

Christopher Andrew, Oleg Gordijewski

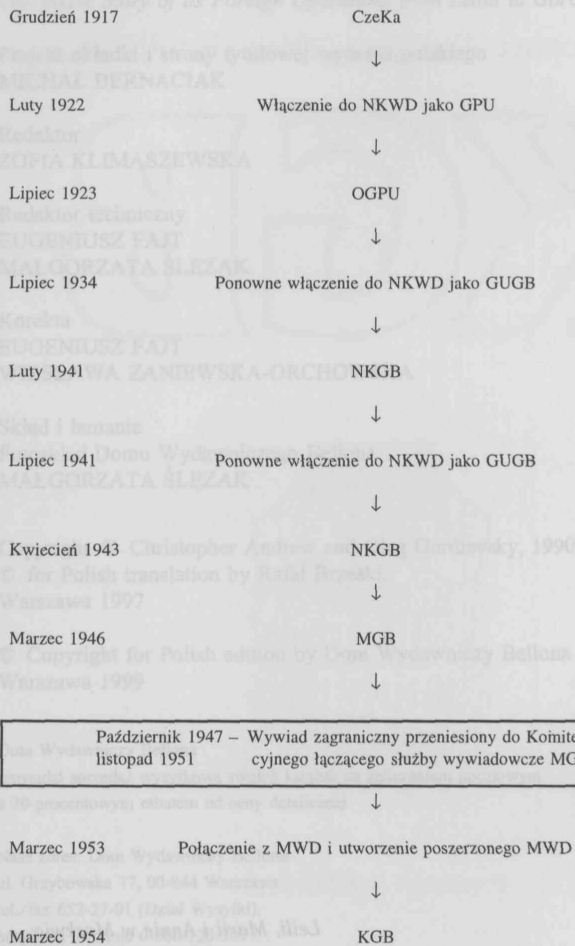
MGB



Przełożył Rafał Brzeski
DOM WYDAWNICZY BELLONA

Warszawa 1999

Ewolucja KGB



Termin KGB używany będzie w tej książce jako określenie sowieckiej organizacji bezpieczeństwa państwowego w każdym okresie historycznym, od utworzenia CzeKa w 1917 roku, do roku 1954, kiedy powstało właściwe KGB.

Wykaz skrótów

- AEC - *Atomic Energy Commission*, Komisja Energii Atomowej (USA)
- AFSA - *Armed Forces Security Agency*, Agencja Bezpieczeństwa Sił Zbrojnych (USA) poprzedniczka *National Security Agency*, Narodowej Służby Bezpieczeństwa - NSA
- AK - Armia Krajowa
- ANC - *African National Congress*, Afrykański Kongres Narodowy (RPA)
- ASA - *Army Security Agency* (USA), Agencja Bezpieczeństwa Armii Lądowej, poprzedniczka AFSA
- AVO - *Allamvedelmi Oszталy*, węgierska służba bezpieczeństwa, poprzedniczka *Allanwedelmi Hatosag*, AVH
- BfV - *Bundesamt für Verfassungsschutz*, służba bezpieczeństwa Republiki Federalnej Niemiec
- BND - *Bundesnachrichtendienst* - wywiad zagraniczny RFN
- CzeKa - *Czeriezwyczajnaja Kommissija*, Wszechrosyjska Nadzwyczajna Komisja do Walki z Kонтrewolucją i Sabotażem
- CIA - *Central Intelligence Agency*, Centralna Agencja Wywiadowcza (USA)
- CND - *Campaign for Nuclear Disarmament*, Kampania na Rzecz Rozbrojenia Nuklearnego (Wielka Brytania)
- Komintern - Międzynarodówka Komunistyczna
- COMSUBLANT - *US Commander Submarine Forces - Atlantic*, amerykański Dowódca Atlantyckich Sił Podwodnych
- CUSS - *Cambridge University Socialist Society*, Towarzystwo Socjalistyczne Uniwersytetu w Cambridge
- DA - *Departamento Americano*, Departament Amerykański (kubańska służba wywiadowcza, niezależna od DGI)
- DGI - *Direccion General de Inteligencia*, kubańska służba wywiadu zagranicznego
- DGSE - francuska służba wywiadu zagranicznego
- DGSP - *Directoratul General al Sigurantei Poporului*, rumuńska służba bezpieczeństwa (Securitate)
- DIE - *Departamentul de Informatii Externe*, rumuńska służba wywiadu zagranicznego
- DISA - *Direcao de Informacao a Seguranca de Angola*, służba bezpieczeństwa Angoli
- DS - *Drżawna Sigurnost*, bułgarska służba bezpieczeństwa
- DST - *Direction de la Surveillance du Territoire*, francuska służba bezpieczeństwa (kontrwywiad)
- EC - *European Community*, Wspólnota Europejska
- ECCI - *Executive Committee of Communist International*, Komitet Wykonawczy Kominternu
- FBI - *Federal Bureau of Investigation*, Federalne Biuro Śledcze

FNLA - Front Wyzwolenia Narodowego Angoli
FRELIMO - Front Wyzwolenia Mozambiku
GC&CS - *Government Code & Cypher School*, Rządowa Szkoła Kodów i Szyfrów (radiowywiad brytyjski); obecnie *Government Communications Headquarters*, GCHQ
GCHQ - *Government Communications Headquarters*, Główna Kwatera Łączności Rządowej
Gehlen Org - półoficjalna służba wywiadu RFN, kierowana przez generała Gehlena; poprzedniczka BND
GKES - *Gossudarstwiennyj Komiteti Ekonomiceskich Swiaziej*, Państwowy Komitet Stosunków Gospodarczych z Zagranicą (ZSRR)
GKNT — *Gossudarstwiennyj Komiteti Nauki i Tiechniki*, Państwowy Komitet Nauki i Technologii (ZSRR)
GPU — *Gossudarstwiennoje Politiceskoje Uprawlenie*, Państwowy Zarząd Polityczny (służba bezpieczeństwa ZSRR włączona do NKWD w latach 1922-1923)
GRU - *Gławnoje Razwiedywatielnoje Uprawlenie*, Główny Zarząd Wywiadowczy - sowiecki wywiad wojskowy
GUGB - *Gławnoje Uprawlenie Gossudarstwiennoj Biezopastnosti*, Główny Urząd Bezpieczeństwa Państwowego (sowiecka służba bezpieczeństwa, włączona do NKWD w latach 1934-1943)
GULag - *Gławnoje Uprawlenie Lagierow*, Główny Zarząd Obozów Pracy
Humint - materiał wywiadowczy uzyskany przez agenta
HVA - *Hauptverwaltung Aufklarung*, wywiad NRD
IADL - *International Association of Democratic Lawyers*, Międzynarodowe Zrzeszenie Prawników Demokratów
IB - *Intelligence Branch*, wywiad hinduski
INO - *Innostrannyj Otdiel*, Wydział Wywiadu Zagranicznego CzeKa/GPU/OGPU/GUGB poprzednik Pierwszego Zarządu Głównego KGB w latach 1920-1941
INU - *Innostrannoje Uprawlenie*, Zarząd Wywiadu Zagranicznego NKGB/GUGB/MGB w latach 1941-1954, poprzednik FCD
IRA - *Irish Republican Army*, Irlandzka Armia Republikańska
IRD - *Information Research Department*, Departament Badań Informacyjnych (Wielka Brytania)
IWA - *International Workers Aid*, Międzynarodowa Pomoc Robotnikom
JIC - *Joint Intelligence Committee*, Połączony Komitet Wywiadowczy (Wielka Brytania)
K-5 - *Kommissariat-5*, wschodnioniemiecka służba bezpieczeństwa w latach 1947-1949, poprzedniczka *Stad Sicherheitsdienst*, SSD
KGB - *Komitet Gossudarstwiennoj Biezopastnosti*, Komitet Bezpieczeństwa Państwowego, sowiecka służba bezpieczeństwa powołana w 1954 roku.
KHAD - *Khedamat-e Etela 'at-e Dawlati*, afgańska służba bezpieczeństwa
KI - *Komitet Informacji*, Komitet Informacji - sowiecka służba wywiadu powstała z połączenia wydziałów wywiadu zagranicznego MGB i GRU w latach 1947-1951
KOR - Komitet Obrony Robotników
KPD - *Kommunistische Partei Deutschland*, Komunistyczna Partia Niemiec
KPUSA - Komunistyczna Partia USA
KR - wydział/sekcja kontrwywiadu w rezydenturach KGB
KRO - *Kontrrazwiedywatielnyj Otdiel*, wydział kontrwywiadu w CzeKa/GPU/OGW/GUGB, poprzednik Drugiego Zarządu Głównego KGB

LPG - *London Processing Group*, Londyńska Grupa Przetwarzania - służba analityczna GCHQ

LSR - Lewicowi Socjaliści-Rewolucjoniści

MGB - *Ministerstwo Gossudarstwiennoj Biezopastnosti*, Ministerstwo Bezpieczeństwa Państwowego w latach 1946-1954

MGIMO — *Moskowskoj Gossudarstwiennoj Institut Mieżdunarodnoj Otnoszenij*, Moskiewski Państwowy Instytut Spraw Zagranicznych

MI-5 - *Military Intelligence-5*, brytyjski kontrwywiad

MOR - Towarzystwo Monarchistyczne Centralnej Rosji („Trust")

MPLA - Marksistowsko-Ludowy Ruch Wyzwolenia Angoli

MWD - *Ministerstwo Wnutriennych Diet*, sowieckie ministerstwo spraw wewnętrznych od 1946 roku

NEP - *Nowaja Ekonomiczeskaja Politika*, Nowa Polityka Ekonomiczna

NKGB - *Narodnyj Komissariat Gossudarstwiennoj Biezopastnosti*, Ludowy Komisariat Bezpieczeństwa Państwowego, poprzednik MWD

NKWD - *Narodnyj Komissariat Wnutriennych Diet*, Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych, poprzednik MVD

NSA - *National Security Agency*, Agencja Bezpieczeństwa Narodowego (radiowywiad USA)

NSZRiS - Ludowy Związek Obrony Ojczyzny i Wolności (organizacja antybolszewicka)

NTS - *Narodnyj Trudowoj Sojuz*, Narodowy Związek Pracy (antybolszewicka, socjaldemokratyczna organizacja rosyjskich emigrantów)

OAU - *Organisation for African Unity*, Organizacja Jedności Afrykańskiej

OGPU - *Objedinnoje Gossudarstwiennoje Politicheskoe Uprawlenie*, Zjednoczony Zarząd Bezpieczeństwa Państwowego, sowiecka służba bezpieczeństwa w latach 1923-1944

Ochrana - carska policja polityczna w latach 1881-1917

OMS - *Otdiel Mieżdunarodnyh Swiaziej*, Międzynarodowy Wydział Łącznikowy Kominternu

OSS - *Office of Strategie Services*, Biuro Służb Strategicznych, wywiad USA, poprzednik CIA

OUN - Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów

OZNA - jugosłowiańska służba bezpieczeństwa, poprzedniczka UDBA

PCC - Komunistyczna Partia Kuby, od 1975 roku

PDPA - Komunistyczna Partia Afganistanu

PLO - *Palestine Liberation Organisation*, Organizacja Wyzwolenia Palestyny

POUM - *Partido Obrero de Unificacion Marxista*, Partia Zjednoczenia Robotników, hiszpańska partia marksistowsko-trockistowska w latach trzydziestych

PPR - Polska Partia Robotnicza

PR - wydział/sekcja wywiadu politycznego w rezydenturach KGB

PROD - Biuro Produkcji NSA

PSP - Kubańska Partia Komunistyczna, poprzedniczka PCC

PZPR - Polska Zjednoczona Partia Robotnicza

RENAMO - Narodowy Ruch Oporu Mozambiku

ROWS - Zjednoczony Rosyjski Związek Żołnierzy - antybolszewicka organizacja białych Rosjan

RPK - Rosyjski Komitet Polityczny - organizacja antybolszewicka

SACP - Partia Komunistyczna Południowej Afryki
SAS - *Special Air Service*, Specjalna Służba Powietrzna - brytyjska jednostka specjalna
SB - Służba Bezpieczeństwa
SDECE - *Service de Documentation Exterieur et de Contre-Espionage*, francuska służba wywiadu, poprzedniczka DGSE
SDI — *Strategie Defence Initiative*, Inicjatywa Obrony Strategicznej („Gwiazdne Wojny”)
SDKPiL - Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy
SDP - *Social Democratic Party*, brytyjska partia socjaldemokratyczna
SED - *Sozialistische Einheitspartei Deutschlands*, Niemiecka Partia Jedności (wNRD)
Sigint - materiały wywiadowcze uzyskane drogą radiowywiadu (namierzenie, dekrytaż, analiza ruchu w eterze)
SIM - *Servicio de Investigacion Militar*, służba bezpieczeństwa hiszpańskich republikanów
SMA - *Soviet Military Administration*, sowiecka administracja wojskowa w NRD
Smersh - *Smiert Szpionam*, sowiecki kontrwywiad wojskowy w latach 1943-1946
SNASP - *Servicio Nacional de Seguranca Popular*, mozambicka służba bezpieczeństwa
SOE - *Special Operations Executive*, Kierownictwo Operacji Specjalnych - brytyjska organizacja dywersyjna w latach II wojny światowej
Sownarkom - Rada Komisarzy Ludowych
SPD - *Sozialdemokratische Partei Deutschlands*, Socjaldemokratyczna Partia Niemiec
SR - Socjaliści-Rewolucjoniści
SS - *Schutzstaffeln*, Sztafety Ochronne, nazistowskie jednostki specjalne policji wewnątrzpartyjnej NSDAP i wywiadu politycznego
SSD - *Stad Sicherheitsdienst*, służba bezpieczeństwa NRD, („Stasi”)
Stawka - kryptonim naczelnego dowództwa wojsk radzieckich w latach II wojny światowej
StB - *Statni Bezpecnost*, czechosłowacka służba bezpieczeństwa
TUC - *Trade Union Congress*, brytyjska centrala związkowa Kongres Związków Zawodowych
UB - Urząd Bezpieczeństwa, poprzednik SB
UDBA - jugosłowiańska służba bezpieczeństwa
UNITA - Związek Totalnego Wyzwolenia Angoli
U2 - amerykański samolot szpiegowski
WMS - *Wierchownyj Monarchisticeskij Sowiet*, Naczelna Rada Monarchistyczna, organizacja „białych” emigrantów
WPK - *Wojenna Promyszlennaja Komissija*, sowiecka Komisja Przemysłu Wojskowego
WES - *West European Secretariat*, sekretariat zachodnioeuropejski Kominternu
WiN - Wolność i Niepodległość
WPC - *World Peace Council*, Światowa Rada Pokoju
X - wydział/sekcja wywiadu naukowo-technicznego w rezydenturach KGB
ZANU - *Zimbabwe African National Union*, Afrykański Związek Narodowy Zimbabwe
ZAPU - *Zimbabwe African People's Union*, Afrykański Związek Ludowy Zimbabwe
ZOMO - Zmotoryzowane Odwoły Milicji Obywatelskiej

Przedmowa

Zdarza się to wprawdzie rzadko, ale każdy autor może mieć nadzieję, że wcześniej czy później uda mu się trafnie przewidzieć jakieś wielkie wydarzenie. Do Christophera Andrew szczęście uśmiechnęło się w październiku 1985 roku, kiedy opublikował książkę *Secret Service: początki brytyjskiego wywiadu*. Pisząc tę pracę, zaczął wątpić w głoszony powszechnie pogląd, że zachodnie służby bezpieczeństwa są bardziej podatne na penetrację i dezercję niż podobne służby podległe Kremlowi. Pogląd ten był w dużej mierze skutkiem zainteresowania środków masowego przekazu sprawą sowieckich agentów zwerbowanych na uniwersytecie Cambridge, gdzie Andrew wykłada historię. Analiza przypadku Olega Penkowskiego, oficera GRU, współpracującego z wywiadem brytyjskim i amerykańskim, oraz roli, jaką spełnił on w czasie tak zwanego kryzysu kubańskiego, wzbudziły w Andrew pewne podejrzenia. Pod wpływem nagłego impulsu, który rodzina nazwała błyskiem jasnowidzenia, Andrew zawarł w *Secret Service* następującą opinię: „Ryzykownym jest twierdzić, że po Penkowskim nie było już nikogo. Być może byli, tylko nie znamy ich nazwisk, gdyż nigdy nie pojawiły się w prasie”. Nazwisko takie pojawiło się tuż przed ukazaniem się *Secret Service* na półkach księgarskich. Był to Oleg Gordijewski z KGB, człowiek, którego sukcesy przewyższyły osiągnięcia Penkowskiego.

Na kilka miesięcy przed ucieczką z ZSRR, w lecie 1985 roku, Gordijewski został mianowany rezydentem KGB w Londynie. Był w tym czasie agentem brytyjskiej Tajnej Służby Bezpieczeństwa - Secret Intelligence Service, znanej również pod nazwą wydziału szóstego wywiadu wojskowego Military Intelligence 6. Współpracował z MI-6 od 1974 roku i był jego wtyczką, umieszczoną głęboko w strukturach KGB. Latem 1986 roku Oleg Gordijewski przeczytał *Secret Service* i nawiązał kontakt z Christopherem Andrew. Wymiana poglądów trwała prawie rok i obaj byli zdziwieni, w jak podobny sposób interpretują operacje sowieckich służb bezpieczeństwa od czasu, kiedy powołano CzeKa, zaledwie sześć tygodni po Rewolucji Październikowej. Powracające stale w KGB obsesyjne poszukiwanie wymyślonych spisków oraz walka z realnymi przeciwnikami były głównym tematem naukowych badań Christophera Andrew. Problemy te Oleg Gordijewski znał z autopsji, często z pierwszej ręki. Najbardziej dramatyczny okres jego kariery jako oficera KGB przypadał na wczesne lata osiemdziesiąte, kiedy Kreml był przerażony rzekomym planem niespodziewanego uderzenia jądrowego Zachodu. Planu takiego nie było, ale sowieckie kierownictwo kazało odszukać go za wszelką cenę. *Zarządzono* największą operacją wywiadowczą w sowieckiej historii. Gordijewski uczestniczył osobiście w Operacji RJAN, (ang. RYAN), bezprecedensowej, wspólnej akcji światowej sieci agentów KGB i GRU, którzy otrzymali polecenie znalezienia

dowodów istnienia zachodniego spisku nuklearnego przy użyciu tak zaskakujących metod, jak uważne śledzenie poziomu zapasów krwi w brytyjskich stacjach krwiodawstwa, liczby zwierząt kierowanych do rzeźni na ubój oraz częstotliwości spotkań pani premier Margaret Thatcher z królową Elżbietą II.

Podstawowa trudność, z jaką muszą się uporać historycy badający historię zagranicznych działań KGB, jest całkowity, nawet w czasach Gorbaczowa, brak dostępu do archiwów wywiadu zagranicznego KGB czyli Pierwszego Zarządu Głównego - PZG. Fakt, że Gordijewski przez 23 lata pracy w KGB miał dostęp do wielu dokumentów, pozwalał na przezwycięzenie tej trudności. Już podczas pierwszego spotkania Andrew odkrył, że Gordijewski interesował się od dawna historią KGB oraz przebiegiem aktualnych działań tej organizacji wywiadowczej. W 1980 roku był odpowiedzialny za przygotowanie ściśle tajnej wewnętrznej historii PZG w części dotyczącej działań na terytorium Wielkiej Brytanii, Irlandii, Skandynawii i Australazji. Mało tego, bardziej niż pisanie, interesowało go dociekanie prawdy o mechanizmach działania wywiadu, odkrywanie tajemnic operacji wywiadowczych, o których ze względu na ich wagę polityczną nie można było wspominać nawet w tajnej historii KGB. Niniejszą książkę Andrew i Gordijewski zaczęli przygotowywać latem 1987 roku i tym razem pracy nie hamowały żadne bariery. Czytając tę książkę, oficerowie KGB mogą stwierdzić, że jest ona bardziej prawdziwa niż oficjalna historia ich instytucji, a niewykluczone, że zawiera również wiele nieznanych nawet im faktów.

Chociaż niniejsza praca została napisana przez Christophera Andrew, to jednak jest ona plonem wspólnych badań, prowadzących do wniosków osiągniętych po długich, wnikliwych dyskusjach, zakończonych uzgodnionymi wnioskami obu autorów. Faktograficzną podstawę stanowiły: tajne archiwa KGB, materiały źródłowe pochodzące z wielu różnych zachodnich bibliotek i archiwów, oraz własne doświadczenia Gordijewskiego, zdobyte podczas służby w Pierwszym Zarządzie Głównym i zagranicznych rezydenturach KGB. Po rocznym wstępnym przeszkoleniu w latach 1962-1963, Gordijewski spędził dziewięć lat w tak zwanej Centrali, czyli w moskiewskiej siedzibie KGB (w latach 1963-1965 i 1970-1972) oraz w rezydenturze w Kopenhadze, gdzie w latach 1966-1970 organizował pracę tak zwanych nielegalów KGB, czyli agentów działających pod fałszywym nazwiskiem i nie chronionych immunitetem dyplomatycznym. Przez kolejne trzynaście lat Gordijewski pracował w wywiadzie politycznym (*Politicheskaja Razwiedka*). W latach 1973-1978 w rezydenturze w Kopenhadze, w latach 1978-1982 w moskiewskiej Centrali, a w latach 1982-1985 w rezydenturze londyńskiej.

Momentem przełomowym w życiu Gordijewskiego, który zdecydował o jego powolnym rozstaniu się z KGB i sowieckim systemem, była inwazja Czechosłowacji w 1968 roku przez wojska Układu Warszawskiego i zdławienie „praskiej wiosny”. Jego prywatne poglądy były bliskie tym, jakie dwadzieścia lat później inspirowały rewolucję 1989 roku, która przetoczyła się przez Europę Wschodnią: przekonanie, że jednopartyjne państwo komunistyczne prowadzi nieuchronnie do braku tolerancji, naruszenia praw człowieka i swobód obywatelskich. Mając takie przekonania, Gordijewski, podobnie jak każdy sowiecki dysydent w epoce Breżniewa, stał przed

dylematem: jak walczyć o demokrację, będąc wewnątrz systemu politycznego wyspecjalizowanego w likwidowaniu wszelkiej opozycji. Zanim wysłano go po wtórnie na placówkę do Kopenhagi w 1973 roku, postanowił, że dla oficera KGB najlepszym sposobem walki z sowieckim systemem będzie praca na rzecz Zachodu. Zaczął szukać kontaktu z pracownikami zachodnich służb specjalnych i po okresie wzajemnego sondowania się, w końcu 1974 roku nawiązał współpracę z brytyjską Secret Intelligence Service.

W trakcie pracy na rzecz Zachodu, Gordijewski szperał w tajnych materiałach PZG tak głęboko, jak tylko na to pozwalało bezpieczeństwo. Jego szczegółowe informacje o strukturze KGB pozwoliły na sporządzenie bezprecedensowej listy rezydentów KGB we wszystkich większych stolicach zachodnich, która teraz stanowi załącznik do tej książki. Odbył również wiele rozmów z wysokimi oficerami KGB, dyplomatami i działaczami partyjnymi. Dziwiło go nieraz, jak wiele można było się dowiedzieć, siedząc w gabinetach ważnych aparaczyków. Każdy z nich miał na biurku baterię telefonów, które w świecie sowieckiej biurokracji były ważnym symbolem urzędniczego statusu. Na początku lat osiemdziesiątych Gordijewski regularnie odwiedzał biuro Wiktora Fiodorowicza Gruszki, zastępcy szefa PZG, odpowiedzialnego za operacje wywiadowcze na terenie Europy. Czekał na dziesięciominutową rozmowę z Gruszką, Gordijewski musiał czasem spędzić ponad godzinę w jego gabinecie i słyszał, jak ten aparaczyk pierwszej rangi rozstrzyga ważne problemy dnia, rozmawiając co chwilę przez inny z tuzina stojących na biurku telefonów.

Najważniejszym urzędnikiem partyjnym, któremu Gordijewski referował bieżące problemy polityczne, był Michaił Siergiejewicz Gorbaczow. Podczas pierwszej wizyty w Wielkiej Brytanii, w grudniu 1984 roku, trzy miesiące przed objęciem przez niego funkcji sekretarza generalnego KC KPZR, Gorbaczow czytał dziennie po dwa lub trzy specjalne raporty wywiadu. Autorem większości z nich był Oleg Gordijewski. Gorbaczow przedstawił też wówczas najbardziej zaufanym dyplomatom i oficerom KGB swoje poglądy na priorytety mające wpływ na przyszłą pracę londyńskiej ambasady i rezydentury. Kilka lat później Gorbaczow zastanawiał się zapewne nad ironią losu, która sprawiła, że podczas jego pierwszej podróży do zachodniej Europy najważniejsze informacje i oceny wywiadu referował mu oficer pracujący równocześnie dla brytyjskiej Secret Intelligence Service.

* * *

Zanim jeszcze zaczęli współpracować, Andrew i Gordijewski pasjonowali się tym samym fragmentem historii KGB - szpiegowską karierą „Piątki z Cambridge”. Uniwersytet w Cambridge, na którym Andrew wykładał, miał wyjątkowy, chociaż wątpliwy, powód do chwały. Z grona jego absolwentów rekrutowali się znakomici pracownicy brytyjskich służb wywiadowczych i nie mniej doskonali agenci ich głównego przeciwnika - KGB. (Trzeba przy tym oddać prawdzie, że wbrew niektórym twierdzeniom, liczba rekrutujących się z Cambridge pracowników wywiadu brytyjskiego była większa niż sowieckiego). Kiedy w 1960 roku na ekrany

zachodnich kin wszedł znany western „Siedmiu wspaniałych”, w moskiewskiej Centrali KGB wywodzącą się z Cambridge grupę agentów ochrzczono mianem „Pięciu Wspaniałych”. Ich portrety oraz wizerunki prowadzących ich oficerów wiszą na honorowych miejscach tajnej „izby pamięci”, w której składa się hold bohaterom PZG. Gordijewski śledził karierę „Pięciu Wspaniałych” ze szczególnym zainteresowaniem, gdyż kiedy on sam był na pierwszym roku wywiadowczego szkolenia, w styczniu 1963 roku, do Moskwy uciekł Kim Philby. Dziesięć lat później, w trakcie pobytu na placówce w Kopenhadze, Gordijewski kupił książkę Patricka Seala i Maureen McConville *Philby: Długa droga do Moskwy* i za pośrednictwem kolegi z Centrali, Alberta Iwanowicza Kozłowa, przesłał ją legendarnemu szpiegowi. Philby przeczytał ją uważnie i odesłał z odręczną dedykacją na skrzydełku obwoluty:

Drogiemu koledze, Olegowi:
Nigdy nie wierz w to, co o mnie wydrukowano!
Kim Philby

Opinia Gordijewskiego o Philbym różniła się od urokliwego obrazu super-szpiega, malowanego w publikacjach sponsorowanych przez KGB. Podczas urlopu w Moskwie, w 1977 roku, Gordijewski poszedł na pierwszy wykład Philby'ego, zorganizowany dla około 300 pracowników Centrali. Philby mówił po angielsku. „Rok obecny - zaczął - ma specjalne znaczenie. Przypada w nim nie tylko 60 rocznica Wielkiego Października, ale również 50 rocznica Wszechzwiązkowej Federacji Piłki Nożnej”. Wykład przerwały dwie salwy śmiechu. Najpierw parsknęli ci, co znali angielski, a reszta po chwili, kiedy tłumacz dokończył przekład.

Kiedy udało mu się już rozbroić audytorium, Philby przystąpił do zawołowanej, ale druzgocącej krytyki sposobu, w jaki KGB traktowało go przez czternaście lat, od momentu jego ucieczki do ZSRR. „W trakcie mojej kariery - mówił zgryźliwie - miałem możliwość odwiedzić dowództwa czołowych służb wywiadowczych świata. Teraz, po czternastu latach pobytu w Moskwie, dostąpiłem wreszcie zaszczytu odwiedzenia waszej Centrali”.

Podczas nieregularnych spotkań z zachodnimi dziennikarzami, Philby nigdy nie pokazał, jak boleśnie czuł się dotknięty brakiem uznania, chociaż krytykował czasami KGB, że nie wykorzystuje należycie jego talentów. Starał się raczej sprawiać wrażenie, że w hierarchii KGB zajmuje wysoką pozycję. Udzielając kilka miesięcy przed śmiercią wywiadu Knightley'owi potwierdził, że w momencie ucieczki do Moskwy był w stopniu pułkownika. Kiedy jednak Knightley zapytał go, czy od tego czasu został awansowany na generała, odparł mętnie: „Prawdę mówiąc, w KGB nie ma stopni wojskowych, ale mam wszystkie generalskie przywileje”. Mówiąc te słowa, Philby doskonale wiedział, że w KGB obowiązują stopnie wojskowe (kiedy Gordijewski uciekał na Zachód miał stopień pułkownika) oraz, że są generałowie KGB². Sam do końca życia cierpiał, że nie wspiał się powyżej rangi agenta. Kiedy przybył do Moskwy w styczniu 1963 roku był pewien, że otrzyma w Centrali jakieś wysokie stanowisko i był bardzo zaskoczony,

gdy dowiedział się, że KGB nawet najlepszym agentom obcokrajowcom nie nadawało stopni oficerskich. Byli zwykłymi agentami, tak jak on. Aż do śmierci w 1988 roku pozostał dla Centrali agentem o kryptonimie Tom.

KGB nigdy nie dowierzało swoim zachodnim agentom. Philby przekonał się o tym za późno, już po przyjeździe do Moskwy. Zapijał się tam wówczas na śmierć Guy Burgess, którego dziwaczny styl życia irytował KGB jeszcze bardziej niż niegdyś brytyjskie ministerstwo spraw zagranicznych. Mimo wielokrotnych próśb, Philby nie dostał zgody KGB na spotkanie z przyjacielem. Nie zobaczyli się już przed jego śmiercią w sierpniu 1963 roku. Burgess zostawił mu w spadku swój księgozbiór, zimowe płaszcze, dwa tysiące funtów oraz nieco mebli.

Podczas wizyt w innych krajach bloku sowieckiego Philby był uważnie pilnowany, a w podróż na Kubę wysłano go statkiem, żeby ograniczyć i tak minimalne ryzyko, że zdecyduje się uciec i przeskoczy do innego samolotu.

W pierwszych latach pobytu w Moskwie Philby potrafił stłumić narastające w nim rozczarowanie. Czas wypełniał mu długotrwały i skomplikowany proces przekazywania posiadanych informacji, spisywanie najdrobniejszych szczegółów o wszystkich spotkanych oficerach wywiadu i wszystkich operacjach, w których uczestniczył, lub o których wiedział. Potem odpowiadał na dodatkowe pytania i literacką angielszczyzną pomagał pisać pamiętniki czołowemu sowieckiemu nielegalowi w powojennej Anglii, Kononowi Mołody'owi (alias Gordonowi Lonsdale), które ukazały się na Zachodzie w 1965 roku. Przygotowywał również propagandową wersję własnych wspomnień, które po długich deliberacjach Centrala zdecydowała się wydać w 1969 roku. Dla zrekompensowania braku stopnia oficerskiego, Philby otrzymał serię nagród, przyznanych mu przez służby wywiadu różnych krajów bloku sowieckiego, a na początek, w 1965 roku, Order Lenina. Wyróżnienie to równało się przyznawanemu w Wielkiej Brytanii tytułowi rycerza, tłumaczył w rozmowie z Knightleyem, dodając dumnie: „Oczywiście, są różnice w tytułach rycerskich i Order Lenina jest odpowiednikiem jednego z tych wyższych”.

Przekazywanie informacji skończyło się jednak przed 1967 rokiem i Philby popadł w głęboką depresję przekonany, że „KGB nie ma pojęcia o jego umiejętnościach”. Nie wiodło mu się też w życiu prywatnym. Po przyjeździe do Moskwy zaprzyjaźnił się z Donaldem Macleanem, z którym od czasu wyjazdu z Cambridge spotykał się bardzo rzadko. *Przyjaźń* ta skończyła się jednak raptownie, kiedy w 1965 roku trzecia żona Philby'ego opuściła dom, a do mieszkania wprowadziła się Melinda Maclean. Nie minął jednak rok, a i ten związek zaczął się rozpadać. Philby pił wtedy na umór i krążył po Rosji w niemal samobójczych eskapadach, nie odróżniając w alkoholowym zamroczeniu dnia od nocy. W przeciwieństwie do Macleana, który wolniej niż Burgess, ale w końcu zapił się na śmierć, Philby wyszedł z alkoholowego nałogu dzięki Rufie, „kobiecie jego życia”, z którą ożenił się w 1971 roku.

Spotkania z Philbym utwierdziły Gordijewskiego w przekonaniu, że nie ma na co czekać i w początkach lat siedemdziesiątych podjął współpracę z zachodnimi służbami specjalnymi. Gordijewski był świadkiem, jak spoglądając przez okno na Moskwę, Philby usiłował przekonać sam siebie, że widzi „solidne fundamenty

przyszłości, która mignęła mu w Cambridge"³. Tymczasem Gordijewski był świadom niemożliwej do przebycia przepaści, jaka dzieli mityczny obraz sprawiedliwego społeczeństwa sowieckiego, który urzekł młodego absolwenta Cambridge, od ponuro ospalej rzeczywistości breżniewowskiej Rosji. Były nawet momenty, że sam Philby zdawał się pojmować gigantyczny rozmiar tej otchłani. Krytykując wobec oficerów KGB niedostatki sowieckiego systemu, spotykał się często z odpowiedzią: „To nie moja wina”. Pewnego dnia nie wytrzymał i słysząc to typowe tłumaczenie, bluznął: „Nie jesteście winni? Każdy sowiecki obywatel twierdzi, że to nie on ponosi odpowiedzialność, a prawda jest taka, że wszyscy jesteście winni!”

Chociaż Centrala chciała spopularyzować na Zachodzie osiągnięcia Philby'ego, Moskwa nie była zadowolona, kiedy w 1979 roku został publicznie zdemaskowany czwarty z „Piątki Wspaniałych” - Anthony Blunt. Natomiast w latach osiemdziesiątych w Centrali obserwowano z niemałym zaskoczeniem hałaśliwe polowanie na piątego agenta, jakie podjęły brytyjskie środki masowego przekazu, błędząc bez przerwy po fałszywych tropach. Wyimaginowane wtyczki, pomieszane z prawdziwymi sowieckimi agentami, mnożyły się alarmująco w kolejnych książkach, które stawały się od razu bestsellerami. Wśród fałszywie oskarżanych znaleźli się nieżyjący już Frank Birch, Sefton Delmer, Andrew Gow, sir Roger Hollis, Guy Liddell, Graham Mitchell i Artur Pigou. Sir Rudolf Peierls, o którym pisano, że zmarł, znalazł się wśród żywych, odwołał się do sądu i wygrał proces o zniesławienie. Lorda Rothschilda, z obawy przed procesem, nikt nie ważył się oskarżyć bezpośrednio, ale aż do śmierci w 1990 roku był ofiarą powracających wciąż plotek. Pomawiany dr Wilfred Mann nie szukał porady prawników, ale sam sięgnął po pióro i opublikował przekonujący dowód własnej niewinności. W końcu lat osiemdziesiątych pogoń za „piątym agentem” przerodziła się w farsę przypominającą bardziej kabaret, niż walkę wywiadów⁴.

Gdyby KGB nie wierzyło tak bardzo w spiskową teorię dziejów, to pewnie mogłoby skorzystać na zamieszaniu wywołanym przez prasowe polowanie na agentów i szkodzie wyrządzonej reputacji kontrwywiadu MI-5, który stał się obiektem nieustannych się dowcipów sugerujących, że jest wysuniętą placówką KGB. Tymczasem w Centrali sugerowano często, że ta cała prasowa łapanka jest jakimś złowieszczym spiskiem przewrotnych Brytyjczyków. Był rok 1981 i Gordijewski został właśnie przeniesiony do brytyjskiej sekcji trzeciego wydziału, kiedy na pierwszych stronach londyńskich gazet pojawił się sensacyjny zarzut Chapmana Pinchera [znanego dziennikarza brytyjskiego, zajmującego się działaniami wywiadu - *przyp. tłum.*], że piątym agentem był sir Roger Hollis, dyrektor generalny MI-5 w latach 1956-1965⁵. Gordijewski poznał prawdziwe nazwisko piątego agenta, przygotowując opracowaną w 1980 roku oficjalną historię PZG, ale mimo to, po oskarżeniu Hollisa, przez długie godziny dyskutował całą sprawę z Iwanem Aleksandrowiczem Szyszkinem, naczelnikiem Fakultetu nr 2 (kontr-wywiadowczego) Instytutu im. Andropowa, który był głównym ośrodkiem szkoleniowym PZG. Szyszkin był czołowym specjalistą PZG do spraw brytyjskich, był zastępcą rezydenta w Wielkiej Brytanii, a w latach 1966-1970 kierował w Londynie linią KR - kontrwywiadowczą. On również był pewien, że w zarzutach przeciwko Hollisowi nie ma żdźbła prawdy. Zarzuty te analizował też inny kolega Gordijew-

skiego, kierownik jednej z sekcji trzeciego wydziału, Albert Kozłów, i ocenił je jako absurdalne.

Sprawa Hollisa powróciła w 1984 roku, kiedy prasa brytyjska powtórzyła zarzuty postawione mu w wywiadzie telewizyjnym przez Petera Wrighta, emerytowanego oficera MI-5 o skłonnościach do tworzenia teorii spiskowych, który trzy lata wcześniej był głównym źródłem rewelacji Chapmana Pinchera. Gordijewski był w tym czasie na urlopie w Moskwie i czytał sprawozdania KGB o oskarżeniach Wrighta w biurze szefa sekcji brytyjskiej, Igora Wiktorowicza Titowa, który przed laty kierował linią PR (wywiad polityczny) w rezydenturze londyńskiej, a później pełnił funkcje zastępcy rezydenta, zanim nie został w 1983 roku uznany przez Brytyjczyków za *personę non grata*.

„Śmieszna historia. Na jej dnie musi się kryć jakaś nieznana brytyjska intryga wewnętrzna” - twierdził Titow i taki sam pogląd wyrażał Dmitrij Andriejewicz Swietanko, konsultant i były zastępca naczelnika trzeciego wydziału PZG.

Gordijewski uważał za głęboką ironię losu, fakt, że prowadzone przez brytyjskie media polowanie na wymagowanych sowieckich szpiegów osiągnęło swój szczyt właśnie wówczas, kiedy rzeczywista penetracja Wielkiej Brytanii przez KGB była najslabsza od ponad pięćdziesięciu lat. Sądząc z archiwów londyńskiej rezydentury, od momentu, kiedy George Blake został aresztowany w 1961 roku, KGB nie uzyskało żadnych źródeł w MI-5 lub w Secret Intelligence Service. Do Petera Wrighta wyraźnie nie dotarło, dlaczego rząd brytyjski lekceważy jego zarzuty przeciwko Hollisowi. Nie domyślił się, że prawdziwą przyczyną była obecność źródła SIS, ukrytego głęboko wewnątrz KGB.

Wywiadowcza kariera Gordijewskiego osiągnęła apogeum w 1985 roku. Od jedenastu lat był już agentem głębokiej penetracji SIS, a mimo to w moskiewskiej Centrali cieszył się nieposzlakowaną opinią. Od 1983 roku był szefem linii PR oraz zastępcą rezydenta w Londynie i zbierał same pochwały za wysyłane regularnie do Moskwy raporty polityczne. Informacje, jakie przygotował podczas wizyty Gorbaczowa w Wielkiej Brytanii w grudniu 1984 roku, ugruntowały jego pozycję znawcy problemów brytyjskich. W styczniu 1985 roku został wezwany do Moskwy, gdzie zakomunikowano mu, że został powołany na stanowisko rezydenta w Londynie. Miał je przejąć w maju, po wyjeździe p.o. rezydenta Leonida Jefremowicza Nikitienki. Zaraz po mianowaniu, wtajemniczono go, jak posługiwać się osobistymi szyframi rezydenta, niezbędnymi w tajnej komunikacji z Moskwą.

W piątek, 17 maja 1985 roku, Gordijewski otrzymał w Londynie pilny szyfrogram. Wzywano go do Moskwy, żeby zatwierdzić oficjalnie na stanowisku rezydenta. Pozornie tekst nie był podejrzany, jednak tylko zdolność wychodzenia cało z groźnych sytuacji pozwoliła Gordijewskiemu przeżyć i napisać tę książkę.

W depeszy informowano Gordijewskiego, że ma się spotkać z przewodniczącym KGB, członkiem Biura Politycznego KC KPZR Wiktorem Michą)

łowiczem Czebrikowem oraz wieloletnim naczelnikiem PZG generałem Władimirem Aleksandrowiczem Kriuczkwem, który w 1988 roku zajął miejsce Czebrikowa. Treść telegramu zrobiła wielkie wrażenie na gniewliwym zazwyczaj londyńskim ambasadorze. Wiktor Iwanowicz Popów rozplątywał się w uśmiechach. Zapomniał o wcześniejszych kłótniach z Gordijewskim i tonem dobrotliwego wujaszka dawał mu rady, jak postępować z ludźmi kremłowskiej wierchuszki. Szósty zmysł oficera wywiadu podpowiadał jednak Gordijewskiemu, że coś tu nie gra. Czytał telegram i z niepokoju potniały mu dłonie, a oczy zachodziły mgłą.

Krótko po rozmowie z Popowem, przyszedł z Moskwy drugi szyfrogram. Centrala przysłała listę problemów, które Czebrikow i Kriuczkwow chcieli przedyskutować z Gordijewskim. Ten czuł przez skórę, że wchodzi w pułapkę, ale wmawiał sobie, że to tylko nerwy, zszarpane długoletnią pracą na dwie strony. W końcu zwyciężyła zawodowa duma. Jak to, on, zdecydowany na wszystko brytyjski agent głębokiej penetracji, będzie się bał pojechać do Moskwy?

Sobota, 18 maja, była najbardziej zwariowanym dniem w trzyletniej pracy Gordijewskiego na placówce w Londynie. Nie dość, że musiał się spakować oraz przygotować do spotkań z Czebrikowem i Kriuczkwem, to na dodatek miał przekazać 5 tysięcy funtów gotówką jednemu z nielegalów. Technicy rezydentury zrobili pustą w środku sztuczną cegłę, w której mieściło się 250 dwudziestofuntowych banknotów, zawiniętych w plastikowy pokrowiec. Gordijewski wrzucił „cegłę” do reklamówki, wsadził obie córki, Marię i Annę, do samochodu i pojechał do parku Coram's Field, nieopodal szpitala dziecięcego przy Great Ormond Street w dzielnicy Bloomsbury. Tam, bawiąc się z dziewczynkami, upuścił niepostrzeżenie „cegłę” na zachwaszczony pas trawy między alejką a płotem po północnej stronie parku.

W niedzielę, 19 maja rano, pod dom Gordijewskiego przy Kensington High Street podjechał ambasadzki ford granada i zabrał go na lotnisko Heathrow, gdzie czekał lecący do Moskwy samolot Aeroflotu. Delegacja miała trwać krótko, więc rodzina została w Londynie.

Tuż po wylądowaniu na moskiewskim lotnisku Szeremietiewo, Gordijewski zorientował się, że jest źle. Oficer straży granicznej długo oglądał paszport dyplomatyczny, a potem nie kłując się telefonował gdzieś raportując, że właśnie przyleciał niejaki Gordijewski. Nie czekał też na niego na lotnisku nikt z KGB. Było to podejrzane, chociaż później ustalił, że samochód wysłano, ale kierowca pojechał przez pomyłkę na inny terminal. Trzeba było jechać taksówką. Miał szczęście. Udało mu się wepchnąć na trzeciego do taksówki dwóch wracających do Moskwy zachodnioniemieckich dyplomatów. Kiedy przedstawił się im jako sowiecki dyplomata, obaj Niemcy zamilkli i wyraźnie przestraszeni kazali się wieść nie do domów, lecz wprost do własnej ambasady. Gordijewski dumiał przez chwilę, czy pilnujący ambasady RFN obserwatorzy KGB złożą raport, że widzieli go w jednej taksówce z Niemcami, ale nie miał wyjścia.

Kiedy dotarł wreszcie do domu przy Prospekcie Lenina 109, nie zdążył jeszcze otworzyć drzwi, a już wiedział, że mieszkanie zostało przeszukane. Drzwi miały trzy zamki, ale zamykali z żoną tylko dwa, gdyż do trzeciego zgubili

klucz. Teraz zamknięte były wszystkie trzy. „Typowe” - pomyślał. Włamywacze z KGB byli mistrzami w swoim fachu, ale lubili wypić i skacowani robili głupie błędy.

Na pierwszy rzut oka w mieszkaniu wszystko było w porządku, ale podczas szczegółowej inspekcji w łazience Gordijewski wykrył dziurkę w celofanie nie rozpieczętowanego opakowania chusteczek jednorazowych, przez którą ktoś badał, czy w środku nie kryje się coś podejrzanego. Gordijewski wiedział, że mieszkanie jest czyste, jeśli nie liczyć schowanego pod łóżkiem stosu kupionych na Zachodzie książek, w tym prawie całego kompletu dzieł Solżenicyna. Oficjalnie książki te należały do literatury wywrotowej, ale przywoził je z zagranicy niemal każdy dyplomata. Zanim położył się do łóżka, zatelefonował do naczelnika trzeciego wydziału PZG Nikołaja Piotrowicza Gribina. Nie był on rozmowny, a ton jego głosu był chłodniejszy niż zwykle.

Następnego ranka, w poniedziałek 20 maja, Władimir Czernow, młody oficer KGB, którego dwa lata wcześniej Brytyjczycy wyrzucili z Londynu, podjechał ładą po Gordijewskiego, żeby go podrzucić do siedziby Pierwszego Zarządu Głównego w Jaseniewie, tuż za moskiewską obwodnicą. Tam Gordijewskiemu przydzielono pusty pokój w trzecim wydziale i kazano czekać. Kiedy spytał o planowane spotkania z Czebrikowem i Kriuczkwem odpowiedziano mu: „Dowiecie się we właściwym czasie”.

Przez cały tydzień nic się nie działo. Codziennie Gordijewski czekał na telefon w swoim pokoju aż do ósmej wieczorem, a jego pytania zbywano różnymi wykrętami. Mówiono mu, że Kriuczkw ma ciężki tydzień, pełen narad w KGB i Komitecie Centralnym, a Czebrikow przyjmie go dopiero po spotkaniu z Kriuczkwem. Zabijał więc czas szlifując przygotowane raporty o sytuacji politycznej i działaniach KGB w Wielkiej Brytanii oraz zbierał najświeższe dane statystyczne o brytyjskiej armii i gospodarce.

Gribin z żoną usiłowali namówić Gordijewskiego na wspólny weekend na dacy KGB, ale mimo wyraźnego niezadowolenia kolegi, Gordijewski odmówił. Zaprosił do siebie matkę i siostrę, więc wolał zostać w Moskwie. Przez cały weekend opowiadał im o Londynie i dzieciach. Chwalił się angielszczyzną Marii, zdobytą podczas lekcji w anglikańskiej szkole podstawowej przy Kensington High Street. Wspominał, jak pewnego dnia przyszła po lekcjach do domu i ze znakomitym akcentem odmówiła pełne Ojciec Nasz.

Drugi tydzień pobytu Gordijewskiego w Moskwie był mniej monotony niż pierwszy. Około południa, w poniedziałek 27 maja, zadzwonił stojący na biurku telefon. Zastępca naczelnika PZG wzywał go na ważną naradę wysokiego szczebla, poświęconą nowej strategii penetracji brytyjskich struktur państwowych. Czarna wołga Gruszki zawiozła ich na odległą o kilka kilometrów daczę KGB, gdzie czekał już na nich nakryty stół.

„Wypijemy?” - zapytał Gruszko.

Gordijewski wahał się chwilę, przypominając sobie antyalkoholową kampanię Gorbaczowa, ale widząc, że Gruszko ma ochotę wypić, kiwnął głową. Pojawił się dyżurny z półlitrową butelką armeńskiego koniaku i nalał dwa kieliszki. Ku

zdziwieniu Gordijewskiego, Gruszko zaczął go pytać o rodzinę. Byli w połowie przystawek, kiedy weszli generał Gołubiew i pułkownik Budanow z wydziału KR (kontrwywiadowczego), odpowiedzialni za dochodzenia w sprawach przecieków informacji. *Znalazła* się druga butelka armeńskiego koniaku, z której napełniono kieliszek Gordijewskiego. Ledwie wypił, zorientował się, że podano mu narkotyki.

„Poczułem, że jestem zupełnie innym człowiekiem” - opowiadał później. Zrobił się gadatliwy, mówił szybko, czując, jak jedna połowa mózgu każe mu trzymać się na wodzy, a druga radzi machnąć na wszystko ręką. Kątem oka zauważył, że Gruszko wychodzi z pokoju. Gołubiew z Budanowem zostali i posypały się pytania.

Pytano, co sądzi o uciekinierach, którzy przeszli na drugą stronę, a przede wszystkim o zwerbowanego przez Francuzów agenta o kryptonimie Farewell (Pożegnanie). Był to pracownik PZG z wydziału T (wywiadu naukowo-technicznego), którego wykryto przed dwoma laty i zlikwidowano. Powoli pytania robiły się coraz bardziej osobiste.

„Jak mogliście słuchać córki odmawiającej «Ojciec nasz»” - padł nagły zarzut.

„Trudno ci myśleć logicznie, kiedy jesteś naszprycowany” - mówił Gordijewski do siebie. - „Widzisz, założyli ci podsłuch w domu. Podsłuchiwali, o czym rozmawiałeś w weekend z matką i siostrą”.

Kolejne pytanie dotyczyło leżących pod łóżkiem książek Solżenicyna i innych, wydawanych na Zachodzie autorów.

„Jak żeście przemycili przez granicę tę antypaństwową literaturę?” Przesłuchanie stało się coraz bardziej agresywne, aż wreszcie padł bezpośredni zarzut współpracy z Brytyjczykami.

„To ten zwerbował was, prawda?” - zapytał Gołubiew, wymieniając nazwisko brytyjskiego dyplomaty. „Spotkaliście się z brytyjskimi przyjaciółmi przed wyjazdem do Moskwy?”

Gordijewski został nagle sam w pokoju. Po dłuższej chwili Gołubiew wrócił.

„Przyznaj się!” - wrzasnął. - „Zapomniałeś? Przyznałeś się przed momentem do wszystkiego. Powtórz!”

Gordijewskiemu huczało w głowie i jak przez mgłę słyszał gdzieś z oddali swój głos przeczący wszystkiemu.

„Nie, nie przyznałem się. Nic nie zrobiłem” - powtarzał mechanicznie. - „Nie przyznawałem się”. Stracił świadomość. Ocknął się następnego ranka z potwornym bólem głowy, w gościnnej sypialni rządowej dachy.

Dwóch dyżurnych kelnerów, kobieta i mężczyzna, przynieśli mu kawę. Pił filiżankę za filiżanką, ale ból głowy nie ustępował. Powoli zaczął sobie przypominać wydarzenia minionego dnia. „Jestem załatwiony. Z tego już się nie wykaraskam” - myślał ponuro, ale powoli zaczął mu świtać promyczek nadziei.

O wpół do dziesiątej przyjechali Gołubiew z Budanowem. Zachowywali się tak, jakby wczorajsze przesłuchanie było towarzyską pogawędką przy kawie. Gołubiew pokręcił się chwilę i wyjechał, a Budanow został. Chociaż Budanow cieszył się wyjątkowo niepoehlebną opinią, to jego pierwsze pytania brzmiały niemal przyjacielsko. Widać z nich było, że spędził w swojej karierze jakiś czas w Wielkiej Brytanii.

„Jakie regiony Anglii udało wam się odwiedzić?" - pytał.

Gordijewski wyjaśnił, że ze względu na restrykcje nałożone na sowieckich dyplomatów (oraz oficerów KGB udających dyplomatów), jego podróże poza Londyn ograniczały się do oficjalnej obserwacji dorocznych konferencji partyjnych w Blackpool, Brighton i Harrogate.

„Harrogate? Nigdy nie słyszałem o Harrogate" - wtrącił się Budanow, zmieniając ton głosu. „Wczoraj zachowywaliście się arogancko i byliście zbyt pewni siebie".

Gordijewski zaczął się tłumaczyć przepaszająco, ale Budanow nie słuchał.

„Mówiliście nam również, że odtwarzamy atmosferę czystek, klimat polowań na czarownice i szpiegomanię 1937 roku. To nieprawda. Przyjdzie czas, że udowodnię wam, jak bardzo się mylicie. Na razie starczy. Zaraz przyjedzie samochód, żeby was odstawić do domu".

Po powrocie do domu Gordijewski zatelefonował do Gruszki.

„Przepraszam, ale po wczorajszym nie mam siły przyjechać do pracy" - rozpoczął. Gruszko zrozumiał.

„Przepraszam, jeśli powiedziałem wczoraj coś niemiłego, ale tamta dwójka zachowywała się bardzo dziwnie".

„Bzdura, to bardzo mili ludzie" - przerwał Gruszko. Jego słowa brzmiały nieco sztucznie. Dla Gordijewskiego był to sygnał, że linia jest na podsłuchu i Gruszko o tym wie. Skończył rozmowę i przez cały dzień nie wychodził w domu. W środę również nie poszedł do pracy. Cały czas „myślał, myślał i myślał" - jak później wspominał. W środę wieczorem zaczął wychodzić z depresji. Nie było tak źle. Fakt, że zostawiono go przez dwa dni w spokoju, świadczył, że jego energiczne zaprzeczenia zbiły oskarżycieli z tropu. Jeszcze nie wydano wyroku śmierci. Ma czas na oddech. „Być może uda się znaleźć wyjście z matni" - myślał. Pokolenie wstecz zlikwidowano by go bez namysłu. Teraz KGB musiało mieć dowody.

W czwartek, 30 maja, Gordijewski powrócił do swojego pokoju w trzecim wydziale. Wezwano go niebawem do gabinetu Gruszki. Zastał w nim Gołubiewa i ponurego naczelnika wydziału, Gribina.

„Wczoraj przez cały dzień dyskutowaliśmy wasz przypadek z towarzyszem Kriuczkowem" — zaczął Gruszko. „Wiecie dobrze, że oszukiwaliście nas przez długi czas. Dlatego też wasza misja w Wielkiej Brytanii została skrócona. Wasza rodzina wraca do Moskwy natychmiast. O tym, czy będziecie dalej pracować w KGB, zdecydujemy później, ale na pewno nie będziecie pracować w Pierwszym Zarządzie Głównym. Co o tym sądzicie?"

Gordijewski nie miał najmniejszych wątpliwości, że tyrada Gruszki to podstęp. Miał się dobić sam. Dano mu wyrok śmierci w zawieszeniu, ponieważ przesłuchanie na dacy zakończyło się niepowodzeniem. Teraz zostanie wzięty pod ścisłą obserwację, w nadziei, że uda się go przyłapać na próbie nawiązania kontaktu z brytyjską ambasadą, co dostarczy tak potrzebnego, niezbitego dowodu. Wracając do wydarzeń z poniedziałku, nacisk, jaki generał Gołubiew kładł na pytania w drobnych sprawach - recytowanego przez Marię „Ojciec nasz", czy zakazanych książek pod łóżkiem, - świadczył, że zarzuty przeciwko niemu opierały się głównie na poszlakach.

Widząc, że jedyną szansę przeżycia daje mu gra na zwłokę, Gordijewski postanowił iść przesładowcom na rękę. Przepraszał stokrotnie za to, że zasnął podczas przesłuchania na daczcy. „Myślę, że coś mi zaszkodziło” - tłumaczył się nieszczerze. Generał Gołubiew, którego brak poczucia humoru był wyjątkowy, nawet jak na KGB, zaprzeczył z oburzeniem, broniąc jakości kanapek. „Szynka była świeża, a czerwony kawior bardzo smaczny. Ser też”. Gordijewski nie kwestionował tej pochwały przekąsek.

„Jeśli chodzi o zarzuty dotyczące mojej pracy” - kontynuował - „to zupełnie nie rozumiem, o co wam chodzi. Ale jeśli podjęliście już decyzję, że nie ma dla mnie miejsca w Pierwszym Zarządzie Głównym, to przyjmuję wasz werdykt jak oficer i dżentelmen”. Wspominając później tę chwilę, Gordijewski oceniał ostatecznie zdanie równie krytycznie, co podjętą przez Gołubiewa obronę sandwiczcy, jako mało śmieszne preludium do desperackiej walki o życie.

Teatralnie sztuczna odpowiedź sprawiła jednak wyraźną ulgę generałowi Gruszce. Ucieszył się, że udało się uniknąć kłopotliwej sytuacji. Nikt w jego gabinecie do niczego się nie przyznał, ani nie protestował głośno dowodząc, że nie jest winny zdrady.

„Dziękuję wam, dziękuję” - powtarzał uradowany, ściskając Gordijewskiemu dłoń i radząc, żeby przekazał „antysowiecką literaturę” do biblioteki PZG. Zakazane książki mogły tam czekać bezpiecznie i przydać się jako dowód rzeczowy, gdyby Gordijewski stanął przed sądem.

Naczelnik trzeciego wydziału, Gribin, był bardziej wstrzemięźliwy. Przed kilkoma miesiącami wychwalał Gordijewskiego pod niebiosa, teraz wyraźnie unikał podania mu ręki.

„Nie wiem, co wam doradzić. Potraktujcie tę całą sprawę z filozoficznym spokojem” - bąknął. Po szczęśliwej ucieczce do Anglii, Gordijewski miał wielką ochotę zatelefonować do Gribina i powiedzieć mu: „Wziąłem sobie waszą radę do serca i zachowałem filozoficzny spokój”.

Na razie Gordijewskiego wysłano na zaległy urlop, do 3 sierpnia. Obliczył sobie, że ta zabawa w kotka i myszkę potrwa co najmniej do końca urlopu. Przeplatając radość ze smutkiem, spędził dwa czerwcowe tygodnie z żoną Leilą i córkami Marią i Anną w moskiewskim mieszkaniu. Cieszył się każdą chwilą rodzinnego życia, wiedząc, jak mało mu go zostało. Leila z córkami miała wyjechać 20 czerwca na daczę ojca na Zakaukaziu. Gordijewski marzył, żeby im towarzyszyć, ale wiedział, że musi zorganizować własną ucieczkę. Przyjął zaoferowane mu miejsce w sanatorium KGB, w budynku, w którym niegdyś mieściła się zapasowa dacza Stalina, w Siemionowskoje, 100 kilometrów na południe od Moskwy. Krótco przed wyjazdem, mieszkający w tym samym bloku były kolega z wydziału S, Borys Boczarow, zagadnął go przed domem:

„Słuchaj stary, co się stało w tym twoim Londynie? Musieliśmy odwołać wszystkich nielegalów. Nasze operacje szlag trafił. Słyszałem plotkę, że twój zastępca zdradził”. Kiedy się zobaczyli przed domem następnym razem, Boczarow wyraźnie uciekał przed Gordijewskim. Widać został już ostrzeżony.

W sanatorium KGB Gordijewski spędzał czas na lekturze, niemęczących ćwiczeniach i rozmyślaniu nad sposobami ucieczki. Nawet w uprzywilejowanej lecznicy

kuracjusze nie mieli jednoosobowych pokoi i towarzyszem Gordijewskiego, być może przypadkowo, a być może nie, był oficer podległej KGB straży granicznej. Śledził go również personel sanatorium, ale daleko mu było do profesjonalizmu stołecznych kolegów. Ile razy opuszczał sanatorium, żeby pobiegać po okolicznych lasach, tyle razy spotykał obstawę dokładnie w tych samych miejscach. Jednego z pilnujących obdarzył nawet przewiskiem „Inspektor Clouseau”, gdyż przewyższając zawodową niezdarnością francuskiego policjanta, zawsze siusiał w tych samych krzakach, a jego pęcherz zdawał się być nie do wyczerpania.

W sanatoryjnej bibliotece Gordijewski uważnie studiował mapy i przewodniki okolic, gdzie zamierzał przekroczyć granicę. Czynił to dyskretnie, kryjąc się między półkami, zaś do pokoju pożyczał, co mu wpadło w rękę. Tuż przed wyjazdem, znajomy oficer KGB spytał go, co u diabła znalazł ciekawego w opisie wojny rosyjsko-tureckiej z lat 1877-1878. Gordijewski wyjaśnił, że uzupełnia braki swojej wiedzy historycznej, a po szczęśliwym przyjeździe do Wielkiej Brytanii wyobrażał sobie, z niekłamaną frajdą, jak uważnie KGB przegląda tę książkę, szukając w niej wskazówek związanych z jego ucieczką.

Wyjazd rodziny na Zakaukazię opóźnił się aż do 30 czerwca, a więc dzieci mogły odwiedzić Gordijewskiego w sanatorium i wtedy ostatni raz widział Marię i Annę. Na dworcu tulił je długo na pożegnanie i ledwie zdążył wyskoczyć z ruszającego już pociągu.

Podczas pobytu w sanatorium, Gordijewski dwukrotnie *znalazł* okazję, żeby wyjechać do Moskwy i skontaktować się z Secret Intelligence Service. Nie chcąc alarmować „opiekunów”, maszerował 15 kilometrów lasami do stacji kolejowej. Traktował te wyprawy jako trening przed jeszcze dłuższym marszem, który czekał go w dniu przejścia przez granicę. Trudno powiedzieć dlaczego, ale KGB przegapiło moskiewskie spotkania Gordijewskiego z ludźmi SIS.

Podczas pierwszej wycieczki do Moskwy pożegnał się z żoną. Dla Gordijewskiego był to najsmutniejszy dzień w życiu. Leila nie miała pojęcia, co planuje. Robili zakupy w Uniwiermagu a potem spieszyli się na pociąg, który miał zawieźć Gordijewskiego z powrotem do sanatorium. Może dlatego tylko musnęła go wargami na pożegnanie. Nie wiedziała, co ta chwila dla niego oznacza. Ile kosztuje go wymuszony uśmiech. „Mogła być troszkę bardziej czuła” - pomyślał gorzko. Ta chwila szybkiego pożegnania prześladowała go latami. Leilę też.

Konieczność zachowania tajemnicy przed najbliższymi była najtrudniejszym elementem przygotowań do ucieczki. Ciężka świadomość, że nawet jeśli mu się uda, to i tak czeka go kilka lat przymusowej rozłąki. Nie było jednak innego wyjścia. Alternatywą rozłąki było najwyżej kilka tygodni swobody zakończonej wyrokiem śmierci za zdradę i egzekucją niosącą rodzinie jeszcze większy smutek.

W środę, 10 lipca, Gordijewski zakończył kurację i powrócił z sanatorium KGB do swojego moskiewskiego mieszkania. Do ucieczki zostało mu jeszcze niecałe dwa tygodnie. Spędził ten czas na zwodzeniu śledzących go ludzi KGB. Z przyjaciółmi i krewnymi umawiał się na spotkania po dacie planowanego wyjazdu z Moskwy. Całe godziny spędzał przed domem, remontując psującą się wiecznie ładę, a sąsiadom opowiadał, że kończy mu się rejestracja i musi pojechać na

badania techniczne. Obserwatorzy przywykli wkrótce do jego krzątania przed blokiem i codziennego joggingu na Prospekcie Lenina. Nie chciało im się biegać za nim. Nikogo więc nie zdziwiło, kiedy w piątek, 19 lipca, wybiegł jak zwykle o szesnastej, w starych spodniach i zszarganej kurtce od dresu, trzymając w ręku zwiniętą plastikową „anużkę” — a nuż coś kupię. Pytanie, co było w tej reklamówce, spędzało później sen z powiek wielu ludziom w moskiewskiej Centrali.

Gordijewski nie wrócił już z popołudniowego joggingu. Kilka dni później, po skomplikowanej podróży, przekroczył granicę Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich. Ponieważ trasa ta może się jeszcze przydać innym uciekinierom, nie ma ochoty jej ujawnić.

Swoje wrażenia, po dotarciu na drugą stronę „żelaznej kurtyny”, Gordijewski porównywał do tego miejsca w opowieści o czarowniku z krainy Oz, w którym film z czarno-białego robi się kolorowy. Mimo wszelkich przeciwności, udało mu się uciec spod topora KGB. Nie zdarzyło się jeszcze, żeby oficer tej służby, zidentyfikowany jako wtyczka Zachodu, zdołał zbiec za granicę. Brytyjscy przyjaciele Gordijewskiego mieli powody do zadowolenia. Był bezpieczny. Ale jego rodzina pozostała. Była zakładnikami w rękach KGB. Leila, Maria i Anna przebywają nadal w Rosji. Jedyne, co autorzy mogli zrobić, to dedykować im tę książkę*.

Oleg Gordijewski ewakuował się do Finlandii. W rejon graniczny dotarł samodzielnie, a przez granicę został przewieziony w bagażniku samochodu ambasady brytyjskiej. Szczegóły ucieczki opisał w swojej autobiografii *Next Stop Execution*, która ukazała się w 1995 roku. Leila, Maria i Anna zostały wypuszczone dopiero we wrześniu 1991 roku, po pamiętnym puczu generałów. Niestety, miłość nie wytrzymała próby sześciu lat rozłąki i prania mózgu przez KGB. Leila i Oleg Gordijewscy rozwiedli się w 1993 roku (*przyp. tłum.*)

Carskie korzenie

1565-1917

Pierwszą policją polityczną Rosji, której tradycja przeszła na KGB, była opriczina, powołana w 1565 roku przez Iwana Groźnego, pierwszego wielkiego księcia moskiewskiego, który koronował się na cara. Pod jego rozkazami sześć tysięcy ubranych na czarno opriczników krążyło wzdłuż i wszerz Rosji na karych koniach. Ich siodła zdobiło niezwykle godło: głowa psa i miotła. Mieli węszyć zdradę jak psy i wymiatać przeciwników cara. Tak jak w stalinowskiej Rosji, większość spisków rodziła się w chorych umysłach opriczników i ich władcy. Ofiarą ich imaginacji padały całe miasta, przede wszystkim Nowogród, którego mieszkańcy zostali zmasakrowani w orgii zóldackiego okrucieństwa w 1570 roku. Po siedmiu latach rządów terroru, Iwan Groźny, który oscylował między barbarzyńskim sadyzmem a modlitwą i skruczą, rozwiązał opricinę. Została po niej tylko budząca groźbę nazwa i jeszcze cztery wieki później ofiary stalinowskiego NKWD nazywały (za plecami) swych ciemieżców opricznikami. Tylko Stalin chwalił publicznie opricinę, przypisując jej „postępową rolę” w centralizowaniu władzy państwowej i ograniczaniu wpływów arystokracji bojarów. Krytykował przy tym Iwana, że marnował zbyt wiele czasu na modlitwy, zamiast wytepić bojarów do końca¹.

Kolejną potężną organizacją, utworzoną dla tępienia przestępców politycznych, był *prieobrażenskij prikaz*, powołany przez Piotra Wielkiego w końcu XVII wieku. Założono go potajemnie, więc data jego powstania do dzisiaj pozostaje tajemnicą. *Prieobrażenskij prikaz* oraz opriczina były zwiastunami klimatu strachu i denuncjacji, w którym pogrzyła się Rosja ery stalinowskiego terroru. W lochach i celach tortur ginęli dobrze urodzeni, którzy próbowali uchylić się od carskiej służby, oraz drobni pijacy, którzy odważyli się żartować z *batiuszki* cara². Piotr Wielki pamiętany jest dzisiaj w Rosji i poza jej granicami jako nowator, który modernizował rosyjskie państwo. Wspaniałym założycielem nowej stolicy w Sankt Petersburgu, która w jego zamysłach miała być „oknem otwartym na Europę”, był jednak również władcą budzącym groźbę swoim okrucieństwem, który nie oszczędził nawet własnego syna i następcy. Zwabiony z zagranicy do Rosji *carewicz Aleksander* został z rozkazu ojca sturturowany na śmierć.

Tak jak opriczina Iwana Groźnego, *prieobrażenskij prikaz* nie przetrwał Piotra Wielkiego. Prześladowania przeciwników politycznych trwały w Rosji nieustannie, ale wyspecjalizowaną policję polityczną powołano dopiero po nieudanym powstaniu *dekabrystów* w 1825 roku. *Dekabryści* utworzyli pierwszy w historii Rosji ruch rewolucyjny i planowali nie tylko usunąć cara, ale również zmienić system

polityczny na republikański lub na monarchię konstytucyjną, a także chcieli znieść poddaństwo chłopów pańszczyźnianych. W odpowiedzi, chcąc uniknąć powtórzenia się powstań, car Mikołaj I (1825-1855) utworzył policję polityczną, zwaną Wydziałem III Kancelarii Imperialnej³.

Mikołaj I oraz naczelnik Wydziału III hrabia Benckendorff starali się dystansować się od ponurej tradycji brutalnych poprzedników: opriczyny i priebrażńskiego prikazu. Nie pasującym zupełnie symbolem Wydziału III była chusteczka podarowana podobno przez cara i przechowywana pieczołowicie w szklanej szkatułce w bibliotece. Zgodnie z nabożną, ale podejrzaną nieco legendą, dając tę chusteczkę Benckendorffowi, Mikołaj I miał powiedzieć: „Przekazuję wam wydział. Im więcej lez obetrzecie tą chustką, tym wierniejsza będzie wasza służba naszym ideałom”.

Ekscentryczna nieco metafora odpowiadała zarówno górnolotnemu obrazowi cara, który lubił prezentować się jako ojcowski władca swego ludu, oraz mniemaniom funkcjonariuszy Wydziału III, którzy czuli się „moralnymi lekarzami” narodu. Głównym ich zadaniem było jednak to, co w czasach KGB nazwano „ideologiczną dywersją”, czyli sianie wszelakiego politycznego niepokoju. Podobnie jak współczesne KGB, Wydział III hrabiego Benckendorffa tropił polityczną opozycję drogą kontrolowania opinii publicznej. Co roku Benckendorff przygotowywał obszerny raport „Przegląd opinii publicznej”, którego tytuł zmieniono później na „Moralna i polityczna sytuacja w Rosji”. „Opinia publiczna” - stwierdzał raport z 1827 roku - „jest dla władz tym czym dla dowództwa armii jest w czasie działań wojennych mapa topograficzna”.

Wydział III był dużą instytucją. Jego naczelnik kierował rozgałęzioną siecią informatorów oraz dowodził korpusem żandarmerii w sile kilku tysięcy ludzi. Obowiązkiem żandarmów było strzec bezpieczeństwa państwa, zaś na ulicach wyróżniali się błękitnymi kurtkami i białymi rękawiczkami. W porównaniu z KGB, Wydział III był jednak niewielki. Jego kierownictwo rozrastało się powoli. Na początku liczyło szesnaście osób, a w dniu śmierci cara Mikołaja I, w 1855 roku, tylko czterdzieści. Naczelników wydziału nie cechowała też brutalność, tak charakterystyczna dla ich poprzedników. Aleksander Hercen, czołowy dysydemt pokolenia postdekabrystów, „gotów był uwierzyć, że Benckendorff nie zrobił całego zła, które mógł uczynić jako szef stojącej ponad prawem straszliwej policji, pilnującej wszystkich i wszystkiego[...] ale też nie uczynił żadnego dobra. Nie miał ku temu dość silnej woli, energii i serca”. Wezwany przed oblicze Benckendorffa w 1840 roku, Hercen stwierdził, że ma on „zużytą i zmęczoną” twarz oraz „podejrzenie dobroduszny wygląd, który często cechuje ludzi wykrętnych i apatycznych”⁴. Hrabia Aleksiej Orłow, który zastąpił Benckendorffa po jego śmierci w 1844 roku, był bratem czołowego dekabrysty, generała Michała Orłowa. Trudno sobie wyobrazić, żeby wiek później, za rządów Stalina, jakkolwiek krewny Trackiego czy Bucharina mógł wstąpić do NKWD, nie mówiąc już o zostaniu jego komisarzem.

Skala prześladowań, jakich dopuszczał się Wydział III, też była inna. Z 290 tysięcy ludzi, których w latach 1823-1861 skazano na katorgę lub zesłano na Syberię, zaledwie 5 procent otrzymało wyroki w procesach politycznych. Przy tym wielu z nich nie było Rosjanami, lecz polskimi patriotami buntującymi się przeciwko

bezpieczeństwa (*Ochrannoje Otdielenije*), z których pierwszą powołano w 1881 roku. Od tych sekcji prowincjonalnych przyjęła się nazwa całości systemu policji politycznej, który znany był jako Ochra. Reorganizacja tajnej policji nie uratowała jednak Aleksandra II, który zginął w 1881 roku na skutek eksplozji prymitywnej bomby, rzuconej przez jednego z członków Woli Ludu.

W końcu ubiegłego stulecia uprawnienia i zakres działalności Ochry nie miały sobie równych w Europie. Inne europejskie policje działały w ramach prawa. Ochra działała poza i ponad prawem. W sprawach przestępstw politycznych sama stanowiła prawo, prowadziła rewizje, aresztowała, więziła i skazywała na wygnanie. Rosja tym się różniła od reszty państw europejskich, pisał w 1903 roku nawrócony z marksizmu na liberalizm Piotr Struve, że władza cara zależała w całości od „wszechmocy policji politycznej”. Mimo to carska Rosja nigdy nie przekształciła się w prawdziwe państwo policyjne. W przeciwieństwie do tajnych policji sowieckich, Ochra nigdy nie korzystała w pełni z nadanych jej uprawnień. Nawet podczas represji w latach osiemdziesiątych minionego stulecia stracono zaledwie 17 osób, którym udowodniono udział w zamachu lub próbę dokonania politycznego mordu. Był wśród nich Aleksander Uljanow, skazany na śmierć za udział w nieudanym zamachu na cara Aleksandra III, dokonanym 1 marca 1887 roku, w szóstą rocznicę zamordowania Aleksandra II. Siedemnastoletni brat Aleksandra, Włodzimierz Uljanow, bardziej znany pod pseudonimem Lenin, zaprzysiągł podobno zemstę carskim rządowi. Zanim jednak tego dokonał, do roku 1901 na zesłanie za przestępstwa polityczne skazano w Rosji ogółem 4113 osób, z czego 180 na ciężkie roboty⁷.

Najbardziej prześladowaną grupą etniczną byli Żydzi. Powszechny wśród ludu antysemityzm, inspirowane przez władze pogromy, niesprawiedliwe prawodawstwo oraz różne formy dyskryminacji w latach panowania Aleksandra III (1881-1894) oraz Mikołaja II (1894-1917) zmusiły kilka milionów rosyjskich Żydów do emigracji, przede wszystkim do Stanów Zjednoczonych. Cała struktura reżymu, od cara w dół, uważała Żydów za wygodnego kozła ofiarnego, na którym można było skupić niezadowolony lud. Niespodziewane usunięcie z Moskwy niemal 30 tysięcy Żydów w święto Paschy w 1891 roku było precedensem dla stalinowskich deportacji całych narodów.

Sama Ochra nie wymyśliła sterowanego przez państwo antysemityzmu, ale ochoczo pomagała wprowadzać go w życie. Niejaki Komissarow z kierownictwa Ochry otrzymał nawet 10 tysięcy rubli nagrody za przygotowanie w drukarni Departamentu Policji broszury podżegającej do antyżydowskich rozruchów*.

Ostatni naczelnik Ochry A.T. Wasiljew, pewien słuszności własnego przekonania, potępiał jako „czyste oszczerstwo” ukazujące się na Zachodzie „podburzające publikacje gazetowe”, w których oskarżano rząd carski i jego policję polityczną o udzielanie cichego poparcia organizatorom pogromów. Wasiljew wyjaśniał w swoich wspomnieniach, że „źródłem wszelkiego zła” była „nieszczęsna niezdolność Żydów do zdrowej, wytwarzającej coś pracy”:

Rząd nie miałby najmniejszego powodu do wprowadzania środków wymierzonych przeciwko Żydom, gdyby nie musiał kierować się koniecznością ochrony ludności

rosyjskiej, a zwłaszcza chłopów[...]. Istniał wprawdzie w Rosji pewien ucisk Żydów, ale na nieszczęście nie był on tak skuteczny jak powinien. Rząd starał się chronić włościan przed bezwzględny wyzyskiem Żydów, ale jego działania przyniosły tylko miernie rezultaty⁹.

Popierany przez władze antysemityzm tłumaczy, dlaczego ideologia marksizmu zyskiwała sobie w Żydach więcej zwolenników, niż wśród innych grup etnicznych, zamieszkujących rosyjskie imperium. Pierwszą masową partią marksistowską był żydowski Bund, założony w 1897 roku. Żydzi byli też na czołowych miejscach wśród założycieli Socjaldemokratycznej Partii Robotniczej Rosji, która powstała w 1898 roku, oraz powołanej w 1902 roku Partii Socjalistów-Rewolucjonistów, spadkobiercy populistycznej organizacji Ziemia i Wolność. Ta narastająca obecność Żydów na szczytach partii rewolucyjnych dodatkowo podsyciała antysemityzm Ochrony¹⁰.

Mimo żydowskiego pochodzenia wielu „starych bolszewików”, antysemityzm powrócił za rządów Stalina, chociaż był bardziej utajony, niż w czasach carskich. W przeciwieństwie do Ochrony, KGB nie podlegało do pogromów. Była to jednak jedna z najbardziej antysemitycznych instytucji w ZSRR. Chociaż nomenklatura była dla Żydów niemal całkowicie zamknięta, to jednak wydziały kadr ministerstwa spraw zagranicznych i Komitetu Centralnego KPZR skłonne były rozpatrywać kandydatury osób, których jedno z rodziców było pochodzenia żydowskiego. W KGB coś takiego było nie do pomyślenia. Niektórzy oficerowie KGB wręcz obsesyjnie wracali do teorii o syjonistycznych spiskach i „sabotażu ideologicznym”, a za ich przekonaniem kryły się antysemityczne mity rozpowszechniane niegdyś przez Ochronę. W styczniu 1985 roku, w obecności Gordijewskiego, zastępcy naczelnika zarządu informacji wywiadowczej PZG, L.P. Zamojski, oficer cieszący się reputacją człowieka inteligentnego i rozsądnego, z głębokim przekonaniem zapewniał pracowników londyńskiej rezydentury KGB, że masoni, których rytuał, jak twierdził, zapożyczono od Żydów, tworzą element wielkiego spisku międzynarodowego żydostwa¹¹.

Literatura szkoleniowa KGB oraz wykładowcy różnych kursów starali się nie wiązać bezpośrednio własnych metod ze sposobami traktowania więźniów politycznych i Żydów przez Ochronę. Wspominano natomiast z uznaniem o zagranicznej działalności wywiadowczej Ochrony¹². Głównym zadaniem w tej pracy było prowadzenie rozpoznania rosyjskich ośrodków emigracyjnych, czyli dokładnie to samo, czym zajmują się obecnie oficerowie linii KR (*kontrrazwiedki*) w każdej rezydenturze KGB. Emigracja dysydentów politycznych, którą zapoczątkował wyjazd Hercena w 1847 roku, nabrała tempa w latach siedemdziesiątych, kiedy zaczęły się prześladowania pokolenia populistów z Ziemi i Wolności. W latach panowania Mikołaja n już prawie 5 tysięcy rewolucjonistów-emigrantów pracowało nad obaleniem caratu wszelkimi metodami, od sporządzania bomb, po prowadzenie badań naukowych w czytelni Muzeum Brytyjskiego¹³.

Kierownictwo Agencji Zagranicznej Ochrony zajmującej się śledzeniem środowisk emigracyjnych, mieściło się w rosyjskiej ambasadzie w Paryżu, gdzie

przebywało najwięcej wygnańców z Rosji¹⁴. Zgodnie z danymi francuskiej tajnej policji Surete, zagraniczna agentura Ochrony rozpoczęła swoją działalność prawdopodobnie w 1882 roku¹⁵. Początkowo na małą skalę, ale już w 1884 roku jej aktywność wzrosła, kiedy kierownictwo objął znakomity Piotr Raczkowski. W latach największej popularności Ziemi i Woli, Raczkowski był urzędnikiem państwowym niskiej rangi o rewolucyjnych sympatiach. W 1879 roku został aresztowany przez Wydział III i dano mu do wyboru: albo zsyłka na Syberię, albo kariera w policji politycznej. Raczkowski wybrał drugą możliwość i wkrótce stał się najbardziej wpływowym oficerem wywiadu zagranicznego w historii carskiej Rosji.

W przeciwieństwie do późniejszych rezydentów KGB w Paryżu, Raczkowski należał do najlepszego towarzystwa francuskiej stolicy. Zrobił pokaźny majątek na spekulacjach giełdowych, rozrzutnie podejmował gości w swoim pałacyku w Saint Cloud, a do swoich bliskich znajomych zaliczał wielu dyrektorów Surete, ministrów i prezydentów. W 1901 roku dziennikarz „Echo de Paris” pisał o nim:

Jeśli spotkacie go kiedyś w towarzystwie, nie sądzę żeby zrodziły się w was jakieś podejrzenia, ponieważ jego wygląd nie zdradza jego złowieszczej funkcji. Otyły, wiecznie rozbiegany, z uśmiechem przylepionym do warg[...] przypomina raczej miłego, pogodnego faceta gotowego do każdej uciechy. Ma jedną wyraźną słabość - upodobał sobie nasze drobne paryżanki, ale poza tym jest to najlepszy agent, jakiego można spotkać w każdej z dziesięciu stolic Europy¹⁶.

Raczkowski i jego następcy na stanowisku naczelnika Agentury Zagranicznej mieli ten sam status i swobodę działania, co naczelnicy lub zastępcy naczelników Ochrony w Sankt Petersburgu. Tak samo jak Ochrona na terytorium Rosji, Agentura Zagraniczna prowadziła w stosunku do rosyjskich emigrantów „inwigilację zewnętrzną” przy pomocy detektywów ubranych po cywilnemu, prześlanych dozorców domów i innych agentów, oraz „penetrację wewnętrzną” za pośrednictwem policyjnych szpiegów. Niektórzy z nich, zanim przeszli na stronę Ochrony, byli autentycznymi rewolucjonistami¹⁷. Działalność Agentury Zagranicznej nie napotykała na sprzeciw Surete, która widziała w niej nie tyle naruszenie francuskiej suwerenności, co przedłużenie własnego rozpoznania środowisk emigracji rosyjskiej. W raporcie Surete sporządzonym tuż przed wybuchem I wojny światowej znalazło się stwierdzenie:

Obiektywnie oceniając, nie można stwierdzić, że mniej lub bardziej oficjalne działania rosyjskiej policji w Paryżu są bezużyteczne, gdyż obserwuje ona bacznie poczynania rosyjskich rewolucjonistów.

Chcąc utrzymać dobre stosunki z Francuzami, Agentura Zagraniczna wyolbrzymiała rewolucyjne zagrożenie i dlatego w analizie z 1914 roku Surete oszacowała liczbę rewolucjonistów rosyjskich w rejonie Paryża na ponad 40 tysięcy, czyli niemal dziesięciokrotnie więcej niż było ich w całej zachodniej Europie¹⁸.

Gotowość europejskich policji do współpracy z Agenturą Zagraniczną wzrosła wraz z terrorystycznymi zamachami anarchistów. W 1894 roku we Francji zamordowany

został prezydent Carnot; w 1897 roku w Hiszpanii z ręki zamachowca zginął premier Antonio Canovas del Castillo; w 1898 roku cesarzowa Austro-Węgier Elżbieta; w 1900 roku król Włoch Umberto; w 1901 roku prezydent Stanów Zjednoczonych McKinley, nie mówiąc już o całym szeregu polityków rosyjskich: w 1901 minister oświaty N.P. Bogolepow, w 1902 roku minister spraw wewnętrznych D.S. Sipiagin, któremu między innymi podlegała Ochra, w 1904 roku następca Sipiagina, W.H. Plehwe, w 1906 roku generalny gubernator Moskwy, wielki książę Sergiej Aleksandrowicz oraz w 1911 roku premier i minister spraw wewnętrznych P.A. Stołypin. Anarchistyczne zagrożenie uznano za tak poważne, że w 1898 roku, na międzynarodowej konferencji delegatów sił bezpieczeństwa w Rzymie, przyjęto rezolucję, która stwierdzała, że „instytucje centralne każdego kraju, odpowiedzialne za inwigilację anarchistów nawiążą ze sobą bezpośrednie kontakty w celu wymiany wszelkich stosownych informacji”¹⁹.

Z paryskiego biura Agentura Zagraniczna prowadziła regionalne siatki agentów, którzy inwigilowali rosyjskie środowiska emigracyjne w Wielkiej Brytanii, Niemczech, a od 1912 roku również we Włoszech. W Szwajcarii, która stawała się stopniowo najważniejszym ośrodkiem emigracyjnej diaspory, Agentura Zagraniczna utrzymywała na stałym żołdzie trzech policjantów, którzy przekazywali jej informacje z archiwów policji szwajcarskiej. Sprawdzali oni również wiarygodność wiadomości, które Agentura Zagraniczna otrzymywała od władz Szwajcarii kanałami oficjalnymi. Natomiast w Belgii i w krajach skandynawskich śledzeniem emigrantów zajmowały się mieszane zespoły, złożone z lokalnych policjantów i przysyłanych specjalnie z Paryża pracowników Agentury Zagranicznej²⁰.

Mimo dobrych stosunków z Surete, w latach poprzedzających I wojnę światową Agentura Zagraniczna *znalazła* się pod ostrzałem socjalistycznych i radykalnych deputowanych, którzy protestowali przeciwko jej działalności na terytorium Francji. Pod ich naciskiem, ambasada rosyjska ogłosiła w 1913 roku oficjalnie, że Agentura została rozwiązana, a jej obowiązki przejęła prywatna firma detektywistyczna Agence Bint et Sambain, kierowana przez Henri Binta, byłego francuskiego pracownika Agentury Zagranicznej. Nieoficjalnie jednak Agentura funkcjonowała nadal, tyle że z większą dyskrecją.

Likwidacja Agentury Zagranicznej, choć tylko fikcyjna, przerwała bliską współpracę z Surete, która skarżyła się w 1914 roku, że „rząd francuski nie będzie już otrzymywał dokładnych informacji o tym, co robią we Francji niebezpieczni uciekinierzy z innych krajów”²¹.

Działalność Agentury Zagranicznej nie ograniczała się jedynie do zbierania informacji. Paryskie biuro było też pionierem w prowadzeniu różnorodnych akcji, które w późniejszym żargonie KGB uzyskały miano „działań aktywnych”. Były to pierwsze próby manipulowania polityką obcych rządów i opinią publiczną innych krajów. Agentura uciekała się także do „środków specjalnych”, obejmujących różne formy przemocy. W 1886 roku agenci Raczkowskiego wysadzili na przykład w powietrze genewską drukarnię Woli Ludu (Narodnaja Wola), pozorując skutecznie zamach jako dzieło rozczarowanych rewolucjonistów. W 1890 roku Raczkowski „zdemaskował” w Paryżu spisek rosyjskich emigrantów, którzy zajmowali się produkowaniem ładunków wybuchowych. W sensacyjnym procesie

niektórzy konspiratorzy zostali skazani na karę więzienia (jeden, o nazwisku Landezen, zdołał uciec i został skazany in absentia), a resztę wydalono z Francji. Wkrótce po tym Ochrańa aresztowała w Rosji 36 rewolucjonistów, zarzucając im powiązania z paryskimi dynamitardami. W rzeczywistości cały spisek został sfałszowany na polecenie Raczkowskiego. Dokonał tego Landezen, który był prowokatorem Agencji Zagranicznej i finansował fabrykantów bomb gotówką pobraną z kasy paryskiego biura²².

Podczas osiemnastu lat paryskiej działalności (1884-1902), Raczkowskiemu udawało się skutecznie maskować ślady matactw i prowokacji. Jego następcą, Ratajew (1903-1905), miał znacznie mniej szczęścia. Musiano odwołać go do Rosji, gdyż Surete odkryła, że był zamieszany w nieudany zamach bombowy w Paryżu na księcia Trubeckoję oraz podłożenie ładunku wybuchowego na wiecu protestacyjnym przeciwko carskim represjom wobec uczestników rewolucji 1905 roku. W zamachu tym zostali ranni dwaj żołnierze francuskiej gwardii republikańskiej.

W 1909 roku dziennikarz Władimir Burcew ujawnił wreszcie rolę, jaką w 1890 roku odegrał Raczkowski w wykryciu fabryki ładunków wybuchowych. Postawił również tezę, że prowokator Landezen, któremu wówczas udało się zbiec, to nikt inny jak obecny szef paryskiego biura Agencji Zagranicznej - Harting. Surete doszła do wniosku, że „pośpieszna ucieczka i zniknięcie” Hartinga zdaje się potwierdzać tezę Burcewa, ale nie podjęła żadnych działań. Przekazywane przez Agencję informacje były, zdaniem Surete, „bardzo cenne” i wyraźnie liczyły się bardziej niż przestępstwa jednego prowokatora²³.

Równie dobrze co w prowokacjach, Raczkowski specjalizował się w fałszerstwach. Jest bardzo prawdopodobne, że to właśnie z jego inicjatywy sfałszowano słynną antysemitką broszurę *Protokoły Mędrców Syjonu*, która miała opisywać żydowski spisek zmierzający do zdobycia dominacji nad światem. Broszura ta nie odegrała większej roli przed I wojną światową. Tylko car Mikołaj II przez pewien czas sądził, że jest ona kluczem do zrozumienia rewolucji 1905 roku. Kiedy jednak wytłumaczono mu, że to apokryf, skarżył się na fałszerstwo, które „zbrukało świetlistą sprawę antysemityzmu”. Natomiast w okresie międzywojennym *Protokoły Mędrców Syjonu*, wypłynęły jako jeden z podstawowych tekstów, na który powoływali się propagandyści nazizmu i faszystów, i w konsekwencji stały się prawdopodobnie najbardziej skutecznym i wpływowym fałszerstwem XX wieku²⁴.

Rola Raczkowskiego nie ograniczała się do zbierania informacji wywiadowczych i prowadzenia „działań aktywnych”. Starał się również oddziaływać na politykę zagraniczną Rosji. Raczkowski przyjechał do Paryża w 1884 roku jako zdecydowany rzecznik sojuszu z Francją izolowaną dyplomatycznie po przegranej wojnie z Prusami w latach 1870-1871. Dlatego też w latach 1891-1894 pełnił regularnie misję tajnego pośrednika w negocjacjach przed zawarciem francusko--rosyjskiego Sojuszu Dwustronnego, a w roku 1899 w rokowaniach prowadzących do modyfikacji tego układu. Jednym z głównych partnerów Raczkowskiego w Paryżu był Theophile Declasse, który był najdłużej pełniącym obowiązki ministrem spraw zagranicznych w siedemdziesięcioletniej historii Trzeciej Republiki i kierował

francuską dyplomacją w latach 1898-1905. Planując własną wizytę w Sankt Petersburgu, przed modyfikacją Sojuszu Dwustronnego w 1899 roku, a później przygotowując wizytę cara we Francji w 1901 roku i rewizytę prezydenta Loubeta w Rosji w 1902 roku, Declasse omijał francuskiego ambasadora w Rosji, markiza de Montebello, i załatwiał wszystkie sprawy przez Raczkowskiego. Rosyjski minister spraw zagranicznych hrabia Murawiew tłumaczył nieszczęśliwemu Montebello: „Pokładamy pełne zaufanie w panu Raczkowskim, a on sam, jak się wydaje, cieszy się równym zaufaniem rządu francuskiego”.

Raczkowski przekroczył jednak niepisane granice i w 1902 roku został odwołany. Przyczyną wycofania go z Paryża nie było jednak coraz bardziej otwarte mieszanie się we francusko-rosyjskie kontakty dyplomatyczne lecz niechęć carycy. Ujawnił bowiem nieopatrznie, że jej ulubiony francuski „doktor” jest zwykłym szarlatanem bez żadnych kwalifikacji²⁵.

Najważniejszym sukcesem Ochrony, który miał wpływ na kształt rosyjskiej polityki zagranicznej, była jej pionierska rola w przechwytywaniu i dekrypcji tajnej korespondencji innych państw. Podobnie jak większość państw epoki ancien regime, XVIII wieczna Rosja miała swój „czarny gabinet”, w którym otwierano potajemnie i czytano korespondencję prywatną i dyplomatyczną. W krajach Europy Zachodniej rozwój „czarnych gabinetów” został, w różnym stopniu, powstrzymany w XIX wieku przez protesty posłów i opinii publicznej, która domagała się zachowania tajemnicy korespondencji. W Wielkiej Brytanii, przykładowo, Wydział Dekrypcji został rozwiązany w 1844 roku, po burzliwej debacie w Izbie Gmin spowodowanej otwarciem korespondencji przebywającego na wygnaniu włoskiego nacjonalisty Giuseppe Mazziniego. Poselska interwencja była tak skuteczna, że dekrypcja obcej korespondencji wznowiono dopiero na początku I wojny światowej²⁶.

W autokratycznej Rosji rząd nie miał kłopotów z protestami deputowanych i Ochrona utrzymywała „czarne gabinety” w urzędach pocztowych Sankt Petersburga, Moskwy, Warszawy, Odessy, Kijowa, Charkowa, Rygi, Wilna, Tomsk i Tyflisu. Ostatni naczelnik Ochrony, T.A. Wasiliew, z naciskiem podkreślał, że działalność „czarnych gabinetów” wymierzona jest wyłącznie przeciwko elementom wywrotowym i przestępczym: „Prawomyślni obywatele nie mają najmniejszej podstawy obawiać się cenzury, gdyż sprawy prywatne z zasady nie są przedmiotem jej zainteresowania”²⁷. W rzeczywistości jednak treść otwieranych listów była w czasach ancien regime nie tylko źródłem informacji wywiadowczych, ale również plotek. Dla przykładu, złamanie kodu, którym posługiwał się w korespondencji arcybiskup Irkucka, ujawniło jego potajemny związek z przeoryszą żeńskiego klasztoru²⁸.

Główny kryptoanalityk Ochrony, Iwan Zybin, był w swoim fachu człowiekiem genialnym. Zgodnie z opinią naczelnika moskiewskiego oddziału Ochrony, P. Zawarzina, „był on fanatykiem, żeby nie powiedzieć maniakiem pracy. Proste szyfry rozwiązywał po kilku chwilach. Skomplikowane wprowadzały go w rodzaj transu, z którego budził się dopiero, kiedy znalazł rozwiązanie”. Początkowo zadaniem kryptoanalityków miało być tylko odczytywanie kodowanej

korrespondencji rewolucjonistów przebywających w kraju i zagranicą. Wkrótce jednak Ochrańna rozszerzyła swe kryptologiczne zainteresowania na telegramy petersburskich ambasad. Rosyjski rząd uciekał się do przechwytywania korespondencji dyplomatycznej już od 1740 roku. W 1800 roku minister spraw zagranicznych N. P. Panin pisał do carskiego ambasadora w Berlinie:

Posiadamy szyfr do odczytywania korespondencji króla Prus z jego charge d'affaires tu u nas. Jeżeli podejrzewa Pan Haugwitza [pruskiego ministra spraw zagranicznych] o złą wiarę, to wystarczy znaleźć jakiś pretekst, żeby napisał w tej sprawie. Zapewniam, że natychmiast po odszyfrowaniu królewskiej depechy nie omieszka Pana zawiadomi o jej treści²⁹.

W pierwszych latach XIX wieku, zamiast posługiwać się zwykłą pocztą, rządy europejskie coraz częściej zaczęły przysyłać korespondencję dyplomatyczną przez specjalnych kurierów. Trudniej więc było przechwytywać depechy i „czarne gabinety” podupadły. Odżyły dopiero pod koniec stulecia, wraz z wynalazkiem telegrafu, który przyspieszył przekazywanie poufnych informacji, ale jednocześnie ułatwił ich przechwytywanie. We Francji końca XIX wieku dekrypcją korespondencji dyplomatycznej zajmowały się aż dwie placówki: jedna w Surete, a druga w ministerstwie spraw zagranicznych³⁰. Podobnie było w Rosji, gdzie odczytywaniem korespondencji zajmowała się Ochrańna oraz „czarny gabinet” ministerstwa spraw zagranicznych. Nabral on znaczenia zwłaszcza po reorganizacji przeprowadzonej przez Aleksandra Sawińskiego, który kierował „czarnym gabinetem” MSZ w latach 1901-1910³¹.

Mimo wzrostu statusu własnego „czarnego gabinetu”, głównym partnerem MSZ w operacjach kryptologicznych pozostała nadal Ochrańna. Złamanie skomplikowanego kodu lub szyfru wymaga nie tylko dobrych umiejętności kryptologicznych, ale również wiedzy, którą może uzyskać tylko sprawny wywiad. Właśnie taki jak Ochrańna, pierwsza we współczesnych czasach służba wywiadowcza, która jednym z najważniejszych priorytetów uczyniła wykradanie z ambasad książek kodów i szyfrów oraz odszyfrowanych tekstów telegramów dyplomatycznych. Teksty te kryptoanalicy Ochrańny porównywali z przechwyconymi zaszyfrowanymi oryginałami, dzięki czemu mogli złamać cały system utajniania korespondencji. Te pionierskie działania Ochrańny rozwinięte zostały później przez KGB.

Jak pracuje Ochrańna, przekonał się sir Charles Hardinge, który w latach 1904-1906 był brytyjskim ambasadorem w Sankt Petersburgu. W lipcu 1904 roku odkrył on, że Ochrańna zaoferowała olbrzymią, jak na owe czasy, sumę tysiąca funtów pierwszemu sekretarzowi kancelarii w zamian za wyniesienie kopii jednego z dyplomatycznych szyfrów³².

„Był to dla mnie niemiły szok” - skarżył się Hardinge w depechy do ministerstwa spraw zagranicznych w Londynie, opisując spotkanie z wpływowym politykiem rosyjskim, który powiedział mu otwarcie, że „mogę w moich raportach relacjonować, co on mi powiedział, ale błagał mnie, żebym w żadnym wypadku nie przekazywał moich uwag telegraficznie, gdyż wszystkie nasze telegramy są odczytywane!”³³

Trzy miesiące później Hardinge stwierdził, że Raczkowski utworzył tajny departament w nadzorującym działaniu Ochrony ministerstwie spraw wewnętrznych, którego zadaniem było „uzyskiwanie dostępu do archiwów zagranicznych misji dyplomatycznych w Sankt Petersburgu”³⁴.

Podjęte w ambasadzie brytyjskiej dość prymitywne próby zabezpieczenia własnej korespondencji okazały się żałośnie niedostateczne. Sekretarz ambasady, Cecil Spring Rice, informował w lutym 1906 roku, że „od jakiegoś czasu ktoś przywłaszczał sobie stare dokumenty ambasady...] odźwierny oraz inne osoby związane z ambasadą są opłacane przez policję i otrzymują dodatkowe wynagrodzenie, jeśli dostarczą nasze dokumenty”. Spring Rice zapewniał, że „ustalił”, iż penetracją ambasady brytyjskiej kieruje niejaki Komisarow, urzędnik Ochrony, który niedawno dostał nagrodę za przeprowadzoną sprawnie antysemicką kampanię propagandową. Zgodnie z rozkazami Komisarowa, „emisariusze policji stale czekają wieczorami na zewnątrz ambasady w celu przejęcia zagarniętych dokumentów”. W ambasadzie zainstalowano wprawdzie nowy sejf, szafy z dokumentami zamykano na kłódki, a personel dyplomatyczny otrzymał polecenie, żeby nie zostawiać kluczy do kancelarii na wierzchu, ale mimo to dokumenty wciąż ginęły.

Dwa miesiące później Spring Rice zdobył dowody, że „uzyskano dostęp do archiwum ambasady, skąd wnoszono dokumenty do domu agenta Komisarowa, gdzie je fotografowano”. Winowajcą był zapewne podkupiony urzędnik ambasady, który zrobił woskowe odciski kluczy do kłódek zamykających szafy z dokumentami, a sporządzone na ich podstawie kopie kluczy odstąpił Ochronie. O podobnie przykrych doświadczeniach meldowały ambasady Stanów Zjednoczonych, Szwecji i Belgii³⁵.

Na przełomie stulecia, a być może już w końcu XIX wieku, informacje wywiadowcze uzyskiwane z dekryptażu przechwyconej korespondencji oraz ze skradzionych w ambasadach dokumentów miały poważny, chociaż wciąż nie do końca zbadany, wpływ na założenia carskiej polityki zagranicznej³⁶. W latach 1898-1901 Rosja usiłowała kilkakrotnie namówić Niemcy do podpisania tajnego porozumienia o podziale stref wpływów na terytorium Imperium Otomańskiego, które uznawałoby odwieczne ambicje Rosji do przejęcia kontroli nad Bosforem. Zaprzeszono jednak dalszych starań pod koniec 1901 roku. Rosyjski minister spraw zagranicznych hrabia Lamsdorff wyjaśnił wówczas ambasadorowi w Berlinie, że kontynuowanie sondaży jest daremne, gdyż z odszyfrowanej korespondencji niemieckiej wynika, iż rząd w Berlinie tylko zwodzi i w rzeczywistości nie zamierza podpisywać żadnego porozumienia³⁷.

W trakcie panowania Mikołaja II Rosja była nadal światowym liderem w odczytywaniu tajnej korespondencji innych państw. Wielka Brytania, Niemcy, Stany Zjednoczone i pozostałe mocarstwa nie stworzyły osobnych ośrodków dekryptażu aż do wybuchu I wojny światowej, natomiast wywiad Austro-Węgier ograniczał się tylko do dekryptażu korespondencji wojskowej³⁸. Jedynym konkurentem carskiej Rosji w tej dziedzinie była sojusznicza Francja. W ciągu dwudziestolecia poprzedzającego wybuch wojny „czarne gabinety” na Quai d'Orsay oraz w Surete odnosiły spore sukcesy w łamaniu dyplomatycznych kodów i szyfrów większości liczących

się mocarstw Europy. Rosja jednak złamała niektóre francuskie kody i szyfry, ale Francuzom nie udało się nigdy odczytać rosyjskiej korespondencji dyplomatycznej. Potrafili tylko łamać niektóre kody i szyfry paryskiego biura Agencji Zagranicznej.

Latem 1905 roku, w ostatniej fazie wojny rosyjsko-japońskiej, a zarazem pod koniec francusko-niemieckiego sporu o Maroko, nastąpił krótki okres współpracy między służbami kryptologicznymi Rosji i Francji. Na polecenie swojego rządu, ambasador rosyjski w Paryżu przekazał w czerwcu francuskiemu premierowi Maurice Rouvier kopię niemieckiej depezy dotyczącej kryzysu marokańskiego. Rouvier uznał ten telegram za tak ważny, że polecił Surete przekazać Agencji Zagranicznej całą japońską korespondencję dyplomatyczną, przechwyconą i odczytaną przez francuski „czarny gabinet”. Pełniący obowiązki naczelnika Agencji Zagranicznej Manuilow przetelegrafował natychmiast otrzymane od Surete materiały do Sankt Petersburga. Jego korespondencję, zawierającą japońskie teksty, przechwycił „czarny gabinet” francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych. Na Quai d'Orsay nie wiadomo o prezencie Surete, ofiarowanym na polecenie premiera Rosjanom, i zarządzono alarm. W MSZ uznano, że doszło do poważnego naruszenia bezpieczeństwa francuskich służb deszyfracji i kryptologom z Quai d'Orsay zabroniono kontaktować się z kolegami z „czarnego gabinetu” Surete.

Komiczny pozornie incydent miał poważne konsekwencje. Przez sześć lat „czarne gabinety” Surete oraz ministerstwa spraw zagranicznych nie komunikowały się ze sobą i dublowały pracę, deszyfrując na własną rękę olbrzymie ilości tajnych depezy dyplomatycznych. Zmarnowano w ten sposób wiele wysiłku kryptologów, którzy biedzili się nad szyframi dawno już złamanymi przez drugi „czarny gabinet”. Nie podjęto również, jak się wydaje, próby dalszej wymiany informacji z kryptologami rosyjskimi³⁹.

Długotrwałe zamieszanie we francuskim świecie kryptologicznym miało też poważne konsekwencje dla Rosji. Tuż przed wybuchem I wojny światowej kryptolodzy rosyjscy deszyfrowali dużą, chociaż wciąż dokładnie nieokreśloną, ilość depezy dyplomatycznych niemal wszystkich mocarstw, z wyjątkiem jednego - Niemiec. Od 1912 roku niemieckie kanały łączności dyplomatycznej były niedostępne dla rosyjskich „czarnych gabinetów”⁴⁰. Przyczyną było wprowadzenie, dwa lata przed wybuchem wojny, nowych kodów i szyfrów, z którymi rosyjscy kryptoanalitycy nie potrafili się uporać. Źródłem tych zmian była prawdopodobnie francuska niedyskrecja podczas sporu z Niemcami o Agadir w 1911 roku. W trakcie tego kryzysu francuski minister spraw zagranicznych Justin de Selves dowiedział się z niemieckich depezy, rozszyfrowanych przez „czarny gabinet” na Quai d'Orsay, że premier Joseph Caillaux negocjuje z Niemcami za plecami jego resortu. Zirykowany de Selves oraz wysocy urzędnicy ministerstwa wykorzystali fragmenty odszyfrowanych telegramów w kampanii plotek oskarżających Caillaux o zdradę. Rozpowszechniane w salonach pogłoski doprowadziły premiera do furii. Nie bacząc na konsekwencje, wezwał do siebie niemieckiego charge d'affaires i poprosił go o dostarczenie oryginałów nadanych depezy, wyjaśniając, że chce je porównać z odszyfrowanymi.

„Popełniłem błąd, ale musiałem bronić własnego dobrego imienia” - tłumaczył się później Caillaux prezydentowi republiki. Ostrzeżeni niechący Niemcy nie omieszkali zmienić szyfrów na nowe, których nie potrafili złamać ani Francuzi, ani zaprzyjaźnieni z nimi Rosjanie⁴¹.

Międzyresortowa rywalizacja, utrudniająca proces zbierania i analizy informacji wywiadowczych, nie była wyłącznie francuskim wynalazkiem. Toczyła się również w Rosji, gdzie zbieraniem informacji o charakterze wojskowym zajmował się pierwszy wydział sztabu generalnego. Wiadomości o armii niemieckiej zebrane przed rokiem 1914, były przeciętne, ale o sekretach armii austriackiej, czyli głównym przeciwniku, rosyjski sztab generalny był znakomicie poinformowany⁴². Głównym źródłem rosyjskiego wywiadu wojskowego był pułkownik Alfred Redl, wyższy oficer wywiadu austriackiego, prawdopodobnie najcenniejszy agent w Europie przed wybuchem I wojny światowej. Zwerbował go zimą 1901-1902 roku pułkownik Batuszyn, szef wojskowej placówki wywiadowczej w Warszawie, który odkrył, że Redl jest homoseksualistą i ukrywa to przed kolegami i przełożonymi. Uciekając się równocześnie do szantażu i przekupstwa, Batuszyn zwerbował Redlę, czyniąc z niego agenta głębokiej penetracji w najlepszym stylu KGB. Za otrzymywane od Rosjan pieniądze Redl mógł sobie pozwolić na kupno samochodu dla siebie, a także dla kochanka, młodego oficera ułanów, któremu płacił 600 koron miesięcznie. W zamian, aż do zdemaskowania i samobójczej śmierci w 1913 roku, dostarczał Rosjanom olbrzymie ilości materiału wywiadowczego, włącznie z planami mobilizacyjnymi armii austriackiej na wypadek wojny z Rosją i Serbią⁴³.

W wywiad wojskowy bawili się także carscy dyplomaci i czasami udawało się im zebrać cenny materiał o charakterze militarnym. Koordynacja wywiadu wojskowego i dyplomatycznego była jednak na marnym poziomie, co odzwierciedlało generalny brak współpracy między resortami wojny i spraw zagranicznych. Armia interesowała się przy tym niemal wyłącznie wywiadem agenturalnym, lekceważąc zupełnie dekryptaż i radiowywiad. Pierwsze wielkie zwycięstwo na froncie wschodnim, w bitwie pod Tannenbergiem w sierpniu 1914 roku, armia niemiecka zawdzięcza w dużej mierze niebywałej głupocie rosyjskiego dowództwa, które nie szyfrowało depesz nadawanych drogą radiową, przekazując rozkazy i raporty otwartym tekstem. Niemiecy radiotelegrafści podsłuchiwali początkowo rosyjskie nadajniki z czystej ciekawości. Dowiedział się o tym oficer operacyjny niemieckiego sztabu, pułkownik Max Hoftmann, który zorientował się natychmiast, jak ważna dla przebiegu bitwy może być znajomość rosyjskich zamiarów. Hoffmann, który zorganizował stały nasłuch rosyjskich radiostacji, uważany jest za architekta zwycięstwa w bitwie pod Tannenbergiem, która była pierwszym w historii wojen starciem wygranym dzięki informacjom radiowywiadu. Dzięki nasłuchowi „wiedzieliśmy dokładnie, co Rosjanie planują” - wspominał później Hoffmann. Tak jak w modelowej grze wojennej, Rosjanie zostali otoczeni przez przeciwnika, który śledził uważnie każdy ich manewr⁴⁴.

Podobnie jak w sferze wywiadu, Ochrana nie miała też monopolu na prowadzenie „działań aktywnych”. Konkurowało z nią ministerstwo finansów, które przepłacało zagranicznych dziennikarzy, tworząc z nich armię agentów

propagandowych. Ci agents of influence byli przydatni podczas negocjowania kolejnych pożyczek zagranicznych, o które ubiegał się carski rząd usiłujący ratować rosyjską gospodarkę. Ich zadaniem było uśmierzanie niepokojów zagranicznych inwestorów i wpajanie w nich przekonania, że lokowanie kapitału w Rosji jest przedsięwzięciem bezpiecznym i dochodowym. W kulturze politycznej Europy sprzed 1914 roku „subsydiowanie” przez rząd przychylny mu zagranicznej gazety było czymś zupełnie naturalnym. Francuski raport parlamentarny z 1913 roku, oceniający krytycznie niektóre aspekty działalności wywiadowczej, uznaje potrzebę takich subsydiów za „bezsponą”⁴⁵.

Rosja łożyła najwięcej na takie „subsytia”, a ponieważ Francja była największym inwestorem na rosyjskim rynku, więc prasa francuska była przedmiotem szczególnej opieki carskiego ministerstwa finansów. Paryski reprezentant ministerstwa, Artur Raffalowicz, przekupywał wszystkie liczące się gazety francuskie, z wyjątkiem socjalistycznej (później komunistycznej) „L'Humanite”. W marcu 1905 roku, kiedy zaufanie francuskich inwestorów podważyła nieudana rewolucja oraz niepowodzenia Rosji w wojnie z Japonią, Raffalowicz, za cichym przyzwoleniem francuskiego ministra spraw zagranicznych Declasse, rozdawał wydawcom i dziennikarzom do 200 tysięcy franków miesięcznie.

Jak zwykle w przypadkach agentów propagandowych, trudno jest ocenić skuteczność oddziaływania przekupionej prasy. W marcu 1905 roku szczodrość Raffalowicza nie powstrzymała francuskich banków od zerwania negocjacji w sprawie następnego kredytu. Mimo to, w 1914 roku, jedna czwarta francuskich inwestycji zagranicznych lokowana była w Rosji, z czego 80 procent przypadało na pożyczki rządowe. Dla porównania, na terenach imperium francuskiego lokowano zaledwie 9 procent inwestycji. Nie ulega wątpliwości, że bez pomocy prasy rezultaty takie byłyby trudne do pomyślenia, a kryzysy zaufania, podobne do marcowego z 1905 roku, zdarzałyby się częściej⁴⁶.

Chociaż system wywiadu zagranicznego carskiej Rosji nie był spójny i skoordynowany, to jednak stworzył solidne fundamenty pod wywiad sowiecki. Dekryptaż carski nie miał sobie równych i bez precedensu było wykorzystywanie działań agenturalnych dla wspierania pracy kryptoanalityków. Alfred Redl był też prototypem wielu późniejszych agentów głębokiej penetracji, zwanych „kretami”, którzy w latach trzydziestych byli podstawowymi zasobami agenturalnymi sowieckiego wywiadu zagranicznego. Był też inny carski precedens, który bardziej niż przykład Redlę przekonał sowieckie służby bezpieczeństwa o pożytku, jaki może płynąć z posiadania umieszczonych we właściwych miejscach agentów głębokiej penetracji. Bolszewicy dowiedzieli się bowiem z archiwów Ochrany, przejętych po rewolucji lutowej, że od czasu rozłamu w Socjaldemokratycznej Partii Robotniczej Rosji byli oni najlepiej spenetrowanym przez carską policję ugrupowaniem rewolucyjnym⁴⁷. Ochrań była tak świetnie zorientowana w organizacji i akcjach bolszewików, a jej wiedza była tak szczegółowa i głęboka, że zachowane po rewolucji lutowej policyjne archiwa stały się jednym z najważniejszych źródeł historycznych o wczesnym okresie działalności partii bolszewickiej.

Niektóre z teczek Ochrany musiały niepokoić Stalina, który po przejęciu władzy przez bolszewików grał rolę najwierniejszego współpracownika Lenina. W rzeczywistości jednak, jeszcze w 1909 roku, Stalin krytykował Lenina za wiele teoretycznych „potknięć” oraz „błądą politykę organizacyjną”. List przechwycony w grudniu 1910 roku przez paryskie biuro Agencji Zagranicznej określa moment, kiedy Stalin zdecydował się związać swój los z Leninem. Linia leninowska, pisał, jest „jedynie słuszną”, a samego Lenina charakteryzował jako „bystrego chłopca” (*umnogo mużika*)⁴⁸•

Jest mało prawdopodobne, żeby Stalin, jak to czasem sugerowano, był agentem Ochrany. Tajna policja mogła podjąć próbę zwerbowania go, ale z pewnością werbownicy nie naciskali, gdyż Ochrana nie cierpiała na brak „wtyczek” w partii bolszewickiej. Z pięciu członków petersburskiego komitetu z lat 1908-1909, co najmniej czterech było agentami Ochrany⁴⁹.

Inne ugrupowania rewolucyjne były spenetrowane w różnym stopniu. W partii Socjalistyczno-Rewolucyjnej na żołądź Ochrany był szef „sekcji bojowej” z lat 1904-1909, Jewno Azef, odpowiedzialny za organizację zamachów i ataków terrorystycznych. Wśród jego ofiar był między innymi minister spraw wewnętrznych Wiaczesław von Plehwe, rozerwany bombą podłożoną przez członków „sekcji bojowej”. Azef był postacią pełną sprzeczności i pod koniec kariery nie rozróżniał, „czy jest terrorystą szpiegującym rząd, czy agentem tajnej policji szpiegującym terrorystów”⁵⁰.

Najcenniejszym agentem Ochrany był zwerbowany w 1910 roku moskiewski robotnik Roman Malinowski. Był jednym z sześciu bolszewików, którzy dwa lata później zostali wybrani deputowanymi do Dumy. „Po raz pierwszy mamy znakomitego przywódcę (Malinowskiego) wśród robotników reprezentujących nas w Durnie” - pisał entuzjastycznie Lenin.

W partii rewolucji proletariackiej brakowało robotników i Lenin widział w Malinowskim, którego wprowadził do Komitetu Centralnego bolszewików, zwiastuna znaczących zmian: „Z takimi ludźmi zbudowanie partii robotniczej jest możliwe, chociaż będzie niebywale trudne!” Przez rok, wybrani w 1912 roku, deputowani bolszewików i mieniszewików tworzyli wspólny socjaldemokratyczny klub parlamentarny. Po rozłamie w 1913 roku Malinowski został przewodniczącym bolszewickiej „frakcji”⁵¹.

W 1912 roku Lenin był tak zaniepokojony możliwością penetracji partii przez agentów Ochrany, że bolszewicki Komitet Centralny powołał trzyosobową „komisję do spraw prowokacji”, której członkiem został Malinowski. W 1913 roku komisja ta badała okoliczności aresztowania Stalina i drugiego członka Komitetu Centralnego, Jakowa Swierdłowa, którzy zostali zatrzymani w lutym na podstawie informacji dostarczonych przez Malinowskiego. Lenin dyskutował wówczas z Malinowskim sposoby uniknięcia aresztowań i wrócił do sprawy powtórnie w lipcu 1913 roku, kiedy omawiał ją z Malinowskim oraz swoimi zastępcami Lwem Kamieniewem (L.B. Rosenfeld) i Grigorijem Zinowjewem (G. Apfelbaum). Z tego grona tylko Malinowski mógł w pełni docenić konkluzję dyskusji, która zakończyła się ustaleniem, że „blisko” bolszewickiej frakcji deputowanych do Dumy

musi znajdować się nierozpoznany informator Ochrony. Jemu, jako przewodniczącemu frakcji parlamentarnej, zalecono „zachować jak największą konspirację”, żeby ograniczyć możliwość policyjnej penetracji.

S.P. Bielecki, dyrektor wydziału policyjnego, określał Malinowskiego jako „dumę Ochrony”, ale napięcie podwójnego życia miało swoją cenę. Nawet Lenina, który był największym rzecznikiem Malinowskiego, niepokoiła jego nadmierna skłonność do alkoholu.

W maju 1914 roku nowy wiceminister spraw wewnętrznych W.F. Dżunkowski polecił spławić Malinowskiego. Być może obawiał się, że coraz bardziej nieobliczalne zachowanie agenta doprowadzi do jego zdemaskowania, które zakończy się skandalem w Dumie i oskarżeniami, że Ochrona wynajęła kapusia do śledzenia deputowanych. Malinowski zrezygnował z poselskiego mandatu i uciekł z Sankt Petersburga, wioząc 6 tysięcy rubli odprawy oraz radę Ochrony, żeby użył ich rozsądnie do ułożenia sobie nowego życia zagranicą.

Wkrótce po wyjeździe Malinowskiego, po Petersburgu rozeszły się pogłoski, że był on informatorem Ochrony. „Nie mamy najmniejszych wątpliwości, że był on prowokatorem[...] ale, czy uda nam się tego dowieść, to zupełnie inna sprawa” - pisał w czerwcu 1914 roku przywódca mienszewików, Julij Martow (J.O. Cederbaum). Leninowi trudniej było uwierzyć. Przyznał, że Malinowski popełnił „samobójstwo polityczne”, ale zlekceważył stawiane mu oskarżenia. Kiedy podczas I wojny światowej Malinowski pojawił się w niemieckim obozie jenieckim, gdzie szerzył wśród jeńców bolszewicką propagandę, Lenin wznowił z nim korespondencję i bronił go nadal przed oskarżycielami twierdzącymi, że pracował dla Ochrony. Jeszcze w 1917 roku Lenin twierdził, że zarzuty przeciwko Malinowskiemu są „absolutnie nonsensowne”. Nie wierzył nawet w pierwsze dowody pochodzące z archiwów Ochrony, otwartych po rewolucji lutowej. Osiemnaście miesięcy później nastąpił tragiczny koniec kariery Malinowskiego. W październiku 1918 roku powrócił do Rosji, zapewniając, że „nie ma dla niego życia poza rewolucją”. Być może liczył, że się zrehabilituje, ale postawiono go przed rewolucyjnym trybunałem i rozstrzelano w ogrodach Kremla 6 listopada 1918 roku.

Zdolność Malinowskiego do tak długotrwałego oszukiwania Lenina wzięła się zapewne z podświadomego poczucia winy przywódcy bolszewików. Lenin, podobnie jak wielu innych rewolucjonistów z wyższych klas społecznych, wstydził się swojego uprzywilejowanego pochodzenia. W oczach Lenina, robotnicze pochodzenie Malinowskiego było czymś niemal uświęcającym. Był on prototypem agitatora i organizatora klasy robotniczej. Był świetnym mówcą, a takich bolszewikom brakowało. Przeszłość Malinowskiego i jego skłonność do wywoływania burd były w pojęciu Lenina dowodami, że jest autentycznym robotnikiem z krwi i kości. Początkowe przywiązanie Lenina do Stalina, którego miał później żałować, brało się z tych samych źródeł. Niskie pochodzenie Stalina oraz jego szorstkie maniere, wolne od naleciałości burżuazyjnego wychowania, wzbudzały w Leninie poczucie winy i wstydu z własnego klasowego pochodzenia.

Penetracja partii bolszewickiej przez Ochronę przyniosła Leninowi tyleż szkody, co pożytku. Wspomniany dyrektor policji, Bielecki, przyznał później, że „głównym

celem" przedwojennej polityki Ochrony było niedopuszczenie, za wszelką cenę, do zjednoczenia rosyjskiego ruchu socjalistycznego. „Działalem na zasadzie dziel i rządź" - wspominał Bielecki, a człowiekiem, który mógł najpewniej podzielić socjalistów był Lenin. Wielu bolszewików miało chęć połączyć się z mienszewikami, ale Lenin był temu zdecydowanie przeciwny. Bielecki ułatwiał mu działanie, aresztując w kilku przypadkach niewygodnych Leninowi mienszewików i tych bolszewików, którzy najgłośniej opowiadali się za połączeniem obu skrzydeł Socjaldemokratycznej Partii Robotniczej Rosji. Założenia Ochrony i Lenina były jednak zupełnie sprzeczne. Ochrana sądziła, że rozbitcie SDPRR osłabi ruch socjalistyczny, natomiast Lenin był przekonany, że kluczem do zwycięstwa jest mała partia bolszewicka, bowiem tylko zdyscyplinowana, doktrynalnie czysta, „monolityczna" elita doświadczonych rewolucjonistów może poprowadzić rosyjski naród do ziemi obiecanej.

Wprawdzie nie udało się bolszewikom dojść do ziemi obiecanej, to jednak w chaotycznych warunkach, po obaleniu caratu w lutym 1917 roku, rewolucyjna strategia Lenina okazała się słuszna. Zaraz po rewolucji lutowej bolszewicy byli liczebnie słabsi niż ich główni rywale: mienszewicy i eserowcy, a jednak to właśnie bolszewicy przejęli w październiku władzę. Wspaniały taktyczny sukces Ochrony w spenetrowaniu partii bolszewickiej zakończył się w 1917 roku strategiczną przegraną i likwidacją instytucji.

Wybuch rewolucji lutowej (8-12 marca według obecnego kalendarza) zaskoczył większość rewolucjonistów. Jeszcze na początku roku przebywający w Szwajcarii 46-letni Lenin przewidywał: „Jesteśmy za starzy i pewnie nie dożyjemy decydujących bitew nadchodzącej rewolucji". Ochrana miała jednak lepsze wyczucie nastrojów panujących w Piotrogradzie (tak przemianowano Sankt Petersburg zaraz po wybuchu wojny z Niemcami), niż rewolucjoniści. Jeden z jej agentów przewidywał tuż przed wybuchem zamieszek: „Podziemne partie rewolucyjne przygotowują się do rewolucji, ale jeśli wybuch nastąpi, to będzie on spontaniczny, tak jak zamieszki głodowe". Ludźmi najbardziej zdesperowanymi i bliskimi wybuchu były matki licznych rodzin, „wyczerpane nieustannym wystawianiem w kolejkach i cierpiące widok chorych i na wpół zagłodzonych dzieci[...] są one magazynem łatwopalnego materiału i trzeba tylko iskry, żeby buchnęły płomieniem"⁵².

Zgodnie z tym przewidywaniem, rewolucja zaczęła się 8 marca od demonstracji kobiet stojących w kolejce po chleb. Do 10 marca cały Piotrogród był sparaliżowany strajkiem generalnym. Przełomowe znaczenie miało zachowanie się stołecznego garnizonu. W 1905 roku wojsko zdławiło rewolucję. W marcu 1917 roku armia przyłączyła się do rewolucji. Ochrana i tym razem wyczuła, skąd zawieje wiatr. Zorganizowany 27 lutego polityczny wiec strajkujących robotników został sprawnie rozpedzony przez kozaków, ale w raporcie Ochrony można było wyczytać znamienne ocenę: „Można odnieść generalne wrażenie, że kozacy byli po stronie robotników"⁵³. Sukces rewolucji był zapewniony, kiedy 12 marca zbuntowała się część garnizonu w Piotrogradzie. Trzy dni później car Mikołaj II abdykował na rzecz brata, wielkiego księcia Michała. Kiedy następnego dnia, 16 marca, Michał zrzekł się tronu, zakończyły się trwające cztery wieki rządy dynastii Romanowów. Władza

przeszła w ręce Rządu Tymczasowego złożonego głównie z polityków o poglądach liberalnych, usiłujących ułożyć sobie współpracę z Piotrogrodzką Radą Delegatów Robotniczych i Żołnierskich, która była modelem, i w pewnym sensie rzecznikiem, tworzonych na terytorium Rosji lokalnych sowietów.

Razem z caratem „na śmietnik historii”, jak mówił Trocki, powędrowała również jego policja polityczna. 12 marca do gmachu Ochrony wtargnął tłum, i jak wspominał oburzony dyrektor policji A.T. Wasiljew:

Całe archiwa specjalnego wydziału śledczego, całe archiwa odcisków palców, fotografii oraz innych danych dotyczących złodziei, fałszerzy i morderców zostały zawleczone na dziedziniec i tam uroczyście spalone. Mało tego, napastnicy wyłamali zamki mojego biurka i zabrali trzymane w nim 25 000 rubli państwowych pieniędzy.

Wasiljew zarzekał się wprawdzie, że „nie przypomina sobie, żeby dopuścił się choćby jednego bezprawnego czynu”, za który powinien ponosić odpowiedzialność, ale mimo to znalazł się wkrótce w fortecy Piotra i Pawła, gdzie skarżył się na „nabity słomą siennik i poduszkę wypchaną kurzym pierzem”, mame jadło „wstrętne, cuchnącą zupę oraz równie odstręczającą mieszaninę wszelkich odpadków” oraz zaledwie jedną kąpiel na dwa tygodnie w zimnej łaźni, po której „hulały przeciągi”⁵⁴.

Uwięzienie naczelnika Ochrony oraz zredukowanie Imperatora Wszechrosji, cara Mikołaja II, do rangi obywatela Romanowa, zdawały się zwiastować zwycięstwo nad despotyzmem i nadejście nowego porządku demokratycznego. Rząd Tymczasowy i Piotrogrodzki Sowiet głosiły, że po zwycięskiej rewolucji w nowej Rosji nie będzie już miejsca dla policji politycznej.

CzeKa, kontrrewolucja i „spisek Lockharta”

1917-1921

CzeKa została powołana 20 grudnia 1917 roku. Założony w 1954 roku KGB przyjął emblemat swojej poprzedniczki: tarczę - by chronić rewolucję i miecz - żeby niszczyć jej wrogów. W czasach ucieczki Gordijewskiego, w 1985 roku, na jego legitymacji widniała już tylko tarcza. Miecz zgubiono w ramach kampanii łagodzenia bezlitosnego oblicza KGB'. Mimo to, oficerowie KGB chętnie mówią o sobie „czekiści” i pobierają miesięczną pensję dwudziestego (Dzień Czekisty), na pamiątkę dnia powołania CzeKa².

Podobnie jak w Wielkiej Brytanii wprowadzenie podatku dochodowego w 1799 roku, tak i utworzenie CzeKa miało być pociągnięciem tymczasowym. Lenin nawet nie przypuszczał, że stanie się ona szybko największą policją polityczną i największą służbą wywiadu na świecie. W latach poprzedzających rewolucję październikową 1917 roku Lenin nie przewidywał potrzeby powoływania policji politycznej i służb wywiadowczych. Kiedy powrócił do Piotrogradu, dwa miesiące po obaleniu caratu przez rewolucję lutową, głosił rychłe nadejście rewolucji światowej. Pełni wiary w słuszność idei, bolszewicy oczekiwali, że ich rewolucja będzie zarzewiem wielkiego, międzynarodowego ruchu rewolucyjnego, który obali świat kapitalizmu. W nowym, postrewolucyjnym porządku światowym nie miało być miejsca dla dyplomatów, a co dopiero dla szpiegów. W dniu mianowania komisarzem ludowym spraw zagranicznych, Leon Trocki (L.D. Bronstein) zapewniał: „Wydam kilka rewolucyjnych proklamacji do narodów świata, a potem zamknę sklepik”. Trocki polecił opublikować tajne traktaty, zawarte z sojusznikami przez carską Rosję, i ogłosił: „Zniesienie tajnej dyplomacji jest podstawowym warunkiem honorowej, ludowej i prawdziwie demokratycznej polityki zagranicznej”³.

Wizja życia w Rosji, głoszona w przedrewolucyjnych latach przez Lenina, była równie utopijna, co obietnice Trockiego. W pracy *Państwo i rewolucja*, napisanej w latem 1917 roku, Lenin twierdził, że w państwie klasy robotniczej nawet kryminalna policja nie będzie potrzebna, a co dopiero polityczna. Zgadzał się, że w okresie przejściowym od kapitalizmu do komunizmu konieczne będą pewne formy „ucisku mniejszości wyzyskiwaczy przez byłych płatnych niewolników”, ale nacisk ten będzie „stosunkowo łatwy”:

Uciskając lud, wyzyskiwacze nie mogli się naturalnie obyć bez bardzo skomplikowanej maszyny represji, ale lud może nacisnąć wyzyskiwaczy uciekając się do bardzo prostej „maszyny”, a nawet może się obyć bez „maszyny”, bez specjalnego aparatu, wystarczy prosta organizacja zbrojnego ludu[...].

Lenin wierzył, że kiedy zajdzie potrzeba, lud sam wymierzy sprawiedliwość klasową wprost na ulicy⁴. Rzeczywistość rewolucji październikowej różniła się jednak od utopijnych wizji zawartych w *Państwie i rewolucji*. Kluczowe znaczenie dla legitymizacji rodzącego się w rewolucji sowieckiego państwa miał komunistyczny mit o „awangardzie proletariatu”, czyli bolszewikach, którzy kierują powstaniem ludowym nie w swoim imieniu, lecz wyrażając wolę całego narodu rosyjskiego. Rewolucyjna rzeczywistość nie dorosła jednak do tego mitu. Leninowi i jego następcy, nigdy, nawet we własnym gronie, nie przeszła przez gardło prawda, że bolszewicy przejęli władzę nie w wyniku buntu mas, lecz w rezultacie puczu zrewoltowanej mniejszości przeciwko dogorywającemu Rządowi Tymczasowemu, który zastąpił obalony carski reżym. Stając początkowo w opozycji wobec nielubianego Rządu Tymczasowego, a potem obalając go, bolszewicy zdobyli poparcie mas, ale nie większości narodu. W przeprowadzonych po rewolucji wyborach do Zgromadzenia Konstytucyjnego absolutną większość zdobyli Socjaliści-Rewolucjoniści, zwani eserowcami. Bolszewicy zdobyli niespełną jedną czwartą głosów. Nawet w koalicji z lewicowymi eserowcami wciąż stanowili mniejszość, a więc kiedy w styczniu 1918 roku konstytuanta zebrała się na pierwszym posiedzeniu, bolszewicy rozpędzili deputowanych.

Rozmiar wewnętrznej i zewnętrznej opozycji wobec Rady Komisarzy Ludowych (*Sownarkomu*), czyli rządowi bolszewickiemu, znacznie przekroczył wyobrażenia Lenina. Przywódca rewolucji szybko doszedł więc do wniosku, że potrzebny jest mu „aparatus specjalny”.

Liderzy bolszewików, przekonani, że posiadają monopol na marksistowską wiedzę, od początku obdarzali wszelką opozycję wspólnym mianem kontrrewolucji. Z nią to właśnie miała się zmagać kierowana przez Feliksa Dzierżyńskiego Komisja do Spraw Walki z Kontrrewolucją i Sabotażem, powołana 4 grudnia przez Wojskowy Komitet Rewolucyjny, naczelną organ wykonawczy rewolucji październikowej. Otrzymana 19 grudnia wiadomość o planowanym strajku pracowników państwowych przekonała kierowaną przez Lenina Sownarkom do jeszcze bardziej drastycznych decyzji. Dzierżyński dostał polecenie „utworzenia komisji nadzwyczajnej w celu zbadania sposobów zwalczania strajków przy pomocy energicznych środków rewolucyjnych”. Następnego dnia, 20 grudnia, Lenin przesłał Dzierżyńskiemu notatkę, w której zwracał uwagę: „Burżuazja ma zamiar dopuścić się wyjątkowo ohydnej zbrodni[...]”. Przemawiając wieczorem na posiedzeniu Sownarkomu, Dzierżyński oświadczył:

„Nie myślcie, że szukam jakichś form rewolucyjnej sprawiedliwości; nie potrzebujemy teraz sprawiedliwości, nadchodzi wojna, twarzą w twarz, wojna do końca, na śmierć albo życie! Proponuję, żądam powołania organów dla rewolucyjnego rozliczenia się z kontrrewolucją.”

Sownarkom przychylił się do żądania Dzierżyńskiego i utworzył pod jego kierownictwem Wszechrosyjską Nadzwyczajną Komisję do Spraw Walki z Kontrrewolucją i Sabotażem (*Wsiechrossijskaja czerezwyčajnaja komissija po borbie s kontrrewolucyjnej i sabotażom*), zwaną popularnie CzeKa⁵.

Pierwszy zwierzchnik CzeKa, Feliks Dzierżyński, jest obecnie przedmiotem inspirowanego przez KGB kultu. Obdarza się go większą czolobitnością niż wszystkich jego następców razem wziętych. Być może dlatego, że wielu z nich zostało uznanych oficjalnie za zbrodniarzy.

„Rycerz rewolucji. Jest wprawdzie wielu ludzi, którzy zasłużyli na ten tytuł, ale kiedy wypowie się te słowa, myśl zwraca się zaraz ku Feliksowi Edmundowiczowi Dzierżyńskiemu...]. Swym heroicznym życiem uutorował sobie drogę do nieśmiertelności” - pisał sowiecki historyk, profesor W. Andrianow⁶.

Dzierżyński, podobnie jak większość osób z wczesnego kierownictwa CzeKa, nie był Rosjaninem. Urodzony w 1877 roku, pochodził z zamożnej polskiej rodziny szlacheckiej i jak się przypuszcza, zamierzał w młodości zostać księdzem⁷. W szkole jednak nawrócił się na marksizm i w 1895 roku wstąpił do Socjaldemokratycznej Partii Litwy. Rok później rzucił szkołę, żeby „być bliżej ludu i uczyć się od niego”. Stał się szybko, jak później wspominał, „skutecznym agitatorom i potrafił przemówić do zupełnie nie tkniętych mas na wiecach, wieczornicach, po karczmach i w innych miejscach, gdzie spotykają się robotnicy”. Dzierżyński był również „zdecydowanym wrogiem nacjonalizmu”. W 1900 roku założył Socjaldemokrację Królestwa Polskiego i Litwy, której przewodnictwo objęła Róża Luksemburg. Wierna ideałom proletariackiego internacjonalizmu SDKPiL, opowiadała się za współpracą z marksistami rosyjskimi, a nie za niepodległą Polską.

Wszelki kompromis był Dzierżyńskiemu obcy. „Nie potrafię na wół nienawidzieć, ani na wół kochać. Nie potrafię oddać tylko połowy mojej duszy. Albo oddaję całą, albo wcale” - pisał w 1901 roku.

W ciągu swej kariery polskiego i rosyjskiego rewolucjonisty, Dzierżyński nigdy nie przebywał na wolności dłużej niż trzy lata. Po raz pierwszy aresztowano go w 1897 roku, na podstawie donosu młodego robotnika, „oblaskawionego 10 rublami otrzymanymi od żandarmów”. Dwadzieścia lat później, kiedy uwolniono go z więzienia, miał za sobą jedenaście lat spędzonych za kratami, na zsyłce lub w karnych koloniach, oraz trzy ucieczki”. Wypuszczony z celi, przyłączył się natychmiast do bolszewików. Na letniej konferencji partyjnej został, jako delegat SDKPiL, wybrany do Komitetu Centralnego, a później brał aktywny udział w rewolucji październikowej⁹.

W pierwszych latach kierowania CzeKa, Dzierżyński pracował, jadł i spał w swoim gabinecie na Łubiance. Niebываła wytrzymałość na trudy oraz spartański styl życia przysporzyły mu przezwisko „Żelazny Feliks”¹⁰. Stary czekista, Fiodor Timofiejewicz Fomin, wychwalał determinację Dzierżyńskiego oraz jego niechęć do korzystania z przywilejów:

Stary goniec przynosił mu obiady ze wspólnej stalówki, w której jadali wszyscy czekaści. Czasem starał się przynieść Feliksowi Edmundowiczowi coś smaczniejszego, coś lepszego, a wówczas Feliks Edmundowicz kosił inkwizytorsko oczy i pytał: „Chcesz powiedzieć, że wszyscy mieli to dzisiaj na obiad?” A stary, kryjąc zmieszanie, zapewniał skwapliwie: „Wszyscy, towarzyszu Dzierżyński, wszyscy”¹¹.

Dzierżyński, podobnie jak Lenin, był narkomanem pracy. Nieprzekupny, był gotów poświęcić dla rewolucji siebie i innych. „Moja siła bierze się z tego, że nie mam dla siebie litości” - stwierdził w ostatnim przemówieniu przed śmiercią, a po śmierci cechy jego charakteru posłużyły do stworzenia obrazu przypominającego mamą parodię średniowiecznych żywotów świętych². Wiktor Czebrikow, przewodniczący KGB w latach 1982-1988, pisał na przykład:

Feliks Edmundowicz całym sercem dążył do usunięcia niesprawiedliwości i przestępczości oraz marzył o czasach, kiedy wojny i nienawiść narodów znikną na zawsze z naszego życia. Przez całe życie kierował się mottem: „Chciałbym ogarnąć miłością całą ludzkość, tchnąć w nią ciepło i oczyścić ją z brudów współczesnego życia”.

Święty Feliks z pewnością nie doceniłby komizmu unížonej chwały Czebrikowa, gdyż los nie obdarzył go poczuciem humoru. W czasach oświeconego komunizmu lat osiemdziesiątych, „wzniosli humaniści” pokroju Dzierżyńskiego powinni jednak posiadać subtelne poczucie humoru, a wobec tego Czebrikow usiłował żałośnie bronić „Żelaznego Feliksa” twierdząc, że „nie był tak ascetyczny, jak sądzi wielu ludzi. Kochał życie we wszelkich jego przejawach i w całym bogactwie, wiedział, co to dobry dowcip i śmiech, lubił muzykę i przyrodę”¹³.

Kult świętego Feliksa rozpoczął się zaraz po jego śmierci w 1926 roku. W sali konferencyjnej klubu oficerskiego KGB ustawiono szklaną trumnę, a w niej złożono ubraną w mundur kukłę Dzierżyńskiego, której twarz i dłonie zastąpiono zdjętymi po śmierci gipsowymi odlewami. Trumna ta była otaczana taką samą czcią, co zabalsamowane ciało Lenina, spoczywające w mauzoleum na Placu Czerwonym¹⁴.

Reputacja Dzierżyńskiego przetrwała długo, chociaż w stalinowskich czasach przyćmił ją geniusz Josifa Wissarionowicza, który w znajomości pracy wywiadu nie miał sobie równych, podobnie jak i w wielu innych dziedzinach. Jeszcze na obchodach 20 rocznicy utworzenia CzeKa, w grudniu 1937 roku, wychwalano Dzierżyńskiego jako „niestrudzonego bolszewika i niezachwianego rycerza rewolucji[...] pod którego kierownictwem CzeKa wielokrotnie odpierała śmiertelne zagrożenia wiszące nad młodą sowiecką republiką”¹⁵. Później jednak portrety Dzierżyńskiego robiły się coraz mniejsze i było ich coraz mniej. Wreszcie po zakończeniu II wojny światowej kukłę Dzierżyńskiego wyrzucono z oficerskiego klubu KGB i podobno zniszczono¹⁶.

Nawrót kultu Dzierżyńskiego nastąpił w latach sześćdziesiątych i był skutkiem powszechnej destalinizacji. KGB chciało uciec od potwornej rzeczywistości zbrodni ery stalinowskiej, tworząc mit własnej przeszłości, w której święty Feliks, „rycerz rewolucji” przebijał włócznią smoka kontrewolucji. W publikacjach KGB cytowano często słowa Dzierżyńskiego, że prawdziwy czekista powinien mieć „gorące serce, chłodną głowę i czyste ręce”. W końcu lat pięćdziesiątych przed siedzibą KGB na Placu Dzierżyńskiego odsłonięte wielki pomnik Feliksa Edmundowicza, natomiast w Pierwszym Zarządzie Głównym po dziś dzień czczony jest stojące na marmurowym piedestale spore popiersie Dzierżyńskiego, przed którym zawsze stoją świeże kwiaty. Wszyscy młodzi oficerowie PZG w pierwszych tygodniach swojej

kariery składają wiązanek lub wieniec przed popiersiem twórcy CzeKa, a później stoją w ciszy, z pochyloną głową, tak jak przy mogile weteranów lub przed grobem nieznanego żołnierza. Rytuał ten ma umocnić w oficerach KGB przekonanie, że są spadkobiercami czekistów, tłumiąc jednocześnie świadomość mniej chwalebnych, bezpośrednich powiązań ze stalinowskim NKWD¹⁷.

Orężem, w jaki Sownarkom wyposażył 20 grudnia 1917 roku Dzierżyńskiego i CzeKa w ich walce z kontrrewolucją, były „konfiskaty majątku, wysiedlenia, pozbawienie kartek żywnościowych, publikacja list wrogów ludu, itp.”¹⁸ Główną bronią CzeKa stał się jednak terror. Lenin ocknął się szybko z przedrewolucyjnego otumanienia. Widząc, że rozmiar opozycji jest znacznie większy niż przewidywał, uznał za konieczne stworzenie „specjalnego systemu zorganizowanej przemocy”, którego zadaniem będzie doprowadzenie do dyktatury proletariatu. W wojnie klasowej bolszewicy nie mogą sobie pozwolić na ograniczenia przestarzałych założeń „burżuazyjnego” prawa i moralności. Największy bunt rewolucyjny XIX stulecia, Komuna Paryska 1871 roku, została pokonana, jak oceniał Lenin, ponieważ zbyt wiele nadziei pokładała w pojednaniu, a zbyt mało w sile. Niezdolność do zgniecenia burżuazji przemocą była bezpośrednią przyczyną jej upadku. Lenin mówił zjadliwie o „uprzedzeniu inteligencji do kary śmierci”¹⁹. Masy, twierdził, mają zdrowszy instynkt i dlatego już w grudniu 1917 roku zachęcał je do praktykowania „prawa ulicy” wobec „spekulantów” oraz generalnie, do terroryzowania „wrogów klasowych”²⁰.

Dzierżyński, tak jak Lenin, osobiście nie był człowiekiem brutalnym, ale pałał ideologiczną nienawiścią do klasy, z której się sam wywodził. Żonie opowiadał kiedyś, jak nakazywał sobie „być bez miłosierdzia” wobec wrogów rewolucji. Martin Janowicz Lacis, jeden z najbliższych współpracowników Dzierżyńskiego, pisał w piśmie CzeKa „Krasnyj Tierror”:

„Nie prowadzimy wojny z poszczególnymi osobami. Wyniszczamy burżuazję jako klasę. W śledztwie nie szukamy dowodów, że oskarżony w słowie lub czynie występował przeciwko władzy sowieckiej. Pierwsze pytania, jakie należy zadawać, to: Do jakiej klasy należysz? Jakie masz pochodzenie? Jakie masz wykształcenie lub jaki zawód? To są pytania, które powinny zdecydować o losie oskarżonego. W tym właśnie leży znaczenie i sedno czerwonego terroru”²¹.

Dzierżyński i najbliżsi mu współpracownicy nawrócili się na czerwony terror, postrzegając go jako obiektywną potrzebę walki klasowej. Szeregowcy CzeKa, zwłaszcza na prowincji, nie kierowali się racjami intelektualnymi, lecz raczej sadystycznym zadowoleniem, jakie daje przemoc. Jaków Krzysztoforowicz Peters, jeden z najważniejszych zastępców Dzierżyńskiego w początkowym okresie działalności CzeKa, przyznał później, że w szeregi komisji usiłowało przeniknąć „wiele brudnych elementów”²². Nie dodał jednak, że niektórym się to udało. Zbrodnie CzeKa, choć na mniejszą skalę niż stalinowskiego NKWD, były jednak równie potworne.

Do lata 1918 roku stosowanie terroru przez CzeKa ograniczał nieco sojusz bolszewików z lewicowymi eserowcami, na których pomocy musieli początkowo

polegać. W styczniu 1918 roku, mimo sprzeciwów Lenina i Dzierżyńskiego, zasiadający w Sownarkomie lewicowi eserowcy wywalczyli udział swoich przedstawicieli w CzeKa. Wiaczesław Aleksiejewicz Aleksandrowicz, jeden z czterech eserowców wybranych do Kolegium CzeKa, został nawet zastępcą Dzierżyńskiego. W marcu 1918 roku lewicowi eserowcy opuścili Sownarkom, w proteście przeciwko traktatowi z Niemcami, zawartemu przez bolszewików w Brześciu Litewskim. Partia bolszewicka została więc w Sownarkomie sama, zmieniła nazwę na komunistyczna i przeniosła stolicę Rosji z Piotrogradu do Moskwy.

Znamienne, ale lewicowi eserowcy, chociaż wyszli z Sownarkomu, to jednak nie wycofali swoich ludzi z CzeKa. Zgodnie z wersją podawaną przez eserowców, nalegał na to Dzierżyński w rozmowie z liderem ugrupowania, Marią Spiridonową. Dzierżyński miał powiedzieć, że bez poparcia lewicowych eserowców „nie będzie dłużej w stanie utrzymać w karbach krwiożerczych instynktów w szeregach” CzeKa. I rzeczywiście, tak długo, jak eserowcy byli w CzeKa, nie było egzekucji politycznych. Dzierżyński do tego stopnia ufał eserowskiemu zastępcy Aleksandrowiczowi, że po przenosinach do Moskwy przekazał mu prowadzenie codziennej administracji CzeKa, a sam poświęcił się pracy operacyjnej²³.

W Moskwie CzeKa usadowiła się w gmachu przy Wielkiej Łubiance 11, zajmowanym wcześniej przez przedsiębiorstwo asekuracyjne Jakor (Kotwica) oraz znaną londyńską firmę ubezpieczeniową Lloyd's. (Dopiero później ulicę przemianowano na Dzierżyńskiego, a CzeKa przeniosła się pod numer 2, do byłego gmachu firmy ubezpieczeniowej Rossija, w którym obecnie mieści się centrala KGB)²⁴.

To, co Dzierżyński nazywał „krwiożerczymi instynktami”, dało o sobie znać po przeprowadzce do Moskwy. Pierwszą ofiarą czekistów w nowej stolicy stał się popularny kłown cyrkowy Bim-Bom, w którego repertuarze były dowcipy o komunistach. Podobnie jak KGB, CzeKa nie miała poczucia humoru i w żartach widziała przejawy dywersji ideologicznej. Kiedy podczas przedstawienia do Bim-Boma zbliżyli się ponurzy czekisci, publiczność myślała, że to początek nowego skeczu. Tłumiona radość przerodziła się jednak w panikę, gdy kłown zaczął uciekać, a czekisci otworzyli za nim ogień²⁵.

Drugą, obok terroru, bronią CzeKa w walce z kontrrewolucją były penetracja i prowokacja. Chociaż Dzierżyński potępiał carską tradycję policyjnych prowokatorów, to jednak szybko stał się mistrzem w wykorzystywaniu ich umiejętności²⁶. W oficjalnej historiografii sowieckiej CzeKa już na początku 1918 roku „regularnie prowadziła tak niebezpieczne operacje”, jak przenikanie do szeregów wrogów rewolucji. „Warunki ostrej walki klasowej wymagały szybkiego działania i ujawniania gniazd kontrrewolucji. Za każdy błędny krok czekista mógł zapłacić życiem, ale odwaga i dzielność były naturalnym rysem ich charakterów”.

Zgodnie z wersją podawaną przez KGB, pierwszym poważnym sukcesem CzeKa była penetracja działającej w Piotrogradzie organizacji „Związek Walki Przeciwko Bolszewikom i Wysłaniu Wojsk do [generała] Kaledina”. Podającemu się za carskiego oficera czekicie nazwiskiem Gołubiew „udało się wśliznąć w szeregi Związku, ujawnić wielu członków podziemia białych oficerów oraz ustalić miejsca ich tajnych spotkań”. W rezultacie penetracji, w styczniu i lutym

1918 roku liczący około 4 tysięcy członków Związek „został zdemaskowany przez czekistów i całkowicie unieszkodliwiony przy pomocy oddziałów Czerwonej Gwardii”²⁷.

Najbardziej skuteczne metody walki CzeKa z antybolszewicką opozycją - terror i penetracja agenturalna - zostały rozszerzone i ulepszone w latach trzydziestych, kiedy stanowiły podstawę dwóch osiągnięć stalinowskiego NKWD: największego w historii Europy terroru czasu pokoju oraz najgłębszej penetracji aparatu mocarstw obcych w historii działań wywiadowczych. Zwiastunem tych osiągnięć były pierwsze udane akcje terroru i penetracji, przeprowadzone podczas wojny domowej w latach 1918-1920.

Młody reżym sowiecki stanął w obliczu zadziwiającej liczby zagrożeń. Rewolucja październikowa dała mu władzę jedynie nad Piotrogrodem i Moskwą oraz płynną kontrolę nad miejscowościami leżącymi w promieniu około 500 kilometrów wokół Moskwy, trochę więcej na wschód, nieco mniej na południe. Większość pozostałych terytoriów Rosji pogrążona była w administracyjnym chaosie. W oczach świata, rozpędzenie przez bolszewików wybranego demokratycznie Zgromadzenia Konstytucyjnego pozbawiło ich legitymacji do sprawowania władzy. Sytuację bolszewików pogarszały wymuszone przez Niemców drakońskie warunki traktatu pokojowego, na które, jak podkreślał Lenin, sowiecka Rosja musiała się zgodzić. „Jeśli nie chcesz czołgać się na brzuchu przez błoto, to nie jesteś rewolucjonistą, a rozgadana baba” - tłumaczył Lenin bolszewikom (w tym również Dzierżyńskiemu), którzy wątpili w słuszność postanowień kierownictwa partii. Na mocy zawartego 3 marca 1918 roku w Brześciu Litewskim traktatu (którego moc wygasła po ośmiu miesiącach wraz z kapitulacją Niemiec na froncie zachodnim), bolszewicy musieli przystać na rozpad zachodnich terytoriów carskiego imperium. Dwa miesiące później, w maju, na Syberii zbuntował się Legion Czechosłowacki, utworzony z jeńców jeszcze przez armię carską. Rewolta ta zapoczątkowała trwającą dwa i pół roku wojnę domową. Do lipca na terenach byłego imperium carskiego powstało 18 antybolszewickich ośrodków władzy. Rząd bolszewicki uznawały tylko Niemcy, zanim nie zostały same pobite w listopadzie przez państwa Ententy. Dla reszty świata sowiecki rząd był międzynarodowym pariasem. Latem 1918 roku, zachodni dyplomaci, którzy pozostali w sowieckiej Rosji, spiskowali wspólnie z przeciwnikami bolszewików, a rządy Wielkiej Brytanii, Francji, Stanów Zjednoczonych i Japonii rozpoczęły interwencję zbrojną²⁸.

Bolszewicy od samego początku uważali wojnę domową za spisek państw Ententy. W rzeczywistości jednak bunt Legionu Czechosłowackiego sprowokował komisarz ludowy do spraw wojny, Leon Trocki, który planował go rozbroić²⁹. Lenin i Sownarkom wiedzieli jednak lepiej: „Czesi byli narzędziem w rękach „angielsko-francuskich maklerów giełdowych”.

„Mamy do czynienia z systematyczną, metodyczną i ewidentnie od dawna planowaną militarno-finansową kampanią kontrewolucyjną, wymierzoną w Republikę

Sowiecką. Kampanią, którą reprezentanci angielsko-francuskiego imperializmu przygotowywali od miesięcy" - grzmiał w lipcu Lenin³". Kierując się tym duchem KGB jeszcze po latach interpretowało wszelkie ataki na świeżą administrację sowiecką w kategoriach „manifestacji wspólnego spisku” wewnętrznych wrogów klasowych i „mocarstw imperialistycznych”³¹.

Rzeczywistość różniła się jednak od tego mitu. Gdyby „wspólny spisek” istniał, to bolszewicki reżym długo by się nie ostał. W 1919 roku bolszewicy atakowani byli z trzech stron: wiosną rozpoczęły na Syberii ofensywę siły admirała Kołczaka, a latem z dwóch stron, na Kaukazie i od strony Finlandii, przeszły do natarcia oddziały białych generałów - Denikina i Judenicza. Judenicz podszedł nawet do przedmieść Piotrogradu i udało mu się niemal przeciąć linię kolejową z Moskwą. To, że bolszewicy zdołali odeprzeć te ataki, jest częściowo zasługą Trockiego, który świetnie dowodził oddziałami Armii Czerwonej, ale przede wszystkim brakiem jedności działania sił antybolszewickich. Gdyby natarcia Kołczaka, Denikina i Judenicza były skoordynowane w jedną ofensywę na Moskwę i Piotrogród, zwycięstwo kontrrewolucji byłoby zapewnione. Każda biała armia działała jednak oddzielnie. Każdy z jej dowódców chciał samodzielnie zdobyć honor pogromcy sowieckiego reżymu i działając w pojedynkę, przegrał. Armia Czerwona zaprezentowała się przy okazji jako obrońca interesów rosyjskiego narodu, a nie rządu mniejszości, przed zakusami białych generałów, których reakcyjny program ograniczał się do przywrócenia dawnych przywilejów własnej klasy.

Chaos wywołany wojną domową dał rządowi zachodnim niepowtarzalną możliwość cofnięcia dokonanej rewolucji październikowej. Nie wykorzystano jej jednak. Wbrew teozom głoszonym przez historyków sowieckich, do momentu zwycięstwa nad Niemcami w listopadzie 1918 roku, głównym celem interwencji alianckiej był cel militarny, a nie ideologiczny. W krytycznej fazie wojny państwa Ententy chciały jedynie zmniejszyć niemiecki nacisk na front zachodni. Zawarty w Brześciu Litewskim traktat pokojowy umożliwił Niemcom przerzucenie na zachód mas wojsk związanych dotychczas na froncie wschodnim i rozpoczęcie największej ofensywy od wszczęcia działań wojennych. Zdaniem naczelnego dowódcy wojsk brytyjskich, marszałka polnego Haiga, był to kryzysowy moment wojny. W słynnym rozkazie dziennym, wydanym 11 kwietnia, Haig nie ukrywał powagi sytuacji: „Każda pozycja musi być broniona do ostatniego żołnierza. Nie ma miejsca na odwrót. Jesteśmy przyparci do ściany i wierząc w słuszność naszej sprawy, każdy z nas musi walczyć do końca”.

W czerwcu 1918 roku Niemcy stanęli nad brzegiem Mamy i zagrozili Paryżowi. W porównaniu z widmem katastrofy na zachodzie, los bolszewickiego rządu na wschodzie miał minimalne znaczenie. Ku zaskoczeniu sztabów Ententy, karta odwróciła się błyskawicznie. Latem niemiecka ofensywa załamała się, a jesienią los Niemiec był już przypieczętowany.

Nieudolne spiski, montowane przez zachodnich dyplomatów i oficerów wywiadu, nie stanowiły dla bolszewików poważnego zagrożenia. Jak się wydaje, CzeKa starała się nawet zachęcać spiskowców do poszerzania tajnych sprzysiężeń, żeby je później wykryć i zdyskontować propagandowo. Niezdecydowane były też próby

interwencji, podejmowane po kapitulacji Niemiec, kiedy rządy zachodnie zaczęły się bardziej interesować możliwościami obalenia bolszewickiego reżymu. Desant dwóch lub trzech dywizji alianckich, wysadzony w Zatoce Fińskiej w 1919 roku, otworzyłby zapewne drogę do Moskwy i zmusił rząd sowiecki do upadku. Jednak po zakończeniu I wojny światowej trudno było znaleźć dwie lub trzy dywizje. Szczupłe siły, które wysłano, przyczyniły się raczej do dyskredytacji sprawy białych Rosjan i w gruncie *rzeczy* ich obecność pomagała tylko bolszewikom. Oddziały te były bowiem zbyt słabe, żeby wpłynąć na bieg wojny domowej, ale wystarczająco liczebne, żeby bolszewicy mogli określać swoich przeciwników jako narzędzia w rękę zachodniego imperializmu. Większość bolszewików była przy tym przekonana, że opiera się skutecznie całej potędze kapitalizmu.

CzeKa chwaliła się dumnie, a KGB wciąż w to wierzy, że odegrała kluczową rolę w obronie młodego państwa sowieckiego przed gigantycznym spiskiem zachodniego kapitału i jego służb specjalnych. W 1921 roku Lenin osobiście chwalił CzeKa, mówiąc o niej: „Nasza niszczycielska broń w walce z niezliczonymi spiskami i nieprzelicznymi zamachami na sowiecką władzę ludu, który jest nieskończenie silniejszy nim my sami”:

Panowie kapitałści w Rosji i zagranicą! Wiemy, że nie jesteście w stanie pokochać tej organizacji. Oj nie! Jak nikt inny potrafiła bowiem przeniknąć wasze intrygi i wasze machinacje, kiedy usiłowaliście nas zdławić, otoczyliście nas interwentami, kiedy organizowaliście wewnętrzne spiski i byliście gotowi zgodzić się na każdą nieprawość, byle tylko zniszczyć nasze pokojowe dzieło³².

Wprawdzie sprzysiężenia inspirowane przez zachodnie służby wywiadowcze i dyplomatyczne były znacznie słabsze, niż przedstawiał je kiedyś Lenin, a dzisiaj KGB, to jednak CzeKa odniosła rzeczywiście wiele znaczących sukcesów. Jej najskuteczniejszą bronią była penetracja agenturalna oraz wprowadzanie prowokatorów na wzór najlepszych tradycji Ochrony. Pierwsza próba penetracji zachodniej ambasady zakończyła się wszakże dla CzeKa fatalnym niepowodzeniem.

Imperialne Niemcy były jedynym państwem, które utrzymywało z sowiecką Rosją formalne stosunki dyplomatyczne. Oba państwa wymieniły posłów po zawarciu traktatu pokojowego w Brześciu Litewskim i 23 kwietnia 1918 roku hrabia Wilhelm Mirbach otworzył podwoje niemieckiej ambasady w Moskwie. Sześć dni później jeden z pracowników misji Mirbacha odnotował w pamiętniku: „Cały czas musimy się strzec agentów i prowokatorów. Władze sowieckie szybko wznowiły działalność byłej carskiej Ochrony[...], która w obecnym kształcie jest liczebnie równa, ale bardziej, chociaż na inny sposób, bezwzględna”.

Zadanie spenetrowania niemieckiej ambasady otrzymała sekcja kontrwywiadu CzeKa, utworzona w maju 1918 roku w wydziale walki z kontrrewolucją. W latach 1921-1922 sekcję tę rozszerzono do wydziału kontrwywiadu, KRO, z którego wywodzi się bezpośrednio Drugi Zarząd Główny KGB. Pierwszym naczelnikiem sekcji kontrwywiadu został dwudziestoletni lewicowy eserowiec, Jaków Blumkin, który był prawdopodobnie najmłodszym szefem sekcji w historii KGB. Blumkinowi

udało się skutecznie spenetrować niemiecką ambasadę. Wykorzystał w tym celu krewnego ambasadora, hrabiego Roberta Mirbacha, który jako oficer armii austriackiej dostał się do niewoli rosyjskiej. Blumkin wyszukał go w obozie jenieckim i w czerwcu 1918 roku wydobyl od niego pisemne zobowiązanie do dostarczania CzeKa informacji wywiadowczych o Niemczech i niemieckiej ambasadzie³³.

Dzierżyński sprzeciwił się jednak rozwijającej się pomyślnie penetracji. Nie chciał jej powierzać Blumkinowi, gdyż lewicowi eserowcy ostro protestowali przeciwko postanowieniom brzeskiego traktatu pokojowego. 4 lipca Komitet Centralny partii lewicowych eserowców przyjął plan zamachu na niemieckiego ambasadora, w przekonaniu, że tak dramatyczny krok przekreśli bolszewicką politykę ugłaskiwania Niemców i doprowadzi do wznowienia działań wojennych na froncie wschodnim, *przez* co przyspieszy postęp rewolucji światowej. Wykonanie zamachu powierzono Blumkinowi oraz Nikołajewowi Andriejewowi, drugiemu eserowcowi, który pracował jako fotograf w sekcji Blumkina. Rankiem 6 lipca Blumkin wystawił na druku z nagłówkiem CzeKa upoważnienie dla siebie i Andriejewa do przeprowadzenia rozmów z niemieckim ambasadorem. Pod dokumentem widniały sfałszowane podpisy Dzierżyńskiego i sekretarza CzeKa. Wtajemniczony w spisak eserowski zastępca Dzierżyńskiego, Aleksandrowicz, opatrzył dokument oficjalną pieczęcią CzeKa. Po południu Blumkin i Andriejew pojechali do niemieckiej ambasady i poprosili o pilne spotkanie z ambasadorem, pod pretekstem omówienia z nim sprawy jego krewnego, hrabiego Roberta Mirbacha. Blumkin twierdził później, że to z jego rewolweru padły strzały, od których zginął ambasador, ale zgodnie ze świadectwem pracowników ambasady, trzy strzały Blumkina chybiły, a hrabiego Wilhelma Mirbacha zastrzelił Andriejew³⁴.

Zamach omal nie zakończył kariery CzeKa jako „tarczy i miecza rewolucji”. Zamiast bronić nowego, komunistycznego państwa, CzeKa stała się w lipcu 1918 roku narzędziem destrukcji. Lenin telegrafował do Stalina, że zabójstwo Mirbacha postawiło Rosję „o włos” od nowej wojny z Niemcami. Ponadto, zamach był sygnałem do rewolty lewicowych eserowców, którzy opanowali gmach CzeKa na Łubiance i uwięzili Dzierżyńskiego. Eserowcy nie przygotowali jednak planu puczu i ich bunt został zdławiony w ciągu doby przez lojalne oddziały łotewskich komunistów. 8 lipca Dzierżyński podał się do dymisji, rezygnując z kierowania CzeKa do czasu, aż specjalna komisja śledcza zakończy dochodzenie w sprawie rewolty eserowców i oczyści z nich szeregi Komisji Nadzwyczajnej.

Czystka przebiegła sprawnie i kiedy 22 sierpnia Dzierżyński wrócił na stanowisko przewodniczącego, CzeKa była już instytucją czysto komunistyczną. Mogła teraz siać terror wśród przeciwników politycznych, nie obawiając się kontroli lewicowych eserowców. „Trzeba to stwierdzić jasno i wyraźnie: sami reprezentujemy zorganizowany terror” - wyjaśnił Dzierżyński³⁵.

Lenin brał aktywny udział w polowaniach na kóntrewolucjonistów, interesując się czasem naiwnie wykorzystaniem nowych technologii terroru. Zachwyił go, na przykład, pomysł użycia potężnego elektromagnesu do poszukiwania ukrytej broni podczas rewizji i polecił CzeKa zbadać jego przydatność. Dzierżyński nie pał entuzjazmem. „Magnesy są w przeszukaniach mało użyteczne. Już tego próbowaliśmy”

- tłumaczył Leninowi. Zgodził się jednak na eksperyment z wielkim elektromagnesem, mając nadzieję, że plotka o nowych metodach rewizji przerazi kontrrewolucjonistów i skłoni ich do oddawania ukrytej broni³⁶. Nowy sposób rewizji szybko jednak zarzucono.

Penetracja misji dyplomatycznych i siatek wywiadowczych państw Ententy powiodła się CzeKa znacznie lepiej, niż operacja przeciwko ambasadzie Niemiec. Do dzisiejszego dnia KGB uważa za wielki tryumf i modelową prowokację zdemaszkowanie latem 1918 roku tak zwanego „spisku Lockharta”, w którym uczestniczyli dyplomaci i tajni agenci Wielkiej Brytanii, Francji i Stanów Zjednoczonych.

Robert Bruce Lockhart, w czasach przedrewolucyjnych brytyjski konsul generalny w Moskwie, był zdolnym, ale nieobliczalnym pracownikiem służby konsularnej, którego karierę przerwały dwukrotnie skomplikowane romanse. Na początku roku 1918, po wycofaniu brytyjskiego ambasadora, Lockhart został wysłany do Rosji w celu nawiązania nieoficjalnego kontaktu z sowieckim reżymem. Nie odniósł sukcesów. Jego misja przekonania bolszewików do kontynuowania wojny z Niemcami, w zamian za pomoc państw Ententy, zakończyła się niepowodzeniem. Jednak nawet po podpisaniu traktatu brzeskiego, Lockhart nie tracił nadziei. W przesyłanych do Londynu raportach zwracał uwagę, że mimo zawarcia układu pokojowego, „istnieją nadal znaczące możliwości zorganizowania zbrojnego oporu wobec Niemiec”. W przekonaniu tym utrzymywali Lockharta komisarze do spraw wojny i do spraw zagranicznych, Leon Trocki oraz Gieorgij Cziczerin, którzy fałszywie dawali mu do zrozumienia, że układ z Brześcia Litewskiego nie jest wieczny, gdyż zależało im na utrzymaniu kontaktu z Londynem. W Foreign Office nie wierzono jednak ocenom Lockharta. „Wprawdzie przekazane sugestie mogą być błędne, to jednak nie powinniśmy dać się oskarżać, że traktujemy je poważnie” - pisał z przekąsem jeden z urzędników brytyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych³⁷.

Lockhart stracił wreszcie nadzieję na odbudowę wschodniego frontu i niemal z dnia na dzień przekształcił się z probolszewickiego dyplomaty w antybolszewickiego konspiratora. W połowie maja 1918 roku nawiązał kontakt z członkami antybolszewickiego podziemia, kierowanego przez Borysa Sawinkowa, byłego terrorystę z partii Socjalistów Rewolucjonistów, organizatora zamachów na carskiego ministra spraw wewnętrznych Wiaczesława Plehwe i wielkiego księcia Siergieja.

W spisanych później wspomnieniach, Lockhart *zaprzeczał*, jakoby podzegał Sawinkowa, ale z wysyłanych przez niego do Londynu telegramów wynika coś zupełnie innego. 23 maja 1918 roku Lockhart przekazał Foreign Office, bez komentarzy, dostarczony przez agentów Sawinkowa plan „wymordowania wszystkich przywódców bolszewickich w noc alianckiego lądowania oraz utworzenia rządu, który byłby w rzeczywistości wojskową dyktaturą”. Lockhart był od pewnego czasu zdecydowanym rzecznikiem interwencji wojskowej państw Ententy w celu obalenia komunistycznego reżymu. Jednakże rząd brytyjski zajęty był przede wszystkim wygraniami wojny z Niemcami.

Tymczasem brytyjska Secret Intelligence Service, znana w owych czasach pod kryptonimem Mile, powiększyła zamieszanie wywołane przez Lockharta. Brytyjskie działania wywiadowcze na terytorium Rosji podlegały nominalnie porucznikowi Ernestowi Boyce, który był dowódcą placówki SIS, ale na początku 1918 roku przybyło dodatkowo kilku innych oficerów, którzy na własną rękę próbowali szczęścia w rewolucyjnym chaosie. Lockhart miał „bardzo złą opinię” o ich działaniach. „Chociaż nie brak im odwagi i są dobrymi lingwistami”, to jednak „nie są często w stanie sformułować wiarygodnych ocen politycznych” - pisał, podkreślając, że niedoświadczeni oficerowie dali się oszukać sfabrykowanym dokumentom świadczącym rzekomo, iż przywódcy bolszewików są na niemieckim żołdzie lub informującym o formowaniu na Syberii pułków złożonych z jeńców niemieckich, którym bolszewicy dostarczają broni.

W przeciwieństwie do CzeKa, która uważała się za potężne ramię tajnej strategii, zakreślonej w centrum aparatu władzy, Mile była wciąż marginalnym elementem brytyjskiej polityki zagranicznej. Ówczesny wywiad brytyjski, z którego wywodzi się dzisiejsza SIS, został utworzony w 1909 roku, i do wybuchu I wojny światowej był niewielką, niedofinansowaną komórką, której nie stać było nawet na utrzymywanie pełnoetatowego szefa placówki zagranicznej. Brak funduszy, stwierdzano w sporządzonych później tajnych raportach, sprawiał, że do roku 1914 „trzeba było się uciekać do pomocy przygodnych agentów, których jakość, jak wykazały to jasno doświadczenia wojenne, pozostawiała wiele do życzenia”.

Podczas I wojny światowej komórka Mile rozrosła się i częściowo straciła swój amatorski charakter. Na początku roku 1918 kontrolowała już sieć ponad 400 agentów belgijskich i francuskich, którzy informowali regularnie o ruchach wojsk niemieckich w okupowanej Belgii oraz na północy Francji. Front zachodni był bowiem głównym terenem działania Mile. Rosja była marginesem i na jej terenie działania oficerów Mile przypominały akcje pałających entuzjazmem amatorów, lub oficerów służby stałej, kierowanych do pracy szpiegowskiej w czasach królowej Wiktorii lub króla Edwarda, zanim jeszcze powstała w Wielkiej Brytanii profesjonalna służba wywiadowcza. Ich zawadiackie eskapady nie miały większego wpływu na brytyjską politykę wobec komunistycznej Rosji, jednak w CzeKa ekscentryczne niekiedy praktyki pseudoszpiegów traktowano nie jako przejaw nieudolności lub amatorszczyzny, lecz jako głęboko przemyślane, zawile konspiracje zachodnich służb specjalnych^{3*}.

Lockart traktował z lekceważeniem prowadzone w Rosji operacje Mile, ale przyznawał, że zuchwała odwaga najgłośniejszego agenta tej komórki, Sidneya Reilly, zapierała mu nieraz dech w piersi. Urodzony w 1874 roku Reilly, którego prawdziwe nazwisko brzmiało Zygmunt Rosenblum, pochodził z bogatej rodziny żydowskiej, zamieszkałej w tej części Polski, która znalazła się pod zaborem rosyjskim. Pod koniec lat dziewięćdziesiątych zerwał z rodziną i wyemigrował do Londynu. Tam stał się pewnym siebie, nieustraszonym poszukiwaczem przygód, władającym kilkoma językami uwodzicielem, który tkął umiejętnie wokół własnej kosmopolitycznej kariery taką sieć zmyśleń, że zgubili się w niej nie tylko autorzy opracowań historycznych, ale nawet on sam. Fantasta Reilly miał żyłkę wywiadowczą,

która w połączeniu z niebywałą odwagą zyskała mu uznanie nie tylko sir Mansfielda Cumminga, pierwszego szefa Secret Intelligence Service, ale również Winstona Churchilla. Lockhart określał żywiołową osobowość Sidney'a Reilly jako skrzyżowanie „artystycznego temperamentu Żyda z junacką odwagą Irlandczyka”.

Reilly, jak pisał jeden z poczytniejszych historyków brytyjskiego wywiadu, „posiadał więcej władzy, autorytetu i wpływów, niż jakikolwiek inny szpieg”, był ekspertem w likwidowaniu ludzi „truczną, sztyletem, kulą i pętlą”. Legitymował się „jedenastoma paszportami, a do każdego z nich przynależała inna żona”⁴⁰. Fakty łączące się z karierą Sidney'a Reilly są może nie tak barwne jak opisy, ale nie mniej wyjątkowe.

Przed I wojną światową dał się poznać w Sankt Petersburgu jako kupiec, któremu wiedzie się w interesach, bigamista oraz „doraźny agent”, zatrudniany na pół etatu przez Cumminga. Kiedy Reilly powrócił do Rosji wiosną 1918 roku jako agent o kryptonimie ST-1, jego wyczyny graniczyły z farsą. Tylko CzeKa nie widziała w nich nic śmiesznego.

Reilly ogłosił swoje przybycie do Moskwy z charakterystyczną dla siebie brawurą. Pomaszerował 7 maja 1918 roku wprost do bramy Kremla, kazał wartownikowi zaprowadzić się do Lenina i zapowiedzieć, że przyjechał wysłannik premiera Lloyd George'a. Wartownik strzelił obcasami i Reilly dotarł aż do gabinetu osobistego doradcy Lenina, Władimira Boncz-Brujewicza, który był zaskoczony wizytą niespodziewanego gościa. Komisariat do spraw zagranicznych zatelefonował natychmiast do Lockharta, pytając, czy siedzący w biurze Boncz-Brujewicza, cudzoziemiec, to prawdziwy Anglik, czy też oszust. Lockhart wspominał, że w pierwszej chwili o mały włos „nie zbył pytania odpowiedzią, że musi to być Rosjanin albo wariat”. Kiedy jednak dowiedział się od szefa placówki MII c, porucznika Boyce'a, że Reilly jest brytyjskim agentem, wezwał go do siebie: „Zmyłem mu głowę jak nauczyciel uczniakowi i zagroziłem, że odeślę go zaraz do domu. Tłumaczył się jednak tak pomysłowo, że parsknąłem śmiechem i dałem mu spokój”.

Po tej awanturze Reilly zaczął podawać się za lewentyńskiego Greka, znalazł sobie kolejną kochankę i wraz z nią zabrał się do organizowania puczu, który miał obalić Lenina⁴¹.

Reilly i jego niesłychane pomysły wciąż niepokoją studiujących jego losy ekspertów sowieckiego wywiadu. W opublikowanej w 1979 roku oficjalnej historii CzeKa, która, jak twierdzą wydawcy, jest „bogata w bohaterские czyny” i wiarygodna, gdyż „nie zawiera sensacji i bajek”, można wyczytać, że Reilly urodził się w Odessie, z rosyjskiej matki i ojca „irlandzkiego kapitana”. Ta „ściśle udokumentowana” publikacja identyfikuje go też mylnie jako „głównego rezydenta”, czyli szefa rosyjskiej placówki Mile, którym był porucznik Boyce⁴².

Kariera brytyjskiego szpiega fascynowała wyraźnie przewodniczącego KGB, generała Władimira Aleksandrowicza Kriuczkowa. Piastując stanowisko naczelnika Pierwszego Zarządu Głównego, kazał w 1979 roku przysłać sobie z biblioteki Zarządu wszystkie książki o Reillym. Być może do lektury skłoniła go wewnętrzna

historia KGB. W każdym razie bibliotekarz zapewniał, że szef, „jak się wydaje, przeczytał te książki”⁴³.

Niemal równie słynnym, co Reilly, był inny oficer Mile, kapitan (później brygadier) G.A. Hill, pracujący w Rosji pod kryptonimem IK-8. Lockhart uważał go za „równie odważnego i dzielnego jak Reilly” i tak samo „znakomicie znającego język rosyjski”⁴⁴.

„Wesoły George Hill”, jak go opisywał później Kim Philby⁴⁵, uważał dni spędzone na działalności wywiadowczej w Rosji za „pełną przygodę, radosną kartę mego życia”. Młodzieńcze podróże z ojcem, „pionierem brytyjskiego handlu w najlepszym stylu”, którego interesy rozciągały się od Syberii po Persję, dały mu lepsze przygotowanie do zawodu agenta wywiadu, niż najlepsza szkoła. Hill przyjechał do Rosji dwa miesiące przed wybuchem rewolucji październikowej. Miał dołączyć do misji wojskowej Królewskiego Korpusu Lotniczego (poprzednika Królewskich Sił Powietrznych, RAF - *przyp. tłum*), ale związał się z Mile, dla którego zaczął pracować od wiosny 1918 roku. Podobnie jak Lockhart, miał nadzieję, że pokój brzeski nie potrwa długo i uda się namówić bolszewików na wznowienie wojny z Niemcami. We wspomnieniach *Go Spy the Land*, opisał, nie grzesząc nadmierną skromnością, jak udało mu się zdobyć zaufanie Trackiego i pomóc mu w tworzeniu zrębów sowieckiego wywiadu wojskowego i CzeKa:

Wykłady robione Trackiemu, wizyty w teatrze i kolacje w towarzystwie nie przeszkadzały mi w zamierzonej pracy. Najpierw pomagałem bolszewickiemu dowództwu w utworzeniu sekcji wywiadu, która identyfikowałaby niemieckie jednostki na froncie wschodnim i obserwowała ich ruchy[...]. Ponadto zorganizowałem bolszewikom sekcję kontrwywiadu, która śledziła agentów niemieckich oraz niemieckie misje w Piotrogradzie i Moskwie⁴⁶.

Raporty wysyłane przez Hilla do Mile oraz londyńskiego ministerstwa wojny robiły wrażenie, choć utrzymane były w mniej sensacyjnym tonie. Informował skromnie: „Namówiłem dowódcę Moskiewskiego Okręgu Wojskowego na zorganizowanie bolszewickiej sekcji identyfikacyjnej [do obserwacji jednostek niemieckich] i obiecałem mu pełną pomoc Anglii w realizacji tego zadania”. W raportach Hilla nie ma jednak żadnego śladu potwierdzającego jego osobisty udział w tworzeniu takiej sekcji, chociaż pisze o tym w swoich wspomnieniach. Nie wydaje się też, żeby uczestniczył on rzeczywiście w tworzeniu kontrwywiadowczej sekcji CzeKa, która powstała w maju 1918 roku⁴⁷. Hill przyznał, że nigdy nie spotkał się z Jakowem Blumkinem, pierwszym naczelnikiem sekcji kontrwywiadu⁴⁸*. Niewykluczone jednak, że Hill i CzeKa wymieniali jakieś materiały wywiadowcze o Niemcach. Kiedy w czasie II wojny światowej nawiązana została ścisła współpraca między służbami wywiadu Wielkiej Brytanii a ZSRR, Hill powrócił do Moskwy jako oficer łącznikowy Special Operations Executive (Kierownictwo Operacji Specjalnych — organizacja koordynująca działalność antyniemieckiego podziemia w okupowanej Europie - *przyp. tłum.*). Wówczas, zgodnie ze świadectwem Kima Philby'ego, „Rosjanie powitali go z otwartymi rękami. Znali go doskonale”⁴⁹.

Krótki okres współpracy Hilla z sowieckim wywiadem zakończył się latem 1918 roku. Zniechęcony, tak jak Lockhart, niechęcią Rosjan do wznowienia działań wojennych z Niemcami, utworzył własną komórkę identyfikującą niemieckie i austriackie jednostki na froncie wschodnim i z pomocą „patriotycznie nastawionych rosyjskich oficerów rozpoczął antyniemieckie akcje sabotażowe⁵⁰.

Tymczasem Lockhart, choć temu później *zaprzeczał*, w lipcu 1918 roku zaangażował się poważnie we wspieranie spiskowców przygotowujących bunt przeciwko bolszewikom. Wspólnie z Fernandem Grenardem, francuskim konsulem generalnym w Moskwie, przekazał ponad 10 milionów rubli kontrrewolucyjnemu Centrum Krajowemu, moskiewskiej grupie związanej luźno z aktywną na północnym wschodzie organizacją Sawinkowa oraz z działającą na Kubaniu białą armią carskiego generała Aleksiejewa. Lockhart i Grenard nie mogli się jednak równać z Dzierżyńskim. W czerwcu Dzierżyński wysłał do Piotrogradu dwóch czekistów łotewskiego pochodzenia: Jana Buikisa i Jana Sprogisa. Podali się oni za Szmidkena i Bredisa, emisariuszy moskiewskiego podziemia kontrrewolucyjnego, szukających pomocy mocarstw zachodnich. Udało im się znaleźć kontakt na brytyjskiego attache morskiego, kapitana Gromie z Royal Navy, który po odwołaniu ambasadora do Londynu pozostał w Piotrogradzie z zadaniem wysadzenia w powietrze Floty Bałtyckiej, jeżeli pojawi się niebezpieczeństwo zagarnięcia jej przez Niemców. Gromie skierował Buikisa i Sprogisa do Reilly. Ten, zachwycony doniesieniami o rzekomym niezadowoleniu panującym w łotewskich oddziałach stacjonujących w Moskwie, ujrzał w Łotyszach najlepsze narzędzie do obalenia komunistycznego reżymu.

Łotysze byli jedynymi żołnierzami stacjonującymi w Moskwie. Ten, kto kontrolował Łotyszy, miał w ręku Moskwę. Łotysze nie byli bolszewikami; służyli bolszewikom, nie mając innego wyjścia. Byli najemnikami. Najemnicy służą dla pieniędzy. Są do dyspozycji tego, kto płaci najwięcej. Jeśli kupię Łotyszy, moje zadanie będzie łatwe.

Gromie i Reilly nalegali, a Buikis i Sprogis dali się namówić na spotkanie z przebywającym w Moskwie Lockhartem⁵¹.

Przygotowania do antybolszewickiego puczu w Moskwie zbiegły się z brytyjską interwencją wojskową w północnej Rosji. Kompania piechoty morskiej, dowodzona przez generała-majora Fredericka Poole'a, wylądowała w Murmańsku 6 marca, trzy dni po zawarciu traktatu w Brześciu Litewskim. Celem desantu nie było obalenie bolszewików. Marines mieli nie dopuścić, żeby przysłane przez państwa Ententy materiały wojenne dla frontu wschodniego wpadły w niemieckie ręce. Charakter interwencji zmienił się jednak, kiedy Poole wylądował w Rosji po raz drugi, 2 sierpnia w Archangielsku. Tym razem oddziałowi Królewskiej Piechoty Morskiej towarzyszył batalion wojsk francuskich oraz 50 marynarzy amerykańskich. Oficjalnie desant miał zabezpieczyć zgromadzone zapasy materiałów wojennych, nieoficjalnie lądowanie miało się zbiec z antybolszewickim puczem. Dwa tygodnie przed desantem marines wylądowały dwie grupy zachodnich agentów, ale wpadły w ręce bolszewików i zostały uwięzione. Mimo to, zaplanowany na 1 sierpnia pucz powiódł się. Dowodził nim oficer rosyjskiej marynarki wojennej, kapitan Georgij

Czaplin, który współpracował kiedyś z Royal Navy. Czaplin zapewne uzgodnił datę buntu z pułkownikiem C.J.M. Thornhillem, oficerem wywiadu grupy Poole'a, który wcześniej pracował dla Mile, gdyż lądujący następnego dnia desant działał już na zaproszenie świeżo utworzonej, antybolszewickiej „Najwyższej Administracji Regionu Północnego”⁵².

Aliancki desant w Archangielsku oraz przejęcie rządów przez Poole'a, który władał jak wicekról wydając dekryty na prawo i lewo, nie doprowadziły do natychmiastowego zerwania stosunków brytyjsko-bolszewickich. Foreign Office instruiowało 8 sierpnia Lockharta: „Powinien Pan jak najdłużej utrzymać obecne stosunki z bolszewickim rządem. Zerwanie tych stosunków, lub wypowiedzenie wojny, powinno zostać dokonane, jeśli nie będzie innego wyjścia, przez stronę bolszewicką, a nie sojuszniczą”⁵³.

W drugim tygodniu sierpnia łotewscy prowokatorzy CzeKa, Buikis i Sprogis, zjawili się w moskiewskim biurze Lockharta i oddali mu list polecający od kapitana Gromie. Lockhart, który, jak twierdził, „zawsze strzegł się prowokatorów”, studiował list bardzo uważnie. Szybko jednak pozbył się wszelkich wątpliwości. Charakter pisma, styl, a nawet błędy ortograficzne świadczyły, że list pochodził od kapitana Gromie: „Stwierdzenie, że sam szykuje sobie drogę ewakuacji z Rosji oraz słowa nadziei, że zdąży «zatrzasnąć kuchenne drzwi, zanim wpadną frontowymi» były typowe dla tego bardzo odważnego oficera”⁵⁴.

Krótko po wstępnym spotkaniu, zaaranżowano drugie, na które Buikis przypro-wadził kolejnego prowokatora, pułkownika Eduarda Berzina. Według opisu Lockharta, był to „wysoki, potężnie zbudowany mężczyzna o ostrych rysach i twardych, stalowych oczach[...] dowodził jednym z łotewskich pułków, które tworzyły gwardię pretorianów sowieckiego rządu”⁵⁵. Po sojuszniczej stronie w spotkaniu uczestniczyli również Reilly oraz francuski konsul generalny Grenard. Berzin przekonał rozmówców, że łotewskie oddziały są gotowe przyłączyć się do antybolszewickiej rewolty oraz że „wszystko będzie można zorganizować w ciągu pięciu, sześciu tygodni”. Uczestnicy spotkania zgodzili się na propozycję Lockharta, żeby dalszymi kontaktami z Łotyszami „kierował” Reilly. Od 20 sierpnia odbywały się one w mieszkaniu kontaktowym CzeKa⁵⁶. Na sfinansowanie rewolty Reilly przekazał Berzinowi 1 milion 200 tysięcy rubli, które ten wpłacił niezwłocznie do kasy CzeKa⁵⁷.

Nie tylko Mile wspierała antybolszewickie podziemie. Francuzi i Amerykanie robili to samo. Bez udziału Lockharta, 25 sierpnia, w moskiewskim biurze konsula generalnego Stanów Zjednoczonych de Witt Poole, odbyło się spotkanie sojuszników, w którym uczestniczył także francuski attache wojskowy, generał Lavergne. Ustalono, że po spodziewanym wyjeździe reszty personelu dyplomatycznego państw Ententy, dalsze działania wywiadowcze i sabotażowe prowadzić będą: Reilly w imieniu Wielkiej Brytanii, pułkownik Henri de Yertement z ramienia Francji oraz Amerykanin rosyjsko-greckiego pochodzenia, Ksenofon de Blumental Kalamatiano w imieniu Stanów Zjednoczonych. Spotkanie było tajne, ale uczestniczył w nim człowiek CzeKa, René Marchand, dziennikarz związany z francuską misją dyplomatyczną, który obserwując rewolucję stał się cichym entuzjastą bolszewizmu, a później był założycielem Francuskiej Partii Komunistycznej⁵⁸.

28 sierpnia Reilly wyjechał z Piotrogradu na tajne spotkania z antybolszewickimi Łotyszami i prowokatorem CzeKa, pułkownikiem Berzinem⁵⁹. Dzierżyński nie spieszył się. Pozwolił zachodnim konspiratorom w Piotrogradzie i Moskwie wejść głębiej w pułapkę, którą dla nich szykował. Leniwa gra w kota i mysz zakończyła się jednak nagle 30 sierpnia, kiedy w Piotrogradzie młody kadet, poeta Leonid Kanniengicer, zastrzelił naczelnika miejscowego biura CzeKa, Mojsieja Urickiego. Tego samego dnia niezrównoważona psychicznie Fania (Dora) Kapłan z partii eserowców postrzeliła samego Lenina, raniąc go poważnie. Dwa nie powiązane ze sobą zamachy wyzwoływały falę terroru. W ciągu dwóch dni tylko w Piotrogradzie dokonano egzekucji ponad 500 więźniów politycznych⁶⁰.

Zgodnie z sowiecką wersją wydarzeń, o świcie 31 sierpnia „funkcjonariusze CzeKa rozpoczęli likwidację spisku Lockharta”. Nie udało im się ująć Sidnea Reilly, ale złapali amerykańskiego agenta Kalamatiano, który podawał się za rosyjskiego inżyniera o nazwisku Sierpowski. Z wydrążonej laski, znalezionej w jego apartamencie, wyciągnięto listę Rosjan, którym przekazywał pieniądze*⁵¹. W przeciwieństwie do Reilly'ego i Kalamatiano, Lockhart mógł się osłonić immunitetem dyplomatycznym i uczynił to, kiedy 31 sierpnia o godzinie 3.30 nad ranem obudził go w mieszkaniu „szorstki głos nakazujący mi natychmiast wstać. Otworzyłem oczy i zobaczyłem stalową lufę rewolweru”. W sypialni było około tuzina uzbrojonych czekistów.

Lockhart zawieszony został na Łubiankę wraz ze swym asystentem, kapitanem Hicksem. Przesłuchanie prowadził doradca Dzierżyńskiego, Łotysz, Jaków Peters. „Jego czarne, długie włosy, układające się w fale jak u poety[...] zaczesane były w tył i odsłaniały czoło”. Wyraz twarzy miał „ponury i straszny” - opisywał Lockhart.

„Zna pan tę Kapłan?” - zapytał Peters.

Lockhart nigdy jej nie spotkał, ale nie odpowiadając na pytanie, odwołał się do immunitetu i zarzucił Petersowi, że nie ma prawa go przesłuchiwać.

„Gdzie jest Reilly?” - kontynuował Peters.

Lockhart milczał. Peters wyciągnął z tekturowej teczki przepustkę wydaną w Archangielsku przez generała Poole'a, którą Lockhart przekazał Łotyszom nieświadom, że pracują oni dla CzeKa.

„To pańskie pismo?” - spytał Peters. Do Lockharta dotarło, że Buikis i Sprogis są prowokatorami, ale nadal sądził, że przynajmniej Berzin nie jest agentem CzeKa. Z „wystudiowaną uprzejmością” poinformował Petersa, że nie będzie odpowiadał na pytania⁶².

Peters opisywał przesłuchanie nieco inaczej. Według niego Lockhart „był tak przestraszony, że nawet nie wyciągnął dyplomatycznego paszportu. Biedny angielski dyplomata myślał pewnie, że oskarżamy go o zamordowanie Lenina i prawdopodobnie miał coś na sumieniu”⁶³. Lockhart rzeczywiście sądził, że Peters chce go powiązać z zamachem Fani Kapłan, ale głównym powodem jego niepokoju był notatnik leżący w wewnętrznej kieszeni marynarki. Aresztujący go funkcjonariusze CzeKa przetrząsnęli jego mieszkanie, ale przeoczyli notatnik, w którym zapisał „szyfrem”, komu przekazał pieniądze, w tym zapewne również,

ile dostali Sawinkow i Reilly. Oczekując w każdej chwili rewizji, Lockhart poprosił o pozwolenie na skorzystanie z toalety. Wysłano go w eskorcie dwóch strażników, w obecności których z zimną krwią wydarł kompromitujące kartki z notatnika i użył ich w charakterze papieru toaletowego⁶⁴.

Około 6.00 rano do pokoju, w którym siedzieli Lockhart i Hicks, przywieziono ubraną w czerń kobietę o kruczych włosach, „z wielkimi, ciemnymi kręgami pod oczyma”.

Domyśliłem się, że to Kapłan. Bolszewicy sądzili zapewne, że nas rozpozna i zdradzi się. Zachowywała się nienaturalnie. Podeszła do okna, podparła policzek i patrzyła się przed siebie. Siedziała tak bez ruchu, milcząco zrezygnowana, aż przyszedł wartownik i wyprowadził ją.

Fania Kapłan została rozstrzelana cztery dni później na kremlofskim dziedzińcu, nie wiedząc nawet, czy jej zamach na Lenina zakończył się sukcesem.

O 9.00 rano Lockhart i Hicks zostali wypuszczeni z Łubianki i pojechali do domu. Tam Lockhart dowiedział się, że CzeKa aresztowała jego kochankę, Murę Beckendorff⁶⁵.

Tymczasem przebywający w Piotrogradzie Reilly nic nie wiedział o zatrzymaniu Lockharta. W południe 31 sierpnia, trzy godziny po zwolnieniu Lockharta z Łubianki, Reilly przybył do mieszkania szefa placówki Mile, porucznika Ernesta Boyce. Przedstawił mu plan buntu łotewskich oddziałów strzegących Kremla. Jak relacjonował później Reilly, Boyce ocenił plan jako „wyjątkowo ryzykowny”, ale mimo to „wart popróbowania”. Ostrzegł jednak, że jeśli bunt nie powiedzie się, to Reilly musi wziąć na siebie całą odpowiedzialność. Po zakończeniu rozmowy Boyce pojechał do brytyjskiej ambasady, żeby przywieźć kapitana Gromie, który miał uczestniczyć w dalszej części narady⁶⁶. Kiedy dojechał, Gromie już nie żył. Podburzony przez agentów CzeKa tłum wtargnął do ambasady, przekonany plotkami, że tam kryją się zabójcy Urickiego. Gromie stanął na drodze rozszalałej tłuszczy. Powiedziano mu, żeby poszedł precz, gdyż inaczej „zastrzelony zostanie jak pies”. Oburzony, otworzył ogień i zginął w strzelaninie⁶⁷.

Nad ranem 1 września CzeKa wkroczyła do mieszkania francuskiego agenta de Yertement. Kierując się zapewne informacjami dostarczonymi przez Renę Marchanda, czekiści znaleźli schowek z materiałami wybuchowymi przeznaczonymi do akcji sabotażowych⁶⁸. De Yertement zdołał się wprawdzie wymknąć obławie, ale i tak następnego dnia Sowarnkom wydał tryumfalny komunikat:

Dzisiaj, 2 września, zlikwidowany został spisek organizowany przez angielsko-francuską dyplomację. Na czele spisku stali: szef misji brytyjskiej Lockhart, francuski konsul generalny Grenard, francuski generał Lavergne i inni. Celem spisku było przygotowanie porwania Rady Komisarzy Ludowych oraz ogłoszenie dyktatury wojskowej w Moskwie. Cel ten miano osiągnąć przekupując żołnierzy sowieckich.

Komunikat nie wspominał, że plan użycia w przewrocie wojskowym żołnierzy sowieckich z lotewskich batalionów został opracowany przez prowokatorów CzeKa. Starano się natomiast wytłumaczyć pogwałcenie immunitetu dyplomatycznego Lockharta twierdząc, mało przekonująco, że w momencie aresztowania nie ustalono dokładnie jego tożsamości.

W tajnej kwatrze spiskowców aresztowano Anglika, który postawiony przed Specjalną Komisją Śledczą oświadczył, że jest brytyjskim dyplomatą o nazwisku Lockhart. Kiedy ustalono tożsamość aresztowanego Lockharta, został on niezwłocznie zwolniony.

Komunikat Sownarkomu stwierdzał prawidłowo, że Reilly, zidentyfikowany jako „jeden z agentów Lockharta”, przekazał 1 milion 200 tysięcy rubli na sfinansowanie spisku. Prawidłowo podano również, że w spisek zaangażowane były inne misje państw Ententy. René Marchand nie został publicznie zidentyfikowany jako informator CzeKa. Przebieg odbytego 25 sierpnia spotkania oficerów służb specjalnych państw Ententy, na którym dyskutowano plany działań szpiegowskich i sabotażowych, opisał on szczegółowo w liście protestacyjnym do prezydenta Francji, Raymonda Poincaré. Kopię tego listu, prawdopodobnie po uzgodnieniu z Marchandem, CzeKa znalazła podczas rewizji. Opublikowała ją później prasa komunistyczna⁶⁶.

W komunikacie Sownarkomu z 2 września oraz w późniejszych oświadczeniach sowieckich, Lockharta prezentowano jako przywódcę spisku państw Ententy. On sam nie zważał jednak na to, co o nim pisano. W tej fazie kryzysu sprawą dla niego najważniejszą było bezpieczeństwo ukochanej Mury Beckendorff. 4 września odwiedził komisariat spraw zagranicznych i bez powodzenia zabiegał o jej uwolnienie. Rozdrażniony, pojechał na Łubiankę, żeby uderzyć bezpośrednio do Petersa. Wchodząc w bramę odczuł natychmiast, że jego przybycie „wywołało poruszenie i podniecone szeptę stojących w hallu wartowników”. Peters wysłuchał cierpliwie próśb Lockharta, a potem obiecał, że jego zapewnienia o niewinności Mury zostaną wzięte pod uwagę.

„Oszczędził mi pan nieco kłopotów” - kontynuował Peters. „Moi ludzie szukają pana od godziny, gdyż mam nakaz aresztować pana”.

Mimo oporów komisariatu spraw zagranicznych, który miał więcej poszanowania dla immunitetu dyplomatycznego niż CzeKa, Lockhart został aresztowany na miejscu i spędził miesiąc w więzieniu⁷⁰.

Widocznie dla uzasadnienia powtórnego aresztowania brytyjskiego dyplomaty, następnego dnia, 5 września, „Izwestia” opublikowały oświadczenie podpisane przez Dzierżyńskiego oraz szefa piotrogrodzkiej komórki partyjnej, Zinowjewa. Szło ono dalej niż komunikat Sownarkomu sprzed trzech dni. Anglicy i Francuzi zostali w nim przedstawieni oskarżycielsko jako „organizatorzy” próby zamachu na życie Lenina oraz „prawdziwi mordercy” Urickiego, którzy: „Zamordowali towarzysza Urickiego ponieważ zebrał on nici angielskiego spisku w Piotrogradzie”⁷¹.

W rzeczywistości, prowokatorzy CzeKa bezskutecznie usiłowali namówić brytyjskich agentów na zorganizowanie zamachu, którego plany miały być ujawnione

i wykorzystane propagandowo. Około 22 sierpnia Berzin starał się przekonać Reilly, że jeśli pucz bolszewicki ma zakończyć się powodzeniem, to należy koniecznie usunąć Lenina i Trockiego, ponieważ:

1. Ich znakomite talenty oratorskie mogą wywrzeć taki psychologiczny wpływ na ludzi, wysłanych żeby ich aresztować, że lepiej będzie nie ryzykować [aresztowania].
2. Zamordowanie obu przywódców wywoła panikę, która osłabi wolę oporu.

Reilly poinformował Hilla, że „był bardzo stanowczy odradzając Berzinowi podobne pomysły i zapewnił, że w żadnym wypadku nie udzieli im poparcia”. Właściwa polityka nie polega na „tworzeniu z przywódców męczenników, lecz na ośmieszeniu ich w oczach świata”⁷². Najlepszym sposobem, tłumaczył Reilly, byłoby ściągnięcie Leninowi i Trackiemu spodni i wypuszczenie ich w kalesonach na ulice Moskwy, żeby mogli się z nich śmiać wszyscy przechodnie⁷³. Tak ekscentryczny sposób prowadzenia walki politycznej wyraźnie nie znalazł uznania w oczach CzeKa, gdyż pomysłu Reilly nie umieszczono na liście prawdziwych, a nawet zmyślonych zarzutów, jakie postawiono brytyjskim agentom. Być może CzeKa nie chciała rozpowszechniać wizji Lenina i Trockiego, paradujących ulicami Moskwy w samej bieliźnie.

Ernest Boyce, szef placówki Mile w Piotrogradzie, był bardziej skłonny zgodzić się na zamach, niż Reilly i Hill. Jeden z jego rosyjskich agentów ujawnił, że Boyce rozpatrywał, być może tylko spekulatywnie, „co by zrobił, gdyby przyszło mu pozbyć się jednego lub dwóch wpływowych członków władz sowieckich”. Kiedy agent ten 6 września szantażował Boyce'a, domagając się pieniędzy w zamian za dyskrecję, uznano, że „lepiej będzie zapłacić, niż dopuścić do wysuwania nowych zarzutów przeciwko nam”⁷⁴.

Zanim jednak doszło do szantażu, wszelkie operacje Mile w Rosji praktycznie zawaliły się. Boyce był aresztowany i uwięziony w przeraźliwie zagrzeszonej celi. CzeKa aresztowała również kilka kochanek Sidneya Reilly, ale on sam, zaopatrzony przez Hilla w fałszywy paszport, zdołał uciec z Rosji na pokładzie holenderskiego frachtowca. Hill również uniknął aresztowania, ale kiedy 18 jego agentów i kurierów zostało złapanych, a potem rozstrzelanych, doszedł do wniosku, że musi wrócić do Londynu po instrukcje oraz fundusze, żeby „rozpocząć na nowo, z nowym personelem i nową siedzibą”.

W przeciwieństwie do Boyce'a, Lockhart więziony był w całkiem znośnych warunkach. Trzymano go na Kremlu, w dawnym apartamencie damy dworu. Mogła go nawet odwiedzać zwolniona już z aresztu kochanka, Mirra Beckendorff. Przez jakiś czas trzymano w tym samym apartamencie Berzina, sądząc widocznie, że nieświadomy prowokacji Lockhart z czymś się wygada, ale on „bał się zamienić z nim nawet kilka słów”. W październiku Lockhart, Boyce i Hill zostali zwolnieni, żeby wraz z innymi dyplomatami państw Ententy mogli wyjechać z Rosji, w zamian za zwolnienie przetrzymywanych w Londynie urzędników sowieckich.

Pożegnanie Lockharta z Petersem było niespodziewanie przyjacielskie. Peters przyszedł 28 września do Lockharta zawiadomić go, że zostanie zwolniony. Podarował

mu fotografie z autografem i prosząc o przekazanie prywatnego listu, pokazał zdjęcia żony, która była Angielką i mieszkała w Londynie. Po kilku chwilach Peters zawahał się.

„Nie. Nie powinienem pana trudzić. Przecież jak tylko pan wyjdzie, będzie pan mnie przeklinał i sobaczył jak najgorszego wroga” - tłumaczył się Peters.

Lockhart wyjaśnił mu, żeby nie był głupi. „Dzieliła nas tylko polityka. Prywatnie nie miałem do niego żalu. Przez całe życie będę pamiętał jego uprzejmość wobec Mury. Wziąłem list”. Peters namawiał też Lockharta, żeby został w Rosji:

„Będzie pan tu szczęśliwy i sam pan sobie będzie układał życie. Damy panu pracę, a kapitalizm i tak jest już skazany na zagładę”⁷⁵. Peters nie powiedział jednak Lockhartowi, że zdobył dowody świadczące, iż jego ukochana Mura jest niemieckim szpiegiem. Nie wspomniał o tym nawet podczas grudniowego procesu „spiskowców Lockharta”. Podobno nie chciał rujnować Lockhartowi kariery w brytyjskim wywiadzie. Opublikował swe rewelacje dopiero w 1924 roku, oburzony, jak to określił, „zaciekłą kampanią antysowiecką”, prowadzoną w Anglii przez Lockharta⁷⁶.

Po zwolnieniu Lockhart powrócił do Londynu. Przyjechali tam również Boyce i Reilly. Natomiast Hill, który przedostał się do Finlandii, został skierowany przez szefa Mile, Cumminga, z powrotem do Rosji. Miał przez kilka tygodni wspomagać ugrupowania antybolszewickie, prowadzące akcje sabotażowe.

Z rekomendacji Cumminga, za działalność w Rosji Hill odznaczony został DSO, (Distinguished Service Order: odznaczenie przyznawane oficerom za wybitną służbę - *przyp. ttum.*), a Reilly otrzymał Military Cross (odznaczenie za odwagę, przyznawane oficerom brytyjskiej armii lądowej poniżej stopnia majora - *przyp. ttum.*). Natomiast w Moskwie, Lockhart, Reilly, Grenard i de Yertement zostali w grudniu skazani in absentia na karę śmierci przez Najwyższy Trybunał Rewolucyjny. Aresztowany 31 sierpnia amerykański agent Kalamatiano pozostał w więzieniu. Chcąc zmusić go do złożenia zeznań, zapowiadano mu dwukrotnie, że zostanie rozstrzelany, a nawet wyprowadzano z celi. Milczał jednak i w końcu, w 1921 roku, pozwolono mu wrócić do Stanów Zjednoczonych⁷⁷.

„Likwidację spisku Lockharta” CzeKa uważała za swój olbrzymi tryumf. KGB nadal tak uważa. „Można stwierdzić bez przesady, że druzgocący cios zadany konspiratorom przez czekistów był porównywalny do orężnego zwycięstwa w poważnej bitwie” - głosi oficjalna historiaTM. W rzeczywistości jednak CzeKa wygrała jedynie drobną potyczkę. Jej przeciwnikami nie były zdecydowane na dywersyjną interwencję rządu, lecz grupka działających na własną rękę, żądnych przygód, lecz naiwnych politycznie zachodnich dyplomatów i pracowników służb wywiadowczych, których pozostawiono w Rosji w pierwszych miesiącach chaotycznych rządów bolszewickich. Najbardziej ambitny fragment spisku Lockharta, plan puczu stacjonujących w Moskwie oddziałów lotewskich, opracowany został przez samą CzeKa. Zademonstrowane w „konspiracji Lockharta” mistrzostwo CzeKa w stosowaniu agentów głębokiej penetracji i prowokatorów oraz zdobyte doświadczenie umożliwiły jednak sowieckim siłom specjalnym bardziej liczące się zwycięstwa

w kolejnych starciach wywiadowczych z Secret Intelligence Service w latach dwudziestych.

Na początku 1920 roku nie rozgromione jeszcze siły „białych” przestały stanowić poważne zagrożenie dla bolszewików. Lenin i Dzierżyński podpisali więc, ogłoszony 17 stycznia, dekret znoszący karę śmierci dla „wrogów władzy sowieckiej”. Po trzech tygodniach Lenin rozmyślił się. Na konferencji prowincjonalnych oddziałów CzeKa, 6 lutego, stwierdził, że zniesienie kary śmierci było „wygodnym środkiem politycznym”, ale karę trzeba będzie zapewne stosować w zwalczaniu „kontrewolucyjnych organizacji i rozruchów”⁸¹.

Wkroczenie sił polskich na Ukrainę w kwietniu 1920 roku oraz sześciomiesięczna wojna między Polską a Rosją skłoniły CzeKa do bezwzględnej dławienia kolejnych prawdziwych i wymaginowanych spisków. Zgodnie z oficjalną historią KGB, „dzięki zdecydowanej postawie organów CzeKa[...] pokrzyżowane zostały plany białych Polaków i ich inspiratorów z krajów Ententy, którzy chcieli osłabić zdolność bojową Armii Czerwonej drogą szpiegostwa, sabotażu i bandytyzmu”⁸¹.

Pod koniec 1920 roku Martin Latsis, bliski współpracownik Dzierżyńskiego, domagał się udzielenia CzeKa prawa do sprawowania totalnej kontroli nad sowieckim społeczeństwem:

Kontrewolucja rozwija się wszędzie, we wszystkich sferach naszego życia i objawia się w najróżniejszych formach. Jest więc jasne, że żadna sfera życia nie może być wyłączona spod kontroli CzeKa.

Totalitarna wizja Latsisa zawierała w sobie ziarno późniejszego państwa policyjnego, które wyrosło w latach trzydziestych, za rządów Stalina⁸².

W latach 1917-1921 CzeKa przeprowadziła prawdopodobnie ponad 250 tysięcy egzekucji⁸³. Mimo to, w 1921 roku, kiedy bolszewicy zwyciężyli w wojnie domowej, wielu w partii sądziło, że CzeKa przestała już być potrzebna. CzeKa była innego zdania. Jej wzrost został wprawdzie powstrzymany, a uprawnienia ograniczone, ale przeżyła próby likwidacji w zmienionej nieco formie. Na IX Wszechzwiązkowym Zjeździe Sowietów podjęto 28 grudnia 1921 roku rezolucję, że „umocnienie się autorytetu sowieckiej władzy w kraju i za granicą pozwala na zawężenie funkcji CzeKa i jej organów”⁸⁴. Zgodnie z tą wytyczną, 5 lutego 1922 roku CzeKa została zastąpiona przez Państwowy Zarząd Polityczny - GPU (Gosudarstwiennoje Politiczeskoje Uprawlenje), który włączono do komisariatu spraw wewnętrznych NKWD (*Narodnyj Komissariat Wnutřennyj Diet*). Dzierżyński był od marca 1919 roku komisarzem spraw wewnętrznych, a zarazem naczelnikiem CzeKa, a więc przejął kontrolę nad GPU.

W porównaniu do CzeKa, uprawnienia nowej instytucji zostały na papierze drastycznie ograniczone. Jej zakres działania obejmował jedynie walkę z dywersją polityczną. Ściganie przestępstw kryminalnych pozostawiono sądom i trybunałom

rewolucyjnym. GPU miało tylko prowadzić dochodzenia. Odebrano mu też uprawnienia do wydawania wyroków doraźnych i zsyłania do obozów pracy na mocy zarządzeń administracyjnych. Stopniowo jednak Państwowy *Zarząd* Polityczny odzyskał większość prerogatyw CzeKa. Działo się to z błogosławieństwem Lenina, który w maju 1922 roku pisał: „Prawo nie powinno znosić terroru; czynienie takich obietnic jest oszukiwaniem samego siebie lub podstępem[...]”. Dekrety wydane w sierpniu i październiku 1922 roku uprawniały GPU do wysyłania na banicję, więzienia, a w pewnych przypadkach do egzekucji kontrrewolucyjnych „bandytów” i winnych określonych kategorii przestępstw kryminalnych.

Wraz z utworzeniem ZSRR, w 1923 roku, status GPU został podniesiony do rangi organu związkowego, zwanego Zjednoczonym Państwowym *Zarządem* Politycznym - OGPU (*Objediniennoje Gosudarstwiennoje Politiczeskoje Uprawlenie*). Dołączono do niego „kolegium jurysdykcyjne”, którego zadaniem było doraźne sądownictwo kontrrewolucjonistów, szpiegów i terrorystów. Tak więc CzeKa, która w zamiarze miała być instytucją tymczasową, wyznaczoną do obrony rewolucji w chwili jej największego zagrożenia, stała się GPU, OGPU, a później ich spadkobiercami, osadzonymi coraz silniej w samym centrum sowieckiego systemu państwowego⁸⁵.

Wywiad zagraniczny i „aktywne działania” w czasach Dzierżyńskiego

1919-1927

Sowiecka Rosja rozwinęła ambitny program tajnych operacji poza granicami kraju zanim jeszcze rozpoczęła systematyczne zbieranie informacji o państwach ościennych. Kiedy podczas wojny domowej CzeKa broniła bolszewickiego reżymu przed licznymi - prawdziwymi i urojonymi - wrogami wewnętrznymi, sowieccy agenci szerzyli pracowicie rewolucję zagranicą. Organizatorem większości tajnych operacji było nie CzeKa, ale Komintern, czyli zdominowana przez bolszewików Międzynarodówka Komunistyczna, której komitet wykonawczy uważał się za „sztab generalny światowej rewolucji”.

Po październiku 1917 roku większość kierownictwa partii bolszewickiej żyła w nieustannym oczekiwaniu, że ich rewolucja przetoczy się przez Europę, a później rozszerzy na cały świat. Rozpad wielkich imperiów środkowej Europy, jaki nastąpił w ostatniej fazie wojny, wzbudził w Leninie gorączkowe nadzieje. „Międzynarodowa rewolucja jest już blisko, być może dzieli nas od niej zaledwie tydzień i możemy liczyć na jej wybuch w najbliższych dniach” - pisał 1 października 1918 roku, wzywając: „Wszyscy musimy rzucić na szalę nasze życie, żeby pomóc niemieckim robotnikom w sprawnym rozpoczęciu rewolucji, która niebawem zacznie się w Niemczech”. Dwa dni przed ogłoszeniem rozejmu, 9 listopada, Niemcy proklamowane zostały republiką i w całym kraju, na wzór sowieckiej Rosji, zaczęły powstawać rady robotniczo-żołnierskie. Nadzieje Lenina rozwiały się jednak jak mgła. Powstanie berlińskie, które wybuchło w styczniu 1919 roku, zostało zdławione. Chociaż świeżo utworzona Komunistyczna Partia Niemiec (KPD) nie była inicjatorem powstania, a tylko je poparła, to jednak para charyzmatycznych przywódców tego ugrupowania, Róża Luksemburg i Karol Liebknecht, została brutalnie zamordowana przez prawicowych oficerów. Eliminacja liderów pozbawiła KPD i tak nikłej szansy przejęcia pozycji socjalistycznej SPD, która była główną partią niemieckiej lewicy. Osłabiona KPD stała się bardziej podatna na dyktat Moskwy, przed którym broniła jej dotychczas Róża Luksemburg. Krótko przed śmiercią stała się ona zagorzałym krytykiem bolszewickiego reżymu i oskarżała Lenina, że zamiast wprowadzić dyktaturę proletariatu, przejął dyktaturę nad proletariatem. W marksistowskim świecie Róża Luksemburg była zapewne jedynym mieszkającym poza Rosją komunistą, który potrafił postawić się Leninowi i występować energicznie przeciwko przekształcaniu Międzynarodówki Komunistycznej w narzędzie sowieckiej polityki zagranicznej².

Założycielski zjazd Kominternu, który odbył się w Moskwie na początku marca 1919 roku, był najbardziej oszukańczą farsą zagraną w teatrze zwanym rewolucją. Choć był to zjazd Międzynarodówki, z zagranicy przyjechało do Moskwy tylko 5 delegatów. Większość pozostałych została dobrana przez bolszewickie KC z przebywających w Moskwie obcokrajowców popierających rewolucję. Niektórzy delegaci nigdy nie byli w krajach, które reprezentowali na zjeździe. Inni byli przedstawicielami nieistniejących partii. Dla europejskiej lewicy drobiazgi takie były jednak bez znaczenia. Niezliczone rzesze lewicowych radykałów wpatrywały się w Moskwę jak w obraz. Była dla nich socjalistycznym Nowym Jeruzalem, z którego płynęła wszelka mądrość, a narodziny Kominternu tylko wzmocniły ich entuzjazm. Francuski komunista Louis-Oscar Frossard był wyrazicielem wielu z nich:

Napadnięta przez wrogi świat, na wół zagłodzona, pogrążona w anarchii i zamęcie, Rosja budowała z trudem ten wymarzony przez nas kraj sprawiedliwości i harmonii. Tu właśnie zatryumfował socjalizm, wyjęty spod prawa i znieawidzony w innych krajach. Siłą swej woli rosyjscy socjaliści osiągnęli to, o czym marzyli, do czego dążyli, na co oczekiwali socjaliści innych krajów. Nad prawdziwym imperium carów powiewała czerwona flaga Międzynarodówki. Koniec z wyzyskiem człowieka przez człowieka! Kapitalizm został zdławiony, zdeptany i wywłaszczony...] Naprzód! Ludzkość nie jest skazana na zagładę, gdyż nad Rosją świta nowa jutrzienka!³

Nieustannej wierze Kominternu w zwycięstwo światowej rewolucji towarzyszyły wróżby niektórych polityków Zachodu. Dwa tygodnie po zakończeniu obrad pierwszego zjazdu Lloyd George ostrzegał francuskiego premiera Georges'a Clemenceau:

Europę przepełnia duch rewolucji[...]. Jak Europa długa i szeroka, masy kwestionują cały istniejący porządek polityczny, społeczny i ekonomiczny, wszystkie jego aspekty.

Przez kilka burzliwych tygodni wydawało się, że rewolucja rozleje się po Europie, zanim jeszcze Komintern zacznie ją eksportować. Nie czekając na zachętę Moskwy, 21 marca ogłoszono republikę rad na Węgrzech, a 7 kwietnia sowieci przejęli władzę w Bawarii. Przewodniczący Kominternu, Grigorij Zinowjew (właściwie Grigorij Apfelbaum), przepowiadał już, że w ciągu roku cała Europa będzie komunistyczna, ale prognoza ta nie sprawdziła się. Bolszewicy musieli patrzeć bezradnie jak Bawarska Republika Rad pada po niecałym miesiącu, spacyfikowana przez regularne i ochotnicze oddziały wojskowe, zaś w sierpniu rumuńska inwazja zlikwidowała Węgierską Republikę Rad⁴.

W październiku 1919 roku Komintern utworzył w zachodniej Europie dwa tajne ośrodki szerzenia rewolucji: Sekretariat Zachodnioeuropejski (znany pod skrótem ZES) w Berlinie oraz Biuro Zachodnie w Amsterdamie. Szefowie obu placówek: berlińskiej - Jaków Reich („Towarzysz Tomasz”) oraz amsterdamskiej Sebald Rutgers, zostali dobrani osobiście przez Lenina. W wyborze swym pominął

on świadomie bardziej zasłużonych komunistów niemieckich i holenderskich, wiedząc, że nie będą oni tak skwapliwie wypełniać instrukcji Moskwy. Lenin poinstruował też osobiście Reicha i osobno Rutgersa oraz przekazał im tajne zadania, sposoby finansowania i kontakty.

Biuro Zachodnie w Amsterdamie znalazło się szybko pod obserwacją policji⁵. Już następnego dnia po rozpoczęciu pierwszej tajnej narady, zwołanej w lutym 1920 roku, rosyjski delegat Michaił Markowicz Borodin odkrył, że ukryta w sąsiadującym mieszkaniu policja holenderska nagrywa przebieg dyskusji na dyktafon. Pobiegnął ostrzec konferujących towarzyszy, ale ledwie krzyknął, do mieszkania wpadła policja i aresztowała wszystkich delegatów⁶. Zwolniono ich wprawdzie niebawem, ale na przykład brytyjska grupa wróciła do kraju bez finansowego wsparcia Kominternu, na które bardzo liczyła⁷. Spowodowana masowym aresztowaniem utrata inicjatywy doprowadziła z czasem do zamknięcia Biura, które zlikwidowano w kwietniu 1920 roku.

Berliński ZES miał więcej szczęścia. „Towarzysz Tomasz” zbudował szeroką siatkę, która wysyłała do Moskwy oraz innych miast Europy kurierów posługujących się paszportami dyplomatycznymi. Rozwozili oni działaczom komunistycznym fałszywe dokumenty oraz dostarczali fundusze komórkom niemieckim oraz innym zachodnioeuropejskim partiom komunistycznym. Ponieważ policja zwracała mniejszą uwagę na kobiety, ZES chętnie zatrudniał w roli kurierów zaufane aktywistki partyjne. Była wśród nich między innymi siostra Józefa Stanisławowicza Unszlichta, który w kwietniu 1920 roku został mianowany zastępcą Dierżyńskiego. O rozmachu „Towarzysza Tomasza” może świadczyć fakt, że posługując się fałszywymi dokumentami i paszportami dyplomatycznymi, wynajął dwa samoloty oraz statek pasażerski, żeby dowieźć niemieckich delegatów na JJ Zjazd Kominternu w Piotrogradzie⁸.

Kongres w Piotrogradzie przyjął „21 warunków”, zredagowanych w większości przez Lenina, które nakładały na członków Kominternu dyscyplinę zbliżoną do wojskowej. Wszystkie partie komunistyczne miały działać legalnie, a zarazem nielegalnie i „tworzyć równoległe organizacje, które w decydującym momencie wspomogą partię w jej obowiązku przeprowadzenia rewolucji”⁹. Karol Radek, jeden z rosyjskich członków Komitetu Wykonawczego Międzynarodówki Komunistycznej, deklarował: „Robotnicy na całym świecie winni być patriotami Rosji, ponieważ Rosja jest jedynym krajem, w którym klasa robotnicza przejęła władzę”¹⁰.

Większość przybyłych do Piotrogradu komunistów *zgadzała się* z tą oceną. Przywódcy brytyjskiej Partii Pracy nazywali wprawdzie członków Komunistycznej Partii Wielkiej Brytanii „intelektualnymi niewolnikami Moskwy”, ale podległość ta była przez wielu przyjmowana chętnie, a nawet z radością. Jeden z bardziej krytycznie nastawionych delegatów brytyjskich, uczestniczących w II Zjeździe Kominternu, pisał po powrocie z Piotrogradu: „Widać całkiem wyraźnie, że dla wielu, komunistyczna Rosja jest nie tyle źródłem nauki, co miejscem najświętszym ze świętych, przed którym należy paść na twarz, jak wierny mahometanin modlący się w Mekce”¹¹.

Przemawiając w trakcie obrad zjazdu, Zinowjew podkreślił, że Komitet Wykonawczy Kominternu ma nie tylko prawo, ale wręcz obowiązek, „wtrącać się do

pracy partii, które należą lub zamierzają należeć do Międzynarodówki Komunistycznej"². Głównym narzędziem tego „wtrącania się” byli reprezentanci Komitetu Wykonawczego, zwani popularnie „oczami Moskwy”, delegowani przez Komintern do poszczególnych partii i grup komunistycznych. Paul Levi, przewodniczący Komunistycznej Partii Niemiec i szef uczestniczącej w *zjeździe* delegacji niemieckiej, pisał po zerwaniu z Kominternem w 1921 roku:

[Reprezentanci ci] nigdy nie współpracowali z kierownictwem danej partii, ale zawsze działali za jego plecami i przeciwko niemu. W przeciwieństwie do lokalnego kierownictwa, cieszyli się pełnym zaufaniem Moskwyf...]. Komitet Wykonawczy [Kominternu] działał więc jak przedłużenie CzeKa poza granicami Rosji³.

„Oczy Moskwy” zasiadały w komitetach centralnych partii, przy których były akredytowane i wysyłały na Kreml raporty, które według „Towarzysza Tomasza” czytał tylko Lenin oraz członkowie Małego Biura Kominternu, czyli de facto politbiura Międzynarodówki⁴.

Włoski socjalista Giacinto Serrati twierdził, że działający zagranicą przedstawiciele Kominternu pełnili rolę „szarych eminencji”, inspirując podziały w partiach socjalistycznych. W latach 1920-1921 schizmy te doprowadziły do powstania nowych partii komunistycznych we Francji, Włoszech, Czechosłowacji oraz kilku innych krajach. Przemawiając w 1920 roku na socjalistycznym kongresie w Tours, po którym założono Francuską Partię Komunistyczną, francuski socjalista Andre Le Troquer skarżył się: „Chociaż zamierzam przystąpić do III Międzynarodówki (Kominternu), to jednak nie zamierzam zgodzić się na potajemną obserwację, której jesteśmy świadkami; na potajemną inwigilację, nawet tutaj, na tym kongresie”⁵.

Wysłannicy Kominternu pomagali również partiom wprowadzić konspiracyjne metody działania, wypróbowane w carskich czasach przez bolszewików. Najważniejszą funkcją emisariuszy było jednak przywożenie funduszy z Moskwy, a potem rozdawanie ich partiom oraz prosowieckiej prasie. Często były to nie tyle pieniądze, co biżuteria i kamienie szlachetne, skonfiskowane przez bolszewików arystokratom i „burżujom”. Wielcy książęta przebywający na emigracji w Paryżu lub innych stolicach europejskich twierdzili czasami (myląc się zapewne), że rozpoznali na wystawie sklepów jubilerskich kamienie pochodzące z imperialnych klejnotów koronnych⁶. Fińska komunistka Aino Kuusinen, żona Otto Kuusina, który w 1921 roku został sekretarzem generalnym Kominternu, wspominała po latach, jak zimą 1920 roku mąż jej finansował wyjazd z tajną misją do Londynu innego fińskiego komunisty, Salme Pekkali:

Kuusinen wyciągnął nagle z kieszeni kamizelki cztery spore diamenty i pokazał nam wszystkim, mówiąc: „Każdy z nich jest wart 40 tysięcy”. Nie pamiętam już, jaką walutę miał na myśli. Następnie przekazał diamenty żonie Pekkali, mówiąc z uśmiechem: „O! O! mały zasilek na kosztą podróży”⁷.

Kurierem, który szmuglował carskie klejnoty do Wielkiej Brytanii, był Francis Meynell, młody dyrektor socjalistycznego dziennika „Daily Herald”. Meynella nigdy nie złapano, chociaż przy wjeździe był czasami dokładnie rewidowany. Podczas jednej z takich „jubilerskich podróży” przemycił dwa naszyjniki z pereł, zatopione w słoiku duńskiego masła. Innym razem wysłał z kontynentu do swego przyjaciela, filozofa Cyrila Joada, który był później podporą radiowego programu BBC „Trust Mózgów”, wielkie pudło drogich czekoladek, a w nadzieniu każdej z nich kryła się perła lub diament. Zaraz po przyjeździe do Londynu, Meynell został zaproszony do Scotland Yardu na rewizję, podczas której nic przy nim nie znaleziono. Dwa dni później pojechał wraz z żoną do Joada, odebrał pudło czekoladek i „spędziliśmy mdlące godziny ssąc czekoladki jedna po drugiej, żeby odzyskać klejnoty”¹⁸.

Pełna entuzjazmu amatorszczyzna z jaką finansowano międzynarodową rewolucję przy pomocy carskich klejnotów, doprowadziła do kilku poważnych sprzeniewierzeń. W 1919 roku Borodin został wysłany do Stanów Zjednoczonych. Miał przewieźć klejnoty ukryte w schowkach dwóch skórzanych walizek i przeznaczone dla komunistów amerykańskich. Czując zapewne, że jest podczas podróży obserwowany, oddał obie walizy w opiekę pewnemu Austriakowi, którego poznał na pokładzie pasażerskiego liniowca. Austriak obiecał, że przekaże je pod wskazany adres w Chicago, ale walizki nigdy tam nie dotarły. Przez jakiś czas podejrzewano nawet Borodina, że to on ukradł przewożone klejnoty¹⁹.

Podczas początkowych dwóch lat działalności Kominternu jego program tajnych operacji w zasadzie nie wykraczał poza szkolenie kadr i finansowanie zagranicznych ruchów rewolucyjnych i sympatyków bolszewizmu. Pierwszą próbę wszczęcia rewolucji podjęto dopiero w marcu 1921 roku w Niemczech. Inicjatywa niemieckiej „Akcji Marcowej” wyszła od Beli Kuna, najbardziej chyba szanowanego nierosyjskiego komunisty, weterana rewolucji październikowej, byłego przywódcy Węgierskiej Republiki Rad, członka „Małego Biura” Kominternu. „Rządy burżuazyjne są nadal słabe” - twierdził Kun. - „Nadszedł czas, żeby w nie uderzyć raz za razem, ciągiem powstań, strajków i insurekcji”. Niemcy, będące kolebką marksizmu, były w opinii Kuna najbardziej wrażliwym punktem kapitalizmu. Lenin nie podzielał entuzjazmu węgierskiego towarzysza. Jego wiara w rychłą rewolucję światową wyraźnie słabła. Uważał, że po zniszczeniach wojny domowej, Rosji potrzebny jest okres odnowy, której warunkiem było odprężenie w stosunkach z imperialistycznymi wrogami. Kun przekonał jednak Lenina argumentem, że zakończona powodzeniem rewolucja w Niemczech zmniejszy międzynarodowy nacisk na sowiecki reżym.

Na początku marca 1921 roku do Berlina przybył Kun oraz tajna delegacja Kominternu, żeby zaplanować niemiecką rewolucję. Stały przedstawiciel Międzynarodówki w Niemczech, Towarzysz Tomasz, był oburzony. „Protestowałem gwałtownie i domagałem się odwołania Kuna” - wspominał po latach. - „Słałem dowody, że w Niemczech nie ma żadnych przesłanek świadczących o nastrojach rewolucyjnych, ale Moskwa milczała”. Do 17 marca Kun zdołał przekonać kierownictwo Komunistycznej Partii Niemiec. „Robotnicy zostali wezwani do walki” - twierdził. Reprezentanci komunistycznych partii Francji, Wielkiej Brytanii,

Czech i innych krajów zostali wezwani i mieli się uczyć na przykładzie zbliżającej się rewolucji niemieckiej. Strajki i bunt rozpoczął się 21 i 22 marca. Na 24 marca KPD zarządziła strajk generalny i wezwała robotników do broni. Apel nie spotkał się z powszechnym odzewem. Ołbrzymia większość niemieckiej klasy robotniczej nie przyłączyła się do protestu. Do 1 kwietnia zlikwidowano nieliczne ogniska powstania i KPD musiała odwołać strajk generalny. 145 robotników zostało zabitych, nieznana liczba odniosła rany, 3470 osób aresztowano. Levi, który w lutym 1921 roku zrezygnował z kierowania KPD, otwarcie oskarżał Komintern o zmuszenie komunistów niemieckich do podjęcia próby rewolucji wbrew opinii klasy robotniczej. „Wskutek działań Komitetu Wykonawczego i roli, jaką spełnia, istnienie Komunistycznej Partii Niemiec, jedynej masowej partii komunistycznej w Europie, jest poważnie zagrożone” - oceniał Levi. Przeciwnego zdania był następca Levi'ego na stanowisku lidera KPD, Heinrich Brandler. Potępił on twierdzenia, że nieudana rewolucja była inspirowana przez Komitet Wykonawczy Kominternu i „osoby z nim związane”. Opinie takie, twierdził, były „chytrymi, brudnymi oszczerstwami”. Podobnego zdania był przewodniczący Międzynarodówki, Zinowjew, który wszelkie zarzuty pod adresem Kominternu określił jako „hańbiące kłamstwa”. Mimo tej wrzawy, „kłamstwa” doczekały się potwierdzenia. W oficjalnej biografii Beli Kuna znalazło się stwierdzenie, że „w 1921 roku komuniści wysłali go z misją do Niemiec, gdzie kierował podjętą przez proletariat «Akcją Marcową»”²⁰.

Fiasko „Akcji Marcowej” stało się punktem zwrotnym w sowieckiej polityce zagranicznej, chociaż ani Lenin, ani Komintern nie potrafili przyznać się do porażki. Na liście priorytetów Kremla szerzenie rewolucji światowej ustąpiło miejsca umacnianiu władzy w kraju. Na X Zjeździe partii, w marcu 1921 roku, Lenin zapowiedział „położenie kresu opozycji, skończenie z nią” oraz utworzenie jednopartyjnego państwa komunistycznego, oczyszczonego z resztek mienszewików i eserowców. Równocześnie jednak Lenin przyznał: „Nie udało nam się przekonać szerokich mas”.

Sytuacja Rosji była dramatyczna. Na olbrzymich połaciach kraju panował głód, przemysł był na krawędzi załamania się, a na Ukrainie i w Azji Środkowej trwały chłopskie powstania. W trakcie obrad zjazdu zbuntował się garnizon Kronsztadu, zwany kiedyś przez Trackiego „dumą i ozdobą” rewolucji. Był to protest przeciwko represjom politycznym i obciążeniom ekonomicznym, narzuconym przez bolszewicki reżym. Manifest kronsztadzki rebeliantów „O co walczymy” na pierwszym miejscu wymieniał CzeKa, którą porównywał do - opriczników Iwana Groźnego. „Władza policyjno-żandarmskiej monarchii przeszła w ręce komunistycznych uzurpatorów, którzy zamiast przynieść wolność robotnikom, wpoili w nich ciągły strach przed dostaniem się do sal tortur CzeKa, których groza przerasta policyjne rządy carskiego reżymu”²¹.

Skłonność CzeKa do teorii spiskowych sprawiła, że w buncie kronsztadzkiem dopatrzono się szybko inspiracji zachodnich imperialistów. Dzierżyński informował

Lenina, że rebelia jest częścią spisku przygotowanego przez francuskich agentów w Rydze, którzy działają ręką w rękę z eserowcami. Celem tego spisku miało być „przeprowadzenie zamachu stanu w Piotrogradzie przy pomocy marynarzy i niezadowolonych mas pracujących, po którym Francja zamierzała skierować na Bałtyk swoją flotę wojenną”. Lenin zgodził się z tą oceną²². Na kilka dni przed rozpoczęciem „Akcji Marcowej” w Niemczech, 17 marca 1921 roku, zdławiono brutalnie bunt w Kronsztadzie, przy użyciu 50 tysięcy żołnierzy Armii Czerwonej, w tym jednostek bojowych CzeKa.

Rebelia kronsztadzkiego garnizonu wpłynęła na poważną zmianę bolszewickiej polityki. Podczas X Zjazdu Lenin zapowiedział wprowadzenie Nowej Polityki Ekonomicznej - NEP. Wstrzymano rekwizycje żywności, zezwolono na działanie prywatnych sklepików i małych przedsiębiorstw. Podjęto próby przekonania przedsiębiorców zachodnich, że opłaci im się inwestować w Rosji swój kapitał i umiejętności. Priorytetem sowieckiej dyplomacji stały się negocjacje porozumień handlowych oraz uzyskanie dyplomatycznego uznania krajów świata kapitalistycznego.

Początkiem tego procesu było przybycie sowieckiej misji handlowej do Londynu, w maju 1920 roku. Przewodniczył jej komisarz handlu zagranicznego Leonid Krasin, który rozpoczął długotrwałe negocjacje, prowadzące do zawarcia angielsko-sowieckiego układu handlowego²³. Głównym asystentem i tłumaczem Krasina był oficer CzeKa, N. K. Kłyszko. Wydział Specjalny Scotland Yardu informował, że natychmiast po przybyciu do Anglii, Kłyszko nawiązał kontakt z „elementami komunistycznymi”²⁴. Kolejnym sygnałem, świadczącym o tym, że Dzierżyński interesuje się coraz bardziej wywiadem zagranicznym, była jego decyzja powołania w trzecią rocznicę CzeKa, 20 grudnia 1920 roku, wydziału zagranicznego (*Innostrannyj Otdiel*), zwanego popularnie INO²⁵.

Najważniejszym obiektem operacji dyplomatycznych INO była Wielka Brytania, uważana przez przywódców sowieckich za najsilniejsze mocarstwo na świecie i klucz do akceptacji bolszewickiej Rosji przez kapitalistyczną społeczność międzynarodową. W ciągu niespełna roku od podpisania angielsko-sowieckiego traktatu handlowego, w marcu 1921 roku, Rosja wynegocjowała podobne porozumienia z Niemcami, Włochami, Szwecją, Norwegią, Austrią i Czechosłowacją. W tym czasie INO dysponował tylko szczątkowym materiałem wywiadowczym o brytyjskiej polityce zagranicznej. W raporcie przedłożonym Leninowi, CzeKa poprawnie zidentyfikowała premiera Davida Lloyd George'a jako najbardziej wpływowego rzecznika porozumienia z Rosją. Głównymi przeciwnikami mieli być ludzie „konserwatywnej partii Curzona i Churchilla, osadzeni w ministerstwie spraw zagranicznych i otaczających go kołach”²⁶. Do wydania takiej oceny nie potrzeba było jednak tajnych agentów. Minister spraw zagranicznych lord Curzon oraz minister do spraw kolonii Winston Churchill byli w rządzie czołowymi rzecznikami polityki anty sowieckiej. Kiedy rozpoczynając negocjacje handlowe, Krasin spotykał się z członkami gabinetu na Downing Street 10, w maju 1920 roku, Churchill nie przyszedł, nie chcąc „podawać ręki temu owłosionemu pawianowi”. Lord Curzon, po długich wahaniach, przyszedł, ale kiedy Krasin wyciągnął do niego rękę, nie

chciał jej przyjąć. Ucisnął wyciągniętą dłoń dopiero kiedy premier Lloyd George napomniał go głośno: „Curzon! Bądź dżentelmenem!”²⁷

Jeśli nie liczyć prawidłowego zidentyfikowania preferencji czołowych polityków, wiedza CzeKa o niuansach brytyjskiej polityki wewnętrznej oraz czynnikach wpływających na politykę zagraniczną Londynu była w marcu 1921 roku raczej nikła. Dowodem jest wymienienie Churchilla jako konserwatysty, chociaż był on wówczas członkiem partii liberalnej i przeszedł do torysów dopiero w 1924 roku.

Głównym, i prawdopodobnie jedynym, tajnym źródłem CzeKa, dostarczającym informacji o polityce Londynu wobec Rosji, był wówczas cytowany w kilku raportach dziennikarz Arthur Ransome²⁸, który zyskał później sławę jako autor opowiadań dla dzieci. Ransome łączył w sobie głęboką wiedzę publicysty i wieczny temperament niedorosłego chłopca. Będąc korespondentem wojennym „Daily News” w rewolucyjnej Rosji, dał dowody zadziwiającej przenikliwości, a zarazem naiwności. Fascynowali go „czyniący dobro, zwariowani, praktycznie niepraktyczni, łatwowiernie podejrzliwi, tępo przenikliwi, piekielnie energiczni bolszewicy” i był pełen bezkrytycznego podziwu dla rewolucyjnej wizji nowego społeczeństwa:

Każdy człowiek, zanim nie wyrośnie i wzrok mu nie stwardnieje, jest potencjalnym budowniczym Nowego Jeruzalem. I nawet jeśli to, co buduje się tutaj we łzach i krwi, nie jest złotym miastem naszych marzeń, to i tak warte jest ono pełnej sympatii wyrozumiałości, w imię własnej młodości każdego z nas²⁹.

Ransome poznał osobiście wielu bolszewickich przywódców i po długich i przykrych korowodach rozwodowych z angielską żoną, ożenił się z sekretarką Trockiego. Był też wielkim admiratorem Dzierżyńskiego i jego zastępcy Petersa:

[Dzierżyński] jest spokojnym, opanowanym fanatykiem rewolucji, który pokłada całkowitą ufność w swoim sumieniu i nie uznaje żadnego sądu wyższej instancji. Spędził wiele czasu w więzieniach, gdzie dał się poznać jako człowiek, który chętnie bierze na siebie niemiłe obowiązki innych więźniów, takie jak sprzątanie celi, czy wynoszenie pomyj. Kieruje się teorią samopoświęcenia, w myśl której człowiek powinien brać na siebie niewygody, jakie w innym przypadku trałyby szersze grono ludzi. Stąd też bierze się jego niechęć do zajmowanego stanowiska.

Dowody zbrodni CzeKa nie przeszkadzały Ransome'owi widzieć w tej instytucji jedynej alternatywy dla chaosu. W 1921 roku, przykładowo, na różne sposoby bronił decyzji zdławienia buntu w Kronsztadzie³⁰.

Korespondentem „Daily News” interesowała się CzeKa oraz Secret Intelligence Service. Niektórzy oficerowie SIS uważali Ransome'a za bolszewickiego agenta, natomiast inni byli skłonni wykorzystać jego znakomite kontakty z rosyjskim kierownictwem. Podejmowane próby delikatnego „podejścia” Ransome'a spęły jednak na niczym. Biograf dziennikarza konkludował po latach, że obie strony, Ransome i SIS, usiłowały nawiązać kontakt, ale „nie udało im się wykorzystać siebie nawzajem”³¹. Jeśli Ransome wspominał w Moskwie o swoich kontaktach

z SIS, a lubił się chwalić przed bolszewickimi przywódcami wpływowymi kontaktami w Londynie, to CzeKa musiało na niego zwrócić baczniejszą uwagę. CzeKa mogło również wiedzieć o powojennych spotkaniach Ransome'a z sir Basilem Thomsonem, szefem Wydziału Specjalnego i powojennego Dyrektoriatu Wywiadu, który był odpowiedzialny za nadzorowanie działalności wywrotowej³².

W 1919 roku Ransome przeniósł się z Moskwy do Rygi, ale przez kilka lat jeździł regularnie do Rosji w charakterze korespondenta „Manchester Guardian”. W krótkim i fragmentarycznym dzienniku z tamtych czasów odnotował spotkania z wysokimi urzędnikami CzeKa, w tym z zastępcami Dzierżyńskiego: Petersem i Unslichem³³. Do kontaktów Ransome'a w CzeKa należał również N.K. Kłyszko, przedstawiciel CzeKa w delegacji sowieckiej, która przyjechała do Londynu negocjować angielsko-sowiecki traktat handlowy³⁴.

W swoich raportach CzeKa błędnie wymieniła Harolda Williamsa, dziennikarza „The Times”, który w 1922 roku został szefem działu zagranicznego dziennika, oraz oficera SIS, sir Paula Dukes, jako ludzi mających największy wpływ na lorda Curzona i Winstona Churchilla oraz pobudzających w nich sprzeciw wobec angielsko-sowieckiego układu³⁵. Błąd ten odzwierciedla panującą w CzeKa i podzielaną przez wielu obserwatorów zagranicznych tendencję do przeceniania wpływów dziennika „The Times” i Secret Service w brytyjskich korytarzach władzy. Przypisywany dziennikarzowi i oficerowi SIS złośliwy wpływ na polityków wziął się zapewne w części z relacji Ransome'a, który przyjaźnił się z Williamsem, ale pokłócił się z nim, zarzucając mu wrogi stosunek do bolszewików³⁶. Ransome nie darzył też sympatią sir Paula Dukes. Gardził tajnymi działaniami oficera SIS, w wyniku których „nabrał on o Rosji takiej opinii, jaką ma lis o chartach i myśliwych”³⁷.

CzeKa mylnie też zrobiła z Williamsa baroneta oraz „męża niejakiej Tyrkowej, która, jak się wydaje, jest córką znanego polityka z grupy Konserwatywnych Kadetów [Partii Konstytucjonalno-Demokratycznej]”. Ten ostatni błąd poprawił sam Lenin, pisząc w notce do Dzierżyńskiego, że żoną Williamsa była nie Tyrkowa lecz Tyrtowa, którą „moja żona знаła osobiście w młodości”. Tyrtowa sama była „bardzo ważną działaczką KaDe-tów”³⁸.

Po przyjeździe do Rosji, na początku 1921 roku, Ransome tak się przechwalał swoimi wpływami i kontaktami w brytyjskich sferach rządowych, że CzeKa mylnie wzięła go za specjalnego emisariusza premiera Lloyd George'a, wysłanego w celu przyspieszenia negocjacji nad traktatem handlowym. Podobną misję przypisano odwiedzającemu w tym samym czasie Rosję przemysłowcowi o nazwisku Leith. Zachowanie Ransome'a nie rozpraszało błędnych przypuszczeń. Tłumaczył on CzeKa, że „Związek Sowiecki ma na Wschodzie większe wpływy [niż Wielka Brytania], a świat muzułmański jest bardziej podatny na wpływy rosyjskie niż angielskie”. Z oświadczeń tych CzeKa wysunęła błędny wniosek, że „rozszerzanie się wpływów sowieckich na wschód, którym Anglia nie jest w stanie postawić żadnej przeszkody”, było główną przesłanką zawarcia przez Wielką Brytanię traktatu handlowego z Rosją. Ransome tłumaczył również CzeKa, że doniesienia prasy brytyjskiej o rebelii w Kronsztadzie oraz opozycji wobec bolszewickich

rządów w Piotrogradzie i Moskwie, są dowodem „zorganizowanej presji na angielską opinię publiczną”, obliczonej na storpedowanie planowanego traktatu. W oparciu o te sugestie CzeKa, raportowała kierownictwu: „Ransome uważa, że we właściwym czasie rząd sowiecki winien opublikować informację przedstawiającą prawdziwy stan rzeczy”³⁹. Lenin zgodził się z tą oceną, pisząc w notatce do Dzierżyńskiego: „Moim zdaniem jest to bardzo ważne i prawdopodobnie absolutnie prawdziwe”⁴⁰.

Lenin i CzeKa przywiązywali tyle wagi do niedoważonych poglądów Ransome, ponieważ mówił on na ogół Rosjanom dokładnie to, co chcieli usłyszeć, a jego słowa potwierdzały zazwyczaj wymyślone przez nich teorie spiskowe. Ransome znał najwyżej kilka drobnych sekretów brytyjskiej dyplomacji i nie mógł wiele zdradzić. Powodowała nim głównie przemożna chęć dopomożenia bolszewikom w zdobyciu dyplomatycznego uznania przez mocarstwa zachodnie. Kiedy pierwszy krok został uczyniony i podpisano w marcu 1921 roku angielsko-sowiecki traktat handlowy, użyteczność Ransome'a dla CzeKa wzrosła niepomniernie. Zaprzyjaźnił się on bowiem z Robertem Hodgsonem, szefem brytyjskiej misji handlowej w Rosji, który niekiedy dzielił się z nim posiadаныmi wiadomościami, nie wiedząc zapewne o ożywionych kontaktach dziennikarza z CzeKa.

W maju 1923 roku traktat handlowy był zagrożony, z uwagi na tak zwane „ultimatum Curzona”. Lord zarzucał w nim rządowi sowieckiemu podsycanie działalności wyrotowej w Indiach oraz prowadzenie wrogich Wielkiej Brytanii kampanii propagandowych na terenie Indii i sąsiednich państw. Jeśli wierzyć relacjom Ransome'a, spędził on wówczas wiele godzin dyskutując treść ultimatum z komisarzem ludowym spraw zagranicznych Cziczerninem i jego zastępcą Litwinowem. Prawdopodobnie prowadził też konsultacje w GPU, chociaż nie wspomina o tym w swoich pamiętnikach. Pisze natomiast, że rosyjskim rozmówcom wyjaśniał różnicę między stanowiskiem nieprzejednanego wobec Sowietów lorda Curzona, a poglądami brytyjskiego rządu, który nie zamierza zrywać stosunków z Moskwą. „Nigdy jeszcze w tak krótkim czasie nie wypilem tyle herbaty na Kremlu”⁴¹ - chwalił się Ransome, a z jego dziennika wynika, że w ciągu czterech dni spotkał się czterokrotnie z Litwinowem, trzy razy z Cziczerninem, dwa razy z Hodgsonem i po razie z Bucharinem i Zinowjewem⁴².

Hodgson otrzymał z Londynu instrukcję, by nie dyskutował „ultimatum Curzona” z przedstawicielami Komisariatu Spraw Zagranicznych, ale namówiony przez Ransome'a, zgodził się na „przypadkowe” spotkanie z Litwinowem w podmoskiewskim lesie⁴³. Osiem miesięcy później Ransome był świadkiem, jak spełniają się jego marzenia i Związek Sowiecki wychodzi z dyplomatycznej izolacji. W styczniu 1924 roku był obecny, jak po utworzeniu pierwszego w historii Wielkiej Brytanii rządu Partii Pracy, kierowanego przez premiera Ramsaya MacDonalda, Hodgson uroczyście wręczał w Moskwie Cziczerninowi oficjalną notę formalnie uznającą reżym sowiecki za pełnoprawny rząd Rosji. „Był to dla mnie dzień pełen szczęścia. Zakończyła się wreszcie moja prywatna wojna, która trwała pięć lat dłużej niż pierwsza wojna światowa” - odnotował Ransome we wspomnieniach⁴⁴.

Na początku lat dwudziestych wywiad brytyjski dysponował znacznie lepszymi informacjami o założeniach sowieckiej polityki zagranicznej, niż

CzeKa o brytyjskiej. CzeKa nie miała bowiem jeszcze komórek dekryptażu, które w carskich czasach dostarczały rosyjskiemu ministerstwu spraw zagranicznych tak wiele znakomitego materiału wywiadowczego. Podczas pierwszego dziesięciolecia sprawowania władzy, bolszewikom brakowało dwóch podstawowych elementów. Po pierwsze, bojąc się korzystać z odziedziczonych po carskich służbach, stosunkowo skomplikowanych, kodów i szyfrów, wprowadzili własne, mniej bezpieczne systemy kryptologiczne, oparte początkowo na prostych formach przestawiania liter. Po drugie, rewolucja rozgoniła po świecie carskich kryptologów, którzy tworzyli czołowy zespół kryptoanalityków na świecie. Kilku z nich, i to najlepszych, udało się uciec za granicę, co z bolszewickiego punktu widzenia stanowiło największe zagrożenie⁴⁵.

Uciekinierem z carskiego „czarnego gabinetu” był dla przykładu Ernst „Fetty” Fetterlein, w latach międzywojennych szef rosyjskiej sekcji Rządowej Szkoły Kodów i Szyfrów - GC&CS, która była główną brytyjską placówką dekryptażu. Zbiegł on do Wielkiej Brytanii, tak dobrze ukryty wraz z żoną w zakamarkach szwedzkiego frachtowca, że nie znaleźli go czekiści przeszukujący statek przed wypłynięciem z portu.

Fetterlein twierdził, że należał do najlepszych carskich kryptologów i miał rangę admirała. Jego koledzy z GC&CS uważali, że „nie miał sobie równych w łamaniu szyfrów książkowych i rozwiązywaniu problemów, w których główną rolę grała intuicja”⁴⁶. Znany kryptolog amerykański, William Friedman, który spotkał się z „Fetty” krótko po zakończeniu wojny, zwrócił uwagę na pierścień z potężnym rubinem, który świecił na wskazującym palcu prawej dłoni kryptoanalityka:

Kiedy zwróciłem uwagę na ten nietuzinkowy klejnot, powiedział mi, że otrzymał go w nagrodę, z wyrazami podziękowania za osiągnięcia kryptologiczne w służbie ostatniego z linii Romanowów, cara Mikołaja.

W carskich czasach do nagrodzonych zasług Fetterleina należało, jak na ironię, złamanie brytyjskiego szyfru dyplomatycznego⁴⁷. Natomiast w postrewolucyjnym dziesięcioleciu jego największym osiągnięciem było odszyfrowanie rosyjskiej korespondencji dyplomatycznej, tym razem dla Brytyjczyków. „Fetty” był świetnym lingwistą, choć mówił po angielsku z silnym akcentem, a swoje słownictwo czerpał z brukowych powieści detektywistycznych. Szokował więc czasem wychowanych w prywatnych szkołach kolegów z GC&CS rynsztokowymi wyrażeniami w rodzaju „kto podwędził mój ołówek” lub „ten facet to kompletna fujara”.

Fetterlein nie opowiadał wiele o życiu w przedrewolucyjnej Rosji. Czasem tylko dawał się naciągnąć kolegom na zwierzenia, kiedy podeszli go stwierdzeniem, które musiało wywołać u niego instynktowną reakcję. „Panie Fetterlein, car był podobno silnym i przystojnym mężczyzną” - prowokowano zatopionego w myślach kryptoanalityka, a on dawał się złapać, protestując gorąco: „Gdzie tam, car był chorowitym mięczakiem bez własnego zdania i wszyscy z niego kpili”⁴⁸.

Dzięki Fetterleinowi i jego brytyjskim kolegom, podczas negocjacji prowadzących do zawarcia angielsko-sowieckiego traktatu handlowego, w GC&C odczytywano większość tajnej rosyjskiej korespondencji dyplomatycznej. Teksty przechwyconych depeesz były lekturą nader interesującą. Zaraz po rozpoczęciu negocjacji, Lenin depeesował do Krasina: „Ta świnia Lloyd George nie ma w swoich podstępach żadnych skrupułów i ani cienia wstydu. Nie wierz w jego słowa i staraj się wystrychnąć go na dudka”.

Czytając odszyfrowane depeesze, Lloyd George przyjmował zawarte w nich inwektywy ze stoickim spokojem. Inni ministrowie byli bardziej krewcy. Powołując się na odczytane fragmenty, dotyczące poufnych subsydiów dla dziennika „Daily Herald” i dla brytyjskich komunistów oraz innych form sowieckiej działalności wywrotowej w Wielkiej Brytanii i Indiach, Curzon wraz z Churchillem zażądali zerwania rokowań i wydalenia sowieckiej delegacji. Lloyd George nie chciał zaprzepaścić perspektywy zawarcia porozumienia handlowego, ale równocześnie czuł, że mądrze byłoby zareagować na oburzenie własnych ministrów, rozjątrzonych dowodami sowieckich ingerencji. Okazja nadarzyła się późnym latem. W sierpniu przyjechał do Londynu szef moskiewskiej organizacji partyjnej Lew Kamieniew (właściwie L.B. Rosenfeld), który miał przejąć przewodnictwo sowieckiej delegacji, spychając Krasina na miejsce swojego zastępcy. Powołując się na „niezbite dowody”, Lloyd George oskarżył Kamieniewa o „poważne nadużycie zaufania” oraz inspirowanie działalności wywrotowej. Brytyjski premier odmówił sprecyzowania, jakimi dowodami dysponuje. W stosunku do Krasina nie zastosowano żadnych represji, ale Kamieniewa, który następnego dnia miał pojechać na konsultacje do Moskwy, zawiadomiono, że nie otrzyma ponownego zezwolenia na wjazd do Wielkiej Brytanii.

Aż dziw bierze, dlaczego sowiecka delegacja nie zorientowała się, że jej tajne telegramy są odczytywane przez Brytyjczyków. Jeszcze w sierpniu gabinet brytyjski zgodził się udostępnić prasie wyselekcjonowane teksty. Osiem depeesz dotyczących poufnych subsydiów dla „Daily Herald” przekazano wszystkim pozostałym gazetom ogólnokrajowym. Rząd miał nadzieję, że uda mu się wprowadzić Rosjan w błąd i zasugerować im, że przetłumaczone teksty „wyciekły” z otoczenia przebywającego w Kopenhadze Maksima Litwinowa. Dziennikarzy poproszono, żeby wspomnieli, iż depeesze otrzymano z „neutralnego kraju”, ale redakcja „The Times” nie chciała brać udziału w grze i, ku oburzeniu premiera Lloyd George’a, podała w pierwszym akapicie: „Zamieszczone poniżej depeesze zostały przechwycone przez rząd brytyjski”.

N.K. Kłyszko, towarzyszący delegacji w charakterze rezydenta CzeKa, wyraźnie nie miał kryptologicznego doświadczenia. Albo przegapił artykuł w „The Times”, albo założył mylnie, że Brytyjczycy złamali tylko szyfr MARTA, którym nadano wszystkie opublikowane depeesze, a reszta sowieckich szyfrów dyplomatycznych jest bezpieczna. Nie dość na tym. Nie zwrócił on również uwagi na kolejne przecieki, które pojawiły się we wrześniu w „Daily Mail” oraz w „Morning Post”.

Na stopień brytyjskiej penetracji sowieckiego systemu kodów i szyfrów zwrócił dopiero uwagę głównodowodzący Południowej Grupy Armii Czerwonej, Michaił

Frunze. Po rozgromieniu na Krymie oddziałów białego generała, barona Wrangla, Frunze pisał w raporcie wysłanym do Moskwy 19 grudnia 1920 roku:

Jak wynika z informacji przedstawionych mi dzisiaj przez Jamczenkę, byłego szefa stacji radiowej Wrangla w Sewastopolu, absolutnie wszystkie nasze szyfry były odczytywane przez przeciwnika ze względu na ich prostotę[...]. Można z tego wyciągnąć generalny wniosek, że wszyscy nasi wrogowie, zwłaszcza Anglia, od dawna wiedzą wszystko o naszych wewnętrznych działaniach operacyjno-wojskowych i dyplomatycznych⁴⁹.

Tydzień później delegacja handlowa w Londynie otrzymała instrukcję przesyłania maksymalnej ilości korespondencji pocztą kurierską, „do czasu wprowadzenia nowych systemów szyfrowania”. Systemy te wprowadzono na początku 1921 roku i Fetterlein oraz jego brytyjscy koledzy z GC&CS na kilka miesięcy stracili kontrolę nad sowiecką korespondencją dyplomatyczną. Zaczęli ją odzyskiwać pod koniec kwietnia i stopniowo odczytywano coraz więcej szyfrogramów, tak że słynne „ultimatum Curzona” z maja 1923 roku było nie tylko oparte na serii odczytanych depeesz, ale również - zupełnie niedyplomatycznie - urągało Rosjanom, powołując się na ich tajną korespondencję:

Rosyjski Komisariat Spraw Zagranicznych rozpozna niewątpliwie szyfrogram datowany 21 lutego 1923 roku, a wysłany przez M. Raskolnikowaf...]. Komisariat Spraw Zagranicznych bez wątpienia rozpozna depezę otrzymaną z Kabulu, z datą 8 listopada 1922 roku[...]. Nie zapomniano też zapewne o depeży z dnia 16 marca 1923 roku, wysłanej przez zastępcę komisarza spraw zagranicznych M. Karachana do M. Raskolnikowa[...].

Latem 1923 roku Moskwa ponownie wprowadziła nowe systemy kodów i szyfrów. Opierały się one przez pewien czas Fetterleinowi i jego kolegom, ale gdzieś pod koniec 1924 roku GC&CS znów odczytywała znaczące ilości sowieckiej korespondencji dyplomatycznej⁵⁰.

Chociaż w czasach „ultimatum Curzona” sowiecki radiowywiad i służby kryptologiczne były znacznie słabsze niż brytyjskie, to jednak Innostrannyj Otdiel jako całość był bardziej aktywny i agresywny, niż Secret Intelligence Service, której budżet został poważnie okrojony wraz z zakończeniem I wojny światowej. Sieć sowieckich misji handlowych i ambasad, która rozwinęła się po podpisaniu traktatu handlowego z Wielką Brytanią w marcu 1921 roku, dała INO możliwość zakładania „legalnych rezydentur”, kierowanych przez rezydentów działających pod osłoną immunitetu dyplomatycznego wewnątrz eksterytorialnej sowieckiej misji lub ambasady⁵¹.

Po stronie brytyjskiej problem osłony dyplomatycznej był stale powodem tarć między dyplomatami a oficerami wywiadu. W okresie międzywojennym szefowie placówek zagranicznych SIS musieli wieść pozbawiony wszelkich przywilejów żywot „urzędników kontroli paszportowej”, zepchniętych gdzieś na margines

ambasad, i byli powszechnie traktowani raczej jako potencjalne źródło incydentów, niż pomoc dla ambasadorów, którzy woleli trzymać wywiad jak najdalej od dyplomacji⁵².

Rezydenci INO mieli znacznie większe wpływy, niż szefowie placówek SIS, a ich nieustanne starcia z sowieckimi ambasadorami miały odpowiednio większy wymiar. Zgodnie z informacjami Georgi Agabekowa, rezydenta OGPU, który wybrał wolność w 1930 roku:

Teoretycznie rezydent OGPU podlegał ambasadorowi, pełniąc oficjalnie funkcję drugiego sekretarza lub podobną. Faktycznie jednak[...] cieszył się często większym autorytetem niż ambasador. Koledzy bali się go powszechnie, podobnie jak ambasador, a on siał strach nieustannym widmem donosu. Czasami ambasador[...] składał skargę na rezydenta, oficjalnie jako drugiego sekretarza ambasady. Wówczas ambasada dzieliła się na dwa obozy: rezydenta i ambasadora oraz ich popleczników. Trwało to, aż Moskwa odwołała jednego lub drugiego, a w ślad za nim odjeżdżali wkrótce stopniowo ich zwolennicy⁵³.

Szefem INO, odpowiedzialnym za kierowanie rezydenturami a potem urzędów, które go zastąpiły w kolejnych reorganizacjach, był od sierpnia 1921 roku prawie do końca 1929 roku Michaił Abramowicz Trilisser, rosyjski Żyd, który mając zaledwie 18 lat wybrał w 1901 roku zawód rewolucjonisty. Przed I wojną światową wyspecjalizował się w wykrywaniu policyjnych szpiegów w bolszewickich środowiskach emigracyjnych. Jego umiejętności ceniono wysoko. Był sekretarz Stalina, Borys Bażanow, który uciekł w 1928 roku zagranicę, ścigany przez OGPU, opisywał Trilissera jako „cwanego i inteligentnego czekistę”⁵⁴. Podobnie jak większość pozostałych wysokich oficerów CzeKa z tego okresu, Trilisser został zlikwidowany w czasach „wielkiego terroru” lat trzydziestych. Zrehabilitowano go dopiero po śmierci Stalina, a jego portret wisi obecnie na honorowym miejscu w Izbie Pamięci, w gmachu następcy INO, czyli I Zarządu Głównego KGB⁵⁵.

Przez pierwsze dwa lata spędzone na stanowisku szefa INO, Trilisser cedował większość codziennych obowiązków na swojego estońskiego zastępcę, Władimira Andriejewicza Styne. Poza młodym wiekiem (przyszedł do Wydziału *Zagranicznego* mając 21 lat), Styne dał się poznać z mrożącej krew w żyłach bezwzględności. Krążyły o nim nie potwierdzone pogłoski, w które powszechnie w CzeKa wierzono, że rozkazał zlikwidować własnych rodziców⁵⁶.

Mniej więcej w tym samym czasie, kiedy Trilisser obejmował w 1921 roku kierownictwo INO, Komintern powołał tajny międzynarodowy wydział łącznikowy OMS (*Otdiel Mietdunarodnych Swiaziej*), którego zadaniem było prowadzenie siatek agenturalnych zagranicą⁵⁷. OMS służył INO istotną pomocą, gdyż wciągał do pracy rosyjskiego wywiadu komunistów innych krajów oraz zagranicznych sympatyków komunizmu, którzy byli bardziej podatni na apele Międzynarodówki

Komunistycznej, niż na perswazję oficerów sowieckiego wywiadu. Wielu najcenniejszych agentów OGPU i NKWD było w latach trzydziestych przekonanych, że pracuje tylko dla Kominternu^{5*}.

OMS zapoczątkował również tworzenie „parawanów”, czyli organizacji, które stały się później ważnym instrumentem w sowieckich działaniach aktywnych i operacjach dezinformacyjnych. Wielkim wirtuozem kreowania „parawanów” za pieniądze OMS był niemiecki komunista Willi Muenzenberg, zwany pieszczotliwie przez swą towarzyszkę życia Babette Gross, „patronem sympatyków komunizmu”⁵⁹. Podczas wielkiego głodu w 1921 roku, Muenzenberg utworzył w Berlinie biuro Międzynarodowej Pomocy Robotniczej (IWA) i szybko stał się czołowym propagandzistą Kominternu. Zgodnie ze słowami Babette Gross:

Używał magicznego słowa „solidarność”. Na początku była to solidarność z głodującymi Rosjanami, potem z proletariatem całego świata. Zamieniając dobroczynność na solidarność, Muenzenberg znalazł klucz do serc wielu intelektualistów; reagowali spontanicznie[...]. Kiedy mówił o „świętym entuzjazmie dla proletariackiego obowiązku pomocy i wsparcia”, trafiał idealnie w egzaltowaną gotowość do poświęceń, obecną wszędzie tam, gdzie jest wiara⁶⁰.

Każdy akt „solidarności z ludem Rosji” tworzył uczuciowy związek między ofiarodawcą a wyidealizowanym obrazem sowieckiego państwa robotników i chłopów, prezentowanym przez propagandę Kominternu.

W partyjnym żargonie IWA zwana była „trustem Muenzenberga”, a według Arthura Koestlera, którego w 1933 roku wysłano Muenzenbergowi do pomocy, „był on bardziej niezależny i miał więcej swobody działania na arenie międzynarodowej, niż ktokolwiek inny z kierownictwa Kominternu[...]. Był wolny od usztywniającej kontroli partyjnej biurokracji”. Pomysłowe kampanie propagandowe Muenzenberga „uderzająco kontrastowały z pedantycznym, sekciarskim językiem oficjalnej prasy partyjnej”⁶¹.

Trust Muenzenberga szybko uzyskał poparcie „niezależnych” pisarzy, wykładowców i uczonych. Obraz wyciągającego rękę, wygłodzonego dziecka o dużych oczach z plakatu Kaethe Kollwitz, zaprojektowanego na zamówienie Muenzenberga w 1923 roku, stał się jednym z najczęściej pamiętanych wizerunków epoki. W latach dwudziestych „trust Muenzenberga” zakładał własne gazety, oficyny wydawnicze, kluby książki, produkował filmy i wystawiał sztuki teatralne. Nawet w Japonii, jak twierdził Koestler, „trust” kontrolował bezpośrednio lub pośrednio 19 gazet i czasopism. Co dziwniejsze, Muenzenberg potrafił tak zorganizować swoje przedsięwzięcia propagandowe, że przynosiły dochód⁶².

Innostrannyj Otdiel stworzył również liczne grupy, zwane prywatnie przez Muenzenberga „klubami niewiniątek”⁶³. Były to stowarzyszenia powołane dla „zorganizowania intelektualistów”, pod tajną kontrolą Kominternu, w celu udzielania poparcia różnym modnym sprawom. Muenzenberg miał lekceważący stosunek do „niewinnych” intelektualistów burżuazyjnych, których cynicznie wykorzystywał, wabiąc duchową solidarnością z proletariatem. „Kluby niewiniątek” służyły mu

głównie do celów propagandowych, ale używał ich również do kamuflażu wywiadowczych działań OMS, do których wciągnął niektórych skutecznie otumanionych intelektualistów⁶⁴.

Na poziomie działań operacyjnych kompetencje OMS oraz potężnego INO nakładały się na siebie, co było źródłem nieuchronnych starć. Stosunki moskiewskich central obu instytucji były znacznie lepsze, gdyż szefa INO, Michaiła Trilissera, łączyła *przyjaźń* z Josifem Aronowiczem Piatnickim, który kierował OMS od chwili powołania tej instytucji w 1921 roku, aż do rozstrzelania w połowie lat trzydziestych. Piatnicki, podobnie jak Trilisser, był Żydem i rozpoczął karierę zawodowego rewolucjonisty jeszcze jako nastolatek. Przed I wojną światową specjalizował się w szmuglowaniu przez granicę carskiej Rosji rewolucjonistów i rewolucyjnej literatury propagandowej⁶⁵. Później objął OMS. Pozycja Piatnickiego była jednak słabsza niż Trilissera. Trilisser zasiadał w kierownictwie OMS, a Piatnicki nie miał nic do powiedzenia w INO⁶⁶.

Najbardziej ambitną tajną operacją, podjętą wspólnie przez OGPU i Komintern, była ostatnia próba zorganizowania rewolucji w Niemczech. Zaproponował ją Komintern, a politbiuro dało swoje błogosławieństwo.

W marcu 1923 roku Lenin przeszedł trzeci atak serca, który praktycznie położył kres jego karierze politycznej. Przywódcy Kominternu postanowili więc, że jeszcze przed spodziewaną rychłą śmiercią wodza, zanoszą płomień rewolucji przynajmniej do jednego kraju. Liczyli, że jeśli komunizm zatryumfuje w Niemczech, to przetoczy się szybko przez całą Europę⁶⁷.

15 sierpnia Zinowjew przerwał letni urlop i przekazał kierownictwu Komunistycznej Partii Niemiec - KPD - polecenia przygotowania rewolucji⁶⁸. 23 sierpnia, na tajnym posiedzeniu Biura Politycznego, główny specjalista Kominternu od spraw niemieckich, Karol Radek, przedstawił raport o sytuacji wewnętrznej w Niemczech. „Tym razem, towarzysze, nadeszła burza, na którą tak niecierpliwie czekaliśmy od wielu lat” - stwierdził podczas obrad Trocki. - „To przeznaczenie, które zmieni oblicze świata[...]. Rewolucja w Niemczech *oznacza* upadek świata kapitalizmu”.

Politbiuro nie było w tak euforycznym nastroju jak Trocki, ale postanowiło wysłać do Berlina tajną, czteroosobową delegację wyposażoną w fałszywe papiery, która miała przygotować grunt pod planowaną rewolucję. Radek miał przekazać KPD instrukcje Kominternu, opracowane przez sowieckie Biuro Polityczne, oraz pokierować w odpowiedni sposób niemieckim Komitetem Centralnym. Zastępcy Dzierżyńskiego w OGPU, Unszlichtowi, polecono zorganizować i uzbroić „Czerwone Sotnie”. Ich zadaniem było przeprowadzić rewolucję oraz przygotować zręby niemieckiego OGPU, które po udanym przewrocie miało zdławić wszelkie próby kontrrewolucji. Do obowiązków Wasi Schmidta, sowieckiego komisarza pracy, pochodzenia niemieckiego, należała organizacja rewolucyjnych komórek w niemieckich związkach zawodowych, z których po przewrocie miały powstać Rady Robotnicze. Członek Komitetu Centralnego WKP(b) Jurij Piatakow miał koordynować pracę pozostałych i utrzymywać łączność między Moskwą a Berlinem⁶⁹.

W 1923 roku rewolucja w Niemczech nie miała żadnych realnych szans powodzenia. KPD cieszyła się niewielkim poparciem niemieckiej klasy robotniczej, która opowiadała się raczej za rywalizującą z komunistami socjalistyczną SPD. Ponadto władze niemieckie były znacznie silniejsze niż chwiejny rząd tymczasowy Kiereńskiego z października 1917 roku. Mimo to optymizm nie opuszczał tajnej delegacji sowieckiej. W słanych do Moskwy raportach, Piatakow ze wzgardą krytykował kierownictwo KPD i zapewniał, że niemiecki proletariatus jest gotów do rewolucji. Na specjalnym posiedzeniu w końcu września politbiuro dało sygnał do rozpoczęcia operacji. Decyzję tę uznano za tak poufną, że stenogram z obrad zamknięto w sejfie sekretarza politbiura, zamiast, tak jak to było wówczas w zwyczaju, przekazać go do wglądu członkom Komitetu Centralnego.

Zaaprobowany przez politbiuro plan przewidywał, że przewrót rozpocznie się od demonstracji z okazji rocznicy rewolucji bolszewickiej, podczas których „Czerwone Sotnie” Unszlichta sprowokują starcia zbrojne z policją. Liczono, że powstałe w ten sposób zamieszanie oraz spodziewane represje władz doprowadzą do generalnego powstania klasy robotniczej, w trakcie którego bojówki Unszlichta opanują główne ośrodki władzy, tak jak sześć lat wcześniej zrobiła to w Petersburgu Czerwona Gwardia⁷¹.

Broń dla „Czerwonych Sotni” planowano przeszmyglować na pokładzie pływającego z Piotrogradu parowca, który w Hamburgu mieli rozładować zaufani dokerzy z lokalnej organizacji KPD⁷¹.

Niemiecka rewolucja miała się rozpocząć 23 października, o świcie. Szef OMS, Josif Piatnicki, Dmitrij Manuilski z Komitetu Centralnego WKP(b) oraz sekretarz generalny Kominternu Otto Kuusinen siedzieli przez całą noc w gabinecie Kuusineny pijąc kawę, paląc i czekając na telegram od przebywającego w Berlinie Radka, z umówionym sygnałem, że rewolucja się zaczęła. Przez całą noc utrzymywano połączenie z telefonem stojącym przy łóżku Lenina w Gorkim, gdzie zbrali się czołowi przywódcy bolszewickiej Rosji. Lenin był już w tak ciężkim stanie, że ledwie mógł wymamrotać kilka niewyraźnych słów, ale jego mózg pracował nadal znakomicie i w napięciu czekał na wiadomość o rozpoczęciu rewolucji, której wybuch przepowiedział już pięć lat wcześniej. Nadaremnie. Wiadomość nie nadeszła. Tuż po wschodzie słońca, 23 października, wysłano do Radka telegram z pytaniem, co się dzieje? Po kilku godzinach otrzymano lakoniczną odpowiedź: „Nic”.

Radek wraz z kierownictwem KPD odwołał w ostatniej chwili *rozkaz* do rozpoczęcia działań, kiedy okazało się, że planowana rewolucja nie ma żadnego poparcia w masach robotniczych. Zamieszki wybuchły tylko w Hamburgu, ale protest został szybko zdławiony.

Niepowodzenie rewolucji spowodowało falę gorzkich zarzutów⁷². W Moskwie krytykowano ostro KPD za zaprzepaszczenie „sprzyjającej okazji”⁷³. Prawdę jednak mówiąc, winę na siebie powinna wziąć raczej Moskwa, która wmówiła sobie, wbrew oczywistym faktom, że w Niemczech powstały warunki umożliwiające przeprowadzenie rewolucji⁷⁴.

Fiasko w Niemczech sprawiło, że zainteresowanie i nadzieje Kominternu przesunęły się z Europy do Azji, a przede wszystkim do Indii i Chin. Na terenie Europy przegrana Niemieckiego Października 1923 roku potwierdziła zmianę akcentów, zapoczątkowaną dwa lata wcześniej niepowodzeniem „Akcji Marcowej”. Rezygnowano powoli z aktywnego wspierania rewolucyjnych powstań proletariatu na rzecz nawiązywania kontaktów dyplomatycznych i handlowych z kapitalistycznymi mocarstwami.

Przez kilka lat CzeKa i jej następcy odnosili większe sukcesy w Moskwie, niż w stolicach zachodnich. Zakładane od 1921 roku w Moskwie misje handlowe i ambasady były dużo łatwiejsze do spenetrowania, niż ministerstwa spraw zagranicznych w obcych krajach. Nadzór nad placówkami dyplomatycznymi przejął KRO - Kontrrazwiedziwielnyj Otdiel CzeKa, którym przez większość lat dwudziestych kierował Artur Kristianowicz Artuzow.

Urodzony w 1891 roku, Artuzow był synem osiadłego w Rosji producenta serów, pochodzącego z włoskiego kantonu Szwajcarii, oraz siostrzeńcem M.S. Kedrowa, szefa Zarządu Pracy Przymusowej NKWD⁷⁵. W 1929 roku zastąpił on Trilissera na stanowisku szefa INO i pełnił tę funkcję do roku 1934. Portret Artuzowa wisi obecnie w Izbie Pamięci I Zarządu Głównego, obok panegiryku wychwalającego jego zasługi dla KRO i INO⁷⁶.

Tajna historia I Zarządu Głównego chwali Artuzowa jako autora nowych koncepcji. Był pionierem wielu sposobów penetracji zagranicznych placówek dyplomatycznych, poczynając od „miodowej pułapki”, czyli podstawienia uczynnej panienki, po mniej subtelne metody zastraszania, stosowane później przez KGB. Już za czasów Artuzowa zagraniczni kurierzy byli śledzeni od momentu przekroczenia granicy, a czasami nawet wcześniej, z myślą o wykorzystaniu pierwszej nadarzającej się okazji i dobraniu się do konwojowanej poczty dyplomatycznej. Jeśli kurierzy jechali nocnym sleepingiem, kursującym między Piotrogiem a Moskwą, a często to czynili, dołączano do składu specjalny wagon, w którym mieściło się laboratorium fotograficzne, w nadziei, że być może uda się przejąć neseser z pocztą podczas snu kuriera⁷⁷. Kurier, zatrudniany w 1921 roku przez fińską misję handlową w Moskwie, musiał wręcz opętać się od atrakcyjnej agentki CzeKa, która usiłowała go uwieść, żeby odwrócić jego uwagę od torby z przesyłkami⁷⁸. Innemu fińskiemu kurierowi podano środek usypiający w herbacie ze znajdującego się w wagonie sypialnym samowara. Kiedy zasnął, zawartość jego torby z pocztą sfotografowano w doczepionym wagonie-laboratorium. Był to pierwszy odnotowany przypadek użycia narkotyków w historii sowieckich działań przeciwko obcym służbom dyplomatycznymTM.

W przeciwieństwie do INO, KRO już w latach dwudziestych miało własne laboratoria, w których uczono sztuki otwierania przesyłek dyplomatycznych, fałszowania pieczęci, posługiwania się sympatycznymi atramentami oraz podsuwania narkotyków i różnych środków farmakologicznych⁸⁰.

Największym osiągnięciem pierwszych lat działalności KRO było zapewne zwerbowanie estońskiego kuriera, Romana Birka, który popadł w Moskwie w długi

karciane wobec podstawionego agenta CzeKa. Birk nie tylko udostępniał CzeKa zawartość swojej torby kurierskiej, ale został agentem CzeKa i brał później udział w operacji dezinformacyjnej „Trust”, najsukuteczniejszej akcji sowieckich służb specjalnych w latach dwudziestych⁸¹.

W 1922 roku KRO zabrało się za szefa brytyjskiej misji handlowej, Roberta Hodgsona. Opracowano nawet plan, który ujawnił Hodgsonowi znajomy, były urzędnik carski. Zdradził on, że zaferowano mu pracę w Komisariacie Spraw Zagranicznych, pod warunkiem, iż pomoże w szpiegowaniu brytyjskiej misji. Hodgson natychmiast depeszował do Foreign Office w Londynie:

Roller [szef brytyjskiej sekcji w KRO] powiedział temu człowiekowi, że ma zwabić mnie do swojego mieszkania, gdzie miano mnie uśpić i przeszukać mi kieszenie. Sądzili, że znajdą w ten sposób jakieś ważne informacje. Mój znajomy zgłosił oczywiste obiekcje do tej miłej sugestii. Zwrócił uwagę, że samochód misji będzie stał przed domem, z misji może ktoś się dopytywać, co się ze mną stało, jeśli długo nie będę wracał, i mogą powstać komplikacje, które będą mało przyjemne dla sowieckich władz.

Artuzow zgodził się z tymi obiekcjami i plan odłożono na półkę⁸².

Najczęściej stosowanym przez KRO sposobem penetracji zagranicznych placówek dyplomatycznych było zastraszanie ich rosyjskiego personelu oraz znajomych zagranicznych dyplomatów. W maju 1924 roku Hodgson wysłał Litwinowowi dwa „całkiem przyjacielskie” listy. Zakładając prawidłowo, że komisarz spraw zagranicznych nie aprobeuje wszystkich metod OGPU, podał w nich wybrane z dwóch lat przykłady napastowania pracowników misji. Pojawia się w nich kilkakrotnie oficer OGPU, używający nazwiska Anatolij Władimirowicz Jurgens, który, jak pisał Hodgson, „wyspecjalizował się, jak widać, w terroryzowaniu kobiet i młodych dziewcząt”. Na początku 1922 roku Jurgens wezwał Teresę Koch, która pracowała w misji jako pokojówka, i zagroził jej dożywotnim więzieniem, jeśli nie podpisze zgody na współpracę i nie będzie raz w tygodniu donosić CzeKa o wszystkim, co dzieje się w misji:

Całkiem zastraszona w końcu podpisała. Zagrożono jej ostrymi karami, jeśli ujawni mi cokolwiek[...]. Przez kilka miesięcy nie odważyła się wyjść z budynku misji. Później, kiedy wystąpiła o zgodę na wyjazd z kraju, stale jej odmawiano podając jako przyczynę udział w jakimś incydencie w Jekaterynosławiu, mieście w którym nigdy w życiu nie była.

Na początku 1923 roku Jurgens ponownie spróbował metody zastraszania. Tym razem wybrał Marię Nikołajewną Schmegman, leciwą damę, która sprzedawała Hodgsonowi antyki. Jurgens zagroził jej, że nie wyjdzie z Łubianki żywa, jeśli nie podpisze zgody na wykradzenie Hodgsonowi dokumentów i donoszenie o tym, co widziała w misji.

Zgodziła się w końcu. Jurgens prześladował ją przez długi czas. Grożono jej najgorszymi karami jeśli, powie komukolwiek choćby słowo.

Wiosną 1924 roku sympatia jednego z pracowników misji, Tatiana Romanowna Lewickaja, została poproszona o współpracę w zbieraniu informacji o misji. Kiedy odmówiła, oskarżono ją o szpiegostwo na rzecz Wielkiej Brytanii i skazano na trzy lata zsyłki do obwodu Narym⁸³.

„W porównaniu z innymi placówkami”, brytyjska misja była „traktowana stosunkowo przyzwoicie” - informował Hodgson przełożonych w Foreign Office. Poselstwo polskie, po ostrej skardze na napastliwość OGPU, otrzymało formalną notę z przeprosinami od Komisariatu Spraw Zagranicznych, ale działania OGPU nie osłabły⁸⁴. W przeciwieństwie do Polaków, Hodgsona nie przeproszono, ale w sierpniu 1924 roku informował zwierzchników, że po jego majowym proteście kampanię zastraszania przerwano: „Cziczerin wziął sobie zapewne sprawę do serca i troszczy się wyraźnie, żeby tak nieprzyjemne incydenty nie powtórzyły się w przyszłości”⁸⁵. Były to jednak płonne nadzieje, gdyż po przerwie OGPU wróciło do starych metod.

CzeKa i instytucjom, które z niej wyrosły, łatwiej było czasami spenetrować przedstawicielstwa dyplomatyczne krajów europejskich na innych kontynentach, niż w Rosji lub Europie. Na początku lat dwudziestych kochanka brytyjskiego konsula w Resht, w Persji, regularnie dostarczała tajne dokumenty konsulatu oficerowi CzeKa o nazwisku Apresow. Awansowany w 1923 roku na rezydenta OGPU w Meshed, Apresow otrzymywał z brytyjskiego konsulatu nie tylko kopie raportów konsula dla brytyjskiej ambasady w Teheranie, ale również korespondencję między attache wojskowym w Teheranie a dowództwem brytyjskim w Indiach⁸⁶.

Pekin był w czasach przedstalinowskich miastem, w którym sowieckiemu wywiadowi najłatwiej udawało się spenetrować ambasady krajów europejskich. Odkryto to w kwietniu 1927 roku, w rezultacie policyjnej rewizji sowieckiej ambasady w Pekinie, gdzie znaleziono kopie wielu ściśle tajnych dokumentów brytyjskiej dyplomacji. Zgodnie z notatkami ministerstwa spraw zagranicznych w Londynie, były wśród nich „dwie, prawdopodobnie najważniejsze depesze”, które wysłał brytyjski ambasador sir Miles Lampson w miesiącach poprzedzających rewizję. W przekazanych wyjaśnieniach Lampson podkreślał, że „przecieki” z ambasad Włoch i Japonii były znacznie poważniejsze:

Dokumenty wykradzione z poselstwa włoskiego obejmowały głównie odszyfrowane teksty ważnych telegramów, nadanych z Pekinu do Rzymu i odwrotnie. W obszernym zestawie dokumentów poselstwa japońskiego *znalazły* się nawet takie szczegóły, jak plany rozsądzenia gości na oficjalnych przyjęciach oraz notatki z rozmów przeprowadzonych między urzędnikami poselstwa a interesantami.

Lampson informował, że jak ustalono, dla Rosjan pracował chiński służący kierownika kancelarii oraz jeden z zatrudnionych w ambasadzie Chińczyków⁸⁷.

Brytyjskie ministerstwo spraw zagranicznych nie wyciągnęło wniosków z penetracji pekińskiej ambasady. Przez cały okres międzywojenny nie tylko że nie

stworzono wydziału czy sekcji bezpieczeństwa, ale nawet nie powołano ani jednego urzędnika, który miałby troszczyć się o bezpieczeństwo własnych placówek. Ochrona pozostawiała nadal wiele do życzenia, a czasami dopuszczano się wręcz karygodnych zaniedbań. Z ambasady w Rzymie, dla przykładu, dokumenty zaczęły wyciekać w 1924 roku i proces ten, w który zaangażowany był co najmniej jeden pracownik włoski, trwał aż do wybuchu II wojny światowej⁸⁸

Penetrację zachodnich placówek w Pekinie były raczej dziełem wywiadu wojaskowego, niż OGPU, ale mimo to dokumenty znalezione w trakcie rewizji ambasady ZSRR pozwoliły na lepsze zrozumienie metod działania obu sowieckich służb wywiadowczych. Na przykład zestaw instrukcji rekrutowania chińskiego personelu „niższego szczebla”, zatrudnionego w zagranicznych poselstwach (gońców, portierów, dozorców, służących, itp.), podkreślał, że „bardzo użytecznymi agentami werbunkowymi mogą stać się przeszkoleni działacze partii [komunistycznej], którzy mają spore doświadczenie w wyszukiwaniu tajnych agentów i skłanianiu ich do współpracy, apelując do ich idealizmu”. Tak zwerbowanym agentom polecano zbierać wszystkie skrawki dokumentów wyrzuconych do koszy na śmiecie. Mieli *zbierać* „zabrudzone lub zniszczone strony maszynopisu oraz odbitki szrotkowe z powielaczy i innych maszyn drukarskich”, a przede wszystkim wszelkiego rodzaju kalki i matryce:

Agentów, którzy zdobywają tego rodzaju materiały, należy zachęcać do działania wynagrodzeniem pieniężnym. Wynagrodzenie to powinno być jednak niewielkie z dwóch powodów:

- a. większa suma pieniędzy w rękach agenta może wzbudzić podejrzenia pozostałych chińskich służących, zatrudnionych w placówce, i tą drogą zwrócić uwagę ich pryncypałów;
- b. w żadnym wypadku nie wolno wzbudzić w agencie wrażenia, że dostarcza materiały o dużej wartości, gdyż przy pierwszej okazji będzie chciał podbić cenę. Wręcz przeciwnie, należy zawsze podkreślać, że oczekuje się od agenta dostarczenia bardziej wartościowych materiałów, a otrzymane wynagrodzenie jest wyrazem nadziei, że następnym razem spisze się lepiej. Generalnie należy przyjąć, że przekazywane takim agentom wynagrodzenie powinno być tylko nieco wyższe od tego, co otrzymują od swoich pracodawców.

Za dobrą pracę tajnych agentów powinno wynagradzać się agentów werbunkowych, ponieważ są oni siłą sprawczą kryjącą się za działalnością tajnych agentów.

Jak głosi instrukcja, zwerbowani do współpracy tajni agenci winni wykazywać się „przedsiębiorczością, punktualnością, przywiązaniem oraz chęcią do pracy” i starać się ze wszystkich sił, żeby nie wzbudzać podejrzeń zatrudniających ich dyplomatów. Prowadzący ich personel sowiecki winien „mieć się stale na baczności przed próbami podsunięcia fałszywych informacji” oraz mieć na uwadze możliwość,

że zwerbowany agent został rozpracowany przez personel zatrudniającej go placówki dyplomatycznej i wykorzystany do podsunięcia spreparowanych informacji^{1*9}.

Dokumenty kradzione w zagranicznych misjach dyplomatycznych były znakomitą pomocą w pracy sowieckich kryptologów, którzy porównywali je z tekstami przechwyconych szyfrogramów. Czasami, tak jak w carskich czasach, zdarzało się nawet, że zwerbowany pomocniczy personel placówek dyplomatycznych dostarczał wyniesiony ukradkiem materiał kryptologiczny⁹⁰.

W połowie lat dwudziestych dekryptaż znów stał się ważnym źródłem informacji rosyjskiego wywiadu. W OGPU zajmował się nim Wydział Specjalny, którym kierował Gleb Iwanowicz Boky. Spec Otdiel utworzony został jeszcze za czasów CzeKa, w 1921 roku, ale jego działalność sprowadzała się wtedy przede wszystkim do nadzorowania obozów pracy.

Gleb Boky, stary bolszewik, urodzony w 1879 roku syn ukraińskiego nauczyciela, miał wręcz modelowy życiorys rewolucjonisty. Odsiedział 12 wyroków w carskich więzieniach i był dwukrotnie zsyłany na Syberię. Uczestniczył w rewolucjach 1905 i 1917 roku. Objął Wydział Specjalny w 1921 roku i kierował nim przez 16 lat, aż padł ofiarą stalinowskiego terrorku w trakcie czystki 1937 roku.

W połowie lat dwudziestych Spec Otdiel odnosił sukcesy instalując skutecznie podsłuchy w moskiewskich siedzibach niektórych ambasad oraz łamiąc stosowane przez nie kody i szyfry. Według niektórych źródeł, to właśnie Boky miał zademonstrować profesjonalizm Wydziału Specjalnego, zapraszając ludowego komisarza spraw zagranicznych Cziczierina na pokazowy podsłuch wyczynów miłosnych ambasadora Afganistanu z podsuniętą mu przez OGPU „jaskółeczką”, którą była znana śpiewaczka operowa⁹².

W marcu 1921 roku, kiedy po podpisaniu angielsko-rosyjskiego traktatu handlowego Sowiety zaczęły wydobywać się z dyplomatycznej izolacji, wywiad zagraniczny Moskwy był wciąż jeszcze w powijakach. Raczkujący Wydział Zagraniczny INO czerpał wiadomości na temat „głównego przeciwnika”, Wielkiej Brytanii, z mało wiarygodnych ocen Arthura Ransome'a, ale do czasu śmierci Dzierżyńskiego w 1926 roku sytuacja zmieniła się diametralnie. Sowiecki radiowywiad, chociaż wciąż nie dorastał do carskiego, stał się znowu głównym źródłem cennych informacji dyplomatycznych, zaś penetracja zachodnich ambasad w Moskwie i stolicach innych krajów dawała Rosji prawdopodobnie najlepsze na świecie materiały wywiadowcze. Inne służby specjalne nie miały takich możliwości, gdyż Moskwa była najtrudniejszym i najbardziej niebezpiecznym terenem działania. W okresie międzywojennym brytyjska Secret Intelligence Service nie stworzyła nawet w Moskwie swej rezydentury. Podobnie jak wywiady innych krajów, usiłowała zbierać informacje z zagranicy, przede wszystkim z terytorium Finlandii i państw bałtyckich⁹³.

Brak agentów na terenie ZSRR brytyjski wywiad wynagradzał doskonałym radiowywiadem oraz penetracją sieci łączności Kominternu. Najbardziej skomplikowane szyfry carskiej dyplomacji nigdy nie zostały, jak się wydaje, złamane

przez zagraniczne służby kryptologiczne, czego nie można powiedzieć o szyfrach sowieckich. Tajna korespondencja dyplomacji i wywiadu ZSRR odczytywana była regularnie jeszcze przez 10 lat po rewolucji⁹⁴. W moskiewskim biurze Kominternu było co najmniej tyle samo „dziur, co w zachodnich ambasadach, a kierownictwo Międzynarodówki Komunistycznej skarżyło się, że „wiele naszych tajemnic zostało przejętych przez agentów obcych rządów”⁹⁵. Podobnie kontrwywiad MI-5 i Wydział Specjalny (*Special Branch*) Scotland Yardu w Londynie oraz Biuro Wywiadu władz brytyjskich w Delhi z powodzeniem przechwytywało i odczytywało obfitą korespondencję Kominternu z brytyjskimi i hinduskimi komunistami. Do dzisiaj hinduscy komuniści wykorzystują zachowane w archiwach odczytane depeşe jako wiarygodne źródło historii własnej partii⁹⁶.

Kierownictwo Kominternu wiedziało, że jego korespondencja jest przechwytywana, ale skrzętnie ukrywało dowody, obawiając się, że błędy bezpieczeństwa łączności zostaną wykorzystane przez OGPU do przejęcia baczniejszej kontroli nad Międzynarodówką⁹⁷.

Kominternowi ginęły nie tylko dokumenty. Zaproszony do Mińska na uroczystość wojskową reprezentant Bułgarii w Komitecie Wykonawczym Kominternu, Wasilij Kolarow, przeżył pełne konsternacji chwile w wagonie sypialnym nocnego pociągu. Kiedy obudził się, stwierdził z przerażeniem, że ktoś ukradł mu nie tylko walizkę, ale również ubranie. Pociąg zjechał właśnie na dworzec i wyglądając ukradkiem przez okno, Kolarow ujrzał stojących na baczność oficerów, czekających aż towarzysz z Kominternu pojawi się w drzwiach wagonu. Orkiestra wojskowa grała dziarskiego marsza, a tu nic. Bułgarskiego delegata nie było widać. Po chwili paniki na peronie odnaleziono gołego Kolarowa w przedziale i wyprowadzono go ukradkiem z pociągu, odzianego pospiesznie w wypożyczony szynel i buty z cholewami.

Podobny los spotkał delegata włoskich komunistów do Komitetu Wykonawczego, Palmiro Togliattiego, który w Kominternie posługiwał się pseudonimem Ercoli. Fiński komunist Aino Kuusinen wspominał po latach, jak odwiedził Togliattiego, który zatrzymał się z żoną w jednym z moskiewskich hoteli:

Zapukałem do drzwi. Togliatti odpowiedział, ale przeprosił, że nie mogą mnie wpuścić, gdyż nie mają nic na sobie. Wszystkie ich rzeczy zostały w nocy ukradzionej...]. Złodzieje najwyraźniej zakradli się przez otwarte okno balkonowe i zabrali cały dobytek twardo śpiących gospodarzy⁹⁸.

Poważniejsze obawy Kominternu budziły powtarzające się przypadki sprzeniewierzenia funduszy wysyłanych zagranicznym partiom komunistycznym. Przejmowali je nieuczciwi kurierzy oraz skorumpowani działacze partyjni. Jeden z czołowych komunistów hinduskich, M.N. Roy, rozbijał się po Paryżu i pokrywał koszta licznych podróży po świecie ze zdefraudowanych, jak się wydaje, funduszy Kominternu. W tym czasie jego partyjni koledzy w Indiach donosili Moskwie, że, jak to eufemistycznie określili, pewne sumy „poszły bokiem”. Chcąc się oczyścić z zarzutów, Roy przedstawił Kominternowi dokumenty, ale jak ustalono, co najmniej jedna lista ludzi, którym ponoć przekazał subsydia, była spisem „martwych dusz”⁹⁹.

Szczególnie kompromitująca dla Kominternu była afera związana z przesyłką funduszy do Wielkiej Brytanii podczas strajku generalnego w 1926 roku. Allan Wallenius, mówiący płynnie po angielsku bibliotekarz Kominternu, otrzymał 30 tysięcy funtów szterlingów, które miał dostarczyć liderom londyńskiego związku dokerów. Posługując się fałszywym paszportem szwedzkim, dotarł do Sztokholmu, gdzie wsiadł na statek do Anglii. Podczas rejsu zaprzyjaźnił się z palaczem, który zapewnił go, że nie tylko jest porządnym komunistą, ale również świetnie zna związkowców - odbiorców kominternowskiej dotacji. Po powrocie do Moskwy Wallenius tłumaczył Otto Kuusinenowi, że palacz zgodził się osobiście oddać pieniądze przywódcom londyńskich dokerów. Świadkiem przykryj rozmowy była żona Kuusineny:

„Jak się ten palacz nazywał?” - spytał sucho Otto.

„Powiedział mi nazwisko, ale zapomniałem”.

Otto, któremu złość odebrała mowę, zdobył się tylko na wskazanie drzwi. Nie muszę wyjaśniać, że pieniądze nigdy nie dotarły do adresatów”¹⁰.

Nie zawsze jednak zachodnie rządy mogły bez kłopotów korzystać z powtarzających się błędów zabezpieczenia poufnej korespondencji Kominternu. Zamieszanie w ocenie wartości przechwyconych materiałów wywoływały czasem sfałszowane dokumenty. Specjalizowały się w tym ośrodki „białych Rosjan” w Berlinie, Tallinie i Warszawie, które stale puszczały w obieg podrobione dokumenty władz sowieckich oraz Kominternu o różnym stopniu wiarygodności, chcąc w ten sposób skompromitować przeciwnika, lub wyłudzić pieniądze od służb specjalnych. Fałszywki te stały się we wrześniu 1921 roku przyczyną wielkiego zakłopotania brytyjskiej dyplomacji. W oficjalnej nocie protestacyjnej Foreign Office powołano się na serię dokumentów władz sowieckich i Kominternu, które okazały się spreparowanymi w Berlinie fałszyfikatami. Zastępca komisarza, sir Wyndham Childs, który w latach 1921-1928 kierował Wydziałem Specjalnym Scotland Yardu, twierdził nawet, że produkowane masowo fałszyfikaty stały się „trudną do zniesienia zawadą”, ponieważ „umożliwiały Rosjanom głośne wykrzykiwanie «fałszerstwo», w chwili, gdy konfrontowano ich z oryginalnymi dokumentami”¹¹².

Podważanie wiarygodności przechwyconych przez obce wywiady dokumentów szybko stało się skuteczną formą dezinformacji, do której uciekały się OGPU i Komintern. Najbardziej znanym przykładem jest afera z tak zwanym listem Zinowjewa, datowanym 15 września 1924 roku. Dokument ten przejęła Secret Intelligence Service i opublikowano go w prasie miesiąc później, podczas kampanii przed wyborami do Izby Gmin.

„List Zinowjewa” polecał brytyjskim komunistom wyrzucić presję na sympatyków komunizmu w szeregach Partii Pracy, wzmóc „pracę agitacyjno-propagandową w szeregach sił zbrojnych” oraz przygotować się do rozpoczęcia rewolucji w Wielkiej Brytanii. Sądzi się powszechnie, chociaż mylnie, że publikacja tego dokumentu skompromitowała pierwszy w brytyjskiej historii rząd Partii Pracy

i umożliwiła zwycięstwo wyborcze konserwatystów. Oryginał „listu Zinowjewa” zaginął i nie sposób ustalić dzisiaj, czy był on autentyczny, czy podrobiony. W połowie lat dwudziestych nie brakowało ani falsyfikatów, ani wykradzionych lub pochodzących z dekryptażu oryginalnych dokumentów Kominternu. Obejmujący władzę gabinet konserwatywny utrzymywał, że posiada pochodzące z innych źródeł wiarygodne materiały potwierdzające autentyczność „listu Zinowjewa”. Obecnie wiadomo, że jednym z takich *źródeł* był „zaufany” agent MI-5, uplasowany w centralnym biurze Komunistycznej Partii Wielkiej Brytanii, który regularnie dostarczał cennych informacji dotyczących poufnej korespondencji Kominternu¹⁰². Pewnym potwierdzeniem może być również fakt, że pod koniec 1924 roku Komintern wytknął brytyjskim komunistom brak ostrożności w obchodzeniu się z tajnymi materiałami¹⁰³. Sprawa nie jest jednak do końca wyjaśniona i nadal pozostają dwie możliwości: albo „list Zinowjewa” był autentyczny, albo, jeśli nawet został sfalszowany, to jego treść była tak zbliżona do instrukcji wydawanych przez Komintern, że zmyliła agenta MI-5, który stykał się często z korespondencją Międzynarodówki¹⁰⁴. Komintern od początku podważał wiarygodność „listu Zinowjewa”, dowodząc, że jest to falsyfikat i budując sprawnie skuteczną kampanię dezinformacyjną. Jej celem było udowodnienie światu, że Komintern nigdy nie wysyłał instrukcji politycznych partiom komunistycznym, chociaż czynił to regularnie. Osłą kampanii był przyjazd z Londynu do Moskwy, w listopadzie 1924 roku, trójki naiwnych delegatów brytyjskiego Kongresu Związków Zawodowych (TUC), którym dla odkrycia prawdy demonstracyjnie umożliwiono wgląd do archiwów Kominternu. Aino Kuusinen opisywał później „trzy dni i noce gorączkowej pracy” nad usuwaniem z archiwów Kominternu wszelkich śladów instrukcji wydawanych brytyjskim komunistom, żeby - zanim przyjadą delegaci z Londynu - zdążyć oczyścić teczki z „kompromitujących dokumentów”. Dla zatarcia śladów przepisano nawet cały dziennik korespondencji przychodzącej i wychodzącej:

Skutki naszej pracy były doskonałe. Angielskie trio zostało kompletnie wprowadzone w błąd i rozgrzeszyło Komintern z jakiegokolwiek tajnej i wywrotowej działalności na terenie Wielkiej Brytanii. Kiedy delegacja wyjechała, z ogromnym uczuciem ulgi uśmieliśmy się z tego, jak łatwo udało nam się oszukać łatwowiernych Anglików¹¹⁵.

Ubocznym skutkiem afery z „listem Zinowjewa” było roztoczenie baczniejszej kontroli sowieckich służb specjalnych nad tajnymi operacjami Międzynarodowego Biura Łącznikowego Kominternu. Nadzór nad pracami o charakterze cywilnym przejęło OGPU, a nad działalnością wojskową IV Biuro Sztabu Generalnego, z którego później powstało GRU¹⁰⁶. Do sieci agenturalnej Kominternu wprowadzono ludzi OGPU, którzy patrzyli na ręce pracownikom Międzynarodówki. Zaostrzono również dyscyplinę przestrzegania tajemnicy korespondencji Biura Łącznikowego. W 1925 roku Abramow, który pełnił funkcję głównego zastępcy Piatnickiego w Biurze Łącznikowym, *złożył* tajną szkołę radiotelegrafistów. Mieściła się ona na moskiewskim przedmieściu Mytiszczki i szkoliła obcokrajowców, którzy w służbie Kominternu pełnili funkcję operatorów tajnych radiostacji, przekazujących szyfrowaną korespondencję Biura Łącznikowego.

Zaostrzenie dyscypliny było też skutkiem kompromitującej przygody Allana Walleniusa, który nie dowiózł pieniędzy dla strajkujących w Londynie dokerów. Reformie poddano sieć kurierską Kominternu, którą powierzono zaufanym komunistom pracującym w charakterze marynarzy flot handlowych różnych bander. Siatkę tę zorganizowano przy pomocy Edo Fimmena, szefa hamburskiej placówki Związku Marynarzy i Pracowników Transportu, a nadzór nad nią sprawował wywiad wojskowy. Wiarygodność i uczciwość wybranych kurierów sprawdzano teraz skrupulatnie. Zanim powierzono im pieniądze lub tajne materiały, musieli kilkakrotnie przeszmygłować na próbę puste przesyłki¹⁰⁷.

* * *

Zagraniczne sukcesy sowieckiego wywiadu w latach dwudziestych nie doprowadziły do reorientacji kierunku jego działania. Tak jak w czasach CzeKa głównym celem działalności wywiadu była walka z „kontrewolucją”, a nie zbieranie informacji o rządach krajów kapitalistycznych. Do zakończenia wojny domowej uznawano przy tym, że jądro kontrewolucji znajduje się na rosyjskiej ziemi. Dopiero po ewakuacji ostatniej „białej” armii, w listopadzie 1920 roku, kierownictwo partii bolszewickiej oceniło, że główne ośrodki kontrewolucji przesunęły się poza granice kraju. W notatce do Dzierżyńskiego, datowanej 1 grudnia 1920 roku, Lenin polecił CzeKa opracować plan neutralizacji tych ośrodków. Cztery dni później Dzierżyński zaproponował wielokierunkową operację, która opierała się na:

- pojmaniu krewnych czołowych emigrantów i użyciu ich w przetargach jako zakładników;
- powołaniu specjalnej sekcji, której zadaniem byłoby atakowanie emigrantów poza granicami Rosji;
- rozszerzeniu działań prowokacyjnych, z użyciem ludzi i technik zaangażowanych w „spisek Lockharta”¹⁰⁸.

Dzierżyński sugerował również, żeby „dla wykrycia obcych agentur działających na naszym terenie, zorganizować pozorowane stowarzyszenie Białej Gwardii”¹⁰⁹. Po przegranej w wojnie domowej, Biała Gwardia nie stanowiła żadnego zagrożenia dla bolszewickich rządów, ale Lenin bał się jej panicznie. Jeszcze w lipcu 1921 roku, przemawiając na III Zjeździe Kominternu, ostrzegał:

Teraz, kiedy odparliśmy atak międzynarodowej kontrewolucji, utworzono za granicą organizację rosyjskiej burżuazji oraz wszelkich rosyjskich partii kontrewolucyjnych. Liczbę rosyjskich emigrantów, rozsianych po obcych krajach, można szacować na półtora do dwóch milionów[...]. Widzimy, jak działają wspólnie, nie zważając na dawne różnice politycznej[...]. Umiejętnie wykorzystują każdą możliwość, atakując, w taki lub inny sposób, sowiecką Rosję, starając się zniszczyć ją doszczętnie[...]. W pewnych sprawach powinniśmy uczyć się od wroga. Ci kontrewolucjoniści są doskonale poinformowani, znakomicie zorganizowani i kierują się dobrą strategią[...]. Jest takie mądre przysłowie, że pobita armia uczy się szybko. Oni chciwie garną wiedzę i osiągają wielkie sukcesy.

Dlatego też Lenin gorąco apelował do „naszych zagranicznych towarzyszy” o baczniejszą inwigilację białogwardzistów¹.

Do największych triumfów w swojej historii, KGB wciąż zalicza wielkie operacje dezinformacyjne przeciwko Białej Gwardii, podjęte zaraz po zakończeniu wojny domowej. Na wszystkich kursach „działań aktywnych”, prowadzonych w Instytucie Andropowa, należącym do I Zarządu Głównego KGB, szkolący się oficerowie muszą analizować operacje o kryptonimach Sindikat i Trest”.

Celem Operacji Sindikat był najgroźniejszy z punktu widzenia Moskwy białogwardzista - Borys Sawinkow, były terrorysta partii eserowców i wiceminister wojny w rządzie Kiereńskiego. W czasie wojny polsko-bolszewickiej 1920 roku Sawinkow kierował antybolszewickim Rosyjskim Komitetem Politycznym w Warszawie i rekrutował ochotników do Rosyjskiej Armii Ludowej, która u boku wojsk polskich walczyła z Armią Czerwoną. Po zakończeniu wojny, w styczniu 1921 roku, z resztek RAL Sawinkow utworzył nową organizację, której zadaniem miało być obalenie bolszewickich rządów w Moskwie. Ludowy Związek Obrony Kraju i Wolności (NSZRiS) dysponował w Rosji szeroką siecią współpracowników i sympatyków, którzy zbierali informacje wywiadowcze oraz przygotowywali powstanie przeciwko reżymowi bolszewickiemu².

Według źródeł rosyjskich, „niemal wszyscy agenci Sawinkowa opłacani byli przez Polskę, a polska policja pomagała im w przedostawaniu się przez granicę”³. Mimo polskiego wsparcia finansowego i niewielkich subsydiów władz francuskich, brytyjskich i czeskich, organizacja Sawinkowa stale balansowała na krawędzi bankructwa. Szef warszawskiej placówki Secret Intelligence Service donosił „centrali” w czerwcu 1921 roku: „Znajdują się w desperackiej sytuacji. Mają na dzisiaj zaledwie 700 000 polskich marek, a to nawet nie wystarcza na opłacenie lipcowych pensji personelu”⁴.

Najważniejszym problemem Sawinkowa, chociaż nie zdawał sobie z tego sprawy, był nie tyle brak zachodnich subsydiów co sowiecka penetracja. W grudniu 1920 roku, kiedy organizował NSZRiS, spotkał się w Polsce z niejakim Aleksandrem Edwardowiczem Opperputem, zastępcą szefa sztabu sowieckich Wojsk Służby Wewnętrznej w Homlu. Opperput podawał się za członka antybolszewickiego podziemia i przywiózł ze sobą całą walizkę tajnych dokumentów, tyle że sfabrykowanych. Prawdziwe nazwisko Opperputa brzmiało Paweł Iwanowicz Seljaninow i był jednym z najlepszych prowokatorów CzeKa⁵. Dziwne nazwisko Opperput powinno wzbudzić podejrzenia Sawinkowa, gdyż były to czasy, kiedy w sowieckiej biurokracji panowała moda na skróty. „Opperput” tak bardzo przypominało skróconą kombinację słów operacja oraz putat (wprowadzać w błąd), że aż dziw bierze, jak łatwowie było kierownictwo NSZRiS. Tymczasem ani Sawinkow, ani zachodnie służby wywiadowcze, z których pracownikami stykał się Opperput, nigdy nie skojarzyły sobie jego nazwiska z operacją dezinformacyjną. Sawinkow zrobił Opperputa swoim czołowym współpracownikiem, dzięki czemu mógł on zidentyfikować najważniejszych członków NSZRiS, działających na terytorium Rosji. Większość z nich została wkrótce aresztowana przez CzeKa, a 44 skazano w pokazowym procesie, w sierpniu 1921 roku. Dla uwiarygodnienia

przebywającego wówczas w Rosji Opperputa, CzeKa rozpowszechniła wiadomość, że on również został aresztowany¹¹⁶.

Dostarczony przez Opperputa materiał wywiadowczy stał się podstawą oficjalnego protestu Moskwy do władz polskich, w którym dowodzono, że działając z warszawskiego biura, Sawinkow usiłuje wywołać antysowieckie powstanie w Rosji. Protest był skuteczny. Pod polskim naciskiem Sawinkow przeniósł w *październiku* 1921 roku swoje biuro do Pragi, a później do Paryża¹¹⁷.

Celem drugiej fazy operacji CzeKa, której nadano kryptonim Syndikat-2, było rozbicie resztek organizacji Sawinkowa w Rosji i na Zachodzie oraz zwabienie go do Rosji, gdzie szykowano mu pokazowy proces. Jej realizację ułatwiała narastająca „odrealnienie” Sawinkowa, który wytworzył sobie mylny obraz sytuacji w Rosji.

Pod koniec 1921 roku Sawinkow odwiedził Londyn, gdzie wznowił kontakty w Winstonem Churchillem oraz odbył wiele rozmów z wpływowymi osobistościami brytyjskimi. Zadziwiająco, ale spotkał się nawet z członkami przebywającej w Londynie rosyjskiej misji handlowej. Chwalił się później, że szef misji, Leonid Krasin, był pod takim wrażeniem przedstawionej przez Sawinkowa wizji postbolszewickiej Rosji, że zasugerował mu kooptację do rządu w Moskwie. Sir Mansfield Cumming, ówczesny szef SIS, opierając się prawdopodobnie na odszyfrowanej korespondencji Krasina z Moskwą, ostrzegł brytyjskie ministerstwo spraw zagranicznych, żeby nie wierzyło w relacje Sawinkowa. „Jego przyjęcie w misji było dalekie od przychylnego” - informował Cumming.

Krótko przed świętami Bożego Narodzenia, Churchill zawiózł samochodem Sawinkowa do wiejskiej rezydencji brytyjskich premierów w Chequers, na spotkanie z Lloyd George'm. *Znaleźli* premiera otoczonego protestanckimi pastorami Kościoła Niezależnego i zasłuchanego w psalmy śpiewane przez chór, który przyjechał właśnie z Walii. Koncert trwał kilka godzin, a kiedy się skończył, Sawinkow usiłował, ale bezskutecznie, przekonać Lloyd George'a do swoich wizjonerskich planów. Mimo to, po powrocie do Londynu, Sawinkow w zupełnie innym świetle przedstawiał swą wizytę w Chequers. Walijskie psalmy urosły w jego ustach do grzmiącego i pełnego oddania „Boże chroń cara”, odśpiewanego przez Lloyd George'a i rodzinę brytyjskiego premiera¹¹⁸.

Pograżający się w świecie własnej fantazji Sawinkow pozostał jednak człowiekiem pełnym charyzmy, w którego nadal wierzyła zmniejszająca się stale grupa żarliwych wyznawców. Nawet Churchill nie krył swojego podziwu. „Cokolwiek by o nim nie mówiono, czegokolwiek by mu nie zrobiono, z całym błotem i łajnem, którym go obrzucano, mało jest ludzi na świecie, którzy usilniej próbowali, więcej z siebie dali, na więcej się odważyli i więcej wycierpieli dla rosyjskiego narodu” - pisał przyszły premier Wielkiej Brytanii¹¹⁹.

Latem 1922 roku bliski współpracownik Sawinkowa, były carski oficer L.D. Szeszenia, został schwytany przez sowiecką straż graniczną, kiedy przekradał się z Polski. Wypełniając instrukcje GPU, Szeszenia napisał do zwolenników Sawinkowa w Polsce, że nawiązał w Rosji kontakt z dobrze zorganizowaną grupą antybolszewicką. W ślad za tym listem, wysoki oficer KRO, czyli kontrwywiadu GPU, A.P. Fiodorow, kilkakrotnie wyjeżdżał do Polski, prezentując się zwolennikom

Sawinkowajako „A.P. Muchin”, jeden z przywódców antysowieckiego podziemia w Moskwie. Fiodorow zdołał nawet przekonać szefa organizacji Sawinkowa w Wilnie, Iwana Fomiczowa, do wyjazdu razem z nim do Moskwy. Tam Fomiczow konferował potajemnie z grupą agentów-prowokatorów GPU, podających się za kierownictwo antybolszewickiego podziemia, i zgodził się poprosić Sawinkowa, żeby przejął zwierzchnictwo nad ich grupą²¹¹.

W lipcu 1923 roku Fiodorow-Muchin spotkał się w Paryżu z Sawinkowem. Przekazał mu, że moskiewskie podziemie jest podzielone sporami o taktykę wojny z bolszewią i gwałtownie potrzebuje jego doświadczonego przywództwa. Namawiany Sawinkow nie pojechał jednak do Moskwy. Wysłał tam jednego z najbliższych współpracowników, pułkownika Siergieja Pawłowskiego. Natychmiast po przybyciu do Moskwy, we wrześniu 1923 roku, Pawłowski został aresztowany i zgodnie z ocenionym, historycznym sprawozdaniem KGB, po okresie „wzmózonej agresywności^..] przystał na współpracę z GPU i wypełniał wyznaczoną mu rolę”. Tą rolą Pawłowskiego było napisanie do Sawinkowa serii pilnych listów, wzywających go do natychmiastowego przyjazdu do Moskwy¹²¹.

Sawinkow opierał się długo, ale w lipcu 1924 roku połknął wreszcie przynętę. Postanowił wrócić do Rosji. Zatelegrał więc do starego przyjaciela i współpracownika, Sidney'a Reilly, żeby przyjechał z Nowego Jorku i pomógł mu opracować plan tajnej misji powrotu do ojczyzny. Po trzech tygodniach dyskusji z Reilly'm, Sawinkow wraz z grupą współpracowników przekroczył potajemnie, 15 sierpnia, granicę Rosji i wpadł w pułapkę zastawioną przez OGPU¹²². W śledztwie załamał się szybko i podczas pokazowego procesu 27 sierpnia złożył wierноподданче oświadczenie:

Bezwarunkowo uznaje władzę sowiecką, a nie żadną inną. Wszystkim Rosjanom, którzy miłują swoją ojczyznę, mówię: ja, który przeszedłem całą gehennę krwawej i ciężkiej walki z wami, ja, który odrzucałem was tak, jak nikt inny tego nie czynił, ja teraz mówię wam, że jeśli jesteście prawymi Rosjanami i *szczerze* miłujecie swój naród, powinniście schylić czoła przed władzą robotniczo-chłopską i uznać ją bez żadnych zastrzeżeń.

W nagrodę za to publiczne uderzenie się w piersi Sawinkow uniknął kary śmierci i został skazany jedynie na 10 lat więzienia. Zgodnie z oficjalną wersją KGB, w maju 1925 roku popełnił samobójstwo, wyskakując z niezakratowanego okna więzienia¹²³. Nieoficjalnie wiadomo, że został zepchnięty ze schodów na Łubiance. Miejsce gdzie upadł, wskazywali kilkakrotnie Gordijewskiemu weterani KGB, którzy byli głęboko przekonani, że Sawinkow sam się poślizgnął.

Jeszcze większym sukcesem niż Operacja Sindikat, zakończyła się wielka dezinformacja CzeKa - utworzenie fikcyjnej organizacji podziemnej Monarchistyczne Zrzeszenie Centralnej Rosji (MOR), ukrywającej się pod kryptonimem Trest (Trust). Trwająca przez 6 lat operacja przeszła do historii walki wywiadów jako modelowa akcja dezinformacyjna, przeprowadzona w czasie pokoju.

Obiektami Operacji Trust były dwa liczące się ugrupowania białych emigrantów: Naczelna Rada Monarchistyczna (WMS) z siedzibą w Berlinie oraz paryski Związek

Połączonych Wojsk Rosji (ROWS), kierowany przez generała Aleksandra Kutepowa. Wiadomość o istnieniu rzekomej organizacji podziemnej MOR podsunął późną jesienią 1921 roku delegatowi WMS w Rewlu (Tallinie), Jurijowi Artamonowi, oficer KRO Aleksander Jakuszew. Twierdził on, że jest tajnym członkiem grupy Trust, który może wyjeżdżać za granicę, gdyż władze sowieckie widzą w nim zaufanego urzędnika przedsiębiorstwa handlu zagranicznego. Artamonow uwierzył w słowa Jakuszewa i w ten sposób KRO wkradło się do siatki WMS. W 1922 roku Artamonow przeniósł się do Warszawy, gdzie objął funkcję reprezentanta ROWS, odpowiedzialnego za utrzymywanie łączności z generałem Kutepowem w Paryżu. Dzięki znajomości z Artamonem, Jakuszew oraz inni oficerowie KRO, podający się za działaczy podziemnego „Trustu”, odwiedzali wielokrotnie Niemcy, Francję i Polskę, penetrując coraz głębiej środowiska białych emigrantów. W niektórych podróżach towarzyszył Jakuszewowi generał Nikołaj Potapow, były oficer armii carskiej, który zaraz po wybuchu rewolucji przeszedł na stronę bolszewików, a teraz podawał się za szefa sztabu wojskowego MOR¹²⁴.

Generał Kutepow był bardziej czujny i podejrzliwy niż większość „białych” i wszędzie wietrzył bolszewickie spiski. Do agentów KRO nabrał zaufania dopiero pod wpływem Marii Zacharczenko-Schultz, wdowy po dwóch carskich oficerach, której opinia wydawała się nieposzlakowana. Po śmierci pierwszego męża w I wojnie światowej, Maria Zacharczenko zostawiła dziecko z przyjaciółką i wyruszyła jako ochotniczka na front. Jej drugi mąż zginął w wojnie domowej, zaś ona wycofała się wraz oddziałami białogwardzistów do Jugosławii. W 1923 roku przystąpiła do organizacji Kutepowa, przyjęła pseudonim Kuzynka i została kurierką przekradającą się do Rosji w celu podtrzymania łączności z siatką „Trustu”.

W pamięci Pepity Reilly, ostatniej żony legendarnego agenta brytyjskiego, Maria Zacharczenko-Schultz zachowała się jako „szczupła kobieta o przeciętnym, ale ładnym wyglądzie, miłej twarzy, spokojna, uczciwa, o niebieskich oczach, po której było widać, że pochodzi z dobrej rodziny, przypominająca wyglądem dyrektorkę szkoły”. Ta niepozorna kobieta przyczyniła się w tak wielkiej mierze do sukcesu Operacji Trust, że przez wiele lat oskarżano ją o świadomą współpracę z bolszewikami¹²⁵.

Wersja Operacji Trust, podawana po latach kursantom w Instytucie Andropowa, przedstawia Marię Zacharczenko-Schultz w zupełnie innym świetle. Była ona, jak się wydaje, zupełnie nieświadomym sojusznikiem KRO, manipulowanym znakomicie przez Aleksandra Opperputa, który uwiódł ją podczas jednej z jej podróży kurierskich do Moskwy, i kontynuował romans przez kilka następnych lat¹²⁶. Kombinacja namiętności i naiwności uczyniła z niej marionetkę w rękach KRO, zaś zaufanie, jakim obdarzał ją Kutepow i Reilly, sprawiło, że dla kierujących Operacją Trust była źródłem wprost nieocenionym.

Operacja Trust umożliwiła KRO nie tylko dotarcie do emigracyjnych środowisk białogwardzistów, ale również zidentyfikowanie sympatyków „dawnej władzy” na terenie Rosji. Pozwoliła też dezinformować służby wywiadowcze Finlandii, państw bałtyckich, Polski, Wielkiej Brytanii i Francji. Szantażowany przez KRO estoński urzędnik handlowy Roman Birk pracował jako kurier

przewożący tajną korespondencje między białogwardzistami a niestniejącym MOR. Wprowadzeni w błąd polscy dyplomaci przewozili listy MOR własną pocztą dyplomatyczną¹²⁷. Emisariusze Trustu przekraczali sowiecką granicę rzekomo dzięki współpracującemu z nimi podoficerowi straży granicznej, Toivo Vaha, który pobierał wprawdzie wynagrodzenie od wywiadu fińskiego, ale w rzeczywistości pracował dla KRO^{1M}. Zgodnie z oficjalną historią sowiecką, co najmniej ośmiu oficerów prowadzących Operację Trust zostało w różny sposób nagrodzonych przez zachodnie służby wywiadowcze, które tak wspaniale wprowadzali w błąd¹²⁹. Twierdzenie to nie jest pozbawione podstaw: wiadomo, że co najmniej jeden z agentów Trustu otrzymał w nagrodę złoty zegarek od polskiego wywiadu¹³⁰.

Najbardziej spektakularną akcją zespołu prowadzącego Operację Trust było zwabienie w pułapkę brytyjskiego „mistrza” Sidneya Reilly’ego, którego KRO uważało mylnie za swojego najgroźniejszego przeciwnika poza granicami Rosji. Od czasu barwnych przygód w 1918 roku w Moskwie, Reilly sądził, że „uratowanie Rosji” od bolszewizmu jest jego „najświętszym obowiązkiem”. Pod koniec wojny, w rozmowie z szefem SIS, sir Mansfieldem Cummingiem, zwierzał się: „Przychodzi mi czasem do głowy, iż państwo nie powinno rezygnować z moich usług. Chętnie poświęciłbym na taką pracę resztę mego pokrętnego życia”. Jednakże Cumming, a jeszcze bardziej Foreign Office, z dużą ostrożnością potraktowały ofertę agenta znanego z nieobliczalności oraz upodobania do nieprawdopodobnych operacji w rodzaju planów ściągnięcia spodni Leninowi i Trockiemu. Reilly nie dostał etatu w ograniczonej pokojowym budżetem strukturze Secret Intelligence Service, a więc w latach międzywojennych utrzymywał tylko luźne kontakty z brytyjskim wywiadem¹³¹.

Przez kilka powojennych lat Reilly angażował się w różne przedsięwzięcia handlowe pod obu stronach Atlantyku. Eksportował czeski rad i sprzedawał, cudowne ponoć, nowe lekarstwo „Humagsolan”, ale żadna z tych transakcji nie przyniosła mu majątku¹. Równocześnie knuł najróżniejsze spiski, których celem było obalenie bolszewików. Na początku lat dwudziestych związał się z Borysem Sawinkowem. Wbrew instrukcjom Cumminga i ministerstwa spraw zagranicznych, sprowadził go w 1922 roku do Wielkiej Brytanii na rundę rozmów z politykami, która zakończyła się tak niefortunnym spotkaniem z Lloyd George’em w Chequers.

Można powątpiewać, czy podobnie jak Sawinkow, Reilly realnie oceniał w tych latach sowiecką rzeczywistość. Eleanor Toye, którą zatrudnił jako sekretarkę, ujawniła, że „Reilly cierpiał czasami na zaburzenia świadomości. Pewnego razu twierdził, że jest Jezusem Chrystusem”¹³². Nie wiedząc o tych anormalnościach psychicznych, sowiecki wywiad interpretował coraz bardziej nieprawdopodobne plany Sidneya Reilly’ego nie jako mrzonki niezrównoważonego człowieka, lecz jako dowód niezwykle wyrafinowanych spisków SIS, aprobowanych na najwyższych szczeblach hierarchii władzy Zjednoczonego Królestwa. Nawet obecnie cieszy się on w środowisku oficerów KGB niczym nie zasłużoną opinią brytyjskiego „super-szpiega”. Dlatego też w 1924 roku uznano w Moskwie neutralizację Sidneya Reilly’ego za priorytet Operacji Trust i postanowiono zwabić go do Rosji.

Nieświadomym pomocnikiem OGPU w realizacji planu uprowadzenia Sidneya Reilly'ego był jego przyjaciel, komandor Ernest Boyce, który w rewolucyjnym roku 1918 był szefem moskiewskiej placówki SIS. Boyce podziwiał przedsiębiorczość i odwagę, jaką odznaczał się Reilly, a będąc z natury naiwnym, nie potrafił spostrzec, jak nierealistyczne były jego plany obalenia bolszewickich rządów. W 1919 roku Boyce objął placówkę SIS w Helsinkach, która była główną bazą brytyjskiego wywiadu w operacjach przeciwko Rosji. Entuzjazm, z jakim przyjął możliwość współpracy z podziemną organizacją Trust, równy był jego podziwowi dla operatywności starego przyjaciela Reilly'ego. Boyce wierzył ludziom Trustu, a zaufania tego nie podważył nawet pokazowy proces Sawinkowa z sierpnia 1924 roku. Bez zastrzeżeń wierzył, że Trust się rozrasta, a nawet zyskuje sympatyków we władzach sowieckich. Nie zważając na instrukcje centrali SIS, która ostrzegała, żeby nie angażował się w plany Sidney'a Reilly'ego, Boyce napisał do przyjaciela w styczniu 1925 roku, prosząc go o skontaktowanie się z przebywającymi w Paryżu reprezentantami „Trustu”.

Reilly, któremu walił się w Nowym Jorku kolejny interes, odpisał w marcu, że chociaż jego prywatna sytuacja „jest koszmar”, to jednak w każdej chwili gotów jest „wszystko rzucić i poświęcić się całkowicie sprawom Trustu, pod warunkiem, że są w nim odpowiedzialni ludzie oraz istnieje możliwość realnego działania”¹³³. Po wielu opóźnieniach, spowodowanych „koszmarnymi”, pełnymi długów interesami, Reilly przybył 3 września do Paryża, gdzie spotkał się z Boyce'em i Kutepowem. W rezultacie przeprowadzonych z nimi rozmów, postanowił wyjechać do Finlandii i spotkać się z emisariuszami Trustu. Kutepow radził mu jednak, żeby pod żadnym pozorem nie usiłował przedostać się do Rosji¹³⁴.

Tymczasem oficerowie prowadzący Operację Trust szykowali kolejną akcję uwiarygodniającą ich dezinformację. Wywieźli z Rosji Borysa Bunakowa, brata „czołowego agenta” Boyce'a - Nikołaja Bunakowa. Nieco później kolejny kurier Trustu przewiózł z Rosji ulubione skrzypce Bunakowa. Działania te, które każdemu, kto znał sowieckie realia, musiały wydać się podejrzane, nie wzbudziły niepokoju ani Boyce'a, ani Reilly'ego. Reilly przybył do Helsinek 21 września i zaraz pojechał z Nikołajem Bunakowem i Marią Zacharczenko-Schultz do Wyborga na spotkanie z łącznikiem Trustu, którego grał Jakuszew. Początkowo Reilly nie zamierzał opuszczać Wyborga, ale Jakuszew sprytnie wykorzystał jego próżność oraz poczucie własnej wielkości i namówił go na ważne spotkanie z kierownictwem Trustu, czekającym po rosyjskiej stronie granicy. Reilly wahał się, ale Jakuszew zapewnił go, że wyprawa nie potrwa długo i zdąży wrócić do Finlandii, na statek odpływający 30 września ze Szczecina¹³⁵.

Reilly udał się na rosyjską granicę razem z Jakuszewem, zostawiając w Wyborgu Bunakowa, któremu powierzył list do żony Pepity, napisany na wszelki wypadek, „gdyby zdarzył mi się najbardziej nieprawdopodobny pech. Nawet gdyby bolszewiki złapały mnie i przesłuchiwały, to i tak nie uda im się odkryć mojej prawdziwej tożsamości, gdyż jest to praktycznie niemożliwe” - uspokajał żonę. „Jeśli jednak doszłoby do tego, że zostanę w Rosji aresztowany, to postawione mi zarzuty będą mało ważne, a moi nowi przyjaciele są wystarczająco wpływowi, żeby uzyskać dla mnie szybkie zwolnienie”¹³⁶.

Reilly miał wrócić z Rosji w nocy z 28 na 29 września. Nie pojawił się. Zamiast dyskretnego powrotu weterana walki z bolszewizmem, na granicy rozpętało się piekło zaaranżowane przez OGPU dla omamienia fińskiego wywiadu wojskowego i Secret Intelligence Service. W nocy, koło wioski Allekul, po sowieckiej stronie granicy, rozległy się strzały i widać było, jak pogranicznicy wynoszą jakiegoś mężczyznę na noszach.

Reilly miał przekroczyć granicę z pomocą Toivo Vahe, podoficera sowieckiej straży granicznej, przekupionego przez fiński wywiad wojskowy, który regularnie szmuglował przez granicę emisariuszy „Trustu”. Kiedy Vahe nie pojawił się na posterunku, wywiad fiński i SIS doszły do wniosku, że w starciu koło Allekul Reilly został zabity albo pojmany. OGPU właśnie o to chodziło, a Vahe był przez cały czas sumiennym funkcjonariuszem, podsuniętym wprawnie Finom¹³⁷.

Zgodnie ze sporządzoną po latach, prawdopodobnie solidnie podfałszowaną, wersją sowiecką, Reilly nie został aresztowany natychmiast po przekroczeniu granicy 25 września. Jakuszew miał go przewieźć do Moskwy, gdzie w podmiejskiej daczce spotkał się z grupą oficerów OGPU, podających się za „radę polityczną «Trustu»”. Podczas spotkania Reilly przedstawił ponoć plan finansowania działalności wywrotowej Trustu drogą kradzieży dzieł sztuki z -sowieckich muzeów i sprzedaży ich na Zachodzie. Aresztowano go dopiero po zakończeniu spotkania. W trakcie przesłuchania zawiadomiono go, że wyrok śmierci, wydany na niego zaocznie w procesie Lockharta w grudniu 1918 roku, jest nadal ważny i zostanie wykonany.

W sowieckich archiwach znajduje się notatka, że chcący się ratować Reilly napisał rzekomo prośbę do Dzierżyńskiego, w której zapewniał:

Po długich wahaniach, wyrażam gotowość złożenia szczegółowych zeznań i dostarczenia informacji w sprawach interesujących OGPU, a dotyczących organizacji wywiadu brytyjskiego i osób w nim pracujących, jak również podobnych informacji o wywiadzie amerykańskim oraz emigrantach rosyjskich, z którymi się kontaktowałem.

Wiarygodność tego oświadczenia jest wysoce wątpliwa. Gdyby Reilly rzeczywiście był gotów do współpracy z OGPU, to urządzono by mu proces pokazowy, taki jak w przypadku Sawinkowa. Tymczasem, zgodnie z sowiecką wersją, Reilly został rozstrzelany 3 listopada 1925 roku¹³⁸.

Jeszcze długo po śmierci Sidneya Reilly'ego, OGPU rozsiewało fałszywe wersje jego zwabienia i pojmania. Operację dezinformującą kontynuowano do 1927 roku, a jej ofiarą padła Pepita Reilly, która w poszukiwaniu wiadomości o losie męża podróżowała do Paryża i Helsinek.

W fińskiej stolicy Pepita Reilly poznała Marię Zacharczenko-Schultz, o której sądziła początkowo, że „jest bez wątpienia prowokatorką”. Jednakże po spotkaniu i bliższym poznaniu się przestała mieć jakiegokolwiek wątpliwości:

Od pierwszego rzutu oka wiedziałam, że mogę jej zaufać. Po chwili byłam przekonana, że polubię tę kobietę. Widząc mnie bardzo smutną, niepokieszoną i osamotnioną, pani

Schultz objęła mnie serdecznie, wyznając, że czuje się odpowiedzialną za śmierć mojego męża i zapewniła mnie, że nie spocznie, aż nie wyjaśni wszystkich okoliczności jego tragedii. Dodała, że dołoży wszelkich starań, żeby go uratować, jeśli jeszcze żyje, lub pomścić, jeśli potwierdzą się wiadomości o jego śmierci.

Zacharczenko-Schultz nie kryła, że jej zdaniem Reilly nie żyje. Pokazała Pepicie Reilly wycinek z „Izwestii”, opisujący oficjalną wersję strzelaniny pod Allekul, w nocy z 28 na 29 września. Prasowa notka informowała o „czterech przemytnikach” zatrzymanych w trakcie próby nielegalnego przekroczenia granicy. Dwóch z nich miało zostać zabitych, jeden ujęty żywcem, czwarty miał umrzeć od ran, po przewiezieniu do szpitala w Piotrogradzie. Zgodnie z wiadomościami, które zebrała Maria Zacharczenko-Schultz, tym rannym był właśnie Sidney Reilly, który zmarł ponoć zanim bolszewicy zdążyli ustalić jego tożsamość¹³⁹.

Pepita Reilly ufała wprawdzie Marii Zacharczenko-Schultz, ale z dużym sceptycyzmem traktowała przekazywane przez nią informacje. Sidney Reilly podróżował wprawdzie z fałszywym paszportem, a na drugą stronę sowieckiej granicy poszedł w pożyczonym ubraniu, ale pod spodem miał szytą na miarę koszulę oraz bieliznę z wyhaftowanymi monogramami. Ponadto miał przy sobie zegarek z wygrawerowaną po angielsku inskrypcją, a co więcej, nosił w kieszeni fotografię Pepity z dedykacją. Przy takich dowodach oficerowie OGPU nie mogli mieć żadnej trudności z prawidłową identyfikacją „przemytnika”. Musieli wiedzieć, że wpadł im w ręce osławiony brytyjski „superspieg” i teoretycznie, jak sądziła pani Reilly, OGPU powinna rozgłosić światu swój sukces.

Kiedy Zacharczenko-Schultz dowiedziała się od Pepity Reilly o łatwych do zidentyfikowania szczegółach garderoby jej męża, obiecała, że pomoże w odkryciu „prawdy”¹⁴⁰. Najpierw jednak musiała zaopiekować się panią Reilly, która dostała ataku hysterii.

Wyłam z żądy zemsty[...]. Pani Schultz pochyliła się nade mną dobrotliwie, pełna rozsądku i sympatii. Pytała, czy jej ufam. Ścisnęłam ją rozpaczliwie za rękę. Zasugerowała mi, żebym wstąpiła do ich organizacji. Zgodziłam się. Za zezwoleniem moskiewskiego kierownictwa, wstąpiłam do Trustu, przybierając pseudonim Yiaro. Zająłam w ten sposób zwolnione przez męża miejsce w szeregach bojowników z bolszewizmem.

Kierownictwo Trustu skłoniło Pepitę Reilly, żeby opublikowała w londyńskim „Timesie” nekrolog zawierający zdanie „Sidney Reilly, zamordowany przez żołnierzy OGPU w rosyjskiej wiosce Allekul”. Pani Reilly wciąż nie wierzyła, że jej mąż zginął, ale miała naiwną nadzieję, że publikacja nekrologu sprowokuje jakąś reakcję bolszewików. Sowieckie gazety ograniczyły się jednak tylko do potwierdzenia faktu śmierci jej męża, publikując nieco później „straszne kłamstwa” o jego działalności. Jediną pociechą Pepity Reilly była w tym czasie świadomość, że „cała potęga «Trustu», wszystkie jego wpływy i kontakty zostały zaangażowane w odszukanie prawdy o losie Sidneya”.

Na początku 1926 roku pani Reilly otrzymała list od kierownictwa „Trustu” (włącznie z Jakuszewem i Opperputem), zachęcający ją do potajemnego odwiedzenia Rosji. Proponowany przyjazd miałby nastąpić, gdy tylko poduczy się rosyjskiego, a jego celem byłoby „wzięcie aktywnego udziału w pracach naszej grupy oraz zapoznanie się z jej członkami”. Równocześnie, przebywająca w Paryżu Maria Zacharczenko-Schultz zapewniała Pepitę, że „poświęca wszystkie siły na dotarcie do informacji o tym, co rzeczywiście stało się z Sidneyem Reilly”. Listy pisane atramentem sympatycznym Zacharczenko-Schultz wysyłała z Piotrogradu, Helsinek oraz Warszawy i zdeorientowana wdowa notowała: „wierna obietnicy szuka dosłownie wszędzie”¹⁴¹.

Największą trudnością, jaką napotkali oficerowie prowadzący pozorację „Trust”, było dostarczanie informacji wywiadowczych o charakterze wojskowym, których domagały się zachodnie służby specjalne. OGPU z chęcią podsuwało sfabrykowane informacje natury politycznej, ale prowadzenie wiarygodnej dezinformacji militarnej sprawiało mu poważne trudności. Sfabrykować wyglądające prawdziwie i trudne do zweryfikowania informacje o stanie armii i przemysłu wojennego wcale nie było łatwo. „Trust” wykręcał się jak mógł od coraz bardziej natarczywych nalegań Secret Intelligence Service i służb innych krajów, tłumacząc, że jego celem jest obalenie bolszewizmu, a więc nie może rozpraszać sił i środków na prowadzenie wywiadu wojskowego¹⁴².

Niechęć OGPU była całkowicie uzasadniona. Pierwsza próba dezinformacji militarnej zakończyła się dla „Trustu” niemal katastrofą. Wkrótce po objęciu w Polsce władzy przez marszałka Józefa Piłsudskiego, polecił on sztabowi generalnemu zdobyć za pośrednictwem „Trustu” sowieckie plany mobilizacyjne. Zamówienie skierowano do Jakuszewa. Po początkowych oporach, zgodził się dostarczyć żądane dokumenty za cenę 10 tysięcy dolarów. Materiały przekazane przez „Trust” zawierały jednak tak nachalnie sfabrykowane dane o sowieckich liniach kolejowych w rejonie granicy z Polską, że po ich obejrzeniu Piłsudski zwrócił rzekomy plan mobilizacyjny sztabowi generalnemu, z krótką adnotacją: „falszerstwo”¹⁴³. Kompromitująco nieudana próba dezinformacji militarnej, w połączeniu z narastającymi podejrzeniami po uprowadzeniu Sawinkowa i Reilly’ego, przekonały, jak się wydaje, Moskwę, że dni „Trustu” są policzone.

Wiosną 1927 roku Zacharczenko-Schultz napisała łązawy list do Pepity Reilly (zapewne również do Kutepowa), w którym donosiła, że „Trust” „pełen jest prowokatorów”. „Wszystko stracone[...]. Nie potrafię żyć dłużej z tym, czego dowiedziałam się teraz, po czterech latach działalności, której oddawałam się z taką radością”. Dopiero teraz Zacharczenko-Schultz przyznawała, że zastawiona pod Allekul pułapka to „kłamstwo i gra”.

Pani mąż został zabity w sposób tchórzliwy i niecny. Nigdy nie dotarł w pobliże granicy. Tę całą komedię odegrano jedynie na nasz użytek. Złapali go w Moskwie i zamknęli na Łubiance, trzymając jako ważnego więźnia. Codziennie wywożono go samochodem na spacer i pewnego dnia zamordowano w drodze, uderzając od tyłu. Rozkaz zabicia wydał jeden z szefów GPU - Artuzow, który miał prywatnie z pani mężem na pieńku i zemścił się w tak niski sposób[...]. Fakt, że nic o tym nie wiedziałam,

w niczym nie zmniejsza mojej odpowiedzialności. Noszę na rękach krew pani męża i pozostanie ona do końca mego życia, chyba że uda mi się zmyć ją jakąś straszliwą pomstą lub opłacić własną śmiercią w trakcie próby zemsty.

W pierwszej chwili pani Reilly głęboko współczuła Marii Zacharczenko-Schultz: „To musiało być dla Marii straszne. Zorientować się tak nagle, że przez tyle lat było się sowiecką marionetką. Że tylu ludzi, włącznie z mężem najbliższej przyjaciółki, zostało dzięki niej schwytyanych i zabitychf...]”.

Mimo sympatii, Pepita Reilly nie wierzyła w podaną przez przyjaciółkę nową wersję śmierci męża. Była przekonana, że jest to kolejna dezinformacja. Brak wiary utwierdził w niej dopisek do listu. Maria Zacharczenko-Schultz prosiła o „jeszcze jedną przysługę” - przysłanie maksymalnej ilości informacji o Opperputcie⁴⁴.

Pepita Reilly nie wiedziała, że Opperput jest kochankiem Marii Zacharczenko-Schultz, ale zebrane przez nią dossier było obfite. Wkrótce dostała od Marii list z relacją, że skonfrontowany z otrzymanymi materiałami, Opperput przyznał się do współpracy z OGPU. Tłumaczył, że w 1921 roku był torturowany i chcąc uniknąć dalszych cierpień, zgodził się zostać prowokatorem:

„Teraz ujawnia wszystko. Usiłuje wyjść z tej straszliwej sytuacji. Współpracuje z przedstawicielami innych krajów, którzy zostali oszukani i obstawieni przez bolszewickich agentów[...]"¹⁴⁵.

Pisząc list do Pepity, Maria Zacharczenko-Schultz przebywała ze swym kochankiem w Finlandii. Opperput wręcz ostentacyjnie ujawniał tajemnice Trustu. Udzielał wywiadów dziennikarzom, spotykał się prywatnie z liderami społeczności białych emigrantów, prowadził potajemne konferencje z reprezentantami zachodnich służb wywiadu. Ta wielka spowiedź była wszakże ostatnią fazą strategicznej pozoracji.

Kiedy w Moskwie zdano sobie sprawę, że Operacja Trust w każdej chwili może zostać zdemaskowana, OGPU postanowiło ją zakończyć, ale w sposób, który zwiększy autorytet sowieckich służb i zdemoralizuje przeciwników. Zadanie powierzono Opperputowi, który potępiając OGPU i ujawniając jego matactwa podkreślał wszechwładzę tajnej policji i siał zwątpienie w możliwość skutecznego przeciwstawienia się takiej potędze. Wyolbrzymiał też błędy popełnione przez inne wywiady, sugerując sprytnie, że na przykład polski wywiad jest spenetrowany całkowicie przez sowieckich agentów¹⁴⁶. Jeden z oficerów szwedzkiego wywiadu ujawnił po latach, że w wyniku rewelacji Opperputa, służby wywiadowcze Finlandii, państw bałtyckich, Polski, Wielkiej Brytanii i Francji „przez dłuższy czas prawie nie rozmawiały ze sobą”¹⁴⁷.

W maju 1927 roku Zacharczenko-Schultz i Opperput powrócili do Rosji. Przed wyjazdem usiłowali namówić Pepitę Reilly, żeby poszła śladem męża i dołączyła do nich. Wysłali jej telegram do Paryża, wzywając do przyjazdu. Los chciał, że firma American Express doręczyła telegram innej pani Reilly i do Pepity zaproszenie dotarło dwa tygodnie za późno. Gdyby nadeszło w porę, to Pepita usiłowałaby

zapewne przekonać Marie Zacharczenko-Schultz, że Opperput jest „jawnym prowokatorem”, a jego „diaboliczne matactwa” doprowadzają do tragicznego końca.

Analizując postępowanie Marii Zacharczenko-Schultz, generał Kutepow uważał, że zdemaskowanie prawdziwego charakteru organizacji Trust „przestawiło jej klepkif...]. Pałała wołą powrotu do Rosji i zemsty na ludziach, którzy ją wykorzystali. Chciała oczyścić się z krwi wielu ludzi, których nieświadomie wysłała na śmierć”.

Wkrótce po powrocie Marii do Rosji, Kutepow i Pepita Reilly dostali wiadomość, której się od początku spodziewali. Zacharczenko-Schultz zastrzeliła się, nie chcąc wpaść w ręce agentów tajnej policji. „I tak zmarła najodważniejsza z rosyjskich kobiet, która całe życie poświęciła na walkę z tyranami rządzącymi jej krajem” - pisała Pepita Reilly, a generał Kutepow prawdopodobnie podzielał tę ocenę¹⁴⁸. Natomiast Henryk Grigoriewicz Jagoda, zastępca szefa OGPU, oświadczył w wywiadzie dla „Prawdy”, że Zacharczenko-Schultz i Kutepow byli wieloletnimi agentami Secret Intelligence Service¹⁴⁹.

Obecnie KGB publicznie podaje operacje Sindikat i Trest jako przykłady chwalebnych zwycięstw sowieckich organów bezpieczeństwa nad kontrrewolucyjnymi spiskowcami i zachodnimi służbami wywiadowczymi. Plany obu operacji służą za model współczesnych działań dezinformacyjnych i wiele koncepcji wykorzystuje się nadal w wielkich strategicznych grach pozoracyjnych. Dezinformacja trwa i nabiera historycznego wymiaru. W materiałach KGB prowokatorzy CzeKa, którzy zainicjowali operację Opperput i Jakuszew przedstawiani są: pierwszy jako „zwolennik Sawinkowa” a drugi jako „monarchii”, którzy przejrzeni na oczy i rozpoczęli współpracę z OGPU¹⁵⁰. Utrzymywanie fałszu do końca może okazać się przydatne. Jeszcze 20 lat po zdemaskowaniu Operacji Trust, była ona wzorcem dla serii kolejnych operacji dezinformacyjnych, wymierzonych w brytyjską SIS oraz amerykańską CIA.

Rozdział 4

Stalin i szpiegomania

1926-1938

Najbardziej obłudne lizusostwa fragmenty oficjalnych publikacji KGB dotyczą ostatnich godzin życia twórcy CzeKa, Feliksa Dzierżyńskiego. „Pamiętnego dnia 20 lipca 1926 roku padł on na posterunku, walcząc z wrogami partii” - pisał po latach Fiodor Fomin, najwyższy rangą czekista, któremu udało się przeżyć stalinowskie czystki.

Jeszcze trzy godziny przed śmiercią Dzierżyński przemawiał na wspólnym plenum Komitetu Centralnego i Centralnej Komisji Rewizyjnej. W pełnej ognia oracji smagał biczem ideologicznej krytyki towarzyszy odchylających się od leninowskiej linii. Mówił też o sobie w sposób, który jak twierdził Fomin był „całkowicie uzasadniony”:

Wiecie skąd się bierze moja siła? Z tego, że się nie oszczędzam. („Racja” - rozległy się głosy w różnych miejscach sali). Dlatego też każdy z was, siedzących tutaj, lubi mnie i darzy zaufaniem. Nigdy nie mówię rzeczy przeciwnych sumieniu, a jeśli widzę bałagan, to atakuję go ze wszystkich mych sił.

Niezwykła pochwała samego siebie była ostatnim publicznym wystąpieniem Dzierżyńskiego. Trzy godziny później zmarł na atak serca. Jego nagła śmierć wywołała prawdziwą falę bałwochwalczych przemówień uczestników plenarnego posiedzenia, którzy nie zakończyli jeszcze obrad.

W latach najcięższej próby, w czasach nie kończących się spisków i kontrewolucyjnych rebelii, kiedy sowiecka ziemia pokrywała się popiołem, a krwawa pętla wroga zaciskała się na szyi walczącego o swą wolność proletariatu, Dzierżyński wykazywał nadludzką energię i trwał na swym odpowiedzialnym posterunku dniem i nocą, przez całą dobę, bez snu, bez jedzenia i bez chwili spoczynku. Wrogowie ludu nienawidzili go, ale szanowali. Jego wyniosła postać, jego osobista odwaga, jego przenikliwość, bezpośredniość i wyjątkowa szlachetność zdobyły mu wielki autorytet¹.

Dla Stalina śmierć Dzierżyńskiego przysłała w bardzo dogodnym momencie. Kończył on właśnie trudny proces zawłaszczania schedy po Leninie i mógł się spodziewać, że „Żelazny Feliks” sprzeciwi się jego planom wykorzystania OGPU do neutralizacji przeciwników wewnątrz partii. Dzierżyński nie miał żadnych oporów w uciekaniu się do prowokacji i podstępu w walce z przeciwnikami komunizmu, ale nie z towarzyszami partyjnymi. Po śmierci Lenina, Dzierżyński objął dodatkowo funkcję przewodniczącego Rady Najwyższej Gospodarki Narodowej (WSNCH)

i można było przypuszczać, że sprzeciwi się atakom na „burżuazyjnych specjalistów” w przemyśle oraz gwałtownej walce klasowej na wsi, którą Stalin miał rozpocząć w najbliższych latach². Stalin chciał się oprzeć na aparacie partyjnym, zaś Dzierżyński w swej ostatniej „płomiennej mowie” poddał aparat druzgocącej krytyce: „Kiedy patrzę na nasz aparat, na nasz system organizacji, na naszą niewyobrażalną wręcz biurokrację, na nasz potworny bałagan, przemieszany bezładnie z głupimi przepisami, to jestem wstrząśnięty³”.

Wyznaczonym wcześniej następcą Dzierżyńskiego został Wiaczesław Rudolfowicz Mienżyński, wysoki, szczupły mężczyzna, noszący staromodne binokle w złotej oprawie. Był on łatwiejszy we współżyciu niż „Żelazny Feliks”, chociaż obaj mieli wiele wspólnego. Obaj byli „starymi bolszewikami” i obaj pochodzili z dobrych, polskich rodzin szlacheckich. Mienżyński dołączył do kierownictwa CzeKa wkrótce po jej utworzeniu, a zastępcą Dzierżyńskiego został z chwilą przemianowania CzeKa na OGPU. W całej historii KGB był on zapewne największym erudytą, który kierował sowieckimi służbami specjalnymi. Nawet Georgij Agabekow, który po ucieczce z OGPU na Zachód z lekceważeniem wyrażał się o dawnych kolegach, opisywał Mienżyńskiego jako „człowieka o głębokiej kulturze”, posiadającego „wszechstronne wykształcenie”.

Jeśli wierzyć relacjom Fomina, Mienżyński władał płynnie dwunastoma językami, kiedy wstępował do CzeKa, zaś w trakcie służby opanował dodatkowo chiński, japoński, perski i turecki. Był nie tylko poliglota. Jego zainteresowania obejmowały fizykę, chemię, astronomię i matematykę⁴. Mimo tych zdolności, Mienżyński był jednak osobowością mniejszego formatu niż Dzierżyński. Nawet pełen uniżoności Fomin pisze o nim, że „nie miał głosu nawykłego do rozkazów” i dlatego wielu pracowników nie potrafiło ukryć zdziwienia „słyszac przewodniczącego OGPU, który miał zwyczaj rozpoczynać wydawanie rozkazu od słów: unizienie proszę[...]”⁵.

Trocki, którego OGPU zaczęło prześladować w czasach Mienżyńskiego, zapamiętał go jako człowieka bez wyrazu. „Wrażenie, jakie na mnie wywarł, najlepiej można opisać jednym słowem: żadne. Był jak cień jakiegoś nierealnego mężczyzny, coś w rodzaju niedbałego szkicu do niedokończonego portretu”.

Mienżyński nie był stalinistą. W latach wojny domowej odwiedził na froncie Trackiego, żeby go ostrzec, że Stalin montuje przeciwko niemu jakąś „bardzo skomplikowaną intrygę”. Z drugiej strony jednak Mienżyński nie przeciwstawiał się, gdy Stalin zagarniał coraz więcej władzy⁶. Być może przyczyną tego był stan jego zdrowia. Jeszcze zanim zastąpił Dzierżyńskiego, Mienżyński cierpiał na chorobę wieńcową. W swym biurze na Łubiance często przyjmował gości wyciągnięty na kozetkę, tłumacząc im, że „lekarze kazali mi leżeć”. Nie była to poza. W kwietniu 1929 roku silny atak serca wyłączył na dwa lata Mienżyńskiego z pracy. Wrócił jeszcze na „pół etatu” w 1931 roku, ale już w 1933 roku nie miał siły wchodzić po schodach do swego mieszkania na Kremlu i przeniósł się na emeryturę do podmoskiewskiej daczy⁷.

Pogarszające się zdrowie Mienżyńskiego oraz jego pasywny styl rządzenia sprawiły, że władza w OGPU przechodziła powoli w ręce bardziej agresywnego

zastępcy przewodniczącego, z pochodzenia Żyda, Henryka Grigorijewicza Jagody. Przysadziasty, o rumianej cerze, Jagoda był z wyglądu i zachowania całkowitym przeciwieństwem Mienżyńskiego. Nawet wewnątrz KGB wspomina się go z zażenowaniem. W pamiętnikach z ery stalinizmu wspominany jest najczęściej z nienawiścią. „Tak jak Mienżyński był człowiekiem głęboko wykształconym, tak Jagoda był brutalny, chamski i ordynarny” - pisał Agabekow. Jagoda trzymał się jeszcze na wodzy i krył swoją szorstkość i brutalność, kiedy Dzierżyński mianował go swym drugim zastępcą w 1923 roku. Wówczas Dzierżyński widział w nim skutecznie działającego, energicznego i ambitnego urzędnika. Władza jednak zdemoralizowała Jagodę i uczyniła z niego klasyczny przykład biurokratycznego satrapy, u którego pretensjonalność walczyła o lepsze z brutalnością*. W przeddzień wypadnięcia z orbity władzy, latem 1936 roku, jeden z oficerów sztabu Jagody podejrzwał ukradkiem, jak szef zajęty jest projektowaniem dla siebie nowego munduru galowego, składającego się z białej wełnianej kurtki zdobionej złotym szamerunkiem, małego złoconego kordzika w stylu noszonych przez oficerów carskiej marynarki wojennej, błękitnych spodni i butów z importowanej, lakierowanej skóry⁹.

Stalin nigdy do końca nie ufał Jagodzie. Częściowo z wrodzonego antysemityzmu, a częściowo z racji ideologicznych sympatii Jagody, który skłaniał się ku „prawicowej opozycji” i jej charyzmatycznemu przywódcy, Nikołajowi Bucharinowi. W 1928 roku Bucharin zwierzył się Kamieniewowi, że Jagoda oraz Trilisser, drugi zastępca przewodniczącego OGPU oraz szef Oddziału Zagranicznego, są „razem z nami”. Według słów Bucharina, Jagoda miał mu potajemnie dostarczyć informacje o buntach chłopskich¹⁰. Bucharin szybko jednak dojrzał w Jagodzie oportunistę, na którego poparcie nie można polegać. Natomiast Stalin usiłował w 1931 roku umocnić swoje wpływy w OGPU, kierując na równoległe z Jagodą stanowisko pierwszego zastępcy przewodniczącego, partyjnego aparaczyka A.I. Akułowa. Jagoda nie dał się jednak rozegrać i tak obstarwił Akułowa swoimi ludźmi, że nie minął rok, a protegowany Stalina stracił wpływ na podejmowanie decyzji”. Widząc, co się dzieje, Stalin doszedł do porozumienia z Jagodą i tylko czekał na odpowiednią okazję, żeby wprowadzić do OGPU swojego człowieka.

Jagoda nie kierował się ideologią. Był karierowiczem. Gotów był przyłączyć się do Stalina byle tylko umocnić własną pozycję. Nigdy jednak nie udzielał mu całkowitego poparcia, zostawiając sobie zawsze swobodę manewru. Przeciwnie Trilisser, który był bardziej zdecydowanym zwolennikiem „prawicowej opozycji” i już w 1923 roku dołączył do Bucharina atakując linię trockistowską¹². Pod koniec 1929 roku Jagoda dostrzegł, że Trilisser staje się powoli jego konkurentem i zaczął intrygować przeciwko niemu w Komitecie Centralnym, chcąc pozbyć się rywala z OGPU. Intryga udała się i na miejsce Trilissera szefem wywiadu zagranicznego (INO) mianowany został były szef KRO (kontrwywiadu), Artur Artuzow¹³.

Satysfakcję z pomyślnego sfinalizowania operacji pozoracyjnej Trust, w pierwszym roku kierowania OGPU przez tandem Mienżyński-Jagoda, przytłumiła

kompromitująca seria porażek wywiadu zagranicznego. Bezpieczeństwu rozrastających się szybko siatek OGPU i rezydentur wywiadu wojskowego zagrażały niedoskonałe systemy szyfrowe oraz brak doświadczenia w prowadzeniu pełnych zapału, ale czasem rozpaczliwie amatorskich, agentów rekrutujących się z lokalnych partii komunistycznych. Niedostatki te doprowadziły wiosną 1927 roku do sensacyjnego ujawnienia sowieckich siatek szpiegowskich w ośmiu różnych krajach.

Zacząło się od Polski, gdzie w marcu ujawniono grupę szpiegowską, kierowaną przez „białego” generała, który przeszedł na stronę OGPU - Daniela Wetrenkę. Następnie władze tureckie wykryły, że czołowy urzędnik sowiecko-tureckiej korporacji handlowej w Stambule prowadzi działalność wywiadowczą w rejonie granicy z Irakiem. Niemal jednocześnie policja szwajcarska poinformowała o aresztowaniu dwóch agentów sowieckich.

W kwietniu, przeprowadzona przez policję rewizja w sowieckim konsulacie w Pekinie odkryła olbrzymią liczbę dokumentów potwierdzających sowiecką działalność szpiegowską w Chinach. Również w kwietniu francuska Surete aresztowała ośmiu członków siatki szpiegowskiej, pracującej dla sowieckiego wywiadu, którą kierował członek biura politycznego Francuskiej Partii Komunistycznej, Jean Cremet.

W maju służby austriackie wykryły, że grupa pracowników ministerstwa spraw zagranicznych dostarcza tajne informacje lokalnej rezydenturze OGPU. Krótco potem nalot Specjalnego Wydziału Scotland Yardu na londyńską siedzibę Wszechrosyjskiego Towarzystwa Współpracy ARCOS oraz biuro delegatury handlowej ujawnił dowody „jednego z najpełniejszych i najbardziej zbrodniczych systemów szpiegowskich, z którymi kiedykolwiek miałem nieprzyjemność się spotkać” - jak to barwnie ujął brytyjski minister spraw wewnętrznych sir William Joynson-Hicks¹⁴.

Największym ciosem dla sowieckiego wywiadu zagranicznego były policyjne naloty na placówki w Pekinie i Londynie, po których opublikowano wiele kompromitujących dokumentów. Materiały opublikowane w Chinach zawierały mnóstwo nieprzyjemnych szczegółów o tajnych operacjach sowieckich (głównie wywiadu wojskowego), w tym nadesłaną z Moskwy instrukcję: „Wykorzystać wszystkie dostępne środki, włącznie z grabieżą i masakrami”, jeśli tylko doprowadzą one do konfliktów między ludnością chińską a obywatelami państw zachodnich. Ujawniono również nazwiska agentów, instrukcje kierowane do chińskich komunistów, którym zalecano współpracę w operacjach wywiadowczych oraz dowody potajemnego wwozu broni i amunicji do Chin¹⁵.

Opublikowane w Wielkiej Brytanii dokumenty były mniej liczne i mniej sensacyjne. Publikacji towarzyszyła jednak równie kompromitująca informacja, świadcząca, że brytyjskie służby kryptologiczne powtórnie złamały sowieckie kody dyplomatyczne. Wyjątki przechwyconych i rozszyfrowanych tajnych telegramów sowieckich odczytali w Izbie Gmin premier oraz ministrowie spraw zagranicznych i wewnętrznych¹⁶.

Sensacyjne rewelacje opublikowane w Pekinie i Londynie boleśnie uderzyły w OGPU i Kreml. Ujawnione bowiem zostały w zwrotnym momencie sowieckich stosunków z Chinami i Wielką Brytanią. Od 1922 roku polityka Moskwy w Chinach

opierała się na współpracy z nacjonalistycznym Kuomintangiem. W kwietniu 1927 roku, dzięki kierowanemu przez komunistów powstaniu, Szanghaj przeszedł w ręce generała Czang Kaj-szeka, ale Stalin zdecydował, że Czanga „trzeba wycisnąć jak cytrynę, a potem wyrzucić”. Nie udało się jednak, i to komuniści stali się cytryną. Po przejściu kontroli nad Szanghajem, Czang rozpoczął metodyczne wyniszczanie komunistów, którzy opanowali miasto dla niego. W myśl kolejnych instrukcji Stalina, komuniści odpowiedzieli serią buntów i zbrojnych powstań, z których wszystkie zakończyły się katastrofalną porażką¹⁷.

Ujawnienie sowieckich materiałów szpiegowskich w Londynie zakończyło się również załamaniem stosunków, ale w mniej brutalny sposób. Moskwa uważała Wielką Brytanię za czołową potęgę świata. W Londynie, od czasu strajku generalnego w maju 1926 roku, którego inspirację zwolennicy teorii spiskowych z partii konserwatywnej przypisywali mylnie Kremlowi, widziano w Moskwie główną sprężynę wszelkich działań wywrotowych. Stąd rząd Stanleya Baldwina był pod silnym naciskiem polityków domagających się zerwania stosunków dyplomatycznych ze Związkiem Sowieckim. Wiosną 1927 roku szalę przechyliły dramatyczne, nowe dowody sowieckiej działalności agenturalnej w brytyjskich siłach zbrojnych. 26 maja sir Austen Chamberlain poinformował sowieckiego charge d'affaires, Arkadija Rosengolca, że rząd Jej Królewskiej Mości zrywa stosunki dyplomatyczne ze względu na „antybrytyjską działalność szpiegowską i propagandową”. Komunikując tę decyzję, Chamberlain pozwolił sobie na nietuzinkowy osobisty przytyk. Odczytał Rosengolcowi fragment jego własnego tajnego telegramu wysłanego do Moskwy 1 kwietnia, w którym „prosił pan o materiały pomocne w prowadzeniu kampanii politycznej przeciwko rządowi Jej Królewskiej Mości”.

Wracając pociągiem z Londynu do Moskwy, Rosengolc zatrzymał się w Warszawie, gdzie na Dworcu Głównym zamierzał zjeść śniadanie z sowieckim ambasadorem w Polsce, Piotrem Wojkowem. Zasiedli w dworcowej restauracji, ale tuż przed odejściem pociągu Rosengolca, Wojkow został postrzelony śmiertelnie przez „białego” emigranta, który z okrzykiem: „To za narodową Rosję, a nie dla Międzynarodówki!” oddał do ambasadora kilka celnych strzałów. Rząd sowiecki błyskawicznie usiłował zdyskontować propagandowo zamach, twierdząc, że „ciosem, który zabił Wojkova, kierowała brytyjska ręka”¹⁸.

Jak na ironię, w ostatnim z wielkich przedwojennych procesów pokazowych 1938 roku jednym z oskarżonych był Rosengolc, którego zmuszono do przyznania się, że począwszy od 1926 roku był agentem brytyjskiego wywiadu¹⁹.

Seria katastrofalnych porażek sowieckiego wywiadu wiosną 1927 roku przyniosła dwa natychmiastowe skutki. Po pierwsze, przeprowadzono drastyczny przegląd stanu bezpieczeństwa ambasad, rezydentur OGPU oraz systemów szyfrowych. Pilnym okólnikiem zobowiązano również wszystkie sowieckie misje i delegatury handlowe do natychmiastowego zniszczenia wszelkich kompromitujących dokumentów. Polecenie to dotyczyło nawet Teheranu, gdzie ryzyko nalotu lokalnej policji na gmach ambasady było znikome. Mimo to rozkaz wykonano tak gorliwie, że

dym i płomienie palonych w ogrodzie ambasady archiwów OGPU zaalarmowały straż pożarną.

Zgodnie z nową procedurą, rezydentury OGPU miały przechowywać kopie tajnej korespondencji tylko przez miesiąc. Miały też przygotować plany szybkiego i skutecznego zniszczenia dokumentów w przypadku policyjnej rewizji. Nowy regulamin postępowania z agentami zwerbowanymi w lokalnych partiach komunistycznych nakładał obowiązek starannego zacierania wszelkich śladów, które mogłyby świadczyć o kontaktach lokalnych komunistów z OGPU²⁰.

W trosce o bezpieczeństwo tajnej łączności dyplomatycznej i OGPU, Kreml polecił wprowadzić system jednorazowego szyfrowania, który był wprawdzie pracochłonny, ale praktycznie nie do złamania, jeśli użytkownicy posługiwali się nim zgodnie z instrukcją. Skutek tej zmiany był natychmiastowy. Począwszy od 1927 roku, aż do wybuchu II wojny światowej, zachodnim kryptoanalitykom nie udało się złamać ani jednego z sowieckich szyfrów wyższego rzędu, chociaż brytyjska GC&CS (rządowy ośrodek dekryptażu) nadal odczytywała niektóre kodowane depesze Kominternu oraz sowiecką korespondencję wojskową niższego szczebla utajnienia. Szef operacyjny GC&CS, A.G. Denniston, zanotował z goryczą, że w wyniku prasowej wrzawy, jaką spowodował rząd brytyjski ujawniając fakt złamania sowieckich kodów, „bezdyskusyjnie ucierpiała nasza praca”²¹.

Wywiadowcze kłeski wiosny 1927 roku miały głęboki wpływ na Stalina. Z charakterystyczną dla siebie podejrzliwością widział w nich dowód wielowątkowego, imperialistycznego spisku:

Trudno zaprzeczyć lub wątpić, że główną obecnie kwestią jest zagrożenie nową imperialistyczną wojną. Nie jest to kwestia jakiegoś nieokreślonego i bezcielesnego „niebezpieczeństwa” nowej wojny. Jest to realne i materialne zagrożenie nową wojną w ogólności, a w szczególności wojną przeciwko ZSRR.

W rozumieniu Stalina, liderem wymierzonego w Związek Sowiecki „zjednoczonego frontu imperialistycznego” był główny wróg Moskwy, czyli „angielska burżuazja i jej sztab generalny - partia konserwatywna”. Stalin uważał, że „angielski kapitalizm zawsze był, jest i zawsze będzie najbrutalniejszym dławicielem rewolucji ludowej” i wyróżniał trzy etapy spisku, organizowanego ponoć przez rząd konserwatywny.

Pierwszym etapem był nalot na ambasadę w Pekinie. Jego celem miało być „odkrycie «wstrętnych» dokumentów, świadczących o «wywrotowej» robocie ZSRR, i stworzenie przy ich użyciu atmosfery powszechnego potępienia” Moskwy.

Drugim etapem była rzekomo rewizja w londyńskim biurze ARCOS i zerwanie angielsko-sowieckich stosunków dyplomatycznych. Krok ten obliczony był, według Stalina, na „uruchomienie dyplomatycznej blokady ZSRR w całej Europie”, co miało stanowić preludium do nowej wojny.

Trzecią fazą spisku było podobno zamordowanie Wojkowa w Warszawie, „zorganizowane przez agentów partii konserwatywnej”. Miała to być kopia zamachu

na arcyksięcia Ferdynanda w Sarajewie, który spowodował wybuch I wojny światowej²².

Brytyjski „spisek” nie udał się wprawdzie, twierdził Stalin, ale należy się spodziewać kolejnych, gdyż Anglia finansuje „szpiegowsko-terrorystyczne grupy w ZSRR” i wspólnie z białymi emigrantami oraz pozostałymi mocarstwami imperialistycznymi usiłuje wywołać rewoltę w Kraju Rad.

Stalin potępił „przywódców ruchów robotniczych, którzy uważają groźbę nowej wojny za «wymysł», tych, którzy usypiają robotniczą czujność pacyfistycznymi kłamstwami, tych, którzy zamykają oczy na przygotowania burżuazji do nowej

Przeciwdziałanie imperialistycznemu zagrożeniu wymagało, według Stalina, dwóch pilnych posunięć. Należało umocnić „zdolności obronne naszego kraju” - poprzez szybki rozwój gospodarki, a przede wszystkim przemysłu zbrojeniowego, oraz wzmocnić czujność mieszkańców ZSRR. Niezbędne też stało się „zabezpieczenie naszych tyłów” drogą zdecydowanej i bezkompromisowej walki z wrogiem wewnętrznym: terrorystami, sabotażystami i wszelkim „śmieciem”, którym, jak dawał do zrozumienia Stalin, byli między innymi członkowie opozycyjnych frakcji wewnątrz bolszewickiej partii.

„Co mamy mówić, patrząc, co wyrabia ta nędzna opozycja, która znów atakuje partię, nie bacząc na zagrożenie nową wojną?” - pytał retorycznie Stalin. „Co mamy mówić, kiedy opozycja mnoży ataki na partię właśnie wówczas, gdy *zagroza* nam wojna?”²³

W 1927 roku wszelki opór przeciwko rosnącej wciąż władzy Stalina mógł się wywodzić jedynie z szeregów partii. Wojenny straszak był więc Stalinowi niezmiernie przydatny i przyszedł w sprzyjającym momencie. Wykorzystał go więc skwapliwie do umocnienia własnej pozycji.

Stalin głęboko wierzył w spiskową teorię dziejów, a najbardziej „chore podejrzania”, jak mawiał Chruszczow, kierował pod adresem pozostałych przywódców bolszewików i generalnie całej hierarchii partyjnej. Knowania były zresztą wpisane w komunistyczną ideologię. Jednym z bolszewickich kanonów był przecież dogmat głoszący, że międzynarodowy kapitalizm nie może tolerować konsolidacji władzy sowieckiej. Imperialistyczne rządy i podległe im służby wywiadowcze musiały więc z definicji nieustannie spiskować dla obalenia „robotniczo-chłopskiego państwa”, zaś obowiązkiem OGPU, jako „tarczy i miecza rewolucji” było wykrywanie i likwidowanie w zarodku nieuchronnych imperialistycznych knowań. Ponieważ od zakończenia wojny domowej, aż po dojście Adolfa Hitlera do władzy w 1933 roku, żaden z liczących się przywódców zachodnich nie usiłował obalić bolszewickiego reżymu, to spiski wykryte przez OGPU mogły być wyłącznie tworem imaginacji.

Bojąc się obsesyjnie potajemnych knowań, Stalin wkrótce po wojennej psychozie 1927 roku, wymyślał kolejne sprzysiężenia i skomplikowane teorie spiskowe. Były równie groteskowe i pełne jadu, co mit o żydowskim rządzie światowym, który prześladował Hitlera.

Stalin i Hitler, dwaj najwięksi dyktatorzy we współczesnej historii Europy, byli żarliwymi wyznawcami spiskowej teorii dziejów. Obaj widzieli w ludobójstwie

jedyny sposób na uniknięcie grożących im, wyimaginowanych knoń, i w obu przypadkach służby bezpieczeństwa stały się współnikami ich zbrodni.

Dla Stalina OGPU było przede wszystkim narzędziem służącym do umacniania własnej pozycji wewnątrz bolszewickiej partii. Teoretycznie, naczelnym zadaniem OGPU była, wzorem CzeKa, walka z kontrrewolucją. Zmieniła się tylko definicja kontrrewolucji. W czasach Lenina mianem tym określono sprzeciw wobec partii, natomiast w czasach Stalina - opozycję wobec osoby przywódcy partii. A skoro ewentualna opozycja wobec rządów Stalina mogła wywodzić się wyłącznie z szeregów partii komunistycznej, to OGPU zaczęło stosować w stosunku do partii te same metody infiltracji i prowokacji, które CzeKa tak skutecznie wykorzystywała w walce z przeciwnikami bolszewizmu.

Pierwszą ofiarą padła tak zwana „lewicowa opozycja”, kierowana przez Trockiego i Zinowiewa. We wrześniu 1927 roku działający w jej szeregach prowokator OGPU wykrył nielegalną „drukarnię” (w rzeczywistości był to prymitywny roneograf), na której opozycjoniści zamierzali odbić swój program. Aleksander Orłów (Lew Feldbin), oficer OGPU, który uciekł na Zachód, relacjonował później, że natychmiast po tym odkryciu Jagoda pobiegł złożyć raport na Kremlu. Zadowolony Stalin miał stwierdzić: „Dobra! Awansujcie teraz tego agenta na oficera ze sztabu generała Wrangla i dajcie do zrozumienia w swoim raporcie, że trockiści kolaborują z wranglowską Białą Gwardią”²⁴. Po jakimś czasie Stalin poinformował Komitet Centralny oraz Centralną Komisję Kontroli Partyjnej, że lewicowa opozycja dopuściła się zмовy z białogwardzistami.

W listopadzie 1927 roku Trockiego, Zinowiewa oraz prawie setkę ich najbliższych zwolenników usunięto z partii i ohrzczone mianem renegatów. Zinowiew uderzył w pokorę, skwapliwie potępił „trockizm” i został w nagrodę przywrócony w prawach członka partii. Trocki odmówił złożenia samokrytyki i w styczniu 1928 roku został skazany przez OGPU na zesłanie w zabitą deskami głusz na pograniczu Chin i Kazachstanu²⁵.

Nie minęło dziesięć lat, a Trocki stał się obiektem największego polowania w historii KGB, lecz w 1928 roku ściganie trockistowskich czarownic było dopiero w powijakach. OGPU nie miało jeszcze wprawy i operacja usunięcia czołowego heretyka bolszewizmu z Moskwy przypominała pełną czarnego humoru groteskę.

Kiedy 17 stycznia o świcie do moskiewskiego mieszkania Trockiego załomotał patrol żołnierzy OGPU, żeby zabrać go na zsyłkę, przywódca lewicowej opozycji był jeszcze w piżamie. Kierując się zdobytym w carskich czasach doświadczeniem, zabarykadował się w pokoju i przez zamknięte drzwi rozpoczął pertraktacje z oficerem dowodzącym patrolem. Negocjacje stanęły w miejscu, więc znieczepliwiony dowódca rozkazał żołnierzom wyważyć drzwi. Kiedy runęły, obie strony zamarły z wrażenia. Dowódca patrolu, któremu powiedziano, że ma aresztować wroga ludu, rozpoznał w nim ukochanego komisarza z lat wojny domowej. Trocki zaś poznał w oficerze zaufanego żołnierza, który w dawnych czasach szedł za nim krok w krok, dbając o jego osobiste bezpieczeństwo.

Widząc byłego komisarza w piżamie, oficer wpadł w rozpacz. „Zastrzelcie mnie, towarzyszu Trocki! Błagam, zastrzelcie!” - skowyczał, szlochając głośno.

Trocki nie chciał. Uspokoił zdesperowanego oficera i przekonał go, że jego obowiązkiem jest wykonać każdy rozkaz, choćby nawet był on niesłuszny.

Kiedy dowódca patrolu doszedł już do siebie, Trocki znów przyjął postawę biernego oporu. Odmówił ubrania się i wyjścia z domu. Rada w radę, żołnierze z szacunkiem, ale zdecydowanie, rozebrali Trockiego z piżamy, ubrali ciepło i przy głośnych protestach całej rodziny wywlekli do samochodu, którym zawieziono go na dworzec i wsadzono do wagonu transsyberyjskiego ekspresu²⁶.

OGPU uczyło się jednak szybko. Rok później, w lutym 1929 roku, troskliwie już zadbano, żeby nie było postronnych świadków wysłania Trockiego na banicję do Turcji, a on sam nie mógł uciekać się do biernego oporu. Razem z żoną i starszym synem Lwem Siedowem wsadzono go szybko i sprawnie w Odessie na pokład opróżnionego z pasażerów statku „Iljicz”. Dwóch towarzyszących mu oficerów OGPU ostrzegło załogę, żeby nie kontaktowała się z podróżnymi. Kiedy „Iljicz” wszedł do cieśniny Bosfor, jeden z oficerów eskorty wręczył Trackiemu 1500 dolarów „na zagospodarowanie za granicą”. Nie mając grosza przy duszy, Trocki przyjął tę upokarzającą jałmużnę. Pierwsze sześć tygodni wygnania spędził w sowieckiej ambasadzie w Stambule, a później przeniósł się na turecką wyspę Prinkipo²⁷.

Sterowane przez OGPU polowania na czarownice z końca lat dwudziestych prowadzone były zarówno w środowiskach politycznych, jak i gospodarczych. W marcu 1928 roku OGPU wykryło „kontrewolucyjny spisek” w mieście Szachty w Donieckim Zagłębiu Węglowym. Tajne sprzysiężenie wykrył w końcu 1927 roku J.G. Jewdokimow, szef OGPU na obszar północnego Kaukazu. Zgłosił on Mienżyńskiemu, że grupa inżynierów z przemysłowego miasta Szachty konspiruje z przebywającymi na emigracji byłymi właścicielami kopalń oraz imperialistami zachodnimi. Celem spisku miało być dokonanie sabotażu i unieruchomienie kopalń.

Mienżyński zażądał dowodów. Jewdokimow dostarczył plik adresowanych do inżynierów zagranicznych listów, które przechwyciły czujne agendy OGPU. Treść listów nie budziła żadnych podejrzeń, ale Jewdokimow upierał się, że zawierają szyfrowane instrukcje sabotażu. Sceptycznie nastawiony Mienżyński nie uwierzył w zapewnienia Jewdokimowa i dał mu dwa tygodnie na złamanie rzekomego kodu i odczytanie wysłanych ponoć instrukcji. Urażony Jewdokimow odwołał się natychmiast do Stalina, a ten zezwolił mu aresztować „spiskujących” inżynierów. Zwołał też natychmiast nadzwyczajne posiedzenie Biura Politycznego, które upoważniło Stalina do osobistego nadzorowania śledztwa²⁸.

Z serii incydentów obejmujących zwykle wypadki przy pracy, awarie maszyn, awantury pijanych pracowników, niedołęstwo niedouczzonego kierownictwa oraz niezbitych faktów zatrudniania przedrewolucyjnych fachowców i pobytu *zagranicznych* biznesmenów OGPU wysmażyło, w powiązaniu z nieuchronnymi wypadkami drobnego wandalizmu, „szeroko zakrojoną, międzynarodową intrygę” sterowaną z Warszawy, Berlina i Paryża. Po dwóch miesiącach hałaśliwej kampanii prasowej,

piętnującej „tchórzliwych sabotażystów, spiskowców i szpiegów”, skonstruowano całkowicie wydumaną teorię wielkiej konspiracji, którą zawarto w liczącym 250 tysięcy słów akcie oskarżenia przeciwko 50 rosyjskim i 3 niemieckim technikom i inżynierom, którym zarzucono sabotaż i szpiegostwo.

Wielki proces pokazowy rozpoczął się w maju 1928 roku pod gigantycznymi, kryształowymi kandelabrami moskiewskiego Domu Związków Zawodowych, w którym w carskich czasach mieścił się klub szlachty. Proces ciągnął się w nieskończoność. Na każde posiedzenie sądu sprowadzano inną publiczność. W sumie proces obejrzało ponad 100 tysięcy robotników, chłopów, uczniów oraz starannie dobranych przedstawicieli różnych zawodów. Sympatyzujący w pewnym okresie z komunizmem korespondent agencji UPI, Eugene Lyons, wspominał:

Największą atrakcją dla zgromadzonych w sali stanowili ci z podsądnych, którzy nie chcieli przyznać się do winy. Śladali zeznania zgarbieni, z pochyloną głową. Drżącym ze strachu głosem szamotali się między jadowitymi pytaniami prokuratora a obciążającymi zeznaniami współwięźniów. Kulili się pod reprimendami sędziego, motali w zeznaniach, zaprzeczali samym sobie, aż w końcu milkli, stojąc w ponurej ciszy, wyczerpani, przerażeni, patrząc na audytorium tępym wzrokiem, tak jakby dopiero teraz dotarło do nich, że w sądowej sali znajduje się tłum ludzi. Chwała okrutnym mistrzom ceremonii, którzy urządzili to widowisko!

Makabryczny dramat rozgrywający się w Domu Związków Zawodowych nie dorównywał brutalnością późniejszym procesom pokazowym ery stalinowskiej. Tylko jedenastu oskarżonych zostało skazanych na karę śmierci, a i tak sześciu z nich zawieszono wykonanie wyroku w nagrodę za dobre odegranie roli wyznaczonych przez OGPU. Mimo to, większość opinii publicznej, zarówno tej, co obserwowała przebieg procesu na własne oczy, jak i tej, która czytała o nim w gazetach, uznała, że przedstawiony dramat jest prawdziwy i wiarygodny. Tak było wygodniej. „Ukrywający się w partyjnych szeregach wróg klasowy, spiskujący z przebywającymi za granicą kontrrewolucjonistami, był wygodnym kozłem ofiarnym, na którego można było zrzucić odpowiedzialność za braki i trudności, uwalniając w ten sposób od krytyki kierownictwo partii”²⁹.

Na plenum Komitetu Centralnego, w kwietniu 1928 roku, Stalin osobiście przedstawił szerokie powiązania wykrytego w Szachtach sprzysiężenia.

Głupotą byłoby sądzić, że międzynarodowy kapitał pozostawi nas w spokoju. Nie, towarzysze, tak nie jest. Istnieją nadal klasy, istnieje kapitał i nie może on patrzeć spokojnie, jak rośnie i rozwija się kraj budujący socjalizm. Początkowo międzynarodowy kapitał miał nadzieję, że uda mu się obalić władzę sowiecką bezpośrednią interwencją wojskową z zewnątrz. Usiłowania te zawiodły. Próbuje więc teraz i będzie próbował w przyszłości, osłabić naszą gospodarkę niewidzialnymi środkami interwencji ekonomicznej. Organizowanie sabotaży i planowanie różnego rodzaju „kryzysów” w poszczególnych gałęziach przemysłu, to są metody torowania drogi przyszłej interwencji zbrojnej. To elementy walki klasowej międzynarodowego kapitału z sowiecką władzą. Nie ma tu mowy o przypadkach³⁰.

Oficerowie KGB, z którymi Gordijewski pół wieku później dyskutował o procesie inżynierów z Szacht, twierdzili, że był to produkt szpiegomanii i obsesji sabotażu. W czasach Gordijewskiego, KGB nie potrafiła się jednak zdobyć na oficjalne potwierdzenie opinii krążących wewnątrz instytucji. Nawet w tajnej wewnętrznej historii KGB, przygotowanej w 1978 roku pod redakcją przewodniczącego II Zarządu Głównego, Grigorija Fiodorowicza Grigorienki, utrzymywano nadal, choć bez przekonania, że w Szachtach wykryto autentyczny spisek³¹. Jeszcze na początku ery Gorbaczowa KGB uparcie trwało przy interpretacji podanej w 1928 roku przez Stalina. Zgodnie z opublikowaną w 1979 roku jawną historią KGB:

„Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że sabotażyści, szpiegdy i dywersanci, którzy pojawili się w końcu lat dwudziestych, tworząc wspólny antysowiecki front, stanowili poważne zagrożenie dla rozwoju socjalizmu i umacniania zdolności obronnych naszego narodu. Ujawnienie ich wrogich zamiarów przez organa OGPU, w tym przez wydziały specjalne, pomogło Partii i rządowi w pokrzyżowaniu antysowieckich knoń między-narodowej reakcji³².”

Pół wieku wcześniej, w 1928 roku, spiskowe teorie traktowane były poważnie, prawdopodobnie również przez większość oficerów OGPU, którzy sfabrykowali dowody w procesie inżynierów z Szacht. Stalinowska Rosja cierpiała wówczas na swoistą odmianę szpiegomanii, która przetoczyła się przez zachodnią Europę w latach I wojny światowej. W pierwszych tygodniach wojny doniesiono londyńskiej policji o „wielu tysiącach” niemieckich szpiegów. Po sprawdzeniu okazało się, że żaden z nich nie był prawdziwym agentem. Szpiegomania, pisał szef Wydziału Specjalnego Scotland Yardu, Basil Thomson, „przybrała kształt epidemii, której towarzyszyły urojenia oporne na wszelką terapię”. Do końca wojny niektórzy ministrowie oraz spora część opinii publicznej zapadały na powtarzające się ataki imaginations, która kazała postrzegać zwykłe strajki oraz inne zakłócenia wysiłku wojennego jako finansowaną przez wroga działalność wywrotową. W słynnej sprawie o kryminalne zniesławienie z 1918 roku sąd dał się przekonać, że wywiad niemiecki sporządził „czarną księgę” nazwisk 47 tysięcy mieszkających w Wielkiej Brytanii wpływowych dewiantów seksualnych, których szantażowano, zmuszając do sabotowania wysiłku wojennego³³.

Nawrót szpiegomanii Wielka Brytania przeżyła na początku II wojny światowej. W 1940 roku, po upadku Francji i krajów Beneluxu, wszędzie na Wyspach Brytyjskich dopatrywano się agentów „piątej kolumny” i sabotażystów. Czerwcowy raport ministerstwa spraw wewnętrznych kończył się konkluzją: „Histeria wokół piątej kolumny osiągnęła niebezpieczne rozmiary”. Nie oparł jej się nawet Winston Churchill, który wraz z szefami sztabu uważał w pewnym momencie, że konieczne jest „wyjątkowo drastyczne działanie”, żeby usunąć dywersyjne zagrożenie, które w gruncie *rzeczy* wcale nie istniało³⁴.

Obserwowane w czasie wojny w zachodnich demokracjach urojone zagrożenie „piątą kolumną”, podobnie jak zimnowojenne polowania na często wymaginowane

komunistyczne czarownice, zarządzane w Stanach Zjednoczonych przez senatora Josepha McCarty'ego, ułatwiają zrozumienie źródeł obsesji, którym ulegał Stalin, przekonany o obecności antysowieckich organizacji wywrotowych w sytuacji, gdy reżym zagrożony jest równocześnie walką klasową wewnątrz państwa oraz imperialistyczną interwencją z zewnątrz. Stalinowskie polowania na czarownice różniły się jednak jakością i skalą od tych, których doświadczył Zachód. Panika Churchilla, który obawiał się „piątej kolumny” trwała krótko. Już pod koniec 1940 roku przekonano się, że „poszukiwania czarownic” są niepotrzebne. W latach zimnowojennego makkartyzmu amerykańska administracja była bardziej obiektem polowania niż jego organizatorem. Przeciwnie w ZSRR, gdzie Stalin był generalnym łowczym, wydającym myśliwym rozkazy do nagonki na kolejne czarownice.

Na Zachodzie prześladowania urojonych szpiegów i dywersantów w trakcie obu wojen oraz wyimaginowanych komunistów w latach zimnej wojny tylko w nielicznych przypadkach doprowadziły do tragedii. W Związku Sowieckim lat trzydziestych zlikwidowano miliony wyimaginowanych wrogów ludu. Stalin i jego poplecznicy wykorzystali urojony spisek inżynierów z Szacht do zakończenia Nowej Polityki Ekonomicznej, w którym tolerowano niektóre przejawy burżuazyjnej przedsiębiorczości. Zaczęły się prześladowania szkodzących podobno gospodarce wrogów klasowych, czyli burżuazyjnych specjalistów w przemyśle i kułaków na wsi. Po skutecznym zlikwidowaniu „lewicowej opozycji”, Stalin poczuł, że może z kolei zastosować swą radykalną politykę do dramatycznej transformacji socjalistycznej sowieckiej gospodarki. Opór jego koncepcjom stawiała „prawicowa opozycja” Bucharina, która preferowała mniej radykalne rozwiązania i wołała odwoływać się do kompromisów niż do walki klasowej. Zmieciono ją jednak jeszcze łatwiej i szybciej niż trockistów. W styczniu 1929 roku Bucharin stracił swoje miejsce w Biurze Politycznym KC WKP(b).

Jedną z głównych przyczyn, dla których Stalin wprowadził z początkiem lat trzydziestych zapisany w pierwszym planie pięcioletnim forsowny program industrializacji oraz przymusową kolektywizację wsi, obliczoną na „likwidację klasy kułaków”, było chroniczne poczucie podwójnego zagrożenia - przez wroga klasowego wewnątrz i imperialistycznego nieprzyjaciela z zewnątrz. W przemówieniu wygłoszonym na posiedzeniu Komitetu Centralnego w listopadzie 1928 roku, Stalin podkreślał, że przetrwanie „socjalizmu w jednym kraju” zależy od zdolności ekonomicznego prześcignięcia Zachodu przez sowiecką gospodarkę. „Albo nam się to uda, albo zostaniemy zdławieni” - przestrzegał wówczas i powtórzył ostrzeżenie w lutym 1931 roku:

Jedną z charakterystycznych cech historii Rosji są stałe porażki, jakie musiała ponosić ze względu na swoje zacofanief...]. Znajdujemy się pięćdziesiąt albo nawet sto lat w tyle za rozwiniętymi krajami. Musimy nadrobić ten dystans w ciągu dziesięciu lat. Albo tego dokonamy, albo utoniemy³⁵.

Stalinowska transformacja gospodarcza zrodziła się więc z idealizmu i strachu. Wizja wielkiego skoku naprzód, ku całkowicie socjalistycznej gospodarce, rozbudziła w młodych działaczach partyjnych ten sam mesjanistyczny entuzjazm, który towarzyszył wpatrzonym w Lenina rewolucjonistom 1917 roku. Pół wieku później, generał Petro Grigorenko, który przez ten czas stał się dysydem, wciąż wspominał „entuzjazm i pasję”, z jaką on sam i inni młodzi komuniści przeżywali ogłoszony przez Stalina „Rok Wielkich Zmian”:

Dotkliwie brakowało chleba, wszędzie były kolejki i kartki. Głód czał się za rogiem, a jednak porwało nas hasło Stalina i radowaliśmy się: „Tak, będzie wielka zmiana, zlikwidujemy chłopskie działki, zniszczymy ziemię, z której może odrodzić się kapitalizm. Niech rekin imperializmu próbuje nas teraz atakować, teraz kiedy kroczymy szeroką drogą ku zwycięstwu socjalizmu”³⁶.

Rozmach ekonomicznej wizji przeciągnął na stronę Stalina wielu zwolenników trockizmu. Byli bliski współpracownik Trockiego, prezes Gosbanku, Jurij Piatakow, w płomiennym przemówieniu wygłoszonym na forum Rady Komisarzy Ludowych, w październiku 1929 roku, wołał: „Nadszedł heroiczny okres budowy socjalizmu!”³⁷

Realizacja zadań tego „heroicznego okresu” wymagała jednak nie tylko zapału partyjnych aktywistów, ale również siły i bezwzględności OGPU. W listopadzie 1929 roku wszyscy więźniowie polityczni i kryminalni z wyrokami powyżej trzech lat zostali oddani do dyspozycji OGPU. Umieszczono ich w rozrastającej się szybko sieci gułagów, która stała się w latach trzydziestych głównym źródłem darmowej i przymusowej siły roboczej dla sowieckiej gospodarki. W pierwszej piątylecie ten konglomerat wizjonerskiego idealizmu i brutalnej siły przekształcił sowiecki przemysł. Pomogło w tym stawianie nierealistycznych zadań produkcyjnych w przekonaniu, że „dla bolszewizmu nie ma cytańel nie do zdobycia”. W górach Uralu, w Zagłębiu Kuźnieckim, nad Wołgą powstały wielkie ośrodki przemysłowe. Miasta Magnitogorsk i Komsomolsk nad Amurem powstały w dziewiczym stepie. Nowoczesna technologia trafiła do zapadłych zakątków Kazachstanu i Kaukazu. Wzniesiono potężne tamy na Dnieprze, a produkcja energii elektrycznej niemal potroiła się. Sukcesy te osiągnięto na początku lat trzydziestych, kiedy na Zachodzie depresja gospodarcza, zapoczątkowana krachem na Wall Street w lipcu 1929 roku, osiągnęła swoje dno. Rzecznicy sowieckiego systemu z dumą porównywali osiągnięcia gospodarki socjalistycznej z nierozwiązywalnymi sprzecznościami międzynarodowego kapitalizmu³⁸.

Depresja i ułomności kapitalizmu nie czyniły go jednak mniej niebezpiecznym. Stalin ostrzegł w czerwcu 1930 roku:

Za każdym razem, kiedy zaczynają dokuczać ujawniające się sprzeczności kapitalizmu, burżuazja zwraca swój wzrok na ZSRR tak, jakby chciała powiedzieć: „Czy uda się nam rozwiązać tę lub inną sprzeczność kapitalizmu, albo nawet wszystkie sprzeczności, kosztem ZSRR, kosztem Kraju Rad, twierdzy rewolucji, której samo istnienie radykalizuje masy klasy robotniczej i mieszkańców koloniif...?” Stąd też bierze się skłonność

do awanturnych napadów na ZSRR i do interwencjonizmu, skłonność, która umacnia się wraz z narastaniem kryzysu.

Tymczasem w Wielkiej Brytanii partia konserwatywna przegrała w czerwcu 1929 roku wybory parlamentarne. Drugi rząd Partii Pracy, kierowany przez premiera Ramsaya McDonalda, wznowił angielsko-sowieckie stosunki dyplomatyczne i Wielka Brytania przestała być uważana w Moskwie za głównego wroga. Jej miejsce zajęła Francja, o której Stalin mówił, że jest „najbardziej agresywnym i military-stycznym krajem ze wszystkich krajów agresywnych i militarystycznych”³⁹. Obawa przed francuską interwencją wzrosła, kiedy Paryż rozpoczął kampanię obrony zachodnich rynków przed rosyjskim „dumpingiem”. W październiku 1930 roku francuskie ministerstwo przemysłu i handlu nałożyło restrykcje na import sowieckich towarów, nakładając jednocześnie sojuszników Paryża we wschodniej Europie do wprowadzenia podobnych ograniczeń. W odwecie, Moskwa nałożyła całkowity zakaz importu wyrobów francuskich i zaczęła publicznie ostrzegać przed agresywnymi planami francuskiego imperializmu⁴⁰. Przewodniczący Sownarkomu, czyli Rady Komisarzy Ludowych, i późniejszy komisarz spraw zagranicznych Wiaczesław Mołotow twierdził, że Francja planuje „zorganizować blokadę ekonomiczną ZSRR”, która jest wstępem do zbrojnego ataku⁴¹.

Powrót straszaka obcej interwencji zwiastował kolejne polowanie na wewnętrznych sabotażystów, sprzymierzonych z zachodnimi, a zwłaszcza francuskimi imperialistami. 22 września 1930 roku prasa ogłosiła, że OGPU odkryło „kontrrewolucyjne stowarzyszenie” 48 profesorów agronomii i przetwórstwa rolnego, pod kierownictwem profesora Aleksandra Riazancewa. Naukowców oskarżono o próbę sabotażu krajowych dostaw żywności.

Następnego dnia gazety były pełne artykułów wstępnych i robotniczych rezolucji wzywających do skazania na śmierć kontrrewolucyjnych konspiratorów. 24 września zawiadomiono o rozstrzelaniu wszystkich 48 winnych oraz opublikowano wyjątki z protokołów zeznań, w których przyznają się do najbardziej nawet wymyślonych przestępstw. Jak głosiła sowiecka prasa, na setkach robotniczych wieców „proletariat gorąco dziękował chwalebny organom OGPU, nagiemu mieczowi rewolucji, za znakomite osiągnięcia w likwidacji podstępnej spisku”⁴².

Od tego czasu niemal za każdymi brakami zaopatrzenia lub poważniejszą awarią przemysłową OGPU wykrywała jakiś „podstępny spisek”. Jednym z najbardziej fantastycznych było odkrycie, w pierwszym roku piatiletki, podziemnej „Partii Industrialnej” (Promyszlennaja Partia), do której należało rzekomo dwa tysiące inżynierów i urzędników gospodarczych. Mieli oni od dłuższego czasu planować obalenie sowieckiego reżymu we współpracy ze sztabami generalnymi co najmniej tuzina krajów zachodnich, pod wodzą Francji. W spisku mieli uczestniczyć, między innymi, czołowi francuscy politycy - Raymond Poincare i Aristide Briand oraz grupa wpływowych osobistości zachodnich, w tym z brytyjskiej strony Lawrence of Arabia i magnat naftowy sir Henry Deterding oraz „biały” rząd tymczasowy z siedzibą w Paryżu (dwóch wymienianych w Moskwie członków tego rządu od dawna już nie żyło), który tylko czekał, żeby powrócić do Rosji i przywrócić kapitalizm⁴³.

Rozpoczęciu procesu pokazowego ośmiu członków egzekutywy Prompartii towarzyszyła potężna defilada ponad pół miliona robotników fabrycznych i urzędników państwowych, depczących śnieg w rytm skandowanego hasła: „Śmierć! Śmierć! Śmierć!” Władze wydały ostrzeżenie, że w trakcie procesu, który odbywał się w wyblakłym już nieco splendorze Domu Związków Zawodowych, można się spodziewać próby odbicia aresztowanych przez bandy imperialistycznych agentów oraz kampanii masowych sabotaży. Jednakże po elokwentnym apelu starzejącego się Maksyma Gorkiego do robotników, chłopów i inteligencji całego świata, dywersanci nie pojawili się i udało się uniknąć urojonego zagrożenia militarną interwencją z zewnątrz⁴⁴.

Pół wieku po tym procesie KGB nadal absurdalnie utrzymuje, że Prompartia była realnym „podziemnym ośrodkiem szpiegostwa[...] kierowanym i finansowanym przez tajnych agentów Zachodu oraz[...] przez byłych najbogatszych kapitalistów rosyjskich, mieszkających w Paryżu”⁴⁵. Nonsensów tych, jak twierdzi Gordijewski, nikt w KGB nie brał poważnie. Można więc podejrzewać, że afera Partii Industrialnej była od początku do końca prowokacją, a proces w 1930 roku został cynicznie wykorzystany przez OGPU. Prawda nie jest jednak taka prosta. OGPU wyszukało, bez wątpienia, rozczarowanych do nowego systemu inżynierów i urzędników, którzy gardzili sowieckim reżymem i utrzymywali różnorakie kontakty z liczną diasporą Białych Rosjan, przebywających na emigracji. Nieuleczalna skłonność do tworzenia teorii spiskowych kazała jednak OGPU skonstruować z tych drobnych faktów doskonale zorganizowany kontrewolucyjny spisek, w którym z definicji musieli uczestniczyć imperialistyczni agenci. Sformułowana już teoria umożliwiła OGPU wykorzystanie kolektywnej wyobraźni do napisania scenariusza i przedstawienia dramatycznej rekonstrukcji knowań, które ujawniono na użytek sowieckiej opinii publicznej, przyjaciół z Międzynarodówki Komunistycznej oraz innych postępowych sił na całym świecie. Większość dowodów wymaganych w tych stalinowskich dramatach moralizatorskich dostarczali w zeznaniach sami „konspiratorzy”. W 1967 roku ofiara jednego z pierwszych procesów pokazowych złożyła prokuratorowi ZSRR pisemne oświadczenie, w którym wyjaśniła, jak OGPU zdobywało od oskarżonych dobrowolne przyznanie się do winy:

Jedni[...] ulegali obietnicom przyszłych korzyści. Innym, którzy próbowali się opierać, „przywracano rozsądek” metodami fizycznymi. Bito ich po twarzy i głowie, po przyrodzeniu; rzucano ich na podłogę i kopano, duszono tak, żeby krew nie dopływała im do głowy, i tak w kółko. Trzymano ich bez snu w konwejerze lub samotnie w karczerze (półnagich i bosych w lodowatej celi, lub w trudnym do wytrzymania upale i duchocie w celi bez okien), itp. Niektórym wystarczała groźba zastosowania takich metod, poparta odpowiednią demonstracją. Łamali się⁴⁶.

Tylko niewielu ludzi, do których adresowane były pokazowe procesy, wątpiło w ich wiarygodność. Nawet trockiści, którzy na własnej skórze odczuli przesładowania OGPU, byli przekonani, że Prompartia rzeczywiście istniała. Trocki utrzymywał, że „specjaliści niszczyciele” zostali „wynajęci przez zagranicznych

imperialistów i emigracyjnych rosyjskich kompradorów". Ukrywający się w podziemiu moskiewski trockista w robotniczym potępieniu „specjalistów niszczycieli” widział dowód „prawdziwie rewolucyjnego entuzjazmu” proletariatu. Robotnik moskiewskich zakładów Czerwony Proletariat wspominał po czterdziestu latach: „Do końca życia będę pamiętał wściekłość i oburzenie robotników potępiających czyny zdrajców”⁴⁷.

Proces kierownictwa Partii Industrialnej zakończył się dość nieoczekiwanie. Kiedy sędzia ogłaszał pięć wyroków śmierci, sala odpowiedziała gromkimi brawami, ale dwa dni później ogłoszono, że karę śmierci zamieniono na dziesięć lat więzienia. Niektórych skazanych po cichu rehabilitowano⁴⁸. Powody tego miłosierdzia były czysto ekonomiczne. Pomimo przyspieszonego szkolenia nowego pokolenia proletariackich technokratów, szybkie tempo pierwszego roku piatiletki ujawniło, że socjalistyczna gospodarka nie może się obyć bez umiejętności i doświadczenia „burżuazyjnych specjalistów”. Na konferencji kierowniczego aktywu gospodarczego na początku 1931 roku Grigorij K. Ordżonikidze (pseudonim Sergo), który w czasie procesu Prompartii pełnił funkcję przewodniczącego Wszechzwiązkowej Rady Najwyższej Gospodarki, zwracał uwagę na potrzebę „ostrożnego podejścia” do „pracujących uczciwie” specjalistów. Wiosną Rada dokonała rewizji kilku przypadków uwięzionych i wywiezionych na zsyłkę inżynierów, którzy złożyli odwołania domagając się rehabilitacji. Nawet sam Stalin oświadczył w czerwcu 1931 roku: „Zawsze uważaliśmy «szczucie specjalistów» za zjawisko szkodliwe i haniebne, i uważamy tak nadal”. Stalin apelował o „otoczenie maksymalną opieką tych specjalistów, inżynierów i techników starej szkoły, którzy opowiedzieli się definitywnie po stronie klasy robotniczej”. Trudno o większą hipokryzję. Mądrość zawartą w przemówieniu Stalina chwalił w artykule dla „Prawdy” sam Mienżyński, który przypomniał, że Dzierżyński wielokrotnie wykorzystywał organa OGPU do „ochrony specjalistów przed wszelkimi rodzajami represji”⁴⁹.

Moratorium na „szczucie specjalistów” nie zmniejszyło jednak obsesji sabotażu. Stalin oraz wielu funkcjonariuszy OGPU było nadal przekonanych, że wewnątrz i zagranicą autorzy kontrrewolucyjnych spisków przygotowują długofalowe plany sabotażu sowieckiej gospodarki. W marcu 1933 roku aresztowano sześciu brytyjskich inżynierów elektryków, pracujących w Rosji na kontrakcie firmy Metropolitan-Yickers. Wraz z dużą grupą Rosjan oskarżono ich o sabotaż i szpiegostwo. Zatrzymani inżynierowie rzeczywiście uzyskali „ogólne informacje” o stanie sowieckiej gospodarki, ale jak wyjaśniał dyrektor Metro-Vic, były one łatwo dostępne na Zachodzie. Natomiast zarzut sabotażu był całkowicie sfabrykowany. Nikt jednak na te tłumaczenia nie zwracał uwagi. Maszyna procesów pokazowych w byłym Klubie Szlacheckim kręciła się sprawnie. Oskarżeni Rosjanie jeden po drugim przyznawali się do nie popełnionych przestępstw:

Patrzyli bacznie na każdy ruch bicz prokuratora Wyszyńskiego i słuchali go z przerażającym posłuszeństwem dobrze wytresowanych zwierząt. W swym „ostatnim słowie” błagali o darowanie życia i pełni skruchy obiecywali poprawę w sposób, który od czasu procesu inżynierów z Szacht stał się rutynowym refrenem.

Brytyjczycy nie odgrywali swych ról z takim profesjonalizmem. Dwóch złożyło w śledztwie obszernie zeznania, zakończone przyznaniem się do winy, ale odwołało je (jeden z nich tylko tymczasowo) na sali sądowej. Inny z oskarżonych postawił podczas rozprawy bezprecedensowy zarzut, że cały proces jest „sfabrykowany[...] oparty na zeznaniach sterroryzowanych więźniów”. Wszyscy Rosjanie, z wyjątkiem jednego, otrzymali kary więzienia. Podobnie dwóch inżynierów Metro-Vic. Rząd brytyjski odpowiedział nałożeniem embarga handlowego, które zostało uchylone w lipcu 1933 roku, kiedy uwięzieni inżynierowie zostali zwolnieni⁵⁰.

W trakcie pierwszej piatiletki OGPU zajmowało się nie tylko wylapywaniem działających w przemyśle sabotażystów, ale również kroczyło w awangardzie kolektywizacji rolnictwa. Najbardziej spektakularnym osiągnięciem pierwszych miesięcy wymuszonej kolektywizacji była, jak to określił Stalin, „likwidacja klasy kułaków”. Ponieważ kułacy byli „zaprzysięgłymi wrogami ruchu kolektywizacji gospodarstw”, ich usunięcie z uprawianej ziemi stało się warunkiem powodzenia całego programu kolektywizacji. Terminem „kułak” obdarzano przy tym nie tylko zamożniejszych chłopów, ale każdego wieśniaka, nawet najbiedniejszego, jeśli na przykład chodził do cerkwi lub podejrzewano go, że nie sprzyja kolektywizacji. Pierwsze aresztowania głów kułackich rodzin OGPU rozpoczęło w końcu 1929 roku. Wszystkich rozstrzelano. Następnie, wiosną 1930 roku, spędzono rodziny kułaków, tysiące ludzi pognano na stacje kolejowe, załadowano do bydłowych wagonów, wywieziono za koło polarne lub w pustkę Syberii i pozostawiono samym sobie. Politbiura nie obchodziło, czy przeżyją, czy wymrą.

Cała operacja wywiezienia, jak się ocenia około 10 milionów ludzi, była zbyt wielka, żeby OGPU uporało się z nią samodzielnie. Zwerbowano więc 25 tysięcy młodych aktywistów partyjnych, których przeszkolono pośpiesznie na dwutygodniowych kursach i skierowano do nadzorowania kolektywizacji. Ci tak zwani „dwudziestopięciotysięcznicy” pomagali wywozić kułaków i zakładać kolchozy. Ich bezwzględny fanatyzm, równy Czerwonej Gwardii z czasów późniejszej o pokolenie chińskiej rewolucji kulturalnej, wynikał z głębokiego przekonania, że mają do czynienia z wrogami klasowymi, zaangażowanymi w kontrrewolucyjny spisek, który ma na celu niedopuszczenie do zwycięstwa socjalizmu. Jeden z takich „dwudziestopięciotysięczników”, Lew Kopelew, pisał później: „Byłem przekonany, że jesteśmy żołnierzami niewidzialnego frontu, że z kułackimi sabotażystami prowadzimy wojnę o chleb, którego kraj potrzebował, by zrealizować zadania planu pięcioletniego”⁵¹. Niektórzy weterani OGPU nie potrafili jednak znieść patrzenia na cierpienia i ból milionów chłopów wyganianych z domów. Izaak Deutscher był świadkiem załamania się pułkownika OGPU, który właśnie wrócił ze wsi:

„Jestem starym bolszewikiem” - mówił niemal łkając. - „Działalem przeciwko carowi, a potem biłem się w wojnie domowej. Czy tylko po to, żeby teraz otaczać wioski

z karabinami maszynowymi i rozkazywać moim żołnierzom otwierać ogień do tłumu chłopów? Oh, nie, nie, nie!"⁵²

Na początku marca 1930 roku „dwudziestopięciotysięcy” spędzili połowę chłopów do kolchozów, co pograżyło sowiecką wieś w kompletnym chaosie. Stalin został zmuszony powstrzymać całą akcję, gdyż inaczej nie byłoby komu rozpocząć wiosennych siewów. W opublikowanym 2 marca przez „Prawdę” artykule zatytułowanym *Upojeni sukcesem*, pełny hipokryzji Stalin ostrzegał radykalnych aktywistów przed nieprzestrzeganiem zasady „dobrowolnego” zrzeszania się w kolchozy. Do tego czasu ludność kolchozów zmniejszyła się o połowę, a kiedy zebrano plony, kampania wymuszonej kolektywizacji rozpoczęła się od nowa.

Planowana na zimno zbrodnia kolektywizacji w połączeniu z niskimi plonami, podniesionymi drastycznie normami dostaw obowiązkowych oraz suszą i neurodzajem w 1932 roku spowodowały w zimie 1932/1933 największy głód w historii współczesnej Europy, który spowodował śmierć około 7 milionów ludzi. Klęska głodu najboleśniej dotknęła Ukrainę; lokalny działacz partyjny wspominał:

Na straszliwym przednówku 1933 roku widziałem ludzi umierających z głodu. Widziałem kobiety i dzieci o wzdętych brzuchach. Całe sine, jeszcze oddychały, ale spoglądały pustymi oczami, w których czaiła się śmierć. Ciała. Mnóstwo ciał w obszarpanych kożuchach i tanich walonkach. Trupy w chłopskich chatach, w topniejących przyzmach śniegu na ulicach Wołody, pod mostami Charkowa.

Potworny widok nie podważał jednak w świadku głębokiej wiary komunisty.

Tłumaczyłem sobie, przekonywałem samego siebie, że nie mogę się poddawać osłabiającej woli litości. Tworzymy historyczną konieczność. Wykonujemy nasz rewolucyjny obowiązek. Wierzyłem, że naszym dokonaniem jest wielka i niezbędna przemiana wsi, a te cierpienia i tragedie są skutkiem chłopskiej nieświadomości i machinacji klasowego wroga⁵³.

Przez cały czas trwania głodu na Ukrainie OGPU nadal wykrywała kolejne przypadki sabotażu, będącego dziełem „wrogów klasowych” oraz „kotrrewolucyjnych konspiratorów”. Byli między nimi weterynarze, którzy dziesiątkowali ponoć pogłowie zwierząt hodowlanych i cały personel biura meteorologicznego, który oskarżono o fałszowanie prognoz pogody. Byli agronomowie, którym zarzucono uszkodzenie traktorów i dorzucanie nasion chwastów do zboża siewnego. Nie brakowało również przewodniczących kolchozów, którym nie udało się wykonać narzuconych, nierealnych norm produkcji. Stanisław Kosior, pierwszy sekretarz Ukrainy (rozstrzelany później w okresie „wielkiego terroru”) ogłosił, że „założono kontrrewolucyjne gniazda w ludowych komisariatach: edukacji, rolnictwa i sprawiedliwości; w Ukraińskim Instytucie Marksizmu-Leninizmu, w Akademii Rolniczej, w Instytucie Szewczenki itp”⁵⁴.

Nie malejąca zdolność OGPU do wykrywania sabotażystów podsyciała gigantyczną teorię spiskową, która dominowała coraz silniej sposób rozumowania Stalina.

Łazarz Kaganowicz, jeden z najwzierniejszych złoczyńców Stalina, a zarazem jeden z niewielu członków politbiura, któremu udało się przeżyć czystki, twierdził, że kulakom, białogwardzistom oraz innym kontrrewolucjonistom udało się „sabotować odbiór dostaw zbóż i prace siewne”. Kiedy pisarz Michał Szołochow skarżył się Stalinowi w kwietniu 1933 roku, że nad Donem „zadano śmiertelny cios kolektywnej gospodarce rolnej”, ten odpowiedział, iż „ci godni szacunku producenci ziarna z waszego okręgu (i nie tylko z waszego)” usiłowali sabotować dostawy chleba dla miast i Armii Czerwonej:

Drogi towarzyszu Szołochow, to, że sabotaż jest aktem cichym i z pozoru niegroźnym (nie powoduje rozlewu krwi), nie zmienia faktu, iż godni szacunku producenci ziarna prowadzili coś, co można rzeczywiście nazwać „cichą” wojną przeciwko sowieckiej władzy. Wojną na wygłodzenie[...]⁵⁵.

Pomimo absurdalnego charakteru zarzutów stawianych wygłodniałym chłopom, nie sposób uważać, że mieli być wyłącznie kozłem ofiarnym w celu odwrócenia uwagi społeczeństwa od przestępstw i skutków nieudolności kierownictwa partii. Stalin głęboko wierzył w sformułowane przez siebie teorie spiskowe i to nawet wówczas, kiedy manipulował nimi dla osiągnięcia doraźnych celów politycznych. OGPU nie tylko wylapywało po wsiach nie istniejących sabotażystów, ale również pełniło inne ważne funkcje. Pierwszym takim zadaniem było utrzymanie porządku, czyli odseparowanie głodującej Ukrainy od reszty świata. Żaden transport ziarna nie mógł dotrzeć na tereny objęte głodem. Żaden Ukraińiec bez specjalnej przepustki nie miał prawa wyostać się poza kordon. Na ostatniej przed granicą stacji linii kolejowej, prowadzącej z Kijowa, rozlokowano silnie uzbrojony oddział OGPU, który zawracał wszystkich pasażerów nie mających zezwolenia na wyjazd. Natomiast na terytorium Ukrainy OGPU ścigało kanibali. Kanibalizm, ten najbardziej przerażający skutek głodu, stał się w tych tragicznych miesiącach powszechny. Ponieważ kodeks karny nie przewidywał prawnego ścigania sprawców kanibalizmu, sprawę oddano w ręce OGPU⁵⁶.

Drugim zadaniem OGPU było niedopuszczenie do szerzenia się wiadomości o klęsce głodu. Wmówienie światu oraz gościom zagranicznym i dziennikarzom przebywającym w ZSRR, że najstraszliwszy głód we współczesnej historii jest tylko elementem antysowieckiej propagandy, było jednym z najbardziej skutecznych „działań aktywnych”, podjętych w latach trzydziestych przez bolszewickie służby specjalne. Przykładem może być pięciodniowy pobyt na Ukrainie francuskiego działacza radykalnego, dwukrotnego premiera, Edouarda Herriota. Fetowany na uroczystych przyjęciach i bankietach, wożony troskliwie wybranymi trasami, „kategorycznie zaprzeczył kłamstwu burżuazyjnej prasy, która twierdziła, że w Związku Sowieckim panuje głód”.

Również brytyjski dramatopisarz, Bernard Shaw, po zwiedzeniu kilku potemkinowskich wiosek, oświadczył ironicznie: „Nie widziałem w Rosji ani jednej niedożywionej osoby: młodej lub dorosłej. Czyżby ich wy watowano? Czyżby ich zapadnięte policzki wygładzono wpychając do ust kawałki indyjskiej gumy?”

Moskiewski korespondent dziennika „New York Times” Walter Duranty, który za „pozbawione emocji, pogłębione informacje o wydarzeniach w Rosji” otrzymał w 1932 roku nagrodę Pulitzera, rok później, w sierpniu, zapewniał czytelników, że „każde doniesienie o głodzie w Rosji jest przesadą lub złośliwą propagandą”.

Do podobnych wniosków doszli brytyjscy apologety socjalizmu, Beatrice i Sidney Webb, którzy po podróżach do Rosji w latach 1932 i 1933 odpowiedzialnością za „częściowe niepowodzenie zbiorów” na pewnych terenach obciążyli „lokalną ludność, w sposób oczywisty winną sabotażu”. Webbowie strofowali również chłopów za „podkradanie ziaren zboża z kłosów, a nawet obcinanie całych kłosów i chomikarskie wnoszenie ich do domów, co jest bezwstydną kradzieżą kolektywnej własności”⁵⁷.

* * *

Nieuchronną konsekwencją sztucznie wywołanego głodu na wsi oraz dzikich polowań na prawdziwych lub wymaginionych „wrogów klasowych” w miastach i całym kraju była brutalizacja partii bolszewickiej, a szczególnie OGPU. „Od tego czasu terror stał się normalną metodą administrowania, a posłuszeństwo każdemu płynącemu z góry rozkazowi - najwyższą cnotą” - pisał Bucharin⁵⁸. Pozostała jednak w ludziach resztką bolszewickiego idealizmu rewolucyjnego, która wywołała umiarkowany protest przeciwko deprawacji walki klasowej. Najbardziej widocznym przejawem tego protestu był zredagowany przez Michaiła Rjutina list, który podpisało siedemnastu sympatyków Bucharina. Krążył on wśród członków Komitetu Centralnego w przededniu jesienno-plennego w 1932 roku. Tekst „platformy Rjutina” opublikowano dopiero w 1988 roku. Jej sygnatariusze tak ostro atakowali Stalina oraz brutalne ekscesy minionych kilku lat, że czytający list trockiści błędnie podejrzewali prowokację OGPU⁵⁹.

Dokument określał Stalina jako „geniusza zła rosyjskiej rewolucji, który, wiedziony żądzą zemsty i władzy sprowadził rewolucję na skraj przepaści”. Sygnatariusze „platformy Rjutina” domagali się usunięcia Stalina, gdyż „jest hańbą dla rewolucjonistów proletariackich tolerować dłużej jarzmo Stalina, jego arbitralność, jego pogardę dla partii i mas pracujących”⁶⁰.

Zredagowany przez Rjutina dokument zaniepokoił Stalina, zwłaszcza, że pojawiły się równocześnie sygnały o ożywieniu się nielicznych już sympatyków Trockiego. W październiku 1932 roku były trockista, wysoki rangą urzędnik sowiecki E.S. Golcman, spotkał się w Berlinie z synem Trackiego, Siedowem, i przekazał mu bardzo krytyczny raport zatytułowany „Sytuacja ekonomiczna Związku Sowieckiego”. Miesiąc później raport ten został opublikowany anonimowo przez trocki-stowski „Biuletyn Opozycji”.

Golcman przywiózł również Trackiemu propozycję stworzenia zjednoczonego bloku opozycyjnego wewnątrz ZSRR. Trocki żywo zainteresował się tym projektem. „Propozycja utworzenia bloku wydaje się całkowicie do przyjęcia” - pisał do syna, jeszcze raz przeceniając rozmiar poparcia, jakim cieszył się w kraju. Nie brał wyraźnie pod uwagę faktu, że resztki Lewicowej Opozycji były rozbite, zdziatkowane, zdemoralizowane i pozbawione wszelkich wpływów⁶¹.

Mimo to Stalin czuł się zagrożony. Przeceniał wpływy trockistów jeszcze bardziej niż Trocki. Kiedy w 1936 roku zwracał policji politycznej uwagę, że „spóźnia się o cztery lata” ze „zdemaskowaniem bloku trockistów i zinowjewow-ców”, miał na myśli jej opieszałość w zdławieniu sygnatariuszy „platformy Rjutina” oraz sympatyków Trackiego w 1932 roku⁶².

Na początku lat trzydziestych Stalin mógł nienawidzić Trockiego, ale był wciąż za słaby, żeby rozpocząć na niego polowanie. Zażądał jednak, jak się wydaje, natychmiastowej egzekucji Rjutina. OGPU było gotowe do likwidacji, ale na posiedzeniu politbiura Stalin został przegłosowany przez większość kierowaną prawdopodobnie przez szefa leningradzkiej organizacji partyjnej, Siergieja Kirowa (Siergiej M. Kostrikow). Głowa Rjutina była więc uratowana, ale 18 pozostałych sygnatariuszy „platformy” usunięto z partii pod nonsensownym zarzutem próby utworzenia burżuazyjnej organizacji kułackiej, której celem miało być przywrócenie kapitalizmu. Spiskowcy chcieli ponoć odbudować system kułacki drogą działalności podziemnej, pod fałszywym sztandarem „marksizmu-leninizmu”. Przy okazji usunięto też z partii Zinowjewa i Kamieniewa. Byli oni wówczas już tylko symbolami, a nie liderami opozycji, ale zarzucono im niepoinformowanie władz partyjnych o „kontrrewolucyjnej grupie” Rjutina⁶³.

Podczas wspólnego posiedzenia Komitetu Centralnego i Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej w styczniu 1933 roku, Stalin opowiedział się za zaostrzeniem „walki klasowej”, podkreślając: „Musimy wziąć pod uwagę, że wraz z utrwalającą się władzą sowieckiego państwa, wzrastać też będzie opór ostatnich resztek ginących klas”.

W charakterystyczny dla siebie sposób, odpowiedzialnością za głód i trudności gospodarcze Stalin obarczył, uciekające się do sabotażu, „ginące klasy”, których nieliczni przedstawiciele „zdolali nawet wśliznąć się w szeregi partii”. Wystąpienie Stalina spotkało się jednak ze sprzeciwami. Sekretarz KC Postyszew argumentował, że nie ma już sensu używać kułaków jako kozłów ofiarnych, odpowiedzialnych za błędy w zarządzaniu dużymi kołchozami: „Sytuacji nie zmienimy krzykami, że winni są kułacy, niszczyciele, petlurowcy i tym podobne elementy, które utrudniają żniwa lub sabotują dostawy”.

Tak wielu mówców krytykowało na plenum politykę rolną partii, że Stalin omal nie przyznał się otwarcie do popełnienia błędów. „Jesteśmy winni” - stwierdził, co partyjny dziennik podał za przykład „bolszewickiej samokrytyki”⁶⁴.

W bolszewickiej partii ścierały się dwie tendencje. Stalin i jego współpracownicy tylko czekali na dogodną chwilę, żeby spuścić ze smyczy OGPU i poszczuć jego funkcjonariuszy na siły kontrrewolucji. Inni w kierownictwie partii byli zdecydowani przywrócić „praworządność socjalistyczną”. Czując swoją słabość Stalin uznał, że do czasu, mądrzej będzie nie sprzeciwiać się tej tendencji. W maju 1933 roku zgodził się na rozesłanie tajnej „instrukcji” krytykującej masowe represje na wsi. Miesiąc później powołano prokuraturę ZSRR, której ewidentnym zadaniem miało być ograniczenie ekscesów OGPU.

Jednocześnie jednak rósł stalinowski kult jednostki. Podczas defilady pierwszomajowej 1933 roku marszałek Kliment Woroszyłow, wspominając Stalina, po

raz pierwszy użył w uroczystym przemówieniu terminu „wódz”. Pół roku później, podczas obchodów rocznicy rewolucji, liczba niesionych w paradzie portretów Stalina przewyższała niemal dwukrotnie liczbę wizerunków Lenina⁶⁵.

Opozycja wobec Stalina ujawniła się ponownie podczas XVII zjazdu partii, na początku 1934 roku. Obecnie wiadomo, że w wyborach do Komitetu Centralnego Stalin uzyskał wówczas o prawie 300 głosów mniej niż Kirów. Utracił również tytuł sekretarza generalnego i zwracano się do niego po prostu - „towarzyszu sekretarzu”⁶⁶. Opozycja wewnątrzpartyjna była jednak tak stłumiona, że mieszkańcy Rosji nie mieli pojęcia o jej istnieniu. Nawet dzisiaj można najwyżej szacować jej rozmiary, gdyż wiele faktów wciąż nie zostało ujawnionych.

Dużo bardziej widoczne, niż przejawy sprzeciwu, były coraz bardziej ekstrawaganckie manifestacje kultu Stalina. Równocześnie rosła kontrola Stalina nad organami represji, chociaż wciąż nie udawało mu się zdominować partii.

W maju 1934 roku zmarł schorowany Mienżyński i jego stanowisko objął Jagoda, który już od pewnego czasu pełnił obowiązki szefa OGPU. W lipcu OGPU zostało przemianowane na GUGB (Zarząd Główny Bezpieczeństwa Państwowego - Głównoje Uprawlenije Gosudarstwiennoj Biezopastnosti) i włączone do odbudowanego Ludowego Komisariatu Spraw Wewnętrznych NKWD (Narodnyj Komisariat Wnutriennych Dieł), którym kierował Jagoda. Policja polityczna, policja zwykła, służby kryminalne, straż graniczna, wojska obrony wewnętrznej oraz - od października 1934 roku - cały system penitencjarny zostały połączone w jedną instytucję. Cała ta potężna machina podlegała bezpośrednio Stalinowi⁶⁷.

Stalin nadzorował NKWD za pośrednictwem osobistego sekretariatu, kierowanego przez zaufanego A. Poskrebyszewa⁶⁸. Według relacji zbiegłego na Zachód Aleksandra Orłowa, Poskrebyszew i Georgij Malenkov przewodniczyli tak zwanej „małej radzie”, która analizowała wszystkie doniesienia wywiadowcze i przygotowywała raporty dla politbiura⁶⁹. Sekretariat był też miejscem, gdzie szlifował swe umiejętności pupilek Stalina, Nikołaj Jeżow, który w 1936 roku przejął NKWD od Jagody i kierował kampanią „wielkiego terroru”⁷⁰.

Zamordowanie Kirowa, 1 grudnia 1934 roku, doprowadziło do jeszcze większego wzrostu uprawnień NKWD. Najpoważniejszy rywal Stalina postrzelony został w tył głowy kiedy wychodził z gmachu leningradzkiego komitetu partii. Niezrównoważony psychicznie zamachowiec, Leonid Nikołajew, wyobrażał sobie rzekomo, że jest następcą populistycznych terrorystów, którzy zgładzili cara Aleksandra II. Znamienne, że przed grudniowym zamachem Nikołajew był dwukrotnie zatrzymywany przez obstawę Kirowa, a chociaż znaleziono w jego teczce naładowany rewolwer, był dwukrotnie przez NKWD zwalniany. Pół wieku później nikt, z kim rozmawiał w KGB Gordijewski, nie miał najmniejszych wątpliwości, że rozkaz zamordowania Kirowa wyszedł od Stalina. Uważano powszechnie, że w tym przypadku Stalin ominął Jagodę, któremu w pełni nie ufał, kierując polecenie przeprowadzenia zamachu bezpośrednio do szefa leningradzkiego NKWD, Filipa Miedwiedia, oraz jego zastępcy I. Zaporozca⁷¹. Chruszczow przypuszczał później, prawdopodobnie błędnie, że Jagoda był również zaangażowany w przygotowanie zamachu, ale otrzymywał wyłącznie ustne rozkazy Stalina.

Przyjeżdżając do Leningradu po zamordowaniu Kirowa, Stalin dał najlepszy pokaz aktorstwa w swojej karierze. Witającego go na dworcu Miedwedzia uderzył urękawiczoną dłonią, a potem pogrążył się w smutku na widok spoczywającego w trumnie ciała Kirowa.

Oficjalnie Miedwied i Zaporozec zostali usunięci ze stanowisk za kryminalne zaniedbanie obowiązków, ale pojawili się nieco później w NKWD na Dalekim Wschodzie. Zostali rozstrzelani dopiero w czasach „wielkiego terroru” w 1937 roku „w celu zatarcia śladów prowadzących do organizatorów zamachu na Kirowa”, jak twierdził Chruszczow⁷².

Wydana wieczorem, w dniu zamordowania Kirowa, dyrektywa upoważniała NKWD do natychmiastowego ukarania i jeśli trzeba zlikwidowania podejrzanych o terroryzm. W opinii Chruszczowa dyrektywę tę wydano z inicjatywy Stalina, „bez zgody politbiura”⁷³. Dzięki niej NKWD otrzymało i zatrzymało na dalsze 20 lat prawo do decydowania o życiu i śmierci obywateli sowieckich, którym przypięto etykietkę terrorysty.

Pierwszymi ofiarami dyrektywy padli wyszukani przez NKWD rzekomi białogwardziści, którzy przekradli się ponoć przez granice z Polską, Finlandią i Łotwą, a następnie zorganizowali zamach na Kirowa. Zdemaskowano 104 podejrzanych o spisek i nie zwlekając rozstrzelano⁷⁴.

Trzy tygodnie po zabójstwie Kirowa wykryto kolejny spisek. 22 grudnia 1934 roku ogłoszono, że Nikołajew należał do podziemnej organizacji terrorystycznej, utworzonej przez sympatyków Zinowjewa. Stalin własną ręką sporządził dwie listy nazwisk winnych zbrodni zinowjewowców, którzy zostali określani jako „ośrodek moskiewski” oraz „ośrodek leningradzki”. Nieco później ujawniono, że Nikołajew otrzymał 5 tysięcy rubli od konsula generalnego Łotwy, który miał pełnić funkcję łącznika między sympatykami Zinowjewa a przebywającym na emigracji Trockim. Konsula uznano natychmiast za persona non grata i wydalono. 30 grudnia ogłoszono, że po krótkim procesie, bez udziału obrońców, spiskowcy zostali skazani na śmierć i rozstrzelani.

W styczniu 1935 roku Zinowjew i Kamieniew stanęli przed sądem w pierwszym procesie politycznym byłych liderów opozycji. Obaj w mętnych słowach przyznali się do politycznej odpowiedzialności za śmierć Kirowa, ale nie do podburzania do zamachu. Mimo to zostali skazani na 10 i 15 lat więzienia. Może się to wydawać zaskakujące, ale sowiecka opinia publiczna tak już przyzwyczaiła się do kolejnych spisków i konspiracji, że śledziła coraz to nowe procesy z wyraźnym zadowoleniem⁷⁵.

Kiedy proces się zakończył i ogłoszono wyroki, Stalin wezwał do siebie Jagodę i z wyraźnym niezadowoleniem stwierdził: „Źle mi pracujecie, Henryku Grigor-jewiczu!” Zdaniem Stalina, Zinowjew i Kamieniew powinni być tak długo poddawani torturom, aż niedwuznacznie przyznają się do winy, czyli odpowiedzialności za śmierć Kirowa. Rozmowa ze Stalinem do tego stopnia wstrząsnęła Jagodą, że szef NKWD płakał, relacjonując jej przebieg swemu zastępcy, Georgijowi Proko-fiewowi⁷⁶.

W 1935 roku Stalin położył podwaliny pod masową czystkę istniejącej i potencjalnej opozycji wobec własnego przywództwa. Zapoczątkowaną w 1933 roku

czystkę działaczy partyjnych kontynuowano przez cały rok 1934, powołując się na konieczność wykorzenia korupcji i zlikwidowania przejawów nieudolności. W 1935 roku czystka stała się bardziej złowieszcza i polityczna. „Pełne zła morderstwo towarzysza Kirowa” ujawniło „wiele podejrzanych elementów w partii” - twierdził Stalin. Elementy te można było wykorzystać tylko drogą sięgającej głęboko inkwizycji, ponieważ, jak uznał rzecznik partii, „kłamstwo, polityczna jezuickość oraz podwójna moralność, to podstawowe chwytły wrogów partii”⁷⁷.

Smagnięta instrukcjami z góry, każda lokalna organizacja partyjna przeprowadziła kampanię grupowej spowiedzi i samokrytyki. „Wielkie, wypełnione tłumem sale zamieniono w konfesjonały” - pisała Jewgienija Ginsburg:

Każde zebranie miało swój temat dnia. Ludzie kajali się za błędne rozumienie teorii permanentnej rewolucji i za wstrzymanie się od głosu nad opozycyjną platformą z 1932 roku; za „erupcję” wielkomocarstwowego szowinizmu i za niedoceniając założenia drugiej piatiletki; za znajomość z określonymi „grzesznikami” oraz za pasjonowanie się teatrem Meyerholda⁷⁸.

Z biegiem lat rosła obsesja Stalina na punkcie Trockiego. Irytowało go, że ten największy przeciwnik znajduje się wciąż poza jego zasięgiem. Kiedy OGPU wymuszało w śledztwie przyznanie się do winy, nieodmiennie padało pytanie: „Czy zgadzacie się, że Trocki stoi na czele awangardy burżuazyjnej kontrrewolucji?” Usuwany z partii przypisywano najczęściej trockizm lub sympatyzowanie z poglądami Zinowjewa. Przebywającemu na wygnaniu Trockiemu etykietowanie to sprawiało wyraźną satysfakcję. W styczniu 1936 roku pisał:

Wśród kilkunastu tysięcy „trockistów” wyrzuconych w ostatnich miesiącach z partii znajdowało się kilkudziesięciu, a być może kilkusetf...] ludzi starego pokolenia opozycjonistów z lat 1923-1928. Reszta, czyli olbrzymia większość, to nowy narybek[...]. Można więc spokojnie mówić, że mimo trzynastu lat szczucia, szkalowania i prześladowań, których przewrotność i brutalność nie znała granic, mimo kapitulacji i zaprzaństwa, które są znacznie bardziej niebezpieczne niż prześladowania, to jednak Czwarta Międzynarodówka [trockistowska] ma obecnie najsilniejszą, najbardziej liczną i najtwardszą kadrę w ZSRR⁷⁹.

Obaj, Stalin i Trocki, przebywali w świecie stworzonej przez siebie samych ułudy. Imaginacje jednego pobudzały wyobraźnię drugiego. Przekonanie Stalina, że sprężyną opozycji w kraju są wymaginowane hordy nie istniejących realnie trockistów, pobudzało Trockiego, natomiast zadowolenie Trockiego z odkrycia armii nieistniejących sympatyków było dla Stalina dowodem, że zagrożenie trockizmem jest poważniejsze, niż dotychczas sądził.

W połowie lat trzydziestych trockizm był w ZSRR niewidoczny, gdyż nie było już trockistów. Wszyscy, z wyjątkiem niewielkiej garstki, zostali wytępieni w kolejnych czystkach, a mimo to Stalin i większość kierownictwa NKWD była przekonana, że brak przejawów opozycji jest świadectwem zejścia trockistów do głębokiego podziemia i zakamuflowania się w szeregach partii.

Latem 1936 roku Komitet Centralny przyjął z inicjatywy Stalina tajną uchwałę przyznającą NKWD nadzwyczajne uprawnienia dla likwidacji wszystkich „wrogów ludu”¹⁰. W lipcu, do terenowych organizacji partyjnych skierowano w imieniu politbiura okólnik, wysłany prawdopodobnie z polecenia Stalina, w którym ostrzegano:

Teraz, kiedy już jasno widać, że potwory z bandy Trackiego i Zinowjewa jednoczą w walce z władzą sowiecką najbardziej zagorzałych i przysięgłych wrogów klasy pracującej naszego kraju - szpiegów, prowokatorów, sabotażystów, białogwardzistów, kułaków itp. - teraz, kiedy zatarły się wszelkie granice między tymi elementami a trockistami i zinowjewcami, wszystkie organizacje partyjne, wszyscy członkowie partii muszą zrozumieć potrzebę wykazywania komunistycznej czujności w każdym sektorze życia i w każdej sytuacji. W obecnych warunkach niezbywalną jakością każdego bolszewika winna być umiejętność wykrywania nawet najlepiej zamaskowanych wrogów partii.

Podjęta w następnych tygodniach kampania prasowa ujawniła, że „dzięki fałszywemu liberalizmowi i niedostatkowi czujności ze strony części komunistów”, w szeregach partii znajdują się nadal „trockistowsko-zinowjewowi degeneraci”¹¹.

Proces czołowych „degeneratów” rozpoczął się 19 sierpnia 1936 roku. Tym razem Zinowjew, Kamieniew oraz ich najbliżsi współpracownicy nie dostali już szansy wykpienia się ogólnikami i uniknięcia odpowiedzialności, tak jak w styczniu 1935 roku. Przyznali się, że byli „bezpośrednimi organizatorami” zamachu na Kirowa i potwierdzili, że zabójstwo miało zapoczątkować serię zamachów na czołowych komunistów włącznie ze Stalinem, a celem tej terrorystycznej kampanii miało być obalenie władzy sowieckiej. Stwierdzili też, że od 1932 roku działali w myśl (nie istniejących) instrukcji Trackiego, przekazywanych przez (również nie istniejących) tajnych emisariuszy. Jeden z oskarżonych opisał nawet szczegółowo spotkanie z synem Trackiego w hotelu w Kopenhadze. Tyle tylko, że hotel ten rozebrano na 20 lat przed datą rzekomego spotkania. Za takie właśnie wymagowane przestępstwa wszyscy członkowie „terrorystycznego ośrodka Trackiego i Zinowjewa” zostali skazani na karę śmierci.

Wymuszanie publicznego przyznania się do planowanych zbrodni było ważnym fragmentem budowania gigantycznej teorii spiskowej, która w ostatecznej formie objęła wszystkich przeciwników Stalina w kraju i za granicą, łącząc ich w jedno ogromne sprzysiężenie. W trakcie procesu identyfikowano resztki „Lewicowej Opozycji” w Rosji nie tylko z przebywającym na emigracji Trackim, ale także z Białą Gwardią i faszystami. „Terrorystyczny Ośrodek trockistów i zinowjewowców” - głoszono oficjalnie - „pogrążył się definitywnie w białogwardyjskim bagnie”, stopił się z nim i „stał się siłą organizującą resztki wykorzenianej w ZSRR klasy wyzyskiwaczy”. Kolaborował również z gestapo, z którym Tracki zgodził się ponoć wspólnie prowadzić akcję terrorystyczną, wymierzoną w sowiecką władzę.

W ostatnim słowie Zinowjew zdefiniował zależność między swoimi sympatykami a nazizmem i międzynarodowym faszyzmem. Zrobił to w sposób równie

elegancki, co mało prawdopodobny, mówiąc: „Troczkizm jest odmianą faszyzmu, a zinojewizm jest formą troczkizmu”⁸².

Ku zadowoleniu Stalina, proces zdemaskował także pozostałości „Prawicowej Opozycji”, czyli Bucharina, Rykowa i Tomskiego. Tomski zorientował się w porę, co mu grozi, i popełnił samobójstwo. Pozostali zaczęli zeznawać, ale kiedy Stalin wyjechał w połowie września na wypoczynek do Soczi, otrzymał tam niemiłą wiadomość - NKWD umorzyło śledztwo przeciwko Bucharinowi i Rykowowi. Podejrzenia Stalina, że Jagoda, mimo wszystko, nie jest mu absolutnie wierny, wróciły z nową siłą³.

Ciesząc się ze świeżo nadanej rangi generalnego komisarza bezpieczeństwa państwowego (równiej marszałkowi w armii) oraz przydzielonego właśnie apartamentu na Kremlu, Jagoda przecenił własną pozycję. Nie patrzył, co się dzieje. Wprowadził nowy ceremoniał zmiany warty NKWD w carskim stylu i z muzyką⁴. Rozpierała go duma, aż 25 września dosięgnął go grom zemsty w postaci telegramu politbiura, podpisanego przez Stalina i jego pupila, sekretarza KC WKP(b) Andrieja Żdanowa. Telegram nakazywał przekazać obowiązki następcy w osobie Nikołaja Jeżowa. „Jagoda okazał się ostatecznie niezdolny do zdemaskowania bloku trockistów i zinojewowców. OGPU [NKWD] opóźniło się w tej sprawie o cztery lata” - głosiło uzasadnienie odwołania, nawiązujące w przejrzysty sposób do rzekomo „wątpliej” reakcji OGPU na „kotrrewolucyjną” platformę Rjutina i trockistowskie zagrożenie z 1932 roku^{1*5}.

Idąc niejako za ciosem, Stalin planował prawdopodobnie potężną czystkę w NKWD, ale powstrzymał się, chcąc uspić czujność kierownictwa wpływowej służby. Poczucie fałszywego bezpieczeństwa wzmagaly znikome zmiany personalne. Usunięto jedynie Jagodę i jego zastępcę, Georgija Prokofiewa. Żadnego z nich nie uwięziono, ani nie rozstrzelano. Pierwszy objął stanowisko komisarza, a drugi zastępcy ludowego komisarza łączności.

Następca Jagody, drobny, o chłopięcym wyglądzie Jeżów, był pierwszym Rosjaninem, który objął kierownictwo sowieckiej policji politycznej. Pełniąc wcześniej funkcję sekretarza KC i przewodniczącego Komisji Kontroli Partyjnej, Jeżów czasami nadzorował działalność NKWD w imieniu Stalina. Zdobyte doświadczenie poszerzył, zakładając w aparacie partyjnym zespół do spraw bezpieczeństwa, który niejako dublował pracę NKWD. To zapewne ten zespół zaplanował, na polecenie Stalina, zamach na Kirowa. Jeżów uczestniczył również w przygotowaniu procesu „Ośrodka Terrorystycznego Trackiego i Zinojewowa”. Miał nawet własny gabinet na Łubiance i brał udział w przesłuchaniach jako reprezentant partii, odpowiedzialny za sprawy bezpieczeństwa.

Obserwując przesłuchania, interesował się przede wszystkim metodami stosowanymi przez NKWD, żeby skłonić oskarżonych do przyznania się do winy. Zwłaszcza tych, którzy stawiali szczególnie zacięty opór. Uporczywie pytał śledczych, „co ich zdaniem najskuteczniej łamie wolę więźnia?”, i był dumny, kiedy udało mu się zmusić do płaczu starego i twardego bolszewika, którego złamał grożąc, że dobierze się do jego dzieci. Świadek tryumfu Jeżowa nad więźniem, doświadczony śledczy NKWD, wspominał potem: „W życiu nie widziałem takiego złoczyńcy jak Jeżów. Jemu sprawiało to przyjemność”.

Jagoda nie był zadowolony z obecności Jeżowa na Łubiance, ale wszelkie podejrzenia uspiły zaszczyty, jakimi obsypywano go w 1936 roku. Rósł z dumy i radował się wizją otrzymania miejsca w politbiurze, na które w cichości ducha liczył⁸⁶.

Z chwilą objęcia kierownictwa NKWD przez Jeżowa, usunięte zostały wszystkie ograniczenia, które hamowały dotychczas likwidację wyimaginowanych przez Stalina wrogów. Następne dwa lata rządów Jeżowa znane są na Zachodzie pod nazwą „wielkiego terroru”, zaś w Rosji wspomina się ze zgrozą jako okres „jeżowszczyzny”.

W kolejnym procesie pokazowym, który rozpoczął się w styczniu 1937 roku, na ławie oskarżonych zasiedli: Piatakow, Karol Radek oraz 15 innych rzekomych zdrajców. Proces miał udowodnić, że oprócz zdemaskowanego w procesie z sierpnia 1936 roku „Ośrodka Terrorystycznego Trackiego i Zinowjewa”, Trocki zorganizował „ośrodek rezerwowy”, znany jako „Antysowiecki Ośrodek Trockistowski”, na wypadek gdyby pierwsza grupa została wykryta i zneutralizowana. „Ośrodek rezerwowy” uznano winnym spiskowania z „wrogiem ludu, L. Trockim” oraz „określonymi przedstawicielami Niemiec i Japonii[...] w celu obalenia władzy sowieckiej w ZSRR, przywrócenia kapitalizmu i rządów burżuazji drogą zniszczeń, dywersji, szpiegostwa oraz prowadzenia działalności terrorystycznej, obliczonej na osłabienie gospodarczych i militarnych zdolności ZSRR, przyspieszenie zbrojnego ataku na ZSRR oraz udzielenie pomocy obcym agresorom, co miało doprowadzić do porażki ZSRR”.

W procesie „ośrodka rezerwowego” reżym nazistowskich Niemiec i jego służby wywiadowcze odgrywały, in absentia, znacznie bardziej prominentną rolę niż we wcześniejszych procesach pokazowych. Po raz pierwszy w charakterze głównego współkonspiratora pojawił się też rząd Japonii. W zamian za udzielenie mu pomocy w obaleniu sowieckiego reżymu, Trocki - jak utrzymywano w trakcie procesu - miał obiecać Niemcom Ukrainę, a Japończykom wybrzeże Pacyfiku i region Amuru. „Antysowiecki Ośrodek Trockistowski” dostarczał rzekomo służbom wywiadowczym Niemiec i Japonii materiały „najwyższej wagi państwowej”, organizował na ich zlecenie szeroko zakrojone akcje sabotażowe oraz przygotowywał się do jeszcze bardziej intensywnej działalności na wypadek spodziewanej wojny. Miał wówczas przeprowadzić ataki bakteriologiczne poprzez „skażenie transportów wojskowych, stołówek i koszar wysoce zaraźliwymi bakcylami”⁸⁷.

Złowieszcze plany „ośrodka rezerwowego” były jednak niczym przy kolejnym spisku, który Jeżów ujawnił na spotkaniu w klubie oficerskim NKWD w dniu 18 marca 1937 roku. Przedstawił wówczas jeszcze bardziej zaskakujący wymiar urojonej kontrrewolucyjnej konspiracji. Zanim jednak to zrobił, zanim jeszcze przychylnie grono słuchaczy zdążyło zebrać się w sali, za kratami znalazła się większość szefów najważniejszych departamentów NKWD z czasów Jagody. Wyślano ich dla niepoznaki na inspekcje odległych placówek regionalnych i aresztowano na pierwszej stacji kolejowej za Moskwą. Wiedząc, że rozkazy zostały wykonane, Jeżów poinformował zaskoczone audytorium, że spiskowcy przeniknęli aż do serca NKWD. Głównym zdrajcą był sam Jagoda. Najpierw pracował dla

Ochrany, potem zwerbował go wywiad niemiecki i wykorzystał do spenetrowania CzeKa. Zanim został odwołany, zdołał umieścić agentów na wszystkich newralgicznych stanowiskach w NKWD. Niektórych z nich już aresztowano.

Sluchając słów Jeżowa, publiczność biła gorące brawa, chociaż większość obecnych na sali doskonale wiedziała, że postawione zarzuty są nieprawdziwe. Walter Krywicki, wysoki oficer INO, który uciekł na Zachód kilka miesięcy później, opowiadał:

Bili brawo, chcąc zademonstrować swą wierność. Któż to mógł wiedzieć, co się za chwilę stanie. Złożona w porę samokrytyka mogła uratować przed kulą w potylicę. Za cenę zdrady przyjaciół można było kupić prawo do życia.

Zaraz po Jeżowie wszedł na mównicę Artuzow. W mgnieniu oka ujrzał doskonałą możliwość zemścić się na Abramie Słuckim, który przyczynił się do usunięcia go z kierownictwa INO w 1934 roku. Artuzow rozpoczął bolszewicką spowiedź od potępienia kolektywnej „ślepoty”, która uniemożliwiła odkrycie zdrady Jeżowa i pozwoliła mu „ustawić OGPU przeciwko partii”. Jako przykład podał poparcie udzielone przez OGPU Jagodzie w 1932 roku, kiedy neutralizował Akułowa, nasłanego przez Stalina do kierownictwa OGPU. „Muszę uczciwie przyznać, że cała organizacja partyjna OGPU z ochotą sabotowała Akułowa” - kajał się Artuzow i natychmiast przeszedł do ofensywy, pytając: „A kto wówczas, towarzysze, kierował organizacją partyjną w OGPU?” i robiąc krótką pauzę dla większego efektu, wykrzyknął: „Słucki!”^{8*}

Trafiony celnym uderzeniem Słucki mamrotał coś przez chwilę, usiłując się bronić, aż znalazł właściwą linię kontrataku:

Gdzie wy mieszkacie, pytam was, towarzyszu Artuzow? Kto to mieszka naprzeciwko was? Bułanow, prawda? A kto jest w pierwszej grupie aresztowanych? Czy to przypadkiem nie Bułanow? A kto mieszka nad wami, towarzyszu Artuzow? Ostrowski? Jego też właśnie aresztowano. A kto mieszkał pod wami, Artuzow? Jagoda! I pytam was teraz, towarzysze, czy w obecnych okolicznościach mógł w tym samym domu co Jagoda mieszkać ktoś, kto nie cieszył się jego absolutnym zaufaniem?⁸⁹

Artuzow został wkrótce aresztowany i rozstrzelany. Nie minął rok, a ten sam los spotkał większość szefów departamentów z czasów Jagody⁹⁰. Jedynym wyjątkiem był Słucki. Oszczędzono go na jakiś czas, żeby w fałszywym poczuciu bezpieczeństwa wydziału mógł ściągnąć do kraju wyznaczonych do likwidacji oficerów INO, przebywających na placówkach zagranicznych.

Przydatność Słuckiego skończyła się w grudniu 1938 roku. Zaproszono go wówczas do gabinetu zastępcy Jeżowa, Michaiła Frynowskiego, poczęstowano herbatą i ciasteczkami, a potem wyniesiono ciało, twierdząc, że zmarł na zawał serca. Doświadczeni oficerowie NKWD, którzy widzieli wystawione w otwartej trumnie zwłoki Słuckiego, zauważyli na jego twarzy charakterystyczne ślady, jakie pozostawia kwas cjanowodorowy.

Podpisany przez „towarzyszy pracy” oficjalny nekrolog określa Śluckiego jako „nieustraszonego bojownika za sprawę klasy robotniczej[...]. Jego nazwisko znają czekiści pełniący służbę nawet na najdalszych krańcach naszej wielkiej ojczyzny, a wrogowie bali się jego imienia”⁹¹. Portret Śluckiego nie zdobi jednak ścian Izby Pamięci I Zarządu Głównego KGB, gdzie wiszą podobizny jego poprzedników, Trilissera i Artuzowa⁹².

Kolejne wielkie sprzysiężenie Jeżów wykrył w szeregach Armii Czerwonej. Było równie urojone, co spisek na szczytach NKWD. 11 czerwca 1937 roku powiadomiono o aresztowaniu marszałka Tuchaczewskiego i 7 generałów. Bohater wojny domowej i czołowy teoretyk wojskowy ZSRR został oskarżony o zdradę. Rozstrzelano go następnego dnia, wraz z resztą zatrzymanych wojskowych, nie bawiąc się nawet w proces. Marszałek Klimient Woroszyłow poinformował tylko, że zdrajcy „przyznali się do zdradzieckości, sabotażu i szpiegostwa”. Nieco później wyjaśniono, że sprzysiężyli się z Trockim i hitlerowskimi Niemcami. Oskarżenia te brzmiały nieprawdopodobnie, ale Stalin i Jeżów byli do tego stopnia ogarnięci paranoicznym lękiem przed kontrewolucją, że, jak się wydaje, rzeczywiście bali się puczu generałów. Zastępca Jeżowa, Frynowski, opowiadał Krywickiemu: „Wykryliśmy właśnie gigantyczny spisek w armii. Spisek, jakiego historia nie znała. Chcieli zabić samego Nikołaja Iwanowicza [Jeżowa]! Ale dostaliśmy ich. Mamy już wszystko pod kontrolą”⁹³.

W rozmowie z Aleksandrem Orłowem, który tak jak Krywicki uciekł na Zachód, zastępca szefa INO, Michaił Szpigelglas, powtórzył mniej więcej tę samą wersję:

To był spisek co się zowie! Widać to po panice na górze. Unieważniono nagle wszystkie przepustki na Kreml. Nasze oddziały postawiono w stan pogotowia. Frynowski powiedział, że „cały rząd sowiecki zawisł na włosku. Nie można działać tak, jak w normalnych czasach - najpierw proces, a potem rozstrzelanie. Tu trzeba było najpierw rozstrzelać, a dopiero potem sądzić”⁹⁴.

Znacznie później wyszło na jaw, że gestapo wykorzystało paranoiczne lęki Stalina i podsunęło mu w Czechosłowacji sfabrykowane dokumenty sugerujące, że Tuchaczewski planuje zamach stanu we współpracy z Niemcami. Koronkowa akcja gestapo była jednak niepotrzebna. Stalin postanowił zlikwidować urojony spisek wojskowy, zanim jeszcze, prezydent Czechosłowacji Eduard Benesz przekazał mu odpowiednie materiały. Stalin i Jeżów zdziesiątkowali dowództwo Armii Czerwonej bez niemieckiego ostrzeżenia, ale dokładność i zasięg czystki z pewnością przekraczały najśmielsze marzenia gestapo⁹⁵.

Nigdy zapewne nie poznamy dokładnej liczby ofiar „jeżowszczyzny”. W odpowiedzi na tajne polecenie politbiura KGB sporządziła w 1956 roku ogólne sprawozdanie, z którego wynikało, że w latach 1935-1940 aresztowano około 19 milionów osób, z czego co najmniej 7 milionów zostało rozstrzelanych lub zmarło w gułagach. Rzeczywista liczba ofiar jest prawdopodobnie znacznie wyższa⁹⁶. Makabryczną ironią jest fakt, że najbardziej niebezpiecznych „wrogów ludu” znajdowano w trzech

instytucjach, które odpowiadały za bezpieczeństwo sowieckiego państwa: partii, Armii Czerwonej i NKWD. Ze 139 członków Komitetu Centralnego, wybranych na zjeździe partii w 1934 roku, 110 zostało aresztowanych lub rozstrzelanych. Na następnym zjeździe w 1939 roku pojawiło się tylko 55 z 1966 delegatów uczestniczących w zjeździe sprzed pięciu lat. Z 80 członków Naczelnej Rady Wojennej 75 zostało rozstrzelanych. Ponad połowa korpusu oficerskiego Armii Czerwonej, prawdopodobnie ponad 35 tysięcy ludzi, zostało skazanych na śmierć lub długotrwałe więzienie. Na szczytach NKWD przeprowadzono dwie czystki. Po objęciu kierownictwa przez Jeżowa, rozstrzelano wszystkich 18 komisarzy bezpieczeństwa państwowego pierwszej i drugiej rangi z okresu Jagody, z wyjątkiem Słuckiego, którego najprawdopodobniej otruto. Z liczącej 122 oficerów kierowniczej ekipy Jeżowa, powołanej w latach 1937-1938 tylko 21 nadal pełniło swe funkcje, kiedy zdjęto Jeżowa w 1940 roku⁹⁷. „Jeżowszczyzna” zniszczyła resztki rewolucyjnego idealizmu, które zostały po pierwszym kierownictwie CzeKa. Wpoila natomiast przekonanie, że budowa nowego społeczeństwa i obrona przed kontrrewolucją wymaga użycia brutalnej siły. Naocznym świadkiem takiej świadomościowej przemiany śledczych NKWD była pisarka Nadieżda Mandelstam, żona prześladowanego poety Osipa Maldesztama:

Pierwsze pokolenie młodych czekistów, które usunięto lub wyniszczono w 1937 roku, odznaczało się wyrafinowanymi gustami i literackimi zamiłowaniem. Oczywiście interesowali się tym, co najbardziej modne. W mojej obecności Krzysztoforowicz mówił Osipowi, że poecie potrzebna jest odrobina strachu („sam pan mi o tym mówi”), ponieważ lęk może zainspirować odpowiednie wersety. Straszyl przy tym, że Osip „doświadczy pełnej miary strachu”.

Mandelstam zmarł w obozie pracy, śledczy Krzysztoforowicz został rozstrzelany⁹⁸. Następcy Krzysztoforowicza byli ludźmi o małej kulturze i jeszcze mniejszym idealizmie. „Wielki terror” panujący wewnątrz NKWD, podobnie jak wewnątrz partii, pozwalał przeżyć jednostkom o najniższym poziomie moralnym, gotowym czynić wszystko, denuncjować każdego, byle tylko uratować własną skórę. Rozstrzelani wujacy masowo wykonawcy wyroków śmierci, których koszarowano w pobliżu gułagów, szybko wpadali w alkoholizm. Każdego bowiem ranka, pobierając broń przed wyjściem do „pracy”, otrzymywali równocześnie szklanekę wódki. Następnie pilnowali, aż dzienna norma więźniów zostanie załadowana na ciężarówkę, które zawiozą ich nad wykopany przez kryminalnych więźniów rów, gdzie grupa za grupą prowadzona była na rozstrzelanie:

Niektórzy szli cicho, inni lamentowali zaklinając, że byli dobrymi komunistami, że giną niewinnie, i tak dalej. Natomiast kobiety płakały i garnęły się ku sobie.

Czasami kaci NKWD ustawiali ofiary bokiem, tuż na krawędzi rowu, żeby sprawdzić, przez ilu więźniów przejdzie jedna kula. Po takim dniu wykonawcy wyroków wracali do obozu, zdawali broń w magazynie i dostawali wódki do woli, aż ich zmogła i zasnęli⁹⁹.

Wśród ofiar NKWD byli zarówno rosyjscy, jak i zagraniczni komuniści. Większość kierownictwa Kominternu oraz rezydujących w Moskwie zagranicznych komunistów zdemaskowano jako „wrogich agentów” lub „zagranicznych szpiegów”, a potem rozstrzelano. Najbardziej narażeni na represje byli ukrywający się w Rosji członkowie działających nielegalnie partii komunistycznych oraz ich rodziny, gdyż nie mogli się skryć pod osłoną obcego obywatelstwa. Ponieważ większość z nich więziona była w swoim kraju za działalność komunistyczną, NKWD zarzucało im teraz, że dali się wówczas zwerbować kapitalistycznym służbom specjalnym. Największej liczby urojonych szpiegów dopatrywano się w przebywających na wygnaniu kierownictwach Komunistycznej Partii Polski oraz partii jugosłowiańskiej. Polscy komuniści byli najbardziej podejrzani: ich partią kierowali Żydzi, a poza tym po śmierci Lenina opowiedzieli się za Trockim. Całe kierownictwo KPP zostało rozstrzelane. Manuilski informował na zjeździe WKP(b) w 1939 roku:

W celu rozbicia ruchu komunistycznego, faszystowsko-trockistowsy szpiegzy usiłowali stworzyć w niektórych partiach komunistycznych sztuczne „frakcje” i „grupy”, których zadaniem było doprowadzenie do walki frakcyjnej. Najbardziej zarażoną wrogim elementem partią była Komunistyczna Partia Polski, w której agenci polskiego faszystowskiego zdołali zająć kierownicze stanowiska.

Z równą podejrzliwością Stalin traktował Związek Komunistów Jugosławii, której pierwszy przewodniczący, Sima Markowie, odważył się w 1925 roku polemizować z jego poglądami na sprawy narodowościowe. Paradoksalnie, ale jedynym komunistą jugosłowiańskim, któremu Stalin ufał, był Josip Broz, znany później pod pseudonimem Tito, człowiek uznawany po wojnie w bloku sowieckim za największego heretyka komunizmu. Wspominając lata trzydzieste, Tito notował:

W 1938 roku, kiedy byłem w Moskwie[...] dyskutowaliśmy, czy przypadkiem nie należy rozwiązać Związku Komunistów Jugosławii. Z wyjątkiem mnie, całe przebywające wówczas w ZSRR kierownictwo partii było aresztowane. Pozbawiona kierownictwa partia była osłabiona, a ja byłem sam¹⁰⁰.

Ostateczne ujawnienie zasięgu urojonych knowań międzynarodowej kontrrewolucji przeciwko stalinowskiej Rosji nastąpiło w lutym 1938 roku, podczas pokazowego procesu 21 członków „Bloku Prawicowców i Trockistów”. Na ławie oskarżonych znaleźli się między innymi Bucharin, Ryków i Jagoda, a zarzucono im poszerzony zestaw standardowych przestępstw trockistów, czyli szpiegostwo, dywersję, terroryzm, planowanie inwazji obcych mocarstw, dążenie do rozbioru ZSRR, obalenia władzy sowieckiej, i przywrócenia kapitalizmu. Były jednak i nowości. Dotychczas trockistom zarzucono współpracę z wywiadami Niemiec i Japonii, teraz dołączono służby specjalne Polski i Wielkiej Brytanii. Trocki pracować miał dla Niemców od 1921 roku, natomiast w 1926 roku dał się równocześnie zwerbować wywiadowi brytyjskiemu. Jagoda był od pewnego czasu „otoczony jak muchami szpiegami niemieckimi, japońskimi i polskimi”. Podczas

poprzedniego procesu pokazowego ujawniono, że Trocki oraz kontrrewolucjoniści, którym przewodził, obiecali Ukrainę Niemcom, a Daleki Wschód i brzegi Amuru Japończykom. W lutym 1938 roku okazało się, że oddali oni również Białoruś Polsce, a Uzbekistan Wielkiej Brytanii. Planowana przez trockistów kampania terroru była też szersza i bardziej zakamuflowana, niż sądzono. Jagoda nie zadowolili się udziałem w zamordowaniu Kirowa. *Zaczai*, ponoć eksperymentować z „destrukcyjnymi metodami medycznymi”. Otruł swego poprzednika Mienżyńskiego, wielkiego pisarza Maksyma Gorkiego oraz przewodniczącego Państwowej Komisji Planowania, Waleriana Kujbyszewa. *Zaczai* zaczął nawet podtruwać samego Jeżowa, ale schwytano go w mgnieniu oka”.

Istotną nowością w scenariuszu kłopotów ujawnionych podczas procesu „Bloku Prawicowców i Trockistów” było szczególne podkreślenie roli rządów zachodnich i ich służb specjalnych. Trockiści nie byli już współpracownikami obcych służb, ale ich „niewolnikami”, których „przykuto do panów”. Prokurator państwowy, Andriej Wyszyński, oświadczył w swej mowie oskarżycielskiej:

„Blok Prawicowców i Trockistów” nie jest zwykłym ugrupowaniem politycznym. To banda szpiegów, pracująca dla agentów obcych służb wywiadowczych. Udowodniono to w pełni i niepodważalnie. Na tym właśnie zasadza się olbrzymie społeczne, polityczne i historyczne znaczenie obecnego procesu.

Przez dziesięć lat, od czasu procesu inżynierów z Szacht, stale rosła rola obcych wywiadów, wyznaczana im w teoriach spiskowych, wymyślanych przez Stalina i NKWD. W wersji ostatecznej cofnięto się w czasie aż do zarania dziejów sowieckiego państwa, mówiąc o dominującym znaczeniu „diabelskiej roboty zagranicznych służb wywiadowczych”.

Historia buzuazyjnej kontrrewolucji w ZSRR powiązana była przez cały czas z aktywnymi działaniami najbardziej reakcyjnych kół międzynarodowej burżuazji, których celem było obalenie władzy rad. Nie było mniej lub bardziej istotnego spisku przeciwko władzy sowieckiej w ZSRR, bez bezpośredniego i wysoce aktywnego udziału klik zachodnich kapitalistów i militarystów”¹².

Wśród obserwujących przebieg procesu „Bloku Prawicowców i Trockistów” znalazł się również młody dyplomata brytyjski, późniejszy sir Fitzroy Maclean. Kiedy technik oświetlenia niezdarnie manewrował potężnym reflektorem łukowym, Maclean zauważył z zaskoczeniem, w niewielkiej łoży w tyle sali sądowej, znajomą sylwetkę o charakterystycznych wąsach i żółtawej cerze. To był Stalin”¹³. Oczywiście, nie śledził on przebiegu procesu dzień po dniu, nie znał też zapewne nazwisk wszystkich oskarżonych, ale mimo to czuło się, że to on kieruje sprawą. Ojciec Gordijewskiego oraz inni weterani KGB opowiadali, że od czasu śmierci Kirowa, Stalin spotykał się co wieczór z szefem NKWD, najpierw z Jagodą, a potem z Jeżowem. Nocne spotkania z Jeżowem zaczynały się zwykle około 22.00 a kończyły o 2.00 nad ranem¹⁰⁴. Stalin w obsesyjny sposób nalegał na pełne demas-

kowanie nie tylko czołowych osobistości w partii, NKWD i siłach zbrojnych, ale również wielu mało znanych „wrogów ludu”. Najbardziej lojalni wykonawcy jego poleceń, w rodzaju Łazara Kaganowicza, objeżdżali teren, sprawdzając, czy lokalne normy łapania „zdemaskowanych” zostały wykonane lub przekroczone. W szczytowym okresie „wielkiego terroru” Stalin nigdy nie był zadowolony z przedstawianych mu danych statystycznych. Dowódca milicji w rejonie Iwanowo, Michaił Szrejder, wspominał lotną inspekcję Kaganowicza z 1937 roku. Przez cały czas pobytu w mieście Kaganowicz łączył się co kilka godzin telefonicznie ze Stalinem, podając mu aktualną liczbę aresztowanych. Miejscowe NKWD starało się jak umiało, stosując, jak to określił Szrejder, „ostre tortury” aby zmusić rzekomych wrogów ludu do przyznania się, a mimo to po każdym telefonie Kaganowicz żądał przyspieszenia śledztwa i rychłych wyników. Szrejder był raz świadkiem rozmowy Kaganowicza ze Stalinem, który jak zwykle nie był zadowolony, gdyż Kaganowicz powtarzał raz za razem:

Tak jest, wykonam, towarzyszu Stalin. Będę naciskał na szefów wydziału NKWD, żeby nie byli zbyt liberalni i zwiększyli do maksimum tempo wyszukiwania wrogów ludu¹⁵.

„Wrogowie ludu” o zagranicznych powiązaniach musieli zazwyczaj przyznawać się do szpiegostwa. Po wielu latach Gordijewski natrafiał czasami w archiwach KGB na ich teczki personalne. Jeden typowy przykład, który utkwił mu w pamięci, dotyczył dossier niemieckiego komunisty o nazwisku Sturm, który w 1937 roku przewędrował wygłodzony z Ukrainy na Powołże. NKWD zatrzymało go żebrzącego o chleb na ulicach Kujbyszewa. Wymęczony kilkoma przesłuchaniami, przyznał się do szpiegostwa na rzecz Niemiec i został rozstrzelany¹⁰⁶.

Z biegiem czasu „wielki terror” nabrał własnego impetu. Wymóg, żeby wyimaginowani „wrogowie ludu” wskazywali swoich, z konieczności urojonych, współpracowników, mnożył szeregi przeciwników sowieckiej władzy. Dochodzili do tego krewni i przyjaciele podejrzanych i w latach 1937-1938 liczba aresztowanych rosła czasami w postępie geometrycznym. Główną sprężyną terroru oraz człowiekiem najbardziej zainteresowanym, żeby odczuto go we wszystkich sferach, był Stalin. Nie miał on żadnych zahamowań i nie czuł skruchy nakazując fabrykowanie dowodów koniecznych do wywołania maksymalnie dramatycznego efektu podczas procesów pokazowych. Bez wątpienia wierzył, tak jak Jeżów, w rozgąłęzione teorie spiskowe, na których opierały się procesy. Za niewiarygodnym labiryntem wrogich kombinacji imperialistycznych wywiadów i ich trockistowskich najmitów kryła się bowiem niepodważalna leninowska logika. Wyjaśnił ją Stalin w liście otwartym, opublikowanym w trakcie procesu „Błoku Prawicowców i Trockistów”. Dla poparcia własnej teorii spiskowej, cytował słowa Lenina:

Żyjemy nie tylko we własnym państwie, ale w systemie państw, a istnienie obok siebie republiki sowieckiej i państw imperialistycznych jest na dłuższą metę nie do pogodzenia. Zanim jednak nadejdzie kres tej sytuacji, nie do uniknięcia są nawet najbardziej straszliwe

starcia między republiką sowiecką a krajami burżuazyjnymi...]. Musimy pamiętać, że zawsze znajdujemy się o wśt od obcej inwazji.

Byłoby „absurdem i głupotą” - argumentował Stalin - liczyć, że zagraniczni wrogowie ZSRR nie zaatakują przy pierwszej nadarzającej się sposobności: „Coś takiego może sądzić tylko ślepy pyszałek lub ukryty wróg ludu”¹⁰⁷. Tak więc, kto nie zgadzał się z opartym na konspiracji światem Stalina, był utożsamiany z „wrogami ludu”. Logiczną konsekwencją leninowskiego założenia, że imperialiści nie mogą nie próbować obalić jedyne go na świecie państwa robotników i chłopów, był wniosek, że usiłowali to uczynić. A jeśli usiłowali dokonać przewrotu, to ich służby specjalne musiały prowadzić działania wywrotowe. Obalenie podstawowych założeń tak skonstruowanej teorii spiskowej Stalina wymagało podważenia kanonów leninizmu.

Reakcje Lenina na „spisek Lockharta” udowodniły dwadzieścia lat wcześniej, że manichejska wizja świata wodza rewolucji składała się z burżuazyjnych ciemności i bolszewickiego światła. Ten sposób rozumowania czynił Lenina podatnym na pułapki teorii spiskowych. Potwierdza to zbiór dokumentów opublikowanych w grudniu 1937 roku, dla uczczenia chwalebnej dwudziestej rocznicy powstania CzeKa-OGPU-NKWD. Znajdują się w nich wypowiedzi Lenina, w których ostrzega on przed kontrewolucyjną „zdradą na naszych tyłach”, „sabotażem produkcji żywności, który zagrozi głodem milionom ludzi” oraz przed „szeroko rozgałęzionymi siatkami szpiegowskimi”. Lenin wzywał do podjęcia „pilnych środków” dla wykrycia „niezliczonych spisków” knutych przez pełne zła sprzysiężenia białych emigrantów i zagranicznych imperialistów. „Nie mamy dla tego innej odpowiedzi jak odpowiedź naszej organizacji [CzeKa], która zna każdy krok konspiratorów i która nie będzie się zastanawiać, tylko natychmiast wymierzy karę”¹⁰⁸.

Mimo głoszenia takich opinii, nic nie wskazuje, żeby Lenin poddawał się dzikim ekscesom stalinowskiej manii sabotażu i szpiegostwa. Pisał bowiem, że „można wyśmiać twierdzenia jakoby obcokrajowcy, którzy otrzymają w administrowanie pewne koncesje handlowe będą niebezpieczni dla kraju, albo, że nie będziemy ich w stanie kontrolować”¹⁰⁹. Patrząc z tej perspektywy, niemal każde z oskarżeń w stalinowskich procesach pokazowych byłoby nie do pomyślenia za życia Lenina.

Można wyróżnić dwa powody, dla których stalinowska Rosja łatwiej ulegała teoriom spiskowym niż Rosja epoki Lenina. Po pierwsze, dwadzieścia lat socjalizmu w kraju otoczonym przez kapitalizm wywołało dotkliwe poczucie braku bezpieczeństwa. Początkowe nadzieje na eksport rewolucji za granicę ustąpiły miejsca problemom obrony rewolucji wewnątrz kraju. „Pomoc międzynarodowego proletariatu musi się łączyć z umacnianiem zdolności obronnych naszego kraju, z krzepnięciem Armii Czerwonej i marynarki, z mobilizacją całego kraju do walki przeciwko atakowi zbrojnemu i przeciwko próbom odbudowy stosunków burżuazyjnych” - głosił Stalin w liście otwartym z lutego 1938 roku¹¹⁰.

Szpiegomania ery Stalina wywodziła się z jego, jak to określał Chruszczow, „chorobliwie podejrzliwej osobowości”. Stalin „wszędzie i we wszystkich wietrzył

«wrogów», «szpiegów» lub «ludzi dwulicowych»¹¹². Wdowa po sekretarzu Kom-
somołu, Aleksandrze „Saszy” Kosariewie, wspominała ostatnie spotkanie męża ze
Stalinem podczas uroczystego bankietu na Kremlu:

Stalin nie tylko trącił się z Saszą kieliszkiem, ale objął go i ucałował. Wracając na swoje
miejsce, Sasza był błądy i wstrząśnięty. Szepnął mi „wracajmy do domu”. Kiedy
opuściliśmy Kreml, spytałam go, dlaczego jest tak zdenerwowany. „Stalin całując mnie z
dubeltówki, szepnął mi w ucho: Zabiję cię, jeśli okażesz się zdrajcą”.

Kilka miesięcy później Kosariew został rozstrzelany¹¹².

Najstłynniejszy sowiecki psycholog okresu międzywojennego, Władimir Bech-
tieriew, już w 1929 roku orzekł, że Stalin był paranoicznym schizofrenikiem i jak się
wydaje, diagnozę tę przeplacił życiem. Na konferencji czołowych psychiatrów
sowieckich w 1989 roku diagnozę Bechtieriewa odrzucono jako zbyt prostą³. W
przeciwieństwie do typowych paranoików, Stalin miał bowiem zdolność zimnego,
przebiegłego kalkulowania oraz instynktowne wyczucie czasu i wyboru odpowied-
niego momentu. Mimo to, ślady paranoi są łatwe do wykrycia w „chorobliwie
podejrzliwym” charakterze Stalina.

W tym samym świecie podejrzeń i fałszu żył Jeżów. Służbowo i prywatnie
podkreślał, że obce służby wywiadowcze skonstruowały „brudną sieć intryg, w których
wrogowie wszelkiej maści sprzysięgli się przeciwko nam”¹¹⁴. Podczas spotkania z
wysokimi oficerami NKWD tłumaczył, że „w walce z faszystowskimi agentami”
muszą paść „niewinne ofiary”, ale „lepiej, żeby ucierpiało dziesięciu niewinnych,
niż gdyby jeden szpieg zdołał nam się wymknąć”⁵.

Jeżów żył w ciągłym strachu przed śmiercią z rąk zdrajców w szeregach
NKWD. Jego gabinet na Łubiance był niebywale strzeżony. Żeby się do niego
dostać, wszyscy, nawet oficerowie NKWD, musieli wjechać windą na piąte piętro,
długo iść krętymi korytarzami, zejść schodami na pierwsze piętro, znowu przejść
korytarzami i wjechać inną windą do sekretariatu Jeżowa na trzecim piętrze.
Wzdłuż tej długiej drogi wszystkim interesantom kilkakrotnie sprawdzano dowody
tożsamości i przepustki⁶.

Całkiem możliwe, że Jeżów rzeczywiście uwierzył w to, iż Jagoda usiłował go
otruć, tak jak to zarzucano podczas procesu „Bloku Prawicowców i Trockistów”.
Stalin też panicznie bał się trucizny. Trzymał specjalną pokojówkę, której jedynym
obowiązkiem było parzenie herbaty przechowywanej w zapieczętowanych toreb-
kach, trzymanyh w zamkniętej na trzy spusty szafie, otwieranej tylko w obecności
dyżurnego wartownika NKWD. Pewnego dnia wartownik stwierdził, że pieczęć na
drzwiach jest naruszona i herbaciarkę odwieziono na Łubiankę⁷.

Większość mieszkańców ZSRR godziła się z oficjalnie głoszoną doktryną, w
myśl której sowieckie państwo zagrożone było przez wielkie sprzysiężenie
szpiegów i dywersantów na żołdzie zagranicznych służb wywiadowczych. W każdym
zakładzie pracy organizowano obowiązkowe masówki z udziałem oficerów
NKWD, którzy ostrzegali przed agentami imperializmu, ukrywającymi się we
wszystkich środowiskach sowieckiego społeczeństwa. Niemal we wszystkich

filmach, nie wyłączając komedii, musiała występować ściśle określona norma szpiegów. W rezultacie tej propagandy wielu urojonych szpiegów i dywersantów ujętych przez NKWD w pierwszych latach „jeżowszczyzny” było przekonanych, że o ile sami dostali się do więzienia przez pomyłkę („gdyby tylko Stalin wiedział...”), to jednak reszta współwięźniów musi być „wrogami ludu”, winnymi zarzucanych im przestępstw. Fałszywe przekonanie o winie innych oraz powtarzające się lamente nad własną niewinnością były tak powszechne, że weterani gułagów powtarzające się skargi nowo przybyłych nazywali „nastawianiem płyty”¹¹⁸. Nawet ci, do których dotarł fałsz sfabrykowanych procesów i wymuszonych przyznań się do winy twierdzili, że oskarżeni byli „obiektywnie winni”. Natomiast bolszewicki aktywiści wierzyli, często bez najmniejszych zastrzeżeń, w oficjalną linię partii. Jewgienija Ginsburg opisała spotkanie z kobietą, której męża aresztowało NKWD w 1937 roku:

„Czyżby mi kłamał? A tak naprawdę, to przez cały czas działał przeciwko partii” - pytała enkawudziście. „Ej, lepiej się pakujcie” - odparł rozweselony funkcjonariusz z uśmiechem. Ale kobieta nie chciała pakować rzeczy wroga partii, a kiedy mąż chciał podejść do łóżeczka i ucałować na pożegnanie śpiące dziecko, zagroziła mu drogę, mówiąc zimno: „Moje dziecko nie ma ojca”¹¹⁹.

Fanatyzm ludzi o spranych ideologicznie mózgach jest łatwiej wytłumaczalny niż łatwowierność wykształconych obserwatorów z Zachodu, która przejawiała się tak dobitnie przy okazji głodu na Ukrainie na początku lat trzydziestych. Czas i doświadczenie niczego nie zmieniły. Amerykański ambasador Joseph Davies informował Departament Stanu, że w trakcie procesów pokazowych przedstawiono „dowody[...]” które bez wątpienia uzasadniały wyrok: winny zdrady”. Nagradzany za swą twórczość korespondent dziennika „New York Times”, Walter Duranty, doszedł do wniosku, że „przyszli historycy przyjmą prawdopodobnie wersję Stalina”. Sir Bernard Pares, brytyjski autorytet w dziedzinie historii Rosji, uznał stenogramy z procesów pokazowych za „imponujące” i dodał: „Uzasadnienia, że Stalin chciał uprzedzić działania potencjalnej «piątej kolumny»[...] nie można w żadnym wypadku uznać za pozbawione podstaw”. Beatrice i Sidney Webb uważali, że oskarżeni „zachowywali się naturalnie i rozsądnie, tak jak zachowałby się każdy Anglik, pod warunkiem, że nie zostałby wtłoczony w niezwykle sztuczny (brytyjski - *przy p. tłum.*) system prawny, zawierający rytuał sprzyjający oskarżonemu tylko wówczas, gdy fakty są podważalne, a wina lub niewinność zachowań może być kwestionowana”¹²⁰. Dalsze lata udowodniły, że naiwność obserwatorów zachodnich nie zeszła wraz ze Stalinem do grobu.

Dla wielu funkcjonariuszy NKWD, którym udało się przeżyć „wielki terror”, oraz dla nowych, powołanych dla uzupełnienia zdziesiątkowanych szeregów, pierwszym i najważniejszym przykazaniem było przeżyć. Za wszelką cenę. Wykonywana praca degenerowała i otepiała mózgi. Woleli nie zastanawiać się nad celem i przyczynami koszmaru, w którym przyszło im uczestniczyć. Większość akceptowała sztuczną rzeczywistość wymaginowanych spisków i fałsz konspiratorów, z którymi

138

kazano im walczyć. Michaił Gorochow, inżynier, który wstąpił do NKWD w 1938 roku, opisywał współtowarzyszy służby jako „członków partii, prostych chłopaków, którym powiedziano, że «wrogowie socjalistycznego społeczeństwa» usiłują zniszczyć nasz sowiecki system i zabić naszych przywódców, a wy musicie tych wrogów zlikwidować”. W pierwszej fazie szkolenia Gorochow i jego grupa świeżo zwerbowanych żołnierzy NKWD spokojnie obserwowała, jak bardziej doświadczeni koledzy torturują jakiegoś chłopca. Byli przekonani, że jest to podyktowany koniecznością sposób wydobycia z przesłuchiwanego *zeznań* o jego roli w spisku¹²¹. Uciekinierowi na Zachód, Wiktorowi Krawczenko, przyjaciel z dzieciństwa, który służył w NKWD, tłumaczył, że „wielki terror” był „absolutnie konieczny[...]” żeby uwolnić nasz kraj od szpiegów i zdrajców. Nawet gdybyś ty dostał się w nasze

ręce, to nie byłoby to bez przyczyny" - zapewniał solennie przyjaciel¹²².

Weterani służby w NKWD byli mniej naiwni. Prawdopodobnie dlatego tak wielu z nich zostało zlikwidowanych. Jednak nawet ci, co pamiętali czasy Dzierżyńskiego, tracili orientację i nie potrafili już rozpoznać, którzy z demaskowanych „szpiegów” i „dywersantów” są prawdziwi, a którzy urojeni. Wdowa po zamordowanym uciekinierze na Zachód, Ignacu Poreckim (alias Ignac Reiss), wspominała Abrama Słuckiego, szefa INO w latach 1934-1938, jako „miłego i dobrze wychowanego” człowieka, który „robił co mógł, żeby ratować ofiary «wielkiego terroru»”, ale:

Słucki był człowiekiem pełnym sprzeczności. Znaliśmy przypadki, kiedy po 1936 roku interweniował odważnie, żeby ratować niektórych ludzi przed aresztowaniem. Potrafił płakać, opowiadając o przesłuchaniach niektórych oskarżonych w procesach pokazowych i uważać się nad losem ich rodzin, a jednocześnie potępiał ich, jako „trockistowskich faszystów”¹²³.

Stalinowskie polowania na szpiegów i dywersantów stawiały Słuckiego i podobnie myślących funkcjonariuszy NKWD przed bardzo trudnym wyborem. Z jednej strony wiedzieli, że większość ofiar „jeżowszczyzny” jest niewinna. Z drugiej, jako dobrzy leniniści, musieli zgodzić się z argumentem, że bolszewicka Rosja jest ciągle zagrożona przez tajne służby światowego imperializmu, który dąży do obalenia sowieckiego systemu. Tymczasem jedyną rzeczywiście niebezpieczną dla Rosji sowiecką intrygą, podjętą w latach trzydziestych przez wywiady Niemiec i Japonii, były próby wykorzystania dla własnych celów paranoi Stalina i NKWD drogą podsycania w nich wiary w jeszcze bardziej wymyślne i skomplikowane konspiracje. Służbą specjalną, która wyrządziła w okresie międzywojennym największe szkody Rosji, było samo NKWD. Słucki i stara gwardia czekistów z INO zaczynała rozumieć, co się wokół dzieje, ale nie mogła wiele poradzić. Starzy czekiści byli bezsilni intelektualnie i fizycznie. Wpadli w pułapkę własnej ideologii, pogrążonej we wszechświecie intryg, z którego nie było ucieczki bez zaparcia się leninizmu.

Rozdział 5

„Wrogowie ludu” za granicą

1929-1940

INO, tajna historia I Zarządu Głównego KGB odnotowuje, że do początków lat trzydziestych głównym celem działania OGPU poza granicami kraju były nadal organizacje białogwardystów, zgrupowane wokół paryskiej centrali Zjednoczonych Sił Zbrojnych Rosji - ROWS¹. Obserwacja biura ROWS i prowadzenie działań aktywnych przeciwko tej organizacji było od 1925 roku naczelnym zadaniem rezydentury OGPU w Paryżu. Z biegiem lat ROWS stawał się coraz łatwiejszym obiektem ataków. Jego szef, generał Kutepow, obliczał, że z liczącej około dwóch milionów emigrantów rosyjskiej diaspory 90 procent pozostało „zdrowymi patriotami”, ale 10 procent rozczarowało się do życia na wychodźstwie. Według rachunku Kutepowa, około 30 z 300 tysięcy białych Rosjan, mieszkających we Francji, mogło być łatwym obiektem werbunku OGPU. Choćby ze względu na demoralizację wywołaną tęsknotą za krajem, samotność emigracyjnego życia lub obawę o los pozostawionych w Rosji krewnych.

Mimo tych chłodnych wyliczeń i przykrych doświadczeń Operacji Trust z połowy lat dwudziestych, Kutepow wciąż naiwnie sądził, że sowiecka penetracja nie sięgnie jego najbliższego otoczenia. Tymczasem agenci OGPU znajdowali się w najwyższym dowództwie Białej Gwardii. Był wśród nich admirał Kryłow, któremu marzyła się kariera w sowieckiej marynarce wojennej. Był generał Monkiewicz, który w listopadzie 1926 roku upozorował samobójstwo, żeby zamaskować ucieczkę do ZSRR, a nawet były szef sztabu Kutepowa z lat wojny domowej, generał Steifon².

Zadaniem penetracji OGPU było nie tylko zbieranie informacji, ale również destabilizacja społeczności „białych Rosjan”. Służyć temu miało, między innymi, takie zaaranżowanie ujawnienia dezinformacyjnej Operacji Trust, które pozwoli maksymalnie zdyskredytować generała Kutepowa. Plan powiódł się. Kuzyn cara, wielki książę Mikołaj, nie krył wobec przyjaciół „głębokiego rozczarowania” Kutepowem. Były dowódca jednej z białych armii w wojnie domowej, generał Wrangel, wzywał Kutepowa, żeby wstrzymał się z organizowaniem antysowieckiego podziemia na terenie Rosji. Kutepow był jednak uparty. Cecha ta, w połączeniu z naiwnością, czyniła z generała łatwy cel dla prowokatorów OGPU. Jeszcze w listopadzie 1929 roku Kutepow tłumaczył generałowi Denikinowi: „Przez Rosję idzie fala niepokoju. Jeszcze nigdy dotąd nie przyjeżdżało «z tamtej strony» tylu ludzi, żeby się ze mną zobaczyć i prosić mnie o współpracę z ich tajną organizacją”. Na prośbę Kutepowa, generał Steifon co najmniej dwukrotnie wyprawiał się pota-

jemnie do Rosji na spotkania z rzekomymi konspiratorami i wracał z nich pełen inspirowanego przez OGPU optymizmu, którym zgodnie z poleceniami zarażał Kutepowa³.

Kutepow był tragicomiczną postacią. Wśród najbliższych współpracowników nazywany był „żelaznym generałem”, ale bardziej trafnie scharakteryzował go ostatni głównodowodzący carskiej armii, generał Kornilow, według którego Kutepow był „człowiekiem o lwim sercu i baranym mózgu”. OGPU zrobiłoby lepiej, gdyby zostawiło go w spokoju ograniczając się do prowokacji i podważania wiarygodności paryskiego biura ROWS, demoralizując w ten sposób środowisko białej emigracji. Jednakże ani kierownictwo CzeKa, ani kierownictwa późniejszych służb nie były zdolne do realistycznej oceny sił i wpływów kontrrewolucji. W stalinowskich czasach, kiedy każdą formę kontrrewolucji rozdymano do nieproporcjonalnych rozmiarów, nawet Kutepow na czele więdnącego ROWS urósł do wymiaru potencjalnego zagrożenia, które trzeba zlikwidować za wszelką cenę. Ponieważ, w przeciwieństwie do Sawinkowa i Reilly'ego, Kutepow nie dał się zwabić do Rosji, w OGPU opracowano plan porwania generała. Ostateczną decyzję przeprowadzenia operacji wydał Stalin⁴.

Jako organizatora porwania wybrano Siergieja Puzickiego, doświadczonego oficera OGPU, który brał udział w dezinformujących operacjach Syndykat i Trust. Atak przeprowadzono 26 stycznia 1930 roku, w pełnym świetle dnia, o 11.00 rano, w niedzielę, na środku ulicy, w eleganckiej XVII dzielnicy Paryża. Pułapkę zastawił były szef sztabu Kutepowa, generał Steifon. Zwabił on Kutepowa wiadomością, że w taksówce przed domem czeka dwóch emisariuszy antysowieckiego podziemia, którzy właśnie przyjechali z Rosji i chcą się z nim pilnie spotkać. W rzeczywistości byli to: rezydent OGPU w Paryżu, Nikołaj Kuźmin, oraz czołowy nielegal OGPU we Francji, Andriej Fichner. W sprawnym uprowadzeniu pomógł im autentyczny policjant paryski, członek partii komunistycznej, którego zadaniem było stwarzanie wrażenia, że nie jest to porwanie, lecz aresztowanie w pełnym majestacie prawa. Był to sprytny manewr, gdyż jedyny przechodzień, który widział porwanie, był przekonany, że jest świadkiem legalnych działań policji.

Wczesnym popołudniem 26 stycznia, Steifon zatelefonował do mieszkania Kutepowa. Zaniepokojona żona powiedziała mu, że jeszcze nie wrócił z nabożeństwa. Steifon przekonał ją, że nie powinna alarmować policji, uspokajając, że sprawdzi z kolegami w środowisku białogwardzistów, co zatrzymało generała. Tak upłynęło kilka godzin, w czasie których samochód wiozący obojętnego Kutepowa mknął w kierunku wybrzeża kanału La Manche. Świadkowie przesłuchiwani później przez Surete, zeznali, że widzieli, jak zawleczono generała na pokład sowieckiego parowca.

Mimo początkowego powodzenia, porwanie Kutepowa nie udało się. Odurzający środek, którym uspiono generała, okazał się za silny. Zmarł na atak serca 100 mil od sowieckiego portu Noworosyjsk. Planowane przez OGPU przesłuchanie Kutepowa, które miało doprowadzić do odkrycia ostatnich tajemnic Białej Gwardii, nie odbyło się⁵.

Wkrótce po uprowadzeniu Kutepowa, OGPU zwerbowało w Paryżu kolejnego generała, Nikołaja Skoblina, który w latach wojny domowej dowodził dywizją

Białej Gwardii⁶. Werbunek ułatwiła tęskniąca za Rosją żona generała, śpiewaczka Nadieżda Plewickaja, zwana popularnie „Słowikiem Kurska”, która już od kilku lat utrzymywała kontakty z OGPU. Męczona nostalgią, jeszcze w połowie lat dwudziestych poprosiła o zezwolenie na powrót do Rosji. Dzierżyński odmówił, gdyż uznał, że nie opłaca się tracić tak cennego agenta, wprowadzonego doskonale w środowisko emigracji.

Przez kilka tygodni po porwaniu Kutepowa, generał Skoblin i Nadieżda Plewickaja bywali niemal codziennie u żony uprowadzonego generała, kojąc jej ból i zbierając dla OGPU najświeższe informacje o postępach śledztwa prowadzonego przez władze francuskie. „Skoblin i jego żona wciąż powtarzali, że mój mąż żyje” - wspominała pani Kutepow. „Kiedy spytałam raz ze zdziwieniem, skąd biorą tę pewność, Plewickaja odparła, że widziała mego męża żywego we śnie”.

Talent Plewickiej do obłudy, w połączeniu z jej chwytającymi za serce wykonaniami rosyjskich romansów, pieśni i ballad, otwierał jej i Skoblinowi drzwi do wszystkich europejskich środowisk białej emigracji, które wprawnie penetrowali na zlecenie OGPU⁷.

Przez długie lata OGPU oraz służby, które z niego wyrosły, usilnie wypierały się udziału w uprowadzeniu Kutepowa. Prawda wyszła na jaw dopiero w 1965 roku, nieomal przypadkowo, w opublikowanym przez KGB wspomnieniu pośmiertnym:

Komisarz bezpieczeństwa państwowego Siergiej Wasilewicz Puzicki brał udział w wojnie domowej, był żarliwym bolszewikiem-leninistą, uczniem F.E. Dzierżyńskiego. Uczestniczył nie tylko w ujęciu bandyty Sawinkowa oraz zlikwidowaniu[...] tak zwanego Trustu, ale również przeprowadził koronkową operację aresztowania Kutepowa oraz innych działaczy Białej Gwardii i inspiratorów obcej interwencji wojskowej z lat wojny domowej. S.W. Puzicki był dwukrotnie odznaczony Orderem Czerwonego Sztandaru oraz posiadał liczne odznaczenia czekisty⁸.

Nowy przewodniczący ROWS, generał Jewgienij Karłowicz Miller, był równie naiwny co Kutepow. Chociaż zadawał szyku brodą i sumiastym wąsem, jego okrągła, rumiana twarz, niebieskie oczy oraz pogodny charakter zdradzały raczej dobrotliwą niż władczą osobowość.

Pierwszą decyzją Millera było powierzenie większości funduszy ROWS hochsztaplerowi o nazwisku Ivar Kreuger. W marcu 1936 roku Kreuger strzelił sobie w głowę, ale do tego czasu zdążył przepuścić kasę organizacji. Rok przed samobójstwem Kreugera i finansowym skandalem, Denikin pisał w smutnym liście do przyjaciela: „ROWS pogrąża się w odrętwienie. Nie daje znaku życia, jeśli nie liczyć wewnętrznych intryg. Kompletny bałagan!”

Najgroźniejszą intrygą kierował generał Szatiłow, który bez zachęty OGPU podjął wiele prób wysadzenia z siodła Millera oraz wyzwiał dwóch białych generałów na pojedynek. Obie sprawy honorowe rozeszły się jednak po kościach, gdyż władze francuskie ostrzegły Szatiłowa, że jeśli dojdzie do pojedynku, to cofną mu wizę pobytową. Pozwolono mu w końcu zostać, ale pod warunkiem, że wycofa się zupełnie z polityki. Zrezygnował więc z członkostwa w ROWS i wzorem innych dotkniętych biedą carskich notabli został paryskim taksówkarzem⁹.

Wskutek intryg Szatilowa i nieudolnego kierownictwa Millera, ROWS rozsypany był bez pomocy OGPU. Wystarczyło przyspieszyć nieco rozkład. Najcenniejszą „wtyczką” OGPU w ROWS był wciąż generał Skoblin. W 1933 roku Miller powierzył mu „tajną robotę w Finlandii”. Rok później, z pomocą fińskiego wywiadu, Skoblin przesznuł przez granicę dwóch emisariuszy ROWS. Po sowieckiej stronie czekali już na nich funkcjonariusze NKWD, ale obaj kurierzy wyciągnęli pistolety i przebili się z powrotem. Od tej chwili Finowie odmówili współpracy w przekraczaniu granicy i dali jasno do zrozumienia, że posiadają materiały świadczące o współpracy Skoblina z NKWD. Miller bronił go, twierdząc z oburzeniem, że padł „ofiara nie kończących się intryg i złośliwych pomówień”, a w dowód zaufania mianował go „szefem kontrwywiadu zagranicznego”¹⁰.

Finansowe straty zmusiły Millera w 1934 roku do przeniesienia siedziby ROWS do mniej prestiżowego, ale tańszego gmachu. Emigrant-kamienicznik Siergiej Tretiakow zaoferował parterowe mieszkanie, w zamian za umiarkowany czynsz. Miller skorzystał z okazji, nieświadom, że Tretiakow jest agentem OGPU o pseudonimie Iwanów. *Zanim* Miller przeprowadził biuro ROWS do nowej siedziby w kamienicy Tretiakowa, NKWD zdążyło założyć tam całą sieć podsłuchów. Przez kilka następnych lat Tretiakow siedział godzinami w swoim apartamencie na pierwszym piętrze, tuż nad biurem ROWS, notując rozmowy Millera z podwładnymi. Jego trud i cierpliwość nie pozostały bez nagrody, czego świadectwem była wymiana depesz między paryską rezydenturą NKWD a moskiewską Centralą, z końca 1934 roku:

Paryż do Centrali:

Uważamy za konieczne nagrodzić obowiązkowość i pracowitość Iwanowa. W nocy 23 listopada ciężko zachorował, ale mimo to nie opuścił posterunku i nadal notował informacje, które załączamy.

Centrala do Paryża:

W nawiązaniu do obowiązkowości i pracowitości Iwanowa, udzielcie mu zapomogi na koszty leczenia. Wysokość ustalcie sami, ale nie może ona przekraczać jednego wynagrodzenia miesięcznego”.

Z tajnej historii I Zarządu Głównego KGB wynika, że w 1933 roku Leon Trocki zastąpił Millera i ROWS na pierwszym miejscu listy obiektów zagranicznych, uznanych przez NKWD za najbardziej niebezpieczne¹². Trocki przebywał wtedy już od ponad 11 lat na wygnaniu. W Turcji mieszkał od początku 1929 roku do lata 1933 roku. Później przeniósł się do Francji, gdzie przebywał do lata 1935 roku. Potem, do końca 1936 roku, mieszkał w Norwegii, skąd wyjechał do Meksyku, gdzie został zamordowany w sierpniu 1940 roku. Przez cały ten czas najbliższe otoczenie Trockiego było skutecznie penetrowane przez OGPU, a później przez NKWD.

W początkowym okresie banicji Trockiego najbardziej sprawnymi agentami byli bracia Sobolevicius, synowie bogatego kupca żydowskiego z Litwy. Obaj zamerykanizowali później nazwiska na Jack Sobie i dr Richard Soblen.

Przez trzy lata, począwszy od wiosny 1929 roku, bracia Sobolevicius należeli do najbardziej zaufanych współpracowników Trockiego. Mieli dostęp do kodów, atramentu sympatycznego i skrzynek adresowych, z których korzystał Trocki, korespondując ze swoimi zwolennikami w ZSRR. Trocki powierzał im również wysyłkę większości listów, których treść oraz adresatów zdradzali skwapliwie OGPU.

Z pożytkiem dla OGPU, bracia Sobolevicius podróżowali wiele po Francji i Niemczech, utrzymując kontakt ze współpracownikami Trockiego. Później znikli i pojawili się dopiero w latach n wojny światowej jako sowieccy agenci w Stanach Zjednoczonych¹³.

W tureckim okresie emigracji Trockiego OGPU przeżyło tylko jeden trudny moment. Latem 1929 roku pewien agent ostrzegł, że politycznego wygnańca odwiedził cichy sympatyk z OGPU. Był nim Jaków Blumkin, który jako młody eserowiec zatrudniony w CzeKa wstąpił się w 1918 roku zastrzeleniem, wbrew rozkazom Dzierżyńskiego, niemieckiego ambasadora, hrabiego Mirbacha. Z biegiem lat przywrócono go do łask i awansowano na „nielegalnego rezydenta” OGPU w Stambule.

Blumkin zgodził się przekazać Radkowi wiadomości od Trockiego oraz, zgodnie z wersją KGB, „omawiał z Trockim sposoby utworzenia nielegalnego kanału łączności z trockistowskim podziemiem w Moskwie”.

Trilisser nie kazał aresztować Blumkina. Zapewne po konsultacjach z Jagodą, polecił przystojnej agentce OGPU, Lizie Górskiej, „porzucić burżuazyjne zahamowania”, uwieść Blumkina, dotrzeć do korzeni konspiracji z Trockim i zwabić Blumkina do Moskwy. Po tureckiej stronie operację miał zabezpieczać „legalny” rezydent OGPU, Nahum (Leonid) Aleksandrowicz Eitingon (używający wówczas pseudonimu Nahumow), który zyskał później sławę w KGB, organizując zamach na Trockiego¹⁴.

Minęło kilka tygodni i Blumkin, w towarzystwie Górskiej, został aresztowany w Moskwie. Zorientował się wówczas, niestety zbyt późno, że to, co brał za płomienny romans, było prowokacją. „Liza! Zdradziłaś mnie!” - wykrzyknął.

Blumkin był pierwszym bolszewikiem rozstrzelanym za rzeczywistą, a nie wymagowaną współpracę z przeciwnikiem. Zgodnie z relacją Orłowa, „szedł na egzekucję odważnie, a kiedy padła komenda «ognia» wykrzyknął głośno «Niech żyje Trocki!» Natomiast Górka wyszła niebawem za rezydenta OGPU w Berlinie (potem w Waszyngtonie), Wasylego Michajłowicza Zarubina.”¹⁵

Podczas pobytu Trockiego w Turcji, liczba jego zwolenników gwałtownie stopniała. W myśl pouczeń Trockiego z 1924 roku, uznali, że „nie można mieć racji w sporze z partią”¹⁶. Dlatego też większość „lewicowej opozycji” dołączyła do linii Stalina. W jednym z raportów, który dotarł do Trockiego i niewątpliwie również do OGPU w końcu 1929 roku, liczbę trockistów na zsyłkach i w więzieniach szacowano na nie więcej niż tysiąc. Trocki napisał wówczas buńczucznie do swych „wyznawców”: „Niech zostanie na wygnaniu nie 350, lecz tylko 35 wiernych sztandarowi, niech zostanie nawet tylko trzech, a sztandar nadal będzie wzniesiony”.

Turyści i sympatycy trockizmu w zachodnich partiach komunistycznych zabierali czasem, jadąc do ZSRR, korespondencję Trockiego do kurczącej się wciąż grupki zwolenników w kraju. Ta spontaniczna działalność kurierska w większości przypadków odbywała się pod czujnym nadzorem OGPU. Listy, pisane w gułagach

na szorstkim papierze pakowym lub na cieniutkiej papierosowej bibułce, przez kilka lat docierały dziwnymi drogami do Turcji, ukryte i zamaskowane w najwmyślniejszych miejscach. Pewnego razu na biurko Trockiego trafiło niepozorne pudełko zapalek, w którego wnętrzu ukryto spisany odręcznie drobnymi maczkiem obszerny traktat polityczny. Jednakże w końcu 1932 roku nawet ten strumyczek wiadomości wysechł zupełnie¹⁷.

Trocki nie miał wielu zwolenników na Zachodzie i byli oni zwykle silnie podzieleni. Trockiści generalnie cierpieli na nieuleczalną chorobę podziałów (tam, gdzie jest dwóch trockistów, powstają trzy frakcje), ale w latach trzydziestych chorobę tę zaogniali prowokatorzy OGPU. Braciom Sobolewicius udało się, na przykład, tak skutecznie skłócić z Trockim wpływowego austriackiego trockistę, Kurta Landaua, że Austriak został wykluczony z partii. Inny prowokator OGPU, cieszący się zaufaniem Trockiego, Henri Lacroix, wystąpił niespodziewanie w marcu 1933 roku z demoralizującym oświadczeniem, że w Hiszpanii „opozycja trockistowska nie posiada żadnego poparcia, nikt nic o niej nie wie, jest kompletnie nie rozumiana, a cała klasa robotnicza opowiada się za ZSRR i generalnie komunizmem zgodnym z wykładnią Komunistycznej Partii Hiszpanii”¹⁸.

Oceniając obiektywnie, Stalin, otrzymując regularnie raporty OGPU o kurczącym się poparciu dla Trockiego i stałych kłótniach wewnątrz spenetrowanego obozu trockistów, winien czuć się zupełnie bezpieczny i spokojny. Stalin nie był jednak zdolny do obiektywnej oceny. Trocki był jego obsesją, która nie dawała mu spać i gwałtownie budziła o świcie. Isaac Deutscher pisał:

Szaleństwo z jakim [Stalin] kontynuował spór, uczyniło z niego najważniejszą sprawę w międzynarodowym ruchu komunistycznym oraz w samym ZSRR. Podporządkowano mu wszystkie działania polityczne, taktyczne i intelektualne, co aż się prosi o stwierdzenie, że w całej historii trudno znaleźć drugi przypadek przekazania tak dużych środków aparatu władzy i propagandy do walki z samotnym człowiekiem¹⁹.

Gdyby Stalin ścigał realnego Trockiego, jego obsesja byłaby nie wytłumaczalna, ale Stalin obsesyjnie walczył z mitem Trockiego, który zrodził się w jego „chorobliwie podejrzliwej” wyobraźni. Mít ten miał niewiele wspólnego ze skazanym na wygnanie Trockim. Widmo mitycznego Trockiego rosło proporcjonalnie do spadku wpływów realnego Trockiego, dla którego brakło wygodnego miejsca, skąd mógłby kierować antykomunistyczną opozycją. Szukając nowej bazy, wyjechał w listopadzie 1932 roku z Turcji, ale musiał wrócić, gdyż nie znalazł się żaden rząd, gotowy dać mu inną wizę niż tranzytową. Latem 1933 roku pozwolono mu osiedlić się we Francji, ale nie w Paryżu. Nałożono też na niego szereg dodatkowych ograniczeń, aż wreszcie wydalono latem 1935 roku.

Z Francji Trocki przeniósł się do Norwegii, gdzie również ograniczono mu swobodę działalności politycznej, i skąd usunięto go, tym razem do Meksyku, w końcu 1936 roku²⁰.

Głównym organizatorem ruchu trockistów w latach trzydziestych był nie tyle Trocki, co jego syn Lew Siedow, który w 1932 roku wyjechał z Turcji do Berlina,

a po dojściu Hitlera do władzy w 1933 roku przeniósł się do Paryża. Siedow, do śmierci w 1938 roku, wydawał i redagował „Biuletyn Opozycji” oraz utrzymywał łączność między Trockim a rozszanymi po całym świecie sympatykami trockizmu²¹.

Otoczenie Siedowa było równie dobrze spenetrowane przez OGPU i NKWD, jak biuro ojca. Przez cztery lata, od 1934 roku aż do śmierci Siedowa, jego najbliższym współpracownikiem był agent NKWD, Marek Zborowski (pseudonim Etienne), urodzony w Rosji antropolog, który pomagał w wydawaniu „Biuletynu Opozycji” i kontaktach z trockistami w Rosji. Siedow tak dalece ufał Zborowskiemu, że oddał mu klucze do skrzynki pocztowej, pozwolił odbierać korespondencję i trzymać w domu najbardziej poufne archiwa Trackiego²².

Pod rządami Mienżyńskiego i Jagody OGPU, a później NKWD, ograniczało działania przeciwko Trackiemu do inwigilacji, penetracji jego środowiska i destabilizacji. Kiedy nastał Jeżów, NKWD przystąpiło do stopniowej likwidacji przywództwa Trackiego. W grudniu 1936 roku Jeżów powołał „Administrację Zadań Specjalnych”, nad którą przejął osobiste zwierzchnictwo. Administracji podlegały „grupy ruchome”, których zadaniem było dokonywanie z rozkazu Stalina likwidacji poza granicami kraju²³.

W początkowych dwóch latach działania głównym terenem operacji „grup ruchomych” była Hiszpania. Rząd sowiecki zareagował z opóźnieniem na wybuch hiszpańskiej wojny domowej w lipcu 1936 roku. W Moskwie mylnie założono, że republikanie szybko zlikwidują rebelię nacjonalistycznych wojskowych, dowodzonych przez generała Francisco Franco. Kiedy jednak 27 sierpnia do Hiszpanii przybył nowy ambasador Rosji, doświadczony dyplomata Marcel Rosenberg, towarzyszyła mu już spora świta, włącznie z szefem sowieckiej misji wojskowej, generałem Janem Bierzinem. Wysoki, siwiejący, małomówny były szef wywiadu wojskowego, brany był czasem z racji swej powierzchowności za Anglika. Wśród podległych mu doradców wojskowych byli generałowie Goriew i Kulik oraz przyszli marszałkowie Malinowski, Rokossowski i Koniew.

Oficerowie Armii Czerwonej walczyli w hiszpańskiej wojnie domowej pod innymi nazwiskami. Generał Łazar Stern, alias generał Emilio Kleber, który w końcu 1936 roku zyskał sławę „Zbawcy Madrytu”, otrzymał od NKWD kanadyjski paszport oraz pasującą do niego „legendę”, czyli fałszywy życiorys. Generał Matę Zalka, pisarz węgierski, który zaciągnął się do Armii Czerwonej, pod pseudonimem Lukacs został najbardziej znanym dowódcą brygad międzynarodowych. Generał Janos Galicz, alias Gali, również węgierskiego pochodzenia, był najprawdopodobniej najmniej znanym dowódcą brygad międzynarodowych. Generał Dmitrij Pawłow, pseudonim Pablo, był zapewne najlepszym dowódcą wojsk pancernych po republikańskiej stronie frontu, oraz generał Karol Świerczewski, alias Walter, oficer Armii Czerwonej, polskiego pochodzenia, który został później wiceministrem obrony w komunistycznym rządzie powojennej Polski²⁴.

W republikańskiej Hiszpanii działała również mniej widoczna, ale równie wpływowa, komórka doradców sowieckich. Była to misja NKWD, kierowana przez przyszłego uciekiniera na zachód, Aleksandra Orłowa. Przybył on we wrześniu 1936 roku z rozkazem zapewnienia stalinowcom zdecydowanej przewagi nad atakującymi ich heretykami marksizmu²⁵. Komitet Wykonawczy Międzynarodówki Komunistycznej informował w grudniu kierownictwo Komunistycznej Partii Hiszpanii:

Cokolwiek by się nie działo, należy przeprowadzić ostateczną likwidację trockistów. Należy przedstawić ich masom jako tajną służbę faszystów, prowadzącą prowokacje na zlecenie Hitlera i generała Franco. Trzeba pokazać, że usiłują doprowadzić do podziałów we Froncie Ludowym i prowadzą kampanię oszczerstw przeciwko ZSRR, służąc w ten sposób potajemnie hiszpańskiemu faszyzmowi²⁶.

Sekciarska bigoteria Kominternu daleka była od entuzjazmu większości 35 tysięcy ochotników, przede wszystkim komunistów, którzy pospieszyli do Hiszpanii, by bronić Republiki służąc w szeregach brygad międzynarodowych. Wydawało im się, podobnie jak większości europejskiej lewicy, że rebelia Franco to spisek kierowany zza kulis przez Hitlera i Mussoliniego. Udział w wojnie domowej był dla nich krucjatą przeciwko międzynarodowemu faszyzmowi, emocjonującym doświadczeniem życiowym, o którym poeta W.H. Auden pisał:

Co proponujesz? Zbudować miasto sprawiedliwości.
Będę budował. *Zgadzam się*.
A może jest to samobójczy pakt, romantyczna śmierć?
Znakomicie, biorę i to.
Jestem Twoim wyborem, Twoją decyzją.
Jestem Hiszpanią.

Romantyczny nastrój udzielił się również Stalinowi, który w liście otwartym do przywódców hiszpańskich komunistów pisał w październiku 1936 roku: „Wyzwolenie Hiszpanii z jarzma faszystowskiej reakcji nie jest tylko prywatną sprawą Hiszpanów, ale wspólnym obowiązkiem całej postępowej ludzkości”²⁷.

Prywatną sprawą Stalina, ważniejszą niż niebezpieczeństwo faszyzmu, była infiltracja trockistów. W głównym centrum rekrutacji do brygad międzynarodowych w Paryżu, ochotnicy, którzy nie należeli do partii komunistycznych, przesłuchiwani byli przez zakamuflowanych oficerów NKWD. Ci, którzy posiadali paszporty, mieli je zdać po przybyciu do Hiszpanii, skąd wysyłano je w workach poczty dyplomatycznej wprost do Moskwy. Centralę NKWD ucieszył zwłaszcza cenny łup w postaci dwóch tysięcy paszportów amerykańskich, w które zaopatrywano potem wysyłanych za ocean nielegalów²⁸.

Baza brygad międzynarodowych w Albacete nadzorowana była przez zarząd polityczny Kominternu, pod przewodnictwem Ań drę Marty'ego, reprezentanta Francji w Komitecie Wykonawczym Międzynarodówki Komunistycznej. Marty

przez wiele lat pracował dla sowieckiego wywiadu wojskowego, a teraz kolaborował entuzjastycznie z NKWD w ideologicznej walce z trockizmem. Poza granicami Rosji nie było komunisty, który by równie obsesyjnie co Marty tropił i tępił wszelką antystalinowską herezję. Tak było i w Albacete, gdzie nie brakowało wpływowych działaczy Kominternu. Luigi Longo (pseudonim Galio) i Giuseppe de Yittorio (pseudonim Nicoletti) z Włoch nie cierpieli sekciarskiego fanatyzmu Marty'ego. Inni, jak na przykład Walter Ulbricht, byli stalinowskimi doktrynerami w typie Marty'ego. Przyszły przywódca NRD kierował w Albacete specjalną sekcją NKWD, której zadaniem było tropienie trockistów wśród niemieckich, austriackich i szwajcarskich ochotników do brygad międzynarodowych²⁹.

Ochotnicze wsparcie brygad międzynarodowych nie mogło się równać pomocy, jaką nacjonaliści Franco otrzymywali od nazistowskich Niemiec i faszystowskich Włoch. Hitler doskonale wiedział, że Franco jest bardziej tradycjonalistą niż faszystą, ale pomagał mu, gdyż traktował wojnę domową w Hiszpanii jako znakomity poligon dla sprawdzenia taktyki wojny błyskawicznej, którą z tak niszczącym skutkiem zastosował w pierwszych latach II wojny światowej. Szybka pomoc Hitlera latem 1936 roku uratowała rebelię wojskową od klęski i umożliwiła Franco wkroczenie na drogę do zwycięstwa³⁰.

W przeciwieństwie do zjednoczonych nacjonalistów Franco, republikanie byli sklóceni. Podziały te nie były dziełem Rosjan, ale wykorzystali je do maksimum, przekształcając lokalne kłótnie w wojnę domową wewnątrz Wojny Domowej. Wiosną 1937 roku podsycana przez Stalina walka z trockizmem usunęła niemal w cień wojnę z Franco. Stalin bał się panicznie, że założona w 1935 roku Partido Obrero de Unificacion Marxista (POUM), która miała pewne trockistowskie tendencje, chociaż Trocki ostro ją krytykował, przekształci się w hiszpańską bazę polityczną wielkiego heretyka komunizmu. Współzałożyciel partii, Andreu Nin, był przed laty w Moskwie osobistym sekretarzem Trockiego. Po powrocie do Hiszpanii objął tekę ministra sprawiedliwości w rządzie Katalonii i kierował resortem aż do grudnia 1936 roku, gdy został usunięty przez komunistów. Pół roku później, w maju 1937 roku, komuniści zabrali się z pomocą NKWD do likwidacji konkurencyjnej POUM. W informacji dla rezydentów NKWD, szef INO, Słucki, pisał: „Cała nasza uwaga skupiona jest teraz na Katalonii i na naszej bezlitosnej walce przeciwko trockistowskim bandytom, faszystom i POUM”³¹.

W czerwcu Nin został aresztowany, brutalnie storturowany, a później obdarty żywcem ze skóry, ponieważ nie chciał się przyznać do nie popełnionych win. Komuniści bezskutecznie usiłowali ukryć jego śmierć, rozgłaszając, że został uprowadzony przez nazistowskich porywaczy³².

Po pewnym czasie, w Barcelonie, porwany został przez NKWD i zlikwidowany Irwin Wolf, który był sekretarzem Trockiego podczas jego pobytu na wygnaniu w Norwegii³³. W podejrzanych okolicznościach zginęli również inni, powiązani z Trockim, międzynarodowi sympatycy POUM: Kurt Landau, Marc Rhein, syn dawnego przywódcy mienszewików, Rafael Abramowicz, Jose Robles, były wykładowca angielskiego na uniwersytecie Johna Hopkinsa oraz dziennikarz „Bob” Smilie, syn przywódcy brytyjskich górników. Wielu członków POUM zostało

nielegalnie rozstrzelanych z wyroku komunistycznych trybunałów polowych. Pozostające jeszcze na wolności resztki kierownictwa POUM aresztowano w czerwcu 1937 roku. Przerazony groźbą zabójstwa, adwokat aresztowanych, Benito Pabon, zbiegi aż na Filipiny³⁴.

Dr Juan Negrin, który w maju 1937 roku został republikańskim premierem, wiedział tylko o części zbrodni popełnionych przez NKWD³⁵. Był jednak przerażająco naiwny i kiedy pod koniec wojny nacjonaliści Franco ujawnili tajemnice specjalnego więzienia, zbudowanego dla kontrolowanej przez NKWD Servicio de Investigacion Militar (SIM), Negrin zbył prezentowane fakty jako faszystowską propagandę. Przejrzał na oczy dopiero dziesięć lat później i przyznał, że został oszukany³⁶.

W czasie gdy NKWD przy pomocy kolaborantów z SIM w możliwie dyskretny sposób likwidowało sympatyków POUM, francuski ulubieniec Stalina, Andre Marty, kierował polowaniem na radzieckie, trockistowskie czarownice w brygadach międzynarodowych. „Marty widział wroga przede wszystkim wewnątrz brygad międzynarodowych i wśród lojalistów, zamiast po drugiej stronie frontu” - odnotował jeden z współpracujących z nim francuskich komunistów. Każde naruszenie dyscypliny wojskowej postrzegał jako fragment szeroko rozgałęzionego spisku trockistów, którego celem było „rozbicie i zdemoralizowanie międzynarodowych brygad”. Wieść o „rzeźniku z Albacete” dotarła nawet do Paryża, dokąd wezwano Marty'ego, na rozmowę z kierownictwem Francuskiej Partii Komunistycznej. Bez mrugnięcia powieką potwierdził, że kazał rozstrzelać 500 ochotników z brygad międzynarodowych, ponieważ - jak stwierdził - popełnili „różne przestępstwa” oraz „prowadzili działalność szpiegowską na rzecz Franco”. Ernest Hemingway, przy całej sympatii dla brygad międzynarodowych, pisał o Martym, że był „zwariowany jak pluskwa. Miał manię roztrzeliwania ludzif...]. Czyścił skuteczniej niż Solvarson”³⁷.

* * *

„Grupy ruchome” NKWD ściagały trockistów i zdrajców również w innych krajach Europy, a nawet w odległej Ameryce Północnej. 5 czerwca 1937 roku Juliette Stuart Poyntz, rozczarowana agentka NKWD, działająca w USA, opuściła wynajmowany pokój w klubie Zrzeszenia Kobiet na Manhattanie i już nigdy więcej jej nie ujrzano. Zebrane informacje świadczyły, że zwabił ją były rosyjski kochanek z NKWD, Szachno Epstein. Ciało Poyntz zamurowano w ścianie jednego z domów nowojorskiej Greenwich Yillage³⁸.

Większość „mokrej roboty” NKWD wykonywało jednak po europejskiej stronie Atlantyku. Latem 1937 roku NKWD dowiedziało się, prawdopodobnie od Marka Zborowskiego, że jeden z oficerów NKWD, działających w Europie Zachodniej, skontaktował się potajemnie z czołowym holenderskim trockistą, Henrykiem Sneevlietem. Natychmiast wysłano do Paryża „grupę ruchomą” pod dowództwem zastępcy naczelnika INO, Michaiła Szpigelglasa, z zadaniem wykrycia i zlikwidowania winnego. Rezydent NKWD w Holandii, Walter Kry wieki, wezwany został 17 lipca

do Paryża na rozmowę ze Szpigelglasem. Spotkali się na terenie Wystawy Światowej w Yincennes. Szpigelglas, niski, krępy blondyn o wylupiastych oczach, poinformował, że zdrajcą jest zamieszkały w Paryżu nielegal polskiego pochodzenia, Ignac Porecki, posługujący się również pseudonimami Ludwig i Reiss. Porecki oddał właśnie zapieczętowaną kopertę oficerowi NKWD, zatrudnionemu w sowieckiej misji handlowej. Polecił przekazać przesyłkę do Moskwy. Nie spodziewał się widać, że zostanie otwarta przed doręczeniem Centrali. Tymczasem Szpigelglas otworzył ją i pokazał zawartość Krywickiemu. Pasowała idealnie do paranoidalnych obaw Stalina i Jeżowa. W kopercie był list do Komitetu Centralnego WKP(b), w którym Porecki komunikował, że wybiera wolność. List potępiał stalinowskie zbrodnie i wzywał do „bezlitosnej walki ze stalinizmem”. Pismo kończyło się słowami:

Zamierzam oddać swe słabe siły sprawie Lenina. Chcę nadal walczyć, bo tylko nasze zwycięstwo - rewolucji proletariackiej - wyzwoli ludzkość od kapitalizmu, a ZSRR od stalinizmu. Naprzód, do walki! Niech żyje Czwarta [trockistowska] Międzynarodówka!

Sześć tygodni później, 4 września, podziurawione kulami ciało Poreckiego znaleziono na drodze nie opodal Lozanny w Szwajcarii. Z polecenia Szpigelgłasa, zwabiła go tam przyjaciółka rodziny Poreckich, Gertruda Schildbach, niemiecka komunista pochodzenia żydowskiego, która uciekła z kraju po dojściu Hitlera do władzy. Schildbach napisała do Poreckiego, prosząc go o spotkanie, gdyż pilnie potrzebuje porady. Spotkała się z nim i jego żoną w kawiarni w Lozannie. W ostatniej chwili załamała się jednak i nie wykonała instrukcji NKWD, która nakazywała wręczyć pani Poreckiej pudełko zatrutych strychniną czekoladek. (Bombonierkę znalazła później policja szwajcarska). Schildbach wyprowadziła jednak Poreckiego na boczną drogę za miasto, gdzie skosił go seria z pistoletu maszynowego etatowy zabójca NKWD, Roland Francois Rossi, pseudonim Abiate. W ostatnim momencie Porecki zdał sobie widać sprawę, że został wciągnięty w pułapkę, gdyż kiedy znaleziono ciało, w zaciśniętej dłoni znajdowało się pasmo siwiejących włosów Gertrudy Schildbach.

NKWD usiłowało zagmatwać śledztwo, wysyłając do szwajcarskiej policji anonimowy donos informujący fałszywie, że znalezione pod Lozanną zwłoki należą do międzynarodowego handlarza bronią. Plan nie powiódł się. Wprawdzie Rossi i Schildbach zdołali zbiec, ale rolę, jaką w zamachu pełnił Rossi, zdradziła policji jego szwajcarska kochanka. W porzuconej przez niego walizce znaleziono dokładny plan meksykańskiego domu Trackiego³⁹.

Kolejną ofiarą „ruchomych grup” NKWD był szef paryskiego biura ROWS, generał Miller. Porwanie czołowego białogwardzisty przygotował sam Słucki, który przyjechał w tym celu w grudniu 1936 roku do Paryża. Słucki polecił Krywickiemu wyszukać dwóch agentów, którzy potrafią odegrać rolę niemieckich

oficerów. Dziwne polecenie szefa INO Krywicki zrozumiał w pełni dopiero osiem miesięcy później, po uprowadzeniu Millera⁴⁰.

Millera porwano 22 września 1937 roku, w biały dzień, w centrum Paryża, tak jak siedem lat wcześniej Kutepowa. W przeciwieństwie do Kutepowa, Miller zostawił jednak swojemu sekretarzowi zapieczętowany list z poleceniem otwarcia, gdyby nie wrócił. Informował w nim, że o 12.30 ma wraz z generałem Skoblinem spotkać się z dwoma Niemcami. Jednym z nich jest niemiecki attache wojskowy z sąsiedniego kraju, a drugim attache z ambasady w Paryżu.

List zdemaskował Skoblina. Kilka godzin po porwaniu, późnym wieczorem, wiceprzewodniczący ROWS, generał Kiedrow, oraz generał Kusoński wezwali Skoblina do biura ROWS i spytali się, gdzie jest Miller. Nic nie wiedząc o istnieniu listu, Skoblin odparł, że nie widział Millera przez cały dzień. Wówczas pokazano mu list. Skoblin nadal zapierał się, wobec czego Kiedrow i Kusoński postanowili zabrać go na posterunek policji. Skoblin wyrwał się, zbiegł po schodach i uciekł. Zanim ścigający wybiegli po nie oświetlonych schodach na ulicę, Skoblin zniknął już w wieczornym mroku. Z Paryża przedostał się do Hiszpanii i tam został zapewne zlikwidowany przez NKWD. Żona Skoblina, Nadieżda Plewickaja stanęła przed sądem w grudniu. Uznano ją winną współudziału w porwaniu i skazano na 20 lat ciężkich robót. Zmarła w więzieniu we wrześniu 1940 roku⁴¹.

Podczas procesu żony Skoblina prokurator twierdził, na podstawie danych ze śledztwa przeprowadzonego przez Surete, że Miller przewieziony został do budynku ambasady sowieckiej, gdzie go zamordowano. Ciało umieszczono w obszernym kufrze, który na platformie ciężarówki marki Ford wywieziono do portu Le Havre i załadowano na czekający w porcie sowiecki frachtowiec. Kilku świadków widziało, jak ładowano skrzynię na statek.

Miller był jednak w tej skrzyni żywy, pogrążony tylko w narkotycznym śnie. W przeciwieństwie do Kutepowa, przetrzymał podróż do Rosji. Po przewiezieniu do Moskwy, poddano go brutalnym torturom, a później skazano w tajnym procesie na śmierć i rozstrzelano.

Porwanie, zeznania i likwidacja Millera nie przekonały jednak Centrali, że Biała Gwardia nie stanowi już zagrożenia. Kiedy sporządzone po porwaniu Millera zapisy rozmów prowadzonych w biurze ROWS nie ujawniły nowego antysowieckiego spisku, w Moskwie uznano, że podsłuchujący rozmowy Siergiej Trietiakow, pseudonim Iwanów, przeszedł na drugą stronę. Paryska rezydentura otrzymała więc telegram z Centrali: „Podejrzewamy, że Iwanów nas oszukuje i zamiast zapisu prawdziwych rozmów, przysłał nam czyste wymysły”⁴². Szyfrogram ten jest najlepszym dowodem, jak głęboko moskiewska centrala pogrążona była w konspiracyjnych twórcach własnej imagacji.

Uprowadzenie Millera miało druzgocący wpływ na ROWS. Część białogwardzistów oskarżyła omyłkowo sekretarza generalnego Kusońskiego o udział w porwaniu. W atmosferze kłótni, ROWS przeniósł biuro do Brukseli, gdzie pod kierownictwem generała Archangielskiego stał się jeszcze mniej znaczącą grupką emigrantów niż pod dowództwem generała Millera⁴³.

Belgia również była terenem kolejnego zamachu NKWD. Po wieloletnich poszukiwaniach agentom Moskwy udało się trafić na ślad Georgija Agabekowa, który dziewięć lat wcześniej uciekł z OGPU. „Grupa ruchoma” dopadła go wiosną 1938 roku i zgładziła⁴⁴.

W tym samym czasie ogłoszono polowanie na dwóch kolejnych uciekinierów: rezydenta NKWD w Holandii, Krywickiego oraz wielkiego wirtuoza parawanów, czyli organizacji sponsorowanych przez Komintern, Willi Muenzenberga. Obaj, spodziewając się likwidacji, odmówili w 1937 roku powrotu do Moskwy. W lipcu 1938 roku rozesłano kolejny list gończy. Tym razem za rezydentem NKWD w republikańskiej Hiszpanii, Aleksandrem Orłowem, który, przewidując co go czeka, również odmówił powrotu do moskiewskiej Centrali⁴⁵.

* * *

„Wrogami ludu”, na których NKWD polowało przede wszystkim za granicą, byli w dalszym ciągu czołowi trockiści. Na czele czarnej listy NKWD widniały trzy nazwiska: Lwa Siedowa, syna Trockiego, który był głównym organizatorem ruchu, Rudolfa Klementa, desygnowanego na sekretarza Czwartej Międzynarodówki, która miała formalnie powstać we wrześniu 1938 roku, oraz przebywającego na wychodźstwie w Meksyku Leona Trockiego, wielkiego heretyka komunizmu. List pożegnalny Poreckiego, a potem ucieczka zaprzyjaźnionego z nim Krywickiego w październiku 1937 roku wzmogły obawy Stalina przed trockistowską infiltracją NKWD. Tym bardziej że w listopadzie Krywicki nawiązał w Paryżu kontakt z Siedowem, poprzez adwokata wdowy po Poreckim:

Kiedy zobaczyłem się z Siedowem, powiedziałem mu otwarcie, że nie zamierzam zostać trockistą. Szukam raczej u niego porady i przyjaźni. Powitał mnie kordialnie i odtąd spotykaliśmy się niemal codziennie. Z wolna nauczyłem się podziwiać syna Leona Trockiego, który był nie tyle jaką osobowością. Nigdy nie zapomnę bezinteresownej pomocy, jakiej udzielił mi wówczas, kiedy ścigali mnie agenci Stalina. Nadal był bardzo młodym człowiekiem, ale wyjątkowo utalentowanym - czarujący, doskonale poinformowany, sprawny. Podczas radzieckich procesów w Moskwie powtarzano, że otrzymał olbrzymie sumy od Hitlera i Mikado. Mogłem jednak stwierdzić, że prowadzi żywot rewolucjonisty - haruje cały dzień dla sprawy opozycji i nie ma na porządne pożywienie czy ubranie⁴⁶.

Krywicki nie wiedział, że najbliższy współpracownik Siedowa, Marek Zborowski (alias Etienne) jest agentem NKWD. Składane przez niego raporty o „niemal codziennych” spotkaniach Siedowa z Krywickim musiały zabrzmieć złowieszczo w uszach Stalina. Wiadomości o tych spotkaniach wpłynęły z pewnością na podjętą w Centrali decyzję likwidacji Siedowa.

Trocki był wymagającym ojcem i miał nieszczęśliwy talent do pozbawiania dzieci wiary w siebie. Nie podzielał podziwu Krywickiego dla pracowitości i skuteczności syna. Kiedy Siedow, nie dojadając i walcząc z chorobą, wydawał „Biu-

letyn Opozycji" oraz wiązał nici łączności w skłóconym i rozpadającym się ruchu trockistów, zirytowany ojciec pisał do niego z Meksyku w styczniu 1938 roku: „Jestem bardzo niezadowolony ze stylu, w jakim redagowany jest „Biuletyn”, a wobec tego muszę się ponownie zastanowić, czy nie przenieść go do Nowego Jorku”.

Usiłując rozpaczliwie dostosować się do nierealistycznych wymagań ojca, Siedow wielokrotnie odkładał operację ślepej kiszki, mimo powtarzających się ataków. Po ostrym ataku 8 lutego 1938 roku wiadomo było, że dłużej nie można już zwlekać. Etienne przekonał go, że dla uniknięcia inwigilacji NKWD bezpieczniej będzie poddać się operacji w małej prywatnej klinice, kierowanej przez rosyjskich emigrantów, niż we francuskim szpitalu. Siedow zgodził się, nie podejrzewając, że klinika ta jest prawdopodobnie spenetrowana przez agentów NKWD.

Tymczasem Etienne, jak sam się później przyznał, ledwie zamknął drzwi ambulansu odwożącego Siedowa, już zawiadamiał NKWD, dokąd odjechał syn Trackiego. Siedowa operowano jeszcze tego samego wieczora. Przez kilka pierwszych dni rana goiła się dobrze. Powołując się na bezpieczeństwo chorego, Etienne nie informował francuskich trockistów, gdzie przebywa Siedow. Odwiedzała go tylko żona, Jeanne, no i oczywiście zaufany Etienne. Niespodziewanie, 13 lutego, Siedow stracił przytomność. Znalaziono go krzyżącego w delirium i zataczającego się po korytarzach kliniki. Lekarze byli tak zaskoczeni stanem chorego, że wezwali żonę, pytając, czy przypadkiem nie targnie się na własne życie. Widząc męża, Jeanne wybuchnęła płaczem, przekonując lekarzy, że ktoś z NKWD musiał mu podać jakąś truciznę. Stan Siedowa pogarszał się szybko i mimo kilkakrotnych transfuzji, chory zmarł w męczarniach 16 lutego, w wieku zaledwie 32 lat.

W rutynowym dochodzeniu śmierć Siedowa przypisano powikłaniom pooperacyjnym, niewydolności serca oraz niskiej odporności organizmu. Dowodów ingerencji NKWD nie znaleziono, ale jej prawdopodobieństwo było bardzo duże⁴⁷. NKWD posiadało już wtedy rozbudowaną sekcję medyczną, zwaną Kamera (Komora). Powołał ją prawdopodobnie Jagoda, który terminował u farmaceuty, a później zlecał prowadzić eksperymenty z użyciem narkotyków i trucizn⁴⁸. Nie ulega wątpliwości, że Siedow, tak jak ojciec, był celem „grupy ruchomej” NKWD, a kiedy udało się już go zwabić do spenetrowanej prawdopodobnie kliniki, można przypuszczać, że podjęto próbę likwidacji.

Śmierć Siedowa dała NKWD uprzywilejowane miejsce w organizacji trockistów. Etienne przejął kontrolę nad wydawaniem „Biuletynu Opozycji” i kontaktami z uciekinierami ze stalinowskiej Rosji, którzy chcieli skomunikować się z Trackim. Był również głównym łącznikiem między Trackim a jego sympatykami w Europie. Korzystając z tego, poróżnił Trackiego ze Sneevlietem, zaognił stosunki między Jeanne Siedow a teściem i dyskretnie podsycił kłótnie między trockistowskimi sektami. Etienne był tak pewny zaufania Trackiego, że pytał go, jak ma odeprzeć zarzuty Sneevlieta i innych, którzy podejrzewali go o współpracę z NKWD. Trocki radził Etienne-Zborowskiemu, żeby zażądał powołania niezależnej komisji, która zbada dowody i stwierdzi, czy zarzuty były uzasadnione. Sam Trocki nigdy nie wątpił w uczciwość i lojalność agenta Etienne.

Kolejnym celem „grup ruchomych” NKWD był niemiecki trockista Rudolph Klement, któremu powierzono zorganizowanie kongresu założycielskiego Czwartej Międzynarodówki. Kongres zaplanowano na jesień 1938 roku, ale 13 lipca Klement w tajemniczych okolicznościach zniknął z paryskiego mieszkania. Po dwóch tygodniach Trocki otrzymał wysłany w Nowym Jorku list, w którym Klement oskarżał go o współpracę z Hitlerem oraz inne wymaginowane nieprawości. Kopie tego listu otrzymało też kilku francuskich sympatyków Trockiego.

Trocki zlekceważył list Klementa, zakładając, bez wątplenia słusznie, że albo jest to fałszerstwo NKWD, albo Klement pisał list z rewolwerem przyłożonym do głowy. NKWD planowało zapewne, że po napisaniu oszczerczej epistoły, Klement zniknie z powierzchni ziemi, ale stało się inaczej. Wkrótce po dotarciu listu do Trockiego, woda wyrzuciła na brzeg Sekwany pozbawione głowy ciało mężczyzny. Dwóch francuskich trockistów zidentyfikowało trupa jako Rudolpha Klementa. Rozpoznano go po charakterystycznych bliznach na rękach⁴⁹.

Czwarta Międzynarodówka okazała się niewypałem. Jej założycielski „kongres” rozpoczął się 3 września 1938 roku w podparyskim domu francuskiego trockisty, Alfreda Rosmera. Przybyło zaledwie 21 delegatów, reprezentujących w większości drobniotkie grupki trockistów z 11 krajów. „Rosyjską sekcję”, której autentycznych członków zapewne dawno już zlikwidowano, reprezentował agent NKWD, Etienne-Zborowski. W „kularach” kongresu kręcił się też Ramon Mercader (alias Jacques Monard, alias Frank Jacson), kochanek flirtującej z trockizmem amerykańskiej tłumaczki Sylvii Ageloff, który zdobył później sławę, mordując Trockiego⁵⁰.

Biograf Trockiego, Isaac Deutscher, słusznie ocenił, że nowo utworzona Czwarta Międzynarodówka „nie różniła się wiele od fikcji”, a jej wpływy poza kurczącym się i skłóconym środowiskiem trockistów były prawie żadne. Sam Trocki był zupełnie oderwany od życia w swym meksykańskim ustroniu. Potrafił rozeznąć „dysproporcję między naszą obecną siłą a stojącymi przed nami zadaniami”, ale jednocześnie z niczym nie uzasadnioną ufnością pisał, że „w ciągu najbliższych dziesięciu lat program Czwartej Międzynarodówki przyciągnie miliony i te rewolucyjne miliony wstrząsną niebem i ziemią”⁵¹.

Jedynym, jak się wydaje, politykiem, który potraktował poważnie przepowiednie Trockiego, był Stalin. Korespondencja Centrali NKWD do rezydentur za granicą oraz Kominternu do członkowskich organizacji partyjnych zawiera wiele powtarzających się narzekania na nie dość energiczne tępienie trockizmu. Uwagę Gordijewskiego zwrócił pełen irytacji telegram, skierowany do Sztokholmu i Oslo, który można uznać za charakterystyczny dla przechowywanej w archiwach korespondencji z tamtych czasów. Centrala zwracała uwagę, że „kampania przeciwko terrorystycznym bandom trockistowskim” została oceniona negatywnie, gdyż „w waszym kraju przebiega z opieszałością, której nie można tolerować”⁵².

W konspiracyjnej mentalności Stalina, Trocki urastał na groźniejszego przeciwnika niż Adolf Hitler. Już w połowie lat trzydziestych Stalin doszedł do wniosku, że potrafi sobie ułożyć stosunki z Hitlerem, natomiast z Trockim toczył walkę na śmierć i życie.

Wraz z zakończeniem ostatniego wielkiego procesu pokazowego okresu międzywojennego, w marcu 1938 roku, zaczął też wygasać „wielki terror”. W lipcu pierwszym zastępcą Jeżowa został szef zakaukaskiego NKWD, Ławrentij Beria, który przejął pełnię władzy, zanim jeszcze Jeżów został 8 grudnia oficjalnie usunięty ze stanowiska. Przez cały czas trwania „wielkiego terroru” Stalin unikał publicznego wzięcia na siebie odpowiedzialności za zbrodnie „jeżowszczyzny”. Po dymisji Jeżowa mógł z niego zrobić wygodnego kozła ofiarnego i publicznie potępić⁵³.

Następca Jeżowa, Beria, zwrócił na siebie uwagę córki Stalina, Świetlany, jako „wspaniały przykład nowoczesnego, umiejętnego dworzanina, wcielenie orientalnej perfidii, pochlebstwa i hipokryzji”⁵⁴. Był również człowiekiem do cna zdeprawowanym, który wykorzystywał NKWD do sprowadzania, a czasem nawet porywania z moskiewskich ulic bardzo wielu młodych kobiet, często uczennic, które gwałcił lub wykorzystywał seksualnie na różne sposoby. Mężowie lub rodzice, jeśli odważyli się poskarżyć, kończyli najczęściej w gułagu⁵⁵.

Pod rządami Berii „wielki terror” ustąpił miejsca terrorowi selektywnemu. Nie zmieniło się jednak nazwisko Trockiego na pierwszym miejscu czarnej listy, chociaż realny Trocki w Meksyku miał coraz mniej wspólnego z mitycznym, który straszyl w chorej wyobraźni Stalina. W dniu 1 maja 1940 roku przez ulice Mexico City przemaszerowało 20 tysięcy meksykańskich komunistów, niosąc transparenty z hasłem „Usunąć Trockiego!”⁵⁶. Nawet najwięksi optymiści w otoczeniu Trockiego szacowali liczbę jego aktywnych zwolenników w Meksyku na najwyżej trzydziestu i do tego podzielonych na kilka zwaśnionych frakcji⁵⁷.

Mimo kłótni, wszystkie frakcje zgodnie pilnowały na zmianę domu Trockiego w Coyoacan. Stąd zapewne w dokumentach KGB zamach na Trockiego uważany jest za jedną z najważniejszych „operacji specjalnych”. W otwartej w 1979 roku Izbie Pamięci I Zarządu Głównego wisi portret i laurka adresowana do organizatora zamachu, Nahuma (Leonida) Aleksandrowicza Eitingona, który parał się „mokrą robotą” od czasu likwidacji Bljumkina w 1929 roku. Eitingon był jednym z niewielu Żydów, którzy przetrwali czystkę w NKWD⁵⁸. Współpracujący z nim oficer opisał go jako potężnie zbudowanego, łyszego mężczyznę, o wąskim czole i małych, przenikliwych oczach, którymi przewiercał rozmówcę na wylot⁵⁹.

Pod pseudonimem generał Kotów Eitingon brał udział w hiszpańskiej wojnie domowej, szkoląc ochotników brygad międzynarodowych do działań partyzanckich poza linią frontu. Został wówczas kochankiem komunistki z Barcelony, Caridad Mercader del Rio, a przy okazji zwerbował ją oraz jej syna Ramona Mercadera - późniejszego zabójcę Trockiego - do pracy dla NKWD⁶⁰.

Z planu willi Trockiego, znalezionej przez szwajcarską policję w walizce, którą zostawił za sobą zabójca Poreckiego, wynikało, że postrach Stalina od chwili przyjazdu do Meksyku znajdował się pod baczna obserwacją NKWD⁶¹. Władimir Pietrow, który po II wojnie światowej zbiegł na Zachód, relacjonował, że w 1948 roku czytał grubą na kilkanaście centymetrów teczkę raportów

z operacji zamordowania Trockiego. Było w niej wiele fotografii zrobionych wewnątrz willi, na których widnieli strażnicy, ogrodzenie, Trocki z żoną, przy herbacie z przyjaciółmi, pies Trockiego itp. Można więc przypuszczać, że otoczenie Trockiego zostało spenetrowane przez kilku agentów NKWD, działających w różnym czasie i prawdopodobnie nieświadomych istnienia kolegów ze wspólnej służby. Jednym z pierwszych chronologicznie agentów, jak przypominał sobie Pietrow, była sekretarka, którą NKWD zwerbowało podczas pobytu Trockiego w Norwegii⁶². Najbardziej wpływową wtyczką był natomiast Ramon Mercader.

Mercader przeszedł doskonale przeszkolenie. Po zamachu i aresztowaniu, mimo trwających miesiącami przesłuchań, nie ujawnił nic, co mogłoby pomóc policji w odkryciu jego prawdziwej tożsamości. (Odkryto ją dopiero w 1953 roku). Nie ujawnił też żadnego śladu, który mógłby prowadzić do NKWD. Był niezwykle inteligentny, płynnie mówił kilkoma językami, był świetnie wytrenowanym sportowcem, sprytnym obłudnikiem i potrafił znakomicie kontrolować własne zachowanie. Sylvia Angeloff przyznała, że nigdy, ani przez moment, nie wątpiła w szczerość uczuć, jakimi obdarzał ją Mercader. Dopiero po zabójstwie Trockiego przekonała się, jak dalece ją wykorzystał. Drobiazgowo testy psychologiczne ujawniły, że Mercader miał niebywale szybki refleks, niemal fotograficzną pamięć, zdolność do błyskawicznego uczenia się i zapamiętywania długich i skomplikowanych instrukcji oraz znakomitą orientację w ciemnościach. Potrafił na przykład w 3 minuty i 45 sekund rozebrać i złożyć po ciemku karabin mauzera⁶³.

Mercader dołączył do swej kochanki, Sylvii Angeloff, we wrześniu 1939 roku w Nowym Jorku. Podróżował pod przybranym nazwiskiem Frank Jacson (prawdopodobnie miało to być popularne nazwisko Jackson, ale fałszerz NKWD się zagapił), posługując się spreparowanym paszportem kanadyjskim, zabranym jakiemuś ochotnikowi z brygad międzynarodowych. W Nowym Jorku nawiązał dyskretnie kontakt z rezydentem NKWD, Gaikiem Owakimianem, który pośredniczył w utrzymywaniu łączności z moskiewską Centralą, skąd płynęły instrukcje na temat przygotowań do zamachu⁶⁴. Zgodnie z tymi instrukcjami, Mercader przeniósł się w październiku do Mexico City, gdzie rzekomo podjął pracę w agencji eksportowo-importowej. Tam odnowił kontakt z matką i jej kochankiem, Nahumem Eitingonem. W styczniu 1940 roku Mercader przekonał Sylwię Angeloff, żeby przyjechała na wypoczynek do Mexico City. Eitingon liczył zapewne, że będąc w Meksyku, spróbuje dotrzeć do swego ideologicznego guru, czyli do Trockiego. Tak się też stało. Angeloff przez dwa miesiące pracowała jako sekretarka Trockiego, a Mercader codziennie ją odwoził i przywoził z willi wygnańca. W trakcie pobytu Angeloff w Meksyku, Mercader nigdy nie próbował wejść do willi. Stopniowo jednak poznał wszystkich strażników i zdobył zaufanie francuskich współpracowników Trockiego - Alfreda i Marguerite Rosmerów. Krótco po powrocie Angeloff do Nowego Jorku, w marcu 1940 roku, Rosmerowie wpuścili po raz pierwszy Mercadera na teren willi⁶⁵.

W tej fazie operacji Mercader działał raczej jako agent penetracyjny niż jako likwidator. Willa zamieniona była w fortecę bronioną przez sztaby na drzwiach,

kraty w oknach, ogrodzenie pod napięciem, system alarmowy, gniazda broni maszynowej oraz stałą obstawę dziesięciu policjantów i trockistowskich ochotników w cywilu. Głównym zadaniem Mercadera było zbadanie systemu bezpieczeństwa willi, poznanie zwyczajów jej mieszkańców i strażników oraz zebranie wszelkich informacji, potrzebnych do zaplanowania ataku zbrojnego z zewnątrz.

Szturmem dowodził znany meksykański komunista i malarz, David Alfaro Siqueiros, weteran brygad międzynarodowych i hiszpańskiej wojny domowej. Tuż przed 4.00 rano, 23 maja, poprowadził on grupę ponad 20 uzbrojonych mężczyzn, przebranych w mundury policji i armii lądowej. Atak zaskoczył obrońców. Napastnicy przedostali się na teren willi i ostrzelali gęstym ogniem broni maszynowej wszystkie sypialnie. Trocki z żoną wyszli jednak cało, gdyż zdążyli ukryć się pod łóżkiem. W ścianach ich sypialni policja znalazła 73 dziury po pociskach. Siqueiros bronił się później, że nie chciał zamordować Trackiego, a jedynie w spektakularny sposób zaprotestować przeciwko jego obecności w Meksyku. Wypuszczony z aresztu za kaucją, uciekł z Meksyku przy pomocy chilijskiego poety-komunisty Pablo Nerudy.

Pięć dni po nieudanym napadzie Mercader spotkał się z Trackim. Jak zwykle czarujący, podarował wnukowi Trackiego model szybowca i nauczył malca, jak go puszczać. W ciągu następnych trzech miesięcy odwiedził willę dziesięciokrotnie. Nigdy nie zostawał zbyt długo, czasem przynosił drobne prezenty. Dwa lub trzy razy rozmawiał z Trockim. Odwiedził też dwukrotnie Nowy Jork, gdzie wraz z Owakimianem poczynił ostatnie przygotowania do zamachu. 20 sierpnia Mercader przyjechał do willi, przywożąc swój artykuł, do którego Trocki zgodził się zrobić uwagi. W podszewkę płaszcza miał wszyty nóż, w jednej kieszeni niósł rewolwer, a w drugiej czekan, którym zamierzał zamordować Trockiego. Rewolwer miał służyć do obrony podczas ucieczki. Przeznaczenia noża nie udało się ustalić. Być może Mercader ukrył go na wszelki wypadek, gdyby odebrano mu czekan i rewolwer.

NKWD posługiwało się już podobnymi metodami zabijania. Zimą 1938/1939 roku Beria wezwał do siebie oficera NKWD, o nazwisku Boków, którego zapytał, czy jest wystarczająco silny, żeby zabić mężczyznę jednym uderzeniem. „Tak jest, towarzyszu komisarzu” - potwierdził dziarsko Boków. Beria wytłumaczył mu, że trzeba zlikwidować sowieckiego ambasadora na Bliskim Wschodzie, gdyż zamierza wybrać wolność. NKWD dowiedziało się o jego planach, a zadaniem Bokowa jest zapobiec dezercji. Akcję miał przeprowadzić wspólnie z agentem, który miał zadbać, żeby ambasador „nie stawiał oporu”.

Po przybyciu na miejsce, Boków otrzymał od lokalnego rezydenta NKWD krótki łom, który ukrył pod marynarką, a następnie wraz z rezydentem i pomocnikiem poszedł odwiedzić ambasadora. W trakcie spotkania Boków tak manewrował, żeby *znaleźć* się za ambasadorem, a potem zgruchotał mu czaszkę jednym uderzeniem łomu. Dla ukrycia śladów krwi, ciało ambasadora zawinięto w dywan, a potem wrzucono do samochodu i pogrzebano za miastem. Żonie powiedziano, że ambasador został pilnie odwołany do Moskwy, ale dla niej i dzieci przygotował

bilety kolejowe. W drodze powrotnej rodzina ambasadora została zapewne zatrzymana i wywieziona do obozu pracy dla „wrogów ludu”⁶⁶.

Mercader zamierzał również zabić jednym uderzeniem w tył głowy i uciec, zanim ktoś znajdzie ciało. Kiedy Trocki siedział za biurkiem w gabinecie, czytając artykuł, Mercader wyciągnął z kieszeni czekan, zamknął oczy i z całej siły rąbnął w czaszkę. Trocki był jednak twardszy. Zamiast paść, wydał z siebie „przerażający, przenikający wszystko krzyk” („Będę ten krzyk słyszał w uszach do końca życia” - zeznał Mercader), obrócił się, zatopił zęby w dłoni zabójcy i zanim opadł z sił, próbował wyrwać tkwiący w głowie czekan. Zmarł w szpitalu następnego dnia, 21 sierpnia 1940 roku.

Archiwa KGB zawierają dokładny opis zabójstwa. Odnotowano w nim na przykład, jak zapamiętał Pietrow, że mordercze uderzenie zadano tęym, a nie ostrym końcem czekana⁶⁷.

Mercader skazany został na 20 lat więzienia. Jego matce i Eitingonowi udało się zbiec do ZSRR przygotowanymi wcześniej kanałami przerzutowymi. Pani Mercader została w Moskwie przyjęta przez Berię, przedstawiona Stalinowi na Kremlu i udekorowana Orderem Lenina. Po kilku latach zaczęło ją gryźć sumienie. Skarżyła się zaprzyjaźnionemu delegatowi Komunistycznej Partii Hiszpanii w Kominternie:

Dla NKWD jestem już bezużyteczna[...] zbyt dobrze jestem znana zagranicą. Mój udział w grze grozi niebezpieczeństwem. Wiedzą też, że jestem inną kobietą niż byłam[...]. Caridad Mercader nie jest już Caridad Mercader, lecz najgorszą ze wszystkich morderczynią[...]. Nie tylko jeździłam po Europie tropiąc czekistów, którzy uciekli z raju, ale również likwidowałam ich bez najmniejszej litości. Więcej nawet[...] z własnego syna zrobiłam mordercę dla NKWD. Z Ramona, którego widziałam po raz ostatni, jak wyprowadzano go z domu Trackiego, skutego i zakrwawionego, kiedy nie mógł do mnie podejść, gdy ja musiałam uciekać w jedną stronę, a Leonid [Eitingon] w drugą⁶⁸.

Ramon Mercader przez cały czas pobytu w więzieniu wierzył w zwycięstwo stalinizmu. Historia, zapewniał, uzna go jeszcze za żołnierza światowej rewolucji, a klasa robotnicza zrozumie, że uwolnił ją od przywódcy, który chciał ją zdradzić. Lubił śpiewać w celi rewolucyjną pieśń „Młoda gwardia”, akcentując zwłaszcza koniec ostatniej zwrotki: „[...]pracujemy dla wielkiej sprawy!”

Gdyby Mercader ujawnił swoje prawdziwe nazwisko, albo powiązania z NKWD, prawdopodobnie zyskałby złagodzenie kary. Odmawiał jednak konsekwentnie i odsiedział pełne 20 lat. Wyszedł w 1960 roku i wyjechał z Meksyku, przez Kubę i Czechosłowację, do ZSRR. Kiedy chciał wstąpić do partii, jego podanie odrzucono⁶⁹. Poza szeregami KGB zabójca Trackiego był w latach poststalinizmu tylko niemiłym przypomnieniem paranoicznej przeszłości.

Radiowywiad, penetracja agenturalna i „Pięciu Wspaniałych” z Cambridge

1930-1939

Wśród tuzinów portretów bohaterów sowieckiego wywiadu, wiszących na ścianach Izby Pamięci I Zarządu Głównego, jest tylko jeden wizerunek człowieka, który nie służył w KGB. Wyjątkiem tym jest generał Jan Karłowicz Berzin, dowódca sekcji CzeKa w latach wojny domowej, bardziej znany jako szef sowieckiego wywiadu wojskowego w latach 1924-1935, który najpierw był IV *Zarządem* Sztabu Generalnego, a potem przemianowany został na Głównoje Razwiedywatielnoje Uprawlienije, czyli GRU¹. Urodzony na Łotwie w 1890 roku, Bierzin już jako nastolatek przyłączył się do rewolucyjnego podziemia, za co spędził kilka lat w więzieniu i został zesłany na roboty na Syberie. W 1919 roku działał w istniejącym krótko łotewskim rządzie sowieckim.

W pierwszych latach służby w sowieckim wywiadzie wojskowym jego najbliżsi współpracownicy wywodzili się z tych samych kręgów, przez co zwano ich „frakcją łotewską”, tak jak w CzeKa mówiono o „polskiej frakcji”, skupionej wokół Dzierżyńskiego.

W 1935 roku wysłano Bierzina z misją Czerwonej Armii na Daleki Wschód. Odwołano go w sierpniu 1936 roku i postawiono na czele sowieckiej misji wojskowej w republikańskiej Hiszpanii. Rok później odwołano go do Moskwy i zlikwidowano w kolejnym skurczu „wielkiego terroru”².

Swoje chwalebne miejsce w Izbie Pamięci jednostki KGB, Bierzin zawdzięcza staraniom o rozszerzenie programu zbierania informacji drogą radiowywiadu i głębokiej penetracji agenturalnej. Na początku lat trzydziestych współuczestniczył w tworzeniu mieszanego oddziału OGPU i IV *Zarządu*, który w ramach Wydziału Specjalnego OGPU (Spiec-Otdiel) zajmował się wojskowym i cywilnym radiowywiadem. Tym najbardziej tajnym oddziałem OGPU dowodził Gleb Bokij z OGPU, a jego zastępcą był pułkownik P. Charkiewicz z IV *Zarządu*. Do roku 1935 oddział mieszany mieścił się nie w gmachu OGPU na Łubiance, ale w budynku ludowego komisariatu spraw zagranicznych przy moście Kuźnieckim.

Zgodnie z relacją Jewdokiji Karcewej (później Piętrowej), która rozpoczęła służbę w oddziale w 1933 roku, personelowi tej jednostki zakazano ujawniania adresu miejsca pracy nawet rodzicom³. Jak większość młodych kobiet pracujących w oddziale, Karcewa bała się panicznie swego szefa. Bokij chodził zgarbiony i miał dziwny zwyczaj, bez względu na porę roku, otulać się w obszerny płaszcz przeciwdeszczowy. Strach wstrząsał Karcewa, kiedy pomyślała, że Bokij może zwrócić na nią swe „przenikliwe, zimne, niebieskie oczy, pod którymi każdy czuł,

jakby ich właściciel nienawidził samego widoku istot ludzkich". Bokij przekroczył już pięćdziesiątkę, ale nadal był dumny ze swej tężyzny seksualnej i regularnie co weekend urządzał na dachy zbiorowe orgie. Kiedy Jewdokija Karcewa zagadnęła o nie jednego z kolegów, ten ostrzegł ją krótko: „Jeśli tylko o tym bąkniesz, to zamieni ci życie w piekło. Nie igraj z ogniem". Karcewa bała się, że Bokij zaprosi ją na dach. Idąc na nocną zmianę, zakładała na siebie „nie rzucające się w oczy, najmniej atrakcyjne ciuchy, byle tylko nie zwrócić na siebie uwagi"⁴.

Pomimo moralnej deprawacji szefa, oddział mieszany OGPU i IV Zarządu stał się największą na świecie i najlepiej wyposażoną jednostką radiowywiadu. W przeciwieństwie do podobnych agend wywiadowczych na Zachodzie, oddział mieszany mógł też liczyć na pomoc tradycyjnych komórek wywiadu. Agenci każdego wywiadu zdobywają od czasu do czasu jakiś kod lub szyfr, ale tylko OGPU i IV Zarząd, wzorem Ochrony, nadały w latach trzydziestych priorytet zbieraniu materiału kryptologicznego. W pierwszych latach działalności oddziału największy wpływ na politykę Moskwy wywarły przechwycone i odczytane szyfrogramy japońskie. W sekcji japońskiej pracowała właśnie Jewdokija Piętrowa (Karcewa), która dowiedziała się, że większość japońskiego materiału szyfrowego „została dostarczona przez agentów"⁵. W latach trzydziestych agentami tymi byli wielokrotnie urzędnicy japońskich ambasad w Berlinie i Pradze⁶.

Drugim powodem do szacunku, którą Bierzin cieszy się w KGB i GRU, były jego zasługi w zastosowaniu nowych technik penetracji agenturalnej. Bierzin wykorzystał doświadczenia zdobyte w latach dwudziestych przez OGPU w penetracji emigracyjnych kręgów Białej Gwardii do wprowadzenia w latach trzydziestych sowieckich agentów w szeregi zagranicznych administracji państwowych i służb wywiadowczych. Zgodnie z opracowaną w 1980 roku tajną historią INO strategia ta zrodziła się w rozmowach Bierzina z szefem INO, Artuzowem, oraz Piatnickim, który kierował wówczas OMS, czyli departamentem kontaktów międzynarodowych Kominternu. Jak się wydaje, pomysł pochodził od Bierzina⁷.

Na początku lat trzydziestych głównym zadaniem INO była penetracja szeregów Białej Gwardii, a potem trockistów. Bierzin natomiast był bardziej zainteresowany penetracją dla rozszerzenia możliwości zbierania materiału wywiadowczego⁸. Jego pomysł podchwyciło szybko OGPU i NKWD, tak więc w latach trzydziestych linie podziału między IV Zarząd a OGPU/NKWD zacierały się. Agenci IV Zarządu zbierali często równocześnie materiały polityczne i wojskowe. Podobnie OGPU/NKWD zgarniała, choć rzadziej, informacje wywiadowcze natury militarnej. Obie służby korzystały przy tym coraz obficiej z kontaktów i sieci agenturalnej OMS.

Najcenniejszym agentem penetracyjnym Bierzina był legendarny Richard Sorge. W 1964 roku, w dwudziestą rocznicę śmierci, uznano go za Bohatera Związku Sowieckiego oraz uhonorowano szeregiem oficjalnie zatwierdzonych hagiografii, a także - rzecz niezwykła w szpiegowskim świecie - znacznym pocztowym. Kiedy Sorge wstąpił do służby w IV Zarządzie w 1929 roku, agent Kominternu, Hege Massig, zapamiętał go jako „zabójczo przystojnego" *mężczyznę*, promieniującego czarem „romantycznego, idealistycznego uczonego". Sorge miał „lekk

skośne, chłodne, niebieskie oczy pod silnie zarysowanymi brwiami, co sprawiało, że wyglądał na rozbawionego bez wyraźnego powodu"⁹.

Richard Sorge urodził się na Kaukazie w 1895 roku, w mieszanym małżeństwie. Jego ojciec był Niemcem zatrudnionym przy wznoszeniu szybów naftowych, a matka Rosjanką. Ojca pamiętał jako „niewątpliwego nacjonalistę i imperialistę”. Skończył szkołę w Berlinie, został ranny w I wojnie światowej, z której wrócił rozczarowany do „bezsensownych” zniszczeń, a następnie przystąpił do rewolucyjnego skrzydła ruchu związkowego. Sukces bolszewickiej rewolucji przekonał go, że nadszedł czas „nie tylko wspierać ruch teoretycznie i ideologicznie, ale włączyć się do niego”. Po wojnie Sorge zrobił doktorat z nauk politycznych na uniwersytecie w Hamburgu i zaczął działać w partii komunistycznej. W końcu 1924 roku przeniósł się do Moskwy, a wiosną 1925 roku podjął pracę w OMS i przyjął obywatelstwo sowieckie. W latach 1927-1929 OMS wysyłał go z kilkoma misjami wywiadowczymi do Niemiec, oraz - jak twierdził później - do Wielkiej Brytanii i Skandynawii. W listopadzie 1929 roku generał Bierzin zwerbował go osobiście do pracy w IV Zarządzie, chociaż nadal utrzymywał kontakt z szefem OMS, Piatnickim.

Pierwszym zadaniem Sorgego było poprowadzenie siatki szpiegowskiej w Szanghaju, pod przykrywką korespondenta niemieckiej prasy. Tam poznał i zwerbował japońskiego dziennikarza Hotsumi Ozakę, młodego idealistę o marksistowskich poglądach, który z biegiem lat stał się najcenniejszym agentem siatki Sorgego, gdyż pochodząc z zamożnej rodziny miał znakomite koneksje w japońskich sferach rządowych.

W styczniu 1933 roku powrócił do Moskwy, gdzie szanghajskich sukcesów gratulował mu osobiście generał Bierzin. Następną i najważniejszą placówką w karierze Sorgego było Tokio. W drodze na Daleki Wschód spędził kilka miesięcy w Niemczech, które wykorzystał na zapisanie się do narodowosocjalistycznej partii NSDAP oraz na rozszerzenie dających mu przykrywkę kontaktów dziennikarskich. Zrobił to tak znakomicie, że pożegnałny bankiet Sorgego przed wyjazdem do Tokio zaszczylił swą obecnością sam dr Goebbels¹⁰.

Po przybyciu do Japonii we wrześniu 1933 roku, Sorge szybko wtopił się w społeczność niemieckiej ambasady. Osiem lat później, już po aresztowaniu, chwalił się:

Fakt, że udało mi się wejść do niemieckiej ambasady i zdobyć zaufanie pracujących w niej ludzi, stał się fundamentem mojej siatki w Japonii[...]. Nawet w Moskwie uznano, że moja infiltracja samego jądra ambasady i wykorzystanie tego faktu dla działalności szpiegowskiej, była wyjątkowym przedsięwzięciem, które nie ma równych w historii".

Sorge nie wiedział, że było jeszcze kilka innych penetracji, które Moskwa uważała za równie „olśniewające”, chociaż trzeba przyznać, że siatka Sorgego dostarczała Centrali zdecydowanie najcenniejszych informacji o polityce Niemiec i Japonii.

Przez niemal cały czas ośmioletniego pobytu Sorgego w Tokio Kreml uważał Japonię za główne źródło zagrożenia ZSRR. Wielki kryzys początków lat trzydziestych zniszczyła kruche podstawy japońskiej demokracji. Większość japońskich wojskowych za jedyne remedium na negatywne skutki kryzysu uważała silny rząd w kraju i militarną ekspansję za granicą. Kryzys stworzył przychylny klimat dla emancypacji armii i wyrwania się jej spod kontroli polityków oraz do uzyskania szerokiego społecznego poparcia dla terytorialnych podbojów, planowanych przez ambitnych wojskowych. We wrześniu 1931 roku żołnierze z oddziału stacjonującego nieopodal Południowomandżurskiej Linii Kolejowej wysadzili tory i oskarżyli o dywersję oddziały chińskie z pobliskiego garnizonu. Linia kolejowa była japońską własnością i tak zrodził się konflikt zwany eufemistycznie „incydentem mandżurskim”, który stał się pretekstem do japońskiej okupacji Mandżurii. Rząd japoński przystał na warunki rezolucji Ligi Narodów, która wzywała do wycofania wojsk, ale generałowie rozpętali tak gwałtowną nagonkę nacjonalistyczną, że rząd nie był w stanie zmusić ich do posłuszeństwa. Na początku 1932 roku armia utworzyła w Mandżurii marionetkowe państwo Mandżukuo, pod nominalną władzą ostatniego cesarza z dynastii Mandżu. Akt ten tworzył długą granicę lądową między sowiecką Rosją a terytoriami kontrolowanymi przez Japonię.

Jeszcze w połowie lat trzydziestych Moskwa uważała Japonię za znacznie poważniejsze zagrożenie dla jej interesów niż Niemcy. Na Kremlu przez kilka lat obserwowano szerzenie się nazizmu ze spokojem ducha graniczącym z samozadowoleniem. W narodowym socjalizmie widziano raczej agonię niemieckiego kapitalizmu niż zwiastuna przyszłej wyprawy III Rzeszy na podbój Wschodu. Aż do momentu, kiedy Adolf Hitler został kanclerzem Niemiec w styczniu 1933 roku, Komintern wzywał niemieckich komunistów, żeby skoncentrowali się na walce z socjalistycznym przeciwnikiem na lewicy, a na prawym skrzydle zostawili nazistowskiego wroga w spokoju. Wprawdzie ludowy komisarz spraw zagranicznych, Maksym Litwinów, ostrzegał, że narodowosocjalistyczny reżym kieruje się „wyjątkowo ekstremalną antysowiecką ideologią”, to jednak w generalnej ocenie sowieckiej polityki zagranicznej za rok 1933 podkreślił, że najpoważniejszym zagrożeniem dla ZSRR jest nadal Japonia. Przez kilka następnych lat polityka Moskwy wobec Japonii przypominała stosunek Zachodu do III Rzeszy. W obu przypadkach naczelnym priorytetem było uniknięcie wojny¹².

Wkrótce po przybyciu do Tokio, we wrześniu 1933 roku, Sorge otrzymał polecenie „bardzo uważnego przestudiowania kwestii, czy Japonia planuje zaatakować ZSRR, czy nie”. Przebywając osiem lat później w areszcie, Sorge pisał:

Dokonywanie takiej oceny było przez wiele lat najważniejszym zadaniem wyznaczonym mnie i mojej siatce. Nie pomylę się, jeśli powiem, że był to cel mojej misji w Japonii[...]. W świetle prominentnej roli japońskich wojskowych oraz ich zamiarów w polityce zagranicznej po „incydencie mandżurskim”, w ZSRR zaczęło narastać głęboko zakorzenione podejrzenie, że Japonia zamierza zaatakować Związek Sowiecki. Podejrzenie to było tak silne, że moje powtarzające się opinie, sugerujące coś wręcz przeciwnego, nie były w Moskwie traktowane z pełną uwagą[...]¹³.

Obawy Moskwy, choć być może przesadne, nie były jednak pozbawione podstaw. Japońscy wojskowi dzielili się na dwie frakcje. Frakcja Kodo-ha chciała wojny z Rosją. Mniej awanturnicze skrzydło Tosei-ha wolało skoncentrować się na Chinach. Do roku 1936 żadnej z frakcji nie udało się osiągnąć wyraźnej przewagi, aż Kodo-ha podjęła nieudaną próbę puczu, po którym kontrolę przejęło skrzydło Tosei-ha. Zachodnie wezwania, żeby Japonia nie ingerowała w sytuację w Chinach, minister wojny skwitował dosadnie: „Jest to mówienie mężczyźnie, żeby nie zadawał się z kobietą, której zrobił dziecko”. Krok po kroku, Japonia przejęła pośrednią kontrolę nad większością południowo-wschodnich Chin, zanim jeszcze rozpoczęła otwarte działania wojenne w lipcu 1937 roku¹⁴.

Kiedy w 1935 roku Hede Massing, po raz pierwszy od 6 lat, spotkała się z Richardem Sorge, stwierdziła, że pobyt w Chinach i Japonii uczynił go innym człowiekiem. Był nadal „uderzająco przystojnym”, zaangażowanym komunistą, ale „nie zostało w nim wiele z dawnego czarująco romantycznego i idealistycznego naukowca”. Japoński dziennikarz opisywał go natomiast jako „typowego, zawiadającego, aroganckiego nazistef...] krewkiego i ostro pijącego”¹⁵. Obraz taki pomógł Sorgemu zdobyć zaufanie personelu niemieckiej ambasady. Szczególnie bliską znajomość zawarł z pułkownikiem Eugenem Otto oraz jego żoną, z którą nawiązał przelotny romans. Otto pełnił od marca 1934 roku funkcję attache wojskowego i w jego gabinecie Sorge mógł zapoznać się z większością wysyłanych do Berlina raportów o japońskich siłach zbrojnych i planach militarnych Tokio. Otto udostępniał mu również otrzymywane przez ambasadę dokumenty o dalekowschodniej polityce Niemiec. Kiedy Otto został awansowany na ambasadora, w kwietniu 1938 roku, Sorge spotykał się z nim codziennie na roboczym śniadaniu, podczas którego zapoznawał go z najświeższymi wydarzeniami w Japonii oraz szkicował niektóre raporty polityczne dla Berlina.

W tym samym czasie Hotsumi Ozaki, najważniejszy agent w siatce Sorgego, wyrobił sobie znakomitą pozycję w świecie japońskiej polityki i został członkiem zespołu doradców czołowego męża stanu, księcia Konoye. Jesienią 1935 roku Ozaki zdołał nawet sfotografować dokument zawierający zamierzenia polityczne Tokio na następny rok, z których wynikało, że prawdopodobieństwo rychłego ataku na ZSRR jest znikome. Na tej podstawie Sorge poprawnie przewidział japońską inwazję na Chiny w 1937 roku, oraz ponownie zapewnił Moskwę, że Tokio nie planuje ataku na Syberię¹⁶.

Oficjalne laurki wystawiane Sorgemu przez sowieckie władze zawierają jeden fałsz, którego nikt dotychczas na Zachodnie nie dostrzegł. Raporty wywiadowcze Sorgego używane są powszechnie do zakamuflowania sukcesów sowieckiego radiowywiadu, służby, o której nawet w czasach głośności nie wspomina się w Rosji oficjalnie. Tymczasem wydaje się, że radiowywiad był jeszcze lepszym źródłem informacji wywiadowczych o Japonii, niż siatka Sorgego. Powodem sowieckich obaw przed japońskim atakiem był prawdopodobnie odszyfrowany telegram *attache* wojskowego w Moskwie, podpułkownika Yukio Kasahary. Członek wojowniczej frakcji Kodo-ha depeszował do Sztabu Generalnego w marcu 1931 roku, czyli na

pół roku przed „incydentem mandżurskim” i dwa lata przed przyjazdem Sorgego do Tokio:

Nieuchronnym przeznaczeniem Japonii jest, wcześniej czy później, zderzyć się z ZSRR[...]. Im szybciej do tego dojdzie, tym lepiej dla nas. Musimy zdać sobie sprawę, że z każdym dniem sytuacja ZSRR staje się lepsza. Mówiąc krótko, mam nadzieję, że władze zdecydują się na błyskawiczną wojnę ze Związkiem Sowieckim i podejmą stosowną politykę.

W świetle tej depeszy trudno się dziwić, że „incydent mandżurski” potraktowano w Moskwie za preludium do sugerowanego przez Kasahare błyskawicznego ataku na Związek Sowiecki. Jeszcze bardziej alarmujące były uwagi ambasadora Hiroty, którego rozmowę z goszczącym w Moskwie japońskim generałem relacjonowano w innym odczytanym szyfrogramie:

Kładąc na bok kwestię, czy Japonia rozpocznie wojnę przeciwko Związkowi Sowieckiemu, istnieje potrzeba prowadzenia twardej polityki w stosunku do ZSRR, z uwzględnieniem gotowości do rozpoczęcia walk, jeśli zajdzie taka potrzeba. Celem tej wojny powinna być nie tyle obrona przed komunizmem, co okupacja wschodniej Syberii¹⁷.

Pierwsze pogotowie wojenne ogłoszono zimą z 1931 na 1932 rok. Sekretariat Kominternu ostro przypomniał towarzyszom z zagranicznych partii, że nie pojmują wagi „ukrytego związku między japońskim atakiem na Mandżurię a przygotowaniami do wielkiej, antysowieckiej wojny”. W lutym 1932 roku Komintern zażądał od partii członkowskich natychmiastowego sabotażu produkcji i transportu broni dla Japonii:

Wymagana jest decydująca mobilizacja mas, przede wszystkim przeciwko transportom broni i zaopatrzenia wojskowego, przewożonego każdą kapitalistyczną linią kolejową i z portów każdego kapitalistycznego kraju¹⁸.

W marcu 1932 roku Moskwa była już tak spanikowana, że zdecydowała się na nadzwyczajny krok, ogłaszając: „Posiadamy dokumenty pochodzące od osobistości z najwyższych kół wojskowych Japonii, które zawierają plany ataku na ZSRR, z zamiarem zajęcia jego terytorium”. Co więcej, „Izwestiia” opublikowały wyjątki z odszyfrowanych telegramów japońskich, ujawniające sugestie „wojny błyskawicznej” Kasahary oraz wezwanie Hiroty do okupacji Syberii¹⁹.

Gotowość Moskwy do opublikowania dramatycznych świadectw japońskiego zagrożenia brała się, przynajmniej częściowo, ze świadomości, że Japończycy i tak wiedzą, iż ich dyplomatyczne kody i szyfry zostały złamane. W 1931 roku zwolniony* z pracy amerykański kryptoanalityk, Herbert Yardley, opublikował sensacyjne wspomnienia, w których ujawnił, że jego „czarny gabinet” regularnie odszyfrowywał japońską korespondencję dyplomatyczną. Książka ta wywołała natychmiast dyplomatyczną awanturę, a japoński minister spraw zagranicznych publicznie oskarżył

Stany Zjednoczone o „niedotrzymanie słowa” i nieuczciwe prowadzenie rokowań w trakcie waszyngtońskiej konferencji rozbrojeniowej przed dziesięcioma laty²⁰.

Wiosną 1932 roku Kasahara, który tak zaalarmował Moskwę, został mianowany szefem rosyjskiej sekcji II Wydziału japońskiego Sztabu Generalnego. Jego następcą na stanowisku *attache* wojskowego w Moskwie, Torashiro Kawabe, był również członkiem frakcji Kodo-ha. On także pisał w raportach, że wojna rosyjsko-japońska jest „nieunikniona”, a Kasahara odpowiadał mu, że przygotowania wojskowe zostały zakończone i dodawał: „Wojna przeciwko Rosji jest konieczna dla skonsolidowania japońskich korzyści w Mandżurii”²¹. Przez kilka następnych miesięcy najpilniejszym zadaniem sowieckich kryptoanalityków i siatki Sorgego było więc obserwowanie niebezpieczeństwa japońskiego ataku, który nigdy nie nastąpił.

Największym sukcesem sowieckiego radiowywiadu połowy lat trzydziestych było przejście korespondencji wymienianej podczas długotrwałych rokowań między baronem Joachimem von Ribbentropem a japońskim *attache* wojskowym w Berlinie (później ambasadorem), generałem Hiroshi Oshimą. Negocjacje te doprowadziły do podpisania niemiecko-japońskiego Paktu Antykominternowskiego, który ogłoszono oficjalnie 25 listopada 1936 roku. Niemiecka ambasada w Tokio, do której sekretów Sorge miał otwarty dostęp, nie brała udziału w negocjacjach i otrzymywała tylko ogólne doniesienia o postępie rokowań. Dzięki sukcesom radiowywiadu Moskwa była lepiej poinformowana.

Latem 1936 roku berliński agent, prowadzony przez rezydenta NKWD w Holandii, Waltera Krywickiego, uzyskał dostęp do książki kodów japońskiej ambasady oraz do archiwum notatek z przebiegu niemiecko-japońskim rozmów. „Od tej chwili cała korespondencja między generałem Oshimą a Tokio przechodziła regularnie przez nasze ręce” - chwalił się Krywicki²². Uzupełniającym źródłem informacji były też krążące między Tokio a ambasadą w Moskwie telegramy odczytywane przez oddział mieszany radiowywiadu IV Zarządu i NKWD.

Opublikowana wersja Paktu Antykominternowskiego przewidywała jedynie wymianę informacji o działalności Kominternu oraz współpracę w wypracowywaniu środków zaradczych. W tajnym protokole, sygnatariusze zobowiązywali się natomiast, że jeśli jedna ze stron padnie ofiarą „nie spowodowanego ataku, lub zagrożenia atakiem”, to obie strony natychmiast rozpoczną konsultacje w sprawie ewentualnej akcji, a żadna ze stron nie uczyni niczego, co „może ułatwić sytuację ZSRR”. To nieprecyzyjne sformułowanie pozwalało na interpretację i Kreml dopatrywał się w nim złowieszczych intencji. Zaledwie trzy dni po opublikowaniu Paktu ludowy komisarz spraw zagranicznych Litwinów oświadczył w Radzie Najwyższej:

Jeśli chodzi o opublikowane porozumienie japońsko-niemieckie[...] to jest ono tylko przykrywką dla innego porozumienia, które było równoległe omawiane, parafowane i prawdopodobnie również podpisane, a którego treść nie została ogłoszona i nie jest przewidziana do publikacji. Oświadczam, z pełnym poczuciem odpowiedzialności za moje słowa, że to właśnie na ten tajny dokument, w którym słowo komunizm nie zostało

nawet wymienione, poświęcono piętnaście miesięcy rokowań między japońskim *attache* wojskowym a niemieckim superdyplomata²³.

Litwinów nie ujawnił źródła swojej wiedzy o tajnym protokole, ale w jego wystąpieniu znalazła się ciekawa aluzja do dekryptażu: „Nie dziwi, że wiele osób przypuszcza, iż niemiecko-japońskie porozumienie zostało zapisane specjalnym kodem, w którym antykomunizm oznacza coś zupełnie innego niż słownikowe znaczenie tego określenia, a czytelnicy odszyfrowują ten kod na różne sposoby”²⁴. Za pomoc udzieloną radiowywiadowi Krywicki przedstawiony został do odznaczenia Orderem Lenina, którego nie zdążył jednak przyjąć, gdyż najbliższej jesieni wybrał wolność²⁵.

Sukcesy mieszanego oddziału radiowywiadu IV Zarządu i NKWD w łamaniu brytyjskich kodów i szyfrów dyplomatycznych w latach trzydziestych były również skutkiem współpracy z „tradycyjnymi” szpiegami. Pierwsza penetracja brytyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych przez OGPU była wynikiem pojawienia się agenta, który w wywiadowczym żargonie określany jest jako „przychodzień”. W 1929 roku Ernest Holloway Oldham, szyfrant z wydziału łączności Foreign Office towarzyszący brytyjskiej delegacji handlowej w Paryżu, wszedł wprost z ulicy do ambasady sowieckiej, powiedział, że nazywa się Scott i poprosił o spotkanie z *attache* wojskowym. Zamiast *attache* przyszedł Władimir Wojnowicz z OGPU, który przedstawił się jako major Władimir. Oldham powiedział mu, że pracuje w ministerstwie spraw zagranicznych, ma przy sobie brytyjski szyfr dyplomatyczny i może go sprzedać za dwa tysiące dolarów amerykańskich. Wojnowicz wziął szyfr, zniknął w sąsiednim pokoju, gdzie go sfotografowano, a potem wrócił do niespodziewanego gościa i wietrząc brytyjską prowokację, rzucił mu książkę szyfrową na kolana mówiąc, by się z takim fałszyfikatem czym prędzej wynosił²⁶.

Kryptoanalitycy z mieszanego oddziału radiowywiadu IV Zarządu i OGPU szybko stwierdzili, że przysłany im z Paryża szyfr jest autentyczny. Wojnowicz dostał naganę za to, że poskąpił marnych dwóch tysięcy dolarów i nie podtrzymał kontaktu. Moskiewska Centrala żądała odnalezienia „Scotta”, co nie było łatwe, gdyż oficer OGPU, którego Wojnowicz wysłał fatalnego dnia w ślad za Oldhamem, źle zanotował paryski adres brytyjskiego szyfranta. Trop się urwał. Podjął go dopiero mieszkający w Holandii nielegal OGPU, Hans Galleni, znany pod pseudonimem Hans, który po cierpliwym dochodzeniu odnalazł Oldhama w 1930 roku w Londynie²⁷.

Pewnego wieczoru Galleni czekał na „Scotta” na londyńskiej Cromwell Road. Podszedł do wracającego z pracy szyfranta, zwrócił się do niego po nazwisku i wygłosił przygotowany wcześniej tekst: „Żałuję, że nie spotkaliśmy się w Paryżu. Major Władimir popełnił duży błąd. Został usunięty ze stanowiska i ukarany. Przyszedłem oddać, co się panu należy”. Z tymi słowami wcisnął zaskoczonemu Oldhamowi kopertę w dłoń i zniknął w tłumie wracających z pracy urzędników.

Widząc słaniającego się na nogach i przyciskającego dłoń do piersi mężczyznę, przechodnie chcieli wołać lekarza, ale zawstydzony Oldham wyjaśnił, że nic mu nie jest, wziął się w garść i poszedł do domu. Kiedy w zaciszu własnego mieszkania otworzył kopertę, znalazł w środku dwa tysiące dolarów oraz instrukcję, jak spotkać się z Gallenim.

Istnieją dowody, że idąc na wyznaczone spotkanie, Oldham miał zamiar zerwać kontakt z OGPU, ale Galleni przekonał go, że lepiej jest zarobić nieco więcej pieniędzy w zamian za informacje o szyfrach Foreign Office, obowiązujących w resorcie procedurach bezpieczeństwa, oraz kolegach z wydziału łączności. Oldham zgodził się na współpracę, ale chociaż Galleni starał się mobilizować go, zapraszając wraz z żoną do dobrych restauracji, ciężar podwójnego życia okazał się zbyt wielki. We wrześniu 1933 roku znaleziono szyfranta nieprzytomnego na podłodze kuchni w domku przy Pembroke Gardens. Zmarł po przewiezieniu do szpitala. Po rutynowym dochodzeniu podano, że będąc w stanie „psychicznego niezrównoważenia”, odebrał sobie życie „dusząc się gazem węglowym”. Nie mając innych zadań w Londynie, Galleni powrócił na kontynent.

Przekazane przez Oldhama informacje o pracownikach wydziału łączności Foreign Office wykorzystano w próbach kolejnych werbunków. Do Genewy, gdzie w biurze delegacji brytyjskiej przy Lidze Narodów pracowało kilku szyfrantów, Centrala wysłała dwóch nielegalów. Jeden z nich, były rosyjski marynarz, który mieszkał w Stanach Zjednoczonych, był tak nieudolny, że nikt nie miał wątpliwości, dla kogo rzeczywiście pracuje. Drugi, Henri Christiaan (Hań) Pieck, był profesjonalistą. Popularny i towarzyski holenderski artysta pałał entuzjazmem dla Kominternu. Na różnych etapach szpiegowskiej kariery prowadzili go: kontroler Oldhama - Hans Galleni, zlikwidowany w 1937 roku Ignac Porecki oraz Teodor Mały o którym jeszcze usłyszymy. Pod ich opieką Pieck czarował genewskie towarzystwo tak skutecznie, że stał się wkrótce osobą popularną w środowisku brytyjskich dyplomatów, urzędników i korespondentów. Zapraszał szyfrantów do swego domu w Hadze, gdzie gościł ich, a nawet pożyczał im pieniądze²⁸.

Człowiekiem, którego Pieck wybrał jako obiekt werbunku był kapitan John Herbert King. Podjął on pracę w wydziale łączności w 1934 roku jako „urzędnik tymczasowy”, bez prawa do emerytury²⁹. King był rozwiedziony, miał amerykańską kochankę i ledwie wiązał koniec z końcem. Pieck zjednywał Kinga bardzo cierpliwie i z dużą umiejętnością. Zabrał nawet Kinga z żoną i jego kochankę na luksusową wędrowkę po Hiszpanii, gdzie mieszkali w najlepszych hotelach. Pani Pieck wspominała te wakacje jako „czystą katorgę”, a Kinga i jego flamę jako „niewiarygodnych nudziarzy”³⁰.

Hań Pieck nie próbował werbować Kinga w Genewie. Poczekał, aż szyfrant wróci w 1935 roku do wydziału łączności ministerstwa spraw zagranicznych. Odwiedził go dopiero w Londynie, ale i wówczas nie przyznał się, że pracuje dla NKWD. Powiedział Kingowi, że obaj mogą dobrze zarobić, gdyż pewien bankier holenderski gotów jest słono płacić za poufne informacje wewnętrzne o sytuacji międzynarodowej. King zgodził się je dostarczać.

Dla uzasadnienia pobytu w Wielkiej Brytanii Pieck zaprosił poznanego w towarzystwie szyfrantów dekoratora wnętrz, Conrada Parlanti, do założenia wspólnej firmy, do której gotów był wnieść potrzebny kapitał. Parlanti zgodził się i wkrótce obaj przejęli dom przy Buckingham Gate. Pieck zatrzymał dla siebie mieszkanie na parterze, gdzie urządził zamykaną na trzy spusty ciemnię, w której fotografował przynoszone przez Kinga materiały³¹.

Z notatek znajdujących się w teczce personalnej Kinga, z którą zapoznał się w Moskwie Gordijewski, wynika, że niektóre dostarczone przez niego materiały Centrala uważała za bardzo cenne. Pokazywano je nawet Stalinowi. Były wśród nich między innymi raporty ambasady brytyjskiej w Berlinie zawierające sprawozdania ze spotkań z Hitlerem oraz najwyższymi przywódcami III Rzeszy³².

* * *

W październiku 1935 roku pracę w Foreign Office podjął jeszcze cenniejszy agent sowieckiego wywiadu - Donald Maclean. Był on pierwszym z grupy agentów z uniwersytetu w Cambridge, zwerbowanych podczas studiów lub tuż po otrzymaniu dyplomu, któremu udało się wślizgnąć do brytyjskich korytarzy władzy. Po dziś dzień KGB uważa grupę pięciu agentów z Cambridge za najlepszy zespół agenturalny, który udało się Moskwie stworzyć. W latach II wojny światowej nazywano ich „Londyńską Piątką”, gdyż prowadziła ich rezydentura w Londynie, albo piśszcztolliwiej „Piatiorka”. Kiedy na ekrany zachodnich kin wszedł western „Siedmiu wspaniałych”, w I Zarządzie Głównym KGB ktoś wymyślił nazwę „Pięciu Wspaniałych”. J tak już zostało³³.

Dwóch agentów „Piatiorki”, Donald Maclean i Guy Burgess, zostało publicznie zdemaskowanych w 1951 roku, kiedy zbiegli do Moskwy. Kima Philby'ego, który uciekł w 1963 roku, prasa brytyjska ochrzciła mianem „Trzeci Człowiek”. Anthony Blunt, „Numer Czwarty”, został zdemaskowany w 1979 roku. W latach osiemdziesiątych prasa londyńska namiętnie polowała na „Piątego Człowieka”. Poszukiwania kończyły się zabnięciem w ślepą uliczkę i fałszywymi oskarżeniami. Tozsamość „Piątego Człowieka” ujawniona zostanie dopiero w tej książce, gdyż Gordijewski dotarł do jego teczki podczas pisania tajnej historii III Wydziału Pierwszego *Zarządu* Głównego KGB.

W przeciwieństwie do Oldhama i Kinga, którzy sprzedawali tajemnice Foreign Office, motywy działania „Pięciu Wspaniałych” były wyłącznie ideologiczne. Czynnikiem, który skłonił ich do współpracy z KGB, był radykalny antyfaszyzm, rozbudzony przez dojście nazistów do władzy w Niemczech. Anthony Blunt tak wyjaśniał motywy swej decyzji po aresztowaniu w 1979 roku:

W połowie lat trzydziestych wydawało mi się i wielu moim rówieśnikom, że partia komunistyczna i Rosja są jedynymi wiarygodnymi bastionami oporu przeciwko faszyzmowi. Demokracje zachodnie przybrały bowiem wobec Niemiec zbyt niepewny i pojednawczy kurs. Dlatego też Guy Burgess łatwo mnie przekonał, że najlepszym sposobem służenia sprawie antyfaszyzmu jest przyłączenie się do niego i współpraca z Rosjanami³⁴.

Większość młodzieży studiującej w tych czasach na uniwersytecie w Cambridge była apatycznie konserwatywna. Torysi mieli najliczniejsze kluby polityczne w Cambridge i Oxfordzie, ale cierpiały one na uwiąd intelektualny i generalną niechęć do wszelkiej działalności propagandowej. Autor artykułu, który pojawił się na początku 1934 roku w lokalnym „Cambridge Review”, stwierdzał:

W ostatnich latach działalność polityczna na starych uniwersytetach ograniczała się w zasadzie do socjalistów oraz, w rosnącym stopniu, do komunistów[...]. Rosyjski eksperyment wzbudził na uniwersytetach wielkie zainteresowanie. Wydawał się twórczy i odważny, a młodzież, zawsze zniecierpliwiona ostrożnością i powolnością starszych, z natury była skłonna traktować z sympatią (bez względu na poglądy polityczne) tę próbę utworzenia nowego porządku społeczno-politycznego³⁵.

Rosnący podziw młodych idealistów dla „sowieckiego eksperymentu” wynikał w dużej mierze również z wewnętrznej sytuacji politycznej Wielkiej Brytanii. To, co Kim Philby uważał „za prawdziwy punkt zwrotny” w swym rozwoju politycznym, czyli „demoralizacja i druzgocąca klęska Partii Pracy w 1931 roku”, wywarło też olbrzymi wpływ na innych młodych sympatyków ZSRR. Wielka „zdrada” lidera Labour Party, Ramsaya MacDonalda, który w sierpniu 1931 roku zgodził się stanąć na czele Rządu Narodowego, zdominowanego przez konserwatywnych ministrów, odbiła się Partii Pracy czkawką dwa miesiące później w wyborach powszechnych. Philby pisał:

Wydaje się niewiarygodne, że partia [Pracy] mogła stanąć tak bezbronna przeciw rezerwom, które reakcja potrafi zmobilizować w chwilach kryzysu. Co więcej, fakt, że teoretycznie wyrobiony elektorat dał się zastraszyć cynicznej propagandzie, stawia pod znakiem zapytania całość założeń stanowiących fundament demokracji³⁶.

Kiedy Partia Pracy traciła polityczną busołę w czasie kryzysu, Rosja przeżywała wielką gospodarczą transformację pierwszej pięcioletki. Brutalna rzeczywistość stalinowskiej Rosji nie dotarła do „Pięciu Wspaniałych”, natomiast zwiódł ją miraż socjalistycznego raj: robotniczo-chłopskiego państwa budującego odważnie nowe społeczeństwo, wolne od snobizmu brytyjskiego systemu klasowego. Siła tego mitycznego obrazu była tak wielka, że tłumiała nawet doświadczenia zdobyte podczas podróży po sowieckiej Rosji. Malcolm Muggeridge, chyba najlepszy korespondent brytyjski w Moskwie w latach trzydziestych, opisywał radykalnych pielgrzymów, którzy podążali z Anglii do stalinowskiej Rosji:

Ich nabożny podziw dla wszystkiego, co im pokazano, lub powiedziano oraz bałwochwalczy sposób, w jaki go wyrażali, był bez wątpienia jednym z cudów świata naszej ery. Przyjeżdżali zagorzali rzecznicy humanitarnego zabijania krów i ze łzami wzruszenia wpatrywali się w masywny gmach centrali OGPTJ. Najwięksi orędownicy proporcjonalnej ordynacji wyborczej potakiwali skwapliwie, gdy im tłumaczono konieczność wprowadzenia dyktatury proletariatu, świątobliwi duchowni kartkujący z nabożeństwem ateistyczną literaturę, żarliwi pacyfiści oklaskujący gorąco turkoczące po Placu Czerwonym

czołgi i zaciemniające niebo chmury bombowców, poważni urbaniści, którzy stojąc przed zatłoczonymi i zdewastowanymi blokami komunalnymi mrużeli: „Och, gdybyśmy mieli coś takiego w Anglii!” Niemal niepojęta łatwowierność tych edukowanych w najlepszych uniwersytetach turystów zaskakiwała nawet sowieckich urzędników oddelegowanych do obsługi zagranicznych gości³⁷.

Amerykański korespondent w Moskwie, William C. White, dostrzegł podobną naiwność u przybyszy ze Stanów Zjednoczonych:

Ich dziki entuzjazm na widok wszystkiego, co im pokazano, wymykał się czasem logice. Nastawili się na entuzjazm jeszcze przed przyjazdem, a w trakcie wizyty entuzjazm ten nie opadł, ale się podwoił. Nauczycielkę z Brooklynu zabrano na wycieczkę do drukarni. Zobaczyła maszynę, która czyniła cuda z papierem, jaki do niej wprowadzono. „To jest naprawdę wspaniałe” - wzdychała. - „Taki cudowny wynalazek mógł powstać tylko w kraju takim jak wasz, gdzie klasa robotnicza jest wolna, nie jest wyzyskiwana i pracuje dla jednego celu. Powinnam napisać książkę o tym, co tu zobaczyłam”. Zabawna konsternacja nastąpiła w chwilę potem, gdy ciekawa dama weszła na tyły maszyny i zobaczyła tabliczkę z napisem Made in Brooklyn, N.Y.³⁸

* * *

Dla „Pięciu Wspaniałych” idący do głowy idealizm tajnej wojny przeciw faszyzmowi w szeregach Międzynarodówki Komunistycznej był silniejszą zachętą do współpracy agenturalnej z NKWD, niż sympatia dla Związku Sowieckiego. Antyfaszystowska krucjata, tak pomocna w werbowaniu intelektualistów z Cambridge, była dziełem Willy'ego Muenzenberga, wielkiego wirtuoza kominternowskiej propagandy i pomysłodawcy tworzonych w latach dwudziestych „klubów niewiniątek”, obliczonych na „organizowanie intelektualistów” w zdominowanych przez komunistów organizacjach-parawanach³⁹.

Podczas polowania na komunistów, rozpętanego przez nazistów zaraz po pożarze gmachu niemieckiego parlamentu - Reichstagu, 27 lutego 1933 roku, Muenzenberg przeniósł swoje biuro do Paryża. Po oskarżeniu komunistów o podpalenie Reichstagu, Berlin przestał być miastem bezpiecznym⁴⁰.

W stolicy Francji Muenzenberg zorganizował najbardziej wpływowy „klub niewiniątek” - Światowy Komitet Pomocy Ofiarom Niemieckiego Faszyzmu. Pisarz Arthur Koestler, który w nim pracował, podkreślał, że podobnie jak w pozostałych „klubach niewiniątek”, „dłożono starań, żeby żaden komunist, z wyjątkiem znanych powszechnie nazwisk, takich jak Henri Barbusse lub J.B.S. Haldane, nie kojarzył się z Komitetem”. Sekcja francuska kierowana była przez dystyngowanego węgierskiego emigranta, hrabiego Karolyiego. Przewodniczącym zarządu międzynarodowego był naiwny członek Izby Lordów z ramienia Partii Pracy, lord Marley. Wielki fizyk Albert Einstein zgodził się wejść do Komitetu i niebawem dowiedział się, że jest „prezesem”.

Obecność takich nazwisk dawała Komitetowi pozór niezależnej i ponadpartyjnej organizacji filantropijnej. W rzeczywistości, jak ujawnił później Koestler, paryski

sekretariat Komitetu *zarządzany* był „przez czysto komunistyczną klikę, kierowaną przez Muenzenberga i nadzorowaną przez Komintern[...]. Muenzenberg miał nawet w siedzibie Światowego Komitetu obszerne biuro, ale nikt z nie wtajemniczonych nigdy się o tym nie dowiedział. Takie to było proste”⁴¹.

W paryskim biurze Muenzenberg przygotował najskuteczniejszą publikację propagandową w historii Kominternu. Była to wydana w sierpniu 1933 roku *Brunatna księga hitlerowskiego terroru i spalenia Reichstagu*⁴². Przetłumaczona szybko na ponad 20 języków, od japońskiego po jiddysz, stała się, używając określenia Koestlera, „biblią antyfaszystowskiej krucjaty”. Koestler twierdził, z lekką przesadą, że publikacja ta „miała prawdopodobnie największy polityczny wpływ ze wszystkich broszur publicystycznych od czasów Toma Paine'a, w którym półtora wieku temu zażądano wolności dla amerykańskich kolonii”⁴³.

Zgodnie ze stroną tytułową, *Brunatna księga* została „przygotowana przez Światowy Komitet Pomocy Ofiarom Niemieckiego Faszyzmu (PREZES: EISTEIN) z przedmową LORDA MARLEYA”. Albert Einstein pisał: „Moje nazwisko zostało wydrukowane w angielskim i francuskim wydaniu w takim miejscu, że wyglądało, jakbym to ja napisał tę książkę. To nieprawda. Nie napisałem w niej ani słowa”. Wielki fizyk nie protestował jednak, gdyż sprawa była szczytna. „Fakt, że nie napisałem tej książki, nie gra w końcu takiej wielkiej roli” - pisał dobrotliwie⁴⁴.

Przedmowę lorda Marleya uzupełniono na końcu adresem: „Izba Lordów, Londyn SW1”, co nadawało tej szalbierskiej publikacji nimb powagi i szacunku oraz skrupulatnej wiarygodności. „Nie wykorzystaliśmy większości[...] sensacyjnych^..] dokumentów” - zapewniał czytelników autentyczny lord. „Każdy opis tej książki został dokładnie sprawdzony i są one typowe dla wielu podobnych przypadków”⁴⁵. Lord Marley był tak naiwny, że wierzył w słowa własnej przedmowy.

Tak jak każdy fortel propagandowy *Brunatna księga* oparta była w dużej mierze na faktach. Fakty te były jednak, jak potwierdził Koestler, przemieszane z fałszerstwami i „bezczelną błagą”, spreparowaną przez „aparatus wywiadu Kominternu”. Większość tekstu napisał bliski współpracownik Muenzenberga, Otto Katz, alias Andre Simone⁴⁶. Katz był czeskim Żydem i tak jak Muenzenberg, niekonwencjonalnym, kosmopolitycznym emigrantem z Europy Środkowej, pełnym osobistego uroku, który czynił go dalekim od doktrynerskiego stalinizmu, charakterystycznego dla aparatczyków partii komunistycznej.

W latach dwudziestych Katz nawiązał znakomite kontakty w świecie wydawców, dziennikarzy oraz ludzi teatru i filmu. „W Hollywood - pisała Babette Gross, towarzyszka życia Muenzenberga - czarował aktorów, którzy wyemigrowali z Niemiec, reżyserów i pisarzy. Katz potrafił fascynować kobiety i talent ten pomagał mu wielce w organizowaniu różnych komitetów i kampanii”⁴⁷.

Koestler potwierdzał, że Katz „pociągał kobiety, zwłaszcza w wieku średnim, pełne dobrych intencji i aktywne politycznie, które wykorzystywał zrećźnie do torowania sobie drogi”:

Jednym z zadań Otta byłof...] szpiegowanie Willy'ego i donoszenie aparatowi. Willy wiedział o tym i nie przejmował się. Otto był Willy'emu potrzebny, ale nawet nie

próbował kryć, jak bardzo nim gardził[...]. Paradoksalnie, mimo całej swej lepkości, Otto był człowiekiem, którego łatwo można było polubić. Miał w sobie szeroki gest poszukiwacza przygód, który może sobie pozwolić na serdeczność, spontaniczność i pomoc, pod warunkiem, że nie przeszkadzają mu w jego własnych zamiarach⁴⁸.

Pisząc *Brunatną księgę*, Katz korzystał z pomocy Alexandra Abuscha, byłego wydawcy gazety Komunistycznej Partii Niemiec „Rotę Fahne” i późniejszego ministra w powojennym rządzie NRD, oraz wielu komunistycznych dziennikarzy, którzy uciekli z Niemiec⁴⁹.

Dla ludzi z zewnątrz ustalenie rzeczywistego składu personalnego Światowego Komitetu Pomocy Ofiarom Niemieckiego Faszyzmu nie było rzeczą łatwą. Radykalny amerykański dziennikarz, który przyjechał do Paryża zaciekawiony działalnością Komitetu, stwierdził, że natknął się na mur niechęci do udzielania jakichkolwiek informacji:

Cierpliwie próbowałem dowiedzieć się, kto wchodzi w skład Komitetu, a więc pytałem „Kto jest w Komitecie?” „My jesteśmy” - odpowiadano mi. Pytałem więc dalej: „Co za my?” „Grupa osób zainteresowanych obroną niewinnych ludzi” - usłyszałem w odpowiedzi. „Jaka grupa osób?” - indagowałem dalej. „Nasz Komitet” - odpowiedziano⁵⁰.

Brunatna księga, odpierała zarzut nazistów, że Reichstag podpalili komuniści, równie fałszywy, ale bardziej przekonujący niż teza o prowokacji hitlerowców. Dla jej udowodnienia powołano się na sfabrykowane dokumenty świadczące rzekomo, że holenderski podpalacz Marinus van der Lubbe, który podłożył ogień w Reichstagu, działał w porozumieniu z hitlerowcami. Spisek miał być dziełem szefa propagandy, Josepha Geobbelsa. Grupa ludzi z SA miała zakraść się do Reichstagu tajnym korytarzem podziemnym, łączącym gmach parlamentu z oficjalną rezydencją Hermanna Goeringa, podłożyć ogień i wycofać się tą samą drogą. W fikcyjny spisek wpleciono przy tym zręcznie skandaliczny wątek seksualny, przedstawiając sfingowane dowody homoseksualnych kontaktów van der Lubbe z czołowymi nazistami w kierownictwie NSDAP⁵¹.

Postawiona w *Brunatnej księdze* teza szybko zdobyła popularność w antynazistowskich kręgach i obrosła w kolejne, sfabrykowane historie. Uważano ją za wiarygodną aż do 1962 roku, gdy zachodniemiecki dziennikarz Fritz Tobias, podważył zarówno hitlerowską, jak i komunistyczną wersję, demonstrując z dużą dozą prawdopodobieństwa, że van der Lubbe podpalił Reichstag sam, łudząc się nadzieją wywołania ogólnonarodowego powstania⁵².

Rewelacje Tobiasa przyjęto bardzo niechętnie w Niemieckiej Republice Demokratycznej, gdzie sporządzono nowe, sfingowane „dowody” dla podreperowania autorytetu *Brunatnej księgi* i podanej w niej wersji wypadków. Najlepsze fałszyfikaty, dzieło chorwackiego emigranta Edouarda Calica, wprowadziły w latach siedemdziesiątych w błąd nawet ekspertów Międzynarodowej Komisji Badania Przyczyn i Konsekwencji II Wojny Światowej, subsydiowanej przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych i Biuro Prasy Republiki Federalnej Niemiec. Kilku wielce szano-

wanych historyków zachodniemieckich uznało te falsyfikaty za autentyczne dokumenty, zanim nie zostały zdemaskowane jako ewidentne fałszerstwa⁵³.

Muenzenberg wykorzystał *Brunatną księgę* do zrealizowania swego najbardziej ambitnego pomysłu. Latem 1933 roku pojechał do Moskwy, gdzie uzyskał zgodę kierownictwa Otdiela Międzynarodowej Swiazi Kominternu na zorganizowanie Międzynarodowego Komitetu Prawników, złożonego z sympatyzujących z ZSRR niekomunistów. Mieli on tworzyć pozory prawnej bezstronności, a zadaniem Komitetu miało być przeprowadzenie „niezależnego” dochodzenia w sprawie podpalenia Reichstagu, w sposób, który miał doprowadzić do udowodnienia winy nazistów⁵⁴.

Po powrocie do Paryża, Meunzenberg nakreślił z pomocą Katza plan prawnego dochodzenia w sprawie podpalenia Reichstagu. Postanowiono, że przesłuchania świadków będą prowadzone w Londynie i rozpoczną się tuż przed lipskim procesem van der Lubbeego i jego rzekomych komunistycznych współpiskowców. Na przewodniczącego komisji dochodzeniowej wytypowano znanego sympatyka Moskwy, D.N. Pritta, wpływowego posła brytyjskiej Partii Pracy, cenionego obrońcę sądowego i znanego prawnika, posiadającego tytuł radcy królewskiego. Pritt bez żenady bronił instytucji stalinowskich procesów pokazowych przed „pozbawionymi skrupułów pomówieniami”, z jakimi spotykały się ponoć w Wielkiej Brytanii. Na Pritta patrzono krzywo nawet w Labour Party, z której go w końcu usunięto, gdy publicznie poparł sowiecki atak na Finlandię⁵⁵.

Wraz z Prittem w Międzynarodowym Komitecie Prawników, którego dochodzenie już zaczęto nazywać kontrprocesem, zasiedli także: Arthur Garfield Hays, bojownik o prawa człowieka z Amerykańskiego Ruchu Praw Obywatelskich, Georg Branting, syn pierwszego socjalistycznego premiera Szwecji, mecenas Moro--Giafferi i Gaston Bergery z Francji, Yaldemar Hvidt z Danii, dr Betsy Bakker-Nort z Holandii oraz mecenas Pierre Yermeylen z Belgii.

Organizacją kontrprocesu w Londynie zajmował się Otto Katz. W archiwach Foreign Office zachowała się notatka odsłaniająca kulisy jego przyjazdu do Wielkiej Brytanii. Katz był na czarnej liście, gdyż uznano go za „czerwonego komunistę”, a mimo to wpuszczono go do Anglii „w wyniku interwencji Arthura Hendersona [byłego ministra spraw zagranicznych] oraz innych członków Partii Pracy”, popierających kontrproces i nieświadomych jego powiązań z sowieckim wywiadem. Mimo sprzeciwów kontrwywiadu MI-5, ministerstwo spraw wewnętrznych pozwoliło w 1933 roku przyjechać Katzowi powtórnie. Uznano widać, że lepiej go wpuścić jeszcze raz, niż odpowiadać w Izbie Gmin na pytania zirytowanych posłów Partii Pracy⁵⁶.

Po przyjeździe do Londynu, Katz usunął się w cień i jak opisywał Koestler był „niewidocznym organizatorem komitetu”. Powierzone mu zadanie otoczenia rozpraw kontrprocesu aurą wiarygodności i poszanowania wykonał znakomicie. Ukoronowaniem jego starań było przyjęcie dla prowadzących dochodzenie prawników, które lord Marley i Sidney Bernstein wydali w hotelu Washington, w prestiżowej londyńskiej dzielnicy Mayfair⁵⁷.

Kontrproces rozpoczął przesłuchania następnego dnia w Lincoln's Inn, sali sądowej brytyjskiego Towarzystwa Prawniczego. Sceneria przypominająca wnętrze

Sądu Koronnego nadawała dochodzeniu majestat Prawa. Przemówienie inauguracyjne wygłosił związany z Partią Pracy prawnik, radca królewski sir Stafford Cripps, który w latach II wojny światowej był ambasadorem w Moskwie, a po wojnie pełnił funkcję kanclerza skarbu. Podkreślił on z naciskiem, że „żaden z członków komisji dochodzeniowej nie należy do partii osób oskarżonych w Niemczech [to znaczy komunistycznej]”⁵⁸.

Katz był z siebie zadowolony. Kontrproces, chwalił się później, był „nieoficjalnym trybunałem, którego mandat tworzyło sumienie świata”⁵⁹. Udało mu się połączyć melodramat z wiarygodnością. Świadkowie zeznawali w przebraniu lub z zasłoniętymi twarzami, a kiedy zeznawał ważny świadek, drzwi sali ryglowano i nie wypuszczano nikogo na zewnątrz. Przewodniczący Pritt oświadczył dramatycznie, że gabinet Ramsaya MacDonalda stara się sparaliżować prace kontrprocesu⁶⁰.

Wyreżyserowane pieczołowicie przesłuchania ciągnęły się bez końca i wreszcie na sali zaczęło wiać nudą. Niektórzy znani sympatycy „sprawy”, na przykład H.G. Wells, gędzili nieznośnie i chociaż zasiadający za sędziowskim stołem prawnicy zdawali się nie powątpiewać w podejrzone pochodzenie niektórych dowodów, to jednak ich konkluzja nie spełniła nadziei Muenzenberga i Katza. Zamiast gromkim potępieniem nazistów, kontrproces zakończył się tylko ostrożnym stwierdzeniem, że „istnieją poważne przesłanki dla przypuszczeń, że Reichstag został podpalony przez czołowe osobistości Narodowo-Socjalistycznej Partii Niemiec lub na ich zlecenie”⁶¹.

Umiarowane rozczarowanie, jakie Muenzenberg i Katz mogli poczuć słuchając werdyktu Komitetu Prawników, zostało zrównoważone z nawiązką przez przebieg procesu w Lipsku, który zakończył się propagandową katastrofą nazistów. Sędzia robił wprawdzie co mógł, żeby pomóc zeznającym świadkom oskarżenia, ale mimo to ich słowa brzmiały kompromitująco niewiarygodnie. Główny oskarżony, były szef zachodnioeuropejskiego biura Kominternu w Berlinie, bułgarski komunista i przyszyły premier Bułgarii, Georgi Dymitrow, bronił się znakomicie. Poirytowany fatalnym przebiegiem procesu Goering stracił cierpliwość i wykrzyknął pewnego dnia do Dymitrowa: „Poczekaj, niech no ja cię wyciągnę spod władzy tego sądu!”⁶²

Van der Lubbe, który od początku zapewniał, że działał sam i nie miał współników, został skazany na śmierć i stracony. Wszyscy oskarżeni komuniści zostali uniewinnieni. Publiczny krach konspiracyjnej tezy nazistów umacniał wiarygodność spiskowej kontrtezy, przedstawionej w *Brunatnej księdze*. Muenzenberg wydał więc pośpiesznie drugą edycję *Brunatnej księgi*, w której Katz i jego współpracownicy wykorzystali kompromitujące nazistów elementy procesu lipskiego, poprawili mniej przekonujące fragmenty pierwszego wydania i dołączyli nowe falsyfikaty⁶³.

Podsycana przez Muenzenberga kampania wokół podpalenia Reichstagu, podobnie jak „kluby niewiniątek”, miała przede wszystkim służyć interesom Kominternu i sowieckiego wywiadu oraz przynieść określone korzyści propagandowe. Chociaż głównym celem było uzyskanie przychylności opinii publicznej, to jednak w Mo-

skwie oczekiwano, że uda się przy okazji zwabić kilku brytyjskich intelektualistów i namówić ich do tajnej wojny z faszyzmem pod skrzydłami Kominternu. Przygotowania do akcji werbunkowej wśród brytyjskich „niewiniątek” rozpoczęto równocześnie z organizacją kontrprocesu. Jednym z obszarów zainteresowania był Uniwersytet w Cambridge. Emisariusz Muenzenberga, hrabina Karolyi, która zbierała w środowisku akademickim fundusze na kontrproces i obronę Dymitrowa w procesie lipskim, wspominała naiwny entuzjazm młodych komunistów z tego szacownego uniwersytetu.

Pamiętam podróż do Cambridge rozklekotanym samochodem jakiegoś młodego studenta-komunisty, który tłumaczył mi w drodze ze smutkiem, jak konieczną, choć przykrą decyzją, będzie zrównanie z ziemią pięknych, starych uniwersytetów w Oxfordzie i Cambridge, kiedy ogłoszona zostanie dyktatura proletariatu. Gdy zapytałam, czy destrukcja jest rzeczywiście niezbędna, mój rozmówca zaczął powątpiewać w siłę i autentyczność mego rewolucyjnego ducha.

W Cambridge zajechaliśmy do kolegium, przed którym odziani w nieskazitelnie białą flanelę studenci grali w tenisa na nienagannie przyszczyżonej trawie perfekcyjnie utrzymanych kortów. Przyjęto nas entuzjastycznie. Dziwne to było obserwować, jak pochodzący z wyższych warstw studenci słynnego uniwersytetu językiem i akcentem dobrze wychowanych ludzi mówią o Związku Sowieckim jak o ziemi obiecanej⁶⁴.

Głównym kontaktem Muezenberga w Cambridge był Maurice Dobb, kierownik studiów ekonomicznych w kolegium Pembroke, a później w kolegium Trójcy Świętej. Zapewne to on był organizatorem przyjazdu hrabiny Karolyi, gdyż nigdy nie ukrywał swych komunistycznych poglądów. Kiedy w 1920 roku założono w Wielkiej Brytanii partię komunistyczną, był zapewne pierwszym wykładowcą akademickim, który otrzymał legitymację partyjną. Przemawiał wielokrotnie na posiedzeniach związku studentów Cambridge, wynosząc pod niebiosa sukcesy sowieckiego społeczeństwa. W 1925 roku król Jerzy V zazaądał odpowiedzi, dlaczego tak znanemu komuniście pozwala się indoktrynować młodzież. Dobbem zainteresował się wówczas kontrwywiad MI-5 oraz Wydział Specjalny Scotland Yardu. Przedmiotem tego zainteresowania była jednak bardziej głoszona przez niego otwarcie prosowiecka propaganda i aktywny udział w założonym przez Muezenberga „parawanie” o nazwie Liga przeciwko Imperializmowi, niż podejrzenia o współpracę z sowieckim wywiadem.

W 1931 roku Maurice Dobb i młody wykładowca języków nowożytnych z kolegium Pembroke, Roy Pascal, założyli na uniwersytecie Cambridge pierwszą komórkę komunistyczną „Czerwony Dom”, która mieściła się w domu Dobba przy Chesterton Lane⁶⁵.

Dobb był równie aktywny, co naiwny. Nie jest wykluczone, że nawracając wątpiących na ideały tajnej wojny komunistów i Kominternu z międzynarodowym faszyzmem, nie zdawał sobie sprawy, że jest wykorzystywany przez NKWD do wyszukiwania utalentowanych młodych ludzi, z których można zrobić agentów.

Wymyślona przez Muezenberga przynętą do wabienia „niewiniątek” z Cambridge oraz brytyjskich intelektualistów, a potem skłaniania ich do współpracy

z sowieckim wywiadem, był bohaterski przykład Fuenfergruppen, czyli „piątek” tworzonych rzekomo przez niemieckich robotników szykujących się do proletariackiego zrywu przeciwko nazizmowi. Określenie „tajna piątka” mylono później z „Pięcioma Wspaniałymi” oraz innymi nazwami nadawanymi piątce agentów wywodzących się z Cambridge, których powszechnie uznaje się za najskuteczniejszą sowiecką siatkę szpiegowską okresu wojennego i tuż powojennego.

Historia Fuenfergruppen wywodzi się z rewolucyjnego podziemia carskiej Rosji. Pierwszą „piątkę” utworzył w 1869 roku student-rewolucjonista, Siergiej Nieczajew, który dla Dostojewskiego stał się wzorem bohatera *Biesów*, Piotra Wierchowieńskiego. Dostojewski przedstawił swego bohatera jako psychopatę, natomiast konspiratorzy Norodnoj Woli, a potem bolszewicy, widzieli w Nieczajewie rewolucyjnego wizjonera⁶⁶.

W pełnych napięcia ostatnich latach Republiki Weimarskiej, które poprzedziły dojście Hitlera do władzy, Komunistyczna Partia Niemiec - KPD odrestaurowała system piątkowy. Schodząc latem 1932 roku do podziemia, KPD zaczęła zastępować na wpół jawne komórki partyjne, liczące od 10 do 30 członków tajnymi sekcjami, które na cześć Nieczajewa nazwano Fuenfergruppen.

Nie każda z piątek liczyła rzeczywiście pięć osób, ale tylko lider grupy znał, w założeniu, prawdziwą tożsamość i adres pozostałych członków i tylko on miał prawo kontaktować się ze zwierzchnim szczeblem hierarchii partyjnej.

W obliczu hitlerowskiego zagrożenia, KPD zachowywała się, według określenia Koestlera, jak „wykastrowany olbrzym”⁶⁷. Przed przejęciem władzy przez Hitlera, koncentrowała swój ogień nie na NSDAP, ale na socjalistycznej SPD, z którą rywalizowała o rządy dusz na lewicy. Po przejęciu władzy przez nazistów, wielu komunistów udzieliło Hitlerowi poparcia.

Pod rządami III Rzeszy resztki partii komunistycznej nie przypominały pełnego woli oporu, dobrze zorganizowanego podziemia, lecz luźną opozycję źle opłacanych robotników budowlanych w hitlerowskiej armii pracy^{61*}. Ze względów propagandowych Komintern maskował prawdziwy stan KPD i jej brak zdolności do walki z nazizmem. Z biur Międzynarodówki płynęły zapewnienia, że niemiecka partia przeszła do konspiracji, a Fuenfergruppen tworzą „nowe, podziemne, rewolucyjne Niemcyf...] prześladowające Hitlera na każdym kroku”⁶⁹.

Głównym propagandystą idei „piątek” był Siemion Nikołajewicz Rostowski, nielegał OGPU i bliski współpracownik Muenzenberga, który pod fałszywym nazwiskiem Ernsta Henri (również Henry i Ghenri) pracował w Londynie jako dziennikarz. W sierpniu i wrześniu 1933 roku napisał on trzy artykuły dla tygodnika „New Statesman” czołowego lewicowego pisma Wielkiej Brytanii. W pierwszym, zatytułowanym *Grupy pięciu - Fuenfergruppen*, ujawnił po raz pierwszy istnienie takich grup i dość ekstrawagancko pisał o ich sukcesach:

Nie ma zapewne w historii podobnego przykładu powstania w tak szybkim tempie tajnego ruchu rewolucyjnego z przygotowaną całkowicie organizacją, który wywiera tak skuteczny wpływ na obszarze całego kraju[...]. Grupy pięciu obejmują swym zasięgiem

praktycznie całość niemieckiego przemysłu, niemal wszystkie fabryki, a w większości ważniejszych instytucji istnieją ich aktywne struktury.

Sieć „piątek” składała się rzekomo z wielu byłych socjalistów, republikanów, liberalów i katolików, którzy „pod komunistycznym przewodnictwem[...] porzucili dawne spory i kierują się jedną polityką - anty faszyzmem”. Grupy te drukują podziemne wydawnictwa, koordynują demonstracje i zbierają informacje o „hitlerowskim terrorze”. Feunfergruppen udało się ponoć przeniknąć do hitlerowskiego ruchu robotniczego i przygotowują się do sparaliżowania systemu od środka.

Przykład „piątek” wskazywał na potrzebę infiltracji i zbierania informacji przydatnych w walce z faszyzmem. Tajne sieci nazizmu są potężne i szeroko rozwinięte - argumentował Henri. W sumie tworzą podziemną „faszystowską międzynarodówkę”. Logiczny wniosek nasał się sam: antyfaszyści winni również organizować się w jawne i tajne związki⁷⁰.

Mocno przesadzony, romantyczny opis działalności „piątek” walczących w awangardzie proletariackiej krucjaty przeciwko tyranii nazizmu, tak bardzo pasował do wyobrażeń czytelników tygodnika „New Statesman” że wielu z nich osłupiało z wrażenia i podziwu. Redaktor naczelny, Kingsley Martin, pisał z naciskiem, iż „fakty” podane przez Henri „nie podlegają dyskusji”⁷¹.

Henri wyłożył jaśniej swe argumenty w książce *Czy Hitler zapanuje nad Europą*, która ukazała się w marcu 1934 roku i od razu zdobyła tak wielką popularność, że doczekała się drugiego wydania w ciągu kilku miesięcy⁷². W opinii „Timesa” argumenty te „musiały wywołać u demokratów gęsią skórę”⁷³. Przesłanie Henri było jasne - wybór jest prosty i oczywisty: albo Berlin albo Moskwa. „We wspólnym świecie rozdartym przez dwie zmagające się ze sobą gigantyczne siły, w świecie znajdującym się w ostatniej fazie transformacji, nie ma i nie może być miejsca na bezstronność polityczną lub społeczną”. Szukanie pośredniej drogi było czystym, liberalnym eskapizmem⁷⁴.

Podczas prywatnych spotkań z czytelnikami i sympatykami, Henri przedstawiał ten sam argument bardziej osobiście: „Wy, Anglicy, chcecie w liberalny sposób dogodzić wszystkim”⁷⁵. Wartości liberalnej demokracji sprowadzał do kolejnej formy „appeasementu” - polegającego przystawania na faszyzm.

Implikacją przesłania Henri było wyzwanie rzucone pod adresem brytyjskich intelektualistów: jeżeli wasz antyfaszyzm nie ogranicza się tylko do słów, to okazcie „solidarność” (kluczowe słowo w leksykonie Muenzenberga, sporządzonym na użytek „niewiniątek”) z uciskanymi robotnikami Niemiec i dołączcie do tajnej wojny przeciwko faszyzmowi. Guy Burgess, najbardziej błyskotliwy komunista w Cambridge, odpowiedział na to przesłanie. Jeden z jego znajomych stwierdził, że Burgess postanowił założyć „bladoniebieską piątkę”⁷⁶.

Recenzję książki *Czy Hitler zapanuje nad Europą*, która ukazała się w „New Statesman”, napisał Brian Howard, najbliższy przyjaciel Guya Burgessa, drapieżny homoseksualista, wychowanek elitarnego szkoły prywatnej Eton i zagorzały marksista. Chociaż Evelyn Waugh, cytując opinię lady Caroline Lamb o Byronie, pisał, że Howard jest „szalony, zły i niebezpieczny w poznaniu”, to jednak wyrósł on

szybko na wpływową postać w brytyjskim świecie literackim. Howard wychwalał *Czy Hitler zapanuje nad Europą?* jako „prawdopodobnie najlepszą książkę o III Rzeszy w języku angielskim[...]. Książkę Ernsta Henri winni przeczytać natychmiast wszyscy, którzy chcą rzeczywiście zrozumieć podstawy hitleryzmu[...]. Ukazuje ona po raz pierwszy dynamikę hitlerowskiego ruchu”. Howard popierał poglądy Henri na „słynne rewolucyjne grupy pięciu” i kończył recenzję wezwaniem skierowanym do angielskich antyfaszystów, żeby niezwłocznie „zebrali się do kupy”⁷⁷.

Kariera Henri w sowieckim wywiadzie trwała pół wieku. Zaczął jako nielegal OGPU w okresie międzywojennym, a skończył na etacie w V Zarządzie KGB AndropowaTM. Pomagał w zwerbowaniu Guya Burgessa w 1933 roku, a pokolenie później pilnował, żeby Burgess nie narobił głupstw w ostatnich przed śmiercią w 1963 roku alkoholicznych latach emigracji w Moskwie. Henri nigdy nie opowiadał o swej szpiegowskiej karierze. Dopiero w 1988 roku ujawnił zachodnim dziennikarzom, że to on wyszukiwał w latach trzydziestych w Cambridge kandydatów na agentów, a jego kontaktami byli Guy Burgess i Maurice Dobb⁷⁸.

Henri nie miał jeszcze trzydziestki, kiedy poznał Guya Burgessa. Niski, szczupły, z obfitym wąsem i początkami łysiny. Podobnie jak Muenzenberg i Katz, był towarzyskim, kosmpolitycznym ekstrawertykiem, różniącym się od doktrynerskich, ograniczonych stalinistów, którzy przejmowali stopniowo kontrolę nad NKWD. Edith Cobbett, która dziesięć lat później pracowała z Henri, kiedy był redaktorem naczelnym ukazujących się w Londynie „Soviet News”, uważała, że miał „prawdziwie charyzmatyczną osobowość, przy której czas płynął wesoło i pogodnie”. „Myślę, że w latach, kiedy z nim pracowałam, śmiałam się więcej niż w ciągu reszty mego życia”.

Henri przedkładał Picassa i Matisa nad twórców oficjalnego „sorealizmu”. Ubierał się w świetnie skrojone angielskie garnitury i preferował zachodni styl życia. Był zdolny do kpin i braku szacunku, który był w stylu Guya Burgessa, ale nie do pomyślenia w Związku Sowieckim. Po przeczytaniu zięjącego nudą zbioru przemówień Stalina potrafił zwrócić się do Cobbetta ze słowami „Słuchaj, czy nie byłoby śmieszniej, gdyby ktoś raz dla odmiany krzyknął na sali: Durny Stalin!” Henri był jednocześnie idealistycznym komunistą i rosyjskim patriotą, dumnym z wymuszonych planem pięcioletnim osiągnięć sowieckiej transformacji gospodarczej⁸⁰.

W długiej dziennikarskiej karierze w służbie sowieckiego wywiadu, Henri podkreślał potrzebę doceniania „rewolucyjnego nastroju i siły młodzieży”. „Przez prawie dwa stulecia społeczeństwa burżuazyjne tak naprawdę bały się tylko klasy robotniczej. Teraz powinny obawiać się innej siły - młodzieży, której jeszcze niedawno kazano słuchać i robić co każą”. W 1982 roku Henri krytykował „ekstremistów z prawa i lewa” za granie na uczuciach „wrażliwych studentów”⁸¹. Pół wieku wcześniej on sam, z powodzeniem, grał na tych samych uczuciach odwiedzając Cambridge. Sam przyznał w 1988 roku, że był „zaskoczony”, iż jego wyszukiwanie szpiegowskich talentów dla KGB nie zakończyło się w latach trzydziestych aresztowaniem⁸².

Czwórkę agentów słynnej „Piatiorki” oraz kilku mniej znanych współpracowników KGB zwerbowano w Cambridge. Piąty i najbardziej znany trafił do sowieckiego wywiadu inną drogą.

Harold Adrian Russell „Kim” Philby urodził się w Indiach, w sylwestra 1912 roku, z małżeństwa Harry’ego St John i Dory Philby. Ojciec był wysokim urzędnikiem administracji brytyjskiej, a potem został słynnym arabistą. Tak jak syn, który podziwiał ojca, St John Philby poruszał się z równą swobodą w odmiennych kulturowo światach. W Wielkiej Brytanii pisywał do „Timesa”, dwukrotnie kandydował w wyborach do Izby Gmin, był stałym bywalcem najlepszych londyńskich klubów i nigdy nie przegapił ważnego meczu krykieta. Na Bliskim Wschodzie ubierał się jak Arab, przeszedł na islam i wziął sobie saudyjską niewolnicę za drugą żonę⁸³.

Philby senior, tak jak junior, tylko na mniejszą skalę, zdradzał tajemnice własnego kraju obcemu mocarstwu, wobec którego czuł się bardziej zobowiązany. Z podziwu dla króla Ibn Sauda przekazywał mu tajne dokumenty brytyjskie, dotyczące Bliskiego Wschodu⁸⁴.

Śladem ojca, Kim Philby skończył starą szkołę Westminster i w październiku 1929 roku wstąpił na uniwersytet w Cambridge. Podobnie jak ojciec, studiował w Trinity College, gdzie uczył się również Anthony Blunt, a od 1930 roku Guy Burgess.

Zaraz po wstąpieniu na uniwersytet, Philby zapisał się do towarzystwa socjalistycznego (Cambridge University Socialist Society), ale przez pierwsze dwa lata jego zaangażowanie w politykę ograniczało się do uczestniczenia w zebraniach. Przez te dwa lata studiował historię, nieco pracował i osiągał zaledwie dostateczne noty. W październiku 1931 roku przeniósł się na ekonomię, żeby przygotować się do dyplomu. Zmiana kierunku studiów zbiegła się z lawinowym zwycięstwem wyborczym Rządu Narodowego premiera Ramsaya MacDonalda, które zredukowało stan posiadania opozycyjnej Partii Pracy w Izbie Gmin do zaledwie 52 mandatów. „Ta katastrofa wyborcza skłoniła mnie do pomyślenia na serio o alternatywie dla Labour Party” - wspominał po latach Philby. Zaczął więc brać aktywniejszy udział w zdominowanym teraz przez komunistów towarzystwie socjalistycznym CUSS, a w latach 1932-1933 został nawet jego skarbnikiem. „Ostatnie skrupuły” odrzucił kończąc studia na początku 1933 roku. W nawróceniu Kima Philby’ego na komunizm decydującą rolę odegrały dwa czynniki: wyjazd do Niemiec oraz znajomość z Maurice Dobbem.

Do Berlina Philby wyjechał na wielkanocne wakacje w marcu 1933 roku, zaraz po podpaleniu Reichstagu. Był więc świadkiem prześladowań Komunistycznej Partii Niemiec przez Hilera i obserwował narodziny państwa policyjnego. Powrócił do Cambridge na ostatni semestr, płonąć chęcią aktywnej walki z faszyzmem.

Maurice Dobb miał największy wpływ na Philby’ego podczas studiów w Cambridge. Był bowiem kierownikiem studiów, który wyznaczał mu tematy esejów, a później godzinami dyskutował z nim poruszone w rozważaniach tezy. Dyskusje stawały się coraz dłuższe i coraz silniej *zbaczały* na tory polityki. W rozmowach

ze studentami Dobb zwracał uwagę na rolę Kominternu w walce z faszyzmem. Zafascynowany jego naukami student kolegium Trójcy Świętej, V.G. Kiernan, wspominał: „Należeliśmy do ery Trzeciej Międzynarodówki, prawdziwie międzynarodowej, przynajmniej duchem, w której SPRAWA stała wyżej niż interesy narodowe czy parafialne”.

Philby zrobił dyplom w czerwcu 1933 roku, osiągając średnio dobre wyniki z ekonomii oraz zdobywając „przekonanie, że powinienem poświęcić życie sprawie komunizmu”. Po latach wspominał, jak w ostatnich dniach pobytu w Cambridge przyszedł do Dobba, pytając, w jaki sposób mógłby najlepiej służyć SPRAWIE. „Dał mi list polecający do komunistycznej grupy w Paryżu, działającej otwarcie i całkowicie legalnej”. Philby nie ujawnił, o jaką grupę chodziło, ale był to najprawdopodobniej Światowy Komitet Pomocy Ofiarom Niemieckiego Faszyzmu. Podsyłając młodego Philby'ego Muenzenbergowi, Dobb nie zdawał sobie zapewne sprawy, że zainicjował proces rekrutacji nowego agenta sowieckiego wywiadu. Był wystarczająco naiwny, żeby wierzyć, iż chodzi tylko o tajną walkę Kominternu z międzynarodowym faszyzmem.

Po nawiązaniu w Paryżu kontaktu z aparatem Muenzenberga, Philby „przekazany został podziemnej organizacji komunistycznej w Wiedniu”⁸⁵. Jego adresem kontaktowym był dom Izraela i Giselli Kohlmann, polskich Żydów, którzy przenieśli się do Wiednia krótko przez I wojnę światową. Izrael był podrzędnym urzędnikiem państwowym, a niemal cały wolny od pracy czas poświęcał wraz z żoną na działalność charytatywną wśród społeczności żydowskiej. Oficjalnie Philby był ich lokatorem, który przyjechał do Wiednia uczyć się niemieckiego i dorabiał sobie dziennikarstwem. Córka Kohlmannów, żywa, niskiego wzrostu rozwódka była od dawna etatowym agentem Kominternu. Zimą, podczas spaceru po zaśnieżonym mieście, Litzi i Philby zostali kochankami. „Wiem, że zabrzmiało to nieprawdopodobnie, ale można się do tego przyzwyczaić i wcale nie jest zimno” - zwierzał się po latach Philby innej, doraźnej towarzysze życia.

W lutym 1934 roku Litzi została pierwszą żoną Philby'ego. Do tego czasu zdążyła już wprowadzić go do podziemia Kominternu⁸⁶. Pół wieku później Philby potwierdził, w wywiadzie udzielonym kilka miesięcy przed śmiercią, że jego praca w Wiedniu „zwróciła uwagę” OGPU⁸⁷.

Pierwszym, który zorientował się, jaki potencjał agenturalny przedstawia Philby, był znakomity nielegal, Teodor Mały, którego portret wisi wśród bohaterów służby KGB w izbie pamięci I Zarządu Głównego. Oficjalna laurka pod portretem podkreśla jego rolę w zwerbowaniu i prowadzeniu Kima Philby'ego oraz wszystkich „Pięciu Wspaniałych”⁸⁸.

Sukcesy Małego, ówczesny szef INO, Słucki, przypisywał jego urokowi osobistemu i poczuciu taktu. Wbrew nazwisku, Mały był potężnym, przystojnym mężczyzną, którego w środkowoeuropejskim podziemiu Kominternu nazywano „Długim” lub „Wysokim Facetem”. Złośliwy wobec dawnych kolegów, uciekinier z NKWD, Aleksander Orłow, o Małym mówił z sympatią, opisując jego „silną, męską twarz oraz olbrzymie, dziecinne, niebieskie oczy”⁸⁹. Pod tym wyglądem silnego człowieka z żarliwą wiarą w ideały Kominternu, niektórzy agenci wyczuwali

jakąś wewnętrzną słabość, która przywiązywała do Małego współpracujących z nim ludzi⁹⁰.

Mały miał niewiele wspólnego z brutalnymi aparaczkami, którzy przejęli NKWD w latach „wielkiego terroru”. Urodził się na Węgrzech i tuż przed I wojną światową został wyświęcony na księdza. W czasie wojny służył jako kapelan w austrowęgierskiej armii i w czasie walk w Karpatach dostał się do rosyjskiej niewoli. Po latach zwierzał się jednemu ze swoich agentów:

Widziałem wszystkie okropności wojny. Młodych ludzi umierających w okopach z odmrożonymi nogami. Przenoszono mnie z jednego obozu jenieckiego do drugiego i głodowałem z więźniami. Wszystkich nas bez różnicy gryzły wszy, a wielu zmarło na tyfus. Straciłem wiarę w Boga, a kiedy wybuchła rewolucja dołączyłem do bolszewików i zerwałem na dobre z przeszłością. Nie byłem już ani Węgrem, ani kapłanem, ani chrześcijaninem, ani nawet niczym synem. Byłem zaginionym w walkach szeregowym żołnierzem. Stałem się komunistą i pozostanę nim na zawsze.

Pałaca chęć obrony rewolucji przed kontrrewolucją doprowadziła Małego z obozu jeńców do CzeKa. Wizjonerska wiara w ziemskie Nowe Jeruzalem, wolne od wyzysku człowieka przez człowieka, zastąpiła mu Boga utraconego w okopach I wojny światowej i nigdy go już nie opuściła. Wstrząsnęły nim jednak zbrodnie wojny domowej i kolektywizacji. Podczas wojny domowej

[...J nasz czerwony oddział „oczyszczał” wioski dokładnie w ten sam sposób, co biali. Mieszkańcy, którym udało się uratować, starcy, kobiety, dzieci byli rozstrzeliwani z karabinów maszynowych za współpracę z nieprzyjacielem. Nie mogłem słuchać płaczu i lamentów kobiet. Po prostu nie mogłem.

Kiedy „oczyszczano” wioskę, Mały chował się ponoć po kątach, zatykając sobie rękami uszy. Ale kiedy pokonano kontrrewolucję, zdołał, jak się wydaje, wmówić w siebie, że okropności wojny domowej minęły raz na zawsze. Wróciły jednak z nową siłą podczas kolektywizacji. „Wiedziałem, co robiono z chłopami. Ilu żeśmy deportowali, ilu zastrzelili. A mimo to zostałem. Wciąż miałem nadzieję, że będę miał okazję zadośćuczynić za to, co zrobiłem”. Próbował obronić człowieka skazanego na śmierć za kradzież małego worka ziemniaków, którymi chciał nakarmić głodujące dzieci. Przekonał swojego dowódcę, żeby złagodził wyrok i zamienił na karę więzienia. Poszedł potem do żony skazanego i powiedział jej, że mąż będzie żył. „Była to moja pokuta”:

Wyjechałem na dwa tygodnie, wysłany z innym zadaniem. Kiedy wróciłem, zajrzałem do „mojej sprawy”. Nigdzie nie mogłem *znaleźć* akt. Pobiegłem do dowódcy. Nie pamiętał, co stało się ze skazanym. Zaczęliśmy obaj szukać papierów. W końcu znaleźliśmy teczkę. W poprzek okładki ktoś nabazgrał krótko: „Wyrok wykonano”.

Następnego dnia Mały zgłosił się do INO i poprosił o przeniesienie na placówkę zagraniczną⁹¹.

Szpiegowską karierę rozpoczął prawdopodobnie w końcu 1932 roku jako nielegal OGPU w Niemczech. Kilka miesięcy po przejęciu władzy przez Hitlera, przeniósł się do Wiednia. Jego przesłanie skierowane do austriackiego agenta Hede Massiga oraz zapewne do Philby'ego, różniło się od głoszonych w Anglii nauk Ernsta Henri. Zamiast podkreślać sukcesy robotniczych Fuenfergruppen w podziemnej wojnie, Mały opowiadał się za prowadzeniem walki z nazizmem z zewnątrz Niemiec: „Nie powiodło się od wewnątrz, to trzeba spróbować z zewnątrz”⁹². W podziemnej walce przeciwko międzynarodowemu faszyzmowi Mały odzyskał bolszewicki zapał i inspirował prowadzonych agentów własną wizją ostatecznego zwycięstwa Międzynarodówki Komunistycznej.

Ostrogi w nielegalnej pracy dla wiedeńskiego biura Kominternu zdobył Philby utrzymując łączność kurierską między zdelegalizowanymi komunistami austriackimi a ich kontaktami na Węgrzech, w Paryżu i Pradze. W lutym 1934 roku walka między lewicą a prawicą w Austrii osiągnęła, jak mówił Philby, „punkt kryzysowy”. Służby prawicowego rządu Dollfussa, a jeszcze bardziej prawicowe bojówki Heimwehry, której założyciel, książę Starhemberg brał udział w nieudanym puczu monachijskim Hitlera w 1923 roku, atakowały biura związków zawodowych, redakcje lewicowych gazet, siedziby oddziałów partii socjalistycznej, ośrodki pomocy społecznej, a nawet spółdzielcze osiedla mieszkaniowe. Dwa największe wiedeńskie osiedla zostały obrócone w gruzy ogniem artylerii, a dziewięciu liderów partii socjalistycznej powieszono na dziedzińcu Sądu Najwyższego.

W takich warunkach Philby wywoził potajemnie z Austrii zagrożonych komunistów i socjalistów. Robił to pomysłowo i z dużą odwagą, co przekonało Małego, że Philby jest doskonałym materiałem na agenta NKWD. Wiedeński korespondent „Daily Telegraph”, Eric Gedye, opisywał wizytę Kima Philby'ego:

Otworzyłem po coś szafę i Kim dojrzał, że wisi w niej kilka garniturów. „Wielki Boże” - wykrzyknął - „Ty masz tu siedem garniturów. Muszę je dostać. Mam sześciu rannych przyjaciół, ukrywających się w kanałach przed szubienicą”. Garnitury zostały upchnięte do walizki i jak opowiadał Philby, użyto ich do przeszmuglowania przyjaciół z kryjówki w wiedeńskich kanałach przez zieloną granicę do Czechosłowacji⁹³.

Swoim dzieciom Philby opowiadał, że w trakcie pobytu w Wiedniu „otrzymał zadanie spenetrowania brytyjskiego wywiadu. Powiedziano mu, że nie gra roli, ile czasu mu to zajmie”⁹⁴. Zadanie to wyznaczył mu Mały, który w maju 1934 roku odesłał go do Anglii. W ślad za Philby m, Mały wysłał do Londynu Arnolda Deutscha, nielegala, z którym współpracował w Wiedniu. Deutsch miał prowadzić Philby'ego na terenie Wielkiej Brytanii. Portret Deutscha zdobi teraz Izbę Pamięci I Zarządu Głównego, a obowiązkowa laurka wspomina o udziale w zwerbowaniu i prowadzeniu agentów z Cambridge⁹⁵.

Deutsch, trzydziestoletni austriacki Żyd, przystojny, utalentowany, kosmopolityczny obywatel środkowej Europy, ulepiony był z tej samej gliny, co Mały i Muenzenberg. Syn handlarza, wychowany w ortodoksyjnej żydowskiej dzielnicy

Wiednia, ukończył Realgymnasium w czerwcu 1923 roku, miesiąc po dziewiętnastych urodzinach. Jesienią rozpoczął studia na wydziale filozofii wiedeńskiego uniwersytetu. Mimo nazwy wydziału, wielu studentów, w tym Deutsch, uczyło się na nim przedmiotów ścisłych. Deutsch robił szybkie postępy, zaliczając semestry w tempie, na które nie zezwalają uniwersytety Wielkiej Brytanii lub Stanów Zjednoczonych. Przez cztery lata studiował fizykę, chemię, filozofię i psychologię. Piąty rok poświęcił na pisanie dysertacji doktorskiej zatytułowanej „Aminobenzotiazolowe sole srebra i rtęci oraz nowe metody kwantytatywnej analizy srebra”. Obronił ją 19 lipca 1928 roku. Pięć lat po wstąpieniu na uniwersytet i dwa miesiące po 24 urodzinach opuścił wiedeńską Alma Mater z dyplomem doktora filozofii z wyróżnieniem.

Mimo otrzymanego wyróżnienia, dysertacja Deutscha spotkała się z krytyką. Podczas obrony tezy jeden z trzech egzaminatorów wydał „niezadowolający” werdykt. Deutsch przeszedł jednak większością głosów. Na egzaminie ustnym z szerszego zakresu wiedzy, który określał rodzaj otrzymywanego dyplomu, komisja również nie była zgodna. Profesor Schlick dał mu stopień celujący, profesor Reiniger zaledwie dostateczny. Głosem przewodniczącego Deutsch otrzymał notę wyróżniającą⁹⁶.

Moritz Schlick, egzaminator, który przepchnął wyróżnienie Deutscha, był twórcą „Wiedeńskiego Koła” filozofów i uczonych oraz szanowanym powszechnie fizykiem i filozofem. W 1936 roku zastrzelił go pewien student, któremu odrzucił pracę z etyki.

Schlick wywarł, jak się wydaje, duży wpływ na Deutscha, który chodził na jego wykłady z etyki w letnim semestrze 1926 roku. Schlick przyrównywał wartości moralne do uczucia zadowolenia, wypełnienia do granic ekstazy. Ale dla osiągnięcia ekstazy we współczesnym społeczeństwie - twierdził - człowiek musi wpięrcz przejść przez cierpienie. Radość i smutek tworzą splot wstrząsów, które „dotykają osobę ludzką działając do głębi, które niewiele wrażeń może osiągnąć”. Schlick sądził, że postęp cywilizacyjny może stopniowo doprowadzić do sytuacji, w której ludzie będą mogli osiągać przyjemność bez cierpienia⁹⁷.

W trakcie studiów na wiedeńskim uniwersytecie, Deutsch uważał się za Żyda. W życiorysie i dokumentach uniwersyteckich jako religię podawał „wyznanie mojżeszowe” (mosaisch), a jako pochodzenie etniczne „żydowskie” (juedisch)⁹⁸. Trudno prześledzić jego przejście od ortodoksyjnego judaizmu do marksistowskiego materializmu. Można jednak założyć, że zainteresowanie wizją Schlicka, perspektywą świata, w którym radość zastąpi cierpienie, towarzyszyło narastającemu zaangażowaniu w realizację szczytnych celów Międzynarodówki Komunistycznej, czyli tworzenia nowego porządku światowego, który uwolni ludzkość od wyzysku i wyobcowania.

W końcu lat dwudziestych Deutsch dołączył do ruchu „sex-pol”, założonego przez żydowskiego psychologa z Wiednia, Wilhelma Reicha, twórcę klinik poradnictwa seksualnego dla robotników. Deutsch kierował wówczas wydawnictwem „Muenster Yerlag”, które publikowało prace Reicha oraz literaturę „sex-polu”⁹⁹. Na tym etapie swej kariery naukowej Reich podjął ambitną próbę zintegrowania

freudyzmu z marksizmem. Polityczne i seksualne represje, argumentował, mają wiele wspólnego i torują drogę faszystom. Przez pewien czas Reich sądził, że Związek Sowiecki potrafi uporać się z obydwoma formami przemocy.

W 1930 roku Reich przeniósł się z Wiednia do Berlina, gdzie wstąpił do Komunistycznej Partii Niemiec. Trzy lata później, po dojściu Hitlera do władzy, musiał uciekać. Wrócił na krótko do Wiednia, skąd wyjechał do Skandynawii, gdzie podjął ekstrawaganckie studia nad zachowaniami seksualnymi człowieka, które wyrobiły mu opinię „proroka lepszego orgazmu”.

Zaangażowanie Deutscha w ruch „sex-pol” oraz publikowanie w Wiedniu prac Reicha wzbudziły podejrzania sekcji zwalczania pornografii wydziału obyczajowego austriackiej policji. Wiosną 1934 roku wszczęto nawet dochodzenie, ale Deutsch wyjeżdżał właśnie do Wielkiej Brytanii¹⁰⁰.

W laurce pod portretem Deutscha w izbie pamięci I Zarządu Głównego nie ma słowa o współpracy z Reichem. Zostało natomiast odnotowane, że przeszedł do OGPU z Wydziału Kontaktów Międzynarodowych Kominternu, a w pierwszą misję wysłano go do Palestyny, która była wówczas brytyjskim terytorium mandatowym.

W 1933 roku Deutsch wraz z poślubioną cztery lata wcześniej żoną Josephine odwiedził Moskwę, gdzie on skończył kurs dla nielegalistów, a ona dla radiotelegrafistów. W trakcie pobytu w Centrali, Deutsch posługiwał się pseudonimem Stefan Lang, ale do Londynu wyjechał w kwietniu 1934 roku pod własnym nazwiskiem, korzystając ze swojego paszportu austriackiego, tak, żeby powołując się na tytuł naukowy i koneksje uniwersyteckie móc poruszać się swobodnie w angielskich sferach akademickich¹⁰¹.

W Wielkiej Brytanii Deutsch grał rolę wykładowcy prowadzącego bliżej nie sprecyzowane badania naukowe. Początkowo zmieniał adresy, ale kiedy w 1935 roku dołączyła do niego żona, przenieśli się do mieszkania przy Lawn Road, w dzielnicy Hampstead. W maju 1936 roku Josephine Deutsch urodziła córeczkę Ninette Elizabeth¹⁰².

Kim Philby wrócił do Anglii w maju 1934 roku, miesiąc po przyjeździe Deutscha. Wraz ze świeżo poślubioną Litzą zamieszkał u matki, również w dzielnicy Hampstead. Zaraz po przyjeździe podjął próbę penetracji sfer rządzących, zgłaszając się do pracy w służbie państwowej. Nie otrzymał jednak wystarczająco dobrych referencji. Na ludzi, którzy mogli go zarekomendować, wybrał byłego dyrektora zakładu badań ekonomicznych kolegium Trójcy Świętej w Cambridge, Dennisa Robertsona oraz przyjaciela rodziny Donalda Robertsona, których nie łączyły żadne więzy krwi, a jedynie zbieżność nazwisk. Obaj mieli jednak wątpliwości. Porozumieli się ze sobą, wymienili uwagi na temat prokomunistycznych sympatii Kima w Cambridge i Dennis Robertson napisał Philby'emu, że podziwia jego energię i inteligencję, ale czuje się w obowiązku dodać, że jego „wycucie politycznej niesprawiedliwości może uczynić go niezdolnym do pracy w administracji państwowej”. Philby wycofał podanie i nastawił się na długofalową akcję przedostania się do serca brytyjskich korytarzy władzy.

Pierwszym etapem tej próby było podjęcie pracy w liberalnym miesięczniku „Review of Reviews”, którego redakcja mieściła się w londyńskiej City. Zerwał

też kontakty z komunistycznymi przyjaciółmi z Cambridge i dyskretnie dawał do zrozumienia, że zmienił poglądy polityczne. Arnold Deutsch, którego znał tylko z pseudonimu Otto, doradzał mu z sympatią, żeby nie tracił cierpliwości i nie zrażał się przeciwnościami.

Mówił mi, że docenia moje zaangażowanie, ale trzeba się zastanowić jak najlepiej spożytkować moje umiejętności. Nie idzie bowiem o to, żebym zginął gdzieś na dalekim froncie lub pracował jako korespondent wojenny „Daily Worker”. Mnie wyznaczono ważniejsze pole bitwy, ale muszę cierpliwie czekać. Przez następne dwa lata nie dawał mi praktycznie żadnych zadań do wykonania. Badał w ten sposób moją gotowość do służby sprawie. Szedłem na spotkania z nim nie mając nic do zaoferowania i w zamian otrzymywałem cierpliwą zachętę¹⁰³.

* * *

Deutsch przyjechał do Wielkiej Brytanii z zadaniem podjęcia kontaktu z Burgessem i Philbym¹⁰⁴. Zafascynowany już ideą tajnej wojny przeciwko faszyzmowi, prowadzonej przez „grupy pięciu”, Burgess był potencjalnie doskonałym materiałem, zarekomendowanym do zwerbowania przez Philby'ego i Henri. Bardziej doktrynerski, o mniejszej dozie wyobraźni, przeciętny oficer prowadzący NKWD postrzegałby zapewne upodobania seksualne Burgessa w kategoriach agenturalnych pasywów, a nie aktywów. Deutsch miał jednak ten sam pogląd na przesady burżuazyjnej moralności, co Burgess. Wyniesione z ruchu „sex-pol” Wilhelma Reicha przekonanie, że polityczne i seksualne represje idą w parze, łączyło go z całą „Piatorką” z Cambridge, ale przede wszystkim z Guyem Burgessem.

Pomimo dorabianych sobie później ubarwień życiorysu, Burgess miał jak się wydaje całkiem normalne i komfortowe dzieciństwo. Syn dowódcy okrętu wojennego, ożenionego z majątną kobietą, spędził rok w kolegium Eton, a następnie wysłany został do Królewskiego Kolegium Morskiego w Dartmouth, gdzie młody Guy błyszczał w klasie i na boisku. Słaby wzrok uniemożliwił mu jednak zrobienie kariery w marynarce wojennej, a więc w wieku 16 lat powrócił do Eton. W ostatnim roku zdobył nagrody Rosebery i Gladstone'a z historii i uzyskał stypendium na dalsze studia historyczne w kolegium Trójcy Świętej na uniwersytecie w Cambridge. Mimo coraz bardziej błyskotliwego udziału w życiu towarzyskim nie udało mu się dostać do działającego w Eton ekskluzywnego stowarzyszenia „Pop”. Nie przeszedł w głosowaniu, prawdopodobnie ze względu na prawie jawną pederastię.

W Eton Burgess nieco się hamował, ale po przyjeździe do Cambridge w 1930 roku porzucił wszelką dyskrecję. W czasach, kiedy akt homoseksualny między dorosłymi osobami w prywatnym zaciszu był wciąż przestępstwem, otwarcie wychwalał przyjemności „przaśnej zabawy” z młodymi chłopcami z klasy robotniczej¹⁰⁵.

W życiu towarzyskim Burgess nie ograniczał się do homoseksualnej społeczności Cambridge. Znakomity mówca, błyskotliwy, przystojny, pewny siebie, odnosił sukcesy towarzyskie nie tylko w środowisku studenckim swojego pokolenia. Czuł

się równie dobrze w ekskluzywnym klubie Pitt, co w mało szacowanej norze Footlight, gdzie królowała studencka satyra. Burgess miał też wiele intelektualnych przymiotów, które objawiały się bardziej w talencie do umiejętnej generalizacji i świetnym doborze przykładów, niż w zdolności do suchej analizy. Jednakże ani bujne życie towarzyskie, ani butelka wina Liebfraumilch rocznik 1921, którą wypijał codziennie przy lunchu, nie przeszkodziły mu w ukończeniu, bez widocznego trudu, studiów historycznych w czerwcu 1932 roku. W niecałe pół roku później został wybrany do „Apostołów”, tajnego koła dyskusyjnego wykładowców i studentów, które chlubiło się, niezupełnie słusznie, że grupuje elitę studencką Cambridge¹⁰⁶. Kiedy młody stypendysta kolegium Wszystkich Świętych, Goronwy Rees, poznał w 1932 roku w Oxfordzie Guya Burgessa, „miał on wówczas opinię najlepszego studenta swojego rocznika”:

Reputacja ta nie była pozbawiona podstaw. Był stypendystą Trójcy Świętej i mówiono, że ma przed sobą wspaniałą karierę naukową. Tego wieczora mówił dużo o malarstwie i to, co mówił, wydawało się oryginalne. Świadczyło o delikatnym smaku i jak na swój młody wiek wykazywał sporą znajomość tematu. Rozmowa z nim była tym przyjemniejsza, że był chłopcem przystojnym, atletycznej budowy, w bardzo angielskim guście i wyglądało zupełnie nie na miejscu, że niemal z każdego słowa wynikało jasno, iż jest homoseksualistą i komunistą[...]. Mnie jednak wydawało się to bardzo oryginalne, że był sobą w każdym calu¹⁰⁷.

Kiedy Rees spotkał Guya Burgessa w 1932 roku, ten był jeszcze marksistą. Rok później wstąpił do partii komunistycznej, do której wprowadził go prawdopodobnie Maurice Dobb. Jednym z ulubionych tematów, któremu Burgess poświęcał wiele miejsca w swoich wykładach, był nieunikniony upadek brytyjskiego imperium. Na spotkaniu z hinduskimi nacjonalistami z działającego na uniwersytecie Cambridge towarzystwa Majlis argumentował, że rewolucja w imperium zapoczątkuje brytyjską drogę do socjalizmu. Poczucie, że żyje w epoce imperialnego zmierzchu brytyjskiego kapitalizmu, rozbudzała w nim chęć użycia. Brał też sobie do serca myśl Marksa, że chociaż filozofowie starali się interpretować świat, to jednak „chodzi o to, żeby świat zmieniać”. Kierując się tą maksymą, na ostatnim roku studiów Burgess został aktywistą. Pomagał zorganizować, zakończony sukcesem, strajk kelnerów refektarza kolegium Trójcy Świętej, którzy protestowali przeciwko zatrudnianiu ich w systemie sezonowym, co pozbawiało ich zarobku w okresie wakacji. Korzystając ze wszystkich dekadentkich przyjemności kapitalizmu, Burgess aktywnie pracował nad zniszczeniem dostarczającego mu przyjemności systemu, a paradoks ten był charakterystyczny dla jego dziecinnej chęci zjedzenia ciastka i zachowania go¹⁰⁸.

Coraz większe zaangażowanie w pracę partyjną i szerokie życie towarzyskie sprawiły, że Burgess zaczął mieć trudności z nauką. Podczas końcowych egzaminów w 1933 roku rozchorował się z przemęczenia i przyznano mu tak zwany aegrotat - świadectwo bez stopnia, wydawane wyjątkowo osobom, które uznano za warte dyplomu, ale które z różnych względów nie mogły przedstawić ukończonych prac seminaryjnych.

Pomimo tego niepowodzenia, Burgess był nadal pewien, że czeka go wspaniała kariera akademicka i rozpoczął prace nad tezą doktorską, poświęconą burżuazyjnej rewolucji w siedemnastowiecznej Anglii, z nadzieją, że dostanie asystenturę w kolegium Trójcy Świętej¹⁰⁰.

Do wielkich talentów Guya Burgessa należała łatwość zawierania znajomości i nawiązywania przyjaźni. Heteroseksualny Goronwy Rees zaprzyjaźnił się z nim szybko, mimo przykrych doświadczeń pierwszego spotkania, podczas którego Burgess usiłował go niedwuznacznie uwieść. Od tego momentu Burgess zdominował kolegę. Jeszcze łatwiej potrafił owijać sobie wokół palca wykładowców o upodobaniach homoseksualnych. Szanowany powszechnie znawca języków klasycznych z Oxfordu, ówczesny dziekan kolegium Wadham, Maurice Bowra, dosłownie za nim szalał i Burgess ze spokojem przeniósł się do jego domu. Obserwując tę grę, Rees wyczuł, że Burgess wykazuje, „jakaś świadomą bądź nieświadomą wolę dominowania[...]. Czasami grał rolę Figara, zawsze gotowego pomagać innym, z zamiarem manipulowania nimi dla własnych korzyści”. Wewnątrz kręgu, który Bowra nazywał „hominternem”, złożonego z kryjących się po kątach i sfrustrowanych pederastów, trapionych czasem wyrzutami sumienia z racji uprawiania zboczonych praktyk, manipulacyjne talenty Guya Burgessa objawiały się również w sferze seksualnej:

W traktowaniu swych kochanków był dominujący i często brutalny, ale jego seksualne zachowania nie były pozbawione elementu pewnej szczodroblewości¹⁰¹. Szedł do łóżka z każdym ze znajomych, pod warunkiem, że nie był drażliwie odpychający. Rozładowywał w ten sposób ich frustracje i zahamowania[...]. Związki takie nie trwały długo, ale Burgess umiał utrzymać sympatię byłych partnerów, a nawet w jakiś dziwny sposób potrafił podporządkować ich sobie. Więź tę podtrzymywał długo po zerwaniu seksualnych związków. Doradzał byłym kochankom w ich trudnym i powikłanym życiu seksualnym i emocjonalnym, a czasem wyszukiwał im nawet nowych partnerów. Był dla nich skrzyżowaniem spowiednika ze stręczycielem¹⁰².

* * *

Członkiem „hominternu”, na którego Burgess miał największy wpływ, był Anthony Blunt. To właśnie dzięki niemu posiadał tyle wiadomości o malarstwie, którymi olśnił Goronwy Reesa podczas ich pierwszego spotkania.

Anthony Blunt, najbardziej ustosunkowany spośród „Pięciu Wspaniałych”, był synem wpływowego duchownego kościoła anglikańskiego, przewielebnego Arthura Yaugham Stanleya Blunta, który zmarł, kiedy Anthony był na trzecim roku Cambridge. Królowa Maria, małżonka króla Jerzego V, pisała wówczas do wdowy, Hildy Blunt: „Co za strata. Dlaczego odszedł właśnie on, który czynił tyle dobra na ziemi, a pozostało tak wielu ludzi złych?”

Anthony nie utrzymywał bliskich kontaktów ze świątobliwym ojcem, ale był silnie przywiązany do matki, którą jego brat Wilfrid scharakteryzował jako „kobietę

nieskończenie dobrą, o purytańskiej prostocie, niezdolną do najniewinniejszego nawet kłamstwa"¹.

Kiedy Blunt miał cztery lata, ojciec został kapelanem ambasady brytyjskiej w Paryżu. Dziesięć lat spędzonych z rodziną we Francji dało mu „bardzo silny przechył francuski, który ubarwił mój stosunek do świata. Od najmłodszych lat wychowywałem się niemal podświadomie w atmosferze podziwu dla dzieł sztuki i postrzegania ich jako coś wartościowego"².

Rozpoczynając w wieku czternastu lat naukę w znanej szkole prywatnej Marlborough, Blunt uważany był przez bliskiego kolegę i równolatka, poetę Louisa MacNeice'a za chłopaka o „przedwcześnie rozwiniętej wiedzy o sztuce i przyzwyczajeniu do pogardy dla konserwatywnych autorytetów". Natomiast sam Blunt tak pisał o pokoleniu kolegów szkolnych:

Robiliśmy, co się dało, żeby być irytująco prowokacyjnymi. Maszerowaliśmy nawa kaplicy na szkolne nabożeństwa, powiewając jedwabnymi chusteczkami do nosa. Swoją przywiązywałem do paska od zegarka i nie mogli mi tego zabronić, gdyż w regulaminie szkolnym nie było odpowiedniego punktu. W sobotnie wieczory chodziliśmy na boisko, gdzie inni chłopcy grali w palanta i doprowadzaliśmy ich do szału, przerzucając się w poprzek pola wielką, kolorową piłką.

Podczas nauki w Marlborough pogarda Blunta dla burżuazyjnych konwenansów przejawiała się raczej na płaszczyźnie estetycznej, niż politycznej. MacNeice zapamiętał, jak Blunt „opowiadał każdemu, kto chciał słuchać, że rozprawianie o polityce nie jest w dobrym tonie"³.

W szkolnych latach ujawniły się również homoseksualne skłonności Blunta. Usiłował uwieść kilku kolegów, ale można przypuszczać, że nie był jeszcze wówczas praktykującym pederastą. Najbliższy mu kolega, MacNeice, był dla przykładu heteroseksualny.

Kiedy w 1926 roku Blunt rozpoczął studia na Cambridge, w programie brytyjskich uniwersytetów nie było ulubionej przez niego historii sztuki. Wprowadzono ją dopiero w początkach lat sześćdziesiątych. Dopiero w 1931 roku założono też zajmujący się historią sztuki Instytut Courtland, którego Blunt był później dyrektorem. Dlatego też wstępując do kolegium Trójcy Świętej uzyskał stypendium na studia z matematyki. Dla humanisty o upodobaniach do estetyki i krytyki literackiej było to nie lada osiągnięcie"⁴.

Matematyka nie odpowiadała mu jednak tak dalece, że mając zaledwie dobre noty, na koniec pierwszego roku studiów przeniósł się na języki nowożytne, które były bliższe jego zainteresowaniom kulturą i sztuką Europy. W 1928 roku miał już celującą notę z francuskiego, którym posługiwał się płynnie od dziecka, i bardzo dobrą z niemieckiego. Przez resztę studiów koncentrował się na francuskim i ukończył studia z wynikiem celującym w 1930 roku"⁵.

Dwa lata wcześniej, w maju 1928 roku, Blunt wybrany został do „Apostołów", gdzie poznał Alistera Watsona, który prawdopodobnie wprowadził go w tajniki poważnych studiów nad teorią marksizmu"⁶. (Watson był później pracownikiem

naukowym Admiralicji i agentem KGB, chociaż nie tej klasy, co „Pięciu Wspaniałych”).

Marksistowska inicjacja intelektualna Blunta nie przerodziła się w działalność polityczną. Student Anthony Blunt dał się poznać z innej strony. Steven Runciman, młody asystent historii z kolegium Trójcy Świętej, zapamiętał go jako „pełnego samozadowolenia i bardzo towarzyskiego”. W latach studenckich stał się też aktywnym, ale dyskretnym, homoseksualistą⁷.

Człowiekiem, który wciągnął Blunta w orbitę KGB, był Guy Burgess, który został studentem kolegium Trójcy Świętej w październiku 1930 roku, akurat wówczas, kiedy Blunt rozpoczynał studia podyplomowe. Dwa lata później Blunt wprowadził Guya Burgessa do „Apostołów”^{111*}. Miał wtedy stypendium badawcze, które otrzymał za pracę *Historia teorii malarstwa ze szczególnym odniesieniem do Poussin*. Świeżo upieczony stypendysta i nowo przyjęty „Apostoł” spotykali się często. Obaj byli wystarczająco znani w środowisku uniwersyteckim, żeby niepokorny student z kolegium Ciała Chrystusowego, Yalentine Lawford, odnotował:

Stał w oknie wychodzącym na kolegium Trójcy Świętej i rzucił skórkę banana na ludzi wychodzących po lunchu przez Wielką Bramę. Nie patrzył, na kogo spadnie, na potężnego chłopca, na niskiego, którego znałem jako Guya Burgessa, czy też na szczupłego, którym był Anthony Blunt⁹.

Cementem, który połączył Blunta z Guyem Burgessem, był seks. Młody Burgess nieodparcie pociągał Blunta. Nie dbający o reputację Burgess, uwolnił zapewne starszego kolegę ze wszelkich zahamowań i wprowadził w świat proletariackich uroków „przaśnej miłości” z młodymi chłopcami z dzielnic robotniczych.

Wzajemne kontakty nie kończyły się jednak na seksie. Blunt, tak jak Bowra i wielu innych członków „hominternu”, był pod silnym wrażeniem intelektu, elokwencji i rozmachu wizji młodego studenta. Goronwy Rees był zachwycony jego sposobem łączenia zainteresowania sztuką z marksistowską interpretacją historii, oraz wpisywaniem historii w strajk pracowników zajezdni autobusowej w Cambridge, który Burgess pomagał zorganizować¹²⁰.

W 1972 roku, siedem lat przed zdemaskowaniem własnej zdrady, Blunt protestował publicznie przeciwko próbom pomniejszania talentów, jakimi odznaczał się Burgess w studenckich latach w Cambridge.

Trzeba, jak myślę, powtórzyć, że był on nie tylko jednym z najsilniej stymulujących ludzi, jakich znałem, ale również miał wiele uroku i żywotności. Ludzie, którzy piszą teraz, że na jego widok robiło im się niedobrze, po prostu kłamią. Odnoszą do wczesnych lat Guya rzeczy, które być może były prawdziwe w odniesieniu do ostatnich lat jego pobytu w tym kraju. W młodości był to człowiek pobudzający intelektualnie. Miał znacznie szersze zainteresowania niż [John] Cornford lub [James] Klugmann [dwaj najbardziej wpływowi studenci działacze partii komunistycznej w Cambridge]. Interesował się wszystkim i chociaż był w pewnym sensie perwersyjny, to jednak nie było tematu, na który nie można by było z nim porozmawiać, spotkać się z życzliwym zainteresowaniem i poznać ciekawy punkt widzenia¹²¹.

Używając swej siły perswazji, Burgess przekonał Blunta, że jego obowiązkiem jest przełożyć teoretyczną znajomość marksizmu na aktywne zaangażowanie w działalność Kominternu — i w efekcie NKWD - w międzynarodowej walce z faszyzmem. Osia argumentacji użytej przez Guya Burgessa był prawdopodobnie jego ulubiony cytat z wspomnień Clauda Cockburn: „Przychodzi chwila, kiedy działanie musi być zgodne ze słowami. Jest to moment prawdy”¹²².

Chwila ta nadeszła w roku akademickim 1933/1934, kiedy pobudzony głoszoną przez Henri wizją antyhitlerowskich Fuenfergruppen niemieckich robotników, Burgess założył w Cambridge własną „piątkę”. W zawaolowany sposób Blunt wspominał ten zwrotny punkt kariery w artykule opublikowanym w 1973 roku:

Jesienią 1933 roku marksizm spadł nagle na Cambridge. Mogę całkiem precyzyjnie określić datę, gdyż korzystałem w tym semestrze z urlopu naukowego i kiedy wróciłem w styczniu [1934 roku], stwierdziłem, że niemal wszyscy moi młodszy przyjaciele stali się marksistami lub zapisali się do partii, a Cambridge zmieniło się dosłownie z dnia na dzień¹²³.

Blunt nie ujawnił, w jakim stopniu przemiana ta wiązała się z jego osobą. Burgess nalegał, że „moment prawdy” już nadszedł i Blunt powinien zadeklarować się po stronie Kominternu i tajnej wojny z faszyzmem. Pod koniec jesienno-semesteru 1933 roku Burgess pojechał do Rzymu, gdzie Blunt spędzał swój urlop naukowy u Ellisa Whaterhouse'a, szefa biblioteki brytyjskiej w Wiecznym Mieście. Whaterhouse nie miał pojęcia, co łączy Blunta z Guyem Burgessem, ale zwrócił uwagę, że do przyjazdu tego ostatniego „nigdy nie rozmawialiśmy o polityce. Ale Guy nie chciał o niczym innym dyskutować. Mówił niezwykle inteligentnie i Anthony usiłował go naśladować”. Prawdopodobnie właśnie wtedy, w Rzymie - stolicy faszystowskich Włoch, Burgess zwerbował Blunta do swej zakonspirowanej „Piatorki”, prowadzącej potajemną wojnę z faszyzmem pod skrzydłami Kominternu¹²⁴.

* * *

Obok Blunta, cennym nabytkiem wczesnego okresu działalności „piątki” Guya Burgessa był student domu Trójcy Świętej, Donald Maclean, z którym osiemnaście lat później Burgess uciekł do Moskwy. Ojciec Donalda juniora, sir Donald Maclean, był urodzonym w Anglii, ale pochodzącym ze Szkocji prezbiterianinem, prawnikiem i politykiem partii liberalów. Zmarł nagle w 1932 roku, pełniąc funkcję przewodniczącego Zarządu Edukacji w rządzie narodowym Ramsaya MacDonalda. Troska o wysoki poziom moralnego wychowania skłoniła sir Donalda do wysłania syna do męskiej szkoły Gresham w Holt, w hrabstwie Norfolk. Dyrektor tej szkoły, J.E. Eccles, wpajał uczniom: „prawdę, szczerłość i honor; czystość myśli, słów i czynów; wartość, i znaczenie ciężkiej i solidnej pracy”. Aby wymusić czystość myśli i czynów oraz ograniczyć eksperymenty seksualne, wszystkim uczniom zaszywano kieszenie spodni. Sławny absolwent szkoły Gresham, poeta W.H. Auden,

wspominał w 1934 roku czasy dyrektora Ecclesa jako „główną przyczynę mojej niechęci do faszyzmu, bowiem w latach szkolnych żyłem w faszystowskim świecie”.

Maclean nie miał tak przykrych wspomnień. Nie ma żadnych dowodów, żeby nienawidził szkoły, czy też ojca, którego nie darzył nadmierną miłością. Reprezentował szkołę w rugby, zdobył miejsce w kolegium Trójcy Świętej w Cambridge i chociaż nie udało mu się uzyskać bardziej prestiżowego stypendium, opuścił szkołę bez plam na moralnej opinii.

W przeciwieństwie do Kima Philby'ego lub Guya Burgessa, Maclean już w szkole zapoczątkował edukację komunistyczną. Szkolny kolega, Norman John („James”) Klugmann, późniejszy członek komitetu politycznego Komunistycznej Partii Wielkiej Brytanii oraz historyk partii, odnotował, że Maclean został komunistą, chcąc w ten sposób odegrać się na kierownictwie szkoły Gresham. W Gresham zdobył też doświadczenie w prowadzeniu podwójnego życia, ukrywając przed szkołą i ojcem, że stracił wiarę w Boga, a w zamian nabył lewicowe przekonania polityczne. Jeśli jednak przybywając do Cambridge w 1931 roku nie był jeszcze komunistą, to z pewnością stał się nim w ciągu pierwszego roku studiów. Zaprzyjaźniony „Kluggers”, stypendysta języków nowożytnych sąsiedniego kolegium

Trójcy Świętej, poznał go z Guyem Burgessem, a ten z właściwą sobie drapieżnością stał się pierwszym kochankiem biseksualnego Macleana. Wraz z wyzwoleniem początkującego studenta z zahamowań seksualnych, Burgess rozpoczął podbój intelektualny. Po latach żartował, że „gruby, rozlewający się, o wielorybim ciele” Maclean wcale go nie podniecał, ale nie była to prawda. Maclean był wysoki, śniady, atletycznie zbudowany i jego przystojny wygląd przyciągał zainteresowanie przedstawicieli obu płci²⁵.

Burgess podjął się również politycznej edukacji Macleana. Jeszcze przed wyjazdem do Rzymu w 1933 roku, żeby zobaczyć się z Bluntem, Burgess zwerbował Macleana do swej konspiracyjnej „piątki”, pracującej dla prowadzonej przez Komintern potajemnej walki z międzynarodowym faszyzmem.

W listopadzie 1933 roku Maclean udzielił wywiadu najpoważniejszemu pismu studenckiemu Cambridge „The Granta”, w którym uczynił kilka aluzji do podwójnego życia prowadzonego na płaszczyźnie seksualnej i politycznej. Już na wstępie wywiadu Maclean stwierdził, że kryje w sobie trzy odmienne osobowości. Pierwszym był uniwersytecki esteta-homoseksualista „Cccii”: „wskakujący w welwetowe spodnie, kiedy słyszę, że wzywasz[...] przyjdź do mnie na balangę. Wszędzie będą kwiaty rozkoszy, a każdy będzie musiał przebrać się za poemat dnia”. Drugim był heteroseksualny, rzeński sportowiec „Jack”: „Ledwie skończyłem krwistego befsztyka Pod Świnia i Gwizdkiem» kiedy usłyszałem twoje wołanie. Przychodzi do tej knajpy kilku wspaniałych chłopaków, a kelnerki są wcale, wcale (tu mrugnięcie okiem)”. I w końcu wewnątrz Macleana, śmiertelnie poważny, marksistowski kujon „Fred”: „Jestem właśnie bardzo zajęty ustalaniem, czy Middleton Murray [sic!] jest materialny, czy tylko dialektyczny[...]. Chodzi dokładnie o to. Wszyscy powinni pracować. Właśnie po to tutaj jestem”¹²⁶.

Podobnie jak niektórych niemieckich Fuenfergruppen, na których była wzorowana, skład „piątki” Guya Burgessa był dość płynny i nie zawsze liczyła ona pięciu członków. We wstępnym okresie należeli do niej z pewnością Alistér Watson i James Klugmann. Żaden z nich jednak nie cieszył się tak dobrą opinią w KGB, jak Philby, Burgess, Blunt, Maclean oraz Piąty Człowiek, który dołączył w 1935 roku.

Wiosną 1934 roku Burgess zmienił temat swoich badań z siedemnastowiecznej „rewolucji buzuazyjnej” na bunt w Indiach¹²⁷. Studia ugrzęzły jednak szybko w miejscu, gdyż Burgess był coraz bardziej zajęty potajemną walką z faszyzmem. W maju, zaraz po powrocie do Wielkiej Brytanii, przyjechał do Cambridge Philby i opowiedział o swoich wiedeńskich przygodach w służbie Kominternu¹²⁸. Burgess chodził jak pijany, a Goronwy Rees zauważył, że jego podziw dla Kima Philby’ego był „tak olbrzymi, że trudno mi było zrozumieć, na czym obiektywnie się opiera”¹²⁹. Zapewne również w maju Burgess spotkał się w kawiarni londyńskiego East Endu z Arnoldem Deutschem, którego, tak jak Philby znał jedynie pod pseudonimem Otto¹³⁰. Burgess napisał do Philby’ego, że został już zwerbowany. Philby, jak sam wspominał, „odpisał gratulując”¹³¹. Latem 1934 roku, za namową Deutscha, Burgess wybrał się w podróż do Niemiec i Rosji w towarzystwie komunisty z Oxfordu, Dereka Blaikiego, który zginął później w II wojnie światowej. Ich przyjazd do Niemiec przypadł w dramatycznych dniach czerwca 1934 roku. Krótko po spotkaniu z młodym komunistą, który rozważał z nimi możliwość ucieczki do Rosji, usłyszeli dalekie strzały. Była to „noc długich noży”, 30 czerwca, podczas której Hitler dokonywał porachunków ze swymi partyjnymi przeciwnikami wewnątrz NSDAP¹³².

Jeśli wierzyć opowieściom jednego z przyjaciół, Burgess spotkał się w Moskwie z szefem Otdiela Międzynarodowej Swiazi, Piatnickim, oraz byłym przewodniczącym Kominternu, Bucharinem¹³³. Podróż umocniła go w przekonaniu, że pracuje dla Kominternu i walczy z międzynarodowym faszyzmem. Po powrocie Deutsch przekonał go, że jeśli chce kontynuować tajną wojnę, to musi zejść do podziemia, czyli zerwać wszelkie widoczne związki z komunizmem i partią komunistyczną. Burgess uczynił to w sposób, który zaskoczył jego przyjaciół. Porównał Stalina z faszystowskimi dyktatorami i uznał, że faszyzm jest „falą przyszłości”, a nowe przekonania polityczne manifestował nawet na tajnych spotkaniach „Apostołów”:

W każdej ideowej dyskusji miał na podorędziu jakiś odpowiedni cytat, rozweselającą anegdotkę, sugestywną analogię lub wyśmiewającą ripostę. Jeśli dyskutowano jakiś problem polityczny, sypał metaforami, które były zawoalowane i odległe. Kiedy naciskano go, żeby ujawnił swe przekonania, jego błękitne oczy rozszerzały się. Patrzył nimi na rozmówcę czarującą i kierował rozmowę na inny temat¹³⁴.

Po zmuszeniu Guya Burgessa do przyjęcia częściowej dyscypliny obowiązującej agentów NKWD, Deutsch przystąpił do przekonywania go, że imitacja Fuenfergruppen w Cambridge nie jest najlepszym pomysłem. Zwerbowani w Cambridge agenci winni być prowadzeni indywidualnie przez Deutscha, a potem przez Mał-

go¹³⁵. Wbrew tradycyjnym zasadom pracy agenturalnej Burgess wciąż jednak traktował działalność wywiadowczą jak coś w rodzaju poufnej gry towarzyskiej, prowadzonej wspólnie z przyjaciółmi. Philby wspominał, że „Burgess nalegał na utrzymywanie z nami kontaktów”¹³⁶. W 1951 roku chęć ta doprowadziła nieomal do zdemaskowania Philby’ego¹³⁷.

Z polecenia Deutscha, również Maclean zerwał w tym samym czasie co Burgess wszelkie kontakty z partią komunistyczną. Kończąc w czerwcu 1934 roku z dyplomem pierwszej klasy studia z języków nowożytnych, Maclean marzył albo o nauczaniu angielskiego w Rosji, albo o rozpoczęciu studiów doktoranckich w Cambridge. Za temat ewentualnej dysertacji wybrał marksistowską analizę Jeana Calvin i wzrostu burżuazji. Jednak w trakcie wakacji zawiadomił matkę, że będzie się starał o pracę w ministerstwie spraw zagranicznych. Lady Maclean była zadowolona, ale pytała syna, czy komunistyczne przekonania nie przeszkodzą mu przypadkiem w tych planach. „Pewnie będziesz myślała, że kręcę się jak kurek na dzwonnicy, ale prawdą jest, że przekonania te uleciały już dawno z wiatrem” - odpisał młody Donald.

Cały następny rok Maclean spędził w londyńskim zakładzie korepetytorskim koło British Museum, przygotowując się do egzaminów, którym w sierpniu 1935 roku poddano wszystkich kandydatów do pracy w służbie zagranicznej¹³⁸. Zdał je znakomicie. Maclean opisywał, jak podczas ostatniego już spotkania z komisją zapytano go o „komunistyczne poglądy”, głoszone w Cambridge:

Znalazłem się w kropce. Zaprzeczyć prawdzie, czy wziąć byka za rogi? Zdecydowałem się stawić czoła. „Tak. Miałem takie przekonania” - stwierdziłem odważnie. „A nawet jeszcze się ich całkiem nie pozbyłem”. Myślę, że spodobało się im moje uczciwe postawienie sprawy, gdyż kiwali głowami popatrując na siebie i wymieniając uśmiechy, a potem przewodniczący zwrócił się do mnie: „Dziękuję, to już wszystko, panie Maclean”¹³⁹.

W październiku 1935 roku świeżo upieczony pracownik Służby Dyplomatycznej Jego Królewskiej Mości, Donald Maclean, po raz pierwszy wszedł po stopniach prowadzących do Foreign Office. Był pierwszym spośród „Pięciu Wspaniałych”, któremu udało się spenetrować korytarze władzy Imperium.

Burgess musiał się więcej natrudzić, zanim uzyskał dostęp do tajemnic państwowych. W końcu 1934 roku przerwał pracę naukową i postanowił opuścić kolegium Świętej Trójcy. Na początku 1935 roku podjął pierwszą pracę poza Cambridge. Został doradcą finansowym matki przyjaciela z Trójcy Świętej i Klubu Apostołów, Yictora (później lorda) Rothschilda. Podczas regularnych spotkań z Deutschem w kawiarniach East Endu ustalili też długofalowe zadanie, którym była penetracja aparatu władzy, a jeśli się uda Secret Intelligence Service¹⁴⁰. Dążąc do tego celu, Burgess wykorzystywał „cynicznie i świadomie[...] wszystkie szkolne kontakty”, uciekając się do właściwego mu towarzyskiego czaru, z wyjątkiem „brudnych paznokci, których nigdy nie chciało mi się czyścić”¹⁴¹. Bezskutecznie starał się też dostać pracę w dziale studiów partii konserwatywnej, którym kierował

sir Joseph Bali, były szef Wydziału Śledczego MI-5 i bliski doradca przyszłego premiera Neville'a Chamberlaina¹⁴².

Pod koniec 1935 roku Burgess został osobistym asystentem młodego posła konserwatywnego o skłonnościach homoseksualnych, kapitana „Jacka” Macnamary, którego Rees uważał za „tak silnie wychylonego w prawo, że można go było nazwać faszystą[...]. Guy opowiadał o swym pracodawcy z radosną pogardą; znów grał ulubioną rolę Figara - służącego manipulującego panem”. Figaro i jego pracodawca wyjeżdżali kilkakrotnie w parlamentarne podróże studyjne do Niemiec, które, jak opowiadał Burgess, ograniczały się w zasadzie do homoseksualnych eskapad z chętnymi aktywistami Hitlerjugend¹⁴³.

Burgess szybko nawiązał znakomite kontakty z kontynentalnym „hominternem”. Czołową postacią był w nim Edouard Pfeiffer, szef gabinetu Edouarda Daladier, od stycznia 1936 roku do maja 1940 roku francuskiego ministra wojny, a od kwietnia 1938 do marca 1940 również premiera. Burgess snuł przyjaciółom niesamowite opowieści, jak to „wraz z Pfeifferem i dwoma członkami francuskiego gabinetu[...] spędził wieczór w paryskim burdelu dla panów, gdzie śmiejąc się tańczyli wokół stołu, biczując nagiego chłopca przywiązanego do blatu rzemiennymi batogami”¹⁴⁴.

Philby, Burgess i Maclean musieli maskować swą komunistyczną przeszłość i pozować na prawicowców. Blunt nie. Nigdy nie był komunistycznym działaczem, a więc nie musiał *zacierać* po sobie śladów. Tracący marksizmem kontekstualizm, który objawiał się w jego recenzjach artystycznych z lat trzydziestych, wydawał się odległy od świata polityki i polemik teoretyków stalinizmu. Pewien czołowy krytyk marksistowski oskarżał nawet Blunta, zapewne niesłusznie, że w swoich pracach usiłuje pozbawić historię sztuki pierwiastka politycznego i sprowadzić ją do „pozbawionego wartości formalizmu”. W latach trzydziestych podstawowym założeniem Blunta było, że sztuki nie można oddzielać od społeczeństwa:

Dzieła sztuki tworzone są przez artystów, artyści są ludźmi, ludzie żyją w społeczeństwie i w dużej mierze są przez to społeczeństwo formowani. Tak więc nie można rozpatrywać historycznie dzieł sztuki, nie uwzględniając czynnika ludzkiego, czyli w konsekwencji społecznego.

Po podróży do Rosji latem 1935 roku marksistowskie sympatie Blunta stały się bardziej widoczne, zwłaszcza w jego artykułach dla tygodnika „The Spectator”. „Intelektualista nie boi się już interesować się praktycznymi sprawami świata, a komunizm może być równie interesującym tematem rozważań co kubizm” - pisał, wzywając do tworzenia związków zawodowych artystów i przekształcenia muzeów z pałacy przyjemności w szkolne klasy¹⁴⁵. Zaraz po przyjeździe z Moskwy, Blunt rozpoczął też prawdopodobnie regularne spotkania z Arnoldem Deutschem, który doradził mu, żeby - utrzymując radykalne poglądy w świecie sztuki - stronił od partyjnej działalności politycznej. Blunt posłuchał się. Michael Straight, młody ekonomista amerykański, studiujący w Trójcy Świętej, który wstąpił do „Apostolów” w marcu 1936 roku, ocenił na podstawie udziału w dyskusjach, że Blunt

jest „całkowicie apolityczny”. Zdał sobie sprawę z pomyłki dopiero na początku 1937 roku, gdy Blunt usiłował go zwerbować na agenta sowieckiego wywiadu¹⁴⁶.

* *

Najbardziej utalentowanym agentem wypatrzonym przez Blunta był Piąty Człowiek, student kolegium Trójcy Świętej, John Cairncross. Moskiewska Centrala zalicza go, wraz Kimem Philbym, Guyem Burgessem, Anthony Bluntem i Donaldem Macleanem do „Pięciu Wspaniałych”, najlepszej siatki agenturalnej w historii KGB. Gdyby jednak nie różne teorie konspiracyjne, które przypisywano karierze sir Rogera Hollisa, oraz inne fałszywe ślady, za którymi uganiała się prasa w latach osiemdziesiątych, Cairncross byłby zdemaskowany znacznie wcześniej, zanim jeszcze Gordijewski dostarczył przygważdżających dowodów. Cairncross jest ostatnim publicznie zidentyfikowanym członkiem „Piatiorki” i w swojej karierze spenetrował głębiej aparat władzy i wywiadu, niż pozostała czwórka. W dziesięć lat po opuszczeniu Cambridge pracował kolejno w ministerstwie spraw zagranicznych, ministerstwie skarbu, w osobistym biurze jednego z ministrów, w Rządowej Szkole Kodów i Szyfrów, czyli siedzibie radiowywiadu oraz w Secret Intelligence Service. Gordijewski zapamiętał, jak Dmitrij Świetanko, będąc szefem sekcji brytyjskiej w I Zarządzie Głównym, wspominał Cairncrossa „z czcią, podziwem i szacunkiem”. Jego „osiągnięcia były równe każdemu z «Piatiorki», z wyjątkiem Philby'ego” - tłumaczył Świetanko¹⁴⁷.

Noty akademickie Cairncrossa z czasów studenckich były równie celujące, co pozostałych członków „Pięciu Wspaniałych”. John Cairncross urodził się w 1913 roku, w średnio zamożnej, ale utalentowanej rodzinie z Glasgow. Jego starszy brat Alec, który nie miał żadnych powiązań z KGB, był znanym ekonomistą i objął później kierownictwo Rządowej Służby Gospodarczej, był pryncypałem kolegium Świętego Piotra w Oxfordzie oraz kanclerzem Uniwersytetu w Glasgow.

Tak jak starszy brat, John Cairncross został stypendystą Akademii Hamilton koło Glasgow. Mając siedemnaście lat wstąpił w 1930 roku na uniwersytet w Glasgow, gdzie studiował przez dwa lata języki francuski i niemiecki, ekonomię polityczną oraz język angielski. Miał już wówczas poglądy ukształtowane zapewne przez tradycję „czerwonego” Clydeside (robotnicze dzielnice na brzegach rzeki Clyde - *przyp. tłum.*) oraz niesprawiedliwość społeczną lat Wielkiego Kryzysu¹⁴⁸. Z Glasgow przeniósł się do Paryża, gdzie w roku akademickim 1933/1934 szlifował francuski na Sorbonie. W ciągu tego roku uzyskał licence des lettres, zdobył stypendium na studia w kolegium Trójcy Świętej w Cambridge oraz prawdopodobnie nawiązał kontakt z kierowanym przez Muenzenberga Światowym Komitetem Pomocy Ofiarom Niemieckiego Faszyzmu. Kiedy w październiku 1934 roku przyjechał do Cambridge studiować dalej francuski i niemiecki, był już aktywnym komunistą. Licencjat Sorbony pozwolił mu pominąć wstępne semestry, dzięki czemu w dwa lata uzyskał bakalaureat Cambridge z języków nowożytnych¹⁴⁹.

Opiekunem naukowym, który nadzorował postępy Cairncrossa w studiach nad literaturą francuską, był Anthony Blunt, udzielający mu raz w tygodniu

indywidualnych lekcji. Wielkopańskie maniery Blunta oraz jego przeintelektualizowany marksizm, odległy od twardych realiów walki klasowej, drażniły pełnego pasji, młodego szkockiego komunistę. „Nie lubiłem go i on mnie nie lubił” - wspominał Cairncross, ale mimo to Blunt dostrzegł w nim talenty, o których powiedział Guyowi Burgessowi, który przyjechał do Cambridge, spotkał się z Cairncrossem i natychmiast się z nim zaprzyjaźnił. W wywiadzie udzielonym czterdzieści lat później, Cairncross wspominał, że Burgess był „fascynująco czarujący i zimno bezlitosny”¹⁵⁰. Podczas kolejnej wizyty w Cambridge, w 1935 roku, Burgess zwerbował Cairncrossa jako agenta Kominternu i skontaktował go z Arnoldem Deutschem¹⁵¹. Rok później Cairncross zerwał wszelkie jawne związki z partią komunistyczną i złożył podanie o pracę w Ministerstwie Spraw *Zagranicznych*. Latem 1936 roku ukończył Cambridge z dyplomem pierwszej klasy z języków nowożytnych, został wybrany na starszego stypendystę Trójcy Świętej oraz zdał egzaminy wstępne do służby dyplomatycznej, zajmując pierwsze miejsce, o sto punktów przed wyróżniającym się studentem kolegium Wszystkich Świętych, Conem O'Neill, który był później jednym z czołowych brytyjskich dyplomatów. Jesienią tego roku Cairncross był już trzecim, po Johnie Kingu i Donaldzie Macleanie, sowieckim agentem pracującym w brytyjskim Foreign Office¹⁵².

* * *

Rosnący potencjał piątki agentów z Cambridge, waga materiałów ministerstwa spraw zagranicznych, które Pieck otrzymywał od kapitana Kinga, oraz założenie przez Deutscha siatki szpiegowskiej w Arsenale Woolwich zmusiły na początku 1936 roku INO do wysłania Małego do Londynu, gdzie miał przejąć ogólne zwierzchnictwo nad „nielegalnymi” działaniami NKWD. „Legalny” rezydent NKWD w sowieckiej ambasadzie, Aron Waclawowicz Szuster, nie miał z tymi operacjami nic wspólnego. Zapewniał jedynie łączność z moskiewską Centralą oraz udzielał wsparcia logistycznego¹⁵³.

Szef INO, Słucki, podziwiał umiejętności Małego w werbowaniu, inspirowaniu i pobudzaniu lojalności agentów, ale niepokoił się powracającymi falami wyrzutów sumienia, jakie trapiły zdolnego pracownika. Po suto zakrapianych spotkaniach z agentami w restauracjach, Mały wracał myślami do strasznych przeżyć z początków swojej kariery w NKWD i zbrodni, których był świadkiem. Dla Hede Massing był „dyskretnym mężczyzną po trzeźwemu, który po pijanemu wpadał w głęboką depresję i miał napady samooskarżania się. Koszmary kryjące się pod jego gładką powierzchownością budziły przerażenie”. Mały nawiązał płomienny romans z Gerdą Frankfurter, agentką z siatki Ignąca Reissa, ale Moskwa, wedle Hede Massing, „wiedząc o jego alkoholowych skłonnościach, zmusiła go do małżeństwa z Rosjanką, której nie cierpiał. W planach Moskwy miała być skrzyżowaniem pielęgnarki z policjantką”¹⁵⁴.

Mały przyjechał z żoną do Londynu na początku 1936 roku, posługując się fałszywymi dokumentami austriackimi, wydanymi na nazwisko Paula i Lydii Hardt. Kapitanowi Kingowi przedstawił się jako „dyrektor Petersen” z kierownictwa

wyimaginowanego holenderskiego banku, który, jak zapewniał Pieck - oficer NKWD prowadzący Kinga, był zainteresowany nabywaniem wewnętrznych informacji brytyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych. Początkowo King dostarczał kopie dokumentów Foreign Office, zawadzając po drodze z pracy do domu o biuro Piecka przy Buckingham Gate. Z Buckingham Gate kopie lub oryginalne dokumenty zabierał do Małego brytyjski komunista, z zawodu elektryk, Brian Goold-Yerschoyle, pseudonim Przyjaciół, który przez kilka lat pełnił funkcję kuriera Kominternu. Goold-Yerschoyle buntował się przeciwko systemowi prywatnej edukacji, wierzył w romantyczną wizję robotniczo-chłopskiego państwa sowieckiego i był przekonany, że przenosi polityczne dyrektywy Międzynarodówki Komunistycznej. Z tym większym przerażeniem patrzył, jak pewnego dnia dostarczona przez Kinga koperta pękła i rozsypały się dokumenty ministerstwa spraw zagranicznych.

Przyniesione przez Goold-Yerschoyle materiały Mały dzielił na dwie kategorie: ważniejsze przetelegrafowywał od razu do Moskwy z sowieckiej ambasady w dzielnicy Kensington, podpisując je kryptonimem Mann. Mniej ważne Goold-Yerschoyle lub inny kurier prznosił do laboratorium fotograficznego, prowadzonego przez Wolfa Levita, niemieckiego fotografa na żołdzie NKWD¹⁵⁵.

Donald Maclean rozpoczął karierę dyplomatyczną w Wydziale Ligi Narodów i Państw Zachodnich, który obok spraw związanych z Ligą Narodów zajmował się problemami Holandii, Półwyspu Iberyjskiego i Szwajcarii. Początkowo nie miał dostępu do poważniejszych tajemnic i dostarczał gorszy materiał niż kapitan King, uplasowany niżej w hierarchii Foreign Office, ale za to w bardziej strategicznym miejscu. Z punktu widzenia NKWD najbardziej interesujące były zapewne materiały dotyczące wojny domowej w Hiszpanii, o której Maclean pisał: „Wspólnie oczekiwaliśmy, że rządy Francji i Sowieci będą interweniować i uratują rząd hiszpański przed Franco i faszystami”. Można podejrzewać, że Maclean przekazywał NKWD przesadny pogląd, że brak brytyjskiej interwencji jest elementem szerszej polityki appeasementu w stosunku do Niemiec, której celem jest ustawienie samotnego Stalina oko w oko z całą potęgą faszyzmu¹⁵⁶.

Mały nie zwracał uwagi na takie niuanse. Dla niego Maclean był inwestycją długofalową i przekonywał niecierpliwego Brytyjczyka, żeby skoncentrował się raczej na robieniu szybkiej kariery w resorcie, niż na dostarczaniu materiałów wywiadowczych¹⁵⁷. Na tym polu Macleanowi wiodło się znakomicie. Wydział kadr wystawił mu entuzjastyczną opinię, kiedy w marcu 1938 roku rekomendowano go brytyjskiemu ambasadorowi we Francji, gdzie miał wyruszyć na pierwszą placówkę i objąć stanowisko trzeciego sekretarza paryskiej ambasady:

Maclean jest synem zmarłego sir Donalda Macleana, którego może Pan pamiętać jako posła partii liberalnej. Podczas dwóch lat pracy u nas sprawował się wyjątkowo dobrze i należy do najlepszych sił Wydziału Zachodniego. Jest bardzo miłym człowiekiem, ma wiele rozumu i chęci. Ma również dobrą prezencję i jak sądzimy, powinien odnosić w Paryżu sukcesy oraz być przydatny, tak z punktu widzenia towarzyskiego, jak i w pracy zawodowej¹⁵⁸.

Dobra reputacja Macleana rosła tak szybko, że zaczęto go już typować na przyszłego stałego podsekretarza stanu¹⁵⁹.

Dużo trudniej ułożyła się kariera Johna Cairncross, który wstąpił do służby dyplomatycznej rok po Macleanie. W ciągu dwóch lat przenoszono go kolejno z Wydziału Amerykańskiego do Ligi Narodów, Zachodniego i Centralnego, a mimo to nie znalazł nigdzie odpowiedniego miejsca dla siebie. Przez jakiś czas pracował razem z Macleanem w Wydziale Zachodnim, gdzie, jak sam wspominał, miał dostęp do „bogactwa wartościowych informacji o przebiegu wojny domowej w Hiszpanii”¹⁶⁰. Cairncross nie miał wrodzonego uroku i talentów towarzyskich Macleana. Starał się nawiązać jak najwięcej kontaktów w sferach rządowych, ale nie zdobył wielu przyjaciół. Sir John Colville, asystent prywatnego sekretarza premiera Nevil-le'a Chamberlaina, a potem prywatny sekretarz Churchilla, uważał Cairncrossa za „bardzo inteligentnego, choć chwilami niezbornego nudziarza” i dodawał: „Cairncross zawsze zapraszał ludzi na lunchf...] jadł bardzo wolno, wolniej niż ktokolwiek z moich znajomych”. Ze spotkań tych Cairncross robił szczegółowe notatki, które przekazywał NKWD¹⁶¹.

Po pierwszym roku pracy Cairncrossa w Foreign Office, Mały zasugerował mu, żeby pomyślał o przeniesieniu się do Ministerstwa Skarbu, w którym, w przeciwieństwie do resortu spraw zagranicznych, NKWD nie miało ani jednego agenta¹⁶². Cairncross złożył podanie, które zostało rozpatrzone pozytywnie w październiku 1938 roku. Foreign Office pozbyło się zapewne nudziarza z zadowoleniem, sądząc, że jego dziwaczne zachowanie czyni go nieodpowiednim materiałem dla dyplomatycznej kariery.

Burgess był zapewne głęboko sfrustrowany faktem, że jego rekrut, Cairncross, spenetrował sfery rządowe szybciej niż on. W końcu 1936 roku dostał się zaledwie do BBC. Po wstępnym przeszkoleniu powierzono mu produkcję seryjnego programu „Dbać o linię z panną Quigley”, z którego wymigał się i przeniósł do redakcji pogadank w programie ogólnokrajowym. Wyposażony w legitymację BBC, zaczął poszukiwać aktualnych lub byłych pracowników służb specjalnych, których mógłby zwabić obietnicą zaprezentowania ich w audycji radiowej. Najważniejszą nową znajomością, jaką zawarł, był kontakt z Davidem Footmanem, zastępcą naczelnika (a potem naczelnikiem) Wydziału Wywiadu Politycznego Secret Intelligence Service¹⁶³. Footman byłby bez wątpienia zaskoczony, gdyby dowiedział się, że dziennikarz, który przygotowywał jego audycje o Albanii, latem 1937 roku był agentem NKWD. Wówczas jednak nie miał takich podejrzeń i rok później postarał się, żeby człowiek, tak obeznany w sprawach międzynarodowych jak Guy Burgess, dostał pracę w SIS.

Przez kilka lat Burgess regularnie przyjeżdżał do Cambridge na spotkania „Apostolów” i w odwiedziny do kolegów. Aż do wyjazdu Anthony Blunta, który w 1937 roku zamienił kolegium Trójcy Świętej na Instytut Warburga w Londynie, omawiał z nim ewentualne kandydatury na kolejnych szpiegów sowieckiego wywiadu. Michael Straight, po próbie zwerbowania go przez Blunta w 1937 roku, doszedł do wniosku, że Burgess był „niewidzialnym człowiekiem stojącym za Anthonym”¹⁶⁴.

Najlepszym rekrutem Blunta był Leonard Henry „Leo” Long, który wstąpił do kolegium Trójcy Świętej w październiku 1935 roku. Przyjeżdżając do Cambridge, Long był już zagorzałym komunistą o znakomitej reputacji akademickiej i posiadaczem stypendium na studia języków nowożytnych. „Byłem chłopakiem z klasy robotniczej i miałem głębokie poczucie nierówności społecznej” - mówił o sobie Long⁶⁵. Blunt oceniał jego prace z francuskiego i to prawdopodobnie on postarał się, żeby Long wybrany został w maju 1937 roku do „Apostołów”. Mniej więcej w tym samym czasie Blunt zwerbował go do pracy dla NKWD. Podobnie jak Straight, Long uznał werbunkową technikę Blunta za trudną do odparcia, gdyż opierała się na przyjaźni i pomocy, a nie na wymuszeniu. „Blunt nigdy nie usiłował mnie szantażować albo straszyć, ponieważ obaj wierzyliśmy głęboko w sprawę komunizmu” - wspominał Long⁶⁶. W latach II wojny światowej Blunt, z polecenia sowieckiego wywiadu, osobiście prowadził Longa jako subagenta.

Kim Philby, który był najważniejszym agentem wśród „Pięciu Wspaniałych”, rozpoczął swą szpiegowską karierę z większym trudem, niż pozostała czwórka. Nudna praca w redakcji „Review of Reviews”, którą podjął po powrocie z Wiednia, skłaniała go do przygnębiających rozważań nad brakiem osiągnięć w tajnej walce z faszyzmem i szukania ratunku w słowach zachęty Deutscha. Pierwszym drobnym sukcesem było przyjęcie do filogermańskiej Wspólnoty Angielsko-Niemieckiej, która, jak wspominało tajne memorandum Foreign Office, utrzymywała „stały kontakt” z Goebbelsem oraz jego ministerstwem propagandy i oświecenia. Pełna entuzjazmu praca na pół etatu dla Wspólnoty dała Philby’emu szansę na otrzymanie pełnego etatu w powstającym magazynie gospodarczym wydawanym za niemieckie pieniądze. Tak się jednak nie stało, ale Philby konferował wielokrotnie z ambasadorem Niemiec w Londynie von Ribbentropem i kilka razy odwiedził Berlin, gdzie załatwiał sprawy w goebbelsowskim ministerstwie propagandy⁶⁷.

Podczas wizyty w Berlinie w lipcu 1936 roku, Philby dowiedział się o wybuchu wojny domowej w Hiszpanii. Z wojną tą wiązało się jego pierwsze poważne zadanie wywiadowcze podjęte pod przykrywką pracy dziennikarskiej. „Moim naczelnym zadaniem było zbieranie wiadomości o wszelkich aspektach faszystowskiego wysiłku wojennego” - pisał Philby we wspomnieniach i jak zwykle nie ujawniał całej prawdy. Dzięki informacjom posiadanym przez Gordijewskiego możliwe jest jednak poznanie tajemnicy pobytu Philby’ego w Hiszpanii.

Na początku 1940 roku przebywał w Wielkiej Brytanii uciekinier z NKWD, Walter Krywicki. Przesłuchiwała go pani Jane Archer, którą Philby uważał za drugiego najlepszego oficera kontrwywiadu MI-5. Jak pisał we wspomnieniach Philby, z Krywickiego pani Archer „wydobyła dręczący okrucieństwem młodym brytyjskim dziennikarzu, którego sowiecki wywiad wysłał do Hiszpanii w czasie wojny domowej”⁶⁸. Tym „młodym dziennikarzem” był Philby, zaś „dręczącym okrucieństwem informacji” był plan zamordowania generała Franco.

Na początku 1937 roku Jeżów rozkazał Małemu, żeby wysłał jednego ze swych brytyjskich agentów do Hiszpanii, gdzie pod przykrywką korespondenta miał spenetrować otoczenie Franco i pomóc w przygotowaniu zamachu¹⁶⁹. Philby przekonał londyńską agencję prasową, żeby dała mu list akredytacyjny i jako współpracujący z nią korespondent przyjechał do Hiszpanii w lutym 1937 roku. Kiedy był już na miejscu, zaczął bombardować redakcję „Timesa” nie zamówionymi korespondencjami z terenów kontrolowanych przez wojska generała Franco¹⁷⁰.

Niewiele brakowało, żeby hiszpański rozdział szpiegowskiej kariery Philby'ego zakończył się pechowo już na samym początku. Sam oceniał, że uniknął zdemaskowania „literalnie o włos”. Dwa miesiące po przyjeździe do Hiszpanii, waleniem w drzwi obudzili go w środku nocy dwaj nacjonaliści z Gwardii Obywatelskiej, wzywając na przesłuchanie. Ubierając się pośpiesznie pod czujnym okiem żołnierzy, przypomniał sobie, że w kieszonce od zegarka w spodniach zostawił wypisany na kawałku ryżowego papieru kod NKWD. Nie zdołał pozbyć się kompromitującego papierka w drodze do dowództwa Gwardii Obywatelskiej, a zaraz po przywiezieniu wepchnięto go do jasno oświetlonego gołą żarówką pokoju, gdzie czekał „niewielki major Gwardii Obywatelskiej, starszy, łysy i skwaśniały”. Poleciał mu opróżnić kieszonkę. Kilka następných sekund Philby oceniał jako najbardziej krytyczne w swoim życiu:

Najpierw wyciągnąłem portfel i rzuciłem na stół, zawijając w ostatniej chwili nadgarstkiem tak, żeby spadł na odległą krawędź blatu. Zgodnie z moimi przewidywaniami, obaj wartownicy wraz z majorem rzucili się łapać portfel i rozciągnęli się na białce. Widząc przed sobą trzy wypięte pary pośladków, wydłubałem paperek z kieszonki w spodniach, zmiąłem go w kulkę, połknąłem i było już po kłopotach¹⁷¹.

Po tym pełnym napięcia początku wszystko poszło już jak z płatka. W maju redakcja „Timesa” zaangażowała go oficjalnie jako drugiego korespondenta w strefie opanowanej przez nacjonalistów. Pojechał więc do Londynu załatwić sprawy z redakcją, a jednocześnie spotkać się z Małym. Po powrocie do Hiszpanii umocnił swoją pozycję biorąc za kochankę lady Frances Lidsay-Hogg zwaną Króliczkiem, rozwiedzioną żonę angielskiego baroneta i zacieklą rojalistkę. Philby maskował się regulaminowo nawet w łóżku. „Nigdy słowem nie pisał o socjalizmie, komunizmie, albo czymś podobnym” - wspominała lady „Króliczek”.

Pod koniec roku Philby stał się lokalnym bohaterem. Samochód, którym jechał z trójką dziennikarzy, ostrzelała artyleria. Trzech kolegów zostało śmiertelnie rannych, Philby odniósł tylko lekkie obrażenia. Donosił o tym skromnie czytelnikom „Timesa”: „Zabrano waszego korespondentaf...] na punkt pierwszej pomocy, gdzie szybko opatrzone lekkie zranienia głowy. W tym czasie oficerowie hiszpańscy, nie bacząc na padające pociski, odważnie starali się wynieść spod ognia pozostałych pasażerów rozbitego samochodu”.

2 marca generał Franco osobiście przypiął do piersi Philby'ego Czerwony Krzyż Wojskowej Odwagi. Jedyne komunistyczny poseł w Wielkiej Brytanii, Willie Gallacher, protestował głośno w Izbie Gmin. Philby natomiast oceniał ten przypadek pozytywnie:

Odniesiona w Hiszpanii rana pomogła mi zarówno w pracy dziennikarskiej, jak i wywiadowczej. Przedtem oficerowie Franco narzekali na brytyjskich dziennikarzy, uważając Brytyjczyków za sympatyków komunizmu, ponieważ wielu z nich walczyło w Międzynarodowej Brygadzie. Po moim wypadku i dekoracji mówiono o mnie „ten Anglik udekorowany przez Franco” i wszystkie drzwi stawały przede mną otworem.

Była to zapewne prawda, gdyż w opinii pewnego brytyjskiego dyplomaty „nikt tak jak Philby nie był zorientowany w rozmiarze niemieckiej i włoskiej pomocy dla Franco”. Wiadomości zebrane w obozie Franco, Philby przekazywał podczas spotkań z oficerami NKWD w Hendaye lub St-Jeane- do Luz, po francuskiej stronie granicy¹⁷². Natomiast zadanie, z którym Mały wysłał Philby’ego do Hiszpanii, czyli przygotowanie zamachu na Franco, zostało odwołane latem 1937 roku, zanim Philby zdobył zaufanie otoczenia generała¹⁷³.

W lipcu 1937 roku Mały został wezwany do Moskwy. W paranoicznej kampanii czystek podejrzana była większość oficerów INO i tylko niewielu z nich przeżyło lata „wielkiego terroru”. Fakt, że kiedyś był kapłanem i miał wstręt do przemocy, automatycznie czyniła go podejrzanym. Zdecydował się jednak na powrót. Miał nikłą nadzieję, że wysokie oceny Jeżowa oraz udzielona przed rokiem pochwała Stalina pomogą mu oczyścić się z zarzutów. Ciągnął go też do Moskwy dziwny fatalizm. „Zabiją mnie albo tu, albo tam. Lepiej ginąć tam” - zwierzał się Elżbiecie Poreckiej, żonie Ignąca Reissa¹⁷⁴. Aleksander Orłów, który w tej samej sytuacji odmówił powrotu, zapamiętał, jak Mały mówił: „Wiem, że jako były ksiądz nie mam żadnych szans, ale postanowiłem wrócić, żeby nikt nie mógł powiedzieć: «A jednak ten klecha był szpiegiem»”¹⁷⁵. Laurka pod portretem Małego w Izbie Pamięci I Zarządu Głównego odnotowuje, że został rozstrzelany w końcu 1937 roku¹⁷⁶.

Po likwidacji Małego, Philby na ponad rok został bez stałego oficera prowadzącego. W chwili odwołania Małego, plan zamachu na generała Franco był gotowy i został przekazany Moskwie do zatwierdzenia. Tam odłożono go na półkę. Częściowo dlatego, że ujawnił go zbiegły Walter Krywicki, który znał niektóre szczegóły i wiedział o udziale „młodego angielskiego dziennikarza”, a częściowo dlatego, że NKWD miało w Hiszpanii istotniejsze zadania. Eliminacja trockistów była ważniejsza niż likwidacja Franco¹⁷⁷.

Wyjazd do Moskwy uratował Małego przed aresztowaniem w Londynie. Kontrywiad MI-5 nie domyślał się wprawdzie, że NKWD spenetrowało Foreign Office, ani nie wiedział o zwerbowaniu „Piątki z Cambridge”, ale jedna z jego agentek, Olga Grey, zdobyła zaufanie weterana działalności agenturalnej Kominetru, Percy Gladinga, szefa sowieckiej siatki szpiegowskiej w Arsenale w Woolwich, którego prowadzili kolejno Deutsch i Mały. W lutym 1937 roku Glading poprosił pannę Grey, żeby wynajęła mieszkanie w śródmiejskiej dzielnicy Kensington, które miało być londyńskim mieszkaniem kontaktowym siatki. Po dwóch miesiącach Glading przyprowadził do mieszkania Małego i przedstawił go Oldze Grey jako „pana Petersa, Austriaka, który służył w czasie wojny w rosyjskiej kawalerii”. Kilka tygodni po odwołaniu Małego do Moskwy, 16 sierpnia, Glading przyszedł do mieszkania z Deutsche-n, którego przedstawił jako „pana Stephensa”. Panna Grey

zgodziła się pomagać „panu Stephensowi” fotografować dokumenty, które miał przynosić Glading. Grey nie była lingwistką, więc nie odkryła prawdziwej narodowości Stephensów, nie mówiąc już o tożsamości, tym bardziej że Arnold i Josephine Deutsch rozmawiali przy niej wyłącznie po francusku.

W końcu października panna Grey zapamiętała sygnaturę dokumentu fotografowanego przez Josephine Deutsch, co pozwoliło MI-5 zidentyfikować go jako projekt nowego działka morskiego o kalibrze 14 cali. Na początku listopada Glading zapowiedział, że „Stephensowie” wracają do Moskwy, gdyż zachorowała ich córka. „Pani Stephens” miała zostać w Moskwie, zaś jej mąż planował wrócić do Londynu, ale dopiero po świętach Bożego Narodzenia. Do czasu wyjazdu „Stephensów” panna Grey miała pomagać w fotografowaniu dokumentów przy pomocy aparatu zainstalowanego przez „panią Stephens”, tak żeby po ich wyjeździe mogła ją zastąpić i przejąć robienie zdjęć¹⁷⁸.

Odwołanie Deutschów nie było spowodowane towarzyszącą czystkom paranoiczną podejrzliwością, lecz troską o ich bezpieczeństwo. Latem 1937 roku agentka Kominternu, Edith Tudor-Hart, którą NKWD wykorzystywało głównie jako kurierkę, zgubiła pamiętnik zawierający szczegóły demaskujące niektóre operacje wywiadowcze Deutschów. Mniej więcej w tym samym czasie władze odmówiły Arnoldowi Deutschowi zgody na założenie firmy, która miała być przykrywką jego działalności w Londynie. Kończyła mu się też wiza i policja zaprosiła go na spotkanie i zapytała o plany opuszczenia Wielkiej Brytanii¹⁷⁹.

Aresztowanie Gladinga i rozbicie siatki szpiegowskiej w Arsenale w Woolwich przez Wydział Specjalny Scotland Yardu w styczniu 1938 roku odcięło Deutschom możliwość powrotu do Wielkiej Brytanii. Gdyby MI-5 i Wydział Specjalny działały szybciej, to miałyby szansę aresztować Małego lub Deutscha, albo obu naraz. Czekano jednak zbyt długo z aresztowaniem Gladinga chcąc rozpracować do końca siatkę działającą w Arsenale¹⁸⁰. MI-5 nie wiedziało, że na początku 1938 roku odwołano do Moskwy całą londyńską rezydenturę NKWD wraz z jej aparatem nielegalnym. W przeciwieństwie jednak do Małego i większości, jeśli nie wszystkich, pracowników rezydentury w Londynie, Arnold i Josephine Deutsch nie zostali zaraz po powrocie zlikwidowani. Arnold przez kilkanaście lat pracował w Centrali jako ekspert w dziale rękopisów i fałszerstw. Jego laurka pod portretem w Izbie Pamięci wspomina, że w 1942 roku został zrzucony ze spadochronem do rodzinnej Austrii, gdzie miał prowadzić działalność wywiadowczą poza linią frontu, ale został szybko schwytany i zlikwidowany przez hitlerowców^m.

Wyjazd Deutscha oraz ewakuacja całej londyńskiej rezydentury NKWD w końcu 1937 roku pozostawiła wszystkich „Pięciu Wspaniałych” oraz innych sowieckich agentów w Wielkiej Brytanii bez kierownictwa i opieki. Niektórzy z porzuconych na los szczęścia agentów znaleźli pośredni kontakt z oficerami NKWD na kontynencie, ale mimo to system przekazywania informacji do moskiewskiej Centrali oraz prowadzenie działalności agenturalnej przez przetrzebione czystką INO uległy w 1938 roku poważnym zakłóceniom¹⁸².

Historycy na ogół mylnie oceniają znaczenie wstępnego okresu sowieckiej penetracji brytyjskich sfer rządowych, który zakończył się wraz z odwołaniem

Małego i Deutscha. Wspomina się zazwyczaj tylko o zwerbowaniu dwóch szyfrantów - Oldhama i Kinga - oraz dwóch początkujących dyplomatów: Macleana i Cairncrossa. Waga dostarczanych przez nich materiałów była z pewnością spora, ale mało kto wspomina, że przekazywane przez nich dokumenty miały olbrzymie znaczenie dla kryptologów z mieszanej jednostki radiowywiadu IV Zarządu i NKWD. W historiografii wywiadów utarł się mit, że osiągnięcia w dekrypcji są dziełem znakomitych matematyków, którzy we współczesnych czasach mają do dyspozycji całe baterie potężnych komputerów. W rzeczywistości jednak większość przełomowych penetracji kodów i szyfrów wysokich kategorii utajnienia dokonana została przynajmniej przy częściowej pomocy materiałów zdobytych przez siatki agenturalne. Sowieccy kryptolodzy lat trzydziestych mogli w tym względzie liczyć na znacznie większą pomoc niż ich przeciwnicy z zachodnich służb radiowywiadu. Tak było również w przypadku Wielkiej Brytanii. Cała czwórka agentów NKWD, działających w Foreign Office, dostarczała otwarte teksty telegramów dyplomatycznych po odszyfrowaniu lub przed zaszyfrowaniem. Kryptoanalizy w Moskwie mogli je porównać z przechwyconym zaszyfrowanym tekstem i rozpocząć skuteczne łamanie szyfru. Cała czwórka mogła również dostarczać potrzebne informacje o systemach i technikach szyfrowania. Można więc pokusić się o konkluzję, chociaż Gordijewski miał dostęp tylko do niewielu bezpośrednich dowodów, że w latach trzydziestych, sowiecki radiowywiad odnosił w łamaniu szyfrów brytyjskich takie same lub podobne sukcesy, co w odczytywaniu tajnej korespondencji japońskiej^{*3}.

„Wielki terror” nie oszczędził sowieckiego radiowywiadu. W końcu 1937 roku rozstrzelani zostali szef mieszanej jednostki radiowywiadu Gleb Bokij oraz jego zastępca pułkownik Charkiewicz. Po aresztowaniu Bokijego, w jego mieszkaniu znaleziono tajną skrytkę pełną złotych i srebrnych monet.

Następca Bokijego, Szapiro, przetrwał tylko miesiąc i też został aresztowany. Generalnie rzecz biorąc, czystka nie dotknęła jednak niższych szczebli, czyli kryptoanalityków. S. Tołstoj, szef sekcji japońskiej, która odnosiła, jak się wydaje, największe sukcesy, pozostał na swym stanowisku przez cały okres „wielkiego terroru” i II wojny światowej¹⁸⁴.

Kiedy NKWD ocknęło się z szoku „wielkiego terroru”, jego sukcesy w penetracji agenturalnej stały się większe niż kiedykolwiek w historii moskiewskich służb wywiadowczych. W Wielkiej Brytanii sowieccy agenci spenetrowali w latach II wojny światowej nie tylko aparat rządowy, ale również brytyjskie służby wywiadu.

W latach trzydziestych Stany Zjednoczone nie należały do priorytetowych terenów działania sowieckiego wywiadu, tak jak Wielka Brytania, ale były za to znacznie łatwiejsze do penetracji. W działaniach przeciwko USA, podobnie jak w przypadku Anglii, największe sukcesy odnosił radiowywiad, w czym pomógł fakt, że przed i w trakcie II wojny światowej amerykańska ambasada była prawdopodobnie najlepiej spenetrowaną placówką dyplomatyczną w Moskwie. Było to

w pewnej mierze skutkiem nawiązania stosunków dyplomatycznych w listopadzie 1933 roku, kiedy Stany Zjednoczone nie miały żadnej cywilnej służby wywiadowczej, a wywiad wojskowy był nieliczny i zdeorganizowany.

Pierwszy ambasador USA w Moskwie, William C. Bullit, pisał w w 1936 roku w raporcie dla Departamentu Stanu: „Nigdy nie powinniśmy wysłać szpiegów do Związku Sowieckiego. W stosunkach z komunistami nie ma skuteczniejszej i silniej rozbijającej ich broni jak zwykła uczciwość”¹⁸⁵. Uczciwość ta zdawała się nie mieć granic. George Kennan, jeden z pierwszych pracowników Bullita, wspominał, że zimą 1933/1934 roku ambasada nie miała żadnych kodów ani szyfrów i nie było ani kurierów, ani ochrony. „Korespondencję z naszym rządem prowadzono zwykłymi liniami telegraficznymi i od razu trafiała na stół władz sowieckich”, a kiedy zainstalowano wreszcie jakiś system bezpieczeństwa, okazał się on nieskuteczny.

Bullit był pierwszym ambasadorem w historii dyplomacji USA, który *zażądał*, żeby gmachu ambasady strzegli żołnierze piechoty morskiej, ale kiedy ich przysłano, NKWD od razu podstawiło im kochanki. „Chip” Bohlen, jeden z pierwszych pracowników ambasady i przyszły ambasador, siedział pewnego dnia w hallu hotelu Savoy, gdzie mieszkali marines, i na własne oczy widział, jak do recepcjonisty podeszła mocno podmalowana Rosjanka, pytając, gdzie jest pokój sierżanta O’Deana. „Jestem jego nauczycielką rosyjskiego” - wyjaśniła¹⁸⁶. Z pomocą podobnych „nauczycielek” NKWD zwerbowało przynajmniej jednego pracownika pierwszego rzutu moskiewskiej ambasady. Był nim szyfrant Tyler G. Kent, który przekazał prawdopodobnie Rosjanom nie tylko materiał kryptograficzny, ale również tajne dokumenty¹⁸⁷.

Rezydencja ambasadora, Spaso House, była równie „dziurawa”, co gmach ambasady. Bohlen wspominał, jak zainstalowane w niej telefony „pobrząkiwały nieustannie w dzień i w nocy, a kiedy podnosiło się słuchawkę, jedyną reakcją po drugiej stronie był ciężki oddech lub pełna konsternacja cisza”. Dozorca Siergiej tłumaczył pomysłowo, że ciężkie westchnienia wydawał były ludowy komisarz spraw zagranicznych Cziczerin, który teraz już tylko na wpół normalny mieszkał samotnie w pobliskim domu.

Pogodny i uczynny Siergiej pomagał zorganizować podsłuch w gmachu ambasady, gdzie kable prowadziły do jego pokoju, który zamykał stale na klucz. Dopiero kiedy Bohlen powrócił do Moskwy na stanowisko ambasadora w 1952 roku, zażądano od Siergieja kluczy do jego służbowego mieszkania. Oddał je, obrażony, po kilku tygodniach, a przez ten czas aparaturę podsłuchową z pewnością wyniesiono. Sam Siergiej zwolnił się nieco później z pracy¹⁸⁸.

Większość amerykańskich dyplomatów z lat trzydziestych nie zdawała sobie sprawy ze skuteczności sowieckiej penetracji, a jeszcze bardziej radiowywiadu. Joseph E. Davies, który zastąpił Bullita na stanowisku ambasadora i pełnił tę funkcję w latach 1936-1938, rozumiał jeszcze mniej niż inni. W opinii Bohlena: „Przyjechał do Związku Sowieckiego wzniosie nieświadom nawet najbardziej podstawowych realiów sowieckiego systemu i jego ideologii[...]. Do końca nie pojmował, co kryje się za czystkami, i gotów był zaakceptować oficjalną wersję o antypaństwowych spiskach”. Pułkownik (potem generał brygady) Phillip R.

Faymonville, *attache* wojskowy w latach 1934—1939 był jeszcze bardziej naiwny niż Davies, chociaż jako jeden z nielicznych dyplomatów w ambasadzie znał rosyjski. Bohlen był przekonany, że miał on „silne prorosyjskie nastawienie”¹⁸⁹. Major Ivan D. Yeaton, *attache* wojskowy w latach 1939-1941, uważał, że Faymonville był „zniewolony przez NKWD”. Kiedy Yeaton wyjeżdżał do Moskwy w 1939 roku, przebywający już w Waszyngtonie Faymonville dał mu dwie tajne francuskie instrukcje wojskowe, prosząc o przekazanie ich zaprzyjaźnionym oficerom Armii Czerwonej. Faymonville nalegał również, żeby Yeaton zatrudnił jego rosyjskiego szofera, który udowodnił, że jest „najbardziej wartościowym kontaktem w Moskwie”. Po przyjeździe do Moskwy Yeaton zwolnił szofera i dwa tygodnie później spotkał go w mundurze kapitana NKWD¹⁹⁰.

Yeaton, który rozpoczął moskiewską karierę jako zastępca *attache* wojskowego, był przerażony rozpaczliwym stanem bezpieczeństwa ambasady. Szybko doszedł do wniosku, że używane kody są dobrze znane Rosjanom i odkrył, że urzędnicy konsulatu często urządzają przyjęcia, w których uczestniczą dziewczęta „szczerze podsyłane” przez NKWD. Zdemaskował również kilka związków homoseksualnych¹⁹¹. Starszych rangą dyplomatów ścigały baleriny moskiewskiego baletu, zachęcane do tego zapewne przez NKWD. Jak pisał Bohlen:

Przez cały czas dwie albo trzy baleriny krążyły po korytarzach ambasady. Przychodziły na lunch albo na kolację i siedziały do świtu, plotkując i popijając...]. Tymczasowe związki były na porządku dziennym.

Nie powiodła się natomiast próba uwiedzenia ambasadora. Jedna z balerinek praktycznie nie wychodziła z ambasady, wyznając Bullitowi „dozgonną miłość” i określając go wymownie jako „moje słoneczko, gwiazdkę i księżyc”, ale jak się wydaje, bez najmniejszego skutku¹⁹².

Krytyka zabezpieczenia ambasady irytowała kolegów Yeatona, zamiast budzić ich zaniepokojenie. Kiedy złożył formalny raport, że francuski kucharz Laurence’a A. Steinhardta, ambasadora w latach 1938-1942, handluje wiktuałami z ambasady na moskiewskim czarnym rynku, Yeaton został „skarcony” przez Steinhardta, który nie chciał uwierzyć w informacje *attache* wojskowego.

Krótko przed wprowadzeniem nowych kodów Departamentu Stanu w 1940 roku Yeaton z własnej inicjatywy poprosił, za pośrednictwem wywiadu wojskowego w Waszyngtonie, o przysłanie na inspekcję agenta FBI. Miał on sprawdzić stan bezpieczeństwa ambasady i zapewnić, że nowe kody nie trafią równie szybko do sowieckich rąk, co stare¹⁹³. Udając kuriera z Waszyngtonu, agent FBI odwiedził nocą pokój szyfrantów i stwierdził, że sejfy są otwarte, a książki kodów walają się po stołach wraz z odszyfrowaną korespondencją. Jeden z szyfrantów opuścił pokój zostawiając na 45 minut otwarte drzwi. Nie ulegało wątpliwości, że rosyjski personel ambasady, który był niemal tak liczny co amerykański, miał wiele okazji, by zdobyć dostęp do szyfrów i tajnych dokumentów. W swoim raporcie, agent FBI pisał:

Nie mając możliwości znalezienia normalnego damskiego towarzystwa, oddelegowani do ambasady mężczyźni zadowalają się rosyjskimi prostytutkami[...]. Mówi się, że dziewczęta te donoszą stale GPU.

Na dodatek w pokoju szyfrantów miał miejsce przypadek homoseksualnej „perwersji”¹⁹⁴.

W wyniku raportu agenta FBI, do Waszyngtonu odwołano „małą grupę kawalerów” i zaostrzono nieco zasady bezpieczeństwa¹⁹⁵. Agent FBI nie był jednak technikiem i nie wpadło mu do głowy szukać w ambasadzie podsłuchów. Kiedy zarządzono kontrolę w 1944 roku, elektrotechnicy marynarki wojennej już po pierwszym przeczesaniu wykryli 120 ukrytych mikrofonów. Później, jak twierdził jeden z pracowników ambasady, „znajdywano je stale. Były w nogach każdego świeżo zamówionego stołu lub krzesła. Były pod tynkiem ścian. Były wszędzie”¹⁹⁶.

Prawie do końca lat trzydziestych prowadzenie działalności szpiegowskiej w Stanach Zjednoczonych nie należało do priorytetowych zadań moskiewskiej Centrali, chociaż kilka wpływowych, tajnych komórek Komunistycznej Partii USA utrzymywało kontakt z Kominternem i oficerami sowieckiego wywiadu już od połowy dekady. Głównym łącznikiem między partyjnym podziemiem a sowieckim wywiadem był Whittaker Chambers, komunistyczny dziennikarz, który w 1932 roku otrzymał polecenie zerwania kontaktów z partią¹⁹⁷. Rok później Chambers wyjechał do Moskwy, gdzie przeszedł przeszkolenie wywiadowcze. Po powrocie do USA jego oficerem prowadzącym był Sandor Goldberger, były aparatczyk Kominternu, uderzająco podobny do Groucho Marxa ze słynnych komedi filmowych braci Marx. Goldberger pracował dla IV Zarządu, a poza tym pod pseudonimem J. Peters przez ćwierć wieku był szarą eminencją Komunistycznej Partii USA¹⁹⁸.

W 1934 roku Chambers objął funkcję kuriera między Goldbergerem a podziemną komórką KP USA w Waszyngtonie, którą założył Harold Ware, komunista zatrudniony w departamencie rolnictwa, który zginął w wypadku samochodowym w 1935 roku. Wedle świadectwa Chambersa, liczącymi się członkami tej komórki byli: John J. Abt z departamentu rolnictwa (później pracował w Administracji Robót Publicznych, senackiej komisji edukacji i pracy oraz departamencie sprawiedliwości), Nathan Witt z departamentu rolnictwa (potem w Administracji Robót Publicznych), Alger Hiss z departamentu rolnictwa (potem w specjalnej komisji senackiej do spraw nadzoru przemysłu zbrojeniowego, departamencie sprawiedliwości i departamencie stanu), jego brat Donald Hiss z departamentu stanu (później w departamencie pracy), Henry H. Collins z Administracji Odnowy Narodowej (potem w departamencie rolnictwa), Charles Kramer (Krewicki) z Krajowego Zarządu Stosunków Pracy (potem w Biurze Administracji Cen oraz w senackiej podkomisji do spraw mobilizacji wojennej) oraz Yictor Perło z Biura Administracji Cenami (potem w zarządzie produkcji wojennej i departamencie skarbu).

W 1935 roku Chambers wybrał najbardziej zdolnego z tej komórki, Hissa, i powierzył mu misję sformowania „równoległego aparatu”¹⁹⁹. W latach 1935-1936 siatka Chambersa powiększyła się o nowych agentów, którymi byli Harry Dexter White, szybko pnący się do góry urzędnik departamentu skarbu, George Silverman,

statystyk rządowy, który później przeszedł do pracy w Pentagonie, oraz zwerbowani prawdopodobnie przez niego White i Julian Wadleigh, wykształcony w Oxfordzie ekonomista, który w 1936 roku przeniósł się z departamentu rolnictwa do wydziału umów handlowych departamentu stanu.

Motywacja członków siatki waszyngtońskiej była dokładnie taka sama, co „Piątki”: z Cambridge: wabiąca uluda tajnej walki Kominternu przeciwko faszyzmowi. Wadleigh tłumaczył to, pisząc: „W czasach, gdy Międzynarodówka Komunistyczna była jedyną na świecie siłą przeciwstawiającą się nazistowskiemu Niemcom oraz innym agresywnym mocarstwom, zaferowałem moje usługi sowieckiemu podziemiu w Waszyngtonie jako skromny udział w dziele powstrzymania faszystowskiego potopu”²⁰⁰.

Jesienią 1936 roku do Waszyngtonu przybył nowy rezydent IV Zarządu, Borys Byków, który przejął od Goldbergera kontrolę nad siatką Chambersa. Chambers opisywał później Bykova, którego znał pod pseudonimem Peter, jako mężczyznę w średnim wieku, niewielkiego wzrostu, z rzadziejącymi rudawymi włosami, który ubierał się w drogie garnitury z wełny czesankowej, zawsze z kapeluszem, noszącego często, „w napoleońskim stylu”, prawą rękę w wycięciu marynarki, o „autorytatywnych” manierach i „zachowaniu przypominającym łasicę”²⁰¹. Byków sugerował wypłacanie agentom honorariów, żeby „nastawić ich produkcyjnie do pracy”. Kiedy Chambers zaprotestował, Byków wręczył mu tysiąc dolarów, co w latach trzydziestych było sporą sumą, i polecił kupić bucharskie dywany, które czterech najlepszych agentów - Hiss, White, Silverman i Wadleigh - miało dostać jako „prezenty od sowieckiego ludu dla amerykańskich towarzyszy”²⁰².

W Wielkiej Brytanii sowiecki wywiad zdołał spenetrować w tym czasie tylko jeden resort - Ministerstwo Spraw Zagranicznych. W Waszyngtonie sowieccy agenci zainstalowali się w różnych agendach administracji Roosevelta i siatka stale się rozszerzała, chociaż penetracja brytyjskich sfer rządowych miała w Centrali pierwszeństwo przed wprowadzeniem agentów do administracji amerykańskiej.

Moskwę interesowały przede wszystkim mocarstwa europejskie i Japonia. Byków nie interesował się zbytnio politycznymi tajemnicami USA. Tak jak Golberger, kładł nacisk na zbieranie informacji wywiadowczych o Niemczech i Japonii, a głównie „o wszystkim, co dotyczy niemieckich i japońskich przygotowań do wojny z nami”.

Byków ganił Wadleigha, że nie potrafił dostarczyć mu opracowań departamentu stanu na temat polityki Niemiec i Japonii²⁰³. Chwalił natomiast Hissa, który jesienią 1936 roku został asystentem zastępcy sekretarza stanu Francisa B. Sayre, dzięki czemu zdobył dostęp do telegramów dyplomatycznych i szyfrogramów nadsyłanych przez attache wojskowych. Na początku 1937 roku Chambers otrzymywał raz na tydzień lub 10 dni paczkę materiałów od Hissa, w tym najważniejsze, z punktu widzenia Bykova, raporty dotyczące polityki Tokio w trakcie wojny chińsko-japońskiej. Depesza z 2 marca 1937 roku cytowała na przykład poglądy nie wymienionych z nazwisk „japońskich dowódców armii lądowej[...] że będą w stanie prowadzić zwycięską wojnę przeciw Rosji, trzymając bez kłopotu w szachu znajdujących się z flanki Chińczyków”²⁰⁴.

Zdobywając informacje w departamencie stanu, Hiss zacierał po sobie ślady z równym sprytem, jak Maclean w Foreign Office. Nawet Wadleigh, który był w tej samej siatce, nie miał pojęcia, że Hiss pracuje dla Rosjan. „Uważałem go zawsze za bardzo umiarkowanego zwolennika polityki New Deal o bardzo konserwatywnych przekonaniach”²⁰⁵. Sayre doszedł później do wniosku, że dokumenty dostarczone przez Hissa „prawdopodobnie” umożliwiły Rosjanom złamanie amerykańskiego szyfru dyplomatycznego²⁰⁶. Nie dotarło jednak do niego, że szyfr ten mógł zostać złamany znacznie wcześniej dzięki, penetracji ambasady Stanów Zjednoczonych w Moskwie.

Stosunkowo niewielkie znaczenie, jakie wywiad sowiecki przywiązywał do zdobywania informacji w Stanach Zjednoczonych, odbiło się na kalibrze skierowanego do tej pracy personelu i stosowanych metodach. Goldberger i Byków nie należeli do klasy Małego i Deutscha. Podczas szkolenia w Moskwie w 1933 roku Chambers beztrudno wysyłał, wbrew instrukcjom, kartki z pozdrowieniami do przyjaciół, w tym jedną z „sowieckim błogosławieństwem” dla nowo narodzonego dziecka. Po powrocie do USA bawił się w dziwne mistyfikacje, przyjmując dla przykładu obcy akcent, co Wadleigh i kilku innych agentów uznało za dowód, że nie jest Amerykaninem²⁰⁷.

Golberger i Byków, jak się wydaje, też nie przestrzegali dyscypliny, gdyż pozwalali Chambersowi na rażące zaniedbania zasad bezpieczeństwa. Niektórzy z jego przyjaciół wiedzieli, że zaangażowany jest w jakąś „bardzo tajną robotę”, a w jednym przypadku wygadał się, że „prowadzi dla Sowietów pracę kontrwywiadowczą przeciwko Japończykom”. Najlepszego agenta, Algera Hissa, Chambers traktował jak przyjaciela, odwiedzali się nawzajem z żonami i zostawali na noc w domach. W wielkiej przyjaźni żyli też pozostali agenci siatki. Odwiedzali się w domach, chodzili wspólnie do galerii i muzeów, grali razem w ping-ponga²⁰⁸.

Z punktu widzenia bezpieczeństwa siatki, największym zagrożeniem był sam Chambers. W lipcu 1937 roku został wezwany do Moskwy. Jego rozczarowanie do stalinizmu stale rosło i bojąc się o własny los, zwlekał z wyjazdem przez dziewięć miesięcy. Wreszcie, w kwietniu 1938 roku, zerwał kontakt z NKWD. Ukrywał się do końca roku, opowiadając o swoich doświadczeniach każdemu, kto chciał słuchać²⁰⁹. W państwie, które dba o bezpieczeństwo swoich interesów, szeroka wiedza Chambersa o rozmiarach sowieckiej penetracji miałyby katastrofalne skutki dla operacji NKWD, ale administracja waszyngtońska traktowała własne bezpieczeństwo z jeszcze większym lekceważeniem niż rząd brytyjski. Chambers przekonał się w następnych latach, że FBI oraz Biały Dom, od prezydenta w dół, nie interesują się jego rewelacjami o sowieckich agentach²¹⁰. Państwo, które pod koniec II wojny światowej miało otrzymać w Moskwie rangę „głównego przeciwnika”, było zupełnie otwarte na penetrację NKWD.

II wojna światowa

1939-1941

Celem, jaki wyznaczył sobie Hitler, było przekształcenie Europy Wschodniej w rasistowskie imperium, gdzie „podludzie” rasy słowiańskiej będą pracować dla germańskiego Herrenvolku, a żydowska „trucizna” zostanie całkowicie wytepiena. Hitler nigdy nie wątpił, że kluczowym etapem tworzenia wymarzonego imperium, będzie wojna ze Związkiem Sowieckim. Mimo to, kiedy obejmował władzę w 1933 roku, tylko niewielu ludzi traktowało serio wizję wschodnioeuropejskiego imperium, przedstawioną w napuszonym stylu dziesięć lat wcześniej na stronach bełkotliwego nieco politycznego manifestu *Mein Kampf*. W połowie lat trzydziestych sam Hitler maskował pełne megalomanii plany wobec Europy Wschodniej i oszukiwał niemiecki naród, tłumacząc mu, że uzyskując „równe prawa” III Rzesza zagwarantuje pokój w Europie¹.

W 1922 roku pogrążona w rewolucji Rosja i pobite Niemcy, dwoje wyrzutków międzynarodowego systemu, wyszło z izolacji, zawierając pakt w Rapallo i zadziwiając resztę Europy wznowieniem stosunków dyplomatycznych, rezygnacją z żądań finansowych oraz przyrzeczeniami współpracy. W ciągu następnego dziesięciolecia, mimo nieudanej próby wzniesienia rewolucji w Niemczech w 1923 roku, dyplomatyczne i handlowe stosunki między sowiecką Rosją a Republiką Weimarską były lepsze niż z innymi krajami. Przejęcie władzy przez nazistów w 1933 roku zakończyło erę Rapallo.

Chociaż Stalin, aż do ataku w 1941 roku, nie potrafił w pełni zrozumieć niemieckiego zagrożenia, nieubłagana wrogość Hitlera do wszelkich form marksizmu oraz istniejącego porządku międzynarodowego czyniła z III Rzeszy najbardziej oczywistego wroga Rosji w Europie. Poczucie zagrożenia Rosji wzrastało przy tym konflikt z Japonią. Rezultatem podwójnego niebezpieczeństwa był dramatyczny zwrot dyplomacji rosyjskiej. Oficjalna sowiecka polityka zagraniczna oparta została na poszukiwaniach układu zbiorowego bezpieczeństwa z mocarstwami zachodnimi przeciwko zagrożeniu nazizmem i faszystowską agresją. Świadectwem tej polityki było wejście Sowietów w 1934 roku do Ligi Narodów, którą Moskwa dotychczas bojkotowała. W 1935 roku Kreml zawarł pierwsze traktaty obronne z mocarstwami kapitalistycznymi - z Francją i Czechosłowacją.

Orędownikiem bezpieczeństwa zbiorowego był Maksym Litwinów, ludowy komisarz spraw zagranicznych w latach 1930-1939, który ostatnie dziesięć lat przedrewolucyjnego życia spędził w Wielkiej Brytanii, gdzie kierował grupami

bolszewickimi i skąd powrócił do Rosji z angielską żoną. Litwinów miał większy talent do budowy przyjacielskich stosunków z Zachodem, niż jakikolwiek polityk jego pokolenia. Umiał nie tylko nawiązywać kontakty z mężami stanu, ale również z radykałami rozczarowanymi brakiem zdecydowania swych rządów w oporze przeciwko groźbom, a później agresji Hitlera i Mussoliniego.

Jednakże już w 1934 roku Stalin zaczął potajemnie rozważać alternatywne sposoby zneutralizowania niemieckiego zagrożenia. Opcją miało być porozumienie z Hitlerem, w miejsce wymierzonego w III Rzeszę systemu bezpieczeństwa zbiorowego. Krótco po „nocy długich noży”, gdy Hitler rozprawił się krwawo z przywódcą SA, Ernstem Roehmem, i około 180 jego zwolennikami, Stalin oświadczył na posiedzeniu politbiura w lipcu 1934 roku: „Słyszeliście wiadomości z Niemiec? O tym, jak Hitler pozbył się Roehma? Porządny chłop z tego Hitlera! Pokazał, jak się uporać z przeciwnikami politycznymi!”².

Podjęta kilka miesięcy później przez Stalina decyzja likwidacji potencjalnie najpoważniejszego przeciwnika, Kirowa, była być może wzorowana na działaniach Hitlera. Dokonywana od tego czasu przez Stalina „korelacja sił” na Zachodzie (porównanie, które w przeciwieństwie do tradycyjnej kalkulacji bilansu sił, bierze pod uwagę nie tylko potencjał militarny, ale również wolę polityczną) wypadła coraz korzystniej dla Hitlera. Stalin nie wierzył w trwałe ułożenie stosunków z państwami kapitalistycznymi. Kierując się podstawowymi kanonami marksistowsko-leninowskiej wiary, był przekonany o naturalnej skłonności wszystkich kapitalistów do spiskowania przeciwko władzy sowieckiej. Na razie jednak świat kapitalizmu był skłócony i podział ten stwarzał szansę Rosji. Z uwagi na nienawiść Hitlera do marksizmu, ułożenie stosunków z nazistowskimi Niemcami było pozornie trudniejsze, niż z burżuazyjnymi demokracjami, ale Stalin miał, jak się wydaje, nadzieję, że Hitler jest wystarczająco zdolnym praktykiem w dziedzinie Realpolitik, żeby zrozumieć korzyści wypływające z nazistowsko-sowieckiego podziału Europy Wschodniej na dwie strefy wpływów.

Działając w myśl instrukcji Stalina i Mołotowa (o Litwinowie nigdy nie wspomniano), szef sowieckiej misji handlowej w Berlinie, Dawid Kandelaki, rozpoczął w styczniu 1937 roku poufne sondáže na temat możliwości tajnych negocjacji porozumienia politycznego między Rosją a Niemcami. Początkowo Hitler nie wykazywał zainteresowania⁴. Kiedy jednak Kandelaki przyjechał do Moskwy w towarzystwie berlińskiego rezydenta NKWD, żeby złożyć raport Stalinowi, to przedstawił on bardziej optymistyczną ocenę sytuacji. Według relacji Krywickiego, Kandelaki był zdania, że istnieje szansa na porozumienie z Niemcami, choć nie jest wykluczone, że jego optymizm wpływał ze strachu przed przyznaniem się do fiaska powierzonej misji.

Krywicki relacjonował również rozmowę z Jeżowem. „Niemcy są silne. Są teraz najsilniejszym mocarstwem na świecie. Hitler to uczynił. W to wątpić nie można. Czy można więc nie liczyć się z nim? Przed sowiecką Rosją jest więc tylko jeden kierunek” - twierdził Jeżów, powołując się na Stalina, który miał mu powiedzieć: „Musimy dojść do porozumienia z potężniejszym mocarstwem, jakim są hitlerowskie Niemcy”³.

Decydując się na flirt z Hitlerem, Stalin nie dysponował dobrym materiałem wywiadowczym z terenu III Rzeszy, chociaż przed dojściem nazistów do władzy sowiecki wywiad zagraniczny działał w Niemczech lepiej niż w jakimkolwiek innym państwie europejskim. Komunistyczna Partia Niemiec, największa partia poza Rosją, zorganizowała bowiem kilkunastotysięczną sieć korespondentów robotniczych, czyli rabkorsów, których nazwa pochodziła od słów raboczij korriespondient. Oficjalnie rabkorsi mieli, podobnie jak we Francji i innych krajach, nadsyłać do prasy komunistycznej informacje o warunkach pracy. Mniej oficjalnie dostarczali wiadomości techniczne, które wykorzystywano w wywiadzie gospodarczym i wojskowym. W 1930 roku Hans Kippenberger, członek biura politycznego KPD, odpowiedzialny za kontakty partyjnego podziemia z sowieckim wywiadem, wybrany został deputowanym do Reichstagu. Przez trzy lata, aż do dojścia Hitlera do władzy, kontynuował działalność wywiadowczą korzystając z immunitetu poselskiego oraz zasiadania w parlamentarnej komisji wojskowej⁶.

Berlin był główną bazą działalności OMS na Zachodzie, stolicą imperium wydawniczego Muenzenberga oraz centralą jego organizacji „parawanów”. W stolicy Niemiec mieścił się również rozbudowany i wysoce profesjonalny Pass-Apparat 4, który pomagał rozsianym po Europie i świecie agentom OGPU, IV Zarządu oraz OMS w uzyskiwaniu paszportów i „legend”, czyli sfabrykowanych życiorysów podpartych maksymalnie wiarygodnymi danymi biograficznymi i autentycznymi lub fałszywymi dokumentami. Hans Reiners, paszportowy ekspert Pass-Apparatu, podał przykład „Ivara Muellera” dla zilustrowania dbałości, jaką przywiązywano do szczegółów:

Mueller nie mógł pojawić się ot tak na świecie, posiadając tylko paszport. Musiał być wyposażony we wszystkie podstawowe dokumenty pozwalające mu potwierdzić swoją tożsamość: metrykę urodzenia, zaświadczenia z pracy, książeczkę ubezpieczeniową, itp. Taki zestaw dokumentów osobistych nazywa się „kolekcją”. Żeby zrobić dobrą „kolekcję”, trzeba być po trochu historykiem, geografem oraz znawcą policyjnych zwyczajów[...]. Kiedy „kolekcja” jest już gotowa, potrzebna jest spora doza ostrożności. Ivar Mueller nie może wyjechać w pierwszą podróż zagraniczną z nowiutkim paszportem. Kiedy pokazuje się na granicy paszport pełen wiz i stempli kontroli granicznej, które potwierdzają, że posiadacz był już wielokrotnie sprawdzany, to policjant kontroluje go mniej uważnie, niż świeżo wydany dokument. Dlatego też Pass-Apparat 4 umieszcza w paszportach fałszywe wizy i pieczęcie kontroli granicznej. Trasa, jaką rzekomo przebył posiadacz paszportu, jest dokładnie przemyślana. Wszystko musi się logicznie zgadzać z „legendą”, której Mueller musiał wyuczyć się na pamięć.

Zgodnie z obliczeniami Reinersa w latach 1927-1932 berliński Pass-Apparat produkował rocznie około 450 „kolekcji” dokumentów⁷.

Olbrzymia skala sowieckich operacji wywiadowczych w Niemczech, nakładanie się jawnej działalności KPD na operacje partyjnego podziemia oraz pełna entuzjazmu amatorszczyzna Rabkorsów spowodowała w ostatnich latach Republiki Weimarskiej wiele wpadek kompromitujących publicznie zarówno siatkę „Klara”, czyli OGPU, jak i „Greta”, pod którym to kryptonimem krył się IV Zarząd. Od

czerwca 1931 roku do grudnia 1932 sądy niemieckie rozpatrywały ponad 300 spraw o szpiegostwo w większości na rzecz wywiadu sowieckiego. Większość ze skazanych otrzymywała wyroki najwyżej po kilka miesięcy więzienia, aż w kwietniu 1932 roku wszedł w życie dekret o obronie gospodarki narodowej, wprowadzający karę 5 lat więzienia za przekazywanie informacji gospodarczych obcym mocarstwom^k.

W listopadzie 1932 roku policja nakryła mieszkanie używane przez Pass-Apparat, w którym znaleziono 600 czystych paszportów (prawdziwych i fałszywych), 35 częściowo wypełnionych paszportów, 800 fotografii paszportowych, 700 policyjnych formularzy, dwa tysiące różnych pieczęci urzędowych oraz olbrzymie archiwum różnych dokumentów oficjalnych, służących do tworzenia wiarygodnych „legend”⁹.

Najbardziej kompromitującą dla wywiadowczych operacji Moskwy w Niemczech była ucieczka Georga Semmelmana w 1931 roku. Semmelmann był agentem OGPU, który przez osiem lat prowadził działalność szpiegowską w oparciu o misję handlową ZSRR w Hamburgu. Po ucieczce zaoferował jednej z wiedeńskich gazet serię artykułów o akcjach sowieckiego wywiadu w Niemczech, Austrii oraz innych krajach, w których obiecywał zdemaskować wielu agentów Moskwy, w tym Kippenbergera. Nie zdążył jednak spełnić groźby, gdyż zanim napisał artykuły został zamordowany przez Andrieja Pikłowicza, serbskiego komunistę pracującego dla OGPU. Podczas procesu w 1932 roku Pikłowicz przyznał się do winy twierdząc, że zgładził Semmelmana, gdyż chciał zapobiec zdradzie i pewnej śmierci wielu „bojowników proletariackich”. W obronie Pikłowicza komuniści rozpętali potężną kampanię prasową, w wyniku której sędziowie nie potrafili wydać zgodnego werdyktu i został on uniewinniony¹⁰.

Po dojściu Hitlera do władzy, większość czołowych działaczy KPD i Kominter-nu zdołała uciec za granicę dzięki fałszywym dokumentom dostarczonym przez Pass-Apparat. Wprowadzenie reżymów państwa policyjnego, delegalizacja KPD, rosnące poparcie społeczne dla dyktatury Hitlera oraz liczne dezercje z komunistycznego podziemia zrujnowały większość sowieckiej siatki wywiadowczej. Wysłano więc do Niemiec potajemnie oficera OGPU Gruenfelda (pseudonim Bruno), który miał podjąć próbę ocalenia resztek organizacji „Klara” i „Greta”. Niezadowolona z jego raportów moskiewska Centrala zastąpiła go emisariuszem wyższej rangi, którym był dr Gregor Rabinowicz. Agenci zapamiętali tego żydowskiego lekarza z powodu „smutnego, ale pełnego mądrości, głębokiego spojrzenia brązowych oczu oraz wrażenia równowagi i solidności, wywołanego przez znakomicie skrojone, konserwatywne ubranie”¹¹.

Rabinowicz ograniczył siatkę IV Zarządu do zaledwie 25 agentów i jak się wydaje zlikwidował całkowicie siatkę OGPU. Organizacja Rabkorsów została zamknięta. Pass-Apparat przeniesiono w 1934 roku do Zagłębia Saary, a kiedy jego ludność wypowiedziała się rok później w plebiscycie za włączeniem do Rzeszy, Pass-Apparat rozdzielono, przenosząc część ekspertów do Paryża, a resztę do Moskwy. Podczas zjazdu KPD, który odbył się w 1935 roku pod Moskwą, szef INO, Abram Szucki, poinformował, że wszelka masowa działalność wywiadowcza

na terenie Niemiec została wstrzymana. Oszczędzona przez Rabinowicza „Greta” funkcjonowała jako mało skuteczna opozycja antyhitlerowska, a nie siatka wywiadowcza, a sam Rabinowicz przetrzymany został w 1936 roku do Stanów Zjednoczonych, gdzie miał pomóc w kierowaniu bezpośrednią penetracją ruchu trockistów¹².

Rozpoczętą przez Hitlera likwidację sieci sowieckiego wywiadu w Niemczech dokonał Stalin. Wielu współpracujących z Centralą Niemców zostało straconych w latach „wielkiego terroru”, w ślad za przebywającym na moskiewskim wygnaniu kierownictwem KPD. Jednym z pierwszych rozstrzelanych był Hans Kippenberger, którego w 1936 roku zmuszono, żeby przyznał się do absurdalnego zarzutu „szpiegowania na rzecz niemieckiej Reichswehry”¹³.

Szkody wyrządzone przez niemal całkowitą likwidację szeroko rozgałęzionej niemieckiej siatki agenturalnej były tym bardziej dotkliwe, że Niemcy były prawdopodobnie jedynym mocarstwem, którego szyfrów nie udało się złamać kryptoanalitikom mieszanej jednostki radiowywiadu NKWD i IV Zarządu, działającej w ramach Spiec-Otdieła NKWD.

Kiedy Beria objął w 1938 roku kierownictwo NKWD, polecił zamknąć mieszaną jednostkę radiowywiadu. Należąca do Spiec-Otdieła sekcja NKWD przeniosła się do gmachu byłego hotelu Select przy ulicy Dzierżyńskiego, gdzie zajmowała się głównie korespondencją dyplomatyczną. Szyfrowana korespondencja wojskowa, ale nie tylko, pozostała domeną GRU.

Przed atakiem w czerwcu 1941 roku, sowieckim kryptologom z NKWD i GRU nie udało się złamać tajemnicy niemieckiej maszyny szyfrującej Enigma. Po wybuchu walk szyfry Enigmy łamane były tylko incydentalnie i praktycznie aż do końca wojny szyfrowana maszynowo niemiecka korespondencja była dla sowieckiego radiowywiadu niedostępna¹⁴. Niedostępny był również główny dyplomatyczny szyfr niemiecki, oparty na systemie tablic jednorazowych oraz system, któremu kryptoanalitycy brytyjscy nadali kryptonim Floradora. W złamaniu „Floradory” nie pomogły nawet informacje o konstrukcji tego szyfru, uzyskane podczas penetracji niemieckich ambasad w Warszawie i Tokio.

Brytyjscy kryptoanalitycy złamali wersję Enigmy, którą posługiwała się Luft-waffe dopiero w 1940 roku. (Po otrzymaniu w 1939 roku tajemnicy Enigmy oraz replik maszyn szyfrujących od polskiego radiowywiadu -*przyp. tłum.*). „Floradora” opierała się dłużej, aż do sierpnia 1942 roku, chociaż brytyjski radiowywiad dysponował kompletnym egzemplarzem podstawowej książki kodów tego systemu¹⁵.

* * *

Słabość agentury wewnątrz Niemiec wywiad sowiecki nadrabiał wzmożoną pracą z zewnątrz, przede wszystkim z krajów Beneluxu, Francji i Szwajcarii. W końcu lat trzydziestych skierowano tam kilku utalentowanych agentów IV Zarządu, którzy przystąpili do budowy siatki, tworząc z niej stopniowo najważniejszą organizację wywiadowczą w okupowanej Europie. Dwóch z nich wyróżniło się w szczególny sposób. Pierwszym był Leopold Trepper, polski Żyd, który zanim

został zwerbowany w 1936 roku przez Berzina do pracy do IV *Zarządu*, współpracował ściśle z OMS Kominternu. Dwa lata później Trepper przybył do Belgii, posługując się fałszywym paszportem wystawionym na nazwisko kanadyjskiego biznesmana, Adama Miklera, który przyjechał do Europy zainwestować 1 000 tysięcy dolarów. Wspólnie z przyjacielem żydowskiego pochodzenia, Leonem Grossvoglem, który też pracował dla OMS, założyli firmę o dziwnej nieco nazwie Znakomita Zagraniczna Wytwórnia Płaszczki Przeciwdeszczowych. Była to przykrywka dla działalności wywiadowczej Treppera i dawała mu „obraz zamożnego przemysłowca”, który pomagał w tworzeniu siatki szpiegowskiej, złożonej w większości z Żydów skrzywdzonych przez nazistów i gotowych wziąć odwet pracując za darmo przeciwko Hitlerowi.

Trepper kierował siatką, ale tak jak Sorge, był jednocześnie jej najlepszym agentem. Sukcesy odniesione przed wojną były niewielkie, gdyż - jak wspominał Trepper - „aż do wybuchu wojny działalność wywiadowczą odłożyliśmy na bok. Naszym zadaniem było skonsolidowanie działalności handlowej i położenie solidnego fundamentu, tak żeby być gotowym kiedy padną pierwsze strzały”¹⁶.

Drugim znakomitym agentem był Aleksander Rado. Podobnie jak Trepper, był Żydem, ale węgierskim. Karierę wywiadowczą rozpoczął w OMS, a później został zwerbowany przez IV *Zarząd*. Tak jak Trepper założył własną firmę, kartograficzne wydawnictwo Geopress, zarejestrowane w 1936 roku w Genewie, która była przykrywką dla działalności wywiadowczej. Podczas II wojny światowej Rado kierował najważniejszą sowiecką siatką agenturalną pracującą przeciwko Niemcom, ale przed wojną, tak jak Trepper, dostarczał materiał o marginalnym znaczeniu¹⁷.

Najcenniejszy materiał wywiadowczy, zdobyty w okresie przedwojennym, pochodził ze skutecznej penetracji niemieckich ambasad w Tokio i Warszawie. Działający w Tokio Sorge deklasował wszystkich, zwłaszcza od kwietnia 1938 roku, kiedy zaprzyjaźniony z nim attache wojskowy Eugen Ott został mianowany ambasadorem. Sorge sam ocenił, że od tego czasu 60 procent przesyłanego przez jego siatkę materiału pochodziło z ambasady Niemiec. Na prośbę Otta, Sorge pojechał nawet jako kurier ambasady do Manili, Kantonu i Hongkongu. Był to rzadki przypadek, żeby sowiecki agent działał pod ochroną niemieckiego immunitetu dyplomatycznego*.

Zgodnie z autoryzowaną przez władze sowieckie hagiografią, Sorge nie wiedział, że dyrektor IV *Zarządu*, generał Berzin, został rozstrzelany w 1938 roku. Dlatego też swoistego smaczku nabiera list Sorgego, adresowany do Berzina w październiku 1938 roku:

Towarzyszu Dyrektorze! Nie martwcie się o nas. Chociaż potwornie zmęczeni i w ciągłym napięciu, jesteśmy jednak ludźmi zdyscyplinowanymi, posłusznymi, zdecydowanymi i oddanymi sprawie, którzy są gotowi wykonać wszelkie zadania wiążące się z naszą wielką misją. Przesyłamy Wam i Waszym przyjaciółom serdeczne pozdrowienia. Proszę o przekazanie załączonego listu i pozdrowień mojej żonie. Byłbym wdzięczny, gdyby udało się Wam znaleźć czas, żeby się nią zaopiekować^...]

Większość przekazanych przed wojną najcenniejszych materiałów zdobytych przez siatkę Sorgego dotyczyła jednak spraw japońskich, a nie polityki III Rzeszy. Na podstawie informacji dostarczonych przez agenta Ozaki, Sorge zapewnił Moskwę latem 1938 roku, że pierwszy poważny rosyjsko-japoński incydent graniczny nad jeziorem Chasań w Mandżurii został sprowokowany przez lokalnego dowódcę armii japońskiej, a rząd w Tokio stara się uniknąć wojny. Uspokajającą wiadomość wysłał też po japońskim pogwałceniu granicy Mongolii Zewnętrznej w maju 1939 roku²⁰. W tym przypadku Moskwa nie uwierzyła zapewnieniom Sorgego i przez pewien czas była przekonana, że grozi jej agresja na Dalekim Wschodzie²¹. Latem 1939 roku IV Zarząd stracił na pewien czas zaufanie do swego najlepszego oficera, a kiedy Niemcy napadły 1 września na Polskę i rozpoczęła się II wojna światowa, Moskwa wysłała Sorgemu ostrą reprimendę:

Japonia musiała rozpocząć ważne ruchy (wojskowe i polityczne), które są fragmentem przygotowań do wojny przeciwko Rosji, ale wy nie dostarczacie żadnych godnych uwagi informacji. Wasza aktywność wyraźnie spada²².

Dwa lata przed wybuchem wojny sowiecki wywiad zyskał drugiego agenta wewnątrz niemieckiej ambasady. W 1937 roku niemiecki Żyd, Rudolf Herrstadt, dziennikarz, późniejszy redaktor naczelny wschodniemieckiego dziennika partyjnego „Neues Deutschland”, który pracował dla IV Zarządu w Warszawie, zwerbował Rudolfa von Scheliha, czterdziestoletniego radcę ambasady III Rzeszy. Von Scheliha pochodził ze śląskiej arystokracji i w czasie I wojny światowej służył w kawalerii. Później wstąpił do służby dyplomatycznej. W połowie lat trzydziestych jego pensja oraz dochody żony przestały wystarczać na hazard, który uprawiał, i kochanki, które utrzymywał. W przeciwieństwie do Sorgego, Scheliha był najemnikiem, który nie kierował się ideologią. W lutym 1938 roku IV Zarząd zdeponował na jego koncie w Zurychu 6,5 tysiąca dolarów, największą sumę, jaką sowiecki wywiad wypłacił agentowi w okresie międzywojennym²³.

Von Scheliha był ceniony tak wysoko przez IV Zarząd, ponieważ dostarczał wartościowe materiały dotyczące niemieckiej polityki wobec Polski, obszaru poważnego zainteresowania Moskwy. W trakcie początkowych pięciu lat rządów, Hitler starał się rozproszyć uzasadnione obawy Polski zaniepokojonej jego terytorialnymi ambicjami w Europie Wschodniej. W styczniu 1934 roku podpisał nawet z Warszawą pakt o nieagresji. Celem Hitlera było uspienie czujności Polaków, zanim jego program zbrojeniowy nie uczyni Niemiec silniejszymi od Polski. Chciał też zabezpieczyć sobie poparcie Polski w działaniach przeciwko Rosji. W październiku 1938 roku zaproponował Polsce „prowadzenie wspólnej polityki wobec Rosji w oparciu o Pakt Antykominternowski”. Po Monachium było już jednak wyraźnie widać, że żądania Hitlera w sprawie Gdańska są częścią polityki redukującej Polskę do roli satelity Niemiec. W marcu 1939 roku stosunki polsko-niemieckie osiągnęły stan krytyczny. Porzucając dotychczasową politykę appeasementu, Wielka Brytania i Francja udzieliły Polsce gwarancji „wsparcia jej całą swą mocą” w przypadku niemieckiej agresji.

Dokonywanie oceny w Centrali nie było *rzeczą* łatwą. Wiarygodne informacje o zamiarach Niemiec nadsyłane przez Sorgego i von Schelihe mieszały się z dezinformacjami i rozbudowanymi teoriami spiskowymi, nadchodzącymi z innych źródeł. Anschluss Austrii w marcu 1938 roku, a pół roku później zajęcie czeskich Sudetów po konferencji w Monachium zbiegło się z najwyższą falą „wielkiego terroru” w INO i zagranicznych rezydenturach NKWD. Rezultatem był drastyczny spadek ilości nadchodzących informacji, który przypadł właśnie wtedy, kiedy Hitler szykował się do wojny.

Jednym z niebezpieczeństw, podkreślanym między innymi przez Siemiona Rostowskiego (alias Ernst Henri), czołowego nielegala NKWD, któremu udało się przeżyć „wielki terror”, było zagrożenie „militarnym przejęciem przez Niemcy całego obszaru Bałtyku”. Kluczowym elementem tej koncepcji miało być zdobycie przez III Rzeszę przyczółka w Finlandii, który byłby oparciem dla bałtyckiej floty Kriegsmarine. Następnie z tego przyczółka wyjść miało uderzenie na Leningrad poprzez Przesmyk Karelski. Wizja ta coraz bardziej niepokoiła partyjnego sekretarza Leningradu, Andrieja Żdanowa²⁴. Przygotowana w 1980 roku poufna historia I Zarządu Głównego KGB²⁵, stwierdza, że rezydentura NKWD w Helsinkach odnosiła w połowie lat trzydziestych dość mizerne sukcesy, mając zwerbowanych tylko pół tuzina polityków i urzędników rządowych. Trzeba jednak pamiętać, że Helsinki były, po Londynie, rezydentura najboleśniej dotknięta przez „wielki terror”. Pod koniec 1937 roku praktycznie wszyscy oficerowie NKWD i IV Zarządu odwołani zostali do Moskwy, a potem uwięzieni lub rozstrzelani. Rezydentura w Helsinkach została bez personelu, przez co zerwany został kontakt z jej fińskimi agentami penetracyjnymi. Jedynymi oficerami NKWD, którzy przeżyli moskiewską inkwizycję i powrócili do Helsinek byli Borys Nikołajewicz Rybkin (alias Jarcew), który pracował pod osłoną immunitetu dyplomatycznego drugiego sekretarza ambasady, oraz jego żona Zoja Nikołajewna Rybkina (alias Jarcewa), zatrudniona jako kierowniczką biura Inturistu w Helsinkach²⁶. Wiosną 1938 roku awansowano Rybkina na rezydenta i polecono mu odtworzyć wraz z żoną działalność operacyjną NKWD w Finlandii²⁷.

Wiedząc doskonale, że Rybkin pracuje dla NKWD, przyszedł minister spraw zagranicznych Finlandii, Yaino Tanner, uważał go za „człowieka żywego, na swój sposób miłego. Można z nim było dyskutować na każdy temat, nawet o sprawach najbardziej delikatnych, chociaż w przeciwieństwie do wielu osób w jego sytuacji, nie zwracał on zbyt dużej uwagi na to co mówi”. Wysoka, o blond włosach Zoja Rybkina była mile widziana w helsińskim towarzystwie, a w opinii Tannera była „przystojnie wyglądającą kobietą w drugiej fazie młodości”²⁸. W zreorganizowanym po wojnie INO objęła wydział austriacki i niemiecki²⁹.

Otwartość Rybkina na wszelkie tematy, która zjednywała mu sympatię fińskich kontaktów, była pozorna. Wewnątrz NKWD miał opinię ciasnego, doktrynerskiego stalinisty, świadomego, że żydowskie pochodzenie ułatwia postawienie mu zarzutu nie przestrzegania linii partii. Kierował się więc zasadą ugadat, ugodit, ucieliet - wyniuchać, podlizać się, przetrwać³⁰.

Instrukcje, które Rybkin otrzymał w 1938 roku obejmowały nie tylko zbieranie informacji wywiadowczych, ale także prowadzenie tajnej dyplomacji. Wkroczenie wojsk niemieckich do Austrii 12 marca, zakończone inkorporacją kraju do III Rzeszy, wzbudziło na Kremlu niepokój, że kolejnym etapem podboju Hitlera może być Finlandia. Obawy te umocniły zapowiedziane na 12 kwietnia uroczyste obchody 20 rocznicy wyzwolenia Helsinek z sowieckiej okupacji, w czym pomagała Finom armia niemiecka. W uroczystościach uczestniczyć miała silna delegacja III Rzeszy pod przewodnictwem hrabiego Ruedigera von der Goltza, dowódcy wojsk niemieckich z 1918 roku³¹.

Dwa dni po uroczystościach Rybkin został przyjęty przez fińskiego ministra spraw zagranicznych, Rudolfa Holsti, któremu przekazał, że będąc w Moskwie otrzymał „wyjątkowo szerokie pełnomocnictwa” do otwartego przedyskutowania stanu stosunków rosyjsko-fińskich. Rozmowy te miały być utrzymane w tajemnicy nawet przed ambasadorem ZSRR. Kreml, kontynuował Rybkin, jest „całkowicie przekonany”, że Niemcy planują wysadzić desant w Finlandii i z jej terytorium zaatakować Rosję. Moskwa posiada również informacje o planowanym faszystowskim zamachu stanu, jeśli rząd Finlandii nie zgodzi się na współpracę z niemieckim agresorem. Jeśli Niemcy wkroczą do Finlandii, to Armia Czerwona uczyni to samo, a wówczas wojna będzie się toczyć na fińskiej ziemi, ale jeśli Finlandia będzie gotowa oprzeć się niemieckiej interwencji, to Rosja zapewni jej pomoc wojskową i dostawy broni oraz obiecuje, że wycofa swe wojska natychmiast po zakończeniu działań wojennych.

Minęło kilka miesięcy, a negocjacje Rybkina nie przynosiły żadnych rezultatów. W czerwcu i lipcu przyjął go dwukrotnie premier A.K. Cajander. Rybkin znów tłumaczył, że tylko on ma pełnomocnictwa do prowadzenia negocjacji. Ambasador, mówił z lekceważeniem, „wiele rozmawia z różnymi osobistościami, ale to co mówi nie ma najmniejszego znaczenia”. Cajander, tak jak Holsti, nie miał zamiaru rezygnować z neutralności Finlandii na rzecz przymierza wojskowego z Sowietami. W grudniu 1938 roku rokowania przeniosły się do Moskwy. Ku zdumieniu Finów, przyjął ich nie komisarz spraw zagranicznych Litwinów, lecz ludowy komisarz handlu zagranicznego, Anastas Mikojan. Litwinów, tłumaczono delegacji, nie wie nic o spotkaniu, chociaż dołączył do rozmów w późniejszej fazie negocjacji. Delegacja fińska nadal opierała się sowieckim naciskom. Nie chciała się zgodzić ani na zawarcie porozumienia wojskowego, ani na udostępnienie Sowietom strategicznie położonych wysepek w Zatoce Fińskiej. Rokowania przeciągały się i wygasły w marcu 1939 roku, jedenaście miesięcy po pierwszej poufnej propozycji Rybkina³².

Konferencja w Monachium we wrześniu 1938 roku zniweczyła moskiewską politykę bezpieczeństwa zbiorowego. Rosja nie została zaproszona do Monachium, a angielsko-francuska presja zmusiła Czechów do oddania Sudetów III Rzeszy, co pozbawiło Pragę możliwości skutecznej obrony, kiedy pół roku później Hitler postanowił zająć cały kraj. Stalin, Beria i zapewne całe politbiuro, interpretowało Monachium jako część szeroko zakrojonego zachodniego spisku, którego celem było zachęcenie Hitlera do zwrócenia się na wschód, zaatakowania

ZSRR i pozostawienia Wielkiej Brytanii wraz z Francją w spokoju. Teoria ta stała się z biegiem czasu kanonem, o czym świadczą opinie sowieckich historyków z lat osiemdziesiątych, którzy nadal twierdzili, że „czołowe mocarstwa zachodnie nie tylko godziły się z faszystowską agresją, ale również w oczywisty sposób usiłowały skierować ją przeciwko Związkowi Sowieckiemu”³³. W rzeczywistości było nieco inaczej. Na Zachodzie nie brakowało wprawdzie polityków, którzy byliby zadowoleni z konfliktu dwóch dyktatorów, ale nie istniało żadne angielsko-francuskie porozumienie dla zachęcenia Niemiec do uderzenia na ZSRR.

Przyczyną, która sprowokowała Stalina do zbudowania koncepcji angielsko-francuskiego spisku była nie tylko wrodzona podejrzliwość, ale także otrzymywane materiały wywiadowcze. Większość pierwszego pokolenia legalnych i nielegalnych rezydentów sowieckiego wywiadu została zlikwidowana. Kilku, na przykład Orłow i Krywicki, zbiegło. Niektóre rezydentury, tak jak w Londynie, były nadal pozbawione personelu. Ci z oficerów INO, którzy uniknęli likwidacji, lub o których zapomniano, kryli się za zasadą „wyniuchać, podlizać się, przetrwać”. Jeszcze nigdy w historii KGB wywiad zagraniczny nie był pod tak przemożną presją dostarczania informacji, które mogły wspierać spiskowe teorie kierownictwa państwa. Ci, którzy nie dostarczali wiadomości potwierdzających istnienie angielsko-francuskich knowań obliczonych na sprowokowanie rosyjsko-niemieckiej wojny, narażali się na *zarzut* współpracy z imperialistami. Nowe pokolenie aparaczyków, które przejęło wywiad po zlikwidowanych w czystkach kosmopolitycznych oficerach INO, w większości przypadków nie miało doświadczenia w pracy zagranicą, a karierę zawdzięczało umiejętności wykrywania i likwidowania wymaganych sprzysiężeń kontrrewolucyjnych.

Po bardzo prawdopodobnym otruciu Abrama Słuckiego w lutym 1938 roku pełniącym obowiązki szefa INO został jego zastępca, Michaił Szpigelglas. W Hiszpanii Szpigelglas kierował operacjami sabotażowymi na tyłach wojsk generała Franco, a w Szwajcarii zorganizował likwidację Ignąca Reissa, który zdezerterował z NKWD. Inny uciekinier, Władimir Pietrow, zapamiętał go jako bezlitosnego człowieka, który „zachowywał się poprawnie i uprzejmie, mówił rzeczowo i był szybki w języku i ruchach”. Podobnie jak Słucki, Szpigelglas był Żydem. Zlikwidowano go kilka miesięcy po Słuckim³⁴.

Kiedy w lipcu 1938 roku przyjechał do Moskwy, desygnowany na następcę Jeżowa, Beria, przywiózł ze sobą gruzińskiego służalca, Władimira Georgiewicza Diekanozowa, i postawił go na czele INO³⁵. Niski, o zakrzywionym nosie i kilku przylepionych do łysiny kosmykach czarnych włosów, Diekanozow był z wyglądu niepozorny, ale liczba wyroków śmierci, które wydał na Kaukazie w początkach lat dwudziestych sprawiła, że nadano mu przydomek „kata Baku”. Przewisko to znalazło pełne uzasadnienie w krwawej działalności Diekanozowa na stanowisku zastępcy przewodniczącego gruzińskiej Rady Komisarzy Ludowych³⁶.

Pupil Berii nie miał żadnego doświadczenia w polityce międzynarodowej i był pierwszym szefem sowieckiego wywiadu zagranicznego, który nigdy nie wyjechał poza granice ZSRR. Mimo to miał większy wpływ na bieg sowieckiej polityki

zagranicznej, niż jego bardziej obyci i doświadczeni poprzednicy. W ciągu dwóch lat Diekanozow pełnił kolejno funkcje szefa INO, zastępcy komisarza spraw zagranicznych oraz ambasadora w Berlinie.

Wiarygodność informacji przekazywanych przez Diekanozowa Berii i Stalinowi po konferencji w Monachium można zilustrować mitycznymi rozmowami, jakie w mniemaniu Moskwy brytyjski premier Neville Chamberlain przeprowadził w Rzymie w styczniu 1939 roku. Opowiadał o nich Litwinów podczas spotkania z polskim ambasadorem. Według komisarza spraw zagranicznych, „otrzymał on informacje z wiarygodnego źródła, że podczas rozmów w Rzymie Chamberlain próbował poruszyć kwestię Ukrainy i pozwolił, żeby odniesiono wrażenie, iż Wielka Brytania nie będzie patrzyła niechętnym okiem na niemieckie aspiracje w tym rejonie”. Moskwa była tak pewna wiarygodności kolejnego dowodu brytyjskich prób zachęcenia Niemiec do ataku na Rosję, że jeden z zastępców Litwinowa potępił mityczne starania Chamberlaina trzy miesiące później, w rozmowie z ambasadorem Włoch³⁷.

Los sprawił, że szczyt wpływów NKWD na politykę zagraniczną Moskwy przypadł w chwili, gdy wiarygodność wywiadu zagranicznego była najniższa od lat. Z jednej strony NKWD inicjowało tajne rokowania z Finlandią w 1938 roku i z Niemcami w 1939 roku, a z drugiej strony przez cały czas trwała czystka dyplomatów, którym zarzucono kontrrewolucyjne odchylenia lub prozachodnie sympatie. Jeden z dyplomatów, któremu udało się przeżyć, wspominał: „Zdarzało się często, że umówione na następny dzień spotkanie z kolegą dla przedyskutowania jakiś spraw nie mogło się odbyć, gdyż nie było już go w Komisariacie Spraw Zagranicznych - został aresztowany”. Najbardziej podejrzani przez Berię i Stalina dyplomaci byli *zarazem* najbardziej doświadczonymi, o największym zrozumieniu Zachodu, a aresztowania sięgały nawet szczytów dyplomatycznej hierarchii. Były zastępca komisarza N.N. Krestiński znalazł się wśród „wrogów ludu”, skazanych na śmierć w procesie „bloku prawicowców i trockistów”, który rozpoczął się w lutym 1938 roku. Od tego czasu drugi zastępca komisarza, Borys Spirydonowicz Stomonjakow, pracował w takim stresie, że koledzy widywali go w biurze obwiązanego mokrym ręcznikiem, którym starał się uśmierzyć nieustanny ból głowy, a kończąc pracę, brał, w celu rozładowania napięcia, zimną kąpiel. Stomonjakow, podobnie jak Krestiński, został rozstrzelany³⁸.

Konferencja w Monachium zdyskredytowała lansowaną przez Litwinowa politykę zbiorowego bezpieczeństwa i od tej chwili dni komisarza spraw zagranicznych były policzone. Mołotow skarżył się: „Nawet w naszym kraju istnieją krótkowzroczni ludzie, którzy idąc na lep wulgarnej antyfaszystowskiej agitacji zapominają o prowokacyjnych działaniach naszych [zachodnich] wrogów”, a głównym obiektem tego oskarżenia był Litwinów. Mołotow sugerował, że goniąc za mirażem zbiorowego bezpieczeństwa, Litwinów szedł na rękę „kołom rządzącym” Wielkiej Brytanii i Francji, które usiłowały potajemnie poszczuć Hitlera na Związek Sowiecki³⁹.

W kwietniu 1939 roku Litwinów podjął ostatnią próbę przekształcenia koncepcji zbiorowego bezpieczeństwa w realny układ. Zaproponował Wielkiej Brytanii i Francji rozpoczęcie rozmów w sprawie zawarcia traktatu o pomocy

wzajemnej przeciwko „agresji w Europie”. Jednakże tego samego dnia w Berlinie, sowiecki ambasador złożył w ministerstwie spraw zagranicznych propozycję rozmów w sprawie polepszenia stosunków rosyjsko-niemieckich. Przygotowania do tych rozmów, które doprowadziły do zawarcia paktu między nazistami a bolszewikami, prowadzone były, jak się wydaje, za pośrednictwem NKWD, zamiast kanałami dyplomatycznymi⁴⁰.

Jako Żyd i orędownik bezpieczeństwa zbiorowego, Litwinów był wyraźną przeszkodą dla rozwijających się rozmów z Niemcami. 4 maja ogłoszono, że zastąpił go Mołotow. Zastępcami komisarza spraw zagranicznych mianowano nieco później Diekanozowa i byłego przewodniczącego Czerwonej Międzynarodówki Związków Zawodowych, Łozowskiego. W przeciwieństwie do swych zastępców, Litwinów przeżył degradację, ale w ludowym komisariacie powołano komisję weryfikacyjną z Mołotowem, Berią i Diekanozowem na czele, której zadaniem było wykorzenienie pozostałych jeszcze „litwinowców”. Mołotow i Beria pojawiali się na posiedzeniach komisji w cywilnych garniturach, Diekanozow paradował w mundurze NKWD. Jeden po drugim stawali przed komisją dyplomaci zaprzeczając, niektórzy bezskutecznie, jakimkolwiek powiązaniom z wrogami ludu⁴¹.

Przez kilka miesięcy Mołotow prowadził równocześnie oficjalne rokowania w sprawie układu z Wielką Brytanią i Francją oraz poufne negocjacje z Niemcami. Angielsko-francusko-sowieckie rozmowy toczyły się przy sceptycyzmie Wielkiej Brytanii i Rosji. Chamberlain oceniał prywatnie: „Mam wielkie podejrzenia, co do uczciwości sowieckich zamiarów, oraz głęboko wątpię w ich zdolności militarne, nawet jeśli chcą i planują rzetelnie pomóc”⁴². Można z dużym prawdopodobieństwem założyć, że Stalin traktował rokowania z Wielką Brytanią i Francją przede wszystkim jako dźwignię nacisku na Niemcy, z którymi dążył do podpisania porozumienia. Gdyby pakt nazistowsko-sowiecki okazał się niemożliwy do osiągnięcia, to wówczas miał w zapasie alternatywne rozmowy z Anglią i Francją. Tymczasem zwlekał i tylko Francja dążyła do przyspieszenia rokowań obawiając się, zupełnie słusznie, że jeśli negocjacje ugrzęzną w miejscu, to Stalin zawrze porozumienie z Hitlerem⁴³.

Stalinowi zależało na rychłym zawarciu układu z III Rzeszą i NKWD sięgnęło do wielce pomysłowych „działań aktywnych”, żeby przyspieszyć decyzje Berlina. Kilka dni po wizycie sowieckiego ambasadora w niemieckim ministerstwie spraw zagranicznych, 14 kwietnia 1939 roku, niemiecka ambasada w Londynie otrzymała i przekazała do Berlina pierwszy z serii brytyjskich telegramów dyplomatycznych, dotyczących postępu rokowań z ZSRR. Przechwycone telegramy miały niewytłumaczalne dziury w tekście i przekłamania, sugerujące na przykład, że angielsko-francuska delegacja oferuje Moskwie lepsze warunki i negocjacje czynią większe postępy niż to było w rzeczywistości. Było mało prawdopodobne, żeby źródłem tych telegramów był niemiecki wywiad, gdyż Niemcom nie udało się odczytywać szyfrowanej korespondencji brytyjskiego resortu spraw zagranicznych i niemal na pewno nie posiadali żadnego agenta w Foreign Office, który mógł mieć dostęp do dyplomatycznych telegramów⁴⁴.

Profesor Donald Cameron Watt udowadnia, że jedyną możliwą do przyjęcia hipotezą tłumaczącą ten nagły i wybiórczy dostęp niemieckiej ambasady do brytyjs-

kiej koprespondencji dyplomatycznej w kwietniu 1939 roku, jest założenie, że źródłem było NKWD. Tym bardziej, że strumień telegramów urwał się nagle w tydzień po zawarciu paktu Ribbentrop-Mołotow. Znamienne, ale w tym samym czasie niemiecki ambasador w Moskwie, von der Schulenburg, otrzymywał również informacje obliczone na przyspieszenie negocjacji nad sowiecko-nazistowskim układem.

Podfałszowane telegramy podsyłane przez NKWD niemieckiej ambasadzie w Londynie mogły pochodzić z dwóch źródeł. Pierwszym mógł być kapitan J.H. King, szyfrant wydziału łączności Foreign Office, którego aż do odwołania w 1938 roku prowadził Teodor Mały. King został prawdopodobnie, choć nie na pewno, reaktywowany zimą 1938/1939, kiedy odnowiono obecność NKWD w Londynie. Drugim możliwym źródłem jest radiowywiad NKWD, który mógł dokonać dekryptażu brytyjskiej korespondencji dyplomatycznej w oparciu o informacje dostarczone przez Kinga, MacLeana i Cairncrossa. Przetworzony przez NKWD materiał wywiadowczy z jednego lub z obu potencjalnych źródeł podsunął został niemieckiej ambasadzie w sposób, który można uczciwie ocenić jako „mistrzostwo w zacieraniu prawdy i sugerowaniu fałszu”⁴⁵.

Koronkowa operacja okazała się jednak niepotrzebna. Korzyści jakie Hitler osiągał zawierając układ ze Stalinem, mając w perspektywie wojnę z Polską, były tak wielkie, że zbędne były potajemne zachęty NKWD. Nazistowsko-sowiecki pakt o nieagresji podpisany został 23 sierpnia. Załączony do niego tajny protokół przewidywał, że w przypadku „zmian terytorialnych lub politycznych” Rosja zatrzyma kontrolę na wschodnich terenach Polski, Estonią, Łotwą, Finlandią i rumuńską Bessarabią. Zawarcie paktu zaskoczyło Foreign Office i światową opinię publiczną.

Obaj dyktatorzy nie kryli zadowolenia. Po podpisaniu paktu przez Ribbentropa i Mołotowa, Stalin zaproponował toast na cześć Hitlera: „Wiem, jak naród niemiecki kocha swojego Wodza. To porządny chłop. Tak więc chciałbym wypić za jego zdrowie”. Następnie Mołotow wznosił toast na cześć Ribbentropa. Ribbentrop odwdziaczył się toastem na cześć sowieckiego rządu i wreszcie Mołotow wznosił toast na cześć Stalina, człowieka, który w marcu „wprowadził zmianę kierunku stosunków politycznych”. Na zakończenie Stalin zwrócił się do Ribbentropa zapewniając, że „rząd sowiecki traktuje zawarty pakt bardzo poważnie. Chciałbym zagwarantować słowem honoru, że ZSRR nie zdradzi swego partnera”.

Wiadomość o podpisaniu paktu Ribbentrop-Mołotow dotarła do Hitlera podczas obiadu. Zerwał się z radości od stołu wołając: „Wygraliśmy!” Od tej chwili Polska była na jego łasce⁴⁶.

* * *

Równy w tydzień po podpisaniu nazistowsko-sowieckiego układu, 1 września 1939 roku, półtora miliona niemieckich żołnierzy przekroczyło granice Polski. Kiedy Polacy stawiali oddziałom Wehrmachtu dzielny, choć beznadziejny opór, 17 września Armia Czerwona uderzyła na wschodnią Polskę, zagarniając swoją

część terytorialnej zdobyczy. Tam, gdzie spotkały się obie armie, bratano się, wznoszono toasty, a w kilku miejscach urządzono wspólne defilady⁴⁷. W ostatecznym podziale łupów Stalin zamienił polskie prowincje z Warszawą i Lublinem na Litwę, która zgodnie z paktem Ribbentrop-Mołotow miała przypaść Niemcom.

Państwom bałtyckim Stalin zezwolił jeszcze na 9 miesięcy ograniczonej niepodległości, ale zmusił je do zgody na założenie na ich terytorium sowieckich baz wojskowych. Żegnając delegację Estonii, która ugięła się przed żądaniami Moskwy, Stalin mruknął: „Mogę wam powiedzieć, że rząd Estonii mądrze robif...]. To, co spotkało Polskę, mogło spotkać i was”.

Na terenach okupowanej Polski NKWD zorganizowało szybko sfalszowany plebiscyt, który zadecydował o unii z ZSRR. Nikita Chruszczow, pierwszy sekretarz Ukrainy, której przypadła południowo-wschodnia Polska, przemianowana na „Zachodnią Ukrainę”, wspominał z mimowolną ironią ten teatralny sukces NKWD:

Wybrano delegatów do zgromadzenia we Lwowie[...]. Zgromadzenie obradowało przez kilka dni w atmosferze wielkiej radości i aktywności politycznej. Nie słyszałem ani jednego przemówienia wąpiącego w słuszność wprowadzenia sowieckiej władzy. Jeden po drugim mówcy, w pełnych radości i wzruszenia słowach, podkreślali, że przyłączenie kraju do Ukraińskiej Republiki Rad było ich największym marzeniem. Napawało mnie zadowoleniem, że klasa robotnicza, chłopci i inteligencja pracująca zaczynają rozumieć nauki marksizmu-leninizmu[...]. Równocześnie prowadziliśmy nadal aresztowania. Naszym zdaniem aresztowania służyły umocnieniu państwa rad i torowały drogę budowie socjalizmu w oparciu o pryncypia marksizmu-leninizmu[...]⁴⁹.

Kiedy w niemieckiej części okupowanej Polski gestapo likwidowało „wrogów rasowych”, pod okupacją sowiecką NKWD zwróciło się przeciwko „wrogom klasowym”. Dekrety NKWD z 1940 roku wymieniają 14 kategorii osób, które winny być deportowane. Znamienne, że do pierwszej kategorii zaliczono trockistów oraz innych marksistowskich odszczepieńców. Na liście znaleźli się również ludzie, którzy podróżowali za granicę, albo mieli „kontakty z reprezentantami obcych państw”. Była to kategoria tak obszerna, że umieszczono w niej także filatelistów i ludzi znających esperanto. Większość deportowanych stanowili jednak ludzie szanowani oraz ich rodziny: politycy, urzędnicy państwowi, oficerowie, policjanci, prawnicy, ziemianie, przemysłowcy, właściciele hoteli i restauracji, księża oraz „osoby działające aktywnie w parafiach”. Podobnie jak SS i gestapo po niemieckiej stronie, tak NKWD po sowieckiej, usiłowało, jak to określił generał Władysław Anders, „pozbawić społeczeństwo głowy”, czyli zniszczyć potencjalną kadre przywódczą, wokół której mógł się organizować opór wobec sowieckiej władzy. NKWD współpracowało przy tym czynnie z SS i gestapo, wymieniając przebywających w gułagach niemieckich komunistów na rosyjskich emigrantów i Ukraińców zamieszkałych w Niemczech⁵⁰. Niemiecką komunistkę Margarete Buber-Neumann przekazano SS na moście na Bugu w Brześciu Litewskim. Oficerowie SS i NKWD zasalutowali i uściskali się jak starzy przyjaciele:

Kiedy przeszliśmy już połowę mostu, obejrzałam się. Enkawudziści stali grupką patrząc jak odchodzimy. Za nimi była sowiecka Rosja. Z głęboką goryczą zaczęłam odmawiać komunistyczną litanię: Ojczyzno uznojonych, Bastionie swobody, Raju prześladowanych[...]⁵¹.

Ponad półtora miliona wrogów klasowych wywieziono z Polski długimi pociągami wagonów bydłych do Kazachstanu i na Syberię. Blisko połowa z nich nie dożyła amnestii, ogłoszonej po niemieckim ataku na Rosję w czerwcu 1941 roku. 15 tysięcy polskich oficerów zginęło na polach śmierci u wrót ojczystego kraju⁵². W ostatniej notatce dziennika, pod datą 9 kwietnia 1940 roku, major Solski opisał przyjazd pod eskortą NKWD do Lasu Katyńskiego, nie opodal Smoleńska:

Przyjechaliśmy do niewielkiego lasu przypominającego wakacyjny obóz. Zabrali nam obrączki i zegarki, które wskazywały 6.30 rano, a także pasy i scyzoryki. Co się z nami stanie?

Trzy lata później ciało majora Solskiego, z pamiętnikiem wciąż tkwiącym w kieszeni munduru, odkopały oddziały niemieckie w masowych grobach 4000 oficerów w lesie katyńskim. Większość z nich miała ręce związane z tyłu i otwór od kuli u podstawy czaszki⁵³. Wśród ofiar NKWD znaleźli się również polscy komuniści, którym udało się przeżyć moskiewskie czystki. W 1940 roku przyszedł przywódca partii, Władysław Gomułka, uciekł spod okupacji sowieckiej do okupowanej przez Niemców Generalnej Gubernii⁵⁴.

Wkrótce po niemiecko-sowieckim rozbiórce Polski, Moskwa zwiększyła presję na Finlandię. Rezydent NKWD w Helsinkach, Rybkin, mówił Stalinowi dokładnie to, co dyktator chciał słyszeć, że w przypadku wojny Finlandia upadnie tak szybko jak Polska, a fińska klasa robotnicza poprze nowy reżym komunistyczny⁵⁵. W połowie października 1939 roku do Moskwy udała się fińska delegacja, nieświadoma, że tajny protokół paktu Ribbentrop-Mołotow zaliczał Finlandię do strefy wpływów Kremla. Stalin zamierzał osobiście poinformować Finów, że Związek Sowiecki żąda od nich oddania terenów pod bazy wojskowe oraz pasa terytorium na północ od Leningradu, a w zamian gotów jest oddać niepotrzebny mu kawałek sowieckiej Karelii. „My, cywile, nie potrafimy jakoś osiągnąć postępu” - oświadczył Finom Mołotow po dwóch tygodniach bezowocnych negocjacji. „Nadszedł czas, żeby przemówili żołnierze”.

Latem opracowano dwa plany uderzenia na Finlandię. Dowódca Leningradzkiego Okręgu Wojskowego, generał K.A. Miereckow przewidywał, że podbój Finów zajmie tylko trzy tygodnie. Szef Sztabu Generalnego, marszałek Szaposznikow kalkulował, że ofensywa zajmie kilka miesięcy. Stalin wybrał plan Miereckowa⁵⁶. Chruszczow opisał spotkanie, w którym uczestniczyli Stalin, Mołotow oraz sekretarz generalny Kominternu i doradca Stalina do spraw polityki zagranicznej, Fin, Otto Kuusinen:

Kiedy wszedłem do pokoju, Stalin właśnie mówił: „Zaczynamy dzisiaj”[...]. Wystarczy tylko podnieść nieco głos, a Finowie będą się słuchać. A jeśli nie, to trzeba będzie z raz strzelić, żeby Finowie podnieśli ręce do góry i poddali się⁵⁷.

Oddziałom Armii Czerwonej, które 30 listopada przekroczyły fińską granicę i rozpoczęły „zimową wojnę”, zapowiedziano, że uciskana ludność Finlandii czeka, żeby ich powitać z otwartymi rękami⁵⁸. Bombowce sowieckiego lotnictwa zrzucały na Helsinki ulotki wzywające robotników do połączenia się z Armią Czerwoną i obalenia kapitalistycznych krwiopiczów⁵⁹. W Terioki, pierwszym fińskim mieście, „wyzwolonym” przez Armię Czerwoną, uformował się marionetkowy „Demokratyczny Rząd Finlandii” z Kuusinenem na czele, który zadeklarował, że „czerpie swe poparcie wyłącznie z ludu”. 2 grudnia rząd ten podpisał traktat ze Związkiem Sowieckim, w którym oddawał Moskwie wszystkie terytoria, jakich żądała wcześniej od rządu Cajandra, oraz proklamował, że „dzięki bohaterskiej walce narodu fińskiego i wysiłkom Armii Czerwonej ZSRR zlikwidowane zostanie prawdziwe źródło wojennej zarazy, które były plutokratyczny rząd Finlandii stworzył w interesie imperialistycznych mocarstw na granicy ze Związkiem Sowieckim”⁶⁰.

Poufna historia I Zarządu Głównego przyznaje, że niebawem fałszywy optymizm z jakim rozpoczęto „zimową wojnę” brał się częściowo z aspiracji prosowieckich agentów Rybkina, którzy reprezentowali znacznie węższy wycinek fińskiej opinii publicznej, niż źródła, z jakich korzystała rezydentura w Helsinkach przed jej likwidacją w 1937 roku. Pobożne życzenia swoich agentów Rybkin osobiście raportował służalczo Stalinowi, umacniając w ten sposób jego mylne oceny⁶¹. W pierwszej fazie wojny, Moskwa uwierzyła na przykład w doniesienia wywiadu, że rząd fiński „wyjechał z Helsinek w niewiadomym kierunku”⁶².

Wojna nie chciała jednak biec wedle planu. Milion sowieckich żołnierzy wspartych potężnymi siłami pancernymi i lotniczymi ponosił porażki w starciu z fińską armią, która nigdy nie liczyła więcej niż 200 tysięcy ludzi. Ubrani w maskującą biel Finowie wylaniali się na nartach z głębi lasów i niszczyli rozciągnięte kolumny wojsk sowieckich. Według Chruszczowa, Stalin wrzeszczał, besztając komisarza obrony marszałka Woroszyłowa. Woroszyłow nie pozostał mu dłużny: „Siebie powinieneś winić!” - krzyczał. „To ty wyniszczyłeś starą gwardię naszej armii. To ty kazałeś rozstrzelać naszych najlepszych generałów!” Marszałek był tak wściekły, że na zakończenie kłótni wyrzucił półmisek z pieczonym prosięciem⁶³.

Dla umocnienia woli walki, na tyłach Armii Czerwonej rozlokowano oddziały NKWD, które rozstrzeliwały wycofujących się w panice żołnierzy⁶⁴. W końcu opór Finów zaczął słabnąć pod przygniatającą przewagą liczebną i sprzętową wojsk sowieckich. W traktacie pokojowym, wynegocjowanym w marcu 1940 roku, Finlandia musiała oddać Przesmyk Karelski na północ od Leningradu, zamieszkiwany przez 10 procent ludności kraju. Marionetkowy rząd Otto Kuusinen powędrował jednak na śmietnik historii.

Uderzającym kontrastem dla kompromitacji Armii Czerwonej w „zimowej wojnie” był błyskawiczny podbój Norwegii przez Wehrmacht w kwietniu 1940 roku i jeszcze szybszy Blitzkrieg na froncie zachodnim, kiedy w ciągu 6 tygodni padły kraje Beneluxu i Francja. Mołotow zaprosił wówczas na Kreml ambasadora III Rzeszy Schulenburga, któremu przekazał „gorące gratulacje rządu sowieckiego

z okazji wspaniałych sukcesów niemieckiego Wehrmachtu"⁶⁵. Sowieci mieli niewielki, ale znaczący, udział w tym sukcesie Hitlera: „Czołgi Guderiana napędzane były w większości sowiecką benzyną, kiedy pędziły ku Abbeville. Bomby, które zrównały z ziemią Rotterdam, wypełnione były sowiecką bawełną strzelniczą, zaś płaszcze pocisków, którymi ostrzeliwano brytyjskich Tommies, ewakuujących się z plaż Dunkierki, wykonane były z sowieckiego miedzioniklu"⁶⁶.

Kiedy hitlerowskie wojska zajmowały Belgię i Holandię, „Izwestiia” tłumaczył czytelnikom: „Rozwój wypadków wojennych świadczy, że neutralność małych państw, które nie mają dość sił, żeby jej bronić, jest czystą fantazją. Tak więc małe państwa nie mają większych szans na przeżycie i zachowanie niepodległości"⁶⁷. Z artykułu było widać, że dni państw bałtyckich są policzone. W nocy z 15 na 16 czerwca Diekanozow wezwał do siebie na Łubiankę grupę urzędników, w tym zastępcę komisarza spraw zagranicznych, siejącego strach w procesach pokazowych prokuratora Andrieja Wyszynskiego, i zawiadomił ich, że zostali wybrani do przeprowadzenia „misji” w krajach bałtyckich: „Decyzją politbiura i na życzenie towarzysza Stalina problem bezpieczeństwa wzdłuż naszej północno-zachodniej granicy zostanie teraz rozwiązany”.

Diekanozow twierdził, a być może nawet w to wierzył, że rządy krajów bałtyckich spiskują z „giełdami Paryża i Londynu”. Mołotow czynił takie same zarzuty w rozmowie z Schulenburgiem, chociaż nie powoływał się na giełdy.

W trakcie nocnej narady, Diekanozow zakomunikował, że misją na Litwie będzie kierował osobiście, Wyszynski został skierowany na Łotwę, a Żdanow do Estonii. Jeżeli klasa robotnicza tych państw będzie żądała przekształcenia dotychczasowych reżymów burżuazyjnych w socjalistyczne republiki rad, to „towarzysz Stalin nie będzie miał nic przeciwko podobnym żądaniom"⁶⁸. Pewne pojęcie o działaniach trzech misji NKWD daje plan opracowany dla Litwy przez Diekanozowa. Znaleziony przez Niemców dokument z dnia 7 lipca 1940 roku opatrzony był znamennym stwierdzeniem: „przygotowanie do likwidacji” i przewidywał:

[...]aktywne usunięcie znaczących wpływów partii niechętnych państwu: nacjonalistów, yoldemaristów, ludowców, chrześcijańskich demokratów, młodych Litwinów, trockistów, socjaldemokratów, Gwardii Narodowej i innych. Akcję należy przeprowadzić równocześnie na całej Litwie w nocy z 11 na 12 lipca 1940 roku.

Frekwencja w kontrolowanych przez NKWD wyborach, które przeprowadzono 15 lipca, była niska, ale wynik głosowania zadowolił komunistów. Na Litwie opowiedziało się za nimi 99,2 procent wyborców, na Łotwie 97,8 procent, w Estonii 92,8 procent. Kilka dni później, 21 lipca, świeżo wybrane parlamenty poprosiły o przyłączenie ich krajów do ZSRR. Najwyższy Sowiet przychylił się do tych próśb 3 sierpnia.

Wspomagane przez tysiące donosicieli, NKWD przystąpiło do aresztowania „wrogów ludu”. W nocy z 14 na 15 czerwca 1941 roku, zaledwie na tydzień przed niemiecką inwazją na ZSRR wysłano w wagonach bydłowych do sowieckich obozów 60 000 Estończyków, 34 000 Łotyszy i 38 000 Litwinów. Do nadejścia Niemców,

4 procent ludności Estonii, oraz po 2 procent Łotwy i Litwy zostało deportowanych do odległych gułagów Syberii i Uzbekistanu^{6^}.

Jesienią, 12 listopada 1940 roku, Mołotow, Diekanozow oraz zastępca Berii, Wsiewołod Nikołajewicz Mierkułow, przybyli do Berlina w celu ustalenia sfer wpływów. Choć doświadczenia Diekanozowa ograniczały się do pobytu na Litwie, to i tak uchodził on za globtrotera. Mołotow i Mierkułow nigdy dotychczas nie wyjeżdżali z Rosji. W trakcie trwania rokowań, 20 listopada, Stalin mianował Diekanozowa ambasadorem w Berlinie⁷⁰.

18 grudnia Hitler podpisał słynną dzisiaj tajną dyrektywę nr 21 - Plan Barbarossa - która nakazywała zakończyć do 15 maja 1941 roku przygotowania do błyskawicznej ofensywy prowadzącej do zgniecenia sowieckiej Rosji. Następnego dnia Fiihrer po raz pierwszy przyjął nowego ambasadora Diekanozowa⁷¹. Hitler był przychylnie nastrojony, ale drobny Diekanozow wprowadzony został w eskorcie dwóch potężnych żołnierzy, specjalnie dobranych dla podkreślenia jego mało znaczącego wyglądu⁷². Będąc pierwszym byłym szefem INO na ambadorskim stanowisku, Diekanozow wydawał się właściwym człowiekiem na właściwym miejscu i we właściwym czasie. Moskwie jak nigdy potrzebne były wiarygodne informacje z terytorium Niemiec. Niestety, Diekanozow nie był Trilisserem, Aruzowem, ani nawet Słuckim. Jego pełen lizusowstwa stalinizm, podejrzliwa umysłowość i zupełna nieznajomość świata uczyniły z niego współautora największej katastrofy wywiadowczej w historii Rosji.

Przez siedem miesięcy ambasadorowania w Berlinie, Diekanozow był wzorem Stalina bardziej zainteresowany w tropieniu wymaginowanych spisków brytyjskich, niż autentycznych niemieckich przygotowań, do ataku na wschód. Stosunki rosyjsko-niemieckie, choć nie obywało się bez incydentów, nie dawały podstaw do niepokoju. Sowiecka ropa płynęła bez przeszkód na zachód, napędzając niemiecką maszynę wojenną. Niemiecka broń i maszyny wędrowały na wschód. W styczniu 1941 roku ZSRR nabył od Niemiec polskie województwo suwalskie, płacąc 7,5 miliona dolarów w złocie⁷³. Na początku 1941 roku Hitler wysłał do Stalina osobisty list, w którym informował, że środkowe i zachodnie Niemcy „zostały poddane silnym bombardowaniom angielskim i są stale obserwowane z powietrza przez Anglików”, a zatem został zmuszony przesunąć na wschód silne oddziały wojskowe. (Zapomniał tylko dodać, że są to oddziały wyznaczone do udziału w Operacji Barbarossa)⁷⁴.

Głównym obszarem niemiecko-sowieckich starć były Bałkany, gdzie działania Berlina wywołały kilkakrotnie pełne niezadowolenia oficjalne reakcje Moskwy. 6 kwietnia podpisano mgliście sformułowany traktat sowiecko-jugosłowiański. Nie zobowiązywał on wprawdzie ZSRR do militarnego wsparcia Jugosławii, ale został powitany fanfarami propagandowymi w rosyjskiej prasie. Następnego dnia Niemcy zaatakowały Jugosławię i po ośmiu dniach Blitzkriegu Belgrad musiał prosić o zawarcie pokoju. Rosja protestowała, ale Stalin robił co mógł, żeby nie urazić zbytnio Berlina.

W kwietniu 1941 roku sowieckie dostawy surowców dla Niemiec osiągnęły najwyższy poziom od czasu podpisania paktu Ribbentrop-Mołotow: 208 000 ton ziarna, 50 000 ton ropy, 8300 ton bawełny, 8340 ton metali. Rosja dostarczyła

również 4000 ton gumy zakupionej na Dalekim Wschodzie i przewiezionej do Niemiec transsyberyjską linią kolejową. Podczas przyjęcia wydanego na pożegnanie delegacji japońskiej, opuszczającej Moskwę w połowie kwietnia, Stalin w jowialnym nastroju gawędził z Schulenburgiem i innymi Niemcami, a nawet klepnął po plecach zdumionego zastępcę attache wojskowego, zapewniając go: „Zobaczysz, będziemy przyjaciółmi!” W trakcie manifestacji pierwszomajowej na Placu Czerwonym, Stalin, na znak uznania, wyznaczył Diekanozowowi miejsce koło siebie na trybunie nad mauzoleum Lenina⁷⁵.

Kierując się chęcią uniknięcia „prowokacji” mogącej zantagonizować Hitlera i zagrozić paktowi Ribbentrop-Mołotow, Stalin ograniczył, rzecz niezwykła, prowadzenie pracy wywiadowczej przeciwko Niemcom⁷⁶. Ustalonym przez Stalina priorytetowym zadaniem berlińskich rezydentur NKWD i GRU było ustalenie źródeł sukcesów Hitlera: „Co sprawia, że NSDAP pracuje tak skutecznie i jak to się stało, że opanowano większość Europy?” Ismail Achmedow, oficer GRU, wysłany do Berlina wiosną 1941 roku, został ostrzeżony przez szefa, że Stalin „bardzo się interesuje źródłami potęgi Hitlera” i dlatego powinien „przekazywać nie podkolorowane, uczciwe raporty”. Była to instrukcja rzadko spotykana w czasach obowiązywania reguły „wyniuchać, podlizać się, przetrwać”, co wskazuje na skalę zainteresowania Stalina.

Innym priorytetem berlińskiej rezydentury NKWD było baczne obserwowanie pracy GRU. Rezydent NKWD, Amjak Zacharowicz Kobałow, z radością egzaminował oficerów GRU z ich „legend” na oczach obecnego w pokoju personelu. Achmedow, który przeszedł przez taki egzamin, sądził, zapewne słusznie, że Kobałow „chciał po prostu znaleźć błąd, który mógłby później użyć przeciwko mnie”⁷⁷.

Po opuszczeniu berlińskiej ambasady przez personel w związku z wybuchem działań wojennych, w rezydenturze NKWD znaleziono specjalny pokój przesłuchań, wyposażony w narzędzia służące do torturowania i likwidacji „wrogów ludu”, wykrytych wśród członków sowieckiej kolonii w NiemczechTM. Diekanozow nadzorował operacje NKWD i GRU oraz rządził ambasadą jak „mały car”. Podczas spotkań w ambasadzie „rozdzielał zadania do wykonania i sprawy do zapoznania się, a następnie odsyłał nas stanowczym gestemf...]. Całą scenę odgrywał dla pokazania, kto tu rządzi”⁷⁹.

Operacje szpiegowskie prowadzone z Berlina ograniczone były do minimum. NKWD, jak się wydaje, nie miało żadnych liczących się agentów. Rezydent GRU, działając pod osłoną sowieckiej misji handlowej, Aleksander Erdberg (prawdziwe nazwisko Sergiej Kudrjawcew), który pojawiał się później w tak odległych miejscach, jak Kanada i Kambodża⁸⁰, ograniczył aktywność swej placówki do zwerbowania kilku starannie dobranych członków komunistycznego podziemia. Sam kryjąc się w cieniu, zachęcał ich do budowania własnych siatek i do utrzymywania ostrożnego kontaktu z Rudolfem von Schelihą, dyplomata zwerbowanym jeszcze w 1937 roku w Warszawie.

Najważniejszymi agentami zwerbowanymi z szeregów partii komunistycznej byli Arvid Harnack i Harro Schulze-Boysen. Urodzony w 1901 roku Harnack był

synem znanego historyka i bratankiem słynnego filozofa. Marksistą został w połowie lat dwudziestych. Podczas wizyty w ZSRR w 1932 roku spotkał się z Kuusinenem oraz Piatnickim i zgodził się współpracować z Kominternem. W 1933 roku podjął pracę w ministerstwie gospodarki, gdzie awansował na stanowisko Oberregierungs-rata. Do końca 1940 roku utrzymywał z sowieckim wywiadem tylko incydentalne kontakty, a pełną współpracę rozwinął dopiero po zwerbowaniu przez Erdberga. Towarzysz z komunistycznego podziemia, Reinhold Schoenbrunn, charakteryzował go następująco:

Fanatyczny, sztywny, skrzętny, wyróżniający się energią i skutecznością, Harnack nie był człowiekiem, którego można łatwo polubić, nie był też swoim chłopem; zawsze poważny, miał niewielkie poczucie humoru i w jego obecności zawsze czuliśmy się skrepowani. Było w nim coś purytańskiego, coś wąskiego i doktrynerskiego, ale był wyjątkowo oddany¹¹.

Schulze-Boysen, drugi rekrut Erdberga, był zupełnie odmienną osobowością. Leopold Trepper, „wielki szef” wojennej siatki szpiegowskiej „Rotę Kapelle” („Czerwona Orkiestra”), uważał go za „pasjonata o gorącej głowie, w przeciwieństwie do spokojnego i refleksyjnego Arvida Harnacka”⁸².

Chociaż pochodził z arystokracji, Schulze-Boysen mając 24 lata zapisał się do partii komunistycznej w 1933 roku. Po dojściu nazistów do władzy został na krótki czas aresztowany przez gestapo, ale rodzina, wykorzystując koneksje, uzyskała jego zwolnienie. Wpływy rodzinne pomogły mu również rozpocząć karierę oficera wywiadu w ministerstwie lotnictwa Hermanna Goeringa. Sporządzony wiele lat później raport kontrwywiadu stwierdzał, że rozpoczął „udowodnioną działalność zdraziecką” w 1936 roku, gdy dostarczył, przez pośrednika, ambasadzie sowieckiej w Berlinie tajne plany operacji wojskowych przeciwko rządowi hiszpańskich republikanów. Prawdziwą pracę agenturalną rozpoczął jednak dopiero na początku 1941 roku, kiedy Harnack zarekomendował go Erdbergowi, a ten zwerbował go do współpracy z GRU⁸³.

Wśród ludzi, z których Schulze-Boysen zbudował własną siatkę agenturalną w ministerstwie lotnictwa, byli: pułkownik Luftwaffe Erwin Gehrts z działu szkolenia oficerów, Johann Graudenz z fabryki Messerschmitta, Horst Heilmann, który mając zaledwie osiemnaście lat wszedł do sekcji szyfrów naczelnego dowództwa, z dostępem do sieci łączności Abwehry, oraz porucznik Luftwaffe Herbert Gollnow, który został później szefem sekcji organizującej spadochronowe zrzuty agentów wyznaczonych do działania na tyłach linii sowieckich.

W maju lub w czerwcu 1941 roku, Erdberg dostarczył siatkom Harnacka i Schulze-Boysena nadajniki radiowe, których nie udało jednak się uruchomić. W rezultacie, po ataku Niemiec na ZSRR, Harnack i Schulze-Boysen musieli przekazywać zdobyte materiały wywiadowcze kurierem do Belgii i Skandynawii, skąd były nadawane drogą radiową do Moskwy⁴.

Harnack i Schulze-Boysen nie przestrzegali w swych grupach podstawowych zasad bezpieczeństwa. Agenci znali się między sobą, wiedzieli o swej działalności

wywiadowczej i współpracowali nadal z komunistycznym podziemiem. Nałożone przez Stalina restrykcje na działalność agenturalną w Niemczech nie pozwalały na przydzielenie każdemu agentowi oficera prowadzącego i utworzenie w miarę bezpiecznego systemu agenturalnego odizolowanego od politycznego ruchu oporu.

Równoległe z formowaniem grup Harnacka i Schulze-Boysena, Erdberg utrzymywał kontakt z dyplomata Rudolfem von Scheliha, który w sierpniu 1939 roku przeniesiony został z ambasady w Warszawie do sekcji informacyjnej niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych. Uczestnicząc w codziennych spotkaniach dyrektorów departamentów, von Scheliha mógł informować Moskwę o generalnych kierunkach niemieckiej polityki zagranicznej. Jego łączniczką była Ilse Stoebe, kochanka Rudolfa Herrnstadta, który zwerbował von Scheliha w Warszawie. Udało jej się dostać pracę w wydziale prasowym ministerstwa, co dało jej pretekst do regularnych spotkań z berlińskim korespondentem TASS, któremu przekazywała materiały od von Scheliha. Dziennikarz oddawał przesyłkę w sowieckiej ambasadzie, gdzie trafiała najprawdopodobniej do Erdberga. Von Scheliha był najemnikiem i działał z pobudek materialnych. W lutym 1941 roku Stoebe przekazała mu 30 000 marek. Stoebe pracowała pod większym ciśnieniem psychicznym niż von Scheliha, zaraziła się bowiem chorobą weneryczną i jej zdrowie stopniowo pogarszało się⁸⁵.

Po kapitulacji Francji, Belgii i Holandii, siatka Treppera rozpoczęła przekazywanie wartościowych informacji o ruchach wojsk niemieckich. Trepper przeniósł kwaterę główną do okupowanego Paryża, gdzie założył nowe przedsiębiorstwa kamuflujące działalność siatki: Simexco w Brukseli i Simex w Paryżu. Biura Simexu mieściły się na Champs Elysees. Głównym partnerem firmy był Usytuowany w pobliżu paryski oddział Organizacji Todta, która prowadziła prace budowlane i fortyfikacyjne dla Wehrmachtu. Kontaktem Treppera w Organizacji Todta był antyfaszysta, inżynier Ludwig Kainz. Wiosną 1941 roku Trepper dostał od niego i przekazał do centrali GRU pierwsze ostrzeżenie o planowanej Operacji Barbarossa. Była to jedna z wielu otrzymanych w Moskwie informacji o niemieckich przygotowaniach do ataku na ZSRR⁸⁶.

Ostrzeżenia o zbliżającej się inwazji Stalin dyskutował najczęściej z generałem-lejtnantem Filipem Iwanowiczem Golikowem, który w lipcu 1940 roku, mając czterdzieści lat, mianowany został dyrektorem GRU, czyli przemianowanego z wybuchem wojny IV *Zarządu*. Golikow nie był odpowiednim człowiekiem na tym stanowisku. Został wybrany, ponieważ można było na nim polegać politycznie i udowodnił wojskową skuteczność dowodząc 6 Armią podczas okupacji Polski. Nie miał jednak żadnego doświadczenia w pracy wywiadu wojskowego. Jego podkomendny Ismaïl Achmedow, pisał o nim po ucieczce na Zachód, że:

Nie robił większego wrażenia, chociaż paradował w galowym mundurze generała-lejtnanta Armii Czerwonej. Niski, krępy, kompletnie łysy, miał niemile czerwoną twarz. Dopiero z oczu można się było zorientować, że ten człowiek ma władzę. Nie wyróżniały się wielkością, ale były stalowo niebieskie i przerażająco przenikliwe, kiedy zwrócił na kogoś wzrok⁸⁷.

Golikow polecił oficerom, żeby rozwijali „stosunki wzajemnego zrozumienia i współpracy” z NKWD, co w rezydenturach GRU odczytano jako podporządkowanie się kontroli potężniejszego partnera. Na zwołanym we wrześniu 1940 roku zebraniu sześciu szefów wydziałów operacyjnych przekazał polecenie Stalina i Malenkowa, żeby kontynuować czystkę w rezydenturach GRU: „Zbyt wielu z nich przebywa za długo za granicą i ma zbyt wiele kontaktów z obcokrajowcami. Stają się więc zagrożeniem dla naszego bezpieczeństwa”. Jeden z obecnych szefów wydziału, Ismail Achmedow, na którego spadł obowiązek przeprowadzenia czystki, zaczął przeglądać teczki personalne, szukając ofiar:

Czasami miałem szczęście i trafiałem na pechowca, który miał jakieś potknięcia lub był fujara i wobec tego wcześniej czy później i tak zostałby odwołany. W większości przypadków musiałem się jednak kierować kryterium kontaktów z Zachodem⁸⁸.

Po długiej konferencji ze Stalinem, w grudniu 1940 roku, Golikow zwołał naradę całego szczebla kierowniczego, na której wygłosił przemówienie odzwierciedlające jego dogmatyczny i pełen oddania stalinizm oraz ignorancję w pojmowaniu problemów międzynarodowych. Golikow określił pakt Ribbentrop-Mołotow jako tymczasowy „produkt dialektycznego geniuszu drogiego towarzysza Stalina”. Mimo tej tymczasowości, możliwość niemieckiego ataku jest niewielka. Wielka Brytania zostanie wkrótce pobita, tak jak Francja, a jej imperium zostanie rozdzielone między Niemcy i Japonię. „Kolebka klasycznego kapitalizmu”, Stany Zjednoczone, zaatakują Niemcy dla uratowania Brytyjskiego Imperium od całkowitego upadku. „Związek Sowiecki będzie tymczasem czekał cierpliwie, aż przyjdzie czas wypełnienia jego roli. Kiedy kapitaliści będą już wyczerpani i wykrwawieni, wyzwolimy świat”⁸⁹.

Wprawdzie większość ostrzeżeń o przygotowaniach do Operacji Barbarossa nadchodziło kanałami GRU, to jednak ich kopie przekazywano NKWD, a raczej nowo utworzonemu NKGB. Wydziały bezpieczeństwa i wywiadu NKWD, czyli były OGPU, zostały 3 lutego 1941 roku wyłączone i utworzono z nich Narodnyj Komissariat Gosudarstwiennoj Biezopastnosti - NKGB. Szefem Ludowego Komissariatu Bezpieczeństwa Państwowego został kolejny członek gruzińskiej mafii Berii - Wsiewołod Nikołajewicz Mierkułow. Był to doświadczony czekista, który całą dekadę od 1921 do 1931 roku spędził kolejno w CzeKa, GPU i OGPU, a później został przesunięty na siedem lat do „pracy partyjnej” w Gruzji, skąd wrócił do Moskwy w grudniu 1938 roku jako pierwszy zastępca Berii⁹⁰. Pod dogmatycznym i brutalnym stalinizmem Mierkułowa kryły się resztki idealizmu czekisty, który musiał poświęcić większość swych ideałów, żeby przetrwać lata „wielkiego terroru”.

Mierkułow, tak jak Stalin, był przekonany, że „wcześniej, czy później dojdzie do starcia między komunistycznym niedźwiedziem a zachodnim buldogiem[...] nasza zdrowa, społecznie silna, młoda idea, idea Lenina i Stalina, wyjdzie z niego zwycięska!”⁹¹ Napisał nawet scenariusz dla stalinowskiego moralitetu filmowego, gdzie w finałowej scenie para bohaterów pchała młockarnię w szkarłat sowieckiego

zachodu słońca. Węgierski polityk Nicholas Nyaradi, któremu przyszło po wojnie negocjować z Mierkułowem, wspominał:

Był to człowiek pełen sprzeczności; wielka delikatność mieszała się z bestialskim okrucieństwem, śmiertelna powaga ze skłonnością do dowcipkowania. Miał cierpliwość Joba, ale palił bez przerwy po 40-50 papierosów w ciągu dnia pracy. Miał taką pozycję, że sowieccy ambasadorowie stawali przed nim na baczność, a jednocześnie był zawsze nieśmiały, a kiedy mówił, błąkał mu się na ustach wstydlivy uśmiech. Mierkułow był człowiekiem, który po wojnie osobiście z bezlitosną sprawnością nadzorował likwidację niemal dwóch milionów Estończyków, Litwinów i Łotyszy, a równocześnie, tak jak gangster, któremu stają łzy w oczach przy pierwszych tonach „Kołysanki” Brahmsa, był po rosyjsku sentymentalny w kontaktach z dziećmi. Kiedy poznałem go lepiej, pokazywał mi zdjęcie syna w mundurze, a oczy robiły mu się wówczas wilgotne⁹².

Nyaradi podziwiał „gigantyczny intelekt” Mierkułowa, ale widać było, że w stosunkach ze Stalinem kieruje się sprawdzoną zasadą „wyniuchać, podlizać się, przetrwać”.

Wewnątrz świeżo powołanego NKGB status INO został podniesiony z wydziału do zarządu i od teraz oficjalna nazwa wywiadu zagranicznego brzmiała Innostran-noje Uprawlenie, w skrócie INU. Szefem INU został młody wiekiem Paweł Michajłowicz Fitin, który zastąpił Diekanozowa w 1940 roku. Fitin był jednym z prymusów grupy 200 młodych komunistów z uniwersyteckimi dyplomami, których w końcu 1938 roku Komitet Centralny oddelegował do pracy w przetrzebionym czystkami NKWD⁹³. Przygotowując raporty dla Stalina był ostrożny aż do przesady, ale był w nich mniej serwilistyczny niż Mierkułow. W przeciwieństwie do trzech poprzedników, Shuckiego, Szpigelgłasa i Diekanozowa, portret Fitina wisi obecnie w Izbie Pamięci I Zarządu Głównego i towarzyszy mu stosowna laurka⁹⁴.

Fitin otrzymywał raporty wywiadowcze GRU oraz doniesienia własnych rezydentur NKGB, ale do czasu niemieckiej inwazji 22 czerwca 1941 roku, nie cieszył się takim autorytetem jak przewodniczący GRU, Golikow. Jednak nawet Golikow nie był wystarczającym autorytetem, żeby kwestionować dokonane przez Stalina oceny niemieckiego zagrożenia. Biograf Stalina, Dmitri Wołkogonow, oceniał, że „do ostatniego momentu Stalin polegał na własnej przenikliwości i zdolności przewidywania”⁹⁵. Jego wiara w zdolność samodzielnego przenikania tajemnic sprawiała, że odrzucał wszystkie doniesienia wywiadowcze, które nie potwierdzały sformułowanych wcześniej teorii spiskowych.

* * *

Szczegółowe studium opublikowane w 1973 roku stwierdzało, że Moskwa otrzymała 84 oddzielne „ostrzeżenia” o planach niemieckiego ataku. Podobne studium sporządzone dzisiaj wspominałoby o ponad 100 sygnałach. Po wojnie Golikow twierdził, że „sowiecki wywiad wojskowy posiadał wiarygodne i sprawdzone źródła uzyskiwania tajnych informacji w różnych krajach, łącznie

z Niemcami"⁹⁶. Jednakże przed niespodziewanym niemieckim atakiem 22 czerwca 1941 roku, Golikow nie wierzył większości tych źródeł. Sporządzone przez niego raporty wywiadowcze składały się zawsze z dwóch części: pierwsza pisana była w oparciu o informacje z „wiarygodnych źródeł”, druga ze „źródeł niepewnych”. Większość ostrzeżeń o zbliżającym się ataku Golikow zaliczał do drugiej kategorii”. Fitin był jak się wydaje mniejszym sceptykiem. Twierdził, że opracował raport o wiarygodności poszczególnych źródeł, ale Mierkułow nie chciał go podpisać i odmówił przedstawienia go Stalinowi. „Na gorze wiedzą lepiej jak to [informacje wywiadowcze] analizować, niż my” - miał powiedzieć Mierkułow⁹⁸.

21 marca 1941 roku Golikow wysłał Stalinowi ocenę serii otrzymanych ostatnio ostrzeżeń przed zaskakującym uderzeniem niemieckim. W konkluzji raportu dochodził jednak do wniosku, że atak taki jest nieprawdopodobny, do czasu aż III Rzesza pokona Wielką Brytanię lub zawrze z nią porozumienie pokojowe. „Pogłoski i dokumenty świadczące, że obecnej wiosny wojna z ZSRR jest nieuchronna, winny być uważane za dezinformację angielskich, a być może nawet niemieckich, służb wywiadowczych” - ocenił Golikow”. Marszałek Żuków, który był wówczas szefem sztabu generalnego, twierdził, że oceny Golikowa trafiały wyłącznie do Stalina: „Nie przekazywał swoich raportów nikomu innemu, ani szefowi sztabu, ani komisarzowi obrony marszałkowi Timoszence”. Stwierdzenie to wydaje się przesadne, ale prawdą jest, że Żuków i Timoszenko nie mieli dostępu do większości materiałów wywiadowczych wskazujących na narastające zagrożenie ze strony Niemiec. Dlatego też Golikow oskarżany był przez historyków sowieckich, na przykład przez Władysława Daszyczewa, o sporządzanie ocen „tylko po to, żeby zadowolić Stalina”¹⁰⁰. Istnieje jednak prawdopodobieństwo, że Golikow nie kierował się wyłącznie lizusostwem, ale rzeczywiście wierzył w to, co pisał. Trzeba pamiętać, że mimo braku doświadczenia w pracy wywiadu wytypowano go na dyrektora GRU w lipcu 1940 roku, ponieważ był zaufanym stalinowcem i podzielał przekonanie Stalina, iż Wielka Brytania pragnie uwikłać Rosję w konflikt z Hitlerem.

Podejrzliwość Stalina wzrosła, kiedy Churchill podjął próbę uprzedzenia go o zamiarach Hitlera. Ze wszystkich polityków zachodnich Stalin prawdopodobnie najmniej ufał Churchillowi. Nie zapomniał, że to Churchill kierował antybol-szewicką krucjatą w latach wojny domowej, usiłował storpedować angielsko-sowieckie negocjacje handlowe i w 1927 roku, podczas obrad gabinetu, naciskał na zerwanie stosunków dyplomatycznych z Moskwą. Stalin był przekonany, że po powrocie do władzy, Churchill przystąpił do montowania jakiegoś nowego anty sowieckiego spisku.

Pierwsze ostrzeżenie Churchilla zawarte było prawdopodobnie w liście datowanym 25 czerwca 1940 roku, który wręczył osobiście Stalinowi, podczas audyencji w dniu 1 lipca, nowy ambasador brytyjski w Moskwie, sir Stafford Cripps. To pierwsze ostrzeżenie nie było oparte na konkretnych informacjach wywiadowczych, lecz na dogłębnej ocenie strategicznych planów Hitlera, jednak Stalin odczytał list jako świadectwo chęci sprowokowania wojny rosyjsko-niemieckiej, a nie jako zapowiedź niemieckiego zagrożenia. Działając w myśl instrukcji Stalina, Mołotow wezwał ambasadora III Rzeszy Schulenburga i przekazał mu notę informującą

o brytyjskim ostrzeżeniu. Było to pierwsze z serii ostrzeżeń brytyjskich i amerykańskich, które Stalin udostępniał Niemcom obawiając się zapewne, że jeśli tego nie uczyni, Hitler będzie go podejrzewał o układanie się z przeciwnikiem poza jego plecami¹⁰¹.

Kolejny sygnał nadszedł we wrześniu 1940 roku, kiedy NKWD uzyskało dostęp do wiarygodnych wiadomości o planach rządu brytyjskiego, ponieważ John Cairncross został prywatnym sekretarzem lorda Hanckey, pełniącego wówczas funkcję kanclerza Księstwa Lancaster¹⁰². Hanckey był weteranem brytyjskiej polityki i zasiadał dłużej w rządzie oraz różnych komisjach rządowych niż którykolwiek z posłów. W latach 1912-1938 pełnił funkcję sekretarza komisji obrony imperium, od roku 1916 do 1938 był sekretarzem prezydium rady ministrów oraz wielu komisji rządowych. Wraz z wybuchem wojny, we wrześniu 1939 roku został ministrem bez teki w gabinecie Chamberlaina. Podlegały mu wtedy służby wywiadowcze, o których pracy sporządził dwa długie raporty. Kiedy Churchill zastąpił Chamberlaina w maju 1940 roku, Hanckey stracił fotel w gabinecie, ale utrzymał rangę ministra jako kanclerz Księstwa Lancaster. Nadal więc otrzymywał wszystkie tajne dokumenty i raporty należne ministrowi oraz uczestniczył w różnych komisjach nadzorujących pracę służb wywiadowczych¹⁰³.

Będąc osobistym sekretarzem Hanckeya, Cairncross miał swobodny dostęp do tajemnic państwowych i wiele z nich przekazał NKWD. Dmitrij Świetanko, szef sekcji brytyjskiej na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, opowiadał Gordijewskiemu, że Cairncross przekazywał „całe tony dokumentów”¹⁰⁴. Jednym z pierwszych była zapewne napisana przez Hanckeya półroczna „Ocena przebiegu wojny” z września 1940 roku, w której przewidywał prawidłowo, że Niemcy odłożą zamiar sforsowania kanału La Manche i skoncentrują się na wojnie podwodnej przeciw morskim liniom zaopatrzeniowym Wielkiej Brytanii.

Dużym zainteresowaniem w Centrali NKWD cieszyły się też zapewne sprawozdania doradczej komisji naukowej, której przewodniczył Hanckey. W jej skład wchodził najlepszy uczeń brytyjski, którzy od października 1940 roku koordynowali plany badań naukowych z potrzebami przemysłu wojennego.

Cairncross troskliwie dbał, żeby jego pryncypał miał niczym nie skrepowany dostęp do ściśle tajnych materiałów rządowych. Kiedy gabinet wojenny ograniczył w czerwcu 1941 roku obieg tajnych telegramów dyplomatycznych i skreślił Hanckey z listy, Cairncross, a później Hanckey, interweniowali osobiście w ministerstwie spraw zagranicznych i restrykcje zostały szybko cofnięte¹⁰⁵.

Przekazywane przez Cairncrossa informacje, pochodzące z tajnych dokumentów brytyjskiego rządu, oraz materiały wywiadowcze, przekazywane przez pozostałych sowieckich agentów, nie potrafiły przekonać Stalina o wiarygodności nadsyłanych przez Churchilla ostrzeżeń. Nie wierzył, żeby Niemcy szykowały się do ataku na Rosję. Nadal był przekonany, że jest to machiavelliczny spisek, którego celem jest skłócenie go z Hitlerem.

Kolejne pilne ostrzeżenie Churchill napisał 3 kwietnia 1941 roku. Tym razem było ono oparte na informacjach uzyskanych z dekryptażu niemieckich depech

przekazywanych przy pomocy maszyn szyfrujących Enigma. Churchill nie zdradzał tajemnicy Enigmy, ale pisał, że podaje „pewne informacje od wiarygodnego agenta”. Churchill zamierzał „podkreślić znaczenie i zwrócić uwagę Stalina”, i był wściekły, że jeszcze 19 kwietnia ambasador Cripps nie oddał jego listu Wyszyńskiemu, w celu przekazania go Stalinowi. Cripps zwlekał, ponieważ bał się, że Stalin uzna list za prowokację. Miał rację. Reakcja Stalina była dokładnie taka, jakiej się obawiał. „Nie tylko Stalin, ale również Mołotow unikali mnie jak ponurej śmierci. Stalin nie chciał mieć NIC wspólnego z Churchillem z obawy, że Niemcy dowiedzą się o tym i posądzą go o kontakty z wrogiem” - skarżył się Cripps¹⁶.

Stalin dopatrywał się brytyjskich knoń niemał w każdym ostrzeżeniu o spodziewanym niemieckim ataku. Rezydent GRU w Pradze wysłał 17 kwietnia alarmującą wiadomość, że Niemcy uderzą w drugiej połowie czerwca. Opierał się na doniesieniach głównego inżyniera zakładów Skoda, który uzyskał wiadomość od wysokich rangą oficerów niemieckich. Źródło już wielokrotnie udowodniło swą wiarygodność, a więc przekazano depezę Stalinowi wraz z charakterystyką źródła. Odesłał ją z nabazgraną czerwonym atramentem uwagą: „Angielska prowokacja. Wdrożyć śledztwo. Stalin”¹⁰⁷.

Przekonanie o brytyjskiej prowokacji umiejętnie wykorzystywali Niemcy, podsuwając Stalinowi spreparowane informacje. Jedną z metod kamuflowania przygotowań do Operacji Barbarossa, stosowanych przez dowództwo niemieckie były powtarzające się zapewnienia, że pogłoski o ataku są brytyjską próbą „zatrucia źródeł”¹⁰⁸.

Podejrzenia Stalina umocnił tajemniczy lot do Szkocji zastępcy Hitlera, Rudolfa Hessa, nocą 10 maja 1941 roku. Niezrównoważony psychicznie Hess był, jak uważano, pod silnym wpływem profesora geopolityki, Karla Haushofera, który od wielu lat zalecał zawarcie angielsko-niemieckiego porozumienia przeciwko sowieckiej Rosji. Zaskoczony niespodziewanym i trudnym do wytłumaczenia lotem Hessa, rząd brytyjski zachował pełne zakłopotanie milczenie, co w Moskwie odczytano jako kolejny dowód knoń. Stalin „był przekonany, że Anglia podburza Niemcy do ataku na ZSRR, a w Londynie toczą się tajne negocjacje, których podstawą są propozycje przywiezione przez Hessa”¹⁰⁹. W rzeczywistości Hess nie wspominał nawet o Operacji Barbarossa. Wręcz przeciwnie. Podkreślał, że „krążące obecnie pogłoski, jakoby Hitler zamierzał zaatakować niebawem Rosję, pozbawione są wszelkich podstaw”. Celem jego misji, twierdził, było doprowadzenie do pokoju między Wielką Brytanią a Niemcami. W Berlinie i w Londynie uznano, że Hess ma odchylenia psychiczne¹¹⁰. Stalin sądził, że Hess jest zdrowy, i wie, co mówi. Stalin tkwił w błędnym przeświadczeniu aż do rozpoczęcia Operacji Barbarossa, ale stopniowo budziło się w nim podejrzenie, że również Niemcy coś knują, tyle, że nie wierzył w rychły atak z zaskoczenia. Podejrzenia Stalina umocniła niewiarygodna wręcz próba ostrzeżenia Moskwy podjęta przez ambasadora III Rzeszy hrabiego von der Schulenburga. Na początku czerwca zaprosił on na lunch Dieka-nozowa, który przyjechał na krótko z Berlina. Prywatne spotkanie odbyło się w rezydencji Schulenburga, a uczestniczyli w nim obaj ambasadorowie, radca ambasady Gustaw Hilger oraz W.N. Pawłow, tłumacz Stalina i Mołotowa. Hilger

twierdził po wojnie, że w trakcie lunchu Schulenburg poinformował gościa o planach niespodziewanego ataku. Środowisko historyków sowieckich (choć nie sami historycy) ostro protestowało w czasach Breżniewa, przeciwko takim „fantastycznym wymysłom”¹, ale w 1988 roku jedno z czasopism opublikowało opis lunchu sporządzony dwadzieścia lat po spotkaniu przez emerytowanego oficera KGB, Ernsta Henri. Opis ten miał opierać się na rozmowie z Pawłowem i potwierdzał, że Schulenburg ostrzegł przed planowanym atakiem². Szerzej pisał też o tym w „Prawdzie” w 1989 roku historyk, Georgij Kumaniew, który opierał się na informacjach, Anastasa Mikojana. Zgodnie z przekazem Mikojana, Schulenburg miał powiedzieć Diekanozowowi:

Możliwe, iż coś podobnego nie zdarzyło się nigdy w historii dyplomacji, ale zamierzam panu ujawnić najważniejszą tajemnicę naszego państwa[...]. Hitler podjął decyzję rozpoczęcia wojny ze Związkiem Sowieckim w dniu 22 czerwca. Pewnie zapyta mnie pan, dlaczego to panu mówię? Widzi pan, zostałem wychowany w duchu Bismarcka, a on zawsze był przeciwny wojnie z Rosją.

Diekanozow podejrzewał prowokację, ale zrelacjonował przebieg rozmowy Stalinowi, który skwitował ją krótko na posiedzeniu politbiura: „Dezinformacja osiągnęła teraz ambadorski szczebel!”³

Ernst Henri miał zapewne słuszość, kiedy dochodził do wniosku, że „Stalin uważał informacje pochodzące od niemieckiego ambasadora w najlepszym razie za przebiegły manewr Hitlera, który chciał w ten sposób skłonić Rosję do nowych koncesji na rzecz Niemców”⁴. Rozumowanie takie nie było pozbawione pewnych podstaw. Wraz ze zbliżaniem się ofensywy coraz trudniej było zamaskować ruchy wojsk na wschodzie, a więc wywiad niemiecki zaczął rozsiewać pogłoski, że Hitler szykuje ultimatum pod adresem Moskwy i militarna demonstracja siły ma pomóc w uzyskaniu koncesji od ZSRR. Postrachem Stalina była więc iluzoryczna groźba ultimatum, a nie realne zagrożenie niespodziewanym atakiem. Trzeba przyznać, że Stalin nie był jedynym, który uwierzył w pogłoskę o ultimatum. Uwierzyło w nią również wielu polityków, a korespondenci prasowi rozpisywali się o spodziewanych lada chwila żądaniach Niemiec⁵.

Najbardziej istotne sygnały o zbliżającej się ofensywie przekazywali Sorge oraz siatki działające w Niemczech. Po dwóch depezach zapowiadających rozpoczęcie wojny na koniec maja, Sorge donosił 19 maja: „Przeciwko ZSRR zostanie skoncentrowanych dziewięć armii składających się ze 150 dywizji”⁶. Ostrzeżenie rozwścieczyło Stalina. Sorge jest „gówniarzem, który zorganizował sobie w Japonii kilka fabryczek i burdeli” - grzmiał Stalin, a GRU odpowiedziało krótkim: „Wątpimy w prawdziwość waszych informacji”. Radiooperator Max Clausen widział jak Sorge odszyfrował depezę. „Nędznicy!” - wykrzyknął. - „Jak mogli zignorować naszą wiadomość!” Zrozpaczony Sorge krążył po pokoju i ścisnął głowę w dłoniach tak mocno, jakby zaraz miała mu pęknąć. Napięcie w jakim przez miesiąc bezskutecznie starał się przekonać Moskwę, że to on ma rację, doprowadziło Sorgego na skraj nerwowego załamania. Jego partnerka, Hanako Miyake, uważała go dotychczas za

czulego i wrażliwego kochanka, teraz jednak potrafił wrócić po „dialogu głuchych” z Moskwą na wpół pijany i brać ją tak gwałtownie, że z bólu i upokorzenia kryła twarz w dłoniach. Innego dnia zastała go zdumiona leżącego na kanapie z twarzą mokrą od łez i szlochającego jak małe dziecko. „Jestem tak samotny” - skarżył się jej.

Jeśli wierzyć oficjalnej hagiografii zatytułowanej *Towarzysz Sorge*, miał on 15 czerwca przysłać depeszę: „Wojna rozpocznie się 22 czerwca”. Jednakże po aresztowaniu przez Japończyków, Sorge nigdy nie powiedział, że udało mu się ustalić termin ataku. Najbliższą prawdziwej datą, którą podał, był, jak się wydaje, 20 czerwca. Sorge nie wiedział jednak, że zrażony do szpiegostwa Max Clausen zaczął podziwiać Hitlera i od pewnego czasu wysyłał do Moskwy tylko wybrane raporty. „Sorge dał mi wiele odręcznych notatek stwierdzających, że wojna wybuchnie na pewno, ale ja nadawałem tylko niektóre z nich” - zeznał Clausen po aresztowaniu. „Nie pamiętam, żebym wysyłał depeszę zawierającą dokładną datę wybuchu wojny”⁷.

Wedle uznawanego przez KGB sowieckiego historyka, „najważniejsze” otrzymane przez Moskwę ostrzeżenie o niemieckim ataku nadeszło 16 czerwca 1941 roku od „dwóch naszych grup wywiadowczych w Berlinie”, czyli prawdopodobnie od siatek, którymi kierowali Harnack i Schulze-Boysen:

Wszystkie przygotowania militarne do zbrojnego ataku na Związek Sowiecki zostały w pełni zakończone i uderzenia można się spodziewać w każdej chwili[...]. Węgry wezmą aktywny udział w działaniach wojennych po stronie Niemiec. Dywizyjony niemieckiego lotnictwa, składające się głównie z myśliwców, zostały rozlokowane na lotniskach węgierskich.

Następnego dnia w południe Stalin wezwał do siebie Mierkułowa i Fitina. Był w gabinecie sam. Kiedy weszli, Stalin zwrócił się do Fitina: „Szeffie wywiadu, nie musicie powtarzać specjalnego raportu. Czytałem go uważnie. Powiedzcie mi jakie źródła podały te informacje, gdzie pracują, na ile są wiarygodne, w jaki sposób były w stanie uzyskać tak tajne informacje”. Fitin odpowiadał, a Stalin krążył po pokoju, strzelając od czasu do czasu dalszymi pytaniami. Kiedy szef wywiadu skończył wyjaśnienia, Stalin przechadzał się jeszcze przez chwilę pykając fajkę, aż stanął i zwrócił się do Fitina:

„Słuchajcie, szefie wywiadu. Nie ma Niemców godnych zaufania, z wyjątkiem Wilhelma Piecka*. Rozumiecie?” - warknął Stalin.

„Tak jest. Rozumiem, towarzyszu Stalin” - odparł Fitin.

Dla Fitina było całkiem jasne, że Stalin powątpiewa w wiarygodność berlińskich źródeł, ponieważ są nimi członkowie NSDAP i oficerowie Wehrmachtu, którzy mogą rozmyślnie dostarczać fałszywe informacje. Stalin kazał mu sprawdzić otrzymane wiadomości i wrócić z nowym raportem. Fitin przygotował więc i wysłał szczegółową listę pytań do berlińskiej rezydentury prosząc o „wyjaśnienie pewnych

* Wilhelm Pieck (1876-1960) był jednym z nielicznych członków moskiewskiego kierownictwa KPD, którym udało się przeżyć „wielki terror”. Po II wojnie światowej został współprzewodniczącym Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności SED oraz prezydentem Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

kwestii", ale zanim Berlin *zdążył* odpowiedzieć, niemiecka ofensywa już się rozpoczęła¹¹¹.

Ostatnie ostrzeżenie, dosłownie „na pięć przed dwunastą”, nadeszło od Treppera z Francji. Generał Susłoparow, sowiecki attache wojskowy akredytowany przy rządzie Yichy, który przekazywał materiały Treppera do GRU w Moskwie, traktował sceptycznie otrzymane rewelacje. Trepper wspominał, że Susłoparow „za każdym razem, kiedy wręczałem mu ostrzeżenia o przygotowaniach do wojny ze Związkiem Sowieckim, klepał mnie protekcjonalnie po ramieniu i mawiał: „Biedaku, wysyłam twoje depesze tylko dlatego, żeby ci zrobić przyjemność”.

Trepper wspominał, że kiedy 21 czerwca informował, iż atak rozpocznie się następnego dnia, Susłoparow uspokajał go: „Jesteś w błędzie. Nie dalej jak dzisiaj rozmawiałem z japońskim *attache* wojskowym, który właśnie przyjechał z Berlina. Zapewniał mnie, że Niemcy wcale nie przygotowują się do wojny. Nie bój się, możemy na nim polegać”. Następnego ranka obudził Treppera kierownik hotelu, wykrzykując mu do ucha: „Panie, stało się! Niemcy rozpoczęły wojnę z Rosją!”¹¹⁹

Stalin i jego doradcy konsekwentnie odrzucali ostrzeżenia własnych agentów, kierując się szczególną przewrotnością, ale nie oni jedni źle odczytali intencje Hitlera. W różnym stopniu pomylili się także politycy i analitycy wywiadów innych krajów. Jeszcze 23 maja 1941 roku, a więc na niespełna miesiąc przed niemieckim atakiem, Połączony Komitet Wywiadów (Joint Intelligence Committee) w Londynie nadal utrzymywał, że „korzyści dla Niemiec płynące z zawarcia porozumienia z ZSRR są olbrzymie”¹²⁰. Jedną z przyczyn stałej, osobistej nieufności Stalina wobec Churchilla były doniesienia agentów penetracyjnych NKGB, które ujawniały poważne różnice między agendami rządowymi a premierem w ocenie niemieckiego zagrożenia wobec Rosji¹²¹. Placówki rządowe zachowywały ostrożną rezerwę, zaś Churchill słał dramatyczne ostrzeżenia przed zbliżającą się inwazją. Nawet na początku czerwca, kiedy już nikt w rządzie nie miał wątpliwości, że Niemcy szykują się do ofensywy, przypuszczano, że Hitler ogłosi raczej ultimatum wsparte groźbą użycia siły, niż niespodziewanie ruszy do ataku. Dopiero 12 czerwca, dziesięć dni przed wybuchem walk, JIC wreszcie doszedł do wniosku, że „Hitler zdecydował uporać się z sowieckim zawalidrogą i ma zamiar zaatakować Rosję”¹²². W tej ocenie JIC wykazał się większą przenikliwością niż większość obserwatorów zagranicznych. Japońskie dowództwo, ministerstwo spraw zagranicznych oraz japoński ambasador w Moskwie byli zgodnie przekonani, że doniesienia o niemieckich przygotowaniach do ataku na Rosję, są po prostu kamuflażem dla inwazji Wysp Brytyjskich. Jak na ironię, telegramy japońskiego ambasadora w Berlinie, barona Oshimy, czytane były z większą uwagą w Waszyngtonie (amerykański radiowywiad złamał „Purpurowy” kod dyplomatyczny), niż w Tokio. Mimo to rozpoczęcie Operacji Barbarossa 22 czerwca wyraźnie zaskoczyło niektórych członków najwyższych szczebli administracji waszyngtońskiej¹²³.

Dziwne, ale Stalin bardziej ufał Hitlerowi niż niemieckim generałom, których, jak podejrzewał, upoiły łatwe zwycięstwa odniesione w błyskawicznej wojnie. Podczas kilku ostatnich dni pokoju, oraz w pierwszych godzinach wojny, oceny Stalina zaciemniała trzecia już teoria spiskowa. Nie pozbył się jeszcze podejrzeń,

że Wielka Brytania chce go skłócić z Hitlerem oraz że Hitler zamierza postawić mu ultimatum żądając sowieckich koncesji, a już sformułował mylną hipotezę o prowokacji przygotowanej przez generałów za plecami Fiihrera. Wedle marszałka N.N. Woronowa, Stalin wierzył, że „wojna między faszystowskimi Niemcami a Związkiem Sowieckim może wybuchnąć tylko wskutek prowokacji ze strony faszystowskich militarystów i takiej prowokacji bał się najbardziej”¹²⁴. Prowokacja odgrywała kluczową rolę w konspiracyjnym postrzeganiu świata przez Stalina. Wzorem Stalina, Golikow, Beria i większość oficerów sowieckiego wywiadu uważało prowokację za rutynowe narzędzie stosowane przez mocarstwa kapitalistyczne w ich niekończących się knowaniach przeciwko sowieckiemu państwu. Gdyby bowiem ZSRR dał się sprowokować w sprawach wytypowanych przez kapitalistycznego przeciwnika, to nie dość, że pracowałby na jego rzecz, ale również utraciłby tymczasowo kontrolę nad biegiem historii.

Mnożące się w przeddzień inwazji doniesienia o ruchach wojsk niemieckich sprawiły, że Stalin zaczął się wahać między ogłoszeniem stanu pogotowia bojowego w siłach zbrojnych, a chęcią uniknięcia wymyślonej prowokacji ze strony niemieckich generałów. W nocy z 21 na 22 czerwca zatelefonował do generała I.W. Tiuleniewa, dowódcy Moskiewskiego Okręgu Wojskowego, wydając rozkaz podniesienia do 75 procent pogotowia bojowego w jednostkach obrony przeciwlotniczej stolicy. Nieco później skarżył się jednak komisarzowi obrony, marszałkowi Timoszence, że „robimy panikę z niczego”. Kiedy powiedziano mu, że niemiecki dezterter przyniósł wiadomość, iż atak rozpocznie się o świcie, kazał go rozstrzelać za próbę szerzenia „dezinformacji”. Pół godziny po północy 22 czerwca, trzy godziny przed rozpoczęciem Operacji Barbarossa, komisariat obrony wydał wreszcie dyrektywę stawiającą siły zbrojne w stan gotowości bojowej. Rozkaz ten dotarł jednak do wielu okręgów wojskowych dopiero po rozpoczęciu walk.

Kiedy dowódcy liniowi pytali, czy powinni otworzyć ogień, jeśli oddziały niemieckie przekroczą granicę, mówiono im: „Nie ulegajcie prowokacjom i nie otwierajcie ognia”. Nawet po rozpoczęciu niemieckiego natarcia, Timoszenko telefonował do generała Boldina, zastępcy dowódcy Zachodniego Specjalnego Okręgu Wojskowego, informując go: „Nie wolno wam podejmować żadnej akcji przeciwko Niemcom bez naszej wiadomości...]. Towarzysz Stalin zabrania ostrzeliwać Niemców ogniem artyleryjskim”. W odpowiedzi Boldin wykrzyknął do słuchawki: „Jak to może być? Nasze oddziały zostały zmuszone do odwrotu. Miasta płoną, ludzie giną”.

Dopiero o 7.15 rano komisariat obrony rozkazał wojskom sowieckim przejść do natarcia, ale nawet wówczas Stalin wciąż miał nadzieję, że nie jest to początek wojny, lecz „prowokacja” niemieckich generałów. Dopiero w południe porzucono prowokacyjną fikcję. Stalin nadal milczał, ale Mołotow powiedział narodom ZSRR w przemówieniu radiowym, że ich kraj został napadnięty przez Niemców i że toczy się wojna.

Przez pierwsze osiem godzin Operacji Barbarossa, Stalin desperacko starał się zapobiec przekształceniu „prowokacji” w wojnę. Bombardował niemieckie ministerstwo spraw zagranicznych radiogramami; szukał pomocy Japończyków w „me-

diacjach", które pozwolą zakończyć „kryzys”. W tym czasie niemieccy najeźdźcy opanowali nie uszkodzone wszystkie atakowane mosty kolejowe i drogowe, zbombardowali 66 sowieckich lotnisk, niszcząc na ziemi ponad tysiąc samolotów oraz rozwinęli szybko posuwające się natarcie na froncie liczącym półtora tysiąca kilometrów¹²⁵.

Mając największą w historii sieć wywiadu zagranicznego, Związek Sowiecki poniósł świątem 22 czerwca 1941 roku największą klęskę wywiadowczą II wojny światowej. Źródłem tej katastrofy nie był brak informacji, ale błędy ich analizy i wykorzystania. Niemieckie zaskoczenie powiodło się ze względu na naturę sowieckiego systemu wywiadu i osobiste wady dyktatora sprawującego najwyższą władzę. W Londynie cierpliwa analiza doniesień wywiadowczych w systemie różnych komisji i komitetów doprowadziła stopniowo do zmiany opinii - z przekonania, iż Niemcy widzą „olbrzymie” korzyści w porozumieniu z Rosją, do oceny, że Hitler podjął decyzję zaatakowania Sowietów. W Moskwie cały system analizy danych został zdominowany przez przepojony strachem serwilizm streszczający się w kanonie „wyniuchać, podlizać się, przetrwać”.

Wady systemu nie są jednak wystarczającym uzasadnieniem działań Stalina, który przyjął rolę naczelnego analityka danych wywiadu i zlekceważył potężne zagrożenie niemieckiej inwazji goniąc za mirażem trzech nieistniejących spisków: brytyjskiej próby skłócenia go z Hitlerem, ultimatum Hitlera oraz generalskiej prowokacji. Wyimaginowane knowania oślepiły go do tego stopnia, że nie dostrzegł realnej Operacji Barbarossa. Kardynał de Retz ostrzegał w XVII wieku: „Najbardziej podejrzliwi ludzie są często największymi głupcami”.

Wielka Wojna Ojczyźniana 1941_1945

Operacja Barbarossa była najpotężniejszym natarciem w historii. Hitler zapewniał, że Wehrmacht zwycięży, zanim przyjdzie zima: „Wystarczy tylko kopnąć w drzwi, a cała ta zgniła chałupa zawali się”. Oddziały niemieckie posuwały się naprzód po 80 kilometrów dziennie, zmiatając wszystko ps/ed sobą w tempie jeszcze szybszym niż podczas zachodnioeuropejskiego Blitzkriegu.

Nad Związkiem Sowieckim wisiało również widmo japońskiego ataku na wschodzie. Sorge donosił z Tokio, że Ribbentrop naciska ambasadę niemiecką, żeby namówiła Japończyków na zerwanie traktatu o nieagresji, który zawarli z ZSRR trzy miesiące przez rozpoczęciem Operacji Barbarossa. „Uczyńcie wszystko, co w waszej mocy, żeby podburzyć Japończyków do wojny z Rosją” - pisał Ribbentrop. „Im szybciej to się stanie, tym lepiej. Naszym celem jest uściśnąć sobie dłonie z Japończykami na transsyberyjskiej linii kolejowej, zanim jeszcze przyjdzie zima”.

W dowództwie japońskim ścierały się tymczasem dwie koncepcje: „rozwiązania północnego”, czyli wojny z Rosją, oraz „rozwiązania południowego”, to znaczy wojny z Wielką Brytanią i Stanami Zjednoczonymi.

W oparciu o wiadomości zbierane przez Ozaki, Sorge informował Moskwę, że zwolennicy „południowego rozwiązania” biorą stopniowo górę. 15 sierpnia uspokajał, że rozpoczęcie wojny przed zimą zostało wykluczone ze względu na „nadmierne obciążenie japońskiej gospodarki”. Moskwa podziękowała mu w końcu za zlekceważone ostrzeżenia przed niemiecką inwazją, ale zapewnienia o braku wrogich intencji Japończyków traktowała nadal z niedowierzaniem. Zwrot nastąpił pod koniec września, kiedy Sorge wysłał depeszę z oceną: „Sowiecki Daleki Wschód może być uważany za bezpieczny od japońskiego ataku”. Tym razem Moskwa podziękowała natychmiast.

W październiku Stalin postanowił przerzucić na zachód połowę sił daleko-wschodniego dowództwa. Sorge napisał wówczas ostatnią depeszę, prosząc o odwołanie do kraju lub przerzucenie do Niemiec, gdyż znikło japońskie zagrożenie. Szyfrogram ten nie został wysłany. Sorge został aresztowany 18 października. W ciągu kilku dni zatrzymano 35 członków jego siatki. Jeśli wierzyć słowom odpowiedzialnego za obserwację oficera japońskiego kontrwywiadu, ostatnią noc na wolności Sorge spędził łóżku z żoną ambasadora III Rzeszy’.

Wszystkie dotychczasowe oceny wiadomości, które Sorge przekazywał po niemieckim ataku na Rosję, opierają się na fałszywym założeniu, że jego siatka

była jedynym źródłem informacji o japońskich intencjach. Nie jest to prawda. Równoległym źródłem przynajmniej części informacji była japońska korespondencja dyplomatyczna, przechwycona i rozszyfrowana przez sowiecki radiowywiad. Zawarte w niej potwierdzenia wiadomości, które Sorge przekazywał z Tokio, przekonały wreszcie Centralę o wiarygodności doniesień własnego agenta. Niestety, zaledwie na trzy tygodnie przed jego aresztowaniem. Kiedy Sorge *znalazł* się za kratami, jego rolę przejął radiowywiad, powiadamiając Moskwę o intencjach Tokio. Rozszyfrowany telegram z 27 listopada 1941 roku, wysłany z Tokio do ambasady w Berlinie (prawdopodobnie z kopią dla ambasady w Moskwie), instruował japońskiego ambasadora: „Proszę spotkać się z Hitlerem oraz Ribbentropem i przedstawić im poufnie stan naszych stosunków ze Stanami Zjednoczonymi[...]. Proszę wyjaśnić Hitlerowi, że główny ciężar wysiłków japońskich skoncentrowany zostanie na południu, a więc proponujemy powstrzymać się od operacji zaczepnych na północy”².

Złamanie szyfrów japońskich było największym sukcesem sowieckich kryptologów podczas II wojny światowej. W lutym 1941 roku Spiec-Otdiel został włączony do nowego V *Zarządu* (Szyfry) NKGB. Sercem *Zarządu* był Wydział Badawczy, którego zadaniem było łamanie zagranicznych kodów i szyfrów. Główny znawca szyfrów japońskich w Wydziale Badawczym, S. Tołstoj, był najbardziej obsypanym odznaczeniami kryptoanalitykiem rosyjskim w czasach II wojny światowej. Otrzymał dwa Ordery Lenina. Współpracowali z nim: lingwista, profesor Szumski, pułkownik Gerasim Bałasanow, pułkownik Kotelnikow, oraz Ormianin o nazwisku Kasparow. Tołstoj zmarł wkrótce po zakończeniu wojny.

Sukcesy japońskiej sekcji Wydziału Badawczego sprawiły, że V *Zarząd* przejął od GRU odpowiedzialność za dekrytaż przynajmniej części japońskiej korespondencji wojskowej. Pierwsza sekcja przejmowała dla przykładu korespondencję Armii Kwantuńskiej, poszukując informacji będących świadectwem japońskich przygotowań do ataku na sowiecki Daleki Wschód³.

Nadesłane przez Sorgego i otrzymane z V *Zarządu* uspokajające wiadomości o japońskich zamiarach umożliwiły Stalinowi przesunięcie na zachód połowy dywizji podległych dowództwu dalekowschodniemu. W październiku i listopadzie 1941 roku przerzucono ze wschodu na zachód od 8 do 10 dywizji piechoty, około tysiąca czołgów i tyleż samolotów⁴. Przybyły na front w krytycznym momencie wojny, bowiem 2 października Hitler rozpoczął Operację Tajfun, atak na Moskwę, który określił jako „ostatnią wielką bitwę decydującą o losach wojny”. Dwa dni później, przemawiając do rozentuzjasmowanych tłumów w berlińskim Sportpalast, zapewnił: „Nieprzyjaciół jest otoczony i nigdy nie odzyska swych sił!” Ale Moskwa nie padła. Obrona sowieckiego państwa przekształciła się w świętą wojnę w obronie Mateczki Rosji, a Stalin stał się symbolem narodowej jedności w walce z brutalnym najeźdźcą. Ministerstwa i ambasady ewakuowano w połowie października do Kujbyszewa nad Wołgą, ale Stalin pozostał na Kremlu. „Stalin jest z nami!” - było hasłem obrońców Moskwy. Książka Surkowa *Żołnierska przysięga* oddała właściwie nastrój tamtych dni:

Stalin powiedział mi, że walka będzie ciężka i krwawa, ale zwycięstwo będzie moje, ponieważ moje serce płonie łzami kobiet i dzieci. Hitler i jego hordy swą wilczą krwią zaplącą za te łzy. Strzelam i trafiam nieomylnie, a moje kule lecą z mego serca⁵.

Dzielni obrońcy Moskwy i Leningradu nie podejrzewali nawet, że w połowie października 1941 roku głównym zajęciem Stalina nie było kierowanie bohaterskim oporem Armii Czerwonej, lecz szukanie za pośrednictwem NKWD dróg porozumienia się z Hitlerem i zawarcia pokoju za wszelką cenę.

Georgij Żuków, najzdolniejszy z wysokich dowódców Armii Czerwonej, wezwany został 7 października na Kreml, gdzie zastał w gabinecie tylko Stalina i Berię. Obaj byli przekonani, że Armię Czerwoną czeka klęska⁶. Beria kierował teraz bezpośrednio całym imperium służb wywiadowczych i bezpieczeństwa, które odziedziczył po Jeżowie. W lipcu 1941 roku NKGB zostało ponownie włączone do NKWD i wydzielilo się jako osobna agenda dopiero w kwietniu 1943 roku. Wojna pomogła Berii skonsolidować własną pozycję najpotężniejszego szefa sił bezpieczeństwa w sowieckiej historii. Zaraz po niemieckim ataku zasiadł w świeżo utworzonym pięcioosobowym Komitecie Obrony Państwa u boku Stalina, Mołotowa, Woroszyłowa i Malenkowa⁷.

Beria stał w milczeniu, gdy Stalin tłumaczył Żukowowi, że Armia Czerwona jest zbyt słaba, żeby udaremnić niemiecki atak na Moskwę. Trzeba więc pójść śladem Lenina, który w marcu 1918 roku, nie mając innej realistycznej alternatywy podpisał upokarzający traktat pokojowy z Niemcami w Brześciu Litewskim. Zwracając się do Berii, Stalin polecił mu poszukać dróg wynegocjowania drugiego „pokoju brzeskiego” z Niemcami, nawet za cenę utraty państw bałtyckich, Białorusi, Mołdawii i części Ukrainy. Wybrani przez Berię agenci NKWD poprosili o pośrednictwo ambasadora Bułgarii w Moskwie, Stotenowa. Stotenow zgodził się, ale Niemcy odrzucili złożoną im ofertę negocjacji⁸.

Nawet jednak wówczas, gdy decydował się los Moskwy, Beria nie zaprzestał czystki korpusu oficerskiego Armii Czerwonej. Centralny aparat NKWD ewakuował się do Kujbyszewa w nocy z 15 na 16 października. Z cel na Łubiance wywieziono wówczas najwyższych rangą oficerów, których nie zakończono jeszcze przesłuchiwać. Dla 300 zabrakło środków transportu i tych rozstrzelano. Przesłuchania kontynuowano w Kujbyszewie. Po aresztowaniu w 1953 roku, Beria przyznał, że „stosowano bezlitosne bicie; była to prawdziwa maszynka do mięsa”. Wszyscy uwięzieni oficerowie przyznali się do win zarzucanych im przez NKWD. Tylko generał A.D. Łoktionow bohatersko oparł się torturom i milczał. Sowiecki historyk wojskowy, generał lejtnant Nikołaj Pawlenko pisał: „Setki świetnych specjalistów wojskowych czekało na śmierć, a w tym czasie na froncie, z braku oficerów, pułkami dowodzili porucznicy”. Część ewakuowanych do Kujbyszewa dowódców zostało rozstrzelanych 28 października, ale Stalin wstrzymał nagle prowadzone przez Berię śledztwa. Dwaj najwyżsi rangą dowódcy - były szef sztabu generalnego, generał K.A. Mierieckow oraz były komisarz do spraw kwatermistrzostwa, generał B.L. Wannikow - zostali zwolnieni i zrehabilitowani, mimo że przyznali się wcześniej do wymyślonych przestępstw⁹.

Zawieszenie czystki wyższych oficerów nie spowodowało zmiany losów wojny, ale zbiegło się z nią. Moskwa nie została zdobyta. Pewny, że Armia Czerwona zostanie rozbita jeszcze jesienią, Hitler zapewniał, że „nie będzie kampanii zimowej”. Bez zimowego umundurowania oddziały Wehrmachtu zamarzły. Pokryci odmrożeniami i ranni żołnierze niemieccy marli z zimna nawet w szpitalach polowych. W grudniu Żuków rozpoczął kontratak wychodzący z przedpoli Moskwy, który odrzucił nieprzyjaciela i po raz pierwszy w tej wojnie zmusił siły niemieckie do przejścia do obrony. Zwycięstwo pod Moskwą uczyniło z Żukowa słynnego bohatera. Czuł on jednak dobrze, że Stalin jest zazdrosny o jego sławę i patrzy na niego krzywo. „Należałem do niewielkiej grupki wyższych oficerów, którzy nigdy nie byli uwięzieni, ale areszt wisiał nad moją głową przez pół dziesięciolecia” - wspominał Żuków, który był przekonany, że aresztowanie w 1942 roku bliskiego mu oficera operacyjnego generała-majora W.S. Gołuszkiewicza, było wymyślonym przez Stalina przypomnieniem, że nikt, nawet Żuków, nie jest poza zasięgiem NKWD¹⁰.

* * *

Sowieckie oceny podziemnej działalności niemieckich grup oporu kierowanych przez Harro Schulze-Boysena i Arvida Harnacka podkreślają wagę zdobytego przez nich materiału wywiadowczego, dzięki któremu udało się powstrzymać inwazję nazistów:

Począwszy od jesieni 1941 roku, bohaterscy członkowie podziemia zaczęli dostarczać wartościowe informacje sowieckiemu dowództwu. Fakt, że Schulze-Boysen pracował w wydziale wywiadowczym dowództwa Luftwaffe oraz miał szerokie kontakty w kołach wojskowych, włącznie z Abwehżą, stwarzały mu możliwość pozyskiwania wyjątkowo ważnych informacji o planach hitlerowców”.

Schulze-Boysen i Harnack zostali aresztowani przez gestapo 30 sierpnia i 3 września 1942 roku. Do dnia ich egzekucji, 22 grudnia w Berlinie, wyłapano ponad 80 członków ich siatek. Spenetrowali oni Luftwaffe, ministerstwo lotnictwa, ministerstwo wojny oraz naczelne dowództwo sił lądowych. Mieli też kontakty o różnym znaczeniu w ministerstwie propagandy, ministerstwie spraw zagranicznych, zarządzie miejskim Berlina, biurze polityki rasowej oraz niemieckim biurze ochrony pracy. Z teutonską skrupulatnością gestapo i SD wyliczyły procentowy skład siatek wedle zawodów:

29 procent było pracownikami naukowymi i studentami;
21 procent było dziennikarzami i artystami;
20 procent było zawodowymi żołnierzami, urzędnikami państwowymi i rządowymi;
17 procent było żołnierzami zmobilizowanymi w czasie wojny;
13 procent było rzemieślnikami i robotnikami¹².

Źródła sowieckie mają tendencję do przeceniania wartości materiałów wywiadowczych, dostarczonych przez siatki, którymi kierowali Schulze-Boysen i Harnack.

Celem tej manipulacji jest chęć uwypuklenia wpływów działającego w nazistowskich Niemczech komunistycznego podziemia. Przekazywany przez obie siatki materiał miał dużą wartość dla oceny siły i zdolności bojowych Luftwaffe i nie ulega wątpliwości, że został uzyskany z wielkim ryzykiem osobistym, ale nie miał on kluczowego znaczenia operacyjnego, decydującego dla odparcia niemieckiej ofensywy. Gestapo i SD wymieniły dziewięć dokumentów, z których pochodziły najbardziej wartościowe materiały zdobyte przez siatkę Schulze-Boysena:

1. Raport o sile niemieckich sił powietrznych na początku wojny ze Związkiem Sowieckim.

2. Informacja o miesięcznej produkcji niemieckiego przemysłu lotniczego za okres czerwiec-lipiec 1941 roku.

3. Informacja dotycząca sytuacji paliwowej Niemiec.

4. Informacja o zamiarze niemieckiego ataku na Majkop na Kaukazie.

5. Raport o rozmieszczeniu dowództw niemieckich.

6. Dane o seryjnej produkcji samolotów w krajach okupowanych.

7. Raport o produkcji i magazynowaniu broni chemicznej w Niemczech.

8. Raport o znalezieniu rosyjskich kodów koło Petsamo (był to prawdopodobnie ten sam kod, który uzyskała od Finów amerykańska organizacja wywiadowcza OSS).

9. Raport o stratach niemieckich spadochroniarzy w walkach na Krecie¹³.

Łącząc podziemną działalność polityczną z wywiadem, Schulze-Boysen i Harnack aż prosili się o aresztowanie. Schulze-Boysen i jego żona Libertas, narażając własne bezpieczeństwo, prowadzili wieczorami klub dyskusyjny dla członków i potencjalnych członków antynazistowskiego podziemia. Kiedy małe grupki młodych przeciwników nazizmu rozlepiły na berlińskich murach antyhitlerowskie plakaty, ubrany w mundur Luftwaffe Schulze-Boysen strzegł ich z ręką na odbezpieczonym pistolecie. Kiedy w berlińskim Lustgarten otwarto w 1942 roku antykomunistyczną wystawę „Sowiecki Raj”, Schulze-Boysen zorganizował kampanię rozklejania plakatów z napisami:

Wystawa: Nazistowski Raj

Wojna - Głód - Kłamstwa - Gestapo

Jak długo jeszcze?

Schulze-Boysen i Harnack pisali również i kolportowali ulotki, które później nazwano w sowieckich laurkach „wspaniałymi przykładami antyhitlerowskiej propagandy”¹⁴.

Dyplomata Rudolf von Scheliha nie prowadził aż tak ryzykownego trybu życia. Podczas wojny, podobnie jak przed wojną, jego działalność nie krzyżowała się z siatkami Schulze-Boysena oraz Harnacka i gdyby nie brak radiooperatorów w GRU, Scheliha mógłby pracować znacznie dłużej. Aresztowanie w Brukseli radiooperatora, który przekazywał czasami materiały Schelihy, naprowadziło gestapo na ślad dyplomaty.

Po rozpoczęciu Operacji Barbarossa, Scheliha bardzo niechętnie kontynuował współpracę z GRU. Cierpiąca na chorobę weneryczną Ilse Stoebe z coraz większą

trudnością wyciągała z niego materiały wywiadowcze. W październiku 1942 roku w Prusach Wschodnich wylądował ze spadochronem agent GRU Heinrich Koenen (syn byłego zastępcy przewodniczącego KPD), którego zadaniem było nawiązanie kontaktu ze Stoebe, a przez nią z von Scheliwą. Koenen wioził dla Scheliwy nadajnik radiowy oraz pokwitowanie na 6,5 tysiąca dolarów, przekazanych mu przez GRU w 1938 roku. Dokument ten miał niemal na pewno posłużyć do szantażowania Scheliwy, gdyby usiłował wykręcać się od dalszej współpracy. Gestapo i SD doszły do słusznego wniosku, że misja Koenena udowodniła „jak bardzo Moskwa była zainteresowana kontynuowaniem działalności Scheliwy”. Lisa Stoebe została aresztowana przez gestapo we wrześniu. Miesiąc później, w zorganizowany w jej mieszkaniu kocioł wpadł Koenen¹⁵.

Grupy Schulze-Boysena i Harnacka tworzyły fragment luźno koordynowanej sieci agenturalnej GRU w zachodniej i środkowej Europie, której niemiecka służba bezpieczeństwa nadała wspólną nazwę Rotę Kapelle („Czerwona Orkiestra”). „Muzykami” w tej „orkiestrze” byli radiooperatorzy wysyłający kodowane depesze do Moskwy. „Dyrygentem” był Leopold Trepper, zwany przez agentów siatki „wielkim szefem”¹⁶. Trepper twierdził po wojnie, że 12 listopada 1941 roku jeden z jego „muzyków” z Brukseli nadał wiadomość przekazaną przez grupę Schulze-Boysena, która ostrzegła Moskwę przed planowanym przez Hitlera strategicznym uderzeniem na południowy wschód, które rok później doprowadziło armię niemiecką do klęski pod Stalingradem:

Plan III, Cel Kaukaz, wyznaczony początkowo na listopad, zostanie przeprowadzony wiosną 1942 roku. Koncentracja sił zostanie zakończona do 1 maja[...]. Szczegóły później¹⁷.

Świadczenie Treppera nie znajduje potwierdzenia w niemieckiej ocenie najważniejszych informacji przekazanych przez grupę Schulze-Boysena¹⁸. Trepper wspomina również, że 12 maja 1942 roku do Moskwy przybył jego kurier wiozący „wszystkie informacje na temat głównych elementów tej ofensywy”¹⁹. Tym razem wspomnienia Treppera nie zgadzają się z sowieckimi dowodami. Pierwsze istotne informacje o „Niebieskim Planie” pochodziły z materiałów znalezionych w samolocie, który rozbił się za liniami sowieckimi 19 czerwca 1942 roku. 26 czerwca Stalin orzekł, że nie wierzy w żaden „Niebieski Plan” i skrytykował wywiad za poważne traktowanie oczywistych dezinformacji²⁰. Dwa dni później rozpoczęła się ofensywa i oddziały niemieckie zaczęły szybko posuwać się naprzód, na szerokim froncie od Kurska do północnego Dońca, dając Hitlerowi nadzieję, że osiągnie zwycięstwo nad Rosją, które wymknęło mu się z rąk w 1941 roku.

W ciągu 1942 roku zlikwidowana została stopniowo cała sieć „Rotę Kapelle”, działająca w okupowanej Europie. Aresztowania następowały w miarę, jak niemieckie służby ogniometryczne namierzały kolejnych „muzyków”. Leopold Trepper został zatrzymany 5 grudnia w Paryżu, kiedy siedział na fotelu dentystycznym. Kierujący akcją oficer Abwehry wspominał: „Szarpnął się na sekundę, a następnie stwierdził bezbłędną niemiecką: «To była dobra robota»”.

Trepper przystał na współpracę z gestapo i stał się podwójnym, a może nawet potrójnym agentem, wysyłając do Moskwy własne ostrzeżenia wplecione w przekazywane przez Niemców materiały dezinformacyjne. We wrześniu 1943 roku udało mu się uciec i do końca wojny pozostawał w ukryciu²¹.

Najważniejszą sowiecką siatką agenturalną działającą w czasie wojny w Niemczech była „Rotę Drei” („Czerwona Trójka”), której nazwa pochodzi prawdopodobnie od liczby używanych nadajników. „Czerwona Trójka” miała swe źródła w Niemczech, ale działała w Szwajcarii, a jej szefem był Alexander Rado (krytonim Dora).

Głównym agentem siatki był Rudolf Roessler (Lucy), oficer szwajcarskiego wywiadu niemieckiego pochodzenia, który przekazywał informacje przez Rachel Duebendorfer (Sissy) oraz Christiana Schneidera (Taylora), który pełnił rolę pośrednika separującego kontakty siatki „Lucy” z „Rotę Drei”. Roessler miał cztery ważne źródła w Niemczech, którym nadał krytonimy: Werther, Teddy, Anna i Olga. Żadnego z nich nie zidentyfikowano ze stuprocentową pewnością, ale CIA doszła do wniosku w specjalnym studium, że do czwórki informatorów Roesslera należeli prawdopodobnie: generał- major Hans Oster, szef sztabu admirała Canarisa, który kierował Abwehrą, (antynazista, wraz z Canarisem został stracony za udział w zamachu bombowym na Hitlera w lipcu 1944 roku); Hans Bernd Gisevius, oficer Abwehry, który pełnił funkcję niemieckiego wicekonsula w Zurychu; Carl Goerdeler, lider konserwatywnej opozycji politycznej wobec Hitlera (również stracony za udział w lipcowym spisku); pułkownik Fritz Boetzel, dowodzący biurem ewakuacji danych wywiadu w sztabie Południowo-Wschodniej Grupy Armii w Atenach²².

Tajemnica, jaką okryta jest siatka „Lucy”, doprowadziła do powstania wielu mitów. Twierdzi się nawet, że siatka była tylko przykrywką umożliwiającą brytyjskiemu wywiadowi przekazywanie Rosjanom, bez zdradzania źródła, materiałów uzyskanych z dekryptażu niemieckiej korespondencji szyfrowanej przy pomocy maszyn Enigma²³. Wywiad brytyjski na pewno nie używał Roesslera jako pośrednika w kontaktach z Rosjanami, ale Szwajcarzy mogli wykorzystywać ten kanał. Źródła, które Roessler podawał za własne, były zapewne źródłami wywiadu szwajcarskiego, których informacje Roessler przekazywał Rosjanom. Niektóre z tych materiałów trafiały na Zachód przez pułkownika Karela Sedlaczka, który reprezentował w Szwajcarii czechosłowacki rząd emigracyjny.

Roessler był najemnikiem i pracował za pieniądze. Rado depešował w listopadzie 1943 roku do Moskwy: „Sissy twierdzi, że grupa «Lucy» przestanie pracować, jeśli gratyfikacje zostaną wstrzymane”²⁴. Podejrzewano często, że Roessler pracował dla Rosjan jeszcze przed Operacją Barbarossa, ale z nadanych do Moskwy depeš Rado wynika, że pierwszy kontakt z Roesslerem podjęty został dopiero około września 1942 roku²⁵.

Agenci siatek GRU byli odważni i przedsiębiorczy, ale przekazywane przez nich informacje zaczęły wpływać na bieg sowieckich operacji militarnych dopiero po bitwie pod Stalingradem. Wcześniej tak zwana Stawka, czyli sowieckie naczelne dowództwo, nie ocknęła się jeszcze z szoku wywołanego Operacją Barbarossa i raz

za razem traciła rozeznanie w niemieckich planach. Wywiad wojskowy nie wykrył dla przykładu nagłego zwrotu Niemców na południe, co doprowadziło do zajęcia Kijowa we wrześniu 1941 roku. „Stawka” została też zaskoczona intensywnością niemieckiego natarcia na Moskwę w październiku. Zaskoczeniem była również letnia ofensywa 1942 roku. W przekonaniu, że główne uderzenie pójdzie na Moskwę, Stalin i Stawka mylnie odczytali niemieckie intencje po rozpoczęciu natarcia na południu. Przez cały czas ofensywy na Kaukaz i Stalingrad zdeorientowane dowództwa sowieckie nie wiedziały, gdzie spadnie następny cios²⁶. Kiedy Armia Czerwona otoczyła w listopadzie wojska Osi pod Stalingradem, w jej dowództwie przypuszczano, że w kotle znalazło się od 85 do 90 tysięcy żołnierzy, a tymczasem było ich trzy razy więcej²⁷. Stawka nie miała też rozeznania w planach niemieckiego uderzenia, które miało uwolnić otoczone pod Stalingradem dywizje. O przetruceniu sześciu dywizji pancernych z Francji dowiedziano się dopiero wówczas, kiedy spotkały się z nimi w boju oddziały sowieckiej kawalerii. Wielkie zwycięstwo pod Stalingradem, które przesądziło na przełomie stycznia i lutego 1943 roku o poddaniu się otoczonych wojsk niemieckich, jest świadectwem doskonałej pracy sztabów Armii Czerwonej, ich zdolności do improwizacji i szybkiej zmiany planów oraz odwagi i waleczności sowieckich żołnierzy. Można jednak zaryzykować stwierdzenie, że zwycięstwo to zostało odniesione wbrew, a nie dzięki zdolnościom sowieckiego wywiadu operacyjnego²⁸.

* * *

Przez całą Wojnę Ojczyźnianą, a zwłaszcza przez dwa pierwsze lata, NKWD/NKGB było lepiej poinformowane o tajnych działaniach sojuszników, niż nazistowskich Niemiec. Agentem, który w początkowej fazie wojny dostarczał najcenniejszych informacji o polityce Wielkiej Brytanii, był prawdopodobnie „Piąty Człowiek”, czyli John Cairncross. Do marca 1942 roku pełnił on funkcję osobistego sekretarza lorda Hankeya, a jego pryncypał zajmował ministerialne stanowisko kanclerza Księstwa Lancaster. W lipcu 1941 roku lorda Hankeya przesunięto wprawdzie na mniej prestiżowy fotel Generalnego Pocztmistrza, ale zachował ministerialne uprawnienia, a co za tym idzie dostęp do tajnych dokumentów Gabinetu Wojennego i przewodnictwo licznym, ważnym komisji rządowych²⁹. Tak więc w ciągu początkowych dziewięciu miesięcy Wojny Ojczyźnianej Cairncross nadal dostarczał NKWD „tony dokumentów”³⁰. Były zapewne interesujące, gdyż do października 1941 roku Hankey przewodniczył Sojuszniczej Komisji Dostaw, która koordynowała wysyłkę materiałów wojennych i surowców dla ZSRR.

Jak się wydaje, w raportach dla NKWD Cairncross przedstawiał jednak przerysowany obraz opozycji wobec Churchilla wewnątrz Wielkiej Brytanii. Hankey był jednym z najsurowszych i najbardziej zagorzałych krytyków premiera. Prywatnie twierdził, że „złożony z potakiwaczy Gabinet Wojenny jest beznadziejny”. Na początku 1942 roku Hankey przygotował analizę strategii wojennej Churchilla, którą zatytułował „Oskarżenie”. Jednym z zarzutów, o którym Cairncross bez wątpienia poinformował kontrolerów z NKWD, był „priorytet nadany dostawom

zaopatrzenia dla Rosji". Krytykowany Churchill usunął Hankeya z rządu w marcu 1942 roku, co były Pocztmistrz Generalny skwitował komentarzem: „Od pewnego czasu czułem się głęboko rozczarowany sposobem prowadzenia wojny”. Wiadomość o „głębokim rozczarowaniu” Hankeya była jedną z ostatnich informacji przekazanych przez Cairncrossa ze sfer rządowych, gdyż podjął on udaną próbę penetracji ośrodka w Bletchley Park, ściśle tajnej centrali brytyjskiego radiowywiadu.

Od czasu powołania INO i IV Zarządu, Wielka Brytania była priorytetowym obszarem działania sowieckich służb wywiadowczych, w przeciwieństwie do Stanów Zjednoczonych, które niemal do końca II wojny światowej uważane były za obszar drugorzędny. IV *Zarząd*, który w latach trzydziestych prowadził większość operacji za oceanem, nie interesował się zbytnio Stanami Zjednoczonymi. Traktował je raczej jako bazę dla działań wywiadowczych przeciwko Japonii i Niemcom. Operacje IV *Zarządu* zostały jednak w 1938 roku poważnie zagrożone przez dezercję głównego kuriera, którym był dziennikarz Whittaker Chambers. Zaraz po wycofaniu się ze współpracy z sowieckim wywiadem, Chambers ukrywał się w obawie przed specjalistami od „mokrej roboty” NKWD lub IV *Zarządu* oraz ze strachu przed amerykańskim wymiarem sprawiedliwości, któremu nie chciał się przyznać do szpiegowskiej kariery. W 1939 roku wyszedł jednak z ukrycia i pojawił się na rynku dziennikarskim jako publicysta (a potem redaktor) magazynu „Time”.

Oburzony, choć nie zaskoczony, paktem Ribbentrop-Mołotow, Chambers zgodził się zdradzić szczegóły swej działalności kurierskiej Adolfowi Berle, podsekretarzowi stanu i doradcy do spraw bezpieczeństwa wewnętrznego prezydenta Roosevelta. Berle zapewnił Chambersa, że ujawnione przez niego fakty przekazane zostaną bezpośrednio prezydentowi oraz obiecał, że w zamian za zgodę na współpracę nie zostanie ukarany, choć nie gwarantował żadnych immunitetów. Chambers zgodził się i w dzień po wybuchu wojny, 2 września, spotkał się z Berle. Ten z otrzymanych informacji sporządził czterostronnicowe memorandum, zatytułowane „Podziemny agent szpiegowski”. Na dołączonej liście szpiegów znaleźli się Alger Hiss, Harry Dexter White oraz inni sowieccy agenci, których Chambers obsługiwał jako kurier. Roosevelt nie wykazał zainteresowania przedstawionym mu dokumentem. Jak się wydaje wiadomość, że w jego administracji mogą być szpiedzy, traktował jako absurdalną. Co dziwniejsze, Berle zlekceważył też własny raport i odłożył go na półkę. Nie interesował się Hisssem aż do 1941 roku, kiedy wspominał o rewelacjach Chambersa w rozmowie z byłym przełożonym Hissa, sędzią Sądu Najwyższego Felixem Frankfurterem i dyplomatą Deanem Achesonem. Obaj odrzucili *zarzuty* Chambersa jako bezpodstawne. Berle zapomniał więc o sprawie i nie wysłał nawet sporządzonego raportu FBI, > dopóki w 1943 roku Biuro nie upomniało się samo o relację Chambersa.

O faktach podawanych przez Chambersa informowali także Roosevelta ambasador William Bullitt, przywódca związkowy David Dubinsky oraz dziennikarz Walter Winchell. Prezydent zlekceważył jednak i te doniesienia. FBI przesłuchało w końcu Chambersa w 1942 roku, gdy dawny współpracownik z partii komunistycznej wymienił go jako byłego sowieckiego szpiega, który ma „więcej materiału, niż wam się uda zebrać latając w kółko przez cały rok”. Być może obawiając się

kary Chambers był w rozmowie z FBI bardziej dyskretny, niż trzy lata wcześniej podczas spotkania z Berle, gdyż podczas przesłuchania koncentrował się bardziej na działalności partyjnej komunistycznego podziemia, niż na szpiegowskiej. Dyrektor FBI, J. Edgar Hoover, czytając ośmiostronicowy raport, zbył go krótko: „Historia, hipotezy lub dedukcje”. Przez następne trzy lata nikt Chambersa o nic nie pytał, a FBI sprawdziło jedynie z grubsza J. Petersa, który figurował w aktach Biura jako czołowy działacz Komunistycznej Partii USA³¹.

Po dezercji Chambersa w 1938 roku, prowadzenie głównej siatki IV Zarządu w Waszyngtonie przejął nowojorski rezydent NKWD, Gajk Badałowicz Owakimian, nazywany później przez FBI „chytrym Ormiaszką”³². Pod jego ręką Stany Zjednoczone stały się pod koniec wojny głównym, a nie ubocznym obszarem działania sowieckich służb wywiadowczych, ale w 1938 roku NKWD nie orientowało się jeszcze, w jak lekceważący sposób administracja amerykańska traktuje bolszewickie zagrożenie. Ucieczka Chambersa oraz obawa przez spodziewanym śledztwem FBI sparaliżowały działalność waszyngtońskiej siatki NKWD. Pod naciskiem żony, która nie chciała mieć nic wspólnego z komunizmem, Harry Dexter White z departamentu skarbu wręcz przestał dostarczać materiały, a jego śladem poszło kilku mniej znaczących agentów.

Waszyngtońską siatkę informatorów reanimował Nathan Gregory Silvermaster (nie mylić z jego przyjacielem i współagentem Georgiem Silvermanem). Lekko po czterdziestce, urzędnik państwowy pochodzący z rodziny ukraińskich Żydów, Silvermaster pracował w administracji zabezpieczenia farmerów, a potem przeniósł się do Zarządu Wojny Ekonomicznej. Emocjonalnie nie potrafił pogodzić się z brutalną rzeczywistością stalinowskiej Rosji, ale zachował niczym nie skażony rewolucyjny idealizm, który kazał mu dążyć do spełnienia marzenia komunizmu. Cierpiał na chroniczną astmę i z trudem łapiąc oddech powtarzał: „Mój czas jest ściśle ograniczony i kiedy będę umierał, chcę cieszyć się poczuciem, że mam swój udział w budowie lepszego życia dla tych, co przyjdą po mnie”.

Silvermaster sprawił, że prawdopodobnie tuż po wybuchu wojny Harry Dexter White znów zaczął dostarczać wiadomości. Do nalotu na Pearl Harbour zdążył już zorganizować siatkę złożoną z dziesięciu urzędników państwowych, pracujących równolegle dla wojennej administracji Roosevelta i NKWD.

White nie dołączył do tej grupy. Silvermaster odbierał od niego wiadomości osobiście i uznał, że jest on bojaźliwym człowiekiem, który „woli, żeby własna lewica nie wiedziała, co czyni prawica”. Chcąc uspokoić jego rozdygotane nerwy oraz przekonać panią White, że mąż rzucił szpiegostwo, Silverman zapewnił swego najlepszego agenta, że otrzymywane od niego informacje przekazywane są tylko jednemu pracownikowi Komitetu Centralnego KP USA. Silvermaster był przekonany, że White zna prawdę, ale woli o niej nie myśleć i dlatego schował głęboko na strychu cenny dywan z Buchary otrzymany od Bykowa przed wojną. White był bardzo wartościowym agentem. Będąc prawą ręką sekretarza skarbu, Henry'ego Morgenthau, miał nie tylko dostęp do większości tajnych dokumentów resortu, ale również do poufnej korespondencji z pozostałymi ministerstwami i agendami rządowymi³³.

Kurierem waszyngtońskiej grupy, którą kierował Silvermaster, była od 1941 roku Elizabeth Bentley, 33-letnia mieszkanka Nowego Jorku, absolwentka kolegium Yassar. Bentley stała się zagorzałą antyfaszystką po rocznym pobycie w rządzonych przez Mussoliniego Włoszech. Wróciwszy do Ameryki, zapisała się w 1935 roku do KP USA, ale trzy lata później przekonano ją, że lepiej będzie, jak zerwie otwarte związki z partią, upozuje się na konserwatystkę i rozpocznie tajną robotę dla NKWD. Oficerem prowadzącym Elizabeth Bentley był Jacob Golos, kolejny ukraiński Żyd, który podawał agentom pseudonim Timmy. Golos złamał zasady NKWD, uwodząc prowadzoną agentkę, a Bentley wspominała tę chwilę w spowitym w śnieżnej zamieci Nowym Jorku w stylu przypominającym najbardziej clikliwe brukowe romansidła wydawnictwa Mills and Boon: „Nasze ręce spotkały się, popatrzyłam na niego i nagle znalazłam się w jego ramionach. Jego wargi spływały na moje usta i czas zatrzymał się w miejscu. A potem dałam się ponieść ekstazie bez początku i końca”. Upojną noc Bentley zakończyło wspólne oczekiwanie w samochodzie Golosa na „najpiękniejszy wschód słońca w moim życiu”. Trzymany przez nią za rękę Golos zepsuł nieco poetyczny nastrój narzekaniami na żelazne zasady agenturalnej pracy NKWD:

Nie wolno nam utrzymywać bliskich kontaktów, a zwłaszcza darzyć się miłością. Zgodnie z komunistyczną dyscypliną ty i ja nie mamy prawa czuć do siebie tego, co czujemy³⁴.

Zachęcona złym przykładem Golosa, Bentley z radością łączyła życie towarzyskie z pracą agenturalną w sposób, który mógł wywołać przerażenie moskiewskiej Centrali. Na Boże Narodzenie troskliwie wybierała prezenty dla obsługiwanych agentów, od doskonałej whisky po bieliznę, kupowała je za pieniądze NKWD, a potem rozwoziła w trakcie kurierskiej rundy. Kiedy po śmierci Golosa w 1943 roku nowy oficer prowadzący usiłował wprowadzić ostrzejszy reżym, Bentley wracała nostalgicznie do „starych dobrych czasów, kiedy pracowaliśmy razem jak zaufani towarzysze”³⁵.

Bez troska, z jaką niektórzy agenci lekceważyli zasady bezpieczeństwa, niepokoiła nawet Elizabeth Bentley. J. Julius „Joe” Joseph, pracownik Biura Służb Strategicznych OSS, zwerbowany w 1942 roku, należał do grupki tych, którzy „nigdy nie nauczyli się przestrzegać zasad konspiracji”:

Stale miał nieprawdopodobne kłopoty, które nas na przemian niepokoiły lub rozśmieszały. Pewnego razu przypomniał sobie, że niepotrzebne dokumenty należy palić albo spuszczać z wodą. Wrzucił więc do klozetowej miski potężną kulę płonących papierów. Ogień był tak silny, że zajęła się deska. Skończyło się na strachu, ale oglądając szkody właściciel wynajmowanego mieszkania długo kiwał z niedowierzaniem głową i wyszedł mrucząc do siebie: „Nie pojmuję, jak to się mogło stać”³⁶.

Z uwagi na obojętność, z jaką traktowano w wojennym Waszyngtonie sowieckie zagrożenie, podobne incydenty nie stwarzały wielkiego ryzyka i dwutygodniowa

porcja materiałów przewożonych przez Elizabeth Bentley stale się rozrastała. Początkowo woziła ze stolicy do Nowego Jorku po kilka stron napisanych na maszynie streszczeń tajnych informacji oraz kopie szczególnie ważnych dokumentów. Wkrótce jednak moskiewska Centrala zaczęła żądać więcej. Członkowie siatki zaczęli więc znosić do domu pod numerem 5515 przy 35th Street, N. W. pliki tajnych dokumentów, które Silvermaster fotografował nocami przy pomocy żony. Początkowo produkowali po 3 lub 4 rolki mikrofilmów o 35 klatkach, które Silvermaster sam wywoływał. Wiosną 1943 roku, Elizabeth Bentley woziła już w torbie na robótki ręczne około 40 mikrofilmów, które wywoływano w laboratorium nowojorskiej rezydentury NKWD.

Do każdej kasety filmu dołączona była lista sfotografowanych dokumentów dla orientacji, które materiały trzeba będzie odtworzyć, jeśli zdjęcia okażą się nieczytelne. Część filmów pokrywała się po wywołaniu plamami, gdyż Silvermaster dostawał mikrofilmy z NKWD. Rezydentura nie chciała wzbudzać podejrzeń zakupem hurtowych ilości materiałów fotograficznych, możliwych, ale trudnych do zdobycia w wojennych czasach. Niestety, nie wszystkie sowieckie mikrofilmy były dobrej jakości, i niekiedy NKWD dostarczało materiał o tak niskiej czułości, że fotografowanie dokumentów stawało się istną katorgą. „Jak oni mogą oczekiwać od nas dobrej roboty, skoro przysyłają tak fatalne filmy?” - pytał Silvermaster kurierkę. - „Czyżby program amerykańskiej pomocy dla ZSRR ostatnio szwankował?”³⁷

Sarkastyczne uwagi, jakie czynił Silvermaster wobec Elizabeth Bentley, nie były wcale tak odległe od życia. Podczas spotkania z dowódcą amerykańskiej misji wojskowej w Moskwie w 1944 roku, szef INU Paweł Fitin oraz jego asystent Andriej Graur poprosili o „wszelkie informacje, jakich możemy [Amerykanie] udzielić na temat technologii wywoływania i robienia tajnych zdjęć mikrofilmowych przy pomocy przenośnego sprzętu, itp.”³⁸

Pomimo kłopotów technicznych, Elizabeth Bentley wiozła co dwa tygodnie z Waszyngtonu do Nowego Jorku, w torbie z drutami i wełną „olbrzymie ilości” materiału wywiadowczego, zebranego przez grupę, którą kierował Silvermaster. W marcu 1944 roku rozpoczęła obsługiwać również drugą siatkę złożoną z ośmiu waszyngtońskich urzędników rządowych pod wodzą Yictora Perło, statystyka zatrudnionego w Zarządzie Produkcji Wojennej. Lista podopiecznych pracowitej kurierki rosła szybko. Zidentyfikowała ona później jeszcze jedenastu innych urzędników, z którymi ani Perło, ani Silvermaster nie mieli nic wspólnego. Dostarczali oni poważne ilości tajnych dokumentów rządowych, ale według Elizabeth Bentley „źródłem przynoszącym największy plon” był Pentagon, który obsługiwał Silvermaster i jego grupa. Nie mając doświadczenia, Bentley nie potrafiła ocenić wartości przewożonych materiałów, ale sądziła, że grupa ta dostarcza „wszelkie możliwe informacje o rozmiarach produkcji samolotów, wykazy przydziału samolotów w poszczególne rejony walk oraz dla krajów sojusznicznych, dane o ich walorach technicznych, informacje o nowych i tajnych badaniach w niezliczonych dziedzinach”³⁹.

Zadowolenie NKWD wzbudzały z pewnością sukcesy w penetracji amerykańskich służb wywiadowczych. Elizabeth Bentley zidentyfikowała siedmiu

pracowników sztabu Biura Służb Strategicznych (Office of Strategic Services), wojennego poprzednika CIA, którzy pracowali dla NKWD⁴⁰. Odczytane później sowieckie szyfrogramy ujawniły ich jeszcze więcej⁴¹. Najcenniejszym agentem był Duncan Chaplin Lee, potomek zasłużonego w wojnie domowej generała Roberta E. Lee, stypendysta fundacji Rhodes, który studiował w Oxfordzie, a potem dał się poznać jako jeden z najinteligentniejszych młodych prawników znanej nowojorskiej kancelarii Williama J. Donovana. Kiedy Donovan został w 1942 roku szefem OSS, zabrał Lee ze sobą i uczynił go swoim asystentem. Nie można się więc dziwić, że Głos „przywiązywał wielką wagę do materiałów przekazywanych przez Lee”⁴². Generalnie można powiedzieć, że istniała olbrzymia dysproporcja między tym, co OSS wiedziało o NKWD, a tym, co NKWD wiedziało o OSS.

Dzięki penetracji OSS i administracji prezydenta Roosevelta, Moskwa skutecznie storpedowała jeden z największych sukcesów Donovana w konfrontacji z NKWD. W listopadzie 1944 roku Donovan odkupił od Finów nadpaloną książkę kodów NKWD, liczącą 1500 stron⁴³. Dzwonki alarmowe rozdzwoniły się natychmiast w waszyngtońskich siatkach sowieckich agentów, gdzie zaczęto się obawiać wyspy, która była pewna, jeśli uda się odszyfrować korespondencję NKWD. Według późniejszej relacji Elizabeth Bentley, Lauchlin Currie, administracyjny asystent prezydenta Roosevelta, oraz inni członkowie z grupy, którą kierował Silvermaster, zbiegli się do domu wtajemniczonego w pracę siatki Silvermana i „ledwie dysząc zawiadomili go, że Amerykanie są o krok od złamania sowieckiego kodu”. Alarmującą wiadomość przekazano natychmiast Bentley⁴⁴.

Gdyby Donovan działał sam, to pewnie nie narażałby swego sukcesu na ryzyko siedziałby cicho i do ostatniej chwili nie informował o zakupie książki kodowej sekretarza stanu Edwarda Stettiniusa. Inni jednak, zapewne jeden lub kilku agentów NKWD, działających w OSS, postarali się, żeby sekretarz stanu dowiedział się o zakupie książki kodowej sojusznika. Stettinius zaapelował do Roosevelta, aby w imię zasady, że dżentelmeni nie czytają cudzych listów, nie korzystać ze zdobytych kodów. Roosevelt zgodził się i Donovan musiał ze smutkiem zwrócić książkę kodów Rosjanom⁴⁵. Uczynił to, zapewniając przewrotnie Fitina, że „będąc lojalnym sojusznikiem, nie miał innego wyjścia, jak zaakceptować propozycję kupna” i oddać książkę kodów NKWD:

Generał Donovan pragnął, żeby generał Fitin wiedział, że nie prowadziliśmy żadnych studiów uzyskanego materiału, a więc nie możemy określić jego wartości, ale działamy zakładając, że ten rodzaj materiału może mieć realne znaczenie dla rosyjskiego rządu⁴¹.

Tak było w rzeczywistości. Nie podjęto próby odczytania tajnej korespondencji Moskwy. Fitin skierował do Donovana „serdeczne podziękowanie” za szybką reakcję w „tej bardzo istotnej sprawie”. Zgodnie z prośbą Fitina, nadpalona książka kodowa została wręczona osobiście sowieckiemu ambasadorowi w Waszyngtonie Andriejowi Gromyce i nikt z personelu ambasady nie dowiedział się o jej istnieniu⁴⁷.

Oczywiście Fitin nie dał się oszukać gładkim słowom Donovana o lojalnej współpracy sojuszników, ale musiała go z pewnością zaskoczyć naiwność Ro-

osevelta i Stettiniusa. NKWD/NKGB zmieniły kody w maju 1945 roku. Kopia zwęglonej książki z 1944 roku, którą Donovan zachował na wszelki wypadek, oddając oryginał, przydała się w 1948 roku do dekryptażu części korespondencji NKWD/NKGB z ostatniego roku wojny. Miało to wielkie retrospektywne znaczenie dla identyfikacji agentów sowieckich z lat II wojny światowej⁴⁸. Gdyby jednak w 1944 roku udało się zachować w tajemnicy fakt posiadania książki kodów, to jej wartość dla amerykańskiego radiowywiadu byłaby nieporównanie większa.

* # *

Większość działających w czasie wojny w Waszyngtonie agentów NKWD/NKGB należała do siatek, którymi kierowali Silvermaster i Perło, ale wyjątkowo cenni prowadzeni byli indywidualnie. Był wśród nich Alger Hiss (kryptonim Aleś). Przyjaźnił się on z Whittakerem Chambersem i po jego dezercji w 1938 roku Hiss znalazł się w bardzo poważnym niebezpieczeństwie⁴⁹.

Od lata 1939 roku do maja 1944 roku Hiss był asystentem Stanleya K. Hornbecka, który pełnił funkcję doradcy politycznego do spraw dalekowschodnich w departamencie stanu. „Alger cieszył się moim pełnym zaufaniem i czytał dokładnie to samo, co ja” - przyznał Hornbeck, dodając, że nie ma najmniejszej wątpliwości, iż większość z tego, co widział, Hiss przekazał NKWD.

FBI prowadziło krótkie dochodzenie w sprawie Hissa w 1942 roku, ale uwierzono w jego oświadczenie - „Pragnę obalić tylko jeden rząd, hitlerowski” - i zostawiono go w spokoju⁵⁰. Indywidualne prowadzenie było bezpieczniejsze i dlatego NKWD chciało prowadzić White'a tak samo jak Hissa. Po dezercji Chambersa, przerażony White stwierdził jednak, że zgadza się kontaktować tylko z jedną osobą, a jest nią Silvermaster⁵¹.

Przez całą wojnę oficerem prowadzącym Hissa był najlepszy nielegał NKWD w Stanach Zjednoczonych, Ischak Abdułowicz Achmerow urodzony w Baku w końcu ubiegłego stulecia. W Stanach Zjednoczonych posługiwał się nazwiskami Bili Greinke, Michael Green i Michael Adamec⁵². Amerykanin Michael Straight, którego podczas studiów na uniwersytecie w Cambridge Blunt usiłował namówić do pracy dla NKWD, tak wspominał spotkanie z Achmerowem w 1938 roku w waszyngtońskiej restauracji:

Wstał i uśmiechnął się ciepło i przyjaźnie[...]. Wyciągnął rękę i uściskał moją dłoń zdecydowanie i przyjaźnie[...]. Był czarniawy, krępy, ze skorymi do uśmiechu, grubymi wargami[...]. Mówił dobrze po angielsku, a jego sposób zachowania był uprzejmy i niekrępujący. Od razu było widać, że cieszy go życie w Ameryce ”.

Achmerow wywołał swego czasu burzę w Departamencie S, który opiekował się w INU nielegalami, gdyż łamiąc wszelkie zarządzenia NKWD, ożenił się z Helen Lowry, siostrzenicą Earla Browdera, przywódcy Komunistycznej Partii USA. Sprawa jednak, podobnie jak w przypadku Golosa, rozeszła się po kościach⁵⁴. Achmerow wierzył, że po wojnie na świecie nastąpi rewolucja, o czym przekonywał w końcu 1939 roku Straighta:

Czarne oczy Green'a [Achmerowa] pały[...]. Sowieccy żołnierze będą [w Finlandii] witani jak wyzwolicieli - zapewniał. Rozpoczęta na wschodzie rewolucja pójdzie jak pożar przez Niemcy i Francję. „Nadchodzą wielkie dni!” - przekonywał⁵⁵.

Achmerow był twardy. Przekonała się o tym Elizabeth Bentley, kiedy w listopadzie 1943 roku zmarł Golos i Achmerow (używający wówczas pseudonimu Bili) przejął jej prowadzenie. Niemal od pierwszego dnia zaczął się domagać, żeby Silvermaster wraz z całą waszyngtońską siatką przeszedł pod jego bezpośrednią kontrolę. „Noc po nocy czołgałam się do domu po awanturach z nim i waliłam się do łóżka nie mając nawet siły się rozebrać” - pisała Elizabeth Bentley. Ku jej zaskoczeniu, już podczas pierwszego spotkania Silvermaster obdarzył Achmerowa pełnym zaufaniem:

Bili [Achmerow] był w swoim najbardziej pogodnym nastroju i robił co mógł, żeby oczarować Grega [Silvermaster]. Nalegał, żeby wybrał najlepsze dania, nie żałował sobie wina, chwalił jego działalność, dając do zrozumienia, że jest podporą Związku Sowieckiego. Obserwowałam to, cynicznie myśląc, jaki jest prawdziwy Bili, kryjący się teraz pod płaszczkiem przyjaźni[...]. Jeśli Bili będzie się nadal spotykał z Gregiem, to go z pewnością skorumpuje⁵⁶.

Na początku kariery w KGB, pracując w Zarządzie S, należącym do I Zarządu Głównego, Gordijewski wysłuchał na Łubiance wykładu siwowłosego Achmerowa, który przekroczył dobrze sześćdziesiątkę. Achmerow wspominał Hissa tylko mimochodem. Głównym przedmiotem jego wykładu był najcenniejszy, jego zdaniem, agent sowiecki w wojennym Waszyngtonie: Harry Hopkins, najbliższy i najbardziej zaufany doradca prezydenta Roosevelta.

Gordijewski dyskutował później przypadek Hopkinsa z kolegami z Zarządu S oraz specjalistami od spraw amerykańskich I *Zarządu* Głównego. Wszyscy byli zdania, że Hopkins był agentem wprost bezcennym⁵⁷. Gordijewski doszedł jednak w wyniku tych rozmów do wniosku, że Hopkins był bardziej agentem nieświadomym, niż świadomym współpracownikiem sowieckiego wywiadu. Taka interpretacja powiązań Hopkinsa z KGB pasuje zresztą najbardziej do istniejących na Zachodzie informacji o karierze najbliższego doradcy Roosevelta.

O ile wiadomo, Hopkins z nikim nie omawiał rzadkich spotkań z Achmerowem. Do czasu aż Gordijewski je ujawnił, nikt na Zachodzie nie wiedział, ani nawet nie podejrzewał, że najbliższy Rooseveltowi człowiek mógł spotykać się z nielegalnym NKWD. Hopkins umiał trzymać język za zębami i to było powodem, że Roosevelt wybrał go sobie na powiernika. Już matka Hopkinsa mówiła o nim: „Nie mogę z nim dojść. Nigdy mi nie mówi, co naprawdę myśli”⁵⁸. Syn Hopkinsa, Robert, przekonał się, że ojciec nie ujawnia nawet treści plenarnych sesji różnych wojennych konferencji⁵⁹.

Achmerow brał Hopkinsa pochlebstwami i okazało się, że był na nie równie podatny jak Silvermaster. Opowiadał Hopkinsowi, że przekazuje osobiste, poufne przesłania Stalina i wmawiał mu, że ma do odegrania wyjątkowo ważną rolę

w decydującym okresie stosunków sowiecko-amerykańskich⁶⁵). Być może Hopkins przeceniał znaczenie Achmerowa, gdyż jego naiwność, z jaką postrzegał NKWD, była wprost bezgraniczna. Uważał na przykład funkcjonariuszy sowieckich organów bezpieczeństwa za „przedstawiających się ani lepiej, ani gorzej, niż amerykańscy policjanci w cywilu”⁶¹. Nie wykluczone, że widział w Achmerowie nieoficjalnego pośrednika, którego Stalin wybrał, ponieważ nie ufał (tak jak Hopkins) środowisku zawodowych dyplomatów. Jedno jest pewne, Hopkins czuł nadzwyczajny podziw dla Stalina i ufał mu, a jednocześnie obawiał się o przyszłość, „jeśli stanie mu się coś złego”⁶². Mile podłechtany przez Achmerowa musiał być dumny z faktu, że cieszy się zaufaniem dwóch najpotężniejszych przywódców na świecie.

Gordijewskiemu nie udało się ustalić, ani podczas wykładu Achmerowa w Zarządzie S, ani w trakcie późniejszych dyskusji z kolegami z KGB, kiedy i jak nawiązano pierwszy kontakt z Hopkinsem. Kontakt ten w każdym razie istniał przed pierwszą wizytą Hopkinsa w Moskwie, latem 1941 roku, nieco ponad miesiąc po niemieckim ataku na ZSRR⁶³.

Emisariusz prezydenta Roosevelta, Harry Hopkins, przybył do Wielkiej Brytanii 16 lipca 1941 roku na rozmowy z premierem Churchillem i pozostałymi członkami gabinetu wojennego. 25 lipca telegrafował do prezydenta: „Zastanawiam się, czy nie uważa pan za istotne i wskazane, żebym pojechał do Moskwy[...]. Czuję, że trzeba uczynić wszystko, co możliwe dla zapewnienia, że Rosjanie utrzymają front, nawet jeśli przegrają zbliżającą się bitwę”⁶⁴. Obaj ambasadorowie w Londynie, sowiecki - Iwan Majski oraz amerykański - John G. Winant, twierdzili później, że do wizyty Hopkinsa doszło za ich namową⁶⁵. Achmerow przypisywał to sobie⁶⁶.

„Przyjęcie, jakie zgotował Hopkinsowi rząd sowiecki, jasno wskazywało, jak wyjątkową wagę przypisywano jego wizycie” - pisał ambasador USA Laurence Steinhardt⁶⁷. Żaden jeszcze wysłannik Zachodu nie był przyjmowany z takim przepychem. „W Rosji naściskałem się dłoni, tak jak nigdy dotąd” - wspominał Hopkins. „Kilkanaście razy uśmiechałem się do siebie, czy przypadkiem nie ubiegam się o jakiś urząd. Tyle tylko, że nie całowałem dzieci”.

Hopkinsa podejmowano „czym chata bogata”, nawet w przydzielonym mu osobistym schronie przeciwlotniczym, gdzie ku swojemu zdziwieniu znalazł zapas szampana, kawior, czekoladki i papierosy. (Steinhardt narzekał, że jemu nikt nigdy schronu nie zaoferował). Podczas codziennych spotkań, Stalin potrafił rozbudzić w wysłanniku Roosevelta wiarę we własne zdolności przywódcze i wolę oporu całej Rosji.

Ani razu się nie powtórzył. Mówił tak, jak strzelali jego żołnierze - celnie i bezlitośnie. Powitał mnie kilkoma szybkimi zdaniami po rosyjsku. Uścisnął mi dłoń krótko, mocno, uprzejmie. Uśmiechał się ciepło. Nie marnował słów ni gestów i był pozbawiony manieryzmu[...]. Wobec nikogo nie zachowuje się łaskawie. Wydaje się, że nie ma żadnych wątpliwości. Od razu zapewnia, że Rosja oprze się napaści niemieckich wojsk i z góry zakłada, że jego rozmówca też nie ma żadnych wątpliwości[...]**.

Hopkins nie podziwiał ani teorii, ani praktyki monopartyjnego państwa komunistycznego, ale - jak pisał jego biograf - „w ciągu następnych lat, Hopkins był uczciwym, a nawet agresywnym przyjacielem Rosji i z dużym podziwem wyrażał się o gigantycznym wkładzie Rosji w wojenne zwycięstwo”⁶⁹.

Głównym celem podróży Hopkinsa do Moskwy w lipcu 1941 roku było oszacowanie krótko - i długoterminowych potrzeb wojennych Rosji. Na podstawie rozmów ze Stalinem szybko doszedł do wniosku, że departamenty stanu i wojny, podobnie jak Brytyjczycy, nie doceniały sowieckiego potencjału wojennego. Rosjanie liczyli, że bliski Rooseveltowi Hopkins przekona prezydenta, iż pomoc Rosji jest ryzykiem, które się opłaca. Roosevelt zaś w rozmowie z synem Elliotem zwierzał się: „Wiem dobrze, ile wiary pokłada premier [Churchill] w zdolność Rosjan do utrzymania się w tej wojnie. Ot, tyle, tu strzelał palcami, wskazując, że nic[...]. Harry Hopkins pokłada w nich więcej nadziei i przekonał mnie”⁷⁰.

Hopkins zadowolili również Rosjan nie obwarowując udzielanej pomocy żadnymi warunkami. Amerykański attache wojskowy w Moskwie, Ivan Yeaton, usiłował przekonać Hopkinsa, że powinien *zażądać* w zamian przynajmniej prawa do wysyłania obserwatorów wojskowych na front, ale doszło tylko do awantury. Ambasador Steinhardt zdradził później amerykańskiemu dziennikarzowi: „Napatoczyłem się na tę dwójkę [Yeatona i Hopkinsa], jak walili przy śniadaniu pięściami w stół, aż talerze i filiżanki skakały. Ambasador wsadził głowę przez drzwi i czym prędzej wycofał się, nie chcąc urazić prezydenckiego wysłannika poparciem argumentów swojego *attache* wojskowego”⁷¹. Jeśli wierzyć słowom Yeatona, Hopkinsa irytowały najbardziej negatywne oceny Stalina: „Kiedy podważyłem prawość i metody Stalina, stwierdził, że nie wytrzyma tego dłużej i zamknął mi usta twardym: «Nie będę z panem dłużej dyskutował na ten temat»”⁷².

Stalin zdawał sobie sprawę, że bezwarunkowe poparcie Hopkinsa miało decydujące znaczenie dla kształtowania amerykańskiej polityki wobec Związku Sowieckiego. Bez tego poparcia Roosevelt nie obiecałby tak szybko pomocy wojskowej. Deklaracja pomocy, złożona latem 1941 roku, stała się fundamentem wojennej współpracy Roosevelta z Moskwą⁷³. Popierając Stalina i sowiecki wysiłek wojenny, Hopkins kierował się bardziej dążeniem do zapobieżenia zwycięstwu nazistów, niż potajemnymi zobowiązaniami wobec komunistycznej sprawy. Achmerow miał jednak w tym jakiś udział, formułując poglądy Hopkinsa przy pomocy, jak to określał, „osobistych przesłań od towarzysza Stalina”⁷⁴. Jednym z dezyderatów towarzysza Stalina było usunięcie „antysowieckich” urzędników, którzy sabotują sowiecko-amerykańską współpracę i posłuszny temu życzeniu Hopkins usunął z Moskwy niewygodnego dla Rosjan *attache* wojskowego Yeatona. Z jego też inicjatywy urzędnikiem nadzorującym dostawy pomocy amerykańskiej w ZSRR został wygodny Rosjanom pułkownik Phillip R. Faymonville, który był *attache* wojskowym w Moskwie w latach 1933-1938. Faymonville był naiwny i prosowiecki. Podczas pierwszego pobytu na placówce za „najważniejszy kontakt w Moskwie” uważał kierowcę, który okazał się kapitanem NKWD. Faymonville przekazywał Rosjanom tajne materiały armii europejskich oraz nie przestrzegał nawet podstawowych zasad bezpieczeństwa ambasady⁷⁵. Kiedy wywiad wojskowy zgłosił

obiekcje wobec ponownego wyjazdu pułkownika Faymonville do Moskwy, Hopkins odparł: „Lepiej szykujcie mu papiery, bo i tak pojedzie”⁷⁶.

Naciski Hopkinsa doprowadziły też do odwołania ambasadora Steinhardta, ponieważ w opinii prezydenckiego doradcy nie cieszył się on zaufaniem Stalina. Hopkins namawiał również Roosevelta, żeby krytyk polityki Stalina, Loy W. Henderson, został usunięty ze stanowiska szefa wydziału sowieckiego w departamencie stanu, co prezydent uczynił mimo protestów sekretarza stanu, Cordella Hulla⁷⁷.

Kiedy Stalin zobaczył powtórnie Hopkinsa podczas konferencji w Teheranie w 1943 roku, niemal podbiegł do niego i gorąco uściśnął jego dłoń. Hopkins, opowiadał Stalin przy innej okazji, jest pierwszym Amerykaninem, który rozmawiał z nim „po duszom”⁷⁸.

Będąc sowietofilem, Hopkins nie zapominał jednak o interesach amerykańskich. Prowadzona przez niego polityka oparta była na bystrej ocenie potencjału Armii Czerwonej, którą, mimo pierwszych porażek, uważał za potężną, oraz na naiwnym przekonaniu o możliwości nawiązania trwałej przyjaźni ze Stalinem, w czym utwierdziła go wizyta w Moskwie latem 1941 roku oraz kontakty z Achmerowem. Prezydencki Komitet Sowieckiego Protokołu, któremu przewodniczył Hopkins, oceniał w sierpniu 1943 roku:

Ponieważ Rosja sowiecka jest decydującym czynnikiem w wojnie, powinna otrzymać wszelką konieczną pomoc i należy podjąć wszelkie wysiłki, żeby zapewnić sobie jej przyjaźń. Starania o rozszerzenie i utrzymanie przyjacielskich stosunków z Rosją nabierają coraz większego znaczenia, gdyż po klęsce nazistów Moskwa będzie bez wątpienia dominującą siłą w Europie⁷⁹.

W otoczeniu Winstona Churchilla nie było wprawdzie odpowiednika Hopkinsa, ale sowiecka penetracja brytyjskiego aparatu władzy z czasów wojny była równie rozległa, co administracji waszyngtońskiej. Największe sukcesy odnosiła „Piatiorka” z Cambridge, której czterech członków (Burgess, Blunt, Philby i Cairncross) uplasowało się w brytyjskich służbach wywiadowczych. Pierwszy spenetrował je Guy Burgess. Okazja nadarzyła się w 1938 roku, gdy Secret Intelligence Service zakładała pierwszy specjalistyczny oddział „brudnej roboty”, Sekcję D jak „destrukcja”. Zadania tej sekcji określono delikatnym eufemizmem: „Atakowanie potencjału przeciwnika innymi sposobami, niż operacje sił zbrojnych” i miano je realizować tylko w okresie wojennym. Do czasu przyłączenia się Wielkiej Brytanii do wojny, Sekcja D miała jedynie „studiować wszelkie możliwości”⁸⁰.

Jedną z takich studiowanych możliwości było nadawanie do Niemiec dywersyjnych programów radiowych z nielegalnych stacji umieszczonych poza granicami Zjednoczonego Królestwa⁸¹. Guy Burgess, z doświadczeniem zdobytym w BBC, upodobaniem do spraw międzynarodowych i kontaktami w SIS był oczywistym kandydatem na pracownika nowej Sekcji D.

Przez ponad rok Burgess wykorzystywał cały swój urok osobisty, żeby omotać zastępcę szefa wywiadu politycznego (Sekcja I), Davida Footmana, z którym zrobił program radiowy w 1937 roku⁸². Burgess starał się też być użytecznym dla Footmana, przekazując mu informacje uzyskane od kompana homoseksualnych wypraw, francuskiego pederasty, Edouarda Pfeiffera, o którym Goronwy Rees twierdził, że „śmierdzi wszelką korupcją”⁸³. Pfeiffer był szefem gabinetu Edouarda Daladier, premiera Francji od kwietnia 1938 do maja 1940 roku. W 1938 roku Burgess często jeździł do Paryża w charakterze kuriera Rothschild'ów - jego pierwszych pracodawców po opuszczeniu Cambridge. Wracając, jak opowiadał, przewoził „w imieniu Pfeiffera” poufne listy dla ministra spraw zagranicznych lorda Halifax oraz innych osobistości w brytyjskich korytarzach władzy. Po ucieczce do Moskwy w 1951 roku Burgess zbudował mocno przesadzoną wersję przedwojennej kariery, utrzymując, że działał jako tajny kurier premierów Francji i Wielkiej Brytanii, przewożąc „korespondencję ogłupiałego i spanikowanego patrioty [Daladier] do pełnego ignorancji, prowincjonalnego handlarza żelastwem [Chamberlain]”⁸⁴.

Chwaląc się tak, Burgess nie wspominał, że działał równocześnie jako kurier NKWD. W 1938 roku rezydentura w Londynie była bowiem czasowo zamknięta i to on przewoził do Paryża materiały wywiadowcze, zebrane przez brytyjską siatkę agenturalną⁸⁵.

Z pomocą Footmana, w styczniu 1939 roku Burgess znalazł zatrudnienie w Sekcji D. Przygotowywał nagrane na płyty programy radiowe w języku niemieckim, składające się z mieszanki propagandy, rozrywki i przebojów muzycznych. Niejako przykrywką dla tej działalności był udział w pracach całkowicie jawnej i cieszącej się szacunkiem Wspólnej Komisji do Spraw Radiofonii, której papier listowy zdobił herb z Big Benem, strzeżony przez dwa lwy. Produkowane dyskretnie programy radiowe miały czekać gotowe, aż zostaną nadane, kiedy tylko zacznie się wojna, a być może nawet nieco wcześniej⁸⁶.

Szefem Sekcji D była barwna postać, major (później generał-major) Laurence Grand, wysoki, szczupły, elegancki oficer z czarnymi wąsami, zawsze z czerwonym goździkiem w butonierce i podpisujący się jednoliterowym kryptonimem D. Grand nigdy się nie zetknął z „aktywnymi środkami” NKWD, obliczonymi na oddziaływanie na obce rządy i opinię publiczną innych krajów, ani też z „działaniami specjalnymi” - eufemizmem kryjącym różne formy przemocy. Jak twierdził Kim Philby, który był przez krótki czas podkomendnym Granda, szef Sekcji D pozwalał swym myślom bujać „swobodnie i mile nad całymi obszarami budzących lęk zadań, nie odżegnując się od żadnych pomysłów, nawet najbardziej kolosalnych i zwariowanych”⁸⁷.

Można założyć, że NKWD obserwowała z dużym zainteresowaniem dostarczane przez Guya Burgessa szczegóły planów rodzących się brytyjskich „środków aktywnych”. Niektóre z nich musiały budzić zaciekawienie moskiewskiej Centrali NKWD, podobnie jak pewnego historyka brytyjskiego, który nie krył zdziwienia, gdy wykrył w wojennych archiwach brytyjskiego wywiadu opracowany przez Sekcję D plan akcji sabotażowych na terenie Niemiec, które miały doprowadzić

do „zniszczenia południowego odcinka linii Zygryda przy wykorzystaniu dwóch lewicowych emigrantów niemieckich, z których jeden był głuchy jak pień, a drugi na wpół niewidomy”⁸⁸.

Z perspektywy czasu można ocenić, że najistotniejszym osiągnięciem Guya Burgessa w trakcie dwuletniej kariery w SIS było uutorowanie drogi dla Kima Philbyego. Pierwsze dziewięć miesięcy wojny Philby spędził w dowództwie armii brytyjskiej w Arras, gdzie „Times” wysłał go jako korespondenta. Po upadku Francji w czerwcu 1940 roku i ewakuacji Dunkierki, Philby wrócił do Londynu i zaczął szukać kontaktów, żeby dostać się do służb wywiadowczych. Jeden ze „wspólnych przyjaciół” załatwił mu spotkanie z Frankiem Birchem, byłym wykładowcą historii w Cambridge, który w trakcie obu wojen światowych pracował jako kryptoanalityk. Na początku lat czterdziestych Birch urzędował w siedzibie radiowywiadu Bletchley Park, gdzie rekrutował personel dla Rządowej Szkoły Kodów i Szyfrów - GC&CS. Po zastanowieniu odrzucił on jednak kandydaturę korespondenta „Timesa” na, jak twierdził Philby, „irytującej podstawie, że nie ma dość pieniędzy, żeby godziwie opłacić moje umiejętności”⁸⁹. Argument ten jest mało przekonujący. Birch angażował młodych naukowców i przedstawicieli wolnych zawodów, oferując im 600 funtów rocznie⁹⁰, czyli dokładnie tyle samo, ile dostał Philby zaczynając pracę w SIS. Birch uznał prawdopodobnie, że Philby nie nadaje się do pracy w radiowywiadzie. Rozczarowany Philby zgłosił się do wojskowej komisji lekarskiej i zniechęcony czekał na kartę powołania⁹¹.

W tym zwrotnym momencie kariery z pomocą przyszedł mu Guy Burgess. Philby został zaproszony na rozmowę w sprawie „wysiłku wojennego”, czyli pracy dla SIS. Prowadziła ją panna Marjory Maxse, która zrobiła na nim wrażenie „niebawale miłej starszej pani”. Panna Maxse omówiła z Philbym „możliwości zorganizowania w Europie antyniemieckiej działalności politycznej” i zaprosiła go na następne spotkanie za kilka dni.

W trakcie drugiej wizyty pannie Maxse towarzyszył Burgess:

Zachęcony obecnością Guya, zacząłem się popisywać, rzucając bezwstydnie nazwiskami, tak, jak to się zwykle robi podczas starań o pracę. Od czasu do czasu moi rozmówcy wymieniali spojrzenia, a Guy z namaszczeniem kiwał potakująco głową. Okazało się, że w gruncie *rzeczy* popisywałem się niepotrzebnie, gdyż decyzja została już podjęta.

Po przepitym wspólnie weekendzie, Philby zameldował się w poniedziałek rano formalnie w biurze Guya Burgessa, które mieściło się w siedzibie Sekcji D, przy Caxton Street w Londynie. Burgess, który miał tajny kryptonim DU, przydzielił Philby'emu kryptonim DUD - fujara.

Pierwszym zadaniem, które otrzymał Philby, było opracowanie założeń szkoły dla personelu Sekcji D. Kiedy projekt został zatwierdzony i uruchomiono szkołę w posiadłości Brickendonbury Hali, nie opodal Hertford, Philby i Burgess zostali w niej instruktorami⁹².

Philby, Burgess oraz pozostali członkowie „Pięciu Wspaniałych” prowadzeni byli w latach 1940-1944 przez Anatolija Borysowicza Górskiego, alias Anatolija Gromowa, oficera NKWD/NKGB, który przedstawiał się agentom jako „Henry”. Burgess i Philby spotykali się z nim początkowo na ławce, w położonym niedaleko sowieckiej ambasady parku Kensington Garden.

Górski ulepiony był z zupełnie innej gliny niż Mały, Deutsch i inni kosmopolici lat trzydziestych. Urodzony w 1907 roku, wysłany został do Londynu w 1936 roku. Początkowo był szeregowym pracownikiem działu technicznego ambasady, bez dyplomatycznego statusu, ale czystka całej londyńskiej rezydentury NKWD w latach 1937-1938 umożliwiła mu awans i przejęcie drobnych obowiązków wywiadowczych. W 1939 roku odwołano go do Moskwy, gdzie skierowano na przeszkolenie, awansowano i wysłano z powrotem do Londynu, już jako oficera NKWD, pracującego pod osłoną immunitetu dyplomatycznego^{C3}.

W aktach personalnych Górskiego krył się jednak „hak”, który mógł zrujnować świetnie zapowiadającą się karierę. We wszystkich ankietach i papierach NKWD Górski podawał, że jego ojciec był nauczycielem wiejskim w krasnojarskim rejonie. Dopiero dochodzenie przeprowadzone w 1953 roku, kiedy miano go awansować na szefa wydziału amerykańskiego Centrali ujawniło, że ojciec Górskiego nie był nauczycielem, lecz oficerem carskiej policji. Górski został natychmiast zwolniony ze służby⁹⁴.

Jeden z agentów Górskiego z czasów wojny opisywał go jako „niskiego, grubawego mężczyznę po trzydziestce, z zaczesanymi do tyłu blond włosami, w okularach, które maskowały parę bystrych, zimnych oczu”. Górski był sztywny, sprawny i pozbawiony humoru. Ubierał się w elegancko skrojone garnitury i sprawiał wrażenie „dobrze odżywionego tłuścioszka”⁹⁵. Blunt twierdził później, że „Henry” był „niesympatycznym platfuserem”⁹⁶, ale Blunt nie jest bezstronnym świadkiem, gdyż kiedy w sierpniu 1940 roku Górski odkrył, że Burgess i Blunt dzielą mieszkanie Yictora Rothschilda przy Bentinck Street, kazał się Bluntowi wyprowadzić. Było to bowiem sprzeczne z ortodoksyjnymi zasadami NKWD, ale trzeba dodać, że Górski był na tyle wyrozumiały, iż nie naciskał, gdy Blunt odmówił⁹⁷.

Podczas pobytu w Brickendonbury Hali, Philby i Burgess nie mieli wiele do przekazania Górskiemu. „Nie mieliśmy tam nic do roboty” - pisał Philby - „jeśli nie liczyć rozmów z komendantem szkoły i pomagania mu w pisaniu sprawozdań dla dowództwa, które tylko z rzadka raczyło odpowiadać”. Latem 1940 roku Sekcję D połączono z nową organizacją, Kierownictwem Operacji Specjalnych (SOE), której Churchill polecił „podpalić Europę” drogą inteligentnego wykorzystania wszelkich technik sabotażu i dywersji. Burgess nie cierpiał na brak pomysłów, ale jego brak szacunku drażnił przełożonych i w rezultacie został usunięty, stając się „ofiara”, jak oburzony narzekał, „biurokratycznej intrygi”. Philby został w Special Operations Executive i skierowano go jako instruktora do ośrodka szkoleniowego SOE w Beaulieu, w hrabstwie Hampshire. Philby twierdził, że wysyłani poza linie frontu agenci „wymagają pewnej indoktrynacji politycznej, żeby po przedostaniu się na obszar działania znali przynajmniej jedną z możliwych koncepcji

przyszłej polityki brytyjskiego rządu". Pogląd ten dawał Philby'emu wygodne uzasadnienie częstych podróży do Londynu, gdzie przy lunchu w piwiarni spotykał się z przyszłym liderem Partii Pracy. Hugh Gaitskell pełnił wówczas funkcje głównego sekretarza osobistego ministra wojny ekonomicznej, Hugh Daltona, który też był politykiem Partii Pracy, a *zarazem* zwierzchnikiem SOE. Spotykając się z Daltonem, Philby stwierdził, że jest on „zawsze gotów podjąć gości whisky and soda”^{9*}.

Zasłyszane w Londynie wieści, po przefiltrowaniu przez pryzmat poglądów politycznych Philby'ego oraz jego konspiracyjny sposób pojmowania polityki brytyjskiej, stawały się podejrzenie bliskie spiskowi przeciwko Związkowi Sowieckiemu. „Wydawało się często, że Brytyczykom wystarczy powrót do *status quo* sprzed czasów Hitlera. Miał to być powrót do Europy wygodnie zdominowanej przez Wielką Brytanię i Francję, rządzone przez reakcyjne rządy wystarczająco silne, żeby utrzymać własne narody w posłuszeństwie i zapewnić kordon sanitarny wokół ZSRR”.

Na wieść o przylocie Hessa do Wielkiej Brytanii, 11 maja 1941 roku, Philby doszedł do myślnego wniosku, że przybycie zastępcy Fuhrera jest świadectwem głęboko zakamuflowanego spisku wysoko postawionych zwolenników appeasementu i nazistowskiego kierownictwa III Rzeszy. Jeszcze w 1990 roku KGB cytowało raporty Philby'ego jako dowód, że Hess „przywiózł propozycje pokojowe Fuhrera oraz plan inwazji na Związek Sowiecki”¹⁰. Przekazywane Centrali za pośrednictwem Górskiego, wykrzywione przez Philby'ego wersje planów powojennej Europy, umacniały stalinowskie teorie o knowaniach brytyjskich. Podsycanie nieufności Moskwy do intencji Londynu było jednym z najistotniejszych osiągnięć w wojennej karierze Kima Philby'ego.

Zaraz po rozpoczęciu Operacji Barbarossa, 22 czerwca 1941 roku, Philby - zapewne za namową Górskiego - podwoił starania, żeby „uciec od rododendronów Beaulieu” i zająć jakieś stanowisko bliżej jądra brytyjskiego świata wywiadu. Długo nie trwało, a dostał ofertę pracy w Sekcji V (kontrwywiadowczej) SIS. Dział iberyjski tej sekcji chciał wykorzystać doświadczenia, jakie Philby zdobył będąc korespondentem z frontu wojny domowej w Hiszpanii

””. Odejście Philby'ego z SOE nie zubożyło stanu posiadania NKWD w Kierownictwie Operacji Specjalnych. Najcenniejszym agentem sowieckim w SOE był zapewne równolatek i przyjaciel MacLeana z Cambridge, James Klugmann, który wraz z wybuchem wojny awansował z selekcyjnego agenturalnych talentów dla NKWD i luminarza partii komunistycznej na aktywnego agenta wywiadu sowieckiego. W lutym 1942 roku Klugmann dołączył do jugosłowiańskiej sekcji w kairskiej ekspozyturze SOE, gdzie awansował do rangi majora. Przez cały czas pobytu w Kairze, intelekt Klugmanna, jego urok osobisty oraz płynna znajomość serbsko-chorwackiego dawały mu wpływy znacznie szersze, niż jego funkcja i stopień wojskowy. Przełożony Klugmanna, Basil Davidson, twierdził, że „może on rozmawiać błyskotliwie niemal na każdy temat, ale najbardziej lubi rozmawiać o polityce”. Jednym z obowiązków Klugmanna było szkolenie oficerów alianckich przed zrzutem na tereny Jugosławii. Podczas tych instruktaży podkreślał nieodmiennie

zalety komunistycznych partyzantów Tito oraz wady królewskich czetników generała Michajłowicza. Grupie oficerów kanadyjskich tłumaczył kiedyś:

Zobaczycie jeszcze, że ta wojna będzie czymś więcej niż wojną przeciwko czemuś - przeciwko faszyzmowi. Będzie to również wojna o coś, o coś znacznie większego. O wyzwolenie narodowe, o wyzwolenie ludowe, o wyzwolenie kolonialne ¹⁰².

Od kwietnia do sierpnia 1945 roku Klugmann służył w Jugosławii w misji wojskowej przy sztabie Tito. Jako lojalnemu stalinowcowi, przyszło mu później odszczekać wiele wyrażanych podczas wojny opinii. Kiedy Tito wypadł z łask Stalina w 1948 roku, Klugmann napisał książkę potępiającą jugosłowiańskiego przywódcę ¹⁰³.

Wartym odnotowania sowieckim agentem w szeregach SOE był również Douglas Springhall, czołowy organizator Komunistycznej Partii Wielkiej Brytanii, który od czasu do czasu wykonywał doraźne prace dla NKWD. W kwietniu 1943 roku kontrwywiad MI-5 ustalił, że Springhall otrzymał tajne informacje od Ormonda Urena, młodego Szkota, który był oficerem w węgierskiej sekcji sztabu SOE w Londynie. Springhall został skazany na 7 lat więzienia w zupełnie odmiennej sprawie wykradania tajemnic ministerstwa lotnictwa. Uren też dostał 7 lat i później skarżył się żartem, że gdyby, tak jak członkowie „Piatiorci”, skończył Uniwersytet w Cambridge, a nie w Edynburgu, to być może nikt by się go nie czepiał ¹⁰⁴.

We wrześniu 1941 roku Philby rozpoczął pracę w Sekcji V Secret Intelligence Service. Mieściła się ona w St Albans, a nie w londyńskich Broadway Buildings, gdzie było dowództwo SIS i najważniejsze tajemnice. Brak ten Philby nadrabiał korzystając z mieszczących się w sąsiednim gmachu w St Albans archiwów SIS. Szybko zaprzyjaźnił się z archiwistą Billem Woodfieldem, z którym łączyło go upodobanie do różowego dżinu. Dzięki tej znajomości zaglądał nie tylko do materiałów dotyczących Hiszpanii i Portugalii, ale również przeczytał i przekazał Górskiemu zawartość dwóch spisów zawierających szczegółowe informacje o agentach SIS, operujących przed wojną na kierunku sowieckim ¹⁰⁵.

Najbardziej wartościowym materiałem wywiadowczym, jaki otrzymywał dział iberyjski Sekcji V, była przechwycona i odczytana w Bletchley Park korespondencja Abwehry, która w 1942 roku dawała „bardzo pełny obraz” niemieckich operacji szpiegowskich w Hiszpanii i Portugalii ¹⁰⁶. Przeglądając odczytane depesze, Philby zwrócił uwagę na zapowiedź wizyty szefa Abwehry admirała Wilhelma Canarisa w Hiszpanii. Szyfrogram zawierał program wizyty i Philby zaproponował SOE zorganizowanie zamachu na Canarisa, kiedy admirał zatrzyma się na nocleg w małym hotelu między Madrytem a Sewillą. Szef Sekcji V, Felix Cowgill, poparł projekt i przesłał go do szefa SIS, sir Stuarta Menzies. Po kilku dniach Cowgill pokazał Philby'emu odpowiedź. Menzies napisał: „Nie podejmować żadnych akcji przeciwko admirałowi”. Podejrzliwy Philby uznał to za kolejny dowód planów zawarcia potajemnego pokoju z nazistowskimi Niemcami. Nie brał pod uwagę możliwości, że Menzies mógł mieć nadzieję na przeciągnięcie Canarisa na stronę Aliantów. Szef niemieckiego wywiadu wojskowego był politycznym przeciwnikiem

Hitlera i na miesiąc przed lądowaniem Sprzymierzonych w Normandii rozstrzelany został za zdradę. Sam Menzies zwierzył się kiedyś Philby'emu: „Zawsze myślałem, że uda nam się coś z Admiralem załatwić”.

Kilka miesięcy przed śmiercią Philby przyznał, że w latach wojny Górski najbardziej interesował się (nieistniejącymi) brytyjskimi planami zawarcia oddzielnego pokoju z III Rzeszą i przekształcenia wojny w krucjatę przeciwko Sowietaom. Górski nakazał Philby'emu nie tylko donosić o śladach takich planów, ale również przeciwdziałać próbom nawiązania kontaktów z Berlinem. Philby rozumiał, że chodziło nie tylko o kontakty z nazistami, ale również z przeciwnikami hitleryzmu. Stalin obawiał się, że antynaziści mogą obalić Hitlera, zawrzeć pokój z Aliantami, a następnie wspólnie zaatakować Rosję. Ponadto chętni do negocjacji z Zachodem antynaziści mogli powołać organ rywalizujący z popieranym przez Moskwę Komitetem Wolnych Niemiec, który Stalin chciał zainstalować jako marionetkowy rząd w powojennych Niemczech. Emerytowani oficerowie MI-5 twierdzili, że Philby przekazał, między innymi Górskiemu, listę działaczy katolickich, wywiezioną z Niemiec przez pewnego katolika, który zdezerterował z Abwehry. Z listy tej skorzystało po wojnie NKWD, wybierając ludzi do likwidacji¹⁷.

W trakcie służby w St Albans, Philby przyjeżdżał raz w tygodniu do dowództwa SIS w Broadway Buildings w Londynie. Starał się wówczas odwiedzić maksymalną liczbę wysokich oficerów i choć chwilę z nimi porozmawiać. Raz lub dwa razy na miesiąc zgłaszał się też na ochotnika do pełnienia nocnej służby oficera dyżurnego w Broadway, co było „pouczającym doświadczeniem, gdyż w ciągu tej nocy nadchodziły telegramy z całego świata, rzucając sporo światła na operacje naszej służby”. Wśród teczek korespondencji, znajdujących się pod opieką nocnego oficera służbowego, była jedna, która bardzo interesowała Górskiego - teczka z depeşami ministerstwa wojny, wysyłanymi kanałami SIS do brytyjskiej Misji Wojskowej w Moskwie.

W latach 1942-1943 Cowgill rozszerzył zakres kompetencji Philby'ego na Afrykę Północną i Włochy, a później uczynił go swym zastępcą „we wszystkich sprawach wywiadowczych”. Philby czuł, że ma już zagwarantowaną karierę w SIS. W 1943 roku Sekcja V przeniosła się do budynku przy Ryder Street w Londynie odległego o dwie minuty spaceru od wojennego dowództwa MI-5 przy St James's Street oraz o 15 minut marszu od Broadway. W obu tych gmachach Philby starał się mieć jak najwięcej spraw do załatwienia. Na początku 1944 roku, po wykryciu dwóch przypadków szpiegostwa na rzecz Sowietów i skazaniu winnych (Douglas Sprinhall i Ormond Uren) na kary więzienia, SIS powołała nową Sekcję IX „w celu przestudiowania danych archiwalnych o działalności sowieckiej i komunistycznej”. Tymczasowo prowadził ją jednoosobowo oddelegowany z kontrwywiadu MI-5 starszy wiekiem oficer, Jack Currie, który dobijał już do emerytury. „Pod koniec 1944 roku rozeszła się po korytarzach pogłoska, że kierownictwo zamierza rozszerzyć tę sekcję i otrzyma ona nowych ludzi i nowe środki. Stanowisko jej szefa należało się Cowgillovi, ale miałem tak załatwić, żeby ją objąć” - pisał Philby. Moskiewska Centrala przekazała mu przez oficera prowadzącego, że „musi

uczynić wszystko, dosłownie WSZYSTKO, żeby zostać kierownikiem Sekcji IX[...]. Zdawali sobie sprawę, że w tej sytuacji Cowgill musi zostać usunięty". Philby dokonał tego klasycznym sposobem wbijania biurowego noża w plecy. Sprzymierzył się bowiem z największym wrogiem Cowgilla, zastępcą szefa SIS, Yalentinem Vivianem. W efekcie Philby otrzymał kierownictwo Sekcji IX, a Cowgill zrezygnował ze służby. Zaprzyjaźniony z Cowgillem Robert Cecil wspominał później: „Za jednym zamachem Philby pozbył się zagorzałego antykomunisty i zagwarantował, że całość powojennych operacji przeciwdziałania komunistycznemu szpiegostwu będzie znana Moskwie. Historia działalności wywiadów zna mało podobnie mistrzowskich posunięć”¹⁰⁸.

„Mistrzowskie posunięcie”, z którego Kreml korzystał długie lata po wojnie, uczyniło Philby'ego w oczach KGB najlepszym agentem „Pięciu Wspaniałych” z Cambridge. W latach wojny dorównywali mu tylko Blunt i Cairncross. Z informacji zawartych w pierwszym z ośmiu opasłych, brązowych tomów akt operacyjnych Blunta wynika, że penetracja MI-5 zajęła mu niemal dwa lata¹⁰⁹. W końcu 1938 roku, przezwyciężając nabrany jeszcze w szkole wstręt do wojska, Blunt zgłosił się do służby na ochotnika. Jak później relacjonował, „wykorzystując, a prawdę mówiąc nadużywając” koneksje brata Christophera w Armii Terytorialnej, usiłował przekonać ministerstwo wojny, żeby zmobilizowało go z rezerwowej listy oficerskiej. Bez powodzenia. Tuż przed wybuchem wojny Blunt spróbował drugi raz. W ministerstwie wojny panował już mobilizacyjny bałagan i tego samego dnia Blunt otrzymał dwa listy: jeden przyjmujący, a drugi odrzucający jego zgłoszenie. Odmowę podał i z listem aprobowującym zgłosił się w październiku 1939 roku na pięcioletni kurs w Minley Manor w hrabstwie Hampshire, gdzie miano go nauczyć podstaw wywiadu wojskowego. Kilka dni później usunięto go z kursu i wezwano do ministerstwa wojny, które otrzymało od MI-5 raport o komunistycznej przeszłości Blunta. W Londynie przesłuchiwał go zastępca dyrektora Wywiadu Wojskowego, który nie cierpiał MI-5. Blunt wytłumaczył się z flirtu z komunizmem w zadowalający sposób i wrócił do Minley Manor dokończyć kurs. Hrabstwo Hampshire opuścił w stopniu kapitana Polowej Policji Bezpieczeństwa i na czele plutonu 12 żandarmów wysłany został do Francji wraz z siłami Brytyjskiego Korpusu Ekspedycyjnego. Zgodnie z relacją jednego z podwładnych, Blunt „miał wiele zniewalającego uroku, ale oficerem był beznadziejnym”¹¹⁰.

Przebywając we Francji, Blunt pisał do przyjaciół alarmujące listy, narzekając na bezpłodną nudę codziennych obowiązków i szukając stanowiska w SIS lub MI-5. Okazja trafiła się zaraz po ewakuacji sił brytyjskich z Dunkierki, w czerwcu 1940 roku. Przyjaciół Blunta, Yictor Rothschild, który pracował już w MI-5, nie tylko ofiarował mu swoje mieszkanie przy Bentinck Street, tuż obok Oxford Street, ale również skontaktował go z Guy'em Liddellem, dyrektorem Wydziału B MI-5, który zajmował się kontrwywiadem. Mimo zgłaszanych niecały rok wcześniej obiekcji MI-5, Liddell przyjął Blunta do kontrwywiadu i po kilku miesiącach kierował on już obserwacją placówek dyplomatycznych krajów neutralnych, zwłaszcza tych, które mogły być celem penetracji wrogich służb wywiadowczych. Okazało się, że Blunt ma talent do separowania kurierów od wiezionej przez nich poczty

dypłomatycznej na czas wystarczający do sprawdzenia jej zawartości. Robert Cecil uważał, że Blunt „jest zimny jak ogórek i operacje takie sprawiają mu wielką frajdę”.

Z równą sprawnością Blunt obskakiwał przełożonych. Dick White późniejszy dyrektor generalny MI-5 oraz SIS, wspominał:

Szturmował ważnych ludzi, chcąc nawiązać przyjacielski kontakt. Interesowałem się sztuką, a więc zawsze w kantine siadał koło mnie i gadał. A później nas zdradził. Był bardzo miłym i dobrze wychowanym człowiekiem, a więc lubiłem z nim rozmawiać. Trudno sobie wyobrazić, co się przeżywa, kiedy zdradzi ktoś, z kim się razem pracowało. Trzeba to przeżyć samemu”.

Ze spoczywających w archiwach KGB akt Blunta można nadal wyczuć podniecenie, z jakim moskiewska Centrala reagowała na penetrację MI-5. W pierwszym roku pracy w MI-5 ilość materiału przekazywanego Górskiemu podczas spotkań w londyńskich pubach i kafejkach rosła nieustannie, aż Blunt stał się najbardziej wydajnym agentem w historii KGB. Zapiski Górskiego na raportach Blunta często odzwierciedlają niepokój o przepracowanie agenta, zmęczonego nocnym fotografowaniem dokumentów MI-5, oraz wyczerpanego nerwowo kumulującym się napięciem podwójnego życia². Koledzy z MI-5 z rzadka tylko widzieli Blunta zmęczonego lub wyczerpanego nerwowo, a więc można sądzić, że źródłem stresu, obserwowanego przez Górskiego, były spotkania z oficerem prowadzącym, którego Blunt serdecznie nie znosił.

Górski niepokoił się stanem zdrowia agenta, zaś szef INU, Paweł Fitin, o to, że Blunt nie bierze pieniędzy. Na początku 1941 roku Fitin nalegał, że Blunt musi wziąć, przede wszystkim po to, żeby INU zyskało możliwość nacisku, jeśli będzie chciał zerwać kontakt. Wiosną 1941 roku Górski zdołał przekonać Blunta, żeby przyjął 200 funtów szterlingów. Od tego czasu płacił mu trzy lub cztery razy w roku po 150-200 funtów. W archiwach KGB spoczywają nadal, w oryginalnych kopertach, podpisane własnoręcznie przez Blunta pokwitowania przyjęcia

¹¹³ tych
sum

Kiedy Gordijewski przeglądał teczkę personalną Blunta, uderzyło go, że gdzieś od lata lub jesieni 1941 roku aż do końca wojny, mniej więcej co 50 stron wpięta była notatka: „Sztab Generalny wysoko ocenia dostarczone informacje i prosi o przekazanie podziękowań agentowi, który je dostarczył”⁴. Notatki takie, jak uważa Gordijewski, były raczej rzadko spotykane w aktach personalnych agentów. Otrzymując stale podziękowania i gratulacje moskiewskiej Centrali i Sztabu Generalnego, Blunt musiał mieć poczucie własnej ważności, chociaż nie dawał tego odczuć Górskiemu. Sądząc z akt personalnych, Blunt dostarczył trzykrotnie bardzo ważne dla Moskwy informacje. Pierwszą, w ocenie Gordijewskiego, były „wszystkie możliwe szczegóły” o MI-5 oraz agentach brytyjskiego kontrwywiadu, co świadczyło, że Blunt zdobył dostęp do danych wykraczających poza kompetencje Wydziału B oraz spędził wiele nocy na fotografowaniu dokumentów MI-5.

Drugim, niezwykle wartościowym materiałem, były informacje zbierane przez Blunta w trakcie obserwacji ambasad państw neutralnych. Trzecim, bogactwo wiadomości o niemieckim ordre de bataille oraz planowanych i prowadzonych operacjach. Ponadto Blunt zdobywał stale coraz szerszy dostęp do wiadomości z „systemu XX”. Program „Double Cross” był operacją dezinformacyjną, polegającą na podsyłaniu Niemcom fałszywych informacji za pośrednictwem wysłanych do Wielkiej Brytanii ujętych i „obróconych” agentów Abwehry.

Głównym źródłem przekazywanych przez Blunta informacji o niemieckim ordre de bataille był jego dawny wychowanek, Leo Long ⁵. Kiedy Long skończył studia w kolegium Trójcy Świętej w 1938 roku, NKWD w Wielkiej Brytanii było w środku wywołanego czystką chaosu, a londyńska rezydentura praktycznie nie istniała. Moskwa nie interesowała się dalszą karierą Longa i nie przysłała żadnych wytycznych ⁶. Zamiast zajmować się wywiadem, Long spędził rok we Frankfurcie, chcąc zdobyć z pierwszej ręki doświadczenie i wiadomości o III Rzeszy. Wraz z wybuchem wojny zaciągnął się do pułku lekkiej piechoty hrabstw Oxford i Buckinghamshire, a potem, wykorzystując płynną znajomość niemieckiego, awansował na podporucznika w Korpusie Wywiadu. W grudniu 1940 roku Long został oddelegowany do MI-14 w ministerstwie wojny, gdzie zajmował się analizowaniem i zestawianiem niemieckiego ordre de bataille. Miał dzięki temu pełny dostęp do materiałów pochodzących z dekryptażu. Nadsyłano je z ośrodka radiowywiadu w Bletchley Park, gdzie od maja 1940 roku odczytywano swobodnie korespondencję niemiecką, przekazywaną używaną przez Luftwaffe wersją maszyny szyfrującej Enigma. Kiedy latem 1942 roku złamany został szyfr Enigmy, używany przez armię lądową, Long zaczął też otrzymywać pochodzące z dekryptażu materiały Wehrmachtu.

Na początku 1941 roku Long wznowił kontakt z Bluntem. Odbyło się to gładko i jak wspominał Long: „Blunt rozpoczął tam, gdzie kiedyś skończyliśmy”. Prosił tylko, żeby dostarczać mu „każdą informację, która może przydać się Rosjanom”. Blunt i Long spotykali się raz na tydzień, zwykle w porze lunchu, w piwiarni przy Portman Square, albo w barze Reiner's na Jermyn Street, gdzie Long przekazywał ukradkiem pod stołem „coś w rodzaju streszczenia tygodniowych ocen wydziału”. Współpraca układała się dobrze, gdyż jak wspominał Long: „Blunt nigdy nie próbował mnie szantażować, czy straszyć. Łączyło nas wspólne, głębokie zaangażowanie w sprawę komunizmu”¹⁷.

Znajdująca się w archiwach KGBteczka personalna Leo Longa wyjaśniła jedną zagadkę, która trapiła zachodnie służby wywiadowcze i historyków wywiadu od czasu dezercji sowieckiego szyfranta, Igora Guzenki, w Ottawie, we wrześniu 1945 roku. Najważniejsze informacje przekazane przez Guzenkę dotyczyły operacji GRU oraz sowieckich siatek szpiegowskich działających w Kanadzie i w środowisku naukowców pracujących nad bombą atomową, ale ujawnił on również, że dwóch agentów GRU miało ten sam pseudonim Elli. Jednym była panna Kay Willsher, urzędniczka Biura Wysokiego Komisarza Brytyjskiego, którą za naruszenie tajemnicy państwowej skazano na trzy lata więzienia. Guzenko nie znał jednak tożsamości drugiego agenta o pseudonimie Elii. Wiedział, że pracuje w Wielkiej Brytanii

i podał szereg niekompletnych, mylących i czasami przekłamanych wskazówek. Jak wspominał po latach Peter Wright:

Guzenko powiedział, że jest szpieg w „piątce z MI”. Dowiedział się o tym od Liubimowa, kolegi szyfranta, który pracował przy sąsiednim stanowisku w sali szyfrantów centrali GRU w Moskwie w 1942 roku[...]. „Elli” miał jakieś powiązania z Rosją, twierdził Guzenko. Albo pochodzenie, albo był w Rosji, albo mówił po rosyjsku. „Elli” uważany był za cennego szpiega, ponieważ mógł usunąć z akt MI-5 coś, co dotyczyło Rosjan przebywających w Londynie[...]. Guzenko twierdził, że kiedy odbierano depesze od „Elii”, to do pokoju szyfrantów przychodziła kobieta, która czytała odszyfrowane teksty, a jeśli uznała to za konieczne, zanosila je wprost do Stalina.

Podczas powtórnego przesłuchania, kilka lat później, Guzenko podał nieco inne szczegóły. „Piątka z MI” przekształciła się w jego relacji w MI-5. Niestety, alkohol poczynił już poważne spustoszenia w mózgu byłego szyfranta i trudno było wydobyć z niego więcej klarownych szczegółów o drugim agencie Elli, niż te, które podał zaraz po dezercji”⁸.

Od tego czasu, drugiego „Elli” dopatrywano się w różnych osobach. Wymieniano między innymi byłego szefa MI-6, sir Rogera Hollisa oraz Kima Philby’ego. Tymczasem szpiegiem o kryptonimie Elli był Leo Long. Taki pseudonim widniał napisany dużymi literami na jego aktach operacyjnych, spoczywających w archiwach KGB. Teczka Longa jest niezwykle cienka. Zgodnie z procedurą, Blunt powinien po każdym spotkaniu z Longiem napisać raport i dołączyć do niego przekazane przez subagenta materiały. W praktyce Blunt był albo zbyt zmęczony, albo za leniwy, żeby pisać sprawozdania i dołączał materiały Longa do własnych. Zawartość teczki Longa wystarcza jednak do wyjaśnienia głównych elementów zagadki Guzenki, zaś resztę niejasności można złożyć na karb luk w pamięci Guzenki oraz prawdopodobnie Petera Wrighta, a także niepełnej znajomości sprawy.

Z teczki Longa wynikało, że chociaż był prowadzonym przez Blunta agentem NKWD/NKGB, to jednak GRU nawiązało z nim niezależny kontakt w 1943 roku. Zdezorientowany Long poprosił wówczas Blunta, żeby wyjaśnił z Moskwą, dla kogo ma pracować. Górski przekazał pytanie i Centrala odpowiedziała: „Dla nas”. GRU wycofało się, uznając, że tylko Blunt powinien utrzymywać kontakt z Longiem”⁹. Górski spotkał się z nim nawet osobiście, żeby go upewnić, iż nikt z GRU nie będzie go już więcej niepokoił. Fakt, że wiadomości zbierane przez Longa przychodziły do Centrali razem z materiałami Blunta, przyczynił się do niejasności relacji Guzenki. Bowiem to Blunt, a nie Long, „mógł usunąć z MI-5 akta dotyczące Rosjan w Londynie”. Sformułowanie „piątka z MI” mogło być przekłamaną wersją MI-5. Mogło też być odniesieniem do Blunta, który prowadził Longa, albo zniekształconym echem wywiadu wojskowego MI, gdzie pracował Long, oraz „Piątka” najlepszych agentów z Cambridge, do której należał Blunt, i z którą miał powiązania Long. Wyjaśniła się też waga, jaką przykładano do doniesień tajemniczego agenta, o którym wspominał Guzenko. Kiedy Gordijewski czytał w aktach Longa szczegółowe raporty o niemieckim ordre de bataille, zadawał sobie pytanie:

„Czy rzeczywiście Brytyjczycy mieli tak znakomicie uplasowanych agentów po niemieckiej stronie?" Dopiero później znalazł odnośniki do przechwyconych depeesz i zorientował się, że głównym źródłem informacji Longa był radiowywiad¹²⁰.

* * *

Dane uzyskiwane przez brytyjski radiowywiad trafiały do Moskwy nie tylko za pośrednictwem własnych agentów. Kilka dni po napaści Niemiec na Związek Sowiecki, Londyn zaczął oficjalnie dostarczać przetworzone efekty pracy radiowywiadu. Działo się to wbrew zaleceniom SIS. Szef SIS, Stuart Menzies, który sprawował również ogólny nadzór nad Rządową Szkołą Kodów i Szyfrów GC&CS, odradzał Churchillowi udostępnianie Rosjanom wiadomości pochodzących z dekryptażu Enigmy ze względu na niski stopień bezpieczeństwa sowieckich systemów utajniania korespondencji szyfrowej. W opinii kryptologów z Bletchley Park, „powiedzieć Rosjanom, że czytamy depeesze Enigmy, to niemal to samo, co powiedzieć Niemcom”¹²¹. Do lipca 1941 roku z dekryptażu depeesz Enigmy dowiedziano się, że Niemcy złamali niektóre sowieckie szyfry morskie, odczytują korespondencję 17 Dywizji Lotniczej, oraz rozgryźli system sygnalizacyjny jednostek lotniczych działających w rejonie Leningradu. Jednak już 24 czerwca Churchill zignorował zalecenia szefa SIS i polecił przekazywać Rosjanom uzyskane z dekryptażu dane, tyle, że w zmienionej dla niepoznaki formie. Wiadomości miały być przesyłane za pośrednictwem Brytyjskiej Misji Wojskowej w Moskwie, „pod warunkiem, że nie spowodują żadnego ryzyka”. Churchill sam typował wiele wiadomości, pisząc na marginesie najważniejszych depeesz o sytuacji na froncie wschodnim krótkie uwagi w rodzaju: „Czy wysłano to Józiowi?” Fakt, że źródłem informacji był dekryptaż depeesz Enigmy, ukrywano, przerabiając stylistycznie treść wiadomości dla Stalina i umieszczając w nich maskujące sformułowania: „jak informuje nasze zaufane źródło w Berlinie”, „z bardzo wiarygodnego źródła” lub „od oficera w niemieckim dowództwie”. Znaki identyfikacyjne i nazwy jednostek oraz inne szczegóły, które mogły zdradzić prawdziwe źródło wiedzy, były z rozmysłem usuwane. Przykładowo, 11 lipca 1942 roku kryptolodzy w Bletchley Park odczytali zaszyfrowaną przy pomocy Enigmy depeeszę następującej treści:

1. Należy się spodziewać wzmożonego nacisku nieprzyjaciela w pasie 2 Armii. Biorąc pod uwagę przebieg operacji całości Wschodniej Armii, wskazane jest związanie poważnych sił nieprzyjaciela w pasie działania 2 Armii.
2. Zadaniem grupy armii von Weichsa jest utrzymać wraz z 2 Armią Węgierską odcinek frontu w rejonie Dońca od Potudan do Woroneża oraz utrzymać wspólnie z 2 Armią przyczółek Woroneż a także obecne pozycje wzdłuż ogólnej linii Olchowatka-Oserk-Bork-stacja kolejowa Kotysz na wschód od Droskowa.

Dwa dni później treść tej depeeszy została przekazana Brytyjskiej Misji Wojskowej w Moskwie w następującej postaci:

Do wiadomości rosyjskiego Sztabu Generalnego. Wedle obrazu wyłaniającego się z informacji różnych źródeł wiele wskazuje, że Niemcy, razem z siłami węgierskimi, zamierzają powstrzymać Rosjan na froncie Liwni-Woroneż-Swoboda, oraz wykonać natarcie swoimi oddziałami pancernymi w kierunku południowo-wschodnim między rzekami Don i Doniec.

Latem 1941 roku do Moskwy przybył brytyjski oficer wywiadu sił powietrznych, przywożąc Rosjanom taktyczne kody Luftwaffe, znaki wywoławcze i pomoce nawigacyjne. W zamian otrzymał nieco materiału o podobnym znaczeniu. W ślad za nim do Moskwy pojechał oficer wywiadu armii lądowej, który przywiózł przejęte instrukcje sieci łączności Wehrmachtu oraz sposoby łamania ręcznych szyfrów niemieckiej policji. Rosjanie przekazali w rewanżu różne dokumenty niemieckie, ale żadnego materiału kryptologicznego. Od tego czasu rząd brytyjski zniechęcał się coraz bardziej do współpracy w dziedzinie wywiadu, a przede wszystkim radiowywiadu, która stawała się wyraźnie jednostronna. Od początku 1942 roku Rosjanie unikali przekazywania nawet danych technicznych przechwyconego sprzętu nieprzyjaciela¹²².

W opinii kryptologów z Bletchley Park, Rosjanie nie wykorzystywali otrzymywanych informacji wywiadowczych. „W przypadku wielkich bitew czołgowych 1942 roku, przekazywano im ostrzeżenia, że kierują ludzi i sprzęt w wielką niemiecką pułapkę, ale nie wydaje się, że dali im w pełni wiarę. Gdyby to uczynili, zdołaliby uniknąć straszliwych strat” - pisał jeden z kryptoanalityków¹²³.

Począwszy od lata 1942 roku, ilość dostarczanych Rosjanom operacyjnych materiałów wywiadowczych, opartych na dekrypcji depech Enigmy, została drastycznie ograniczona. Wyjątki robiono tylko w nadzwyczajnych wypadkach. W grudniu 1942 roku, w krytycznej fazie bitwy pod Stalingradem, Rosjanom wysłano instrukcję (którą zapewne i tak przekazał im Philby lub Blunt), jak łamać ręczne szyfry Abwehry. Liczono na rewanż w postaci podobnych informacji, ale Moskwa nic nie przysłała¹²⁴.

Niemal dokładnie w tym samym czasie, latem 1942 roku, kiedy ograniczono wysyłanie do Rosji spreparowanych materiałów pochodzących z dekrypcji depech Enigmy, Cairncross zaczął przekazywać oryginalne wersje. Udało mu się bowiem to, co nie powiodło się dwa lata wcześniej Kimowi Philby. Kilka miesięcy po odejściu z sekretarzowania u lorda Hankey, dostał się do wojennej siedziby Rządowej Szkoły Kodów i Szyfrów GC&CS w Bletchley Park¹²⁵. Ośrodek radiowywiadu odległy był od Londynu o kilkadziesiąt kilometrów, a więc prowadzący całą „Piatiorkę” Anatolij Górski dał mu pieniądze na kupno i utrzymanie taniego samochodu, żeby w wolne dni mógł dowozić zdobyte materiały wywiadowcze do Londynu¹²⁶. Cairncross spędził w GC&CS niecały rok, ale jego pobyt w Bletchley Park zbiegł się ze zmianą układu sił na froncie wschodnim oraz momentem, kiedy Stalin i jego Stawka zaczęli wreszcie uzyskiwać samodzielnie wiarygodne dane wywiadowcze, potrzebne do prowadzenia skutecznych operacji wojennych.

W Bletchley Park Cairncross zajmował się analizą przechwyconych depech Luftwaffe. Dawało mu to olbrzymie możliwości wywiadowcze, ale jak sam

twierdził, szczytowy moment jego piętnastoletniej kariery sowieckiego agenta przypadł tuż przed bitwą o łuk kurski, latem, 1943 roku, gdy Niemcy szykowali się do Operacji Cytadela, ostatniej wielkiej ofensywy przeciwko Armii Czerwonej¹²⁷. Brytyjczycy wysłali 30 kwietnia do Moskwy ostrzeżenie przed zbliżającym się niemieckim atakiem razem z oceną wywiadowczą sił niemieckich w rejonie łuku kurskiego, sporządzoną na podstawie odszyfrowanych depeesz Enigmy¹²⁸. Natomiast Cairncross przekazał oryginalne teksty odszyfrowanych depeesz, włącznie z numerami jednostek, które z zasady usuwano z materiałów Enigmy, udostępnianych czasami Sojusznikom przez rząd brytyjski¹²⁹.

Depeeszami, które najwyżej oceniono w NKWD, była seria danych ujawniających rozmieszczenie sił Luftwaffe przed bitwą kurską. Obawiając się, że niemiecka ofensywa może rozpocząć się już 10 maja (rozpoczęła się dopiero 5 lipca), sowieckie lotnictwo bombowe przeprowadziło, przygotowane w największej tajemnicy, uderzenia wyprzedzające o świcie 6 maja. Na froncie liczącym ponad 1200 kilometrów, od Smoleńska po Morze Azowskie, zaatakowano 17 lotnisk wybranych z pomocą materiałów otrzymanych od Cairncrossa. Zaskoczenie było kompletne i zniszczono wiele samolotów na ziemi. Naloty powtórzono 7 i 8 maja. Nieprzyjaciel był już uprzedzony, ale te trzy naloty stanowiły w sumie największą i chyba najskuteczniejszą operację lotnictwa Armii Czerwonej w Wojnie Ojczyźnianej. W 1400 wylotach zniszczono ponad 500 niemieckich samolotów. Straty sowieckie wyniosły 122 maszyny. Górski przekazał Cairncrossowi specjalne podziękowania Moskwy¹³⁰.

Praca wywiadowcza w najpilniej strzeżonym ośrodku Rządowej Szkoły Kodów i Szyfrów okazała się jednak ponad siły. Mimo próśb Górskiego, Cairncross opuścił Bletchley Park tuż przed bitwą kurską i przeniósł się do SIS, gdzie najpierw pracował w niemieckim oddziale Sekcji V, a potem w Sekcji I (Wywiad Polityczny)¹³¹.

Do obrony łuku kurskiego Armia Czerwona skoncentrowała 40 procent posiadanych wojsk oraz większość oddziałów pancernych. Zniszczenie tych sił było dla Hitlera ostatnią nadzieją na odzyskanie równowagi po klęsce pod Stalingradem. Pod Stalingradem Armia Czerwona odniosła zwycięstwo, mimo błędów popełnionych w pracy wywiadowczej. W bitwie kurskiej dobre wykorzystanie danych wywiadu przyczyniło się walenie do pobicia nieprzyjaciela. Już 8 kwietnia zastępca naczelnego dowódcy, marszałek Żuków, wysłał Stalinowi raport, w którym prawidłowo przewidywał niemiecki manewr okrążający łuk kurski z północy i południa, połączony z atakiem z zachodu, z zamiarem rozcięcia na pół znajdujących się wewnątrz sił Armii Czerwonej. Wówczas Stalin i Stawka nie znali jeszcze terminu ofensywy. Hitler kilkakrotnie zmieniał datę. Najpierw wyznaczył 3 maja, potem przełożył atak na 12 czerwca, później na 3 i wreszcie na 5 lipca¹³². Oceniając z perspektywy bitwę pod Kurskiem, trzeba przyznać, że chociaż informacje pochodzące z dekryptażu depeesz Enigmy (dostarczone oficjalnym kanałem przez Brytyjską Misję Wojskową oraz przez agentów NKWD w Wielkiej Brytanii) miały duże znaczenie dla przebiegu walk, to jednak od czasów Stalingradu nastąpiła wielka poprawa w sposobie zbierania i oceny informacji przez sowieckie służby wywiadowcze.

Twierdzi się, że większość ważnych informacji wywiadowczych jakie, dotarły do Stalina i Stawki przed oraz podczas bitwy pod Kurskiem, nadeszła ze Szwajcarii od siatki Lucy¹³³. Nie ulega wątpliwości, że „Lucy” (Rudolf Roessler), aż do aresztowania wiosną 1944 roku, dostarczał strategicznie cenne materiały. Dowództwo GRU, w radiogramie z 22 lutego 1943 roku, polecało na przykład: „Przekazać «Lucy» nasze podziękowanie za dobrą robotę. Ostatnie informacje były ważne i wartościowe”. GRU dbało również, żeby najemnik Roessler (którego tożsamości nie znało) otrzymywał należne pieniądze. Radiogram z listopada zawierał uwagę: „Proszę przekazać «Lucy» w naszym imieniu, że[...] jego grupa zostanie opłacona w terminie, zgodnie z ich wymaganiami. Jesteśmy gotowi wynagradzać ich obficie za dostarczane informacje”¹³⁴. Wiadomości te musiały być cenne, ale teraz wiadomo już, że to nie Lucy podał kluczowe informacje przed kurską bitwą. W końcu kwietnia GRU wciąż usiłowało ustalić tożsamość „Lucy” i wiarygodność jego źródeł. Za plecami Rado, lidera „Rotę Drei”, GRU skontaktowało się 23 kwietnia bezpośrednio z jednym z jego podkomendnych, próbując bezskutecznie dowiedzieć się czegoś o „Lucy”. Widocznie mu nie wierzono. Najlepsze źródło siatki „Lucy”, agent o pseudonimie Werther, popełnił też kilka błędów. Między innymi 23 czerwca, niecałe dwa tygodnie przed rozpoczęciem bitwy, sugerował, że Operacja Cytadela może zostać odwołana ze względu na postępującą rozbudowę sił rosyjskich po drugiej stronie frontu¹³⁵.

Kluczem do transformacji sowieckiego wywiadu wojskowego wiosną 1943 roku była poprawa pracy radiowywiadu. Od wybuchu wojny Sekcja Badawcza V Zarządu INU oraz kryptolodzy GRU usilnie pracowali nad złamaniem maszynowych szyfrów Enigmy. Było to niebywale skomplikowane zadanie. Enigmą posługiwała się niemiecka armia, lotnictwo i marynarka wojenna oraz inne organizacje, które tworzyły własne systemy szyfrów maszynowych. Ponadto na różnych teatrach wojennych używano odmiennych kluczy do różnych celów i w różnych sieciach łączności. Od 1941 roku używano jednocześnie co najmniej 50 kluczy, z których każdy był przynajmniej raz dziennie zmieniany. Tak więc nawet jeśli udało się złamać szyfr, to trzeba było jeszcze odnaleźć klucz, żeby odczytać wiadomość i wykorzystać ją operacyjnie¹³⁶. Osiągnięte w oparciu o wcześniejsze prace polskich kryptologów sukcesy ośrodka w Bletchley Park uważane są za największy tryumf wywiadowczy II wojny światowej. W latach 1940-1942 w Bletchley Park złamano szyfry wielu wersji Enigmy oraz opracowano metody wyszukiwania kluczy dziennych. Cairncross, oraz w mniejszym stopniu Long, Blunt i Philby informowali NKWD o rezultatach tych działań. Pomocą dla sowieckiego wywiadu były też: zdobyczny materiał kryptologiczny i maszyny Enigmą. Pierwsze z nich zdobyto prawdopodobnie w grudniu 1941 roku, gdy niemiecka 2 Armia straciła kilkanaście maszyn szyfrujących¹³⁷. Jeszcze większy łup wpadł zapewne w sowieckie ręce w stalingradzkim kotle.

Otoczone pod Stalingradem wojska niemieckie posiadały 26 maszyn typu Enigmą i nie wszystkie z nich udało się zniszczyć na czas. Wiadomo, na przykład, że w jednym z dowództw nadawano właśnie Enigmą szyfrogram, gdy żołnierze

Armii Czerwonej wtargnęli przez drzwi. Dalsze maszyny musiały zostać zdobyte w walkach z sześcioma niemieckimi dywizjami, znajdującymi się poza stalingradzkim okrążeniem. W walkach pod Stalingradem Armia Czerwona musiała też zdobyć przynajmniej niektóre tablice kluczy dziennych¹³⁸. Wśród 91 000 jeńców wziętych do niewoli w stalingradzkim kotle, musiało być wielu szyfrantów oraz łącznościowców i jeśli się zna sowieckie metody perwswazji, to niemożliwe, żeby wszyscy odmówili współpracy.

Rosyjski radiowywiad musiał zresztą odnosić jakieś sukcesy jeszcze przed kapitulacją wojsk niemieckich pod Stalingradem, skoro 17 stycznia 1943 roku wydział łączności Naczelnego Dowództwa Wehrmachtu (OKW) oceniał, że w kilku określonych przypadkach „istnieje pewność”, iż Rosjanie odczytali depesze zaszyfrowane Enigmą. Z tego też powodu OKW wprowadziło nowe, zastrzone procedury bezpieczeństwa¹³⁹.

Mimo tych sukcesów, wiele wskazuje, że sowieccy kryptoanalitycy nie potrafili regularnie odczytywać korespondencji przekazywanej przy pomocy Enigmy. Zdobyte maszyny, tablice kluczy dziennych i wzięci do niewoli szyfranci umożliwiali odczytywanie starych depech, ale nie aktualnych, z których można było uzyskać korzyści operacyjne. Istniała zresztą spora ilość prymitywniej szych modeli Enigmy, bez komplikującej krosownicy, które prawdopodobnie częściej poddawały się atakom sowieckiego radiowywiadu¹⁴⁰. NKWD i GRU miało znakomitych kryptologów, ale jak się wydaje, radiowywiad sowiecki trafił brak nowoczesnych technologii kryptologicznych, którymi posługiwał się ośrodek w Bletchley Park. Niemal na pewno Rosjanie nie mieli odpowiedników potężnych elektromechanicznych „Bomb”, zbudowanych w 1940 roku w Bletchley Park, do złamania szyfrów Enigmy. (Były to urządzenia zmontowane na podstawie rysunków technicznych przekazanych Brytyjczykom przez polski radiowywiad latem 1939 roku. W terminologii polskiej urządzenia te nazywano „bombami kryptologicznymi” i Brytyjczycy wraz z pomysłem przejęli nazwę - *przyp.tlum*). Rosjanie nie mieli też Colossusa, pierwszego na świecie elektronicznego komputera skonstruowanego w 1943 roku do złamania depech nadawanych przy pomocy Geheimschreibera, urządzenia szyfrującego i deszyfrującego automatycznie impulsy dalekopisowe. Złamanie szyfru Geheimschreibera dało w ostatnich dwóch latach wojny więcej bezcennego, operacyjnego materiału wywiadowczego, niż złamanie tajemnicy Enigmy.

Wiosną 1943 roku największy postęp w sowieckim radiowywiadzie dokonał się raczej u podstaw, niż na szczytach kryptologicznej piramidy: w dziedzinie radionamiaru, analizy ruchu w eterze i łamaniu ręcznych szyfrów niskiego stopnia utajnienia. Radiowywiad wojskowy odradzał się dopiero po stratach poniesionych na początku wojny, ale mimo to już w końcu 1942 roku Stawka powołała specjalne bataliony radiołączności, których wprowadzenie doprowadziło, jak to określił jeden z sowieckich historyków wojskowych, do „jakościowego skoku w rozwoju działań radioelektronicznych sowieckiej armii”. Tradycyjna tajemnica otaczająca radiowywiad tak krępuje rosyjskich historyków, że opisują tylko sukcesy odnoszone w zagłuszaniu łączności nieprzyjaciela oraz w operacjach dezinformacyjnych.

A przecież każdy specjalny batalion radiołączności wyposażony był w 18-20 odbiorników nasłuchowych oraz 4 zestawy radiopelengacyjne¹⁴¹.

Pierwsze specjalne bataliony radiołączności zostały skierowane na front w ostatniej fazie bitwy stalingradzkiej i udowodniły swą przydatność dopiero pod Kurskiem. Ze zdobytej przez Wehrmacht oceny wywiadowczej I Armii Pancerniej wynika, że przed rozpoczęciem niemieckiej ofensywy sowiecki radiowywiad prawidłowo ustalił siedziby dowództw i jednostki II Korpusu Pancernego oraz 6 i 11 dywizji pancerniej. Inne zdobyte w walkach pod Kurskiem sowieckie dokumenty wskazują, że Armia Czerwona wiedziała, gdzie mieszczą się sztaby 7 dywizji pancerniej, XIII Korpusu oraz 2 Armii.

Były też niedopatrzenia. XLVI Korpus Pancerny na północy kurskiego wyrzuczenia oraz XLVIII Korpus Pancerny na południu nie zostały rozpoznane i w pierwszych godzinach natarcia osiągnęły zaskoczenie taktyczne. Mimo to, w opinii służb łączności Wehrmachtu, osiągnięcia sowieckiego radiowywiadu frontowego przyczyniły się walcnie do sukcesu Armii Czerwonej i obnażyły luki w niemieckich procedurach bezpieczeństwa łączności. Braki te uznano za jedną z przyczyn fiaska Operacji Cytadela. Bezpieczeństwo łączności sowieckiej nie było jednak wiele lepsze, chociaż doskonalono je od ponad dwóch lat. W sumie można więc powiedzieć, że w bitwie pod Kurskiem radiowywiad był dla obu stron najcenniejszym źródłem informacji o charakterze operacyjnym¹⁴².

Informacje zebrane przez sowiecki radiowywiad uzupełniano danymi dostarczonymi przez inne służby rozpoznania. Rozwijał się zwiad lotniczy, który na froncie zachodnim uważany był za drugie po radiowywiadzie źródło najbardziej wiarygodnych informacji. Przed bitwą kurską sowieckie lotnictwo wykonało około 6000 lotów zwiadowczych. W ciągu 3 miesięcy przed rozpoczęciem niemieckiego natarcia, jednostki armii lądowej frontów Centralnego i Woroneskiego przeprowadziły 105 rozpoznań walką, ponad 2600 nocnych patroli oraz zastawiły 1500 pułapek w celu ujęcia „języka”. Pojmano 187 Niemców, którzy dostarczyli wiele cennych wiadomości. Dezerterzy i jeńcy ujęci w nocy z 3 na 4 lipca dostarczyli dowodów, że natarcie rozpocznie się za kilka godzin, o świcie¹⁴³.

Przed bitwą pod Kurskiem wprowadzono również elastyczny i zdecentralizowany system rozpowszechniania danych wywiadu wśród dowódców frontowych. Zastąpił on obowiązujące do wiosny 1942 roku stare, scentralizowane metody. W rezultacie, frontowe oddziały rozpoznawcze (razwiedywatielnyj otdiel) przekazywały dowódcom materiał o charakterze taktycznym, a GRU było odpowiedzialne za dostarczanie materiałów o znaczeniu strategicznym¹⁴⁴.

Bitwa o łuk kurski otworzyła drogę do nieprzerwanych sukcesów Armii Czerwonej, zakończonych kapitulacją Berlina, przyjętą w maju 1945 roku przez marszałka Żukowa. Przewaga 4 : 1 w ludziach, olbrzymia ilość sprzętu wojennego, dostarczonego przez Stany Zjednoczone i Wielką Brytanię, oraz rosnąca przewaga w powietrzu spowodowały, że mimo olbrzymich strat Armia Czerwona parła niepowstrzymanie naprzód. Obowiązek zdobycia operacyjnych danych wywiadowczych dla trwającego dwa lata natarcia spoczywał w zasadzie na Stawce, GRU oraz

dowódcach Frontów, ale NKWD też miało rolę do spełnienia. Współczesne szacunki określają ogólną liczebność wojsk NKWD na 53 dywizje i 28 brygad, „nie licząc licznych jednostek samodzielnych i wojsk ochrony pogranicza”¹⁴⁵. W sumie liczyły one prawdopodobnie co najmniej 750 tysięcy ludzi. Wiele jednostek NKWD rozmieszczano na tyłach oddziałów frontowych i miały one za zadanie powstrzymać każdą próbę odwrotu. Inne kierowano do prowadzenia karnych ekspedycji przeciwko „podejrzany” narodowościom. Ofiarą prowadzonych przez NKWD masowych likwidacji i deportacji padli między innymi Czeczeni, Ingusowie, Tatarzy krymscy, Karaczajowie, Kałmucy i wołżańscy Niemcy¹⁴⁶. Stalin chciał nawet deportować Ukraińców, ale zrezygnował narzekając, że są zbyt liczni.

Główną zasługą NKWD w zwycięskim natarciu Armii Czerwonej było kierowanie wojną partyzancką. Szefem Administracji Partyzanckiej NKWD był generał-porucznik, Paweł Anatolijewicz Sudopłatow, późniejszy dowódca powojennego Specbiura, które wykonywało wyroki śmierci poza granicami ZSRR. Mimo budzącej grozy reputacji, „jego zachowanie, doskonałe maniery, cichy, ale pewny siebie głos, zdradzały wpływowego i inteligentnego człowieka. Znał też wartość wystudiowanej prostoty, na którą mogą sobie pozwolić tylko ludzie sprawujący władzę” - wspominał dezerterski z NKWD, Nikołaj Chochłow¹⁴⁷.

Zastępcą Sudopłatowa był generał-major Leonid Aleksandrowicz Eitingon, który podczas wojny domowej w Hiszpanii, pod pseudonimem generał Kotów, kierował działaniami partyzanckimi za liniami Franco. W szeregach NKWD Eitingon zdobył sławę oraz miejsce na ścianie Izby Pamięci I Zarządu Głównego za zorganizowanie zabójstwa Trackiego¹⁴⁸.

Ustalenie prawdziwych zasług ruchu partyzanckiego w zbieraniu informacji wywiadowczych i w dywersji gmatwał w czasie wojny bałagan administracyjny, zaś po wojnie rozdmuchiwany mit partyzanckiego bohaterstwa. Najbardziej znanym herosem partyzantki, który doczekał się portretu w izbie pamięci I Zarządu Głównego KGB, był Nikołaj Kuźniecowa. W przebraniu porucznika Wehrmachtu dostał się on ponoć w kwietniu 1943 roku do gabinetu Reichskommissara Ukrainy, Ericha Kocha, i już go miał zastrzelić, gdy Koch zaczął opowiadać zebrany oficerom o zbliżającej się Operacji Cytadela. Kuźniecowa porzucił więc plan zamachu, zamienił się w słuch, a następnie opuścił biuro Kocha i natychmiast uprzedził Moskwę o grożącym niebezpieczeństwie.

Być może opowieść ta nie jest całkowicie zmyślona, ale jak uważa dr Timothy Mulligan, Koch nie mógł znać szczegółów planowanej ofensywy, a zwłaszcza terminu jej rozpoczęcia, którego Hitler jeszcze nie ustalił¹⁴⁹. Opracowane niedawno sowieckie studium poświęcone partyzanckiej działalności wywiadowczej wymienia wiele niedociągnięć zauważonych przed bitwą kurską: niedoświadczenie partyzantów, brak szkolenia w prowadzeniu rozpoznania, niedostateczna dbałość o prawidłowe dokumenty, brak nadajników radiowych oraz brak „właściwej koordynacji” między partyzantami a wywiadowczą działalnością frontów. Rozkaz naczelnego wodza z 19 kwietnia 1943 roku „O poprawie pracy wywiadowczej oddziałów partyzanckich” podkreślał konieczność lepszej koordynacji i staranniejszego przeszkolenia dowódców oddziałów partyzanckich przez specjalistów NKWD i GRU¹⁵⁰.

Pierwszą przeprowadzoną na wielką skalę ofensywą partyzancką na niemieckich tyłach, skoordynowaną z działaniami Armii Czerwonej na froncie, była „bitwa o szyny” (rielsowaja wojna), której celem było przerwanie linii komunikacyjnych Wehrmachtu w czasie bitwy pod Kurskiem. Zrzucano wówczas partyzantom na spadochronach spore zapasy materiałów wybuchowych, ale operacja zakończyła się tylko częściowym powodzeniem. Wyszadzano wprawdzie tysiące ładunków, ale linie kolejowe, którymi szły niemieckie transporty, nie zostały całkowicie przerwane¹⁵¹.

Sporządzona niedawno sowiecka ocena partyzanckich działań wywiadowczych w Wojnie Ojczyźnianej wymienia jako szczególny sukces pracę 11 brygady partyzanckiej przed i w trakcie ofensywy, która w styczniu 1944 roku doprowadziła do przerwania trwającego 880 dni oblężenia Leningradu. Dowództwo brygady dostarczało drogą radiową obszernie raporty o ruchach niemieckich wojsk na drogach i liniach kolejowych:

Na początku ofensywyf...] zwiadowcy brygady ustalili ilość i rozmieszczenie poszczególnych jednostek i nazwiska ich dowódców. Odnotali ruchy sztabów i jednostek z 21 nieprzyjacielskich dywizji i brygad oraz podali przypuszczalne siedziby sztabów XXXVIII Korpusu armijnego oraz 18 armii, jak również lokalizację 4 lotnisk. Wraz z rozpoczęciem ofensywy wojsk sowieckichf...] zwiadowcy prowadzili często czołowe oddziały wokół pozycji niemieckich lub na ich tyły¹⁵².

Abwehra była dosłownie przytłoczona ilością partyzantów operujących na tyłach niemieckiego frontu. Latem 1944 roku kontrwywiad niemiecki zidentyfikował 20 000 sowieckich agentów i szacował, że ich liczba zwiększa się kwartalnie o 10 tysięcy¹⁵³. Najtrudniejszymi do wykrycia byli tak zwani biezprizorniki, kilkunastoletni chłopcy i dziewczęta przeszkoleni w działalności wywiadowczej i sabotażowej. Nawet Wehrmacht darzył szacunkiem ich odwagę. Raport jednego z oddziałów niemieckich wspomina o „ledwie wyrośniętym” chłopcu, którego złapano na notowaniu symboli przejeżdżających pojazdów. Podczas przesłuchania zdecydowanie odmawiał podania, kto polecił mu śledzić niemieckie oddziały i „opowiadał nieudolne kłamstwa”. Chcąc chłopca zmusić do mówienia, zaprowadzono go na miejsce kaźni, gdzie w jego obecności rozstrzelano siedmiu dorosłych więźniów. Następnie kazano mu przygotować się do egzekucji. W ostatnim momencie, gdy pluton egzekucyjny już wymierzył broń, powiedziano chłopcu, że uratuje życie, jeśli powie prawdę:

Uśmiechnął się przekornie, mówiąc, że dobrze wie, iż jeśli nawet powie prawdę, to i tak zginie. Kiedy przesłuchujący zapewniał go, że dotrzyma słowa i wypuści go, jeśli powie, kto kazał mu śledzić Niemców, chłopiec odparł: „Doskonale wiem, że zastrzelicie mnie, nawet jeśli powiem prawdę. Więc powiem wam prawdę: Skłamałem wam sześć razy i skłamię po raz siódmy”¹⁵⁴.

Raport nie wspomina, jaki los spotkał chłopca. Zapewne został rozstrzelany.

W trakcie Wojny Ojczyźnianej sowiecką politykę kształtowały nie tylko dane wywiadu wojskowego i politycznego, ale również naukowego. Najważniejsze doniesienia wiązały się z badaniami nad bombą atomową. Pierwszą wiadomość o angielsko-amerykańskiej decyzji skonstruowania bomby atomowej nadesłał zapewne John Cairncross. W październiku 1940 roku kwestię tę omawiano bowiem obszernie podczas posiedzenia Doradczego Komitetu Naukowego, któremu przewodniczył ówczesny pryncypał Cairncrossa, lord Hankey. Wrócono do dyskusji latem 1941 roku, kiedy tajna komisja o kryptonimie Maud (chodzi o komisję M.A.U.D. - Ministry of Aircraft Uranium Development, czyli program badawczy nad uranem, prowadzony przez brytyjskie ministerstwo przemysłu lotniczego - *przy p. thum.*) uznała, zbyt optymistycznie, że „bardzo potężna broń wojenna” oparta na izotopie uranu-235 może zostać skonstruowana przed końcem 1943 roku. Doradczy Komitet Naukowy uznał, w ślad za komisją „Maud”, że produkcja bomby atomowej (ukryta pod kryptonimem Projekt Stopów Rurowych) będzie wymagała zaangażowania tak wielkich środków technicznych, że nie obędzie się bez tajnej współpracy ze Stanami Zjednoczonymi. Poufne kontakty już nawiązano, a Hankey został członkiem utworzonego jesienią 1941 roku Komitetu Konsultacyjnego „Stopów Rurowych”, który miał doradzać w kwestiach politycznych¹⁵⁵. Nie ulega więc wątpliwości, że osobisty sekretarz lorda Hankeya, Cairncross, natychmiast zawiadomił o tych planach swoich mocodawców z moskiewskiej Centrali.

W kwietniu 1942 roku wicepremier i komisarz przemysłu chemicznego, M.G. Pierwuchin, otrzymał z polecenia Stalina grubą teczkę raportów NKWD i GRU o postępach zagranicznych badań nad bronią atomową. Pierwuchin polecił zaznajomić z tym raportem najbardziej utytułowanych fizyków, którzy mogą ocenić wagę zebranych informacji¹⁵⁶. Tymczasem w maju, młody fizyk G.N. Fliorow, który służył w wojsku jako porucznik lotnictwa, napisał do Stalina list, alarmując: „Nie wolno zwlekać ani chwili z budową bomby uranowej”. Fliorow przeglądał amerykańskie oraz brytyjskie czasopisma naukowe i odkrył, że od dłuższego czasu nie pojawiają się na ich łamach publikacje dotyczące reakcji rozszczepienia jądra atomowego. Zamikli też czołowi naukowcy z tej dziedziny. Fliorow słusznie wydedukował, że świadczy to o utajnieniu badań z fizyki jądrowej, a zatem, że Stany Zjednoczone i Wielka Brytania budują bombę atomową. Stalin był oburzony, że zagrożenie bezpieczeństwa państwa wykrył przebywający na froncie porucznik lotnictwa, a nie zauważyła go Akademia Nauk ZSRR.

W końcu 1942 roku Komitet Obrony Państwa pod przewodnictwem Stalina wydał dekret powołujący w Akademii Nauk ZSRR laboratorium zajmujące się produkcją bomby atomowej. Decyzję podjęto w krytycznym momencie wojny, wbrew opiniom wielu czołowych fizyków sowieckich, którzy argumentowali, że skonstruowanie bomby atomowej zajmie kilkanaście lat. Wojna z Niemcami skończy się, zanim bomba będzie gotowa - twierdzili - a zatem nie należy marnować środków materialnych i ludzkich potrzebnych w innych badaniach naukowych dla wysiłku wojennego.

Podjmując decyzje o uruchomieniu programu budowy bomby atomowej w środku bitwy pod Stalingradem, Stalin nie myślał już o potrzebach Wojny Ojczyźnianej, lecz o bilansie sił po wojnie. Oceniał, że Stany Zjednoczone i Wielka Brytania będą miały bombę, a więc ZSRR winien dotrzymać im kroku. Pod koniec 1942 roku Stalin mógł też brać pod uwagę sytuację, że wojna nie zakończy się zniszczeniem państwa niemieckiego, a w takim przypadku istniała możliwość, że po zakończeniu wojny Rosja stanie również w obliczu Niemiec uzbrojonych w broń nuklearną.

Do decyzji o rozpoczęciu badań przekonały jednak Stalina przede wszystkim doniesienia wywiadowcze, które świadczyły o szybkim postępie prac brytyjskich i amerykańskich. Zaawansowanie eksperymentów skłoniło Stalina do podjęcia próby zbudowania własnej bomby atomowej¹⁵⁷.

Pierwszym i prawdopodobnie najważniejszym „szpiegiem atomowym”, który przekazał najwięcej informacji o postępie angielsko-amerykańskich badań, był Klaus Fuchs. Jego początkowe doniesienia znalazły się zapewne w teczce materiałów, które w kwietniu 1942 roku Stalin polecił przekazać Pierwuchinowi, a potem otrzymali je do oceny sowieccy fizycy.

Fuchs urodził się w rodzinie, określanej przez niemiecką prasę jako „czerwone lisy z Kilonii” (Fuchs oznacza po niemiecku lis), ze względu na kolor włosów i przekonań politycznych. Ojcem Klause Fuchsa był powszechnie szanowany członek sekty kwaków, potomek długiej linii protestanckich pastorów. W wieku 21 lat, podczas studiów na uniwersytecie w Kilonii, Fuchs zapisał się w 1933 roku do Komunistycznej Partii Niemiec i został liderem studenckiej grupy partyjnej. Dojście Hitlera do władzy zmusiło go do ucieczki z Niemiec. We wrześniu 1933 roku wylądował z grupą uciekinierów w Wielkiej Brytanii i wkrótce dołączył do działającej w podziemiu emigracyjnej organizacji KPD. Pełnił w niej różne drobne funkcje, głównie natury propagandowej. W 1934 roku Fuchs rozpoczął studia doktoranckie z fizyki na uniwersytecie w Bristolu, które ukończył dwa lata później. Podczas studiów udzielał się w Towarzystwie Współpracy Kulturalnej z ZSRR. W wystawianych przez Towarzystwo udratyzowanych inscenizacjach moskiewskich procesów pokazowych, grał rolę prokuratora Wyszyńskiego z takim uczuciem, że przyszły noblista, sir Nevill Mott, zanotował: „Oskarżał podsądnych z zimnym jadem, którego nie spodziewałem się po tym cichym i unikającym towarzystwa młodym człowieku”.

W 1937 roku Fuchs podjął pracę w laboratoriach Maxa Borna na uniwersytecie w Edynburgu. Pracował w nich aż do 1940 roku, kiedy po upadku Francji został internowany na fali dopatrywania się we wszystkich cudzoziemcach agentów V Kolumny. Spędził kilka miesięcy w obozach dla internowanych na wyspie Mań i w Kanadzie. Zwolniono go pod koniec roku. W maju 1941 roku inny uciekinier z Niemiec, Rudolf Peierls (za osiągnięcia naukowe otrzymał później tytuł rycerski), zaprosił Fuchsa do współpracy w „wojennej robocie” na uniwersytecie Birmingham. „Nie mogłem mu powiedzieć, czego dotyczą nasze badania, ale określiłem, jaką teorię usiłujemy spożytkować, i zgodził się do nas przyłączyć” - pisał Peierls¹⁵⁸.

Po pewnej zwłóce, spowodowanej oporami kontrwywiadu MI-5, Fuchs został zaangażowany do pracy w ściśle tajnym „Projekcie Stopów Rurowych”. W końcu 1941 roku, w krytycznej fazie Operacji Barbarossa, kiedy wydawało się, że oddziały Wehrmachtu wkroczą do Moskwy, Fuchs postanowił zgłosić się na sowieckiego szpiega. Pojechał z Birmingham do Londynu, nawiązał kontakt z liderem podziemnej KPD w Wielkiej Brytanii, Juergenem Kuczyńskim i poprosił go o pomoc w przekazaniu Rosjanom wiadomości o planach budowy bomby atomowej. Kuczyński zaaranżował spotkanie z oficerem GRU, Szymonem Dawidowiczem Kremerem (Fuchs znał go jako „Aleksandra”), który był zatrudniony jako sekretarz personalny ataszatu wojskowego londyńskiej ambasady. Obawiając się widocznie prowokacji, pierwsze spotkanie Kremer zorganizował w budynku ambasady. Podejmowane później przez Kremera próby przekonania Fuchsa do przyjęcia ortodoksyjnych zasad bezpieczeństwa sowieckiego rzemiosła agenturalnego spotkały się z mieszaną reakcją. Przesłuchiwany przez FBI Fuchs zeznał do protokołu:

Aleksander sugerował mu, żeby zachowywał ostrożność i sprawdzał, czy nie jest śledzony, żeby korzystać z taksówek i cofał się tą samą drogą dla zgubienia ewentualnej obserwacji. Fuchs uważał to jednak za zbyt kosztowną i mało skuteczną metodę. Wolał spotykać się w tłumnym miejscach, na przykład na stacjach londyńskiego metra, posiadających windy i schody¹⁶⁰.

Latem 1942 roku, Fuchs został przekazany innemu oficerowi prowadzącemu GRU. Była nim Sonia, siostra Juergena Kuczyńskiego, o czym Fuchs nie miał najmniejszego pojęcia. Spotykali się zwykle w Banbury, niemal w połowie drogi między Birmingham a Oxfordem, gdzie mieszkała Sonia, podająca się za panią Brewer, Żydówkę, której udało się uciec z nazistowskich Niemiec¹⁶¹. Fuchs zeznał, że nie wie, czy pracuje dla NKWD, czy GRU, i dopiero po aresztowaniu dowiedział się o istnieniu dwóch sowieckich służb wywiadowczych¹⁶¹. Biorąc pod uwagę zaabsorbowanie pracą naukową, w połączeniu z radykalizmem poglądów, dotrynerskim idealizmem i naiwnością, tłumaczenie to wydaje się całkiem wiarygodne.

Wartość początkowych doniesień Fuchsa leżała nie tyle w szczegółach technicznych, co w ujawnieniu, jak daleko posunęli się w badaniach uczeni brytyjscy i amerykańscy¹⁶². Na początku 1942 roku Fuchs uzyskał dostęp do tajnych raportów o rezultatach amerykańskich badań nuklearnych. Peierls i Fuchs przygotowali również ocenę zaawansowania niemieckich badań jądrowych na podstawie dostępnej literatury naukowej i materiałów wywiadowczych SIS. W ukończonym w lutym 1942 roku studium doszli do wniosku, że źródła niemieckie „nie dają nowych dowodów pracy lub zainteresowania w dziedzinie «Stopów Rurowych»”¹⁶³. Natomiast przesłane do Moskwy dowody szybkich postępów badań angielsko-amerykańskich odegrały prawdopodobnie kluczową rolę w podjęciu przez Stalina decyzji dołączenia do nuklearnego wyścigu zbrojeń.

W grudniu 1943 roku Fuchs popłynął na drugą stronę Atlantyku jako członek misji naukowej „Stopów Rurowych”, współpracującej z amerykańskim „Projektem Manhattan”, zajmującym się produkcją bomby atomowej. Przed opuszczeniem

Wielkiej Brytanii, Sonia dała mu instrukcję, jak ma w USA podjąć kontakt z nowym oficerem prowadzących - „Raymondem”. Fuchs nie wiedział, że za jego plecami naciśnięto w Moskwie na GRU, żeby oddało go do dyspozycji NKGB.

„Raymond”, czyli Harry Gold, był 33-letnim specjalistą z dziedziny chemii przemysłowej. Urodzony w Szwajcarii z rosyjskich rodziców, przybył do Stanów Zjednoczonych w wieku trzech lat, a od 1936 roku pracował dla NKWD jako szpieg przemysłowy i kurier ¹⁶⁴. Podczas przesłuchań przez FBI, Fuchs zeznał, że pierwsze spotkanie z „Raymondem” zostało wyznaczone na początek 1944 roku, w nowojorskiej East Side. Miał na nie przyjść z piłką tenisową w dłoni i rozglądać się za mężczyzną w rękawiczkach, trzymającym w ręku drugą parę rękawiczek ¹⁶⁵. Przesłuchiwany Gold uzupełnił, że kazano mu również nieść oprawioną na zielono książkę ¹⁶⁶.

Fuchs opowiadał, że podczas spotkań «Raymond» zachowywał się zawsze jakby był kimś gorszym ¹⁶⁷. Gold potwierdził to, mówiąc, że czuł się przytłoczony przerażającym potencjałem materiału wywiadowczego, który przekazywał Fuchs. Był przekonany, że Związek Sowiecki ma prawo do tych informacji, ale przekazywanie wieści o bombie atomowej „było tak przerażające, że jedyną rzeczą, jaką mogłem zrobić, to zepchnąć je w jakiś zakątek pamięci i natychmiast o nich zapomnieć” ¹⁶⁸.

W sierpniu 1944 roku Fuchs został przeniesiony do ściśle tajnego laboratorium naukowego, w którym pracowało 12 laureatów Nobla. Było to laboratorium w Los Alamos, w pobliżu miasta Santa Fe, gdzie składano bombę atomową. Uczestniczący w programie uczeni brytyjscy, którzy pracowali w różnych działach laboratorium, mieli lepszy obraz całości programu badań atomowych, niż ich amerykańscy koledzy, posiadający ograniczony dostęp tylko do swojej sekcji. Zgodnie z raportem oficera bezpieczeństwa w laboratorium w Los Alamos, sporządzonym we wrześniu 1945 roku, miesiąc po zrzuceniu bomb na Hiroszimę i Nagasaki, naukowcy misji brytyjskiej „dysponowali obszerną wiedzą” o montażu zapalnika, implozyjnym montażu materiału rozszczepialnego, o planach bomby, kierunkach rozwoju broni nuklearnej, włącznie ze szczegółami budowy bomby wodorowej. Przypuszczał jednak, że mieli „minimalne rozeznanie w szczegółach technicznych”. Fuchs przekazał NKGB wszystko, czego dowiedział się i co miało jakkolwiek wartość ¹⁶⁹, ale nie każda informacja była przydatna dla sowieckich naukowców. Niektóre z wczesnych badań Edwarda Tellera nad reakcją termionuklearną, które Fuchs wykradł w 1944 roku, zawierały poważne błędy, które zdezorientowały sowieckich fizyków, gdy rozpoczęli pracę nad bombą wodorową ¹⁷⁰.

Fuchs nie wiedział, że nie jest jedynym sowieckim szpiegiem w Los Alamos. Nie miał pojęcia, że kilka dni przed jego przyjazdem przybył do ośrodka David Greenglass, 22-letni żołnierz o komunistycznych poglądach, który pracował w Los Alamos jako mechanik konserwujący urządzenia do produkcji bomby atomowej. „Byłem młody, głupi i niedojrzały, ale byłem dobrym komunistą” - wspominał Grennglass. W listach do żony Ruth zapewniał, że Stalin i sowieckie kierownictwo to „prawdziwi geniusze. Jeden w drugiego jest geniuszem”, a do

siły uciekają się „z wielkim bólem serca”. „Niech zwycięża Kraj Rad, a życie jego ludu niech będzie owocne i pełne dobrobytu!” - pisał w rodzinnej korespondencji.

Greenglass tłumaczył, że wielbił i usiłował naśladować swego szwagra, Juliusa Rosenberga, który należał do nowojorskiej siatki NKGB. Dlatego też chętnie zawierał Rosenbergowi tajemnice Los Alamos. „Kochanie, z dużą radością przystępuję do wspólnoty, którą Julius tworzy wraz z przyjaciółmi [Rosjanami]” - pisał do żony w listopadzie 1944 roku.

Będąc w styczniu 1945 roku na urlopie w Nowym Jorku, Greenglass przekazał Rosenbergowi plik notatek i rysunków. Szwagier dał mu w zamian przedarte na pół opakowanie cukiereczków Jelly-O z instrukcją, że kurier skontaktuje się z nim w Los Alamos i okaże drugą połówkę opakowania. Kiedy Harry Gold pojechał w czerwcu na spotkanie z Fuchsem, odwiedził również Greenglassa. Odebrał od niego nową porcję notatek i wręczył mu zapieczętowaną kopertę z 500 dolarami. Zatrudniony w nowojorskim konsulacie sowieckim oficer NKGB, Anatolij Jakowlew, który prowadził Golda, wyrażał się entuzjastycznie o inteligencji Greenglassa, oceniając go jako agenta „wyjątkowo dobrego i bardzo wartościowego”.

Następną partię materiałów Greenglass przekazał Rosenbergowi w Nowym Jorku, podczas kolejnego urlopu we wrześniu. Otrzymał wówczas drugą kopertę, w której było 200 dolarów¹⁷¹. Informacje Greenglassa miały sporą wartość dla NKGB. Potwierdzały ważniejsze dane naukowe, dostarczane przez Fuchsa, a ponadto inżynierskim spojrzeniem Greenglassa wypełniały lukę w relacjach Fuchsa, który nie znał się na sprawach technicznych.

Do wiosny 1945 roku sowiecki wywiad zyskał kolejnych dwóch „atomowych” agentów. Tym razem w angielsko-kanadyjskim zespole badań nuklearnych, kierowanym przez profesora Johna Cockrofta, dyrektora Wydziału Energii Atomowej kanadyjskiej Krajowej Rady Badawczej w Montrealu. Pierwszym z nich był brytyjski uczony, Allan Nunn May. Był on tajnym członkiem partii komunistycznej i kolegą z uniwersyteckiej ławy Donalda Macleana, z którym razem studiowali w Cambridge w kolegium Trójcy Świętej. Pracę w „Programie Stopów Rurowych” May rozpoczął w 1942 roku i wkrótce potem nawiązał kontakt z GRU¹⁷².

Obracając się w tajnym świecie, pełnym niebezpieczeństw i fałszu, May nie odczuwał miłego dreszczyku emocji, tak jak Philby lub Blunt. „Afera ta była dla mnie bardzo bolesna i wziąłem się za to tylko dlatego, że czułem, iż wnoszę w ten sposób jakiś wkład w bezpieczeństwo ludzkości” - twierdził May, dochodząc podobnie jak Maclean do wniosku, że szpiegostwo jest mało przyjemnym procederem, z którym „jest tak samo, jak z zawodem babci klozetowej - cuchnie, ale ktoś to musi robić”¹⁷³.

May dołączył do montrealskiej grupy badawczej Cockrofta w styczniu 1943 roku. Z bliżej nie znanych powodów lokalna placówka GRU przez dłuższy czas nie doceniała jego znaczenia. Dopiero w końcu 1944 roku wyznaczono mu oficera prowadzącego, którym został porucznik Paweł Angielów z rezydentury GRU w Ottawie. W pierwszej połowie 1945 roku Angielów poprosił Maya, żeby dostarczył próbkę uranu. Zadanie to kanadyjski agent GRU, Israel Halperin, uznał za „absolutnie niemożliwe”, ale May zdobył żadaną próbkę. Trzy dni po zrzuceniu

bomby na Hiroszimę, 9 sierpnia 1945 roku, oddał raport o zaawansowaniu badań, szczegółowy techniczne bomby zrzuconej na Hiroszimę oraz dwie próbki uranu: wzbogacony uran U-235 w szklanej fiolce oraz cienką warstwę izotopu U-233 na kawałku platynowej blaszki^m. Legalny rezydent GRU w Ottawie, pułkownik Nikołaj Żabotin, uznał przesyłkę Maya za tak ważną, że wysłał z nią natychmiast do Moskwy swego zastępcę, podpułkownika Motinowa. Za operatywność i szybkość działania Żabotin dostał wkrótce Order Czerwonego Sztandaru oraz Order Czerwonej Gwiazdy¹⁷⁵, zaś May dostał od Angielowa w prezencie butelkę whisky i kopertę z 200 kanadyjskimi dolarami.

Allan Nunn May należał do kanadyjskiej siatki GRU, liczącej co najmniej 19 agentów¹⁷⁶. Wykradała ona tajemnice wojskowe i naukowe, które kanadyjska komisja królewska oceniła potem jako „informacje o najwyższej wadze”. Były to wiadomości o radarze (drugim po bombie atomowej najważniejszym wynalazku wojennym, opracowanym przez narody anglojęzyczne), o asdicu, materiałach wybuchowych, środkach pędnych oraz zapalnikach¹⁷⁷. Źródła Żabotina rekrutowały się z kół politycznych, naukowych i wojskowych. Do najcenniejszych należał Sam Carr (oryginalne nazwisko Kogan, urodzony z żydowskich rodziców na Ukrainie), od 1937 roku sekretarz do spraw organizacyjnych Komunistycznej Partii Kanady. Carr werbował i prowadził agentów dla Żabotina.

Drugim bardzo cennym agentem był Fred Rosę (prawdziwe nazwisko Rosen-berg, urodzony w Polsce, w rodzinie rosyjskich Żydów), działacz partyjny z prowincji Quebec, który był posłem i dostarczał informacje z tajnych posiedzeń parlamentu Kanady¹⁷⁸.

Większość kanadyjskiej siatki GRU została zaaresztowana po dezercji Igora Guzenki, szyfranta ambasady w Ottawie, który wybrał wolność we wrześniu 1945 roku. Została jednak prawie nienaruszona siatka agenturalna NKGB. Należał do niej drugi cenny agent związany z programem badań nuklearnych, emigrant z Włoch, doskonały fizyk Bruno Pontecorvo. W przeciwieństwie do cichego i zamkniętego w sobie Maya, Pontecorvo, na którego wszyscy wołali Bruno lub Ponto, był znanym wśród znajomych ekstrawertykiem. Zabójczo przystojny, nosił przezwisko Ramon Navarro. Urodzony w 1913 roku w żydowskiej rodzinie, Pontecorvo opuścił Włochy w czasie antysemitycznej nagonki prowadzonej przez faszystów w 1936 roku. Do angielsko-kanadyjskiego zespołu badawczego w Montrealu dołączył w 1943 roku. W ciągu następnych dwóch lat, dokładnie kiedy, nie wiadomo, napisał list do sowieckiej ambasady, zapewne w Ottawie, oferując usługi wywiadowcze. List wylądował nie w GRU, jak w przypadku Nunna Maya, lecz u „sąsiadów”, w NKGB. Rezydent NKGB odłożył list na bok, podejrzewając, że jest to fałszywka lub prowokacja. Brak odpowiedzi zmobilizował Pontecorvo, który zapakował plik tajnych dokumentów wraz z obliczeniami i dostarczył pakiet do sowieckiej ambasady. Nikt w rezydenturze NKGB nie pojął znaczenia przesyłki, ale przekazano ją rutynowo pocztą dyplomatyczną do Centrali i zdziwiono się bardzo, gdy nadeszła błyskawiczna depesza nakazująca natychmiast nawiązać kontakt operacyjny z naukowcem, który dostarczył dokumenty.

Pontecorvo pracował w Kanadzie w podwójnej roli fizyka jądrowego i sowieckiego szpiega aż do początków 1949 roku, kiedy przeniósł się do brytyjskiego ośrodka badań

jądrowych w Harwell. W rozmowie z Gordijewskim, znający sprawę oficerowie KGB oceniali jego pracę niemal równie wysoko, co działalność wywiadowczą Fuchsa¹⁷⁰.

Do lata 1944 roku wiadomości o postępie badań atomowych dostarczał również Donald Maclean z „Pięciu Wspaniałych”, który uzupełniał nimi nadsyłane raporty polityczne. W latach trzydziestych Maclean był najlepszym agentem „Piatorki”, ale jego kariera w Foreign Office i w NKWD „ugrzęzła” w miejscu zaraz na początku wojny.

We wrześniu 1938 roku Maclean przybył do ambasady brytyjskiej w Paryżu z opinią wschodzącej gwiazdy dyplomacji o wielkich walorach towarzyskich¹⁸⁰. Zmęczenie spowodowane stałym dostarczaniem wiadomości NKWD po podpisaniu paktu Ribbentrop-Mołotow, a zwłaszcza po niemieckim ataku na Francję w maju 1940 roku, przyczyniło się do zaszargania tej doskonałej reputacji. Przynajmniej w oczach sir Ronalda Campbella, który zaraz po wybuchu wojny mianowany został ambasadorem w Paryżu. Zgodnie ze świadectwem innego wysokiego dyplomaty brytyjskiego, po kapitulacji Francji Campbell „negatywnie ocenił nieoczekiwaną opieszałość Macleana oraz zaniedbywanie się w obowiązkach w krytycznych, ostatnich dniach działalności placówki. Sądził, być może zbyt surowo, że Maclean jest mięczakiem”¹⁸¹.

Z taką opinią awansowano wprawdzie Macleana po ewakuacji z Francji na drugiego sekretarza, ale skierowano go do mało prestiżowej pracy w świeżo utworzonym wydziale ogólnym Foreign Office, zajmującym się współpracą z ministerstwami żeglugi, dostaw oraz wojny gospodarczej. Aubrey Wolton z tego samego wydziału uważał Macleana za „zamkniętego w sobie samotnika”. Poczucie osamotnienia wzmagała w nim nieobecność poślubionej w Paryżu amerykańskiej żony Melindy, która aż do jesieni 1941 roku przebywała w Stanach Zjednoczonych, dochodząc do siebie po tragedii, jaką był poród martwego dziecka krótko przed świętami Bożego Narodzenia 1940 roku.

Niemiecka inwazja na ZSRR pobudziła Macleana do działania. Tak jak reszta członków „Piątki z Cambridge” poczuł, że jego praca wywiadowcza nabiera większego znaczenia. Wydział ogólny, w którym pracował, zajmował się również sprawami stacjonujących w Wielkiej Brytanii wojsk sojusznicznych. Aż do przyjazdu Amerykanów w 1943 roku, najliczniejsze oddziały należały do armii polskiej i francuskiej, a problemy tych wojsk żywo interesowały prowadzącego Macleana Anatolija Górskiego oraz Centralę NKWD. Stalin podpisał wprawdzie układ wojskowy z kierowanym przez generała Sikorskiego polskim rządem na wychodźstwie w Londynie, ale nadal był bardzo nieufny wobec Polaków. Maclean mógł mu donosić, że Polacy traktują go z równą podejrzliwością. Zwłaszcza od czasu, gdy w kwietniu 1943 roku Niemcy odkryli w lesie pod Katyniem ślady masakry polskich oficerów przez NKWD. Rząd polski zwrócił się wówczas do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża o przeprowadzenie dochodzenia. W odpowiedzi Moskwa zrzuciła odpowiedzialność za masakrę na Niemców i zerwała stosunki z rządem Sikorskiego, nazywając polski gabinet „faszystowskimi kolaborantami”. Jako agent organizacji, która dokonała masakry w lesie katyńskim, Maclean nie czuł się mile, zbierając dla Foreign Office reakcje strony polskiej¹⁸².

Kariera MacLeana w brytyjskim ministerstwie spraw zagranicznych i w NKGB/NKWD zaczęła się rozwijać wiosną 1944 roku, wraz z wysłaniem go na placówkę do Waszyngtonu, gdzie szybko awansował na pierwszego sekretarza ambasady. Wkrótce po przyjeździe MacLean oraz równoległy mu rangą pierwszy sekretarz Roddie Barclay zostali powołani do angielsko-amerykańskiego komitetu, który miał opracować warunki traktatu pokojowego z Włochami. Pracując wspólnie, Barclay był pod wrażeniem zdolności MacLeana do „umiejętnego szkicowania projektów dokumentów oraz szybkiego rozwiązywania skomplikowanych problemów”. Robert Cecil, który poznał MacLeana w Waszyngtonie, wspominał:

„Nie było dla niego zbyt trudnych zadań, ani zbyt długich godzin pracy. Zyskał sobie opinię człowieka zawsze gotowego wziąć skomplikowaną sprawę od kolegi, który zachorował, idzie na urlop lub po prostu nie daje sobie rady.

Najdelikatniejszym i z punktu widzenia NKWD najcenniejszym obszarem zajęć MacLeana na początku 1945 roku była koordynacja brytyjskiego „Programu Stopów Rurowych” z amerykańskim „Projektem Manhattan”. Rosnąca wiedza o problemach badań jądrowych sprawiła, że w lutym 1947 roku MacLean mianowany został współsekretarzem mieszanego komitetu, który koordynował angielsko-amerykańsko-kanadyjską politykę nuklearną¹⁸³.

Przez cały czas pobytu w Waszyngtonie, MacLean wykazywał wyjątkową dbałość o bezpieczeństwo ambasady. W czasie kiedy pełnił obowiązki szefa kancelarii, wiosną 1946 roku, wezwał *attache* prasowego Williama Clarka i zrobił mu wykład z obowiązujących zasad bezpieczeństwa placówki dyplomatycznej. „Nigdy nie czułem takiego zdenerwowania od czasu, jak z tuzin lat wcześniej wychowawca w szkole zrobił mi równie spóźnioną pogadankę z obowiązkowego wychowania seksualnego” - wspominał Clark. MacLean zwrócił mu uwagę, że nie podpisał dotychczas oświadczenia o zapoznaniu się z przepisami o ochronie tajemnicy państwowej. Następnie polecił mu podpisać wymagany papierek i kontynuował:

Oczywiście może pan rozmawiać z dobrymi dziennikarzami. Nimi się nie zajmujemy. Zajmujemy się ludźmi, którzy mogą wykorzystać informacje. Na przykład - tu wyjął ostrożnie wtyczkę telefonu z gniazdka - zawsze wyłączam telefon, gdy rozmawiam z biznesmenami, ponieważ nasze telefony podsłuchiwane są przez rząd amerykański, a nie mamy ochoty, żeby poznali nasze plany handlowe. I ostatnia rzecz, William, nigdy nie przekazuj żadnych sekretów Francuzom. Ciekną jak sito. No, do widzenia i bądź dyskretny¹⁸⁴.

Miarą wagi, jaką NKGB przywiązywał do pozycji MacLeana w Waszyngtonie, była decyzja wysłania w ślad za nim do USA, w lipcu 1944 roku, Anatolija Górskiego, który prowadził w Londynie wszystkich „Pięciu Wspaniałych”¹⁸⁵. W październiku 1944 roku Górski przejął też od Achmerowa Elizabeth Bentley oraz otrzymał polecenie zreformowania, przy jej pomocy, siatki agenturalnej, którą do śmierci w końcu 1943 roku prowadził Jacob Golos. Tak jak Achmerow, Górski

zorientował się szybko w niebezpieczeństwach, jakimi groził amatorski styl pracy Golosa¹⁸⁶. Górski powiedział Bentley, która znała go jedynie z pseudonimu Al, że obecna struktura siatki jest „pełna dziur i zbyt niebezpieczna. Obawiam się, że nasz przyjaciel Golos nie był przesadnie ostrożny. Istnieje ryzyko, że ze względu na bliskie z nim kontakty, również i ty możesz zagrazać całej siatce”. Bentley otrzymała więc polecenie przekazania agentów i wycofania się na pół roku „do lodówki”, aby sprawdzić, czy nie jest inwigilowana przez FBI. W tym czasie NKGB zamierzało przyrzeć się z bliska prowadzonym przez nią agentom i zdecydować, którego z nich zatrzymać. Górski nalegał także, żeby przyjęła pieniądze i dała mu pokwitowanie. „Nie bawmy się w głupoty. Mam przy sobie w kieszeni 2000 dolarów. To część twojego wynagrodzenia. Musisz je wziąć. Jeśli nie weźmiesz, to będę zmuszony dojść do nieuchronnego wniosku, że nas zdradzasz!”¹⁸⁷ Kiedy Bentley z oporami przyjmowała pieniądze, była już rzeczywiście „zdrajczynią”. Od listopada 1945 roku pracowała jako podwójny agent dla FBI¹⁸⁸. Cała siatka, którą znała, wpadła i tylko prowadzony oddzielnie MacLean nie został wykryty.

Penetrując w czasie Wojny Ojczyźnianej angielsko-amerykańską społeczność wywiadowczą, NKWD/NKGB utrzymywała z nią, o ironio, oficjalne stosunki współpracy. Był to jedyny wypadek w historii KGB wymiany oficerów łącznikowych z liczącą się zachodnią służbą wywiadu. W sierpniu 1941 roku przybył do Moskwy pułkownik (później brygadier) G.A. Hill (noszący wówczas pseudonim Dale), który objął kierownictwo „misji SAM”, czyli zespołu łącznikowego Special Operations Executive - SOE¹⁸⁹. Hill był nieco dziwnym wyborem na to stanowisko. Jak opisywał Philby, który pracował z nim krótko w SOE, „był to jedyny znany mi Anglik zajmujący się rzeczywiście wsypywaniem piasku do smarownic wagonów. Niebawale otyły, przypominał króla z bajek Sogłowa, z łysą łepetyną zamiast korony”. Dziesięć lat wcześniej Hill opublikował pełny przechwałek opis swoich przygód w rewolucyjnej Rosji, kiedy to najpierw ponoć pomagał zbudować reżym bolszewicki, a potem go obalić. Mimo tych rzekomych doświadczeń, nie poczynił sobie najlepiej z NKWD. Kiedy po długim czasie postanowił sprawdzić pokój konferencyjny „misji SAM”, to, jak radośnie odnotował Philby, „ujawniono straszliwą ilość przecieków”¹⁹⁰. Partner Hilla w Moskwie, pułkownik (potem generał) A.P. Osipow, ekspert NKWD w dziedzinie dywersji poza liniami frontu, ze względu na ludzkie podobieństwo kojarzył się przybyszom z Zachodu ze znanym aktorem Borysem Karloffem.

Współpraca SOE/NKWD rozwijała się ocieźale, ale wreszcie Osipow pozwolił Hillowi towarzyszyć oddziałowi NKWD na tyły niemieckiego frontu. Hill przystał i w lutym oraz marcu 1942 roku studiował „z pierwszej ręki” sowieckie doświadczenia wojny partyzanckiej. Później chwalił się, że po powrocie do Moskwy pomagał Osipowowi pisać oficjalny poradnik partyzanta¹⁹¹. Twierdzenie to należy traktować ostrożnie. W karierze pisarskiej Hill utrzymywał już, że założył „sekcję bolszewickiego kontrwywiadu” w 1918 roku¹⁹².

Pełne przygód życie za wschodnim frontem skłoniło Hilla do przedstawienia projektu zrzuć agentów NKWD za linię frontu na zachodzie Europy oraz na Bliskim Wschodzie. Latem 1942 roku pojechał do Istambułu i Kairu przedyskutować pomysł wspólnych misji SOE/NKWD. Następnie udał się do Londynu, przywożąc ze sobą agenta NKWD, którego miano zrzucić do Belgii. Początkowy entuzjazm Hilla wygasł jednak powoli. Przygotowując agenta do zrzutu na terytorium okupowanej Belgii, zapisał w dzienniku: „Nie jestem z tego całkiem zadowolony”. Dowództwa SOE w Londynie i Kairze sprzeciwiły się projektowi wspólnej operacji z NKWD w Turcji. W dokumentach SOE zachowały się informacje o „niewielkiej liczbie” agentów NKWD, zrzuconych przez Brytyjczyków do zachodniej Europy, głównie w 1943 roku¹⁹³. Ich skok odraczany był kilkakrotnie z powodu złych warunków atmosferycznych i trudności operacyjnych. NKWD ostro protestowało, podejrzewając Brytyjczyków o brudne knowania. W atmosferze wzajemnych podejrzeń, SOE udostępniło NKWD pewne wiadomości o ładunkach wybuchowych, ale w rewanżu dostało tyle co nic¹⁹⁴.

Szefem misji NKWD w Londynie był Iwan Andrejewicz Cziczajew. Przybył on wkrótce po zainstalowaniu się Hilla w Moskwie i pełnił również obowiązki radcy do spraw sojuszniczych rządów emigracyjnych. Potężny, przaśny, zdolny i towarzyski był jak na stosunki NKWD rzadkim wyjątkiem, gdyż prawie zupełnie nie pił. Początkowo Cziczajew łączył funkcje łącznikowe z obowiązkami legalnego rezydenta NKWD Londynie¹⁹⁵. Rosnące znaczenie brytyjskiej siatki agenturalnej skłoniło jednak w 1943 roku Centralę do przysłania jeszcze wyższego rangą oficera. Był nim Konstantin Michajłowicz Kukin, który przejął od Cziczajewa funkcję rezydenta pod osłoną immunitetu dyplomatycznego. Po wojnie spadły na Kukina okrucy sławy „Pięciu Wspaniałych”. Doczekał się nawet portretu w izbie pamięci I Zarządu Głównego, łącznie z laurką, w której chwalono go jako wyróżniającego się oficera wywiadu lat czterdziestych i pięćdziesiątych.

Od czasu, kiedy Kukin przejął prowadzenie brytyjskiej siatki, Cziczajew mógł się skoncentrować na rządach emigracyjnych¹⁹⁶. Im bliżej było do zwycięstwa nad Niemcami, tym bardziej wzrastały naciski Cziczajewa. Szef wywiadu emigracyjnego rządu Czechosłowacji, generał Frantisek Moravec, początko uważał go za człowieka przyjacielskiego i zgodnego, ale:

Po Stalingradzie uśmiechy Sowietów zniknęły. Równocześnie z poprawą sytuacji militarnej Rosji, zmieniało się całkowicie zachowanie Cziczajewa. Przedtem zachodził do mnie każdego dnia, dziękując mi wylewnie za cokolwiek, co dla niego zrobiłem, teraz krytykował, ponaglał, a nawet groził.

Cziczajew żądał bezpośredniego dostępu do czechosłowackiego podziemia, krytykował informacje, jakie otrzymywał, i domagał się materiałów wywiadowczych, które Moravec oceniał jako niemożliwe do uzyskania. Zaczął też zbierać informacje o czechosłowackim środowisku na wychodźstwie i sporządzać listę działaczy „niezależnych”. Pod koniec wojny Cziczajew zażądał informacji wywiadowczych o brytyjskich służbach specjalnych oraz o Edwardzie Benesu, który był

prezydentem, a zarazem premierem rządu emigracyjnego w Londynie. Żądania te zmusiły generała Moravca do zerwania kontaktów z Cziczajewem¹⁹⁷.

Pomimo mało zachęcających doświadczeń brytyjskiego SOE we współpracy z NKGB/NKWD, szef amerykańskiego OSS, generał Donovan, podjął w końcu 1943 roku, w ślad za konferencją Wielkiej Trójki (Roosevelt, Stalin i Churchill) w Teheranie, próbę nawiązania szerokiej kooperacji wywiadowczej z Rosjanami. W Boże Narodzenie 1943 roku Donovan i amerykański ambasador Averell Harriman konferowali w Moskwie z komisarzem spraw zagranicznych Mołotowem. Dwa dni później Donovan spotkał się z szefem INU, Fitinem oraz z Osipowem, ekspertem NKWD do spraw dywersji na tyłach wroga. Zgodnie z amerykańskim sprawozdaniem z rozmów, Fitin „słuchał z najwyższą uwagą”, jak Donovan informował go o organizacji OSS i prowadzonych operacjach, a następnie odpowiadał na pytania dotyczące „wszelkich dostępnych metod” wprowadzania własnych ludzi na tereny zajęte przez przeciwnika oraz na inne tematy techniczne. „Generał Osipow wydawał się szczególnie zainteresowany możliwościami materiałów wybuchowych, pochodnych plastiku. Generał Donovan przyrzekł przysłać generałowi Fitinowi[...] radio małego typu, stanowiące standardowe wyposażenie agentów OSS”.

Myśląc, że w ten sposób pobudził apetyt sowieckich gospodarzy, Donovan zaproponował utworzenie misji OSS w Moskwie oraz misji NKWD w Waszyngtonie. Obie misje miały wymieniać materiały wywiadowcze (w opinii Donovana, każda ze stron dysponuje „dużej wartości” informacjami o przeciwniku, które mogą być przydatne dla sojusznika), koordynować operację, żeby zapobiegać „krzyżowaniu się” agentów, oraz informować się wzajemnie o planowanych misjach sabotażowych. Propozycja Donovana została przyjęta z ochotą zdarzającą się niebывale rzadko w stosunkach amerykańsko-sowieckich. Fitin chciwie prosił o informacje o operacjach OSS w krajach Europy Wschodniej i na Bałkanach oraz o dostęp do uzbrojenia i technologii używanych przez OSS. Natomiast INU powitało z zadowoleniem możliwość rozszerzenia rezydentury w Waszyngtonie. Po śmierci Golosa i z zawieszoną w działaniach Elizabeth Bentley, siatka waszyngtońska wymagała kompletnej przebudowy, a oferta Donovana umożliwiała wysłanie do oficjalnie akredytowanej misji ludzi, którzy mogli pełnić jednocześnie obowiązki oficera łącznikowego i operacyjnego. Fitin oświadczył więc Donovanowi, że „z całego serca wita” jego propozycję. Pewne szczegóły podlegać będą oczywiście aprobach wyższych szczebli, ale można uważać, że obecność oficera OSS w Moskwie „została postanowiona”, a wymiana pewnych materiałów wywiadowczych „powinna się zacząć od zaraz”¹⁹⁸. Ambasador Stanów Zjednoczonych Harriman był również rozentuzjasmowany co Fitin i pisał naiwnie do Roosevelta:

Przez dwa i pół roku bezskutecznie próbowaliśmy spenetrować sowieckie źródła informacji i otrzymać dane na zasadzie pełnego zaufania i wymiany. Teraz udało nam się po raz pierwszy dotrzeć do jednej ze służb wywiadowczych sowieckiego rządu i jeśli uda nam się ją przekonać, to jestem przekonany, że uchyli to drzwi do większego zbliżenia w innych dziedzinach i instytucjach ”.

Waszyngton zareagował znacznie bojaźliwiej. Unikając kontrowersji w roku wyborczym, Roosevelt ugiął się pod presją dyrektora FBI J. Edgara Hoovera, który nie życzył sobie żadnej misji NKWD w Waszyngtonie. W kwietniu 1944 roku szef amerykańskiej misji wojskowej w Moskwie, generał Deane, poinformował Fitina i Osipowa, że formalna wymiana misji wywiadowczych została „odroczone”²⁰⁰. Obaj Rosjanie byli „rozczarowani”, ale gotowi nadal wymieniać materiały wywiadowcze z OSS za pośrednictwem biura generała Deana. W sierpniu misja OSS w Londynie zaczęła też wymieniać informacje z Cziczajewem²⁰¹. NKWD dostarczała wprawdzie dość informacji, żeby podtrzymać wymianę z OSS, które ekscytowało samo nowatorstwo posiadania sowieckich materiałów wywiadowczych, ale z biegiem czasu współpraca stawała się coraz bardziej jednostronna - OSS dostarczało więcej niż otrzymywało w zamian²⁰². Od czasu do czasu Fitin dostarczał jednak stosunkowo precyzyjne i obfite wiadomości, zwłaszcza jeśli leżało to w jego interesie. We wrześniu na przykład podał bardzo dokładną lokalizację ośmiu niemieckich lotnisk w Polsce i wschodnich Niemczech widocznie z nadzieją, że zostaną zbombardowane przez amerykańskie lotnictwo²⁰³. Fitin pospieszył też na ratunek, kiedy 25 września dowództwo sowieckie wydalilo z Bułgarii wszystkich oficerów OSS i SOE. Dwa dni później Fitin zakomunikował, że udało mu się załatwić zezwolenie na ich powrót, ale pod warunkiem, że Donovan przekaze mu listę personelu i współpracowników OSS nie tylko w Bułgarii, ale również w Rumunii, Czechosłowacji, Jugosławii i na wszystkich terenach zajmowanych przez Armię Czerwoną. Donovan zgodził się, a tym samym nazwiska ludzi podziemia Europy Wschodniej i Bałkanów, którzy mieli kontakt z oficerami OSS znalazły się na czarnych listach NKWD. Oficerowie OSS mogli tylko przyglądać się bezsilnie jak ich koledzy z NKWD tłumią wszelki opór przeciwko komunistycznej dominacji na obszarach wyzwolanych przez Armię Czerwoną²⁰⁴.

Nawiązanie współpracy, pierwsze wymiany materiałów i nadzieje na szerokie współdziałanie OSS/NKWD skłoniły brygadiera Hilla do bezskutecznej próby ożywienia kontaktów SOE z Rosjanami. W kwietniu 1944 roku SOE wyposażyło majora NKWD N.N. Krasowskiego w nadajnik i zrzuciło go na spadochronie do Jugosławii, gdzie miał dotrzeć do dowództwa partyzantów Tito. Stacja SOE w Bari we Włoszech telegrafowała do Londynu: „Krasowski zupełnie nie docenia starań jakie dla niego podejmujemy”. W czerwcu Cziczajew informował SOE, że Krasowski został odwołany do Moskwy, „gdyż nie powiodły się starania nawiązania współpracy z SOE”. Brygadier Fitzroy MacLean, oficer łącznikowy Churchilla przy Tito, twierdził coś wręcz przeciwnego, że stosunki między misją SOE a Krasowskim były wręcz kordialne. „Być może to Krasowski się nie nadawał” - wyjaśnił wówczas Hillowi Osipow. Hill przystał na to tłumaczenie i zaprosił Osipowa do odwiedzenia Londynu dla przedyskutowania możliwości dalszej współpracy. Osipow nie odpowiedział²⁰⁵.

* *

Równolegle do zbierania olbrzymich ilości informacji o wojennych sojusznikach Rosji, NKWD prowadziło na ich terytorium ożywione „działania aktywne”, czyli

operacje obliczone na manipulowanie zachodnią opinią publiczną. W trakcie pracy nad tajną historią oficjalną I Zarządu Głównego, Gordijewski doszedł do wniosku, że najskuteczniejszym „działaniem aktywnym” NKWD był sukces agenta Petera Smolletta, który został szefem angielsko-sowieckiej sekcji łącznikowej brytyjskiego ministerstwa informacji. Urodzony w Wiedniu w 1912 roku jako H.P. Smółka, Smollett pochodził z rodziny austriackich Żydów, która w okresie międzywojennym zbiła fortunę na produkcji pierwszych rozpinających się przy upadku wiązań do nart. Smolka-Smollett przybył do Londynu w 1933 roku²⁰⁶, ściągnięty prawdopodobnie przez Małego. Był wówczas młodym, nastawionym idealistycznie nielegalnym NKWD, pracującym pod osłoną statusu korespondenta jednej z wiedeńskich gazet. W latach 1934-1935 przez krótki czas współpracował z Philbym, z którym podjął nieudaną próbę założenia własnej agencji prasowej²⁰⁷.

Smółka wybił się w Wielkiej Brytanii serią żywych, dobrze napisanych reportaży z podróży po sowieckiej Arktyce latem 1936 roku, które opublikował londyński „Times”. Rok później, w oparciu o te reportaże, Smółka napisał książkę *Czterdzieści tysięcy przeciwko Arktyce: Rosyjskie imperium polarne*, która miała trzy wydania w ciągu jednego roku. Mierząc w ówczesnych standardach, książka Smółki była przykładem umiejętnych „działań aktywnych” NKWD. Teoretycznie napisano ją z niekomunistycznej perspektywy autora zainteresowanego jedynie uczciwym „rozdawaniem pochwał tam, gdzie się należą”, nie oglądając się na „stare żale i zarzuty”. „Współczesna Rosja jest jak dom w budowie” - pisał Smółka. - „Nie można ukryć brudów, bałaganu i atmosfery improwizacji, która otacza każdy teren budowy”. Smółka kładł jednak nacisk na spektakularne osiągnięcia kolejnych planów pięcioletnich, czego przykładem był oszalałający podbój mroźnych pustaci Arktyki. Dumni z osiągnięć budownictwa socjalistycznego, zajęci „walką z naturą” i pozyskiwaniem bogactw naturalnych, ludzie sowieccy przestali interesować się „ideą niesienia pochodni rewolucji poza granice kraju”. Najsprytniej sfabrykowaną częścią książki Smółki była prezentacja okropnej brutalności gułagów z lat „wielkiego terroru”, jako idealistycznego eksperymentu reform społecznych. Opisując stosunki między strażnikami a więźniami, Smółka stwierdzał: „Co zauważyłem nowego, to głębokie i uczciwe przekonanie młodych «administratorów» [NKWD], że są oni prawdziwymi pionierami wyższych uczuć w dziczy umysłów tych brutalni [więźniów]”. Zresocjalizowani brutale z gułagów budowali więzienne osady, które pod przewodem idealistów z NKWD mogą pewnego dnia stać się równie wolne i prężne, jak Australia wyrosła z byłej kolonii karnej²⁰⁸.

Zadziwiające, ale podobne manipulacje nie podważyły zaufania jakim darzył Smółkę „Times” oraz wydział prasowy brytyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych, który był wyraźnie pod wrażeniem jego „szerokiej reputacji pisarza zajmującego się sprawami międzynarodowymi”. Krótco po Anschlussie Austrii przez III Rzeszę, w marcu 1938 roku, Smółka naturalizował się jako obywatel brytyjski i przyjął nazwisko H. Peter Smollett (początkowo pisał się Smolka-Smollett). Kilka miesięcy później podjął pracę w firmie Exchange Telegraph Company jako szef nowo utworzonego działu zagranicznego. W listopadzie 1938 roku otrzymał bardzo ciepły list polecający wydziału prasowego Foreign Office do ambasad brytyjskich

w Pradze, Warszawie, Budapeszcie, Bukareszcie, Belgradzie i Bernie, gdzie proszono o „stworzenie mu możliwości przedyskutowania[...] sytuacji lokalnej prasy, a zwłaszcza kwestii, jak mają się prawdziwe wiadomości o tym kraju w stosunku do brudnej propagandy agend oficjalnych i półoficjalnych”. Talent Smolletta do produkowania świetnej „brudnej” propagandy NKWD dodawał szczególnej ironii tym dyskusjom w brytyjskich ambasadach. Do Pragi podróżujący z żoną Smółka zjechał w trakcie zajmowania miasta przez Niemców w marcu 1939 roku i zanim zdołał wyjechać do Londynu, musiał szukać schronienia w budynku brytyjskiej ambasady²⁰.

Po wybuchu wojny Smollett bezskutecznie usiłował dostać się do służb wywiadowczych²¹. Znalazł jednak pracę w powołanym na czas wojny ministerstwie informacji, gdzie ułatwiała mu karierę znajomość z młodym i dynamicznym Brendanem Brackenem, którego Churchill mianował w czerwcu 1941 roku szefem resortu²². We wrześniu Churchill polecił Brackenowi „ustalić, jakie działania należy podjąć w celu przeciwdziałania obecnej skłonności brytyjskiej opinii publicznej do zapominania o niebezpieczeństwach komunizmu i jej entuzjazmowi dla oporu Rosji” wobec Niemców²². Nieco później Smollett został mianowany szefem utworzonego właśnie wydziału rosyjskiego²³. Szybko i sprawnie przerobił wytyczne Churchilla. Odwołując się do radiowego przemówienia premiera z 22 czerwca, w którym wezwał on do „udzielenia wszelkiej pomocy Rosji i narodowi rosyjskiemu”, Smollett wytyczył nowe priorytety:

(a) Zwalczać antysowieckie nastroje w Wielkiej Brytanii, które mogą podważyć realizację polityki nakreślonej przez premiera w dniu 22 czerwca. Przeciwdziałać wrogim próbom rozbicia narodowej jedności w sprawie angielsko-sowieckiego sojuszu.

(b) Podjąć próbę ograniczenia obfitej prosowieckiej propagandy na lewicy, która może być bardzo niewygodna dla rządu Jej Królewskiej Mości. Przewidywać inspirowany przez komunistów krytycyzm i zapobiegać przejęciu inicjatywy przez partię komunistyczną.

Najlepszym sposobem na „ograniczenie obfitej prosowieckiej propagandy” - zalecał Smollett - jest „ukradzenie gromów propagandy radykalnej lewicy drogą rozpowszechniania jeszcze silniej prosowieckich treści, ale utrzymywania ich w ramach, które uznamy za najbardziej odpowiadające”²⁴. To „kradzenie gromów radykalnej lewicy” okazało się w praktyce wychwalaniem zwycięstw Armii Czerwonej w sposób, który stawiał znak równości między rosyjskim narodem a sowieckim reżymem.

Smollett określał swe obowiązki jako „ogólne kierowanie działem” oraz utrzymywanie kontaktów z Foreign Office, sowiecką ambasadą oraz Kierownictwem Walki Politycznej²⁵. Ambasador ZSRR Iwan Majski zapewniał listownie Brendana Brackena w listopadzie 1941 roku, że „uczynione zostanie wszystko co możliwe, żeby pan Smollett mógł utrzymywać bliskie kontakty z naszą ambasadą”²¹. Najbliższym i najważniejszym kontaktem Smolletta na terenie ambasady był jego oficer

prowadzący NKWD, Anatolij Górski. Ich spotkania mogły odbywać się teraz bez komplikacji towarzyszących kontaktom Górskiego z „Pięcioma Wspianymi”²¹⁷.

Foreign Office nigdy nie podejrzewało, że Smollett może być sowieckim agentem, ale zaniepokojono się nieco jego coraz bliższymi więzami z sowiecką ambasadą. W 1942 roku próbowano „uzmysłowić Smollettowi konieczność zachowywania maksymalnej dyskrecji w posługiwaniu się posiadanymi informacjami”²¹⁸.

Sporym sukcesem Smolletta było przekonanie dyrektora wydziału publikacji wewnątrz krajowych, R.H. Parkera, że ministerstwo informacji powinno unikać wykorzystywania „zarazem białych Rosjan i czerwonych Anglików” jako autorów publikacji na tematy sowieckie²¹⁹. Z pozoru była to propozycja zmierzająca do utrzymania równowagi i zachowania neutralności, ale w rzeczywistości odpowiadała interesom NKWD. Biali Rosjanie byli dla NKWD niedopuszczalni, a czerwoni Anglicy niewygodni. NKWD wołało, żeby o sowieckich sprawach pisali pozornie bezstronni Brytyjczycy, bez widocznych powiązań z partią komunistyczną. Gotowość sowieckiej ambasady do dystansowania się od otwarcie działających grup prokomunistycznych Smollett prezentował przełożonym jako poważne ustępstwo moskiewskiej dyplomacji:

Szef wydziału [prasowego ambasady] poprosił mnie, żebym stwierdził otwarcie, czy rząd Jego Królewskiej Mości uważa za niewygodne pewne organizacje prorosyjskie, działające w naszym kraju. Odpowiedziałem równie otwarcie, że jako instytucja rządowa, wolimy mieć do czynienia tylko z oficjalnymi organizacjami rosyjskimi i mój rozmówca natychmiast oświadczył, zezwalając na to, żeby być cytowanym, iż ambasada jest gotowa zdystansować się kompletnie od takich organizacji, jak: Towarzystwo Dzisiejsza Rosja, Przyjaciele Związku Sowieckiego oraz gazeta „Rosja Dzisiaj”.

Smollett uzyskał zgodę Parkera na propozycję wystąpienia do ambasady o „sprowadzenie z Rosji kilku specjalnie przeszkolonych mówców, którzy występowałiby na spotkaniach zgodnie z linią ustaloną wspólnie przez rząd Jego Królewskiej Mości i ambasadę ZSRR”²²⁰.

Realizacja polityki „wykradania gromów radykalnej lewicy” doprowadziła do szerzenia sowieckiej propagandy na ogromną skalę. W lutym 1943 roku w londyńskim Albert Hall odbyła się wielka gala z okazji 25-lecia Armii Czerwonej. Śpiewał potężny chór, występowali aktorzy tej miary, co John Gielgud i Laurence Olivier, obecni byli czołowi politycy wszystkich partii. Oficjalne plakaty propagandowe stale podkreślały wkład rosyjskiego żołnierza i społeczeństwa we wspólny wysiłek wojenny. Po całej Wielkiej Brytanii krążyły niezliczone sowieckie wystawy objazdowe. Film „ZSRR w wojnie” obejrzało w zakładach pracy ponad 1 milion 250 tysięcy Brytyjczyków. Tylko we wrześniu 1943 roku ministerstwo informacji zorganizowało pogadanki na temat Związku Sowieckiego w 34 miejscach publicznych, 35 fabrykach, 100 towarzystwach i stowarzyszeniach, 28 grupach obrony cywilnej, 9 szkołach, a nawet w jednym więzieniu. BBC w tym czasie nadała 30 programów, w których mówiono obszernie o ZSRR²²¹.

Jeden z wpływowych posłów partii konserwatywnej skarżył się w Izbie Gmin, że „filmy pokazywane przez ministerstwo informacji ukazują barwny obraz życia w sowieckiej Rosji, służąc w ten sposób zmianie społecznego postrzegania komunizmu”²²². Smollettowi udawało się również ograniczać skutecznie nieprzychylnie głosy na temat stalinowskich prześladowań. Ministerstwo informacji wymogło nawet na wydawcach George'a Orwella wstrzymanie publikacji jego wspaniałego dzieła satyrycznego *Farma Zwierząt*TM.

Smollett współpracował też ściśle z BBC, „cenzurując[...] dotyczące Rosji teksty przeznaczone do audycji nadawanych w programie krajowym”²²⁴. Mając jednocześnie Guy'a Burgessa jako wpływowego autora komentarzy, NKWD dysponowało w latach 1940-1944 nie tyle jakimi możliwościami programowymi wewnątrz BBC. W lipcu 1941 roku, miesiąc po rozpoczęciu Operacji Barbarossa, Burgess rozesłał okólnik zatytułowany *Wstępne wytyczne do komentarzy na temat Rosji*, obejmujący zagadnienia literatury, nauki, kultury, planowania gospodarczego („Związek Sowiecki jest pionierem w tej dziedzinie”), federalnego systemu państwowego ZSRR („dokonano w nim pewnych interesujących eksperymentów”) oraz sowieckiej polityki zagranicznej („traktowana z ostrożnością, może być tematem obiektywnego komentarza”). Z perspektywy czasu, sugestie Guy'a Burgessa, dotyczące audycji na tematy kulturalne, pełne są ironii, której wojenne kierownictwo BBC nie mogło się dopatrzeć:

Dr Klugender i dr Blunt mogą być ewentualnymi rozmówcami w sprawach sztuki – żaden z nich nie jest komunistą. Christopher Hill (pracownik naukowy z kolegium Wszystkich Świętych) jest komunistą, ale to prawdopodobnie największy autorytet w rosyjskich studiach historycznych²²⁵.

Z punktu widzenia interesów NKWD, największym sukcesem, jaki Burgess odniósł w BBC, było zorganizowanie w styczniu 1942 roku serii audycji o sytuacji na froncie wschodnim, w których wystąpił sowiecki nielegal, Ernst Henri, ten sam, który swymi artykułami wbudził w 1933 roku entuzjazm Burgessa i skłonił go do utworzenia „piątki” w Cambridge. Henri, który nadal działał w Londynie pod przykrywką dziennikarza, opowiadał słuchaczom, że Armia Czerwona zwycięży, gdyż „walczy za naród, za ojczyznę i za władzę ludową”. W swe komentarze Henri wplótł też specjalne przesłanie dla szpiegów. Związek Sowiecki, zapewniał na falach eteru, ma „najlepszą na świecie służbę wywiadowczą”. Gestapo (i przez implikację MI-5) jest wobec niej bezsilne²²⁶. Sowieccy agenci, którzy słuchali niezwykłych audycji Henri, musieli w głębi serca podziwiać umiejętność NKWD w reklamowaniu swoich sukcesów na falach BBC.

Starym przyjacielem Guy'a Burgessa, jeszcze z czasów wspólnego mieszkania w Cambridge, był dyrektor redakcji publicystyki programu krajowego BBC, George Barnes (otrzymał później tytuł rycerski). Barnes energicznie bronił swego personelu przed „zarzutami, że nasze programy wykazują tendencje lewicowe”, chociaż przyznawał, że większość autorów audycji jest „ludźmi młodymi, a dla młodych ludzi jest rzeczą naturalną przebywać w postępowych kręgach społeczeństwa”.

Natomiast NKWD było zdziwione, dlaczego bardziej obiektywna redakcja wiadomości krajowych BBC nie podąża śladem redakcji publicystyki. Wiosną 1943 roku sowiecka ambasada wysłała do Brendana Brackena ostry protest w sprawie sposobu traktowania wiadomości o ZSRR przez redakcje dzienników BBC. Bracken przekazał protest dyrektorowi generalnemu BBC, a odpierając zarzuty ambasady, uspokajał, że BBC została odpowiednio skarcona²²⁷.

Pomagając w prowadzeniu sowieckich „aktywnych działań” w Londynie w latach 1982-1985 (a jednocześnie informując o nich wywiad brytyjski), Oleg Gordijewski rozważał często przypadek tandemu Smollett-Burgess z lat II wojny światowej. Wspaniałe zgranie „aktywnych działań” tej dwójki przyniosło w sumie mniejsze efekty, niż spodziewało się KGB. W opinii większości Brytyjczyków sukcesy Armii Czerwonej mówiły same za siebie. Związek Sowiecki stracił więcej żołnierzy pod Stalingradem i w zimie 1943/1944, niż Wielka Brytania lub Stany Zjednoczone w całej wojnie. Wydział ministerstwa informacji, zajmujący się nastrojami opinii publicznej w kraju, oceniał 1943 rok następująco:

Bez względu na to, jak ważne, lub nawet sensacyjne są wiadomości o sukcesach w innych częściach świata, oczy i serca większości zwracają się ku „naszemu wielkiemu sojusznikowi”. Zwycięstwo pod Stalingradem wzbudziło więcej, jak to się mówi „głębokiego podziwu, niż jakiegokolwiek inne osiągnięcie Rosjan”, i wydaje się, że podziw i wdzięczność większości nigdy jeszcze nie były większe²²⁸.

Po bitwie stalingradzkiej nawet Foreign Office wolało przymknąć oczy na dowody masakry NKWD w lesie katyńskim. Dyrygowana przez Smolletta kampania „działań aktywnych” w ministerstwie informacji pomagała zatrzeć granicę między bohaterstwem rosyjskiego narodu a stalinowskim reżymem, ale sukcesy te były nikłe, w porównaniu z wrażeniem, jakie na brytyjskiej opinii publicznej wywarły zwycięstwa i ofiary Armii Czerwonej.

Najbardziej zaskakującym i prawdopodobnie najbardziej skutecznym „aktywnym działaniem” było nagle rozwiązanie Kominternu w maju 1943 roku. Głównym celem tego nieoczekiwanego i dramatycznego gestu była chęć wzmocnienia zmieniającego się na lepsze obrazu Związku Sowieckiego na Zachodzie. ZSRR zaczynał się jawić nie jako mocarstwo zainteresowane eksportem rewolucji poprzez zdominowane przez siebie partie komunistyczne w innych krajach, lecz jako sojusznik wojenny. Obraz ten Moskwa chciała rozciągnąć na okres powojenny. W wywiadzie dla kierownika moskiewskiego biura agencji Reutera, Stalin podał dwie przyczyny rozwiązania Kominternu:

(a) Obnaży to kłamstwo hitlerowców, którzy twierdzą, że „Moskwa” zamierza rzekomo wtrącać się w życie innych narodów i „zbolszewizować” je. Kłamstwom tym położono teraz kres.

(b) Obnaża to kalumnie przeciwników komunizmu w ruchu robotniczym, w myśl których partie komunistyczne w różnych krajach nie działają w interesach własnych narodów, lecz otrzymują rozkazy z zewnątrz. Tym kalumniom również położono teraz kres.

Polityka sowiecka, twierdził Stalin, opowiada się za związkiem wszystkich „postępowych sił[...] bez względu na przynależność partyjną lub wyznawaną religię” oraz za „przyszłą organizacją współpracy narodów, opartą na zasadzie równości”^{22y}. Smollett tymczasem wpał na BBC i pozostałym mediom brytyjskim, że „pod kierownictwem Stalina zachodzi[...] bardzo poważna zmiana kierunku[...] sowieckiej polityki”:

Polityka trockistów miała prowadzić do wzmocnienia bezpieczeństwa słabego ZSRR poprzez znajdujące się pod kontrolą Kominternu ruchy wywrotowe w innych krajach. Polityką Stalina było i jest w dalszym ciągu utrzymywanie silnej Rosji drogą zachowania przyjacielskich stosunków dyplomatycznych z innymi rządami[...]. Równoległe z rozwojem tej koncepcji w polityce sowieckiej, prowadzone są zmiany personalne w aparacie władzy ZSRR. Ideologów i doktrynerskich rewolucjonistów internacjonalnych zastępują coraz szerzej ludzie o charakterze menadżerskim i technokratycznym, którzy przejmując stanowiska w sektorze wojskowym i cywilnym są zainteresowani przede wszystkim uzyskiwaniem wyników praktycznych ^{2m}.

W rzeczywistości Moskwa poleciła zagranicznym komunistom przekształcić się w nacjonalistów i w ten sposób zwiększyć szansę na przejęcie władzy po wojnie. Rozwiązując Komintern, Stalin wcale nie miał zamiaru zwalniać obcych partii komunistycznych z tradycyjnego obowiązku słuchania się Moskwy. Dokładnie w tym samym czasie, kiedy Stalin potępiał jako „kalumnie” zarzuty ingerowania w sprawy wewnętrzne innych krajów, penetracja aparatu władzy w Londynie i Waszyngtonie przez NKWD osiągnęła rekordowy poziom. Trzeba jednak przyznać, że rozwiązanie Kominternu było propagandowym sukcesem. Przewodniczący senackiej komisji spraw zagranicznych, senator Tom Connally, interpretował tę decyzję jako oznakę, że rosyjski komunizm nie zamierza dłużej ingerować w sprawy innych państw. Wpływową „New York Herald Tribune” pisała zaś, że rozwiązanie Kominternu oznacza transformację dotychczasowego centrum światowego komunizmu w narodowe państwo, rządzące się według komunistycznych zasad²³¹.

* * #

Zainteresowanie Stalina kształtem obrazu ZSRR w oczach zachodniej opinii publicznej w 1943 roku wynikało częściowo z chęci rozproszenia obaw sojuszników o rozszerzenie się wpływów Moskwy w Europie Środkowej i Wschodniej. Zbliżały się bowiem negocjacje nad kształtem powojennego świata i Kreml chciał ukryć swoje apetyty. Agentura NKWD/NKGB dawała mu znaczącą przewagę nad sojusznikami. Służby wywiadowcze Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych działały skuteczniej przeciwko przeciwnikom. Natomiast służby sowieckie przeciwko sojusznikom. W zmaganiach z Niemcami, Rosjanie nie odnieśli sukcesu tej miary, co złamanie tajemnicy maszyn szyfrujących Enigma i Geheimschreiber. Wywiad sowiecki kierował w czasie wojny ogromne środki na spenetrowanie sojuszników. Były one znacznie większe niż nakłady sojuszników na spenetrowanie ZSRR,

choć po wojnie KGB rozpowszechniało mit o rozpoczęciu zimnej wojny na długo przed kapitulacją Niemiec.

Podczas pierwszej konferencji Wielkiej Trójki w Teheranie, w listopadzie 1943 roku, Stalin dysponował nieproporcjonalnie większą ilością materiału wywiadowczego o swych rozmówcach, niż Churchill i Roosevelt. NKGB miało w Londynie i Waszyngtonie całe siatki dobrze uplasowanych agentów, natomiast SIS i OSS nie miały ani jednego agenta w Moskwie.

Korzystając z doświadczeń zdobytych po skutecznym zainstalowaniu całego skomplikowanego systemu podsłuchów w budynku amerykańskiej ambasady w Moskwie, w NKGB opracowano prostą, ale równie skuteczną, metodę podsłuchiwania Roosevelta i jego ekipy. Po przyjeździe prezydenta do Teheranu, Mołotow zaczął mgliście napominać o zebranych przez wywiad sowiecki wiadomościach, jakoby Niemcy szykowali zamach. Twierdził, że poselstwo amerykańskie, oddalone prawie o dwa kilometry od stojących koło siebie ambasad ZSRR i Wielkiej Brytanii, nie jest całkowicie bezpieczne. Churchill zaproponował, żeby prezydent przeniósł się do budynku ambasady brytyjskiej, ale Roosevelt odmówił, nie chcąc budzić podejrzeń, że szykuje się jakiś angielsko-amerykański spisek. Skorzystał natomiast naiwnie z zaproszenia Stalina, który oferował mu nachalnie budynek stojący na terenie ambasady ZSRR. Szef wojskowego sekretariatu brytyjskiego gabinetu wojennego, generał Ismay, zanotował żartobliwie w swoich wspomnieniach: „Ciekawi mnie, czy uprzednio zainstalowano tam mikrofony!”²³² Nie ulega wątpliwości, że tak. Mieszkająca w sowieckiej nieruchomości, obsługiwana przez ludzi NKWD, podsłuchiwana przez gospodarzy, delegacja amerykańska nie miała innego wyjścia, jak prowadzić zupełnie jawną dyplomację podczas pierwszego spotkania na szczycie z przywódcą ZSRR.

Przewaga Stalina nie kończyła się na pozbawieniu partnerów szansy dyskretnego naradzenia się na osobności. Najbliższym doradcą Roosevelta w Teheranie był Harry Hopkins, którego NKWD uważało za swojego agenta. Ocena Hopkinsa była zupełnie odmienna. Uważał się za amerykańskiego patriotę, który nie miał najmniejszej chęci wprowadzenia sowieckiego systemu w Stanach Zjednoczonych. Zgadzał się jednak przyjmować przekazywane mu przez Achmerowa tajne posłania „od towarzysza Stalina” oraz wyrażał, publicznie i prywatnie, przekonanie, że „skoro Rosja jest decydującym czynnikiem w wojnie, to winna otrzymać wszelką pomoc i nie należy szczędzić wysiłków dla zdobycia jej przyjaźni”²³³. W przeciwieństwie do Roosevelta i departamentu stanu, Hopkins jeszcze przed konferencją w Teheranie doszedł do wniosku, że Stany Zjednoczone muszą się pogodzić z faktem, iż Związek Sowiecki będzie „niewątpliwie[...] dominował w Europie po przegranej Niemiec”, zaś przyjaźń sowiecko-amerykańska jest kluczem do powojennego porządku na świecie. Przekonywał więc Roosevelta, że może uzyskać powodzenie tam, gdzie nie udało się Churchillowi, i zdobyć osobistą przyjaźń Stalina. Zgodnie z przekazem sekretarza stanu Cordella Hulla, który nie został zaproszony do Teheranu, „prezydent miał nadzieję, że w osobistych spotkaniach ze Stalinem uda mu się rozwiązać problemy narosłe między Rosją z jednej strony, a praktycznie resztą Narodów Zjednoczonych z drugiej”²³⁴.

Hopkins uważał również, że w sytuacji, gdy wojska amerykańskie znajdowały się już w Europie, a większość materiału wojennego pochodziła z fabryk amerykańskich, nadszedł czas, żeby Stany Zjednoczone zaczęły grać rolę starszego partnera w angielsko-amerykańskim sojuszu. Tuż przed rozpoczęciem rozmów w Teheranie wypowiedział on złowróżbne słowa do lekarza Churchilla, lorda Morana: „Prawdą jest, że przygotowujemy się do bitwy pod Teheranem. Zobaczycie nas stojących w jednym szyku z Rosjanami”²³⁵. Charles „Chip” Bohlen, który pełnił funkcję tłumacza delegacji amerykańskiej, ocenił, że Hopkins miał „kapitalny” wpływ na Roosevelta, zaś reszta doradców do spraw zagranicznych trzymana była na dystans²³⁶. Amerykański dyplomata Robert Murphy skarżył się sekretarzowi stanu, że służba zagraniczna nie była informowana o ustaleniach uzgodnionych podczas tajnych rozmów Roosevelta ze Stalinem. W odpowiedzi Cordell Hull uzależnił się, że sam byłby wdzięczny za jakąkolwiek wiadomość z Teheranu²³⁷.

Churchill twierdził później, że to właśnie w Teheranie przekonał się po raz pierwszy, jak małym krajem jest Wielka Brytania: „Siedziałem tam z wyciągającym łapy, wielkim rosyjskim niedźwiedziem z jednej strony i potężnym amerykańskim bizonem z drugiej, a między nimi był mały, biedny angielski osiołek[...]"²³⁸.

Po drugiej sesji rozmów, 29 listopada, Hopkins odszukał Churchilla w ambasadzie brytyjskiej i powiedział mu, że Stalin i Roosevelt są zdecydowani zarządzić Operację Overlord, czyli angielsko-amerykańskie lądowanie w północnej Francji, w maju 1944 roku, a zatem wszelkie opory Wielkiej Brytanii muszą się zakończyć. Churchill zgodził się posłusznie²³⁹. (Operacja Overlord rozpoczęła się miesiąc później, 6 czerwca 1944 roku).

Najważniejszym ustępstwem politycznym wobec Stalina była angielsko-amerykańska zgoda na powojenne granice Rosji, które miały przebiegać według linii z 1941 roku. Tym samym Rosja odzyskiwała terytoria zagarnięte z mocy traktatu Ribbentrop-Mołotow: wschodnią Polskę, kraje bałtyckie i Besarabię. Polska miała otrzymać rekompensatę terytorialną na zachodzie, kosztem Niemiec. Podejmując te decyzje, nie konsultowano się z polskim rządem w Londynie, kierowanym od lipca przez Stanisława Mikołajczyka. Kiedy Stalin rzucał kalumnie na rząd Mikołajczyka („Polski rząd i jego przyjaciele w Polsce współpracują z Niemcami. Mordują partyzantów”), prezydent i premier uznali, że roztropniej będzie nie przeczyć²⁴⁰. Ani Roosevelt, ani Churchill nie chcieli wywoływać dysharmonii przypomnianiem masakry w Katyniu. Przyczyną wyprzedaży Polaków było nie tylko łudzenie się powojenną przyjaźnią Stalina (większe w przypadku Hopkinsa, niż Roosevelta i Churchilla), ale również głębokie poczucie zadłużenia Zachodu wobec Związku Sowieckiego, w czasie kiedy Armia Czerwona nadal ponosiła główny ciężar wojny z Niemcami.

Stalin wrócił z Teheranu we wspaniałym nastroju. Nieco później ambasada amerykańska odnotowała „niemal rewolucyjną zmianę” w stosunku sowieckiej prasy do Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii. Cała potężna sowiecka machina propagandowa nastawiona była na wychwalanie sojuszniczej jedności oraz „historycznych decyzji” konferencji w Teheranie²⁴¹. W przekonaniu Sowietów, zachodni

sojusznicy uznali, jak się wydawało, to, co pewnien rosyjski dyplomata określił prywatnie jako „prawo Rosji do zainstalowania przyjaznych rządów w krajach ościennych”. Emigracyjny rząd Czechosłowacji szybko zorientował się, skąd teherański wiatr wieje i 12 grudnia 1943 roku prezydent Beneš podpisał w Moskwie traktat o przyjaźni i współpracy ze Związkiem Sowieckim. Beneš myślał naiwnie, że utrzymując dobre stosunki ze Stalinem, pozostanie dłużej u władzy. Powiedział nawet przebywającym w Moskwie przywódcom czeskich komunistów, że spodziewa się, iż po wojnie ich partia będzie najsilniejszym ugrupowaniem politycznym w kraju²⁴².

Następna konferencja Wielkiej Trójki odbyła się w Jałcie, nad Morzem Czarnym, w lutym 1945 roku. Była to ostatnia konferencja, w której uczestniczył zmarły w kwietniu prezydent Roosevelt i był to kolejny tryumf Stalina. Znow trzymał w ręku większość atutów militarnych. Armia Czerwona kontrolowała niemal całą Polskę, Czechosłowację i państwa bałtyckie oraz spory kęs Niemiec, a alianci zachodni, mimo sukcesu Operacji Overlord, nie zdołali jeszcze przekroczyć Renu. Stalin miał też przygniatającą przewagę na froncie wywiadowczym. NKWD dysponowało dwoma zdolnymi agentami uplasowanymi znakomicie w brytyjskiej służbie dyplomatycznej. Donald MacLean donosił z ambasady w Waszyngtonie o angielsko-amerykańskich przygotowaniach do konferencji w Jałcie, natomiast w Londynie Guy Burgess przeniósł się w 1944 roku z BBC do wydziału informacji Foreign Office. Głównym źródłem NKGB po amerykańskiej stronie był Alger Hiss z departamentu stanu, który został członkiem delegacji wyjeżdżającej do Jałty. Pełniąc od końca 1944 roku funkcję zastępcy dyrektora biura specjalnych spraw politycznych, Hiss aktywnie uczestniczył w przygotowaniach do konferencji Wielkiej Trójki²⁴³. Ku zadowoleniu NKGB, Harry Hopkins, który w ciągu 1944 roku stracił nieco ze swych wpływów w Białym Domu, został mimo choroby powołany głównym doradcą wyraźnie coraz słabszego Roosevelta²⁴⁴.

W Jałcie delegację amerykańską umieszczono w byłym letnim pałacyku cara w Liwadii, zaś delegację brytyjską w odległym o 20 minut pałacu Woroncowa, który Anglicy nazwali „rodzajem gotyckiego Balmoral (rezydencja monarchów brytyjskich w Szkocji - *przy p. thum.*)”²⁴⁵. W obu budynkach zainstalowano skomplikowane podsłuchy. Amerykanie, jak się wydaje, nie podjęli poważniejszych środków ostrożności. NKGB starało się, nie bez powodzenia, baczna i rozrzućną gościnnością odciągnąć uwagę od prowadzonej stale obserwacji. Troszczył się o to osobiście pierwszy zastępca komisarza, generał Siergiej Nikiforowicz Krugłow, który na sekretarce brytyjskiego gabinetu wojennego, Joan Bright, wywarł wrażenie „najpotężniejszego mężczyzny, jakiego w życiu widziałam, z szerokimi barkami, twarzą, dłońmi i stopami”. W przeddzień rozpoczęcia obrad, Krugłow zwierzył się pannie Bright, że brytyjska delegacja zapisana jest u niego w czarnej księdze. „Amerykanie przekazali nam wiele życzeń i staramy sieje zaspokoić, a od Brytyjczyków nic a nic[...]" - skarżył się, rozkładając swe olbrzymie ręce. Panna Bright starała się go uspokoić, wręczając długą listę zleceń²⁴⁶.

Sarah Churchill, która towarzyszyła ojcu w Jałcie, pisała do matki: „Nie brak tu nam nawet ptasiego mleka. Och!" Ponad tysiąc rosyjskich żołnierzy naprawiło

przed konferencją drogi, przebudowało i odmalowało domy i przekopało ogródki. Ściany obwieszono przywiezionymi z moskiewskich galerii obrazami mistrzów, na kominkach trzaskały kłody drewna, podłogi pokryte były perskimi dywanami, a stoły wykrochmalowanymi, nieskazitelnie białymi obrusami; każdy *maitre d'hotel* ubrany był we frak z białą muszką, a pokojówki nosiły czarne sukienki z białymi fartuszkami. W opinii panny Bright, podawane jedzenie było „bajecznie smaczne”. Kiedy podczas lunchu wspomniała mimochodem, że nigdy nie jadła kurczaka po kijowsku, podano jej za godzinę wspaniałe danie, a serwujący je lokaj patrzył jak je „z wyraźną dumą na twarzy”. Kiedy Sarah Churchill wspomniała, że kawior smakuje doskonale z odrobiną cytrynowego soku, w oranżerii pałacu Woroncowa pojawiło się, jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki, potężne cytrynowe drzewo obsypane owocami. Podobne drzewo pojawiło się u Amerykanów w pałacu Livadia. Sprawca tych drobnych cudów, generał Krugłow, odznaczony został na kolejnej konferencji alianckiej w Poczdamie komandorią Orderu Brytyjskiego Imperium, stając się w ten sposób jedynym oficerem KGB, który otrzymał honorowy tytuł rycerski²⁴¹.

Rokowania ekonomiczne w Jałcie toczyły się wokół reparacji wojennych. Negocjatorom sowieckim pomagał za kulisami Harry Dexter White, jeden z kilku agentów NKWD w amerykańskim departamencie skarbu^{24*}. Od 1942 roku był on najbliższym doradcą sekretarza skarbu, Morgenthaua, i odgrywał wiodącą rolę w kształtowaniu polityki amerykańskiej wobec planów unormowania porządku finansowego w powojennym świecie. Wspólnie z lordem Keynesem był dominującą osobistością na konferencji w Bretton Woods, w lipcu 1944 roku, na której położono podwaliny pod Międzynarodowy Fundusz Walutowy oraz Międzynarodowy Bank Odbudowy i Rozwoju. W styczniu 1945 roku agent NKWD H.D. White został mianowany zastępcą amerykańskiego sekretarza skarbu²⁴⁹.

Negocjacje w sprawie reparacji wojennych rozpoczęły się w Jałcie 5 lutego. Mołotow domagał się długoterminowych kredytów amerykańskich oraz olbrzymich reparacji od Niemiec. Majski, wówczas zastępca komisarza spraw zagranicznych, wzywał do deindustrializacji Niemiec, sprowadzającej się do fizycznego rozmontowania i usunięcia całego niemieckiego przemysłu zbrojeniowego oraz 80 procent pozostałego przemysłu ciężkiego. Skonfiskowane zakłady przemysłowe miały zostać wliczone do reparacji wojennych, oszacowanych na 20 miliardów dolarów. Połowę tej sumy miał otrzymać Związek Sowiecki. White nie uczestniczył w rokowaniach jałtańskich, ale już wcześniej udzielał poparcia sowieckiemu stanowisku. W styczniu 1945 roku sporządził projekty dwóch dokumentów, które Morgenthau przedstawił Rooseveltowi. Pierwsze memorandum proponowało pożyczyć ZSRR na dwa procent 10 miliardów dolarów na 35 lat, przy możliwości spłaty części kredytu surowcami strategicznymi. Drugie uznawało za „nader ważne” rozmontowanie i usunięcie całości niemieckiego przemysłu chemicznego, metalurgicznego i elektrycznego, tak żeby uniemożliwić przyszłe agresje:

Rzeczywistym motywem działania przeciwników słabych Niemiec jestf...] obawa przez Rosja, i komunizmem. Jest to powracająca od 20 lat koncepcja „zapory przeciwko

komunizmowi" - jeden z czynników, który przyniósł nam obecną wojnę...]. Nie potrafię sobie wyobrazić niczego, co w obecnej sytuacji mogłoby silniej wpłynąć na zaufanie lub brak zaufania w stosunkach między Stanami Zjednoczonymi a Rosją, niż stanowisko rządu w kwestii niemieckiej.

Argumenty White'a nie przełamały sprzeciwu departamentu stanu wobec 10-miliardowej pożyczki dla Rosji oraz koncepcji rozmontowania niemieckiego przemysłu. W przeciwieństwie do Churchilla, Roosevelt zaakceptował jako „podstawę do dyskusji” podaną przez Rosjan liczbę 20 miliardów dolarów, określającą wielkość reparacji wojennych. Kwestię tę przekazano do rozpatrzenia trójstronnej Komisji Reparatyjnej, która miała zebrać się w Moskwie²⁵⁰. Mimo porażki, White zdołał w ukryty sposób zapewnić amerykańskie subsydia dla ZSRR. W 1944 roku Silvermaster otrzymał od niego, z poleceniem przekazania NKWD, próbki wydrukowanych na polecenie departamentu skarbu banknotów okupacyjnej waluty, która miała obowiązywać w Niemczech. Przesyłka sprowokowała żądanie Rosjan udostępnienia im matryc, farby i papieru w celu wydrukowania banknotów dla sowieckiego sektora okupacyjnego. Dyrektor biura nadzorującego druk papierów wartościowych słusznie protestował, że „zezwolenie rosyjskiemu rządowi na drukowanie waluty identycznej do wyprodukowanej w naszym kraju uniemożliwi dokonanie jakiegokolwiek obrachunku”. White argumentował w odpowiedzi, że Rosjanie zintepretują odmowę jako dowód braku zaufania do ich uczciwości. „Należy im dawać dowody zaufania takie same, jak pozostałym sojusznikom” - pisał i w tydzień później Rosjanie otrzymali matryce. W 1953 roku, podczas senackiego przesłuchania stwierdzono, że „nie ma sposobu określenia, w jakim rozmiarze Rosjanie wykorzystali przekazane im matryce”. Koszty poniesione przez podatników amerykańskich mogły osiągnąć miliony dolarów²⁵¹.

W Jałcie dyskutowano głównie problemy polityczne i najwięcej czasu poświęcono przyszłości Polski. Sir Alexander Cadogan, ówczesny stały podsekretarz stanu w Foreign Office, wyjaśniał żonie przed konferencją, że „będzie to najważniejsza sprawa[...] ponieważ jeśli nie uda nam się osiągnąć przyzwoicie wyglądającego rozwiązania dla Polski, to stracą sens nasze bombastyczne plany światowych organizacji i różnych takich innych”²⁵².

W Teheranie Churchill i Roosevelt przystali na rosyjską dominację w Polsce oraz na rosyjski dobór granic. Teraz w Jałcie usiłowali, zbyt późno, pogodzić jakoś te ustępstwa z zasadami Karty Atlantyckiej, domagając się gwarancji dla demokracji w Polsce, co zupełnie nie pasowało do pryncypiów stalinizmu. Polska, twierdził poetycznie Churchill, powinna być „panią we własnym domu i kapitanem własnej duszy”. Spełnienie tych warunków wymagało zastąpienia zainstalowanego przez Rosjan marionetkowego, tymczasowego rządu lubelskiego oraz gwarancji wolnych wyborów. Stalin negocjował znakomicie grając najpierw na czas, potem ustępując w drobnych sprawach, które wcześniej rozdymał do wagi problemu pierwszej rangi. Chciał otrzymać przyzwolenie sojuszników na dominację w Polsce, która była kluczem do narzucenia stalinowskiego porządku całej Europie Wschodniej. Surowy obserwator Cadogan pisał do żony:

Nigdy jeszcze Rosjanie nie byli tak mili i zgodni. Zwłaszcza Józek, który był w wyjątkowo dobrej formie. To wielki człowiek i prezentuje się nadzwyczaj pozytywnie na tle dwóch starzejących się mężów stanu. Zwłaszcza prezydent jest bardzo sflaczały i chwiejny²"

Ugłaskani przez Stalina, Churchill i Roosevelt zasiedli do wypracowania formuły, która pozwoliłaby im zachować twarz. Tymczasowy rząd lubelski nie miał być rozwiązany, a jedynie poszerzony o niektórych „przywódców demokratycznych”. Powojenne wybory w Polsce zamiast być obserwowane przez Sprzymierzonych, w celu zapewnienia ich prawidłowości, zostały powierzone rządowi tymczasowemu, który sfałszował wyniki z pomocą doświadczonych specjalistów NKWD.

Podczas obrad konferencji jałtańskiej nie miano jeszcze pewności (o czym Stalin doskonale wiedział z raportów NKGB), czy powiedzie się „Projekt Manhattan” i wyprodukowana zostanie bomba atomowa, która zmusi Tokio do kapitulacji i oszczędzi Amerykanom nieprawdopodobnie kosztownej inwazji wysp macierzystych Japonii. Stalin dał się więc namówić na wypowiedzenie wojny Japonii w ciągu trzech miesięcy od pokonania Niemiec, ale za cenę przyznania mu południowego Sachalinu i Wysp Kurylskich, kosztem Japonii, oraz kontroli nad Mandżurią i Mongolią Zewnętrzną, kosztem Chin. Po początkowych oporach, Stalin zgodził się również zezwolić Francji na posiadanie strefy okupacyjnej w Niemczech, która miała być wykrojona ze stref angielskiej i amerykańskiej, oraz na obecność Paryża w Sojuszniczej Komisji Kontrolnej. Po kolejnej demonstracji niechęci przystał również na amerykańską formułę głosowania w Radzie Bezpieczeństwa, co uutorowało drogę do utworzenia Narodów Zjednoczonych. Podczas ostatniej sesji rozmów, Hopkins podał Rooseveltowi liścik zaczynający się od słów: „Rosjanie zgodzili się podczas tej konferencji na tyle rzeczy, że nie możemy ich zawieść”²⁵⁴. Notatka dotyczyła reparacji wojennych, ale dobrze podsumowuje poglądy Hopkinsa na całość konferencji. Hopkins opuszczał Jaltę pełen euforycznego optymizmu i podziwu dla geniuszu Stalina:

W głębi naszych serc uważamy, że była to jutrzienka nowych czasów, o które wszyscy modlimy się od dawna i o których mówimy od tylu lat[...]. Rosjanie udowodnili, że potrafią być rozsądni i dalekowzroczni, a w umyśle prezydenta i nas wszystkich nie było najmniejszej wątpliwości, że potrafimy ułożyć się z nimi pokojowo na tak długi okres, jak to tylko potrafimy sobie wyobrazić. Muszę jednak poczynić pewną poprawkę - myślę, że wszyscy zastanawiamy się, nie znając odpowiedzi, co będzie, jeśli stanie się coś Stalinowi. Jesteśmy pewni, że możemy liczyć na jego rozsądek, wrażliwość i zrozumienie, ale nigdy nie będziemy pewni kto, albo co może na niego czekać, kiedy wróci na Kreml^{25\}

Wśród tych, co podzielali euforię Hopkinsa, był Alger Hiss. Po zakończeniu konferencji napisał list do sekretarza stanu, Edwarda Stetiniusa, gratulując mu znakomitego osiągnięcia, chociaż Stetinius nie był architektem amerykańskiej polityki i pełnił w Jalcie rolę figuranta^{25fi}. Wydawało się już, że kariera Hissa

otwiera przed NKGB wspaniałe możliwości w tworzonej Organizacji Narodów Zjednoczonych. W kwietniu 1945 roku Hiss został tymczasowym sekretarzem generalnym „założycielskiej konferencji” Narodów Zjednoczonych w San Francisco. Nie dziwi więc, że Gromyko wyrażał „bardzo wysokie uznanie dla Algera Hissa, a zwłaszcza dla jego rzetelności i bezstronności”. W rozmowie ze Stetiniusem Gromyko oświadczył, że byłby zadowolony, gdyby Hiss został tymczasowym sekretarzem generalnym założycielskiego zgromadzenia Narodów Zjednoczonych, czyli objął pozycję, która dawała duże szanse pozostania pierwszym stałym sekretarzem generalnym ONZ²⁵⁷.

Stalin kończył konferencję jałtańską w doskonałym nastroju. Podczas ostatniego pozowania do zbiorowej fotografii starał się bawić anglojęzycznych partnerów jowialnym powtarzaniem czterech znanych mu sformułowań angielskich: „Toś ty powiedział!” „No i co?” „Co tu się do cholery dzieje?” oraz „Toaleta jest tam”²⁵⁸.

Jednym ze źródeł negocjacyjnych sukcesów Stalina były doskonale informacje wywiadowcze, dostarczane przez agentów penetracyjnych i środki techniczne. Stalin był prawdopodobnie znacznie lepiej poinformowany, niż Churchill i Stetinius, o tym, jakie terytoria odstąpi mu Roosevelt w zamian za wypowiedzenie wojny Japonii. Roosevelt natomiast nie zorientował się, że Stalin był w gruncie rzeczy chętny do rozpoczęcia wojny z Japonią zaraz po zwycięstwie nad Niemcami. Stalin nie wykorzystał jednak w pełni przewagi, jaką dał mu wywiad. Przeszkodziła w tym jego niezwykła podejrzliwość, granicząca chwilami z paranoją. Medytował długo i ciężko nad przyczynami oporu Churchilla i Roosevelta w sprawach Polski, przeciwstawiania się w Jałcie uzgodnieniom przyjętym w zasadzie ponad rok wcześniej, w Teheranie. Ponieważ nie mógł pojąć, że nieporadne w gruncie rzeczy obiekcje przywódców Zachodu wynikają z rzeczywistej woli poszanowania praw człowieka, doszukiwał się w nich bardziej złowieszczonego uzasadnienia, budując przy okazji nową teorię spiskową. W lipcu 1952 roku Stalin zapewniał włoskiego socjalistę, Piętro Nenni, że „przebrany kardynał Spellmann był członkiem delegacji amerykańskiej w Jałcie i to on namawiał «mego przyjaciela* Roosevelta przeciwko mnie - twierdził Stalin”. Nenni nie wątpił w szczerść Stalina. Kuriozalną teorię tłumaczył sobie nawrotem obsesji montowanych przez Watykan spisków, na którą cierpiał sowiecki przywódca²⁵⁹. Wątpą podstawą stalinowskiej teorii watykańskich knozań w Jałcie była niepasująca do standardowego protokołu obecność w delegacji amerykańskiej lidera partii demokratycznej z Bronx, Eda Flynna, który w drodze powrotnej z Krymu zatrzymał się w Rzymie²⁶⁰. W pełnej spisków imaginacji Stalina urósł on do roli przebranego kardynała Spellmana. Komentując rzekome sprzysiężenie ze Spellmanem w roli głównej, brytyjski dyplomata R.A. Sykes celnie określił postrzeganie świata przez Stalina jako „osobliwą mieszaninę przebiegłości i absurdu”²⁶¹. To specyficzne połączenie cech charakteryzowało w czasach Wojny Ojczyźnianej stosunek Stalina do otrzymywanych materiałów wywiadowczych oraz zachowania sowieckiego przywódcy w latach zimnej wojny.

Okupacja Europy Wschodniej

1944-1948

W oczach Stalina wojenny rozrost olbrzymiego imperium organów bezpieczeństwa uczynił Berię człowiekiem zbyt potężnym. Na początku 1946 roku towarzysz Ławrentij Beria został więc pełnym członkiem politbiura oraz zastępcą prezesa rady ministrów, ale obejmując te funkcje, musiał zrezygnować z kierowania NKWD. Jego miejsce zajął pierwszy zastępca Berii, potężny, przypominający bizona Siergiej Krugłow, posiadacz honorowego tytułu rycerskiego, nadanego mu w uznaniu starań o bezpieczeństwo i wygodę delegacji brytyjskiej na konferencje Wielkiej Trójki. W marcu 1946 roku NKWD i NKGB podniesione zostały z komisariatów do rangi ministerstw, stając się ministerstwem spraw wewnętrznych MWD (Ministerstwo Wnutriennyh Dieł) oraz ministerstwem bezpieczeństwa państwowego MGB (Ministerstwo Gosudarstwiennoj Biezopastnosti). Krótco po tej reformie, protegowany Berii, Mierkułow, przestał być szefem MGB, a zastąpił go Wiktor Siemionowicz Abakumow, który tak jak Krugłow nie należał do kaukaskiej mafii Berii. Stalin zawiódł się jednak, sądząc, że Abakumow ograniczy wpływy Berii w organach bezpieczeństwa. Jeśli wierzyć relacjom Chruszczowa, Abakumow szybko stał się „człowiekiem Berii i nikogo nigdy nie informował o niczym bez wcześniejszego porozumienia się z Berią”¹.

Wprowadzony przez Abakumowa styl kierowania MGB opierał się na brutalności i korupcji, ale miał swoje plusy dla najbliższych towarzyszy. Abakumow nie lubił symboli tradycji CzeKa i to prawdopodobnie on nakazał usunąć z honorowego miejsca w klubie oficerskim MGB najświętsze relikwie: maskę pośmiertną, kukłę i kurtkę mundurową Dzierżyńskiego. Abakumow był stałym nocnym gościem klubu. Grał tam w bilard z członkami swojej kliky oraz kopulował z nie kończącym się sznurem kochanek w prywatnym pokoiku, dobrze zaopatrzonym w rozliczne zagraniczne alkohole i francuskie perfumy. Przebywający na placówkach oficerowie MGB wiedzieli, że łaska Abakumowa zależy od przywożonych z Zachodu prezentów dewizowych. Uciekinier z MGB, Piotr Dieriabın, wspominał, jak kupował dla szefa w Wiedniu wózek i ubranka dziecinne o łącznej wartości 100000 rubli. „Niemoralność” i korupcja zostały zresztą podane jako oficjalne powody aresztowania Abakumowa w 1951 roku i jego egzekucji w 1954 roku².

Swą pozycję w resorcie bezpieczeństwa państwowego Abakumow zawdzięczał wojennym osiągnięciom na stanowisku szefa Smiersz, organizacji powstałej w kwietniu 1943 roku, po reorganizacji specjalnych wydziałów NKWD, odpowiedzialnych za pracę kontrwywiadowczą w szeregach armii. Naradzie, na której powołano Smiersz,

przewodniczył sam Stalin. Zgodnie z oficjalnym sprawozdaniem z obrad, nowej organizacji proponowano nadać nazwę *Smierniesz*, co było skrótem od popularnego wojennego hasła „Śmiert' Niemieckim Szpionam!” Stalin sprzeciwił się, mówiąc:

Dlaczego mamy mówić tylko o niemieckich szpiegach? Czy inne służby wywiadowcze nie szkodzą naszemu krajowi? Nazwijmy to Śmiert' Szpionam, czyli w skrócie Smiersz³.

Głównym zadaniem organizacji Smiersz było jednak nie tyle tropienie obcych szpiegów, co wykrywanie poprzez szeroką sieć informatorów objawów niezadowolenia i „tchórzostwa” w szeregach własnej armii⁴. Stalin przywiązywał dużą wagę do działalności Smiersz, czego dowodem było wyjęcie organizacji spod kontroli NKWD i podporządkowanie jej zajmowanym przez siebie stanowiskom przewodniczącego Komitetu Bezpieczeństwa Państwa i wojennego komisarza obrony⁵.

W miarę jak Armia Czerwona odzyskiwała terytoria okupowane przez Wehrmacht, nowa organizacja zaczynała polowanie na osoby podejrzane o kolaborację z wrogiem oraz na związane z ruchami nacjonalistycznymi. Pod koniec wojny Smiersz był również odpowiedzialny za sprawdzenie ponad 5 milionów osób repatriowanych z terenów zajętych przez Niemców, głównie wywiezionych jeńców wojennych. W nadmiernej gotowości do wypełniania sojuszniczych zobowiązań wobec Stalina rządu Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych współpracowały w tej momentami barbarzyńskiej wręcz repatriacji⁶. Wielu z dwóch milionów obywateli sowieckich, wysłanych w ten sposób do domu, często wbrew swojej woli, zmieniło po prostu prześladowcę z Hitlera na Stalina. Oficjalna historiografia sowiecka wspomina eufemistycznie, że Smiersz sprawdzał „podejrzliwie” ponad milion rosyjskich jeńców wojennych, którzy przeżyli grozę niemieckich obozów pracy⁷. Niemal wszystkich potraktowano jako domniemych dezertersów. W czerwcu 1945 roku amerykański ambasador w Moskwie, Averell Harriman, informował departament stanu:

Ambasada zna tylko jeden przypadek, w którym repatriowany jeńiec wrócił do swego domu i rodziny w Moskwief...]. Pociągi załadowane rapatriowanymi przejeżdżają przez Moskwę i jadą dalej na wschód. Komunikacja z pasażerami pociągów w trakcie ich postoju na bocznic w Moskwie jest niemożliwa.

Niektórzy z jeńców byli po przesłuchaniu przez *Smiersz* z miejsca rozstrzeliwani. Większość trafiła do obozów pracy za kołem polarnym, gdzie wielu z nich zmarło. Najcięższy los czekał żołnierzy Rosyjskiej Wyzwoleńczej Armii (ROA) generała Andrieja Własowa, którzy zostali repatriowani przez Amerykanów. Własow, jeden z bohaterów bitwy pod Moskwą, trafił do niemieckiej niewoli w 1942 roku, a potem potępił sowiecki reżym i pełną tyranii perwersję rewolucji październikowej. Stworzona przez niego armia ochotnicza rekrutowała się z jeńców wojennych. W marcu 1945 roku walczyła przez pewien czas u boku Niemców na froncie wschodnim. Oddziały amerykańskie, które repatriowały wojska Własowa, musiały

użyć gazu łzawiącego w celu obezwładnienia opierających się i załadowania ich do wagonów. Mimo to, 11 żołnierzy ROA zdołało popełnić samobójstwo, wieszając się lub przebijając bagnetem^x. Węgierski polityk Nicholas Nyaradi, który przebywał w Moskwie w czasie repatriacji generała Własowa, wspominał:

W celu okazania całej jego perfidii, MWD sturturowało go na śmierć w najbardziej okropny sposób i pozwoliło, żeby cała Rosja dowiedziała się, jak długo Własow cierpiał w męczarniach, i jak wreszcie zmarł. Oficerowie i żołnierze armii Własowa zostali wytepieni w równie brutalny sposóbf...]⁹.

W marcu 1946 roku Smiersz został formalnie rozwiązany, a jego obowiązki przejął III Zarząd MGB¹⁰. Jednym z zadań Smiersz, a także NKWD/NKGB pod koniec wojny, było - używając języka oficjalnej historiografii sowieckiej - „dopomożenie narodom wyzwolanych krajów w ustanowieniu i utrwaleniu wolnych, własnych form rządzenia”. Inaczej mówiąc, w zabezpieczeniu powstania „demokracji ludowych” w krajach leżących wzdłuż zachodniej granicy ZSRR”. Pod rządami Abakumowa było to również jedno z głównych zadań MGB. W rozmowie z jugosłowiańskim komunistą, Miłovanem Dżilasem, w 1944 roku, Stalin strawestował szesnastowieczną maksymę *cuius regio eius religio*, która pozwalała władcy określać religię swoich poddanych:

Ta wojna różni się od minionych. Kto okupuje jakiś kraj, narzuca również swój system społeczny. Każdy narzuca swój system tak dalece, jak pozwala mu własna armia. I nic może być inaczej¹².

Krajom Europy Wschodniej narzucono „ludową demokrację”, kombinacją podstęp i siły. W dziele tym NKGB/MGB odgrywały kluczową rolę. Wielu ludzi pomagało w przekształcaniu swych ojczyzn w „demokracje ludowe”. Byli to karierowicze, oportuniści lub ludzie, którzy z oporem zgodzili się, że nie ma innej możliwości, jak współpraca z władzą sowiecką. W każdym kraju Europy Wschodniej była jednak grupa (na ogół nieliczna) komunistów lub sympatyków komunizmu, pełna wizjonerskiej wiary w budownictwo socjalizmu, podobnej do tej, która inspirowała pierwsze pokolenie rewolucyjnych bolszewików i młodych sowieckich idealistów realizujących szczytne założenia pierwszej piatiletki. Dla węgierskiego komunisty George Hodosa, który padł później ofiarą stalinowskich procesów pokazowych:

Radością było czuć się komunistą, służyć sprawie ludzkości, być przy narodzinach lepszej przyszłości. Po koszmarach II wojny światowej tworzył się nowy porządek. I jaki wspaniały miał to być porządekf...]. Budowaliśmy socjalistyczne Węgry pod sztandarami komunistycznej partii¹³.

Jak wschodnia Europa długa i szeroka, wiara w budowę socjalistycznej przyszłości była nierozdzielnie związana z kultem Stalina. Wyznawcom komunizmu

na całym świecie prawdę o brutalnym i chorobliwie podejrzliwym despotie zastąpił heroiczny mit, który personifikował wizję lepszego świata. Pod koniec wojny nawet Dżilas i pozostali komuniści jugosłowiańscy, których niebawem okrzyknięto heretykami, uważali się za lojalnych stalinistów:

Stalin był nie tylko niepodważalnym przywódcą pełnym geniuszu, ale również wcieleniem samej idei i marzenia o nowym społeczeństwie. To ubóstwienie osoby Stalina, jak również wszystkiego, co kojarzyło się ze Związkiem Sowieckim, nabierało irracjonalnych kształtów i proporcji[...]. Byli wśród nas, komunistów, ludzie o rozwiniętym poczuciu estetyki, dużym znawstwem literatury, filozofii, a mimo to wielbiliśmy entuzjastycznie nie tylko poglądy Stalina, ale również „doskonałość” ich formułowania. Sam odwoływałem się wielokrotnie w dyskusjach do kryształowej jasności jego stylu, przenikliwości jego logiki i trafności jego komentarzy, tak jakby były to świadectwa najwyższej mądrości

W Polsce, gdzie polityczna transformacja doprowadziła najszybciej do rozdzwieńki między Stalinem a jego sojusznikami, przykłady takiego entuzjazmu były raczej rzadkie. „Komunizm nie pasuje do Polaków. Są zbyt wielkimi indywidualistami i nacjonalistami” - zauważył w 1944 roku Stalin¹⁵. Komunistyczna Partia Polski była w latach międzywojennych jedną z najmniej lubianych w Europie - zarówno w Moskwie, jak wśród rodaków. W Polsce musiała działać w podziemiu, a wielu jej działaczy przebywało w więzieniach. Tym, którzy uciekli do Moskwy, powiodło się jeszcze gorzej. Niemal wszyscy zostali rozstrzelani w latach „wielkiego terroru”¹⁶. Jedynymi działaczami KPP, którym udało się przeżyć, byli ci, którzy tak jak przyszły pierwszy sekretarz partii, Władysław Gomułka, przebywali przed wojną w stosunkowo bezpiecznym miejscu, czyli polskim więzieniu, oraz ci, którzy współpracowali z NKWD przy likwidacji współtowarzyszy. Formalnie Komunistyczna Partia Polski przestała istnieć w 1938 roku, po rozwiązaniu jej przez Komintern.

Ruch oporu w okupowanej Polsce prowadzony był przez Armię Krajową, która była zdecydowanie antykomunistyczna i nienawidziła Rosjan za ich udział w rozbiórce Polski z 1939 roku oraz za późniejsze stalinowskie prześladowania ludności polskiej. Po niemieckim ataku na Rosję Stalin doszedł do wniosku, że nadszedł czas na zmartwychwstanie polskiego komunizmu. W grudniu 1941 roku grupa polskich agentów NKWD, pod wodzą Marcelego Nowotki, Bolesława Mołojca i Pawła Findera, została zrzucona na spadochronach, żeby odbudować przedwojenne struktury partyjne pod nową nazwą Polskiej Partii Robotniczej. Finder nawiązał kontakt z Władysławem Gomułką i zrobił go sekretarzem warszawskiego komitetu partyjnego. Nowotce powierzono natomiast tajną misję destabilizacji Armii Krajowej. Kierując się instrukcjami NKWD, zadenuncjował wielu członków AK gestapo. Nie wiedząc, że kontakty Nowotki z gestapo są częścią planu NKWD, Mołojec zastrzelił go jako zdrajcę i sam został za to skazany na śmierć przez partyjny trybunał.

Ujęcie i zamordowanie Findera przez gestapo otworzyło Gomułce drogę do objęcia funkcji sekretarza generalnego PPR. Nie był on kandydatem Stalina, ale łączność radiowa z Moskwą była wówczas przerwana i nie było możliwości poproszenia o instrukcje. Gomułka zorganizował Gwardię Ludową jako rodzaj podziemnej komunistycznej milicji, która miała w zamiarze rywalizować z Armią Krajową. Kierownictwo PPR zdawało sobie jednak jasno sprawę, że ewentualne przejście władzy zależeć będzie bardziej od sowieckiego niż społecznego poparcia¹⁸. Czołowy ideolog PPR, Alfred Lampe, pisał krótko przed śmiercią w 1943 roku: „Czy jest jakaś Polska, która nie jest antysowiecka?”¹⁹

23 lipca 1944 roku Stalin ustanowił Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego z siedzibą w Lublinie, który miał być załącznikiem przyszłego marionetkowego rządu. Kiedy Armia Czerwona podchodziła pod Warszawę, sowieckie rozgłośnie radiowe wezwały jej ludność do broni: „Nie wolno tracić ani sekundy![...] Ludu Warszawy, do broni! Zrzucić jarzmo germańskiego najeźdźcy i zdobyć wolność!” 1 sierpnia dowództwo Armii Krajowej w Warszawie ogłosiło powstanie. Przez dwa miesiące mieszkańcy Warszawy walczyli desperacko kiedy Armia Czerwona przyglądała się beczynnie po drugiej stronie Wisły. Zagładę ćwierć miliona Polaków, Stalin skwitował ze wzgardą, jako dzieło „garstki żądnych władzy kryminalistów”. Przez ponad miesiąc Stalin nie zezwalał na lądowanie, tankowanie i pomoc medyczną po rosyjskiej stronie frontu samolotom brytyjskim i amerykańskim, dostarczającym z Włoch zaopatrzenie powstańcom. Stłumienie Powstania Warszawskiego pozbawiło Armię Krajową możliwości skutecznego przeciwstawienia się komunistom¹⁹.

W ślad za posuwającą się przez ruiny Polski Armią Czerwoną, szły silne oddziały NKWD, które wylapywały resztki żołnierzy AK i zakładały organa komunistycznej władzy. Dowodził nimi przyszły szef KGB i GRU, generał Iwan Aleksandrowicz Sierow - niski, krępy i brutalny rosyjski nacjonalista, który nadzorował wcześniej masową wywózkę ludności Kaukazu²⁰. Sierow likwidował Armię Krajową różnymi metodami. Od infiltracji przez członków PPR, po prze-chwytywanie i odszyfrowywanie korespondencji nadawanej drogą radiową²¹. W styczniu 1945 roku, kiedy to lubelski PKWN sam się przekształcił w rząd tymczasowy, Armia Krajowa została formalnie rozwiązana. Część jej członków utworzyła antykomunistyczne podziemie, część przyłączyła się do komunistów, a większość zaprzestała walki i wróciła do domów, szczęśliwa, że udało się jej przeżyć²².

Równoległe z likwidacją antykomunistycznej opozycji, NKWD organizowało swą polską kopię, którą po jakimś czasie nazwano Urzędem Bezpieczeństwa. Pierwszym szefem UB, początkowo jako dyrektor departamentu w Komitecie Lubelskim, a potem do 1954 roku jako minister bezpieczeństwa publicznego, był Stanisław Radkiewicz. Przedwojenny działacz komunistyczny, urodzony na Białorusi, tak jak Gomułka, zawdzięczał życie faktowi, że wybuch wojny zastał go w polskim więzieniu. Radkiewicz łączył brutalność z urokiem osobistym i zdolnością przekonywania. Pierwszy ambasador Stanów Zjednoczonych w powojennej Warszawie, Arthur Bliss Lane, zanotował po spotkaniu z nim w 1945 roku:

Słyszeliśmy, że zwykły wzbudzać strach w sercach odwiedzających go ludzi, ale w stosunku do nas był niezwykle przyjacielski i kulturalny. Przystojny mężczyzna, podobno rosyjsko-semickiego pochodzenia, z pieczołowicie zaczesanymi, wybrylantynowanymi, czarnymi włosami i przejętą, ruchliwą i estetyczną twarzą. Rozpoczął rozmowę przypominając, że zrozumiałą logiką, że Polska została tak zdezorganizowana przez nazistów, iż nowe władze zmuszone były poprosić jednego ze swych sojuszników o pomoc w odbudowie kraju. Stany Zjednoczone i Wielka Brytania były daleko. Rosja jest najbliższym sąsiadem Polskiej...]. Przyznał otwarcie, że Rosjanie oddali mu dwustu instruktorów NKWD, którzy organizują polskie siły bezpieczeństwa wedle sowieckiego wzoru²³.

Natychmiast po utworzeniu Komitetu Lubelskiego Radkiewicz został wezwany do Moskwy, gdzie otrzymał instrukcje od Berii. Powrócił do Polski z dwoma doradcami NKWD/NKGB wysokiego szczebla. Byli nimi generałowie Sieliwanowski i Mielnikow, którzy nadzorowali tworzenie UB pod ogólnym zwierzchnictwem Sierowa²⁴. UB rodziło się z trudem. Do grudnia 1944 roku znalazło tylko 2,5 tysiąca rekrutów. Radkiewicz skarżył się na posiedzeniu politbiura PPR, że są to ludzie młodzi i niedoświadczeni, a ich zwierzchnicy są „dowódcami marnej jakości”. Zastępca Radkiewicza, weteran agentury NKWD, Roman Romkowski, zapewniał natomiast o sukcesach odnoszonych w likwidacji Armii Krajowej: „Uderzyliśmy w ich kierownictwo we wszystkich województwach”. Politbiuro zostało również poufnie poinformowane, że warunki są „trudne”, ponieważ „Armia Czerwona niszczy i rabuje”, a także - chociaż stenogram jest zbyt pruderyjny, żeby to nazwać po imieniu - gwałci dziewczęta i kobiety na masową skalę²⁵. Terror nazistowski został zastąpiony przez terror sowiecki. Generał Zygmunt Berling, były dowódca I Armii Wojska Polskiego i członek Komitetu Lubelskiego, pisał później do Gomułki:

Lokaje Berii z NKWD zniszczyli cały kraj. Kryminalny element z aparatu Radkiewicza pomagał im bez żadnych oporów. Podczas legalnych i nielegalnych rewizji rabowano dobytek ludności i całkiem niewinni ludzie byli deportowani lub wtrąceni do więzień. Do ludzi strzelano jak do psówf...]. Nikt nie wiedział, o co jest oskarżany, przez kogo został aresztowany, oraz co się z nim stanie²⁶.

Na plenarnym posiedzeniu Komitetu Centralnego PPR w maju 1945 roku, Gomułka przyznał, że UB, podobnie jak NKWD, wymknęło się spod kontroli:

Oczywiście aparat bezpieczeństwa nigdy nie jest lubiany, ale wydaje się, że rozrósł się jak państwo w państwie. Kieruje się własną polityką i nikomu nie pozwala się wtrącać...]. Więźniowie w naszych więzieniach traktowani są jak zwierzęta. Członkowie naszego aparatu bezpieczeństwa demoralizują się i odchodzą[...]. Stajemy się w rezultacie najgorszą organizacją maskującą NKWD.

Radkiewicz uderzył w równie pesymistyczny ton:

Istnieją oznaki kryzysu w Bezpieczeństwie, które liczy 11 tysięcy ludzi, ale wypełnia tylko 25 procent posiadanych etatów[...]. Istnieje wiele obcych narośli i sporo wrogiego

elementu[...]. Trudno powiedzieć, czy [sowieccy] doradcy czynią więcej dobra, czy zła. To się ostatnio zmieniło, tak więc na razie nie trzeba się ich pozbywać²⁷.

Decyzja, czy doradcy NKWD pozostaną, czy też zostaną odwołani, nie leżała jednak w gestii władz polskich, lecz Moskwy i Stalin nie miał najmniejszego zamiaru ich wycofywać. W całej Europie Wschodniej siły bezpieczeństwa w krajach rządzonych przez komunistów, z wyjątkiem Jugosławii i Albanii, nadzorowane były przez sowieckich „doradców”, którzy odgrywali kluczową rolę w utrwalaniu ustroju „demokracji ludowej”. Rozwój polityczny w większości państw wschodnio-europejskich opierał się na tym samym wzorcu. Zaraz po wyzwoleniu organizowano mniej lub bardziej wiarygodne koalicje, w których antyfaszystowskie partie otrzymywały sporą reprezentację, ale siły bezpieczeństwa i pozostałe główne dźwignie władzy pozostawały w komunistycznych rękach. Następnie, po dłuższym lub krótszym czasie, rządy te zastępowała kierowana przez komunistów koalicja „na pokaz”, która torowała drogę jednopartyjnemu państwu kierującemu się wytycznymi Moskwy²⁸. Tylko w Polsce rząd już od samego początku był koalicyjny wyłącznie z nazwy. Komitet Lubelski, uznany został wprawdzie przez ZSRR jako polski rząd tymczasowy w styczniu 1945 roku, ale zachodni Sprzymierzeni odmówili jego uznania, uważając go słusznie za niereprezentatywny reżym marionetkowy.

Zniewolenie Polski stało się główną przyczyną pierwszego poważnego zgrzytu w stosunkach między Kremlm a następcą Roosevelta, prezydentem Harry S. Trumanem. W Waszyngtonie nie pojmowano jeszcze w pełni stopnia tego zniewolenia, ale podczas pierwszego spotkania z Mołotowem, 23 kwietnia 1945 roku, nowy i niedoświadczony jeszcze prezydent oświadczył otwarcie, że stosunki amerykańsko-sowieckie „nie mogą dłużej przypominać ulicy jednokierunkowej”. W przyszłości Rosja będzie musiała przestrzegać zawartych porozumień. „Jak długo żyję, nikt w ten sposób do mnie nie mówił” - wybełkotał w odpowiedzi błąd jak ściana Mołotow. Truman, który opisywał tę scenę, miał odwarknąć: „Przestrzegajcie porozumień, a nie będzie się tak do was mówiło”²⁹.

Schorowany Hopkins od śmierci Roosevelta prowadził życie samotnika, nie opuszczając praktycznie łóżka i nie wychodząc z domu w Georgetown pod Waszyngtonem³⁰. Miał przeżyć prezydenta tylko o dziewięć miesięcy, ale Achmerow, twierdząc jak zwykle, że przekazuje słowa Stalina, przekonał go, że raz jeszcze ma do odegrania decydującą rolę w krytycznej fazie stosunków amerykańsko-sowieckich³¹.

W połowie maja amerykański ambasador w Moskwie Averell Harriman oraz Charles „Chip” Bohlen wspólnie wpadli na pomysł, że Truman powinien wysłać do Moskwy Hopkinsa, żeby ten wyjaśnił wszystkie problemy bezpośrednio ze Stalinem. Kiedy przedstawiono mu ten pomysł, „Hopkins nie posiadał się z zadowolenia. Wydawało się wprawdzie, że jest tak słaby, iż nie wstanie z łóżka i nie przejdzie na drugą stronę ulicy, ale na samą wzmiankę o podróży do Moskwy wstąpiła w niego energia, jak w starą kawaleryjską szkapę, która usłyszy dźwięk trąbki”³².

Departament stanu i nowy sekretarz stanu James F. Byrnes protestował, obawiając się, że Hopkins będzie zbyt podatny na radziecką retorykę, ale Truman był przeciwnego zdania³³. Reakcja Moskwy na propozycję wizyty Hopkinsa była szybka i entuzjastyczna³⁴.

Podczas pierwszego spotkania ze Stalinem, 26 maja, Hopkins podkreślił wagę przetrwania „całej struktury współpracy światowej oraz stosunków ze Związkiem Sowieckim, które prezydent Roosevelt i Marshall budowali w takim trudzie”. Główną przyczyną utraty zaufania do ZSRR przez amerykańską opinię publiczną była, w opinii Hopkinsa, „nasza niezdolność do wprowadzenia w życie ustaleń porozumienia jałtańskiego w sprawie Polski”³⁵.

Wielu historyków, choć nieświadomych faktu, że NKWD/NKGB uważały Hopkinsa za swojego agenta, było zaskoczonych jego prosowieckim podejściem do prowadzonych negocjacji. Yojtech Mastny zauważył:

Hopkins potępił niedawny nieprzychylny dla Moskwy zwrot nastrojów amerykańskiej opinii publicznej i wyraźnie unikał powiązania tych nastrojów z jakimikolwiek działaniami Moskwy. Chwaląc Stalina za wsparcie wysiłków Roosevelta w tworzeniu „struktur współpracy światowej”, dawał pośrednio do zrozumienia, że wina nie leży po stronie rosyjskiego przywódcy. Eliminując z rozmowy nieobecnych Brytyjczyków, Hopkins czynił ich odpowiedzialnymi, co Stalin natychmiast wykorzystał zrzucając całą winę na Wielką Brytanię³⁶.

Stalin stwierdził, że brytyjscy konserwatyści, włącznie z Churchillem, przeciwstawili się sowieckim planom wolnej Polski, chcąc odbudować nieprzyjazny kordon sanitarny wokół granic ZSRR. Zamiast podjąć polemikę z tą obłudną interpretacją polityki brytyjskiej, Hopkins podkreślił dwukrotnie, że amerykańska polityka jest zupełnie odmienna. Stany Zjednoczone pragną widzieć u granic Związku Sowieckiego kraje przyjazne Moskwie.

W takim razie, stwierdził Stalin, porozumienie w sprawie Polski jest łatwe do osiągnięcia. Hopkins odparł, że miło mu to słyszeć³⁷.

„Zaakceptujemy w Polsce każdy rząd, który będzie po myśli Polaków, a zarazem będzie przychylny rządowi sowieckiemu” - oświadczył Hopkins następnego dnia podczas drugiej rundy rozmów. Ani on, ani Truman nie potrafili nawet przez chwilę pojąć, że żaden polski rząd nie może spełniać obu tych warunków. Profesor Mastny doszedł do słusznego wniosku, znów nie wiedząc, jak NKWD postrzeżało wysłannika Trumana, że „Hopkins zgodził się w końcu na sowiecką formułę[...]. Kwestia Polski została załatwiona między Hopkinsem a Stalinem, bez udziału Brytyjczyków”.

Zdominowany przez komunistów polski rząd tymczasowy został poszerzony o symboliczną reprezentację emigrantów z Londynu, z Mikołajczykiem na prestiżowym, ale pozbawionym władzy, stanowisku wicepremiera. Nierozwiązywalny problem organizacji wolnych wyborów w celu utworzenia stałego rządu został odsunięty na później³⁸.

Chociaż Hopkins wykroczył poza otrzymane instrukcje, Truman był zadowolony z zawartego porozumienia, które łącało jakoś sojusz z lat wojny³⁹. NKGB uważało

tymczasem, że z pomocą Hopkinsa zatryumfowało nad imperializmem amerykańskim⁴⁰. Istnieje jednak duże prawdopodobieństwo, że wprawdzie wpływ Hopkinsa na Roosevelta oraz w początkowej fazie rządów na Trumana służył interesom sowieckim, to jednak Hopkins nie był świadomym agentem Moskwy. Poprzez Achmerowa NKGB raz jeszcze zagrało na jego poczuciu odpowiedzialności za misję zabezpieczenia stosunków amerykańsko-sowieckich i w naiwności swej wierzył, że Stalin podziela jego wizję nowego porządku światowego.

Kompromisowa formuła, uzgodniona przez Stalina i Hopkinsa, przetrwała ostatnią konferencję Wielkiej Trójki w lipcu i sierpniu 1945 roku w Poczdamie. Schorowany Hopkins już w niej nie uczestniczył. Sowieckie naruszenia praw człowieka w Europie Wschodniej były wówczas tak jawne, że nie dało się dłużej ich ignorować. Nawet Hopkins zaczął tracić wiarę w harmonijne rozwijanie stosunków z Kremlem. Ledwie bowiem opuścił Moskwę, a zaczął się w niej proces pokazowy 16 przywódców Polski Podziemnej. Hopkins bezskutecznie zabiegał o ich ułaskawienie⁴¹. Zmarł w styczniu 1946 roku, rozczarowany częściowo do swych wielkich wizji.

Amerykański ambasador w Warszawie, Arthur Bliss Lane, ponuro konkludował, że „NKWD i UB *dzierżą* tak mocno cugle władzy, iż żadna demokracja w naszym rozumieniu tego słowa nie będzie w Polsce możliwa przez długie lata”⁴². Sowiecka kontrola nad UB była najsilniejsza w latach 1944-1947, kiedy sowieccy doradcy mieli głos ostateczny w podejmowaniu wszelkich decyzji przez wszystkie placówki Urzędu Bezpieczeństwa⁴³. Instruktorzy w pierwszej szkole UB musieli przedstawiać konspekty wykładów doradcom, którzy mieli prawo wprowadzania dowolnych poprawek. W latach 1947-1949 wycofano sowieckich doradców z powiatowych placówek UB, a do śmierci Stalina w 1953 roku ograniczono do dwóch liczbę doradców na szczeblu wojewódzkim. W niektórych operacjach, przede wszystkim wyborczych, UB było jednak mało pojętym uczniem. W Jałcie Mołotow deklarował, że na przygotowanie wyborów w Polsce wystarczy mu jeden miesiąc. W rzeczywistości UB okazało się tak nieudolne w podporządkowaniu sobie czołowych partii opozycyjnych, PSL i Stronnictwa Pracy, że wybory trzeba było odroczyć aż do stycznia 1947 roku. Termin wybrano specjalnie, ze względu na spodziewane obfite opady śniegu⁴⁴. Jednak mimo dwóch lat przygotowań, dowody ordynarnego sfalszowania wyników głosowania były tak oczywiste, że wprawily w zakłopotanie nawet sowieckich doradców UB. W rok po wyborach partie opozycyjne zostały skutecznie rozmontowane, ale w celu uniknięcia powtórnej kompromitacji podczas następnych wyborów, w 1952 roku, oraz aby zagwarantować masowe poparcie dla kandydatów zdominowanej przez komunistów Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, powstałej z połączenia z socjalistami w 1948 roku, radzieccy doradcy zorganizowali dla towarzyszy z UB trzymiesięczne szkolenie specjalne. Prowadziła je pani Konopko, która podawała szczegółowe instrukcje fałszowania oraz wyjaśniała metody potrzebne do uzyskania z góry zaplanowanych wyników wyborów.

Wpływy Kościoła Katolickiego w Polsce stwarzały dla UB problemy, na które sowieccy doradcy nie znajdowali łatwych sposobów rozwiązania. UB zdobywało

się jednak na własne pomysły. Jedną z bardziej cynicznych innowacji było wyszkolenie podpułkownika Jurka Łabanowskiego do pełnienia zamiennie funkcji katolickiego księdza, protestanckiego pastora i żydowskiego rabbi. Łabanowski był wzywany, jeśli skazany na śmierć chciał skorzystać z przysługującego mu prawa do obecności kapłana przy egzekucji⁴⁵.

Wiosną 1945 roku, kiedy przejmowanie przez komunistów kontroli nad Polską przebiegało zgodnie z planem, przyszedł przewodniczący KGB, generał Sierow, przeniesiony został do Niemiec, by objąć kierownictwo „wewnętrznej” (NKWD/NKGB) sekcji w Sowieckiej Administracji Wojskowej (SMA). Dowodzona przez marszałka Żukowa administracja mieściła się na berlińskim przedmieściu Karlshorst, w olbrzymim kompleksie otoczonym sztachetami, drutem kolczastym i wieżami wartowniczymi, między którymi krążyły policyjne patrole z psami. Wewnątrz tego kompleksu Sierow stworzył enklawę NKGB (później MGB), z własnym dowództwem w budynku byłego szpitala, ładnymi willami dla starszych rangą oficerów oraz sporym parkiem samochodowym. Prawo wstępu do tej enklawy miał tylko personel NKGB/MGB, który z biegiem czasu rozrósł się do ponad dwóch tysięcy osób⁴⁶. W sowieckiej żonie okupacyjnej Sierow zorganizował szeroką sieć NKGB/MGB, kierowaną przez generała-majora Mielnikowa, byłego doradcę raczkującego polskiego UB. Żona podzielona była na regiony (Bezirke), a w każdym z nich mieściła się lokalna komenda NKGB/MGB, której podlegały „grupy operacyjne” w powiatach (Kreis).

Szeroko rozbudowany aparat nadzorował i inwigilował partie polityczne, kościoły i związki zawodowe oraz kierował procesem sowietyzacji. Karlshorst stał się też największą bazą sowieckiego wywiadu poza granicami ZSRR, z której prowadzono operacje szpiegowskie przeciwko Zachodowi. Kolejna baza NKGB/MGB, ale opiekująca się nielegalami, mieściła się w Lipsku⁴⁷.

„Nakłaniać Niemca do komunizmu, to jak siodłać krowę” - skarżył się Stalin⁴⁸. Kierownictwo Komunistycznej Partii Niemiec (KPD) wróciło z moskiewskiego wygnania 30 kwietnia 1945 roku, w dniu samobójstwa Hitlera w bunkrze pod Kancelarią Rzeszy. Najważniejszymi postaciami we władzach KPD byli 69-letni Wilhelm Pieck (późniejszy pierwszy prezydent Niemieckiej Republiki Demokratycznej) oraz 52-letni Walter Ulbricht (późniejszy I sekretarz Komitetu Centralnego SED). Obaj byli weteranami podziemia Kominternu i długoletnimi pupilami NKWD⁴⁹.

Początkowo Sierow wraz z kierownictwem KPD dreptał nieco w miejscu, nie wiedząc, jak dobrać mechanizm przejmowania władzy przez komunistów. „To musi wyglądać na demokrację, ale my mamy wszystko kontrolować” - zwierzał się Ulbricht najbliższym towarzyszom po powrocie z Moskwy⁵⁰. Latem 1945 roku Ulbricht wykonał pierwszy ruch taktyczny. Zamierzał połączyć „nieformalną antynazistowską koalicją” KPD oraz trzy inne partie, którym zezwoliła funkcjonować Sowiecka Administracja Wojskowa - SMA. Zorganizowane wówczas

wolne wybory w sowieckiej strefie dałyby zapewne większość socjaldemokratycznej SPD, ale komuniści mieli szansę wyjść z nich jako licząca się siła. Orgia gwałtów i rabunków, jaką niektóre jednostki Armii Czerwonej uczciły zwycięstwo, przekreśliły nadzieje KPD na zdobycie wyborców bez oparcia się na aparacie przymusu SMA oraz NKGB/MGB.

Świadom znacznie większej popularności socjaldemokratów niż komunistów, sowiecki wicekról w Niemczech, marszałek Żuków, zaczął naciskać na kierownictwo SPD, żeby połączyło się z KPD. Brytyjskie władze okupacyjne otrzymały skargi od dwóch znanych socjaldemokratów, którym oficerowie NKGB nakazali „pod groźbą aresztu agitować za zjednoczeniem. Niektórzy z tych, co odmówili, zostali umieszczeni w więzieniu Sachsenhausen” - gdzie jeszcze niedawno mieścił się hitlerowski obóz koncentracyjny⁵¹. Przewodniczący zachodnioniemieckiej SPD Erich Ollenhauer szacował później, że od grudnia 1945 roku do kwietnia 1946 roku co najmniej 20 tysięcy wschodnioniemieckich socjaldemokratów było prześladowanych, więzionych, a nawet zostało zabitych. Rezultatem tej kampanii masowego zastraszania była fuzja KPD i SPD w Niemiecką Socjalistyczną Partię Jedności - SED (Sozialistische Einheitspartei Deutschlands), dokonana 22 kwietnia 1946 roku, w rocznicę urodzin Lenina, oraz późniejsza, stopniowa likwidacja socjaldemokratycznej myśli we wschodnich Niemczech⁵². Jednak mimo zastraszania w pierwszych po wojnie wyborach municypalnych i regionalnych, jesienią 1946 roku, SED zdobyła zaledwie 50 procent głosów. Protest ten nie zahamował jednak procesu tworzenia monopartyjnego państwa⁵³.

Rozkazem numer 201 sowiecka Administracja Wojskowa utworzyła w sierpniu 1947 roku wschodnioniemiecką służbę bezpieczeństwa. Komissariat 5 (K-5), nadzorowany przez MGB, był poprzednikiem Państwowej Policji Bezpieczeństwa (SSD), którą powołano po utworzeniu Niemieckiej Republiki Demokratycznej w październiku 1949 roku⁵⁴. Szefem K-5, a potem SSD, został Wilheml Zaisser, stary agent GRU, który jako generał Gomez dowodził *Xli* brygadą międzynarodową w hiszpańskiej wojnie domowej. Jednym z jego czołowych współpracowników był inny wieloletni agent GRU, Rudolf Herrstadt, którego największym znanym osiągnięciem było zwerbowanie niemieckiego dyplomaty Rudolfa von Schelihy⁵⁵. Instruktaż udzielany funkcjonariuszom K-5 przez doradców MGB obejmował, tak jak w Polsce, techniki fałszowania wyborów⁵⁶. Nauka nie poszła w las. Pierwsze w NRD wybory powszechne w 1950 roku dały SED większość 99,7 procenta głosów, dwa razy więcej niż w wyborach lokalnych w 1946 roku.

* * *

W Niemczech lat międzywojennych, aż do chwili dojścia Hitlera do władzy, Komunistyczna Partia Niemiec była ugrupowaniem masowym. Przeciwnie w Rumunii, gdzie ruch komunistyczny w okresie międzywojennym był niemal tak słaby jak w Polsce, a większość członków rekrutowała się z mniejszości narodowych. W ostatnich latach wojny trzeba więc było rekonstruować partię niemal z niczego. W marcu 1944 roku NKGB wysłało do Rumunii trzyosobową grupę inicjatywną,

pod wodzą swego rumuńskiego agenta Emila Bodnarasa. Miała ona przygotować kierownictwo partyjne na wkroczenie Armii Czerwonej. Bodnarasowi udało się spotkać potajemnie z przebywającymi w szpitalu więziennym liderami partii z Gheorghe Gheorghiu-Dej'em. Podczas spotkania, Gheorghiu-Dej zadenuncjował urzędującego przewodniczącego partii Stefana Forisa jako informatora policji. Był to jego pierwszy chytry manewr w walce o władzę z emigracyjnym Biurem Rumuńskich Komunistów w Moskwie, którym kierowali agenci NKGB Ana Pauker i Yasile Luca. Kiedy Armia Czerwona okupowała Rumunię w sierpniu 1944 roku, Gheorghiu-Dej wyszedł z więzienia, zaś Stefan Foris trafił za kraty. Dwa lata później został bez sądu powieszony z polecenia Gheorghiu-Deja⁵⁷.

Zimą 1944-1945, szkolona przez Bodnarasa i NKGB „Gwardia Patriotycznej Obrony” przejmowała stopniowo kluczowe stanowiska w policji i siłach bezpieczeństwa. W marcu 1945 roku, po siedmiu miesiącach rządów szerokiej koalicji, król Michał poddał się ultimatum Moskwy, która zażądała sformowania zdominowanego przez komunistów rządu „demokracji ludowej”. Premierem miał zostać sympatyk komunizmu, Petru Groza. Sfałszowane wybory w listopadzie 1946 roku dały ekipie Grozy przygniatającą większość. W 1949 roku główne partie opozycyjne zostały rozwiązane, a czołowym przywódcom opozycji urządzono procesy pokazowe, oskarżając ich o spiskowanie przeciwko bezpieczeństwu państwa. Król Michał został zmuszony do abdykacji 31 grudnia 1947 roku i proklamowano wówczas Rumuńską Republikę Ludową.

Sercem ludowej republiki był Dyrektoriat Generalny Bezpieczeństwa Ludowego DGSP (Directoratul General al Sigurantei Poporului) oraz jego radzieccy doradcy⁵⁸. Następca Gheorghiu-Deja, który przewyższał go megalomanią, Nicolae Ceausescu wspominał pewnego razu, że „w przeszłości”, czyli w latach rządów Gheorghiu-Deja, wewnętrzne sprawy partii „trafiały do organów bezpieczeństwa, stwarzając w ten sposób warunki do ingerencji w życie partii, co poważnie naruszało jej autorytet i kierowniczą rolę”⁵⁹. DGSP używane było nie tylko do narzucania linii ortodoksyjnego stalinizmu, ale również do zaspokajania osobistych ambicji Gheorghiu-Deja. Dawał on jednak wciąż dowody lojalności wobec Kremla, w wobec tego radzieccy doradcy DGSP pozwalali mu rządzić.

Główny doradca NKGB/MGB w Rumunii w latach 1944-1947, Dmitrij Gieorgijewicz Fiediczkin, był tak jak Sierow, który działał w Polsce i we wschodnich Niemczech, ambitnym oficerem organów bezpieczeństwa. Urodzony w 1903 roku, zdobył doświadczenie na Bałkanach w latach trzydziestych. W powojennym Bukareszcie zachowywał się jak wicekról, którego instrukcji musiał często słuchać nawet Gheorghiu-Dej⁶⁰. Fotografia Fiediczkina, kwadratowego mężczyzny w okularach przesłaniających krągłą twarz, zdobi ścianę izby pamięci I Zarządu Głównego KGB. Umieszczona pod nią laurka wymienia zasługi: funkcję „doradcy” NKGB/MGB w Bukareszcie oraz udział w „działaniach aktywnych” przeciwko Zachodowi. Sierow, który był bardziej prominentnym doradcą, a potem pierwszym przewodniczącym KGB, nie doczekał się wizerunku w izbie pamięci. Zdyskwalifikował go udział w stalinowskich zbrodniach oraz samobójstwo popełnione w 1962 roku⁶¹.

* * *

Przejście przez komunistów władzy w Bułgarii nastąpiło jeszcze szybciej niż w Rumunii. Wspierający się na słowianofilskim braterstwie z Sowiecką Rosją komunizm był w społeczeństwie bułgarskim zakorzeniony silniej niż w Polsce czy Rumunii. Międzywojenna Bułgaria była jednym z najbardziej zacofanych krajów Europy, ale dała Kominternowi najlepszych bolszewików⁶². Pełna powodzenia obrona przed sądem w Lipsku przeciwko nazistowskiemu oskarżeniu o podpalenie Reichstagu, uczyniła w 1933 roku charyzmatycznego komunistę Georgi Dymitrowa bohaterem ruchu antyfaszystowskiego. W latach 1935-1943 był on ostatnim sekretarzem generalnym Kominternu.

Podskórny komunizm był w Bułgarii tak silny, że kiedy Armia Czerwona przekroczyła granicę we wrześniu 1944 roku, opanowany przez komunistów Front Ojczyźniany dokonał zamachu stanu. W ciągu trzech miesięcy liczba członków partii komunistycznej wzrosła z 15 do 750 tysięcy. Rozpoczął się terror nadzorowanej przez doradców NKGB⁶³ komunistycznej Milicji Ludowej, która zastąpiła starą policję, oraz służby bezpieczeństwa. Nikt nie był poza podejrzeniem. Nawet przywódca partii. Szpiegował go Wulko Czerwienkow, ochroniarz i szwagier, który dał się zwerbować tajnej policji nie bacząc, że Dymitrow uchronił go przed egzekucją w latach „wielkiego terroru” w Rosji⁶⁴.

Po czterech miesiącach rządów koalicyjnych, w styczniu 1945 roku władzę przejęła podejrzana unia komunistów i sympatyków komunizmu. Sfałszowane wybory w listopadzie 1945 roku dały 88-procentową większość Frontowi Ojczyźnianemu. Resztki opozycji usiłowały jeszcze odważnie walczyć o zachowanie demokracji, ale w grudniu 1947 roku Bułgaria stała się kolejną republiką ludową⁶⁵. Przez całe następne pokolenia była najbardziej lojalnym satelitą Moskwy.

* * *

Wielopartyjny system na Węgrzech i w Czechosłowacji okazał się najbardziej oporny na komunistyczną dominację. Przeprowadzone w listopadzie 1945 roku wybory powszechne na Węgrzech zakończyły się zdecydowanym zwycięstwem Partii Drobnych Posiadaczy, która uzyskała 57 procent głosów. Socjaliści i komuniści zdobyli tylko po 17 procent. Prezydentem proklamowanej 1 lutego 1946 roku Węgierskiej Republiki został dr Zoltan Tildy, a premierem rządu koalicyjnego dr Ferenc Nagy, obaj z Partii Drobnych Posiadaczy. Obecność sowieckich wojsk okupacyjnych wróżyła jednak, że prymat tego ugrupowania będzie krótkotrwały. Najbardziej wpływowym członkiem rządu Ferency Nagya był komunistyczny wicepremier Matyas Rakosi (prawdziwe nazwisko Roth). Minister finansów w tym rządzie, Nicholas Nyaradi z Partii Drobnych Posiadaczy, uważał, że Rakosi jest:

[...]najbardziej sprawnym komunistą na Węgrzech. Wyszkolony w Moskwie w dziedzinie propagandy, sabotażu, psychologii tłumu i dywersji politycznej, Rakosi był jednym

z nasprytniejszych polityków różnych przekonań, jakich spotkałem. Miał olbrzymie wycucie czasu, które czyni mistrzów z aktorów, akrobatów trapezowych i polityków. Odebrane w Rosji przeszkolenie nauczyło go, co robić, instynkt podpowiadał mu kiedy*.

Najpotężniejszą dźwignią władzy, jaką dysponowali komuniści, była kontrolowana przez nich służba bezpieczeństwa, nadzorowana przez doradców sowieckich. Oznaczano ją skrótem AVO (Allamvedelmi Osztaly), zmienionym później na AVH (Allamvedelmi Hatosag). Początkowo AVO funkcjonowało jako prywatna armia komunistów. Rakosi przyznał później, że AVO było jedyną organizacją, w której „partia zawarowała sobie wyłączność kierownictwa i nie tolerowała żadnych podziałów [władzy], ani nie szanowała koalicyjnych proporcji[...]. Dzierżyliśmy te instytucje w naszych rękach od samych jej narodzin i dopilnowaliśmy, żeby była ostrym orężem, na którym można polegać w walce o demokrację ludową”⁶⁷.

Szefem AVO był drobnej budowy żydowski krawiec z wąsikami a la Adolf Hitler. Gabor Peter (prawdziwe nazwisko Beno Auspitz) pracował wcześniej dla NKWD. W początkowym okresie powojennej koalicji Peter bardzo dbał, żeby nie wzbudzać podejrzeń niekomunistycznych ministrów. Nyaradi uważał go za „pełnego dwupłciowca”:

Trzepocze rękami, drepcze, sepleni, nagrastki ma miękkie, a dłonie rozbiegane. Kiedy rozmawia się z nim nieoficjalnie, cały czas ma się wrażenie, że zaraz rozwinię miarę, wyciągnie kawałek kredy i zacznie *zaznaczać* na garniturze miejsca poprawek[...]. Inną jego cechą[...] jest upodobanie do kwiatów. W oknach gmachu przy Andrassy Ut 60 [siedziba AVO] wisiały skrzynki pełne bratków i okrytego pąkami bluszczu. Słoneczny, niewielki gabinet Petera przypominał altanę Tytanii. Wszędzie rosło różowe, czerwone i białe geranium, a jego lekko siarczany zapach nieomal dławił. Rozmowa z Peterem przypominała konwersację z kręcącą się starą panną, która doczekała się wreszcie własnego ogródka. Rozmawiał z sekatorem w rękę, kręcąc się między kratkami z listewek, doniczkami, koszami i wazonami. „Ah, panie ministrze!” - i ciach po *Pelargonium*. „Ależ drogi doktorze Nyaradi!” — i skubnięcie suchego listka na *Viola tricolor hortensis*. „Skądże znowu, panie ministrze!” - i myk sekatorem po *Hedera helix*. Było to śmieszne i nie do uwierzenia, że takiego człowieka mogą się bać całe Węgry⁶⁸.

Większości odwiedzających jego gabinet, Peter dawał się poznać z zupełnie innej strony. „Lepiej zdajcie sobie sprawę, że na nikogo nie możecie liczyć. Nikt wam nie pomoże i nikt nie wstawi się za wami. Partia oddała was w nasze ręce. Rozumiecie?” - zwykł mówić przesłuchiwanym. Chcąc skłonić ludzi do mówienia, Peter rozpoczynał zwykle od „żelowania”, praktyki zapożyczonej od przedwojennej policji węgierskiej, polegającej na biciu więźnia kijem lub gumową pałką w boscie stopy. Gdy „żelowanie” nie przynosiło skutku, przechodzono do bardziej bolesnych tortur. Radzieccy doradcy uczestniczyli czasem w przesłuchaniach, ale torturowanie zostawiali funkcjonariuszom AVO”.

Rządy koalicyjne utrzymały się tylko do 1948 roku, a potem Węgry zostały kolejnym krajem „demokracji ludowej”. Rakosi chwalił się, że „załatwił” nieko-

munistyczne partie koalicji „jak salami, plasterek po plasterku”. Nożem, który krajał plasterki politycznego salami było AVO.

Pierwszym plasterkiem było rzekome „prawicowe skrzydło” Partii Drobnych Posiadaczy. Po pretekstem wykorzenienia z partii „elementów faszystowskich”, AVO aresztowało tych działaczy, którzy protestowali najgłośniej przeciwko nadużywaniu władzy przez komunistów.

Następny plasterek stanowiło „prawe skrzydło” socjaldemokratów, które wyeliminowano pod pretekstem rzekomej kolaboracji z faszystami w czasie wojny. Największy kawałek salami stanowiło centrum Partii Drobnych Posiadaczy. Tu AVO okazało się za słabe i potrzeba było bezpośredniej interwencji sowieckiej. AVO sfabrykowało spisek, w którym miał ponoć uczestniczyć sekretarz generalny Partii Drobnych Posiadaczy Bela Kovacs, ale Zgromadzenie Narodowe nie zgodziło się uchylić jego immunitetu poselskiego. Wówczas aresztowała Kovacs radziecka żandarmeria wojskowa pod zarzutem prowadzenia działalności wywrotowej przeciwko sowieckim siłom okupacyjnym. W maju 1947 roku, przebywający na urlopie w Szwajcarii premier Ferenc Nagy z Partii Drobnych Posiadaczy otrzymał dobrą radę, żeby nie wracał do kraju, gdyż czeka go aresztowanie⁷¹.

Umiejętne „krajanie salami” i fałszerstwa wyborcze nie przyniosły jednak komunistom automatycznie większości w parlamencie. Z przeprowadzonych w sierpniu 1947 roku wyborów powszechnych komuniści po raz pierwszy wyszli jako najsilniejsza partia, ale zdobyli zaledwie 24 procent głosów. Świadczenie opowiadali, że w dowództwie AVO panował ponury nastrój porażki. Szukano błędów w użytych metodach fałszowania wyborów, którym zaradziły później instrukcje MGB⁷¹.

Kierowana przez komunistów koalicja uzyskała mimo wszystko dwa razy tyle głosów, co opozycja. Najmniejsza z trzech partii koalicyjnych, Narodowa Partia Chłopska, która uzyskała 9 procent głosów, kierowana była przy tym przez utajnionego komunistę Ferencza Erdei.

Zimą 1947-1948, Rakosi przekształcił rząd w fałszywy gabinet koalicyjny, w którym kilku niekomunistycznych ministrów maskowało komunistyczne rządy. Proces skutecznego tworzenia jednopartyjnego państwa został *de facto* zakończony. Usankcjonowała go uchwalona rok później konstytucja. Antysemita Beria szyderczo nazywał Rakosiego „żydowskim królem Węgier”⁷².

* * *

Pamięć zdrady zawinionej przez Zachód w Monachium sprawiła, że w przeciwieństwie do innych krajów Europy Wschodniej, w powojennej Czechosłowacji komuniści byli najpopularniejszym ugrupowaniem politycznym. W wyborach 1946 roku uzyskali 38 procent głosów, dwa razy więcej niż jakakolwiek inna partia. Komunistom udało się też bez trudności infiltrować pozostałe partie rządzącej koalicji. Przykładowo, generał Ludvik Svoboda, minister obrony w latach 1945-1950, a później prezydent, oficjalnie występował jako bezpartyjny i dopiero po długich latach przyznał się, że był zawsze „wiernym i zdyscyplinowanym”

komunistą, któremu partia kazała zachować członkostwo w tajemnicy, żeby łatwiej przejąć władzę w kraju⁷³.

W Czechosłowacji, podobnie jak w pozostałych krajach Europy Wschodniej, komuniści niemal od samego początku kontrolowali ministerstwo spraw wewnętrznych, policje oraz służbę bezpieczeństwa StB (Statni Bezpecnost). Ponieważ kraj nie był okupowany przez Armię Czerwoną, rola StB w przejęciu władzy przez komunistów była znacznie większa niż na przykład AVO na Węgrzech. Na żądanie prezydenta Benesa, departament Z w ministerstwie spraw wewnętrznych, który nadzorował działalność StB, kierowany był początkowo przez socjaldemokratę Josefa Bartika. Trwało to jednak krótko. Komuniści w StB szybko wykorzystali byłego kapusia gestapo, sfabrykowali zarzuty i oskarżyli Bartika o kolaborację z Niemcami, zmuszając go do rezygnacji. Na miejsce Bartika przyszedł jego zastępca, Bedrich Pokorny, który szybko ustąpił, kiedy wyszło na jaw, że wykorzystywał sfałszowane materiały dla zdyskredytowania sekretarza generalnego partii Narodowo-Socjalistycznej (nie mylić z NSDAP, z którą mimo podobieństwa nazwy partia ta nie miała nic wspólnego). Bartika zastąpił bezpartyjny generał František Janda, który był marionetką komunistów. Pozwolił on skwapliwie, żeby operacyjne kierownictwo departamentu Z przejął komunistyczny zastępca Jindřich Yeselý⁷⁴.

Funkcjonowanie StB nadzorowali dwaj doradcy NKWD/NKGB posługujący się nazwiskami „Tichonow” i „Chazjanow”, którzy wspólnie prowadzili co najmniej kilkudziesięciu agentów czechosłowackich. „Tichonowem” był Iwan Cziczajew, w latach wojny rezydent NKWD/NKGB w Londynie.

Czeski historyk, Karel Kaplan, po wnikliwej analizie archiwów partyjnych i państwowych doszedł w końcu lat sześćdziesiątych do wniosku, że sieć sowieckich agentów w szeregach Komunistycznej Partii Czechosłowacji była „ogólnie rzecz biorąc bardzo gęsta”. Był wśród nich, na przykład, Stepan Placek, który pełnił kolejno funkcje: w latach 1945-1947 szefa prowincjonalnego wydziału bezpieczeństwa, zaś w latach 1947-1948 dowódcy Wywiadu Krajowego. Agentem był też dowódca wywiadu obronnego Bedrich Reicin oraz Karel Švab, szef wydziału rejestracji Komitetu Centralnego KPCz, który zbierał informacje o innych partiach i Kościele. Wśród agentów NKGB/MGB, działających w innych partiach, byli między innymi Jan Ševčík z partii Demokratów i Yojtech Erban z partii Socjaldemokratycznej⁷⁵.

Zimą z 1947 na 1948 rok, StB i sowieckich doradców zaniepokoił alarmujący spadek popularności partii komunistycznej. W styczniu 1948 roku praski instytut opinii publicznej prognozował, że w wiosennych wyborach komuniści uzyskają mniej, bo tylko 28 procent głosów⁷⁶. Odsunięcie od władzy w 1947 roku dwóch najważniejszych partii komunistycznych na Zachodzie, francuskiej i włoskiej, wzmogło ponury nastrój w kierownictwie KPCz. Cziczajew i „Chazjanow” stali do Moskwy pesymistyczne sprawozdania. Szef Wywiadu Krajowego Stepan Placka sporządził alarmujący raport o rzekomych przygotowaniach do zamachu stanu, prowadzonych przez partie niekomunistyczne. „Chazjanow” zapewniał Placka, że jego raport chwalił sam Stalin. Moskiewska Centrala poleciła Plackowi oraz pozostałym agentom sporządzić listę czołowych przeciwników partii komunistycznej,

która miała być częścią planu „ścięcia głowy opozycji”. Równocześnie StB zaczęła zarzucać kierownictwu KPCz „cackanie się z reakcją” i żądała przyspieszenia tempa wprowadzania demokracji ludowej⁷⁷.

Pod pretekstem zapewnienia bezpieczeństwa osobistego członkom rządu, wszyscy ministrowie otrzymali ochroniarzy StB, których głównym zadaniem było szpiegowanie podopiecznych. Pewien niekomunistyczny minister skarżył się w styczniu 1948 roku, że oficerowie StB mieli prawo „wchodzić w dowolnej chwili do gabinetu, żeby sprawdzić ministerialne biurka, interesowali się, gdzie stoi telefon w mieszkaniu, z kim rozmawiamy przez telefon, z kim się kontaktujemy itd.” Wydział F, nielegalna komórka StB, którą kierował Karel Švab, specjalizowała się w zbieraniu materiałów kompromitujących polityków nie będących komunistami oraz umieszczaniem agentów w partiach Narodowo-Socjalistycznej i Ludowej. Wewnątrz tego wydziału działała sekcja zwana Komisją RR organizująca prowokacje polityczne. Od wykrzykiwania wywrotowych haseł na niekomunistycznych wiecach, co dawało podstawę do ich rozwiązania, po fabrykowanie „antypaństwowych spisków” na Słowacji. Karel Kaplan konkluduje, opierając się na tajnych archiwach czechosłowackich, że doradcy MGB, Cziczajew i „Chazjanow”, odgrywali „rosnącą coraz bardziej kierowniczą rolę” w działaniach Wydziału Z i Komisji RR prowadzonych „za plecami czołowych polityków komunistycznych”⁷⁸.

Przewodniczący KPCz Klement Gottwald, a od lipca 1946 roku premier, nie dawał wiary alarmistycznym raportom StB o zbliżającym się przewrocie z udziałem armii, montowanym rzekomo przez niekomunistyczne partie polityczne. W zamach stanu nie wierzyła również większość kierownictwa KPCz, ale czuła, że trzeba uprzedzić przeciwników politycznych, którzy próbują wymanewrować komunistów od władzy. Na początku 1948 roku, Prokop Drtina, minister sprawiedliwości z partii Narodowo-Socjalistycznej podjął wraz z innymi niekomunistycznymi ministrami bezskuteczną próbę powołania komisji w celu zbadania naruszeń prawa przez StB. Nieco później, 19 lutego, do Pragi przybył sowiecki wiceminister spraw zagranicznych W.A. Zorin, do niedawna ambasador w Czechosłowacji, który wezwał Gottwalda do zdecydowanej konfrontacji z przeciwnikami komunistów. Gottwald zgodził się, ale zrezygnował z propozycji naciskającego nań Zorina, żeby poprosić o pomoc armię radziecką. „Był to jedyny przypadek w jego życiu”, żeby Gottwald nie wykonał sowieckiej instrukcji - pisał Kaplan⁷⁹.

Całkiem niechcący opozycja poszła Gottwaldowi na rękę. 20 lutego katolicy, demokraci i narodowi socjaliści ustąpili z rządu, licząc, że sprowokują dymisję gabinetu i rozpisanie nowych wyborów. Przeliczyli się. W rządzie pozostali socjaldemokraci. Gottwald, zamiast rozwiązywać parlament, utworzył 29 lutego nowy rząd Frontu Narodowego, złożony wyłącznie z komunistów i sympatyków komunizmu. W całym kraju zaczęły powstawać „komitety działania” Frontu Narodowego, które pod przyzwalającym okiem policji i StB uzurpowały sobie rolę parlamentu i przyjęły całkowitą nacjonalizację. Prezydent Benes poddał się presji komunistów i ustąpił. Sfałszowane wybory w maju dopełniły komunistycznego podboju. W czerwcu Gottwald zastąpił Beneša na stanowisku prezydenta. Zmarł kilka lat później,

w 1953 roku, jak na porządnego komunistę przystało - na zapalenie płuc, którego się nabawił podczas pogrzebu Stalina⁸⁰.

* * *

Jugosławia była jedynym krajem w powojennej Europie Wschodniej, w którym komuniści zerwali z Moskwą. Jej śladem poszła dopiero w 1968 roku Albania. Zaraz po zakończeniu działań wojennych nic jednak nie wskazywało, że przywódca Komunistycznej Partii Jugosławii, premier, marszałek Tito stanie się głównym obiektem wrogich akcji MGB. Tito (prawdziwe nazwisko Josip Broz) był jednym z garstki czołowych komunistów jugosłowiańskich, którym podczas pobytu w Związku Radzieckim udało się wyjść cało z „wielkiego terroru”. Sekretarzem generalnym partii komunistycznej został w 1937 roku, jako protegowany kandydat NKWD. W tamtych czasach, pisał przyszły krytyk Tito - Milovan Djilas, kontakty z NKWD nie były dla komunisty niczym poniżającym:

Zważywszy na nielegalny status partii, powiązania z sowieckim wywiadem były konieczne ze względów organizacyjnych. Fakt posiadania powiązań z wywiadem uważany był przez poszczególnych członków partii za wyróżnienie, swoiste uhonorowanie, które umacniało prestiż.

Tito odrabiał komunistyczną pańszczyznę. W latach „wielkiego terroru” potępiał dotkniętych czystką towarzyszy w partyjnym organie „Proleter”, w zwykłych stalinowskich inwektywach: trockiści, zdrajcy, frakcyjniści, szpiedzy, elementy antypartyjne⁸¹. Kiedy Tito został przywódcą komunistycznych partyzantów, agent NKWD Josip Kopinić, o kryptonimie „Wozduch”, zapewniał mu kontakt radiowy z Moskwą. Pod koniec wojny, pisał Djilas, „sowiecki wywiad zwracał specjalną uwagę na Tito”⁸².

Kiedy ustały działania wojenne, nadal nic nie zwiastowało gwałtowej konfrontacji między Stalinem a Tito, do jakiej miało dojść w ciągu trzech lat. Pomimo późniejszej głębokiej niechęci do stalinizmu, wspominając lata powojenne, Djilas uczciwie podkreślał:

Faktem jest, że nikt z kierownictwa partii nie miał antysowieckich poglądów. Ani przed wojną, ani w czasie wojny, ani po wojnief...]. Przywódcy i szeregowi członkowie partii nie byłiby tak zjednoczeni, ani tak przesiąknięci ideologią, gdyby nie wierzyli w „kierowniczą siłę socjalizmu”. Stalin i Związek Sowiecki byli naszym kamieniem węgielnym i punktem duchowych narodzinf...].

Spory odłam prasy zachodniej określał Jugosławię jako „sowieckiego satelitę numer 1”. Stalin też lubił chwalić Tito. Kiedy po powrocie z pogrzebu przewodniczącego Rady Najwyższej, Kalinina, w 1946 roku, „czołowi towarzysze” wspominali przyjęcie zgotowane w Moskwie Tito, „byli w ekstazie, pełni oszołomienia,

z pałającymi oczyma i uśmiechem od ucha do ucha. Nawet Tito kraśniał z dumy w «skromnej» ciszy i opanowaniu»^{S3}.

Stalina i NKGB niepokoiła jednak pewność siebie Tito oraz jego skłonność do samodzielnych sądów. W przeciwieństwie do reszty powstających demokracji ludowych, jugosłowiańscy partyzanci sami oswobodzili kraj od Niemców i Włochów. Krótko po kapitulacji Niemiec, Tito zadeklarował wyraźnie: „Nigdy już nie damy się uzależnić od nikogo”. Pod koniec wojny, nie chcąc zaognić stosunków z zachodnimi sojusznikami, Stalin wolał, żeby w Jugosławii powstał rząd koalicyjny, złożony z członków Komitetu Narodowego Tito oraz przebywającego w Londynie królewskiego rządu na wychodźstwie Ivana Subasica. Tito nie podjął jednak żadnej poważnej próby wykonania zobowiązań porozumienia zawartego w 1944 roku z rządem na wychodźstwie. Subasić otrzymał wprawdzie stanowisko ministra spraw zagranicznych, ale zrezygnował z niego w październiku 1945 roku, w proteście przeciwko naruszeniom porozumienia przez Tito. Miesiąc później rząd Tito odniósł przygniatające zwycięstwo w sfałszowanych wyborach. Wielu zagranicznych obserwatorów, w tym reprezentanci Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych, byli przekonani, że gdyby wybory były rzeczywiście wolne, to komuniści odnieśliby sromotną porażkę^M.

Przyczyną pierwszej, nie rozgłaszanej jeszcze, kłótni jugosłowiańsko-sowieckiej było mieszanie się NKGB w sprawy wewnętrzne Jugosławii. Wcześniej już dochodziło do awantur między doradcą NKGB w Belgradzie, podpułkownikiem Timofiejewem, a szefem służby bezpieczeństwa Tito, Aleksandrem-Leka Rankovićem. Ranković nie był człowiekiem, którego można było łatwo nastraszyć. Był więziony i brutalnie bity w latach trzydziestych, w 1941 roku złapało go i storturowało gestapo i tylko śmiały atak partyzantów na więzienie uratował mu życie. Pod koniec wojny został dyrektorem Biura Ludowej Ochrony (OZNA) w ministerstwie sił zbrojnych Tito. W lutym 1946 roku został ministrem spraw wewnętrznych, zatrzymując nadal kontrolę nad OZNA, które miesiąc później zostało przemianowane na Urząd Bezpieczeństwa Państwowego (UDBA), chociaż popularnie nadal nazywano tę instytucję OZNA. W opinii Djilasa, adwesarz Rankovicia, sowiecki doradca Timofiejew „nie okazywał tak charakterystycznych dla Rosjan nagłych przejawów przyjaźni”.

Timofiejew potrafił przyjść do biura Rankovića wyglądając poważnie i ponuro. Wychodził albo świeży i pełen energii, albo z ogonem między nogami, w zależności od tego, czy omawiano sprawy wzajemnej współpracy, czy Ranković przedstawił mu niepodważalne fakty werbowania przez Sowietów obywateli Jugosławii. Zawsze potrafili się porozumieć, chociaż Ranković ledwie dukał po rosyjsku, a Timofiejew znał serbski jeszcze gorzej. I było dobrze, aż wychodziła na jaw kolejna afera werbunku i Ranković znowu beszał Timofiejewa, a on znow tłumaczył się w ten sam sposób, że była to nie uzgodniona działalność jednego agenta i nie jest to żadna oficjalna polityka Moskwy, a w żadnym wypadku nie jego⁸⁵.

Prawda wyglądała inaczej. Werbowanie agentów w powojennej Jugosławii było priorytetowym zadaniem NKGB/MGB. Nawet w rządzie Tito zwerbowano

dwóch agentów. Pierwszym był minister przemysłu Andrija Hebrang, były dowódca oddziałów partyzanckich w Chorwacji. Zgodził się na współpracę zaszantażowany przez NKGB, które wyszperało, że torturowany przez gestapo zdradził kilku towarzyszy. Drugim informatorem sowieckiego wywiadu wewnątrz rządu był minister finansów Streten Žujović.

W 1945 roku Tito nie wiedział jeszcze o obecności sowieckich agentów we własnym rządzie, ale wpadł w furję, kiedy dowiedział się, że oficer NKGB usiłował uwieść i zwerbować czołowego kryptologa, Dusicę Perović. „Szpiegostwa nie będziemy tolerować! Trzeba im to zaraz powiedzieć” - krzyczał do Rankowicia, który przyniósł wiadomość. Wzburzony knowaniami NKGB, Tito kazał wezwać ambasadora ZSRR i szefa sowieckiej misji wojskowej, i zaprotestował osobiście przeciwko takim praktykom⁵⁶.

Ostry sprzeciw wobec metod NKGB nie oznaczał, że Tito nie korzystał z sowieckich wzorców. W ciągu czterech lat wojny partyzanckiej zginął co dziesiąty z 15 milionów mieszkańców Jugosławii. Tito i komuniści odnieśli zwycięstwo nie tylko nad Niemcami i Włochami, ale również w wyjątkowo brutalnej wojnie domowej. Natomiast po zwycięstwie, rządy terroru kontynuowało OZNA, likwidując czetników Michajłowicza oraz członków innych ugrupowań opozycyjnych. Doktor Michał Grol, były członek królewskiego rządu na wychodźstwie, będąc już wicepremierem oświadczył latem 1945 roku, że Jugosławia „to nie państwo, to rzeźnia”. Zdradzony Michajłowicz został ujęty w 1946 roku i stracony po procesie pokazowym. W pułapkę komunistów zwabił go własny dowódca zwerbowany przez OZNA⁵⁷. „Kontrola, jaką tajna policja sprawowała nad całym obszarem życia społecznego, przenikała do życia rodzinnego i prywatnego, a nawet zatruwała życie wewnętrzne partii” - oceniał później Milovan Djilas⁵⁸. Brytyjski świadek wydarzeń, Frank Waddams, pisał w 1946 roku:

OZNA ma całkowitą kontrolę nad życiem, wolnością i własnością wszystkich obywateli. Może aresztować, posłać do więzienia bez sądu, deportować lub „likwidować” kogo chce. Na nic zdają się protesty i pytania o powód. Dlatego też całe społeczeństwo żyje w takim strachu.

Procesy pokazowe 1947 roku zdemaskowały wielu „szpiegów w służbie obcych imperialistów” wśród byłych czetników, „kapitalistycznych szumowin”, Kościoła Katolickiego oraz innych przeciwników reżymu⁵⁹.

W pierwszych latach powojennych w kierownictwie Komunistycznej Partii Jugosławii poczucie wspólnoty ze Związkiem sowieckim oraz powstającymi krajami demokracji ludowej przeważało wciąż nad irytacją wywołaną przez machinacje MGB. Jeszcze na początku 1948 roku nie widać było zwiastunów ostrej konfrontacji, jaka miała nastąpić za kilka miesięcy. We wrześniu 1947 roku, podczas pierwszego spotkania Kominformu, powojennego następcy Kominternu, Jugosławię podawano za przykład mniej zdecydowanym partiom. Belgrad otrzymał też miejsce w przyszłym sekretariacie Kominformu.

Kłopoty zaczęły się na początku 1948 roku, po jugosłowiańskiej stronie, gdzie wykryto podjętą przez sowieckich doradców próbę podważenia lojalności naczel-

nego dowództwa armii. Alex Bebler, przyszły przedstawiciel Jugosławii w ONZ, relacjonował, że „z polecenia Stalina, Rosjanie penetrowali coraz głębiej i głębiej organizację naszej armii i to było przyczyną problemów”. Rozdźwięk został sprowokowany przez stronę rosyjską. Stalin czuł się coraz bardziej zaniepokojony rosnącą niezależnością Tito, a zaalarmował go przedstawiony przez jugosłowiańskiego przywódcę plan federacji bałkańskiej. Stalin zinterpretował tę propozycję jako potencjalne zagrożenie dla sowieckiej hegemonii. W marcu 1948 roku Moskwa odwołała cywilnych i wojskowych doradców i z wyraźną złością potępiła Komunistyczną Partię Jugosławii za tolerowanie w swych szeregach ideologicznych od-szczepieńców i brytyjskich szpiegów. W ślad za tą krytyką, Kominform wykluczył 28 czerwca Jugosławię i zaapelował do „zdrowych elementów” w partii o obalenie kierownictwa⁴⁵.

Stalin poważnie przecenił swoje możliwości. Chwalił się, jak opisywał Chruszczow, że „wystarczy mi tylko kiwnąć małym palcem, a Tito zniknie”. Kiedy mu się nie udało, „kiwał, czym miał”, ale Tito nadal miał w ręku partię, armię i aparat państwowy, i dzierżył władzę tak silnie, jak żaden przywódca ludowej demokracji. UDBA i MGB rozpoczęły morderczą wojnę służb wywiadowczych. Hebrang i Žujović, dwaj radzieccy agenci w rządzie Tito, zostali natychmiast aresztowani. Trzech zwerbowanych przez sowiecki wywiad wyższych oficerów armii jugosłowiańskich zostało złapanych, kiedy usiłowali przekraść się do Rumunii. Innych agentów wykryto nawet w obstawie Tito. Djilas pisał, że MGB opracowało plan „wymiecenia całego politbiura z pistoletów maszynowych, kiedy zbierze się w willi Tito na partyjkę bilarda”. UDBA również odwoływało się do terroru nie szczędząc „zdrajców” Kominformu, chociaż nie był to „wielki terror” NKWD z lat trzydziestych. Latem 1948 roku Djilas zwierzał się Rankoviciowi: „Traktujemy teraz sympatyków Stalina, tak jak on traktował swoich wrogów”. Przerażony Ranković prosił: „Nie mów tak! Najlepiej milcz o tym!” Ranković przyznał później, że do obozu koncentracyjnego na wyspie Goli Otok wysłano 12 tysięcy sympatyków Stalina i Kominformu (wielu z nich było zapewne wyimaginowanymi sympatykami). Prawdziwa liczba zesłanych była prawdopodobnie znacznie większa. Wedle Djilasa, „zło i upokorzenie - zło nie do porównania, niekończące się upokorzenie - czekało więźniów zesłanych do obozu”. Więźniowie ładowani na statek płynący na Goli Otok zrzucani byli do ładowni głową w dół. Jeśli przeżyli, to po przybyciu na miejsce czekała ich długa „ścieżka zdrowia”, złożona z policjantów i pozostałych więźniów. Uwięzieni ponizani byli na każdym kroku, a zwykłą karą za odmowę potępienia własnych, prawdziwych lub wyimaginowanych, win i pokajania się było zanurzenie głowy w wiadrze z ekskrementami⁴⁶.

Pierwszym dużym sukcesem MGB w tajnej wojnie z UDBA było zorganizowanie przewrotu w Albanii, w którym odsunięto od władzy zwolenników Tito. Aż do zerwania z Tito, Stalin był zadowolony, że Albania jest państwem satelickim

Jugosławii. Podczas wojny jugosłowiańscy „doradcy” zreorganizowali Komunistyczną Partię Albanii, której sekretarzem generalnym był Enver Hoxha, a jego prawą ręką Koci Xoxe, przyszły minister spraw wewnętrznych w kontrolowanym przez komunistów rządzie. „Bez walki narodów Jugosławii, stawianie oporu przez mały naród albański byłoby nie do pomyślenia” - mówił Hoxha zaraz po zakończeniu wojny.

Pod naciskiem jugosłowiańskiego OZNA, albańska partia oczyściła się z „odchyleńców” i „trockistów”, wśród których znaleźli się: rozstrzelany za „lewicowe odchylenie” przywódca organizacji młodych komunistów Anastas Ludo, członek biura politycznego, Mustafa Gjinishi, zlikwidowany za tworzenie jednolitego frontu antyfaszystowskiego z grupami „burżuazyjnymi”, oraz Lazar Fundo, jeden z założycieli Komunistycznej Partii Albanii, który w 1944 roku powrócił rozczarowany z „sowieckiego raj” i został zatłuczony na śmierć na oczach przerażonych członków brytyjskiej misji wojskowej.

Prawdę mówiąc, Komunistyczna Partia Albanii wyszła z wojny jako etniczna filia Komunistycznej Partii Jugosławii. Albańska służba bezpieczeństwa, Sigurimi, znajdowała się pod baczna kontrolą OZNA, tak jak pozostałe wschodnioeuropejskie służby były pod nadzorem NKGB. Zależność ta oraz zaufanie, jakim Tito obdarzał nadzorującego Sigurimi ministra spraw wewnętrznych Xoxe, sprawiała, że Enver Hoxha czuł się coraz bardziej zagrożony. W maju 1947 roku Xoxe, zorganizował proces pokazowy 9 nastawionych wrogo do Jugosławii członków Ludowego Kongresu, którym wymierzono kary długoletniego więzienia za „działalność wywrotową”. Podczas założycielskiego zjazdu Kominformu, w sierpniu 1947 roku, komunistów albańskich reprezentowała delegacja Komunistycznej Partii Jugosławii. Cztery miesiące później Stalin radził Djilasowi: „Powiniście połączyć Albanię. Im szybciej, tym lepiej!”⁹²

Sowiecko-jugosłowiański konflikt otworzył w 1948 roku Hoxhy możliwość rozprawienia się z coraz silniejszym Xoxe. W czasie, gdy sowieccy doradcy odwoływani byli z Belgradu, liczni oficerowie MGB przybywali do Tirany. Po zerwaniu stosunków między Tito a Moskwą, Hoxha kazał wydalić natychmiast wszystkich doradców i specjalistów jugosłowiańskich, i zabrał się do rywala. Xoxa bezskutecznie usiłował ratować się gestami lojalności wobec Związku Sowieckiego. Został aresztowany wraz z najbliższymi sympatykami i zdjęty ze stanowiska ministra spraw wewnętrznych. Nowym szefem resortu został Mehmet Shehu, który wezwał doradców MGB do pomocy w przeprowadzeniu czystki i reorganizacji Sigurimi. Po pięciu miesiącach nadzorowanych przez oficerów MGB przesłuchań i tortur w celach Sigurimi, Xoxe i jego współpracownicy złożyli szczegółowe zeznania. Xoxe przyznał się, że w latach wojny został zwerbowany przez wywiad brytyjski i amerykański, że szef brytyjskiej misji wojskowej poinformował go w 1943 roku, iż Tito jest brytyjskim agentem oraz, że uczestniczył w przygotowywanym wspólnie przez Tito i Secret Intelligence Service spisku, którego celem było wchłonięcie Albanii przez Jugosławię. Za te wymyślane przestępstwa został rozstrzelany w lipcu 1949 roku⁹³.

Proces i egzekucja Xoxe stanowiły preludium do całej serii procesów pokazowych, prawdziwych, lecz jeszcze częściej wymaginowanych, zwolenników Tito, które MGB fabrykowało wzdłuż i wszerz Europy Wschodniej. Aż do śmierci Stalina w 1953 roku, Tito przejął po Trockim rolę wielkiego heretyka komunizmu. W przeciwieństwie do Trockiego, Tito wyszedł z pięcioletniej konfrontacji z potęgą MGB cało, a nawet zwycięsko. W tym samym czasie MGB odniosło wiele spektakularnych sukcesów w zmaganiach z wywiadami zachodnimi, ale podobnie jak w latach trzydziestych, sporo energii MGB traciło nie na walkę z realnym, co z wymaginowanym przeciwnikiem.

Zimna wojna - faza stalinowska

1945-1953

Od zakończenia II wojny światowej Stany Zjednoczone stają się w nomenklaturze sowieckiej „głównym przeciwnikiem”, a w korespondencji NKGB/MGB, dotyczącej USA, coraz częściej pojawia się określenie *glawnyj protivnik*. Czterdzieści lat później, kiedy Gordijewski pełnił obowiązki rezydenta KGB w Londynie, termin ten stosowano powszechnie dla określenia Stanów Zjednoczonych. Wielka Brytania, którą NKWD uważało za głównego przeciwnika przed wojną, po 1945 roku zeszła na drugi plan, stosownie do jej zmniejszającej się roli w powojennym świecie¹.

Podczas II wojny światowej, kiedy Brytyjczycy i Amerykanie koncentrowali swój wysiłek na walce z wrogiem w Europie i na Pacyfiku (a nie na przygotowywaniu zimnej wojny, jak twierdzili Rosjanie), wywiad rosyjski miał swobodę działania, jaka już mu się nigdy więcej nie trafiła. Kapitulacja Niemiec i Japonii stworzyły moskiewskiej Centrali nowe problemy. Pierwszym, paradoksalnie, była demobilizacja licznych wojennych służb wywiadowczych Wielkiej Brytanii i USA. Podjęta we wrześniu 1945 decyzja prezydenta Trumana o rozwiązaniu OSS pozbawiła za jednym zamachem NKGB kilkunastu agentów penetracyjnych, uplasowanych w służbie wywiadowczej *glawnogo protivnika*. Kiedy w 1947 roku powołano Centralną Agencję Wywiadowczą CIA, sowiecki wywiad musiał zaczynać od nowa i nigdy mu się nie udało tak silnie spenetrować CIA, jak to osiągnął w OSS. (Książka została napisana przed zdemaskowaniem Aldricha „Rick” Amesa w 1994 roku, długoletniego agenta KGB w sercu CIA, który m.in. zdradził Gordijewskiego - *przy p. tłum.*).

W Wielkiej Brytanii demobilizacyjna likwidacja ministerstwa informacji i SOE pozbawiła Petera Smolletta i Jamesa Klugmanna dostępu do jakichkolwiek tajemnic. Smollett wrócił do nazwiska Smółka, przeniósł się do Wiednia i znów zaczął pracować jako dziennikarz. Zdemobilizowany Klugmann został na powrót działaczem partii komunistycznej i w końcu oficjalnym historykiem Komunistycznej Partii Wielkiej Brytanii.

Demobilizacja pozbawiła również Centralę jedyne go agenta w MI-5. Anthony Blunt opuścił kontrwywiad z pełnym błogosławieństwem NKGB. Prowadzący go w czasie wojny Anatolij Górski od dawna sygnalizował, że Blunt jest wyczerpany napięciem i zmęczony dostarczaniem czasami nawet tysiąca dokumentów miesięcznie. Potwierdzał to Borys Krotow, który przejął prowadzenie Blunta od Górskiego latem 1944 roku. Pod koniec roku Moskwa doszła do wniosku, że dalsza praca

Blunta w MI-5 stwarza poważne ryzyko operacyjne. Szef INU, Fitin, zanotował w teście Blunta w 1945 roku:

Agent wykonał tak olbrzymią, wręcz tytaniczną, pracę dla nas w czasie wojny, że musi być wyczerpany. Powinniśmy zostawić go w spokoju przez okres od 5 do 10 lat².

Blunt był rzeczywiście wyczerpany. Krótco przed odejściem z MI-5, w listopadzie 1945 roku, i powrotem do świata sztuki, gdzie objął stanowisko kustosza obrazów królewskich, a od 1947 roku dyrektora Instytutu Courtauld, doszło do groźnego incydentu potwierdzającego ocenę Fitina i świadczącego, jak dalece zmęczyło go podwójne życie agenta. Pewnego dnia rozmawiając z kolegą pułkownikiem „Tar” Robinsonem, Blunt stwierdził nagle: „Wiesz, mam wielką frajdę z tego, że przekazałem Rosjanom nazwiska wszystkich oficerów MI-5!”³

Jak się wydaje, Fitin miał nadzieję, że obowiązki Blunta zdoła przejąć prowadzony przez niego jako subagent Leo Long, który nadal pracował w Służbie Bezpieczeństwa. Po zakończeniu wojny Long przeszedł z MI-14 w ministerstwie wojny do Brytyjskiej Komisji Kontrolnej w okupowanych Niemczech, gdzie awansował z czasem na zastępcę dyrektora wywiadu. W 1946 roku Blunt rekomendował go na kierownicze stanowisko w MI-5. Komisja personalna wybrała jednak innego kandydata, chociaż, jak mówiono, subagentowi Blunta niewiele zabrakło⁴. Po tej porażce Long stracił apetyt na pracę wywiadowczą. Odmawiał utrzymywania regularnych kontaktów z oficerem prowadzącym. Jego niechęć Centrala tłumaczyła odejściem Blunta, który pośredniczył dotychczas w wymianie materiałów oraz zmianą sytuacji rodzinnej. Long rozwiódł się z żoną, która miała komunistyczne przekonania i *złożył* normalną rodzinę z inną kobietą. Usychający kontakt podtrzymywał Blunt, który podejmując się okazjonalnie drobnych prac dla Centrali, odwiedził dwa lub trzy razy Niemcy odbierał materiały wywiadowcze od Longa⁵.

Podobnie jak większość zmobilizowanych w czasie wojny pracowników służb wywiadowczych, John Cairncross również odszedł „do cywila” po kapitulacji Niemiec. Nie potrafił, tak jak Philby, nawiązać dobrych kontaktów z kolegami w londyńskim dowództwie SIS, w Broadway Buildings, gdzie przeszedł w 1943 roku z ośrodka radiowywiadu w Bletchley Park. Szef wywiadu politycznego SIS, David Footman, który był zwierzchnikiem Cairncrossa, uważał go za „kłótliwego dziwaka”⁶. W przeciwieństwie do Blunta nie odszedł jednak z sowieckiego wywiadu na urlop. Wrócił po wojnie do ministerstwa skarbu i nadal co miesiąc przekazywał materiały wywiadowcze, które odbierał jego oficer prowadzący Borys Krotow.

Kolejni dwaj członkowie „Pięciu Wspaniałych”, Guy Burgess i Donald Maclean, zajmowali w dalszym ciągu wpływowe stanowiska w najbardziej prestiżowym resorcie - Ministerstwie Spraw Zagranicznych. W 1946 roku Burgess został osobistym asystentem Hectora McNeil, ministra stanu w Foreign Office w czasach powojennego rządu Partii Pracy. Maclean w tym czasie potwierdził swoją reputację ambitnego młodego dyplomaty w waszyngtońskiej ambasadzie⁷. Mimo to sowiecka penetracja angielsko-amerykańskiej społeczności wywiadowczej została drastycznie ograniczona. Rozwiązanie OSS pozostawiło, jak się wydaje, Centralę bez żadnego

wysoko uplasowanego agenta w Waszyngtonie. Likwidacja SOE, w połączeniu z odejściem Blunta z MI-5 i Cairncrossa z SIS, pozostawiła Centrali tylko jednego agenta w brytyjskich służbach wywiadowczych, ale był to najlepszy agent spośród wszystkich „Pięciu Wspaniałych”, a być może najlepszy agent penetracyjny w historii KGB. Kim Philby był jedynym zmobilizowanym w czasie wojny pracownikiem SIS, który został udekorowany po kapitulacji Niemiec. Niektórzy z kolegów widzieli już w nim przyszłego „C” - szefa Secret Intelligence Service.

Na domiar demobilizacyjnych strat, poniesionych przez wojenne agentury w służbach wywiadowczych Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii, NKGB stanęło zaraz po wojnie w obliczu dwóch poważnych dezeracji w Ameryce Północnej i równie groźnej próby dezeracji w Turcji. W listopadzie 1945 roku Elizabeth Bentley zaczęła ujawniać FBI swoją olbrzymią wiedzę o operacjach NKGB w Stanach Zjednoczonych. Jej dezeracja skłoniła wreszcie FBI do poważnego przestudiowania dowodów przedwojennej działalności szpiegowskiej Moskwy, które przedstawił znacznie wcześniej Whittaker Chambers. Wprawdzie w stosunku do większości sowieckich agentów, zidentyfikowanych przez Bentley i Chambersa, FBI nie zdobyło dowodów, które można byłoby przedstawić w sądzie i uzyskać skazujący wyrok, ale miało wystarczająco dużo informacji, żeby ich zneutralizować. Ich użyteczność dla NKGB spadła niemal do zera. Moskwa obawiała się nie na żarty, że FBI zebrało dowody, które pozwolą urządzić wielki proces całej siatce, obsługiwanej niegdyś przez Elizabeth Bentley. Obawy te rozwiązał dopiero Philby, który przybył do Waszyngtonu w 1949 roku i szybko zorientował się w sytuacji.

Z czwórki najważniejszych agentów, których ujawnili Elizabeth Bentley i Whittaker Chambers, tylko Alger Hiss stanął przed sądem. Na początku 1947 roku opuścił on departament stanu i został prezesem fundacji Carnegie. W 1950 roku skazano go za krzywoprzysięstwo na 5 lat więzienia. Harry Dexter White, który po odejściu z departamentu skarbu został w 1945 roku pierwszym dyrektorem Międzynarodowego Funduszu Walutowego, miał atak serca i zmarł latem 1948 roku krótko po złożeniu zeznań przed Komitetem Izby Reprezentantów do Spraw Działalności Niegodnej Amerykanina. Duncan C. Lee, były asystent szefa OSS, generała Donovana, oraz Lauchlin Currie, były asystent prezydenta Roosevelta, wyjechali na emigrację^H.

Dezeracja szyfranta Igora Guzenki w Ottawie we wrześniu 1945 roku wywołała w sowieckim wywiadzie równie silny wstrząs, co dwa miesiące później dezeracja Elizabeth Bentley. Mało jednak brakowało, a ucieczka Guzenki zakończyłaby się niepowodzeniem. Kiedy wieczorem 5 września zwrócił się on o pomoc najpierw do redakcji „Ottawa Journal”, a później w Ministerstwie Sprawiedliwości, powiedziano mu, żeby zgłosił się następnego dnia w godzinach urzędowania. Następnego dnia też nikt się nim nie zainteresował. Guzenko spędził noc z żoną i dzieckiem ukryty u sąsiadów, słysząc jak NKGB wywała drzwi do jego mieszkania. Dochodziła północ, kiedy lokalna policja przybyła mu na pomoc. Premier Kanady od 1935

roku, Mackenzie King, był jeszcze bardziej naiwny niż prezydent Roosevelt. Nie wierzył w sowiecką agenturę w Ottawie i początkowo nie dawał wiary rewelacjom Guzenki. Kiedy wreszcie przekonał się, że dezterter mówi prawdę, osłupiał na myśl, że Związek Sowiecki może szpiegować wojennego sojusznika. Nie mogąc przyjść do siebie, notował w dzienniku:

Kiedy dyktuję tę notatkę, wciąż myślę, że kilka domów dalej mieści się centrum intryg - ambasada sowiecka. W czasie wojny, kiedy Kanada pomagała Rosji i staraliśmy się uczynić wszystko dla rozbudzenia kanadyjsko-rosyjskiej przyjaźni, jedna z odnóg rosyjskiej służby szpiegowała nas[...]. Zdziwiająco, jak wiele kontaktów nawiązano z powodzeniem wśród ludzi na kluczowych stanowiskach w rządzie i kręgach przemysłowych⁹.

Guzenko zdradził nie tylko szeroką sieć GRU w samej Kanadzie, ale również udzielił wielu informacji o sowieckim systemie szyfrów, przedstawił dodatkowe dowody szpiegostwa Algera Hissa i Harry Dextera White'a¹⁰, dowody, które doprowadziły do skazania w 1946 roku brytyjskiego szpiega atomowego Allana Nunna Maya, oraz wiadomość o istnieniu w brytyjskim wywiadzie sowieckiego agenta o kryptonimie Elli. Tajemnicy agenta Elli nie udawało się odkryć przez kilkadziesiąt lat, aż Gordijewski uzyskał dostęp do jego teczek personalnej w archiwach KGB i ustalił w 1981 roku, że Elli to Leo Long¹¹.

Próba dezercji podjęta w Istambule spowodowała nieomal takie same straty dla NKGB, co przejście na drugą stronę Elizabeth Bentley w Stanach Zjednoczonych. 27 sierpnia 1945 roku, pracujący pod płaszczykiem wicekonsula zastępca rezydenta NKGB w Turcji, Konstantin Wołków, napisał list do brytyjskiego wicekonsula w Istambule, C.H. Page'a prosząc go o pilne spotkanie. Kiedy Page nie odpowiedział, 4 września Wołków pojawił się u niego osobiście, prosząc o azyl dyplomatyczny dla siebie i żony. W zamian za azyl oraz 50 tysięcy funtów szterlingów (około miliona funtów z 1990 roku) obiecał dostarczyć ważne materiały, dokumenty i informacje, które zebrał w Centrali pracując w brytyjskiej sekcji INU. Uwiarygadniając ofertę, Wołków powiedział, że do najcenniejszych agentów sowieckich z okresu II wojny światowej należało dwóch pracujących w Foreign Office oraz siedmiu „wewnątrz systemu wywiadu brytyjskiego”, z których „jeden pełnił funkcję szefa sekcji kontrwywiadu brytyjskiego w Londynie”. Wołków nalegał, żeby informacje, które przekazał wysłane zostały do Londynu pocztą dyplomatyczną, a nie telegraficznie, gdyż ma pewność, że cała korespondencja szyfrowa między Londynem a ambasadą brytyjską w Moskwie jest od dwóch i pół roku odczytywana przez sowieckie służby dekryptażu¹².

Kim Philby był zaskoczony, kiedy 19 września otrzymał pocztą dyplomatyczną z Istambułu raport o próbie dezercji Wołkowa. Obawiał się, że wzmianka o „szefie wydziału kontrwywiadowczego”, chociaż mało precyzyjna, wskazywała, najprawdopodobniej słusznie, na niego. „Tego wieczora pracowałem do późna w nocy. Wydawało się, że sytuacja wymaga pilnego działania i użycia nadzwyczajnych metod” - pisał we wspomnieniach¹³. Tym „pilnym działaniem” było bez wątpienia alarmowe spotkanie z oficerem prowadzącym, Borysem Krotowem. Był to jeden

z najbardziej niebezpiecznych momentów w karierze Kima Philby'ego. W Ottawie niewiele brakowało, a Guzenec nie udałoby się uciec. Teraz w Istambule niewiele brakowało, żeby Wołków ujawnił, kim jest Philby, i zdemaskował wszystkich „Pięciu Wspaniałych”. Wołków miał jednak niesamowitego pecha. Ambasador Wielkiej Brytanii w Turcji był na urlopie, a *charge d'affaires* pałał taką niechęcią do szpiegostwa i wywiadu, że nawet nie powiadomił szefa placówki SIS, Cyrila Machray o propozycji Wołkowa. Machray niemal na pewno pojąłby w mig wagę otrzymanych informacji i sprawnie zaaranżował ucieczkę Wołkowa¹⁴.

Natychmiast po alarmowym spotkaniu z Philby'm, wieczorem 19 września, Krotow ostrzegł Centralę przed spodziewaną dezercją Wołkowa. 21 września turecki konsulat w Moskwie wydał wizy dwóm siepaczm NKGB, pozującym na kurierów dyplomatycznych. Następnego dnia postanowiono w Londynie, że Philby uda się do Turcji, żeby zająć się sprawą Wołkowa. Różne opóźnienia sprawiły, że dotarł do Istambułu dopiero 26 września. Zgodnie z nieprawdziwą wersją likwidacji Wołkowa, sfabrykowaną później przez Philby'ego i KGB na użytek Zachodu, Wołków ewakuowany został z Istambułu „kilka tygodni później”¹⁵. W rzeczywistości na dwa dni przed przybyciem Philby'ego, uspiono Wołkowa wraz żoną jakimś narkotykiem, wniesiono na noszach do sowieckiego samolotu i wywieziono pod eskortą dwóch opiekunów NKGB¹⁶.

We wspomnieniach Philby opisuje, jak podczas powrotnej podróży do Londynu spokojnie szkicował raport sugerujący różne opcje niepowodzenia dezercji Wołkowa: pijaństwo, niedyskrecję, podsłuch NKGB w jego mieszkaniu, lub możliwość zmiany planów w ostatniej chwili. „Inna teoria, że Rosjanie zostali uprzedzeni o nawiązaniu przez Wołkowa kontaktu z Brytyjczykami, nie ma solidnych podstaw, a zatem nie była warta rozpatrywania w moim raporcie” - pisał we wspomnieniach Philby¹⁷. W rzeczywistości Philby napisał zupełnie inny raport i wrócił do Londynu dużo bardziej przejęty, niż przyznaje się do tego w swych memuarach. Druga próba dezercji, zaraz po ucieczce Guzenki, zaalarmowała go. Bał się, że zostanie zdemaskowany i niepokoił się, czy przypadkiem zbyt silnie nie dyskredytował Wołkowa w swoim raporcie. Niepokój ten podzielała Centrala, której Philby nie omieszczał przekazać kopii swojego raportu¹⁸.

W sprawozdaniu dla brytyjskich przełożonych Philby uzasadniał chęć dezercji Wołkowa faktem, że był on „zdrajcą”, którego „przeniewierstwo” zostało wykryte przez NKGB. Określenia „zdrajca” i „przeniewierstwo” nie pasują do sporządzonego przez oficera SIS opisu człowieka, który pragnie przejść na drugą stronę. Chcąc za wszelką cenę zdyskredytować wskazujące na niego informacje Wołkowa o sowieckiej penetracji, Philby zaczął przesadnie podważać wiarygodność materiałów wywiadowczych, które Wołków obiecał przekazać. Oceniał dla przykładu jako podejrzany fakt, że Wołków z jednej strony zapewniał o wielkim sukcesie sowieckich kryptologów, którzy od ponad dwóch lat mieli odczytywać brytyjskie szyfry, a z drugiej strony nie przedstawił informacji kryptograficznej¹⁹. Nieporadna próba zdyskredytowania Wołkowa podjęta przez Philby'ego w raporcie z podróży do Istambułu kontrastuje ze znacznie bardziej przekonującą wersją sfabrykowaną na użytek pisanych w Moskwie pamiętników. W obliczu pierwszego realnego

zagrożenia zdemaskowaniem, Philby zatrzęsł portkami. Na razie był w SIS poza wszelkimi podejrzeniami i epizod Wołkowa w niczym mu nie zagroził. Zaczęto go podejrzewać dopiero, kiedy uciekli Burgess i Maclean. Otwarto wówczas teczkę sprawy Wołkowa i niezręczne usiłowania zdyskredytowania niedoszedłego dezertera stały się ważnym elementem dochodzenia przeciwko Philby'emu.

* * *

Największym zagrożeniem dla powojennych operacji Centrali na Zachodzie były jednak nie dezercje, lecz naruszenie bezpieczeństwa łączności szyfrowej pod sam koniec wojny. W 1944 roku OSS uzyskało przejęte przez Finów 1500 stron książki kodów NKWD/NKGB. Oryginał tego materiału został na polecenie Roosevelta zwrócony, ale Donovan zatrzymał kopię²⁰. Sama w sobie książka kodów nie była wielką pomocą dla zachodnich kryptoanalityków. Pierwszy etap szyfrowania korespondencji NKWD/NKGB polegał na zastąpieniu całych słów (a czasami liter) pięciocyfrową liczbą zaczerpniętą z książki kodów. Następnie szyfrant rezydentury NKGB dodawał do każdej grupy cyfr inną pięciocyfrową liczbę zaczerpniętą z dobieranego na zasadzie przypadku zestawu, którego jedyna kopia znajdowała się w moskiewskiej Centrali. Przepisy Centrali nakazywały kategorycznie dobierać tylko raz pięciocyfrową liczbę z przypadkowego zestawu. Przestrzeganie tego kanonu czyniło zaszyfrowaną wiadomość praktycznie nie do odczytania. Jednakże w ostatnim roku wojny liczba materiałów wywiadowczych przekazywanych przez rezydentury w Stanach Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii była tak duża, że Centrala nie nadążała z dosyłaniem nowych zestawów dobranych przypadkowo cyfr. Wysyłano wówczas powtórnie użyty już raz zestaw. Oficer działu szyfrów, który dopuścił się tego zaniedbania, został, jak się przypuszcza, rozstrzelany²¹. Nie był to jedyny przypadek naruszenia skrupulatnie na ogół przestrzeganej dyscypliny szyfrowej. Pod koniec wojny FBI udało się przechwycić nieco „czystych” wersji szyfrogramów NKGB, nadanych w 1944 roku z Nowego Jorku do Moskwy. Wiele informacji dotyczących procedur szyfrowych NKGB i GRU dostarczył też Guzenko po dezercji we wrześniu 1945 roku²².

Wszystkie te dane wykorzystał Meredith Gardner znakomity kryptoanalityk Agencji Bezpieczeństwa Armii, US Army Security Agency - ASA, która w 1949 roku została włączona do Agencji Bezpieczeństwa Sił Zbrojnych AFSA (Armed Forces Security Agency), z której z kolei wywodzi się powstała w 1952 roku i działająca do dzisiaj służba radiowywiadu National Security Agency - NSA. Gardner był znakomitym lingwistą. Mówiono, że w czasie wojny nauczył się japońskiego w trzy miesiące, żeby móc sprawnie i szybko łamać japońskie szyfry. W 1948 roku odniósł pierwszy sukces w odczytywaniu korespondencji NKGB. Były to fragmenty depech przekazywanych do i z Centrali w ostatnim roku wojny.

Po pierwszym spotkaniu z Gardnerem, Robert Lamphere z FBI opisał go jako „wysokiego, chudego jak tyka mężczyznę, powściągliwego, o rzucającej się w oczy inteligencji i niebywale niechętnego do dzielenia się uwagami o swej pracy i czy udało mu się odczytać coś więcej, niż pierwsze fragmenty, które otrzymało FBI”²³.

Pierwszy sukces rozwinął się w Operację Yenona. W ciągu kilku lat odczytano w całości lub we fragmentach kilkanaście tysięcy depesz NKGB. Sekret Operacji Yenona oraz technikę dekrypcji stosowaną przez Gardnera zdradził Rosjanom w 1948 roku szyfrant ASA William Weisband, którego MGB zwerbowało dwa lata wcześniej. Zdrada Weisbanda została odkryta w 1950 roku. Wsadzono go jednak do więzienia tylko na jeden rok za niestawienie się na wezwanie sądu. Nie oskarżono go o szpiegostwo, gdyż ASA oraz brytyjska służba radiowywiadu i dekrypcji GCHQ wspólnie uznały, że tajemnica Operacji Yenona jest ważniejsza, niż skazanie jednego szpiega, i nie powinna być ujawniana nawet podczas zamkniętej rozprawy sądowej²⁴.

Otrzymałe ostrzeżenie uzmysłowiło Centrali, że Operacja Yenona jest tykającą bombą zegarową, stwarzającą olbrzymie zagrożenie dla sieci agenturalnej. Ponieważ nie można było przewidzieć, które z powojennych depesz NKGB zostaną odczytane, nie sposób było przewidzieć, kto i kiedy będzie zagrożony. Nieco światła rzuciły doniesienia Kima Philby'ego, który w październiku 1949 roku został wysłany do Waszyngtonu w charakterze oficera łącznikowego SIS. Meredith Gardner wspominał później ponuro, jak Philby stał nad nim i pykając fajkę zaglądał mu przez ramię, podziwiając sprawność, z jaką odczytywał rosyjską korespondencję²⁵. Aż do odwołania z Waszyngtonu w lipcu 1951 roku, dostęp, jaki miał Philby do materiałów Operacji Yenona, pozwalał mu ostrzegać na czas Moskwę, że sieć zacieśnia się coraz bardziej wokół jej agentów w Stanach Zjednoczonych lub Wielkiej Brytanii.

Operacja Yenona wyrządziła sowieckiemu wywiadowi szkody nawet w tak odległych krajach jak Australia. Do czasu ustanowienia pierwszej sowieckiej placówki dyplomatycznej w Canberrze w 1943 roku, Australia z rzadka tylko pojawiała się jako cel działań wywiadowczych moskiewskiej Centrali. Później jednak rezydenturę NKGB w Canberrze objął Siemion Makarow (1943-1949), który szybko spenetrował Ministerstwo Spraw Zagranicznych. Było ono od tego czasu cennym źródłem tajnych dokumentów brytyjskich i australijskich, między innymi raportów specjalnego zespołu planistycznego brytyjskich szefów sztabu, który przygotowywał programy na okres powojenny. Dzięki Operacji Yenona zdemaskowano dwóch najważniejszych agentów penetracyjnych Makarowa w Ministerstwie Spraw Zagranicznych.

Na początku 1948 roku zespół MI-5, kierowany przez dyrektora generalnego sir Percy Sillitoe, w skład którego wchodził przyszły dyrektor generalny Roger Hollis, odwiedził Australię, badając zasięg sowieckich penetracji. Dla zakamufłowania prawdziwego źródła informacji, członkowie misji umyślnie dawali w Canberrze do zrozumienia, że wiadomości pochodzą nie z dekrypcji, lecz od brytyjskiego agenta w sowieckim wywiadzie. Pierwszym zidentyfikowanym agentem sowieckim w australijskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych był brat znanego prawnika o komunistycznych przekonaniach, Jim Hill, który w depeszach Operacji Yenona figurował pod kryptonimem Turysta. Dzięki pochodzącym z dekrypcji materiałom udało się zidentyfikować numer dyplomatycznego telegramu, który Hill przekazał Rosjanom i w ten sposób udowodnić jego winę. Inne ślady zawarte w przechwyconej korespondencji szybko doprowadziły do identyfikacji kolejnego

agenta sowieckiego o kryptonimie Bur. Był nim dyplomata o komunistycznych poglądach, Ian Milner, który przeniósł się z Ministerstwa Spraw Zagranicznych do pracy w nowojorskiej siedzibie Narodów Zjednoczonych, a potem uciekł do Pragi. Po porażce poniesionej w wyniku Operacji Yenona wywiadowi sowieckiemu nie udało się już w latach zimnej wojny spenetrować drugi raz australiskiej administracji państwowej i służby dyplomatycznej. Kiedy w 1954 roku zdezerterował rezydent KGB Władimir Pietrow, potwierdził, że prowadzonej przez niego rezydenturze udało się osiągnąć tylko niewielkie sukcesy²⁶.

Szkody, jakie wywiad sowiecki poniósł na Zachodzie w wyniku demobilizacji, dezercji oraz Operacji Yenona, dotyczyły przede wszystkim dwóch obszarów. Pierwszym była penetracja najwyższych szczebli władzy „głównego przeciwnika”. Wiara w radziecką jutrzenkę, która inspirowała tysiące młodych, utalentowanych idealistów amerykańskich w latach wielkiej depresji i II wojny światowej rozwiązała się wraz z nastaniem zimnej wojny. O ile wiadomo, w powojennym Waszyngtonie udawały się sowieckiemu wywiadowi ograniczone penetracje niskiego i średniego szczebla władzy, ale nie udało się zwerbować agentów tego kalibru, co Alger Hiss w departamencie stanu, Harry Dexter White w departamencie skarbu, Duncan C. Lee w środowisku wywiadowczym, czy Lauchlin Currie w Białym Domu. Nie znalazł się również drugi nieświadomy agent tej miary, co Harry Hopkins.

Jednocześnie amerykańskie środowisko wywiadowcze podejmowało środki obronne. Jeszcze przed powołaniem Centralnej Agencji Wywiadowczej CIA (Central Intelligence Agency), w lipcu 1947 roku, wprowadzono nowe procedury sprawdzania personelu, które uniemożliwiały powtórzenie się hurtowej penetracji, jak w przypadku OSS. Począwszy od przypadku Williama Weisbanda, większość sowieckich penetracji zdarzała się raczej wśród personelu radiowywiadu niż w środowisku wywiadu tradycyjnego. (Książka pisana była przed zdemaskowaniem Aldricha „Rick” Ames w 1994 roku - *przyp. tłum.*). Brak sukcesów w werbowaniu był też rezultatem fatalnej powojennej obsady waszyngtońskiej rezydentury. W 1946 roku rezydentem w amerykańskiej stolicy został Grigorij Grigorijewicz Dolbin, którego niekompetencja budziła podejrzenie, zanim jeszcze nie stwierdzono u niego pierwszych przejawów obłąkania wywołanego, jak przypuszczano w Centrali, wrodzonym syfilisem. Dolbina odwołano w 1948 roku. Na jego miejsce przyszedł Georgij Aleksandrowicz Sokołow, który był rezydentem w Rio de Janeiro aż do zerwania radziecko-brazylijskich stosunków dyplomatycznych w końcu 1947. Wyjeżdżającego z Rio Sokołowa tłum obrzucił jajami i innymi pociskami. W Waszyngtonie też mu się nie wiodło. Centrala napominała go za brak rezultatów, aż wreszcie odwołano go w 1949 roku²⁷.

Drugim obszarem, gdzie wywiad sowiecki został boleśnie dotknięty przez Operację Yenona, były doniesienia naukowe o postępie programu badań nuklearnych. Wykorzystanie broni jądrowej przeciwko Japonii w sierpniu 1945 roku wywołało w sowieckich kołach wojskowych poczucie niższości wobec „głównego

przeciwnika". Dlatego też zdobyciu sekretu bomby atomowej i zbudowaniu własnej nadano w Moskwie najwyższy priorytet. Zaraz po zbombardowaniu Hiroszimy, Stalin wezwał na Kreml komisarza zaopatrzenia, Borysa Lwowicza Wannikowa, oraz jego zastępców. W naradzie uczestniczył również Igor Wasiliewicz Kurczatow, fizyk odpowiedzialny za naukową stronę programu atomowego. „Wymagam od was jednego, towarzysze” - ogłosił Stalin. - „Jak najszybciej dajcie nam bombę atomową! Wiecie, że Hiroszima wstrząsnęła światem. Równowaga [sił] została zachwiana!” Tak długo, jak Związek Radziecki nie będzie miał własnej broni nuklearnej, będzie „silnie zagrożony” przez Zachód²⁸.

Dotychczas program budowy bomby atomowej podlegał Mołotowowi, ale kilka miesięcy wcześniej Kurczatow napisał do Berii list, w którym krytykował Mołotowa za opieszałość i prosił Berię o pomoc. Kurczatow pisał odręcznie, bojąc się dyktować maszynistce, ale jak się wydaje, list zadziałał. Po ataku na Hiroszimą Stalin przekazał nadzór nad projektem Berii.

Zmiana kierownictwa przyniosła natychmiastowe skutki. Zgodnie ze świadectwem asystenta Kurczatowa, profesora Igora Gołowina, „zdolności administracyjne Berii były nam doskonale znane. Był człowiekiem nadzwyczaj energicznym. U niego narady nie ciągnęły się godzinami, a decyzje zapadały szybko”. Pod okiem Berii cała siła robocza, konieczna do realizacji programu budowy bomby atomowej, czerpana była z gułagów. Jak twierdzi Gołowin, naukowcy nie przejmowali się takimi drobiazgami.

Mysleliśmy wówczas tylko o jednej *rzeczy*: co zrobić, żeby jak najszybciej skończyć pracę - zanim amerykańska bomba nie spadnie na nas. Strach przed nową atomową wojną przesłaniał wszelkie inne względy. Każdy, kto żył w tych czasach, może to potwierdzić²⁹.

Niektórzy naukowcy byli jednak bardziej krytyczni wobec metod zarządzania Berii niż Gołowin. Wielki rosyjski fizyk, Piotr Kapica, późniejszy laureat Nagrody Nobla, pisał do Stalina 25 listopada 1945 roku, prosząc o zwolnienie go ze stanowiska zajmowanego w programie atomowym:

[Towarzysz Beria] dzierży batutę dyrygenta w dłoni, to rzecz niepodważalna. I bardzo dobrze, ale naukowiec powinien grać pierwsze skrzypce. Ponieważ to skrzypce nadają ton orkiestrze. Podstawowym błędem towarzysza Berii jest to, że dyrygent powinien nie tylko wymachiwać batutą, ale również rozumieć partyturę. A w tym towarzysz Beria jest słaby.

Beria, pisał Kapica, zamierza tylko imitować amerykańską konstrukcję bomby. Natomiast uczeni radzieccy powinni opracować własną, tańszą i szybszą metodę produkcji - argumentował bezskutecznie Kapica³⁰.

Kapica skarżył się również, że Beria cierpi na obsesję kopiowania Amerykanów. Jesienią 1945 roku większość tajemnic produkcji bomb, które zniszczyły Hiroszimą i Nagasaki, znajdowała się już w rękach Stalina. Beria chciał jednak jeszcze więcej

i frustrowało go wysychanie płynącego z Zachodu strumienia naukowych materiałów wywiadowczych. Dezercja Guzenki we wrześniu 1945 roku doprowadziła do wykrycia Allana Nunn'a i zacieśnienia pierścienia bezpieczeństwa wokół badań nuklearnych. Demobilizacja Davida Greenglassa w lutym usunęła jednego z dwóch sowieckich agentów przebywających w Los Alamos. Drugi, Klaus Fuchs opuścił Los Alamos w czerwcu 1946 roku przeniesiony do nowego brytyjskiego ośrodka jądrowego w Harwell. Pracował on dla Rosjan aż do 1949 roku, ale jego użyteczność była teraz mocno ograniczona. Ustawa McMahona, z sierpnia 1946 roku, powołująca amerykańską Komisję Energii Atomowej (AEC), praktycznie odcięła informacje o bieżących badaniach jądrowych, które przekazywano dotychczas Wielkiej Brytanii. Pozbawiony wyników amerykańskich badań, brytyjski rząd Partii Pracy postanowił w styczniu 1947 roku zbudować własną bombę atomową, ale prace nad nią trwały dwa lata dłużej niż w Rosji.

Pomimo ograniczeń nałożonych przez ustawę McMahona, Donald Maclean miał nadal dostęp do części informacji amerykańskich. Ograniczenia nie dotyczyły bowiem wiadomości na temat surowców oraz kwestii odtajniania materiałów z lat II wojny światowej. Jako oficjalny przedstawiciel ambasady brytyjskiej, zajmujący się politycznymi aspektami badań jądrowych, Maclean otrzymał też przepustkę upoważniającą do wejścia bez eskorty do obiektów Komisji Energii Atomowej³¹. Dopiero później wyszło na jaw, że od lata 1947 roku aż do wyjazdu w Waszyngtonu odwiedził on obiekty AEC 12 razy, czasami nawet w nocy. Według ocen AEC, Maclean miał dostęp do szacunków zasobów rudy uranowej oraz prognoz zapotrzebowania na rudę w latach 1948-1952, które okazały się zresztą błędne³².

Niezadowolony z rosnącego deficytu cennych materiałów wywiadowczych Beria polecił Kurczatowowi napisać list do duńskiego fizyka Nielsa Bohra i poprosić o szczegółowe wyniki ostatnich badań amerykańskich, które miał okazję obserwować w USA. List zawiózł kurier MGB, który otrzymał od Bohra odpowiedź, że Amerykanie odmówili również jemu udzielenia informacji interesujących Kurczatowa³³.

Do pierwszej próbnego eksplozji Stalin i Beria żyli w strachu, że sowieckim agentom nie udało się zdobyć jakiegokolwiek drobnego, ale ważnego tajemnicy, i bez niej cała praca pójdzie na marne. Chcąc rozwiązać wszelkie wątpliwości, Kurczatow przywiózł na Kreml do gabinetu Stalina cały ładunek pierwszej sowieckiej bomby - pokrytą niklem kulę plutonu o średnicy około 10 centymetrów.

„A skąd wiadomo, że to jest pluton, a nie błyszczący kawałek żelaza?” - dopytywał się Stalin. - „Dlaczego to się tak świeci? To tak na pokaz?”

„Ładunek został pokryty niklem, żeby można go było dotknąć ręką. Pluton jest bardzo trujący, ale pokryty niklem jest całkiem bezpieczny” - tłumaczył Kurczatow. - „A jeśli chcecie się przekonać, że to nie jest kawałek żelaza, to rozkażcie, komu chcecie, dotknąć tej kuli ręką. Okaze się, że jest ciepła, a żelazo byłoby przecież zimne”.

Stalin wyciągnął rękę i dotknął kuli. „Jest ciepła. *Zawsze* jest taka ciepła?”

„Zawsze, Josifie Wissarionowiczu. Wewnątrz niej zachodzi nieustannie reakcja nuklearna i wydziela się promieniowanie alfa. To ją ogrzewa. Ale my uwolnimy w niej potężną reakcję rozszczepienia. To będzie eksplozja olbrzymiej siły”.

Częściowo przekonany Stalin polecił przeprowadzić pierwszą próbną eksplozję. Beria do ostatniego momentu bał się, że mimo osiągnięć uczonych, mimo sukcesów szpiegów, coś nie wyjdzie, gdyż wszystkim umknął jakiś sekret atomowej bomby. Dziesięć minut przed detonacją ładunku na poligonie w Kazachstanie, 25 września 1949 roku, Beria wróżył pesymistycznie Kurczatowowi: „Nic z tego nie będzie! Zobaczycie”.

Kiedy ładunek eksplodował, rozradowany Beria uściskał i ucałował pełnego ulgi Kurczatowa. Zaraz jednak znów ogarnęły go wątpliwości, czy eksplozja, którą obserwował była na pewno wybuchem bomby atomowej? Zatelefonował do rosyjskiego obserwatora amerykańskiej próby jądrowej na atolu Bikini, pytając, czy grzyb z amerykańskiej bomby był taki sam, jak ten nad Kazachstanem. Upewniony, że tak, zatelefonował wreszcie do Stalina. Odpowiedział mu sekretarz Stalina, Poskrebyszew, który powiedział, że Stalin śpi. Beria kazał go obudzić. Po kilku minutach Stalin podniósł słuchawkę. „Josif, wszystko w porządku. Wybuch był taki sam, jak u Amerykanów!” - wołał Beria.

„Już wiem” - odparł Stalin i odłożył słuchawkę.

Wściekły, że ktoś go uprzedził, Beria zacisnął pięści i wykrzyknął: „Każdy z was tylko patrzy, kiedy mi wetknąć kij w szprychy, zdrajcy! Zetrę was w proch!”³⁴.

Niemal w tym samym czasie, kiedy eksplodowała pierwsza radziecka bomba atomowa, Meridith Gardner odszyfrował depezę NKGB z 1944 roku, zawierającą wskazówki pozwalające zidentyfikować najważniejszego z atomowych szpiegów, Klause Fuchsa. Fuchs przebywał wówczas w brytyjskim ośrodku badawczym Harwell, gdzie awansował na zastępcę kierownika naukowego³⁵. Fuchs przyznał się w styczniu 1950 roku i w kwietniu 1951 roku skazany został na 14 lat więzienia. Swą pracę dla Rosjan przedstawił w słowach, które dobrze ilustrują stan umysłów wielu sowieckich agentów na Zachodzie:

Wykorzystałem filozofię marksizmu do zbudowania w mojej świadomości dwóch zupełnie odizolowanych przedziałów. W każdym z nich pozwalałem sobie na zawieranie przyjaźni i nawiązywanie kontaktów osobistych[...]. Mogłem być swobodny, miły i zadowolony, przebywając z innymi ludźmi bez obawy zdemaskowania, gdyż wiedziałem, że w chwili zagrożenia uruchomiony zostanie drugi przedział[...]. Wydawało mi się wówczas, że stałem się człowiekiem wolnym, ponieważ w tym drugim przedziale potrafiłem ustanowić się całkowicie niezależnym od otaczających mnie sił społecznych. Patrząc z perspektywy, najlepszą definicją tego stanu może być kontrolowana schizofrenia³⁶.

Kiedy aresztowano Fuchsa, w Harwell pracował również drugi szpieg atomowy Bruno Pontecorvo. Śledztwo i sprawdzanie personelu zarządzane po wykryciu agenturalnej działalności Fuchsa ujawniło, że wielu krewnych Pontecorvo miało komunistyczne przekonania. Nie stwierdzono jednak żadnych dowodów szpiegostwa³⁷. Aresztowania atomowych szpiegów w Stanach Zjednoczonych latem 1950 roku przekonały Centralę, że nie można dłużej ryzykować i należy ewakuować Pontecorvo wraz z rodziną do Moskwy. Przewieziono go wypróbowanym szlakiem przez Finlandię.

W następnych latach Pontecorvo zrobił karierę w sowieckiej fizyce jądrowej, otrzymując dwa Ordery Lenina oraz szereg drobniejszych odznaczeń. Do końca konsekwentnie zaprzeczał, jakoby był zaangażowany w atomowe szpiegostwo³⁸.

Dekryptażowa Operacja Yenona doprowadziła nie tylko do aresztowania Fuchsa, ale również dała klucz do zidentyfikowania i aresztowania pary amerykańskich szpiegów atomowych, Juliusa i Ethel Rosenbergów. W lutym 1950 roku świeżo odszyfrowana depesza NKGB z 1944 roku wspominała o agencie zatrudnionym na niskim stanowisku w Los Alamos. Inne wskazówki pozwoliły zidentyfikować go jako Davida Greenglassa, brata Ethel Rosenberg. Greenglass przyznał się w czerwcu 1950 roku i pośrednio wskazał na Juliusa Rosenberga. Ujawnił między innymi podczas przesłuchania, chociaż nigdy tego nie podano publicznie, że Rosenberg chwalił się przed nim, iż kieruje całą radziecką siatką szpiegowską, która dostarcza nie tylko tajemnice badań jądrowych, ale również inne sekrety naukowe i technologiczne, w tym wyniki pierwszych studiów nad sztucznymi satelitami³⁹.

W przeciwieństwie do brytyjskich szpiegów atomowych, Nunna Maya i Fuchsa, Rosenbergowie umiejętnie i dramatycznie utrzymywali do samego końca, iż są niewinni. W kwietniu 1951 roku, jako jedyni radzieccy szpiegowie złapani na Zachodzie, zostali skazani na karę śmierci. Po dwóch latach bezskutecznych apelacji wyrok wykonano. Egzekucję przeprowadzono na tym samym krześle elektrycznym w nowojorskim więzieniu Sing Sing, wieczorem 19 czerwca 1953 roku. Ostatni list Ethel Rosenberg do adwokata kończył się słowami: „Jesteśmy pierwszymi ofiarami amerykańskiego faszyzmu. Żegnaj, Ethel”.

Odwaga, z jaką Rosenbergowie szli na krzesło elektryczne, ich wzajemna miłość i oddanie dwóm synom oraz makabryczne poníženie ich egzekucji wzbudziły podejrzenia sporego odłamu opinii publicznej, że zostali skazani niesłusznie. Przy kolejnych egzekucjach 40 reporterów, urzędników więziennych i pozostałych świadków dostawało mdłości od smrodu palonego ciała, uryny i fekalii. Po pierwszym uderzeniu prądem o napięciu 2000 woltów Ethel Rosenberg wciąż dawała znaki życia, a więc uderzenie powtórzono dwukrotnie, aż z jej głowy zaczął lecieć dym⁴⁰.

Rosenbergowie byli egzemplifikacją idealistycznej wiary, że radziecka Rosja jest nadzieją ludzkości. Ten rozpowszechniany przez radziecką propagandę mit wciąż inspirował naiwnych wyznawców komunizmu na Zachodzie, mimo potworności stalinizmu. Julius i Ethel byli zdecydowanymi na wszystko, odważnymi agentami sowieckimi, którzy wierzyli, że najlepiej przysłużą się sprawie, głosząc do końca swą niewinność. Korzysta z tego KGB, które od czasu egzekucji Rosenbergów wciąż wykorzystuje w „środkach aktywnych” mniemanie, że byli niewinnymi ofiarami antykomunistycznego polowania na czarownice.

Żadna kampania „aktywnych środków” KGB w Stanach Zjednoczonych nie przysłużyła się jednak tak dobrze rozpowszechnieniu mitu o niewinności Rosenbergów, co działania lidera polowań na czarownice, senatora Josepha McCarthy'ego. Od kiedy McCarthy ogłosił 9 lutego 1950 roku, że posiada listę 205 (w większości wymyślonych) komunistów w departamencie stanu, jego krucjata przeciwko „czerwonemu zagrożeniu” pomagała w rozpowszechnianiu się po świecie liberalnej

postawy traktowania z dużym sceptycyzmem wiadomości o sowieckiej ofensywie wywiadowczej przeciwko „głównemu przeciwnikowi”.

Powątpiewanie w winę Rosenbergów było też rezultatem konsekwentnej odmowy przedstawienia w sądach po obu stronach Atlantyku jakiegokolwiek wzmianki o Operacji Yenona. Troska o bezpieczeństwo technik deprytażu sprawiła, że sekret operacji przeciekł do prasy dopiero w latach osiemdziesiątych, a do dzisiaj nie został oficjalnie potwierdzony przez władze Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii. Nie ulega jednak wątpliwości, że latach zimnej wojny Operacja Yenona przyczyniła się do zakłócenia sowieckich działań wywiadowczych na całym świecie.

Kłopoty pierwszych lat powojennych oraz problemy spowodowane przez Operację Yenona zbiegły się z zamieszaniem organizacyjnym w sowieckich komórkach nadzorujących operacje wywiadowcze poza granicami kraju. Były one spowodowane walką o władzę na Kremlu oraz powstaniem w lipcu 1947 roku Centralnej Agencji Wywiadowczej. Raporty o utworzeniu CIA, nadsyłane przez rezydenta MGB w Waszyngtonie, Grigorija Grigorijewicza Dolbina, oraz sowieckiego ambasadora, Aleksandra Siemionowicza Paniuszkina, były uważnie studiowane przez Stalina i oceniane na posiedzeniach biura politycznego⁴¹.

Zadaniem CIA, zapisanym w ustawie o bezpieczeństwie narodowym przedstawionej w Kongresie w lutym 1947 roku, było koordynowanie i ewaluacja napływających ze wszystkich źródeł materiałów wywiadowczych o państwach obcych. Cel ten nie został nigdy osiągnięty, ale Mołotow przekonywająco argumentował, że powstanie jednej organizacji wywiadowczej, kumulującej informacje cywilne i wojskowe, da USA zdecydowaną przewagę nad podzielonym systemem sowieckim. Jedynym wyjściem, twierdził Mołotow, było połączenie zarządów wywiadowczych MGB i GRU w jedną całość.

Propozycja Mołotowa była z punktu widzenia Stalina korzystna, gdyż osłabiła wpływy Ławrientija Berii, którego protegowany Abakumow kierował MGB. Jesienią 1947 roku *zarządy* wywiadu zagranicznego MGB i GRU zostały połączone w nową instytucję, którą nazwano Komitetem Informacji - KI (Komitet Informacji).

Formalnie KI podlegał Radzie Ministrów, ale mianowanie Mołotowa jego przewodniczącym wpisywało nową instytucję w sferę Ministerstwa Spraw Zagranicznych, co po raz pierwszy dawało resortowi tak duży wpływ na działania wywiadowcze. Mołotow starał się jeszcze bardziej umocnić tę kontrolę, uznając ambasadorów w większych stolicach za „głównego legalnego rezydenta”, któremu podlegali rezydenci cywilni (byłego MGB) oraz wojskowi (byłego GRU)⁴². W złośliwej opinii dezertera, Ilji Dżirkwielowa, „spowodowało to ogromny bałagan. Rezydenci i zawodowi oficerowie wywiadu uciekali się do wszelkich kruczków, żeby nie informować ambasadorów o tajnikach swej pracy, ponieważ dyplomaci mieli tylko amatorskie wyobrażenie o pracy i metodach działania wywiadu[...]”⁴³.

Niektórzy dyplomaci traktowali jednak serio przyznane im uprawnienia i przejmowali osobistą kontrolę nad operacjami wywiadowczymi. Pierwszym wśród

energicznych był Aleksander Paniuszkin, ambasador w Waszyngtonie w latach 1947-1951, który zaangażował się aktywnie w tajną wojnę przeciwko „głównemu przeciwnikowi”. Po zamieszczeniu spowodowanym odwołaniem obłąkanego Grigorija Dolbina, rezydenta w latach 1946-1948, oraz jego nieudolnego, następcy Georgija Sokolowa, który utrzymał się w Waszyngtonie tylko przez rok, Paniuszkin przejął bezpośrednią kontrolę operacyjną nad rezydenturą. Dopiero w 1950 roku przysłano z Moskwy kolejnego rezydenta. Był nim Nikołaj Aleksiejewicz Władykin, który unikał wszelkich zatargów z Paniuszkinem i Centralą. Władykin przebywał w Waszyngtonie do 1954 roku, natomiast Paniuszkin został później szefem I *Zarządu* Głównego KGB odpowiedzialnego za wywiad zagraniczny⁴⁴.

Od 1947 roku do 1949, zastępcą przewodniczącego KI, odpowiedzialnym za prowadzenie bieżącej działalności Komitetu, był Piotr Wasiljiewicz Fiedotow, który zaraz po zakończeniu wojny zastąpił Fitina na stanowisku szefa INU. Podobnie jak Fitin, Fiedotow cieszył się w Centrali opinią intelektualisty. Dżirkwielow opowiadał: „Wśród urzędników KGB wysokiego szczebla wyróżniał się tym, że nie lekceważył opinii innych. Jeżeli ktoś się z nim nie zgadzał, to nie wydawał rozkazów, lecz starał się rozmówcą przekonać”⁴⁵. Inny dezertor z KGB, Jurij Nosenko, uważał natomiast, że rzekoma elastyczność Fiedotowa brała się, przynajmniej częściowo, z jego niezdecydowania. Jak twierdził Nosenko, Fiedotow miał zwyczaj trzymać teczek spraw na swoim biurku po dwa, trzy miesiące, zanim podjął jakąś decyzję⁴⁶.

Komitet Informacji starał się również połączyć działania służb radiowywiadu i dekryptażu. Zagraniczna sekcja V Zarządu MGB (szyfry) została połączona z odpowiednią sekcją GRU w VII wydział KI, którym kierował były szef MGB, pułkownik Aleksiej Szczekołdin.

Mimo tych scaleniowych eksperymentów, Komitet Informacji od samego początku był instytucją słabą i chwiejną. Niemal wszystkie wydziały zostały obsadzone przez ludzi byłego INU, co wywołało skargi sztabu generalnego, który twierdził, że interesy wywiadu wojskowego zostały zepchnięte na margines. Latem 1948 roku minister obrony marszałek Nikołaj Aleksandrowicz Bułganin, po długich sporach z Mołotowem, wycofał cały wojskowy personel wywiadowczy z KI i przeniósł go z powrotem do GRU. Równocześnie przewodniczący MGB Abakumow, prawdopodobnie z pomocą Berii, rozpoczął długotrwałe starania o przejęcie kontroli nad resztkami KI. Pod koniec 1948 roku wydział doradców dla krajów demokracji ludowej został wydzielony z KI i powrócił do MGB. Wrócili również z KI wszyscy oficerowie zajmujący się sprawami rosyjskiej emigracji (linia EM) oraz sowieckimi społecznościami za granicą (linia SK - jak Sowietskaja Kolonija). Komitet Informacji utrzymał jednak nadal kontrolę nad większością działań tradycyjnego wywiadu oraz nad zbieraniem i analizą informacji radiowywiadu, aż do rozwiązania tej instytucji w 1951 roku i wchłonięcia jej przez MGB⁴⁷.

W 1949 roku Mołotow wypadł z łask Stalina i na stanowiskach ministra spraw zagranicznych oraz przewodniczącego KI zastąpił go Andriej Wyszyński, słynny z brutalności prokurator w procesach pokazowych lat trzydziestych, który został pierwszym zastępcą Mołotowa w 1943 roku. Wyszyński hołdował zasadzie, jak

sam mówił, „trzymania ludzi pod ciśnieniem”. Przyszły szef resortu spraw zagranicznych, Andriej Gromyko, opowiadał:

Kiedy wzywał asystenta, rozpoczął rozmowę od ostrych oskarżeń, a nawet wymysłów. W ten sposób rozmawiał nawet z ambasadorami i posłami. Wydawało mu się, że naśladuje sposób rządzenia Berii.

Z doświadczeń lat trzydziestych Wyszyński wyniósł służalcze uwielbienie dla Berii. Gromyko twierdził, że „gdy tylko w słuchawce telefonu zabrzmiał głos Berii, Wyszyński zrywał się pełen szacunku z fotela. Przebieg rozmowy telefonicznej był niecodziennym widokiem Wyszyńskiego płaszczącego się jak sługa przed panem”⁴⁸.

W czasach rządów Wyszyńskiego, kontrola Berii nad KI zwiększyła się gwałtownie. Zatopiony w rozmyślaniach, czasami niezdecydowany Fiedotow, któremu Mołotow powierzył prowadzenie bieżących operacji KI, pozostał na swoim stanowisku zastępcy przewodniczącego. Na jego zastępcę przyszedł jednak protegowany Berii, brutalny i zdecydowany Siergiej Romanowicz Sawczenko, który w czasie wojny był szefem NKWD na Ukrainie i piastował to samo stanowisko w czasach MGB, od 1946 do 1949 roku. Sawczenko, jak się wydaje, słuchał przede wszystkim poleceń Berii, a nie ministra spraw zagranicznych. Wyszyński nie interesował się zresztą sprawami KI, przekazując przewodnictwo dwóm wysokim urzędnikom Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Najpierw otrzymał je Jaków Aleksandrowicz Malik, a później Walerian Zorin. Nie ma dowodów, żeby którykolwiek z nich odegrał większą rolę jako przewodniczący Komitetu Informacji⁴⁹.

Zakłócenia w funkcjonowaniu siatek agenturalnych oraz problemy administracyjne w moskiewskiej Centrali nie zmieniły zasadniczo układu sił w wywiadowczych zmaganiach Wschód-Zachód. W pierwszych latach zimnej wojny Moskwa zachowała dotychczasową przewagę. Utrzymała liczące się aktywa agenturalne na Zachodzie, a Zachód nadal nie miał ani jednego agenta w Moskwie. Chcąc zbudować własne siatki w Związku Radzieckim, SIS, a potem CIA koncentrowały się na penetracjach organizowanych wzdłuż sowieckich granic, wykorzystując w tym celu grupy opierające się wciąż stalinowskiemu rządowi. Niemal wszystkie próby penetracji, od okupowanych państw bałtyckich, po Turcję, padły ofiarą prowokacji i operacji dezinformacyjnych, wzorowanych świadomie przez Centralę na Operacji Trust, która przyniosła tak znakomite wyniki w latach dwudziestych. Kiedy Jurij Nosenko został w 1953 roku przyjęty do II Zarządu Głównego MGB (kontrwywiad), który prowadził operacje dezinformacyjne, pierwsze kroki skierował do izby pamięci czekistów, gdzie w gablocie, tuż pod portretem Feliksa Dzierżyńskiego, rozłożono eksponaty związane z Operacją Trust. Obok, w sposób przypominający sakramentalną ofiarę składaną „Żelaznemu Feliksowi”, wystawione są nadajniki oraz inny

sprzęt używany przez agentów SIS i CIA, którzy usiłowali infiltrować przez kraje bałtyckie, Polskę, Ukrainę oraz inne rejony graniczne⁵⁰.

Powojenny kontroler północnego obszaru SIS, Harry Carr, były komendant placówki w przedwojennych Helsinkach, który wojnę spędził głównie w Sztokholmie, uważał, że najlepszym terenem ewentualnej penetracji będą były państwa bałtyckie. Panował w nich terror NKGB/MGB, przywracającego władzę sowiecką po przerwie spowodowanej niemiecką inwazją w 1941 roku. Krótko przed kapitulacją Niemiec, Carr przekazał radiostacje dwóm emisariuszom wysłanym na Łotwę przez organizację emigracyjną, z zamiarem nawiązania kontaktu z oddziałami łotewskiej partyzantki. W ramach umowy organizacja łotewskich emigrantów miała dzielić się z SIS materiałami nadsyłanymi przez emisariuszy. W nocy z 14 na 15 października 1945 roku motorówka SIS, wioząca kolejną grupę czterech łotewskich cichociemnych, wywróciła się przy podchodzeniu do brzegów Kurlandii. Wysłannikom udało się dotrzeć na brzeg, ale następnego dnia morze wyrzuciło większość ich wyposażenia, co zaalarmowało wojska ochrony pogranicza. W ciągu kilku tygodni cichociemni zostali wyłapani przez NKGB, ale radiooperator zdążył zawiadomić SIS o przybyciu na Łotwę. Wiedząc o tym, łotewskie NKGB zaproponowało podjęcie dezinformacyjnej gry. W czasie wojny NKGB, podobnie jak służby brytyjskie, wykorzystywało ujętych agentów niemieckich do przekazywania drogą radiową sfabrykowanych wiadomości. Major Janis Lukasevics, 35-letni oficer II Zarządu łotewskiego NKGB, zaproponował wykorzystanie złapanych emisariuszy organizacji emigracyjnej do przeprowadzenia podobnej operacji dezinformacyjnej. Niestety, zanim rozpatrzono propozycję Lukasevicsa, emisariusze zostali tak storturowani przez prowadzących śledztwo funkcjonariuszy NKGB, że nie nadawali się do operacyjnego użytku. Ponadto nagle odezwanie się nadajnika po długiej ciszy w eterze mogło wzbudzić podejrzenia SIS. Lukasevics otrzymał jednak zgodę na wykorzystanie partyzanckiego radiooperatora, Augustusa Bergmanisa, którego w zamian za współpracę zwolniono z więzienia. Wykorzystując odnaleziony nadajnik SIS oraz książkę kodową, Bergmanis rozpoczął w marcu 1946 roku nadawanie pod okiem obecnego przy nim Lukasevicsa. Podawał się za łotewskiego partyzanta, któremu przysłany emisariusz zdążył przed aresztowaniem przekazać nadajnik i kody. SIS było nieufne, ale Bergmanis zdołał po dłuższym czasie ustalić swoją wiarygodność. Jego transmisje radiowe zapoczątkowały grę dezinformacyjną, dzięki której udaremniono całość operacji SIS w państwach bałtyckich⁵¹.

Fiaskiem zakończyła się też kolejna akcja penetracyjna SIS na Łotwie, przeprowadzona w końcu 1946 roku. Wysadzony w sierpniu na brzeg agent SIS Rihards Zande, miał awarię nadajnika i placówka SIS w Sztokholmie poleciła mu w listopadzie skontaktować się z Bergmanisem. „Spotkanie doszło do skutku. Jestem pewien, że Bergmanis nie znajduje się pod kontrolą MGB” - informował Zande Eriksa Tomsonsa, z którym razem przybył na Łotwę.

Przełożeni Lukasevicsa nie mieli dość cierpliwości, żeby podjąć skomplikowaną grę dezinformacyjną. Bali się, że zostawieni na wolności dwaj agenci SIS, *Zande* i Tomsons, wymkną się spod kontroli, a wówczas brytyjska siatka będzie się

rozrastać. W marcu 1947 roku Bergmanis telegrafował do Londynu pod dyktando Lukasevicsa: „Wielka wpadka. Zande i Tomsons aresztowani. Uciekłem, ale boję się przesłuchania. Zande. Cała działalność wstrzymana. Następny kontakt, jak będę bezpieczny”⁵².

Kilka miesięcy później Lukasevics wznowił operację dezinformującą, werbując łotewskiego nacjonalistę Vidvudsa Sveicsa, który miał przeniknąć do antysowieckiej partyzantki. W październiku 1948 roku Sveics „zbiegł” na szwedzką wyspę Gotlandię, udając łotewskiego partyzanta, i dołączył do szkolonej przez SIS i Szwedów grupy emigracyjnej, która miała prowadzić działalność wywiadowczą w państwach bałtyckich. W maju 1949 roku wysadzono go z łodzi na brzeg na pograniczu litewsko-łotewskim wraz z pięcioma prawdziwymi agentami SIS, których zdążył już zdradzić MGB. Trzech z nich zginęło w walce zaraz po wylądowaniu. Sveics przeżył i kontynuował penetrację łotewskiego ruchu oporu. Donosił również MGB o powiązaniach partyzantów z SIS.

Pół roku później na łotewskim wybrzeżu wylądowało dwóch dalszych agentów SIS, Yitolds Berkis i Andrei Galdins. Nocne lądowanie 31 października nie zostało zauważone przez pograniczników, ale obaj agenci zdemaskowali się natychmiast, podejmując kontakt z Bergmanisem, który umieścił ich w „bezpiecznym” mieszkaniu użyczonym przez MGB. Berkis i Galdins ujawnili, że należą do nowej grupy emisariuszy, którzy mają dotrzeć do przywódców oddziałów partyzanckich. Kolejni wysłannicy lądowali w odstępach sześciomiesięcznych, podpływając pod brzeg pochodzącym z czasów wojny niemieckim ścigaczem pod dowództwem niemieckiego kapitana. Ścigacz mógł rozwinąć 45 węzłów, a pływał z papierami Rybackiej Służby Ochrony, podległej Brytyjskiej Komisji Kontrolnej.

Lukasevics przekonywał, że nadszedł czas na utworzenie fikcyjnego podziemia według modelu Operacji Trust. Tym razem, po dwóch latach nacisków, przełożeni zgodzili się. Zimą 1949-1950 utworzono pod czujnym nadzorem Lukasevicsa fikcyjną grupę partyzancką o kryptonimie Maxis, którą dowodził major Albert Bundulis z MGB. Grupa szkoliła się w lasach Kurzeme. W maju 1950 roku Berkis i Galdins trafili do obozowiska tej grupy.

Mniej więcej w tym samym czasie następny agent SIS, Jonas Deksnys, zgodził się współpracować z MGB, zaś agent Lukasevicsa, Jan Erglis, wyruszył do Londynu omówić przyszłe operacje. W 1950 roku kontakt z SIS nawiązał drugi fikcyjny oddział partyzancki o kryptonimie Roberts. Agenci CIA przedostawali się na teren państw bałtyckich na spadochronach, ale tak samo jak brytyjscy padali ofiarą operacji dezinformacyjnych⁵³.

Radzieckie służby specjalne nie wykorzystały w pełni możliwości, jakie dały im fikcyjne oddziały partyzanckie Maxis i Roberts. Podczas II wojny światowej wywiad brytyjski wykorzystywał system XX (Double Cross), czyli sieć „obróconych” agentów Abwehry do strategicznych operacji pozoracyjnych, na przykład do podsuwania fałszywych informacji dotyczących lądowania w Normandii, które w decydującym momencie skłoniły Hitlera i naczelne dowództwo Wehrmachtu do ruchów wojsk, sprzyjających interesom Aliantów. Moskiewska Centrala nie podejmowała gry na wielką skalę. Wręcz przeciwnie, nie zezwalała ekipie Lukasevicsa

na podsuwanie SIS innych informacji niż te, które i tak podała prasa. Lukasevics nie dostał nawet zezwolenia na przygotowanie fałszywych informacji o pozornie sporej wartości wywiadowczej. Centrala obawiała się, że SIS żądać będzie więcej i w końcu *zacznie* mieć podejrzenia. Skutkiem tej polityki było generalne rozczarowanie Londynu do informacji napływających z rejonu Bałtyku i w konsekwencji zmniejszenie zainteresowania całą operacją. Nagabywane o nadsyłanie większej liczby materiałów wywiadowczych, grupy Maxis i Roberts odpowiadały dokładnie tak samo, jak przed laty członkowie organizacji Trust, że są bojownikami o wolność, a nie szpiegami⁵⁴.

Rosnące podejrzenia Londynu, który *zaczai* powątpiewać w wiarygodność grup Maxis i Roberts, wzmożyły się gwałtownie w 1954 roku, gdy sekcja naukowa SIS poprosiła o przysłanie próbki wody z rosyjskiej rzeki, nad którą, jak podejrzewano, zlokalizowano elektrownię jądrową. Przekazana próbka okazała się tak radioaktywna, jakby ją pobrano z układu chłodzenia reaktora. Pierwszą reakcją SIS było osłupienie, a potem powątpiewanie, czy rzeczywiście autorzy operacji dezinformacyjnej MGB mogli popełnić tak kapitalny błąd. Po głębszej analizie uznano, że był to jednak błąd.

Podobna analiza, przeprowadzona po sowieckiej stronie wykryła jeszcze więcej błędów. Na przykład trasa, którą rzekomo przebył agent niosący próbkę wody, wiodła koło dużego lotniska wojskowego. Agent musiał widzieć to lotnisko, ale nie wspomniał o nim w załączonym do próbki raporcie. Śledztwo wykazało również, że kilku agentów penetracyjnych KGB spośród partyzantów, którzy odwiedzili Londyn, ujawniło dezinformację SIS⁵⁵. Tak więc KGB wyniosło z dezinformacji korzyści propagandowe, ale niewiele więcej. Emigracyjni emisariusze, którzy wylądowali na brzegach republik bałtyckich (prawdopodobnie w sumie około 25 od 1949 do 1954 roku) i tak nie mieli żadnych szans zakłócenia stalinowskich rządów. KGB przeznaczyła więcej środków na prowadzenie nie wykorzystanej w pełni dezinformacji, niż SIS wyłożyła na nieudane operacje w państwach bałtyckich.

Bałtycka dezinformacja wyniosła natomiast Lukasevicsa (lub Łukaszewicza, gdyż takiego nazwiska używał po przeniesieniu się do moskiewskiej Centrali). Zrobił on w KGB karierę i został nawet generałem. Zgodnie z jego ocenzonego życiorysem, przygotowanym w 1988 roku na użytek Zachodu, został on w latach siedemdziesiątych wysłany do Londynu, gdzie pełnił obowiązki szefa „operacji kontrwywiadowczych” w sowieckiej ambasadzie⁵⁶. W rzeczywistości był w latach 1972-1980 rezydentem KGB w Londynie, posługując się fałszywym nazwiskiem Jaków Konstantynowicz Bukaszew. Nie odniósł większych sukcesów i po ośmiu latach pobytu w Wielkiej Brytanii wrócił na Łotwę, żeby dotrzeć do emerytury na stanowisku przynależnym majorowi (ale z generalską gażą) w łotewskim Ministerstwie Szkolnictwa. W listopadzie 1987 roku pojawił się w łotewskiej telewizji razem ze starzejącym się Kimem Philbym, żeby przy okazji 70 rocznicy rewolucji bolszewickiej, zakłamywać historię i twierdzić, wbrew posiadanym wiadomościom, że patriotyczne demonstracje w państwach bałtyckich były inspirowane przez SIS⁵⁷.

Rozpoczęte w 1946 i rozszerzone w 1949 roku operacje dezinformacyjne w państwach bałtyckich stały się wzorem dla całej serii podobnych pozoracji,

prowadzonych przez MGB wzdłuż sowieckich granic. Największą zorganizowano w Polsce. W 1947 roku, MGB przy współpracy UB, zlikwidowało ostatni oddział Armii Krajowej działającej teraz pod nazwą Wolność i Niepodległość - WiN. Rok później, kierując się instrukcjami sowieckich doradców, UB uruchomiło fałszywe WiN, a w 1949 roku wysłało również fałszywego emisariusza, który zapewnił londyńskie grupy wspierające niegdyś WiN, że organizacja ta działa nadal. Począwszy od 1950 roku, CIA, która prowadziła już wówczas politykę aktywnego wspierania antysowieckiego podziemia w Europie Wschodniej, zaczęła zaopatrywać fałszywe WiN w broń, nadajniki i złote monety. Całe zaopatrzenie przekazywano drogą zrzutów lotniczych. Podobnie jak w krajach bałtyckich, rozwijająca się pomyślnie dezinformacja WiN nie została spożytkowana jako kanał przekazywania fałszywych informacji wywiadowczych. Twierdzenia, że WiN przysyłał na Zachód dramatyczne fotografie fikcyjnych ataków partyzanckich na posterunki Milicji Obywatelskiej i sowieckie czołgi, można uznać za mało prawdopodobne. Oficerowie UB, którzy prowadzili operację, twierdzili później, zapewne słusznie, że raporty WiN, które fabrykowali, „mogły być z równym skutkiem napisane w Londynie lub Paryżu na podstawie warszawskich gazet. Dżentelmeni z tajnych służb amerykańskich nie otrzymali od nas nawet takich danych dotyczących codziennych spraw, jak ceny towarów w sklepach, albo stan zaopatrzenia wybranych ośrodków w dobra powszechnego użytku, chociaż bardzo im zależało na takich informacjach”. Frank Wisner, szef Biura Koordynacji Polityki, które nadzorowało tajne operacje CIA, dał się łatwo przekonać, że WiN stanowi poważne zagrożenie dla komunistycznego reżymu. Twierdził podobno, że WiN potrzebuje tylko broni przeciwpancernej, żeby „usunąć Armię Czerwoną z Warszawy”.

Wymagania WiN rosły stopniowo, aż - bez powodzenia - zażądano przysłania drogą lotniczą amerykańskiego generała, który miał pomóc w zorganizowaniu masowego podziemia w Polsce. Wreszcie w grudniu 1952 roku MGB postanowiło zwinąć operację. W zmanipulowanej, dwugodzinnej audycji Polskiego Radia ujawniono, że ponad milion dolarów wysłanych przez CIA dla WiN trafiło do państwowej kasy. Występujący w audycji rzekomi przywódcy WiN, a w rzeczywistości oficerowie UB, „przyznali się”, że już od dwóch lat byli świadomi, iż mogą liczyć na poparcie jedynie „ludzi o zerowej wartości moralnej”, zaś „agenci przysyłani do nas z zagranicy, to awanturnicy, obojętni na los narodu cyniczni najemnicy, zainteresowani jedynie osiągnięciem prywatnych korzyści”. Ponieważ zdawali sobie sprawę z bezsensu walki z „ludową władzą[...] gdyż walka ta jest sprzeczna z interesami narodu polskiego”, rzekomi przywódcy WiN postanowili ponoć nie „rekrutować zdeprawowanej młodzieży dla potrzeb tajnych służb USA[...]. W ostatnim etapie naszej działalności usiłowaliśmy paraliżować wysiłki Amerykanów i ich emigracyjnych najmitów prowadzące do zbudowania w Polsce siatki szpiegow-sko-dywersyjnej”:

Nie było po wojnie w Polsce działalności przestępczej, w której wywiad amerykański nie maczał swoich palców i dolarów. Od udziału amerykańskiego ambasadora w antypolskich machinacjach Watykanu i reakcyjnej części kleru lub systematycznego

podlegania przez tuziny radiowych szczekaczek kontrolowanych przez USA, po werbowanie przestępców do nikczemnej i zdrazieckiej roboty. Monopole z Wall Street nie pominęły żadnej okazji, żeby zaszkodzić naszej ojczyźnie.

Operacja dezinformacyjna WiN umożliwiła w sumie MGB nie tylko ośmieszyć CIA, ale również wywabić resztki opozycji i zademonstrować beznadziejność oporu przeciwko „władzy ludowej”⁵⁸.

Głównym ośrodkiem oporu przeciwko rządowi stalinowskiemu w ZSRR była Ukraina. W 1947 roku Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów (OUN) twierdziła, prawdopodobnie przesadzając, że ma pod bronią 100 tysięcy partyzantów⁵⁹. Kiedy jednak SIS i CIA zdecydowały się w 1949 roku podjąć jakieś działania na Ukrainie, zorganizowany opór na szerszą skalę został już zdławiony. OUN i rywalizujący z nim Narodowy Sojusz Pracy (NTS), socjaldemokratyczna organizacja emigracyjna faworyzowana przez CIA, zostały już spenetrowane przez MGB. Pierwsi agenci SIS zrzućeni w 1949 roku na Ukrainę celem nawiązania kontaktu z podziemiem OUN zostali natychmiast ujęci przez MGB. Podobny los spotkał dwie kolejne grupy zrzućone w następnym roku⁶⁰. Placówce MGB w Karlshorst na przedmieściach Berlina udało się również spenetrować ośrodki NTS w Niemczech. Jednym z najlepszych agentów był oficer sowieckiej armii, który uciekł na Zachód w listopadzie 1949 roku, ponieważ nie chciał się rozstać z niemiecką kochanką. MGB wytropiło go w Niemczech Zachodnich i zmusiło do współpracy, grożąc konsekwencjami wobec pozostawionej w ZSRR rodziny. Oficer ów wstąpił na polecenie MGB do NTS, gdzie szybko awansował na instruktora w prowadzonej przez organizację szkole emisariuszy wybierających się na Ukrainę. Był też konsultantem wywiadu amerykańskiego. Zdemaskowano go dopiero, kiedy moskiewskie radio podało w maju 1953 roku wiadomość o egzekucji czterech zdradzonych przez niego emisariuszy NTS⁶¹.

Podobnie jak w przypadku Polski i krajów bałtyckich, ukraińska operacja dezinformacyjna MGB nie rozwinęła się do wymiarów strategicznych. Moskiewska Centrala odmówiła zgody na wykorzystanie pozoracji jako kanału przekazywania za Zachód znaczącej liczby fałszywych materiałów wywiadowczych⁶².

Agentem, który na Zachodzie przyczynił się najbardziej do sukcesów operacji dezinformacyjnych wzdłuż granicy ZSRR był Kim Philby. Kierując placówką SIS w Turcji od 1947 do 1949 roku, miał możliwość zdradzać emisariuszy przekraczających granicę oraz podawać informacje o ich kontaktach i rodzinach mieszkających w ZSRR⁶³. Później, w latach 1949-1951, będąc przedstawicielem SIS w Waszyngtonie, miał z tytułu swego stanowiska oficera łącznikowego dostęp do wielu szczegółów operacji amerykańskich i brytyjskich. Między innymi zaalarmował MGB/KI o pierwszym zorganizowanym przez SIS lądowaniu od strony morza w Albanii w październiku 1949 roku. Latem 1950 roku ostrzegł o planach infiltracji przez granicę lądową, a w listopadzie 1950 roku o pierwszym projektowanym zrzućeniu CIA do Albanii⁶⁴. Spośród wielu angielsko-amerykańskich konferencji, w których uczestniczył Philby, była też narada zorganizowana w lutym 1951 roku. Uczestniczył w niej Harry Carr, który przebywał z pierwszą wizytą w USA,

a omawiano plany wspólnych operacji SIS i CIA w krajach bałtyckich. Philby pisał później we wspomnieniach, że wizyta Carr „zakończyła się katastrofalnie, gdyż Carr i jego partnerzy z CIA oskarżali się wzajemnie i to nie bez podstaw, o bezczelne oszukiwanie przy konferencyjnym stole”⁶⁵. Opinia ta jest często cytowana, chociaż jest to typowa dla Philby'ego dezinformacja. Będąc już na emeryturze, Carr napisał do oficera CIA, który uczestniczył w pamiętnej konferencji prosząc go o zaopiniowanie wersji podanej przez Kima Philby'ego. Obaj byli zgodni, że atmosfera spotkania była w gruncie rzeczy wyjątkowo przyjazna⁶⁶. W swoich pamiętnikach Philby nie potrafi się czasami oprzeć zadowoleniu z losu, jaki spotkał setki zdradzonych przez niego agentów i emisariuszy. Wiosną 1951 roku, krótko przed wyjazdem z Waszyngtonu, podał on na przykład swemu oficerowi prowadzącemu „precyzyjne informacje” o trzech grupach liczących po sześciu agentów, które miały być zrzucone przez SIS na spadochronach na Ukrainę. Pisząc o nich we wspomnieniach, Philby siłił się na makabryczną ironię: „Nie wiem, jaki los ich spotkał, ale mogę przypuszczać, i to z dużą dozą prawdopodobieństwa”⁶⁷.

Pomimo powojennych problemów, które trapiły operujące na Zachodzie siatki agenturalne, do moskiewskiej Centrali płynął nieprzerwanie strumień cennych informacji. Czterech agentów spośród „Pięciu Wspaniałych” - Philby, Maclean, Burgess i Cairncross - było aktywnych do 1951 roku. Od końca 1944 roku do 1947 ich oficerem prowadzącym w Wielkiej Brytanii był Borys Michajłowicz Krotow (prawdziwe nazwisko Kroetenschild), tytan pracy o niespożytej energii i wielkiej skuteczności działania. Żydowskie pochodzenie zablokowało mu drogę do awansu, na który swoimi umiejętnościami zasłużył. Rezydentem londyńskim był w latach 1943-1947 Konstantyn Michajłowicz Kukin, na którego spłynęła część chwały należnej Krotowowi za znakomite prowadzenie siatki agenturalnej. Trzeba jednak przyznać, że Kukin kierował inteligentnie rezydenturą, co Centrala potrafiła docenić. Kiedy jesienią 1947 roku powołano Komitet Informacji, Kukin został awansowany na szefa I Zarządu, zajmującego się obszarem angielsko-amerykańskim. Jego portret wisi wśród innych na ścianie Izby Pamięci I Zarządu Głównego KGB, a napis pod nim głosi, że był wyróżniającym się oficerem wywiadu lat czterdziestych i pięćdziesiątych⁶⁸. Portretu jego następcy brak. Nikołaj Borysowicz Rodin (pseudonim Korowin) był londyńskim rezydentem od 1947 do 1950 roku i później od 1956 do 1961 roku. Typowy, arogancki aparatczyk, traktował podwładnych z pogardą, wiedząc, że nic mu nie zagraża, gdyż podlegli mu agenci cieszą się znakomitą reputacją w Centrali.

Prowadzenie „Piatiorki” oraz reszty najcenniejszych agentów, przejął od Krotowa Jurij Iwanowicz Modin, oficer wywiadu politycznego (PR), który przebywał na placówce w Londynie od 1947 do 1953 roku i później od 1955 do 1958 roku. Modin, którego agenci „Piątki” znali pod pseudonimem Peter, był jednym z najlepszych oficerów prowadzących w historii KGB. Będąc później dziekanem Wydziału Pierwszego (wywiad polityczny) Instytutu Andropowa, czyli uczelni I Za-

rządu Głównego KGB, Modin oceniał w latach osiemdziesiątych Rodina jako aroganta i pretensjonalne zero⁶⁹.

Przez kilka powojennych lat Burgess, Maclean i Philby mieli od czasu do czasu możliwość przekazywania materiałów nie tylko brytyjskich, ale również amerykańskich. Zgodnie z oceną szkód, sporządzoną przez amerykańskie Kolegium Szefów Sztabów po ucieczce Guya Burgessa i Donalda Macleana w 1951 roku:

W sferze amerykańsko-brytyjsko-kanadyjskich programów jądrowych, angielsko-amerykańskiego planowania sytuacji powojennej oraz sytuacji politycznej w Europie, wszystkie materiały sprzed daty dezercji należy uważać za przekazane bez najmniejszych wątpliwości w ręce sowieckiej..]. Wszystkie brytyjskie i prawdopodobnie część amerykańskich kodów i szyfrów, które były w użyciu przed 15 maja 1951 roku, należy uznać za znajdujące się w posiadaniu Sowietów, a zatem za bezużyteczne.

Ocena ta była przesadnie alarmistyczna. Nie brała na przykład pod uwagę faktu, że wiele kodów było szyfrowanych dodatkowo przy pomocy jednorazowych zestawów przypadkowych liczb (one-time pads system), a tylko kilka z nich Burgess i Maclean mieli szansę zdradzić Moskwie⁷⁰. Nie ulega jednak wątpliwości, że Burgess i Maclean przekazywali olbrzymie ilości bardzo cennych materiałów. Pietrow, który zdezerterował z KGB w 1954 roku, dowiedział się od Filipa Wasiliewicza Kislicyna, że kiedy Kislicyn pracował jako szyfrant w Londynie w latach 1945-1948, to Burgess przekazywał „całe tecki pełne dokumentów Foreign Office, które fotografowano w ambasadzie i mu zwracano”. Borys Krotow, oficer prowadzący Guya Burgessa do 1947 roku, odbierał od niego tajne materiały torbami. Spotykali się na wsi poza Londynem i Krotow wracał czasem z tych wypraw cały zablocony. Kislicyn przetelegrafowywał treść najcenniejszych dokumentów wprost do Moskwy i przygotowywał resztę do wysyłki pocztą dyplomatyczną. W 1949 roku został w Centrali szefem jednoosobowej sekcji, która zajmowała się materiałami przekazanymi przez Guya Burgessa i Donalda Macleana. Było tego tak dużo, że wiele dokumentów wciąż czekało na tłumaczenie. Obowiązkiem Kislicyna było wyszukiwanie odpowiednich teczek lub dokumentów dla wysokich rangą oficerów, którzy odwiedzali sekcję, poszukując ważnych informacji⁷¹.

Sukcesy miały jednak swoją cenę. Burgess i Maclean zaczęli kruszyć się pod ciężarem stresu podwójnego życia. W latach zimnej wojny był on bardziej dotkliwy, niż w czasach, gdy Wielka Brytania i ZSRR były wojennymi sojusznikami. Kiedy George Carey-Foster, szef załączkowej jeszcze sekcji bezpieczeństwa wewnętrznego Foreign Office, zobaczył po raz pierwszy Guya Burgessa w 1947 roku, był zaskoczony jego „rozkołtunionym i nie ogolonym wyglądem. Jechało on niego tak potężnie alkoholem, że zacząłem się rozpytywać, kim on jest i co robi”. Goronwy Rees pisał również, że Burgess stał się lekomanem:

Brał teraz stale środki uspokajające, żeby uciszyć skołatane nerwy, a zaraz potem stymulanty, żeby pozbyć się ospałości, a ponieważ wszystko w życiu robił z przesadą, zuł tabletki jedna po drugiej, cokolwiek mu się nawinęło pod rękę, tak jak dziecko, które wyjada landrynki, aż się nie skończy.

Z biegiem czasu Carey-Foster otrzymywał coraz więcej skarg na „rozwiązłe zachowanie” Guya Burgessa. Fred Warner, który pracował z nim w biurze Hectora McNeila, ministra stanu w Foreign Office, wspominał, jak pewnego dnia o świcie ewakuował Guya Burgessa z nocnego klubu w Soho, gdzie znalazł go nieprzytomnego na podłodze, z twarzą i głową unurzaną w krzepnącej krwi. Warner miał już dość wiecznych narzekań McNeila i pytał: „Co zrobić z tym Guyem?”⁷²

Od czasu do czasu budził się jednak stary Burgess, pełen szarmu intelektualista, jak w latach studiów na Cambridge. W końcu 1947 roku - prawdopodobnie, żeby go się pozbyć - McNeil zarekomendował Guya Burgessa parlamentarnemu podsekretarzowi w Foreign Office, Christopherowi Mayhew, który organizował Wydział Studiów Informacyjnych (IRD). Nowa placówka miała przeciwdziałać sowieckiej „wojnie psychologicznej”. Szukając dla niej doświadczonego personelu, Mayhew popełnił, jak sam potem przyznał, „kadylny błąd”. „Spotkałem się z Guyem Burgessem. Wykazał oszałamiającą wręcz znajomość komunistycznych metod wywrotowego działania, a więc z chęcią wziąłem go do mego wydziału”⁷³.

W nowej pracy Burgess wybrał się w rundę po brytyjskich ambasadach, zachwalając usługi i materiały IRD, które jednocześnie zdradzał wraz z planami swojej placówki prowadzącemu go od końca 1947 roku Modinowi. Podróży Guya Burgessa towarzyszył chór protestów i skarg na jego niedyplomatyczne zachowanie. Ambasad, które odwiedził, były tak zgorszone, że Mayhew nie miał innego wyjścia, jako wyrzucić go z IRD⁷⁴.

Wśród przyjaciół, którzy mu jeszcze pozostali, był David Footman, szef wywiadu politycznego SIS. Krótco po zerwaniu marszałka Tito z Moskwą w 1948 roku jeden z pracowników Footmana wpadł na pomysł sporządzenia listy pytań dotyczących działalności Kominformu i przekazania jej Tito za pośrednictwem brytyjskiego ambasadora w Belgradzie. „Wspaniała myśl” - orzekł Footman. - „Idź i pogadaj z Guyem”.

Burgess i oficer SIS przygotowali listę, która miała być wysłana do Belgradu. Otrzymana od Tito odpowiedź zaintrygowała moskiewską Centralę i musiała uradować Footmana⁷⁵.

Jesienią 1948 roku Burgess został przeniesiony do departamentu daleko-wschodniego. Pracował tam aż do oddelegowania go do Waszyngtonu, gdzie w sierpniu 1950 roku objął stanowisko drugiego sekretarza ambasady. Pełniąc tę funkcję, mógł informować Moskwę o szczegółach brytyjskiej polityki wobec utworzonej w 1949 roku Chińskiej Republiki Ludowej oraz wobec Korei, gdzie zbliżała się wielkimi krokami wojna 1950 roku. Burgess był wprawdzie urzędnikiem stosunkowo niskiego szczebla, ale miał regularny dostęp do ocen Połączonego Komitetu Wywiadowczego, ministerstwa wojny i mieszczącego się w Tokio naczelnego dowództwa sojuszniczego generała Douglasa MacArthura. W Moskwie czytano zapewne z dużą uwagą szczegółową analizę wywiadu wojskowego z kwietnia 1950 roku, dotyczącą „rosyjskiej pomocy dla sił zbrojnych komunistycznych Chin”. Na dwa miesiące przed wybuchem wojny w Korei ujawniała ona niemal wszystkie informacje, które zdołały na ten temat zdobyć wywiady zachodnie.

Burgess napisał przy tej okazji długą, odręczną notatkę ulubionym przez siebie jaskrawoniebieskim atramentem, zaskakująco porządnym i równym pismem⁷⁶.

Były to jednak ostatnie dni Guya Burgessa w Foreign Office. Podróż do Gibraltaru i Tangeru, w którą wysłano go jesienią 1949 roku przypieczętowała koniec jego kariery. Była to, jak pisał Goronwy Rees, „dzika odyseja niedyskrecji”. Burgess nie płacił rachunków, zdradzał tożsamość oficerów MI-5 i SIS w miejscach publicznych i pijany w sztok wyśpiewywał głośno w knajpach: „Młodzi chłopcy byli dzisiaj tani jeszcze tańsi niż wczoraj”. Po powrocie do Londynu Burgess dziwił się, że nie wylano go zaraz po przyjeździe⁷⁷.

W Centrali uznano, prawdopodobnie słusznie, że Burgess załamał się jesienią, gdyż nie wytrzymał pełnego napięcia oczekiwania na kolejne rezultaty Operacji Yenona. Philby został „wtajemniczony” w przebieg operacji we wrześniu 1949 roku, tuż przed oddelegowaniem do Waszyngtonu, gdzie objął stanowisko oficera łącznikowego SIS. Korzystając z okazji, natychmiast przekazał ostrzeżenie koledze. Wprawdzie zanim Burgess nie uciekł w 1951 roku, Operacja Yenona nie zdradziła żadnej obciążającej go poszlaki, to jednak jesienią 1949 roku miał on pełne prawo przypuszczać, że lada dzień zostanie zdemaskowany.

W równie fatalnym stanie psychicznym był Donald Maclean. W jego przypadku zdemaskowanie było dużo bardziej prawdopodobne. W trakcie „wtajemniczenia”, Philby szybko zdał sobie sprawę, że nie zidentyfikowany jeszcze agent sowiecki o kryptonimie Homer, o którym wspomiano w kilku odszyfrowanych depe szach, to na pewno Maclean⁷⁸.

W październiku 1948 roku Maclean wysłany został do Kairu jako radca kancelarii ambasady. Dla człowieka w wieku 35 lat był to początek drogi prowadzącej na szczyty hierarchii służby dyplomatycznej. Dlatego też wiadomość, że każdego dnia może zostać zdemaskowany, załamała go. W pracy był nadal profesjonalistą w każdym calu, ale po pracy pił bez żadnych ograniczeń. Stary przyjaciel i kompan od kieliszka, Philip Toynbee, widywał go w Kairze, „jak wpadał w szał i morderczy nastrój, kiedy, jak to się mówi, przepełnił się dzban tłumionej złości”. W lipcu 1950 roku obaj panowie, pijani w sztok, włamali się do mieszkania dwóch dziewcząt pracujących w ambasadzie USA. Zdemolowali im sypialnię, podarli bieliznę, a następnie zwrócili uwagę na łazienkę. Tam, wspominał Toynbee, „Donald uniósł nad głowę duże lustro i wyrznął nim o wannę. Ku mojemu zdumieniu i radości, wanna pękła na pół, a lustro zostało całe”.

Kilka dni później Maclean został odesłany do Londynu, gdzie Foreign Office wysłało go na letni urlop i zapłaciło za leczenie u psychiatry, który stwierdził wyczerpanie spowodowane przepracowaniem, kłopotami rodzinnymi i tłumioną pederastią. Jesienią Maclean powrócił w lepszym stanie do pracy w amerykańskiej sekcji Foreign Office. Tam, mimo pijackich orgii w klubie Gargoyle i podawaniu się w kompletnym zamroczeniu za „angielskiego Hissa”, w pracy był wyjątkowo skrupulatny i sprawny⁷⁹.

Materiały, które przekazywali Burgess i Maclean wywarły największy wpływ na politykę Moskwy tuż przed wybuchem wojny koreańskiej w czerwcu 1950 roku. Zastępca Macleana w sekcji amerykańskiej, Robert Cecil, uważał, że Kreml

musiał ocenić materiały dostarczane przez jego zwierzchnika za „bezcenne w doradzeniu Chińczykom i północnym Koreańczykom w sprawach strategii i stanowiska w negocjacjach”⁸¹.

Przekazując tajne dokumenty, Maclean i Burgess doprawiali je własnym antyamerykańskim „sosem”, zwiększając w ten sposób obawy Moskwy, że Amerykanie pragną eskalować lokalny konflikt koreański do wymiaru wojny światowej. Maclean nawet w Foreign Office otwarcie krytykował politykę amerykańską, określając ją w końcu 1950 roku jako „pełną lęków, upartą i niebezpieczną”. Wówczas też, po raz pierwszy w dyplomatycznej karierze pozwolił sobie na okazanie prywatnych sympatii w oficjalnej notatce służbowej. Odwołując się do trywialnej stalinowskiej analizy o nieodmiennie agresywnym charakterze amerykańskiego kapitału, stwierdził, że „jest pewna słuszność” w twierdzeniu, iż dla gospodarki amerykańskiej, nastawionej na produkcję militarną, otwarta wojna może być korzystniejsza, niż recesja będąca skutkiem demobilizacji⁸¹.

Takie stalinowskie nonsensy nie znajdowały wielu zwolenników w brytyjskich sferach rządowych, które w końcu 1950 roku poważnie niepokoiła polityka Stanów Zjednoczonych. W grudniu prezydent Truman udzielił nie przemyślanej odpowiedzi na pytanie o ewentualne użycie bomby atomowej w Korei, mówiąc: „Rozważania nad wykorzystaniem broni są zawsze funkcją posiadania tej broni”. Po tej niepotrzebnej wypowiedzi premier Atlee podążył pośpiesznie do Waszyngtonu, żeby omówić z prezydentem założenia wojennej strategii politycznej. Maclean miał w tym czasie możliwość dostarczyć Modinowi nie tylko raporty przygotowane dla premiera przed podróżą do Waszyngtonu, ale również sprawozdania z posiedzeń gabinetu, na których omawiano wyniki rozmów^{1*2}. Trafiły one do przekonania Stalina, któremu chorobliwie podejrzliwa natura nakazywała nie lekceważyć agresywnych planów imperialistów zachodnich. Pod koniec 1950 roku Stalin był już głęboko przekonany o bliskim początku trzeciej wojny światowej^{1B}.

Przyczyną wojny koreańskiej były przede wszystkim terytorialne ambicje Północnej Korei, a nie Związku Sowieckiego. Zachodnia nieznamość celów polityki sowieckiej oraz niezdolność angielsko-amerykańskiej społeczności wywiadowczej do umieszczenia choć jednego agenta w Moskwie, doprowadziła do nieuzasadnionych obaw, że wojna była częścią wielkiego planu sowieckiej ekspansji. Zimą 1950-1951 roku obawiano się powszechnie, że wojna w Korei może być preludium do sowieckiej ofensywy w Niemczech. Ministerstwo Wojny ostrzegało gabinet brytyjski w lutym 1951 roku: „Wojna możliwa w 1951 roku, prawdopodobna w 1952”^M. Realne, choć niepotrzebne, obawy Zachodu, przed sowieckim atakiem, po przekazaniu ich do Moskwy były niemal na pewno interpretowane przez Stalina jako przykrywką dla własnych agresywnych planów. Materiały wywiadowcze, które dostarczali Burgess i Maclean, podsycaly sowieckie podejrzania. Maclean z pewnością przekazał Modinowi, i to zapewne w ostrzejszych słowach, niepokój, jaki zawarł w notatce służbowej z marca 1951 roku, że amerykańskie „zianie ogniem na Dalekim Wschodzie może nas niepotrzebnie wpędzić w wojnę”⁵⁵. Moskwa musiała więc odetchnąć z ulgą w kwietniu, gdy prezydent Truman zdjął głównego rzecznika ataku na Chiny, generała Douglasa MacArthura, ze stanowiska

głównodowodzącego wojskami w Korei. Kiedy na Dalekim Wschodzie dymisjonowano MacArthura, dobiegała też końca szpiegowska kariera Donalda Macleana.

W ocenie I Zarządu Głównego, zdemaskowanie Macleana było największą szkodą wyrządzoną KGB przez Operację Yenona. Dekryptaż serii depe sz zawierających wzmianki o Macleanie i w rezultacie jego identyfikacja spowodowały raptowny koniec agenturalnej kariery najlepszej siatki szpiegowskiej w historii KGB - „Piątki z Cambridge”.

W końcu października 1949 roku Philby pożegłował do Waszyngtonu, gdzie został wysłany jako reprezentant SIS. Znajomość kuchni sowieckich operacji pozwoliła mu zorientować się szybciej niż innym, że agent o kryptonimie Homer, to Maclean. We wspomnieniach Philby podaje myląco, że tropienie Macleana trwało o półtora roku za długo, ponieważ brytyjski świat ek wywiadowczy nie mógł uwierzyć w obecność zdrajcy we własnych szeregach⁸⁸.

Rzeczywistość była nieco inna. Pierwsze wzmianki o „Homerze” były wyjątkowo ogólne. Nie można było nawet dociec na ich podstawie, czy „Homer” to Amerykanin, czy Brytyjczyk. Wstępna lista podejrzanych obejmowała, jak twierdził Harold Macmillan (były brytyjski minister spraw zagranicznych - *przy p. thum.*), kilka tysięcy osób. Praktycznie każdego, kto miał dostęp do tajnej korespondencji transatlantycznej⁸⁷. Kiedy Philby przybył do Waszyngtonu, zapewniono go, że „FBI przysłała nam całe rzyby papieru o ambasadzkich posługaczach i śledztwo w sprawie naszych pracowników fizycznych ciągnie się bez końca”⁸⁸.

Philby nie krył we wspomnieniach, że był „głęboko zaniepokojony” rezultatami operacji „Yenona”, ale po przybyciu do Waszyngtonu zorientował się, że Macleanowi nic jeszcze nie grozi. Oficer prowadzący powiedział mu, że decyzją Moskwy „Maclean pozostanie na stanowisku, jak długo się da”, ale przygotowano już plan ewakuacji, „zanim się go otoczy”⁸⁹.

Potrząsk zaczął zamykać się zimą 1950-1951 roku. Pod koniec 1950 roku lista podejrzanych skróciła się do 35 nazwisk. Na początku kwietnia 1951 roku już tylko do dziewięciu⁹⁰. Philby usiłował demonstracyjnie pomóc w polowaniu na „Homera” zwracając uwagę na złożone w 1940 roku zeznania Krywickiego, który po zdezerterowaniu z NKWD wspominał o sowieckim agencie w Foreign Office. Miał on pochodzić z dobrej rodziny, uczyć się w Eton i studiować w Oxfordzie (Maclean uczęszczał do innej znanej szkoły prywatnej i skończył Cambridge). W pamiętnikach Philby napisał, że oficer bezpieczeństwa ambasady w Waszyngtonie, Bobby Mackenzie, chciał się założyć, że „Homerem” jest Paul Gore-Booth, przyszły podsekretarz stanu w Foreign Office, który chodził do Eton i studiował w Oxfordzie. Ponieważ Gore-Booth był zarazem znanym znawcą historii starożytnej, kryptonim Homer pasował do niego jak ulał. Co więcej, rosyjska pisownia Gomier była podobna do nazwiska Gore⁹¹.

W połowie kwietnia 1951 roku dekryptaż kolejnych depe sz oczyścił całkowicie Gore-Bootha i rozwiązał zagadkę „Homera”. Ujawnił bowiem, że w 1944 roku

„Homer” spotykał się z oficerem prowadzącym w Nowym Jorku, dokąd jeździł dwa razy w tygodniu z Waszyngtonu, pod pretekstem odwiedzania żony będącej w ciąży. Tylko jeden podejrzany odpowiadał temu opisowi - Maclean.

Mimo zdemaskowania, Maclean miał jeszcze kilka tygodni na przygotowanie ucieczki. Trzeba było bowiem zdobyć dowody zdadne do przedstawienia w sądzie. Operacja Yenona była nadal otoczona największą tajemnicą i mowy nie było, żeby pochodzące z dekryptażu teksty można było pokazać sędziemu. MI-5 wziął więc Macleana pod obserwację.

Po konsultacji z oficerem prowadzącym, Philby postanowił wykorzystać Guya Burgessa do przekazania ostrzeżenia Macleanowi. Kiedy w czerwcu 1950 roku Burgess przybył do Waszyngtonu jako drugi sekretarz ambasady, było już wiadomo, że dano mu ostatnią szansę. Zaprzepaścił ją szybko. W kwietniu 1951 roku odesłano go ze wstydem do Londynu po serii eskapad (z pewnością nie planowanych), które wzbudziły kolektywne i całkiem nieukrywane niezadowolenie policji stanu Wirginia, departamentu stanu i brytyjskiego ambasadora.

W przeddzień odplynięcia liniowcem „Queen Mary” z Nowego Jorku Burgess spotkał się z Philbym na kolacji w chińskiej restauracji, gdzie dźwiękliwa muzyka Wschodu tłumiła wszelki podsłuch. Tam omówili plan ucieczki Macleana⁹³.

Wypełniając umowę z Philbym, Burgess zaraz po dopłynięciu 7 maja do Anglii spotkał się z oficerem prowadzącym „Pięciu Wspaniałych”, Jurijem Modinem, i przekazał mu najświeższe informacje i ustalenia. Modin był odpowiedzialny za realizację opracowanego planu ucieczki. W latach osiemdziesiątych, będąc kierownikiem Wydziału Pierwszego (wywiad polityczny) w Instytucie Andropowa KGB, Modin lubił opowiadać studentom, jak przygotował ewakuację Macleana. Słuchając tych opowieści, Gordijewski zauważył, że Modin nigdy nie wspominał o udziale aroganckiego i nie lubianego Nikołaja Rodina, ówczesnego rezydenta w Londynie⁹⁴.

Gdzieś w połowie kwietnia Maclean zauważył, że nie otrzymuje już na biurko tajnych materiałów. Zrozumiał, że jest pod obserwacją. Założył, zupełnie słusznie, że jego telefon jest na podsłuchu i nie odważył się kontaktować z Modinem. Na ratunek przybył mu jak z nieba Burgess. Natychmiast po powrocie do Wielkiej Brytanii i wizycie w Foreign Office, gdzie mu powiedziano, że wypada, aby złożył rezygnację, Burgess zdołał podrzucić ukradkiem Macleanowi liścik, w którym podawał termin i miejsce spotkania uruchamiającego procedurę ewakuacji^M.

Zaraz po przyjeździe do Londynu, Burgess otrzymał ekspresowy list lotniczy, w którym Philby, pisząc pozornie o samochodzie pozostawionym na parkingu ambasady w Waszyngtonie, ostrzegał w ostatnim zdaniu otwartym niemal tekstem: „Robi się tutaj bardzo gorąco”. Burgess poczuł, że nogi się pod nim uginają. Philby pisał później przepaszająco:

Był na krawędzi totalnego załamania nerwowego. Bliższy dna, niż ktokolwiek z nas przypuszczał. Jego kariera w Wielkiej Brytanii była skończona, dla KGB przestał być użyteczny. Wszyscy martwiliśmy się o Macleana i przez to nie zauważyliśmy, co dzieje się z Guyem Burgessem^{M\}

Jeden Modin pomyślał. Burgess tak bał się inwigilacji, że nie ryzykował spotkania z Modinem, ale poprosił Blunta, żeby przekazał jego obawy oficerowi prowadzącemu „Piątorkę”. Zaniepokojony stanem nerwów podopiecznego i bojąc się, że nie wytrzyma przesłuchania i sypnie, Modin nacisnął na Guya Burgessa, żeby uciekał razem z Macleanem^{v7}.

Historia wspólnej ucieczki Guya Burgessa, i Donalda Macleana została zamiatwana przez rozliczne bestsellery, pełne atrakcyjnych teorii spiskowych. Często na przykład twierdzono, że piątkowego ranka 25 maja minister spraw zagranicznych Herbert Morrison przewodniczył naradzie, na której postanowiono rozpocząć przesłuchanie Macleana w poniedziałek 28 maja. Powszechnie zakładano, że Burgess został o tym niemal natychmiast powiadomiony przez nie zidentyfikowanego agenta, popularnie zwanego Piątym Człowiekiem. Ostrzeżony Burgess miał jeszcze tego samego wieczora zorganizować ucieczkę z Macleanem. W rzeczywistości nie było żadnej narady 25 maja, ani żadnego ostrzeżenia „Piątego Człowieka”. Morrison podpisał polecenie przesłuchania Macleana na podstawie pisemnej notatki jego przełożonych, ale nie wyznaczył daty. Błędy i brak personelu były przyczyną, że MI-5 oraz Specjalny Wydział Scotland Yardu nie wzięły pod obserwację wiejskiego domu Macleana w Tatsfield, na pograniczu hrabstw Kent i Surrey, dzięki czemu Maclean mógł wyjechać nie zauważony^w. Gdyby jednak MI-5 udało się udaremnić ucieczkę, to i tak Maclean miał duże szanse pozostać na wolności, gdyż nie było dowodów pozwalających wytoczyć mu sprawę. Blokada wiadomości uzyskanych w drodze Operacji Yenona pozostawiała kontrwywiadowi tylko jedną drogę - liczyć na przyznanie się do winy podczas przesłuchania. Technika ta zadziała w przypadku Fuchsa. Maclean był jednak twardą sztuką i tak jak później Philby, mógł wziąć byka za rogi i przetrwać. Centrala i Modin woleli jednak nie ryzykować.

Kluczowe ostrzeżenie Maclean otrzymał od Philby'ego poprzez Modina i Guya Burgessa. Philby zawiadomił oficera prowadzącego w Waszyngtonie, że oficer łącznikowy MI-5 w Stanach Zjednoczonych Geoffrey Patterson został wezwany do Londynu, gdzie do środy 23 maja miał dowiedzieć dotychczasowe wyniki dochodzenia w sprawie „Homera”. Philby wyliczył, że przesłuchanie Macleana rozpocznie się w poniedziałek 28 maja. Modin natychmiast uruchomił ewakuację”. Bilety na prom do Francji zostały zakupione 24 maja. Wieczorem 25 maja, Burgess podjechał wynajętym samochodem pod duży wiktoriański dom Macleana w momencie, gdy zasiadał on do uroczystego obiadu przygotowanego przez żonę, dla uczczenia 38 urodzin. Melinda Maclean była wściekła, gdy Burgess, przedstawiając się jako Roger Styles z Foreign Office, oznajmił, że musi niezwłocznie *zabrać męża*. Maclean pobiegł na piętro ucałować na pożegnanie synów, wybełkotał jakieś mało wiarygodne tłumaczenie żonie i odjechał. Prowadząc na zmianę, Maclean i Burgess dojechali do portu w Southampton, gdzie zdążyli jeszcze *złapać* płynący do St Mała prom „Falaise”. We Francji lokalna rezydentura MGB/KI zaopatrzyła ich w fałszywe dokumenty, z którymi pojechali do Wiednia, a stamtąd do Moskwy^{x)}.

Wykładając trzydzieści lat później na Instytucie Andropowa, Jurij Modin wspominał, że organizując ucieczkę, zwracał uwagę na stress, w jakim znajdowali się w maju 1951 roku Burgess i Maclean. Porównywał ich z Bluntem, którego

zachowanie było zupełnie inne. Jednakże Krotow obserwował w 1945 roku u Blunta podobny stan stresu, jaki Modin widział u Guya Burgessa w 1951 roku. Sześć lat okazjonalnych kontaktów z MGB/KI, w połączeniu z akademickim szacunkiem i królewskim patronatem, doprowadziło jednak Blunta do normalnego stanu. Modin zauważył u niego pewne objawy załamania zaraz po ucieczce Guya Burgessa do Moskwy, ale podziwiał chłodny profesjonalizm, z jakim Blunt potrafił wziąć się w garść w krytycznym momencie. Zwierzał się później Gordijewskiemu, że miał „wielki honor” prowadzić Blunta¹⁰¹.

Kiedy Burgess i Maclean uciekli, Blunt cieszył się nadal pełnym zaufaniem byłych przyjaciół z MI-5. Kontrwywiad chciał uniknąć przedwczesnej wrzawy w prasie i nie chciał żądać przeprowadzenia rewizji w mieszkaniu Guya Burgessa zaraz po jego zniknięciu. Zwrócono się o pomoc do Blunta, a ten zgodził się poprosić Jacka Hewita, kochanka Guya Burgessa, o klucze do mieszkania. Hewit oddał klucze, ale zanim Blunt przekazał je MI-5, wybrał się na kilka godzin, zapewne za poradą Modina, do mieszkania kolegi usunąć z niego kompromitujące notatki i przedmioty. W chaotycznych zbiorach listów od kochanków i innych memorabili, poupychanych w szufladach i pudełkach po butach, znalazł kilka niebezpiecznych dokumentów, w tym list od Kima Philby'ego, ostrzegający, że robi się bardzo gorąco¹⁰².

Ostatni członek „Pięciu Wspaniałych”, John Cairncross, nie brał żadnego udziału w przygotowaniach ucieczki kolegów. Od zakończenia wojny pracował w wydziałach do spraw wojskowych (zaopatrzenia oraz osobowym) Ministerstwa Skarbu i nie utrzymywał żadnego kontaktu z pozostałą czwórką. Cairncross nadal zaskakiwał Krotowa i Modina ilością materiału dostarczanego podczas comiesięcznych spotkań¹⁰³. To prawdopodobnie on poinformował Krotowa o decyzji zbudowania brytyjskiej bomby atomowej. Miał też zapewne dostęp do danych o budżecie programu nuklearnego oraz do danych o innych nakładach na obronę. W 1947 roku Cairncross uczestniczył w pracach nad ustawą o materiałach radioaktywnych. Dwa lata później przewodniczył podkomisji zajmującej się finansowymi aspektami powoływania NATO i „problemami fundowania” paktu¹⁰⁴. Drażliwa osobowość utrudniała mu awansowanie. Dopiero w wieku 37 lat, w 1950 roku, doczekał się rangi naczelnika. Rok później, w maju 1951 roku, gapiostwo Blunta doprowadziło do raptownego końca jego kariery sowieckiego szpiega. „Sprzątając” w mieszkaniu Guya Burgessa, Blunt nie zauważył pliku nie podpisanych notatek, zawierających sprawozdania z poufnych narad rządowych tuż przed wybuchem i w pierwszych dniach II wojny światowej. Sir John Colville, jeden z urzędników wymienionych w sprawozdaniach, przypomniał sobie, że człowiekiem, który notował, był John Cairncross. MI-5 rozpoczęło inwigilację i zatrzymano Cairncrossa, jak czekał na umówionego w trybie alarmowym oficera prowadzącego. Modin nie stawiał się jednak na spotkanie.

Podczas przesłuchania Cairncross przyznał się do przekazania Rosjanom znalezionych przez MI-5 poufnych notatek, ale nie do regularnego szpiegostwa. Ponieważ innych dowodów przeciwko niemu nie znaleziono, pozostał na wolności. Zrezygnował z pracy w Ministerstwie Skarbu, przeniósł się na kilka lat do Ameryki

Północnej, a potem podjął pracę w rzymskiej siedzibie Organizacji Wyżywienia i Rolnictwa Narodów Zjednoczonych - FAO.

Cairncross przyznał się w końcu do wszystkiego podczas drugiego przesłuchania w 1964 roku. Jego kariera agenta sowieckiego wywiadu skończyła się jednak definitywnie trzynaście lat wcześniej, kiedy Blunt przegapił kilka zapisanych kartek papieru w mieszkaniu Guya Burgessa¹³⁵.

Sam Blunt, po publicznym zdemaskowaniu w 1979 roku, przyznał, że Modin „naciskał” na niego w 1951 roku, żeby tak jak Maclean i Burgessa uciekł do Moskwy¹⁰⁶. Blunt nie zidentyfikował Modina, ale wyjaśnił, że odmówił ewakuacji. Widocznie nie uśmiechała mu się zamiana akademickiego otoczenia prestiżowego Instytutu Courtauld na szary socrealizm stalinowskiej Rosji. MI-5 wydusiła z Blunta zeznania dopiero po 13 latach, w 1964 roku. Nawet wówczas nie można mu było jednak niczego udowodnić i trzeba było z nim dobić targu - informacje w zamian za bezkarność.

Blunt pozostał w cieniu, ale Philby nie. Podejrzanie padło na niego natychmiast po ucieczce Donalda Macleana i Guya Burgessa. Wprawdzie w Londynie i w Waszyngtonie miał nadal wielu przyjaciół, ale jego bliskie kontakty z Guyem Burgessem wydały się niektórym warte sprawdzenia. W trakcie pobytu na placówce w Waszyngtonie Burgess domagał się, żeby pozwolono mu mieszkać razem z Ki-mem Philbym i jego żoną. To zaskakujące rozwiązanie Philby uznał za niewygodne, ale w końcu do przyjęcia. Ich *przyjaźń* nie była dla nikogo tajemnicą, a więc dystansowanie się nie zwiększało bezpieczeństwa. Philby miał również nadzieję, że mając kolegę na oku w tym samym mieszkaniu, będzie mógł hamować jego „osobiste wyskoki o spektakularnym wymiarze”. Kiedy cała seria takich „osobistych wyskoków” spowodowała karne odesłanie Guya Burgessa do Anglii, Philby nie podejrzewał, że czmychnie on razem z Macleanem do Moskwy. O ucieczce tej Philby dowiedział się od oficera łącznikowego MI-5 w Waszyngtonie, Geoffreya Pattersona:

Był cały poszarzały. „Kim” - wyszeptał - „ptaszek wyfrunął”. Staralem się wyglądać na przerażonego. „Co za ptaszek? Chyba nie Maclean?” - zapytałem. - „Tak” - odparł. - „Ale to nie wszystkof...]. Guy Burgess uciekł razem z nim”. Tym razem moja konsternacja nie była udawana.

Jeszcze tego samego dnia Philby pojechał za miasto, w głąb stanu Wirginia, i zakopał w lesie dostarczony przez Centralę sprzęt fotograficzny, służący do kopiowania tajnych dokumentów. Był to jeden z elementów procedury alarmowej, którą Philby wielokrotnie przerabiał w pamięci w dniu przyjazdu do Waszyngtonu. Centrala opracowała też dla niego plan ewakuacji, ale Philby przemyślał go wieczorem i postanowił pozostać. Zamierzał wziąć byka za rogi¹⁰⁷.

Do spodziewanej konfrontacji nie doszło jednak w Waszyngtonie. Szef CIA, generał Walter Bedell Smith, zawiadomił SIS, że Philby nie może pozostać dłużej oficerem łącznikowym. Odwołano go więc do Londynu. W obu stolicach miał jednak nadal wielu wpływowych przyjaciół wciąż wierzących w jego niewinność.

Był wśród nich James Jesus Angleton, szef kontrwywiadu CIA, który po latach utrzymywał, że tak jak Bedell Smith', od razu przejrzał, kim jest Philby. W rzeczywistości jeszcze rok po odwołaniu Philby'ego, jak relacjonował James MacCar-gar z CIA, Angleton zwierzał się mu: „Nadal myślę, że pewnego dnia Kim będzie szefem SIS”^{10H}. Kiedy Angleton pojął wreszcie, że Philby zdradził, rozczarowanie było głębokie i bolesne.

Najbardziej trwałą szkodą, jaką „Pięciu Wspaniałych” wyrządziło angielsko-amerykańskiej wspólnocie wywiadowczej, było zapędzenie Angletona z CIA, Petera Wrighta z MI-5 oraz innych oficerów kontrwywiadu po obu stronach Atlantyku na „pustynię luster”, gdzie bezskutecznie ścigali mirażę rozrastającej się wciąż wielopiętrowo, wyimaginowanej sowieckiej dezinformacji.

Po powrocie z Waszyngtonu Philby zrezygnował oficjalnie z pracy w SIS. Na pożegnanie otrzymał „złoty uścisk dłoni” w postaci 4000 funtów odprawy. Dwa tysiące wypłacono mu na rękę, a resztę miał dostać w ratach w ciągu trzech lat. Decyzja nie wypłacania całej sumy od razu, jak słusznie domyślił się Philby, wynikała z przekonania zwierzchników, że „uda się wsadzić mnie w ciągu trzech lat za kraty” i zaoszczędzić wydatków SIS.

W grudniu 1951 roku Philby wezwany został na „prawne przesłuchanie” do siedziby MI-5 przy Curzon Street, w dzielnicy Mayfair. Stało się ono nieformalną rozprawą, którą Philby opisał we wspomnieniach w zupełnie fałszywy sposób ^{10V}. Zgodnie ze świadectwem jednego z oficerów MI-5: „Wśród obecnych na przesłuchaniu nie znalazł się nikt, kto po jego zakończeniu nie byłby przekonany o winie Kima Philbyego”^{10W}. Sam Philby starał się po ucieczce do Moskwy stworzyć wrażenie, że wielu jego byłych kolegów z SIS uważała go nadal za niewinnego. Nie była to prawda. Nie został aresztowany tylko dlatego, że uczestnicy „prawnego przesłuchania” doszli do wniosku, że nigdy nie uda się zebrać dowodów mogących doprowadzić do skazania przez sąd. Została jednak grupa wyjątkowo lojalnych przyjaciół w SIS, których Philby potrafił przekonać, iż padł ofiarą polowania na czarownice w stylu senatora MacCarthyego ^{10X}.

* * *

Dalszy ciąg szpiegowskiej kariery Kima Philbyego, aż do jego ucieczki z Bejrutu do Moskwy w 1963 roku, pozbawiony był w zasadzie wszelkich emocji. Wielkie dni „Pięciu Wspaniałych” zakończyły się w 1951 roku, wraz z ewakuacją Guya Burgessa i Donalda Macleana, zdemaskowaniem Johna Cairncrossa i odejściem Kima Philbyego z SIS. Kiedy „Piatiorka” rozpoczynała karierę w latach trzydziestych, moskiewska Centrala werbowała agentów z pogranicza wpływów zachodnich partii komunistycznych i Międzynarodówki Komunistycznej. Nowe pokolenie agentów penetracyjnych z czasów zimnej wojny zostało zwerbowane w odmiennych środowiskach. Powojenne kłopoty polityczne spowodowane ogłoszonymi publicznie rewelacjami Igora Guzenki, Elizabeth Bentley, Whittakera Chambersa oraz pomniejszych agentów, którzy ujawnili stopień powiązania międzynarodowego ruchu komunistycznego z sowieckim wywiadem, zmusiły Centralę do wydania rezyden-

turom zakazu werbowania agentów spośród członków partii komunistycznych. Zadeklarowanym oficjalnie komunistom zlecenia wywiadowcze można było powierzać tylko w wyjątkowych przypadkach ¹².

Kiedy przygasał blask „Pięciu Wspaniałych”, kariera innego agenta, zwerbowanego w latach trzydziestych w Cambridge, osiągała właśnie szczyt. Alistair Watson, były sekretarz klubu Apostołów, który nawrócił Blunta na marksizm, był zapewne jednym z pierwszych członków „piątki” zorganizowanej na uniwersytecie przez Guya Burgessa. W czasie sześciu lat studiów podyplomowych w Kolegium Królewskim (1933-1939), agenturalna działalność Watsona nie wykraczała poza wskazywanie utalentowanych młodych ludzi, wartych zwerbowania. Jednakże po wybuchu wojny, Watson został tymczasowo zmobilizowany, przeszedł do Admiralicji, gdzie skierowano go do prac nad radarem i konstrukcjami nowych broni. Jego przydatność dla sowieckiego wywiadu wzrosła niepomniernie po wojnie, gdy w 1953 roku został naczelnikiem w laboratoriach badawczych Admiralicji w Teddington. Nadzorował tam interesujące niebywale dla MGB tajne badania nad wykrywaniem sowieckich okrętów podwodnych przy pomocy dźwięków o niskiej częstotliwości. Przez dwa lata dzielił mieszkanie z bratem Petera Wrighta z MI-5 (późniejszego autora *Łowcy szpiegów - przyp. tłum.*), który poczuł do Watsona głęboką niechęć, zanim jeszcze MI-5 zajęło się nim z urzędu: „Był wysoki, chudy, ze szczupłą kozią twarzą w szpic i dziwacznym, afektowanym sposobie chodzenia z palców”. Inni znajomi Watsona byli mu bardziej przychylni i uważali go raczej za interesującego, choć ekscentrycznego gawędziarza. Nawet po siedemdziesiątce potrafił powitać radośnie starych przyjaciół i „w szybkim tempie uraczyć ich projektem z dziedziny geometrii czterowymiarowej, rozważaniami na strukturą *Raju utraczonego* oraz minitraktatem na temat języków Egiptu”. Będąc kierownikiem Sekcji Podwodnego Wykrywania w laboratoriach badawczych Admiralicji, Watson miał, zdaniem Wrighta, „najbardziej tajną i ważną pracę w całym świecie badań obronnych”. KGB podzielało tę opinię. W latach czterdziestych i pięćdziesiątych Watsona prowadziła ta sama grupa doborowych oficerów, co „Pięciu Wspaniałych”: Górski, Krotow i Modin. Kiedy Modin przebywał w Moskwie w latach 1953-1955, Watson zniechęcił się do jego następcy Siergieja Aleksandrowicza Kondraszewa (awansował później na zastępcę szefa I Zarządu Głównego). Watson skarżył się w rozmowie z Peterem Wrightem, że Kondraszew jest „zbyt burżuazyjnyf...] chodzi we flanelowych spodniach, granatowej marynarce i prowadzi pudła na smyczy”. Kolejnym oficerem prowadzącym Watsona był Rodin, a po nim zapewne znów Modin i wreszcie Nikołaj Prokofiewicz Karpekow, który od 1958 do 1963 roku był głównym ekspertem wywiadu naukowego i technicznego w londyńskiej rezydenturze. Po przeprowadzonym przez MI-5 dochodzeniu, Watson został w 1967 roku przeniesiony do pracy w Instytucie Oceanografii, gdzie nie miał już dostępu do żadnych tajemnic ¹³.

Opracowana w 1980 roku tajna historia I Zarządu Głównego KGB wymienia wśród powojennych sukcesów regularne uzyskiwanie coraz większych ilości naukowych i technicznych materiałów wywiadowczych z terenu Wielkiej Brytanii. Obok dotarczonych przez Watsona informacji o systemach wykrywania okrętów

podwodnych, londyńska rezydentura zdobywała również dane z różnych dziedzin badań nad wykorzystaniem energii jądrowej, dane o technologiach wojskowych oraz systemach nawigacyjnych. Do najbardziej aktywnych oficerów wywiadu naukowo-technicznego w latach pięćdziesiątych należał Leonid Siergiejewicz Zajcew, który pracował wówczas w sekcji wywiadu politycznego. Później został szefem nowego Zarządu T, specjalizującego się w wywiadzie naukowym, który w latach sześćdziesiątych zaczął nabierać coraz większego znaczenia⁴.

W początkach lat pięćdziesiątych Centrala odniosła nowy sukces w penetracji społeczności brytyjskiego wywiadu. Zaledwie kilka miesięcy po odejściu Kima Philbyego w czerwcu 1951 roku, MGB zaczęło werbunek nowego oficera SIS, 29-letniego George'a Blakea. Blake, którego prawdziwe nazwisko brzmiało Behar, urodził się w Rotterdamie. Jego ojcem był Żyd z Kairu, który drogą naturalizacji uzyskał obywatelstwo brytyjskie, a matką obywatelka holenderska. Nadano mu imię George, na cześć króla Jerzego V. Podczas II wojny światowej Blake walczył początkowo w podziemiu holenderskim, a potem służył w Royal Navy, gdzie jako oficer wywiadu morskiego dotrwał do kapitulacji III Rzeszy. Lata 1947-1948 spędził w kolegium Downing w Cambridge, ucząc się rosyjskiego, a następnie został przyjęty do SIS. Sprawdzając nowego kandydata, SIS przeoczyła jednak, że wielki wpływ na Blake'a miał jego kuzyn Henri Curiel, wpływowy członek Komunistycznej Partii Egiptu, z którym Blake spotykał się wielokrotnie, będąc kilkunastoletnim chłopcem. W 1949 roku Blake wysłany został przez SIS do Korei Południowej, gdzie pracował pod osłoną immunitetu dyplomatycznego wicekonsula w Seulu. Rok później, krótko po rozpoczęciu działań wojennych, został internowany przez północnokoreańskie oddziały inwazyjne⁵.

Szansę zwerbowania Blake'a moskiewska Centrala zawdzięcza Chińczykom, których „ochotnicze” siły walczyły po stronie Korei Północnej.

Zaraz po utworzeniu Chińskiej Republiki Ludowej w październiku 1949 roku, MGB zaproponowało Pekinowi wysłanie dużej grupy doradców do Chin i zaprosiło do Moskwy na szkolenie oficerów wywiadu chińskiego. Mao Tse-tung przyjął obie propozycje. Chińczycy zastrzeżli jednak już na samym początku, że w przeciwieństwie do wschodnioeuropejskich „demokracji ludowych” nie podporządkują swych służb wywiadowczych MGB. Chcieli uczyć się radzieckich technik i metod, ale odrzucili instrukcje MGB jako nieodpowiednie dla warunków chińskich. Odmienne, niż w krajach Europy Wschodniej, oficerowie MGB nie mieli też prawa uczestniczyć w operacjach prowadzonych przez chiński wywiad. Mieli natomiast dostęp do większości materiałów o amerykańskich technologiach militarnych, zdobytych podczas działań w Korei. Chiński wywiad zezwolił też MGB na utworzenie na terytorium Chin bazy, w której Rosjanie mogli trenować etnicznych Chińczyków do nielegalnej pracy przeciwko „głównemu przeciwnikowi” i innym mocarstwom zachodnim. MGB miało również nieograniczony dostęp do jeńców wojennych trzymany w obozach chińskich i koreańskich. Jednym z nich był George Blake⁶.

Werbunek Blake'a rozpoczął się, prawdopodobnie, jesienią 1951 roku. Grigorij Kuźmicz, pierwszy oficer MGB, który go przesłuchiwał, stwierdził, że Blake szybko przyznał się do rozczarowania polityką Zachodu w ogólności, a angielsko-

-amerykańską interwencją w Korei w szczególności. Początkowo jednak nie zdradzał tajemnic SIS. Zanim jednak został wraz innymi jeńcami zwolniony z obozu wiosną 1953 roku, był już sowieckim agentem pełną gębą. Do końca lat pięćdziesiątych miał zdradzać Rosjanom agentów i tajne operacje SIS z równą ochotą, co Kim Philby, chociaż nie tak skutecznie¹¹.

* *

W początkowych latach zimnej wojny wywiad sowiecki odnosił duże sukcesy w penetracji większości państw kontynentalnej Europy. W samej Centrali największą wagę przywiązywano do penetracji agenturalnej Francji i Niemiec Zachodnich. Penetrację biurokracji francuskiej ułatwiał fakt, że Francuska Partia Komunistyczna cieszyła się zaraz po wojnie rekordową popularnością i przez ponad dziesięć lat zdobywała w wyborach około jednej czwartej głosów. Ponadto aż do 1947 roku w kolejnych rządach koalicyjnych zasiadali komuniści. Jewdokia i Władimir Pietrowowie opowiadali po dezercji z sowieckiego wywiadu w 1954 roku, że MGB i KI „uważały działalność wywiadowczą we Francji za wyjątkowo łatwą[...]. Francuska sekcja operacyjna KI była dosłownie zasłana papierami wyglądającymi jak fotostatowe kopie oryginalnych francuskich dokumentów oficjalnych”¹²*

Paryskim rezydentem MGB/KI w Paryżu w latach 1947-1949 był Iwan Iwanowicz Agajanc (alias Awałow), Ormianin pod czterdziestkę, który mówił płynnie po francusku, angielsku i persku. Jewdokia Pietrowa zapamiętała go jako najsympatyczniejszego z byłych kolegów: „czarujący, bardzo kulturalny, kurtuazyjny, miły[...] inteligentny i sprawny oficer wywiadu”. Sukcesy Agajanca w Paryżu zostały nagrodzone awansem w 1949 roku na szefa II Zarządu KI, który obejmował swym zasięgiem całą Europę, z wyjątkiem Wielkiej Brytanii.

Następcą Agajanca na stanowisku rezydenta w Paryżu w latach 1950-1954 był Aleksiej Aleksiejewicz Krochin, który wyraźnie cieszył się pobytem we Francji. Zdaniem Pietrowów, „był zawsze uśmiechnięty, tłuściutki i zadowolony z życia”. Krochin wrócił po raz drugi do Paryża w latach 1966-1972, co jest widomym znakiem, że jego pierwsza kadencja rezydenta uwieńczona była sukcesami¹³.

Jak się wydaje, nigdy nie ujęto, a przynajmniej nie ujawniono publicznie francuskich agentów penetracyjnych, którzy dostarczyli wiele, jeśli nie większość oficjalnych dokumentów, które Pietrowowie widzieli rozrzucone w Centrali w czasach rezydentury Agajanca i Krochina¹⁴. Najważniejszym szpiegiem okresu zimnej wojny, który został we Francji skazany, był Georges Paques. Ujęto go dopiero po dwudziestu latach nieprzerwanej pracy dla Rosjan. Paques, po świetnie zapowiadającej się akademickiej karierze znawcy języka włoskiego, został zwerbowany przez oficera NKGB Aleksandra Guzowskiego, w 1943 roku w Algierze, gdzie pracował jako szef działu politycznego rozgłośni radiowej rządu tymczasowego generała de Gaulle'a. W powojennych latach IV Republiki Paques pracował jako szef gabinetu lub doradca wielu ministrów, a prowadził go nadal Guzowski, który został wysłany w ślad za cennym agentem do Paryża. Podobnie jak wielu innych agentów sowieckich okresu zimnej wojny Paques pracował dla Moskwy, kierując

się chęcią dowartościowania, a nie przekonaniem ideologicznymi, które inspirowały „Pięciu Wspaniałych” oraz innych agentów starszego pokolenia. Paques chciał odgrywać wielką zakulisową rolę w kształtowaniu stosunków międzynarodowych i na swój sposób przywrócić równowagę sił między ZSRR a zbyt potężnymi, jak sądził, Stanami Zjednoczonymi. Oficerowie prowadzący grali na tej słabości, podsycając jego miłość własną zapewnieniami, że na własne oczy widzieli kierowane do niego listy gratulacyjne Stalina (a później Chruszczowa). Najbardziej produktywny okres dwudziestoletniej działalności Paquesa przypadł po powrocie generała de Gaule’a do władzy w 1958 roku, kiedy otrzymał dostęp do najwyższych tajemnic wojskowych¹²¹.

Podział Niemiec oraz napływ uchodźców ze Wschodu uczyniły powstałą w 1949 roku Republikę Federalną Niemiec terenem łatwiejszym do penetracji niż inne kraje Europy Zachodniej. Pierwszym celem wyznaczonym przez moskiewską Centralę był półoficjalny niemiecki wywiad zagraniczny, zwany Organizacją Gehlena. W 1946 Gehlen Org została dołączona oficjalnie do Kancelarii Federalnej jako Bundesnachrichtendienst - BND. Penetracja BND rozpoczęła się w 1949 roku, wraz ze zwerbowaniem przez wschodnioniemiecki ośrodek MGB w Karlshorst bezrobotnego, byłego kapitana SS Hansa Clemensa. W 1951 roku Clemens dostał się do Gehlen Org i wciągnął byłego kolegę z SS, Heinza Felfe, którego wcześniej zwerbował do MGB. Dzięki aktywnej pomocy ośrodka Karlshorst Felfe szybko zyskał reputację najlepszego agenta zimnej wojny. W 1953 roku zaskoczył kolegów z Gehlen Org oświadczając, że założył siatkę szpiegowską w Moskwie, którą kieruje pułkownik Armii Czerwonej. Większość przekazywanych przez tę siatkę materiałów była fabrykowaną przez Centralę mieszaniną faktów i fikcji, ale uważano je po drugiej stronie Łaby za wiadomości warte przekazywania rezydującemu w Bonn kanclerzowi Republiki Federalnej Konradowi Adenauerowi. Karlshorst uwiarygadniała Felfe, przekazując mu stenogramy z posiedzeń rządu NRD oraz udzielając wskazówek, które doprowadziły do ujęcia niepotrzebnych już MGB agentów niemieckich.

Felfe osiągnął szczyt kariery mniej więcej w tym samym czasie, co Georges Paques. W 1958 roku uważano go za niemieckiego Kima Philbyego, gdyż tak jak Philby w 1944 roku, został szefem antysowieckiej komórki kontrwywiadu. Motywy, którymi kierował się Felfe, były jednak bliższe francuskiemu agentowi, niż brytyjskiemu. Felfe wmówił sobie, że jest szpiegiem-profesjonalistą najwyższej klasy, uważanym powszechnie za wschodzącą gwiazdę BND, a jednocześnie zdolnym oszukiwać to samo BND. Podwójna gra wbijała go w dumę, którą w Karlshorst troskliwie podsycano, stwarzając wrażenie, że jego osiągnięcia przewyższają sukcesy legendarnego Richarda Sorgego. „Chciałem, żeby Rosjanie uważali mnie za najlepszego” - wyznał kiedyś Felfe¹²².

* * *

W czasach zimnej wojny, podobnie jak w latach wcześniejszych, charakterystyczną cechą sowieckiego wywiadu było prowadzenie szeroko zakrojonych operacji

przeciwko wymaginowanym wrogom. Kopia polowań na rzeczywistych, a jeszcze częściej iluzorycznych trockistów lat trzydziestych, była w szczycie zimnej wojny gonitwa za zupełnie wydumanymi konspiratorami spod znaku titoizmu i syjonizmu. Śladem Stalina, Beria i Abakumow interpretowali zerwanie Josipa Broz Tito z Moskwą w 1948 roku jako fragment znacznie szerszego spisku imperialistów, którego celem było rozbicie sowieckiego bloku. Protegowany Stalina, Żdanow, powiedział w lipcu, na posiedzeniu Kominformu, że MGB ma dowody współpracy Tito z agencjami wywiadowczymi krajów imperialistycznych w celu obalenia ustroju demokracji ludowej. Zarzut współpracy z wywiadami zachodnimi postawiono częściowo po to, aby zdyskredytować Tito, a częściowo był to wytwór paranoi Stalina, która udzieliła się również Centrali. Obie strony karmiły się nawzajem swoimi lękami, które spłotyły się w węzeł nie do rozsupłania.

Najgroźniejszym, wymaginowanym superszpiegiem Zachodu, który kierował spiskiem imperialistów i titoistów, okazał się wytropiony przez MGB/KI w Europie Wschodniej Noel Haviland Field, ekscentryczny Amerykanin pełen dobrych intencji. Były dyplomata i działacz charytatywny zdemaskowany został w 1949 roku przez moskiewską Centralę jako „agent amerykańskiej organizacji wywiadowczej, który wprowadzał jej szpiegów na najwyższe stanowiska w partiach komunistycznych w celu obalenia systemu socjalistycznego oraz przysłużenia się imperialistom i Tito”

¹²³

W rzeczywistości Field był romantycznym marzycielem komunistycznym, którego bezgraniczna naiwność wzbudziła podejrzenia moskiewskich twórców teorii spiskowych. NKWD zwerbowało Fielda w 1934 roku, kiedy pracował w Departamencie Stanu. Nie był on jednak agentem takim jak inni. Przekazywał informacje, ale odmawiał dostarczenia dokumentów. W 1936 roku przeniósł się z Waszyngtonu do sekretariatu rozbrojeniowego Ligi Narodów w Genewie, przekonany, że „jako urzędnik międzynarodowy nie będzie miał nikogo do zdradzenia, jeśli będzie działał na boku jako sowiecki agent”. Tak przynajmniej twierdzi Flora Lewis w jego biografii.

Współpracę Fielda z NKWD pech prześladował od samego początku. Jego pierwszym oficerem prowadzącym w Genewie był Ignac Porecki (alias Ludwig, alias Reiss), który zdezerterował, a potem został zastrzelony przez NKWD. Następnym kontaktem był Walter Krywicki, który zdezerterował rok później niż Porecki i został okrzyknięty w Moskwie trockistą. Jesienią 1937 roku Field pojechał z żoną do Moskwy, chcąc nawiązać zerwane kontakty z NKWD. Tam, w hotelowym apartamencie, pojawili się niespodziewanie jego prowadzący z czasów waszyngtońskich - Paul i Hede Massing. Rozczarowani do komunizmu zatelefonowali do NKWD, żądając wydania paszportów i zgody na wyjazd za granicę, bo jak nie, to pójdą z państwem Field szukać pomocy w ambasadzie USA. Po takiej aferze NKWD nie bardzo miało chęć na dalszą współpracę z Fieldem¹²⁴.

Niespodziewane przypadki nie zachwiały romantycznej, neostalinowskiej wiary Fielda. „Stalin wie, co robi” - tłumaczył przyjaciółom. On sam skoncentrował się na działalności charytatywnej. W czasie wojny organizował wsparcie z ramienia Unitariańskiej Komisji Pomocy - USC. Najpierw we Francji, a od 1942 roku

w Genewie, aż został europejskim dyrektorem USC. W Szwajcarii udzielał pomocy wielu komunistom zbiegłym z Niemiec i Węgier, ale wzbudził nowe podejrzenia NKWD spotkaniami z szefem OSS w Szwajcarii Allenem Dullesem. Przyszły szef CIA (1953-1961) był kolegą z czasów wspólnej pracy w Departamencie Stanu, a Field proponował mu utworzenie antyhitlerowskiego podziemia w III Rzeszy w oparciu o resztki niemieckich komunistów. Dulles zapalił się do projektu, ale napotkał na sprzeciw kierownictwa OSS w Waszyngtonie¹²⁵.

W 1947 roku powtarzające się skargi na prokomunistyczne sympatie Fielda oraz burzliwą aktywność pozamałżeńską zmusiły kierownictwo Unitarian do wyrzucenia go z USC. Nie zmieniło to stanowiska Centrali, która nadal była nieufna. Tym bardziej że Field wybrał się w podróż po krajach Europy Wschodniej, usiłując zrobić karierę jako dziennikarz lub naukowiec. W Moskwie podejrzewano, że oba te zawody są po prostu kamuflażem działalności agenturalnej. W paranoidalnej atmosferze, po zerwaniu między Tito a Stalinem, podejrzenia te urastały do pewności. Field utrzymywał bowiem w czasie wojny bliskie kontakty z komunistami jugosłowiańskimi, przebywającym w Szwajcarii, i namawiał Allena Dullesa do opowiedzenia się po stronie partyzantów Tito. W latach 1944-1945 pomagał węgierskim komunistom oraz emigrantom innych przekonań powrócić na Węgry, wysyłając ich, z pomocą OSS, przez Jugosławię, w jugosłowiańskich mundurach¹²⁶. W 1948 roku wiedeńska rezydentura KI zdobyła kopię listu napisanego przez Fielda do Dullesa pod koniec wojny. Nie było w nim niczego, co pachniałoby pracą wywiadowczą, ale twórcy teorii spiskowych w Centrali odkryli w nim nieistniejące oznaczenia kodowe i szyfrowane informacje szpiegowskie¹²⁷.

Mając takie „dowody” w rękę, pozostało tylko *znaleźć* współpracowników agenta Fielda w Europie Wschodniej. Latem 1948 roku pierwszy sekretarz Węgierskiej Partii Komunistycznej Matyas Rakosi wezwany został do Moskwy, gdzie mu powiedziano, że głównym podejrzanym jest Laszlo Rajk, minister spraw wewnętrznych i najpopularniejszy polityk w kierownictwie partii¹²⁸. Nawet w stalinowskiej wersji „spisku Rajka” przyznano z niejakim smutkiem, że miał on „olbrzymi urok fizyczny”. „Podobał się kobietom, a mężczyzn pociągała siła jego osobowości”¹²⁹.

Lojalny stalinista, Rajk był jedynym członkiem pięcioosobowego, wąskiego kierownictwa partii, który nie spędził lat wojny w Moskwie pod opieką NKWD. Walczył w hiszpańskiej wojnie domowej i po klęsce republikanów spędził trzy lata we francuskim obozie dla internowanych. W 1941 roku udało mu się powrócić na Węgry, gdzie został sekretarzem podziemnego Komitetu Centralnego oraz jednym z przywódców komunistycznego ruchu oporu. Aresztowany przez gestapo w listopadzie 1944 roku, spędził ostatnie pół roku wojny w niemieckim obozie koncentracyjnym. Do Budapesztu wrócił w maju 1945 roku.

Na swoje nieszczęście Rajk miał wojenny dług wdzięczności wobec Fielda. Spotkali się w czasie wojny domowej w Hiszpanii, a potem Field wydobył Rajka z francuskiego obozu i pomógł mu przedostać się na Węgry¹³⁰. Dla chorych umysłów w moskiewskiej Centrali był to koronny dowód spisku, którego celem była infiltracja agenta penetracyjnego Rajka do kierownictwa Komunistycznej Partii Węgier. Los Rajka przypieczętowały jednak powiązania z Jugosławią. Przed

poróżnieniem się Tito z Moskwą, Rajk zdążył nawiązać, jak wspominał Djilas, „wyjątkowo silne” więzy przyjaźni z ministrem spraw wewnętrznych Jugosławii, Rankoviciem¹³¹.

Kiedy Rakosi powrócił z moskiewskiego instruktażu latem 1948 roku, zwołał całe wąskie kierownictwo, z wyjątkiem Rajka, i przedstawił współtowarzyszom zebrane przez Centralę „dowody”, że Rajk pracuje dla amerykańskiego wywiadu. Wezwany na spotkanie Janos Kadar (w latach 1956-1988 pierwszy sekretarz partii) został poinformowany, że ze względu na wagę zarzutów stawianych Rajkowi, „nawet jeśli nie można ich do końca udowodnić”, nie może on dłużej pełnić funkcji ministra spraw wewnętrznych, któremu podlega tajna policja AVO. Tak więc Kadar przejmie resort spraw wewnętrznych, zaś Rajk obejmie, tymczasowo, tekę ministra spraw zagranicznych¹³². Wewnątrz AVO powołano ściśle zakonspirowaną sekcję, kierowaną przez szefa tajnej policji Gabora Petera oraz jego dwóch najbliższych współpracowników, pułkowników: Erno Szucsą i Gyulę Decsi. Miała ona przygotować sprawę przeciwko Rajkowi oraz pozostałym wymyślnym spiskowcom.

Inicjatywę w sprawie Rajka przejęło jednak MGB. Generał Fiodor Bielkin, zwierzchnik sowieckich „doradców” w południowo-wschodniej Europie, wysłał do Budapesztu dwóch generałów MGB, Lichaczowa i Makarowa, którzy mieli nadzorować dochodzenie, aresztowania oraz proces pokazowy. Zespół doradców MGB rozrósł się wkrótce do około 40 osób.

W maju 1949 roku, na prośbę AVO, Noel Haviland Field został zwabiony do Pragi ofertą otrzymania stanowiska wykładowcy na miejscowym uniwersytecie. Szef czechosłowackiego StB, Jindřich Yesely, traktował początkowo sceptycznie teorię o spisku kierowanym przez Fielda i opierał się naciskom AVO, które domagało się jego aresztowania. Wówczas interweniował osobiście generał Bielkin. Yesely twierdził, że sam prezydent Gottwald powiedział mu: „Jeśli sprawę popiera generał Bielkin[...] to udzielcie im wszelkiej pomocy i zróbcie, o co proszą”. Field został aresztowany w Pradze 11 maja. Następnego dnia przewieziono go do Budapesztu na przesłuchanie przez MGB i AVO. Na 17 maja Peter zwołał naradę wyższych oficerów AVO i ogłosił wykrycie szerokiego spisku, opartego na powiązaniach z zachodnimi służbami wywiadowczymi i „psem łańcuchowym imperializmu” - Josipem Broz Tito. Przy okazji starano się uspić czujność Rajka. Pierwszy sekretarz partii Rakosi zaprosił go z żoną do domu na obiad w niedzielę 29 maja. Następnego dnia Rajk został aresztowany¹³³.

Komitet Centralny został poinformowany o przebiegu śledztwa 11 czerwca przez Kadara, nowego ministra odpowiedzialnego za AVO. „Oczywiście byli wśród nas i tacy, którzy nie wierzyli, że Rajk jest winny, ale większość z nich była sparaliżowana strachem” - wspominał później Kadar. Według niego, informację, którą przedstawił na plenum, przygotował osobiście Rakosi¹³⁴.

Przesłuchania Rajka nadzorował generał Bielkin, a prowadzili je wspólnie oficerowie AVO i sowieccy doradcy. Bela Szasz, jeden z rzekomych współników Rajka, zauważył, że podczas przesłuchań „Węgrzy śmiali się przypoehlebnym, serwilistycznym śmiechem za każdym razem, kiedy Rosjanie łaskawie do nich

przemówili, oraz głośnym, entuzjastycznym rechotem reagowali na najgłupsze nawet dowcipy oficerów MGB". Podczas przesłuchania, Bielkin ćmił bezustannie amerykańskie papierosy marki Old Gold, które trzymał w skórzanej papierošnicy. Łatwo go było wyprowadzić z równowagi. Kiedy Szasz nie chciał obciążyć Rajka:

Bielkin podskoczył ze złości, rzucił na podłogę garść trzymanyh w rękę papierów, porwał leżącą przede mną skózaną papierošnicę pełną papierosów Old Gold i przez półtorej minuty wykrzykiwał po rosyjsku[...]. „To nie jest żadna trockistowska masówka, tu nie ma miejsca na prowokacje!"

Bielkin i doradcy MGB bardzo często nakazywali bić lub torturować więźniów, ale nigdy nie robili tego osobiście. Od brudnej roboty byli ludzie AVO¹³⁵. Główny oprawca, Władimir Farkas, tłumaczył się później, że tylko wykonywał polecenia wydawane w Moskwie³⁶ⁱ.

Szef AVO, Gabor Peter, skarżył się, że bicie i tortury nie zmusiły Rajka do przyznania się do nie popełnionych win. Kadar miał mu wówczas wyjašnić, że „nawet policja Horthy'ego nie potrafiła złamać Rajka. Biciem niczego nie osiągniecie. Dlatego też zrezygnowano z dalszego stosowania siły"¹³⁷. Z własną osobą Rajk się nie liczył, ale obawiał się o los rodziny. Wydaje się jednak, że postanowił złożyć zeznania głównie ze stalinowskiego poczucia obowiązku wobec partii. Kadar odwiedził Rajka w celi i poprosił go, żeby w interesie partii złożył przed sądem zeznania demaskujące Tito jako agenta imperializmu. Całe biuro polityczne, zapewniał Kadar, jest przešwiadczone, że Rajk jest niewinny i dlatego proszą go, żeby poświęcił się dla dobra partii. Wyrok, jaki otrzyma, o ile zostanie skazany, będzie tylko pozorny. Po procesie, obiecywał Kadar, wyjedzie z rodziną pod innym nazwiskiem do Związku Sowieckiego, gdzie rozpocznie nowe życie. Rozmowa między Rajkiem a Kadarem została potajemnie nagrana bez wiedzy ministra spraw wewnętrznych. Mszcząc się na Kadarze, Rakosi odtworzył tašmę podczas plenum KC, krótko przed zdjęciem go ze stanowiska w 1956 roku¹³⁸.

Proces pokazowy Rajka oraz siedmiu jego rzekomyh wspólników rozpoczął się przez Trybunałem Ludowym w Budapeszcie we wrześniu 1949 roku. Przedstawiono na nim powiązania wielkiej konspiracji łączącej Tito z wywrotowymi planami zachodnich służb wywiadowczyh. Drugorzędne role w tym spektaklu odgrywali: szef departamentu kadr KC Tibor Szonyi, który miał być najważniejszym łącznikiem między Rajkiem a CIA, Lazar Brankow, były oficer łącznikowy jugosłowiańskiego wywiadu w Budapeszcie, czyli rzekomy pomost między Rajkiem a Tito, oraz generał-pułkownik Gyorgi Palffy, który przyznał się do przygotowywania przewrotu wojskowego. W końcowym przemówieniu prokurator oskarżał:

Ten proces ma międzynarodowe znaczenief...]. Nie tylko Rajk i jego wspólnicy zasiadają na ławie oskarżonych, ale wraz z nimi siedzą ich zagraniczni mocodawcy, imperialiŝci-czni podżegacze z Belgradu i Waszyngtonuf...]. Z przedstawionych w procesie dowodów jasno wynika, że nawet podczas wojny przeciwko Hitlerowi, amerykańskie służby wywiadowcze były gotowe walczyć z siłami socjalizmu i demokracji. Za Rankoviciem

snuły się cienie Fielda i Dullesa[...]. Spisek planowany na Węgrzech przez Tito i jego klikę, który miała przeprowadzić siatka Rajka, nie może być zrozumiały w pełni poza kontekstem międzynarodowych planów imperialistów amerykańskich.

Rajk i czterech oskarżonych skazanych zostało na karę śmierci¹³⁹. Doradcy MGB, tak jak oficerowie AVO, doskonale wiedzieli, że większość dowodów potrzebnych do odegrania moralizatorskiego dramatu w sądzie była sfabrykowana. MGB dokładnie nauczyło AVO sztuki ćwiczenia oskarżonych tak, żeby ich przyznanie się do winy nie odeszło ani na jotę od scenariusza¹⁴⁰. Większość oficerów MGB nie wątpiła jednak w istnienie potężnego, wspólnego spisku CIA i Tito. Uważali, że mają prawo wykorzystać dramatyczną scenerię procesu pokazowego do zdemaskowania wrogich knoń. Jeden z doradców MGB na procesie, Walery Aleksandrowicz Krotow, który był również świadkiem egzekucji Rajka, pracował później z Gordijewskim w Zarządzie S (obsługa nielegalów) I Zarządu Głównego. Proces, tłumaczył Gordijewskiemu, był „polityczną koniecznością”. Utkwiła mu zwłaszcza w pamięci egzekucja Rajka, którego ostatnie słowa brzmiały: „Niech żyje komunizm!”¹⁴¹

Czystki dalszych wymyślonych członków spisku titoistów i imperialistów trwały na Węgrzech aż do śmierci Stalina, choć prowadzono je na mniejszą skalę. Następca Rajka na stanowisku ministra spraw wewnętrznych, Janos Kadar, też dołączył do grona podejrzanych. Zdjęto go w 1950, a uwięziono i storturowano w 1951 roku. Udało mu się przeżyć i został zrehabilitowany w rok po śmierci Stalina.

Następca Kadara, Šandor Zóeld, zabił żonę, dzieci, teściową a potem popełnił samobójstwo, kiedy dowiedział się, że lada chwila padnie ofiarą czystki. W 1952 roku zastępca szefa AVH (przemianowane AVO), Erno Szucs odwiedził moskiewską Centralę i zostawił raport dla Stalina, w którym zwracał uwagę, że czystka wymknęła się spod kontroli i kontynuowanie jej grozi zniszczeniem partii. Po powrocie do Budapesztu został aresztowany, przesłuchany przez kombinowany zespół dochodzeniowy MGB/AYH i powieszony za szpiegostwo¹⁴².

Inspirowane przez MGB tropienie wywrotowych spisków, organizowanych rzekomo przez Tito i zachodnie służby wywiadowcze, rozszerzyło się na cały blok sowiecki, a nawet dalej, na komunistyczne partie na Zachodzie. Najbardziej dramatyczny proces pokazowy odbył się w Pradze. Podczas narady w Budapeszcie, tuż przed procesem Rajka, Bielkin i Rakosi naciskali na czechosłowackiego wiceministra spraw wewnętrznych i szefa służby bezpieczeństwa Karela Svaba, żeby natychmiast rozpoczynali aresztowania i przesłuchania. Tydzień później prezydent Gottwald i sekretarz generalny Komunistycznej Partii Czechosłowacji Rudolf Slansky poprosili MGB o przysłanie doświadczonych doradców, wtajemniczonych w sprawę Rajka. Wkrótce generałowie Lichaczow i Makarow przybyli z Budapesztu do Pragi i śledztwo nabrało tempa. Rozpoczęło się „zwariowane polowanie na

czechosłowackiego Rajka»", jak to określiła specjalna komisja dochodzeniowa, powołana w trakcie Praskiej Wiosny 1968 roku.

Lichaczow i Makarow potępił czechosłowacką służbę bezpieczeństwa za słabość, brak zdecydowania oraz „łagodność” wobec wrogów klasowych. W odpowiedzi na krytykę Slansky utworzył nowy departament bezpieczeństwa, niezależny od ministra spraw wewnętrznych, wyznaczony „do prowadzenia dochodzeń w partii i tropienia przestępstw politycznych”.

Początkowo wydawało się, że „czechosłowackim Rajkiem” zostanie Słowak, minister spraw zagranicznych Ylاديمir Clementis, którego zdjęto ze stanowiska w marcu 1950 roku. Wiosną napiętnowano też publicznie jako wrogów klasowych całą grupę „burżuazyjnych nacjonalistów” (włącznie z przyszłym sekretarzem generalnym partii Gustavem Husakiem) i wydawało się, że szykuje się duży proces pokazowy¹⁴³. Jednakże latem 1950 roku Lichaczow i Makarow zostali zastąpieni przez nowy zespół doradców MGB pod wodzą Władimira Bojarskiego i śledztwo potoczyło się szybko w zupełnie innym kierunku. Ściganie titoistycznych odszczepieńców zeszło na drugi plan, zaś głównym zadaniem stało się tropienie syjonistów, zaangażowanych w wywrotowe knowania zachodnich służb wywiadowczych¹⁴⁴.

Antysemickie polowanie na czarownice, zamaskowane nieudolnie jako obrona przed syjonistyczną dywersją, było echem dramatycznego zwrotu w sowieckiej polityce wobec nowego państwa Izrael. Podczas debaty w Organizacji Narodów Zjednoczonych w 1947 roku, Moskwa popierała podział Palestyny i utworzenie żydowskiego państwa. „Decyzja ta uwzględnia uzasadnione żądania narodu żydowskiego, którego setki tysięcy przedstawicieli pozostaje nadal bez własnej ziemi i własnego domu” - twierdził Andriej Gromyko na forum Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych. Utworzenie państwa Izrael postrzegano na Kremlu jako cios zadany bliskowschodnim interesom brytyjskiego imperializmu przez postępowych Żydów pochodzenia rosyjskiego i polskiego. Arabskie ataki na syjonistów uważano za desperacką próbę powstrzymania procesu powstawania nowego, postępowego państwa podjętą przez reakcyjnych władców feudalnych. Sowieckie wsparcie dyplomatyczne oraz czechosłowacka broń dostarczana syjonistom z błogosławieństwem Moskwy miały kluczowe znaczenie dla powstania Izraela i zwycięstwa w pierwszej wojnie z Arabami. W maju 1948 roku Związek Sowiecki był pierwszym państwem, który uznał *de iure* Izrael. Moskwa liczyła na wdzięczność syjonistów, w zamian za pomoc w tworzeniu państwa Izrael i dominujący udział Armii Czerwonej w zwycięstwie nad Hitlerem. Kreml wierzył, że Izraelowi przeznaczone jest stać się awangardą antyimperialistycznej rewolucji na Bliskim Wschodzie, a zatem Związek Sowiecki uzyska przyczółek nad Morzem Śródziemnym. Wewnątrz Izraela lewicowa partia Mapam twierdziła, że jest „nieodłączną częścią światowego obozu rewolucyjnego ze Związkiem Sowieckim na czele”.

W końcu 1947 roku pułkownik Andriej Michajłowicz Otraszczenko, szef blisko-i dalekowschodniego departamentu KI (a później naczelnik podobnego wydziału w I Zarządzie Głównym KGB), zwołał naradę operacyjną, na której ogłosił, że Stalin osobiście wyznaczył KI zadanie umocnienia sojuszu Izraela ze Związkiem Sowieckim. Emigracja rosyjskich Żydów do Izraela dawała idealną szansę wystania

sowieckich agentów wyznaczonych do pracy wewnątrz nowego państwa i przeciwko celom zachodnim. Kierownictwo operacji objął naczelnik zarządu KI, zajmującego się sprawami nielegalów (później szef podobnej komórki w I Zarządzie Głównym KGB), wysoki, atletycznie zbudowany pułkownik Aleksander Michajłowicz „Sasza” Korotkow, który miał żonę Żydówkę. Polecono mu dobrać odpowiednich ludzi spośród udających się do Izraela emigrantów i przeszkolić ich na sowieckich nielegalów.

Prawą ręką Korotkowa był podpułkownik Władimir Wertiporoch, znany powszechnie jako Diadia Wołodia, który w 1948 roku mianowany został pierwszym rezydentem KI/MGB w Izraelu. Za sukcesy odniesione w operacji wprowadzania sowieckich nielegalów do Izraela, Wertiporoch i Korotkow zostali odznaczeni oraz otrzymali szlify generalskie¹⁴⁵.

Na dramatyczny zwrot w proizraelskiej polityce Moskwy złożyły się dwie przyczyny. Pierwszą był entuzjazm rosyjskich Żydów dla nowego państwa. Kiedy Golda Meir i członkowie nowej misji dyplomatycznej odwiedzili 4 października 1948 roku moskiewską synagogę, żeby wziąć udział w modłach z okazji żydowskiego nowego roku Rosh Hashanah, czekało na nich ponad 30 tysięcy rosyjskich Żydów. Nie była to demonstracja organizowana, lecz spontaniczna i na jej skutki nie trzeba było długo czekać. Powołany w latach wojny w celu mobilizowania mas do walki z hitleryzmem, Żydowski Komitet Antyfaszystowski otrzymał polecenie wydania deklaracji: „Nie! Nigdy, w żadnych warunkach sowieccy Żydzi nie zamienią socjalistycznej ojczyzny na inny kraj”, a następnie został szybko rozwiązany. Były przewodniczący Komitetu, Salomon Michajłowicz Michoels, jak twierdził Chruszczow, został wepchnięty przez funkcjonariusza MGB pod ciężarówkę i zmarł. Zimą 1948-1949 roku żydowskie teatry w Moskwie i innych miastach zostały zamknięte. Aresztowano wszystkich pisarzy tworzących w języku jidysz i wszystkich żydowskich artystów. Nawet żona Mołotowa, Żydówka Żemczuzina, która kierowała państwowym zjednoczeniem produkcji kosmetyków, produkującym między innymi perfumy zwane popularnie „oddechem Stalina”, została w 1949 roku aresztowana i zesłana na wewnętrzne wygnanie. Chruszczow relacjonował, że Stalin „dostał furii” na wiadomość, że Mołotow powstrzymał się od głosu, kiedy usuwano Żemczuzinę ze składu pracowników Komitetu Centralnego. Sam Mołotow utrzymał się w politbiurze, ale stracił stanowisko ministra spraw zagranicznych¹⁴⁶.

Mimo krytyki syjonizmu wewnątrz ZSRR, na zewnątrz Moskwa jeszcze przez prawie rok popierała interesy państwa Izrael. Dopiero dowody umacniających się stale powiązań Izraela z Zachodem, przede wszystkim ze Stanami Zjednoczonymi, skłoniły Kreml do zmiany frontu i poparcia Arabów - głównych przeciwników Izraela. Od tego czasu syjonizm był interpretowany oficjalnie jako wymierzony w blok sowiecki gigantyczny spisek imperialistów manipulujących ludnością pochodzenia żydowskiego.

Wiara w istnienie syjonistycznego zagrożenia rozbudziła drzemiący w Stalinie antysemityzm. W wypowiedziach publicznych i w artykułach stronił on nadal od tracących antysemityzmem sformułowań, ale prywatnie bawił podlizujących się towarzyszy parodiowaniem żydowskiego akcentu i manier. Chruszczow wspominał,

jak po otrzymaniu raportów MGB i partii o niepokojach w fabryce lotniczej, Stalin orzekł: „Porządnym robotnikom tej fabryki winno się wydać pałki, tak żeby na koniec dnia mogli użyć sobie do woli na Żydach!”¹⁴⁷

Ogłoszenie nowej, antysyjonistycznej linii spowodowało początkowo pewne kłopoty w Centrali. Kiedy pułkownik Otraszczenko instruował na radzie w KI personel departamentu Bliskiego i Dalekiego Wschodu, że syjonizm łączy się z imperializmem, niektórzy oficerowie wyraźnie nie rozumieli, o co chodzi. Dezerter z KGB Ilja Dżirkwiełow był jednym z pierwszych, który znalazł właściwy klucz: „Było całkiem jasne, że ten «izm» nie pasuje do marksizmu-leninizmu, czyli musi być bliski trockizmu, a w każdym razie na pewno jest wrogi”¹⁴⁸.

Terenem pierwszej poza granicami Rosji ofensywy MGB przeciwko wymagowanemu spiskom syjonistycznym była Czechosłowacja. Główny doradca MGB w Pradze, Władimir Bojarski, otrzymał latem 1950 roku od kierownictwa KPCz pełną swobodę w demaskowaniu „syjonistycznej konspiracji”. Bojarski zapowiedział, że „naszym największym wrogiem jest międzynarodowy syjonizm, który ma do dyspozycji najlepszą sieć szpiegowską” i energicznie przystąpił do polowania na agentów syjonizmu¹⁴⁹. Listę ofiar zapoczątkował pierwszy sekretarz regionalnego komitetu partyjnego w Brnie, Żyd, Otto Sling, którego aresztowano w październiku 1950 roku¹⁵⁰. Kolejne aresztowania, tym razem na szerszą skalę, przeprowadzono zimą 1950-1951 roku. W lutym 1951 roku, prawdopodobnie z inicjatywy Bojarskiego, dyrektorem wydziału StB do spraw ścigania wrogów państwa został jawny antysemita Andriej Keppert, który natychmiast utworzył specjalną sekcję walki z syjonizmem. Keppert zwykł rozpowiadać kolegom, że ile razy zobaczy haczykowany nos, to albo zakłada nową teczkę, albo wypisuje nakaz aresztowania¹⁵¹.

Bojarski coraz częściej argumentował, że syjonistyczną konspiracją w Czechosłowacji musi kierować ktoś stojący znacznie wyżej niż Sling. Latem 1951 roku zidentyfikował głównego spiskowca, którym był w jego opinii sekretarz generalny KPCz, Rudolf Slansky, w rzeczywistości lojalny stalinista. Według szefa wydziału śledczego StB, podpułkownika Bohumila Doubka, Bojarski i doradcy MGB cały czas podkreślali „rosnące wpływy judaizmu na międzynarodowej arenie politycznej. Wskazywali przy tym na przykład Rockefellera, Rotschildów i innych, łącząc ich z Slansky’em, który działał wśród nas, podszuczanych przez Żydów”. W czerwcu 1951 roku Doubek wraz z zastępcą opracowali obszerny raport poświęcony szpiegostwu i dywersji „żydowskich nacjonalistów bużuazyjnych”. Jako głównych winowajców wymienił w nim Slansky’ego oraz Bendrzych Gemindera, Żyda, który kierował wydziałem międzynarodowym sekretariatu KC KPCz. Po poprawkach wprowadzonych przez Bojarskiego i doradców MGB, raport otrzymali prezydent Gottwald oraz minister bezpieczeństwa państwowego Ladislav Kopriva¹⁵². Stalin uznał jednak raport za zbyt słaby, żeby na jego podstawie wytoczyć wiarygodny, antysyjonistyczny proces pokazowy. W liście do Gottwalda z 20 lipca, Stalin podkreślał, że zebrane dowody nie wystarczają do postawienia wiarygodnych oskarżeń Slansky’emu i Geminderowi. Informował również, że prowadzący dotychczas dochodzenie Bojarski okazał się człowiekiem nieodpowiednim i trzeba go było odwołać. Cztery dni później, w kolejnym prywatnym liście

Stalin zawiadamiał, że Bojarski zostanie zastąpiony przez „silniejszego, bardziej doświadczonego człowieka”, oraz, że raporty doradców MGB, które nadeszły w ostatnich dniach świadczą dobitnie, że Slansky musi zostać usunięty ze stanowiska sekretarza generalnego partii¹⁵³.

Przejęcie przez Stalina osobistego nadzoru nad sprawą Slansky'ego odzwierciedla narastającą w nim obsesję syjonistycznego zagrożenia oraz brak zaufania do Abakumowa jako szefa MGB. Jesienią 1951 roku Abakumow został aresztowany. Chruszczow, który był wówczas pierwszym sekretarzem moskiewskiego komitetu partyjnego, przyszedł do oficerskiego klubu MGB wyjaśnić tło aresztowania Abakumowa. Podał dwa powody. Po pierwsze, nadużycie władzy, co zrozumieli wszyscy zgromadzeni, gdyż Abakumow znany był w szeregach MGB z utrzymywania licznych prywatnych burdelików oraz importowania z Zachodu drogich, luksusowych dóbr. Drugą przyczyną podaną przez Chruszczowa była rzekoma opieszałość w wykryciu „leningradzkiego spisku”, w który zamieszani byli czołowi protegowani Andrieja Żdanowa rozstrzelanego niedawno za „ciężkie”, ale bliżej nie sprecyzowane „przestępstwa wobec państwa”¹⁵⁴. (Kiedy Abakumow był sądzony i został stracony w 1954 roku, na rok przed śmiercią Stalina, w procesie zarzucono mu coś wręcz przeciwnego, czyli fabrykowanie dowodów przeciwko skazanym w leningradzkiej sprawie). Główną przyczyną usunięcia Abakumowa było jednak na pewno dążenie Stalina do ograniczenia wpływów Berii, który przez uległego sobie szefa MGB kontrolował nadal aparat bezpieczeństwa państwowego.

Następcą Abakumowa został Siemion Denisowicz Ignatiew, aparatczyk partyjny z Komitetu Centralnego, który nic nie zawdzięczał Berii, a wręcz przeciwnie, nadzorował czystkę w gruzińskim obwodzie Mingrelia, skąd pochodził Beria¹⁵⁵. Zaraz po mianowaniu Ignatiew odzyskał dla MGB ostatnie komórki, które były jeszcze podległe Kİ.

Pod kierownictwem Ignatiewa i z polecenia Stalina, MGB rozpoczęło najsilniejszą antysemitkę nagonkę w historii sowieckich służb wywiadowczych. Na początku listopada 1951 roku do Pragi przybył generał Aleksiej Dymitriewicz Bieszczastnow, który zastąpił Bojarskiego na stanowisku głównego doradcy MGB. Już 11 listopada Stalin, zapewne zadowolony, że zapewnił właściwy materiał dowodowy do przeprowadzenia procesu pokazowego, demaskującego syjonistyczną konspirację, wysłał do Pragi członka biura politycznego, Anastasa Mikojana, który zawiózł osobiste posłanie do prezydenta Gottwalda. Stalin żądał w nim natychmiastowego aresztowania Slansky'ego. Gottwald opierał się. Mikojan pojechał do sowieckiej ambasady zatelefonować do Moskwy i powrócił z wiadomością, że Stalin nalega. Gottwald ugiął się i Slansky został 24 listopada aresztowany¹⁵⁶.

Przesłuchania Slansky'ego oraz jego wymaginowanych współników nadzorował osobiście Bieszczastnow wraz z dwoma zastępcami: Jesikowem i Galkinem. Zarządzane przez nich bicie i tortury w celu wymuszenia zeznań wykonywali jednak ludzie StB. Trzej kolejni doradcy MGB: G. Gromów, G. Morozow oraz J. Czernow zostali przysłani z Moskwy do nadzorowania trwających rok przygotowań do procesu pokazowego.

„Proces kierownictwa ośrodka antypaństwowej konspiracji kierowanej przez Rudolfa Slansky'ego" rozpoczął się 20 listopada 1952 roku. Po wygłoszeniu wstępnej oracji, prokurator odczytał listę 14 oskarżonych. W jedenastu przypadkach, łącznie ze Slansky'm, dodawał przy nazwisku słowa „pochodzenia żydowskiego", dwóch z oskarżonych określił jako Czechów, a jednego podał jako Słowaka. Doradcy MGB proponowali początkowo, żeby przy nazwiskach podawać „narodowości żydowskiej", albo krótko „Żyd", ale po sprzeciwach Gottwalda i biura politycznego KC KPCz przyjęto nieco słabsze określenie. Mimo to, słowa „pochodzenia żydowskiego" były bezprecedensową nowością w stalinowskich procesach pokazowych. W latach trzydziestych nie czyniono żadnych aluzji do żydowskiego pochodzenia Trockiego, Zinowjewa, Kamieniewa, Radka oraz mnóstwa innych ofiar „wielkiego terroru". Podczas procesu Rajka w Budapeszcie, nikt nie wspominał ani o jego żydowskim pochodzeniu, ani o żydowskich korzeniach trzech z siedmiu pozostałych oskarżonych. Przeciwnie w procesie Slansky'ego, gdzie żydowskie pochodzenie i wychowanie użyte zostały jako świadectwa zdrady. Dobrze pouczony świadek zeznawał:

Wspólną cechą wszystkich oskarżonych jest ich burżuazyjno-żydowskie pochodzenie. Nawet po wstąpieniu do Komunistycznej Partii Czechosłowacji i wyniesieniu na czołowe stanowiska w kierownictwie partyjnym, pozostali burżuazyjnymi nacjonalistami i podżegaczami. Ich celem było obalenie bolszewickiego kierownictwa naszej partii i zniszczenie rządów ludowej demokracji. Chcąc osiągnąć swój cel, skumali się z organizacjami syjonistycznymi i przedstawicielami izraelskiego rządu, którzy są w rzeczywistości agentami amerykańskiego imperializmu.

Jedenastu oskarżonych, w tym Slansky, skazanych zostało na karę śmierci, a trzech na dożywotnie więzienie¹⁵⁷.

W ślad za zlikwidowaniem domniemanego spisku syjonistycznego wewnątrz Komunistycznej Partii Czechosłowacji, intensywną kampanię antysyjonistyczną rozpętano w ZSRR oraz w pozostałych krajach bloku sowieckiego. W moskiewskiej Centrali antysyjonistyczna paranoja osiągnęła taki poziom, że za szpiegów podsuniętych przez zachodnie służby wywiadowcze zaczęło uważać najlepszych własnych agentów pochodzenia żydowskiego. Przykładem był Smolka/Smollett, w latach wojny szef rosyjskiej sekcji brytyjskiego ministerstwa informacji, który podczas procesu Slansky'ego był absurdalnie oskarżany publicznie jako „imperialistyczny agent". Opracowano nawet w Centrali plan porwania Smolletta z Austrii, gdzie mieszkał, cierpiąc na wczesne stadium *sderosis multiplex*, i przewiezienia go do Moskwy. Smollett miał wytłumaczyć się z zarzutu, że podczas wojny zwerbował dla brytyjskiej SIS innego Żyda, sowieckiego ambasadora w Londynie, Iwana Majskiego. Planu nie wprowadzono jednak w życie¹⁵⁸.

Kampanię oczyszczania sowieckiej nomenklatury z Żydów, której szczyt przypadł w 1952 roku, najenergiczniej przeprowadzono w Centrali. Wiosną 1953 roku w MGB nie było już ani jednego Żyda, z wyjątkiem tak zwanych Żydów ukrytych, czyli osób mających nieco krwi żydowskiej, ale podających się oficjalnie za przedstawicieli innych narodowości¹⁵⁹.

Kulminacją antysyjonistycznej nagonki MGB był tak zwany spisek żydowskich lekarzy. W końcu 1952 roku, zatrudniona na Kremlu młoda lekarka Lidia Timaszuk napisała list do Stalina, oskarżając przełożonych, w większości żydowskiego pochodzenia, o spisek, którego celem miało być skrócenie życia przywódców sowieckich drogą sabotowania ich kuracji medycznych. W nagrodę za zdemaskowanie nie istniejącego sprzysiężenia Timaszuk otrzymała Order Lenina.

Rzekomy spisek wywołał ostre reakcje „Prawdy”. 13 stycznia 1953 roku dziennik rozpętał publiczną kampanię przeciwko „potworom i mordercom, którzy depczą święty sztandar nauki i kryją się pod płaszczkiem szanowanego i szlachetnego zawodu lekarza i badacza”. „Potwory” te, tłumaczyła „Prawda”, były agentami brytyjskiego i amerykańskiego wywiadu działającymi poprzez „skorumpowane żydowskie organizacje nacjonalistyczno-burżuazyjne”. Komunistyczny organ ganił służby bezpieczeństwa za to, że wcześniej nie wykryły spisku. Na wieść o lekarskim sprzysiężeniu, jak pisał Chruszczow, „Stalin szalał z wściekłości, krzycząc na Ignatiewa, grożąc mu i żądając, żeby zakuł lekarzy w kajdany, stłukł ich na miazgę i starł na proch”. Prowadzenie śledztwa Stalin powierzył M.D. Riuminowi, zastępcy Ignatiewa, który był od niego dużo bardziej brutalny. „Nikogo nie zdziwiło, że niemal wszyscy lekarze przyznali się do winy” - pisał Chruszczow¹⁶¹.

Wśród najmniej prawdopodobnych agentów syjonizmu wykrytych przez Riumina znalazł się również generał Bielkin z MGB, organizator procesu Rajka. Stalin osobiście zatelefonował do Rakosiego informując że Bielkin zeznał w śledztwie, iż zwerbował szefa AVH, Gabora Petera, który był Żydem, do brytyjskiego i syjonistycznego wywiadu. Po aresztowaniu Petera, funkcjonariusze AVH bardzo szybko zdemaskowali na Węgrzech rzekomy spisek lekarzy, podobny do wykrytego w Związku Sowieckim¹⁶¹. W całej Europie prasa komunistyczna i pozostająca pod wpływem Kominformu określała proces Słansky'ego oraz spisek lekarzy, jako „ogniwa tego samego łańcucha, objaw zbrodniczej działalności angielsko-amerykańskich imperialistów oraz ich lokai, którzy chcą rozpętać nową wojnę światową”¹⁶².

Wiele wskazuje na to, że pod koniec życia Stalin przygotowywał nową, straszliwą czystkę. Podczas XIX Zjazdu partii w październiku 1952 roku, pierwszego od trzynastu lat, liczące dziesięć członków biuro polityczne zostało zastąpione przez nowe prezydium Komitetu Centralnego, liczące 36 członków. Chruszczow obawiał się, że jest to wstęp do planu „przyszłego wyniszczenia członków dawnego biura politycznego”. Stalina wyraźnie gnębiło, że już nikomu nie może ufać. „Jestem skończony. Nikomu już nie wierzę, nawet samemu sobie” - mruknął pewnego dnia do siebie, co podsłuchał Chruszczow.

W grudniu 1952 roku Stalin zdymisjonował Aleksandra Poskrebyszewa, który przez ćwierć wieku wiernie kierował jego sekretariatem. Poskrebyszew, którego tłumacz Churchilla opisał jako niskiego, pochylonego mężczyznę o szerokich barkach, wielkiej głowie, potężnej szczęce, długim zakrzywionym nosie i oczach drapieżnego ptaka, usunięty został pod absurdalnym zarzutem udostępniania tajnych dokumentów niepowołanym osobom. Nieco później Stalin kazał aresztować generała MGB Nikołaja Własika, który od lat kierował jego ochroną osobistą. Od czasu,

kiedy osobisty lekarz dr Winogradow przyznał się do udziału w nie istniejącym spisku, Stalin bał się korzystać z pomocy medycznej. Nawet sukcesy sowieckiego wywiadu w penetracji aparatu władzy krajów zachodnich jawiły się mu elementami jakiegoś skomplikowanego spisku. Straszło go widmo podobnego, a może nawet większego, sukcesu zachodnich wywiadów, którym powiodło się wprowadzenie swoich ludzi na Kreml. Marszałka Woroszyłowa podejrzewał, że jest szpiegiem brytyjskim, a Mołotowa o współpracę z CIA¹⁶³.

Istnieją dowody wskazujące na to, że zimą 1952-1953 Beria odkrył, iż Stalin zamierza go usunąć. „Stąd wzięła się nieukrywana nienawiść Berii do Stalina, która ujawniła się w ostatniej fazie jego choroby” - pisał niedawno historyk sowiecki¹⁶⁴. W nocy z 1 na 2 marca 1953 roku Stalin dostał apopleksji. Beria natychmiast zaczął przygotowywać się do przejęcia władzy. Chruszczow, który pozostawał nadal pod przemożnym wpływem osobowości Stalina, uznał zachowanie Berii za „po prostu nie do wytrzymania”:

Jak pojawiły się na twarzy Stalina...] oznaki, że odzyskuje przytomność i może przyjść do siebie, Beria rzucił się na kolana, schwytał dłoń Stalina i zaczął okrywać ją pocałunkami. Kiedy Stalin znów stracił przytomność i zamknął oczy, Beria zaraz poderwał się i splunął.

Kiedy Stalin zmarł 5 marca 1953 roku, Berię ogarnął szal radości. „Mówiąc brutalnie, urządził parapedetów, zanim jeszcze trup Stalina *znalazł* się w trumnie” - skarżył się Chruszczow¹⁶⁵. W ciągu 24 godzin Beria połączył MGB i MWD w jedno rozszerzone ministerstwo spraw wewnętrznych, pod własną kontrolą. Wyrzucił Ignatięwa, aresztował Riumina, zwolnił z więzienia Abakumowa, a jego zwolenników rozmieścił na kluczowych stanowiskach w całym aparacie bezpieczeństwa¹⁶⁶.

W porozumieniu z dwoma głównymi pretendencjami do schedy po Stalinie, Chruszczowem i Malenkowem, Beria zakończył antysemicką nagonkę. W wydaniu z 4 kwietnia „Prawda” potępiła wysiłki „prowokatorów” w byłym MGB, którzy usiłowali „rozpętać waśnie narodowe i podważyć jedność sowieckiego społeczeństwa, scalonego ideą internacjonalizmu”. Ogłoszono, że wszyscy aresztowani w styczniu lekarze byli niewinni, a wobec osób odpowiedzialnych za ich skazanie wyciągnięte zostaną konsekwencje. Wepchnięty pod ciężarówkę z rozkazu MGB przewodniczący Żydowskiego Komitetu Antyfaszystowskiego, Michoels, został pośmiertnie zrehabilitowany i ogłoszony „wybitnym artystą sowieckim”. Wśród pierwszych z dziesiątków tysięcy Żydów wracających z gułagów i zsyłki znalazła się żona Mołotowa, Żemczuzina¹⁶⁷.

Nachalny antysemityzm ostatnich lat rządów Stalina skończył się wraz z jego śmiercią, ale przekonanie o istnieniu syjonistycznej konspiracji pozostało. MWD, a potem KGB, nie przyjęło oficerów żydowskiego pochodzenia, usuniętych w czasie czystek z początków lat pięćdziesiątych. Utrzymano również całkowity zakaz przyjmowania pracowników pochodzenia żydowskiego. Przez cały czas kariery Gordijewskiego w KGB, syjonizm uważany był za jedną, jeśli nie główną platformę

„ideologicznej dywersji” w Związku Sowieckim. Krótko po przybyciu Gordijewskiego do Londynu w lipcu 1982 roku, rezydentura KGB otrzymała „Plan działań przeciwko syjonizmowi na okres 1982-1986”, który był świadectwem nieustannej obsesji moskiewskiej Centrali, gdzie wierzone we „wszelkie sposoby operacji dywersyjnych”, prowadzonych przez międzynarodowy syjonizm przeciwko krajom bloku sowieckiego. W londyńskiej rezydenturze sekcje PR (wywiad polityczny) oraz KR (kontrwywiad) miały obowiązek składać co roku sprawozdanie z operacji przeprowadzonych przeciwko celom syjonistycznym oraz plan takich operacji na rok następny. Gordijewski wiedział, że w wielu rezydenturach na Zachodzie, włącznie z placówkami w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, Francji, Grecji, we Włoszech i na Cyprze, działalności przeciwko organizacjom żydowskim nadawano większy priorytet niż placówce w Wielkiej Brytanii. Nawet najinteligentniejsi i najbardziej zrównoważeni koledzy Gordijewskiego wierzyli w teorię o żydowskiej kontroli nad zachodnim kapitalizmem¹⁶⁸. Antysemicka paranoja ostatnich lat życia Stalina pozostawiła trwałe ślady w psychice ludzi KGB, który można było obserwować jeszcze w pierwszych latach ery Gorbaczowa.

Zimna wojna po Stalinie

1953-1963

Kiedy członkowie prezydium stali ze zwieszonymi głowami wokół mar Stalina, większość z nich gnębiła myśl, czy i kiedy Beria zajmie miejsce zmarłego, korzystając z olbrzymiej władzy, jaką daje panowanie nad organami bezpieczeństwa państwowego. Wiedzieli, że Beria trzyma ich pod obserwacją i bali się wystąpić przeciwko niemu. Każdy z członków prezydium był świadom, że Beria ma na niego potencjalnie druzgocącą teczkę¹.

Sam Beria nie zwlekał z umocnieniem kontroli nad zagranicznym i wewnętrznym sektorem imperium bezpieczeństwa. Na stanowisku naczelnika Zarządu Zagranicznego² umieścił natychmiast lojalnego siepacza z MWD, generała-lejtnanta Wasyla Stiepanowicza Riasnoja. Nie miał on żadnego doświadczenia w pracy wywiadu zagranicznego, ale jak twierdził dezerterski z KGB, Piotr Dieriabina, „nie odważył się podejmować decyzji bez porozumienia z Beria”. Na żądanie Berii Riasnoj zwołał większość rezydentów na naradę do Centrali. Decyzja ta była później ostro krytykowana, gdyż jednoczesny odlot do Moskwy tylu dyplomatów różnych szczebli ułatwił zachodnim służbom identyfikację rezydentów.

Beria zarządził też generalny przegląd kadr potężnego aparatu wywiadowczego MWD w Niemczech Wschodnich. Dieriabina, który pracował wówczas w sekcji austriacko-niemieckiej Zarządu Zagranicznego, oceniał, że z NRD odwołano około 800 funkcjonariuszy MWD. Ledwie to uczyniono, a 17 czerwca 1953 roku wybuchła w Berlinie Wschodnim spontaniczna rewolta robotnicza, która była pierwszym w Europie Wschodniej liczącym się protestem przeciwko komunistycznej władzy. Bunt uśmierzyło dopiero wprowadzenie do akcji dwóch sowieckich dywizji pancernych oraz śmierć 21 demonstrantów.

W Centrali oraz zapewne na posiedzeniach prezydium fakt, że nie udało się zdusić rewolty w zarodku, przypisywano chaosowi spowodowanemu przez reorganizację Berii. W austro-niemieckiej sekcji Dieriabina, generał Fadejkin, któremu Beria powierzył kierownictwo ośrodka w Karlshorst, miał też opinię zupełnego niezguły³.

Kiedy wiadomość o berlińskim powstaniu dotarła do Centrali, Beria natychmiast polecał do Berlina przeprowadzić dochodzenie. Przez cały czas pobytu w Niemczech obserwował jednak bacznie zachowanie rywali w Moskwie. Gdy tylko się dowiedział, że posiedzenie prezydium wyznaczono na inną niż zwykle porę, zatelefonował zaraz do sekretariatu prezydium, żądając wyjaśnień. Uspokajano go, że porządek obrad nie przewiduje żadnej kwestii, która wymaga jego obecności, ale mimo to niezwłocznie powrócił do Moskwy⁴.

Podczas posiedzenia prezydium Beria przedstawił cynicznie dokładną ocenę warunków panujących w NRD. Późniejszy minister spraw zagranicznych Andriej Gromyko, który został zaproszony na posiedzenie jako obserwator, zapamiętał, że Beria przemawiał „lekceważącym tonem i z pogardą na twarzy”:

NRD? Co to jest NRD? Przecież to nie jest normalne państwo. Trzyma się tylko dzięki sowieckim wojskom, nawet jeśli nazywamy je Niemiecką Republiką Demokratyczną.

Tego było już za wiele. „Protestuję przeciwko takiemu traktowaniu zaprzyjaźnionego kraju” - wykrzyknął oburzony Mołotow. Inni mówcy byli podobnego zdania. Według Gromyki: „Wszyscy byliśmy zaszokowani takim politycznym chamstwem”⁵.

Beria nie zdawał sobie sprawy, jak szybko zbliża się dzień zemsty. Spiskiem, który miał go obalić, kierował Nikita Chruszczow, a jego pierwszymi sojusznikami byli minister obrony Nikołaj Bułganin oraz jego zastępca marszałek Żuków, który gwarantował poparcie oddziałów wojskowych. Nie wszyscy zdecydowali się tak szybko. Dopiero w maju lub w czerwcu udało się Chruszczowowi przeciągnąć na stronę spiskowców Georgija Malenkowa, który przejął po Stalinie stanowisko pierwszego sekretarza partii i premiera⁶. Kluczowe znaczenie miało też poparcie zastępcy Berii, Siergieja Krugłowa, tego samego, który za wojenne zasługi dla uczestników konferencji Wielkiej Trójki otrzymał od władz brytyjskich honorowy tytuł rycerski⁷.

Nadzwyczajne posiedzenie prezydium wyznaczono na 26 czerwca. Chruszczow przyszedł na nie z pistoletem w kieszeni. Według jego nie grzeszącej skromnością relacji:

Beria rozsiadł się, wyciągnął i zapytał: „No i jaki tam mamy porządek dnia na dzisiaj? Po co się tak niespodziewanie zbieramy?” Trąciłem nogą Malenkowa i wyszeptałem: „Otwieraj obrady i udziel mi głosu”. Malenkow był błydy jak ściana. Widziałem, że nie może wykrztusić słowa. Poderwałem się więc i powiedziałem: „Jest tylko jeden punkt porządku dziennego: antypartyjna, prowadząca do podziałów działalność imperialistycznego agenta Berii. Jest propozycja usunięcia go z prezydium i Komitetu Centralnego, wykluczenia z partii i oddania pod sąd wojenny. Kto jest za?”⁸

Mołotow, Bułganin i pozostali mówcy kolejno potępiali Berię. Zanim przystąpiono do formalnego głosowania nad wnioskiem Chruszczowa, Malenkow nadusił ukryty przycisk. Do sali wkroczył Żuków na czele grupy uzbrojonych oficerów. Beria został aresztowany i wyprowadzony. W jego teczce znaleziono kartkę papieru z wypisanym na czerwono słowem „Alarm”. Widocznie miał nadzieję, że otrzyma jakąś pomoc.

Bojąc się próby odbicia aresztowanego zwierzchnika przez jednostki MWD, Żuków wezwał do Moskwy dywizję pancerną i dywizję piechoty zmotoryzowanej. W razie potrzeby mogły one łatwo zneutralizować dysponujące tylko lekkim uzbrojeniem oddziały MWD⁹. Oficerom MWD wiadomość o aresztowaniu Berii podano oficjalnie dopiero po kilku dniach. Dla większości, sygnałem, że został

usunięty, było zniknięcie jego portretów. Na początku lipca, przebywający na wakacjach czterastoletni Gordijewski otrzymał list od ojca, pułkownika w Zarządzie Wyzkolenia MWD, informujący go: „U nas była wczoraj sensacja. Zdjęto ze ścian portrety szefa”. Po kilku dniach nadszedł następny list: „Szeft został aresztowany i siedzi w więziennej celi” ”.

Aresztowanie Berii zostało ogłoszone publicznie dopiero 10 lipca. Przywódca puczu, Chruszczow, wyszedł z tej próby sił jako dominująca postać w teoretycznie kolektywnym kierownictwie i we wrześniu zastąpił Malenkowa na stanowisku pierwszego sekretarza partii. Po przeszło pół roku, 24 grudnia, ogłoszono, że Beria oraz sześciu współspiskowców (wśród nich były szef NKGB Mierkułow i były nacelnik INU Diekanozow) zostali uznani formalnie przez Sąd Najwyższy winnymi próby „odbudowy kapitalizmu i przywrócenia rządów burżuazji”. O najstraszliwszym przestępstwie Berii - odpowiedzialności za masowe mordy - nawet nie wspomniano, z obawy przed zdyskredytowaniem systemu. W komunikacie o wykonaniu wyroku znalazły się jednak słowa o „przestępstwach świadczących o moralnej degradacji”. Było do odniesienie do fragmentu tajnej rozprawy przed Sądem Najwyższym, kiedy mówiono o pewnym żołnierzu z ochrony Berii, u którego znaleziono karteczkę papieru z nazwiskami i numerami telefonów czterech z setek młodych kobiet sprowadzanych siłą do mieszkania przy ulicy Wspólnej Pierieulok, żeby Beria mógł je zgwałcić. Jedna z wymienionej czwórki miała zaledwie 16 lat.

Najbardziej nieprawdopodobną z win, za które stracono Berię, była współpraca z brytyjskim wywiadem. Jedynym dowodem przedstawionym w trakcie procesu był dokument z jego prywatnego archiwum, wskazujący rzekomo, że w 1919 roku, w czasie wojny domowej, pracował dla brytyjskich służb specjalnych. Beria pracował wówczas w Baku, w kontrwywiadzie Mussawatu (nacjonalistyczne władze Zakaukazia), a obszar ten znajdował się przez jakiś czas pod kontrolą brytyjską. Jednak nawet jeden ze śledczych, którzy prowadzili dochodzenie, przyznał później, że z dokumentu nie wynikało „jakiś zadania otrzymywał Beria i jak się z nich wywiązywał”. Mimo to, w oficjalnym uzasadnieniu wyroku stwierdzono, że począwszy od 1919 roku „aż do chwili aresztowania, Beria kontynuował i rozszerzał potajemne powiązania z zagranicznym wywiadem”. Tak więc Beria był trzecim, po Jagodzie i Jeżowie w latach trzydziestych, szefem KGB, którego skazano na śmierć, zarzucając mu między innymi wymyśloną służbę w brytyjskim wywiadzie ”.

Po aresztowaniu Berii, 26 czerwca, jego stanowisko ministra spraw wewnętrznych objął wiceminister resortu, Siergiej Krugłow, który w odpowiednim momencie sprzymierzył się ze spiskowcami. Przez jakiś czas MGB pozostawało włączone do MWD. Riasnoj, marionetka, którą Beria postawił na czele *Zarządu Zagranicznego*, został zdymisjonowany i zniknął gdzieś w cieniu, chociaż nie trafił ani na zsyłkę, ani do gułagu. Zastąpił go dyplomata Aleksander Siemionowicz Paniuszkin. Była to prawdopodobnie sugestia personalna Mołotowa, który po śmierci Stalina odzyskał tekę ministra spraw zagranicznych i chciał przywrócić kontrolę swojego resortu nad zagranicznymi operacjami wywiadowczymi, otrzymaną po utworzeniu KI. W latach 1947-1952 Paniuszkin był ambasadorem w Waszyngtonie, a wcześniej

i później w Pekinie¹². Po utworzeniu KI był z urzędu głównym legalnym rezydentem w Waszyngtonie, a po odwołaniu legalnego rezydenta, Georgija Sokołowa, w 1949 roku kierował bezpośrednio operacjami wywiadowczymi¹³. Jeden z dezertków zapamiętał Paniuszkiina z 1953 roku jako wysokiego, szczupłego i zgarbionego mężczyznę w szarym garniturze i o szarej cerze („takiej, jaką mają górnicy kopalni ołowiu lub robotnicy pracujący przy ołowiu”), ale prosto i bezpretensjonalnie zachowującego się¹⁴. Przedstawiono go personelowi Zarządu Zagranicznego w sali konferencyjnej klubu oficerskiego. Piotr Dieriabin, jako jeden z sekretarzy organizacji partyjnej, czekał na niego przy drzwiach klubu i wprowadził go na podium, gdzie siedzieli już Krugłow, jego zastępcą Iwan Sierow oraz inni sekretarze partyjni. Krugłow ogłosił mianowanie Paniuszkiina, a on przedstawił w skrócie swoją dotychczasową karierę i poprosił o pytania. Obecni na sali osłupieli z wrażenia po takiej demonstracji bezpośredniości. Zapanowała głucho cizna i zebranie trzeba było zakończyć¹⁵.

Dyplomatyczne doświadczenie Paniuszkiina nie oznaczało złagodzenia operacyjnych metod MWD. Jedną z pierwszych akcji nadzorowanych osobiście przez Paniuszkiina była Operacja Ren, próba zamordowania działającego w Niemczech emigracyjnego przywódcy ukraińskiego. Pokolenie wcześniej dezinformację „Trust” zakończyły porwania i zamachy na dwóch liderów Białej Gwardii, generałów Kutepowa i Millera, których nie udało się zwabić do Rosji. Podobnie teraz, po udanych dezinformacjach wzdłuż granic ZSRR na początku zimnej wojny, przyszedł czas na likwidację najbardziej wpływowych emigrantów. Na czele listy znaleźli się działacze Narodowego Związku Pracy NTS w Niemczech. Likwidacja pierwszej wyznaczonej ofiary, Georgija Siergiejewicza Okołowicza, została zaaprobowana przez prezydium partii, zgodnie z przyjętą wcześniej zasadą, że decyzje o zabójstwach za granicą podejmują najwyższe władze. Paniuszkiin nadzorował osobiście szkolenie kata. Był nim dowódca zespołu zamachowców MWD, Nikołaj Chochłow. Wśród instruktorów Chochłowa byli między innymi Michaił Rubak, mistrz ZSRR w judo, oraz podpułkownik Godlewski pięciokrotny zwycięzca wszechzwiązkowych mistrzostw w strzelaniu z pistoletu. Chochłow miał zastrzelić Okołowicza odpalanym elektrycznie miotaczem, ukrytym w pudełku papierosów. Zaopatrzona w tłumik broń wystrzeliwała niewielkie pociski zatrute cyjankiem. Wykonano ją w tajnych laboratoriach rusznikarskich MWD/MGB.

W porównaniu z oprawcami czasów stalinowskich, Chochłow okazał się mięczakiem. Już w okresie przygotowań do zamachu znalazł upodobanie w publikacjach NTS, które otrzymał w ramach szkolenia. Przełom nastąpił po przyjeździe do Frankfurtu, gdzie 18 lutego 1954 roku Chochłow pojawił się na progu mieszkania Okołowicza. Przedstawił się w niecodzienny sposób: „Grigoriju Siergiejewiczu, przyjechałem do was z Moskwy. Komitet Centralny Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego nakazał waszą likwidację. Wykonanie zamachu powierzono mojej grupie” - zaczął Chochłow, a następnie oświadczył osłupiałemu Okołowiczowi, że nie zamierza wykonać rozkazu. Zamiast wykonać wyrok KC, poprosił o azyl. Sceptyczna początkowo CIA zgodziła się nim zaopiekować. Dwa dni później Chochłow wystąpił na sensacyjnej konferencji prasowej, na której ujawnił plan

zamordowania Okołowicza i zademonstrował morderczą broń¹⁶. Była to pierwsza w zimnej wojnie tak spektakularna dezercja z szeregów sowieckich służb wywiadowczych, ale na początku 1954 roku było ich w sumie pięć. W styczniu Jurij Rastworow uciekł z tokijskiej rezydentury do CIA, również do CIA zbiegł w Wiedniu w lutym, Piotr Dieriabin¹⁷, w kwietniu Władimir i Jewdokia Pietrowowie wybrali wolność w Canberze.

W marcu 1954 roku sowieckie organa bezpieczeństwa państwowego przeszły ostatnią powojenną reorganizację. Kolejny raz wyłączono MGB z ministerstwa spraw wewnętrznych MWD i zdegradowano do szczebla samodzielnego komitetu. Powstał Komitet Gossudarstwiennoj Biezopastnosti - KGB. Nową instytucję podporządkowano formalnie radzie ministrów, żeby nie wymknęła się spod politycznej kontroli. Pierwszym przewodniczącym KGB został zastępca Krugłowa, 49-letni generał Iwan Aleksandrowicz Sierow, znany z brutalnej skuteczności, z jaką przeprowadził w czasie wojny deportację narodów Kaukazu oraz skruszył wszelką antykomunistyczną opozycję w krajach bałtyckich i Europie Wschodniej. Chruszczow, który popierał kandydaturę Sierowa, pisał o nim:

Mało znałem Krugłowa, ale dobrze Sierowa, któremu ufałem[...]. Jeśli było w nim coś podejrzanego, jak to jest w przypadku każdego czekisty, to powiedzmy sobie, że padł on ofiarą ogólnej polityki Stalina¹⁸.

Doświadczenie zdobyte w dławieniu oporu narodów przydało się bardzo Sierowowi w najbardziej krytycznej fazie jego pięcioletnich rządów w KGB - w trakcie węgierskiej rewolucji 1956 roku. Zdławienie tej rewolucji przysporzyło też pierwszych laurów nowej generacji liderów KGB. W 1954 roku 40-letni, szczupły, pełen ogłady, elegancki, w dobrze skrojonych, drogich garniturach przyszedł przewodniczący KGB, Jurij Władimirowicz Andropow, został ambasadorem w Budapeszcie¹⁹. W 1955 roku przyszedł przewodniczący KGB, 31-letni Władimir Aleksandrowicz Kriuczkow, przybył do Budapesztu jako jeden z trzech sekretarzy Andropowa. Udział w tłumieniu węgierskiej rewolucji 1956 roku był po latach wstydlwym punktem w życiorysie Kriuczkowa. Jego oficjalna nota biograficzna deputowanego do Rady Najwyższej z 1984 roku słowem nie wspomina o pobycie w Budapeszcie²⁰. Dopiero kiedy został przewodniczącym KGB, w 1988 roku, Kriuczkow przyznał, że „stał twarzą w twarz” z, jak to eufemistycznie określił, „rozwojem sytuacji” na Węgrzech w 1956 roku. „Patrząc na to z perspektywy czasu, widzę teraz różne sprawy w zupełnie innym świetle. Ale jest to w końcu naturalne”²¹. Współczesny Kriuczkow deklaruje nawet głęboką miłość do literatury węgierskiej, chociaż tłumaczy się, że nawał pracy nie pozwala mu jej czytać²².

W połowie lat pięćdziesiątych Andropow i zapewne Kriuczkow zorientowali się szybko, że neostalinizm w wydaniu Rakosiego staje się poważnym ciężarem politycznym dla komunistycznych rządów na Węgrzech²³. Po słynnym „tajnym przemówieniu” Chruszczowa na XX Zjeździe partii w lutym 1956 roku ciężar ten był wręcz kompromitujący. Opublikowane po czterech miesiącach na Zachodzie wystąpienie Chruszczowa potępiło stalinowski „kult jednostki” oraz wywodzące

się z niego „coraz poważniejsze i cięższe naruszanie zasad partyjnych, demokracji partyjnej i rewolucyjnej praworządności”. W ślad za tym wystąpieniem, 17 lipca 1956 roku, Mikojan poleciał do Budapesztu namawiać Rakosiego, żeby ustąpił ze stanowiska pierwszego sekretarza pod pozorem złego stanu zdrowia i przyjechał spędzić emeryturę w Związku Radzieckim.

Następcą Rakosiego został niestety przedstawiciel twardego skrzydła Erno Gero, a nie popularny i postępowy Imre Nagy. Odejście Rakosiego oraz wiadomości o reformach zachodzących w Polsce zaostriły apetyt węgierskiego społeczeństwa na realne zmiany polityczne, podobnie jak dokonana 6 października uroczysta ekshumacja zwłok i pośmiertna rehabilitacja Laszlo Rajka²⁴.

Październikowe pogłębianie się kryzysu węgierskiego sprawiło, że główny doradca KGB w Budapeszcie, generał Jemielianow, został odwołany do Moskwy. Na jego miejsce przyleciał sam generał Sierow. Był to pierwszy przypadek, żeby przewodniczący KGB osobiście nadzorował dużą operację poza granicami Rosji.

Studencka demonstracja 23 października zgromadziła na ulicach Budapesztu ćwierć miliona ludzi domagających się głośno wolnych wyborów, powrotu Imre Nagya oraz wycofania wojsk sowieckich z Węgier. Krótco po godzinie 21 oficerowie AVH zastrzelili kilkanaście osób z nieuzbrojonego tłumu manifestującego przed gmachem radia. Kiedy przybyły posiłki AVH, zamaskowane w karetkach pogotowia ratunkowego, tłum rozbroił funkcjonariuszy. W ciągu kilku godzin powstańcy zdobyli broń od sympatyzującymi z nimi policjantów i żołnierzy oraz z opanowanych magazynów wojskowych. Budapeszteńscy hutnicy obalili potężny pomnik Stalina. Rozpoczęła się rewolucja²⁵.

Na alarmowej naradzie w ministerstwie spraw wewnętrznych, Sierow został przedstawiony jako nowy doradca sowiecki, ale nie podano jego nazwiska. Podkreślając każde słowo, Sierow powiedział zgromadzonym: „Faszyści i imperialiści wyprowadzili oddziały szturmowe na ulice Budapesztu, a mimo to są jeszcze w waszych siłach zbrojnych towarzysze, którzy ociągają się z użyciem broni!” Komendant policji w Budapeszcie, Sandor Kopacsi, który miał niebawem przejść na stronę partyzantów, odpowiedział ze wzgardą: „Jak widać, towarzysz doradca z Moskwy nie miał czasu zapoznać się z sytuacją w naszym kraju. Musimy go zatem oświecić, że organizatorami demonstracji nie są żadni «faszyści» lub «imperialiści». Oni przyszli z uniwersytetów, to pieczołowicie wybrani synowie i córki chłopów i robotników, kwiat inteligencji naszego kraju, który domaga się przestrzegania prawa i chce okazać sympatię Polakom”. Jeszcze ćwierć wieku później Kopacsi nadal czuł na sobie długie lodowate spojrzenie stalowoniebieckich oczu Sierowa²⁶.

Tego samego wieczora, 23 października, Gero, za aprobatą Moskwy, powołał Imre Nagya na stanowisko premiera. Równocześnie jednak poprosił stacjonujące na Węgrzech wojska sowieckie o „braterską pomoc” w walce z „kontrewolucyjnym” zagrożeniem. Następnego ranka, opierając się na mylnym założeniu, że robotnicy nie poprą studentów, Armia Czerwona podjęła z pomocą AVH pierwszą próbę zdławienia buntu. Kilka dni walk ulicznych udowodniło Moskwie, gdzie leżą

robotnicze sympatie. 25 października Janos Kadar zastąpił Gero na stanowisku pierwszego sekretarza partii. Wspólnie z Nagy'em ogłosił, że rokowania w sprawie wyprowadzenia z Węgier wojsk sowieckich rozpoczną się, gdy tylko zostanie przywrócony spokój.

Chruszczow przyznał, że przez kilka dni wahano się na Kremlu, co zrobić: czy „użyć sił zbrojnych”, czy też „wycofać się z Węgier”. „Nie wiem już, ile razy zmienialiśmy decyzję” - pisał we wspomnieniach²⁷. Podejrzewając spisek imperialistów, Sierow nakazał przyjechać na Węgry dziesiątkom mieszkających na Zachodzie nielegalów. Przybyli pod fałszywymi nazwiskami i z fałszywymi dokumentami, gotowi informować o nastrojach wśród ludzi, a jeśli będzie trzeba, zorganizować prowokację uzasadniającą interwencję wojskową. Taktykę tę powtórzono w 1968 roku w Pradze²⁸.

Wypadki w Budapeszcie toczyły się coraz szybciej. 29 października rozwiązano zniechędzone AVH, którego funkcjonariusze *zdażyli* zastrzelić setki demonstrantów. W odwecie, tłum zlincolnął kilkunastu oficerów AVH. 30 października emisariusze Kremla, Mikojan i Susłow, zgodzili się na ewakuację wojsk sowieckich i wycofanie się Węgier z Układu Warszawskiego. Wczesnym popołudniem Imre Nagy przemówił do narodu, ogłaszając utworzenie nowego, wielopartyjnego rządu: „W interesie dalszej demokratyzacji życia w naszym kraju, rada ministrów likwiduje system jednopartyjny i tworzyć będzie rząd na zasadzie demokratycznej współpracy między partiami koalicyjnymi, które działały w 1945 roku”. Tego już było za wiele. Nagy zrezygnował z prymatu komunistów. Do 30 października Moskwa traktowała Nagya jakojedynego polityka, który dawał nadzieje na stłumienie węgierskiej kontrewolucji. Od tego przemówienia rozpoczęto potajemne przygotowania do pozbycia się go²⁹.

Kluczową rolę w oszukaniu Imre Nagya odegrał Jurij Andropow. Podziwiając go młody sowiecki dyplomata relacjonował później, że Andropow był pierwszym, który „przejrzał” Nagya i jedynym, który przez cały czas kryzysu zachował zimną krew. „Był absolutnie spokojny, nawet gdy latały kule, a wszyscy w ambasadzie czuli się jak w oblężonej fortecy”³⁰.

1 listopada Nagya obudziła wiadomość, że jednostki Armii Czerwonej przekraczają granice Węgier, chociaż równocześnie oddziały sowieckie wycofują się z Budapesztu. Zażądał wyjaśnień i Andropow zapewniał go wielokrotnie, że ewakuacja przebiega zgodnie z planem. Oddziały, które przekraczają granicę, mają osłaniać jednostki wycofujące się z Węgier³¹.

Imre Nagy ogłosił wycofanie się Węgier z Układu Warszawskiego, proklamował neutralność kraju oraz poprosił o wpisanie kwestii węgierskiej do porządku obrad Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych. Następnego dnia, 2 listopada, rząd węgierski zaprotestował formalnie przeciwko wkraczaniu jednostek sowieckich i zawiadomił o tym ONZ³². Andropow wciąż zapewniał Nagya, że ewakuacja wojsk sowieckich trwa nadal, ale jednocześnie zaczął umawiać się Kadarem, jak pozbyć się niewygodnego premiera i obalić jego rząd. Nie ulega wątpliwości, że Kadar działał po silną presją, a wpływ na jego decyzje miały wspomnienia więzienia i tortur, jakie przeszedł w latach 1951-1954 oraz groźba Andropowa, że sprowadzi Rakosiego, jeśli Kadar nie będzie z nim współpracował³³.

Wieczorem 3 listopada Pal Maleter, minister obrony w rządzie Imre Nagya, został zaproszony do sowieckiego dowództwa w celu omówienia ostatnich szczegółów ewakuacji Armii Czerwonej. O północy, gdy wzniesiono toasty, do sali obrad wtargnął wymachujący mauserem Sierow, na czele grupy uzbrojonych oficerów KGB. Delegacja węgierska została aresztowana i rozmieszczona w oddzielnych celach. Nad ranem zainscenizowano serię egzekucji i Maleter oraz każdy z jego kolegów był przekonany, że z wyjątkiem niego resztę rozstrzelano³⁴. Tuż przed świtem 4 listopada Armia Czerwona rozpoczęła atak. Chcąc maksymalnie opóźnić rozkaz do oporu, Andropow zwodził do ostatka. Kiedy głównodowodzący wojsk węgierskich zatelefonował do Imre Nagya, informując, że Rosjanie atakują, premier uspokajał: „Siedzi tu ze mną ambasador Andropow i zapewnia, że to pomyłka, a rząd sowiecki nie wydał rozkazu inwazji Węgier. Ambasador i ja usiłujemy połączyć się z Moskwą”³⁵. Rankiem tego samego dnia Nagy wygłosił ostatnie przemówienie radiowe:

Dzisiaj we wczesnych godzinach rannych wojska sowieckie zaatakowały naszą stolicę z jasnym zamiarem obalenia legalnego i demokratycznego rządu Węgier. Nasi żołnierze walczą. Rząd trwa na posterunku. Zwracam na to uwagę narodowi węgierskiemu i całemu światu.

Po południu Imre Nagy wraz z kilkoma ministrami poprosił o azyl w ambasadzie Jugosławii. Sierow nadzorował aresztowanie większości liczących się „kontrewolucjonistów”, którym nie udało się schronić za granicę lub uzyskać azylu w placówkach dyplomatycznych. Wśród aresztowanych przez niego osobiście był komendant budapeszteńskiej policji, Sandor Kopacsi. Dopiero wówczas Sierow ujawnił mu, że jest przewodniczącym KGB i przypomniał mu rozmowę z 23 października, obiecując, jak się okazało błędnie: „Każę cię powiesić na najwyższym drzewie w Budapeszcie”.

Popierany przez Rosjan nowy rząd węgierski, z Janosem Kadarem na czele, udzielił 21 listopada Imre Nagyowi oraz jego ministrom gwarancji bezpiecznego wyjazdu z ambasady Jugosławii. Kiedy jednak następnego dnia azylanci weszli już do odwożącego ich autobusu, pojazd zatrzymano. Ludzie KGB wywelekli pasażerów, aresztowali ich i wywieźli do Rumunii³⁶.

Przesłuchaniami Nagya i jego kolegów kierował Borys Szumilin, główny doradca KGB „do spraw kontrrewolucji”³⁷. Oficjalnie Węgrzy do tego się nie mieszały. Kadar oświadczył 26 listopada w radio Budapeszt: „Obiecaliśmy nie sądzić Imre Nagya i jego kolegów za popełnione w przeszłości przestępstwa, nawet jeśli się do nich przyznają”. W lutym 1957 roku węgierskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych potwierdziło, że „nie ma zamiaru stawiać Imre Nagya przed sądem”. Kiedy jednak Nagy w dalszym ciągu opierał się wszelkim staraniom KGB i AVH, żeby wydusić z niego przyznanie się do niepopelnionych win, Moskwa zdecydowała inaczej. Z grupy sześciu aresztowanych pod ambasadą Jugosławii, jeden zmarł w trakcie tortur w rękach oprawców, a drugi został uduszony w czasie strajku głodowego. Nagy i trzech pozostałych stanęło przed tajnym sądem w lutym

1958 roku. Przebieg rozprawy widocznie nie zadowolili doradców KGB, którzy nie mieli doświadczenia w procesach politycznych, w których oskarżeni nie przyznają się do winy. Proces został zawieszony. Wznowiono go w czerwcu 1958 roku. Trzech z czterech głównych oskarżonych nadal broniło swej niewinności. Wszystkich uznano winnymi, skazano na karę śmierci, dokonano egzekucji i pochowano w anonimowych grobach. Pięciu pozostałych otrzymało kary więzienia³⁸.

Szumilin i jego pomocnicy z AVH mieli duże trudności ze sfabrykowaniem sprawy „Imre Nagya i jego bandy zdrajców”. Większe, niż w jakimkolwiek innym procesie politycznym w Europie Wschodniej. Pośmiertna rehabilitacja Laszlo Rajka oraz przemówienie Chruszczowa na XX Zjeździe KPZR podważyły wiarygodność rozbudowanych teorii spiskowych z czasów stalinowskich procesów pokazowych. W porównaniu z przygotowanymi, dobrze przećwiczonymi sądowymi spektaklami sprzed 20 lat, oficjalne sprawozdanie z „Konrrewolucyjnego spisku Imre Nagya i jego współników” było podejrzenie słabe i utrzymane niemal w defensywnym tonie. Owszem, potępiano imperializm jako „głównego organizatora kontrrewolucji” i demaskowano Nagya jako jego sługusa, ale użyte argumenty były cieniutkie, a retoryka jakby zamglona. Rozgłoszę Wolna Europa uznano za „zagraniczne wojskowo-polityczne dowództwo kontrrewolucji”, zaś nadsyłane przez Czerwony Krzyż paczki z pomocą, za podstawowy sposób przemycania imperialistycznej broni przez granicę Węgier. Brytyjski attache wojskowy na Węgrzech, pułkownik James Cowley, miał brać „bezpośredni udział w wojskowym dowodzeniu powstaniem”, a zachodnioniemiecki parlamentarzysta, książę Hubertus von Loewenstein, został zidentyfikowany jako łącznik z „wielkokapitalistycznymi imperialistami w Niemczech Zachodnich”. W zasadzie na tym się kończyło. Proces Nagya, nawet w podanej do wiadomości publicznej, ocenzurowanej wersji, był uważany w KGB za propagandową katastrofę i to na długo przed erą Gorbaczowa. Był to ostatni proces polityczny w bloku sowieckim, w którym wydano karę śmierci³⁹.

* * *

Trzy lata rządów Aleksandra Siemionowicza Paniuszkiną w I Zarządzie Głównym nie wycisnęły swego piętna na pracy moskiewskiej Centrali KGB. Stan jego zdrowia stale się pogarszał. Jeden z oficerów był zaskoczony widokiem Paniuszkiną, który na pierwsze spotkanie „włókł się zgarbiony, jakby nie miał siły utrzymać się prosto”. W przestronnym gabinecie Paniuszkiną stały dwa głębokie fotele. Jeden za biurkiem, a drugi pod oknem. Paniuszkin siadał raz w jednym, raz w drugim, ale w obu „tonął bezwładnie, a będąc wysokiego wzrostu, kulił się dziwnie i kurczył”⁴⁰.

Paniuszkin nie dorobił się portretu w Izbie Pamięci. W 1956 roku odszedł i jego miejsce zajął dotychczasowy zastępca Aleksander Michajłowicz Sacharowski, który kierował I Zarządem Głównym przez rekordowo długi okres 15 lat. Był on pierwszym od czasów Fitina szefem PZG, który zasłużył na wizerunek w Izbie Pamięci. W Zarządzie uważano go za energicznego i sprawnego organizatora. Jego

wadą był brak doświadczenia w pracy na Zachodzie, gdzie nigdy wcześniej nie był. Po wstąpieniu w wieku 30 lat do NKWD, w 1939 roku, służył po wojnie jako doradca MGB w krajach Europy Wschodniej, przede wszystkim w Rumunii⁴¹.

Nominacja Sacharowskiego zbiegła się z największym sukcesem I Zarządu Głównego. Tak przynajmniej Centrala oceniała zwerbowanie najwyższego rangą agenta politycznego okresu zimnej wojny — działacza fińskiej partii agrarnej, Urho Kaleva Kekkonena. Przez całą zimną wojnę i długo po jej zakończeniu, Urho Kekkonen spotykał się regularnie z oficerem prowadzącym. Cała Centrala chodziła podniecona, kiedy w 1956 roku wybrany został prezydentem. Finlandii i obejmował stanowisko, które piastował przez ćwierć wieku⁴².

Zgodnie z informacjami Anatolija Golicyna, który zdezerterował z rezydentury w Helsinkach w 1961 roku, KGB zwerbowało również innego fińskiego polityka wysokiego szczebla, któremu nadano kryptonim Timo. Pod koniec lat pięćdziesiątych „Timo” stał się przedmiotem niemal otwartej wojny między rezydentem Żenichowem a ambasadorem Zacharowem. Obaj chcieli prowadzić „Timo” i Centrala musiała wezwać obu do Moskwy, gdzie Komitet Centralny KPZR udzielił im nagany. Uzgodniono wówczas, że rezydent KGB będzie utrzymywał kontakt z „Timo”, ale ambasador będzie miał prawo być konsultowanym przed podejmowaniem decyzji⁴³. Dwadzieścia lat później doszło do podobnej awantury między rezydentem Wiktorem Michajłowiczem Władimirowem a ambasadorem Władimirem Sobolowem, ale tym razem o prowadzenie Kekkonena.

W opinii Gordijewskiego Władimirow pod względem wyglądu był najbliższy stereotypu angielskiego dżentelmana, na którym lubili się wzorować oficerowie KGB. Miał równo przystryżone i zadbane wąsy, nosił angielskie garnitury, krawaty, buty i płaszcze, i wyglądał jak dobrze utrzymany oficer gwardii, który przeszedł na emeryturę, żeby zająć się prowadzeniem rodzinnego majątku ziemskiego. W połowie lat siedemdziesiątych Władimirow kierował Zarządem RT, który zajmował się między innymi werbowaniem obcokrajowców odwiedzających Rosję oraz operacjami przeciwko zagranicznym placówkom w ZSRR.

Do rezydentury w Helsinkach Władimirow został wysłany po raz pierwszy w 1970 roku. Spędził w Finlandii tylko rok, ale powrócił w 1977 roku już jako rezydent. Prestiż, jaki dawało prowadzenie tak cennego agenta jak Kekkonen, pomógł mu uzyskać stopień generała KGB⁴⁴.

Radziecki minister spraw zagranicznych w latach 1957-1985, Andriej Gromyko, wychwalał w swych wspomnieniach Kekkonena jako „inspirującą postać nie tylko w fińskim życiu politycznym, ale również na arenie międzynarodowej”. Pisał o nim lepiej niż o innych politykach zachodnich: „Kekkonen[...] wniósł osobisty wkład w dzieło przyjaźni sowiecko-fińskiej[...]. Prowadzona przez niego polityka zagraniczna zyskała Finlandii uznanie całego świata”⁴⁵.

Prywatnie i publicznie Kekkonen prezentował się zawsze jako wypróbowany przyjaciel ZSRR, na którym Moskwa może polegać. Zgadzał się czasem włączyć do swoich przemówień „tezy” przygotowane przez wydział zagraniczny Komitetu Centralnego KPZR i przekazane mu przez rezydenta. Za każdym razem, kiedy Kekkonen zabrzmiął głosem Moskwy, rezydentura w Helsinkach telegrafowała

tryumfalnie do Centrali: „Przeprowadzono działania środkami aktywnymi wysokiego szczebla”. Natomiast Centrala dumnie zawiadamiała o tym politbiuro.

Mimo tej dumy i tryumfów „środków aktywnych”, KGB nigdy nie miało w Finlandii całkowitej swobody. Fińska służba bezpieczeństwa była wprawdzie nieliczna, ale umiała przywołać agentów KGB i GRU do porządku, a prezydent Kekkonen nigdy w takich przypadkach nie interweniował. Potyczki i porażki nie przeszkodziły jednak KGB posiadać w Finlandii więcej agentów i „tajnych współpracowników”, niż we wszystkich pozostałych krajach nadzorowanych przez trzeci wydział I Zarządu Głównego, czyli Wielkiej Brytanii, Irlandii, Australazji i reszcie państw skandynawskich. Helsinki udzielały też gościny czołowym sowieckim organizacjom-parawanom. Tu na przykład *znalazła* w 1968 roku schronienie Światowa Rada Pokoju, usunięta z Wiednia i Paryża za „działalność wywrotową”⁴⁶.

Głównym celem polityki sowieckiej w Finlandii było utrzymanie Kekkonena na stanowisku prezydenta. W 1962 roku Moskwa wywarła silną presję na kandydata socjaldemokratów, Honkę, wymuszając na nim wycofanie się z prezydenckiego wyścigu, dzięki czemu Kekkonen został gładko wybrany na następną kadencję. Centrala nie potrafiła jednak zrozumieć podejścia Kekkonena do stosunków z Moskwą oraz jego długofalowej strategii. Misją, jaką wyznaczył sobie Kekkonen, było utrzymanie niepodległości Finlandii. Doświadczenia II wojny światowej nauczyły go, że jedynym sposobem spełnienia tej misji jest budowanie mostów. Nie licząc sowieckiej strefy okupacyjnej w Austrii, Finlandia była jedynym krajem pobitym przez Armię Czerwoną, który nie został włączony do sowieckiego obozu socjalizmu. Poprzednik Kekkonena, prezydent Juho Paasikivi, który rządził w latach 1946-1956, zorientował się szybko, że w obliczu zdecydowanych żądań Moskwy, Finlandia nie może liczyć na realną pomoc Zachodu. Ponadto Finlandia musiała płacić ZSRR olbrzymie reparacje wojenne (pięć razy większe niż Włochy), a co więcej Kreml, zmusił Helsinki do zrezygnowania z pomocy oferowanej przez Plan Marshalla. Kontynuator polityki Paasikiyi, Kekkonen, pochodził z rodziny chłopskiej, którą długie, historyczne doświadczenia z kontaktów z carskimi rządami nauczyły, że Rosjanie nie są najprzyjemniejszym z sąsiadów, ale trzeba się z nimi jakoś ułożyć. Współpraca miała jednak swoje granice, zgodnie ze starym fińskim przysłowiem: „Nawet ugotowany w maśle Rosjanin zawsze pozostanie Rosjaninem”.

Kekkonen należał do tych polityków fińskich, którzy prywatne kontakty z Rosjanami uważali za rozropne uzupełnienie kariery. Kontakty takie określano słowem Kotiryssa, co w dosłownym tłumaczeniu oznacza „Rosjanin domowy”, i wywodziło się ze słowa Kotikissa - kot. Kierując się polityką nie drażnienia Rosjan, Kekkonen traktował rezydenta KGB jako swojego Kotiryssa, starając się przy tym nie *narażać* niezależności Finlandii. Każdy polityk lub urzędnik państwowy, który przekroczył tę delikatną linię rozgraniczającą interes Finlandii od szpiegostwa, był spokojnie odsuwany w cień przy pierwszej nadarzającej się okazji. Ogłaszając dumnie członkom politbiura, że Kekkonen jest zwerbowanym agentem, ani I Zarząd Główny, ani rezydentura w Helsinkach nie potrafiły zrozumieć, że prezydent Finlandii był w rzeczywistości tylko i wyłącznie fińskim patriotą⁴⁷.

Obejmując I Zarząd Główny w 1956 roku, Sacharowski odziedziczył znakomitą stajnię działających w Europie Zachodniej agentów penetracyjnych. Tylko najsłynniejszy z nich, Kim Philby, był cieniem minionej wielkości. Oficer prowadzący Jurij Modin przez trzy lata bał się podjąć z nim bezpośredni kontakt, podejrzewając, że Philby jest wciąż inwigilowany przez MI-5. Dopiero w 1954 roku odważył się skontaktować z Philbym, wybierając „najbardziej pomysłową drogę”⁴⁸, którą okazał się Anthony Blunt. Pewnego wieczoru po wykładzie w Instytucie Courtauld, Modin podszedł do Blunta, witając się z nim prawdopodobnie po raz pierwszy od trzech lat. Wręczył mu kartkę pocztową z reprodukcją obrazu, pytając, co sądzi o tym dziele. Na drugiej stronie kartki widniała, krótka, odręczna notatka napisana ręką Guya Burgessa, z prośbą, o spotkanie następnego wieczora w piwiarni „Pod Aniołem” na Caledonian Road.

„Pod Aniołem” Modin poprosił Blunta o zorganizowanie spotkania z Philbym⁴⁹. Trzydzieści lat później, podczas wykładu w Instytucie Andropowa, Modin chwalił Blunta za profesjonalne wykonanie zadania⁵⁰. Głównym celem spotkania po latach było zapewnienie weterana, że nie został zapomniany, co, jak przyznał później Philby, „napeniło mnie nowym duchem”⁵¹.

Philby potrzebował zastrzyku optymizmu po dezercji rezydenta KGB w Australii, Władimira Piętrowa oraz jego żony Jewdokii. Oboje dostarczyli nieco informacji o Guyu Burgeessie i Donaldzie Macleanie, a przede wszystkim pewną wiadomość, że obaj przebywają w Moskwie, co dotychczas tylko podejrzewano na podstawie pośrednich dowodów i pogłosek⁵². Modin zapewnił też Philby'ego, że Pietrowowie nic o nim nie wiedzą. Uzbrojony w tę wiadomość, Philby odparł z zimną krwią przedstawione w 1955 roku w Izbie Gmin twierdzenie posła Marcusa Liptona, który zainspirowany przeciekami z FBI dowodził, że Philby jest „Trzecim Człowiekiem” z „Piątki z Cambridge”. Philby argumentował po latach, że oskarżenie Liptona wyrządziło mu więcej pożytku, niż szkody. Rząd nie zamierzał oczyszczać go z zarzutów, ale z uwagi na brak dowodów przeciwko Philby'emu, minister spraw zagranicznych Harold Macmillan musiał odrzucić oskarżenia Liptona. Tryumfujący Philby zwołał w salonie matki konferencję prasową i oświadczył zebranym dziennikarzom: „Ostatni raz rozmawiałem ze znanym sobie komunistą w 1934 roku”⁵³.

Publiczna obrona Philby'ego zmobilizowała jego przyjaciół w SIS, którzy nadal uważali, że został niesprawiedliwie ukarany. W 1956 roku załatwili mu pracę bejruckiego korespondenta współpracującego z tygodnikami „Observer” i „Economist”. Po ucieczce do Moskwy Philby podsycił pogłoski, że jego dziennikarska praca była tylko przykrywką dla prawdziwej funkcji „agenta SIS w Bejrucie”⁵⁴. Podobnie jak większość byłych pracowników SIS, Philby był zachęcany do utrzymywania kontaktu ze starą firmą i przekazywania użytecznych informacji, jeśli takie wpadną mu w ręce. Dostęp do tajemnic SIS miał jednak ograniczony wyłącznie do rozmów z byłymi kolegami. Przez cały czas pobytu Philby'ego w Bejrucie szefem lokalnej placówki SIS był jego zagorzały wróg, sir Dick White, były

dyrektor generalny MI-5. White od 1951 roku nie miał najmniejszych wątpliwości, że Philby jest winny.

W Londynie do teczki Philby'ego wrócono po dezercji oficera KGB, Anatolija Golicyna, w grudniu 1961 roku. Golicyn miał trochę informacji o „Pięciu Wspaniałych”⁵⁵. Wystarczająco dużo, żeby Jurij Modin, który opuścił Londyn w 1958 roku, udał się do Bejrutu i ostrzegł Philby'ego, że powrót do Wielkiej Brytanii grozi aresztowaniem. Modin zawiadomił również, że trwają przygotowania do jego ewakuacji do Moskwy⁵⁶.

Niezbity dowód przeciwko Philby'emu pojawił się dopiero w 1962 roku. Było to zeznanie przedwojennej przyjaciółki, Flory Solomon, która z dużym opóźnieniem opowiedziała, jak Philby usiłował zwerbować ją do pracy dla sowieckiego wywiadu. Badając to zeznanie, SIS doszło do wniosku, że bez potwierdzenia Philby'ego nie uda się uzyskać skazującego wyroku w sądzie. Ponieważ przypuszczano, że próba zwabienia go do Londynu zakończy się natychmiastową ucieczką, postanowiono przesłuchać go w Bejrucie⁵⁷.

Dwa ostatnie lata spędzone w Libanie dobiły Philby'ego. Coraz częściej pogrążał się w pijackich depresjach. Przyjaciele przyzwyczaili się, że na przyjęciach upijał się do nieprzytomności i trzeba go było wynosić do taksówki, żeby zawieźć do domu. Trzecia żona, Eleanor, opowiadała przyjaciółkom, że Kima trapią straszliwe koszmary senne i budzi się w środku nocy, krzycząc coś niezrozumiale.

W styczniu 1963 roku jeden z jego najbliższych kiedyś kolegów, były szef placówki SIS w Libanie, Nicholas Elliot, spotkał się w Philbym w Bejrucie. Philby otworzył mu drzwi z głową w bandażach, gdyż przewrócił się po pijanemu na radiator centralnego ogrzewania. Elliot relacjonował później, że wyrąbał Philby'emu prawdę w oczy: „Oszukiwałeś mnie przez całe lata. Teraz wydobędę z ciebie prawdę, choćbym nawet miał wyciągać ją z gardła. Kiedyś cię podziwiałem, ale teraz, na Boga, gardzę tobą. Mam nadzieję, że masz w sobie dość przyzwoitości i rozumiesz, dlaczego”. Philby przyznał się, że był sowieckim agentem. Podał nieco szczegółów, rozważał przez kilka dni przedłożoną przez Elliota ofertę nietykalności w zamian za złożenie wyczerpujących zeznań, a potem uciekł. Zaraz po przybyciu do Moskwy sfabrykował wersję wydarzeń, która nurtowała latami niektórych zachodnich dziennikarzy. W myśl tej opowieści, powodem przyjazdu Elliota do Bejrutu nie była chęć uzyskania *zeznań*, ale zmuszenie go do ucieczki, która miała być fragmentem nieprawdopodobnej operacji ratowania opinii brytyjskiego rządu⁵⁸.

Dwanaście lat, które upłynęły od odwołania z Waszyngtonu do ucieczki z Bejrutu, były ciągnącym się długo epilogiem wspaniałej kariery agenta penetracyjnego. Najlepszy okres „Pięciu Wspaniałych” skończył się w 1951 roku wraz z ucieczką Guya Burgessa i Donalda Macleana, wykryciem Johna Cairncrossa oraz usunięciem Kima Philby'ego z SIS.

W latach pięćdziesiątych KGB miało już inną wtyczkę w SIS. W 1953 roku, z jenieckiego obozu w Korei Północnej powrócił do pracy w SIS George Blake. Początkowo prowadził go Jurij Modin, a kiedy wyjechał z Londynu w 1954 roku, przejął go Sergiej Aleksandrowicz Kondraszew. Modin, jak się wydaje, wrócił do obowiązków oficera prowadzącego Blake'a w 1955 roku⁵⁹.



Trocki z żoną Natalią Siedowa i Abrahamem Sobolewiciusem w pierwszych latach wygnania w Turcji (1929-1932). Sobolewicius został później zdemaskowany jako agent OGPU, wysłany z misją przedostania się do otoczenia Trockiego. Na zdjęciu Siedowa pokreśliła twarz Sobolewiciusa i napisała pod spodem „provokator”

Lew Siedow ze swoim ojcem, Lwem Trockim
Mark Zborowski (alias Etienne), agent NKWD, który wkradł się w łaski Lwa Siedowa, syna Trockiego i organizatora ruchu trockistów w Europie. Zborowski niemal na pewno uczestniczył w przygotowaniu zabójstwa Siedowa w 1938 roku



Już na początku kariery Blake zdradził Rosjanom Operację Złoto, która była niejako kontynuacją Operacji Srebro, czyli założenia podsłuchu na sowieckie linie telefoniczne w Wiedniu. Operację Złoto zaplanowano z rozmachem. Zamierzano wykopać długi na 500 metrów tunel do Berlina Wschodniego i założyć podsłuch na linie telefoniczne prowadzące z sowieckiego ośrodka wojskowo-wywiadowczego w Karlshorst. Szczegóły budowy tunelu uzgodniono wiosną 1954 roku w Londynie, na wspólnej konferencji SIS i CIA, której przewodniczył zastępca szefa SIS, George Young. Zespołem amerykańskim kierował szef berlińskiej placówki CIA, Bili Harvey, który zgodził się udostępnić urządzenia podsłuchowe i pokryć lwią część kosztów budowy tunelu. Natomiast Brytyjczycy mieli zająć się drażeniem korytarza. Po zakończeniu obrad, Blake, jako najmłodszy wśród obecnych na sali oficerów SIS, otrzymał polecenie złożenia do sejfu dokumentów konferencji⁶⁰.

Blake wysłany został do Berlina w kwietniu 1955 roku, dwa miesiące po uruchomieniu podsłuchu. Zanim KGB zorganizowała „przypadkowe” wykrycie tunelu w kwietniu 1956 roku, zebrano tyle materiału wywiadowczego, że jego pełne posortowanie i opracowanie zajęło ponad dwa lata. W jednej z podsłuchanych wiadomości znaleziono wzmiankę, że sowiecki agent pracuje w berlińskiej placówce brytyjskiego wywiadu, ale dopiero w 1961 roku informacje pochodzącego od kolejnego dezertera pozwoliły ustalić, że jest nim George Blake⁶¹.

Podczas czteroletniego pobytu w Berlinie Blake zdradził wielu brytyjskich i amerykańskich agentów. Znalazł się wśród nich generał porucznik Państwowej Służby Bezpieczeństwa NRD (Statsicherheitsdienst) Robert Białek, który wybrał wolność w 1953 roku i pod przybranym nazwiskiem mieszkał w zachodnim Berlinie. Pewnego wieczoru w lutym 1956 roku Białek został podczas spaceru z psem porwany, wrzucony do samochodu i przewieziony do dowództwa SSD we wschodniej części miasta, gdzie dokonano egzekucji.

Blake zdradził również podpułkownika GRU Piotra Popowa, który od 1953 roku był pierwszym cennym agentem CIA w sowieckim wywiadzie wojskowym. W 1959 roku, kilka miesięcy po powrocie Blake'a do Londynu, Popów został ujęty przez KGB⁶². Tajny proces Popowa odbył się w 1963 roku, w głównej sali klubu oficerskiego KGB. Dobrze wyreżyserowana i przeciwiczna rozprawa trwała niecałe dwie godziny. Popów został skazany na karę śmierci i stanął przed plutonem egzekucyjnym⁶³.

Kiedy Nikołaj Borysowicz Rodin wrócił latem 1956 roku do Londynu na drugą turę kierowania rezydenturą, przejął osobiście prowadzenie Blake'a. Rodin, posługując się nadal pseudonimem Korowin, spotykał się ze swoim agentem w Holandii, dokąd Blake jeździł pod pretekstem odwiedzania krewnych⁶⁴. Londyńska rezydentura miała obecnie rekordową liczbę 60 oficerów, więc pracowano w wyjątkowej ciasnocie. Rodin, który powrócił w randze generała KGB, co było wówczas w I Zarządzie Głównym wielką rzadkością, stał się jeszcze bardziej pompatyczny i bombastyczny, niż w czasie pierwszej tury. Szybko też stał się wyjątkowo niepopularny wśród podległego mu personelu. Ambasador każdego ranka zasiadał za biurkiem punktualnie o 8.30 rano, Rodin nie pojawiał się przed lunchem. Przywoził go operacyjny kierowca KGB, z którego Rodin zrobił sobie prywatnego

szofera. Zajmował w ambasadzie klimatyzowany gabinet, obsługiwany przez podlizujący się personel, i traktował podległych mu oficerów wyższych stopni z despotyczną łaskawością. W 1958 roku doszło do gwałtownej awantury między nim a zastępcą rezydenta, szefem sekcji PR (wywiad polityczny), Jurijem Modinem, słynnym z prowadzenia najlepszych agentów: „Pięciu Wspaniałych”, George’a Blake’a oraz kilku innych. Modin został po niej odwołany i zachował głęboką urazę do Rodina. Widać to było wyraźnie jeszcze w latach osiemdziesiątych, kiedy na wykładach w Instytucie Andropowa podawał za przykład Rodina, mówiąc, jak nie należy prowadzić rezydentury⁶⁵.

Mimo wad, Rodin umiejętnie prowadził agentów. Przez cztery lata osobiście kierował pracą szpiega w Admiralicji, Johna Yassalla. Yassall był klasycznym przykładem próżnego pracownika niższego szczebla, który ma dostęp do ważnych tajemnic państwowych⁶⁶. We wspomnieniach Yassall wyrażał nawet zdziwienie, że „tak oczywistego homoseksualisty” jak on nie uznano za zagrożenie bezpieczeństwa, tylko wysłano w 1954 roku do Moskwy, gdzie był biuralistą w ataszacie morskim. W 1955 roku KGB zmusiło go szantażem do współpracy. Pokazano mu zdjęcia z homoseksualnej orgii, zaaranżowanej przez II *Zarząd Główny*:

W stosownym momencie pokazano mi pudełko zdjęć wykonanych podczas tego wieczoru[...]. Miałem dość po trzeciej fotografii. Mogły wywołać torsje. Złapali mnie z kamerą, jak oddawałem się wszelkim seksualnym uciechom[...] seks oralny, analny, skomplikowane pozycje w różnych odmianach i z różnymi mężczyznami.

Krótko przed powrotem do Wielkiej Brytanii w 1957 roku, Yassall otrzymał miniaturowy aparat fotograficzny Minox, który mieścił się w pudełku papierosów, i nauczono go, jak się nim posługiwać. Rodin przyleciał do Moskwy, gdzie przedstawił się Yassallowi jako „Gregory”, i umówił spotkanie w Londynie na stacji metra Finchley Road. Yassall uważał Rodina za „człowieka z dużym doświadczeniem, o władczej osobowości”:

Jedną z *rzeczy*, która go szokowała, albo tak udawał na mój użytek, były uwagi, że nasza działalność jest szpiegostwem[...]. Wmawiał we mnie, że informacje, które przekazuję, są istotne dla sprawy pokoju i nie ma nic złego w tym, co robię.

Po powrocie do Londynu, Yassall służył kolejno w wydziale wywiadu morskiego, w biurze cywilnego lorda Admiralicji, oraz w wydziale wojskowym Admiralicji. Spotykając się z Rodinem przez prawie cztery lata, Yassall przekazał mu tysiące ściśle tajnych dokumentów dotyczących morskiej polityki obronnej Wielkiej Brytanii i NATO oraz rozwoju nowych broni. Rodin gardził Yassallem, ale starał się bardzo być dla niego „naprawdę sympatyczny”. Naiwny Yassall sądził, że Rodin jest „człowiekiem światowym, który rozumie i szanuje moje uczucia. Mieliliśmy wiele wspólnego i mówiliśmy o podróżach, malarstwie, muzyce i ludzkiej naturze”. Rodinowi udało się namówić Yassalla na prowadzenie „wielu interesujących rozmów” w drogich restauracjach. Nie zapomniał również uzależnić go

finansowo, przekazując fundusze, które pozwalały mu żyć ponad stan w luksusowym apartamencie na Dolphin Square⁶⁷.

Druga tura pobytu Rodina w Londynie zakończyła się raptownie, kiedy polski dezterter Michał Goleniewski przekazał SIS i MI-5 informacje dotyczące George'a Blake'a. W kwietniu 1961 roku Blake został odwołany z kursu języka arabskiego w Bejrucie i zaraz po przylocie aresztowany. Nie czekając na rezultat śledztwa, Rodin odleciał do Moskwy i nigdy już nie wrócił⁶⁸. Blake otrzymał rekordowy wyrok 42 lat więzienia, ale zbiegł po sześciu latach z pomocą terrorysty Irlandzkiej Armii Republikańskiej i dwóch pacyfistów z ruchu antynuklearnego. Yassall został ujęty w 1962 roku i skazany na 18 lat więzienia, z których odsiedział dziesięć. W jego mieszkaniu MI-5 znalazło miniaturowy aparat Praktica do kopiowania dokumentów, aparat Minox, oraz schowane w skrytce fotografie 176 tajnych dokumentów na 35-milimetrowym filmie⁶⁹.

Kadencja legalnego rezydenta Rodina zbiegła się w czasie z obecnością w Wielkiej Brytanii jednego z najlepszych nielegalnych rezydentów KGB, Konona Trofimowicza Mołody, który działał zupełnie niezależnie od legalnej rezydentury⁷⁰. Urodzony w Moskwie w 1922 roku, Mołody był synem znanego rosyjskiego naukowca. Kiedy skończył siedem lat, matka wysłała go do ciotki do Berkeley w Kalifornii i szkołę skończył w Stanach Zjednoczonych. W 1938 roku zamiast poprosić o obywatelstwo amerykańskie powrócił do ZSRR i w czasie wojny wstąpił do NKWD. W 1954 roku Mołody wjechał na fałszywym paszporcie do Kanady. Udało mu się uzyskać metrykę zmarłego Kanadyjczyka fińskiego pochodzenia, Gordona Arnolda Lonsdale i podszedł się pod jego nazwisko. W 1955 roku, z nową tożsamością, Mołody-Lonsdale przyjechał do Londynu i zapisał się na kurs języka chińskiego w Szkole Studiów Orientalnych i Afrykanistycznych SOAS (School of Oriental and African Studies). Równocześnie, korzystając z funduszy KGB, został dyrektorem kilku firm wypożyczających szafy grające „jednoręcznych bandytów” oraz automaty sprzedające różne drobiazgi⁷¹. Dziewięć lat później, po powrocie do Moskwy, Mołody opowiadał Gordijewskiemu, że kurs językowy w SOAS nie był trudny, gdyż ukrył przed wykładowcami i kolegami, że zna płynnie chiński. Mołody zapisał się na ten kurs, ponieważ wielu studentów było oficerami zachodnich służb specjalnych i miał nadzieję nawiązać z nimi kontakt. Lubił opowiadać w Centrali, jak pewnego dnia jeden ze studentów zwierzył mu się na korytarzu: „Słuchaj, Gordon, ty i ja jesteśmy tutaj chyba jedynymi ludźmi, którzy nie są szpiegami!” Mołody był również dumny z sukcesów prowadzonych firm. Pokazywał Gordijewskiemu zdjęcie elektronicznego zamka, produkowanego przez jeden z zakładów, który uzyskał w 1960 roku złoty medal na międzynarodowej wystawie wynalazków w Brukseli. Dzięki energicznemu kierownictwu, Mołody potrafił uczynić swą szpiegowską operację samofinansującą się, pomimo wypłacania sutych honorariów agentom. Z czasem firmy, które miały być przykrywką dla agentury, zaczęły przynosić wcale spory dochód KGB⁷². Mołody opowiadał później sowieckiemu dziennikarzowi: „Proszę pamiętać, że cały kapitał obrotowy i zyski z moich czterech firm (miliony funtów szterlingów), które rosły z roku na rok bez mojego większego udziału, były «socjalistyczną własnością». Dziwne, ale prawdziwe!”⁷³

Mołody miał cynicznie profesjonalny stosunek do zwerbowanych przez siebie brytyjskich agentów, który odzwierciedlał ortodoksję rzemiosła KGB z lat zimnej wojny:

Kiedy rezydent, o którym zawsze mówi się „szef, werbuje agenta, czyli „asystenta”, to musi udawać, że nikogo nie werbuje, tylko po prostu kupuje potrzebne informacje⁷³]. A kiedy uda mu się już wczepić w agenta pazury, to już nic go z nich nie wyrwie. Dobrym agentem jest ten, kto posiada następujące cechy: pracuje, na przykład, w sektorze wojskowym, jest na średnim stanowisku, ale kluczowa funkcja daje mu dostęp do tajemnic, nie ma ambicji awansować, ma opinię safandudy i przegranego (na przykład choroba nie pozwoliła mu skończyć studiów na akademii sztabu generalnego), pije (to kosztowne przyzwyczajenie), ma pewne upodobania seksualne (ich zaspokojenie też drogo kosztuje), jest krytyczny wobec własnego rządu i lojalny wobec rządu rezydenta.

Mołody twierdził, że najlepsi są agenci o „zdecydowanej bazie ideologicznej”. Niestety, dodawał ze smutkiem, ideologicznie motywowani agenci w rodzaju „Pięciu Wspaniałych” lub George’a Blake’a stali się w powojennej Wielkiej Brytanii „niezwykle rzadkim gatunkiem”.

Przeciętny Anglik jest apolityczny i indyferentny. Zupełnie go nie obchodzi, kto nim *rządzi*, gdzie kraj zmierza oraz czy Wspólny Rynek jest rzeczą dobrą, czy złą. Jedyne, co go interesuje, to wysokość wypłaty, praca oraz zadowolenie żony.

Równie cynicznie Mołody mówił o spotykanej w życiu nielegalnej potrzebie zastępowania miłości przypadkowym seksem:

Oficer wywiadu nie może obejść się bez kobiety, ale jeszcze trudniej jest pracować mając ją! Jeden z moich cierpiących z tego powodu kolegów bardzo sobie chwalił instytucję przyjeżdżających z Francji młodych *au pair*, które chciały podszlifować angielski[...]. Z punktu widzenia mojego kolegi, zaletą *au pair* był fakt, że przybywała do Zjednoczonego Królestwa na stosunkowo krótko. Zwykł on pojawiać się na różnych imprezach coraz to z inną piękną dziewczyną na holu, a kiedy kończyła się trzymiesięczna wiza, mówił im: „Pa, pa kochanie!” „Do widzenia, mój panie” i panienska odjeżdżała, ściskając pamiątkę mile spędzonych chwil w postaci futerka lub pierścionka⁷⁴.

Stosunek do kobiet, jaki demonstrował Mołody, był charakterystyczny dla KGB z okresu rządów Sierowa. Był on bowiem bezlitośnie przeciwny operacyjnej pracy kobiet, poza jedynym przypadkiem - wykorzystywania ich jako seksualnej przynęty. Nie chciał się zgadzać nawet na werbunek kobiet. Był również uprzedzony do kobiet-oficerów zatrudnionych przy pracach biurowych, chociaż właśnie za jego czasów Rybkina i garstka innych kobiet zajmowała wysokie stanowiska w I Zarządzie Głównym. Mimo tego ustępstwa, Sierow nałożył absolutny zakaz werbowania kobiet do operacyjnej pracy KGB i zakaz ten przetrwał aż do początków ery Gorbaczowa⁷⁵.

Jak większość kolegów z KGB, Mołody był nie tylko uprzedzony do kobiet, ale również do Żydów. Krótco po powrocie do Moskwy, w 1964 roku, Mołody dostał od Gordijewskiego, który w wydziale S (do spraw nielegalów) był odpowiedzialny za organizowanie imprez kulturalnych, bilety na występ cygańskiego teatru „Romany”. Kilka dni później Mołody zaczął na korytarzu Gordijewskiego, a skarżąc się żartobliwie: „Po coś mi to zrobił! Mówiłeś, że to będzie teatr cygański, to były same Żydy!”⁷⁶ Jak na ironię losu, przez sześć lat spędzonych w Londynie, Mołody otrzymywał techniczne wsparcie od pary amerykańskich Żydów, Morrisa i Lony Cohenów. Posługiwali się oni fałszywymi nazwiskami Petera oraz Helen Kroger i niegdyś należeli do amerykańskiej siatki Rosenberga. Założyli antykwariat i nieźle prosperowali dzięki sprzedaży książek. Kiedy funkcjonariusze MI-5 i Wydziału Specjalnego Scotland Yardu wdarli się w 1961 roku do mieszkania Cohenów w Ruislip na przedmieściach Londynu, znaleźli w skrytce pod kuchenną podłogą nadajnik do szybkiej transmisji danych, wystarczająco silny, żeby osiągnąć Moskwy, oraz radio krótkofalowe, na którym można było odbierać rozgłoszenie moskiewską na wysokich częstotliwościach. Ponadto szyfry w latarce i zapalnicze, czytnik mikropisów ukryty w pudełeczku z pudrem, urządzenia do produkcji mikropisów oraz słoik pełen łatwego do namagnetyzowania tlenku *żelaza*, używanego do drukowania na taśmie alfabetem Morse'a depesz przeznaczonych do szybkiej transmisji. W różnych miejscach znaleziono też tysiące funtów, dolarów, pliki czeków podróźnych oraz siedem paszportów⁷⁷.

Tylko dwóch brytyjskich agentów, których prowadził Mołody z techniczną pomocą Cohenów, zostało skazanych. Był to Harry Houghton oraz jego kochanka Ethel Gee. Houghton, który miał pseudonim Szach, przypominał stereotyp zwerbowanego Brytyjczyka, o którym tak cynicznie mówił Mołody po powrocie do Moskwy. „Szach”, pracował w zakładach broni podwodnych w Portland, w hrabstwie Dorset, gdzie z pomocą Ethel Gee, która była zatrudniona jako archiwistka, miał łatwy dostęp do ściśle tajnych informacji o zwalczaniu okrętów podwodnych i podwodnych okrętach o napędzie nuklearnym. Na trop Houghtona naprowadziły informacje przekazane CIA przez jej wtyczkę w polskim UB, Michała Goleniewskiego. Natomiast Mołody został zidentyfikowany przez ludzi MI-5, obserwujących Houghtona⁷⁸.

Wspomnienia Houghtona, opublikowane dziesięć lat później, już po jego wyjściu na wolność, są wymownym świadectwem, jak skutecznie Mołody oszukiwał swego agenta. W trakcie odczytów w Moskwie Mołody nie ukrywał pogardliwego stosunku do agentów pokroju Houghtona, których uważał za moralnych inwalidów. Natomiast Houghton był w swej żalostnej naiwności przekonany, tak jak Yassall, że „istnieją silne więzy głębokiej przyjaźni” między nim a oficerem prowadzącym. Houghton zapewniał wprawdzie, że żałuje udziału w szpiegowskiej aferze, ale jednocześnie przyznał, że to, co zaczęło się pod przymusem, zamieniło się w gorącą *przyjaźń* z Mołodym oraz działalność sprawiającą wiele przyjemności: „Był między nami układ prawdziwie kumpelski”. Mołody miał taki wpływ na agenta, że chociaż był seksualnym mołojcem i miał wiele kochanek, potrafił przekonać Houghtona, iż „odbycie stosunku płciowego z którąkolwiek z nich jest absolutnie wykluczone”⁷⁹.

Mołody stanął przed sądem w 1961 roku i został skazany na 25 lat więzienia. Cohenowie dostali po dwadzieścia lat, Houghton i Gee po piętnaście. Mołody został wymieniony w 1964 roku. Reszty KGB nie próbowało ratować.

Niektórzy z agentów, których prowadził Mołody, nigdy nie zostali wykryci. Wspominał on później w pamiętnikach, prawdopodobnie zgodnie z prawdą, że otrzymywał informacje z laboratoriów mikrobiologicznych w Porton Down, czyli, jak to określa, z „centrum wojny bakteriologicznej”. Spreparowaną wersję jego wspomnień pomagał przygotowywać do druku Kim Philby. Jej wydanie nadzorowała Służba A z wydziału „działań aktywnych” I Zarządu Głównego. W wersji tej znalazło się na przykład absurdałne twierdzenie, że głównym zadaniem, jakie otrzymał Mołody, było udaremnienie w Porton Down badań prowadzonych przez niezrównoważonego psychicznie nazistowskiego przestępcę wojennego. Planował on ponoć rozprościć po Zjednoczonym Królestwie bakterie nowego szczepu dżumy, a następnie całą winę *zrzucić* na KGB: „Czy może być coś bardziej szlachetnego, jak udaremnienie zbrodniczych planów maniaka wymyślającego śmiertelne trucizny i zabójcze bakterie niszczące istoty ludzkie?”⁸⁰

Pewną wskazówką, jak cenne materiały dostarczał Mołody, może być fakt, że w latach pracy Gordijewskiego dla I Zarządu Głównego nie było drugiego powojennego nielegala, którego wybrano do panteonu herosów wywiadu, czyli Izby Pamięci. Mołody zmarł w 1970 roku, mając zaledwie 48 lat, wskutek nadużycia alkoholu na wycieczce, w upalny letni dzień. Jego ciało wystawiono na katafalku w klubie oficerskim KGB. Na pluszowych poduszkach koledzy rozłożyli liczne odznaczenia. Cześć oddał mu nawet sam przewodniczący KGB, Jurij Andropow. Sława, którą otaczał się Mołody, budziła sporo zazdrości innych nielegalów. Jeden z jego równolatków, który przez 15 lat działał w Niemczech Zachodnich, skarżył się gorzko Gordijewskiemu:

Mołody był fujarą. Położył całą operację i jego wydobycie z pudła sporo kosztowało. Ja służyłem przez 15 lat i nikt mnie nie złapał, nikt nawet o mnie nie wiedział!⁸¹

We Francji złapano wprawdzie mniej agentów KGB niż w Wielkiej Brytanii, ale nie *oznacza* to, że penetracja sowieckiego wywiadu była słabsza. Do 1966 roku Paryż był na czele listy zadań moskiewskiej Centrali, gdyż mieściło się tam dowództwo Sojuszu Atlantyckiego. Agentem, który spenetrował NATO był Georges Paques, zwerbowany początkowo w Algierze w 1944 roku⁸². Paques pracował jako szef gabinetu wielu ministrów powojennej IV Republiki, a w końcu 1958 roku, tuż przed proklamowaniem V Republiki, z generałem de Gaullem jako pierwszym prezydentem, zaczął specjalizować się w problemach obronnych. Przez następne cztery lata miał nieprzerwany dostęp do tajnych materiałów wojskowych, pracując kolejno w sztabie generalnym, Instytucie Wyższych Studiów Obrony Narodowej oraz kwaterze głównej NATO. Z dwoma oficerami, którzy go w tym czasie prowadzili, Nikołajem Łysenko i Wasylem Własowem, spotykał się co dwa tygodnie

w lesie Meudon oraz innych miejscach pod Paryżem, przekazując im całe naręcza dokumentów. Dostarczył między innymi przygotowany przez NATO kompletny plan obrony Europy Zachodniej. Łysenko i Własow zapewniali go nieustannie, że ma bezpośredni wpływ na politykę Moskwy, a Paques był tak próżny, że łatwo w to wierzył. Twierdził nawet później, że tylko dzięki niemu rozwiązany został pokojowo kryzys berliński 1961 roku, który zakończył się zbudowaniem muru:

Autostrady były zablokowane, komunikacja lotnicza zagrożona, a Chruszczow testował gotowość bojową sojuszu NATO. W tym właśnie momencie odbyłem rozmowę z radcą ambasady [oficerem prowadzącym KGB], z którym spotykałem się co pewien czas. Powiedział mi, że jego rząd jest zdecydowany przeprowadzić swe zamiary aż do końca. Odparłem, że strona sojusznicza jest równie zdeterminowana. Zapytał, czy mogę mu przedstawić jakiś dowód tego zdecydowania. Przekazałem mu stosowne dokumenty [plan obrony Berlina Zachodniego]. Po dwóch tygodniach zawiadomił mnie, że wycofanie się Chruszczowa było skutkiem informacji, które mu przekazałem. Zrobiłem to dla zachowania pokoju i dzięki mnie pokój został utrzymany.

Paques twierdził nawet, że pokazano mu osobisty list z podziękowaniami Chruszczowa⁸³.

Przekonany o swojej wyjątkowej roli, Paques nie zauważył nawet, że KGB ma już w dowództwie NATO innego agenta. Był nim Hugh Hambleton, dwujęzyczny kanadyjski ekonomista, o którego MGB troszczyło od 1951 roku. Podczas odbywających się co dwa tygodnie spotkań z oficerem prowadzącym, Aleksiejem Fiodorowiczem Triszynem, Hambleton przekazał w latach 1957-1961 tyle dokumentów NATO, począwszy od planów militarnych, po prognozy ekonomiczne, że w rezydenturze KGB utworzono specjalną sekcję do ich sortowania. Powołał ją paryski rezydent Michaił Stiepanowicz Cymbał (alias Rogów), który przebywał we Francji od 1954 do 1959 roku. Utrzymał ją również jego następcą, Anatolij Iwanowicz Łazariew. Jadącemu na spotkania z Hambletonem Triszynowi towarzyszyła czasem duża czarna furgonetka, w której zainstalowano mobilne laboratorium fotograficzne. Parkowała gdzieś w pobliżu i kopiowano w niej na miejscu przyniesione przez Hambletona tajne dokumenty NATO⁸⁴.

Podobnie jak Paques, Hambleton pracował przez ponad 20 lat dla KGB bardziej z potrzeby zaspokojenia własnej próżności i dla emocji, niż z przekonań ideologicznych. Triszyn dbał, żeby pobudzać w nim dumę, zapewniał go więc co jakiś czas, że wynoszone przez niego dokumenty NATO to „czyste złoto” mające „nazwyczajną wartość”, czego dowodem jest fakt, iż „czytają je członkowie politbiura”. Złudzenie wielkiej wartości obudziło też w Hambletonie zaproszenie do Moskwy na prywatny obiad i rozmowę o problemach świata z przewodniczącym KGB, Jurijem Andropowem⁸⁵.

Największym sukcesem KGB odniesionym we Francji w czasie zimnej wojny była penetracja kontrwywiadu SDECE (Service de Documentation Exterieur et de Contre-Espionage). Anatolij Golicyn zapewniał po przejściu na drugą stronę, że KGB posiada w SDECE siatkę agenturalną o kryptonimie „Pierścień z szafirem”.

Dzięki niej szef I Zarządu Głównego Aleksander Sacharowski otrzymał w 1959 roku kompletny plan reorganizacji SDECE, opracowany przez dyrektora tej instytucji, generała Paula Grossin. Dostawał też regularnie kopie raportów SDECE. Twierdzenia Golicyna nabrały wiarygodności, kiedy podane przez niego informacje umożliwiły w 1963 roku ujęcie i skazanie Georgesa Paquesa. Golicyn ujawnił również, że KGB wiedziało o planach utworzenia przez SDECE specjalnej sekcji, która miała zbierać informacje naukowe na terenie Stanów Zjednoczonych. Taka właśnie sekcja rozpoczęła działalność operacyjną latem 1962 roku. Niestety, wiedza Golicyna o operacjach KGB we Francji była jedynie fragmentaryczna, a większość podanych przez niego informacji bardzo ogólnikowa. Nawet trop, który doprowadził do aresztowania Georgesa Paquesa zawężił tylko krąg podejrzanych do siedmiu osób. Dopiero inwigilacja tej siódemki umożliwiła identyfikację.

Wiadomość o rewelacjach Golicyna rozeszła się szybko po SDECE, uniemożliwiając inwigilację podobną do zorganizowanej w sprawie Georgesa Paquesa. Śledztwo utrudniały też teorie spiskowe, mnożące się po zeznaniach Golicyna. W Stanach Zjednoczonych James Angleton zaczął podejrzewać o pracę dla Rosjan szefa wydziału do spraw bloku sowieckiego, Davida Murphy'ego. W Wielkiej Brytanii, Peter Wright i jego koledzy mieli podobne podejrzewania w stosunku do dyrektora generalnego MI-5, sir Rogera Hollisa. We Francji, Wielkiej Brytanii i w Stanach Zjednoczonych zwolennicy teorii spiskowych przeprowadzili całą serię fałszywych identyfikacji. Jedno ze źródeł w SDECE zapewniało, że udało się zlikwidować część „szafirowej” siatki, ale „najważniejszy zwiast”. Żadna jednak sprawa nie trafiła do sądu⁸⁶.

Brak publicznego ujawnienia sowieckiej agentury we Francji, w równie sensacyjny sposób co w Wielkiej Brytanii lub Stanach Zjednoczonych, jest nie tyle świadectwem sowieckich porażek, co braku skuteczności francuskiego przeciwdziałania. Francuzi nie mieli swojej Operacji Yenona, dzięki której rozbito „Pięciu Wspaniałych” oraz wykryto atomowych szpiegów. Po aresztowaniu Georgesa Paquesa, odkurżono w Wielkiej Brytanii i w USA pochodzące z dekryptażu materiały Operacji Yenona i przeczytano je ponownie pod kątem sowieckiej działalności we Francji. Rezultaty przekazano w połowie lat sześćdziesiątych francuskiej służbie bezpieczeństwa DST (Direction de la Surveillance du Territoir). Ujawniły one obecność grupy sowieckich agentów w przedwojennym ministerstwie lotnictwa. Zostali zwerbowani w połowie lat trzydziestych i aż do kapitulacji Francji prowadził ich nielegal GRU, Henry Robinson. Należący do tej grupy naukowiec Andre Labarthe (pseudonim Jerome) opuścił Ministerstwo Lotnictwa w 1938 roku i stanął na czele zespołu państwowych laboratoriów badawczych. W czerwcu 1940 roku należał do niewielkiej grupy pierwszych Wolnych Francuzów, którzy skupili się w Londynie wokół generała de Gaulle⁸⁷. Przez kilka miesięcy Labarthe pełnił u de Gaulle'a funkcję dyrektora do spraw uzbrojenia, ale pokłócił się z ekipą generała. Odsunął się na bok, tworząc publikowany w Londynie miesięcznik Wolnych Francuzów „La France Libre” i poświęcając się redagowaniu w BBC programów radiowych, nadawanych do okupowanej Francji. Przez cały ten czas Labarthe przekazywał polityczne i wojskowe informacje sowieckiemu oficerowi prowadzą-

cemu, którego znał pod pseudonimem Albert. W 1943 roku Labarthe został ministrem informacji w utworzonym w Algierze rządzie tymczasowym Wolnych Francuzów⁸⁸. Wśród pracowników jego resortu był Georges Paques, wówczas szef spraw politycznych w służbie radiowej Wolnych Francuzów⁸⁹. Po zakończeniu wojny Labarthe zarabiał na życie dziennikarstwem, redagując magazyny ilustrowane „Constellation” oraz „Science et Vie”.

Najcenniejszym szpiegiem sowieckim w przedwojennym francuskim ministerstwie lotnictwa był według dekryptyży Operacji Yenona, Pierre Cot, sześciokrotny minister lotnictwa i dwukrotny minister handlu w zmieniających się szybko międzywojennych gabinetach III Republiki⁹⁰. Jeśli nie liczyć komunistów, radykalny polityk lat trzydziestych, Pierre Cot był zapewne największym orędownikiem sojuszu wojskowego Francji z ZSRR. W latach wojny domowej w Hiszpanii prasa oskarżała go, prawdopodobnie słusznie, o potajemne przekazywanie Rosjanom sekretów technologicznych i zbrojeniowych francuskiego lotnictwa⁹¹. Również Kry wieki po dezercji w 1937 roku identyfikował Cota jako sowieckiego agenta. Kry wieki publikował jednak swoje rewelacje w Stanach Zjednoczonych, a więc nie wywołały one szerszego echa we Francji⁹². Podobnie jak wielu innych działaczy francuskiej lewicy, Pierre Cot był oszołomiony zawarciem paktu Ribbentrop-Mołotow w sierpniu 1939 roku. Potępiał ten układ, ale nadal uważał, że pewnego dnia Francja i ZSRR muszą zostać sojusznikami⁹³. Odtracony przez de Gaulle'a po kapitulacji Francji w 1940 roku przeniósł się do Stanów Zjednoczonych, gdzie dzielił czas między pracę naukową a działalność propagandową na rzecz zwycięstwa Aliantów. Materiały Operacji Yenona ujawniły, że w 1942 roku Pierre Cot został ponownie zwerbowany przez rezydenta NKWD/NKGB w Waszyngtonie, Wasylego Zubilina (alias Zarubin) i przez dwa lata utrzymywał kontakt albo z nim, albo z innymi oficerami prowadzącymi⁹⁴. W końcu 1943 roku Cot udał się do Algieru, gdzie dołączył do Zgromadzenia Konsultacyjnego Wolnych Francuzów. Z ramienia rządu tymczasowego wysłany został w marcu 1944 roku w trzymiesięczną misję studyjną do ZSRR. Powrócił pełen pochwał dla stalinowskiej wiary w wartość osoby ludzkiej. Jego zdaniem, ten „odnowiony kult humanizmu” bardziej niż militarna potęga Armii Czerwonej pozwolił Rosji iść od zwycięstwa do zwycięstwa. W konkluzji raportu sporządzonego na zakończenie misji podkreślił, że „w kapitalizmie swobody stale ulegają ograniczeniu, natomiast pod rządami socjalistycznymi rozszerzają się nieustannie”⁹⁵. Po wojnie Pierre Cot zdobył jednocześnie reputację najlepszego mówcy w Zgromadzeniu Narodowym oraz „najbardziej zdolnego sympatyka Moskwy w Europie”, który zasiadał w prezydiach rozlicznych organizacji-parawanów, za co przyznano mu w 1953 roku Nagrodę Stalina⁹⁶.

Uzyskane w Operacji Yenona informacje o działalności Labarthe'a, Cota i pozostałych agentów przyszły zbyt późno, żeby można je było wykorzystać operacyjnie. Historyczne już tylko znaczenie miały też informacje uzyskane podczas przesłuchań. Przesłuchiwany przez DST Labarthe przyznał się do wszystkiego. Pierre Cot był postacią polityczną, a poza tym był już w podeszłym wieku, a więc pozwolono mu umrzeć w spokoju⁹⁷. Szczegółowa historia sowieckiej agentury penetracyjnej we Francji wciąż jeszcze nie została napisana.

Z państw zachodnioeuropejskich najbardziej podatną na radziecką penetrację była Niemiecka Republika Federalna. Pewien epizod budzi nadal spory i nie został do końca wyjaśniony. W lipcu 1954 roku Otto John, szef zachodnioniemieckiej służby bezpieczeństwa BfV (Bundesamt für Verfassungsschutz), zniknął z Berlina Zachodniego i pojawił się po kilku dniach na konferencji prasowej we wschodniej części miasta, na której potępił odradzanie się nazizmu w Republice Federalnej. W grudniu 1955 roku Otto John pojawił się na Zachodzie twierdząc, że został otumaniony narkotykami przez Wolfganga Wohlgemuth, lekarza pracującego dla KGB. Sąd Najwyższy RFN był sceptyczny. Istniały dowody, że John, który lubił ostro wypić, dał się namówić na dezercję. Wohlgemuth spoił go whisky, a potem zagrał na jego rzeczywistych obawach przed powrotem nazizmu. W grudniu 1956 roku Otto John skazany został na 4 lata więzienia^{CIS}.

Najbardziej energiczną wtyczką KGB w zachodnioniemieckich służbach specjalnych był Heinz Felfe, który w 1958 roku stanął na czele antysowieckiej sekcji kontrywiadu BND (Bundes Nachrichten Dienst). Jego reputacja była nie do podważenia, gdyż KGB zbudowało dla niego całą wymyśloną sieć agenturalną w Moskwie oraz pomagało na każdym kroku. Szef BND, Reinhard Gehlen, z dumą prowadził ważne osobistości do gabinetu Felfego, gdzie można było podziwiać wielokolorowy, gigantycznej wielkości plan ośrodka w Karlshorst, na którym zaznaczony był każdy szczegół zamkniętej strefy KGB, włącznie z imiennymi miejscami na parkingu oraz adnotacjami, z której toalety korzystają poszczególni oficerowie. Plonem Operacji Diagram odtworzenia ośrodka w Karlshorst było również pięć opasłych tomów, pełnych planów poszczególnych pokoi i biur, notek biograficznych, opisów osobowości oraz spisów telefonów wewnętrznych. Mieszczące się w Pullach koło Monachium dowództwo BND stale otrzymywało pytania od CIA i innych zachodnich służb wywiadowczych dotyczące Karlshorst. Pytania te, chwalił się później Felfe, „ujawniały specyfikę zainteresowań poszczególnych placówek CIA w Europie”, a wobec tego dawały moskiewskiej Centrali dobrą orientację w zamiarach CIA. Felfe mógł równocześnie przedstawiać BND i jej sojusznikom „całkowicie zniekształcony obraz Karlshorst”. Służba A, która w I Zarządzie Głównym nadzorowała publikację wspomnień Heinza Felfego, włączyła do nich kilka pochwał własnych zasług, w rodzaju: „Dalekowzroczność penetracyjnych planów KGB potwierdziła swą słuszność już w bardzo krótkim czasie”.

Felfe dostarczał również mocodawcom w Karlshorst kopie niemal każdego ważniejszego dokumentu, który znajdował się w archiwach BND. Pilne doniesienia przekazywane były drogą radiową. Reszta - w podwójnych dnach walizek, na filmach ukrytych w puszkach z odżywkami dla niemowląt, przez skrzynki kontaktowe albo dostarczał je kurier BND, Erwin Tiesel, który również pracował dla KGB. Dwa lata przed wzniesieniem muru berlińskiego, w 1961 roku, kiedy, jak twierdzi Felfe, CIA i BND prowadziły „sabotaż politycznego i gospodarczego rozwoju NRD”, „podzęgały wojnę psychologiczną” oraz „wabiły na swoją stronę siłę roboczą”:

Ja podejmowałem ryzyko, które nie zawsze można było wyliczyć[...]. Spotkanie goniło spotkanie, transmisje radiowe pilnych danych następowały jedna za drugą. Wszystko podporządkowane było udzielaniu ZSRR informacji stanowiących podstawę podejmowania decyzji. Z góry założyłem, że w ciągu tych dwóch lat dam wrogiemu kontrwywiadowi wystarczająco dużo wskazówek, żeby miał nad czym pracować. Moje aresztowanie było tego potwierdzeniem.

Podobnie jak Paques i Hambleton, Felfe kierował się raczej próżnością niż przesłankami ideologicznymi. Pławił się w glorii gratulacji od generałów KGB, a w jednym przypadku nawet od samego przewodniczącego Komitetu". Oficer CIA, który służył w Niemczech w latach pięćdziesiątych, skomentował aresztowanie Felfego w 1961 roku w następujący sposób:

Ocena strat BND liczy zapewne dziesiątki tysięcy stron. Zdemaskowane zostały nie tylko nazwiska i adresy agentów. Trzeba również przejrzeć wszystkie raporty agenturalne za minione dziesięć lat i podzielić na te, które zostały sfabrykowane przez przeciwnika, są tylko nieco podbarwione oraz na pochodzące z zupełnie wymyślonych źródeł¹⁰¹.

KGB korzystało też z plonów szerokiej kampanii penetracyjnej, zorganizowanej przez wywiad wschodnioniemiecki, który powstał w 1952 roku wewnątrz ministerstwa bezpieczeństwa państwowego. XV Zarząd Główny (Hauptverwaltung XV) został w 1956 roku przemianowany na *Zarząd Główny Wywiadu* (Hauptverwaltung Aufklärung), czyli w skrócie HVA. Od samego początku Zarządem kierował Markusa Johannes „Misza” Wolf, syn znanego pisarza-komunisty, który zbiegł do Moskwy po dojściu Hitlera do władzy. Wolf przez pokolenia był twórcą operacji penetracyjnych. Kiedy odchodził na emeryturę w 1987 roku, był uważany za najsprawniejszego i najzdolniejszego szefa wywiadu w bloku wschodnim, nie mówiąc już o tym, że najdłużej stał na czele komunistycznej służby wywiadowczej¹⁰².

Najlepszym agentem Wolfa był Giinter Guillaume, syn emerytowanego lekarza z Niemiec Wschodnich, u którego ukrywał się i leczył ścigany przez gestapo socjalistyczny polityk Willy Brandt. W 1955 roku, na polecenie HVA, dr Guillaume napisał do Brandta, wówczas nadburmistrza Berlina Zachodniego, prosząc go o pomoc dla dyskryminowanego przez komunistów syna. Już podczas pierwszego spotkania Brandt polubił Giintera i poczuł się za niego odpowiedzialnym. W 1956 roku Giinter Guillaume oraz jego żona, oboje oficerowie HVA, zostali uznani przez władze RFN za uchodźców politycznych. Po kilku latach pracowali już na pełnych etatach w partyjnej strukturze socjaldemokratycznej SPD. Kiedy kierowana przez SPD koalicja przejęła w 1969 roku władzę, przed Guillaume'em otworzyła się największa szansa, jaką miał we współczesnych czasach jakikolwiek agent penetracyjny. Willy Brandt został kanclerzem federalnym, a Guillaume jego zaufanym towarzyszem i sekretarzem rządzącym kanclerskim biurem w Bonn. Wśród masy materiałów dostarczanych przez Guillaume'a dla HVA, a poprzez HVA - KGB, były szczegółowe ustalenia nowej Ostpolitik Republiki Federalnej, które

miały doprowadzić do nawiązania formalnych więzów z NRD i pozostałymi państwami Europy Wschodniej. Wstrząs wywołany zdemaskowaniem Guillaume'a w 1974 roku był tak silny, że Brandt musiał podać się do dymisji¹⁰².

Guillaume był wyróżniającym się, ale nie jedynym, agentem penetracyjnym HVA w Niemczech Zachodnich. Penetrację podjęto na masową skalę. Liczbę aktywnych agentów pewien dezenter z HVA szacował w 1958 roku na dwa do trzech tysięcy, przy czym znacznie więcej czekało w uśpieniu na sygnał do działania¹⁰³. Najbardziej skuteczną taktyką Wolfa była „ofensywa sekretarska”, oparta na uwodzeniu samotnych kobiet w średnim wieku, pracujących na stanowiskach rządowych, umożliwiających dostęp do tajemnic państwowych. W połowie lat pięćdziesiątych ofiarą tej ofensywy padła Irmgard Roemer, 44-letnia sekretarka w bońskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych, która prowadziła korespondencję z ambasadami. Uwiedziona przez nielegała HVA Carla Helmersa, wynosiła dla niego stopy kopii depeesz i raportów. Po aresztowaniu Helmersa w 1958 roku niemiecka prasa ochrzciła go mianem „Czerwonego Casanovy”. Nadchodzące dwudziestolecie miało udowodnić, że Markus Wolf wysłał do RFN całe regimенты równie skutecznych „czerwonych kochanków”¹⁰⁴.

* * *

W czasie zimnej wojny, podobnie jak w przeszłości, większość najbardziej wiarygodnych informacji, które otrzymywał Kreml, pochodziła od radiowywiadu. W 1951 roku VII Zarząd KI (szyfry i kryptoanaliza) został ponownie włączony do V Zarządu MGB, dowodzonego przez generała-lejtnanta Szewieljowa. Po utworzeniu KGB w 1954 roku, szyfry, łączność i kryptoanalizę przypisano do VIII Zarządu Głównego, którym nadal kierował Szewieljow¹⁰⁵. Kryptoanalitikom KGB i GRU brakowało komputerów nowych generacji, którymi dysponowali ich przeciwnicy w amerykańskich i brytyjskich służbach radiowywiadu. Dla przykładu, amerykańska Krajowa Służba Bezpieczeństwa NSA (National Security Agency) już od dnia utworzenia w 1952 roku dysponowała największym zestawem najpotężniejszych komputerów na świecie.

Braki technologiczne sowiecki radiowywiad kompensował przewagą w dwóch obszarach. Po pierwsze, miał niczym nieograniczony dostęp do najlepszych w ZSRR matematyków i informatyków, z których wielu oddelegowywano do pracy w KGB lub GRU. Amerykańska NSA i brytyjska GCHQ nigdy nie miała w czasach pokojowych takich możliwości skłaniania ludzi do współpracy.

Po drugie, sowiecki radiowywiad otrzymywał, i zapewne otrzymuje nadal, dużo większą pomoc od tradycyjnych komórek wywiadowczych, niż zachodnie komórki kryptologiczne. Agenci wywiadu tradycyjnego stale zbierali materiały o zagranicznych systemach szyfrowych, które stanowią podstawę najcenniejszych sukcesów kryptoanalitycznych. W latach zimnej wojny najobfitszym źródłem tych materiałów były spenetrowane ambasad¹⁰⁶.

Najważniejszym obiektem penetracji była oczywiście moskiewska ambasada „głównego przeciwnika”. Wprawdzie amerykańscy dyplomaci nie byli już tak

naiwni, jak ich poprzednicy, ale nawet w szczycie zimnej wojny wykazywali nadal niewielką znajomość podstawowych kanonów bezpieczeństwa placówki dyplomatycznej. Kiedy George Kennan przybył w 1952 roku do Moskwy, by objąć stanowisko ambasadora, odkrył, że jego oficjalną rezydencją „rządzi niewidzialna ręka, wobec której ja oraz reszta z nas jest w rzeczywistości bezsilna”. Tą niewidzialną ręką był „Burobin”, agencja zatrudniająca personel pomocniczy zagranicznych placówek dyplomatycznych. Jej właścicielem był zajmujący się kontrwywiadem II Zarząd Główny MGB. Personel „Burobinu” pojawiał się w pracy o najdziwniejszych godzinach dnia i nocy. Kennan przekonał się o tym kilka miesięcy po przyjeździe, kiedy wraz z żoną usłyszeli w środku nocy delikatny hałas dochodzący z korytarza przy sypialni. Po otwarciu drzwi Kennan stanął:

[...] twarzą w twarz ze zjawą, którą potrafiłem zidentyfikować jako postać potężnej kobiety. I w istocie nią była. „Kim pani jest?” - zapytałem. „Jestem nowym stróżem nocnym” - odparła ¹⁰⁷.

Od 1944 roku, kiedy wykryto w ambasadzie kilkanaście podsłuchów¹⁰⁸, okresowe kontrole gmachu nie ujawniały nowych mikrofonów. Sceptyczny Kennan zaczął więc podejrzewać, że jest to raczej skutek postępu technologicznego MGB, niż efekt poprawy bezpieczeństwa ambasady. We wrześniu 1952 roku przyjechało z Waszyngtonu dwóch ekspertów i zaczęło sprawdzać centymetr po centymetrze cały budynek ambasady oraz rezydencję ambasadora. Na prośbę techników Kennan zasiadł za biurkiem w gabinecie i zaczął dyktować tekst starej depechy dyplomatycznej, mając nadzieję, że jego głos uaktywni ukrytą gdzieś „pluskwę”. Nagle jeden z techników zaczął odbijać tynk ze ściany za drewnianym herbem Stanów Zjednoczonych. Kiedy nic nie znalazł, rąbnął ciężkim młotem w drewniany herb. Prysły drzazgi i za chwilę demonstrował tryumfalnie podobny do ołówka aparat podsłuchowy, zdolny transmitować każde słowo Kennana do odbiornika znajdującego się poza budynkiem ambasady.

Następnego ranka Kennan zauważył „ponury nastrój” u pilnujących gmachu wartowników MGB oraz całego rosyjskiego personelu. „Atmosfera była tak gęsta od złości i niechęci, że powietrze można było krajać nożem”. Wymogi ochrony bezpieczeństwa ambasady były jednak tak odległe od tradycji departamentu stanu, że Kennan zastanawiał się, czy na pewno ma prawo podejmować tak drastyczne działania, jak poszukiwanie podsłuchów. Pisząc wspomnienia po dwudziestu latach, jeszcze nie był pewien:

Czy uczestnictwo w takiej komedii godne było ambasadora? Jednak z drugiej strony, może byłbym w oczach mojego rządu opieszalszy, gdybym odmówił udziału w tej zabawie? Nawet dzisiaj nie wiem, jak odpowiedzieć na te pytania¹⁰⁹.

Ze względu na obiekcje departamentu stanu, CIA aż do 1953 roku nie miała prawa wysyłać swego personelu do Moskwy. Debiut placówki też był pechowy, gdyż jej pierwszy szef, Edward Ellis Smith, szybko uległ wdziękom pokojówki

podstawionej przez KGB. Przyznał się później następcy Kennana, którym był „Chip” Bohlen, i został natychmiast odesłany w niesławie do Waszyngtonu. Jak twierdził oficer operacyjny wydziału wschodniego CIA, Peer de Silva, meldunki Smitha „były nie tylko bezwartościowe, ale również w dużej mierze sfabrykowane”¹¹¹.

Szef placówki CIA był jednym z 12 pracowników ambasady, którzy w czasach Bohlena przyznali się do utrzymywania stosunków seksualnych z „jaskółczkami” MGB/KGB. Wszystkim pokazano później fotografie ich wyczynów, z zamiarem zwerbowania do współpracy. Bohlen wspominał, że „ludzie ci byli odsyłani do kraju w ciągu 24 godzin”¹¹¹, ale nie ma żadnego dowodu, że wszyscy uwiedzeni przyznali się.

W 1953 roku rozpoczęły się prace przy budowie nowego gmachu ambasady przy ulicy Czajkowskiego. Amerykańscy funkcjonariusze bezpieczeństwa przez cały dzień pilnowali, czy nikt nie instaluje podsłuchów na dwóch najwyższych piętrach. Cóż z tego, skoro wieczorem udawali się na dobrze zasłużony odpoczynek. Winę za tę głupotę Bohlen zrzuca w wspomnieniach na „nieostrożność” (zapewne własną) oraz chęć „poczynienia oszczędności”¹¹².

W 1964 roku, kierując się wskazówkami uciekiniera z KGB, Jurija Nosenki, znaleziono w ambasadzie ponad 40 podsłuchów ukrytych w prętach bambusowych, wmurowanych w ściany za grzejnikami centralnego ogrzewania w celu ochrony przed wymacaniem wykrywaczami metalu¹¹³. Bohlen żałośnie usiłował usprawiedliwić jakoś w pamiętnikach te poważne zaniedbania wymogów bezpieczeństwa. Istnienie podsłuchów na dwóch piętrach, które miały być „najbezpieczniejszymi w Moskwie”, wcale nie oznaczało - argumentował - że „Rosjanie uzyskali jakieś ważne tajemnice”¹¹⁴. Trudno się z tym zgodzić, skoro mieściły się tam: biuro ambasadora, pokoje szyfrantów oraz placówka CIA. Retrospektywna opinia Bohlena jest echem wcześniejszego, nieostrożnego optymizmu, który kazał mu wycofać dla oszczędności nocnych wartowników.

Prawdą jest, że personel ambasady stał się bardziej świadomy zagrożeń stwarzanych przez elektroniczną inwigilację, a nawet zaczął się przed nią bronić. Nie zmienia to jednak faktu, że w ciągu czteroletniej kadencji Bohlena trzeba było odesłać do kraju 12 osób skompromitowanych fotografiami wykonanymi w trakcie igraszek seksualnych z partnerami podstawionymi przez KGB, a to nie świadczy dobrze o panującej na placówce dyscyplinie przestrzegania zasad bezpieczeństwa.

Niewiele lepsza sytuacja panowała w pozostałych ambasadach krajów zachodnich. Nie tylko dyplomaci amerykańscy dawali się kompromitować. W trakcie ośmioletniej kadencji francuskiego ambasadora Maurice Dejean, obejmującej lata 1956-1964, zarówno on, jak i jego attache wojskowy, pułkownik Louis Guibaud, dali się uwieść „jaskółczkom” KGB. Skomplikowaną operację nadzorował osobiście szef II Zarządu Głównego, generał Oleg Michajłowicz Gribanow. Dejean został nawet pobity przez oficera KGB, udającego zdradzonego męża „jaskółczki”, której wdzięki podbiły francuskiego ambasadora. Natomiast Guibaud tradycyjnie pokazano fotografie. Tym razem jednak Gribanow miał pecha. Guibaud popełnił samobójstwo, zaś współpracownik KGB, który pomagał w zwabieniu Dejeana,

uciekł na Zachód i zdradził całą operację, zanim KGB zdążyło przystąpić do poważniejszego szantażu¹⁵.

W szczytowym okresie zimnej wojny podsłuchiwane były wszystkie misje dyplomatyczne w Moskwie. Była wśród nich ambasada RFN. Jurij Nosenko opowiadał, że niemiecki ambasador, szykując zapewne przyszłe pamiętniki, dyktował w końcu lat pięćdziesiątych obszerne podsumowania dnia, cytując fragmenty korespondencji z Bonn oraz relacjonując rozmowy z innymi ambasadorami krajów NATO. Nie wiedział, że jego głos wylapują czułe mikrofony i co ciekawsze wyjątki wspomnień trafiają na biurko Chruszczowa dwie godziny po ich podyktowaniu.

Penetracja placówek dyplomatycznych przez MGB/KGB nie ograniczała się do Moskwy. Inne stolice bloku wschodniego również miały swoje dobre strony, które należało wykorzystać w walce z „głównym przeciwnikiem” i jego sojusznikami. Dla przykładu, przy pomocy AVH, KGB skutecznie spenetrowała ambasadę amerykańską w Budapeszcie¹⁶.

W wielu przypadkach oficerom MGB/KGB udawało się uzyskać fizyczny dostęp do placówki dyplomatycznej. Zgodnie z informacjami Nosenki, plan każdego włamania do ambasady musiał uzyskać aprobatę Chruszczowa, który nie zmienił pragmatyki ustalonej przez Stalina. Największy plon dało zapewne wejście do ambasady japońskiej, w której szyfrant umożliwił MGB dostanie się nie tylko do sejfu ambasady, ale również do japońskich szyfrów dyplomatycznych¹⁷. Ze wszystkich krajów zachodnich, szyfry japońskie były najczęściej łamane przez rosyjskich kryptoanalityków¹⁸. Tradycja ta sięgała lat dwudziestych, a pół wieku później KGB zwerbowała szyfranta japońskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, który był równie skłonny do współpracy, co jego kolega z moskiewskiej ambasady w czasach Chruszczowa¹⁹. W podobny sposób KGB uzyskała dostęp do sejfów i szyfrów ambasady Szwecji. Nocny strażnik był zajęty testowaniem wdzięków podstawionej „jaskółeczki”, zaś jego psa przekupiono sporymi kawałkami mięsa²⁰. Dezerter z KGB, Ilja Dżirkwielow, uczestniczył na początku lat pięćdziesiątych we włamaniach do ambasad Turcji, Egiptu, Syrii, Iranu oraz innych państw bliskowschodnich. „Nagradzano nas za to zegarkami z dedykacją oraz tytułem Honorowego Czekaisty”²¹.

Być może kiedyś, gdy ujawnione zostaną wreszcie sekrety różnych archiwów, sporządzone zostanie wnikliwe studium milionów depesz dyplomatycznych, odszyfrowanych przez kryptoanalityków dzięki olbrzymiej pomocy ludzi zaangażowanych w operacje KGB i GRU. Opracowanie takie rzuci zapewne wiele światła na proces kształtowania się polityki zagranicznej Moskwy w trakcie i po zakończeniu zimnej wojny. Zanim jednak archiwa nie zostaną otwarte, precyzyjne oszacowanie znaczenia olbrzymich ilości informacji dostarczanych przez radiowywiad KGB i GRU jest po prostu niemożliwe. Jak się wydaje, wewnątrz KGB tylko przewodniczący oraz szefowie PZG (wywiad zagraniczny) i VIII ZG (szyfry) mieli nieograniczony dostęp do materiałów pochodzących z dekryptażu. W 1969 roku kryptoanalityczne obowiązki VIII Zarządu przejął nowy Zarząd XVI. Żaden z uciekinierów KGB, który dotarł na Zachód w latach zimnej wojny, nie miał głębszej znajomości pracy

radiowywiadu. Wszyscy mieli tylko bardzo fragmentaryczny dostęp do materiałów z dekrytażu. Teczki archiwalne, które oglądał Gordijewski, zawierały niewiele więcej informacji. Zawarte w nich wiadomości z pewnością pochodziły często z odszyfrowanej korespondencji, ale oryginalne teksty odczytanych depeesz trzymane były w archiwach radiowywiadu, do których żaden oficer I Zarządu Głównego nie miał dostępu. Tylko najwyżsi stopniem oficerowie KGB mieli prawo obejrzeć oryginalne depeesze i to tylko w przypadkach, które uznano za niezbędne dla poprawnego wykonania zadań operacyjnych.

W latach zimnej wojny materiały z dekrytażu pisano na cieniutkim papierze i wpinano do potężnych czerwonych ksiąg. Piotr Dieriabin, który zbiegł z I Zarządu Głównego w 1954 roku, pamiętał, jak pokazywano mu wybrane depeesze z czerwonej księgi mniej więcej dwa razy w tygodniu, tylko w biurze naczelnika wydziału. Jurij Noseko, który uciekł dziesięć lat później z II Zarządu Głównego, relacjonował, że czerwoną księgę przynosił mu kurier, który stał nad nim i pilnował, żeby przeczytał wyłącznie strony, z którymi miał się zapoznać. Nie wolno mu było przy tym robić żadnych notatek. Dieriabin i Nosenko widzieli materiały z dekrytażu tajnej korespondencji kilku państw zachodnich. Część materiałów pochodziła z podsłuchów założonych przez KGB w ambasadach¹²².

Amerykanie i Brytyjczycy uważali, że najgorsza dyscyplina panuje we francuskiej sieci tajnej łączności¹²³. Peter Wright wspominał, jak w 1960 roku, udając technika od telefonów, osobiście założył podsłuch w ambasadzie francuskiej w Londynie, dzięki czemu w GCHQ odszyfrowywano depeesze nadawane szyfrem dyplomatycznym wysokiego szczebla utajnienia¹²⁴. Francuska ambasada w Moskwie była skutecznie podsłuchiwana przez KGB jeszcze pod koniec ery Breżniewa¹²⁵. Dieriabin zapamiętał, że w czerwonej księdze widywał odszyfrowane depeesze zachodnioniemieckie, włoskie i belgijskie. Jurij Rastworow, który zbiegł w 1954 roku, oraz Nosenko przypominali sobie duże ilości pochodzącego z dekrytażu materiału japońskiego¹²⁶. Materiałów „głównego przeciwnika” było znacznie mniej, ale niewykluczone, że dostęp do nich był bardziej ograniczony. Prawdopodobnie w grę wchodziły obydwaj czynniki. Nosence amerykańskie materiały pokazywano z rzadka, Dieriabin nie widział ich wcale. Nosenko przypominał sobie, że odniesiono „pewne sukcesy” w dekrytażu tajnej korespondencji brytyjskiej, ale nie potrafił podać żadnego konkretnego przykładu¹²⁷. Nie ulega jednak wątpliwości, że materiały, do których mieli dostęp zimnowojenni uciekinierzy z KGB, stanowiły zaledwie czubek olbrzymiej góry lodowej radiowywiadu.

* * *

W 1958 roku wieloletniego przewodniczącego KGB zaatakowali dwaj ambitni politycy młodszego pokolenia, którzy cieszyli się względami Chruszczowa. Byli to Aleksander Nikołajewicz Szelepin, pierwszy sekretarz Komitetu Centralnego Kom-somołu, który zmobilizował kilkaset tysięcy młodych ludzi do umiłowanego przez Chruszczowa programu zagospodarowywania odłogów, oraz Nikołaj Romanowicz Mironow, szef leningradzkiego KGB. Obaj przedstawili Chruszczowowi program

uczynienia Komitetu organizacją bardziej elastyczną i nowoczesną. Program spodobał się. Szelepin i Mironow otrzymali wysokie stanowiska w aparacie partyjnym, natomiast Sierow, ze swą reputacją rzeźnika, był coraz większym dyplomatycznym ciężarem. Kiedy przyjechał wiosną 1956 roku do Londynu, żeby omówić problemy bezpieczeństwa, związane z wizytą państwową Chruszczowa i Bułganina, w prasie podniosła się wrzawa i musiał szybko wyjeżdżać. Pogłoski o jego udziale w zdławieniu powstania na Węgrzech, które rozeszły się jesienią, potwierdziły krążącą na Zachodzie opinię, że jest on symbolem neostalinowskich represji. W KGB nikt już nie miał wątpliwości, że jeśli Komitet chce poprawić swój obraz, to najpierw musi pozbyć się przewodniczącego. Jesienią 1958 roku prezydium przestudiowało krytyczne uwagi Szeleпина do raportu Sierowa o pracy KGB w kraju i za granicą. Szelepin chwalił skuteczność KGB w demaskowaniu i trzymaniu w ryzach „wrogów ludu” oraz w zdobywaniu tajemnic imperialistycznych mocarstw. Tym niemniej jednak stał się instytucją pasywną, nie spełniającą swej roli w strategicznej i ideologicznej walce z Zachodem. Prezydium przychyliło się do opinii Szeleпина.

W grudniu 1958 roku Szelepin został nowym przewodniczącym KGB. W uznaniu swych przeszłych zasług Sierow nie został zwolniony, lecz przeszedł na mniej eksponowane miejsce przewodniczącego GRU¹²⁸.

Tak jak Berii przed nim i Andropowa po nim ambicje Szeleпина sięgały wyżej niż stanowisko przewodniczącego KGB. Historyk Rój Miedwiediew wyszperał, że dwudziestoletniego studenta uniwersytetu zapytał ktoś, kim chce zostać w życiu. „Wodzem!” - odparł podobno natychmiast. Mając takie ambicje, Szelepin postrzegał KGB jako szczebel w karierze, który miał mu pomóc w dojściu na szczyt i objęciu funkcji pierwszego sekretarza partii. W grudniu 1961 roku zrezygnował z przewodniczenia KGB, ale nie z kontroli nad tą potężną instytucją. Objął kierownictwo wpływowego komitetu kontroli partii i państwa, zaś KGB powierzył młodszemu protegowanemu, 37-letniemu Władimirowi Jefimowiczowi Siemiczastnemu, który pracował u niego w Komsomole¹²⁹.

Przejęcie rządów przez Szeleпина zapoczątkowało nowy styl pracy Komitetu. Pewien oficer wywiadu jednego z państw skandynawskich, który prowadził analizę nasłuchu rozmów radiotelefonicznych prowadzonych przez personel KGB, zwrócił uwagę, że używane dotychczas słowo „żądanie”, które oznaczało rozkazy przewodniczącego, ustąpiło nagle miejsce określeniu „prośba”. Kilka dni później odkrył, że Sierow został zastąpiony przez Szeleпина¹³⁰. Na niższych szczeblach starą gwardię zaczęli zastępować młodzi absolwenci uniwersytetów, z których wielu pracowało z Szelepinem w Komsomole. Wymiana personelu widoczna była zwłaszcza w II Zarządzie Głównym, w którym było znacznie więcej ludzi bez wykształcenia niż w I Zarządzie. Kiedy Jurij Nosenko pracował w latach 1953-1955 w I wydziale (amerykańskim) II Zarządu Głównego, tylko dwóch na 60 oficerów miało wykształcenie wyższe. Niektórzy nie mieli nawet matury, a tylko niewielu znało angielski. Kiedy Nosenko wrócił do tego wydziału w styczniu 1960 roku, około 80 procent pracowników miało ukończone studia, a około 70 procent mówiło płynnie po angielsku¹³¹.

Równoległe z zastrzykiem świeżej krwi z Komsomolu i uniwersytetów KGB podjęło próbę stworzenia swojego nowego wizerunku. „Pogwałcenia socjalistycznej

praworządności zostały całkowicie wyeliminowanej..]. Czekiści mogą teraz z czystym sumieniem patrzeć partii i ludziom sowieckim prosto w oczy" - zapewniał Szelepin w 1961 roku. Po dwudziestu latach zapomnienia reanimowano kult Dzierżyńskiego. „Żelazny Feliks” znów był wzorem czekisty o chłodnym umyśle i gorącym sercu, który nie bacząc na siebie chroni naród sowiecki przed zakusami imperialistycznych podżegaczy wojennych¹³².

We wstępnej analizie zagranicznych operacji wywiadowczych KGB, którą Szelepin sporządził zimą 1958-1959 roku, podkreślił on osiągnięcia radiowywiadu i kryptoanalityków VIII Zarządu Głównego. Sukcesy te umożliwiły penetrację zachodnich ambasad w krajach demokracji ludowej oraz werbowanie szyfrantów i dyplomatów obcych państw w Moskwie i za granicą. Mimo dobrych wyników Szelepin uważał, że operacje I i VIII Zarządu Głównego nie są najlepiej koordynowane. Poleciał więc zorganizować w I Zarządzie Głównym „Sekcję Specjalną”, pod bezpośrednim dowództwem szefa zarządu Aleksandra Sacharowskiego. Nowa komórka miała koordynować wspierające radiowywiad operacje prowadzone przez I i II Zarząd Główny oraz utrzymywać stały kontakt z VIII Zarządem. Podstawowym celem działań Sekcji Specjalnej były oczywiście placówki „głównego przeciwnika”, czyli Stanów Zjednoczonych. Szef amerykańskiej sekcji VIII Zarządu Głównego, Aleksander Sielezniow, polecił Sekcji Specjalnej *zbierać* informacje o systemach szyfrowych, nad którymi pracowali właśnie kryptoanalitycy¹³³.

Najbardziej ambitnym zadaniem Sekcji Specjalnej było podjęcie próby penetracji amerykańskiej Krajowej Agencji Bezpieczeństwa NSA (National Security Agency). Radiowywiad był największą amerykańską służbą wywiadowczą, o największym budżecie. Jego centrala mieściła się w Fort Meade pod Waszyngtonem. Wszyscy Amerykanie, którzy oglądali telewizję lub czytali gazety wiedzieli o CIA, ale tylko niewielki ułamek słyszał coś o NSA i orientował się, że Stany Zjednoczone posiadają osobną służbę radiowywiadu. Dlatego też mówiono żartobliwie w Waszyngtonie, że skrót NSA pochodzi od słów „No Such Agency” - nie ma takiej agencji.

W agencji, której nie było, wywiad sowiecki uzyskał do 1960 roku trzech agentów w centrali NSA w Fort Meade. Sukces ten osiągnięto jednak nie tyle dzięki skrupulatnemu planowaniu Sekcji Specjalnej Sacharowskiego, ile szczęściu i fatalnej dyscyplinie bezpieczeństwa NSA. Wszyscy trzej agenci byli bowiem tak zwanymi przychodniami. W grudniu 1959 roku dwaj kryptoanalitycy NSA, 30-letni Bernon F. Mitchell oraz 29-letni William H. Martin, polecieli niezauważenie na Kubę, gdzie wedle wszelkiego prawdopodobieństwa złożyli obszernie zeznania KGB oraz otrzymali zamówienie na pozyskanie dalszych sekretów radiowywiadu. Zastanawia beztraska, z jaką przyjęto Mitchella do pracy w NSA, chociaż przyznał się, że za młodu przez sześć lat „eksperymentował seksualnie” z kurczakami i psami. Kiedy sprawdzano Martina, znajomi opisywali go jako nieodpowiedzialnego i niezdolnego samoluba. Jednak przy wyborze kandydatów znakomite talenty matematyczne przeważały nad błędami osobowości Martina i doświadczeniami seksualnymi z farmerskiego podwórza Mitchella. Błąd ten zemścił się. Na początku 1959 roku obaj złamali obowiązującą w NSA zasadę dyskrecji i złożyli skargę

u senatora Wayne'a Haysa na pogwałcenia przestrzeni powietrznej ZSRR przez samoloty biorące udział w misjach wywiadu elektronicznego. Senator Hays, podejrzewając, że Martin i Mitchell zostali nasłani przez CIA w celu zbadania, czy potrafi trzymać język za zębami, zignorował skargi.

Politycznie naiwni, a towarzysko zlewicowani, Martin i Mitchell uwierzyli w rozpowszechniany przez radziecką propagandę mit o miłującym pokój ZSRR, państwie tak przeciwnym wojnie, że nigdy nie odważyłoby się naruszyć przestrzeni powietrznej innego kraju. Wierzyli w opowieści z rozsyłanych darmo magazynów, według których system społeczny ZSRR był tak postępowy, że nawet oni mogliby w nim znaleźć poczucie osobistej satysfakcji, której brakowało im tak bardzo w Stanach Zjednoczonych.

Rozpoczynając trzytygodniowy urlop, Martin i Mitchell polecieli 25 czerwca 1960 roku do Mexico City. Następnego dnia polecieli do Hawany, a tam wsiedli na sowiecki frachtowiec i przekazali moskiewskiej Centrali odpowiedzi na listę pytań KGB. Dopiero osiem dni po spodziewanym powrocie NSA rozpoczęła poszukiwania dezertów. W domu Mitchella oficerowie bezpieczeństwa NSA znaleźli w widocznym miejscu kluczyk do prywatnego schowka w skarbcu pewnego banku w stanie Maryland. W schowku leżała zapieczętowana koperta, a w niej podpisane przez Martina i Mitchella żądanie opublikowania załączonego memoriału potępiającego rząd Stanów Zjednoczonych, że „jest tak pozbawiony skrupułów, jak oskarża o to rząd Związku Radzieckiego”. Dokument wychwalał również nieco dziwacznie ZSRR jako kraj, w którym „talenty kobiet są rozwijane i wykorzystywane w dużo większym stopniu[...] niż w Stanach Zjednoczonych”, przez co sowieckie kobiety stają się „partnerkami godniejszymi pożądaniami”.

Obaj uciekinierzy wystąpili 6 września 1960 roku na konferencji prasowej w moskiewskim Domu Dziennikarza. Była to najbardziej kompromitująca konferencja prasowa w historii amerykańskiej społeczności wywiadowczej. Martin i Mitchell ujawnili, że NSA prowadzi dekrytaż tajnej korespondencji niektórych sojuszników. Wśród nich Mitchell wymienił „Włochy, Turcję, Francję, Jugosławię, Zjednoczoną Republikę Arabską, Indonezję, Urugwaj - i myślę, że daje to wystarczający obraz ogólny”. Podczas konferencji prasowej Mitchell i Martin nie powiedzieli, że byli dobrze poinformowani o lotach rozpoznawczych samolotów U-2 nad ZSRR i dysponowali wiedzą, którą mogli przekazać KGB, o planach tragicznego lotu Gary Powersa. Samolot U-2 Powersa został zestrzelony 1 maja 1960 roku, co Moskwa przekształciła w wielki tryumf propagandowy¹³⁴.

Martin i Mitchell nie mieli natomiast pojęcia, że poza nimi działa w NSA jeszcze cenniejszy agent sowiecki, 32-letni sierżant sztabowy Jack E. Dunlap, zatrudniony w centrali Fort Meade. W czasie wojny koreańskiej Dunlap odznaczony został Purpurowym Sercem i Brązową Gwiazdą za „zachowanie spokoju pod ogniem nieprzyjaciela i uczciwe oddanie obowiązkowi żołnierza”. Nie był jednak ideałem. Kochał kobiety, miał siedmioro dzieci i brakowało mu pieniędzy. W 1958 roku został kierowcą generała-majora Garrisona B. Coverdale, szefa sztabu w Fort Meade, i wykorzystywano go jako kuriera przewożącego ściśle tajne dokumenty pomiędzy różnymi ośrodkami NSA. Będąc szoferem samochodu szefa sztabu,

Dunlap miał rzadki przywilej opuszczania Fort Meade bez rewizji pojazdu. Wywiózł w ten sposób maszyny do pisania i drobne meble biurowe sześciu pracownikom, którzy służbowym sprzętem uzupełniali braki w prywatnych mieszkaniach. Dzięki tej uczynności Dunlap rozszerzył sobie dostęp do tajnych sektorów kwatery głównej NSA¹³⁵.

Przypuszcza się, że gdzieś wiosną lub na początku lata 1960 roku, Dunlap zaszedł do sowieckiej ambasady w Waszyngtonie i w zamian za pieniądze zaoferował dokumenty NSA. Przeprowadzone później dochodzenie wskazywało, że od tej chwili prowadzony był raczej przez oficera GRU niż KGB¹³⁶. Przypadek Dunlapa był tak cenny, że niemal na pewno jego oficer prowadzący nie zajmował się niczym innym. Dunlap był w stanie dostarczać instrukcje obsługi, poradniki techniczne, książki napraw, modele matematyczne i plany konstrukcyjne najbardziej tajnych amerykańskich maszyn szyfrujących. Miał również dostęp do sporządzanych przez CIA ocen rozmieszczenia sowieckich wojsk i pocisków raketowych w Europie Wschodniej, przede wszystkim w NRD.

Latem 1960 roku Dunlap zrobił się niespodziewanie zamożny. Chociaż zarabiał tylko 100 dolarów tygodniowo, utrzymywał liczną rodzinę i na boku kochankę, kupił Jaguara, dwa samochody typu Cadillac oraz świetnie wyposażony, 30-stopowy jacht kabinowy. To nagle bogactwo, które uzasadniał w różny sposób, nie wzbudziło żadnych podejrzeń, nawet wówczas, gdy NSA wysłało po niego własny ambulans, kiedy uległ wypadkowi w trakcie regat organizowanych przez elegancki jachtklub. Mimo to wiosną 1963 roku napięcie i psychiczne obciążenie podwójnym życiem okazało się zbyt wyczerpujące. Podczas marcowych badań wykrywaczem kłamstwa, przyznał się do „drobnych kradzieży” oraz „niemoralnego prowadzenia”. W maju został przeniesiony do pracy w sekcji ordynansów Fort Meade. 22 lipca przeciągnął szlauch od rury wydechowej samochodu do prawego okienka i włączył silnik. Po trzech dniach, tak samo jak prezydent John Kennedy cztery miesiące później, został pochowany z honorami wojskowymi na Narodowym Cmentarzu Arlington. Jego zdrada być może nigdy nie wyszłaby na jaw, gdyby owdowiała pani Dunlap nie znalazła w domu, miesiąc po pogrzebie, skrytki pełnej ściśle tajnych dokumentów, których nie doręczył już oficerowi prowadzącemu. Przeprowadzone przez NSA dochodzenie ustaliło, że waga dokumentów wyniesionych przez sierżanta sztabowego przekraczała wszystkie tajemnice, które przekazali wspólnie krypto-analitycy Martin i Mitchell¹³⁷.

Dokładnie w dniu, kiedy Dunlap targnął się na życie, inny były oficer NSA, Victor Norris Hamilton, naturalizowany obywatel amerykański pochodzenia arabskiego, ujawnił nowe tajemnice Agencji na pierwszej stronie moskiewskich „Iz-wiestii”. Podobnie jak Martin i Mitchell, Hamilton był dziwakiem o odchyleniach osobowościowych, któremu udało się przedostać przez sito testów bezpieczeństwa NSA. Zatrudniono go w 1957 roku w sekcji bliskowschodniej „Biura Produkcyjnego” (PROD), gdzie analizował materiały arabskie. Psychiatrzy NSA uznali go w lutym 1959 roku za „umysłowo chorego”, ale PROD trzymał go nadal, z braku specjalistów znających płynnie arabski. Zmuszono go w końcu do rezygnacji w czerwcu, kiedy lekarze postawili diagnozę, że „zbliża się do schizofrenicznego

załamania". Cztery lata później Hamilton pojawił się w Moskwie i w sposób wysoce kompromitujący NSA publicznie ujawnił sukcesy PROD na Bliskim Wschodzie.

Należy podkreślić, że waszyngtońskie władze wykorzystują fakt, iż siedziba Narodów Zjednoczonych mieści się na amerykańskiej ziemi[...]. Zaszifrowane instrukcje Zjednoczonej Republiki Arabskiej [Egiptu i Syrii], Iraku, Jordanii, Libanu, Turcji i Grecji, przesyłane ich delegacjom przy Zgromadzeniu Ogólnym Narodów Zjednoczonych, dostają się w ręce departamentu stanu, zanim trafią do właściwego adresata¹³⁵.

W czasie kiedy Dunlap wnosił dokumenty z Fort Meade i dostarczał je oficerowi prowadzącemu GRU, KGB udało się dokonać poza granicami USA przynajmniej jednej poważnej penetracji amerykańskich tajemnic kryptograficznych. Nieoczekiwanym agentem penetracyjnym okazał się rozczarowany sierżant armii lądowej i pokątny sutener, Robert Lee Johnson. W trakcie służby w Berlinie Zachodnim przeszedł on w 1963 roku do wschodniego sektora i poprosił o azyl polityczny dla siebie i prostytutki Hedy, którą określił jako swoją narzeczoną. KGB przekonało go jednak, że lepiej będzie, jeśli wróci na Zachód i policzy się z armią amerykańską, a jednocześnie zarobi coś na boku, współpracując z sowieckim wywiadem. Johnson szybko zwerbował kolegę. Sierżant James Allen Mintkenbaugh był homoseksualistą i Johnson polecił mu wypatrzeć innych pederastów w amerykańskim garnizonie, którzy mogliby pracować dla KGB. Mimo początkowych sukcesów, Johnson okazał się trudnym agentem i przez kilka lat dostarczał tylko mało wartościowy materiał. W 1956 roku zerwał kontakt z KGB, wycofał się z armii i pojechał z Hedy do Las Vegas, gdzie zamierzał zbić fortunę w kasynach i zrobić karierę jako autor znanych książek. Nie udało mu się tego dokonać, więc szukał ukojenia w butelce, wypychając ponownie Hedy na ulicę. Pod koniec 1956 roku Hedy rozchorowała się, nie mogła zarabiać i Johnson był zrujnowany.

Niespodziewanie, w styczniu 1957 roku, w przyczepie kempingowej Johnsona pojawił się Mintkenbaugh, przywożąc 500 dolarów w prezencie od KGB oraz propozycję powrotu do pracy. KGB chciało, żeby Johnson zaciągnął się do lotnictwa i zbierał informacje wywiadowcze o rozmieszczeniu pocisków rakietowych. Lotnictwo odrzuciło kandydaturę Johnsona, ale armia przyjęła go na powrót, nic widocznie nie wiedząc o nadużywaniu przez niego alkoholu, zaangażowaniu w prostytutkę, hazardzie i oczywiście szpiegostwie. Został wartownikiem na stanowiskach wyrzutni rakietowych w Kalifornii i Teksasie. Przez dwa lata Johnson dostarczał fotografie, plany i dokumenty, które odbierał Mintkenbaugh. Pewnego razu dostarczył nawet próbkę paliwa rakietowego, które pobrał posługując się instrukcją przysланą przez KGB. Odebrane materiały Mintkenbaugh przekazywał oficerowi prowadzącemu KGB, Piotrowi Nikołajewiczowi Jelisiejewowi. Spotykał się z nim w Waszyngtonie, w dzielnicy striptizowych teatrzyków, do których Jelisiejew miał ponoć wielkie upodobanie. W końcu 1959 roku Johnson przeniesiony został z Teksasu do bazy armii amerykańskiej we Francji. Wkrótce po jego przybyciu, skontaktował się z nim w Paryżu nowy oficer prowadzący

Witalij Siergiejewicz Urzumow, który przedstawił się jako „Wiktor” i wręczył 500 dolarów, schowanych w paczce papierosów. „To prezent gwiazdkowy” - wyjaśnił radośnie Urzumow.

Hedy miała poważne zaburzenia psychiczne i Johnson nie był łatwym agentem do prowadzenia. Cierpliwość Urzumowa, trochę pochlebstw oraz dolarowe banknoty stopniowo przynosiły rezultaty. W końcu 1961 roku Johnson został wartownikiem w Centrum Kurierskim Sił Zbrojnych na lotnisku Orły, w którym sortowano tajne dokumenty, systemy szyfrowe i sprzęt kryptograficzny przywożony z Waszyngtonu dla NATO, amerykańskich dowództw w Europie oraz dla VI Floty.

W ciągu następnego roku, pod cierpliwą opieką „Wiktora”, Johnson uzyskał stopniowo dostęp do zamykanego na trzy zamki skarbca, w którym przechowywano tajne przesyłki. Po drugiej próbie udało mu się zrobić woskowy odcisk klucza do skarbca. Potem znalazł na skrawku papieru, w koszu na śmieci, kombinację cyfr otwierającą drugi zamek, wreszcie z pomocą dostarczonego przez KGB przenośnego aparatu rentgenowskiego odkrył kombinację otwierającą trzeci zamek. O świcie 15 grudnia 1961 roku Johnson po raz pierwszy wszedł do skarbca i napchał torbę lotniczą Air France workami zawierającymi materiał kryptograficzny i ściśle tajne dokumenty. Wyniósł torbę i przekazał ją czekającemu oficerowi KGB, który pomagał Urzumowowi. Feliks Aleksandrowicz Iwanów przewiózł ją do paryskiej rezydentury KGB, mieszczącej się w budynku ambasady. Tam czekał już zespół techników, którzy sprawnie zdjęli pieczęcie z worków, zafotografowali dokumenty i nałożyli pieczęcie z powrotem. Operacja trwała nieco ponad godzinę. Torbę lotniczą szybko odwieziono i na długo jeszcze przed końcem nocnej zmiany Johnson odniósł jej zawartość do skarbca.

Zgodnie z informacjami przekazanymi przez Jurija Nosenkę, zgodę na przeprowadzenie operacji na lotnisku Orły wydał osobiście Chruszczow. Jemu też oraz pozostałym członkom politbiura zawieziono natychmiast próbki pierwszego łupu wyciągniętego ze skarbca.

Wykradane imperialistom tajemnice fascynowały Chruszczowa, chociaż podczas wizyty w Stanach Zjednoczonych, w 1959 roku, proponował żartem, że USA i ZSRR mogą zaoszczędzić mnóstwo pieniędzy, jeśli połączą swe służby wywiadowcze. Świadectwem tej fascynacji było zainteresowanie operacjami na lotnisku Orły. W drugi dzień świąt Bożego Narodzenia 1962 roku Johnson otrzymał gratulacje od towarzysza Chruszczowa i rady ministrów ZSRR oraz zawiadomienie, że został awansowany do rangi majora Armii Czerwonej. Dostał też prezent w postaci dwóch tysięcy dolarów na urlopowy wyjazd do Monte Carlo. Do końca kwietnia 1963 roku Johnson dostarczył 17 toreb lotniczych, wypchanych tajnymi dokumentami. Były wśród nich szczegóły amerykańskich systemów szyfrowych, plany rozlokowania amerykańskich głowic nuklearnych na terenie Europy oraz plany obronne NATO i Stanów Zjednoczonych. Łatwość, z jaką udawało się wykradać tajemnice, uczyniła Johnsona nieostrożnym, KGB zawiesiło operację z obawy, że zostanie wykryta. Kiedy KGB było gotowe do wznowienia działań, Johnsona przeniesiono. Został ujęty w 1964 roku na podstawie informacji uzyskanych od Jurija Nosenki¹³⁹.

Objęcie stanowiska przewodniczącego KGB przez Szelepina nadało nowy impet nie tylko operacjom zdobywania materiałów kryptologicznych. Szelepin przywiązywał duże znaczenie i przeznaczał spore środki na rozwijanie „działań aktywnych”, obliczonych na wprowadzanie w błąd rządów i opinii publicznej krajów zachodnich. W styczniu 1959 roku powołał w I Zarządzie Głównym nową sekcję dezinformacji, wydział D (przemianowany potem na Służbę A), którego personel liczył początkowo 50 oficerów. Szefem wydziału D został generał Iwan Iwanowicz Agajanc, wysoki Ormianin o niedźwiedziowatym wyglądzie i sporym uroku osobistym¹⁴¹. Uciekiniarka z KGB, Jewdokija Piętrowa, wspominała go z dużo większą sympatią, niż resztę kolegów, uważając, że był „czarujący, bardzo kulturalny, uprzejmy i miły”. Mówił płynnie po angielsku, francusku i persku. W latach 1941-1943 był rezydentem w Teheranie, potem w latach 1946-1949, pod nazwiskiem Awałow, był rezydentem w Paryżu i wreszcie objął kierownictwo wydziału zachonioeuropejskiego, kolejno w KI, MGB i wreszcie KGB. Zmarł w 1968 roku¹⁴¹.

Powodem wyboru Agajanca na szefa nowego wydziału D były jego sukcesy w publikowaniu fałszywych pamiętników i wspomnień. Z jego inicjatywy spreparowano „wspomnienia” generała Własowa, zatytułowane / *Chose the Gallows*, równie fałszywe pamiętniki Iwana Kryłowa *My Career in the Soviet High Command* oraz rzekomą korespondencję między Stalinem a Tito. Listy te opublikował tygodnik „Carrefour” i Tito przyznawał się w nich do trockistowskich sympatii. Prawdziwym autorem większości tych prac był prawdopodobnie Grigorij Biesiedowski, były sowiecki dyplomata, który osiadł w Paryżu w latach międzywojennych, a potem kolaborował z NKWD. Fałszerstwa Biesiedowskiego, wśród których znalazły się dwie książki o Stalinie, napisane rzekomo przez nie istniejącego siostrzeńca, były tak dobrze podrobione, że wprowadziły w błąd nawet znanego sowietologa E.H. Carra, który w 1955 roku napisał przedmowę do *Notes for Journal*, wspomnień przypisanych byłemu komisarzowi spraw zagranicznych, Maksymowi Litwinowo-wi¹⁴². W porównaniu z pracami Biesiedowskiego, niektóre fałszerstwa i spreparowane informacje rozpowszechniane przez Służbę A w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych były, zdaniem Gordijewskiego, zwykłym partactwem.

Jednym z pierwszych zadań, jakie w 1959 roku otrzymał wydział D Agajanca, było zaprezentowanie Niemiec Zachodnich jako kraju pełnego neonazistów. Chcąc wypróbować działanie „środków aktywnych” przed zastosowaniem ich w Niemczech, Agajanc wysłał grupę oficerów do wsi odległej około 70 kilometrów od Moskwy, z poleceniem wymalowania nocą na murach swastyk i antysemitycznych haseł oraz wywrócenia kilku płyt nagrobkowych na cmentarzu. Informatorzy KGB w miasteczku opisali później, że większość mieszkańców była zaniepokojona incydentem, ale mała grupa o poglądach antysemitycznych poszła za sprowokowanym przykładem i zaczęła podejmować antyżydowskie działania na własną rękę.

Tę samą metodę Agajanc wykorzystał z olbrzymim powodzeniem zimą 1959-1960 roku w Republice Federalnej Niemiec. Wysłał wschodnioniemieckich agentów na Zachód, żeby bezczęścili żydowskie pomniki, synagogi i malowali antysemityczne hasła na murach żydowskich sklepów. Zachęceni przykładem, lokalni

chuligani i neonaziści kontynuowali spontanicznie kampanię KGB. Od Wigilii 1959 roku do połowy grudnia 1960 roku władze RFN zanotowały 833 antysemickie akty. Kampania skończyła się równie nagle, jak wybuchła, ale międzynarodowa reputacja Republiki Federalnej Niemiec została poważnie nadszarpięta. Zachodniemieccy politycy i przywódcy religijni publicznie spuszczały głowy ze wstydem i bili się w piersi. Amerykański dziennik „New York Herald Tribune” najkrócej podsumował w tytule reakcje większości prasy światowej: „Bonn nie potrafi usunąć nazistowskiej trucizny”¹⁴³.

W maju 1959 roku Szelepin zorganizował w Moskwie największą od czasu utworzenia CzeKa naradę poświęconą przeglądowi priorytetów KGB. Zjechało się na nią dwa tysiące oficerów. Aleksiej Ilarionowicz Kiriczenko reprezentował prezydium partii, przybyli członkowie Komitetu Centralnego oraz ministrowie spraw wewnętrznych i obrony. Szelepin przedstawił długoterminowy plan mobilizacji służb specjalnych wszystkich krajów bloku wschodniego w celu osiągnięcia długofalowych zadań strategicznych polityki sowieckiej oraz usunięcia zagrożenia ze strony Stanów Zjednoczonych, ich sojuszników z NATO oraz Japonii. Zgodnie z tym planem, wydział D miał koordynować program „działań aktywnych”, opracowany wspólnie z wydziałem zagranicznym Komitetu Centralnego i aparatem rządowym¹⁴⁴.

Rozbudowując coraz bardziej pomysłowe „działania aktywne”, Szelepin nie zapominał o bardziej bezpośrednich formach „akcji specjalnych” za granicą. Za rządów Sierowa, odpowiedzialny za „mokrą robotę” wydział trzynasty I Zarządu Głównego poniósł kilka porażek i stał się przyczyną dyplomatycznych kłopotów. W 1954 roku kat KGB, Nikołaj Chochłow, nie tylko, że nie zlikwidował we Frankfurcie przywódcy emigracyjnego Narodowego Związku Pracy (NTS), Georgija Okołowicza, ale sam zdezerterował na Zachód. Rok później wydział 13 wynajął w Niemczech płatnego zabójcę Wolfganga Wildprett, żeby usunął prezesa NTS, Władimira Poremckiego. Niestety, Wildprett, tak jak Chochłow, rozmyślił się i zawiadomił zachodniemiecką policję¹⁴⁶. W październiku 1957 roku wydział 13 usiłował otruć Chochłowa radioaktywnym talem, wybranym w przekonaniu, że nie zostawi on żadnych śladów. Próba nie powiodła się. Były jednak i sukcesy. W październiku 1957 roku udało się zamordować głównego ideologa NTS, Ukraińca Lwa Rebeta, zaś w październiku 1959 roku przywódcę Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (OUN) Stepana Bandere. Likwidacje te przekonały Chruszczowa, który aprobował je osobiście, oraz Szelepina, że zamachy na wybrane osoby powinny być nadal uważane za skuteczną formę zagranicznych operacji KGB.

Oba zamachy wydziału 13 na ukraińskich liderów przeprowadził Bogdan Staszyński, który mordując Rebeta miał zaledwie 25 lat. Staszyński działał z ośrodka KGB w Karlshorst. Bronią był rozpylacz skonstruowany w laboratoriach rusznikarskich KGB Żelaznego Choziajstwa, który wystrzeliwał cienki strumień trującego gazu z miążdżonej ampułki cyjankali. Gaz powodował zatrzymanie pracy serca ofiary i, jak słusznie zakładał wydział 13, nie podejrzewający niczego lekarz powinien uznać za przyczynę zgonu zwykły zawał. Staszyński wypróbował broń w lesie nie opodal Karlshorst. Przywiązał do drzewa psa i wystrzelił. Pies skonał

w konwulsjach w przeciągu kilku sekund. Przekonany o skuteczności nowej broni, Staszyński zamordował Rebeta i Bandere, czekając na nich na mrocznych klatkach schodowych.

W grudniu 1959 roku Staszyński wezwany został do Moskwy. Na uroczystości w Centrali, Szelepin przypisał mu osobiście Order Czerwonego Sztandaru i odczytał głośno uzasadnienie, w którym chwalono zamachowca za „wykonanie bardzo ważnego zadania rządowego”. Staszyńskiemu powiedziano, że zostanie wysłany na kursy językowe, żeby podszlifował niemiecki i nauczył się angielskiego, a potem przerzucony zostanie na 3 do 5 lat na Zachód, gdzie będzie wykonywał zadania podobne do tego, które dało mu Order Czerwonego Sztandaru. To, czego się od was oczekuje, jest zadaniem „trudnym, ale honorowym” - zakończył Szelepin¹⁴⁷.

Podobnie jak poprzednicy, Chochłowa i Wildprett, Staszyński zaczął mieć wahania. Do porzucenia zawodu zamachowca namawiała go gorąco antykomunis-tycznie nastawiona Inge Pohl, Niemka z NRD, z którą ożenił się w 1960 roku. W sierpniu 1961 roku, dzień przed postawieniem muru berlińskiego, oboje zbiegli na Zachód. Staszyński przyznał się do zamordowania Rebeta i Bandery. W październiku 1962 roku stanął przed sądem w Karlsruhe i został skazany na 8 lat więzienia za współudział w morderstwie. Sędzia orzekł, że głównym winowajcą jest rząd sowiecki, który zinstytucjonalizował morderstwo polityczne.

Po dezercji Staszyńskiego w KGB szybko posypały się głowy. Anatolij Golicyn, który uciekł cztery miesiące po Staszyńskim, opowiadał, że co najmniej 17 oficerów KGB zostało usuniętych lub zdegradowanych¹⁴⁸. Co ciekawsze, ucieczki Chochłowa i Staszyńskiego skłoniły politbiuro i kierownictwo KGB do rozważenia celowości odwoływania się do „mokrej roboty”. Proces Staszyńskiego był tak szeroko relacjonowany i komentowany przez światową prasę, że politbiuro zrezygnowało z zamachów jako operacyjnego narzędzia normalnej działalności KGB poza granicami bloku wschodniego. Do likwidacji uciekano się tylko w wyjątkowych przypadkach, jak na przykład zabójstwo prezydenta Afganistanu Hafizullaha Amina w grudniu 1979 roku¹⁴⁹.

* *

Na początku i pod koniec zimnej wojny najważniejszym obiektem zagranicznych operacji KGB był „główny przeciwnik”. Na początku lat sześćdziesiątych KGB udało się wreszcie założyć dużą bazę operacyjną „na podwórku” Stanów Zjednoczonych, w Ameryce Łacińskiej. Szansa pojawiła się w styczniu 1959 roku, wraz z obaleniem dyktatury Batisty na Kubie przez partyzantów Fidela Castro. Do zwycięstwa Castro Kreml z wielkim pesymizmem traktował możliwość dokonania rewolucji w Ameryce Łacińskiej, uważając, że amerykańskie wpływy w tym rejonie świata są zbyt silne, żeby komuniści mogli pokusić się o przejęcie władzy¹⁵⁰. Sam Castro wyrósł przecież z warstwy uprzywilejowanej, nawet jak na warunki latynoskich właścicieli ziemskich, a polityczną inspirację czerpał początkowo z Partii Ortodoksyjnej i dzieł jej twórcy, antymarksisty Eduardo Chibasa. Dlatego

też aż do 1958 roku Socjalistyczna Partia Ludowa PSP twierdziła, za aprobatą Moskwy, że Batistę może obali jedynie rewolta kubańskiej klasy robotniczej pod przewodnictwem komunistów¹⁵¹.

Drugi (latynoamerykański) wydział I Zarządu Głównego spostrzegł potencjał, jaki stwarzał Castro na długo przed Ministerstwem Spraw Zagranicznych i wydziałem zagranicznym Komitetu Centralnego. Jeszcze w połowie lat pięćdziesiątych zwrócił na niego uwagę młody, mówiący po hiszpańsku oficer KGB z rezydentury w Mexico City Nikołaj Siergiejewicz Leonów. Castro przyjechał wówczas na rok do Mexico City po uwolnieniu go w 1955 roku z więzienia, gdzie przesiedział dwa lata za zorganizowanie zbrojnego ataku na wojskowe koszary. Zwrócił się wówczas do sowieckiej ambasady o dostarczenie broni dla organizacji partyzanckiej zwalczającej Batistę. Prośba została odrzucona, ale Leonów zauważył, że Castro zapowiada się na charyzmatycznego przywódcę partyzantki. Zaczął widywać się z nim regularnie i oferował mu entuzjastyczne poparcie moralne. Polityczne poglądy Castro Leonów uważał za niedojrzałe i mało zborne, ale z uznaniem odnotowywał determinację młodego przywódcy do przejścia całkowitego, osobistego kierownictwa nad „Ruchem 26 Lipca” oraz jego gotowość do nadania przyszłym rządóm socjalistycznego zabarwienia. Leonów zwrócił również uwagę, że dwaj najbliżsi współpracownicy Castro - brat Raul oraz pierwszy zastępca Che Guevara - uważają się za marksistów. Początkowe, optymistyczne oceny kampanii partyzanckiej, które Leonów wysyłał do Centrali po powrocie Fidela Castro na Kubę w 1956 roku, nie spotkały się z przychylnym odzewem w Moskwie. Ale kiedy partyzanci Castro przejęli władzę, dalekowzroczność Leonowa oraz jego bliskie kontakty z przywódcą kubańskiej rewolucji zapewniły mu szybkie wspinanie się po szczeblach kariery, aż w 1983 roku został zastępcą szefa I Zarządu Głównego, odpowiedzialnym za operacje KGB w obu Amerykach: Północnej i Łacińskiej¹⁵².

Kiedy Castro zdobywał władzę w styczniu 1959 roku, Moskwa nadal wątpiła, czy uda mu się oprzeć naciskom Stanów Zjednoczonych. Komuniści z PSP uważali sojusz z nim za posunięcie taktyczne, podobne do poparcia, jakiego udzieli Baliście w pierwszej fazie jego rządów. Castro zaskoczył jednak władzę Socjalistycznej Partii Ludowej. Przeprowadził głęboką czystkę starego kierownictwa i wykorzystał partię jako narzędzie do szybkiego przejścia kontroli nad krajem. Następnie zwrócił się do Moskwy o broń i udzielenie pomocy w konsolidacji zdobyczy rewolucji oraz realizacji prywatnego marzenia zostania Bolivarem Karaibów.

W lipcu 1959 roku szef służby wywiadowczej Castro, major Ramiro Yaldes, rozpoczął w Mexico City potajemne rozmowy z ambasadorem ZSRR oraz rezydenturą KGB. W ich wyniku KGB wysłała na Kubę ponad stu doradców, którzy mieli zmodernizować wywiad i służbę bezpieczeństwa reżymu Castro. Wielu z tych doradców wzięto z szeregów tak zwanych los ninos, czyli dzieci hiszpańskich komunistów, którzy zbiegli do ZSRR po przegranej wojnie domowej. Weteran hiszpańskiej rewolucji, Enriquer Lister Farjan, zorganizował na Kubie Komitety Obrony Rewolucji, sąsiedzką milicję tropiącą wszelkie przejawy kontrewolucyjnej dywersji. Inny weteran wojny domowej, generał Alberto Bajar, utworzył sieć partyzanckich obozów szkoleniowych¹⁵³. Mimo tej pomocy, Kreml nadal obawiał

się otwarcie zaangażować w udzielanie militarnego poparcia dla reżymu Castro, który był nadal zbyt daleki od ortodoksyjnego marksizmu. Wykorzystano więc Czechów. Jesienią przyleciała do Pragi delegacja kubańska pod przewodnictwem Raula Castro na rozmowy o wojskowej pomocy Czechosłowacji. Pomimo przyzwyczajenia do spania w butach oraz obsesyjnego upodobania do prostytutek o blond włosach, entuzjastycznie marksistowskie poglądy Raula zrobiły dobre wrażenie na gospodarzach. Socjalistyczna Partia Ludowa, tłumaczył szef wydziału propagandy, Luis Mas Martin, wykorzystuje Raula do wpływania na Fidela: „Osobiście sądzę, że Fidel jest anarchista, ale jego wrogość do Stanów Zjednoczonych odda go w ręce partii, zwłaszcza jeśli Amerykanie nadal będą tak głupio reagować”. Podczas pobytu w Pradze Raul Castro otrzymał od Chruszczowa zaproszenie do odwiedzenia Moskwy¹⁵⁴.

Kiedy Raul przebywał w Pradze, w październiku 1959 roku, do Hawany przebyła radziecka „delegacja kulturalna” pod przewodnictwem byłego rezydenta KGB w Buenos Aires, Aleksandra Iwanowicza Szytowa, który posługiwał się również nazwiskiem Aleksiejew. Jego zadaniem było przygotowanie gruntu do nawiązania stosunków dyplomatycznych. Szytow podarował Castro butelkę wódki, kilka słoiczków kawioru, album fotografii z Moskwy oraz zapewnił, że narody Związku Sowieckiego czują „głęboki podziw” dla kubańskiej rewolucji i osobiście Fidela Castro.

Castro wprawnie otworzył butelkę, rozkazał przynieść biskwity do kawioru, nalał, wypił, zakąsił:

- „Cóż za dobra wódka, jaki wspaniały kawior!” - oświadczył przyjacielsko. „Sądzę, że oplaca się nawiązać stosunki handlowe ze Związkiem Radzieckim”.

- „Znakomicie, Fidel, ale co z najważniejszym, ze stosunkami dyplomatycznymi?” - zapytał Szytow.

Kiedy Moskwa uznała wreszcie oficjalnie reżym Castro, w maju 1960 roku, Szytow powrócił do Hawany nominalnie jako radca kulturalny i reprezentant agencji TAAS, a w rzeczywistości jako rezydent KGB¹⁵⁵. Po początkowych wahaniach, Chruszczow udzielał teraz pełnego i publicznie entuzjastycznego poparcia nowym kubańskim władzom, chociaż nie osobie Fidela Castro. W wygłoszonym 9 lipca wojowniczym przemówieniu o silnych akcentach antyamerykańskich, Chruszczow zadeklarował: „Uczynimy wszystko dla poparcia Kuby w jej walce[...]. Teraz Stany Zjednoczone nie są już poza zasięgiem, tak jak było dotychczas”. Następnego dnia Che Guevara chwalił się, że Kuba jest broniona przez „najpotężniejszą siłę militarną w historii”. Castro i jego towarzysze zaczęli podkreślać w swych przemówieniach, że rewolucja kubańska „jest tylko pierwszym krokiem do wyzwolenia Ameryki Łacińskiej”¹⁵⁶.

Pomimo drzemających wciąż skrupułów wobec ideologicznej czystości Castro, w Moskwie podziwiano jego sukcesy w utrzymywaniu się u władzy, co zmieniło zupełnie strategię KGB i Kremla wobec Ameryki Łacińskiej. Tradycyjna polityka opierania się na sprawdzonych ideologicznie partiach komunistycznych została zastąpiona przez strategię udzielania poparcia doraźnym sojuszom z najsilniejszymi ruchami wyzwolenia narodowego. Fiasko przygotowanego przez CIA w kwietniu

1961 roku lądowania w Zatoce Świń, które nie doprowadziło do planowanego obalenia Castro, skłoniło Moskwę do dalszego zrewidowania oceny znaczenia i siły Stanów Zjednoczonych. Okazało się, że wszechpotężna Ameryka jest słaba nawet na własnym podwórku¹⁵⁷.

Fidel Castro różnie reagował na Rosjan. Ambasador Siergiej Kudriawcew nie cieszył się jego sympatią. Prawdę mówiąc, Castro go nie lubił. Co innego rezydent KGB Aleksander Szytow, z którym blisko się przyjaźnił. W marcu 1962 roku Castro wystąpił w telewizji i ogłosił rozwiązanie starej, twardogłowej Socjalistycznej Partii Ludowej, z którą utożsamiał się Kudriawcew. Na jej miejsce powołał Komunistyczną Partię Kuby, a Kudriawcewowi powiedział, żeby się wynosił. Moskwę poprosił, żeby ambasadorem został Szitow, który w Hawanie występował pod nazwiskiem Aleksiejew. Moskwa zgodziła się¹⁵⁸. Pół roku później narastająca obecność radziecka na Kubie doprowadziła do najbardziej niebezpiecznego kryzysu po II wojnie światowej.

Od początku 1962 roku Stany Zjednoczone zdecydowanie prowadziły w jądrowym wyścigu zbrojeń. Na terenie USA rozmieszczono już między kontynentalne pociski balistyczne „Minuteman”, zaś w Wielkiej Brytanii i Turcji uruchomiono stanowiska rakiet średniego zasięgu. Chruszczow wykalkulował, że jednym ruchem może przechylić szalę na swoją korzyść, jeśli zainstaluje sowieckie wyrzutnie na Kubie, odległej od terytorium USA o niecałe 150 kilometrów. Było to hazardowe pociągnięcie, oparte nie tyle na ocenach wywiadu, ile na własnym wyczuciu Chruszczowa, który generalnie nie doceniał Stanów Zjednoczonych, a przede wszystkim młodego prezydenta Johna F. Kennedy'ego. Zachodnie demokracje są „zbyt liberalne, żeby walczyć” - tłumaczył Chruszczow w rozmowie z amerykańskim poetą Robertem Frostem¹⁵⁹. Brak zdecydowania Kennedy'ego podczas nieudanej inwazji w Zatoce Świń przekonał Chruszczowa, że młody prezydent jest bezbarwny: „Wiem na pewno, że Kennedy jest pozbawiony kręgosłupa i ogólnie mówiąc, nie ma dość odwagi, żeby odpowiedzieć na poważniejsze wyzwanie”.

Rozmieszczając potajemnie własne pociski rakietowe na Kubie, ZSRR mogło postawić prezydenta USA wobec faktu dokonanego, na który, choćby z oporami, ale będzie musiał przystać¹⁶⁰. Latem 1962 roku technicy sowieccy zaczęli wznosić na Kubie wyrzutnie rakiet z głowicami nuklearnymi o zasięgu ponad 3 tysiące kilometrów i zdolności osiągnięcia w ciągu kilku minut ważniejszych miast wschodniego wybrzeża Stanów Zjednoczonych.

We wszystkich większych kryzysach zimnej wojny ZSRR dysponował lepszymi, czasem wręcz o niebo lepszymi, informacjami wywiadowczymi niż kraje Zachodu. W trakcie kubańskiego kryzysu rakietowego, w październiku 1962 roku, wywiad amerykański po raz pierwszy dostarczał równie dobre, a może nawet lepsze dane, niż posiadał Kreml. Było to częściowo spowodowane faktem, że ognisko kryzysu znajdowało się zaledwie o 150 kilometrów od Stanów Zjednoczonych, ale dużą rolę odegrał też olbrzymi skok technologiczny amerykańskiego systemu zbierania informacji wywiadowczych. Przede wszystkim w rozpoznaniu lotniczym.

W 1955 roku prezydent Eisenhower zaproponował ZSRR wprowadzenie polityki „otwartego nieba”, co oznaczało, że obie strony zezwolą na obserwację instalacji

militarnych z powietrza. Moskwa odmówiła. Stany Zjednoczone ogłosiły ją jednostronnie i zaczęły wysyłać nad sowieckie terytorium rozpoznawcze samoloty U-2, operujące na pułapie 70 000 stóp. Zestrzelenie takiego samolotu i moskiewski proces pilota Gary Powersa w 1960 roku, nie powstrzymał tempa zmian. W ciągu kilku miesięcy USA wystrzeliły pierwszego satelitę szpiegowskiego. Wprawdzie początkowo fotografie z satelitów nie miały tej ostrości, co zdjęcia zrobione z samolotów U-2, ale za to satelita był poza zasięgiem obrony przeciwlotniczej. Do 1963 roku Kreml przystał dyskretnie na stosowanie satelitów w rozpoznaniu lotniczym i radiowywiadzie.

Od połowy lat pięćdziesiątych zaczęła się też poprawiać, choć nie tak raptownie, sytuacja Zachodu w dziedzinie wywiadu tradycyjnego. Wiosną 1961 roku SIS udało się zwerbować najlepszego zachodniego agenta okresu zimnej wojny. Pułkownik Oleg Pieńkowski był oficerem GRU, oddelegowanym do pracy w Państwowym Komitecie Nauki i Techniki. Przyjaźnił się z szefem GRU, generałem Iwanem Aleksandrowiczem Sierowem, oraz dowódcą wojsk raketowych i artylerii lądowej, marszałkiem Siergiejem Siergiejewiczem Warencowem. Materiał dostarczony przez Pieńkowskiego - niemal 5500 zdjęć wykonanych aparatem Minox w ciągu 18 miesięcy - był po prostu bezcenny. Obejmował aktualne zestawienia między kontynentalnych pocisków balistycznych (ZSRR posiadał ich o kilka tysięcy mniej, niż przypuszczał wywiad amerykański), procedury alarmu raketowego, procedury sprawdzania i odpalania pocisków Strategicznych Sił Raketowych oraz dane statystyczne dotyczące celności rakiet i usterek wykrywanych podczas strzelań próbnych. Materiały Pieńkowskiego wskazywały, że Armia Czerwona coraz bardziej polega na pociskach i szeroko zakrojonym programie wojny chemicznej, co zmusiło NATO do rewizji własnej strategii. W szczytowym okresie działania, dokumenty dostarczane przez Pieńkowskiego studiowało 20 analityków amerykańskich oraz 10 brytyjskich, bowiem tak cenny agent prowadzony był wspólnie przez CIA i SIS¹⁶¹.

Dobra orientacja wywiadowcza Zachodu miała decydujące znaczenie dla pokojowego rozwiązania kryzysu kubańskiego, zanim jeszcze pociski raketowe zostały zainstalowane na wyrzutniach. Pierwsze zdjęcia budowanych stanowisk pocisków balistycznych zostały wykonane 14 października przez lecący nad Kubą samolot zwiadowczy U-2. Analitycy CIA mogli zidentyfikować charakter tajemniczych konstrukcji, ponieważ Pieńkowski dostarczył wcześniej ściśle tajne plany poszczególnych faz budowy stanowisk raketowych. Przewidywał je w dowództwie wojsk raketowych i artylerii lądowej, gdzie uzyskał do nich nieformalny dostęp, powołując się na przyjaźń z marszałkiem Warencowem¹⁶².

Zrobione nad Kubą fotografie prezydent Kennedy otrzymał 16 października. Natychmiast powołał ściśle tajną grupę dowodzenia zwaną ExCom - Komitet Wykonawczy Narodowej Rady Bezpieczeństwa (Executive Committee of the National Security Council), która przez 13 dni kryzysu śledziła rozwój sytuacji z minuty na minutę. Do 19 października kolejne loty rozpoznawcze samolotów U-2 dostarczyły ExCom dowody wznoszenia 9 stanowisk pocisków balistycznych. Trzy dni później, 22 października, prezydent Kennedy ogłosił blokadę morską Kuby

w celu wymuszenia „ściślej kwarantanny na wszelkie bronie ofensywne, transportowane na Kubę”. Przez niemal tydzień świat żył w cieniu nuklearnej zagłady¹⁶³.

Waszyngtońska rezydentura KGB odegrała aktywną rolę zarówno w stworzeniu, jak i w załagodzeniu kryzysu kubańskiego. Obok zbierania informacji wypełniała również dwa inne zadania: zapewniała prywatny kanał komunikacji z Białym Domem oraz rozsiewała dezinformację na temat sowieckich stanowisk raketowych na Kubie. Osią obu tych operacji był Geоргij Nikitowicz Bołszakow, oficer KGB pracujący w Waszyngtonie jako dziennikarz¹⁶⁴. Przez ponad rok przed kryzysem raketowym Bołszakow działał jako „gorąca linia” oraz „tajny kanał komunikacji między Johnem Kennedym a Nikitą Chruszczowem”.

W maju 1961 roku pewien amerykański dziennikarz przedstawił Bołszakowa bratu prezydenta, Robertowi Kennedy'emu, który był jednym z najbliższych współpracowników Johna. Od tego czasu obaj panowie spotykali się co dwa tygodnie¹⁶⁵. Jak się wydaje, Robert Kennedy nigdy nie przypuszczał, że Bołszakow, którego „uczciwość” wywarła na nim olbrzymie wrażenie, był oficerem KGB. Zgodnie z opinią Kennedy'ego:

Był on przedstawicielem Chruszczowa[...]. Za każdym razem, kiedy miał jakąś wiadomość do przekazania prezydentowi (a może raczej kiedy Chruszczow miał), albo kiedy prezydent miał jakąś wiadomość dla Chruszczowa, szła ona przez Georgija Bołszakowa[...]. Spotykałem się z nim w bardzo różnych sprawach¹⁶⁶.

Bołszakow przekonał Roberta Kennedy'ego, że potrafi skrócić drogę i wyminąć nadęty protokół oficjalnej dyplomacji. Zapewnił, że zna sposób myślenia Chruszczowa oraz „mówi prosto i otwarcie, bez bawienia się w politykierstwo i chwytły propagandowe”. Zgodnie z tym, co mówił Bołszakow, „obie strony skorzystały” z tajnego kanału komunikacji, jaki im zaoferował: „Muszę przyznać, że dialog Chruszczow-Kennedy nabierał otwartości i bezpośredniości dosłownie z przesłania na przesłanie”¹⁶⁷.

W okresie narastania kryzysu raketowego główną funkcją prowadzonej przez KGB „gorącej linii” była pomoc w kamuflowaniu obecności sowieckich pocisków średniego zasięgu na Kubie, zanim nie zostaną one zainstalowane i Waszyngton stanie przed faktem dokonanym. 6 października 1962 roku Bołszakow spotkał się z Robertem Kennedym przynosząc posłanie od Chruszczowa. Zazwyczaj Kennedy traktował te spotkania nieformalnie, przyjmował gościa bez marynarki, z rozpiętym kołnierzykiem i poluzowanym krawatem. Tym razem jednak atmosfera była zupełnie inna:

W przeciwieństwie do dotychczasowych spotkań, gospodarz był w ciemnym garniturze, a jego rozwichrzone zwykle włosy były gładko uczesane, z wyraźnym przedziałkiem. Twarz miał martwą i bez wyrazu[...]. Robert był suchy i oficjalny. Wszystko to zdawało się podkreślać oficjalny charakter naszego spotkania.

Następnie Bołszakow przekazał przesłanie:

Premier Chruszczow jest zaniepokojony sytuacją stwarzaną wokół Kuby przez Stany Zjednoczone. Powtarzamy, że Związek Radziecki dostarcza Kubie wyłącznie uzbrojenie o charakterze obronnym, z zamiarem ochrony zdobyczy kubańskiej rewolucji...].

Robert Kennedy poprosił Bołszakowa, żeby powoli powtórzył przesłanie, zanotował je i oddał sekretarce do przepisania. „No dobra. Przekażę przesłanie premiera Chruszczowa prezydentowi, a on, jeśli uzna to za wskazane, udzieli odpowiedzi za moim pośrednictwem”.

Następnego dnia Bołszakow został zaproszony na lunch przez zaprzyjaźnionego z prezydentem dziennikarza, Charlesa Bartletta. Bartlett powiedział, że John Kennedy chce otrzymać przesłanie Chruszczowa „szczegółowo na piśmie, a nie w notatkach brata”. Bołszakow powtórzył słowo w słowo to, co powiedział Robertowi Kennedy'emu. Bartlett zapisał tekst przesłania i oddał je prezydentowi¹⁶⁸. Dziewięć dni później John Kennedy otrzymał wykonane z samolotu U-2 fotografie budowanych na Kubie sowieckich stanowisk raketowych. Doradca prezydenta, Theodore Sorensen, wspominał:

Prezydent Kennedy przyzwyczał się polegać na Bołszakowie jako kanale bezpośredniej, prywatnej komunikacji z Chruszczowem i czuł się osobiście oszukany. Był prywatnie oszukany¹⁶⁹.

Bartlett zaprosił 24 października Bołszakowa do Krajowego Klubu Prasy w Waszyngtonie i pokazał mu 20 fotografii zrobionych z U-2, przedstawiających wyrzutnie raketowe. Zdjęcia wciąż miały w prawym górnym rogu napis „Tylko do wiadomości prezydenta”. Bartlett zapytał Bołszakowa:

„No i co na to powiesz, Georgij? Założę się, że wiedziałeś o tym, że macie rakiety na Kubie”.

Wedle relacji Bołszakowa miał on odpowiedzieć:

„Nigdy nie widziałem takich fotografii i nie mam pojęcia, co na nich jest. Może to boiska do baseballu?”

Następnego dnia fotografie zostały opublikowane. Bartlett znów zatelefonował do Bołszakowa. Według słów Bołszakowa, rozmowa przebiegała w następujący sposób:

„Słuchaj, Georgij, macie rakiety na Kubie, czy nie macie?”

„Nie mamy”.

„OK, Bobby prosił, żeby ci przekazać, że macie. Chruszczow to dzisiaj potwierdził. Prezydent właśnie dostał od niego telegram z Moskwy”.

Wiadomość ta „spadła na mnie jak grom z jasnego nieba” - wspominał Bołszakow¹⁷⁰.

Dyskredytacja Bołszakowa zmusiła Moskwę do szukania nowego „poufnego kanału łączności” z Białym Domem. Następcą Bołszakowa został rezydent KGB w Waszyngtonie, Aleksander Siemionowicz Feklisow, który zarobił na dobrej opinii Centrali odnosząc sukcesy w końcu lat czterdziestych w Londynie, gdzie był oficerem sekcji PR - wywiadu politycznego. Będąc w latach 1960-1964

rezydentem w Waszyngtonie, używał nazwiska Fomin ¹⁷¹. Około godziny 2.30 nad ranem, 26 października, zatelefonował on do korespondenta dyplomatycznego sieci American Broadcasting Corporation, Johna Scali, o którym wiedział, że ma dostęp do Białego Domu. Feklisow wydawał się podeskcytowany. Poprosił Scali, żeby spotkał się z nim za 10 minut w restauracji Occidental przy Pennsylvania Avenue. W restauracji oświadczył, że ma ważną wiadomość do przekazania. Czy w zamian za wycofanie rakiet z Kuby Stany Zjednoczone będą gotowe publicznie złożyć obietnicę, że nigdy nie dokonają inwazji na Kubę? „Czy mógłby pan to sprawdzić u swoich wysoko postawionych źródeł w departamencie stanu?” - prosił Feklisow. Obaj panowie spotkali się ponownie o 7.35 wieczorem, w kawiarni hotelu Stadtler Hilton. Scali oświadczył, że konsultował się z sekretarzem stanu Deanem Ruskim, który jest zainteresowany sugestią Feklisowa. Do tego czasu z Moskwy nadeszła długa i bardzo emocjonalna depecha od Chruszczowa, zawierająca mniej więcej tę samą propozycję ^m. Formalnie porozumienia nie zawarto, ale propozycja złożona przez Feklisowa stała się podstawą rozwiązania kryzysu. Chruszczow zapowiedział 28 października, że sowieckie stanowiska raketowe na Kubie zostaną rozmontowane. W zamian Stany Zjednoczone zagwarantowały, że nie zaatakują Kuby, a rozmieszczone w Turcji rakiet typu Jupiter, których wartość operacyjna kończyła się, zostaną wycofane. Pomimo tych koncesji, pokerowe zagranie Chruszczowa zakończyło się spektakularnym fiaskiem.

Głównym kłopotem Chruszczowa zaraz po załagodzeniu kryzysu raketowego było spacyfikowanie Fidela Castro, który szalał ze złości, widząc, jak Moskwa rozgrywa partię poza jego plecami. Zadanie uspokojenia kubańskiego przywódcy spadło na rezydenta-ambasadora Aleksandra Szitowa, który nadal cieszył się przyjaźnią Castro. Szytow chwalił się później w moskiewskiej Centrali, że w czasie kryzysu raketowego był głównym doradcą Castro. Fidel traktował ponoć ambasadę jak swój drugi dom i razem z Szitowem gotowali czasem posiłki w ambasadzkiej kuchni ^m.

Oleg Pieńkowski, którego informacje odegrały tak dużą rolę w kubańskim kryzysie, został aresztowany, kiedy spór osiągnął szczyt. Śladem, który doprowadził II Zarząd Główny na trop Pieńkowskiego, był drobny epizod, który zdarzył się na początku 1962 roku, podczas obserwacji ambasady brytyjskiej w Moskwie. Do 1959 roku KGB było przekonane, że poważniejsze wywiady zachodnie nie ryzykują kontaktów z rosyjskimi agentami na terenie ZSRR i korzystają najwyżej z martwych skrzynek kontaktowych. Jednakże w październiku 1959 roku aresztowano oficera GRU, podpułkownika Piotra Popowa, którego CIA zwerbowała sześć lat wcześniej w Wiedniu. Od tego czasu Popów przekazywał materiały oficerowi prowadzącemu w Moskwie podczas „mijanek”, na przykład przechodząc obok niego na ulicy. Wykrycie techniki używanej przez Popowa skłoniło w 1960 roku szefa II Zarządu Głównego, generała Olega Michajłowicza Gribanowa, do zarządzenia totalnej inwigilacji wszystkich pracowników ambasad Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych. Akcje trwały kilka tygodni i odbywały się dwa razy do roku. Ta gigantyczna operacja obejmowała również rodziny dyplomatów, korespondentów prasowych i przebywających na stałe biznesmenów. Inwigilujący personel dostarczał

głównie VII *Zarząd* KGB (obserwacja), działając na zlecenie II *Zarządu* Głównego. Na początku 1962 roku jedna z obserwujących ekip śledziła żonę oficera SIS, który prowadził Pieńkowskiego. Pani Janet Chisholm wyszła z ambasady, żeby odebrać od niego kolejną przesyłkę. W rejonie Arbatu funkcjonariusze VII *Zarządu* dostrzegli „mijanę” pani Chisholm z nie zidentyfikowanym Rosjaninem. Dwóch inwigilujących poszło za panią Chisholm, która wróciła do ambasady. Nie mając instrukcji, nie chcieli jej zatrzymać i żądać oddania paczuski, którą przed chwilą otrzymała. Kolejna dwójka obserwatorów udała się za Rosjaninem, ale w ciągu 20 minut straciła go z oczu. Od tej chwili II *Zarząd* Główny wiedział już, że SIS ma w Moskwie agenta. Podejrzewano nawet, że być może jest to szeroka siatka agenturalna, ale nadal nie posiadano żadnych wskazówek, które byłyby pomocne w identyfikacji nieznanego Rosjanina.

Pewność siebie Pieńkowskiego doprowadziła wkrótce do wpadki. Wszyscy oficerowie GRU i KGB, którzy odwiedzali zachodnie ambasady, musieli otrzymać wcześniej rutynową zgodę II *Zarządu* Głównego KGB. Pieńkowski przyszedł na przyjęcie w ambasadzie brytyjskiej nie pytając o taką zgodę. Kiedy II *Zarząd* Główny wystąpił ze skargą, szef GRU i kompan od kieliszka Pieńkowskiego, generał Sierow napisał uspokajający list w jego obronie. Szef II *Zarządu* Głównego, generał Gribanow, oficjalnie przyjął wyjaśnienie, ale swoim ludziom nakazał wziąć Pieńkowskiego pod baczność obserwację w domu i w pracy. Zdalnie sterowana kamera, wycelowana w jego okna z sąsiedniego mieszkania, zauważyła, jak uważnie nastroja radio, czegoś słucha z napięciem i coś notuje.

Kolejny błąd Pieńkowski popełnił w lipcu 1962 roku, kiedy do Moskwy przyjechał brytyjski biznesman Greville Wynne, którego SIS używała czasami w charakterze kuriera. Pieńkowski odwiedził go w apartamencie hotelu Ukraina. Już tylko ten fakt mógł wywołać podejrzenia II *Zarządu* Głównego. Na domiar złego, po wejściu do apartamentu otworzył głośno radio i odkręcił krany w łazience, aby zamaskować głos. Technikom Gribanowa udało się jednak odszyfrować urywki rozmowy, które były później koronnym dowodem szpiegostwa Pieńkowskiego.

Mając takie poszlaki, II *Zarząd* Główny wysłał na wakacje nad Morze Czarne rodzinę mieszkającą nad Pieńkowskim. W mieszkaniu umieszczono ekipę techników, którzy wywiercili małą dziurkę w suficie i wpuścili obiektyw miniaturowej kamery, która „dojrzała”, jak Pieńkowski robi zdjęcia aparatem Minox, posługuje się książką kodową i zestawami jednorazowych kluczy. Pozostało tylko dokonać gruntownej rewizji mieszkania, ale trzeba było w tym celu usunąć Pieńkowskiego na kilka dni z Moskwy. Na prośbę II *Zarządu* Głównego toksykologzy KGB posmarowali krzesło Pieńkowskiego trującą substancją, która wywołała krótką, lecz gwałtowną chorobę. Lekarze GRU, zapewne poinformowani, o co chodzi, wyjaśnili Pieńkowskiemu, że musi spędzić kilka dni w szpitalu. W ciągu tych kilku dni II *Zarząd* Główny znalazł w jego mieszkaniu typowy zestaw szpiegowskich narzędzi. Nie aresztowano go jednak, sądząc, że jeśli pozostanie na wolności, naprowadzi na ślad pozostałych szpiegów szerszej siatki agenturalnej¹⁷⁴.

Radiowywiad, który skorzystał na podjętych przez KGB penetracjach NSA i ambasady Stanów Zjednoczonych, był prawdopodobnie dla Kremla głównym

źródłem informacji podczas kryzysu kubańskiego. Po zakończeniu kryzysu Chruszczow miał „pochwalić GRU za dostarczanie mu informacji pochodzących z rozmów telefonicznych w Waszyngtonie, które wyjaśniły mu sytuację i zapoznały z przebiegiem dyskusji w amerykańskich kołach oficjalnych, co pomogło w ostatecznym rozwiązaniu kryzysu”¹⁷⁵. Z uwagi na szybkość, z jaką rozwijał się kryzys, oraz dyskrecję, jaką otoczono spotkania ExCom, nasłuch i radiowywiad mógł przekazać bardzo ograniczony obraz procesu podejmowania decyzji przez prezydenta oraz małą grupę jego najbliższych doradców. Moskiewska Centrala pilnie monitowała waszyngtońskiego rezydenta Feklisowa, żeby dostarczył wreszcie jakieś wiarygodne informacje wywiadowcze. Główne źródło Feklisowa w Waszyngtonie było podobne do Pieńkowskiego. Był nim oficer amerykańskiego wywiadu wojskowego o kryptonimie Sasza, zwerbowany przez Michaiła Aleksandrowicza Szaliapina w 1959 roku, kiedy stacjonował w amerykańskim garnizonie w Niemczech. „Sasza” był najemnikiem, który szpiegował za pieniądze, gdyż romans z kosztowną niemiecką kochanką wpędził go w długi. W zamian za pieniądze KGB zaczął początkowo dostarczać, jak to określił Jurij Nosenko, „całe ładunki” dokumentów wywiadu wojskowego. W trakcie kryzysu kubańskiego „Sasza” przebywał w Waszyngtonie, ale nie miał dostępu do materiałów ExCom i mógł najwyżej dostarczać materiały niskiego szczebla utajnienia¹⁷⁶.

„Sasza” przeżył kubański kryzys. Pieńkowski nie. Właśnie nadszedł szczyt kryzysu, kiedy kamera w suficie pokazała, jak ogląda fałszywy paszport. Obawiając się, że ptaszek może wyfrunąć, Gribanow wydał rozkaz natychmiatowego aresztowania. SIS i CIA zorientowały się, że ich agent został aresztowany, dopiero 2 listopada. Tego dnia na słupie lampy pojawił się znak informujący moskiewską placówkę CIA, że Pieńkowski zostawił materiał do odbioru w martwej skrzynce kontaktowej. Jednakże oficer CIA, który pojechał odebrać materiał, został natychmiast zatrzymany przez KGB i musiał odwołać się do immunitetu dyplomatycznego. Jego aresztowanie wywołało komiczną rywalizację biurokratyczną wewnątrz II Zarządu Głównego. Do momentu zatrzymania oficera CIA w KGB sądzono, że Pieńkowski jest prowadzony wyłącznie przez SIS. Jego sprawę prowadził więc drugi wydział (Wielka Brytania, Kanada, Australazja) II Zarządu Głównego, który nie wtajemniczał w swoje działania pierwszego wydziału, zajmującego się sprawami amerykańskimi. Funkcjonariusz drugiego wydziału, który aresztował oficera CIA, nie chciał początkowo uwierzyć, że ma do czynienia z Amerykaninem i wmawiał w niego, że jest Brytyjczykiem. Kiedy oszołomiony oficer CIA udowodnił, że jest Amerykaninem, drugi wydział, ku nie ukrywanemu niezadowoleniu, musiał podzielić się sławą sprawy Pieńkowskiego z rywalami z pierwszego wydziału.

Pieńkowski był brutalnie torturowany podczas długich przesłuchań. W maju 1963 roku został skazany na śmierć w procesie pokazowym i rozstrzelany¹⁷⁷. Wykrycie Pieńkowskiego okryło niesławą jego towarzysza wspólnych pijaństw, generała Sierowa, byłego przewodniczącego KGB. Wkrótce po aresztowaniu Pieńkowskiego, Sierow został zdjęty z kierownictwa GRU. Nieco później, po wielkiej pijatyce, strzelił sobie w głowę w bocznej uliczce moskiewskiego Arbatu. Jedynym śladem jego śmierci był mały nekrolog w prasie, podpisany przez anonimową grupę byłych towarzyszy¹⁷⁸.

Era Breżniewa: Wschód, Trzeci Świat i Zachód

1964-1972/1973

Chruszczow zraził sobie niemal wszystkich członków kierownictwa partii. Kubański kryzys raketowy postrzegany był jako upokorzenie ZSRR. Doszły do tego fatalne zbiory w 1963 roku, po których Chruszczow zmuszony był naruszyć zapasy złota i dewiz, żeby zakupić zboże na Zachodzie. Rosja po raz pierwszy miała ujemny bilans płatniczy w handlu zagranicznym, a KGB otrzymało nowe zadanie - obserwować ruch cen na międzynarodowym rynku zbóż'. Głównym źródłem niezadowolenia była nieustająca reorganizacja partii i aparatu państwa, co wywoływało zaniepokojenie tysięcy aparatczyków, stale zagrożonych utratą stanowiska.

Wśród najbardziej aktywnych spiskowców, wspomagających wrogów Chruszczowa w prezydium byli Szelepin i jego protegowany Siemiczastny, który kazał założyć podsłuch na prywatne linie telefoniczne pierwszego sekretarza. Syn Chruszczowa, Siergiej, skarżył się nawet: „Dotychczas zawsze myślałem, że KGB oraz inne służby specjalne są po to, żeby nam pomagać. Naglef...] zniknął gdzieś wielki protektor, a pojawił się wielki cień śledzący każdy nasz ruch”.

Z pomocą KGB spiskowcy zdołali osiągnąć zaskoczenie. Jesienią 1964 roku, wyjeżdżającego na wakacje nad Morze Czarne Chruszczowa zęgnął tłum uśmiechniętych towarzyszy, ale 13 października wezwano go nagle do Moskwy na nadzwyczajne posiedzenie prezydium. Kiedy wylądował, na lotnisku, zamiast grupki najbliższych współpracowników czekał tylko Siemiszczastny oraz starszy oficer bezpieczeństwa z KGB. Zgodnie z relacją syna Chruszczowa, Semiszczastny był zdenerwowany. Pochylił się do Chruszczowa i szepnął: „Wszyscy zebrali się na Kremlu i czekają na Was”. „No to jedziemy!” - odparł Chruszczow².

Siemiczastny twierdził później, że kilku kolegów Chruszczowa sugerowało, żeby go aresztować, ale prezydium było temu przeciwne. Postanowiono, że jeśli będzie się opierał, to pokaże mu się dowody jego działalności z lat stalinowskich czystek na Ukrainie. Inny spiskowiec, Jurij Andropow, wyjaśniał pewnemu członkowi KC: „Jeśli Chruszczow będzie się upierał, to będziemy zmuszeni pokazać mu dokumenty z jego podpisem, dotyczące aresztowań z lat 1935-1937”³.

Chruszczow nie trzymał się kurczowo władzy i szybko pogodził się z nieuniknionym. W zamian za ciche odejście i pomoc w najbardziej płynnym przekazaniu władzy od czasów rewolucji zezwolono mu na zatrzymanie mieszkania na Lenińskich Wzgórzach, dachy, samochodu służbowego oraz wyznaczono emeryturę w wysokości 500 rubli miesięcznie. „Rezygnację” Chruszczowa umotywowano

w prasie „zaawansowanym wiekiem i złym stanem zdrowia”. Zaraz po rezygnacji prasa o nim zamikła, tak jakby przestał istnieć. Dopiero w 1970 roku „Prawda” wspomniała o nim zamieszczając krótką wiadomość o śmierci emeryta N.S. Chruszczowa⁴.

Za sprawne przygotowanie odejścia Chruszczowa Szelepin i Siemiczastny zostali nagrodzeni awansami w hierarchii partyjnej. Szelepin został od razu pełnym członkiem prezydium. Nie musiał odbywać stażu zastępcy członka bez prawa głosu. Natomiast Siemiszczastny został dokooptowany jako pełny członek do Komitetu Centralnego. Prawdziwym zwycięzcą okazał się jednak następca Chruszczowa na stanowisku pierwszego sekretarza - Leonid Iljicz Brzeźniew.

Większość członków prezydium traktowała prawdopodobnie Brzeźniewa jako lidera przejściowego, a okazało się, że był on, po Stalinie, najdłużej rządzącym przywódcą bolszewickim. Wprawdzie w latach Gorbaczowa rządy Brzeźniewa krytykowano jako „erę stagnacji”, to jednak w połowie lat sześćdziesiątych polityka Brzeźniewa spotykała się z pełną aprobatą konserwatywnej większości aparatu partyjnego, który widział w niej erę stabilizacji po nieprzewidywalnych eksperymentach Chruszczowa i czasach wiecznych obaw o własne stanowisko. W latach 1956-1961 Chruszczow wymienił ponad dwie trzecie sekretarzy na szczeblu obłasti oraz połowę członków Komitetu Centralnego. Brzeźniew rzucił hasło „stabilizacji kadr”, co oznaczało gwarancję stanowisk dla funkcjonariuszy partyjnych. Era stabilizacji lat sześćdziesiątych stała się w latach siedemdziesiątych erą gerontokracji. Między rokiem 1966, kiedy prezydium przemianowano z powrotem na biuro polityczne, a śmiercią Brzeźniewa w 1982 roku, średnia wieku członków politbiura wzrosła z 56 do 68 lat. W samym aparacie panowała zasada nie odbierania przywilejów. Usuwani z wysokich stanowisk w partii byli przesuwani na mniej prestiżowe szczeble nomenklatury, ale zatrzymywali prawo do daczy, samochodu i innych przywilejów⁵.

Wraz z odsunięciem Chruszczowa wstrzymana została destalinizacja, a sam Stalin został częściowo zrehabilitowany. Natomiast z pomocą Szelepina, Siemiczastny dobrał się do dysydentów, w których obaj widzieli narzędzie inspirowanego przez Zachód planu „ideologicznego sabotażu”. W środowisku rosyjskich intelektualistów Siemiczastny zasłynął potępieniem Borysa Pasternaka. Opublikowanie *Doktora Żywago* na Zachodzie w 1958 roku skomentował bowiem krótkim: „Nawet świnia nie sra tam, gdzie je”.

Niechęć Siemiczastnego do intelektualistów odczuli dwaj pisarze, którzy w 1960 roku nieśli trumnę Borysa Pasternaka i tak jak on wazyli się publikować na Zachodzie „wywrotową” twórczość. Andriej Siniawski i Julij Daniel zostali aresztowani we wrześniu 1965 roku, na rozkaz przewodniczącego KGB. W procesie pokazowym w lutym 1966 roku Siniawski został skazany na 7 lat łagra, a Daniel na 5 lat za rozsiewanie „antyradzieckiej propagandy”. Przebieg procesu był tak kompromitujący dla władz, że nie opublikowano stenogramu *zeznań*.

Siemiszczastny groził ponoć, że zamierza aresztować tysiąc intelektualistów, żeby dać przykład i zniechęcić resztę⁶. Ślady obaw przed czystką można *znaleźć* u Aleksandra Sołżenicyna, który być może przesadnie, ale dokładnie oddał nastrój

swojego środowiska w tamtych czasach: „Niemał z całkowitą pewnością możemy twierdzić, że planowano szybki powrót do stalinizmu z «Żelaznym Szurką» Szelepina na czele”⁷.

Dni Szelepina i Siemiczastnego były jednak policzone. Nie ukrywane ambicje Szelepina w połączeniu z jego wpływowym stanowiskiem sekretarza KC, odpowiedzialnego za „organa kontroli” niepokoiły Breżniewa i większość politbiura. Tym bardziej że na czele KGB stał protegowany Szelepina - Siemiczastny. Nieprawdopodobną przyczyną odsunięcia Siemiczastnego stała się jednak córka Stalina, Świetłana Allilujewa, której zezwolono w końcu 1966 roku wyjechać z kraju na pogrzeb trzeciego męża, hinduskiego komunisty. Świetłana wyjechała i wybrała wolność. Wewnątrz sowieckiego kierownictwa winą za jej ucieczkę obciążono Siemiczastnego. Początkowy błąd w ocenie zamiarów dezertarki powiększył on jeszcze bardziej, nakazując wykonanie fatalnie przygotowanego planu uprowadzenia. Zamiast przywieźć Świetłanę z powrotem do Rosji, zdemaskowano tylko porywacza KGB, Wasyla Fiodorowicza Sankę wysłanego do Nowego Jorku, żeby ją wytropił. Trzydzieści lat wcześniej Sanko, z równym niepowodzeniem, usiłował wepchnąć do lecącego do ZSRR samolotu Jewdokję Piętrową, która wraz z mężem wybrała wolność w Australii⁸.

Zmianę na stanowisku przewodniczącego KGB zaproponowano po raz pierwszy w marcu 1967 roku. Szelepin zdołał wówczas wybronić Siemiczastnego. Kwestia stanęła ponownie na porządku obrad politbiura w maju, kiedy Szelepin przechodził w szpitalu nagłą operację wyrostka robaczkowego. Tym razem Breżniew dobrze przygotował grunt. Według S. Sokołowa, którego wezwano na posiedzenie, żeby poinformować go o „zwolnieniu Siemiczastnego ze stanowiska”: „Nie podjęto żadnej dyskusji[...]. Breżniew zwrócił się tylko do pozostałych członków politbiura, mówiąc: «Nie ma potrzeby dyskusji, nie ma potrzeby dyskusji»”.

Zgodnie z wprowadzoną przez Breżniewa praktyką rozdawania nagród pocieszenia przy usuwaniu ze stanowisk ważniejszych członków nomenklatury, Siemiczastny został zwekslowany na Ukrainę, gdzie został zastępcą przewodniczącego rady ministrów do spraw sportu. Po powrocie w czerwcu ze szpitala, Szelepin stwierdził, że stracił stanowisko sekretarza KC odpowiedzialnego za organa kontroli (w tym również KGB), i jest przewodniczącym Wszechzwiązkowej Centralnej Rady Związków Zawodowych⁹. Obejmując przestronny gabinet po Wiktorze Griszinie, Szelepin odkrył, że jego poprzednik miał sąsiadujący z gabinetem, „specjalnie wyposażony pokój do masażu”, jak to określił eufemistycznie Żores Miedwiediew. Szelepin nie ukrywał rozdrażnienia, że pomimo dogadzania swoim chuciom w godzinach pracy, Griszin został awansowany na pierwszego sekretarza moskiewskiego komitetu partii. Rozgłaszał więc, gdzie mógł, plotki o Griszinie, ale jak pisał Miedwiediew: „Breżniew był w tych sprawach tolerancyjny, pod warunkiem, że winowajca był w stosunku do niego lojalny”¹⁰.

Na degradacji Szelepina i odsunięciu Siemiczastnego najczęściej skorzystał Jurij Andropow, który został nowym przewodniczącym KGB. Dwóch protegowanych Breżniewa, Siemion Konstantynowicz Cwigun oraz Wiktor Michajłowicz Czebrikow (przyszły przewodniczący KGB) zostali zastępcami Andropowa. Jak Sokołow,

Breżniew nakazał Andropowowi „przybliżyć KGB do Komitetu Centralnego”.

Od wyjazdu z Budapesztu w 1957 roku Andropow pełnił funkcję szefa wydziału KC do spraw kontaktów z partiami komunistycznymi i robotniczymi krajów socjalistycznych. Był więc pierwszym wysokim urzędnikiem partyjnym, który objął kierownictwo KGB, a zarazem pierwszym od czasów Berii przewodniczącym KGB, który zasiadał w biurze politycznym - początkowo w charakterze zastępcy członka, a od 1973 roku pełnego członka. Mianowanie Andropowa uważane było za „zakończenie zapoczątkowanego po śmierci Stalina ewolucyjnego procesu zbliżania się partii i KGB do stopnia, w którym obie instytucje zaczynały funkcjonować jak dwie agendy tej samej organizacji”. Zrealizowanie postawionego przez Breżniewa zadania skutecznego zdominowania KGB przez partię miało swoją cenę, odbyło się „kosztem przejęcia na siebie większości obrazu KGB w oczach opinii światowej”¹². Kadencja Andropowa okazała się najdłuższą w historii KGB, a on sam najpotężniejszym politycznie, co pozwoliło mu ukoronować piętnastoletnie przewodniczenie przejściem sukcesji po Breżniewie i zostanie w 1982 roku sekretarzem generalnym KC KPZR.

Pierwszy poważny problem, przed którym stanął Jurij Andropow w nowej roli przewodniczącego KGB, była „praska wiosna” w Czechosłowacji. Zięć Chruszczowa, Aleksiej Adzubej, który podziwiał Andropowa za umiejętne zdławienie rewolucji węgierskiej 1956 roku, nie ukrywał, że sprawność ta „pozostawiła znamię brutalności w postrzeganiu go w Europie Wschodniej”¹³. Doświadczenie zdobyte w Budapeszcie oraz obserwacja, jak „gulaszowy stalinizm” Rakosiego sprowokował rewolucję, przekonała Andropowa do potrzeby elastycznego podejścia. Gordijewskiemu opowiadano, że wkrótce po przejściu do moskiewskiej Centrali, Andropow zapowiedział kadrze I Zarządu Głównego: „Tylko elastyczne podejście pozwoli nam uniknąć powtórzenia sytuacji z 1956 roku”. Chruszczow wyciągnął jak widać takie same wnioski, gdyż nakazał traktować z dużo większym poszanowaniem narodową dumę krajów demokracji ludowej. Zakazał też KGB prowadzenia operacji szpiegowskich w Europie Wschodniej i polecił utrzymywać kontakty współpracy, a nie podporządkowywać sobie lokalne służby wywiadu i bezpieczeństwa.

W połowie lat sześćdziesiątych wydawało się, że nowa, bardziej elastyczna polityka wobec bloku wschodniego przynosi pozytywne rezultaty. Wprowadzony po rewolucji 1956 roku przywódca węgierskiej partii komunistycznej, Janos Kadar, cieszył się coraz lepszą reputacją w Centrali i stale zapewniał Moskwę o stabilności swego reżymu. Przekonywał również, że wprowadzane przez niego reformy gospodarcze w niczym nie naruszają pryncypiów socjalizmu. Kadar popierany był przez AVH oraz młodych karierowiczów z Węgierskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej, którzy uwierzyli, że da się żyć w ramach systemu.

Moskiewska Centrala niepokoiła się tylko sytuacją panującą w Rumunii. Rządził nią Gheorghe Gheorghiu-Dej, sekretarz generalny Rumuńskiej Partii Robotniczej

od 1944 roku, który został przeszkolony jako agent NKWD w latach trzydziestych. Główny doradca MGB w Bukareszcie w latach 1949-1953, Aleksander Sacharowski, chwalił energię i zdecydowanie Gheorghiu-Deja w wykorzenianiu przejawów titoizmu i syjonizmu. Będąc jednak po latach szefem I Zarządu Głównego, Sacharowski był znacznie mniej zadowolony z nacjonalistycznych tendencji następcy Gheorghiu-Deja, Nicolae Ceausescu. Podobnie jak wielu aparatczyków zajmujących się Europą Wschodnią, Sacharowski krytykował Chruszczowa za wycofanie wojsk sowieckich z Rumunii w 1958 roku, widząc w tym poważny błąd w ocenie sytuacji. Jak na ironię, znacznie mniej obawiano się o Czechosłowację. Stary znawca czechosłowackich problemów, Anatolij Aleksandrowicz Rusakow, opowiadał Gordijewskiemu, że w 1956 roku kilku analityków I Zarządu Głównego przewidziało, że w ciągu paru lat Praga pójdzie kontrrewolucyjnym śladem Budapesztu. Kiedy to nie nastąpiło i Czechosłowacja zaczęła całkiem nieźle prosperować, jak na warunki bloku wschodniego, Centrala przestała zwracać na nią uwagę, uśpiona fałszywym poczuciem bezpieczeństwa. Zmiana na stanowisku pierwszego sekretarza Komunistycznej Partii Czechosłowacji w styczniu 1968 roku została na Kremlu i w Centrali powitana z zadowoleniem. Starzejącego się stalinistę Antonina Novotnego zastępował bowiem energiczny, 46-letni Alexander Dubček. Dubček spędził większość dzieciństwa w ZSRR i w 1958 roku ukończył z wyróżnieniem moskiewską Wyższą Szkołę Partyjną. W KGB nazywano go „naszym Saszą”. Kiedy Dubček zaczął wprowadzać swój program reform, w XI wydziale (wschodnioeuropejskim) I Zarządu Głównego sądzono początkowo, że „nasz Sasza” jest sprytnie manipulowany przez „elementy burżuazyjne” w KPCz. Kiedy jednak okazało się, że to Dubček jest główną sprężyną „praskiej wiosny”, na Kremlu i w Centrali zapanowało uczucie osobistego zawodu, a nawet zdrady¹⁴. Jeden ze świadków spotkania Breżniewa z Dubčekiem po sowieckiej inwazji Czechosłowacji w sierpniu 1968 roku wspominał:

„Od samego początku chciałem ci pomóc w twojej walce z Nowotnym” - powiedział Dubčekowi Breżniewf...]. „Wierzyłem w ciebie, broniłem cię” - wypominał Dubčekowi. „Mówiłem, że nasz Sasza to dobry towarzysz. A ty nas tak strasznie zawiodłeś!” Mówiąc to, Breżniewowi głos się trząsł z żalu i załamania. Wydawało się, że zaraz zaleje się łzami¹⁵.

W przeciwieństwie do Imre Nagya w 1956 roku Dubček od samego początku deklarował, że jego rząd nie ma zamiaru wystąpić z Układu Warszawskiego, ani porzucać socjalizmu. Moskwa wykalkulowała jednak, bez wątplenia słusznie, że szerzony w Pradze „socjalizm z ludzką twarzą” nieuchronnie podważy kierowniczą rolę partii komunistycznej.

Pierwszym liczącym się skutkiem „praskiej wiosny” było zawieszenie przez Centralę zakazu prowadzenia działalności wywiadowczej w krajach demokracji ludowej¹⁶. Główny doradca KGB w Pradze, generał Kotów, otrzymał od twardego szefa StB, Josefa Houska, mikrofilmy teczek osobowych wszystkich jego podwładnych. Minister spraw wewnętrznych, generał Josef Pavel, należał

do skrzydła reformatorów i był uważany przez KGB za „czarną owcę”, ale jego zastępca, Wiliam Salgovic, został zwerbowany przez KGB. W trakcie „praskiej wiosny”, Salgovic mieszkał w willi Houska, dzięki czemu mógł się spotykać regularnie z oficerami KGB, bez zwracania uwagi „lojalnych dubczekistów” z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Wysoki urzędnik resortu, Jan Bokr, również zwerbowany przez KGB, umożliwił moskiewskiemu mocodawcom założenie podsłuchu na ministerialne linie telefoniczne. Urządzenia podsłuchowe zainstalowano też w domach czołowych reformatorów. Zebrane w ten sposób dane wywiadowcze zostały wykorzystane po inwazji wojsk Układu Warszawskiego do szybkiego aresztowania lojalnych wobec Dubčeka oficerów StB oraz innych zwolenników „praskiej wiosny”¹⁷.

Centrala wysłała też do Czechosłowacji około trzydziestu mieszkających na Zachodzie nielegalistów. Mieli oni udawać zachodnich turystów i zdobywać informacje w różnych środowiskach. Był wśród nich brat Gordijewskiego, Wasylko Antonowicz Gordijewski, który podróżował z paszportem zachodniemieckim. Centrala zakładała, że czechosłowaccy „kontrewolucjoniści” szybciej zdradzą wywrotowe plany ludziom przybyłym z Zachodu, niż z sąsiednich krajów Europy Wschodniej. Ciągły strumień informacji płynął również od kryptoanalityków VIII Zarządu, którzy prowadzili stały dekryptaż czechosłowackiej korespondencji dyplomatycznej¹⁸.

Tak jak to się często zdarzało w przeszłości, sukces odniesiony przez KGB w zbieraniu informacji został zaprzepaszczony w trakcie analizy. Ideologiczne kłapki nie pozwoliły Centrali zinterpretować czechosłowackiej opozycji inaczej, niż w kategoriach spisków i konspiracji, zaś za wszystkimi sprzysiężeniami w Europie Wschodniej, prawdziwymi lub wymyślnymi, musiała kryć się ręka Zachodu, a przede wszystkim zachodnich służb wywiadowczych¹⁹. Centrala była przekonana, że zachodnie wywiady raz jeszcze wykorzystują agentów syjonizmu, a więc polecono wtyczkom KGB w czechosłowackim resorcie spraw wewnętrznych donosić o wszystkich urzędnikach partyjnych i państwowych pochodzenia żydowskiego²⁰. KGB doskonale wiedziało, że większość zaprezentowanych publicznie dowodów zachodniego spisku została sfabrykowana, ale mimo to nie miano żadnych wątpliwości, że spisek istniał w rzeczywistości.

W rezultacie, tak jak w poprzednich kryzysach, odrzucano wszystkie materiały wywiadowcze, które nie potwierdzały spiskowej teorii. Niektóre z najistotniejszych doniesień napłynęły z Waszyngtonu, gdzie w czasie „praskiej wiosny” działał dynamiczny, 34-letni szef sekcji KR (kontrwywiadu), Oleg Daniłowicz Kaługin. Zdobył on dostęp do, jak twierdził, „absolutnie wiarygodnych dokumentów”, które świadczyły, że ani CIA, ani żadna inna instytucja amerykańska, nie inicjowała politycznych zmian w Czechosłowacji. Wręcz przeciwnie, donosił Kaługin, Waszyngton został zaskoczony rozmachem „praskiej wiosny”.

Sukcesy Kaługina w Stanach Zjednoczonych uczyniły go sześć lat później najmłodszym generałem w I Zarządzie Głównym, ale w 1968 roku jego raporty odłożono na półkę. Po powrocie do Moskwy, Kaługin był „zdziwiony”, że Centrala poleciła „zniszczyć moje meldunki, nie pokazując ich wcześniej nikomu”. Zamiast

tego „KGB rozbudziło historyczny strach, że Czechosłowacja padnie ofiarą agresji NATO lub wewnętrznego przewrotu”²¹.

Mimo wykształcenia i ogłady, Andropow, tak jak jego poprzednicy, lubował się w teoriach spiskowych. Dwa miesiące po inwazji na Czechosłowację, w październiku 1968 roku, tłumaczył członkom organizacji komsomolskiej w KGB, że „przesunięcie w korelacji sił na korzyść socjalizmu” prowadzi nieuchronnie do zachodnich prób podważenia tych osiągnięć:

Nieprzyjaciel udziela bezpośredniego i pośredniego poparcia elementom kontrrewolucyjnym, prowadzi ideologiczną dywersję, zakłada wszelkiego rodzaju antysocjalistyczne, antysowieckie i inne wrogie organizacje oraz usiłuje rozdmuchać płomień nacjonalizmu. Naocznym potwierdzeniem tego były wypadki w Czechosłowacji, gdzie klasa robotnicza, wsparta przez braterską pomoc ludów państw wspólnoty socjalistycznej, z odwagą i zdecydowaniem zdusiła w zarodku podjętą przez kontrrewolucjonistów próbę zawrócenia Czechosłowacji z drogi socjalizmu²².

Dowody uważnego śledzenia procesu reform w Czechosłowacji przez wywiady państw zachodnich Andropow interpretował jako świadectwo ich roli w rozdmuchaniu „praskiej wiosny”. Moskiewska „Prawda” opublikowała 19 lipca wyjątki z opracowanego rzekomo przez CIA programu „ideologicznego sabotażu” który miał być preludeum do „wyzwolenia Niemiec Wschodnich i Czechosłowacji”. Program ten kładł szczególny nacisk na „penetrację czechosłowackich struktur bezpieczeństwa państwa, wywiadu wojskowego i służb kontrwywiadu”. Wprawdzie program ten został sfabrykowany przez Służbę A (odpowiedzialną za „działania aktywne”) I Zarządu Głównego, to jednak obawy Centrali przed szkodliwym wpływem „praskiej wiosny” na morale StB i jej kontakty z KGB były całkowicie prawdziwe. W czerwcu minister spraw wewnętrznych Pavel rozpoczął czystkę w StB i prosowieckiego Houska wymienił na lojalnego dubczekistę. Miesiąc później Pavel ujawnił publicznie, że w jego biurze jest sześciu oficerów łącznikowych KGB. Nie ulegało wątpliwości, że jeśli „praska wiosna” będzie się nadal rozwijać, to ich dni są policzone²³. Równocześnie ukazała się w prasie seria artykułów pióra Karela Kapłana, głównego badacza oficjalnej komisji Pintera, która prowadziła dochodzenia w sprawie procesów politycznych lat pięćdziesiątych. Kapłan ujawnił, że „doradcy” KGB działali podczas tych procesów zupełnie niezależnie od władz Czechosłowacji. Piller ostrzegł ponoć kierownictwo KPCz, że raport komisji zawierać będzie „tak szokujące fakty, że jego rozpowszechnienie może silnie wstrząsnąć autorytetem partii i niektórych jej czołowych przedstawicieli”. Publikacja raportu została więc odłożona, ale ekipa Dubčeka podobno przyjęła w zasadzie zalecenia komisji, prowadzące do rozwiązania policji politycznej. Takie informacje wywoływały w Centrali dreszcz niepokoju. Premier Czechosłowacji Oldřich Černík twierdził później, że „kroplą, które przepełniła kielich”, był podsycany przez alarmistyczne raporty sowieckich doradców strach Moskwy przed kurczeniem się wpływu KPCz na siły zbrojne i organa bezpieczeństwa²⁴.

Nie wydaje się, żeby Andropow należał do wąskiego kręgu prawdopodobnie pięciu członków politbiura (Bieżniew, Kosygin, Podgórny, Susłow, Szelest), którzy podejmowali najważniejsze decyzje. Alarmistyczne oceny wywiadowcze, dostarczane przez KGB, odgrywały jednak istotną rolę w formowaniu się opinii tego sztabu kryzysowego. Początkowo był on podzielony i niepewny. Kosygin i Susłow zalecali ostrożność, Szelest zapewne najwcześniej proponował interwencje zbrojną, natomiast Bieżniew opowiadał się zazwyczaj za większością²⁵. Ostrzeżenia Andropowa przed szybkim rozwijaniem się szeroko zakrojonego imperialistycznego spisku, którego celem było osłabienie kontroli partii nad siłami bezpieczeństwa, miały jednak pewien wpływ na ostateczną decyzję odwołania się do siły, a nie do bardziej łagodnych metod zniewalania. Gromyko aż do śmierci twierdził: „Oczywiście pomoc z zewnątrz udzielana była również wrogom nowej [komunistycznej] Czechosłowacji w tym samym wymiarze, jak to miało miejsce na Węgrzech w 1956 roku”. Powtarzał to jeszcze w 1989 roku, ostatnim roku swego życia, kiedy Układ Warszawski przeprosił w końcu narody Czechosłowacji za inwazję. We wspomnieniach Gromyki można *znaleźć* dziwne szczegóły rzekomych przygotowań do zamachu stanu, które mogły być wzięte z alarmistycznych raportów wywiadu z 1968 roku:

O ustalonych porach, przede wszystkim nocą, zostały zmienione numery domów i w niektórych przypadkach również *nazwy* ulic. Był to dowód, że wrogowie nowej Czechosłowacji przygotowywali się zawczasu i drobiazgowo²⁶.

Niewykluczone, że istotny wpływ na decyzję przeprowadzenia inwazji miały optymistyczne meldunki KGB o sile Komunistycznej Partii Czechosłowacji i zasięgu poparcia klasy robotniczej dla koncepcji zmiany ekipy Dubćeka. KGB sfabrykowało również większość dowodów imperialistycznych ingerencji, które potem użyto jako pretekst dla uzasadnienia inwazji. Ponad trzydziestu nielegalów KGB, udających turystów z Zachodu, otrzymało polecenia rozklejania prowokacyjnych plakatów i malowania na murach hasel wzywających do obalenia komunizmu i wycofania się z Układu Warszawskiego. Brat Gordijewskiego opowiadał, że to KGB najpierw po cichu podłożyło, a potem z wrzawą odkryło broń w tajnych skrytkach, co „Prawda” natychmiast rozdmuchała jako dowód przygotowań do zbrojnego powstania sudeckich rewanżystów. Wschodniemiecki organ partyjny „Neues Deutschland” poszedł jeszcze dalej publikując fotografie amerykańskich żołnierzy i czołgów stacjonujących już rzekomo na terytorium Czechosłowacji. Zdjęcia te pochodziły, o czym prasa NRD nie pisała, z planu kręconego w Czechosłowacji amerykańskiego filmu wojennego. Film produkowano we współpracy z armią czechosłowacką, która zarobiła trochę dewiz, wynajmując żołnierzy jako statystów przebranych w amerykańskie mundury z 1945 roku, oraz stare czołgi, na których wymalowano amerykańskie oznaczenia. Doświadczony ekspert KGB w sprawach czechosłowackich, Anatolij Rusakow, opowiadał, że on i pozostali doradcy KGB, którzy w 1968 roku byli na miejscu w Pradze, mieli poważne zastrzeżenia do prowokacji planowanych w Centrali. Obawiali się ryzyka zdemaskowania, które

było ich zdaniem bardzo duże. Brat Gordijewskiego patrzył równie krytycznym okiem na prowokacje powierzone nielegalom KGB²⁷.

Termin rozpoczęcia inwazji Armii Czerwonej, wspartej kontyngentami z innych krajów Układu Warszawskiego, wybrano na noc z 20 na 21 sierpnia 1968 roku, ponieważ chciano uprzedzić zapowiadany na wrzesień zjazd KPCz. W opinii Moskwy istniało poważne niebezpieczeństwo tak głębokiej demokratyzacji czechosłowackiego komunizmu, że nie da się go potem przestawić na stare tory. Tuż przed inwazją Centrala dowiedziała się, że w Wielkiej Brytanii studiuje córka Yasila Bilaka, jednego z garstki twardogłowych w kierownictwie KPCz, na którego liczone planując usunięcie Dubceka. Wysłano więc pilny szyfrogram do londyńskiego rezydenta, Jurija Nikołajewicza Woronina, prosząc, żeby odszukał dziewczynę i przekonał do powrotu do kraju. Panna Bilak zdążyła wrócić przez wkroczeniem wojsk Układu Warszawskiego²⁸.

Główne militarne cele inwazji zostały osiągnięte w niecałą dobę. Poczynając od godziny 23.00, we wtorek 20 sierpnia, jednostki 24 Taktycznej Armii Powietrznej przejęły kontrolę nad najważniejszymi lotniskami Czechosłowacji i rozpoczęły naprowadzanie i przyjmowanie setek samolotów transportowych typu Antonow, wiozących żołnierzy i pojazdy pancerne. Jednocześnie wojska sowieckie i państw Układu Warszawskiego przekroczyły granicę Czechosłowacką od północy, wschodu i południa oraz obsadziły granicę z Niemcami zachodnimi. Rankiem, w środę 21 sierpnia, armia czechosłowacka, która nie stawiała zorganizowanego oporu, została zneutralizowana, a system komunikacyjny kraju oraz łączność znalazły się pod sowiecką kontrolą. Dubček oraz większość czołowych reformatorów w kierownictwie partyjnym zostali aresztowani przez specjalne grupy oficerów StB i KGB, dowodzone przez podpułkownika Bohumila Molnara. Przewieziono ich przez granicę do ZSRR i umieszczono w koszarach wojsk KGB w Karpatach. Agent KGB Josef Houska został niezwłocznie przywrócony na stanowisko szefa StB²⁹.

Podczas operacji inwazyjnej oddziały KGB sprawowały się gorzej niż jednostki Armii Czerwonej. Okazało się, że towarzyszące regularnej armii oddziały KGB, wyznaczone do prowadzenia działań w stylu Smiersz, to znaczy wykrywania i likwidowania kontrewolucyjnej opozycji, były marnie wyszkolone i wykonywały swe zadania fatalnie³⁰. Żołnierze Armii Czerwonej, którym powiedziano, że lud Czechosłowacji prosi ich o braterską pomoc, byli zaskoczeni, kiedy ludność zbierała się tłumnie wokół czołgów, tłumacząc im, że są niepotrzebni i lepiej zrobią, jak wrócą do siebie. Przez kilkanaście dni siły inwazyjne nie mogły też zlikwidować podziemnych stacji radiowych, które nadawały programy potępiające interwencję. 22 sierpnia w całej Czechosłowacji odbył się jednogodzinny strajk generalny, któremu towarzyszyły w większości przypadków pokojowe demonstracje.

Największym błędem popełnionym przez KGB oraz sowieckiego ambasadora w Pradze, Stiepana Wasiljewicza Czernowienkę, było przesadnie optymistyczne oszacowanie potencjalnego poparcia dla interwencji ze strony członków KPCz i klasy robotniczej. Błąd ten zrodził się częściowo z tradycyjnej niezdolności komunistów do zrozumienia opozycji klasy robotniczej w stosunku do bolszewickiego reżymu, częściowo, zaś był skutkiem apeli Bilaka oraz innych twardogłowych,

kórzy wiedzieli, że bez sowieckiej interwencji szybko dobiegną końca ich własne kariery polityczne. Radzieckie politbiuro zdecydowało się na zbrojną ingerencję w przekonaniu, że zostanie ona natychmiast uprawomocniona pilną prośbą większości kierownictwa KPCz o „braterską pomoc” w zdławieniu kontrrewolucji. Liczono, że powstanie zaraz nowy rząd robotniczo-chłopski, który przeprowadzi czystkę zwolenników „praskiej wiosny”. Tymczasem podjęta przez twardogłowych próba uzyskania poparcia kierownictwa KPCz nie powiodła się i nie udało się utworzyć rządu kolaborantów.

Nieoczekiwany brak czechosłowackiego odpowiednika Kudara zmusił sowieckie politbiuro do zmiany taktyki. Późnym wieczorem 22 sierpnia ustalono, że z braku alternatywy należy rozpocząć negocjacje z istniejącym kierownictwem KPCz³¹. Po rozmowach w Moskwie Dubček i pozostali reformatorzy otrzymali zezwolenie na powrót do Pragi, ale dopiero wówczas, gdy zgodzili się „znormalizować” sytuację zgodnie z wymaganiami Kremla. W październiku Dubček znów został wezwany do Moskwy, żeby podpisał traktat zezwalający na stacjonowanie wojsk sowieckich na terytorium Czechosłowacji. Miały one strzec kraju przed rzekomym „narastającym rewanżyzmem militarystycznych sił zachodnioniemieckich”³². Zastąpienie Dubčeka na stanowisku pierwszego sekretarza KC KPCz przez krętacza i karierowicza Gustava Husaka w kwietniu 1969 roku, zwiastowało koniec „praskiej wiosny” i początek narzuconej przez Związek Sowiecki zimy, która miała trzymać jeszcze przez dwadzieścia lat.

Jedną z przyczyn zaniepokojenia KGB „praską wiosną” było poparcie, jakiego udzielił jej Andriej Sacharow oraz inni radzieccy intelektualiści. Na Placu Czerwonym odbyła się nawet niewielka, lecz bezprecedensowa, demonstracja protestacyjna przeciwko sowieckiej interwencji, którą szybko rozproszyła jednostka KGB. Dwa dni po rozpoczęciu inwazji, Aleksander Sołżenicyn ocenił jako „mające dla mnie decydujące znaczenie”:

W tych dwóch dniach znów wybierałem swoje przeznaczenie. Moje serce pragnęło pisać coś krótkiego. Wariację na temat znanych słów Herzena: Wstyd mi, że jestem człowiekiem sowieckim!³³

Przez pierwsze tygodnie i miesiące po ataku na Czechosłowację „swoje przeznaczenie” wybierał również Gordijewski. Przekonał się, że sowiecki model państwa jednopartyjnego jest z zasady przeciwny ludzkim swobodom. Przez kilka następnych lat zastanawiał się, jak on sam może w najlepszy sposób przyczynić się do zwycięstwa demokracji. Latem 1968 roku tylko niewielu sowieckich intelektualistów opowiedziało się jawnie za „praską wiosną”, ale KGB i aparat partyjny i tak były zaniepokojone poziomem cichej sympatii. Dopiero po miesiącu „Sowietskaja Kultura” zdołała znaleźć siedmiu zasłużonych Artystów Ludowych Związku Sowieckiego, gotowych podpisać list potępiający jeden z najbardziej radykalnych manifestów „praskiej wiosny”, opublikowane w czerwcu 1968 roku *2000 Słów* Ludvika Yaculika. Obserwując te trudności, wydział propagandy KC KPZR wydał w lipcu wytyczne podkreślające pilną potrzebę szerzenia „ideologicznej świadomości wśród sowieckiej inteligencji”³⁴.

Andropow „nigdy nie poddawał się nastrojowi paniki, ani też nie szerzył paniki. A jednak[...] uważał, że nie można się cieszyć, kiedy bełkoczą ideologiczne usta. Mówił ostro o wielu pisarzach, aktorach i reżyserach” — wspominał Aleksiej Adżubej³⁵. Opowieści rozpowszechniane przez KGB wśród zagranicznych dziennikarzy tworzyły stopniowo obraz Andropowa, przeznaczony wyłącznie na użytek zachodniej opinii publicznej. W amerykańskim magazynie „Time” można było przeczytać, że jest on „ukrytym liberałem”, który „mówi dobrze po angielsku”, wolny czas spędza „na zbieraniu płyt z muzyką rozrywkową oraz czytaniu amerykańskich powieści” oraz „stara się nawiązać przyjacielską dyskusję z protestującymi dysydentami”³⁶.

Charakterystyczną cechą Andropowa była jednak nie tyle sympatia dla dysydentów, co większy spryt w ich zwalczaniu. Bazując na doświadczeniach zebranych w czasie „praskiej wiosny”, powołał on nowy V Zarząd, którego zadaniem było studiowanie i likwidowanie wszelkich objawów odmiennych przekonań. Specjalistyczne wydziały nowego zarządu zajmowały się inwigilacją intelektualistów, studentów, działaczy narodowych poszczególnych mniejszości etnicznych, wyznawców różnych religii i Żydów³⁷. Zamiast ryzykować kompromitujące procesy pokazowe w rodzaju Daniela i Siniawskiego, dysydenci wysyłani byli teraz do szpitali psychiatrycznych, gdzie „opiekę” nad nimi przejmowali psychiatrzy V Zarządu. Wyróżniał się wśród nich niesławny dr D.R. Łunc z moskiewskiego Instytutu Psychiatrii Sądowej imienia Serbskiego, który diagnozował „pełzającą schizofrenię” czy „paranoidalne omamy reformistyczne”. Z chwilą, kiedy dysydent został uznany za wariata, tracił resztki praw obywatelskich i można mu było aplikować dowolne środki, które przepisał Łunc albo któryś z jego kolegów. Nadużycie psychiatrii do zwalczania opozycji wynikało raczej z przekonania, niż z samej wygody. Monopartyjne państwo sowieckie wyrobiło przeświadczenie, że jedyny uprawniony system wartości może pochodzić od partii, a zatem odstępstwo od tych zasad świadczy, o „anormalnej psychice”, którą należy poddać „reedukacji”. Tak przynajmniej uważał następca Andropowa na stanowisku przewodniczącego KGB, Witalij Fiedorczuk. Chcąc jednak uniknąć międzynarodowego potępienia za dekrety wariata, tak znanych na Zachodzie intelektualistów, jak Aleksander Sołżenicyn, najbardziej znanych dysydentów zmuszano do emigracji³⁸.

Szok „praskiej wiosny” na dwadzieścia lat ukształtował politykę Kremla i KGB wobec krajów Europy Wschodniej. W tak zwanej doktrynie Breżniewa, z września 1968 roku, ograniczono po raz pierwszy formalnie suwerenność państw demokracji ludowej. Stwierdzono w niej, że chociaż każde z państw ma prawo kroczyć „własną drogą do socjalizmu”, to jednak przyjęta polityka „nie może szkodzić socjalizmowi w ich kraju, ani też fundamentalnym interesom pozostałych krajów socjalistycznych lub walczącemu o socjalizm światowemu ruchowi robotniczemu”. Jeśli w kraju demokracji ludowej pojawią się jakieś „szkody”, to doktryna dawała jasno do zrozumienia, że pozostałe państwa socjalistyczne pod wodzą Związku Radzieckiego mają „internacjonalistyczny obowiązek”, tak jak w Czechosłowacji, „przeciwstawić się zdecydowanie antysocjalistycznym siłom”.

W pierwszych tygodniach po interwencji, StB starała się odbudować swą reputację w Moskwie, prowadząc we współpracy z oficerami łącznikowymi KGB energiczną czystkę „sił anty socjalistycznych”. Przeprowadzono weryfikację półtora miliona członków KPCz, których pytano, co robili w czasie „praskiej wiosny”. W rezultacie kontroli, jedna trzecia członków została z partii usunięta lub sama złożyła legitymacje. Podobne czystki przeprowadzono na uniwersytetach, w środowiskach masowego przekazu i środowiskach twórczych. Organizacje najsilniej związane z „praską wiosną”, takie jak Związek Pisarzy lub Instytut Filozofii Akademii Nauk zostały rozwiązane lub połączone z bardziej ortodoksyjnymi instytucjami. Mimo to w Moskwie pozostało uczucie podskórnego niepokoju. Szczegółowa analiza „praskiej wiosny”, sporządzona przez XI wydział (blok wschodni) I Zarządu Głównego, zawierała konkluzje, że przemówienia wygłoszone w tym okresie przez Gustawa Husaka i prezydenta Ludwika Svobodę „nie były zgodne” z deklarowaną później ideologiczną ortodoksją. Lubomir Strougal, który w styczniu 1970 roku został premierem, uważany był za nawróconego dubczekistę, któremu udało się zachować stanowisko. Zamiast Gustawa Husaka, Moskwa wolała mieć na stanowisku pierwszego sekretarza partii Yasila Bilaka, albo drugiego twardogłowego, Aloisa Indrę. Doszła jednak do wniosku, że obaj są tak niepopularni, iż powierzenie im kierownictwa partią jest bardzo ryzykowne politycznie³⁹.

„Zdrada” popełniona w 1968 roku przez „naszego Saszę” Alexandra Dubceka, podobnie jak wcześniejsze „zdrady” Josipa Broz Tito, Imre Nagya, Mao Tse-tunga, Envera Hodży (który sprzymierzył się z Mao) oraz wielu zagranicznych przywódców komunistycznych, pozostawiła na Kremlu i w moskiewskiej Centrali osad nieufności i pewnego zagrożenia ze strony Europy Wschodniej. W końcu lat sześćdziesiątych wschodnioeuropejscy przywódcy byli w Centrali dzieleni na pięć kategorii: „nacionalistów”, czyli tych, którzy nie pojmują w pełni internacjonalistycznych obowiązków; „rewizjonistów” o ukrytych tendencjach prozachodnich; „nieprzewidywalnych”, którzy oscylowali między lojalizmem dla Moskwy a flirtem z Zachodem; prosowieckich, ale nieskutecznych oraz prosowieckich i skutecznych, lecz pozbawionych poparcia wewnątrz kraju. Nawet podczas ery Breżniewa Gordi-jewski słyszał w Centrali i rezydenturach KGB prywatne komentarze w rodzaju: „Pod skórą to oni zawsze będą antysowieccy, są kosztowni i nie można na nich polegać. Najlepiej by było pozbyć się ich wszystkich”⁴⁰. W czasach Breżniewa nigdy nie uważano takiego rozwiązania za realistyczne, nawet jeśli wyrażano je w rozmowach prywatnych. Narastające rozczarowanie do Europy Wschodniej było jednak jedną z długofalowych przyczyn rezygnacji w 1989 roku z ustalonej w 1968 roku „doktryny Breżniewa”.

Krajem komunistycznym, który w latach ery Breżniewa stale spędzał sen z powiek przywódcom Kremla i KGB, była Chińska Republika Ludowa. Kiedy Chruszczow w 1960 roku odwołał z Chin tysiące sowieckich doradców, wyjechała z nimi większość ekspertów KGB, i w Pekinie pozostała tylko nieliczna rezydentura.

Przez następne kilka lat specjaliści od spraw chińskich w ministerstwie spraw zagranicznych i KGB szukali gorączkowo innej pracy, sądząc, że opinia sinologa może im popsuć karierę.

Początkowo ZSRR i ChRL zmagaly się ideologicznie przez pośredników. Moskwa potępiała albańskich twardogłowych, Pekin atakował jugosłowiańskich rewizjonistów. Wreszcie w 1964 roku, kiedy Chiny przeprowadziły pierwszą próbną eksplozję jądrową, konflikt stał się jawny. Wprawdzie większość partii komunistycznych na świecie opowiedziało się za Moskwą, to jednak w Azji większość partii pozostała przy Chinach. W połowie lat sześćdziesiątych ChRL była już źródłem największych niepokojów KGB. Sinologowie, którzy uciekali ze stanowisk, teraz wracali do łask. Przyjmowano do pracy nowych znawców problemów chińskich, a w Pekinie stworzono potężną rezydenturę⁴¹.

Wybuch „rewolucji kulturalnej” w 1966 roku, zwanej oficjalnie Wielką Rewolucją Ustanowienia Kultury Klasy Robotniczej, zwiększył zapotrzebowanie na materiały wywiadowcze z Chin. W niezwyklej próbie przemodelowania społeczeństwa chińskiego na utopijnie rewolucyjny wzór Mao Tse-tung rozpętał powszechny terror. Wezwał miliony młodych członków Czerwonej Gwardii do wykorzeniania tendencji burżuazyjnych i rewizjonistycznych. Kreml został potępiony, jako „największy zdrajca i renegaci w historii”.

Tak jak w czasie „wielkiego terroru” lat trzydziestych w Związku Sowieckim, tak i teraz w Chinach, większość wrogów ludu zdemaskowanych przez Czerwoną Gwardię, karana była za całkowicie wymaginowane przestępstwa. Tak jak w stalinowskiej Rosji rozlewowi krwi towarzyszyła wstrętna forma bałwochwalstwa. Mao został powszechnie obwołany „Wielkim Sternikiem” oraz „Najczerwieńszym Czerwonym Słońcem Naszych Serc”. Dzień rozpoczynano od „tańca wierności”. „Połóż rękę na głowie, połóż rękę na sercu i obróć się - pokaż, że twoje serce i myśli wypełnia bezgraniczna miłość do Przewodniczącego Mao” - wspominał jeden z działaczy partyjnych⁴². Rywalizujące ze sobą koterie prześcigały się w terroryzowaniu rzekomych wrogów „Wielkiego Sternika”, twierdząc, że to właśnie one są bardziej maoistowskie od reszty.

Zbieranie wiadomości w chaosie chińskiej „rewolucji kulturalnej” było dla KGB zadaniem trudnym i wyjątkowo niebezpiecznym. Dekryptaż chińskiej korespondencji utajnionej nie pozwalał zorientować się w przebiegu i kierunkach rewolucji. Niepodobiestwem było zwerbować chińskiego agenta. Kontakty Chińczyków z obcokrajowcami były minimalne i odbywały się pod baczna obserwacją. Szpiegomania i ksenofobia Czerwonej Gwardii utrudniała dyplomatom poruszanie się po Pekinie. Posiadacze zagranicznych książek zmuszano do czołgania się ze wstydu na kolanach. Wtrącano do więzień ludzi słuchających obcojęzycznych stacji radiowych. Sporządzony po rewolucji oficjalny dokument chiński stwierdzał: „Umiejętność posługiwania się językiem obcym lub fakt odwiedzenia innego kraju były «dowodem», że ktoś jest «tajnym agentem» danego państwa”⁴³. Ulica prowadząca do obłożonej przez tłum ambasady sowieckiej została przemianowana na Aleję Antyrewizjonistyczną. W 1967 roku poturbowano na lotnisku opuszczające Pekin rodziny sowieckich dyplomatów i oficerów KGB.

Najlepsze doniesienia z pierwszej ręki, które trafiały do Moskwy z Pekinu, były zbierane przez oficerów KGB, pochodzących z Mongolii i Azji Środkowej. Odpowiednio ubrani, mogli bowiem ująć w tłumie za Chińczyków. Wywożono ich po zmroku w bagażnikach samochodów dyplomatycznych za miasto i wypuszczano w jakimś pustym miejscu. Później musieli sobie radzić sami. Zmieszani z wielomilionowym tłumem wędrowali ulicami obwieszonymi transparentami i sloganami miasta. Czytali ścienne „gazety wielkich hieroglifów” oraz „małe gazetki”, czyli ulotki z wiadomościami z Szanghaju, Czungcingu i Sinciangu. Uczestniczyli w politycznych manifestacjach. Infiltrowano też przez granicę sporą liczbę nielegalów pochodzenia mongolskiego lub azjatyckiego, przeszkolonych w ośrodkach KGB w Ałma Acie, Irkucku i Chabarowsku. Żadnemu z nich nie udało się uzyskać dostępu do źródeł dających wgląd w to, co dzieje się na szczeblu decyzyjnym⁴⁴, ale zebrane wśród społeczeństwa wiadomości dawały ogólny obraz kraju pogrążającego się w chaosie i terrorze.

Starsi wiekiem robotnicy, czasami wstydząc się wystawić swe pismo na widok publiczny w kraju, gdzie ceni się umiejętność kaligrafii, siadali nad pustymi kartkami papieru i wpatrywali się w nie, aż wokół zebrał się tłum, a potem niewprawną ręką opisywali lokalne krzywdy i niesprawiedliwości. Nie wszystkie gazetki ścienne powstawały w tak spontaniczny sposób. Wiele kampanii plakatowych było skrupulatnie przygotowanych. W końcu 1967 roku pojawiły się pierwsze plakaty atakujące głowę państwa Liu Siao-tsi. Rok później został on uwięziony, a wraz z nim aresztowano 22 tysiące jego rzekomych sympatyków. Pewien czyściciel szaleństw, któremu zrobiono zdjęcie, jak Liu gratuluje mu osiągnięć podczas konferencji przodowników pracy, był tak długo prowadzany ulicami, z zawieszoną na szyi tablicą, i maltretowany, aż oszalał.

Pojawiły się też plakaty wzywające do spalenia żywcem premiera Czou En-laja (choć publicznie potępił Liu jako „renegata, zdrajcę i strupa”), ale zostały szybko zaklejone innymi. Opierając się na założeniu, że „dzieci «rewolucjonistów» są herosami, zaś dzieci «reakcjonistów» wstrętnymi wszami”, Czerwona Gwardia zamordowała jednego z synów Liu, kładąc go w poprzek torów kolejowych. Sekretarz generalny Komunistycznej Partii Chin, Deng Siao-ping, uznany został za „drugą osobę we władzach, kroczącą drogą ku kapitalizmowi” i wysłany do obozu pracy, ale - prawdopodobnie na polecenie Mao - oszczędzono mu życie. Najstarszy syn Denga, student fizyki Deng Pufang, wyrzucony został z okna drugiego piętra uniwersytetu pekińskiego i nie znalazł się w tłumie nikt, kto miałby odwagę udzielić mu pomocy. Nie znalazł się też lekarz, który by chciał go operować i w rezultacie Deng Pufang został sparaliżowany od pasa w dół.

Brutalność „rewolucji kulturalnej” szokowała nawet oficerów KGB, którzy pracowali w gułagach podczas II wojny światowej. Czerwona Gwardia Mongolii Wewnętrznej, zapewne równie brutalna, co w innych prowincjach, stosowała 77 rodzajów tortur, a każdej z nich nadano odmienną nazwę. Skazanym na śmierć „odszczepieńcom”, których podejrzewano, że mogą wykrzykiwać buntownicze hasła, przecinano tchawicę i wstawiano metalową rurkę. Mogli oddychać, ale nie mogli wydać głosu, kiedy prowadzono ich na miejsce kaźni. Szacuje się, że

w czasie „rewolucji kulturalnej” około 30 milionów Chińczyków cierpiało prześladowania, a około miliona zostało zabitych. Znacznie mniej niż w czasie „wielkiego terronu” rozpetanego przez Stalina⁴⁵.

Główny znawca problematyki chińskiej w moskiewskiej Centrali, generał Michaił Markowicz Turczak, rezydent w Pekinie w latach 1976-1981, opowiadał Gordijewskiemu, że w czasie „rewolucji kulturalnej” KGB dostarczało Kremlowi więcej i lepszych materiałów wywiadowczych niż ministerstwo spraw *zagranicznych*. Płynący z rezydentury w Pekinie obfity strumień meldunków o chaosie i zbrodniach, przy równoczesnym braku informacji z wyższych szczebli chińskiej hierarchii partyjnej, był jednak źródłem błędnych interpretacji Centrali. „Rewolucję kulturalną” postrzegano jako specyficznie chińską pochodną krwawego barbarzyństwa orientalnego, a niejako konwulsje monopartyjnego państwa komunistycznego, które mimo przerażającej brutalności, przyniosły w sumie mniej śmiertelnych ofiar niż terror stalinowski. I Zarząd Główny oceniał, że heretycki reżym Mao zdegeneruje się do agresywnej tyranii azjatyckiej i *zazęda* oddania olbrzymich terytoriów, zagarniętych przez carską Rosję na mocy „nierównoprawnych traktatów” zawartych w XIX wieku.

Starcia graniczne w Azji Środkowej i na Wyspie Tamańskiej w marcu i sierpniu 1969 roku zdawały się potwierdzać prognozy KGB i zwiastować jeszcze groźniejszą fazę konfliktu chińsko-sowieckiego. Niepokoił zwłaszcza fakt, że ludność Chin sięgała miliarda, a krajem rządził reżym, który z jednej strony dysponował bronią jądrową i raketami zdolnymi sięgnąć Moskwy, a z drugiej zdawał się gardzić życiem ludzkim. Już w latach pięćdziesiątych Mao zwierzył się Nehru, że wojna atomowa nie jest wcale takim wielkim złem. Nawet jeśli połowa ludzkości zginie, to druga połowa przetrwa, a imperializm zostanie starty z powierzchni ziemi.

We wrześniu 1969 roku Chiny przeprowadziły dwie próby nuklearne na poligonie w Xinjiang. Z satelitarnego rozpoznania Moskwa wiedziała też, że Chiny zamierzają wystrzelić własnego satelitę, co uczyniły w 1970 roku. Jak zwykle w chwilach napięcia, w Centrali rodziły się kawały pełne czarnego humoru. Tym razem parafrazowano Ericha Marię Remarque'a, twierdząc, że powstaje nowe dzieło „Na froncie chińsko-fińskim bez zmian”⁴⁶.

Jesienią 1969 roku o wiele bardziej złowieszczy wydźwięk miały delikatne sugestie zawarte w artykułach pisanych dla zachodniej prasy przez współpracującego z KGB dziennikarza Yictora Louisa (prawdziwe nazwisko Witalij Jewgieniewicz Lui). Sugerował on, że Związek Sowiecki rozważa możliwość prewencyjnego uderzenia nuklearnego na Chiny, zanim kraj ten uzyska potencjał jądrowy, zdolny zagrozić Moskwie⁴⁷. Podobne pogłoski zaczęły rozpowszechniać rezydentury KGB w Europie i Ameryce Północnej. Gordijewski ustalił, że nawet oficerowie KGB, którzy roglaszali te plotki, nie wiedzieli, czy są to „działania aktywne”, obliczone na zdenerowanie Pekinu, czy też ostrzeżenie Zachodu, że sowiecki sztab generalny rzeczywiście rozważa taką opcję⁴⁸. Z perspektywy czasu wydaje się, że pogłoski były „działaniami aktywnymi”, opracowanymi przez Służbę A, wchodzącą w skład I Zarządu Głównego. Na krótką metę kampania ta pomogła wywrzeć nacisk na Chiny, wychodzące właśnie z chaosu „rewolucji kulturalnej”, i zmusić Pekin do

rozpoczęcia negocjacji w sprawie konfliktów granicznych. Na długą metę był to błąd. Strach przed prewencyjnym uderzeniem sowieckim był, jak się wydaje, jednym z podstawowych czynników, które skłoniły kierownictwo chińskie do rozpoczęcia tajnych rozmów ze Stanami Zjednoczonymi. Skutkiem tych kontaktów była wizyta prezydenta Richarda Nixona w Pekinie w 1972 roku oraz zbliżenie chińsko-amerykańskie⁴⁹.

Na początku lat siedemdziesiątych w Centrali prowadzono długie dyskusje, czy Chiny kwalifikują się do określenia „główny przeciwnik”, stosowanego dotychczas wyłącznie w stosunku do Stanów Zjednoczonych. Ustalono w końcu, że w żargonie KGB pojawi się nowa kategoria „poważnego przeciwnika”, a USA zachowają swój wyjątkowy status „przeciwnika głównego”. Skutkiem braku jasności w interpretowaniu polityki Chin, były też liczne instrukcje, którymi zasypywano rezydentury KGB. Wysyłano ich więcej niż w przypadku innych krajów i czyniono to jeszcze po 1985 roku, gdy Gorbijewski pożegnał się z KGB⁵⁰.

Kłopoty Kremla z utrzymaniem prymatu w świecie komunistycznym, w Pradze i Pekinie, wynagradzały sukcesy odnoszone w latach sześćdziesiątych na obszarze tak zwanego Trzeciego Świata. Największe wpływy dyplomacja radziecka i KGB uzyskiwały na Bliskim Wschodzie, gdzie powojenna erozja imperialnej potęgi Wielkiej Brytanii i Francji zostawiła po sobie pustkę, którą trudno było wypełnić sprzymierzonym z Izraelem Stanom Zjednoczonym. Dla Moskwy szansa została rzecznikiem interesów arabskich pojawiła się w 1954 roku, kiedy władzę w Egipcie przejął 36-letni Gamal Abdel Nasser. Był on pierwszym narodowym liderem Egiptu od czasów, gdy najeźdźcy perscy obalili ostatniego faraona w 525 roku przed Chrystusem. „Będąc małym chłopcem, za każdym razem, gdy ujrzałem na niebie samoloty, głośno wołałem: Boże Wszechmogący, niech piekło pochłonie Anglików!” - opowiadał Nasser⁵¹.

Inspirujący nacjonalizm Nassera oraz jego popularność w masach nie miała sobie równych wśród współczesnych przywódców świata arabskiego. W latach sześćdziesiątych padł on już ofiarą własnej wybujałej retoryki oraz bohaterskiego obrazu, który sam sobie stworzył, ale na początku kariery przywódca Egiptu był rzeczywiście heroiczny. Wkrótce po objęciu władzy, w 1954 roku, przeżył próbę zamachu. Ostrzelano go w miejscu publicznym i chociaż dwie stojące obok osoby zostały trafione, a wszyscy na podium padli plackiem, Nasser stał i kontynuował przemówienie. „Niech zabiją Nassera! On jest jednym z wielu i czy umrze, czy będzie żył, to nie gra roli, gdyż rewolucja będzie toczyć się nadal!” - wołał.

W 1955 roku Nasser zaszokował cały świat, ogłaszając zawarcie porozumienia, na mocy którego Egipt kupił za pośrednictwem Czechosłowacji olbrzymie ilości sowieckiego uzbrojenia. Negocjacje prowadzono w takiej tajemnicy, że nie wiedział o nich nawet egipski ambasador w Moskwie. Za jednym pociągnięciem pióra złamany został zachodni monopol na dostawy broni dla państw bliskowschodnich.

W lipcu 1956 roku Nasser znacjonalizował Kanał Sueski, na który miała dotychczas koncesję spółka Suez Canal Company z siedzibą w Paryżu. W oczach Arabów spółka ta była symbolem zachodniego wyzysku, a fakt, że Nasser zdołał w listopadzie odeprzeć, podjętą we współpracy z Izraelem angielsko-francuską próbę odzyskania kanału siłą, uczynił z niego bohatera większości świata arabskiego. Widocznym wyjątkiem byli tylko tradycyjni władcy.

Jak bohatera witano też Nassera w Moskwie, dokąd przybył w 1958 roku z trzytygodniową wizytą oficjalną. Całe sowieckie kierownictwo wyszło na lotnisko. Był też gościem honorowym na trybunie leninowskiego mauzoleum, skąd pozdrawiał pochód pierwszomajowy na Placu Czerwonym. Po powrocie do Kairu, Nasser opowiadał wielkiemu tłumowi, że Związek Radziecki „jest krajem zaprzyjaźnionym, który nie ma żadnych ukrytych zamiarów” oraz „bardzo szanuje” naród arabski⁵².

Przyjazne stosunki między Nasserem a Kremlem nie były wolne od napięć. Tarcia wywołały zarządzone przez Nassera prześladowania komunistów w Egipcie i Syrii (w latach 1958-1961, kiedy oba kraje łączyła unia) oraz ostra krytyka komunistów w Iraku. KGB niemal na pewno dowiedziało się też, że po publicznym skrytykowaniu polityki sowieckiej w 1959 roku, z Nasserem skontaktowała się CIA, proponując pomoc amerykańską⁵³. Mimo napięć, w początkach lat sześćdziesiątych Chruszczow i Centrala, chociaż nie wszyscy członkowie prezydium, byli przekonani, że na Bliskim Wschodzie istnieje nowa „korelacja sił”, która może być wykorzystana w walce z „głównym przeciwnikiem”. Syria, Irak i Egipt zwróciły się przeciwko Stanom Zjednoczonym. W 1962 roku Ben Bella poprowadził Algierię ku niepodległości i włączył komunistów do rządu. Upokorzony w kryzysie kubańskim Chruszczow zdecydowany był pokonać Stany Zjednoczone w walce o wpływy na Bliskim Wschodzie. Zwycięstwo Fidela Castro na Kubie zachęcało do zmiany strategii politycznej. Zamiast tradycyjnym zwyczajem opierać się na ortodoksyjnych partiach komunistycznych, gotowych podążać śladem Moskwy, zaczęto tworzyć sojusze z antyimperialistycznymi, choć niepewnymi ideologicznie ruchami nacjonalistycznymi w Trzecim Świecie⁵⁴.

Uzasadniając nową linię, ideologowie sowieccy wymyślili określenia „niekapitalistyczna droga” oraz „demokracja rewolucyjna”, które definiowały pośrednie etapy między kapitalizmem a socjalizmem, przez które przechodziły państwa Trzeciego Świata. Podjęta w 1961 roku przez Nassera decyzja znacjonalizowania większości egipskiego przemysłu była zachęcającym świadectwem kroczenia „niekapitalistyczną drogą”. W latach sześćdziesiątych Kreml wiązał z nim więcej nadziei niż z innymi przywódcami krajów Azji lub Afryki. Egipt pochłonął 43 procent pomocy dla Trzeciego Świata, udzielonej przez Moskwę w latach 1954-1971. W 1965 roku egipska partia komunistyczna rozwiązała się, a jej członkowie wstąpili do rządzącego w kraju Arabskiego Związku Socjalistycznego⁵⁵.

Entuzjazm, z jakim KGB traktowało rozwój kontaktów z Nasserem, brał się częściowo z sukcesów w werbowaniu agentów z otoczenia egipskiego prezydenta. Najcenniejszym był Sami Szaraf, mężczyzna o potężnym brzuchu i obwisłych wąsach, posługujący się pretensjonalnym kryptonimem Asad (Lew). W 1959 roku

został on dyrektorem Prezydenckiego Biura Informacyjnego. Pod tą mylącą nazwą krył się egipski wywiad, a Szaraf był jednym z najbliższych doradców Nassera⁵⁶. Oficerem prowadzącym „Lwa” był Wadim Wasiljewicz Kirpiczenko, który później, w latach 1970-1974, był rezydentem w Kairze. Umiejętne prowadzenie agentów zyskało mu uznanie Centrali, gdzie awansował szybko i został nawet pierwszym zastępcą naczelnika I Zarządu Głównego⁵⁷. Szaraf był odpowiedzialny za sprawdzanie przeszłości egipskich urzędników rządowych i mógł założyć podsłuch na każdy telefon, również na prośbę KGB⁵⁸. Usługi „Lwa” na tym się jednak nie kończyły. Umożliwiał KGB werbowanie agentów w Egipcie, wysyłając na szkolenia do Moskwy oficerów egipskiego wywiadu.

Nasser wiedział doskonale o prosowieckich sympatiach niektórych ministrów, zwłaszcza Ali Sabri, który w różnych okresach pełnił funkcję premiera, przewodniczącego Arabskiego Związku Socjalistycznego oraz wiceprezydenta. Jeśli chodzi o Szarafa, to wydaje się, że Nasser widział w nim przede wszystkim płomiennego nacjonalistę arabskiego, gotowego uzyskać jak najwięcej sowieckiej pomocy bez narażania suwerenności Egiptu. Kirpiczenko grał na próżności Szarafa, zapewniając go nieustannie, jak cenne są przekazywane przez niego informacje i jak wielką wagę przywiązują do nich najpierw Chruszczow, a potem Breżniew. Kiedy Szaraf spotkał się wreszcie z Breżniewem rok po śmierci Nassera, podczas XXIV Zjazdu KPZR w 1971 roku, nie żałował słów podziękowania i wyrazów przyjaźni:

Muszę wam podziękować, towarzyszu Breżniew, za danie mi sposobności zobaczenia się z wami, mimo iż wiem, że jesteście bardzo zapracowani. Jestem pewienf...] że jest to specjalny gest pod moim osobistym adresem. Wierzę, że stosunki między nami będą trwałe i nieprzerwane oraz, że nadchodzące dni i stanowiska, jakie zajmiemy, będą widomym świadectwem przyjaźni, jaka istnieje między Zjednoczoną Republiką Arabską [Egiptem] a Związkiem Sowieckim, między partiami, narodami i rządamif...]. Jestem przekonany[...] że skoro Sami Szafar jest synem wielkiego przywódcy Gamala Abdela Nassera, zajmuje on specjalne miejsce w stosunkach z jego sowieckimi przyjaciółmi^w.

Pomimo publicznych pochwał, nie szczędzonych Nasserowi, przesadna gloria, z jaką prezentował się jako niepokonany heros świata arabskiego, była w połowie lat sześćdziesiątych przedmiotem wielu uszczypliwych żartów krążących po moskiewskiej Centrali i daleko poza nią. Podczas posiedzenia prezydium, na którym zmuszono Chruszczowa do odejścia na emeryturę, zarzucono mu, że w 1964 roku nadał Nasserowi tytuł Bohatera Związku Sowieckiego, zaszczyt, którego dotychczas nie dostąpił żaden cudzoziemiec⁶⁰. Nadanie tego tytułu było źródłem wielu złośliwych komentarzy, kawałów i piosenek, które obieły całą Centralę⁶¹.

Mimo powodzenia antynasserowskich złościwości, w Centrali panowało w połowie lat sześćdziesiątych przesadne wręcz poczucie pewności siebie. Wraz z rozszerzaniem się sowieckich wpływów na Bliskim Wschodzie, „korelacja sił” wydawała się układać przeciwko Zachodowi. Dwa najbardziej prozachodnie reżymy - Jordanii i Arabii Saudyjskiej - trzeszczały pod naciskiem antyzachodniego arabskiego nacjonalizmu. Na Kremlu, w Centrali i w sztabie generalnym przeważało

przekonanie, że egipskie siły zbrojne zostały już zmodernizowane i przebudowane dzięki dostawom sowieckiego sprzętu i przeszkoleniu części oficerów przez sowieckich instruktorów. Oczekiwano, że wspierany przez Jordanię i Syrię Egipt pokusi się o zdobycze w wojnie z Izraelem. Dał się jednak słyszeć głos sprzeciwu. W kwietniu 1967 roku Nikołaj Grigoriewicz Jegoryczew wizytował Egipt i zameldował, że wojska egipskie i syryjskie wymagają znacznie większej pomocy sowieckiej, jeśli mają zmierzyć się z armią izraelską. Raport Jegoryczowa zignorowano. Kiedy wiosną 1967 roku zaczęło wzrastać napięcie w stosunkach między Egiptem a Izraelem, przekazywane Nasserowi przez Szarafa oceny sytuacji odzwierciedlały optymistyczne analizy o „korelacji sił”, sporządzane w moskiewskiej Centrali⁶².

Trzecia wojna arabsko-izraelska trwała tylko sześć dni. Rozpoczął ją nieoczekiwany atak w poniedziałek, 5 czerwca 1967 roku, o godzinie 8.45 rano czasu kairskiego. O rezultacie wojny zdecydowały pierwsze trzy godziny. Lotnictwo izraelskie zniszczyło wówczas na ziemi 286 z 340 egipskich samolotów bojowych. Armia egipska, którą czekały walki na synajskiej pustyni, pozbawiona została ochrony z powietrza. Dopiero o 16.00 generałowie odważyli się powiedzieć Nasserowi, że stracił całe lotnictwo. Kiedy powiedziano mu to wreszcie, był głęboko przekonany, że Izraelczykom pomagają siły powietrzne Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii.

W walkach na pustyni Synaj Egipt miał tyle samo czołgów i więcej piechoty, niż Izrael, ale bez osłony z powietrza stracił w ciągu czterech dni 700 czołgów i 17 000 żołnierzy, zabitych lub wziętych do niewoli. Nasser podał się do dymisji, ale do pozostania przekonały go demonstracje milionów Egipcjan, dla których był wciąż uosobieniem arabskiego nacjonalizmu.

Po wojnie sześciodniowej militarny potencjał Egiptu i Syrii był powszechnie wyśmiewany, na zewnątrz świata arabskiego, co umiejętnie podsyciała izraelska propaganda. Wojska egipskie przedstawiano jako bezładną bandę tchórzy. Rozpowszechniano fotografie rozebranych do bielizny egipskich jeńców wojennych obok nieuszkodzonych czołgów produkcji sowieckiej oraz w innych pozach mających świadczyć o ich bojaźliwości⁶³. Publicznie Kreml opowiadał się po stronie Arabów. Potępił imperialistyczną agresję i (żałując tego później) zerwał stosunki dyplomatyczne z Izraelem. Prywatnie jednak ostro krytykowano nieudolność wojsk arabskich i nie ukrywano niezadowolenia, że tyle sowieckiego sprzętu wpadło w izraelskie ręce. Gordijewski zauważył w Centrali, że pomimo nie wygasających teorii o syjonistycznym zagrożeniu, na każdym kroku można się było spotkać z niechętym podziwem dla izraelskiego zwycięstwa i graniczącymi z rasizmem uwagami, że Arabowie nigdy nie dorównają bojowym umiejętnościom i odwadze armii izraelskiej⁶⁴.

Katastrofa sześciodniowej wojny postawiła Kreml przed wyborem: albo ograniczy straty i porzuci Arabów, albo odbuduje ich siły zbrojne. Wybrano drugą opcję. Marszałek Matwiej Zacharow, szef sowieckiego sztabu generalnego, pojechał do Egiptu z przewodniczącym Prezydium Rady Najwyższej, Nikołajem Podgórnym, i pozostał już tam jako doradca odpowiedzialny za reorganizację oraz uzupełnienie wyposażenia armii egipskiej. Z biegiem czasu liczba sowieckich doradców wzrosła do 20 tysięcy.

Chcąc za wszelką cenę odbudować swój prestiż i wizerunek herosa świata arabskiego, Nasser gotów był poczynić wobec Moskwy większe ustępstwa, niż przed wojną. Kreml zmienił politykę i w zamian za pomoc militarną żądał teraz baz wojskowych w Egipcie oraz w mniejszym stopniu w Syrii, Iraku i Algierii. Nasser zgodził się. Obecność sowieckiej marynarki wojennej na Morzu Śródziemnym zwiększyła się niebezpiecznie dzięki bazom remontowym i zaopatrzeniowym w egipskich portach Aleksandria, Port Said, Mersa Matruh i Sollum, a także w irackim porcie Um Kasr oraz w Adenie w Ludowo-Demokratycznej Republice Jemenu [Jemen Południowy]. Na prośbę Nassera, w 1970 roku utworzono w Egipcie sowieckie bazy lotnicze, bronione przez rakiety SAM-3 i samoloty z sowieckimi załogami, których zadaniem było wzmacnianie egipskiego systemu obrony powietrznej⁶⁵.

Czołowy arabista I Zarządu Głównego, Borys Boczarow, oficer sekcji N (obsługa nielegalistów) w Kairze, opowiadał Gordijewskiemu, że musiał się przenieść do sekcji PR (wywiadu politycznego), ponieważ prowadził „niezwykle cennego agenta z egipskiej biurokracji, który wolał rozmawiać wyłącznie po arabsku”. Werbunek ten, dokonany pod okiem Siergieja Michajłowicza Gołubiewa, kairskiego rezydenta od 1966 do 1970 roku, zagwarantował Boczarowowi szybki awans po powrocie do Moskwy. W Centrali zaś mówiono o Egipskiej Republice Sowieckiej, co odzwierciedlało osiągnięcia KGB w penetrowaniu egipskiej biurokracji⁶⁶.

Olbrzymia sowiecka inwestycja militarna w Egipcie oparta była na kruchej podstawie. Napływ sowieckich instruktorów podkreślał jedynie barierę dzielącą społeczeństwa ZSRR i Egiptu. Rosjanie i Egipcjanie tylko z rzadka odwiedzali się w domach. Spośród prawie 15 tysięcy Arabów, którzy studiowali w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych w Stanach Zjednoczonych, niemal połowa ożeniła się z Amerykankami. Małżeństwa między doradcami sowieckimi a Arabkami były właściwie nie spotykane⁶⁷.

Po nagłej śmierci Nassera we wrześniu 1970 roku potężny gmach sowieckich wpływów zaczął się chylić ku upadkowi. Jeszcze po dwudziestu prawie latach sowiecki minister spraw zagranicznych, Andriej Gromyko, wzdychał, że „gdyby [Nasser] żył kilka lat dłużej, sytuacja w regionie mogłaby być dzisiaj zupełnie inna”⁶⁸. Sowiecki premier Aleksiej Kosygin powiedział następcy Nassera, Anwarowi el-Sadatowi: „Nigdy przed nim niczego nie ukrywaliśmy, a on przed nami nie miał żadnych tajemnic”⁶⁹. Pierwsza połowa oświadczenia Kosygina była wierutną bzdurą, druga, dzięki Szarafowi i jemu podobnym, była bardzo bliska prawdy.

Sadat stał się z Szarafem już pierwszego dnia rządów. Zgodnie z relacją Sadata:

Przyniósł mi plik papierów. „Co to jest?” - zapytałem. „To zapisy podsłuchanych rozmów telefonicznych między pewnymi osobami, które poddajemy obserwacji”. „Przepraszam”, powiedziałem, „nie czytam takich śmieci...” a swoją drogą, kto pozwolił panu na założenie tym osobom telefonicznego podsłuchu? Proszę zabrać te papiery”. I zmiotłem je z biurka⁷⁰.

Zdarzały się jednak okazje, że Sadat był żywo zainteresowany „takimi śmieciami”. Na przykład 11 maja 1971 roku, kiedy nieznany Szarafowi młody oficer

policii przyniósł Sadatowi taśmę magnetofonową. Sadat zarzekał się, że oficer „był mi nieznany”. Taśma miała podobno zawierać dowody świadczące, że Ali Sabri, na którego KGB optymistycznie liczyło, przejmie schedę po Nasserze, oraz że inni prosowieccy politycy „spiskują nad obaleniem mnie i mojego rządu”. Pięć dni później Sadat rozkazał aresztować Szarafa, Sabriego oraz pozostałych liderów prosowieckiej frakcji wewnątrz Arabskiego Związku Socjalistycznego.

Minęło zaledwie jedenaście dni, a Sadat podpisywał w Kairze z przewodniczącym Prezydium Rady Najwyższej, Podgórnym, sowiecko-egipski układ o przyjaźni i pomocy wzajemnej. Tłumaczył później, że chciał w ten sposób „rozwiąć obawy przywódców sowieckich” i przekonać ich, że aresztowania były przejawem wewnętrznej walki o władzę, a nie reorientacji egipskiej polityki zagranicznej. Żegnając Podgórnego na lotnisku, Sadat prosił go, żeby przekazał pozostałym członkom politbiura przesłanie: „Proszę, miejcie do nas zaufanie! Miejcie zaufanie! Zaufanie!”⁷¹ O zaufanie do Sadata było jednak w Centrali bardzo trudno. Po aresztowaniu grupy Alego Sabri, wielu agentów KGB zaczęło dystansować się od oficerów prowadzących.

Po śmierci Nassera Centrala szukała szans poprawy swych notowań w świecie arabskim w komunistycznym zamachu stanu w Sudanie. Przywódcy Komunistycznej Partii Sudanu uważani byli przez KGB za najbardziej lojalnych i pełnych poświęcenia na całym Bliskim Wschodzie⁷². Jednakże próba przewrotu, podjęta w lipcu 1971 roku przez grupę oficerów armii sudańskiej, wspieranych przez komunistów, została brutalnie zdławiona przy walnej pomocy Sadata. Wśród rozstrzelanych był sekretarz generalny KP Sudanu Abdel Mahgoub oraz laureat Nagrody Lenina Ahmed El-Sheikh. Niemal równocześnie Centrala odkryła, że sowiecki dyplomata na Bliskim Wschodzie, dokooptowany do KGB, Władimir Nikołajewicz Sacharow, pracuje dla CIA. Zaalarmowany uzgodnionym wcześniej sygnałem, bukietem kwiatów na tylnym siedzeniu Volkswagena, Sacharow zdołał w ostatniej chwili uciec. Wśród tajemnic, które zdradził Amerykanom, była też wiadomość, że Szaraf jest agentem KGB⁷³.

Pod koniec 1971 roku w Centrali i moskiewskim aparacie partyjnym mówiło się już otwarcie, że Sadat jest zdrajcą. Wiedziano, że dyrektor egipskiego wywiadu, generał Ahmed Ismail, kontaktuje się z CIA. W 1972 roku Sadat polecił sowieckim doradcom opuścić Egipt. W ciągu tygodnia odleciało ich około 21 tysięcy. Przez pewien czas Moskwa nie mogła się zdecydować na poświęcenie z trudem zdobytej pozycji na Bliskim Wschodzie otwarcie zrywając z Sadatem. Breżniew doszedł do wniosku, że Związek Sowiecki nie ma wyboru i musi kontynuować polityczno--militarną pomoc dla Sadata, gdyż inaczej przejdzie on natychmiast do obozu Amerykanów⁷⁴.

Krajem Trzeciego Świata, który kosztował KGB najwięcej wysiłków, były Indie. Za rządów Stalina, Indie postrzegane były jako imperialistyczna marionetka. *Wielka Encyklopedia Radziecka* określała lekceważąco Mahatmę Ghandiego,

człowieka, który poprowadził Indie do niepodległości, jako: „Reakcjonistę, który[...] zdradził naród i wbrew interesom ludu pomagał imperialistom; małpował ascetów; w demagogiczny sposób utrzymywał, że popiera niepodległość Indii i jest wrogiem Brytyjczyków; szeroko wykorzystywał przesady religijne”.

Tak jak w czasach administracji brytyjskiej instrukcje wysyłane z Moskwy dla władz Komunistycznej Partii Indii przechwytywane były często przez mieszczaństwo w Delhi Wydział Wywiadowczy IB (Intelligence Branch). Według B.N. Mullika, szefa IB przez 17 lat premierowania Jawaharlala Nehru (1947-1964), aż do początków lat pięćdziesiątych „każda wydana w Moskwie instrukcja podkreślała konieczność i wagę podstawowego zadania, jakim było obalenie przez Komunistyczną Partię Indii «reakcyjnego» rządu Nehru”⁷⁵. Na początku 1951 roku Mullik dał Nehru kopię najświeższej instrukcji Moskwy dla hinduskich komunistów, w której ostrzegano, że dokument ten w żadnym wypadku nie może wpaść w ręce rządu. Nehru „roześmiał się głośno i stwierdził, że Moskwa nie zdaje sobie widać sprawy, jak sprytny jest nasz wywiad”⁷⁶.

Chruszczow postrzegał ruch krajów niezaangażowanych Trzeciego Świata, który zaczął się formować na konferencji w Bandungu w 1955 roku, jako potencjalnego sojusznika w walce z Zachodem. Nasser, Tito (z którym Chruszczow częściowo się pojednał) oraz Nehru wylaniali się jako liderzy ruchu niezaangażowanych. Tryumfalna podróż po Indiach Chruszczowa i Bułganina w 1955 roku rozpoczęła nową erę w stosunkach sowiecko-hinduskich. Związanie się Stanów Zjednoczonych z Pakistanem, uważanym przez Waszyngton za przeciwwagę sowieckich wpływów w Azji, zachęcało Indie do bliższych kontaktów z ZSRR. W latach sześćdziesiątych oba kraje znalazły wspólnego wroga w postaci maoistowskich Chin. Moskwa doceniała poparcie Indii w Narodach Zjednoczonych, gdzie podczas głosowań w Zgromadzeniu Ogólnym, kraje Trzeciego Świata coraz częściej brały stronę bloku wschodniego, a nie Zachodu. W 1956 roku Nehru zadeklarował, że nie spotkał się nigdy „z przypadkiem bardziej jawnej agresji”, niż angielsko-francuska interwencja w Egipcie. Jednocześnie Indie głosowały w ONZ przeciwko wnioskowi wzywającemu do wycofania wojsk sowieckich z Węgier i przeprowadzenia tam wolnych wyborów pod auspicjami Narodów Zjednoczonych. Pomimo doświadczeń stalinizmu, Nehru trzymał się nadal, uformowanego, kiedy liczył niespełna 30 lat, przekonania, że „rewolucja bolszewicka popchnęła do wielkiego skoku społeczność ludzką i zapaliła jasny płomień, którego nie można ugasić”⁷⁷.

W sponsorowanych przez KGB publikacjach Nehru przedstawiany był jako „geniusz polityczny”, „gardzący niebezpieczeństwem” człowiek, którego „polityka, humanizm i zasady moralne[...] trafiają do całej ludzkości i stają się zjawiskiem o wymiarze ogólnoświatowym”. Jeszcze w 1989 roku broszura wydana przez narzędzie KGB i przykrywkę dla działalności oficerów wywiadu za granicą, agencję prasową „Nowosti”, nadal absurdalnie cytowała naiwne oceny Nehru, który powiedział kiedyś, że „rozwiązanie przez ZSRR problemów mniejszości etnicznych” jest dowodem sukcesu sowieckiej „polityki narodowościowej”^{71*}.

Kilka lat po śmierci Nehru i odsunięciu Chruszczowa od władzy Kreml przyjął bardziej zrównoważoną politykę w stosunku do Indii i Pakistanu. Moskwa miała

nadzieje, że wyłuska Pakistan z orbity Waszyngtonu i Pekinu. Niektórzy politycy sowieccy krytykowali Chruszczowa za to, że w regionie, gdzie łatwo o konflikty, faworyzował zbytnio Indie. Natomiast rzecznikiem prohinduskiej polityki był I Zarząd Główny KGB oraz rezydenci w Delhi, Radomir Georgiewicz Bogdanów (1957-1967) oraz jego następcą Dymitr Aleksandrowicz Jerochin (1967-1970)⁷⁹. Entuzjazm, z jakim KGB rozbudowywało powiązania z Indiami, brał się częściowo z rozlicznych możliwości operacyjnych, jakie dawała największa na świecie wielopartyjna demokracja posiadająca anglojęzyczną prasę.

Działając w porozumieniu z wydziałem D, kierowanym przez eksperta w dziedzinie dezinformacji Iwana Agajanca, Bogdanów pomógł założyć na początku lat sześćdziesiątych hinduską gazetę, która była później szeroko wykorzystywana w sowieckich „działaniach aktywnych”⁸⁰. W działaniach tych partycypowały, nic o tym nie wiedząc, również inne gazety hinduskie. Przed i w trakcie kampanii wyborczej 1967 roku, niezwykle aktywnym oficerem KGB, specjalizującym się w podsuwaniu sfałszowanych dokumentów hinduskiej prasie, był Jurij Modin, były oficer prowadzący „Piątkę z Cambridge”. Usiłując zdyskredytować antykomunistycznego kandydata S.K. Padła, który ubiegał się o mandat w Bombaju, Modin puścił w obieg sfałszowany list od amerykańskiego konsula generalnego w Bombaju do ambasadora USA w Delhi. Milton C. Rewinkel pisał rzekomo do Chestera Bowlesa:

Sądzę, że byłoby rozsądne, aby taktownie Panu zasugerować, że [Patii] powinien wstrzymać, przynajmniej na czas kampanii wyborczej, swe polityczne intrygi z Pakistańczykami oraz powinien ograniczyć swój apetyt, zadowalając się na razie pomocą od nas, która z czystym sumieniem mu wystarczy. Mówiąc o tym, warto pamiętać, że w Bombaju mówi się, iż otrzymał on od nas na swoją kampanię wyborczą ponad pół miliona rupii.

Modin rozesłał również telegram, który Wysoki Komisarz Brytyjski „sir John Freeman” miał wysłać do Foreign Office w Londynie, donosząc, że Amerykanie wpłacają *znaczne* sumy na fundusze wyborcze prawicowych partii i polityków. Modin przedobrzył, gdyż prawdziwy Wysoki Komisarz Freeman miał dopiero dostać tytuł rycerski. Kompromitujący błąd zdemaskował dezinformację i był prawdopodobnie przyczyną szybkiego wyjazdu Modina w kwietniu 1967 roku, w niespełna dziewięć miesięcy po przybyciu na placówkę w Indiach⁸¹.

Dezinformacją, która przyniosła oczekiwane skutki w czasie rezydentury Jerochina w końcu lat sześćdziesiątych, było rozpowszechnienie sfałszowanego listu, który pochodził rzekomo od Gordona Goldsteina z amerykańskiego Biura Badań Morskich. List ujawniał obecność (w rzeczywistości nie istniejących) zapasów amerykańskich broni bakteriologicznych w Wietnamie i Tajlandii. Opublikowany przez „Free Press Journal” w Bombaju list został odnotowany 7 marca 1968 roku w londyńskim „The Times”, a następnie nagłośniony przez nadawany na Azję program Radia Moskwa, jako dowód, że Stany Zjednoczone rozsiewają epidemie po Wietnamie. Hinduski tygodnik „Blitz” omówił list pod znamienym tytułem *USA przyznaje się do broni bakteriologicznej i nuklearnej*.

Analiza opublikowanej odbitki listu wykazała, że nagłówek i podpis Goldsteina zostały skopiowane z zaproszenia na międzynarodowe sympozjum naukowe, które organizował rok wcześniej⁸². Amerykańskie badania nad broniami bakteriologicznymi były powtarzającym się tematem sowieckich „działań aktywnych” od czasu, kiedy podczas wojny koreańskiej na dezinformacje o „wojnie bakteryjnej” dało się nabrać kilkunastu zachodnich naukowców⁸³.

Czołową postacią w sponsorowanych przez ZSRR organizacjach-parawanach był w latach rządów Breżniewa hinduski komunista Romesh Chandra. Jego podziw i entuzjazm dla Związku Sowieckiego datował się z czasów studiów na Cambridge przed II wojną światową. W 1966 roku Chandra został przewodniczącym Światowej Rady Pokoju WPC (World Peace Council), najważniejszego powojennego parawanu sowieckiego, wzorowanego na „klubach niewiniątek” Muenzenberga. Siedziba WPC mieściła się początkowo w Paryżu, ale Rada została stamtąd usunięta w 1951 r. za „działalność zbliżoną do V kolumny”. Z Paryża przeniosła się do Pragi, później do Wiednia, gdzie w 1957 roku znów została zakazana, „za działalność wymierzoną w interesy państwa austriackiego”. W rzeczywistości WPC działała nadal w Wiedniu, pod przykrywką Międzynarodowego Instytutu Pokoju, aż przeniosła się we wrześniu 1968 roku do Helsinek⁸⁴.

Wybranie Chandry przewodniczącym przedłużyło żywot Światowej Rady Pokoju, gdyż poszerzył on jej działalność o problematykę państw Trzeciego Świata. W podsumowaniu lat sześćdziesiątych, przedstawionym w 1971 roku na sponsorowanym przez WPC Światowym Kongresie Pokoju, Chandra potępił „zdominowany przez Stany Zjednoczone sojusz NATO” jako „największe zagrożenie dla pokoju” nie tylko w Europie, ale również na całym świecie:

Jadowite żądło NATO daje się odczuć również w Afryce i Azji...]. Siły imperializmu i wyzysku, zwłaszcza NATO[...] ponoszą odpowiedzialność za głód i nędzę setek milionów ludzi na całym świecie⁸⁵.

Światowa Rada Pokoju zapewniała, że jej fundusze pochodzą ze składek wspierających ją „komitetów pokoju”, działających niemal w każdym kraju. W rzeczywistości fundusze pochodziły w olbrzymiej większości ze Związku Sowieckiego, który w końcu lat siedemdziesiątych łożył na nią prawie 50 milionów dolarów rocznie. WPC lansowała wiernie linię polityczną wytyczoną przez wydział zagraniczny KC KPZR, który koordynował działalność wszystkich organizacji-parawanów.

Światowa Rada Pokoju usiłowała prezentować się jako ruch niezależny, powołując się na otrzymaną od ONZ akredytację, która pozwalała WPC utrzymywać przedstawicieli w nowojorskiej i genewskiej siedzibie Narodów Zjednoczonych oraz przy siedzibie UNESCO w Paryżu. Legitymizacji WPC służyli również jej wiceprzewodniczący, których dobierano spośród aktywnych działaczy pokojowych. Był nim na przykład poseł brytyjskiej Partii Pracy, James Lamond, który tak jak „niewiniątka” zwabione przez Muenzenberga, nie zdawał sobie sprawy, że pełni

rolę listka figowego dla sowieckiej organizacji-parawanu. Rolą KGB było potajemne rozwożenie subsydiów przydzielanych poszczególnym parawanom przez wydział zagraniczny KC.

Kampanie pokojowe, organizowane przez WPC po objęciu przewodnictwa przez Chandrę w 1977 roku, wymierzone były wyłącznie w Zachód, gdyż jak Chandra wielokrotnie oświadczał, Związek Sowiecki nie stanowi zagrożenia dla pokoju:

Celem polityki zagranicznej ZSRR[...] jest ustanowienie trwałego pokoju i warunków pokojowej koegzystencji państw o odrębnych systemach społecznych[...]. Polityka militarna Związku Sowieckiego jest w pełni zgodna z tymi celami. Ma ona czysto obronny charakter.

W kwestiach politycznych inne organizacje-parawany brały przykład ze Światowej Rady Pokoju⁸⁶.

Na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych WPC koncentrowała swoje kampanie na wojnie wietnamskiej. Był to również temat tajnych „działań aktywnych” KGB. Moskiewska Centrala słusznie uważała, że amerykańskie zaangażowanie w wojnę daje jej wyjątkową możliwość rozszerzenia sowieckich wpływów w Trzecim Świecie. Dywanowe bombardowania małego kraju rozwijającego się oraz wysłanie przeciwko niemu niemal półmilionowej armii amerykańskiej antagonizowało światową opinię publiczną i dzieliło naród amerykański. Chandra i WPC otrzymali polecenie sterowania tymi procesami. Zorganizowano w tym celu sztokholmską konferencję w sprawie Wietnamu, która odbywała się corocznie w latach 1967-1972, koordynując sprzeciw wobec polityki Stanów Zjednoczonych. Na spotkaniu w 1969 roku uczestnicy konferencji postanowili prowadzić „działalność zmierzającą do izolowania przedstawicieli rządu USA oraz poddawania ich stałej krytyce i protestom”. Postanowiono też pomagać „przebywającym za granicą Amerykanom, którzy chcą uchylić się od powołania, uciec z sił zbrojnych Stanów Zjednoczonych lub prowadzić propagandę w szeregach armii” oraz „rozszerzyć działalność przeciwko produktom amerykańskim, takim jak benzyna, a także firmom dostarczającym produkty, broń lub świadczącym usługi na rzecz wojny w Wietnamie, takim jak na przykład Pan-Am i przeciwko nieamerykańskim firmom, których dostawy podsycają wojnę”⁸⁷.

W uznaniu sukcesów odniesionych w mobilizacji światowej opinii publicznej przeciwko wojnie w Wietnamie status sekcji „środków aktywnych” I Zarządu Głównego został podniesiony na początku lat siedemdziesiątych z wydziału do Służby A. Gordijewski stwierdził jednak wielokrotnie, że Centrala przypisywała zbyt wiele chwały swoim „działaniom aktywnym”⁸⁸. Pomimo niewątpliwego wpływu, jaki wywarły w Trzecim Świecie inspirowane przez KGB fabrykacje dotyczące amerykańskich broni bakteriologicznych, żadna sowiecka kampania dezinformacyjna nie przyniosła takich skutków, jak zdjęcia poparzonych napalmem dzieci i inne okropieństwa wojny, pokazywane w telewizjach światowych przez amerykańskich reporterów. Podobnie decyzja prezydenta Lyndona B. Johnsona

nieubiegania się o reelekcję w 1968 roku miała dużo mniej wspólnego z antywojennymi protestami organizowanymi przez Chandrę i WPC, niż z przesłuchaniami senackiego komitetu stosunków międzynarodowych, który przedstawił dowody, że prezydent oszukał Kongres, podając nieprawdziwe dane o charakterze wojny i rozmiarach amerykańskiego zaangażowania.

Rosnące zagrożenie ze strony Chin skłoniło w 1969 roku Breżniewa do nawiązania specjalnych stosunków z Indiami, które były fundamentem południowoazjatyckiej polityki Moskwy. Córka Nehru, pani Indira Ghandi (premier Indii w latach 1967-1977 oraz 1980-1984), była gotowa podpisać traktat hindusko-sowiecki, ale jej mniejszościowy rząd nie był wystarczająco silny, żeby pokonać opory opozycji, argumentującej, że Indie stracą w takim przypadku status państwa niezaangażowanego. Sytuacja zmieniła się po druzgocącym zwycięstwie pani Ghandi w 1971 roku, dzięki czemu Indie podpisały ze Związkiem Sowieckim układ o pokoju, przyjaźni i współpracy⁸⁹. Zgodnie z relacją stałego sekretarza w ministerstwie spraw zagranicznych Indii, T.N. Kaula: „Nie ma wielu przypadków równie tajnych negocjacji prowadzonych przez Indie. Po naszej stronie wiedziało o nich najwyżej pół tuzina osób, wliczając premiera i ministra spraw zagranicznych. Media niczego nie zwęszyły”⁹⁰. Podczas uroczystości podpisania układu w sierpniu 1971 roku, Andriej Gromyko podkreślił: „Nie można przecenić znaczenia tego układu”. Związek Sowiecki otrzymał poparcie czołowego kraju ruchu państw niezaangażowanych. Oba państwa wydały natychmiast wspólny komunikat, w którym domagały się wycofania wojsk amerykańskich z Wietnamu. Indie mogły od teraz liczyć na sowieckie poparcie dyplomatyczne oraz dostawy broni potrzebne w zbliżającej się wielkimi krokami wojnie z Pakistanem⁹¹.

W czternastodniowej wojnie, która wybuchła w grudniu, Pakistan poniósł druzgocącą klęskę, mimo dyplomatycznego poparcia Stanów Zjednoczonych i Chin. Wschodni Pakistan uzyskał niepodległość jako Bangladesz. Pakistan został zredukowany do kraju o 55 milionach ludności, który nie mógł już być wiarygodnym wyzwaniem dla Indii. W opinii większości Hindusów był to dzień chwały pani Indiry Ghandi. Sowiecki dyplomata w ONZ, nie mogąc pohamować radości, wykrzyknął: „Po raz pierwszy w historii Stany Zjednoczone i Chiny pokonane zostały równocześnie!”⁹²

W moskiewskiej Centrali zbliżenie z Indiami uważane było również za tryumf KGB. Wysłany do Delhi w końcu lat sześćdziesiątych rezydent Dymitr Jerochin wrócił w 1970 roku do Moskwy jako najmłodszy generał-major KGB⁹³. Rezydenturę w Delhi nagrodzono awansem do statusu „głównej rezydentury”, a następcą Jerochiny, Jaków Prokofiewicz Medianik, został głównym rezydentem. W głównej rezydenturze szefowie sekcji PR (wywiadu politycznego), KR (kontrwywiadu) i X (wywiadu naukowo-technicznego) mieli status rezydentów, a nie jak gdzie indziej, zastępców rezydenta. Medianik sprawował też generalny nadzór na trzema rezydenturami KGB, zlokalizowanymi w sowieckich konsulatach w Bombaju, Kalkucie i Madrasie. Każda z nich utrzymywała wszakże z Centralą niezależną łączność szyfrową i sądząc z doświadczeń Gordijewskiego, w codziennej pracy była zazwyczaj kierowana bezpośrednio z Centrali, a nie przez główną rezydenturę w Delhi.

Po podpisaniu układu o przyjaźni w 1971 roku obecność KGB w Indiach szybko rosła i rezydentura w Delhi stała się niebawem największą na świecie, poza obszarem bloku wschodniego. Z około 300 osób sowieckiego „personelu dyplomatycznego i operacyjnego” w Indiach (nie licząc kierowców, techników i pomocniczych pracowników administracyjnych), połowę stanowili oficerowie KGB i GRU. Tak wielki rozmiar operacji KGB był częściowo skutkiem priorytetowej roli, jaką Indie odgrywały w sowieckiej polityce zagranicznej, a częściowo sprzyjających warunków operacyjnych. Gordijewski obserwował generalną tendencję do rozbudowywania placówek I Zarządu Głównego, ale w Indiach lokalne władze nie miały zamiaru ograniczać wielkości rezydentury KGB. Za rządów Indiry Ghandi i jej syna Rajiwa, Indie nie ustalały pułapu liczbowego sowieckich dyplomatów i przedstawicieli handlowych, co pozwalało KGB i GRU przysyłać dowolną liczbę oficerów. W przeciwieństwie do innych rządów, Indie nie robiły też trudności z akredytowaniem sowieckich „dyplomatów”, usuniętych przez mniej gościnne kraje⁹⁴.

Koledzy Gordijewskiego, którzy służyli w Indiach, chwalili się, że nie trudno im było znaleźć dziennikarzy lub polityków skłonnych przyjąć pieniądze. Zgodnie z opinią S. Nihala Singha, redaktora „The Statesman”, a potem „The Indian Express”:

Hinduska elita miała nieco zblazowany stosunek do napływu sowieckich pieniędzy. Niektórzy przedstawiciele podejmującej decyzje elity sugerowali, że sowieckie pieniądze, zwłaszcza przekazywane partiom politycznym i na finansowanie kampanii poszczególnych polityków, neutralizują w pewnym sensie pieniądze amerykańskie i pieniądze pochodzące z innych źródeł antykomunistycznych⁹⁵.

W 1974 roku, po serii przemówień Indiry Ghandi, potępiających wszechobecne zagrożenie dywersją CIA, amerykański ambasador w Delhi, Daniel Patrick Moynihan, nakazał przeprowadzić dochodzenie, które wykryło, że w latach rządów Nehru CIA w dwóch przypadkach wsparła finansowo przeciwników komunistów w wyborach do władz stanowych. Raz w stanie Kerala i drugi raz w Bengalu Zachodnim. Według Moynihana:

W obu przypadkach pieniądze otrzymała Partia Kongresu, która o nie poprosiła. Raz przekazano je osobiście pani Ghandi, która była wówczas działaczką partyjną. Zwłaszcza, że jej nie dajemy już pieniędzy, staje się zrozumiałe, iż zastanawia się ona teraz komu *dajemy* pieniądze. Nie jest to metoda, którą warto polecać⁹⁶.

Wprawdzie ilością oficerów stacjonowanych w Indiach oraz rozmiarem prowadzonych operacji KGB przerastało służby innych państw, sowiecki wywiad nie był jedynym, który wykorzystywał sprzyjające warunki pracy. W 1985 roku w Delhi wybuchł poważny skandal, w który zamieszane były służby nie tylko ZSRR, ale również Francji, Polski i NRD. Francuzi, którym uznano za persona non grata ambasadora i attache wojskowego, skarżyli się, że wybrano ich na kozłów ofiarnych, żeby ograniczyć kompromitację wywiadów bloku wschodniego⁹⁷.

Głównym zadaniem rezydentur KGB w Indiach było nie tyle wywieranie wpływu na politykę zagraniczną Delhi, gdyż ta za rządów Indiry i Rajiva Ghandi uważana była za prosowiecką, lecz wykorzystanie Indii jako bazy dla operacji przeciwko Zachodowi i krajom Trzeciego Świata. W latach siedemdziesiątych Delhi było największym ośrodkiem „działań aktywnych” KGB na świecie. Główny rezydent Miedianik oraz jego następcy posiadali „specjalnego asystenta do spraw działań aktywnych” w randze pułkownika lub podpułkownika. Wraz z rozszerzaniem się operacyjnego zakresu wywiadu naukowo-technicznego Indie stawały się też coraz ważniejszym kanałem, przez który ZSRR zdobywał dostęp do objętych embargo zachodnich technologii. Gordijewski wspominał scenę z połowy lat siedemdziesiątych, kiedy naczelnik *Zarządu T*, Leonid Siergiejewicz Zajcew, zirytowany nieudolnością oficerów sekcji X w Stanach Zjednoczonych, Europie Zachodniej i Japonii, którzy nie potrafili zdobyć jakiegoś urzędnika, zaklął soczyście i oświadczył: „W takim razie musimy to zdobyć przez nasze kontakty w Indiach. Wiem, że oni mnie nie zawiodą!”¹⁸

Po śmierci Gamala Abdela Nassera, drugą obok Indii bazą KGB w krajach Trzeciego Świata była Kuba. Kiedy wiosną 1963 roku Fidel Castro przybył - witany jak bohater - z pierwszą wizytą do ZSRR, wszystkie tarcia z czasów kryzysu rakietowego zostały dawno zapomniane. Tłumaczem Castro był młodszy od niego o trzy lata 35-letni Nikołaj Leonów, wschodząca gwiazda I Zarządu Głównego. To właśnie on, podczas pobytu w rezydenturze w Mexico City w połowie lat pięćdziesiątych, pierwszy zwrócił uwagę na potencjał rewolucyjnego przywódcy, drzemiący w młodym Fidelu. Odwołany specjalnie z trugiej tury służby w Mexico City, Leonów przez 40 dni towarzyszył Fidelowi Castro w jego tryumfalnej podróży po Związku Sowieckim - od Leningradu po Syberię. Ubrany w oliwkowy mundur, kiedy tylko pogoda pozwalała, charyzmatyczny lider Kuby przemawiał do ciekawych i entuzjacyjnie nastawionych tłumów na stadionach sportowych, w fabrykach, klubach i na masowym wiecu na Placu Czerwonym. Castro wizytował również bazy rakietowe Floty Północnej, obserwował z murów kremlowskich pochód pierwszomajowy oraz otrzymał tytuł Bohatera Związku Sowieckiego i Order Lenina ze Złotą Gwiazdą. Kiedy wizyta dobiegła końca, Leonów chwalił się w Centrali, że jest zaprzyjaźniony z Castro do końca życia”.

Wkrótce po wizycie Fidela, przybyła do Centrali na szkolenie pierwsza grupa oficerów kubańskiego wywiadu DGI (Dirección General de Inteligencia). W Hawanie najbliższym sowieckim towarzyszem Castro był przemianowany na ambasadora rezydent KGB Aleksander Szytow (alias Aliksiejew), który twierdził, że Fidel nadal traktuje ambasadę ZSRR jako drugi dom i w dalszym ciągu pichcą coś razem w ambasadzkiej kuchni. Drugim ważnym kontaktem Szytowa był Che Guevara, z którym selekcjonowali i szkolili agentów latynoamerykańskich¹⁹.

Mimo przyjaźni, jaką Castro darzył Leonowa i Szytowa, Moskwa przekonała się, że jest trudnym i nieprzewidywalnym sojusznikiem. Dumny z faktu, że opa-

nowa! Hawanę samodzielnie schodząc z baz partyzanckich w górach Sierra Maestra, Castro opowiadał się raczej za własną *via armada*, niż preferowaną przez Moskwę *via pacifica*, jako sposobem zdobywania władzy przez latynoamerykańskie partie komunistyczne. W 1966 roku szerzył nawet herezję, że to Hawana, a nie Moskwa, zna sposób na wyzwolenie narodowe i zwycięstwo nad imperializmem. W tym samym roku, podczas XXIII Zjazdu KPZR, delegacja kubańska odważyła się nawet skrytykować Kreml za nieudzielanie wystarczającej pomocy Wietnamowi Północnemu. Castro miał nawet czelność oświadczyć równocześnie, że dzięki jego wojnie z „biurokracją” i zachętami materialnymi, Kuba posuwa się szybciej ku komunizmowi niż Związek Sowiecki.

W połowie lat sześćdziesiątych rzeczywiste osiągnięcia rewolucji kubańskiej - reforma oświaty i służby zdrowia oraz walka z gangsteryzmem - ustąpiły miejsca coraz bardziej pustej retoryce, która nie miała wiele wspólnego z bałaganem w zarządzaniu gospodarką i coraz mniejszą tolerancją dla krytyki. Nawet Castro przyznawał w 1965 roku, że trzyma 20 tysięcy więźniów politycznych.

Istnienie więźniów politycznych nie wzruszało Kremla, ale patrzył on przerażony, jak kubańscy sojusznicy marnotrawią olbrzymią pomoc gospodarczą na takie absurdy, jak na przykład gigantyczne centrum konsumpcji lodów Coppelia. Mimo to, głównie dzięki żywemu wciąż mitowi odzianego w mundur polowy, brodatego Dawida, izolowanego na swej wyspie przez amerykańskiego Goliata, Castro nadal cieszył się większą popularnością wśród młodych radykałów na Zachodzie i w Trzecim Świecie, niż biurokratyczny Breżniew w wymiętym garniturze. CIA pomagała w podtrzymaniu bohaterkiej reputacji Castro, planując, początkowo z błogosławieństwem Białego Domu, serię nigdy nie przeprowadzonych zamachów. Na Castro spłynęła też część chwały ostatnich dni Che Guevary, który został w 1967 roku schwytyany z oddziałem boliwijskich partyzantów i zgładzony. Okoliczności jego śmierci sprawiły, że twarz Che Guevary została unieśmiertelniona na setkach tysięcy koszulek sprzedawanych na całym świecie "".

Kryzys w stosunkach sowiecko-kubańskich osiągnął apogeum w styczniu 1968 roku. Rozpoczął się wówczas proces 35 członków promoskiewskiej „mikrofrakcji”, którzy zostali skazani na wieloletnie wyroki więzienia za „podziemną propagandę przeciwko linii partii” oraz inne przestępstwa ideologiczne. Rudolf Pietrowicz Szliapnikow, główny doradca KGB w kubańskim ministerstwie spraw wewnętrznych, został oskarżony o rzekome spiskowanie z członkami „mikrofrakcji” i musiał wrócić do Moskwy latem 1967 roku.

„Na Kubie panują obecnie warunki grożące nowymi Węgrami[...]. Niezadowolenie wewnętrzne jest ogromne” - oceniał Szliapnikow, w którego opinii w kubańskim aparacie bezpieczeństwa było zbyt wielu „drobnomieszczan”, żeby potrafiiono się uporać z narastającym buntem¹⁽¹²⁾. Część odpowiedzialności spadała też na Szitowa, który zdaniem Centrali zbyt mocno popuścił cugli swemu przyjacielowi Fidelowi Castro. W Moskwie oskarżono Szitowa, że zaczął utożsamiać się z interesami kubańskimi, i odwołano go na leczenie. Jego miejsce zajął zawodowy dyplomata Aleksander Soldatow, który jeszcze niedawno był ambasadorem w Londynie

¹⁰³

W przeciwieństwie do innego przyjaciela Fidela, Leonowa, który został w końcu zastępcą naczelnika I Zarządu Głównego, Szytow nie podniósł się już z upadku. Przeszedł na emeryturę w 1980 roku, po sześcioletniej kadencji ambasadora na Madagaskarze. Syn Szytowa, Aleksiej Aleksandrowicz, który uważał fakt narodzenia się w dniu ataku na Pearl Harbor za zapowiedź powodzenia w walce z „głównym przeciwnikiem”, robił również karierę latynoamerykańskiego eksperta w I Zarządzie Głównym. Kiedy Gordijewski słyszał o nim po raz ostatni w połowie lat osiemdziesiątych, był rezydentem KGB w stolicy Boliwii, La Paz, i używał starego pseudonimu ojca - Aleksiejew¹⁴.

„Rebelię” Fidela zlikwidowała groźba katastrofy gospodarczej oraz ostrzeżenia brata - Raula Castro. Szlapanikow mówił przywódcy „mikrofrakcji”, że trzytygodniowe opóźnienie w dostawach sowieckiej ropy naftowej z pól Baku może rozłożyć całą gospodarkę Kuby. Na początku 1968 roku Związek Sowiecki, wywierając presję na Hawanę, wstrzymał dostawy, i kubańskie cukrownie oraz zakłady przemysłowe stanęły. W sierpniu Castro był już gotów publicznie sprzedać własną duszę. Dwa dni po sowieckiej interwencji w Czechosłowacji czescy doradcy techniczni i ich kubańscy znajomi przeszli ulicami Hawany, niosąc transparenty: „Rosjanie, wynoście się z Czechosłowacji”. Wieczorem 23 czerwca w radio i telewizji wystąpił Fidel Castro. „Nie wszystko, co teraz powiem, będzie zgodne z odczuciami wielu z was” - ostrzegł. „Czechosłowacja staczała się w kontrewolucję, szła ku kapitalizmowi, oddawała się w ręce imperializmu”. Kierownictwo Czechosłowacji było „kliką agentów Jankesów” oraz „szpiegów Niemiec Zachodnich, wszelkich faszystów i reakcyjnej zbieraniny”. Castro opowiedział się zdecydowanie za „doktryną Breżniewa”: „Obóz socjalistyczny ma prawo zapobiegać [kontrewolucji] w dowolny sposób[...]. Uważamy tę przesłankę za niezwykle istotną”.

Udzielając poparcia sowieckiej inwazji w chwili, kiedy tuziny partii komunistycznych opowiadały się po stronie Czechów i Słowaków, Castro poprawił własne notowania w Moskwie. W zamian za lojalność, Związek Sowiecki uratował kubańską gospodarkę. Do końca 1969 roku Kuba była już winna ZSRR cztery miliardy dolarów¹⁵.

Wraz ze zbliżeniem gospodarczym postępowała współpraca służb wywiadowczych. W 1970 roku DGI została oczyszczona z oficerów uważanych przez KGB za antysowieckich. Zespół doradców KGB kierowany przez generała Wiktora Siemionowa zainstalował się w pokojach tuż obok gabinetu szefa DGI, Manuela Pineiro Losado, zwanego Rudobrodym. Wsparta subsydiami KGB DGI zaczęła szybko rozszerzać operacje zagraniczne. W 1971 roku, siedmiu na dziesięciu „dyplomatów” kubańskich w londyńskiej ambasadzie było funkcjonariuszami DGI. Po masowym usunięciu oficerów sowieckiego wywiadu z Londynu we wrześniu 1971 roku, Kubańczycy, podobnie jak pozostałe służby krajów bloku wschodniego, pomagali nadrobić wywiadowcze braki. Jednak na szczeblu lokalnym, to znaczy w Londynie, oficerowie KGB i DGI nie kontaktowali się ze sobą. Siemionow nalegał, żeby działania obu wywiadów koordynowano na szczeblu Moskwy i Hawany, które osobno nadzorowały własne placówki.

Pineiro, który należał do założycieli Ruchu 26 Lipca Fidela Castro, był coraz bardziej przeciwny rosnącemu wpływowi KGB. Irytowało go, że KGB zaczyna kierować operacjami DGI. W 1974 roku Pineiro opuścił DGI i został szefem DA (Departamento Americano), organizacji, której zadaniem było wspieranie ruchów rewolucyjnych w Ameryce Łacińskiej. Jego stanowisko szefa DGI zajął bardziej spolegliwy i prosowiecki Mendez Cominches¹⁰⁶.

Będąc na Kubie, można było zaobserwować, że rewolucja coraz bardziej się starzeje. Jesienią 1968 roku, brodaty Castro uznał długie włosy za dowód degradacji moralnej, która wiedzie do sabotażu politycznego i gospodarczego. W trosce o moralność publiczną organizowano masowe strzyżenie opornych. W drugiej fazie walki o moralność chodzące w minispódniczkach dziewczęta wysłano na reedukację do obozów pracy na wieś, ponieważ, jak stwierdzono, „oddawały się namiętnej miłości w mundurkach szkolnych”¹⁰⁷. Poza granicami Kuby rewolucja postrzegana była nadal jako pełna wigoru, a kiedy prezydentem Chile wybrany został w 1970 roku marksista Salvador Allende, Castro zyskał pierwszego w Ameryce Łacińskiej sojusznika. Allende osobiście przyjął propozycję, żeby DGI wykorzystywało Chile jako bazę przerzutową broni dla latynoamerykańskich ruchów rewolucyjnych oraz miejsce dla obozów szkoleniowych. Przywódcy różnych organizacji rewolucyjnych przyjeżdżali do ambasady kubańskiej w Santiago wyposażeni w przygotowane przez DGI fałszywe dokumenty. DGI nie dawała im pieniędzy. Oczekiwano, że finansować się będą sami, z napadów na banki i okupów¹⁰⁸.

Międzynarodowa reputacja Allende, podobnie jak Castro, była rezultatem historycznej reakcji Waszyngtonu. W ciągu trzech lat poprzedzających obalenie Allende i jego śmierć podczas puczu wojskowego w 1973 roku, CIA wydała 8 milionów dolarów na próby destabilizacji jego rządu. W sam pucz CIA nie była zaangażowana, ale jak się wydaje, wiedziała o nim wcześniej, i jak można się łatwo domyśleć, została oskarżona o jego zorganizowanie¹⁰⁹. KGB nie przejmowało się Allende tak bardzo jak CIA. Kiedy pod koniec 1972 roku upadała chilijska gospodarka, KGB pesymistycznie oceniało szansę Allende¹¹⁰. Podobnie Kreml. W czasie kiedy Kuba otrzymywała potężne kredyty, Allende został zbity jedynie gestami pomocy oraz Nagrodą Leninowską „za utrwalanie pokoju między narodami”¹¹¹.

Tragiczna śmierć Allende we wrześniu 1973, roku w trakcie puczu wojskowego (czy było to morderstwo, czy samobójstwo, nadal nie wiadomo), przywróciła mu dobrą reputację w oczach Moskwy¹¹². Lider niemal zbankrutowanego reżymu przekształcił się w męczennika walki z imperializmem. Można też było wyrobić CIA opinię instytucji, która destabilizuje rządy i nastaje na życie postępowych przywódców. Z małą pomocą Centrali mit ten mógł zakorzenić się w świadomości mieszkańców Trzeciego Świata i przetrwać aż do końca stulecia¹¹³.

We wczesnych latach siedemdziesiątych Castro zaczął się przygotowywać do roli przywódcy Trzeciego Świata. W maju 1972 roku odleciał z Hawany swym Iljuszynem-62 w dwumiesięczną podróż po 10 krajach dwóch kontynentów, którą wieńczyła pierwsza od ośmiu lat wizyta w Związku Sowieckim¹¹⁴. Rok później

Castro był gwiazdą czwartej konferencji ruchu krajów niezaangażowanych w Algierze, gdzie prezentował linię Moskwy bardziej wymownie, niż najlepszy rzecznik sowiecki. Algieria, która opowiadała się za tradycyjnym modelem niezaangażowania, czyli utrzymywaniem równego dystansu od Wschodu i Zachodu, była rzecznikiem teorii „dwóch imperializmów”, kapitalistycznego i komunistycznego. Castro argumentował, że kraje socjalistyczne są naturalnym i niezbędnym sojusznikiem państw niezaangażowanych:

Jak można Związek Sowiecki nazywać państwem imperialistycznym? Czy są w nim monopolistyczne spółki? Gdzie są jego koncerny ponadnarodowe? Czy posiada jakieś fabryki, kopalnie lub pola naftowe w krajach rozwijających się? Czy jest jakiś robotnik w krajach Azji, Afryki lub Ameryki Łacińskiej, który jest eksploatowany przez sowiecki kapitał? [...] Tylko ścisły sojusz wszystkich postępowych ugrupowań na świecie zapewni nam moc potrzebną do przewyciężenia wciąż jeszcze potężnych sił imperializmu, kolonializmu, neokolonializmu i rasizmu oraz umożliwi prowadzenie zwycięskiej walki o pokój i sprawiedliwe dążenia ludów całego świata⁵.

W komunikacie końcowym konferencji w Algierze blok komunistyczny nie został określony jako imperialistyczny, natomiast konferencja potępiła „agresywny imperializm” Zachodu jako „największą przeszkodę na drodze do emancypacji i postępu krajów rozwijających się”. W latach siedemdziesiątych Kuba miała nie tylko odgrywać rolę najbardziej elokwentnego rzecznika Związku Sowieckiego w Trzecim Świecie, ale również miała się stać ważną platformą dla sowieckich operacji wywiadowczych i wojskowych⁶.

Do początków ery Breżniewa sowiecka penetracja wysokich szczebli władzy państwowej, służb wywiadowczych i sił zbrojnych ograniczała się raczej do państw Trzeciego Świata niż krajów zachodnich. Wyjątkiem była Republika Federalna Niemiec. Był to rezultat szczególnie dogodnych warunków, powstałych wskutek podziału Niemiec, wykorzystywanych przez KGB, a jeszcze skuteczniej przez wschodnioniemiecką służbę HVA, którą kierował Markus Wolf.

8 października 1968 roku zachodnioniemiecki kontradmirał Hermann Luedke, zastępca szefa wydziału logistyki NATO, który z racji zajmowanego stanowiska znał rozmieszczenie tysięcy taktycznych głowic nuklearnych, popełnił samobójstwo, gdy znaleziono zrobione przez niego aparatem Minox fotografie ściśle tajnych dokumentów NATO. Tego samego dnia zastrzelił się przyjaciel kontradmirała, generał-major Horst Wendland, zastępca szefa wywiadu BND (Bundesnachrichtendienst)⁷. Oficjalnie ogłoszoną przyczyną samobójstwa Wendlanda były „problemy osobiste”. Dezerter z czeskiego wywiadu ujawnił później, że Wendland pracował dla StB.

Tajemnicze samobójstwa trwały przez dwa tygodnie. Odebrali sobie życie: pułkownik Johann Henk, dyrektor departamentu mobilizacyjnego w bońskim minis-

terstwie obrony, oraz Hans Schenk, wyższy urzędnik w ministerstwie gospodarki¹²⁰. Jednocześnie zbiegło na Wschód kilku pochodzących z NRD, wysoko postawionych naukowców i fizyków, którzy, jak się okazało, prowadzili wywiad naukowo-techniczny. Jeden nie zdążył i został aresztowany. Był nim dr Harold Gottfried z ośrodka jądrowego w Karlsruhe. Miał przy sobie ponad 800 stron tajnych dokumentów.

Markus Wolf kontynuował też nieprzerwanie „ofensywę sekretarską”. W 1967 roku skazano Leonore Sutterlein, sekretarkę w bońskim ministerstwie spraw zagranicznych, która za pośrednictwem męża Heinza przekazała KGB 3500 tajnych dokumentów. Kiedy dotarło do niej, że mąż jest agentem KGB i ożenił się z nią tylko po to, żeby ją zwerbować, popełniła w celi samobójstwo¹²¹.

Innymi skazanymi za szpiegostwo na rzecz HVA sekretarkami były aresztowana w 1970 roku Irenę Schulz z ministerstwa nauki i zatrzymana w 1973 roku Gerda Schroeter z ambasady RFN w Warszawie.

Polityczne penetracje zdarzały się również na dużo wyższych szczeblach. Niejeden wysoki polityk SPD miał regularne spotkania z oficerem KGB, działającym pod osłoną immunitetu dyplomatycznego, który przekonywał go, że może utworować drogę Ostpolitik.

Najcenniejszym agentem HVA w Republice Federalnej był Gunther Guillaume, osobisty doradca kanclerza Willy Brandta w latach 1970-1974. Guillaume był w stanie informować Markusa Wolfa, a za jego pośrednictwem moskiewską Centralę, o planowanych kierunkach rozwoju Ostpolitik oraz stosunkach między Bonn a Waszyngtonem. Mógł też udzielać wielu cennych informacji na temat NATO i zachodniemieckiej służby bezpieczeństwa Bundesamt für Verfassungsschutz¹²².

U „głównego przeciwnika”, czyli w Stanach Zjednoczonych oraz w Wielkiej Brytanii, KGB trudno było znaleźć w latach ery Breżniewa, ludzi pokroju kontradmirała Luedkego, generała Wendlanda, czy Gunthera Guillaume. Rezydentury KGB w obu krajach musiały polegać na agentach penetracyjnych niskiego lub średniego szczebla, którzy mieli dostęp do ważnych tajemnic państwowych. W Wielkiej Brytanii Centrala opracowała w latach sześćdziesiątych prostą metodę poprawy warunków operacyjnych. Pod rządami czterech kolejnych rezydentów: Nikołaja Grigoriewicza Bagriczewa (1964-1964), Michaiła Timofiejewicza Czyżowa (1964-1966), Michaiła Iwanowicza Łopatina (p.o. rezydenta 1966-1967) oraz Jurija Nikołajewicza Woronina (1967-1971), londyńską rezydenturę stale rozbudowywano liczebnie. W latach 1960-1970 personel KGB i GRU w Londynie zwiększył się z około 50 do ponad 120 osób, czyli był liczniejszy niż w Stanach Zjednoczonych (bez siedziby ONZ) oraz w innych krajach zachodnich. Równie szybko rozrastały się placówki pozostałych krajów bloku wschodniego. Cel tej operacji był jasny. Planowano rozciągnąć niewielkie siły MI-5, tak żeby brytyjski kontrwywiad nie mógł skutecznie inwigilować oficerów wywiadu przeciwnika¹²¹. Kiedy oficer StB Josef Frolik został w 1964 roku oddelegowany do Londynu,

powiedziano mu: „Brytyjski kontrwywiad ma tak mało ludzi i pieniędzy, że nie będzie trudno wymknąć mu się spod kontroli”¹²².

Warunki operacyjne poprawiły się zwłaszcza zaraz po objęciu rezydentury przez Woronina w 1967 roku, gdyż jeden z jego oficerów, Władysław Sawin, zwerbował urzędnika wydziału komunikacji rady miejskiej wielkiego Londynu, Sirioj Huseina Abdoolcadera, który miał dostęp do numerów rejestracyjnych przyznawanych samochodom kontrywiadu MI-5 oraz Specjalnego Wydziału Scotland Yardu. Znajomość numerów samochodów obserwacji umożliwiła oficerom KGB skutecznie zneutralizować kilka koronkowo zaplanowanych operacji MI-5¹²³.

Najwięcej agentów zwербowanych i prowadzonych w latach ery Breżniewa przez rezydenturę w Londynie zajmowało się wywiadem naukowo-technicznym, zwłaszcza w sektorze obronnym. Główny ekspert rezydentury w tej dziedzinie, Michaił Iwanowicz Łopatin, zakładał w 1967 roku nowy Zarząd T, specjalizujący się w zbieraniu informacji naukowych i technologicznych oraz kierował tworzonymi w rezydenturach sekcjami X. Szefem sekcji X w Londynie od 1968 roku aż do wydalenia latem 1971 roku, był Lew Nikoiajewicz Szerstniew, twardy, ale przyjacielski inżynier, który mówił prawie nienagannym angielskim z kanadyjskim akcentem i kochał się w zachodnim sprzęcie stereofonicznym. Do zbierania informacji naukowo-technicznych w Wielkiej Brytanii, Zarząd T oraz GRU wykorzystywały nie tylko etatowy personel rezydentur KGB i GRU w Londynie, ale również oficerów wysyłanych do Zjednoczonego Królestwa pod przykrywką członków sowieckich delegacji handlowych. Wykorzystywano też sowieckich studentów uczących się na brytyjskich uniwersytetach. Tajna historia Zarządu T wymienia poważne sukcesy, jakie odniesiono w latach sześćdziesiątych w kilku dziedzinach przemysłu i technologii obronnych, zwłaszcza w zaawansowanej elektronice, komputerach, skomplikowanej chemii oraz przemyśle lotniczym i kosmicznym¹²⁴.

Wysiłki MI-5, które starało się ograniczyć rozmiary kradzieży tajemnic technologicznych, hamował nie tylko brak ludzi i środków, ale również trudności z doprowadzeniem agenta przed sąd. Nie rozpisywano się o tym, ale jeśli nie udało się skłonić agenta do przyznania się do winy, albo nie został on schwytany na gorącym uczynku - przekazywaniu wiadomości - szansę skazania go przez sąd były bardzo nikłe. Wyobrażenie trudności prawnych dał proces dr Giuseppe Martellego z 1963 roku. Liczący 39 lat włoski fizyk pracował w laboratoriach Culham, należących do Urzędu Energii Atomowej AEA (Atomie Energy Authority). Aresztowano go na podstawie informacji, udzielonych przez dezertera z KGB. Znalaziono u niego zapiski ze spotkania z Nikołajem Karpekowem i drugim oficerem KGB, a także częściowo wykorzystany zestaw kluczy jednorazowych do korespondencji szyfrowej, ukryty sprytnie w papierośnicy, oraz instrukcję fotografowania dokumentów. Mimo to okazało się, że posiadanie szpiegowskiego wyposażenia nie jest przestępstwem, a Martelli nie miał oficjalnie żadnego dostępu do tajnych informacji, chociaż kontaktował się z ludźmi, którzy taki dostęp mieli. Martelli przyznał się do spotkań z Karpekowem, ale zeznał w sądzie, że brał udział w pomysłowym planie zemścić się na Sowietach za próbę szantażu. Sąd dał mu wiarę i został uniewinniony¹²⁵.

Uniewinnieniem zakończyła się również kolejna sprawa o szpiegostwo technologiczne z 1965 roku. Alfred Roberts, pracownik zakładów Kodaka w Wealdstone, został oskarżony wraz z kolegą, Geoffreyem Conwayem, którego podobno zwerbował, o sprzedanie HVA tajemnic produkcji powłok antystatycznych oraz innych technologii fotograficznych. Ponieważ w grę nie wchodziły tajemnice państwowe, obaj zostali oskarżeni o korupcję. W trakcie procesu główny świadek, dr Jean-Paul Soupert, chemik przemysłowy i podwójny, a być może nawet potrójny agent, pracujący równocześnie dla HVA, KGB i belgijskiej Surete de l'Etat, który twierdził, że współpracował z Robertsem, tak zaplątał się w zeznaniach przepytany przez sprytnego adwokata, że sprawa upadła¹²⁶.

Można założyć, że większość prowadzonych przez MI-5 spraw o szpiegostwo naukowo-techniczne nigdy nie trafiła do sądu z uwagi na kłopoty z uzyskaniem niepodważalnych dowodów. W większości przypadków informacje od uciekinierów ze służb specjalnych przeciwnika traktowane były przez sąd jako pogłoski o małej wiarygodności prawnej. Tajna historia Zarządu T bardzo rzadko identyfikowała agentów z nazwiska, a wobec tego sprawy zakończone skazaniem można uznać jedynie za czubek góry lodowej¹²⁷.

W trzech przypadkach zakończonych skazaniem we wczesnych latach ery Breżniewa oskarżonymi byli ludzie znajdujący się w tarapatach finansowych. Kierowali się motywem korzyści materialnych i wykorzystali luki w systemie ochrony tajemnic państwowych. W 1965 roku Frank Brossard, 52-letni projektant w ministerstwie lotnictwa, został skazany na 21 lat więzienia za przekazywanie GRU tajemnic nowych rozwiązań broni zdalnie sterowanych. Brossard przyznał się, że został zwerbowany cztery lata przed aresztowaniem, przez oficera prowadzącego, posługującego się nazwiskiem Gordon. Poznali się w piwiarni „Pod Czerwonym Lwem”, na Duke Street w centrum Londynu. Gordon nawiązał znajomość pod pretekstem wspólnego zainteresowania numizmatyką, a w kilka dni po poznaniu, dał Brossardowi 200 funtów. Wydaje się jednak bardziej prawdopodobne, że to Brossard zaferował swoje usługi kilka miesięcy wcześniej.

Ze swoim oficerem prowadzącym, Iwanem Piotrowiczem Głazkowem, Brossard spotykał się bardzo rzadko. Co dwa miesiące zostawiał film ze zdjęciami tajnych dokumentów w jednej z dziesięciu martwych skrzynek kontaktowych i odbierał różne sumy pieniędzy, w jednym przypadku nawet 2000 funtów, w używanych banknotach. Wybór skrzynki kontaktowej sygnalizowały umówione melodie, na przykład „Taniec z szablami” lub „Podmoskiewskie wieczory”, nadawane w pierwszy wtorek i środę każdego miesiąca w programie radia Moskwa po angielsku. W sytuacjach alarmowych nadawano piosenkę „Burlacy”, co sygnalizowało, że kontakt został czasowo zawieszony.

Przeprowadzone po aresztowaniu Brossarda śledztwo ujawniło, że był on karany, czego nikt wcześniej nie sprawdził. W 1934 roku skazano go na pół roku ciężkich robót za wystawienie czeków bez pokrycia na kupno zegarków, które później sprzedawał w lombardzie¹²⁸.

Trzy lata po skazaniu Brossarda, w 1968 roku, stanął przed sądem Douglas Britten, technik RAF (Royal Air Force) i też otrzymał wyrok 21 lat więzienia.

Britten przez sześć lat dostarczał ściśle poufne materiały dotyczące tajnych jednostek łączności RAF na Cyprze i w hrabstwie Lincolnshire. Zwerbował go oficer KGB o imieniu Jurij, który podszedł do niego w muzeum nauki w londyńskiej dzielnicy Kensington. Jurij podał się za krótkofalowca i zagadnął Brittena jego sygnałem wywoławczym G3 KFL. Po dwóch miesiącach Britten został przeniesiony na Cypr i zaczął przekazywać materiały wywiadowcze lokalnemu oficerowi prowadzącemu. Kiedy Britten usiłował zerwać kontakt z KGB, oficer prowadzący pokazał mu fotografie, jak bierze pieniądze, i zmusił szantażem do kontynuowania współpracy. W 1966 roku Britten został przeniesiony do bazy RAF w Digby, w hrabstwie Lincolnshire. Jego nowym oficerem prowadzącym KGB został Aleksander Iwanowicz Bondarenko.

Śledztwo komisji bezpieczeństwa, przeprowadzone po skazaniu Brittena w 1968 roku, wykryło długą listę kłopotów finansowych. Kiedy służył na Cyprze, przeprowadzono nawet krótkie dochodzenie, gdyż był zadłużony w kantynie. Jego żona skarżyła się również, że miał romans z tancerką kabaretową. Po powrocie do Digby, wpadł w poważniejsze tarapaty, gdyż zapłacił czekami bez pokrycia w kasynie podoficerskim oraz w lokalnym warsztacie samochodowym. Komisja stwierdziła, że Britten był „dobrym aktorem i sprytnym kłamcą. Kiedy taki człowiek decyduje się zdradzić ojczyznę, jego wykrycie jest bardzo poważnym problemem dla służb bezpieczeństwa”^{12>>}.

Na 21 lat więzienia, tak jak Brossarda i Brittena, skazano również w 1972 roku podporucznika Davida Bingham. Przez dwa lata fotografował on dla GRU tajne dokumenty w bazie morskiej w Portsmouth. Kłopoty finansowe Bingham spowodowała głównie żona, która chroniąc się przed wierzycielami w 1969 roku, uciekła z domu oddając dzieci do sierocińca. Na początku 1970 roku pani Bingham odwiedziła sowiecką ambasadę. Wkrótce L.T. Kuźmin zwerbował Bingham i dał mu 600 funtów mówiąc, że część tych pieniędzy jest dla jego żony. Zgodnie z otrzymaną instrukcją, Bingham kupił aparat fotograficzny i światłomierz. Następnie spotkał się przed katedrą w Guildford ze swym oficerem prowadzącym, który wyjaśnił, jak ma korzystać z martwej skrzynki kontaktowej w okolicach Guildford oraz nauczył robić zdjęcia dokumentów. W 1972 roku, nie mogąc już dłużej znieść pracy dla GRU i napastujących go wierzycieli, Bingham przyznał się do szpiegostwa swemu dowódcy¹³⁾.

We wszystkich stolicach zachodnich działania KGB wspomagane były przez służby wywiadowcze pozostałych krajów bloku wschodniego. Przez długie lata najskuteczniejszą była czechosłowacka StB, aż jej sieć zagraniczną rozerwały dezercje po zdławieniu „praskiej wiosny”. W dziedzinie wywiadu naukowo-technicznego najcenniejszym agentem StB był Micholas Prager, syn urzędnika brytyjskiego konsulatu w Pradze. W 1948 roku naturalizował się jako obywatel brytyjski, a rok później, mając ukończone 21 lat, wstąpił do RAF, twierdząc fałszywie, że jest Brytyjczykiem z urodzenia i całe życie spędził w Anglii. W 1956 roku był już

zdolnym operatorem radaru, z dostępem do ściśle tajnych materiałów. Trzy lata później odwiedził Czechosłowację.

Zgodnie z relacją uciekiniera z StB, Josefa Frolika, służby specjalne czekały na przyjazd Pragera. Wykorzystując jego komunistyczne sympatie i chciwość, StB zwerbowało go i otrzymał kryptonim Marconi. W 1961 roku agent „Marcom” dostarczył pełne opisy techniczne urządzeń do zakłócania radarów Blue Diver oraz Red Steer, w które wyposażone były brytyjskie bombowce V uderzeniowych sił nuklearnych. Choć zazwyczaj wstrzemięzliwa, tym razem moskiewska Centrala obsypała StB pochwałami, twierdząc, że był to najlepszy materiał wywiadowczy, jaki kiedykolwiek otrzymała od czechosłowackiego wywiadu.

Pracując przez dziesięć lat w zakładach English Electric, Prager dostarczał szczegółowe informacje o produkowanym w nich tajnym sprzęcie elektronicznym. Zdemaskowano go w 1971 roku, dzięki informacjom przekazanim przez uciekinierów z StB, Josefa Frolika i Frantiska Augusta. Został skazany na 12 lat więzienia. Wyrok byłby wyższy, ale w sądzie można było użyć dowodów dotyczących spraw sprzed 10 lat, a więc mocno już przedawnionych¹³¹.

KGB lubiło współpracować z StB na terenie Wielkiej Brytanii. Czechom i Słowakom łatwiej było nawiązać kontakt z politykami i działaczami związkowymi, niż Rosjanom. Miano wobec nich mniej podejrzeń i chętniej rozmawiano z przedstawicielami narodu zdradzonego przez Zachód w Monachium w 1938 roku. Rekomendowaną na szkoleniach StB techniką werbowania posłów do Izby Gmin było pozowanie na tradycyjnego dyplomatę, a następnie uzalanie się na brak zaufania w stosunkach między Londynem a Pragą:

Wątpię, czy większość rządzących w Pradze zdaje sobie w pełni sprawę, że dla Brytyjczyków zimna wojna już się skończyła. Gdyby tylko można było znaleźć kogoś, kto potrafiłby przekonać naszych ludzi, nawet listownie, że Brytyjczycy rzeczywiście chcą polepszyć swoje stosunki z dawnymi sojusznikami z czasów II wojny światowej.

Każdy poseł, którego udało się namówić na napisanie memoriału na temat możliwości polepszenia stosunków między Londynem a Pragą, otrzymywał później honorarium ze słowami: „Ależ nie możemy pozwolić, żeby pracował pan za darmo”. Jeśli poseł przyjął, otrzymywał zamówienie na kolejny raport i wpadał w pułapkę. W latach sześćdziesiątych londyńska rezydentura StB prowadziła trzech posłów Partii Pracy. Najpłodniejszym agentem z tej trójki był poseł z okręgu Morpeth, Will Owen, zwerbowany, krótko po swym wyborze w 1954 roku, przez Jana Paclika (alias Novak), oficera StB, pracującego pod przykrywką drugiego sekretarza ambasady. Oficjalny pseudonim Owena brzmiał Lee, ale wewnątrz londyńskiej rezydentury mówiono o nim „Chciwy Sukinsyn”. Josef Frolik, który przebywał na londyńskiej placówce w połowie lat sześćdziesiątych i widział niektóre materiały dostarczane przez Owena, twierdził po ucieczce z StB, że:

„Lee” był zainteresowany wyłącznie w punktualnym otrzymywaniu 500 funtów miesięcznie, które mu przy znaliśmy [...]. Pomimo ryzyka, domagał się darmowych wakacji

w Czechosłowacji, tak żeby nie musiał nic wydawać na urlop, a kiedy przychodził na przyjęcia w ambasadzie, napychał sobie kieszenie cygarami.

Przez prawie 15 lat Owen spotykał się z oficerem prowadzącym w londyńskim parku, gdzie co rano wyprowadzał psa na spacer. Był mało widocznym posłem, ale zasiadał w parlamentarnej komisji zajmującej się planowaniem obronnym, i jak opisywał Frolik, dostarczał „ściśle tajny materiał najwyższej wartości”, dotyczący brytyjskiej Armii Renu oraz brytyjskiego udziału w NATO¹³².

Owen został zdemaskowany po ucieczce Frolika oraz Františka Augusta, który również wiedział o jego szpiegowskiej działalności. Na jego kontach bankowych znaleziono spore sumy, których nigdy nie zadeklarował w zeznaniach podatkowych. Owen zrezygnował z mandatu poselskiego w 1970 roku. Miesiąc później stanął przed sądem, ale nie można mu było udowodnić, że zdradzał tajemnice państwowe. Frolik i August nie byli jego oficerami prowadzącymi i sąd stanął na stanowisku, że ich zeznania są tylko powtarzaniem pogłosek, a wobec tego nie mogą być uznane za wiarygodny dowód.

Po uniewinnieniu przez sąd, Owen zgodził się wyznać wszystko MI-5 w zamian za gwarancję nietykalności. Inny poseł Partii Pracy i prawnik, Leo Abse, który był świadkiem relacji agenta „Lee”, napisał: „Owen z pewnością uczynił wszystko, co potrafił, żeby skrzywdzić ojczyznę”¹³³.

Frolik i August ujawnili, że najwyższym rangą posłem, który współpracował z StB, był John Stonehouse. Piastował on kolejno funkcje parlamentarnego sekretarza w ministerstwie lotnictwa, parlamentarnego podsekretarza stanu do spraw kolonii, ministra lotnictwa, ministra stanu do spraw technologii, poczmistrza generalnego oraz ministra poczty i telekomunikacji w rządzie premiera Wilsona w latach 1964-1970. Stonehouse został ponoć zaszantażowany przez StB po zastawieniu na niego pułapki seksualnej podczas wizyty w Czechosłowacji w końcu lat pięćdziesiątych. Frolik twierdził również, że Stonehouse brał pieniądze od StB: „Choć[...], nie zasiadał w gabinecie, to jednak miał wystarczająco wysoką pozycję, żeby przekazywać nam wiele informacji o brytyjskich operacjach militarnych i kontrwywiadowczych”¹³⁴. Nie było natomiast niezbitego dowodu, że Stonehouse regularnie kontaktował się z StB. Kilka miesięcy po odejściu Wilsona od władzy w 1970 roku, Stonehouse został zapoznany w obecności premiera z zeznaniami Frolika i Augusta. Zaprzeczył wszystkiemu. MI-5 nie potrafiło znaleźć dowodów na poparcie zarzutów obu uciekinierów i sprawa ucichła¹³⁵.

Późniejsze zachowanie eks-ministra nie uwiarygodniło jego zaprzeczeń. Mając kłopoty finansowe, Stonehouse sfingował w 1974 roku samobójstwo i uciekł z kochanką do Australii. Wytropiono go i sprowadzono do Anglii, gdzie w 1976 roku został skazany na 6 lat więzienia za złodziejstwo i oszustwo. Po wyjściu napisał powieść, której bohater - wysoki urzędnik państwowy w Komisji Europejskiej, Ralph Edmonds - pada ofiarą seksualnej pułapki zastawionej przez wywiad NRD. Uwodzicielska Lotte („jedna z naszych najlepszych agentek; to, co robi, należy do jej obowiązków” - uświadamiał Ralpa jego oficer prowadzący). Stwarza Ralpowi wiecзор z bajki - „uczucie rozkoszy przepelniało każde włókienko mego

mózgu". Następnie, po ostatnim „wspaniałym pchnięciu”, na moment zanim zapadł w sen, „Ralph zauważył odbicie ich splecionych ciał w wielkim, owalnym lustrze na suficie”. Efektem wieczoru była paczka pamiątkowych fotografii, wykonanych poprzez lustro, i propozycja współpracy, na którą Ralph się zgodził. Styl powieści Stonehouse'a nie jest być może najlepszy, ale losy Ralpha mogą być echem doświadczeń autora, wyniesionych z kontaktów z StB¹³⁶.

Sprawa kolejnego współpracownika StB w brytyjskiej Izbie Gmin jest tak poplątana, że umyka rzeczowej analizie. Ustalono, że „Krokodylem”, był Tom Driberg, który przez 28 lat był posłem Partii Pracy, a potem zasiadał z jej ramienia w Izbie Lordów. Przez długie lata był członkiem Krajowej Egzekutywy Partii Pracy, a w pewnym okresie nawet przewodniczącym Labour Party. Driberg był człowiekiem o bardzo dużym uroku osobistym i błyskotliwym politykiem, targanym przez niewytłumaczalne wewnętrzne sprzeczności. Miał nałogowe upodobanie do aktów homoseksualnych w toaletach miejskich. Zmarł w 1976 roku.

Podczas wizyty w Moskwie w 1956 roku Driberg odwiedził starego przyjaciela Guy'a Burgessa, o którym napisał biograficzną książkę udowadniając, że nigdy nie był szpiegiem. Podczas pobytu w Moskwie Driberg otrzymał też propozycję współpracy ze strony KGB. Zgodził się dostarczać poufne informacje o prywatnym życiu polityków z kierownictwa Partii Pracy oraz o problemach wewnątrzpartyjnych. Opowiadał później MI-5, że KGB dało mu dwie identyczne teczki. W jednej zostawiał swój raport, w drugiej otrzymywał od oficera prowadzącego wypłatę. Driberg przyznał się również do pracy dla StB, ale -jak rzekomo powiedział MI-5 - były to „bezwartościowe śmiecie”. Frolik zeznał, że KGB ostrzegło StB, że Driberg to „ich człowiek”. Jak się wydaje, MI-5 również wykorzystywało Driberga jako podwójnego, jeśli nie potrójnego, agenta. Niewykluczone, że Driberg przestał się w końcu orientować, dla kogo właściwie pracuje¹³⁷.

Kto był czwartym agentem StB w Izbie Gmin, który w latach sześćdziesiątych działał pod kryptonimem Gustaw, nie udało się ustalić. Frolik twierdził, że „Gustaw” pracował dla pieniędzy, a zwerbował go w połowie lat pięćdziesiątych Vaclav Taborski:

„Gustaw” nie był tak cennym agentem jak „Lee”, ale zajmował stanowisko, które pozwalało mu zaopatrywać nas w interesujące informacje o wewnętrznej i zagranicznej polityce Partii Pracy w latach, kiedy znajdowała się w opozycji, a kiedy władzę objął rząd Wilsona, również o problemach obronnych¹³⁸.

Fakt, że sir Barnett Stross, poseł Partii Pracy z okręgu Stoke, urodził się w Czechosłowacji, mówił płynnie po czesku i zmarł w 1967 roku, a więc nie mógł zaskarżyć do sądu o zniesławienie, sprawił, że niektórzy autorzy, specjalizujący się w problemach walki wywiadów, identyfikowali go pośmiertnie jako „Gustawa”. Twierdzenia te są jednak wysoce niewiarygodne.

StB i KGB sądziły, że posłów konserwatywnych będzie równie łatwo zwerbować, co parlamentarzystów Partii Pracy. Wydaje się jednak, że zabierały się do

werbunku niezwykle nieudolnie. Londyńska rezydentura StB przygotowała dziwaczny plan zwabienia lidera konserwatystów, Edwarda Heatha, wykorzystując jego pasję do gry na organach. Chciano go poprosić, żeby zagrał w jednym z praskich kościołów, a następnie skompromitować i zwerbować. Plan nie powiódł się, gdyż Heath odmówił wyjazdu do Pragi.

Michaił Pietrowicz Lubimow, inteligentny i utalentowany, ale przesadnie ambitny oficer sekcji PR londyńskiej rezydentury KGB, zwerbował w początkach lat sześćdziesiątych osobistego sekretarza jednego z posłów konserwatywnych. Opowiadał potem Gordijewskiemu, że zachęcony sukcesem, postanowił zwerbować znanego konserwatywnego dziennikarza Peregrine Worsthorne oraz wschodzącą gwiazdę młodych konserwatystów, posła Nicholasa Scotta. W obu przypadkach werbunek nie powiódł się, a Lubimow został wydalony z Wielkiej Brytanii w 1965 roku, po próbie zwerbowania pewnego szyfranta.

* * *

Stały rozwój operacyjnej działalności KGB i StB w Wielkiej Brytanii przerwały trzy dezercje. Frolik i August, którzy wybrali wolność latem 1969 roku, pracowali przez pewien czas w Londynie i jak się wydaje, zidentyfikowali większość agentów StB w Anglii. Jeszcze większe szkody poniosło KGB, gdy we wrześniu 1971 roku zbiegł z londyńskiej rezydentury Oleg Adolfowicz Lialin. Lialin był znawcą walki wręcz, znakomitym strzelcem wyborowym i spadochroniarzem. Służył w utworzonym w 1969 roku V wydziale¹³⁹ Zarządu Głównego, który zastąpił XIII wydział „mokrej roboty”, skompromitowany ostatecznie dezercjami Chochłowa i Staszińskie-go. Zakres zadań V wydziału był znacznie szerszy niż jego poprzednika. Miał on przygotowywać plany sabotaży służb komunalnych przeciwnika, transportu, łączności i ośrodków kierowania państwem. Działania dywersyjne miały być przeprowadzone w dniu wybuchu wojny lub - w przypadku kryzysu - na pograniczu otwartej wojny.

Wiosną 1971 roku, pół roku przed ucieczką, Lialin został zwerbowany przez MI-5. Przekazał wówczas gotowe plany akcji sabotażowych w Londynie, Waszyngtonie, Paryżu, Bonn, Rzymie i innych stolicach zachodnich. Ujawnił też, że wysłani do każdej stolicy oficerowie V wydziału otrzymali polecenie skrupulatnego obserwowania czołowych postaci w państwie, celem dokonania na nich zamachu w chwili wybuchu kryzysu. Delegaci V wydziału werbowali również lokalnych agentów do pomocy w wykonaniu planowanych akcji sabotażowych oraz udzielali logistycznej pomocy nielegalom V wydziału. Plan akcji sabotażowych w Wielkiej Brytanii przewidywał między innymi zalanie tuneli londyńskiego metra, wysadzenie w powietrze stacji wczesnego ostrzegania antyrakietowego w Fylingdale w hrabstwie North Yorkshire, zniszczenie na ziemi bombowców V z nuklearnymi siłami uderzeniowymi oraz ataki na inne obiekty wojskowe. Głównym zadaniem Lialina było rozpoznanie najważniejszych obiektów, które miały zniszczyć lub zneutralizować oddziały dywersyjne Specnazu.

Niektóre pomysły V wydziału były równie nieprawdopodobne, co opracowane przez CIA projekty zgładzenia Fidela Castro. Jeden z ujawnionych przez Lialina

planów przewidywał, na przykład, że w przeddzień wybuchu wojny, przebrani za posłańców i dostawców dywersanci radzieccy rozsypią na korytarzach brytyjskich ministerstw bezbarwne kapsułki pełne trucizny, które zabiją każdego, kto na nie nadejdzie.

Rząd brytyjski ujawnił bardzo niewiele szczegółów dezercji Lialina, ale prokurator generalny oświadczył w Izbie Gmin, że został on oskarżony o „organizowanie sabotażu na terytorium Wielkiej Brytanii” oraz o przygotowywanie „eliminacji osób uznanych za wroga Związkowi Sowieckiemu”. Ucieczka Lialina spowodowała poważny kryzys w moskiewskiej Centrali. Wydaje się, że na polecenie politbiura, odwołano z rezydentur oficerów V wydziału, a sam wydział rozwiązano¹⁴.

Krótko po dezercji Lialina MI-5 przekonało rząd premiera Heatha o konieczności masowego wydalenia sowieckiego personelu wywiadowczego. Za jednym zamachem usunięto z Wielkiej Brytanii 90 oficerów KGB i GRU, a 15 przebywającym na urlopie w ZSRR cofnięto wizy. W sumie wydano jednego dnia 105 osób i Centrala osłupiała z wrażenia.

Masowe wydalenie było punktem zwrotnym w historii operacji KGB w Wielkiej Brytanii. Jeszcze w połowie lat osiemdziesiątych operacje na brytyjskim terytorium z czasów przed wydalaniem podawano za modelowe przykłady młodym oficerom szkolonym w Instytucie Andropowa. Trzy główne fakultety tej uczelni I Zarządu Głównego obsadzone były przez oficerów, którzy zdobyli „ostrogę” i reputację w londyńskiej rezydenturze przed 1971 rokiem. Jurij Modin, który kierował nauką wywiadu ofensywnego, był oficerem prowadzącym „Pięciu Wspaniałych”. Iwan Szyszkin, szef szkolenia kontrwywiadowczego, w latach 1966-1970 kierował w londyńskiej rezydenturze sekcją KR i był w opinii Gordijewskiego najlepszym w KGB znawcą brytyjskich służb wywiadowczych. Kierujący nauką rozpoznania naukowo-technicznego Władimir Barkowski specjalizował się w tej specyficznej pracy w Londynie w latach 1941-1946.

W 1971 roku złote czasy KGB w Wielkiej Brytanii raptownie się skończyły i londyńska rezydentura już nie podniosła się z upadku. W prasie pojawiały się później dramatyczne „rewelacje” o sowieckich agentach, ale wiadomo, że przez czternaście lat, czyli do ucieczki Gordijewskiego, Londyn był dla KGB jedną z najtrudniejszych operacyjnie stolic zachodnich.

Silnie zredukowany personel placówek KGB i GRU siłą *rzeczy* znalazł się pod baczniejszą obserwacją brytyjskiego kontrwywiadu. W dniu masowego wydalenia, londyński rezydent Jurij Woronin przebywał na urlopie w Związku Sowieckim. Nie pozwolono mu wrócić. Rząd brytyjski przyjął przy tym bardzo skuteczną, jak się okazało, zasadę niewydawania wiz zidentyfikowanym oficerom wywiadu. Centrala nie mogła więc skierować do Londynu żadnego z oficerów wytypowanych na miejsce Woronina. W rezultacie obowiązki rezydenta przejął młody oficer sekcji KR, Jewgienij Iwanowicz Łaziebny, który pracował jako oficer bezpieczeństwa w biurze radcy handlowego i wyraźnie został przeoczony przez MI-5. Nie chcąc teraz zwrócić na siebie uwagi, Łaziebny przez czternaście miesięcy sprawowania funkcji rezydenta pracował nadal w przedstawicielstwie handlowym i wpadał do ambasady tylko po to, żeby załatwić najważniejsze sprawy rezydentury.

Łaziebnny nie nadawał się na rezydenta i pod koniec 1972 roku zastąpił go Jaków Konstantynowicz Lukasevics (alias Bukaszew), który zawdzięczał swą reputację młodzieńczym sukcesom w powojennych operacjach pozoracyjnych na Łotwie. Lukasevics nie miał tego polotu, co minione pokolenie rezydentów. Gor-dijewskiemu przypominał małomiasteczkowego policjanta z głębokiej prowincji, o małym wykształceniu i wąskich horyzontach myślowych. Moskwa była jednak z niego zadowolona, gdyż w ciągu 8 lat jego kierowania rezydenturą nie zdarzyło się ani jedno wydalenie. Kiedy jednak zrobiono podsumowanie, okazało się, że brak wydaień był przede wszystkim skutkiem małej aktywności w restaurowaniu operacyjnej wartości placówki. W konsekwencji, po powrocie z Londynu Lukasevics został odesłany na Łotwę, gdzie dotrwał do emerytury na jakiejś podrzędnej posiadzie ¹⁴¹.

W latach ery Breżniewa najgłębszą penetrację w USA i Wielkiej Brytanii KGB osiągnęło w dziedzinie radiowywiadu. Zadziwiający przypadek sprawił, że dwaj najcenniejsi agenci zostali zwerbowani w odstępie kilku dni. Obaj byli tak zwanymi przychodniami.

Na początku stycznia 1968 roku kapral Geoffrey Arthur Prime wracał ze świątecznego urlopu do ośrodka radiolączności RAF w Gatow w Berlinie Zachodnim. Przechodząc przez sowiecki punkt kontroli dokumentów, wręczył oficerowi liścik, w którym prosił o kontakt z reprezentantem wywiadu ¹⁴².

Kilka dni później chorąży John Anthony Walker, szef zmiany personelu łączności w sztabie dowódcy okrętów podwodnych na Atlantyku (COMSUBLANT), pojechał z bazy w Norfolk w stanie Yirginia do Waszyngtonu. Zaparkował samochód w centrum, zajrzał do budki telefonicznej, znalazł adres sowieckiej ambasady, złapał taksówkę i wysiadł o kwartał domów dalej. Przespacerował się kilkaset metrów, wszedł do budynku i poprosił „kogoś z bezpieczeństwa”. Przyniósł ze sobą klucz ustawiania maszyn szyfrujących KL-47 na bieżący miesiąc ¹⁴³.

Chociaż Prime i Walker odgrywali podobną rolę wewnątrz sieci agenturalnej KGB, mieli zupełnie różne osobowości. Prime był seksualnym i towarzyskim nieudacznikiem, wagarowiczem w szkole i samotnikiem w RAF. Nie był w stanie utrzymywać normalnych stosunków seksualnych. W 1962 roku zaczął wykonywać nieprzyzwoite telefony do nieznanomych ludzi. W 1969 roku, niemal natychmiast po ślubie, zaczęły się kłopoty małżeńskie, które wynagradzał sobie obscenicznymi telefonami do małych dziewczynek. Problemy domowe i brak awansów w pracy Prime składał na karb niedostatków kapitalistycznego systemu. Pociągała go natomiast propagandowa wizja Związku Sowieckiego i krajów demokracji ludowej, prezentowana na łamach „Soviet Weekly” oraz w programach rosyjskich i wschodnioniemieckich rozgłośni, których namiętnie słuchał. Po aresztowaniu w 1982 roku przyznał, że współpracę z KGB rozpoczął „częściowo wskutek źle rozumianego, idealistycznego obrazu rosyjskiego komunizmu, który był funkcją jego własnych podstawowych problemów psychologicznych” ¹⁴⁴.

Notatka, którą Prime zostawił na berlińskim punkcie kontrolnym, nie trafiła do oficerów I Zarządu Głównego, lecz do stosunkowo mało ważnego III *Zarządu*. Podstawowym zadaniem tego zarządu było nadzorowanie bezpieczeństwa i inwigilacja żołnierzy sowieckich sił zbrojnych. Zdarzało się jednak czasami, że prowadził on drobnych agentów zwerbowanych spośród stacjonujących w Niemczech żołnierzy armii NATO. Czując trafiającą się okazję, El *Zarząd* nie miał najmniejszego zamiaru dzielić się sławą z bardziej prestiżowym I Zarządem Głównym¹⁴⁵. W przekazanej notce kapral Prime prosił oficera sowieckiego wywiadu o spotkanie w restauracji na Leibnitzstrasse. W odpowiedzi *znalazł* na klamce samochodu przyczepioną na mały magnesik rurkę, a w niej termin spotkania na stacji szybkiej kolei S-Bahn Friedrichstrasse w Berlinie Wschodnim.

Podczas kilku spotkań z dwoma oficerami prowadzącymi III *Zarządu*, którzy przedstawili się jako „Igor” i „Walia”¹⁴⁶, Prime był szczegółowo pytany o przebieg służby oraz zakres jego obowiązków w ośrodku radiołączności w Gatow. Chociaż twierdził, że motywy jego współpracy są ściśle ideologiczne, otrzymywał po każdym spotkaniu 30-40 funtów honorarium. Jego kontrakt z RAF kończył się w sierpniu, ale w uzgodnieniu w „Igor” i „Walia” złożył podanie o pracę w sekcji przetwarzania rosyjskich nasłuchów i dekryptaży w brytyjskim radiowywiadzie GCHQ (Government Communications Headquarters). Został przyjęty. Zanim objął nowe stanowisko w końcu września, spędził tydzień w mieszkaniu zamkniętego ośrodka Armii Czerwonej w Karlshorst, gdzie przeszkolono go w posługiwaniu się nadajnikami, szyframi, mikropisami, fotografowaniu miniaturowym aparatem Minox oraz używaniu martwych skrzynek kontaktowych. Po zakończeniu całodziennego szkolenia, Prime był dla bezpieczeństwa zamykany na trzy spusty. Przed samym odlotem do Wielkiej Brytanii, w trakcie przesiadania się na lotnisku w Hamburgu, nadano mu pseudonim Rowlands oraz otrzymał teczkę, w której był zestaw jednorazowych kluczy szyfrowych, materiał do sporządzania mikropisów i 400 funtów w banknotach, schowanych w specjalnej skrytce.

Przez sześć i pół roku Prime pracował w Londyńskiej Grupie Przetwarzania LPG (London Processing Group), specjalistycznej komórce GCHQ, mieszczącej się na St Dunstan's Hill, gdzie zajmowano się sortowaniem i tłumaczeniem materiałów radiowywiadu. Jesienią 1969 roku Prime zakończył szkolenie wstępne, zdał konkursowy egzamin z języka i rozpoczął pracę jako tłumacz. Moskiewscy mocodawcy poinformowali go przez radio, gdzie ma *znaleźć* martwą skrynkę kontaktową w pobliżu Esher, w hrabstwie Surrey. Znalazł w niej list gratulacyjny od Centrali oraz 400 funtów.

Prime nie miał znajomych w GCHQ i był powszechnie uważany za mało towarzyskiego mruka. Z dwóch powodów nie budził jednak podejrzeń. „Po pierwsze” - stwierdzał rozbrajająco, sporządzony później raport komisji dochodzeniowej - „dlatego, że charakter pracy w GCHQ i konieczność wtajemniczania personelu tylko w określone dziedziny przyciąga ludzi dziwnych i ekscentrycznych”. Po drugie, jego zręczenie i ponury wygląd kładziono na karb nieudanego małżeństwa i wiecznych pretensji o faworyzowanie w awansach mniej sprawnych tłumaczy, tylko dlatego, że nie ma wyższego wykształcenia¹⁴⁷.

Prime był samotnikiem, natomiast Walker duszą każdego towarzystwa. W portowych barach wzdłuż i wszerz świata lubił wołać od progu: „Barman, nalej mi szklankę szkockiego napoju nazwanego na moją cześć - Johnnie Walker”¹⁴⁸.

Kariere przestępczą John Walker zaczął bardzo wcześnie. Rzucił szkołę i zaciągnął się do marynarki, mając kilkanaście lat, gdyż była to jedyna szansa wymigania się od wyroku za cztery poważne włamania. Kiedy wpadł w długi, gdyż nie wiodło mu się w interesach, próbował siłą zmusić żonę do prostytucji. W pracę dla KGB Walker wciągnął całą rodzinę. Córkę, która zaszła w ciążę, zmuszał do aborcji, gdyż narodziny dziecka groziły skomplikowaniem szpiegowskich procedur. Pomimo odrażającego wyglądu, nawet w kosztownej peruce, Walker umiał manipulować ludźmi i oszukiwać rodzinę, przyjaciół, kochanki, kolegów i przełożonych. Opinia, którą dowódca wydał mu w 1972 roku, kończyła się konkluzją:

CWO-2 Walker jest wysoce lojalny, jest dumny z siebie i służby w marynarce, żarliwie popiera jej zasady i tradycję. Posiada wyrobione poczucie osobistego honoru i wiarygodności, połączone z wielkim poczuciem humoru. Jest przyjacielski, inteligentny i posiada zdolność do harmonijnej współpracy z ludźmi¹⁴⁹.

W czasie gdy powstała ta laurka, Walker od czterech lat był już agentem KGB. Kiedy wszedł do sowieckiej ambasady w Waszyngtonie i zaprezentował próbki swojego towaru, poinformował, że ma niczym nie skrepowany dostęp do maszyn szyfrujących i kluczy oraz poprosił o honorarium tysiąc dolarów miesięcznie. Dostał na miejscu zaliczkę w wysokości 2 lub 3 tysięcy (nie pamiętał dokładnie, ile) oraz propozycję następnego spotkania za kilka tygodni w domu towarowym w Alexandrii pod Waszyngtonem. Następnie ubrano go w obszerny, czarny płaszcz i kapelusz, wyprowadzono tylnymi drzwiami ambasady i wywieziono za bramę, skulonego na tylnym siedzeniu między dwoma specjalnie dobranymi potężnymi Rosjanami.

Podczas spotkania w lutym w Alexandrii, Walker oddał serię kart z kluczami szyfrów i dostał 5 tysięcy dolarów, sumę jak na ówczesne stosunki w KGB wręcz niewiarygodną, co było jasną wskazówką, jak wysoko oceniono dostarczony przez niego materiał. Powiedziano mu również, że jest to ostatnie bezpośrednie spotkanie. Ze względu na bezpieczeństwo, dalsza łączność miała odbywać się wyłącznie poprzez martwe skrzynki kontaktowe. Kontakt bezpośredni dopuszczalny był tylko w przypadkach alarmowych. Otrzymał aparat fotograficzny Minox oraz szczegółowe instrukcje, mapy i fotografie miejsc, gdzie ma zostawiać przygotowany materiał. Fotografowanie ściśle tajnych depech i szyfrów w centrum łączności COMSUB-LANT Walker uznał za coś tak prostego i łatwego, że mówił pogardliwie: „K Mart (tani supermarket - *przypr. ttum.*) ma lepszych strażników niż marynarka”. Katowana przez Walkera żona wiedziała, że jest agentem. Jeszcze przed rozwodem w 1976 roku dwukrotnie chciała zawiadomić FBI. Wykręcała nawet numer telefonu, ale odwaga opuszczała ją w ostatnim momencie i odkładała słuchawkę. Z rozpaczy i frustracji zaczęła pić¹⁵⁰.

W końcu lat sześćdziesiątych szefem sekcji KR w Waszyngtonie, do której zadań należała również penetracja amerykańskiego środowiska wywiadowczego, był Oleg Kaługin. Fakt, że Walker wyrósł na najcenniejszego agenta penetracyjnego KGB w Stanach Zjednoczonych, miał zapewne niemały wpływ na błyskawiczną karierę Kaługina. W 1974 roku został najmłodszym generałem KGB¹⁵¹.

Niektórzy starsi rangą oficerowie Centrali twierdzili, że potencjał wcześniejszych penetracji amerykańskiego i brytyjskiego radiowywiadu nie został w pełni wykorzystany, gdyż agenci byli fatalnie prowadzeni. Jack Dunlap z NSA popełnił w 1963 roku samobójstwo, gdyż nie wytrzymał presji psychicznej. Douglas Britten, wtyczka KGB w radiowywiadzie RAF, został zidentyfikowany przez MI-5 podczas rutynowej obserwacji sowieckiego konsulatu w Londynie, gdzie przyszedł spotkać się z oficerem prowadzącym¹⁵². Walkera prowadzono więc odmiennie.

Równoczesne zwerbowanie Prime'a i Walkera zapoczątkowało głęboką reorganizację radiowywiadu KGB. Dotychczasowy VIII Zarząd zajmował się radiowywiadem oraz bezpieczeństwem własnych szyfrów i sieci łączności KGB. W 1969 roku utworzono nowy XVI Zarząd, specjalizujący się w radiowywiadzie i kryptoanalizie. Jego pierwszym dowódcą został Nikołaj Nikołajewicz Andriejew, którego zastąpił w 1973 roku generał-major Igor Wasiliewicz Masłow. Nowy zarząd współpracował ściśle z XVI wydziałem I Zarządu Głównego, który przejął od tego czasu kontrolę nad wszystkimi operacjami pozyskiwania obcych kodów i szyfrów oraz penetrowania agencji radiowywiadu. Ze względu na wyjątkowy charakter tych operacji, każdy oficer XVI wydziału prowadził tylko jednego agenta, którego sprawa była całkowicie odizolowana od reszty działań rezydentury¹⁵³. Nawet w Centrali oficerowie XVI wydziału zachowywali wyjątkową dyskrecję. Witalij Siergiejewicz Jurczenko, który w latach 1975-1980 był oficerem bezpieczeństwa rezydentury w Waszyngtonie, nie miał nawet pojęcia o istnieniu Walkera, który był wówczas najcenniejszym agentem placówki¹⁵⁴.

Ściśle przestrzeganą zasadą XVI wydziału był zakaz organizowania spotkań z agentami w kraju agenta. Ulubionymi miejscami kontaktów bezpośrednich były Wiedeń, Helsinki i Delhi, trzy duże stolicy poza blokiem wschodnim, w których wywiad sowiecki miał największą swobodę¹⁵⁵.

Walker został przejęty przez oficera prowadzącego XVI wydziału I Zarządu Głównego, ale Prime był nadal prowadzony przez III Zarząd, który odmówił oddania najcenniejszego agenta rywalom. Prime otrzymał propozycję spotkań w Helsinkach i Wiedniu. Zapewne z uwagi na znajomość niemieckiego, wybrał Wiedeń, gdzie odtąd spotykał się z oficerem prowadzącym. Spotykali się też prawdopodobnie w 1970 roku w Republice Irlandii, w 1971 roku w Rzymie oraz w 1972 roku na Cyprze, gdzie Prime jeździł na wakacje. Większość kontaktów z KGB utrzymywał jednak poprzez martwe skrzynki kontaktowe, listy pisane atramentem sympatycznym oraz kodowane transmisje radia Moskwa¹⁵⁶.

Łączność Walkera z XVI wydziałem była jeszcze bardziej dyskretna. Po spotkaniu w domu towarowym w Alexandrii, w lutym 1968 roku, nikt z KGB nie kontaktował się z nim bezpośrednio, aż do sierpnia 1977 roku, gdy Walker spotkał się z oficerem prowadzącym w Casablance. Ponieważ rok wcześniej Walker odszedł

z marynarki wojennej na emeryturę, powierzając szpiegowskie obowiązki samodzielnie zwerbowanemu koledze (Jerry Alfred Whithworth), XVI wydział uznał, że można się z nim spotykać dwa razy do roku. Dano mu do wyboru Indie i Austrię. Wybrał Wiedeń. Walker ignorował czasem dobre rady oficera prowadzącego, XVI wydział powtarzał mu stale: „Jeśli coś nie jest całkiem bezpieczne, to nie rób tego”. Kierowane do obu agentów ideologiczne przesłanie KGB było proste. Służyli sprawie pokoju. „My chcemy pokoju, to imperialiści chcą wojny” - mówiono im. Walker nie zwracał na takie slogany uwagi, ale Prime brał je prawdopodobnie na serio

¹⁵⁷

Wprawdzie styl, w jakim III Zarząd prowadził Prime'a, nie był tak wytrawny, co sposób prowadzenia Walkera przez XVI wydział, to jednak oficerowie III Zarządu byli nie mniej dyskretni. Przez siedem i pół roku pracy w Londyńskiej Grupie Przetwarzania (od września 1968 do marca 1976) oraz przez 18 miesięcy w centrali GCHQ w Cheltenham (marzec 1976-wrzesień 1977), nikt Prime'a o nic nie podejrzewał. Kiedy opuścił GCHQ, został taksówkarzem, a potem sprzedawcą win i na trzy lata zerwał kontakt z KGB. W 1980 roku podjęto z nim kontakt ponownie i namówiono go na spotkanie z dawnym oficerem prowadzącym w Wiedniu. Pojechał i oddał ponad 15 rolek filmów (większości z nich nie udało się już porządnie wywołać) oraz trochę fotokopii i notatek, które zrobił na odchodnym z GCHQ. Oficer prowadzący nie krytykował go za rezygnację z pracy w radiowywiadzie, ani za zerwanie kontaktu. Zachęcał go raczej, bezskutecznie, do powrotu do GCHQ i na pożegnanie wręczył 600 funtów honorarium. W 1981 roku Prime pojechał jeszcze do Poczdamu, ponieważ proszono go o dodatkowe wyjaśnienia związane z oddanymi rok wcześniej materiałami. Tym razem starano się go przekonać, żeby postarał się o etat nauczyciela rosyjskiego w królewskim korpusie szkoleniowym armii lądowej w Beaconsfield i wyszukiwał dla KGB kandydatów do werbunku. Ponownie odmówił i otrzymał na pożegnanie 4 tysiące funtów premii¹⁵⁸.

Działalności szpiegowskiej Prime'a nie wykryło ani MI-5, ani GCHQ, aż został aresztowany za seksualne molestowanie małych dziewczynek latem 1982 roku. Operacje III Zarządu były tak dobrze odseparowane od reszty I Zarządu Głównego, że Gordijewski, który od 1981 roku pracował w brytyjskiej sekcji moskiewskiej Centrali i przybył do londyńskiej rezydentury w czerwcu 1982 roku, dowiedział się o istnieniu Prime'a dopiero po jego aresztowaniu¹⁵⁹.

Przygotowana przez Pentagon oceną szkód wyliczyła na miliard dolarów łączne koszty radiowywiadów USA i Wielkiej Brytanii, spowodowane zdradą Prime'a. Przez prawie 10 lat swojej działalności agenturalnej Prime przekazał KGB szeroką wiedzę o operacyjnych procedurach GCHQ oraz o jej personelu w kraju i za granicą. W trakcie roku spędzonego w Cheltenham (1976-1977) miał dostęp do materiałów wysokiego szczebla utajnienia, dotyczących sukcesów i porażek krypto-analityków GCHQ, odnoszonych w dekrypcji sowieckiej korespondencji oraz do szczegółowych danych o dwóch ściśle tajnych amerykańskich satelitach szpiegowskich: Big Bird oraz Rhyolite.

Najcenniejsze informacje o satelitach szpiegowskich dostarczyli jednak KGB dwaj inni „przychodnie” amerykańscy. Od kwietnia 1975 roku do końca 1976 roku amerykański handlarz narkotyków, Andrew Daulton Lee, dostarczył rezydenturze KGB w Mexico City instrukcje operacyjne systemu wywiadu satelitarnego Rhyolite oraz szczegółowe dane techniczne o innych systemach satelitarnych. Materiały te otrzymywał do sprzedaży od przyjaciela, Christophera Boyce, który pracował w kalifornijskich zakładach TRW Corporation, gdzie produkowano system Rhyolite.

Na początku 1978 roku drugi „przychodzień” William Kampiles, który był przez krótki czas zatrudniony w głównej kwaterze CIA, pojechał do Grecji, przyszedł do ambasady sowieckiej w Atenach i oddał w rezydenturze instrukcję operacyjną systemu KH-11 (Keyhole), najnowocześniejszego wówczas amerykańskiego satelity szpiegowskiego ¹⁶⁰.

Nie ulega wątpliwości, że Prime był najcenniejszym agentem, jakiego KGB miało w brytyjskim radiowywiadzie od czasów Cairncrossa w latach 1942-1943. Istnienie spółki Lee/Boyce oraz samotnika Kampiles sugeruje, że oszacowana przez Pentagon na miliard dolarów suma strat spowodowanych tylko działalnością brytyjskiego agenta jest mimo wszystko przesadzona.

Po aresztowaniu Prime'a w Centrali krytykowano III *Zarząd* za nieudolne poprowadzenie tak cennego agenta. Zarzucano, że III *Zarząd* nie utrzymał stałego kontaktu z agentem, tak jak XVI wydział robił to z Walkerem. Zwracano uwagę, że właśnie wtedy, kiedy pracował w GCHQ, i miał dostęp do najcenniejszych materiałów, łączność radiowa *zaczęła* zawodzić, kodowane wiadomości III *Zarządu* stały się niezrozumiałe i kontakt z agentem został przerwany. W efekcie większość informacji, jakie Prime zebrał w GCHQ, przekazał oficerowi prowadzącemu z dużym opóźnieniem, dopiero podczas spotkania w Wiedniu w 1980 roku ¹⁶¹.

Prowadzenie Walkera przez XVI wydział odbywało się bez problemów. John Walker pracował dla KGB przez 17 lat, aż maltretowana przez niego żona zdobyła się wreszcie na odwagę i zadenuncjowała go do FBI w 1985 roku. Walker przez 9 lat samodzielnie prowadził subagenta, którym był Jerry Whitworth, a ponadto włączył do pracy wywiadowczej syna i starszego brata. Usiłował też przekonać do szpiegostwa córkę, ale bez rezultatu. Siatka Walkera dostarczała obszerne informacje oraz instrukcje techniczne, używane nie tylko przez amerykańską marynarkę wojenną, ale również przez inne rodzaje wojsk, departament stanu, CIA i FBI. Ponieważ do dekryptażu tajnej korespondencji XVI wydział potrzebował dziennych kluczy maszyn szyfrujących, siatka Walkera dostarczała je w takich ilościach, że według sporządzonej po aresztowaniu Walkera oceny szkód, kryptoanalitycy sowieccy odczytali zapewne milion tajnych depech amerykańskich. Theodore Shackley, szef placówki CIA w Sajgonie w latach 1968-1973 odnotował w finalnej fazie wojny wietnamskiej:

Zawsze byli uprzedzeni o nalotach bombowców strategicznych B-52. Nawet jeśli ze względu na złą pogodę, B-52 kierowały się nad cel zapasowy, wiedzieli, co będzie obiektem nalotu. Oczywiście skuteczność nalotu zmniejszała się w takich warunkach, ponieważ przeciwnik zdążył się przygotować. To było niesamowite. Nigdy nie doszliśmy, co się działo.

Zapewne jest to mocno przesadzona ocena, ale świadczy to o tym, jak dalece negatywny efekt psychologiczny wywiera świadomość, że plany operacyjne zostały zdradzone przeciwnikowi. Amerykańska marynarka wojenna często stwierdzała, że w pobliżu miejsca planowanych jako ściśle tajne ćwiczeń czekają już okręty sowieckie. „To jest tak, jakby znali nasze plany operacyjne” - skarżył się pewien admirał¹⁶². Można założyć, że czasami moskiewska Centrala rzeczywiście wiedziała o wszystkim wcześniej. Podczas jednego ze spotkań z Walkerem jego oficer prowadzący poinformował go uroczystym tonem, że w uznaniu jego nadzwyczajnych zasług dla pokoju na świecie, został mu nadany stopień admirała sowieckiej marynarki wojennej. „Powiedz im Pan, że bardzo za to dziękuję” - odparł Walker¹⁶³.

Przypadki Prime'a i Walkera obrazują problemy i możliwości operacyjne, jakie KGB miało w Wielkiej Brytanii i w Stanach Zjednoczonych w okresie tak zwanej ery Breżniewa. Pod koniec II wojny światowej pokolenie najcenniejszych agentów penetracyjnych - „Pięciu Wspaniałych” w Wielkiej Brytanii, a White, Hiss, Lee i Currie w USA - składało się z wykształconych i ambitnych ludzi, motywowanych ideologicznie, którzy mieli szansę na karierę prowadzącą na sam szczyt służby państwowej. W czasach Breżniewa minęła już złota era utalentowanych agentów, pracujących z pobudek ideologicznych. W latach siedemdziesiątych najcenniejszymi agentami penetracyjnymi w Wielkiej Brytanii i USA byli dwaj sprytni, drobni kryminaliści. Jeden włamywacz, a drugi zboczeniec seksualny. Żaden z nich nie był specjalnie utalentowany. Obaj zajmowali stosunkowo niskie stanowiska, ale mieli dostęp do najważniejszych tajemnic brytyjskiego i amerykańskiego radiowywiadu.

Zmierzch i koniec epoki odprężenia

1972-1984

20 czerwca 1972 roku I Zarząd Główny przeniósł się do nowej siedziby. Zaprojektowany przez fińskiego architekta zespół mieścił się w Jaseniewie, na południowy wschód od Moskwy, niecały kilometr od zewnętrznej obwodnicy. Budynek projektowany był dla wydziału zagranicznego Komitetu Centralnego KPZR, ale w trakcie budowy w KC uznano, że znajduje się za daleko od śródmieścia i oddano go KGB. Główny gmach, w kształcie litery „Y”, ma po jednej stronie budynek mieszczący salę konferencyjną i bibliotekę, a po drugiej poliklinikę, sale sportowe i basen. Teren ośrodka I Zarządu Głównego otacza podwójny płot z drutu kolczastego, między którym biegają psy. Całość ogrodzenia patrolują uzbrojeni wartownicy. Wewnątrz, ustawiona na granitowym bloku, potężna głowa Lenina spogląda na zadbane staw. Dla uczczenia 60 rocznicy KGB, 20 grudnia 1977 roku, w ośrodku w Jaseniewie odsłonięto drugi pomnik - „nieznanego oficera wywiadu”. Z okien biurowca roztacza się widok na pobliskie pagórki pokryte brzoźowymi laskami, zielonymi pastwiskami; a latem na polach złoci się pszenica i żyto.

Każdego dnia kolumny autobusów dowożą pracowników z różnych punktów Moskwy. Przyjeżdżają do Jaseniewa między 8.20 a 8.50 rano. Uprzywilejowana mniejszość (w połowie lat osiemdziesiątych wciąż tylko około 5 procent) zajeżdża do pracy własnymi samochodami. Mimo to obszerny parking w Jaseniewie należy do najbardziej zatłoczonych w Związku Sowieckim.

Dzień pracy rozpoczyna się o 9.00. Po przyjeździe pracownicy I Zarządu Głównego przechodzą przez trzy kontrole dokumentów. Pierwsza w bramie zewnętrznej, druga w głównej bramie ogrodzenia i trzecia przy wejściu do budynku. Kolejne kontrole czekają na przejściach z sektora do sektora. Zwykła przepustka pracownika KGB, na której jest tylko nazwisko, stopień i fotografia posiadacza, jest w Jaseniewie nieważna. Każdy oficer I Zarządu Głównego ma dodatkową, nową, plastikową kartę, na której widnieje fotografia oraz numer identyfikacyjny bez nazwiska. Po jednej stronie przepustki są rubryki z dziurkami wskazującymi, do jakich sektorów budynku posiadacz nie ma wstępu. Przepustek nie wolno wywozić za granicę. Trzeba je zdać przed wyjazdem do sejfu w macierzystym wydziale. W I Zarządzie Głównym goście zdarzają się bardzo rzadko, ale jeśli już, to tylko bardzo wysokiego szczebla. Kiedy oficerowie I Zarządu Głównego muszą coś omówić z kolegami z innych zarządów, albo z kimś z partii lub rządu, to umawiają się w śródmieściu Moskwy. Praca kończy się o 18.00. Autobusy odjeżdżają punktualnie o 18.15, a tabliczki, dokąd jada, usuwa się, kiedy wsiądą wszyscy

pasażerowie. Gdy autobusy gotowe są do odjazdu, milicja zamyka ruch na obwodnicy i kawalkada rusza do Moskwy.

Pomimo skomplikowanych systemów bezpieczeństwa jednego problemu nie udało się nigdy, przynajmniej w czasach Gordijewskiego, rozwiązać - kwestii personelu stołówki. Pochodził z wioski otaczających Jaseniewo i zaskoczony ilością oraz jakością podawanych produktów, zaczął je na różne sposoby wynosić. Kiedy zarządzono rewizję, nikt nie pojawił się w pracy i nikogo nie można było w okolicy zwabić. Trzeba było rewizję wstrzymać. Można sądzić, że i dzisiaj stołówka I Zarządu Głównego jest źródłem uzupełniającą monotonna dietę mieszkańców okolicznych wsi¹.

Mniej więcej rok przed przeprowadzką do Jaseniewa, Aleksander Sacharowski odszedł na emeryturę, po rekordowych 15 latach rządzenia I Zarządem Głównym. Jego miejsce zajął 53-letni zastępca, Fiodor Konstantynowicz Mortin, oficer który całe życie spędził w KGB i piął się po szczeblach jako lojalny protegowany Sacharowskiego. Mortin nie miał doświadczenia w pracy na Zachodzie, ani nie rozumiał Zachodu, gdzie bywał tylko przypadkowo w krótkich podróżach służbowych lub interweniując w jakichś sprawach w rezydenturach. W nowym kompleksie w Jaseniewie rządził jednak z rozmachem. Każdego ranka on oraz reszta najwyższych stopniem funkcjonariuszy zajeżdżała przed gmach w prowadzonych przez kierowców czarnych ziłach lub wołgach i wchodziła do budynku odrębnym wejściem z prywatną windą. Mortin miał na drugim piętrze obszerne biuro, a z gabinetem sąsiadowała sypialnia i łazienka. Mortin był świetnym i skutecznym zastępcą naczelnika I Zarządu Głównego, ale nie naczelnikiem, i wkrótce rozeszły się po Centrali plotki, że Andropow uznał go za zbyt miałkiego, jak na czasy budowania własnej ekipy politycznej, z którą chciał sięgnąć po wyższą władzę. W 1974 roku Mortin przesunięty został na stanowisko naczelnika zarządu współpracy naukowo-technicznej w Państwowym Komitecie Nauki i Techniki ZSRR, kluczową funkcję w wywiadzie technologicznym, zajmowaną zazwyczaj przez wysokiego oficera KGB².

Następcą Mortina w Jaseniewie został jeden z najtwardszych protegowanych Andropowa, 50-letni Władimir Aleksandrowicz Kriuczkwow, który na stanowisku naczelnika I Zarządu Głównego prawie dogonił stażem Sacharowskiego. Po 14 latach kierowania zarządem został w 1988 roku przewodniczącym KGB. Na oficjalnych fotografiach widać Kriuczkwowa, jak kąci jego ust układają się zdecydowanie w dół, ukazując pozbawioną uśmiechu, tatarską twarz, pod którą kryje się twarde, pozbawione serdeczności wnętrze. Przez wszystkie lata spędzone w I Zarządzie Głównym, Kriuczkwow wykazał się niespożytą energią, koncentracją i pewnością siebie, połączona z umiejętnościami administracyjnymi i politycznym polotem. Był również wypranym z poczucia humoru tytanem pracy. Gordijewski stwierdził, że nigdy nie odbiegał w przemówieniach ani na jotę od napisanego tekstu i nie usiłował dodać jakiegось barwnego powiedzonka lub dowcipu³. W trakcie udzielanego w 1989 roku wywiadu zapytano go, czy znane jest mu pojęcie „czas wolny?” „Obawiam się, że nie” - odparł bez uśmiechu⁴.

Kriuczkwow lubił podkreślać robotnicze pochodzenie i przypominał, że zaczynał życie jako fabryczny robotnik. Ukończył Instytut Prawa ZSRR na kursach wieczorowych i korespondencyjnych, a potem przez kilka lat pracował jako oficer śledczy i prokurator. Następnie przyszła, jak mówił, „życiowa odmiana”, czyli pięć lat (1954-1959) nauki w Wyższej Szkole Dyplomacji ministerstwa spraw zagranicznych, a potem praca w ambasadzie sowieckiej w Budapeszcie, gdzie zwrócił na niego uwagę ambasador Jurij Andropow. W latach 1959-1967 pracował, początkowo pod zwierzchnictwem Andropowa, w wydziale stosunków z krajami socjalistycznymi Komitetu Centralnego KPZR, gdzie zajmował się państwami Układu Warszawskiego oraz innymi krajami, w których władzę dzierżyły partie komunistyczne. Wspominając ten okres, podkreślał:

Jest obecnie w „modzie” krytykować aparat partyjny. A jednak chciałbym powiedzieć, że nauczyłem się wówczas wiele i spotkałem wielu wspaniałych, oddanych ludzi, oczywiście mimo niemiłych wyjątków, które zdarzają się w każdej pracy⁵.

Kriuczkwow nabył w tamtych latach olbrzymią wiedzę w zakresie niuansów polityki wewnętrznej Komitetu Centralnego i szeroko rozgałęzionych intryg personalnych. Kiedy w 1967 roku Andropow został przewodniczącym KGB, ściągnął Kriuczkwowa na szefa sekretariatu i powiernika największych tajemnic KGB. Około 1971 roku został zastępcą naczelnika I Zarządu Głównego i zajmował się nadzorem nad operacjami prowadzonymi na terenie Europy. Trzy lata później zastąpił Mortina⁶.

Kriuczkwow był z jednej strony fanatykiem pracy, a z drugiej zapalonym miłośnikiem ćwiczeń fizycznych. Miał denerwujący zwyczaj bawić się w trakcie rozmowy z oficerami KGB hantlami, albo ścisnąć w dłoni piłkę tenisową, żeby wyrabiać sobie stawy. W nowej siedzibie I Zarządu Głównego kazał urządzić siłownię i prywatny gabinet odnowy, łącznie ze stołem do masażu. Obok mieściła się osobista sauna, w której prowadził czasami rozmowy z generałami KGB. Tylko najbliżsi i najwyżsi stopniem mogli dostąpić zaszczytu odwiedzenia Kriuczkwowa w saunie, ale Gordijewski widział ją wprowadzony ukradkiem podczas nocnego dyżuru przez kolegę z sekretariatu naczelnika. Była to najbardziej luksusowa sauna, jaką widział w życiu. Było w niej wszystko, co najlepsze i możliwe do kupienia za dewizy: specjalne rodzaje importowanego z Finlandii drewna zamiast rosyjskiej sosny, eleganckie, specjalnie projektowane szwedzkie wykończenie i oświetlenie, komplety miękkich ręczników i płaszczy kąpielowych. Obok sauny i siłowni znajdowała się jadalnia, w której nie było barku. Kriuczkwow był bowiem abstynentem i wzbudził głębokie niezadowolenie lubiącego popić personelu, zakazując wyprawiania pożegnalnych przyjęć przed wyjazdami na placówki.

Podstawową słabością Kriuczkwowa w chwili obejmowania stanowiska naczelnika I Zarządu Głównego był brak doświadczenia w prowadzeniu operacji wywiadowczych i znajomości życia na Zachodzie. Gordijewski spotkał się z nim po raz pierwszy w 1972 roku, krótko przed swoim wyjazdem do Kopenhagi, gdzie miał zostać oficerem sekcji PR. Kriuczkwow, który był wówczas zastępcą Mortina,

natychmiast zapytał: „Powiedz mi, jak zamierzasz nawiązać pierwsze kontakty po przybyciu do Danii”. Gordijewski, którego właśnie przeniesiono z wydziału S (obsługi nielegalów), udzielił odpowiedzi, która po latach wydała mu się żałośnie naiwna. Ledwie jednak powiedział kilka zdań, Kriuczkow przerwał mu i wygłosił długi monolog, który trwał aż do końca spotkania. Ku zdumieniu Gordijewskiego, opinie Kriuczkowa były jeszcze bardziej naiwne, niż jego własne, przede wszystkim dlatego, że nie miał on pojęcia, jak wygląda życie codzienne na Zachodzie. Poglądy Kriuczkowa opierały się na serii sztywnych ideologicznych stereotypów i teorii spiskowych, które zaczęły mięknąć dopiero pod koniec lat osiemdziesiątych. Kriuczkow nie znosił też sprzeciwów. Dwóch najbardziej inteligentnych i rozsądnych analityków polityki amerykańskiej i brytyjskiej, Oleg Kaługin i Michaił Lubimow, zostało usuniętych z Centrali w 1980 roku, ponieważ nie *zgadzali* się z teoriami spiskowymi Kriuczkowa. Jako szef I *Zarządu* Głównego, Kriuczkow *zaczai* z biegiem czasu coraz bardziej polegać na pochlebcach, którzy grali na jego miłości własnej⁷.

* * *

Przeprowadzka do Jaseniewa i przyjście Kriuczkowa zbiegły się z okresem największego radziecko-amerykańskiego odprężenia między latami zimnej wojny a nastaniem Gorbaczowa. W maju 1972 roku Richard Nixon, jako pierwszy prezydent Stanów Zjednoczonych, odwiedził Moskwę. Breżniew pojechał do USA w czerwcu 1973 roku, a rok później Nixon przybył do Moskwy po raz drugi. W ciągu tych dwóch lat podpisano więcej sowiecko-amerykańskich układów i porozumień, niż przez cały czas od nawiązania stosunków dyplomatycznych. Do najważniejszych należał układ o ograniczeniu antybalistycznych systemów rakietowych oraz pierwszy traktat o ograniczeniu broni strategicznych, zwany potocznie SALT-1 (Strategie Arms Limitation Treaty). Oba zostały podpisane podczas pierwszej wizyty Nixona w Moskwie. „Przyszli historycy będą pisać o 1972 roku[...] że był to rok, kiedy Ameryka pomogła wyprowadzić świat z dolin nieustającej wojny na wyżynę pokoju” - przepowiadał Nixon⁸.

Rywalizacja obu supermocarstw trwała wprawdzie nadal, ale jak się wydaje, oba miały chęć i możliwości połączenia sił dla zapobieżenia nuklearnej katastrofie. Gordijewski zapamiętał panujące w Centrali zadowolenie, że Stany Zjednoczone zaczęły wreszcie traktować Związek Sowiecki jak równorzędnego partnera. Dlatego tak wielkie zdziwienie i podejrzenia wzbudziła w sierpniu 1974 roku wiadomość o rezygnacji Nixona, pod groźbą wszczęcia procedury usunięcia go z Białego Domu, w wyniku skandalu Watergate. Dymitr Iwanowicz Jakuszkin, który został w 1975 roku głównym rezydentem w Waszyngtonie, był przekonany, że upadek Nixona jest w większej mierze rezultatem spisku, niż presji oburzonej aferą Watergate opinii publicznej. Jakuszkin podejrzewał, że są to knowania wrogów odprężenia. Przede wszystkim syjonistów, których machinacje, prowadzone przez żydowskie lobby, szkodziły Nixonowi, oraz „kompleksu militarno-przemysłowego Stanów Zjednoczonych”, który chciał zapobiec ograniczeniu nakładów na zbrojenia⁹.

Pod błędną interpretacją przez Jakuszkińską istoty kryzysu Watergate kryło się powszechne w Centrali i na Kremlu fundamentalne niezrozumienie systemu politycznego Stanów Zjednoczonych i amerykańskiego stylu życia. Tak jak w przeszłości, ideologiczne kłapki ograniczały horyzont. Większość oficerów KGB i sowieckich dyplomatów, przyzwyczajona do silnej władzy centralnej i gospodarki nakazowej, nie potrafiła zgłębić i pojąć, jak Stany Zjednoczone mogą osiągać wysoki poziom produkcji, skuteczność i szybki rozwój technologiczny przy widocznym braku ośrodków kontroli. Lukę w sowieckim rozumieniu mechanizmów działania Stanów Zjednoczonych wypełniały teorie o konspiracyjnym ośrodku kontroli. Dyplomata Arkadij Nikołajewicz Szewczenko, który zajmował stanowisko zastępcy sekretarza generalnego ONZ i zbiegł w 1978 roku, tak komentował zachowanie swoich kolegów:

Wielu z nich skłania się ku fantastycznej koncepcji, że gdzieś w Stanach Zjednoczonych musi istnieć tajny, centralny ośrodek kierowniczy. Są w końcu przyzwyczajeni do systemu rządzonego przez małą grupkę pracującą w jednym miejscu w głębokiej tajemnicy. Co więcej, Sowieci nadal przeżywają dogmat Lenina, który głosi, że rządy buzuazyjne są tylko „sługusami” monopolistycznego kapitału. „Czyż nie jest to tajne centrum kontroli?” - argumentują”.

Okres amerykańsko-sowieckiego odprężenia w samym środku ery Breżniewa był częściowo możliwy dzięki obecności w Waszyngtonie wyjątkowo uzdolnionego sowieckiego dyplomaty - Anatolija Fiodorowicza Dobrynina, który był ambasadorem od marca 1963 roku do marca 1986 roku. Poufne rozmowy Dobrynina z Henry Kissingerem, doradcą do spraw bezpieczeństwa narodowego prezydenta Nixona, a potem sekretarza stanu, tworzyły to, co Centrala nazywała „zakulisowym kanałem łączności” między Moskwą a Waszyngtonem i utorowały drogę polityce odprężenia. Kissinger wychwalał później „olbrzymi wkład” Dobrynina w poprawę stosunków wzajemnych oraz „doskonałe umiejętności” dyplomatyczne ambasadora. Jednak nawet zdolności Dobrynina miały swoje granice, gdy przychodziło do przewyżnienia popularnych w Moskwie teorii spiskowych. Jego przeciwnicy w ministerstwie spraw zagranicznych i Komitecie Centralnym KPZR oskarżali go czasem, że dał się „zamerykanizować”. Zmuszony do obrony, Dobrynin przystał przynajmniej na niektóre moskiewskie przesady. Szewczenko zaobserwował, że:

Chociaż rozumiał doskonale amerykański model władzy, nawet Dobrynin nie miał dość odwagi, żeby w aspekcie zamętu Watergate, przedstawić dokładną analizę podziału władzy w Stanach Zjednoczonych na wykonawczą i ustawodawczą”.

Polityka odprężenia przetrwała, przynajmniej w retoryce, odejście Nixona. Przyjęty w Helsinkach, w sierpniu 1975 roku, akt końcowy, który wieńczył negocjacje Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, głosił „nienaruszalność” europejskich granic i zobowiązywał najważniejsze państwa Wschodu i Zachodu do przestrzegania oświeconych zasad stosunków międzynarodowych

oraz podstawowych praw człowieka. Mimo to powstałe w Związku Sowieckim „komitety helsińskie”, monitorujące przestrzeganie zagwarantowanych praw ludzkich, zostały stopniowo zlikwidowane przez KGB, które aresztowało lub wysłało na wewnętrzną banicję większość ich członków.

Następca Nixona, wiceprezydent Gerald Ford, postrzegany był w Centrali z umiarkowaną pogardą. Andriej Gromyko, który podobnie jak Andropow został w 1973 roku pełnym członkiem politbiura, napisał o nim łaskawie:

Zdarza się, że człowiek obejmuje wysokie stanowisko państwowe, a mimo to mówi się i pisze o nim tylko mimochodem. Gerald Ford, który był prezydentem przez zaledwie dwa lata, należy właśnie do takiej kategorii”.

Lekceważenie Moskwy nie zmniejszyło apetytu Forda na wygranie wyborów w 1976 roku. Wrodzony konserwatyzm Kremla przedkładał słabego, ale znanego już Forda, nad nieprzewidywalnego kandydata Demokratów, Jimmy Cartera. Uważano, że pod rządami Forda będzie nadal funkcjonował „zakulisowy kanał łączności”, prowadzony przez Dobrynina i Kissingera. Wraz ze zbliżaniem się daty wyborów, ambasada i rezydentura w Waszyngtonie bombardowane były coraz pilniejszymi żądaniem prognozy, kto wygra. „Centrala monituje Waszyngton od miesięcy”¹³ - skarżył się Dobrynin Szewczenko, ale jak się wydaje, ambasada i rezydentura nie dały się zmusić do postawienia na jednego kandydata.

Obejmując urząd w 1977 roku, Jimmy Carter był wprawdzie najlepiej wyedukowanym prezydentem Stanów Zjednoczonych po II wojnie światowej, ale był też prowincjuszem i nie znał się zupełnie na dyplomacji. Gromyko oceniał go z jeszcze większą wzgardą, niż Forda:

Będąc starannym człowiekiem, Carter robił co mógł, ale kiedy usiłował wymówić nazwy miast i regionów w Związku Sowieckim, wydawał z siebie serie zupełnie niezrozumiałych dźwięków. Co gorsza, szybko zorientowaliśmy się, że ma trudności w pojmowaniu choćby najbardziej elementarnych cech stosunków wzajemnych między Związkiem Sowieckim a Stanami Zjednoczonymi”.

Po wietnamskim koszmarze i skandalu Watergate Carter postawił sobie za cel odbudowę amerykańskiej polityki zagranicznej na fundamencie zasad moralnych i praw człowieka. Krótco po inauguracji, napisał do niego list akademik Andriej Sacharow, dysydent, laureat pokojowej nagrody Nobla z 1975 roku, prosząc Cartera o zachowanie poparcia dla prowadzonej w Związku Sowieckim walki o prawa ludzkie i obywatelskie. Ku głębokiemu niezadowoleniu Kremla i KGB, Carter nie tylko potwierdził publicznie otrzymanie listu, ale również nań odpowiedział. Co więcej, przyjął wkrótce w Białym Domu innego dysydenta, Władimira Bukowskiego.

Jakuszkin i Centrala mylnie interpretowały prowadzoną przez Cartera kampanię obrony praw ludzkich jako dźwignię nacisku w celu osiągnięcia lepszej pozycji przetargowej w kolejnej rundzie strategicznych rozmów rozbrojeniowych, prowadzonych przed wygaśnięciem w październiku 1977 roku układu S ALT-1¹⁵.

Służba A, zajmująca się „działaniami aktywnymi”, przywiązywała wyjątkowe znaczenie do prowadzonej przez Cartera kampanii obrony praw człowieka. Starła się atakować na tym polu Stany Zjednoczone. W 1977 roku przygotowano serię listów do żony prezydenta, Rosalynn Carter, z protestami przeciwko „naruszaniu praw człowieka” w USA. Kiedy Gordijewski przebywał na placówce w Kopenhadze, rezydenturze udało się namówić znaną w świecie politycznym damę o liberalnych przekonaniach, żeby wysłała jeden z takich listów do pani Carter. W rezydenturze panowało wielkie podniecenie i wysłano oficera sekcji PR do domu tej damy, z prośbą o kopię jej listu. Chciano ją porównać z oryginałem przygotowanym przez Służbę A. Kiedy okazało się, że oba teksty są identyczne, wysłano tryumfalny raport do Centrali¹⁶.

Procesy obrońców praw człowieka w Związku Sowieckim w 1978 roku spowodowały dalszą oficjalną krytykę ze strony Stanów Zjednoczonych. KGB odpowiedziało trywialną próbą podwiązania żydowskiego dysydenta, Anatolija Szczarańskiego, pod kontakty z CIA. Skazano go na 10 lat więzienia na podstawie sfabrykowanych przez KGB oskarżeń o przekazywanie poufnych informacji dziennikarzowi amerykańskiemu¹⁷. W Centrali wiedziano doskonale, że dowody są sfinansowane, ale mimo to KGB wmówiło w siebie, że CIA i Biały Dom wykorzystują do własnych celów kampanię walki o prawa człowieka w Związku Sowieckim. Jeszcze w czasach głośności Gromyko utrzymywał, że kampania ta była nieodłącznym elementem amerykańskiej „dywersji ideologicznej wymierzonej w ZSRR” oraz, że „Carter osobiście maczał palce w tej kampanii prowokacji”¹⁸.

Odręczenie lat siedemdziesiątych było bardzo delikatnym procesem. Breżniew lubił powtarzać, że odręczenie nie zmienia „praw walki klasowej” i nawet w szczycie tak zwanej detente, w latach 1972-1974, Stany Zjednoczone nie przestały być dla KGB „głównym przeciwnikiem”. Pierwszy wydział, zajmujący się Stanami Zjednoczonymi i Kanadą, stale się rozrastał. Pod koniec lat sześćdziesiątych był w nim tylko jeden zastępca naczelnika, w latach siedemdziesiątych przybyło dwóch dalszych. Był to jedyny wydział w I Zarządzie Głównym, który kierował dwoma głównymi rezydenturami, w Waszyngtonie i Nowym Jorku, gdzie rezydentami byli generałowie KGB, oraz trzecią, zwykłą rezydenturą w San Francisco. Obecność KGB w USA i przy Narodach Zjednoczonych wzrosła w okresie odręczenia szybciej niż kiedykolwiek: ze 120 oficerów w 1970 roku do 220 w roku 1975. W czasach, gdy rezydenturą w Londynie została drastycznie ograniczona, za oceanem zwiększyła się niemal dwukrotnie¹⁹.

Waszyngton był głównym centrum wywiadu politycznego. Urzędujący w nim od 1975 do 1982 roku główny rezydent Jakuszkin dumny był z rewolucyjnego pochodzenia od jednego z dekabrystów 1825 roku. Napawała go też z pewnością zadowoleniem ocena dziennika „Washington Post”, który pisał w 1982 roku, że jest „najpotężniejszym oficerem KGB poza granicami Związku Radzieckiego”²⁰. Ciężko na jego kadencję w Waszyngtonie rzucała jednak poważna pomyłka. Pewnego

dnia przechodzień wrzucił dziwne zawiniątko na teren ambasady stojącej przy 16* Street, nie opodal Białego Domu. W paczusce były papiery wyglądające na tajne dokumenty, a także karteczka z imieniem i nazwiskiem nadawcy oraz ofertą przekazania dalszych materiałów wywiadowczych. Jakuszkin zlekceważył dziwną przesyłkę, uznając, że jest to prowokacja i kazał oddać wszystko policji. Okazało się jednak, że dokumenty były autentyczne, a nadawcę aresztowano.

Pomimo tego nieszczęśliwego przypadku, Jakuszkin został po powrocie do Centrali w 1982 roku szefem I wydziału. Odwiedzając kolegów Gordijewski stwierdził, że wraz z przyjściem Jakuszkina atmosfera w wydziale zmieniła się i była bardziej napięta niż w pozostałych komórkach Centrali. Było to częściowo rezultatem dominującego zachowania Jakuszkina, zupełnie odmiennego od światowych, dyplomatycznych manier, z których dał się poznać podczas niezliczonych koktajli w Waszyngtonie. W Jaseniewie, ryczał zirytowany w telefon głosem o sporo decybeli silniejszym, niż ktokolwiek z całej Centrali. Napięta atmosfera była też skutkiem wysokiego prestiżu wydziału. Każdy chciał się do niego dostać, a o awans toczono prawdziwe boje. Stąd w I wydziale było więcej intryg niż w innych departamentach I Zarządu Głównego²¹.

Obejmując kierownictwo I Zarządu Głównego, Kriuczkwow szybko wprowadził serię zmian organizacyjnych, pozwalających wykorzystać w zmaganiach z „głównym przeciwnikiem” nowe możliwości stwarzane przez politykę odprężenia. Wewnątrz I wydziału powołał Grupę Północną, która koordynowała antyamerykańskie operacje wywiadowcze w innych rejonach świata. Pierwszym szefem tej komórki został Wadim Kirpiczenko, były rezydent w Kairze, który zwerbował dyrektora nasserowskiego wywiadu, Sami Szarafa. Równocześnie wszystkim rezydenturom na Zachodzie i w państwach Trzeciego Świata polecono utworzyć u siebie „grupy głównego przeciwnika”, które miały prowadzić działania antyamerykańskie. Grupy takie składały się zazwyczaj z jednego lub dwóch oficerów wywiadu politycznego (PR) i kontrwywiadu (KR) oraz jednego oficera wywiadu naukowo-technicznego (X). Pracom grup przewodniczył szef sekcji PR. Oficerowie Grupy Północnej przyjeżdżali czasem do rezydentur na inspekcję, sprawdzając, jak pracują „grupy głównego przeciwnika”. Gordijewski odniósł wrażenie, że międzywydziałowa rywalizacja przynajmniej częściowo paraliżowała te próby koordynacji działań.

Szybki rozwój rozlicznych kontaktów z Zachodem w szczytowej fazie polityki odprężenia sprawił, że Kriuczkwow zaczął szukać nowych metod zbierania materiałów wywiadowczych. Strumień przecieków amerykańskich tajemnic państwowych podczas afery Watergate oraz sensacyjne rewelacje, publikowane przez reporterów, przekonały go, że tradycyjne metody werbowania agentów już się przeżyły. Wydawało się, że tajemnice państwowe leżą na ulicy.

Budząc zgrozę weteranów Centrali, zaraz po objęciu kierownictwa I Zarządu Głównego, Kriuczkwow polecił w 1974 roku rezydenturom skoncentrować się na tworzeniu szerokiego kręgu jawnych kontaktów, gotowych rozmawiać w otwarty sposób o tajemnicach państwa. Zbierane w ten sposób informacje miały zastąpić powolne, kosztowne i żmudne metody osvajania i werbowania tajnych agentów. Kilka fatalnych kompromitacji oficerów KGB, usiłujących w zachodnich restaurac-

jach grać role Boba Woodwarda i Carla Bernsteina z „Washington Post” (para reporterów, która ujawniła aferę Watergate - *przyp. tłum.*) szybko skłoniło Kriucz-kowa do porzucenia eksperymentu. Od tego czasu kładł on większy niż kierownicy wydziałów nacisk na potrzebę werbowania nowego pokolenia agentów penetracyjnych na Zachodzie²².

Rozkwit odprężenia w początkach lat siedemdziesiątych owocował próbami wykorzystania zaniedbywanych dotychczas talentów Kima Philbyego. Doświadczony agent usychał u boku Ruffy, z którą ożenił się w 1971 roku. Pierwszy odnowił kontakt Lubimow, czołowy znawca problematyki brytyjskiej, uważany przez Gordijewskiego za najbardziej utalentowanego i miłego oficera I Zarządu Głównego. Lubimow posiadał olbrzymią wiedzę nie tylko o sprawach zawodowych, ale był także wytrawnym znawcą literatury angielskiej i prawdziwej szkockiej słodowej whisky. Służył w londyńskiej rezydenturze przez cztery lata, zanim nie wydalono go w 1964 roku za próbę zwerbowania szyfranta. Kiedy wrócił do Moskwy, przez dwa lata pomagał wydobyć z Kima Philbyego wszystkie informacje i uporządkować jego zeznania. Na początku lat siedemdziesiątych Lubimow zaczął pisać rozprawę pod tytułem *Specjalne cechy brytyjskiego charakteru narodowego i możliwości ich wykorzystania w pracy operacyjnej*. Omawiał ją długo z Kimem Piliłbym, a jej obrona w Instytucie Andropowa w 1974 roku była wielkim wydarzeniem i sukcesem. Lubimow użył jej za podstawę tajnego skryptu I Zarządu Głównego, poświęconego pracy w Wielkiej Brytanii, który jeszcze w połowie lat osiemdziesiątych był używany w szkoleniu młodego narybku KGB. Ponieważ raz został uznany za *persona non grata* i nie mógł wrócić do Londynu, Liubimow został w 1975 roku rezydentem w Kopenhadze.

Drugim patronem Kima Philbyego był Oleg Daniłowicz Kaługin, młody i dynamiczny naczelnik Zarządu K, odpowiedzialnego za kontrwywiad i penetrację wrogich służb wywiadowczych. Podczas regularnych wizyt w mieszkaniu Kima Philbyego, Kaługin szukał u niego rady w sprawach strategii działania przeciwko Wielkiej Brytanii. Philby argumentował przekonywająco, że skoro Foreign Office coraz częściej przyjmuje do służby zagranicznej kandydatów z dobrych uniwersytetów prowincjonalnych, a nie tylko z Oxfordu i Cambridge, to Secret Intelligence Service postępuje zapewne tak samo. Dlatego KGB powinno zwrócić baczniejszą uwagę na uniwersytety w Bradfordzie, Bristolu, Birmingham, Edynburgu, Essex, Hull, Salfordzie, Surrey, Sussex i Londynie, wliczając w to London School of Economics i Szkołę Studiów Orientalnych i Afrykańskich. Philby sugerował też rozszerzenie wymiany studentów z tych uniwersytetów, zwracając uwagę, że ich pobyt w Związku Sowieckim stwarza sprzyjające warunki dla werbunku²³.

Z doświadczeń Kima Philbyego korzystała także Służba A, odpowiedzialna za manipulowanie zachodnimi rządami i opinią publiczną. Konsultowano z nim spreparowane dokumenty, których źródłem miała być CIA, departament stanu lub inne agendy imperializmu. Gordijewski podziwiał „środki aktywne”, które Philby przygotowywał w swoim mieszkaniu, chociaż o reszcie produktów Służby A miał znacznie mniej pochlebne zdanie. W zimowych miesiącach, od października do kwietnia Philby prowadził w bezpiecznym lokalu KGB przy ulicy Gorkiego wąskie

seminaria dla wysyłanych na placówki młodych oficerów III wydziału, którego zakres terytorialny obejmował Wielką Brytanię, Irlandię, Skandynawię, Maltę i Australazję. W trakcie tych seminariów kazał studentom rozwiązywać różne zadania i organizował gry operacyjne, prezentując się kolejno w roli polityka, urzędnika państwowego, oficera wywiadu bądź biznesmana, którego student miał zwerbować. Na koniec serii seminariów Philby pisał oceny studentów. Niektóre były zadziwiająco trafne. Walery Aleksandrowicz Kisłow, który miał zasilić rezydenturę w Kopenhadze, został przez niego określony jako „człowiek o trudnym do przewidzenia zachowaniu, podatny na uczucia, którym może dać się ponieść”. Po przyjeździe do Danii, Kisłow zakochał się w mężatce, jeździł za nią wszędzie samochodem ambasady i rezydent musiał go w końcu odesłać ze wstydem do Moskwy, gdyż wystawał zgębiony godzinami przed wiejskim domem pani swego serca.

Jedną z najgorszych ocen otrzymał od Kima Philbyego otrzymał Wiktor Iwanowicz Muzaliow, który uczęszczał na zimowe seminaria dwukrotnie i jak twierdził Philby, niczego się nie nauczył. Muzaliow pracował w londyńskiej rezydenturze w latach 1983-1985 i Gordijewski zgodził się w pełni z opinią doświadczonego agenta. Muzaliow został wydalony po dezercji Gordijewskiego, chociaż z punktu widzenia interesów brytyjskich, byłoby pewnie lepiej, gdyby pozostał.

Z konsultacji Kima Philbyego korzystał też czasami w sprawach operacyjnych III wydział, chociaż weteranowi nie ufano do końca. Z przynoszonych mu do domu teczek wyjmowano najbardziej poufne materiały. Kriuczkow traktował podejrzliwie niektóre, co bardziej nieortodoksyjne pomysły Kima Philbyego oraz dwóch jego patronów: Lubimowa i Kaługina. Być może dlatego, że każdy z nich odnosił się z lekceważeniem do obowiązujących w Centrali teorii spiskowych i uproszczonego pojmowania Zachodu. W 1980 roku, po kłótni z Kriuczkowem, Kaługin został skierowany na stanowisko zastępcy szefa KGB w Leningradzie. Mniej więcej w tym samym czasie wykorzystano rozwód Lubimowa, żeby oskarżyć go o „nie-moralne” zachowanie i pod tym pretekstem zwolnić z Centrali. Philby pogrzyżył się tymczasem w kolejnej głębokiej depresji²⁴.

* * *

Przez całą erę Breżniewa, a nawet później, Centrala traktowała odprężenie jako proces prowadzący nie tyle do zakończenia konkurencji między Wschodem a Zachodem, ile za złagodzoną formę rywalizacji. Centrala postrzegała blok wschodni jako wyspę socjalizmu, otoczoną morzem zachodniego imperializmu i współpracującymi z nim Chinami. Chcąc przerwać ten pierścień okrążenia, Związek Sowiecki musiał zwiększyć swoje wpływy w Trzecim Świecie oraz umocnić powiązania z ruchem państw niezaangażowanych. W Egipcie, który w latach sześćdziesiątych był fundamentem sowieckich wpływów na Bliskim Wschodzie, na początku lat siedemdziesiątych Moskwa praktycznie likwidowała działalność. Arabsko-izraelska wojna „Yom Kippur” z 1973 roku zaczęła się pomyślnie dla Egiptu, ale zakończyła kłopotami. Centrala dobrze wiedziała, że Egipt i Syria

uratowane zostały od porażki nie dzięki dostawom sprzętu sowieckiego, ale w wyniku presji Stanów Zjednoczonych, które zmusiły Izrael do przerwania walk. Gordijewski obserwował, że w I Zarządzie Głównym panowało ogólne przekonanie, iż kolejne wojny na Bliskim Wschodzie nie będą korzystne dla interesów Związku Sowieckiego.

W Centrali narastały podejrzenia, że Anwar Sadat zwróci się raczej do Zachodu niż do Wschodu o pomoc w rozwiązaniu konfliktu arabsko-izraelskiego i egipskich problemów gospodarczych. Jednostronne wypowiedzenie przez Sadata sowiecko-egipskiego traktatu o przyjaźni w marcu 1976 roku wywołało mniejsze zaskoczenie w Centrali, niż na Kremlu²⁵. Minęły zaledwie trzy tygodnie od ważnego przemówienia Leonida Breżniewa, w którym określił traktat jako „długotrwały fundament stosunków wzajemnych, zgodnych z interesami nie tylko obu krajów, ale również całego świata arabskiego”²⁶.

W listopadzie 1976 roku Centrala opacowała szczegółowe memorandum (zapiska) trafnie przewidujące, że Sadat będzie umacniał powiązania z Zachodem, a zwłaszcza ze Stanami Zjednoczonymi. Dokument cytował byłego premiera Egiptu Aziza Sidaj, który twierdził, że wyrażana przez Sadata gotowość do pojednania ze Związkiem Sowieckim jest tylko „zwykłym manewrem”. Tymczasem aktywa KGB w Egipcie kurczyły się szybko. Wielu agentów, zwerbowanych za czasów Nassera zrywało kontakty. Z uwagi na zaostrzającą się inwigilację egipskiej służby bezpieczeństwa, spotkania z tymi, którzy jeszcze współpracowali, trzeba było organizować na Cyprze, w Bejrucie lub innych miejscach poza granicami Egiptu²⁷.

1 października 1977 roku Związek Sowiecki i Stany Zjednoczone podpisały wspólne oświadczenie o konieczności rozwiązania konfliktu arabsko-izraelskiego. Breżniew sądził, że udało mu się wreszcie nakłonić Stany Zjednoczone do uznania roli Związku Sowieckiego w bliskowschodnich negocjacjach pokojowych. Jednak niemal natychmiast, jak stwierdza oficjalna historia sowieckiej polityki zagranicznej, „pod presją Izraela administracja Cartera pogwałciła porozumienie”^{21*}.

Siedem tygodni po podpisaniu porozumienia Sadat poleciał do Jerozolimy rozpocząć dialog z Izraelem. Jego wizyta była jednym z najbardziej oszałamiających, politycznych *coup de theatre* współczesnych czasów. Kiedy wieczorem 20 listopada Sadat wysiadał z samolotu na lotnisku w Tel Awiwie, reporter izraelskiego radia ze ściśniętym wzruszeniem gardłem mówił: „Prezydent Sadat dokonuje teraz przeglądu izraelskiej kompanii honorowej. Widzę to na własne oczy, ale nie mogę uwierzyć!” Były premier Izraela pani Golda Meir powiedziała na koniec wizyty o prezydencie Sadacie i izraelskim premierze Menachemie Beginie: „Furda pokojowa nagroda Nobla! Im trzeba dać po Oscarze!”

Mając przyzwyczajenie do teorii spiskowych, nie mówiąc już o tradycyjnym stosunku do syjonizmu i żydowskiego lobby w Stanach Zjednoczonych, Centrala postrzegала wizytę Sadata bardziej w kategoriach kłosań niż politycznego teatru. Uważano, że Waszyngton wiedział o tej podróży, kiedy podpisywał wspólne oświadczenie z Moskwą. Jeszcze po dziesięciu latach, pisząc o Sadacie, Gromyko z trudem powstrzymywał uczucie krzywdy:

Nazywano go „egipskie ciemności” na wzór największej chmury kurzu w ludzkiej historii, która osiadła na Egipcie przed 3500 laty, kiedy wybuchł wulkan na wysepce Santorinif...]. Przez całe życie cierpiał na megalomanię, ale osiągnęła ona patologiczny wymiar, gdy został prezydentem^M.

Wewnątrz Centrali Gordijewski spotykał się z opiniami oburzonych oficerów KGB, którzy twierdzili, że Sadata powinno się wykończyć. I chociaż nie ma żadnego dowodu planowania zamachu, to jednak egipski prezydent stał się jednym z głównych obiektów „aktywnych środków” KGB. Do wszystkich liczących się rezydentur rozesłano okólnik Służby A, polecający rozsiewać pogłoski, że Sadat jest byłym nazistą, że testament Nassera określa go jako psychicznie niezrównoważonego i pantoflarza, który we wszystkim ulega żonie, że miał ochroniarza przysłanego przez CIA, oraz że jest agentem CIA, któremu centrala w Langley obiecała wille w Montreaux z całodobową ochroną, jeśli będzie musiał uciekać z Egiptu³⁰. Kampania złośliwych „aktywnych środków” przybrała na sile po podpisaniu w Camp David *Ramowego porozumienia w sprawie pokoju na Bliskim Wschodzie*, które osiągnęli we wrześniu 1978 roku Anwar Sadat, Menachem Begin i Jimmi Carter. „Prawda” natychmiast oceniła porozumienie jako „wyprzedaż uzgodnioną za plecami narodu arabskiego, która służy interesom Izraela, Ameryki, imperializmu i reakcjonistów arabskich”³¹. Gordijewski mógł stwierdzić, że Centrala jest przekonana, iż Carter i CIA wciągnęły Sadata w amerykańsko-syjonistyczną pułapkę, żeby wymanewrować Związek Sowiecki z Bliskiego Wschodu. Izraelsko-egipski traktat pokojowy został zawarty w marcu 1976 roku, ale znacznie szerszy plan z Camp David, przewidujący kompleksowe rozwiązanie konfliktu izraelsko-arabskiego, został zapomniany. Zamordowanie Sadata przez muzułmańskich fanatyków w październiku 1981 powitane zostało w Centrali okrzykami radości i głębokim zadowoleniem³².

Konsekwencją dystansowania się Kremla i prezydenta Sadata było rosnące poparcie dla Organizacji Wyzwolenia Palestyny. Z jej liderem, Jasserem Arafatem, już od pewnego czasu starał się nawiązać przyjaźń oficer KGB, Wasyl Fiodorowicz Samojlenko. Samojlenko służył w Austrii w końcu lat czterdziestych, a do połowy lat pięćdziesiątych był w Niemczech Wschodnich, gdzie w wieku czterdziestu lat dosłużył się stopnia podpułkownika KGB. Kiedy delegacja OWP odwiedziła Związek Sowiecki latem 1974 roku, Arafat został sfotografowany z Samojlenką podczas ceremonii składania wieńca w Moskwie. Oficjalny komunikat z wizyty określał OWP jako „jedynego pełnoprawnego reprezentanta arabskiego narodu Palestyny”³³. Od tego czasu KGB szkoliło partyzantów OWP w szkole wojsk specjalnych w Bałaszycha, na wschód od Moskwy, oraz zaopatrywało ich w broń używaną później w atakach na obiekty wojskowe w Izraelu. Oficerowie wywiadu OWP przechodzili też roczne szkolenie w Instytucie Andropowa, gdzie niektórzy z nich byli werbowani na agentów KGB³⁴.

W latach sześćdziesiątych Arafat był też przedmiotem zabiegów ze strony kairskiego rezydenta rumuńskiego Departamentu Informacji Zewnętrznej DIE (Departamentul de Informatii Externe), Konstantina Munteanu, który zaprosił go

do Bukaresztu w końcu 1970 roku, żeby spotkał się z Nicolae Ceausescu. Dwaj politycy przypadli sobie do gustu i stali się przyjaciółmi. (Warto tutaj dodać, że w latach siedemdziesiątych Nicolae Ceausescu był również dobrze przyjmowany w Białym Domu i pałacu Buckingham). W końcu 1972 roku DIE zawarło porozumienie z OWP, dostarczając Palestyńczykom blankiety paszportów, urządzenia podsłuchowe oraz specjalistyczną broń. „Moskwa pomaga OWP wyrobić sobie mięśnie, a my rozwijamy ich mózg” - mówił Ceausescu do Iona Pacepy, który pełnił wówczas obowiązki szefa DIE, a potem zbiegł na Zachód.

W 1975 roku Arafat i Ceausescu wspólnie zastawili bardzo sprytną pułapkę na króla Jordanii, Husajna. Ceausescu zawiózł do Ammanu wywiadowcze *dossier* o Organizacji Wyzwolenia Palestyny. Król Husajn nie wiedział, że przygotowane zostało jako przynęta przez szefa wywiadu Arafata, Hani Hassana, którego lider Palestyńczyków nazywał „sprytnym lisem”. Jordański monarcha, przekonany, że dostaje materiał rumuński, zrewanżował się Ceausescu podobnym materiałem o OWP, przygotowanym przez własne służby, przy czym zdradził niebacznie jordańskie źródła w palestyńskiej organizacji. Według Pacepy Hassan został „formalnie zwerbowany” w 1976 roku przez DIE jako agent o pseudonimie Annette i otrzymywał periodycznie honorarium w dewizach, w wysokości od 2500 do 10 000 dolarów³⁵.

Moskwa była bardziej zaniepokojona terroryzmem palestyńskim niż Ceausescu. Wiedzano, że część akcji prowadzona jest przez grupy będące w opozycji do Arafata, ale część ataków odbywa się za jego cichym przyzwoleniem. W erze Breżniewa Związek Sowiecki nie był „ojcem chrzestnym” międzynarodowego terroryzmu, chociaż był tak przedstawiany przez alarmistycznych analityków zachodnich. Kreml wręcz przesadnie bał się, że sam stanie się obiektem zamachów terrorystycznych. W 1969 roku psychicznie chory porucznik Armii Czerwonej zdołał wejść do Kremla i ostrzelał samochód, w którym -jak przypuszczał - znajdował się Breżniew. Rok później grupa Żydów, którym odmawiano wiz emigracyjnych, podjęła próbę uprowadzenia samolotu i skierowania go do Izraela. Przez całe lata siedemdziesiąte notowano, skrętnie zatajane i na ogół nieudane, próby porwań samolotów. Przypadkiem, który szczególnie zaalarmował KGB, był zamach bombowy na moskiewskie metro, przeprowadzony w 1977 roku przez ormiańskich separatystów. Trzech Ormian zostało zastrzelonych. Po Centrali krążyły pogłoski, że KGB i milicja nie zdołały złapać prawdziwych zamachowców, a wobec tego wybrano na kozłów ofiarnych trzech znanych separatystów ormiańskich i zastrzelono ich, żeby zademonstrować wszem wobec, że terroryści zawsze zostaną ujęci i ukarani³⁶.

Chociaż KGB nie było „ojcem chrzestnym” bliskowschodniego terroryzmu, to jednak nie było bez grzechu. Centrala nie aprobowała ataków na cele cywilne, ale doskonale wiedziała, że część bojowników o wolność, szkolących się w ośrodku w Bałaszycha, to aktualni lub potencjalni terroryści. Wiedzano również od palestyńskich agentów, że niektóre operacje terrorystyczne prowadzone są z pomocą biur łącznikowych OWP oraz ambasad Syrii, Libii oraz innych krajów arabskich w Moskwie i pozostałych stolicach Europy Wschodniej³⁷.

Wśród szkolących się w sowieckich i kubańskich ośrodkach wojsk specjalnych był Iljicz Ramirez Sanchez, alias Carlos, syn milionera z Wenezueli, który stał się najbardziej poszukiwanym terrorystą przelomu lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych. Carlos pracował dla grupy, która oderwała się od OWP, oraz dla libijskiego przywódcy Muammara Kaddafiego. W 1975 roku kierował on grupą palestyńskich i niemieckich terrorystów, która uprowadziła obradujących w Wiedniu ministrów do spraw ropy naftowej krajów OPEC i wymusiła olbrzymie okupy od Iranu i Arabii Saudyjskiej³⁸.

Carlos bardzo się różnił od typowych partyzantów z krajów Trzeciego Świata, którzy szkolili się w sowieckich obozach. Pochodzący z 1981 roku raport o przebiegu szkolenia grupy 194 oficerów z 10 różnych frakcji OWP sugeruje, że sowieckie szkolenie i palestyńscy studenci nie byli pozbawieni wad. Komendant jednostki szkolnej OWP, pułkownik Rashad Ahmed, odnotował:

Uczestnicy kursu nie do końca zrozumieli polityczne aspekty wysyłania delegacji wojskowej za granicę. W rezultacie górna warstwa delegacji, zwłaszcza uczestnicy szkolenia dla dowódców batalionów, odmawiali nauki i żądali odesłania do domu pod różnymi, czasem zupełnie nielogicznymi, pretekstami.

Ahmed informował, że musiał usunąć z kursu 13 oficerów za przewinienia, które obejmowały picie alkoholu, handlowanie fałszywymi pieniędzmi oraz „perwersje” seksualne. Zwracał przy tym uwagę, że gdyby zechciał dokładnie przestrzegać dyscypliny, to byłby zmuszony odesłać do domów ponad połowę szkolących się oficerów. Apelowal więc o przysyłanie w przyszłości do Związku Sowieckiego bardziej zdyscyplinowanych kursantów³⁹.

W prywatnych rozmowach z kierownictwem OWP Moskwa wyrażała czasami zaniepokojenie palestyńskimi akcjami terrorystycznymi, ale publicznie zawsze zapewniała, że OWP jest przeciwna terroryzmowi. Radio Moskwa deklarowało w 1975 roku:

Dowództwo OWP podjęło ostatecznie zdecydowane kroki w walce z terroryzmem[...]. OWP prowadzi swą sprawiedliwą walkę z pozycji pełnej dojrzałości i realizmu. Dobrze wiadomo, że akcje terrorystyczne nie należą do zmagających rewolucyjnych, a wręcz przeciwnie wyrządzają takiej walce poważną szkodę⁴⁰.

Po syryjskiej inwazji na Liban w 1976 roku Centrala obawiała się, że będąc głównym dostawcą broni dla Damaszku, Związek Sowiecki może stać się obiektem zamachów terrorystycznych dysydentów z OWP. Rezydentury. KGB otrzymały 11 czerwca ostrzeżenie, że „burżuazyjna propaganda” przekonała niektórych Palestyńczyków o poparciu Moskwy dla syryjskiej inwazji. Istnieje zatem potencjalna groźba zamachów na przebywających za granicą przedstawicieli ZSRR. Rezydenturom polecono podjąć specjalne środki bezpieczeństwa. Chcąc rozładować spodziewane niezadowolenie Palestyńczyków, w Moskwie otworzono pośpiesznie biuro łącznikowe OWP, którego uruchomienie uzgodniono w zasadzie dwa lata

wcześniej, podczas wizyty Jassera Arafata. Centrala zarządziła również kampanię „środków aktywnych” podkreślających dystans dzielący Moskwę od syryjskiej inwazji. Kampania ta odniosła pewne sukcesy⁴¹. Radio kairskie podało 15 lipca, powołując się na „wiarygodne arabskie źródła dyplomatyczne” w Bejrucie, wiadomość o nie istniejącym sowieckim embargo na dostawy broni dla Syrii. Tydzień później, 22 lipca, londyński „Daily Telegraph” podał równie mylną informację o rzekomym sowieckim ultimatum wobec Syrii.

Moskwa popierała nasilające się starania Arafata o zdobycie wiarygodności na arenie międzynarodowej. W 1979 roku lider OWP został zaproszony na wiedeńską konferencję Międzynarodówki Socjalistycznej, gdzie rozpoczął zakończoną powodzeniem europejską ofensywę dyplomatyczną. Do roku 1980 kraje Wspólnoty Europejskiej, ale nie Stany Zjednoczone, zgodziły się, że OWP powinna uczestniczyć w bliskowschodnich rokowaniach pokojowych. Brytyjski minister spraw zagranicznych lord Carrington oświadczył: „Organizacja Wyzwolenia Palestyny nie jest jako taka ugrupowaniem terrorystycznym”. Sukces, jakim było wbicie klina między Stany Zjednoczone a ich europejskich sojuszników, znacznie poprawił notowania Arafata w Moskwie. W 1981 roku Breżniew formalnie uznał OWP. Kiedy jednak w 1982 roku Izrael zaatakował bazy OWP w Libanie, Moskwa została skrytykowana przez Palestyńczyków za uchylanie się od udzielenia im pomocy.

Moskiewską Centralę trapiły tymczasem powtarzające się doniesienia wywiadowcze o potajemnych spotkaniach przywódców palestyńskich z urzędnikami administracji amerykańskiej. Podejrzewano, że Arafat poddaje się naciskom Zachodu, który ku niezadowoleniu Moskwy pragnie wyeliminować Związek Sowiecki z bliskowschodniego procesu pokojowego. Gordijewskiego uderzyło, że z oficjalnych komunikatów sowieckich zniknęło słowo „towarzysz”, które poprzedzało dotychczas nazwisko Arafata. Była to klarowna wskazówka degradacji palestyńskiego przywódcy ze statusu socjalistycznego sojusznika do rangi burżuazyjnego nacjonalisty. Szef bliskowschodniego departamentu w ministerstwie spraw zagranicznych, Oleg Aleksiejewicz Griniewski, powiedział w 1983 roku sowieckim dyplomatom i oficerom KGB na spotkaniu w londyńskiej ambasadzie, w którym uczestniczył Gordijewski, że Moskwa nie ma już do Arafata zaufania. Miano wszakże nadzieję, że na dłuższą metę marksistowskie i „postępowe” elementy w OWP przejmą kierownictwo ruchu palestyńskiego. Na razie jednak Arafat jest jedynym człowiekiem, który potrafi utrzymać jedność OWP, tak więc choć bez entuzjazmu, Związek Sowiecki musi mu nadal udzielać publicznego poparcia⁴².

Celem sowieckiej polityki bliskowschodniej w czasach Breżniewa było stworzenie „antyimperialistycznego” bloku wymierzonego przeciwko Izraelowi i jego protektorowi, czyli Stanom Zjednoczonym. Niemal przez całe lata siedemdziesiąte Moskwa utrzymywała bardzo ściśle kontakty z Irakiem, z którym w 1972 roku podpisała traktat o przyjaźni. Nieco później KGB zawarło porozumienie o współpracy z irackim wywiadem. W 1977 roku współpraca stała się tak bliska, że Irak był jedynym państwem niekomunistycznym, w którym przerwano działalność szpiegowską KGB, a Centrala wydała rezydentom bezprecedensowy rozkaz

wstrzymania operacji wywiadowczych przeciwko obiektom irackim. Rezydentury, które prowadziły irackich agentów, otrzymały polecenie zdegradowania ich do statusu „kontaktu oficjalnego”, który może być reaktywowany, jeśli stosunki radziecko-irackie ulegną pogorszeniu.

Specjalne stosunki z irackim wywiadem zostały narażone na ciężką próbę w kwietniu 1979 roku, kiedy dyktator generał Saddam Hussein zaczął aresztować i rozstrzeliwać irackich komunistów. Rezydentury KGB otrzymały natychmiast polecenie reaktywowania irackiej agentury. Stosunki dwustronne skomplikowały się jeszcze bardziej, gdy Saddam Hussein zaatakował we wrześniu 1980 roku Iran i nad Zatoką Perską rozpoczęła się wojna. Moskwa po namyśle udzieliła potajemnego poparcia Irakowi. Czołowy ekspert w dziedzinie polityki zagranicznej sekretariatu Komitetu Centralnego i późniejszy doradca Gorbaczowa, Nikołaj Władi-mirowicz Szyszlin, zapewniał Gordijewskiego, że droga, jaką wybrano, aby dostarczać broń do Iraku, została tak starannie przygotowana, że w zasadzie jest niemożliwa do wyśledzenia⁴³.

Do montowanego na Bliskim Wschodzie bloku antyimperialistycznego Moskwa starała się włączyć sąsiada i rywala Iraku — Syrię. Damaszek otrzymywał więcej sowieckiego uzbrojenia niż Bagdad. Gromyko wychwalał we wspomnieniach syryjskiego prezydenta Hafeza Asada, uważając go za:

[...] potężnego i dalekowzrocznego przywódcę, szanowanego w świecie arabskim i poza nim, który zawsze rozumiał wagę przyjaźni radziecko-syryjskiej...]. Elegancko ubrany, z pojawiającym się czasem lekkim uśmiechem, może być brany za nieco nieskutecznego, ale w rzeczywistości jest niebywale zwarty w sobie, pełen wewnętrznej energii, przypominającej silnie napiętą sprężynę⁴⁴.

Prywatnie Gordijewski słyszał o Asadzie zupełnie odmienne opinie. W Centrali i w wydziale zagranicznym KC KPZR krytykowano go jako drobnomieszczan-skiego, szowinistycznego samoluba. Centrala bardziej ufała szefowi syryjskiego wywiadu, z którym nawiązała współpracę, ocenianą w latach siedemdziesiątych jako użyteczną.

W 1979 roku powołano w I Zarządzie Głównym nowy XX wydział, który miał nadzorować kontakty wywiadowcze z „postępowymi” krajami spoza bloku wschodniego, takimi jak na przykład Syria. W sowieckiej ambasadzie w Damaszku pojawił się oficer łącznikowy KGB, który kontaktował się z wywiadem syryjskim, na przykład w sprawach szkolenia oficerów w Moskwie. Przedstawiciel XX wydziału działał oficjalnie, w odróżnieniu od rezydenta KGB w Damaszku, którego tożsamość ukrywano przed syryjskim rządem. Współpraca układała się, chociaż żadna ze stron nie dzieliła się najbardziej cennymi materiałami. Wywiad syryjski przekazał KGB kilka obiecujących przypadków obywateli zachodnich. Asad zezwolił również XVI Zarządowi KGB założyć na terytorium Syrii jednaście stacji radiowywiadu⁴⁵.

Najbliższym ideologicznie sojusznikiem ZSRR w świecie arabskim była deklarująca otwarcie marksizm Ludowo-Demokratyczna Republika Jemenu, utworzona

po wycofaniu się Brytyjczyków z Adenu w 1968 roku. Z doświadczeń Gordijewskiego wynikało jednak, że Centrala traktuje jemeńskiego sojusznika jako nieustający kłopot. Głównym zadaniem potężnej rezydentury w Adenie było śledzenie zawikłanych intryg i walk o władzę wewnątrz rządzącej Socjalistycznej Partii Jemenu, na którą KGB praktycznie nie miało wpływu. W 1985 roku prezydent Ali Nasser Muhammad wysłał ochroniarza do sali obrad rządu, żeby wystrzelał z pistoletu maszynowego całe politbiuro. Centrala obawiała się wciąż, że Arabia Saudyjska zorganizuje za swoje olbrzymie pieniądze zamach stanu, który obali marksistowski reżym. Jednakże główne zagrożenie dla istnienia LDRJ stanowiło jej własne, krwiożercze, ale niekompetentne kierownictwo⁴⁶.

Przez kilka lat Moskwa nie wiedziała, jak traktować pułkownika Muammara Kaddafiego, który przejął władzę w Libii w wyniku wojskowego przewrotu w 1969 roku. Centrali było bardzo trudno rozgryźć prezentowaną przez niego swoistą mieszankę islamu, socjalizmu i kultu jednostki. Zaalarmowały ją wczesne próby kupienia bomby atomowej od Chińczyków. KGB odnotowywała u Kaddafiego pewne oznaki potencjalnego braku równowagi psychicznej, ale widziała w nim przede wszystkim skrzyżowanie politycznej naiwności z przebiegłością i dziecięcą próżnością. Przejawem tej ostatniej cechy były ekstrawaganckie stroje, które zmieniał kilka razy dziennie, przebierając się w mundur marynarki wojennej ze złotymi epoletami i rzędami medali, a potem w arabski burnus z egzotycznym beduińskim nakryciem głowy, a wreszcie w płaszcz ze złotogłowiu, narzucony na czerwoną, jedwabną koszulę. Do pozytywnych cech Kaddafiego Centrala zaliczała jego obsesyjne tropienie syjonistycznych spisków oraz spryt przejawiany w negocjacjach z zachodnimi koncernami naftowymi, który kontrastował z niewyszukanym pojmowaniem tajników polityki międzynarodowej.

Moskwa była również pod wrażeniem pochodzącego z ropy olbrzymiego bogactwa Libii, które Kaddafi wydawał na zakup sowieckiego uzbrojenia⁴⁷. Przełom w stosunkach radziecko-libijskich nastąpił w 1974 roku, po moskiewskiej wizycie majora Abdula Salama Jallouda, głównego współpracownika Kaddafiego, którego Moskwa uznała (i uznaje) za bardziej zrównoważonego i pragmatycznego, niż libijski przywódca. Komunikat ogłoszony na zakończenie wizyty potwierdzał „identyczność bądź zbieżność stanowisk Związku Radzieckiego i Libijskiej Republiki Arabskiej w większości ważnych problemach międzynarodowych”. W ślad za tą zbieżnością zawarto serię kontraktów zbrojeniowych, które pozwoliły w ciągu dziesięciu lat zarobić ZSRR 20 miliardów dolarów w twardych walutach. Autor opublikowanej niedawno biografii Kaddafiego podkreślił, że libijski przywódca „kolekcjonował broń, jak mały chłopiec zbiera znaczki, aż kontrakty zbrojeniowe stały się ciężarem nawet dla napędzanej ropą libijskiej gospodarki”. Nowe czołgi stały nieużywane w magazynach w Trypolisie, a sowieckie myśliwce odrzutowe nadal spowijał ochronny brezent, gdyż brakuje pilotów, którzy potrafią nimi latać i techników, którzy umieją przygotować je do lotu⁴⁸.

Okolo 1979 roku zawarto tajne radziecko-libijskie porozumienie o współpracy wywiadów i sił bezpieczeństwa, na mocy którego do ambasady w Trypolisie przybył oficer XX wydziału. W ramach współpracy KGB szkoliło oficerów

libijskiego wywiadu w Instytucie Andropowa, doradzało w sprawach bezpieczeństwa i inwigilacji wewnątrz Libii oraz udostępniało informacje o amerykańskiej działalności w rejonie Morza Śródziemnego. W zamian Libia udostępniała materiały wywiadowcze na temat Egiptu, Izraela i państw Afryki Północnej oraz pomagała KGB w operacjach przeciwko zachodnim dyplomatom w Trypolisie. W początkach lat osiemdziesiątych współpraca zaczęła „usychać”, gdyż spadał stale prestiż Kaddafiego. Jego pierwsza wizyta w Moskwie w 1981 roku pozostawiła jak najgorsze wrażenie. W Centrali mówiono, że jest nadętym chłystkiem (chłyszcz), którego pozerstwo i ekstrawaganckie uniformy zostały umyślnie zaprojektowane, żeby podkreślić kontrast pomiędzy jego żywotnością a zgrzybiałością Breżniewa. Pod koniec ery Breżniewa wpływy Związku Sowieckiego na Bliskim Wschodzie pozbawione zostały bezpiecznej bazy. Arafatowi i Saddamowi Husseinowi nie wierzono. Podejrzenia w stosunku do Asada osiągnęły w 1983 roku taki punkt, że dyrektor bliskowschodniego departamentu w ministerstwie spraw zagranicznych, Oleg Griniewski, poważnie brał pod uwagę niepotwierdzone doniesienia wywiadu o potajnym układzie syryjsko-izraelskim w sprawie Libanu. Poważny niepokój Kremla wywoływały informacje świadczące, że Kaddafi staje się mężem opatrnościowym międzynarodowego terroryzmu. Zaczęto się od niego dystansować, unikając wprawdzie otwartego zerwania. Podczas prywatnego spotkania informacyjnego dla sowieckich dyptomatów i oficerów KGB w 1984 roku w Londynie, czołowy komentator polityczny „Izwestii”, Aleksandr Bowin, potępiał Kaddafiego jako „kryminalistę i faszystę”. Okazywało się, że najbardziej trwałe specjalne związki, które Związek Sowiecki nawiązał ze światem arabskim, to kontakty KGB. Oficerowie łącznikowi XX wydziału nadal pracowali aktywnie w Syrii, Iraku, Libii i Ludowo-Demokratycznej Republice Jemenu⁴⁹.

Głównym celem dalekowschodniej polityki sowieckiej lat siedemdziesiątych było nadal ograniczanie wpływów Chińskiej Republiki Ludowej. Stałemu zwiększaniu sił wzdłuż długiej, północnej granicy Chin oraz rozbudowie floty Pacyfiku, towarzyszyło tworzenie pierścienia państw prosowieckich, otaczającego Chiny od południa. Dlatego też Centrala z dużym niepokojem śledziła pojawiające się na początku lat siedemdziesiątych oznaki rosnącego zbliżenia Pekinu z neostalinowskim reżymem Kim Ir Sena w Korei Północnej. W 1973 roku Związek Sowiecki wstrzymał dostawy broni dla Kim Ir Sena i Chiny stały się głównym źródłem sprzętu wojskowego dla Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej. Niechęć do ZSRR była w północnokoreańskiej armii tak wielka, że jak donosiło GRU, przemalowano oznaczenia na sowieckim sprzęcie tak, żeby udawał wyprodukowany w koreańskich zakładach.

Coraz bardziej absurdalne ambicje Kim Ir Sena traktowane były wewnątrz KGB z mieszaniną zniewagi i pogardy. Bezgranicznie nudne komunały jego filozofii dżucze, opartej na wierze we własne siły, cytowane były wyłącznie w humorystycznym kontekście. Przedmiotem szczególnie złośliwych kpin był pieczołowicie kultywowany mit „zawsze zwycięskiego, znakomitego dowódcy o żelaznej woli, towarzysza Kim Ir Sena”. Zgodnie z autoryzowaną biografią Kima, której czołobitne

słownictwo przerastało serwilizmem nawet historiografii Stalina, koreański przywódca już w wieku 13 lat opracował plan wyzwolenia kraju. Rok później utworzył „pierwszą rewolucyjną organizację komunistyczną”, a mając 20 lat był „legendarnym, młodym generałem”, kierującym wojną partyzancką z Japończykami w Mandżurii. Wreszcie w sierpniu 1945 roku pobił Japończyków w bitwie dowodzonej z niespotykanym ponoć kunsztem:

*Powiedzcie zawieje, które wicher gna przez równiny Mandżurii,
Powiedzcie noce w głębokich lasach, gdzie króluje ciemność,
Kto jest partyzantem o niebosiężnych czynach ?
Kto jest patriotą o wiecznotrwalej chwale?
Tak drogie jest naszym sercom jego wielkie generalskie imię,
Nasz ukochany Kim Ir Sen okryty nieśmiertelną sławą.*

Źródłem pogardy, z jaką cytowano w Centrali wyjątki z *Pieśni o generale Kim Ir Senie* była świadomość, że w sierpniu 1945 roku Kim Ir Sena w ogóle w Korei nie było. Kiedy żołnierze radzieccy wyzwolali Koreę, Kim Ir Sen służył w Rosji jako porucznik Armii Czerwonej i agent NKWD. To MGB, znając jego wywiadowczą działalność, zrobiło z niego w 1946 roku przewodniczącego tworzonego właśnie Tymczasowego Komitetu Ludowego Korei Północnej, któremu później dowództwo sowieckich sił okupacyjnych przekazało administrację krajem.

W latach siedemdziesiątych Kim Ir Sen ogłosił kampanię „rozdmuchania rewolucyjnego płomienia antyimperialistycznej i antyamerykańskiej walki wszystkich ludów świata”. W imię tej walki wysłał wojskowe misje szkoleniowe do ponad trzydziestu państw. Kim był gorącym rzecznikiem międzynarodowego terroryzmu. Centrala otrzymywała liczne doniesienia, że Północna Korea szkoli terrorystów w tak odległych krajach, jak Meksyk i Republika Federalna Niemiec. Uczono ich atakowania lotnisk, samolotów, pociągów oraz innych obiektów. Do własnych operacji rekrutowano terrorystów spośród koreańskiej społeczności zamieszkałej w Japonii.

Głównym celem terrorystycznych operacji Phenianu była destabilizacja Korei Południowej. Każda metoda była dobra, włącznie z zamachami na kierownictwo polityczne kraju. Kim i jego megalomański następca tronu, „Wielki Przywódca” Kim Jong Il, aprobowali kilka prób zamachu na południowokoreańskiego prezydenta. W 1968 roku wywiad północnokoreański zorganizował atak na pałac prezydencki w Seulu. Sześć lat później, urodzony w Japonii Koreańczyk usiłował zamordować prezydenta Korei Południowej, ale zabił tylko jego żonę. W 1983 roku siedemnaście osób z południowokoreańskiej delegacji rządowej zginęło w Rangunie, w wyniku eksplozji detonowanej zdalnie bomby. Prezydent i tym razem ocalał.

Z uwagi na wyjątkową dyscyplinę bezpieczeństwa w policyjnym państwie Kim Ir Sena rezydentura w Phenianie miała duże kłopoty ze zdobywaniem informacji. Większość operacji prowadzono więc w stolicach, gdzie Korea Północna miała swoje misje dyplomatyczne. Na zachodzie Europy głównym terenem była Skandynawia, bowiem Phenian miał ambasady we wszystkich stolicach regionu. (Poza

Skandynawią Korea Północna utrzymywała stosunki dyplomatyczne tylko z Portugalią i Austrią). Największe sukcesy odnosiła rezydentura w Kopenhadze. Utrzymywała ona dobre kontakty z założonym w 1976 roku Towarzystwem Przyjaźni Duńsko-Północnokoreańskim oraz z duńską Socjalistyczną Partią Ludową, która odłączyła się od partii komunistycznej i w 1976 roku nawiązała kontakty z Phenianem. Rezydentura w Kopenhadze odkryła na przykład, że północnokoreańskim placówkom dyplomatycznym w Skandynawii wstrzymano fundusze dewizowe i polecono utrzymać się ze sprzedaży na czarnym rynku narkotyków oraz towarów z dyplomatycznej strefy wolnocłowej. W grudniu 1977 roku Centrala gratulowała rezydentowi Michaiłowi Piotrowiczowi Liubimowowi jakości 17 opracowań dotyczących Korei Północnej, które nadesłano z Kopenhagi. Trzy z tych raportów przedstawiono członkom politbiura.

Pod koniec lat siedemdziesiątych niepokoje Moskwy opadły. Chiński atak na Wietnam na początku 1979 roku spłoszył Phenian, który przeraził się chińskich ambicji zdominowania azjatyckich sąsiadów. Kim Ir Sen niezwłocznie zdystansował się od Pekinu i szukał zbliżenia z Moskwą. W odpowiedzi Związek Sowiecki wznowił dostawy sprzętu wojskowego.

Centrala też miała swój udział w ociepleniu stosunków z Phenianem. Prywatnie nadal kpiono z Kim Ir Sena i Kim Jong Ila, ale oficjalnie KGB przychyliło się w 1979 roku do prośby północnokoreańskiego wywiadu i dostarczyło nowoczesną aparaturę podsłuchową, specjalistyczną broń i amunicję oraz zatraskujące się szybko kajdanki. Kiedy Chińczycy bojkotowali Dzień Armii Czerwonej w lutym 1980 roku, Phenian czcił uroczyste „bojową przyjaźń” między armiami Związku Sowieckiego i Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej⁵⁰.

* * *

Obszarem, gdzie w latach siedemdziesiątych otworzyły się dla Związku Sowieckiego nowe możliwości, była Afryka. Rozpad portugalskiego imperium oraz obalenie cesarza Haile Selassie przyniosły władzę marksistowsko-leninowskim rządów w trzech ważnych państwach kontynentu: Angoli, Mozambiku i Etiopii. W Angoli, najbogatszej kolonii portugalskiej, wycofywaniu się metropolii towarzyszyła wojna domowa, w której walczyły o władzę Marksistowski Ludowy Front Wyzwolenia Angoli (MPLA) oraz Narodowy Front Wyzwolenia Angoli (FNLA) i *Związek Całkowitego Wyzwolenia Angoli* (UNITA).

Po przeprowadzonych w sierpniu 1971 roku rozmowach między liderem MPLA Agostinho Neto a rezydentura KGB w Lusace, Ludowy Front Wyzwolenia zaczął otrzymywać duże dostawy sowieckiej broni poprzez port w Brazaville⁵¹. Decydującym czynnikiem w walce o władzę było jednak przybycie latem 1975 roku kontyngentu wojsk kubańskich. W lutym 1976 roku administracja MPLA uznana została przez Organizację Jedności Afrykańskiej za legalny rząd Angoli.

Moskwa popierała interwencję kubańską, dostarczając transportu lotniczego i broni, ale inicjatywa udzielenia czynnej pomocy MPLA wyszła z Hawany. Fidel Castro postrzegał Angolę jako platformę dla własnych ambicji zostania wielkim

przywódcą rewolucyjnym w skali światowej, a jednocześnie chciał rozbudzić w kraju uśpionego ducha rewolucyjnego⁵². Po drugiej stronie barykady CIA pomagała finansowo UNITA, ale po doświadczeniach wojny wietnamskiej, Waszyngton nie miał odwagi rzucić wyzwania kubańskiej obecności w Angoli.

Spośród oficerów wywiadu MPLA, którzy przyjechali na roczne kursy do Instytutu Andropowa, kilkunastu zostało zwerbowanych przez KGB. Natomiast Agostinho Neto, który kilkakrotnie przyjeżdżał do Moskwy na leczenie, uznany został przez Centralę za nie zrównoważonego psychicznie i niezdolnego do scalenia rozdieranego walkami frakcyjnymi MPLA. Nie znaleziono jednak żadnego alternatywnego polityka i rezydentury KGB w Czarnej Afryce otrzymały instrukcję uważnego śledzenia rywalizacji wewnątrz MPLA i wykrywania ewentualnych zagrożeń dla przywództwa Neto⁵³.

Początkowy idealizm, rozbudzony przez uzyskanie niepodległości, rozwiął się w rezultacie walk frakcyjnych, fatalnego zarządzania gospodarką i protestów społecznych. W 1977 roku Neto zlikwidował próbę zamachu stanu. Rok później zdymisjonował premiera i trzech wicepremierów. Do pomocy w walce z opozycją wysłano mu specjalistów wschodniemieckiej służby bezpieczeństwa SSD, którzy zorganizowali Dyрекcję Informacji i Bezpieczeństwa Angoli DISA (Diracao de Informacao a Seguranca de Angola), dowodzoną osobiście przez prezydenta Neto⁵⁴.

Na prośbę Angoli świeżo utworzony XX wydział Centrali wysłał w 1979 roku do ambasady sowieckiej w Luandzie oficera łącznikowego. Był nim kolega Gordijewskiego z rezydentury w Kopenhadze, Wadim Iwanowicz Czerny, który miał doradzać DISA w kwestiach bezpieczeństwa. Czerny lubił wypić i nie miał doświadczenia w sprawach bezpieczeństwa, więc nie był najlepszym kandydatem. Skrócono mu zresztą kadencję, kiedy po wielkim pijaństwie przewrócił się i złamał rękę. Opowiadał potem Gordijewskiemu, że mimo kompromitującej przygody, władze MPLA udekorowały go medalem. W opinii Gordijewskiego, Czerny był typowym przykładem oficera KGB, wysyłanego w charakterze doradcy „postępowych” rządów, do których Moskwa straciła już zaufanie.

Sytuacja w Angoli skomplikowała się jeszcze bardziej, kiedy Agostinho Neto zmarł na raka w moskiewskim szpitalu w 1979 roku. Korzystając z południowoafrykańskiej pomocy, UNITA opanowała południe kraju, tworząc tam solidną bazę wypadową. Raporty KGB płynące z Luandy na początku 1980 roku oceniały kierownictwo MPLA jako beznadziejnie skłócone, a sytuację gospodarczą za katastrofalną. Opinie wydziału zagranicznego KC KPZR były równie pesymistyczne. Czołowy ekspert wydziału N.V. Szyszlin przewidywał prywatnie, że trudności, przed jakimi stoi MPLA, zmuszą w końcu Ludowy Front Wyzwolenia do szukania porozumienia z Republiką Południowej Afryki⁵⁵.

Sowiecka polityka w byłej wschodnioafrykańskiej kolonii portugalskiej - Mozambiku przypominała model Angoli, ale bez kubańskiej interwencji militarnej. Moskwa dostarczała broni Marksistowskiemu Frontowi Wyzwolenia Mozambiku (FRELIMO), który pod przewodnictwem prezydenta Samory Machela objął władzę latem 1975 roku. FRELIMO, tak jak MPLA, wysyłało co roku kontyngent oficerów wywiadu na kurs do Instytutu Andropowa⁵⁶. Wewnątrz Mozambiku, podobnie jak

w Angoli, doradcy wschodnioniemieckiej SSD pomagali w zorganizowaniu służby bezpieczeństwa SNASP (Servico Nacional de Seguranca Popular), która wysyłała dysydentów do obozów pracy, nazywanych oficjalnie ośrodkami dekolonizacji umysłowej⁵⁷. Tak jak w Luandzie, XX wydział miał swojego oficera łącznikowego w sowieckiej ambasadzie w Maputo.

Początkowo Centrala miała więcej zaufania do Samory Machela, niż do Agostinho Neto. W czasie walki o wyzwolenie dał się poznać jako sprytny przywódca partyzantki i charyzmatyczny polityk, ale na początku lat osiemdziesiątych nadchodzące z Mozambiku raporty KGB i służby dyplomatycznej były jeszcze bardziej ponure, niż te wysyłane z Angoli⁵⁸. W 1981 roku Samora Machel ogłosił „kampanię praworządności” dla ograniczenia korupcji i stosowania tortur przez SNASP. Rok później zwolnił ze służby 466 oficerów SNASP⁵⁹. Na Centrali nie zrobiło to żadnego wrażenia. Sporządzony w 1984 roku okresowy raport ambasady w Maputo, który szeroko rozpowszechniono w innych ambasadach ZSRR i rezydenturach, był wyjątkowo ostry w sformułowaniach. Gordi-jewski nie widział bardziej krytycznego raportu o zaprzyjaźnionym rządzie Trzeciego Świata. Kierownictwo FRELIMO zostało potępione za kłótnie, niekompetencję i korupcję. Raport podkreślał, że gospodarka Mozambiku znajduje się w ruinie, administracja lokalna praktycznie nie istnieje, a system prawny rozpada się. Deklaracje FRELIMO o jego socjalistycznym charakterze uznano za pustosłowie. W tej sytuacji zyskiwał na popularności rywalizujący z FRELIMO, a popierany przez Republikę Południowej Afryki, Mozambicki Narodowy Ruch Oporu - RENAMO.

Mimo tej pesymistycznej prognozy, Centrala została zaskoczona, kiedy przywódca FRELIMO Nkomati zawarł w marcu 1984 roku porozumienie o nieagresji z Republiką Południowej Afryki. Moskwa nie przeciwstawiała się. Obawiano się, że koszty powstrzymywania Mozambiku przed zdryfowaniem ku Zachodowi mogą wykroczyć poza możliwości Związku Sowieckiego⁶⁰.

Trzeba jednak przyznać, że marksistowsko-leninowskie rządy afrykańskie nie miały monopolu na fatalne zarządzanie gospodarką. W sąsiadującym z Angolą Zairze, legendarnie nieuczciwy prezydent Mobutu otrzymywał setki milionów dolarów amerykańskiej pomocy tylko dlatego, że wciąż deklarował swój antykomunizm. Mówiło się, że Mobutu zbił prywatną fortunę równą zadłużeniu Zairu, przy czym ludność państwa, niezwykle bogatego w surowce mineralne, żyła w równiej biedzie, co mieszkańcy Angoli lub Mozambiku.

W anglofońskiej Afryce najistotniejsza wojna wywoleńcza toczyła się w latach siedemdziesiątych w Rodezji. Czarna partyzantka walczyła z reżymem Iana Smitha, który w 1965 roku ogłosił niezależność od Wielkiej Brytanii. Moskwa poparła w tej wojnie niewłaściwą frakcję. Robert Mugabe, zdolny przywódca marksistowski Afrykańskiego Związku Narodowego Zimbabwe (ZANU), który w 1980 roku został pierwszym premierem niepodległego Zimbabwe, popełnił niewybaczalny grzech ideologiczny. Określił się jako „marksista-leninista maoistowskiej myśli”. Po takim oświadczeniu, Kreml poparł „burżuazyjnego nacjonalistę” Joshuę Nkomo oraz jego Ludowo Afrykański-Związek Zimbabwe (ZAPU)⁶¹.

W pewnej fazie długiej wojny partyzanckiej sowieckie dostawy ciężkiego uzbrojenia, kierowane do baz ZAPU w Zambii, były tak obfite, że zambijski prezydent Kenneth Kaunda poprosił Moskwę o czasowe wstrzymanie transportów. Wszystkie magazyny w kraju pełne były bowiem sowieckiego sprzętu⁶².

Większość negocjacji w sprawie dostaw broni Joshua Nkomo prowadził w Lusace z ambasadorem Wasylim Grigorijewiczem Sołodownikowem, o którym powszechnie sądzono, że jest „związany z KGB”. Sołodownikow był jednym z czołowych sowieckich afrykanistów, autorem kilkunastu książek o problemach Afryki i KGB prosiło go czasami o pomoc:

Był to sympatyczny gość i prywatne kontakty z nim były bardzo miłe. Co więcej, w pracy był profesjonalistą w każdym calu i jeśli coś się z nim omawiało, to można było być pewnym, że sprawa będzie rozpatrywana przez właściwą komisję w Moskwie, a decyzja nadejdzie bez niepotrzebnej zwłoki.

Nkomo prowadził, jak to określił, „szeroką korespondencję” z Andropowem i spotkał się z nim co najmniej raz w Moskwie, żeby ustalić zakres „szkolenia działaczy bezpieczeństwa”⁶³. Kubańska DGI również przysłała ZAPU doradców do spraw wywiadu. Po uzyskaniu przez Zimbabwe niepodległości, Centrala obawiała się, że nowy premier Robert Mugabe będzie nosił w sercu żal z powodu pomocy udzielanej rywalowi. Rozesłano nawet okólnik do rezydentur w Afryce, Londynie i innych stolicach, prosząc o szczegółowe materiały dotyczące polityki Mugabe wobec Związku Sowieckiego⁶⁴.

W ciągu pięciu lat, od stycznia 1976 do grudnia 1980 roku, Związek Sowiecki wysłał do Czarnej Afryki broń wartości 4 miliardów dolarów, dziesięć razy przewyższającej wartość dostaw amerykańskich⁶⁵. Pod koniec lat siedemdziesiątych, rozczarowana do MPLA i FRELIMO oraz niezadowolona z postawienia na złego konia w Zimbabwe, Moskwa zaczęła wiązać nadzieje z Etiopią, gdzie w 1974 roku przejęła władzę niby-marksistowska junta wojskowa - Derg, a stanowisko głowy państwa i głównodowodzącego siłami zbrojnymi objął podpułkownik Mengistu Haile Mariam.

W szczycie sowieckich dostaw dla Etiopii, zimą 1977-1978, kiedy wojna z Somalią osiągnęła punkt krytyczny, samoloty transportowe z sowieckim sprzętem wojskowym lądowały podobno co 20 minut. Most powietrzny utrzymywano trzy miesiące. Oceniano, że w operacji brało udział 225 samolotów, których ruch koordynowano z sowieckich satelitów rozpoznawczych. Równocześnie z Angoli przerzucono drogą lotniczą do Etiopii 17 000 Kubańczyków, którzy dołączyli do 1000 doradców sowieckich i 400 wschodniemieckich zaangażowanych w tworzenie i szkolenie wywiadu oraz jednostek sił bezpieczeństwa⁶⁶.

Ze względu na skalę sowieckiego zaangażowania wojskowego GRU odgrywało w Etiopii większą rolę niż KGB. Mimo to w 1979 roku w Addis Abebie pojawił się oficer łącznikowy XX wydziału, a grupy oficerów etiopskiego wywiadu przyjechały na roczne szkolenie w Instytucie Andropowa⁶⁷.

Mengistu Haile Mariam okazał się takim samym rozczarowaniem jak Agostinho Neto czy Samora Machel. Po dziesięciu latach jego rządów gospodarka etiopska znalazła się na krawędzi katastrofy, milionom ludzi groził głód i nie było widać końca walk z somalijskimi i etiopskimi separatystami.

Pod koniec ery Breżniewa, na czarnym kontynencie Centrala pokładała już tylko nadzieję w Afrykańskim Kongresie Narodowym ANC (African National Congress), który kierował walką z apartheidem i rządem białych w Republice Południowej Afryki. Zdelegalizowany w RPA i nie mający możliwości kupienia broni na Zachodzie, ANC zwrócił się o pomoc do Moskwy. Kreml patrzył na ANC przychylnym okiem. Oceniał bowiem, że główną przyczyną porażki w Angoli, Mozambiku i Etiopii był brak w tych krajach zdyscyplinowanej partii komunistycznej^{6*}. Natomiast Komunistyczna Partia Południowej Afryki SACP (South Africa Communist Party) była solidnie prosowiecka i odgrywała kluczową rolę w emigracyjnym kierownictwie ANC. W początkach lat osiemdziesiątych prawdopodobnie siedmiu z 22 członków Krajowego Komitetu Wykonawczego ANC należało do SACP. Wiceprzewodniczącym ANC był dr Yusef Dadoo, który był przewodniczącym SACP, a zastępcą szefa wojskowego skrzydła ANC był Joe Slovo, wieloletni sekretarz generalny południowoafrykańskiej partii komunistycznej⁶⁹.

Wzajemne powiązania ANC z partią komunistyczną sprawiały nieco kłopotów KGB, które miało za zadanie tworzyć agenturę wewnątrz ANC, ale nie wolno mu było werbować członków SACP, gdyż utrzymywanie stosunków z partią komunistyczną leżało w gestii wydziału zagranicznego Komitetu Centralnego KPZR. Na KGB spoczywał tylko obowiązek potajemnego przekazywania funduszy dla Afrykańskiego Kongresu Narodowego i dla partii komunistycznej.

Od połowy 1982 roku do stycznia 1983 roku Gordijewski przekazał osobiście Yusefowi Dadoo 54 tysiące funtów szterlingów dla SACP oraz 118 tysięcy dla ANC. Kiedy przysyłano transport gotówki do londyńskiej rezydentury, Gordijewski wkładał gumowe rękawiczki, usuwał banderole moskiewskiego banku i liczył banknoty. Dadoo przychodził do gmachu ambasady przy Kensington Park Gardens 18 witany przez sekretarza organizacji partyjnej KPZR Aleksandra Fiodorowicza Jekimienkę, który był zarazem współpracownikiem KGB. Następnie prowadzono go do Gordijewskiego, który odliczał gotówkę, a Dadoo podpisywał pokwitowania. Kwitował osobno w imieniu SACP i osobno ANC. Zamiast włożyć banknoty do teczki lub torby, Dadoo upychał je po kieszeniach marynarki i płaszcza, co zawsze bawiło Gordijewskiego, który obserwował jak pęczniej drobna figura przewodniczącego partii. Dadoo wychodził z ambasady piechotą sprawiając wrażenie, że nie bierze pod uwagę możliwości napadu lub ryzyka spotkania się z kieszonkowcem.

Naiwne pojmowanie sowieckiego systemu przez Dadoo napawało Gordijewskiego smutkiem, ale nigdy nie stracił szacunku dla przywódcy południowoafrykańskich komunistów. Żaden z banknotów, tak bezceremonialnie upychanych po kieszeniach, nie został wydany na osobiste potrzeby Dadoo. Prowadził on życie ascety, poświęcając całe swe siły walce wyzwoleniczej ludów RPA.

Po śmierci Dadoo w 1983 roku, londyńska rezydentura przestała przekazywać pieniądze dla ANC i SACP. Punkt ciężkości wzajemnych kontaktów przeniósł się do Lusaki, gdzie sowiecki ambasador w Zambii połowę czasu przeznaczal na kontakty z emigracyjnym kierownictwem ANC. Tajne transporty broni dla Afrykańskiego Kongresu Narodowego szły przez Zambię, Angolę i Tanzanię. W Europie Zachodniej głównym ośrodkiem kontaktowym KGB z afrykańskimi agentami był Sztokholm, gdzie ANC miało największe biuro poza Afryką, cieszyło się społecznym poparciem i korzystało ze szczodrych dotacji szwedzkiej socjal-demokracji, która aktywnie wspierała walkę z apartheidem⁷⁰.

Moskiewska Centrala nie miała większych nadziei na to, że komuniści, mimo zajmowania kluczowych pozycji w kierownictwie ANC, przejmą kiedyś cały Afrykański Kongres Narodowy. Wręcz odwrotnie. Obawiano się stale, że ANC zwróci się ku Zachodowi, jeśli tylko nasili się tam krytyka apartheidu. Na początku lat osiemdziesiątych rezydentury w Sztokholmie, Londynie, Nowym Jorku, Paryżu, Rzymie i stolicach afrykańskich, gdzie ANC miało swoje biura, były regularnie i uporczywie upominane o konieczności śledzenia zagrożeń dla autorytetu SACP oraz węszenia za powiązaniem kierownictwa ANC z Zachodem. Przy każdej, błażej nawet oznace zmiany równowagi ideologicznej, Centrala zaraz podnosiła alarm. Krótco po przyjeździe Gordijewskiego do Londynu w 1982 roku, miejscowe biuro ANC zaczęło krytykować nudne artykuły oficera KGB, pracującego pod płaszczykiem korespondenta agencji „Nowosti”, które przeznaczone do publikacji w prasie afrykańskiej. Niechęć do ich zamieszczania brała się zapewne z marnej jakości dostarczanych materiałów, ale Centrala zaniepokoiła się i wezwała rezydenturę do podwojenia wysiłków w celu wykrycia źródła rosnących wpływów Zachodu w ANC⁷¹.

Brak stosunków dyplomatycznych z Pretorią, a co za tym idzie brak legalnej rezydentury KGB, utrudniał Centrali ocenę skuteczności działań ANC wewnątrz Republiki Południowej Afryki. Centrala podchodziła sceptycznie do danych Afrykańskiego Kongresu Narodowego o sile jego oddziałów wojskowych i zdolności do prowadzenia walki zbrojnej. W Moskwie wiedzano również, że wpływy partii komunistycznej w plemieniu Xhosa, z którego rekrutowała się większość oddziałów zbrojnych ANC, są znacznie mniejsze niż w kierownictwie Afrykańskiego Kongresu Narodowego. W oparciu na doświadczeniu opinii Gordijewskiego Kongres był niemal całkowicie uzależniony od dostaw sowieckiej broni oraz częściowo uzależniony od sowieckich funduszy, ale Moskwa miała tylko ograniczony wpływ na politykę ANC⁷². Nawet neostalinowska i promoskiewska stara gwardia SACP była nie najlepszą inwestycją. Sekretarz generalny Joe Slovo dopiero w styczniu 1990 roku pogodził się z reformami Gorbaczowa i przyznał, że SACP kroczyła dotychczas „błądną” drogą.

To paradoks, ale w latach osiemdziesiątych zakres sowieckich wpływów w Afryce zależał bardziej od rasistowskiego rządu w Pretorii i tych kół na Zachodzie, które gotowe były wesprzeć białych w RPA, niż od podupadających rządów marksistowsko-leninowskich w Angoli, Mozambiku i Etiopii. Mimo swoich starań, KGB uczyniło mniej dla interesów ZSRR niż południowoafrykański prezydent P.W. Botha i jego rząd narodowy.

Przez cały czas konfliktu Moskwa utrzymywała ściśle tajne kontakty z Pretorią, ustalając z nią zasady regulujące rynki złota, diamentów, platyny i innych cennych minerałów, na których wydobycie Związek Radziecki i Republika Południowej Afryki miały w zasadzie monopol. Ze względu na niebywałą poufność tych rokowań oraz skalę protestów, jakie wstrząsnęłyby Afryką, gdyby je ujawniono, kontakty Moskwa-Pretoria prowadzono przy udziale KGB. W 1984 roku Kreml postanowił rozszerzyć zakres rozmów z Republiką Południowej Afryki i podzielić międzynarodowy rynek. Krokiem wstępnym była instrukcja dla rezydentur KGB w Stanach Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Republice Federalnej Niemiec, Francji i Szwajcarii, polecająca zebrać niezwłocznie maksymalną ilość informacji o wybranych południowoafrykańskich firmach, przedsiębiorstwach oraz instytucjach finansowych⁷³.

* * *

Niepowodzenia i rozczarowania w Afryce oraz na Bliskim i Dalekim Wschodzie skłoniły KGB na początku lat osiemdziesiątych do ponownego skoncentrowania się na Ameryce Łacińskiej. W 1979 roku Kriuczok zwołał w Centrali naradę wyższych oficerów w celu podsumowania operacji z ostatnich lat i wytyczenia priorytetów na przyszłe dziesięciolecie. Referat wprowadzający do dyskusji wygłosił Nikołaj Leonów, szef Służby I (analizy), który przed dwudziestu laty pierwszy dojrzał talenty rewolucyjnego przywódcy, drzemiące w Fidelu Castro. Nakreślił on perspektywy rozszerzenia działań KGB w latach osiemdziesiątych oraz wykorzystania słabości „głównego przeciwnika” w Ameryce Łacińskiej. Ocenę Leonowa poparł energicznie rezydent z Wenezueli. Obaj apelowali o poparcie niekomunistycznych ruchów wyzwolenczych, które tak jak Castro, mogą przejąć władzę w swoich krajach i stać się wpływowymi sojusznikami Związku Sowieckiego⁷⁴.

W stosunkach między Centralą a Castro miał jednak miejsce w 1979 roku niemiły incydent, o którym nie mówiono wiele. DGI namierzyła na Kubie agenta KGB, który nadawał do Moskwy kodowane depeche drogą radiową. Było to jawne pogwałcenie formalnego kubańsko-sowieckiego porozumienia wywiadowczego, które zakazywało szpiegostwa na terytorium sojusznika. Zakłopotana Centrala została zmuszona do przeprosin⁷⁵.

Publicznie jednak Fidel Castro nadal wiernie i elokwentnie popierał sowiecką politykę zagraniczną, nawet w przypadku inwazji Afganistanu, stając się jednocześnie coraz bardziej dominującą postacią wśród polityków Trzeciego Świata. W 1979 roku Hawana była gospodarzem konferencji na szczycie krajów niezaangażowanych. Przyjechało na nią 92 prezydentów i premierów, ale telewizyjne jupitery skierowane były przez cały czas na Fidela. W Hawanie Castro wybrany został na trzyletnią kadencję przewodniczącym Ruchu Krajów Niezaangażowanych. W październiku 1979 roku, wioząc potężny transport rumu i homarów, wyjechał do Nowego Jorku, gdzie wydał ogromne przyjęcie w dwunastopiętrowej siedzibie kubańskiej misji przy ONZ. (Misja kubańska jest trzecią co do wielkości, po amerykańskiej i sowieckiej. Jest też główną bazą działań DGI w Stanach Zjed-

noczonych). Zaraz po bankiecie Fidel wygłosił trwające dwie godziny, płomienne przemówienie w Zgromadzeniu Ogólnym, żądając od „bogaty imperjalistów”, żeby w najbliższym dziesięcioleciu oddali 300 milionów dolarów na rozwój państw Trzeciego Świata⁷⁶.

Bieg wypadków politycznych w Ameryce Środkowej zdawał się sprzyjać planom Hawany. W marcu 1979 roku, na małej karaibskiej wyspie Grenadzie, przejął władzę prokubański rząd, kierowany przez prawnika Maurice'a Bishopa, który uważał się za marksistę-leninistę. Tajne dokumenty jego partii, które znaleziono podczas amerykańskiego desantu na Grenadę w 1983 roku, ujawniły, że marksizm Bishopa miał dość specyficzny charakter. On sam mówił:

Rozważcie to, towarzysze[...], jak to ludzie są aresztowani w naszym kraju. Nie idzie się nigdzie i nie głośuje, ani sądzi. Ktoś zostaje aresztowany, kiedy ja podpiszę nakaz po skonsultowaniu się z partyjnym Komitetem Bezpieczeństwa Narodowego albo z wyższymi władzami partii. A kiedy już podpiszę nakaz, to podoba to się, czy nie - ktoś jest w pudle.

Po wstępnym wahaniu, przekonana przez Kubę, Moskwa otworzyła Grenadzie „kurek” z pomocą wojskową. Generał Hudson Austin pisał na początku 1982 roku do Jurija Andropowa, dziękując mu „ponownie za wspaniałą pomoc, jaką nasze siły zbrojne otrzymują od Waszej partii i rządu” oraz prosząc o zorganizowanie szkolenia dla czterech oficerów wywiadu Grenady⁷⁷.

Dużo większe znaczenie, niż przejście władzy przez Bishopa na małej Grenadzie, miało obalenie w lipcu 1979 roku brutalnej i skorumpowanej dyktatury Somozy w Nikaragui przez Front Wyzwolenia imienia Sandino. Mimo nacisków Kuby i gorączkowych zabiegów Leonowa, Kreml nie spieszył się z udzieleniem pomocy sandinistom. W Moskwie dobrze przyjęto poparcie nowych władz dla sowieckiej interwencji w Afganistanie. Łaskawym okiem patrzono też na nowy hymn Nikaragui, którego tekst nazywał jankesów „wrogami ludzkości”, ale Kreml przez dwa lata żywił nadzieję, że może jednak mała, ale ortodoksyjna Partia Komunistyczna Nikaragui zastąpi licznych, lecz nieortodoksyjnych sandinistów i będzie decydować o losie kraju. Dopiero pod koniec 1981 roku Fidel Castro i raporty KGB przekonały politbiuro, że sandiniści są prawdziwymi, godnymi zaufania rewolucjonistami, którzy podążać będą śladem Kuby i staną się lojalnym sojusznikiem Moskwy. Z kubańską i sowiecką pomocą Sandiniści zwiększyli w ciągu sześciu lat szeregi nikaraguańskich sił zbrojnych z 5 do 119 tysięcy żołnierzy i oficerów, czyniąc z nich najpotężniejszą armię w historii Ameryki Środkowej. (Pomimo amerykańskiego poparcia nieporadni partyzanci Contras walczący z sandinistami, nigdy, nawet w najbardziej optymistycznych szacunkach, nie liczyli więcej niż 20 tysięcy ludzi).

Centrala nie zwlekała z zawarciem porozumienia wywiadowczego i wkrótce do Managui odleciał oficer łącznikowy XX wydziału, żeby nawiązać współpracę z „naszymi nikaraguańskimi przyjaciółmi”, co w żargonie KGB oznaczało współpracującą służbę wywiadowczą⁷⁸. Zgodnie z informacjami, które przekazał dezenter

z wywiadu Nikaragui, Miguel Bolanos Hunter, dyrektorem służby był oficer kubańskiej DGI, posługujący się nazwiskiem Renan Montero. Centrala wysłała do Nikaragui 70 doradców oraz pomogła zorganizować szkołę bezpieczeństwa państwowego⁷⁹. W zamian Nikaragua udostępniła Związkowi Sowieckiemu siedziby dla czterech ośrodków radiowywiadu⁸⁰.

Bezproduktywna furia administracji Reagana była na rękę sandinistom i moskiewskiej Centrali. Amerykańska pomoc udzielana partyzantom Contras, a później ujawnienie w 1984 roku zaanagażowania CIA w operację zaminowania nikaraguańskich portów i zniszczenie zbiorników z ropą naftową w Corinto zepchnęły na drugi plan przypadki naruszania praw człowieka przez sandinistów oraz ich fatalne zarządzanie gospodarką. Rozbudziły też falę antymerykańskich nastrojów na południu kontynentu i na całym świecie. Zaczęto udzielać międzynarodowego poparcia sandinistom w ich walce z amerykańskim imperializmem. Pomimo dużej wciąż popularności, Reagan nie zdołał przekonać Kongresu i amerykańskiej opinii publicznej o potrzebie wyłożenia publicznych pieniędzy na pomoc dla Contras⁸¹. Oficjalna pomoc dla partyzantów wygasła w 1984 roku. Próby kontynuowania jej w nieoficjalny sposób uwikłały Biały Dom, ku radości Centrali, w długotrwałą czarną komedię skandalu Iran-Contras.

Tymczasem w Moskwie Nikołaj Leonów chodził po Centrali w chwale swych latynoamerykańskich sukcesów. Za trafne wytyczenie regionu, który był najbardziej obiecującym obszarem działań operacyjnych KGB oraz zauważenie Fidela Castro ćwierć wieku wcześniej, awansowano go w 1983 roku na zastępcę szefa I Zarządu Głównego, odpowiedzialnego za całość działań KGB w obu Amerykach - Północnej i Południowej⁸².

Kubańsko-sowiecka współpraca wywiadowcza obejmowała również radiowywiad. W latach siedemdziesiątych znacznie rozbudowano wspólny ośrodek KGB-GRU w Lourdes na Kubie, odległy zaledwie o 150 kilometrów od brzegów Stanów Zjednoczonych. Prezydent Ronald Reagan opisał w 1983 roku instalacje w Lourdes jako „największy tego rodzaju ośrodek na świecie”, gdzie ciągną się „hektary za hektarami pól antenowych i wywiadowczych odbiorników”. Według sporządzonego dwa lata później wspólnego raportu departamentów stanu i obrony, w Lourdes zatrudnionych było 2100 techników sowieckich:

Z tego ważnego ośrodka nasłuchowego Sowietci monitorują amerykańskie satelity komercyjne, amerykańską łączność wojskową i floty handlowej oraz program kosmiczny NASA na przylądku Cap Canaveral. Ośrodek w Lourdes pozwala również Sowietom podsłuchiwać rozmowy telefoniczne, prowadzone na terenie Stanów Zjednoczonych⁸³.

* * *

W połowie lat siedemdziesiątych w Europie Zachodniej pojawiły się dwa nowe ogniska kłopotów KGB. Pierwszym była Wspólnota Europejska. Do roku 1976 rezydenci w Europie Zachodniej byli informowani, że Wspólnota nie jest przedmiotem zainteresowania Centrali i mają zbierać informacje tylko o ważnych poli-

tycznie instytucjach. Sytuacja zmieniła się po raporcie premiera Belgii, Leo Tindemansa, który w grudniu 1975 roku wezwał radę ministrów Wspólnoty Europejskiej do zlikwidowania „schizofrenicznej” sprzeczności między integracją gospodarczą EWG a jej politycznym podziałem. Tindemans argumentował, że Wspólnota Europejska potrzebuje wspólnej polityki zagranicznej i obronnej. Jego wystąpienie przyjęto w Centrali z tym większą uwagą, że pojawiły się oznaki chińskiego zainteresowania sprawami Wspólnoty Europejskiej. We wrześniu 1975 roku przy Wspólnocie akredytowany został ambasador Chin, który natychmiast rozpoczął negocjacje handlowe⁵⁴.

Latem 1976 roku Kriuczukow doszedł do wniosku, że raport Tindemansa oraz chińska obecność w Brukseli są świadectwem niebezpiecznego antysowieckiego spisku. W lipcu rozesłano okólnik z jego podpisem (była to oznaka dużej ważności), nakazujący rezydentom pilne „uruchomienie wszystkich możliwości operacyjnych” w celu zebrania maksymalnej ilości informacji o polityce Wspólnoty Europejskiej. Istnieje bowiem poważne niebezpieczeństwo, głosił okólnik, że Wspólnota Europejska przekształci się w militarno-polityczny blok, kierowany przez „agresywne siły rewanżyzmu”. Co więcej, Wspólnota i Chiny już zwracają szeregi w antysowieckim sojuszu.

Miesiąc później Centrala rozesłała bardziej szczegółową ocenę narastającego zagrożenia ze strony Wspólnoty, w której znacznie przeceniała spodziewane tempo politycznej i militarnej integracji państw EWG. Raport Tindemansa był w dalszym ciągu postrzegany przez I Zarząd Główny jako mający niebezpieczne znaczenie i cytowano z niego konkluzję, że „bez wspólnej polityki obronnej Wspólnota Europejska będzie instytucją chwiejną”. Kolejny okólnik z sierpnia 1976 roku zwracał uwagę, że głównym celem Wspólnoty jest obecnie „sabotowanie polityki zagranicznej państw socjalistycznych” oraz że „kierownicze koła EWG” szukają sposobów prowadzenia działalności wywrotowej wewnątrz obozu państw demokracji ludowej.

Amerykańskie poparcie dla integracji europejskiej było dla Centrali kolejnym dowodem, że cały proces wymierzony jest w Związek Sowiecki. Przez następnych kilka lat Centrala regularnie wracała do wątku europejskiego spisku. Okólnik z wiosny 1977 roku interpretował jako zagrożenie dla ZSRR zaplanowane na 1978 rok bezpośrednie wybory do Parlamentu Europejskiego, widząc w nich przejaw przyspieszania procesu integracji politycznej. Wspólnota Europejska, podkreślał okólnik, zamienia się w „skoordynowany ośrodek kolektywnych działań ekonomicznych, politycznych i ideologicznych, których celem jest uszczuplenie międzynarodowego prestiżu Związku Sowieckiego oraz pozostałych krajów obozu socjalizmu”.

Chcąc odkryć prawdziwy charakter antysowieckich planów Wspólnoty Europejskiej, Moskwa potrzebowała pilnie dostępu do tajnych dokumentów EWG. Było to możliwe wyłącznie poprzez rozbudowanie „solidnej bazy agenturalnej” w głównych instytucjach Wspólnoty. Rezydenci w krajach członkowskich EWG otrzymali więc polecenie oddelegowania wyższego oficera KGB, na ogół w randze zastępcy rezydenta, odpowiedzialnego za wywiad polityczny, do koordynowania operacji wywiadowczych przeciwko Wspólnocie. Jako miejsce ewentualnych werbunków

Centrala rekomendowała Kolegium Europejskie w Brugii, Uniwersytet Europejski we Florencji oraz Instytut Europejski w Amsterdamie. Zwerbowani studenci tych uczelni mieli, zdaniem I Zarządu Głównego, największe szansę zostania cennymi agentami penetracyjnymi w Brukseli. Oficerowie-koordynatorzy otrzymali też bardziej pracochłonne zadanie. Każda rezydentura miała w regularnych odstępach czasu przysyłać Centrali aktualne książki telefonów wewnętrznych wspólnorynkowych instytucji, listy dyplomatów i dziennikarzy akredytowanych przy Wspólnocie Europejskiej oraz wszelkie szczegóły o wszystkich urzędnikach EWG, udających się do Związku Sowieckiego. Centrala podkreślała również potrzebę stosowania „środków aktywnych” w celu zapobieżenia integracji europejskiej, w tym dla powstrzymania bezpośrednich wyborów do Parlamentu Europejskiego. Rezydentom polecono inspirować w mediach artykuły podkreślające spory między poszczególnymi państwami członkowskimi Wspólnoty, jak również między EWG a Stanami Zjednoczonymi i Japonią. Inny okólnik wracał do zagrożenia, jakie stwarza dla Związku Sowieckiego formowanie się wrogiego bloku Chin i Wspólnoty Europejskiej.

Niepokoju Centrali nie uśmierzyły nawet wybuchające co pewien czas spory wewnątrz Wspólnoty oraz odsunięcie wizji wspólnej polityki obronnej Tindemansa. Kwestia zagrożenia integracją europejską wracała w okólnikach aż do pożegnania się Gordijewskiego z KGB i prawdopodobnie dużo dłużej. Pismo zastępcy szefa I Zarządu Głównego do spraw Europy Zachodniej, Wiktora Gruszki, z wiosny 1984 roku, powtarzało koncepcję antysowieckiego spisku z 1976 roku, dodając do niej aktualne akcenty. Rosnąca współpraca między Chinami a Wspólnotą Europejską, pisał Gruszko, spowodowała „alarm” w Centrali. EWG tworzy dalekosiężne plany podważenia międzynarodowego prestiżu i jedności politycznej bloku wschodniego. Plany „reakcyjnych grup”, dążących do europejskiej integracji militarnej, stanowią „specjalne zagrożenie” dla rodziny krajów socjalistycznych. We wszystkich aspektach, konkludował Gruszko „integracja Europy Zachodniej jest sprzeczna z interesami Związku Sowieckiego”. Dlatego też Instancja, co oznaczało w żargonie KGB biuro polityczne KC KPZR, przyjęła Wspólnotę Europejską za jeden z „głównych obiektów penetracji wywiadowczej”⁸⁵.

Pismo Gruszki było ironicznym hołdem złożonym procesowi integracji europejskiej, toczącemu się z wolna od podpisania Traktatu Rzymskiego w 1957 roku. Ćwierć wieku później Wspólnota Europejska doczekała się praktycznie tego samego statusu, co „główny przeciwnik” - Stany Zjednoczone, NATO i Chiny. Pomimo olbrzymiej ilości zebranych w Moskwie informacji, gdyż Wspólnota Europejska ma mniej sekretów niż każde państwo z osobna, Centrala wciąż nie była zadowolona z jakości nadsyłanych materiałów wywiadowczych. Napominano Londyn i zapewnię również inne rezydentury europejskie, że jakość działań operacyjnych przeciwko EWG jest „niska”. Wszystkie rezydentury otrzymały polecenie, aby „zgodnie z instrukcjami towarzysza Kriuczkowa” zintensyfikować penetrację agenturalną oraz inne formy zbierania materiałów wywiadowczych o Wspólnocie. Źródłem narzekań Centrali była jednak nie tyle mała ilość otrzymywanych informacji, ile brak wiadomości potwierdzających wykoncypowanych w Moskwie teorii spis-

kowych. Kiedy do Centrali nie docierały szczegóły brukselskich planów podburzenia społeczeństw Europy Wschodniej, to nikomu w Moskwie nie przychodziło do głowy, że takie plany mogą po prostu nie istnieć. Winne były rezydentury, które nie potrafiły ich uzyskać. Kriuczkow wciąż też domagał się „większej inicjatywy” w „środkach aktywnych”, które byłyby w stanie powstrzymać integrację europejską⁸⁶.

* * *

Kolejnym po Wspólnocie Europejskiej zmartwieniem Centrali w połowie lat siedemdziesiątych była flanka arktyczna, a konkretnie archipelag Svalbard, który obejmuje Spitzbergen oraz rejon Morza Barentsa. Wprawdzie archipelag Svalbard znajduje się pod suwerennymi rządami Norwegii, to jednak 39 sygnatariuszy traktatu w sprawie archipelagu, z 1920 roku zachowuje prawo do eksploatacji znajdujących się na nim surowców mineralnych. Wynikłe z energetycznego kryzysu lat 1973-1974 zainteresowanie Zachodu złożami ropy i gazu ziemnego w rejonie Spitzbergenu jawiło się Centrali jako poważne zagrożenie strategiczne. Widmo pływających platform wiertniczych wokół archipelagu Svalbard i na Morzu Barentsa, z których każda mogła mieć zainstalowane czujniki do wykrywania okrętów podwodnych i monitorowania jednostek nawodnych sowieckiej Floty Północnej było dla Centrali nie do zniesienia. Zimą 1975-1976 utworzono międzyresortową komisję do spraw Arktyki, z pierwszym wicepremierem N.A. Tichonowem na czele i Kriuczkowem w składzie, która miała prowadzić z Norwegią rozmowy na temat rozgraniczenia wód w rejonie Morza Barentsa. Problem uznano za tak ważny, że nadzór nad zbieraniem materiałów wywiadowczych o Norwegii i Arktyce przejął osobiście Jurij Andropow⁸⁷.

W trakcie formowania komisji międzyresortowej KGB dysponowało w Norwegii parą agentów. Agentka zbliżała się do emerytury, po długiej i owocnej karierze, a kariera agenta właśnie osiągała szczyt. Agentką była Gunvor Galtung Haavik, starsza wiekiem sekretarka w norweskim ministerstwie spraw zagranicznych, która w latach wojny zakochała się w rosyjskim jeńcu wojennym Władimirze Kozłowie. Leczyła go w szpitalu pod niemiecką okupacją, a kiedy wyzdrowiał, pomogła mu uciec do Szwecji. W 1947 roku pani Haavik została wysłana do pracy w moskiewskiej ambasadzie i wznowiła romans z Kozłowem. Był on już wprawdzie żonaty, ale MGB podstawilo go jako przynętę. Zaszantażowano ją rutynowo w 1950 roku i zgodziła się współpracować, przyjmując kryptonim Vika. W 1956 roku wróciła do Norwegii z nowym kryptonimem Greta i nadal dostawała listy od Kozłowa oraz pieniądze od oficera prowadzącego. Przez 27 lat pracy jako agentka sowieckiego wywiadu miała ponad 250 spotkań z ośmioma oficerami prowadzącymi, którym przekazała tysiące tajnych dokumentów⁸⁸. Gordijewski dowiedział się o jej istnieniu w połowie lat siedemdziesiątych, podczas pobytu w rezydenturze w Kopenhadze, i ostrzegł SIS⁸⁹.

Norweska służba bezpieczeństwa aresztowała panią Haavik wieczorem 27 stycznia 1977 roku, kiedy w ciemnej, bocznej uliczce na przedmieściach Oslo

oficer prowadzący, Aleksander Kiryłłowicz Princypałow, odbierał od niej kolejną porcję dokumentów. Princypałow usiłował się wyrwać, a kiedy opór udaremnił, zasłonił się immunitetem dyplomatycznym i został zwolniony. Znalaziono u niego w kieszeni kopertę z dwoma tysiącami koron, w stukoronowych banknotach, które zamierzał prawdopodobnie oddać pani Haavik. Przez kilka godzin wstępnego przesłuchania Haavik przyznawała się tylko do miłości do Kozłowa i tłumaczyła, że spotykała się z sowieckimi dyplomatami ponieważ oddawali jej listy od ukochanego. W pewnym momencie przerwała i po dłuższej chwili milczenia podniosła głowę, oświadczając: „Teraz powiem wam prawdę. Od prawie trzydziestu lat jestem rosyjskim szpiegiem”. Gunvor Haavik zmarła w więzieniu na atak serca pół roku po aresztowaniu, zanim jeszcze zdążył rozpocząć się jej proces⁹¹.

W 1978 roku Philby otrzymał w Centrali od III wydziału ocenioną wersję sprawy Haavik, z której usunięto nie tylko nazwisko agentki, ale nawet jej narodowość. Poproszono starego wyjadacza o komentarz i Philby doszedł do wniosku, że jedynym wytłumaczeniem aresztowania agentki jest obecność zachodniej wtyczki w KGB. Po przeczytaniu raportu Kima Philby'ego, naczelnik III wydziału, Wiktor Fiodorowicz Gruszko, oświadczył na naradzie personelu: „Jeżeli Philby ma rację, to gdzieś w naszym wydziale jest szpieg!” Szczęśliwie, Gruszko nie wszczął dochodzenia. Jednym z obecnych na naradzie był Oleg Gordijewski, którego po raz pierwszy od czasów dzieciństwa ogarnął strach, że się zarumieni. Trzeba było potężnej siły woli, żeby rumieniec nie przeszedł z karku na twarz. Tylko włos dzielił Kima Philby'ego od raptownego przerwania kariery Gordijewskiego⁹¹.

Przesłuchujący panią Haavik oficerowie norweskiego kontrwywiadu doszli do wniosku, że w ostatnich miesiącach przed jej aresztowaniem KGB nie wykorzystywało w pełni jej możliwości. Mogło to oznaczać, że wywiad sowiecki ma w ministerstwie spraw zagranicznych innego, jeszcze cenniejszego agenta. Kontrwywiad dysponował też drugą wskazówką. Podслуchano, jak żona młodego oficera KGB z placówki w Oslo, Władimira Iwanowicza Żyżyna, zapytała go zaraz po aresztowaniu Gunvor Haavik, czy stało się coś złego. „Mogło być gorzej!” - odpowiedział żartobliwie⁹². Na odpowiedź, co mogło być gorzej, trzeba było czekać kilka lat.

Najcenniejszym agentem Centrali w Norwegii był Arne Treholt. Ulepiony z tej samej gliny, co Georges Paques i Hugh Hambleton, padł ofiarą własnej próżności i sprytu KGB. W chwili aresztowania pani Haavik miał prawie 35 lat. Przystojny blondyn, zapatrzony w siebie, ożeniony, po raz drugi z popularną dziennikarką telewizji, uważany był za wschodzącą gwiazdę norweskiej Partii Pracy. Kiedy na uniwersytecie studiował nauki polityczne, stwarzał wrażenie, że kieruje się zagorzałym antyamerykanizmem. W końcu lat sześćdziesiątych pomagał organizować w Norwegii kampanię protestu przeciwko rządowi junty wojskowej w Grecji, przekonany, że pułkownicy przejęli władzę z poparciem Stanów Zjednoczonych. Potem został asystentem słynnego specjalisty w dziedzinie prawa międzynarodowego, Jensa Evensena, który prowadził sprawę przeciwko greckiej juncie w Trybunale Europejskim.

Rezydentura w Oslo wypatrzyła Treholta i zaczęła go „pielegnować”. Treholt promieniał. „Mieliśmy wspaniałe lunche. Dyskutowaliśmy o polityce Norwegii i sprawach międzynarodowych” - wspominał. Pierwszym oficerem prowadzącym Treholta był Jewgienij Bielajew, który „opiekował” się nim od 1968 do 1971 roku i stopniowo przekonał go do brania pieniędzy za przekazywane informacje. Początkowo były to mało istotne prośby. Tuż przed wyjazdem z Oslo, Bielajew zaprosił Treholta na pożegnalny lunch do restauracji Coq d'Or i przedstawił nowemu oficerowi prowadzącemu. Był nim Giennadij Fiodorowicz Titow (pseudonim Krokodyl), rezydent w Norwegii w latach 1972-1977. Titow nie cieszył się sympatią kolegów, a w podwładnych budził strach. Lubili go tylko przełożeni oraz mała grupka protegowanych. Gordijewski zapamiętał „Krokodyla” jako najbardziej nieprzyjemnego i pozbawionego skrupułów oficera KGB, jakiego spotkał.

Titow pochodził z sowieckiej Karelii. Urodził się w 1932 roku. Kiedy miał pięć lub sześć lat, w szczytowej fazie „wielkiego terroru” NKWD zastrzeliło mu ojca. Wychował się w na wpół kryminalnym środowisku i uliczne cwaniactwo pozwoliło mu przeżyć ostatnie lata stalinizmu. Mimo takiej przeszłości został ku swojemu zaskoczeniu przyjęty w 1955 roku do Leningradzkiego Instytutu Wojskowego KGB. Od tego czasu braki wychowania i wykształcenia nadrabiał demonstracyjnym poświęceniem w służbie oficera KGB. Odznaczał się wybitnym talentem w schlebaniu przełożonym i agentom, co pomogło mu w kontaktach z Treholtem i Kriuczukowem. Treholt uważał, że Titow jest „fascynującym i ekscytującym człowiekiem”, dobrze poinformowanym, towarzyskim, gotowym opowiadać kawały i anegdotki o przywódcach ZSRR. Był też dobrym słuchaczem. Wysłuchiwał, jak Treholt przedstawiał swe poglądy na wojnę w Wietnamie, Grecję, NATO, Stany Zjednoczone i ruch pokojowy. Zdawał się być pod wrażeniem wynurzeń Norwega. Tłumaczył mu, że ma do spełnienia misję położenia mostu między Wschodem a Zachodem w sposób, który jest poza zasięgiem rutynowej, zbiurokratyzowanej dyplomacji.

Treholt działał częściowo jako sowiecki agent wpływów. Pomagał na przykład w 1972 roku organizować zakończoną sukcesem kampanię lewego skrzydła Partii Pracy przeciwko członkostwu Norwegii we Wspólnocie Europejskiej. Główną jego rolą było jednak dostarczanie tajnych informacji o polityce Norwegii i Sojuszu Atlantyckiego. Rola ta nabrała ważności, gdy jego były mentor, Jens Evensen, objął przewodnictwo norweskiej delegacji na rokowania Konferencji Prawa Morza i zaproponował, żeby Treholt został jej podsekretarzem. Od tego czasu Treholt był najważniejszym źródłem informacji dla międzyresortowej komisji wicepremiera Tichonowa, zajmującej się sprawami archipelagu Svalbard i Morza Barentsa. W trakcie norwesko-sowieckich rokowań w 1977 roku nad rozgraniczeniem wód Morza Barentsa nie tylko zdradzał sowieckim mocodawcom negocjacyjną taktykę Oslo, ale również działał jako agent wpływów Moskwy wewnątrz norweskiej delegacji. Podpisane w lipcu 1977 roku porozumienie krytykowane było powszechnie w Norwegii jako faworyzujące Związek Sowiecki⁹³.

Titow usunięty został z Norwegii w 1977 roku, po aresztowaniu Gunvor Haavik. Przez następne dwa lata pracował w Centrali, gdzie był specjalnym

asystentem Kriuczkowa i schlebiał mu równie sprawnie jak Treholtowi. W latach 1979-1984 kierował III wydziałem, obejmującym obszar Wielkiej Brytanii, Irlandii, Skandynawii i Australazji. Świadom, że Treholt jest kluczem do jego kariery, Titow przekonał Kriuczkowa, że powinien go nadal prowadzić⁹⁴. Kontaktował się z nim od czasu do czasu w Helsinkach lub Wiedniu, ulubionych miejscach spotkań KGB w Europie. Codzienne prowadzenie pozostawił jednak oficerom rezydentury w Oslo: Władimirowi Żyżynowi i Aleksandrowi Łopatinowi.

W końcu 1978 roku Treholt został mianowany członkiem norweskiej misji przy Narodach Zjednoczonych. Nominacja ta przypadła szczęśliwie dla KGB, gdyż Norwegia zasiadała właśnie w Radzie Bezpieczeństwa. Krótco przed odlotem do Stanów Zjednoczonych, Titow spotkał się z Treholtem w Helsinkach i przedstawił mu Żyżyna, który miał być jego oficerem prowadzącym w Nowym Jorku. Uzgodniono, że będą się spotykać w restauracjach i zostawiać sobie wiadomości wewnątrz gazet w hallu dla delegatów do ONZ. Jeśli nie liczyć początkowych narzekania Treholta na jakość restauracji wybieranych przez Żyżyna uzgodniony system kontakowania się działał znakomicie.

Przyjemności dyplomatycznego życia w Nowym Jorku uczyniły Treholta nieostrożnym. Zaczął spekulować na giełdzie złota i srebra oraz kupił konia, którego wystawiał w wyścigach kłusaków. W 1982 roku rozpoczął roczne studia w norweskim Kolegium Obrony, gdzie otrzymał dostęp do „kosmicznie ściśle tajnych” materiałów NATO. Podczas późniejszego procesu prokurator porównywał działalność Treholta w Kolegium Obrony do zachowania lisa w kurniku⁹⁵. W strategii NATO Norwegia była „kluczem do Północy”:

Półwysep Kola, gdzie Norwegia graniczy ze Związkiem Radzieckim, amerykański sekretarz marynarki wojennej określił jako „najcenniejszy kawałek gruntu na ziemi”. Po rosyjskiej stronie mieszczą się olbrzymie instalacje wojskowe wokół Murmańska. W NATO powtarza się truizm, że „bitwa o Atlantyk rozegra się na Morzu Norweskim” oraz że Sowieci będą usiłowali zająć Norwegię i operować swoimi okrętami podwodnymi z norweskich fiordów⁹⁶.

Częściowo dzięki wskazówkom dostarczonym przez Gordijewskiego Treholt został w Nowym Jorku wzięty pod obserwację przez FBI. Prosiła o to norweska służba bezpieczeństwa. Nie miała dość dowodów, żeby nie dopuścić do skierowania Treholta na kurs w Kolegium Obrony, ale inwigilowała go skutecznie później, kiedy spotkał się w Helsinkach i Wiedniu z Titowem. W Wiedniu sfotografowano idących razem Treholta i Titowa aparatem ukrytym w dzieciennym wózku. Titow, niski i krępy, wymachujący energicznie rękami, a Treholt wyższy, szczuplejszy, dzięki treningom przed nowojorskim maratonem, uśmiechający się przyjaźnie⁹⁷.

Na początku 1984 roku Titow osiągnął szczyt swoich ambicji. Został generałem KGB. Awans zawdzięczał bardziej Treholtowi niż sobie⁹⁸. Równocześnie norweskie ministerstwo spraw zagranicznych powołało Treholta na rzecznika prasowego podczas wizyty amerykańskiego sekretarza stanu, George Schultza, w Oslo. Przed południem, w piątek 20 stycznia, krótko po odlocie Schultza, Treholt przybył na

lotnisko w Oslo, żeby zdążyć na odlatujący o 12.45 samolot do Wiednia, gdzie miał się spotkać z Titowem. Niósł w ręce teczkę zawierającą 66 tajnych dokumentów ministerstwa spraw zagranicznych. Czekał w sali odlotów na komunikat zapraszający do samolotu. Kiedy szedł do wyjścia, aresztował go Ornulf Tofte, zastępca naczelnika norweskiej służby bezpieczeństwa. Wbrew doniesieniom prasy, aresztowanie miało spokojny przebieg. Według Tofte'a:

Treholt był spokojny i milczał. Nie potrzebowaliśmy kajdanków, ani żadnej formy obezwładniania. Wyprowadziliśmy go przez boczne drzwi, wprost do czekającego samochodu, i zawieźliśmy na komendę policji".

Podczas procesu w 1985 roku Treholt tłumaczył, że nie robił nic złego. Usiłował tylko zbudować most porozumienia między Wschodem a Zachodem. Sąd doszedł do wniosku, że Treholt wykazuje „tak przesadny poziom własnej wartości, że aż trudno uwierzyć”. Pracowicie rozbudzone przez Titowa wysokie mniemanie o sobie stało się, w przypadku Treholta, wręcz groteskowe. Niewykluczone, że żył w świecie własnych fantazji, wmawiając w siebie, że spełnia wyjątkową misję zbawcy Wschodu i Zachodu.

W swoim podopiecznym Titow rozbudzał też wulgarną chciwość. Sąd skonfiskował ponad milion norweskich koron, które, jak obliczono, Treholt zarobił na szpiegostwie. Był to szacunek zaniżony. Obok honorariów od KGB, otrzymał on również 50 tysięcy dolarów za usługi wyświadczone wywiadowi irackiemu.

Titow miał szczęście. Gordijewski doszedł do wniosku, że gdyby Treholta aresztowano tydzień wcześniej, to generalskie szlify przeszłyby mu koło nosa. Krótco po aresztowaniu, Kriuczkwow wysłał Titowa do Berlina Zachodniego, na stanowisko zastępcy szefa ośrodka KGB w Karlshorst. Razem z nim trafili do Karlshorst obaj oficerowie prowadzący Treholta, Władimir Żyżyn i Aleksander Łopatin^{1(x)}. Rok później ich agent skazany został na 20 lat więzienia.

W 1981 roku Centrala straciła też człowieka, którego uważała za najcenniejszego agenta w Skandynawii. Prezydent Finlandii, Urho Kekkonen, wycofał się z życia politycznego ze względu na pogarszający się stan zdrowia¹¹. KGB miało jednak w Finlandii około 160 zwerbowanych pełnoetatowe agentów oraz wielu „tajnych współpracowników”. Więcej niż we wszystkich razem wziętych pozostałych krajach, nadzorowanych przez III wydział. Rezydent w Helsinkach, Wiktor Władimirow, oraz jego rywal, ambasador Władimir Sobolew, przewidywali pewni siebie, że na miejsce Kekkonena przyjdzie Ahti Karjalainen, jego kolega z Partii Centrum, czyli dawnej Partii Agrarnej. W jego przypadku rezydentura nie popełniła już błędu, tak jak z Kekkonenem, i nie przedstawiała go Centrali jako zwerbowanego agenta. Karjalainena klasyfikowano jako „kontakt poufny”, ale mniej oficjalnie o spodziewanym prezydencie mówiono awansem: „nasz człowiek Karjalainen” lub „człowiek, którego mamy w kieszeni”.

Najlepszy fiński ekspert w I Zarządzie Głównym, Albert Pietrowicz Akułow, którego Gordijewski uważał za najbardziej inteligentnego analityka w Zarządzie, przepowiadał, że opinia pijaka, jaką miał Karjalainen, będzie go kosztować

przewodniczącym Partii Centrum, ministrem spraw zagranicznych, Paavo Vayrynenem, i zapewnił go poufnie o sowieckim poparciu dla Karjalainena oraz sprzeciwie wobec rywalizującego z nim socjaldemokratycznego premiera, Mauno Koivisto¹⁰². Sam Karjalainen relacjonował:

Władimirow powiedział Yayrynenowi, że użyje swoich wpływów w partii komunistycznej oraz innych ugrupowaniach, żeby moja kandydatura otrzymała poparcie. Zapytał otwarcie Yayrynen, co jeszcze Związek Radziecki może zrobić, żeby zagwarantować mój wybór...]. Władimirow przedstawił pomysł takiego zaaranżowania współpracy gospodarczej, żeby powstała sytuacja faworyzująca moją kandydaturę¹⁰³.

Niestety, tak jak przewidział Akułow, mimo „aktywnych działań” Władimirowa, Karjalainen nie uzyskał nominacji własnej partii. Wybory prezydenckie 1982 roku wygrał gładko socjaldemokrata, Mauno Koivisto, przeciwko któremu grał Władimirow¹⁰⁴.

Szwedzkim politykiem, z którym Centrala wiązała w latach siedemdziesiątych największe nadzieje, był socjaldemokrata Olof Palmę. Zanim Palmę został premierem w 1969 roku, w Moskwie nie zwracano na niego uwagi. Późniejsza, nie przebiegająca w słowach krytyka wojny wietnamskiej, apele do Zachodu, żeby wydawał mniej na zbrojenia, oraz poparcie udzielane postępowym ambicjom Trzeciego Świata, wzbudziły zainteresowanie Centrali. Obmyślono plan zwerbowania Olofa Palmę jako agenta, podsyłając mówiącego po szwedzku agenta KGB, Łotysza N.V. Neylanda, który w 1972 roku objął biuro agencji „Nowosti” w Sztokholmie. Neyland pochodził z tych samych stron Łotwy, co matka Palmę, a więc szybko nawiązał z nim *przyjaźń*, grając na wspólnych korzeniach, a nawet aranżując dla szwedzkiego premiera krótką, wspomnieniową podróż na Łotwę. Udało mu się również załatwić sobie regularne spotkania z czołowym doradcą Palmę w Partii Socjaldemokratycznej. Centrala bardzo się starała dostarczać Neylandowi formuły polityczne, które Palmę mógłby uznać za ciekawe. Zwłaszcza kiedy w 1976 roku stracił władzę i przeszedł do opozycji. Wydawało się, że w kwestiach pokoju i rozbrojenia Palmę preferował stanowisko sowieckie, a nie amerykańskie. Na przykład powołana w 1980 roku Komisja Palmę, rozpatrująca problemy rozbrojenia, była w Moskwie bardzo ceniona za jej krytycyzm wobec Stanów Zjednoczonych.

W wysyłanych do Centrali raportach, Neyland usiłował przypisać sobie większość prosowieckich sympatii politycznych Olofa Palmę. Kriuczokow, ze swej strony, meldował Andropowowi i członkom politbiura, że chociaż Palmę nie jest agentem, to jednak KGB ma nad nim kontrolę. I tym razem jednak I Zarząd Główny mocno przesadził. Wprawdzie regularne spotkania z Neylandem świadczą o zadziwiającej naiwności politycznej szwedzkiego polityka, już sam fakt, że rozmawia z korepondentem agencji „Nowosti”, powinien mu uzmysłwić, z kim ma do czynienia i wzbudzić podejrzenie o powiązania z KGB, to jednak nie ma żadnego dowodu, żeby Neyland w jakikolwiek sposób wpłynął na decyzje polityczne

Olofa Palmę. Wszelki wpływ, jeśli był, skończył się z chwilą wyjazdu Neylanda ze Sztokholmu w 1980 roku. Jego następca nie zdobył zaufania Olofa Palmę i KGB straciło z nim kontakt. Dwa lata później Centrala witała z zadowoleniem jego powrót na stanowisko premiera. Z uznaniem traktowano pozbawione zastrzeżeń poparcie, jakiego udzielał sowieckiej polityce rozbrojenia, ale w ocenach sporządzonych w Centrali po jego zabójstwie w 1986 roku uznano Olofa Palmę za z gruntu zachodniego przywódcę politycznego, kierującego się zachodnim systemem wartości¹⁰⁵.

To, co jeszcze zostało z odprężenia między Wschodem a Zachodem lat siedemdziesiątych, rozwiało się w ostatnim tygodniu dziesięciolecia, kiedy sowieckie czołgi przekroczyły granicę Afganistanu.

W 1978 roku komunistyczny zamach stanu obalił republikański rząd Mohameda Daouda. Zamordowano go, a przy okazji również całą jego rodzinę. Następcą Daouda mógł zostać albo Babrak Karmal, który w Komunistycznej Partii Afganistanu kierował frakcją Parcham, albo jego rywal Noor Mohammed Taraki, lider frakcji Khalą. Centrala poparła Karmala, który był długoletnim agentem KGB. Jednakże Taraki zdołał zapewnić sobie większość w kraju oraz poparcie Breżniewa, na którym zrobił dobre wrażenie podczas jakiegoś krótkiego spotkania. Walkę o władzę wygrał więc Taraki, a Karmal uciekł do Czechosłowacji¹⁰⁶.

We wrześniu 1979 roku Taraki został zamordowany przez własnego wicepremiera Hafizullaha Amina. Moskwa przymknęła oczy na morderstwo, pogratulowała Aminowi „wyboru” na stanowisko szefa rządu i wyraziła „przekonanie, że również w przyszłości braterskie stosunki między Związkiem Sowieckim a rewolucyjnym Afganistanem będą rozwijać się w oparciu o traktat przyjaźni i dobrosąsiedzkiej współpracy”¹⁰⁷. Centrala wietrzyła jednak katastrofę. Raporty płynące z rezydentury w Kabulu mówiły o ostrej opozycji wobec Amina ze strony przywódców islamu, groźbie buntu w armii oraz bliskiej zapaści gospodarczej¹⁰⁸.

Likwidację Amina przedyskutowano i zadekretowano na posiedzeniu politbiura, podobnie jak wszystkie operacje KGB, wymierzone bezpośrednio przeciwko zagranicznym przywódcom politycznym. Po dezercji Olega Lialina w 1971 roku, zreorganizowano skompromitowany V wydział i obecnie „mokra robota” oraz inne „działania specjalne” leżały w gestii niedawno utworzonego VIII wydziału w Zarządzie S, zajmującym się nielegalami. VIII wydział wybrał na zamachowca podpułkownika Michaiła Talebowa, Azera, który spędził wiele lat w Kabulu i mógł uchodzić za Afgana. Późną jesienią 1979 roku Talebow przybył do Kabulu wyposażony w truciznę, dostarczoną przez VIII wydział. Udając afgańskiego kucharza dostał pracę w kuchni prezydenckiego pałacu. Okazja się jednak nie trafiła, gdyż jak opowiadał Władimir Kuziczkin, który uciekł z *Zarządu S* na Zachód kilka lat później, „Amin był ostrożny jak Borgia. Zmieniał pożywienie i napoje, tak jakby spodziewał się trucizny”¹⁰⁹.

W czasie gdy Amin wymigiwał się trutce Talebowa, sytuacja w Afganistanie pogarszała się z dnia na dzień. Napływające do Centrali doniesienia z Kabulu,

gdzie lokalna rezydentura miała całą sieć agentów, dobrze umieszczonych w elicie władzy, świadczyły, że jeśli Amin nie zostanie szybko usunięty, to rządy komunistów zastąpi antysowiecka republika islamska. Głównym inspiratorem interwencji wojskowej był wydział zagraniczny KC KPZR, który z naciskiem argumentował, że Związek Sowiecki nie może pozwolić na obalenie socjalizmu w graniczącym z nim kraju. W Centrali i w ministerstwie spraw zagranicznych, które były lepiej poinformowane o opiniach Zachodu i Trzeciego Świata, niż wydział zagraniczny, przeciwstawiano się inwazji, z obawy przed konsekwencjami międzynarodowymi.

Andropow, tak jak I *Zarząd* Główny, początkowo przeciwstawiał się wysłaniu Armii Czerwonej, ale kiedy po przewrocie Amina sytuacja w Afganistanie zaczęła się gwałtownie pogarszać, jego opór osłabł¹. Zgodnie z sowieckim studium, opublikowanym w 1989 roku, Andropow porównywał sytuację w Afganistanie do własnych doświadczeń z Węgier 1956 roku, gdy sowieckie czołgi zdusiły „kontrrewolucję” i przywróciły stabilny rząd komunistyczny².

Ostateczna decyzja o interwencji zapadła, jak się uważa, bez poważnych rozbieżności w politbiurze³. Według Kuziczkina, decydującym argumentem było przekonanie, że bez interwencji zbrojnej islamski fundamentalizm zatryumfuje w Afganistanie nad socjalizmem, tak jak rok wcześniej obalił szacha w Iranie. „Reperkusje takiego nadwerżenia naszego prestiżu mogą być nieobliczalne. Związek Sowiecki nie może podejmować takiego ryzyka⁴”. Zastępcy członków biura politycznego nie byli konsultowani. Decyzję interwencji podjął wewnętrzny krąg ścisłego kierownictwa partyjnego. Eduard Szewardnadze twierdził przez cały czas, że on oraz Michaił Gorbaczow, którzy w listopadzie 1979 roku zostali zastępcami członków politbiura, dowiedzieli się o inwazji z radia i gazet⁵.

O zmroku, w dzień Bożego Narodzenia 1979 roku, sowieckie samoloty transportowe zaczęły lądować na lotnisku międzynarodowym w Kabulu. Był to potężny most powietrzny. Maszyny lądowały i startowały w odstępach trzyminutowych. Dalsze jednostki sowieckie wkroczyły do Afganistanu drogą lądową. Wieczorem, 27 grudnia, radziecka kolumna pancerna opuściła lotnisko i ruszyła w kierunku pałacu prezydenckiego. Na jej czele jechała grupa specjalnie przeszkolonych komandosów KGB, dowodzona przez pułkownika Bojarinowa, dowódcę specjalnego ośrodka szkoleniowego VIII wydziału w Bałaszyka. Wszyscy ubrani byli w afgańskie mundury, a ich pojazdy nosiły oznakowania armii Afganistanu. Zatrzymani po drodze przez oddział afgański, komandosi stanęli, a kiedy żołnierze otoczyli ich pojazdy, podniosły się klapy i Afgańczyków skosił ogień broni maszynowej.

Pułkownik Bojarinow osobiście dowodził szturmem na pałac prezydencki. Prezydent Amin wraz z kochanką zostali odszukani w barze na najwyższym piętrze i zastrzeleni na miejscu. Bojarinow rozkazał, że nikt w pałacu nie może przeżyć. Świadkowie nie byli potrzebni. W trakcie operacji Bojarinow, wciąż w mundurze afgańskim, został wzięty za członka straży pałacowej i omyłkowo zastrzelony przez własnych żołnierzy⁶. W całej operacji zginęło około tuzina komandosów KGB i żołnierzy innych formacji sowieckich⁷.

Ledwie zakończył się szturm na pałac, gdy przebywający na emigracji stary agent KGB, Babrak Karmal, którego Moskwa wybrała na stanowisko po Aminie,

wystąpił z przemówieniem radiowym i oświadczył, że przejmuje władzę oraz prosi armię radziecką o udzielenie internacjonalistycznej pomocy. Wyglądało, jakby przemówienie zostało nadane z Kabulu, ale w rzeczywistości transmitowano je z nadajników w Związku Sowieckim. Rozgłośnia w Kabulu nadawała w tym czasie normalny program. Została opanowana przez oddziały sowieckie dopiero o świcie 28 grudnia i wówczas nadano wiadomość o „egzekucji” prezydenta Amina z wyroku trybunału rewolucyjnego”⁷.

W Moskwie Amin został pośmiertnie zdegradowany z „towarzysza Amina” na „krwiożerczego agenta amerykańskiego imperializmu”⁸. Babrak Karmal potępił poprzednika, zarzucając mu pracę dla CIA, i zażądał - już zupełnie absurdalnie - od władz amerykańskich, żeby wydały wszystkie dokumenty świadczące o współpracy agenturalnej Amina”⁹. Wątek szpiegowski podjęła Centrala, która rozpowszechniała pogłoski, jakoby Amin został zwerbowany przez CIA podczas studiów na uniwersytecie Columbia¹⁰. Byli jednak w Centrali i tacy, którzy dawali wiarę własnej propagandzie. Sowiecki historyk pisał dziesięć lat po interwencji: „Fakt, że Amin studiował w młodości na uniwersytecie Columbia w Nowym Jorku pobudzał naszą bestialską szpiegomanię”¹¹. Nawet Kim Philby, w wywiadzie udzielonym na kilka miesięcy przed śmiercią w 1988 roku twierdził: „Było w tym coś więcej, niż tylko podejrzenie Amina o flirtowanie z Amerykanami”¹².

Centrala od początku argumentowała przeciwko inwazji, lecz nie przewidziała, że jej konsekwencje będą aż tak fatalne. W opinii Kuziczkina: „Popelniliśmy dwa błędy: przeceniliśmy chęć do walki armii afgańskiej i nie doceniliśmy woli oporu afgańskiego narodu”. Wiosną 1980 roku potrzeba już było 80 000 żołnierzy sowieckich (potem ich liczba wzrosła do ponad 100 000), żeby utrzymać główne miasta i wesprzeć armię afgańską rozpraszającą się pod atakami partyzantów. Według obliczeń UNICEF w połowie lat osiemdziesiątych ludność Afganistanu zmniejszyła się o połowę. Afgańczycy tworzyli jedną czwartą populacji uchodźców na świecie. Pewnego dnia nad ranem, na początku lat osiemdziesiątych, pewien generał KGB powiedział Kuziczkinowi coś, czego publicznie nie mówiło się w Centrali, ale co widać krążyło po gabinetach:

Afganistan jest naszym Wietnamem[...]. Ugrzęźliśmy w tej wojnie, której nie możemy wygrać i której nie możemy zostawić. To głupie. Kompletny bajzel. Gdyby nie Breżniew i jego klika, nie trzeba by się było w to pakować!¹³

Zaraz po inwazji rezydentura w Kabulu została podniesiona do rangi głównej rezydentury, której podporządkowano osiem biur KGB w głównych miastach Afganistanu. W sumie pracowało w nich około 300 oficerów KGB plus 100 osób personelu technicznego. Wysłani do Afganistanu spali z pistoletami i karabinkami automatycznymi przy łóżku. Młody szyfrant, który spędził siedem miesięcy w prowincjonalnej rezydenturze, odtworzył Gordijewskiemu nagranie, zrobione podczas nocnego ataku partyzantów. Odgłosom strzelaniny towarzyszył barwny komentarz szyfranta, o brutalności i nudzie wojny. Głównego rezydenta KGB w Kabulu, generała Borysa Siemionowicza Iwanowa, mianowanego zaraz po rozpoczęciu

inwazji, trzeba było wycofać około 1982 roku, gdyż był kompletnie wyczerpany fizycznie i psychicznie. Mimo takich doświadczeń, w KGB nie brakowało chętnych do służby w Afganistanie. Liczba podań przekraczała liczbę wolnych miejsc. Młodzi i ambitni oficerowie z Centrali postrzegali wojnę jako okazję do zarobienia na dobrą opinię i awans. W sumie Centrala otrzymywała z Afganistanu około 100 szczegółowych sprawozdań miesięcznie. W opinii Gordijewskiego były one rzeczowe i dużo lepsze niż raporty ambasady, gdyż KGB miało znacznie szerszą sieć agentury i kontaktów. Raporty GRU koncentrowały się, jak zwykle, na ocenach wojskowych¹²⁴.

Zaraz po wkroczeniu, KGB postawiło brutalnego, energicznego, 32-letniego Mohammeda Najibullaha na czele nowej służby bezpieczeństwa KHAD (Khedemate Etela'at-e Dawlati), powołanej w styczniu 1980 roku w miejsce krwawej tajnej policji Amina¹²⁵. Wstydząc się, że nosi imię Allacha, Najibullah prosił, żeby zwracać się do niego „towarzysz Najib”. Prezydent Karmal ogłosił, że w przeciwieństwie do policji Amina, KHAD nie będzie „dusił, naciskał i torturował ludzi”:

Wręcz przeciwnie, zostanie powołany w ramach rządowej służby wywiadu dla ochrony swobód demokratycznych, niezależności narodowej i suwerenności; w interesie rewolucji, ludu i państwa, jak również dla likwidowania pod kierownictwem PDPA [komunistów] spisków zawiązanych przez zewnętrznych wrogów Afganistanu “\

KHAD został zorganizowany i przeszkolony przez oficerów KGB. W brutalnych warunkach partyzanckiej wojny nie do wygrania, KGB wróciło na afgańskiej ziemi do przerażających zbrodni stalinowskiej przeszłości. Amnesty International zebrała świadectwa „szerokiego i systematycznego torturowania mężczyzn, kobiet i dzieci” w ośrodkach przesłuchań KHAD. W raportach Amnesty International powtarzały się informacje o obecności sowieckich doradców w trakcie przesłuchań, tak jak to miało miejsce w Europie Wschodniej, pokolenie wcześniej, w stalinowskich czasach. Zbiegła do Pakistanu nauczycielka z Kabulu, miała odwagę protestować w KHAD, że przesłuchujący ją oficer sowiecki „nie ma prawa indagować Afgańczyka w Afganistanie. Rozłóścili się, związali mi ręce i przypalili wargi papierosem”. Sowiecki śledczy polecił oprawcom KHAD zbić ją do nieprzytomności. Kiedy ocknęła się, tkwiła zakopana po szyję w śniegu. Podczas kolejnych przesłuchań wbijano jej w ciało naelektryzowane igły oraz była poddawana innym strasznym torturom z użyciem prądu elektrycznego. Doradcy sowieccy byli zazwyczaj obecni przy torturowaniu. Przeżyła cudem, ale wielu nie miało takiego szczęścia¹²⁷.

Emerytowany generał KGB publicznie oświadczył w czasach głośności, w 1989 roku, że udział KGB w wojnie afgańskiej „wciąż czeka na uczciwą relację”¹²ⁱⁱ. Najibullah ukoronował karierę szefa KHAD zastępując mniej zdecydowanego Babraka Karmala najpierw, w 1986 roku, na stanowisku sekretarza generalnego partii, a rok później na stanowisku prezydenta. Paradoksalnie, wycofanie się armii sowieckiej z Afganistanu w 1988 roku przedłużyło żywot zdyskredytowanego reżymu Najibullaha. Kiedy zabrakło Rosjan, skłóconym formacjom mujaheddinów było jeszcze trudniej przezwyciężyć głębokie podziały wewnętrzne wśród partyzantów.

Nie tylko opór Afgańczyków był silniejszy, niż przewidywała Centrala. Również reakcje opinii światowej wykroczyły poza prognozy KGB. Kalkulowano, że tak jak w przypadku Węgier w 1956 roku i Czechosłowacji w 1968 roku, życie wróci do normy po krótkim okresie protestów¹³⁰. Kraje Trzeciego Świata i Zachodu oddzieliły jednak wyraźnie sowieckie interwencje w Europie Wschodniej od inwazji Afganistanu. Tym razem Armia Czerwona po raz pierwszy wkroczyła do kraju Trzeciego Świata.

Wypadki w Polsce jeszcze bardziej zwiększyły napięcie w stosunkach Wschód-Zachód, wywołane inwazją Afganistanu. Kilka znanych rewolucji, w tym paryska z 1789 roku i Piotrogradzka z lutego 1917 roku, rozpoczęło się od zamieszek głodowych. W Polsce podwyższenie cen mięsa latem 1980 roku spowodowało falę strajków, które doprowadziły do narodzin niezależnego związku zawodowego „Solidarność”, pod charyzmatycznym przywództwem nie znanego dotychczas Lecha Wałęsy, 37-letniego bezrobotnego elektryka, który każdy dzień rozpoczynał od mszy świętej. Pod koniec sierpnia wicepremier Mieczysław Jagielski pojechał do Stoczni Gdańskiej na negocjacje z Wałęsą i przywódcami strajku. Porozumienie gdańskie, które zakończyło falę niepokojów, czyniło bezprecedensowe ustępstwa polityczne, rozpoczynające się na prawie do strajku, a kończące na obietnicy transmitowania niedzielnej mszy w państwowym radio.

Moskiewska Centrala była przerażona tym uszczerbkiem w „kierowniczej roli” PZPR i dyskredytacją polskiej partii komunistycznej. Wszystkich mówiących po polsku oficerów KGB wysłano do rezydentury i biura łącznikowego w Warszawie oraz do sowieckich konsulatów w Gdańsku, Krakowie, Poznaniu i Szczecinie. Podobnie jak podczas rewolucji na Węgrzech w 1956 roku i „praskiej wiosny” 1968 roku wielu mieszkającym na Zachodzie nielegalom KGB polecono przyjechać do Polski. Mieli udawać turystów i zbierać informacje. Centrala przypuszczała, że kontrewolucjoniści szybciej wygadają się przybyszom z Zachodu, niż Rosjanom. Formalnie Centrala nie miała nadal prawa werbowania polskich obywateli na agentów, ale twarde głowy w PZPR i polskiej Służbie Bezpieczeństwa (następczyni UB) zalewali KGB alarmującymi, czasem wręcz histerycznymi, raportami o kontrrewolucyjnej dywersji. Samą objętością raporty KGB o polskim kryzysie przewyższały znacznie to, co dochodziło do Moskwy kanałem partyjnym lub przez ambasadę. Szef polskiej sekcji I Zarządu Głównego, Ninel Andriejewicz Tarnawski, sporządził jesienią 1980 roku długą i pesymistyczną analizę, w której przewidywał krwawą łaźnię jako prawdopodobny rezultat rozwoju sytuacji w Polsce¹³⁰.

W 1981 roku znaczenie „Solidarności” nadal rosło. Osiągając 10 milionów członków, związek reprezentował niemal każdą rodzinę w Polsce. Z raportów KGB wynikało, że udało mu się spenetrować nawet SB i policję, a lojalni członkowie PZPR terroryzowani są przez aktywistów związkowych. Gordijewskiego uderzył źle maskowany antysemityzm sporządzanych w Centrali raportów o Polsce, w których podkreślano prominentną rolę, jaką odgrywają w „Solidarności”

żydowsy „internacjoniści”, tacy jak Jacek Kuroń, Adam Michnik czy Mojżesz Finkelsztein (wszyscy byli działaczami Komitetu Obrony Robotników - KOR). Widziano w tym dowód syjonistycznej konspiracji¹³¹. Temat ten został podniesiony publicznie w mediach sąsiadów Polski. Relacjonując warszawskie spotkanie antysemickiego Stowarzyszenia Patriotycznego „Grunwald”, telewizja w Pradze z uznaniem odnotowała, że mówcy potępiali „zdradziecką działalność syjonistów” i ujawniła, że „prawdziwe nazwisko” Michnika brzmi Szechter^m.

Centrala przewidywała, że IX Zjazd PZPR, który miał się zebrać w lipcu 1981 roku, doprowadzi najprawdopodobniej do konsolidacji wpływów „Solidarności” w partii. Sugerowała wobec tego wywarcie maksymalnego nacisku na Stanisława Kanię, który po Porozumieniach Gdańskich został pierwszym sekretarzem PZPR, żeby zmusić go do odroczenia zjazdu. Schorowany Breżniew, któremu zostało jeszcze osiemnaście miesięcy życia, wyraźnie nie chciał być niepokojony złymi wiadomościami. Natomiast Andropow nie zamierzał narażać swych szans, wprowadzając kontrowersyjny temat pod obrady politbiura.

Ku wielkiemu zaniepokojeniu Centrali, nikt nie wywarł nacisku na Kanię i IX Zjazd odbył się w planowanym terminie. Jego rezultaty spełniły najgorsze przewidywania KGB. W tajnym głosowaniu usunięto 78 członków starego Komitetu Centralnego. Centrala obliczała, że 20 procent nowego KC popiera otwarcie „Solidarności”, zaś następne 50 procent jest cichymi sympatykami niezależnego związku. Po zakończeniu zjazdu, wezwano Kriuczkowa i szefa KGB w Polsce, generała Wadima Pawiowa, na Kreml, by złożyli sprawozdanie na posiedzeniu politbiura. Obaj stwierdzili, że Kania stracił kontrolę. Takie samo zdanie miał Andropow. Zanim nie zostanie wybrany bardziej pewny Komitet Centralny, niż ten wyłoniony przez IX Zjazd, systemowi socjalistycznemu w Polsce będzie grozić katastrofa. Centrala utraciła zaufanie niemal do całego kierownictwa PZPR. Żadna z cywilnych alternatyw dla Kani nie uzyskała większego poparcia^m.

Wewnątrz politbiura, podobnie jak wewnątrz Centrali, zgodzono się, że w ostateczności musiała będzie interweniować Armia Czerwona, ale Moskwa była znacznie mniej chętna do wysyłania żołnierzy niż sądził Zachód. Znajomi Gordijewskiego w Komitecie Centralnym mówili mu, że w KC KPZR panowało ogólne przekonanie, iż interwencja w Polsce zaraz po inwazji Afganistanu zniszczy na lata perspektywę odprężenia i ograniczenia wyścigu zbrojeń. Centrala przewidywała również poważne trudności, które mogą napotkać sowieckie siły okupacyjne. Uważano, że zachodnie służby wywiadowcze przygotowują wspólnie z „Solidarnością” dobrze uzbrojony i zaopatrzony podziemny ruch oporu, wyszkolony do partyzanckiej walki z Armią Czerwoną. Jedynym wyjściem pozostało zorganizowanie zamachu stanu przez polskie siły zbrojne - konkludowała Centrala.

KGB pokładała znacznie więcej zaufania w kierownictwie wojska niż w kierownictwie partii. Większość polskich oficerów była wyszkolona w sowieckich akademiach wojskowych, a wielu wyższych stopniem było weteranami polskich jednostek, utworzonych w czasie wojny w Związku Radzieckim. Centrala liczyła, że kiedy armia przywróci porządek i skruszy „Solidarności”, możliwe będzie dokonanie czystki w partii i wybranie Komitetu Centralnego, na którym Moskwa będzie mogła polegać¹³⁴.

Kandydatem KGB na przywódcę puczu był generał Wojciech Jaruzelski, członek biura politycznego PZPR i długoletni minister obrony. W lutym 1981 roku Jaruzelski został premierem. Szczupły, wyprostowany, noszący stale ciemne okulary, o wyglądzie twardego człowieka, Jaruzelski był dla większości Polaków zagadką. Początkowo zrobił dobre wrażenie, dobierając na wicepremiera odpowiedzialnego za kontakty ze związkami zawodowymi Mieczysława Rakowskiego, który miał opinię „liberała”. Rakowski opowiedział się za stworzeniem „systemu partnerstwa” z „Solidarnością”. W październiku 1981 roku, po długich sowieckich zabiegach, Jaruzelski zastąpił zdyskredytowanego Kanię na stanowisku pierwszego sekretarza partii i wezwał do nowej „zgody narodowej” i utworzenia „frontu jedności” z „Solidarnością” i Kościołem. Na początku listopada spotkał się na rozmowach w Warszawie z Wałęsą i arcybiskupem Glempem¹³⁵.

Jaruzelski prowadził jednak podwójną grę. W Centrali uważano, że zanim został pierwszym sekretarzem partii, umówił się wcześniej z Moskwą, że przeprowadzi wojskowy zamach stanu i rozpoczął do niego przygotowania. Ostateczne plany puczu zostały uzgodnione podczas dwóch sesji tajnych rozmów w Warszawie, które przeprowadzili generał Kriuczukow oraz dowódca sił Układu Warszawskiego, marszałek Wiktor Kulików.

Aparat KC KPZR miał do Jaruzelskiego mniej zaufania niż I Zarząd Główny. Wysoki urzędnik partyjny, zastępca szefa wydziału informacji międzynarodowej, Walentin Michajłowicz Falin, powiedział na naradzie oficerów KGB, że nie wiadomo, czy Jaruzelskiemu uda się opanować sytuację. Prowadzone są tajne rozmowy, tłumaczył Falin, żeby przekonać Jaruzelskiego do odroczenia poboru następnego rocznika z obawy, że napływ sympatyków „Solidarności” może osłabić dyscyplinę wojskową. Okazało się, że pobór przebiegał bez poważniejszych zakłóceń.

Koledzy Gordijewskiego z sekretariatu Kriuczukowa i polskiej sekcji I Zarządu Głównego powiedzieli mu, że przed wprowadzeniem stanu wojennego Jaruzelski dwukrotnie prosił Moskwę o sygnał do rozpoczęcia działań. Jednakże schorowany Breżniew odkładał podjęcie tak ważnej decyzji. Andropow i koledzy z politbiura przekonali go wreszcie, że nie można dłużej zwlekać¹³⁶.

Wprowadzenie stanu wojennego w Polsce 13 grudnia 1981 roku zostało znakomicie zaplanowane i przeprowadzone. W Centrali zapanowała powszechna ulga i nie szczędzono pochwał dla umiejętności Jaruzelskiego, dowództwa polskiej armii i SB¹³⁷. Panujące od kilku dni gęste zachmurzenie uniemożliwiło amerykańskim satelitom szpiegowskim zaobserwowanie przygotowań wojska i milicji¹³⁸. Ludność Polski została również zaskoczona. Większość działaczy „Solidarności” schwymano w łóżkach. Polacy obudzili się rankiem 13 grudnia, widząc posterunki wojskowe na skrzyżowaniach dróg i plakaty z proklamacją stanu wojennego na murach. Sam Jaruzelski prawdopodobnie wierzył, że uratował Polskę przed sowiecką inwazją.

Wiele strajków protestacyjnych zostało szybko i sprawnie zlikwidowanych przez ruchome oddziały paramilitarnej policji ZOMO. Do końca roku armia w widoczny sposób kontrolowała już sytuację. Napisy na murach polskich domów głosiły optymistycznie: „Zima wasza, wiosna nasza!”, ale „wiosna” miała przyjść

dopiero w 1989 roku, wraz z utworzeniem solidarnościowego rządu Tadeusza Mazowieckiego i rozpadem monopartyjnego państwa komunistycznego.

Początek lat osiemdziesiątych był widownią najgroźniejszego napięcia w stosunkach Wschód-Zachód od czasu kubańskiego kryzysu raketowego. Moskwa spodziewała się, że w trakcie amerykańskiej kampanii prezydenckiej 1980 roku kandydat republikanów Ronald Reagan nie będzie żałował antysowieckiej retoryki, ale oczekiwano, że po wyborze złagodzi słownictwo, tak jak uczynił to dziesięć lat wcześniej Richard Nixon. Na Kremlu zorientowano się, że Reagan rzeczywiście myśli, to co mówi, dopiero gdy nowy prezydent wprowadził się do Białego Domu¹³⁹. Na pierwszej konferencji prasowej Reagan potępił sowieckie kierownictwo za trzymanie się „światowej rewolucji oraz monopartyjnego państwa socjalistycznego lub komunistycznego”.

Chcą to osiągnąć, rezerwując sobie prawo do popełniania przestępstw, do kłamstwa i oszustwa[...]. Na razie odprężenie jest ulicą jednokierunkową, którą Związek Sowiecki używa do własnych celów.

Pierwszy sekretarz stanu Reagana, Alexander Haig (w czerwcu 1982 roku zastąpił go George Schultz) był zdecydowany uzmysłowić Moskwie, że w stosunkach amerykańsko-sowieckich rozpoczęła się nowa faza.

O poranku nowej administracji powietrze jest świeże i jeszcze spokojne. Wówczas przyjaciele i przeciwnicy czujnie obserwują. Jest to bowiem najlepszy czas wysyłania sygnałów. Naszym sygnałem dla Sowietów musi być jasne ostrzeżenie, że skończył się czas niczym nie skrępowanego awanturnictwa w Trzecim Świecie, że Ameryka nie będzie dłużej tolerować psot substytutów Moskwy w rodzaju Kuby czy Libii.

„Każdy urzędnik departamentu stanu przy okazji spotkania z urzędnikiem sowieckim” otrzymał polecenie powtarzania tego sygnału¹⁴⁰.

Administracja Reagana była przekonana, że „amerykańska zdolność odstraszenia stała się po znakiem zapytania” wskutek wzrostu sowieckiej potęgi militarnej w minionym dziesięcioleciu. Budżet obrony zwiększono więc realnie o 10 procent, czyli dwukrotnie więcej, niż obiecywał to Reagan w kampanii wyborczej. Reagan był również bardziej sztywny niż Carter w rozmowach rozbrojeniowych. Publicznie skrytykował traktaty SALT i nie spieszył się z powrotem do stołu rokowań, aż amerykańskie siły uderzeniowe nie zostaną odpowiednio wzmocnione. Carter zawiesił program budowy pocisków MX i bombowców B-1. Reagan wznowił oba¹⁴¹. W swym uproszczonym nieco potępieniu Związku Sowieckiego jako „imperium zła”, Reagan przeoczył jednak ważną sowiecką wadę - skłonność do paranoidalnego interpretowania poczynań Zachodu. Andropow postrzegał politykę administracji Reagana jako zmierzającą do osiągnięcia przewagi pozwalającej na

skuteczne zadanie pierwszego ciosu atomowego. W początkach lat osiemdziesiątych retoryka Reagana, w połączeniu z paranoją Moskwy, dała potencjalnie zabójczą kombinację.

Na tajnej naradzie KGB w maju 1981 roku Breżniew potępił politykę Reagana. Jeszcze bardziej dramatyczne było wystąpienie Andropowa. Nowa administracja amerykańska przygotowuje się aktywnie do wojny jądrowej - stwierdził. Istnieje obecnie możliwość, że Stany Zjednoczone zdecydują się na zadanie pierwszego uderzenia nuklearnego. Kierując się tą oceną, biuro polityczne uznało, że najwyższym priorytetem sowieckiego wywiadu zagranicznego musi być zbieranie woj-skowo-strategicznych informacji o zagrożeniu jądrowym ze strony Stanów Zjednoczonych i NATO. Ku zaskoczeniu większości obecnych na sali, Andropow ogłosił, że KGB i GRU będą po raz pierwszy wspólnie uczestniczyć w ogólnoswiatowej operacji o kryptonimie RJAN, będącym skrótem od Atak Rakietowo-Jądrowy (Rakietno-Jadrienoje Napadienije).

Sformułowana przez Andropowa apokaliptyczna wizja nuklearnego zagrożenia została skwapliwie poparta przez Kriuczkowa, ale najlepsi znawcy problematyki amerykańskiej w Centrali uznali ją za zbyt alarmistyczną. Nie wątpili, że Andropow jest rzeczywiście zaniepokojony polityką Reagana, ale sądzili, że Operacja RJAN została na nim wymuszona przez dowództwo Armii Czerwonej. Głównym jej rzecznikiem w politbiurze był bowiem minister obrony marszałek Dmitrij Fiodorowicz Ustinow, będący komisarzem uzbrojenia jeszcze w czasach Stalina, w 1941 roku. Okazało się, że był również jednym z głównych popleczników Andropowa w walce o sukcesję po Breżniewie¹⁴².

Planowanie Operacji RJAN Kriuczkow powierzył Instytutowi Problemów Wywiadu I Zarządu Głównego, placówce założonej w latach 1978-1979 w celu „przygotowywania nowych koncepcji pracy wywiadowczej”. Pierwsze instrukcje indywidualne rozesłano w listopadzie 1981 roku do rezydentur we wszystkich krajach zachodnich, Japonii oraz w wybranych państwach Trzeciego Świata. Niektóre z nich były bardzo krótkie. Rezydenturze w Helsinkach polecono na przykład wypatrywać ewakuacji ambasady USA, zamykania amerykańskich przedsiębiorstw i instytucji, słowem oczywistych oznak zbliżającego się kryzysu. Bardziej szczegółowe instrukcje otrzymały rezydentury w państwach NATO. Od nich wymagano obserwowania wszelkich politycznych, militarnych i wywiadowczych objawów, które mogą wskazywać na przygotowania do mobilizacji. Oczekiwano, że rezydentury nadadzą Operacji RJAN absolutny priorytet w „planach pracy na rok 1982”, które należało złożyć w Centrali w grudniu 1981 roku. Kolejne wskazówki Centrala nadesłała w styczniu 1982 roku. Gordijewskiego uderzyło, że zbieraniu materiałów wywiadowczych o nowych technologiach rakietowych Zachodu nadano w tej operacji stosunkowo niską rangę. Dużo większą wagę przywiązywano do wykrycia przygotowań do zaskakującego uderzenia jądrowego. W marcu 1982 roku Wasylj Josifowicz Kriwochiża, oficer z I wydziału (północnoamerykańskiego), odpowiedzialnego w Centrali za koordynację Operacji RJAN, został wysłany do Waszyngtonu, żeby objąć osobistą kontrolę nad zbieraniem wiadomości wywiadowczych na terenie Stanów Zjednoczonych¹⁴³.

W maju 1982 roku Andropow opuścił KGB, przechodząc na stanowisko sekretarza Komitetu Centralnego KPZR, skąd łatwiej mu było konsolidować pozycję „następcy tronu” po coraz bardziej zgrzybiałym Breżniewie. Szybko okazało się, że zdystansował głównego rywala, Konstantina Czernienkę i stał się *de facto* drugim sekretarzem po Breżniewie. Nie był jednak wystarczająco silny, żeby mianować swojego człowieka na szefa KGB. Nowym przewodniczącym został 64-letni, lojalny wobec Breżniewa, Witalij Wasiljewicz Fiedorczyk, który od 1970 roku był szefem KGB na Ukrainie. Jego nominacja nie wywołała zadowolenia w Centrali, gdzie powszechnie uważano go za przeciętniaka, którego trzeba będzie wymienić, gdy tylko Andropow zostanie sekretarzem generalnym KPZR. (Tak się zresztą stało). Fiedorczyk cieszył się jednak zaufaniem marszałka Ustinowa i kół wojskowych, bowiem do roku 1970 pracował w kontrwywiadzie wojskowym, a w późnych latach sześćdziesiątych był naczelnikiem III Zarządu KGB (kontrwywiad wojskowy). Nic więc dziwnego, że dał się łatwo przekonać do nadania najwyższego priorytetu Operacji RJAN¹⁴⁴.

Przed wyjazdem do Londynu, gdzie w czerwcu 1982 roku miał objąć stanowisko oficera sekcji PR (wywiad polityczny), Gordijewski został poinstruowany o zadaniach Operacji RJAN w Wielkiej Brytanii przez jednego z czołowych ekspertów I Zarządu Głównego, od politycznej i militarnej problematyki NATO. Wyjaśnił on Gordijewskiemu, że najlepszym sposobem uzyskania wiarygodnego ostrzeżenia przed raketowym atakiem nuklearnym jest posiadanie dobrego agenta we właściwym miejscu. Równie ważne i pożyteczne są inne sygnały nadchodzącego kryzysu, takie jak liczba oświetlonych okien w budynkach rządowych i instytucjach wojskowych, ruchy kluczowego personelu oraz spotkania różnych komitetów i komisji, związanych z problematyką obronną.

Po przyjeździe do Londynu w czerwcu 1982, Gordijewski stwierdził, że koledzy z sekcji PR traktują Operację RJAN z dużym sceptycyzmem. Nie byli tak przejęci wizją nuklearnej wojny, jak ludzie w Centrali. Nikt w rezydenturze nie zamierzał jednak ryzykować kariery, krytykując publicznie oceny kierownictwa I Zarządu Głównego. RJAN tworzył więc błędne koło zbierania i oceniania informacji wywiadowczych. Od rezydentur wymagano zbierania alarmujących wieści, nawet jeśli nie widziały w tym większego sensu. Wobec tego wysyłały je dla świętego spokoju, a zaniepokojona tymi doniesieniami Centrala żądała więcej.

Wysyłanie skrupulatnych i wiarygodnych raportów z Londynu komplikowała zdziwaczała osobowość Arkadija Wasiljewicza Guka, który w 1980 roku zastąpił Łukasewicza na stanowisku rezydenta. Guk był najgorszym rezydentem w Wielkiej Brytanii od czasów II wojny światowej. Stanowisko zawdzięczał przede wszystkim wprowadzonej w 1971 roku brytyjskiej polityce odmawiania wiz rozpoznanym oficerom KGB. Tak jak Łukasewics, Guk zdobył dobrą reputację w KGB likwidując zaraz po wojnie narodową opozycję w państwach bałtyckich. Potem przeniesiono go do II Zarządu Głównego w Moskwie, a przed przyjazdem do Londynu służył w sekcji KR w głównej rezydenturze w Nowym Jorku.

Guk wspominał nostalgicznie lata spędzone w republikach bałtyckich narzekając, że ostatnimi czasy Centrala i Kreml zrobiły się miękkie wobec zdrajców. Podczas

pobytu w Nowym Jorku wytropił bowiem deztertera z KGB Nikołaja Chochłowa, któremu udało się uniknąć zamachu w 1975 roku, i zaproponował jego likwidację. Centrala odmówiła zgody, argumentując, że są ważniejsi dezterterzy do zlikwidowania, Golicyn oraz Nosenko, i tak długo, jak ich sprawy nie zostaną do końca załatwione, nie będzie się aprobować kolejnych „mokrych robót” w Stanach Zjednoczonych. Guk proponował również zlikwidowanie córki Stalina, Świetlany, oraz przewodniczącego Ligi Obrony Żydów. Centrala i tym razem odmówiła. Sfrustrowany likwidator był również żarliwym wyznawcą spiskowych teorii o Zachodzie knującym sabotaż i destrukcję sowieckiego systemu. Guk nie dbał wprawdzie o szczegóły raportów Operacji RJAN, ale nigdy nie podważał jej podstawowych założeń¹⁴⁵.

Kiedy Gordijewski przyjechał do Londynu, żona Guka starała się na wszelkie sposoby ograniczyć mężowi wysoką normę dziennego spożycia alkoholu. Wobec tego Guk wychylał szklanice wódki przed wyjściem z pracy. Alkohol czynił go gadatliwym i skorym do przechwalania się. W lipcu 1982 roku zrobił wykład świeżo przybyłemu radcy ambasady Lwówi Parszynowi o masowych demonstracjach w Londynie przeciwko rozmieszczeniu pocisków Cruise. Chociaż kilku agentów i tajnych współpracowników KGB przyłączyło się do demonstracji, to jednak rezydentura nie miała w niej żadnego udziału, gdyż protest przygotowała w całości Kampania na Rzecz Rozbrojenia Nuklearnego CND (Campaign for Nuclear Disarmament). Mimo to, Guk zapewniał Parszyna: „To my, rezydentura KGB, wyprowadziliśmy na ulice ćwierć miliona ludzi!” Parszyn uprzejmie kiwał głową z udawanym podziwem, a kiedy Guk wyszedł z pokoju, obrócił się do Gordijewskiego i zapytał: „Słyszałeś kiedyś takie bzdury?”

Guk czynił ostre wymówki dyplomatom sowieckim, że zdradzają tajemnice państwowe dyskutując sprawy służbowe w domach, gdzie z pewnością są podsłuchy założone przez MI-5. Jednakże po wypiciu kilku kieliszków, w tym samym mieszkaniu głośno rozpowiadał o swoich sukcesach operacyjnych w Londynie. „Masz swojego Guka” - powitał pewnego ranka Gordijewskiego zaprzyjaźniony dyplomata - „wczorajszego wieczora spił się w naszym mieszkaniu i wygadał, nam a pewnie i Brytyjczykom, wszystkie wasze sekrety!”¹⁴⁶

Rozpowiadanie o własnych sukcesach nie uchroniło Guka przed niezadowoleniem Centrali, której nie zawiadomił o gotowości Wielkiej Brytanii do rozpoczęcia z Argentyną wojny o Falklandy. Pierwszy szyfrogram na temat Falklandów (albo raczej Malwinów, gdyż tej nazwy używał) Guk wysłał do Centrali 4 kwietnia 1982 roku, dwa dni po argentyńskim lądowaniu. Usiłował nadrobić błąd, wysyłając później po dwa meldunki dziennie, głównie w oparciu o doniesienia brytyjskiej prasy, podczas gdy ambasada wysyłała jeden lub dwa tygodniowo.

Guk oczekiwał, że pełni arogancji Brytyjczycy „dostaną lekcję”, ale kiedy ku jego i Centrali zaskoczeniu wygrali, w charakterystycznie konspiracyjny sposób znalazł wytłumaczenie, twierdząc, że była to „brytyjska wojna kolonialna przeciwko Falklandom”. Margaret Thatcher i konserwatywny rząd wykorzystał możliwość odniesienia szybkiego zwycięstwa nad słabszym przeciwnikiem w celu zahamowania spadku popularności w społeczeństwie. Natomiast NATO z zadowoleniem

powitało szansę wypróbowania nowego uzbrojenia i taktyki prowadzenia walki. Sporządzona przez ambasadę analiza wojny na Falklandach opierała się na ogólnych założeniach rezydentury. Guk wymyślił również teorię wyjaśniającą powstanie i początkowy sukces Partii Socjaldemokratycznej (SDP), co było głównym wydarzeniem brytyjskiego życia politycznego na początku lat osiemdziesiątych. Był to jego zdaniem spisec CIA i ambasady amerykańskiej w celu sprowokowania podziału w brytyjskiej Partii Pracy aby zagwarantować dłuższe rządy konserwatystom¹⁴⁷.

30 września 1982 roku I Zarząd Główny wysłał szyfrogram okólny do rezydentur w Stanach Zjednoczonych i gdzie indziej, zawierający generalną ocenę polityki amerykańskiej. Dowodząco w nim, że wymuszając na państwach Układu Warszawskiego zwiększenie budżetów obronnych do tego samego parytetu, co Waszyngton, administracja Reagana chce zasiać niezgodę w obozie socjalistycznym, opóźnić rozwój państw demokracji ludowej oraz osłabić ich związki z postępowymi krajami Trzeciego Świata, takimi jak Nikaragua lub Mozambik. Centrala zwraca więc uwagę na pilną potrzebę przeciwdziałania „środkami aktywnymi”, dyskredytującymi politykę Stanów Zjednoczonych.

W końcu października główna rezydentura w Waszyngtonie uruchomiła Operację Golf, polegającą na podsunięciu amerykańskiemu korespondentowi londyńskiego tygodnika „New Statesman” sfabrykowanych materiałów, dyskredytujących amerykańskiego przedstawiciela w Narodach Zjednoczonych panią Jeane Kirkpatrick. 5 listopada „New Statesman” opublikował artykuł *Najlepszy przyjaciel dziewczyny* opisujący „często tajne stosunki” pani Jeane Kirkpatrick z władzami Republiki Południowej Afryki. Artykuł ilustrowała fotokopia sfałszowanego listu do pani Kirkpatrick, napisanego rzekomo przez radcę południowoafrykańskiej ambasady, który przekazywał „najlepsze pozdrowienia i wyrazy wdzięczności” od szefa wywiadu wojskowego RPA. Do listu miał być dołączony prezent urodzinowy „jako wyraz uznania mojego rządu”. Obecność w tekście ortograficznego błędu świadczyła o tym, że Służba A, jak to jej się czasem z fałszerstwami zdarzało, zapomniała sprawdzić angielską pisownię.

Operacji Golf towarzyszyła Operacja Syrena II, w której również wykorzystano podrobiony przez Służbę A dokument, który miał być dowodem amerykańskiej ingerencji w wewnętrzne sprawy Polski. Podobnie jak wiele innych „działań aktywnych”, podejmowanych na Zachodzie przez Służbę A, fałszerstwo było zbyt prymitywne, żeby stało się wiarygodne. Generalnie zresztą Służba A odnosiła dużo większe sukcesy w krajach Trzeciego Świata.

Głównym celem podejmowanych w 1983 roku w Europie Zachodniej „działań aktywnych” było zapobieżenie rozmieszczeniu pocisków Cruise i Pershing. Europejskie ruchy pacyfistyczne nie potrzebowały sowieckiej zachęty do organizowania kampanii protestu, a więc można założyć, że olbrzymi nakład sił i środków Centrali na tym polu nie miał większego realnego znaczenia. Guk nie był jednak jedynym rezydentem przypisującym sobie zasługi za zorganizowanie antynuklearnych demonstracji, na które miał tylko marginalny wpływ¹⁴⁸.

W ostatnim przemówieniu wygłoszonym 27 października 1982 roku na Kremlu do grupy wyższych wojskowych i urzędników ministerstwa obrony, Leonid Breżniew przedstawił głęboko pesymistyczną ocenę stosunków Wschód-Zachód. Skrytykował politykę administracji Reagana i oświadczył, że utrzymanie pokoju będzie wymagało „podwojenia, a nawet potrojenia naszych wysiłków”¹⁴⁹. Zanim Breżniew zmarł dwa tygodnie później, 10 listopada, sprawa sukcesji została przesądzona. Andropow został „jednomyślnie” wybrany sekretarzem generalnym. Wprawdzie kierownictwo KPZR niechętnie myślało o poważnych reformach, to jednak chciało już zerwać ze stagnacją i korupcją ery Breżniewa.

W zwrotnym punkcie historii partii Andropow wydawał się postacią budzącą zaufanie i zachęcającą do czynu. Jego stosunek do dysydentów, kiedy był przewodniczącym KGB, gwarantowały, że nie będzie pobił „ideologicznej dywersji”. Natomiast fakt, że kierował antykorupcyjną kampanią KGB, która dotarła aż do dynastii Breżniewa, zapowiadał walkę o ekonomiczną wydolność systemu. Jak się wydaje, Andropow wierzył, że zaostrzenie dyscypliny pracy i eliminacja korupcji wystarczą do odrestaurowania sowieckiej gospodarki. Na spotkaniu z robotnikami moskiewskich zakładów narzędziowych, w styczniu 1983 roku, twierdził: „Wprowadzenie porządku nie wymaga inwestycji kapitałowych, ale może przynieść dobre rezultaty”.

Nowa miotła Andropowa zrobiła tylko trochę kurzu, ale nie przyniosła trwałych reform. W ciągu kilkunastu miesięcy usunął co piątego sekretarza regionalnego (obłasti), bardzo często za korupcję, ale w sumie średnia wieku aparatu nieco się podniosła a nie zmalała¹⁵⁰.

Ledwie Andropow został sekretarzem generalnym, gdy przysłała już do niego delegacja Kolegium KGB (wyższe ciało rządzące Komitetem) z zastępcą przewodniczącego Filipem Denisowiczem Bobkowem na czele. Byli w niej szefowie głównych zarządów i prowincjonalnych biur KGB. Wszyscy skarżyli się, że nadęta arogancja Fiedorczuka uniemożliwia wszelką współpracę i zagrozili podaniem się do dymisji, jeśli nie zostanie usunięty. Fiedorczuka pchnięto więc szybko w górę na stanowisko ministra spraw wewnętrznych i awansowano do stopnia generała armii. Nowym przewodniczącym KGB mianowano jego zastępcę, 59-letniego Wiktora Michajłowicza Czebrikowa, który w przeciwieństwie do Fiedorczuka był w KGB powszechnie szanowany jako zdolny administrator. Czebrikow rozpoczął karierę w aparacie partyjnym, skąd przyszedł do KGB w 1967 roku na naczelnika Zarządu Personalnego. Od 1968 roku był zastępcą przewodniczącego¹⁵¹.

Wybranie Andropowa na stanowisko sekretarza generalnego KPZR nadało nowy impet Operacji RJAN. Na początku 1983 roku dołączyły do niej niektóre służby wywiadowcze pozostałych krajów bloku wschodniego. W Londynie pomocą służyła przede wszystkim czechosłowacka StB, której rezydent opowiadał koledze z KGB, że jest to pierwszy przypadek, żeby jego służba zajmowała się problematyką wojskową. W lutym rezydenci w stolicach krajów NATO otrzymali „ściśle osobiste” dyrektywy, które mieli trzymać we własnych archiwach. Zawierały one dalsze

instrukcje na temat zachodniego zagrożenia nuklearnego oraz wytyczne obserwowania zachodnich przygotowań do ataku. Centrala twierdziła mylnie, że rozmieszczenie pod koniec roku pocisków Pershing II w Niemczech Zachodnich sprawi, iż sowieckie cele znajdują się w zasięgu 4 do 6 minut lotu. Nie pozwoli to kierownictwu Kremla na zejście do schronów. (W żadnym szyfrogramie nie wspomniano o wycelowanych w Europę Zachodnią sowieckich pociskach SS-20).

Przysłana Gukowi wersja lutowej dyrektywy zawierała fragmenty, które niezamierzenie przypominały czarną komedię i ujawniały przerażające luki w rozumieniu zasad funkcjonowania społeczeństwa zachodniego, a zwłaszcza brytyjskiego. Centrala oświecała Guka, że „ważną oznaką” brytyjskich przygotowań do wojny jądrowej będzie prawdopodobnie „wzrost zakupów krwi oraz wzrost cen płaconych za krew” w ośrodkach krwiodawstwa. Nakazywano zatem uważnie śledzić ruch cen i natychmiast meldować o zmianach. Widocznie w I *Zarządzie* Głównym nie wiedzano, że w Wielkiej Brytanii obowiązuje ochotniczy, a nie płatny system krwiodawstwa.

Centrala miała również wyraźnie skrzywiony obraz społeczeństwa brytyjskiego. W jej konspiracyjnym rozumieniu *rzadziła* nim elita składająca się między innymi z duchowieństwa oraz bankierów i dlatego instruowano Guka, żeby szukał możliwości otrzymania ostrzeżenia przed zbliżającą się nuklearną zagładą w kołach kościelnych i finansowych. Inne fragmenty instrukcji były mniej ekscentryczne. Zawierały dokładne szczegóły faz pogotowia w siłach zbrojnych Stanów Zjednoczonych i NATO stosowane jako wyznaczniki procedur mobilizacyjnych¹⁵².

Obciążenie spowodowane prowadzeniem Operacji RJAN przytłaczało rezydentury w krajach NATO. Rezydentura w Londynie, a prawdopodobnie też inne rezydentury w Europie Zachodniej i w Stanach Zjednoczonych, otrzymała polecenie regularnego liczenia świateł w oknach i samochodów stojących na parkingach budynków rządowych i instytucji wojskowych, związanych z prowadzeniem wojny nuklearnej. Miano to robić w godzinach oraz poza godzinami pracy i natychmiast meldować o wszelkich odchyleniach od normy. Należało też ustalić drogi, kierunki i metody ewakuacji urzędników państwowych i ich rodzin oraz opracować plany obserwowania przygotowań do ewentualnej ewakuacji. *Zadania* te przewyższały możliwości Guka. Chwaląc nierealistyczne zalecenia i wymagania Centrali, zrzucił wszystkie męczące obowiązki szczegółowej obserwacji na młodszego archiwistę. Oficer ten nie miał prawa korzystać ze służbowego samochodu, nie mówiąc już o tym, że gdyby nawet miał, to i tak nie mógłby wyjechać poza Londyn bez zezwolenia brytyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych. Był to istotny szczegół, przeoczony w instrukcji Centrali. Pod często zalkoholizowanym kierownictwem Guka zdarzały się więc momenty, gdy brytyjski odcinek Operacji RJAN, przypominał bardziej farsę, niż wojenny dramat¹⁵³.

Już 25 lutego 1983 roku Centrala poleciła trzem rezydenturom w Stanach Zjednoczonych rozpocząć planowanie „środków aktywnych” jakie należało podjąć, żeby nie dopuścić do ponownego wygrania przez Reagana wyborów w listopadzie 1984 roku. W Moskwie panowało przekonanie, że Reagan rozważy niespodziewane uderzenie nuklearne jako poważną opcję strategiczną. W Genewie toczyły się

wprawdzie rozmowy rozbrojeniowe, ale Centrala nie widziała możliwości zawarcia porozumienia. Każdy więc kandydat na prezydenta „republikanin bądź demokrata, był dla niej lepszy niż Reagan. Rezydenturom w USA polecono uzyskać kontakty w biurach wszystkich kandydatów oraz w sztabach wyborczych obu partii. Rezydenci poza granicami Stanów Zjednoczonych mieli meldować o nadarzających się sposobnościach wysłania agentów, którzy mogli przydać się w antyreaganowskiej operacji.

Celem tej kampanii było zdobycie maksymalnej ilości informacji i kontaktów, które mogłyby pomóc w sformułowaniu i rozpowszechnieniu wiadomości dyskredytujących Reagana. Równocześnie rezydenturom w krajach NATO i wielu innych państwach świata zalecono rozpowszechnianie hasła „Reagan to wojna!” („Reagan: eto wojna!”)

Centrala ogłosiła pięć „tez środków aktywnych”, które miały być zastosowane w dyskredytowaniu polityki zagranicznej Reagana: jego militarystyczne awanturnictwo, jego osobista odpowiedzialność za przyspieszanie wyścigu zbrojeń, jego poparcie dla represyjnych reżymów na całym świecie, podejmowane przez jego administrację próby zdławienia ruchów narodowowyzwoleńczych oraz jego odpowiedzialność za napięcia w stosunkach między partnerami NATO. „Tezy środków aktywnych”, dotyczące amerykańskiej polityki wewnętrznej, obejmowały rzekomą dyskryminację mniejszości etnicznych, korupcję administracji Reagana oraz jego podporządkowanie się dyktatowi kompleksu militarno-przemysłowego¹⁵⁴.

Rezydentom łatwo było wypinać pierś pod ordery za często zupełnie niezasłużone działania, gdyż prasa międzynarodowa pełna była antyreaganowskich artykułów. Ograniczone możliwości oddziaływania rezydentur na opinię publiczną w krajach NATO demaskował jednak fakt, że nie udało się spopularyzować hasła „Reagan to wojna!”, do którego Centrala przywiązywała kapitalne znaczenie.

W trakcie, kiedy I Zarząd Główny usiłował potajemnie i nieskutecznie *zaaranżować* polityczny upadek Reagana, sam prezydent publicznie wzywał Amerykanów do „modlitwy za uratowanie tych, co żyją w totalitarnych ciemnościach (ZSRR)”. Sowieckie kierownictwo, tłumaczył 8 marca, na dorocznej konwencji Krajowego Stowarzyszenia Ewangelistów w Orlando na Florydzie, jest „ogniskiem wszelkiego zła współczesnego świata”¹⁵⁵. Słuchając tego można było odnieść wrażenie, że mówi z głębi serca.

Dwa tygodnie później nuklearne zagrożenie ze strony Stanów Zjednoczonych nabrało nowego wymiaru, gdyż Reagan ogłosił Strategiczną Inicjatywę Obronną SDI (Strategie Defence Initiative), popularnie zwaną Gwiezdnymi Wojnami. Miała to być tarcza ochronna w kosmosie, która wykorzystując technologię laserów miała strzec Amerykę przed sowieckimi pociskami, niszcząc je, zanim osiągną cele po drugiej stronie oceanu. Chcąc przekonać skąpy Kongres do wyłożenia olbrzymich sum na SDI, administracja przeprowadziła kampanię reklamową w telewizji, w której amerykańskie (ale już nie zachodnioeuropejskie) dzieci spały spokojnie pod kopułą obronną, przypominającą bardziej sceny z filmów fantastycznych niż poważne badania naukowe. Początkowo „Gwiezdne Wojny” wyglądały na zbyt odległe od życiowej praktyki, żeby mogły być poważnym zagrożeniem, i dopiero później

Centrala zmieniła zdanie. Jednakże retoryka SDI od samego początku umacniała w Moskwie przekonanie, że Reagan coraz poważniej myśli o możliwości wygrania przez Stany Zjednoczone wojny jądrowej¹⁵⁶.

Centrala usiłowała również podważyć szansę wyborcze głównego sojusznika Reagana, pani Margaret Thatcher. Od kiedy *Żelazna Dama* została premierem w 1979 roku, KGB prowadziło przeciwko niej kampanię „środków aktywnych” wewnątrz i na zewnątrz Zjednoczonego Królestwa. Większość z nich była jednak zbyt niedopracowana, żeby odnieść jakiegokolwiek skutki. Gordijewski był osobiście zaangażowany w operacje z udziałem Arne Herlova Petersena, duńskiego dziennikarza zwerbowanego w 1973 roku przez Leonida Makarowa, późniejszego rezydenta KGB w Oslo. Petersen był naiwnym lewicowym intelektualistą, który dawał się ponieść entuzjazmowi dla tak nieprawdopodobnych bohaterów walki z imperializmem, jak Kim Ir Sen, Poi Pot czy Muammar Kaddafi. W latach 1973-1981, gdy prowadzili go kolejno Makarow, Stanisław Czebotok, Wadim Czerny i Władimir Mierkułow, Petersen zgadzał się nie tylko pisać artykuły według sugerowanej mu linii, ale również publikować pod własnym nazwiskiem okazjonalne artykuły i broszury napisane dla niego po angielsku przez Służbę A. Ich literacka wartość była równie mała, co merytoryczna.

Pierwszym z dzieł w koprodukcji KGB/Petersen była atakująca Margaret Thatcher broszurka zatytułowana *Zimni wojownicy*, opublikowana w 1979 roku. Pani premier wyznaczono w niej chlubne miejsce w szeregu czołowych antysowieckich polityków Europy. Centrala była zapewne dumna ze swojego propagandowego płodu, chociaż broszurka zawierała ewidentne błędy. Były konserwatywny minister Reginald Maudling został w niej określony jako „polityk prawego skrzydła Partii Pracy”. Natomiast pani Thatcher miała „skłonność do rasizmu”, chciała propagować „kapitalistyczne wpływy” oraz prowadzić „wojnę z brytyjską klasą robotniczą”. Wśród pozostałych „zimnych wojowników”, uważanych przez Służbę A za czarne owce światowej polityki, byli: lord Chalfont (określany w kilku miejscach jako „minister rozbrojenia”, senator Henry „Scoop” Jackson, senator Barry Goldwater, Joseph Luns, Axel Springer i Franz-Joseph Strauss.

Kolejna broszurka spółki autorskiej, opublikowana w 1980 roku, atakowała wyłącznie Margaret Thatcher. Zupełnie niepotrzebnie skomponowano ją w satyrycznej konwencji, która nigdy nie była mocną stroną „środków aktywnych” KGB. Już sam tytuł brzmiał dziwnie: *Prawdziwie niebiescy: Thatcher, która nie umie naprawić własnego dachu*. Element satyry ustępował szybko frontalnemu atakowi. Dotknięta notorycznym „brakiem kompetencji potrzebnych do prowadzenia spraw państwa”, Margaret Thatcher utrzymywała się rzekomo u władzy jedynie dzięki „osobistym powiązaniom z wielkim biznesem” oraz „interesami wielkich monopolii”. Nie brakowało też kompromitujących literówek: „Thatcher wibrała ścierzkę wojennom”.

Prawdziwie niebiescy byli łabędzim śpiewem spółki KGB/Petersen. Petersen został aresztowany w listopadzie 1981 roku i oskarżony o współpracę z KGB. Rok później duński minister sprawiedliwości, wykorzystując fakt, że główni winowajcy, czyli oficerowie KGB, opuścili kraj, wycofał oskarżenie wobec Petersena. Ku zaskoczeniu duńskiej służby bezpieczeństwa, zwolniono go z aresztu¹⁵⁷.

Tymczasem w Londynie ambasador Wiktor Iwanowicz Popów zwołał 16 maja 1983 roku naradę wyższych dyplomatów oraz oficerów KGB i GRU poświęconą omówieniu czerwcowych wyborów parlamentarnych w Wielkiej Brytanii. Zgodzono się, że pani Thatcher i konserwatyści wygrają wybory, zaś ani ambasada, ani KGB w żaden sposób nie może temu przeszkodzić. Na Kremlu wiedziano jednak lepiej. 23 lub 24 maja ambasada otrzymała tekst sowieckiej odpowiedzi na wcześniejszy list Partii Pracy, dotyczący rozbrojenia. W Moskwie przypuszczano, że może on pomóc labourzystom w kampanii wyborczej. Kiedy jednak pokazano list nieoficjalnie w siedzibie kierownictwa Partii Pracy, tam odłożono jego przyjęcie aż do czasu po wyborach.

23 maja rezydentura otrzymała zawiadomienie o rychłym nadejściu szyfrogramu wskazującego „tezy”, które w trakcie kampanii wyborczej winny być włączone do przemówień polityków Partii Pracy. Treść telegramu składała się z dziwacznej mieszaniny fragmentów po angielsku i rosyjsku, a odszyfrowywanie zakończono dopiero 27 maja. Zawarte w nim sugestie sposobów wpływania na kampanię wyborczą Partii Pracy uznano w rezydenturze za niepraktyczne. Nie podjęto więc żadnego działania¹⁵⁸. Za kilka dni, 9 czerwca, pani Thatcher odniosła lawinowe zwycięstwo.

Krótko po wyborach, londyńska rezydentura otrzymała kolejny szyfrogram z Centrali, przypominający, że administracja Reagana kontynuuje przygotowania do wojny jądrowej, a wobec tego konieczna jest intensyfikacja Operacji RJAN. Nikt z oficerów sekcji PR nie wierzył w nuklearny atak Zachodu, z wyjątkiem jakiegoś wyjątkowego kryzysu w stosunkach Wschód-Zachód. Gordijewski z kolegą usiłowali przekonać Guka o bezsensowności wykonywania instrukcji Centrali i zbierania wiadomości o przygotowaniach do ataku jądrowego. Wysłanie takich informacji do Moskwy prowokowało tylko dalsze pytania Centrali, co tworzyło błędny krąg prowadzący do niebezpiecznego wzrostu napięcia w Moskwie. Centrala pochwaliła, na przykład, raport z Londynu o rządowej kampanii honorowego krwiodawstwa. Tej normalnej, organizowanej co jakiś czas kampanii, będącej stałym elementem brytyjskiego życia, nadano w Moskwie złowieszcze znaczenie przygotowań do nuklearnej zagłady¹⁵⁹.

Kolejna instrukcja w sprawie Operacji RJAN, tym razem z podpisem samego Kriuczkowa, nadeszła 12 sierpnia 1983 roku. Skierowana do rezydentur w krajach NATO, zawierała listę działań zachodnich służb wywiadowczych, które mogły zwiastować przygotowania do zaskakującego uderzenia jądrowego. Dokument Centrali był w zasadzie lustrzanym odbiciem alarmowych planów KGB i GRU na wypadek wojny jądrowej z Zachodem. Wśród wskazówek znalazły się między innymi: „wzmoczenie operacji dezinformacyjnych”, wymierzonych w Związek Sowiecki i jego sojuszników, „potajemna infiltracja grup sabotażowych wyposażonych w broń jądrową, bakteriologiczną i chemiczną” na terytorium państw Układu Warszawskiego, „rozszerzenie sieci ośrodków szkoleniowych dla dywersantów”, które miały wykorzystywać w pierwszym rzędzie młodych emigrantów z krajów Europy Wschodniej oraz nasilenie „środków represji przez władze karne” przeciwko organizacjom i osobom o postępowych poglądach¹⁶⁰.

Najbardziej dramatycznym momentem w stosunkach Wschód-Zachód od czasu wyboru Reagana na prezydenta było zestrzelenie samolotu południowokoreańskiej linii lotniczych KAŁ 007 nad Morzem Japońskim o świcie 1 września 1983 roku. Samolot leciał z Anchorage na Alasce do Seulu i zboczył daleko z kursu w sowiecką przestrzeń powietrzną. Stacja nasłuchowa japońskiego radiowywiadu w Misawa, 580 kilometrów na północ od Tokio, zarejestrowała, jak pilot sowieckiego myśliwca przechwytyjącego wystrzelił dwie rakiety i o 3.26 czasu tokijskiego zameldował: „Cel zniszczony”. Początkowo w stacji Misawa zastanawiano się, czy nie chodzi o ćwiczenia sowieckiego lotnictwa z symulowanym strzelaniem rakiet, jednak kilka godzin później wiadano już, że były to ostatnie chwile lotu KAŁ 007. Zginęło 269 pasażerów i załoga¹⁶¹.

Źródłem tragedii lotu KAŁ 007 była niekompetencja sowieckiego lotnictwa i Korean Air Lines oraz normalna w ZSRR pogarda dla ludzkiego życia. Pięć lat wcześniej inny Boeing 747 tej samej linii, lot KAŁ 902, zboczył z kursu lecąc z Paryża do Seulu i przekroczył sowiecką granicę w rejonie Murmańska. Sowiecka obrona przestrzeni powietrznej straciła go z radarów nad silnie ufortyfikowanym przylądkiem Kola. Odnaleziono go w końcu, ostrzelano i zmuszono do lądowania na zamrożonym jeziorze 450 kilometrów na południe od Murmańska. W wyniku trafienia samonaprowadzającą się na cel rakietą kierowaną podczerwienią zginęło dwóch pasażerów, a 13 zostało rannych.

Sowiecka obrona przeciwlotnicza nazywana była czasami, nie bez racji, „rolniczym sektorem sowieckich sił zbrojnych”¹⁶². W 1987 roku stała się przedmiotem międzynarodowych szyderstw, gdy młody Niemiec z RFN, Mathias Rust, wylądował niespodziewanie małą Cessna w sercu Moskwy, na środku Placu Czerwonego. W nocy z 31 sierpnia na 1 września 1983 roku, zgodnie z relacją londyńskiego rezydenta Arkadija Guka, który był wówczas na urlopie w Rosji, osiem z jedenastu stacji radarowych na Kameczatce nie działało prawidłowo. Chaos zwiększyły niedawne zmiany administracyjne, po których rozwiązano niezależne dotychczas „wojskowe okręgi obrony powietrznej” i włączono je do normalnej struktury dowództw wojskowych. Regionalne dowództwo nie miało doświadczenia i nie wiedziało, co robić w przypadku poważnego naruszenia przestrzeni powietrznej. W rezultacie zareagowało bałaganem i brutalnością¹⁶³. Kiedy odkryto wreszcie lot KAŁ 007 w sowieckiej przestrzeni powietrznej, dowództwo lotnictwa w Chabarowsku próbowało kilkakrotnie uzyskać jakieś instrukcje z Moskwy. Po pełnej zakłopotania wymianie depeesz (rejestrowanych przez radiowywiady USA i Japonii), Chabarowsk przypomniał dowództwu na Sachalinie, że regulamin przechwycenia wymaga identyfikacji wzrokowej samolotu, który wtargnął w przestrzeń powietrzną, zanim podejmie się próbę zestrzelenia. Sachalin zignorował regulamin. KAŁ 007 został zniszczony dwoma rakietami przez pilota myśliwca, który nie zidentyfikował obiektu, do którego strzelał.

W różnych fazach kryzysu, na różnych szczeblach dowodzenia nie brakowało sugestii, że nie jest to cywilny Boeing 747, lecz wojskowy amerykański samolot rozpoznania lotniczego RC 135¹⁶⁴. Guk jednak obstawał, że w momencie, kiedy strzelano do koreańskiego samolotu, dowództwo w Chabarowsku wiedziało już, że jest to cywilna maszyna pasażerska¹⁶⁵.

Pierwszą sowiecką reakcją na tragedię było zaprzeczenie, jakoby ktoś do kogoś strzelał. Sowieckie myśliwce, wyjaśniała agencja TAAS, tylko „usiłowały udzielić pomocy i skierować samolot na najbliższe lotnisko”. Bałagan, jaki wybuchł w Moskwie, był tak potężny, że londyńska ambasada i rezydentura przez trzy dni nie otrzymały instrukcji, co mówić i jakich wyjaśnień udzielać. Podobna sytuacja panowała zapewne również w innych stolicach. Dopiero 4 września przysły do rezydentury jedna po drugiej trzy mołnie, czyli błyskawiczne iskrówki z Centrali. Niemal równocześnie ambasada dostała podobnie pilne instrukcje z ministerstwa spraw zagranicznych.

Pierwsza iskrówka twierdziła, że tragedia KAL 007 została wykorzystana przez administrację Reagana do podsycenia antysowieckiej histerii na świecie. Kampania ta stała się tak gwałtowna, że poleca się rezydenturze skoordynować wysiłki z ambasadorem, GRU i sekretarzem partii w celu zapewnienia ochrony sowieckim obywatelom, budynkom, statkom i samolotom. Drugi i trzeci szyfrogram zawierał „tezy działań aktywnych”, które należało podjąć, żeby obarczyć odpowiedzialnością Amerykanów i Koreańczyków. Centrala podkreślała ścisłe związki współpracy wojskowej i wywiadowczej między Stanami Zjednoczonymi a koreańskimi liniami lotniczymi. Można więc było założyć, że KAL 007 wypełniał misję wywiadowczą, kiedy zboczył w sowiecką przestrzeń powietrzną i przelatywał nad sowieckim terytorium¹⁶⁵. Tezę tę ubarwiono później sfabrykowanym doniesieniem, jakoby kapitan koreańskiego samolotu Chun Byung-In chwalił się dokonanymi lotami wywiadowczymi i pokazywał znajomym szpiegowskie wyposażenie samolotu¹⁶⁷. Żaden z pilnych telegramów przysłanych 4 września nie stwierdzał, że sowiecki myśliwiec przechwytyjący zestrzelił koreański samolot pasażerski, ale pośrednio było to potwierdzenie. Ważniejszy był jednak fakt, że Centrala nie wyjaśniała, czy lotnictwo sowieckie wiedziało, czy nie wiedziało, że atakuje cywilny samolot.

Dwa lub trzy dni później Centrala przysłała dwa kolejne szyfrogramy z „tezami działań aktywnych”, twierdzące, że Amerykanie i Japończycy byli przez cały czas w kontakcie radiowym z KAL 007 i znali dokładnie jego pozycję, kiedy zboczył on w sowiecką przestrzeń powietrzną. W pewnym momencie, twierdziła kłamliwie Centrala, pilot miał zawiadomić: „Lecimy nad Kamczatką”. Chcąc rozwinąć tę teorię spiskową, Centrala prosiła rezydentury o zbieranie informacji o pasażerach samolotu. Szukano gorączkowo powiązań pasażerów z zachodnimi służbami wywiadowczymi, co pozwoliłoby uwiarygodnić sowiecką wersję wydarzeń.

Podczas trwającej dwie godziny konferencji prasowej w Moskwie, 9 września, szef sztabu sowieckich sił zbrojnych marszałek Nikołaj Ogarkow ogłosił komunikat komisji państwowej, która „niezbicie dowiodła, że wtargnięcie samolotu południowokoreańskich linii lotniczych w sowiecką przestrzeń powietrzną było aktem zamierzonym, dokładnie zaplanowaną operacją wywiadowczą. Była ona kierowana z określonych ośrodków na terytorium Stanów Zjednoczonych i Japonii”.

Wszyscy sowieccy dyplomaci i oficerowie KGB, z którymi Gordijewski rozmawiał o tragedii KAL 007, byli zdziwieni rozmiarem szkód wyrządzonych międzynarodowej reputacji Związku Sowieckiego. Tylko kilku wierzyło w oficjalne wyjaśnienia Moskwy. Wielu uważało, że są one śmiechu warte¹⁶⁸.

Centrala była oburzona wywiadem, jakiego udzielił BBC podczas wizyty w Londynie 18 września redaktor naczelny „Prawdy”, W.G. Afanasjew. Powątpiewał on bowiem w oficjalną wersję zestrzelenia. „Nie powiedziałbym, że byłem bardzo zadowolony z naszych pierwszych doniesień” - stwierdził Afanasjew. „Myszę, że to nasi wojskowi ponoszą winę. Prawdopodobnie czegoś nied opatrzył i, a być może nie wiedzieli dokładnie, co się stało...”¹⁶⁹. Londyńska rezydentura natychmiast otrzymała mołnię z Centrali, z żądaniem przysłania pełnego tekstu wywiadu Afanasjewa. Maszynistka KGB siadła do spisywania wywiadu nagranych przez dyżurnego ambasady, ale nie doszła do końca, kiedy minęły godziny jej pracy. Następnego ranka nadeszła kolejna mołnia, domagająca się niezwłocznego przysłania żadanego tekstu. Maszynistka natychmiast zaczęła kończyć pracę¹⁷⁰.

Zaraz po zestrzeleniu samolotu, administracja Reagana była „zadowolona z własnej prawości”, jak to określił zastępca sekretarza obrony, Henry E. Catto jr. „Imperium zła” pokazało, co potrafi. Wyraźnie rozzłoszczony sekretarz stanu George Shultz wymachiwał trzymanymi w ręku tajnymi raportami wywiadu i podkreślał 1 września, że nie ma najmniejszych wątpliwości, iż sowiecki pilot zidentyfikował KAŁ 007 jako cywilny samolot pasażerski i zestrzelił go z zimną krwią. Prezydent Reagan podjął bezprecedensową decyzję zezwalając na odtworzenie w dramatycznym programie telewizyjnym taśm nagranych przez radiowywiad, na których zarejestrowano rozmowę sowieckiego pilota z kontrolą lotów. Miało to udowodnić że „nie ma możliwości, żeby pilot mógł wziąć obiekt za coś innego niż samolot pasażerski”.

Ambasador USA przy ONZ, Jeane Kirkpatrick, zademonstrowała inny zestaw nagrań radiowywiadu podczas audiowizualnej prezentacji w siedzibie Narodów Zjednoczonych. Pokaz był niesłychanie pruderyjny i dramatyczny. Rosyjskie przekleństwa zostały usunięte z tekstu tłumaczenia przeznaczonego dla Zgromadzenia Ogólnego. Okrzyk sowieckiego pilota wydany tuż przed odpaleniem rakiet: „jołki półki!”, co można przetłumaczyć jako „jasny gwint”, został bezsensownie zględzony do: „smyczki!”

Zadaniem tego iście teatralnego pokazu było zademonstrowanie, używając słów pani Jeane Kirkpatrick, „faktu, że przemoc i kłamstwo są zwykłymi instrumentami polityki sowieckiej”. Nie był to ostatni przypadek, kiedy administracja Reagana przedobrzyła i zepsuła okazję. Podczas zamkniętego przesłuchania na forum senackiego komitetu spraw zagranicznych stwierdzano, że zdaniem analityków NSA, sowiecki pilot nie wiedział, że celem, do którego strzela, jest samolot pasażerski. Ciężar debaty zaczął się więc przesuwać z sowieckiej odpowiedzialności za śmierć 269 pasażerów i załogi samolotu na wiarygodność amerykańskich zarzutów. Administracja broniła energicznie pierwotnego oskarżenia o dokonanie z zimną krwią morderstwa z premedytacją, ale argumentacja języka oficjalnego rzecznika stawała się coraz słabsza¹⁷¹.

W ostatnich miesiącach 1983 roku rezydenturom polecono rozpowszechniać postawioną w Moskwie tezę, że lot KAŁ 007 był szpiegowską misją CIA. W sprawozdaniu za rok 1983 rezydentura londyńska pochwaliła się więc swoimi sukcesami: „Udało nam się zainspirować wiele przemówień i publikacji na ten temat, które

były dla nas przychylne. Dzięki wysiłkom rezydentury, został nadany w telewizji specjalny program demaskujący kłamliwe zamiary administracji amerykańskiej[...]". Centrala gratulowała Londynowi osiągnięć, podkreślając: „Wysiłki personelu sekcji PR w przeciwdziałaniu antysowieckiej kampanii dotyczącej południowokoreańskiego samolotu pasażerskiego zasługują na specjalną uwagę”¹⁷². Jak to się jednak często zdarzało KGB, przynajmniej na Zachodzie, przeceniano sukcesy własnych „działań aktywnych”.

Wątpliwości zachodniej opinii publicznej wobec oryginalnej wersji wydarzeń, podanej przez administrację Reagana, sprzyjały na równi podejrzeniom CIA i sowieckiej propagandzie. W Wielkiej Brytanii najbardziej wnikliwym krytykiem był politolog z Oxfordu, R.W. Johnson, którego ocena nie miała nic wspólnego z sowiecką inspiracją. Mimo to Johnson uważał; „W początkowej fazie byłem bardzo niezadowolony z «oficjalnej» wersji wypadków, przedstawionej przez administrację Reagana, która jak się wydawało, miała wiele niejasności”¹⁷³. Kiedy jednak „Literaturnaja Gazieta” opublikowała przeredagowaną wersję jego artykułu z «Guardiana», Johnson ogłosił „wściekły protest”. Radzieckie „działanie aktywne” przyniosło szkodę, zamiast pożytku. O co Moskwie chodziło, wyjaśnił brutalnie wiceminister spraw zagranicznych, Georgij Kornienko. Rozmawiając z zaproszonym do Moskwy laureatem dziennikarskiej nagrody Pulitzera, Seymourem Hershem, powiedział mu wprost: „Waszym zadaniem jest stwierdzić, że [ten samolot] do nas wtargnął”¹⁷⁴.

Najgroźniejszym skutkiem tragedii KAŁ 007 były reakcje Moskwy. W Centrali i na Kremlu zrodziło się przekonanie, że był to zaledwie fragment dalekosiężnego antysowieckiego planu, opracowanego przez administrację Reagana. Wiedząc doskonale o groteskowych błędach sowieckiej obrony przeciwlotniczej, większość kierownictwa, a zapewne również Andropow, Ogarkow i Kriuczukow, wmówiła w siebie, że KAŁ 007 rzeczywiście pełnił misję szpiegowską. Gromyko twierdził tak nawet jeszcze w czasach Gorbaczowa, pisząc, że jasne jest dla „każdego, kto ma odrobinę rozumu[...] że Waszyngton w gruncie rzeczy bronił własnego samolotu, tyle że z południowokoreańskim oznakowaniem”. Jednak nawet sceptycznie nastawieni do teorii spiskowych uważali za wyjątkowo prowokacyjny sposób, w jaki Waszyngton traktował kryzys, zwiększając z premedytacją napięcie w stosunkach Wschód-Zachód. Powołując się na antysowiecką histerię, która grozi przerodzeniem się w fizyczne zagrożenie, Moskwa wycofała z USA wszystkich sowieckich studentów. Witano ich w kraju jak uciekinierów ze strefy frontowej.

Sowiecko-amerykański spór doprowadził do fiaska rozmów ministrów spraw zagranicznych, którzy spotkali się 8 września w Madrycie, żeby przedyskutować kwestie bezpieczeństwa europejskiego. „Sytuacja na świecie stacza się w bardzo niebezpieczną przepaść...]. Światowym problemem numer jeden jest uniknięcie wojny jądrowej” - twierdził Gromyko, który po latach tak oceniał spotkanie z Shultzem: „Była to prawdopodobnie najbardziej ostra wymiana zdań, jaką kiedykolwiek miałem z amerykańskim sekretarzem stanu, a konferowałem z

¹⁷⁵ czterna-

stoma

Krótko przed zestrzeleniem południowokoreańskiego samolotu, ciężko chory Andropow przestał pokazywać się publicznie. Wydał jednak z łóżka, 28 września, oświadczenie potępiające ostro politykę amerykańską. Jego apokaliptyczny język przypominał najgorsze czasy zimnej wojny. Stany Zjednoczone, twierdził Andropow, są „krajem, któremu narzucono odrażającą psychozę militarystyczną”. Reagan ponosi winę za „wyjątkowe awanturnictwo[...]. Jeśli ktoś miał jeszcze nadzieję na możliwość zmian na lepsze w polityce obecnej administracji amerykańskiej, to niedawne wypadki rozwiąły ją raz na zawsze”.

Andropow nie tylko przekreślał możliwość ułożenia sobie stosunków z Reaganiem, ale sugerował złowroźebnie, że zbliża się poważny kryzys międzynarodowy: „Imperialne ambicje administracji Reagana sięgają tak daleko, że można wątpić, czy Waszyngton ma hamulce zdolne zatrzymać go przed linią, której nikt o zdrowych zmysłach nie waży się przekraczać”¹⁷⁶. Plonem tragedii KAŁ 007 było przypomnienie Centrali o najwyższym priorytecie, nadanym Operacji RJAN. Ostatnie pięć miesięcy życia Andropow spędził jak chorobliwie podejrzliwy inwalida, medytujący nad zbliżaniem się nuklearnej zagłady.

W szczytowej fazie kryzysu, choć z przyczyn nie związanych z lotem KAŁ 007, londyński rezydent Arkadij Guk stał się pośmiewiskiem moskiewskiej Centrali. W Niedzielę Wielkanocną, prawie pół roku wcześniej, Michael Bettaney, zrażony do życia alkoholik pracujący w MI-5, wepchnął do skrzynki pocztowej w mieszkaniu Guka przy Holland Park kopertę z opisem wykrycia trzech oficerów sowieckiego wywiadu, wydanych przed kilkoma tygodniami z Wielkiej Brytanii. Bettaney zaferował dalsze informacje oraz zostawił instrukcję nawiązania kontaktu. Guk miał szansę dokonania pierwszego od ćwierć wieku werbunku oficera brytyjskich służb wywiadowczych, ale podejrzliwość kazała mu zajrzeć „darowanemu koniowi w zęby”. Wietrzył prowokację. Szef sekcji KR, Leonid Jefremowicz Nikitienko, zgodził się z nim, gdyż nie chciał spierać się z gniewliwym Gukiem. Gordijewski nie wyrażał opinii, tylko po cichu zawiadomił MI-5.

W czerwcu i lipcu Bettaney dwukrotnie wrzucał do skrzynki Guka koperty wypchane tajnymi materiałami, co w przekonaniu rezydenta było najlepszym dowodem, że ma do czynienia z prowokacją brytyjskiego kontrwywiadu. Brak odzewu ze strony rezydentury w Londynie skłonił Bettaneya do szukania szczęścia w Wiedniu, ale został aresztowany 16 września, na kilka dni przed planowanym odlotem do Austrii. Wiosną skazano go na 23 lata więzienia. Nieco później Guk został uznany za *persona non grata*, co było humorystycznym zakończeniem czterech lat niepoważnej kariery rezydenta KGB w Londynie¹⁷⁷.

Guk przetrwał w Anglii najbardziej niebezpieczną fazę Operacji RJAN. Po zestrzeleniu samolotu KAŁ 007, napięcie rosło w dalszym ciągu. 6 października pokojową nagrodę Nobla otrzymał Lech Wałęsa, którego Centrala uważała za ważną figurę w zachodnio-syjonistycznym sprzysiężeniu w celu destabilizacji Europy Wschodniej. 25 października rzecznik Białego Domu, Larry Speakes, oświadczył dziennikarzom, że sugestie, jakoby Stany Zjednoczone /amierzały zaatakować Grenadę, są „niedorzeczne”¹⁷⁸. Następnego dnia oddziały amerykańskich marines wylądowały na Grenadzie, obalając marksistowsko-leninowski rząd

Maurice'a Bishopa. W Nikaragui sandiniści poczuli, że są następni w kolejce, a Centrala podzielała ich obawy.

Paranoja Centrali sięgnęła zenitu podczas ćwiczeń sztabowych NATO pod kryptonimem Zdolny Łucznik '83, prowadzonych od 2 do 11 listopada. Ich zadaniem było wypróbowanie procedur wystrzeliwania pocisków z głowicami jądrowymi. Problem w tym, że sowieckie plany ataku atomowego z zaskoczenia przewidywały wykonanie uderzenia pod pozorem prowadzenia ćwiczeń. Centralę prześladowała wizja, że Zachód może mieć dokładnie taki sam plan.

Dwa momenty ćwiczeń „Zdolny Łucznik '83” wywołały szczególnie alarm w Moskwie. Pierwszym były odstępstwa od dotychczasowych procedur i formatu sygnałów stosowanych w systemie przechodzenia z tradycyjnego do jądrowego pola walki. Były one całkiem inne niż w poprzednich ćwiczeniach NATO. Drugim było przechodzenie pozorowanych sił NATO przez wszystkie fazy alarmu, od pogotowia do alarmu generalnego. Chociaż ćwiczenia odbywały się głównie w eterze, a w jednostkach NATO panował spokój, panikarze z KGB przekonali Centralę, że jest zupełnie inaczej. Zespoły obserwujące bazy amerykańskie w Europie informowały o zmianach w rutynowych obowiązkach oficerów oraz o zarządzanej w niektórych bazach jednogodzinnej ciszy radiowej od 18.00 do 19.00 czasu moskiewskiego.

W napiętej atmosferze, wywołanej kryzysem politycznym i ostrą retoryką ostatnich miesięcy, KGB doszło do wniosku, że wojska amerykańskie zostały rzeczywiście postawione w stan gotowości, a być może, rozpoczęły nawet odliczanie przed atakiem jądrowym¹⁷⁹.

6 listopada Centrala przysłała rezydenturze w Londynie szczegółową listę oznak, które wskazują na przygotowania do zaskakującego ataku jądrowego. Po raz pierwszy ujawniono wówczas opracowany w Centrali harmonogram uderzenia, którego Zachód w rzeczywistości nawet nie planował. „Można założyć, że czas, jaki upłynie od podjęcia wstępnej decyzji RJAN do momentu wykonania uderzenia będzie bardzo krótki, prawdopodobnie 7 do 10 dni”. W tym oczekiwaniu na zagładę, „przygotowania do zaskakującego ataku muszą znaleźć odbicie w działaniach stron zaangażowanych w przygotowania”. Centrala dostarczyła listę osób, które ze strony brytyjskiej powinny prowadzić negocjacje z Amerykanami przed wykonaniem pierwszego uderzenia jądrowego. Przekazano też listę najważniejszych obiektów brytyjskiego ministerstwa obrony, podziemnych bunkrów dowodzenia oraz schronów władz centralnych i lokalnych, a także spis instytucji NATO w Wielkiej Brytanii, brytyjskich i amerykańskich baz lotniczych, gdzie stacjonowały bpbmowce przenoszące ładunki jądrowe, baz okrętów podwodnych o napędzie nuklearnym, baz remontowych, magazynów amunicji, ośrodków łączności i technicznego zaplecza wywiadu. Wszystkie te obiekty należało według Centrali wziąć pod obserwację i meldować o oznakach „odstępstw od normy”, na przykład w powiązaniu ze wstrzymaniem przepustek lub urlopów. Centrala spodziewała się również, że atak jądrowy poprzedzony zostanie „niecodzienną aktywnością” w siedzibie premiera przy Downing Street 10, pojawieniem się na ulicach Londynu

większej liczby uzbrojonych policjantów i żołnierzy, zwalnianiem kanałów informacyjnych dla późniejszego wykorzystania ich w celach wojskowych oraz ewakuacją mieszkających w Wielkiej Brytanii rodzin „politycznej, gospodarczej i wojskowej elity” Stanów Zjednoczonych. Spodziewano się, że na miejscu, w bunkrach pod ambasadą, pozostanie tylko personel dyplomatyczny USA i pracownicy placówki CIA¹⁸⁰.

(jord^jewski nie *mogł* sobie przypomnieć dok/adnie c/aty, afe 8 lub 9 listopada. do rezydentur KGB i GRU w Europie Zachodniej nadeszły pilne iskrówki donoszące o urojonym alarmie w bazach amerykańskich. Centrala podawała dwie możliwe przyczyny ogłoszenia alarmu: obawa o bezpieczeństwo obiektów w związku z zamachem bombowym w Bejrucie, w którym zginęło 240 amerykańskich marines, oraz zapowiedziane na koniec roku manewry sił lądowych. Szyfrogram Centrali dawał jednak do zrozumienia, że może być i trzeci powód (wymagowanego) alarmu - przygotowania do uderzenia jądrowego. Rezydenturom polecono informować pilnymi depeszami o wykryciu przyczyn alarmu oraz o innych oznakach związanych z Operacją RJAN "").

Wraz z zakończeniem ćwiczeń „Zdolny Łucznik '83”, spadło napięcie w moskiewskiej Centrali. Można założyć, że istniała pewna zbieżność między ostrzeżeniami przekazywanymi SIS przez Gordijewskiego, który informował o panice w Moskwie, a pośrednimi, uspokajającymi sygnałami Zachodu, które pojawiły się pod koniec ćwiczeń. W politycznych stosunkach Wschód-Zachód napięcie jednak nie malało. Kiedy 23 listopada do Wielkiej Brytanii i Republiki Federalnej Niemiec przywieziono pierwsze pociski Cruise i Pershing II, delegacja sowiecka opuściła salę ciągnących się w Genewie rokowań nad ograniczeniem sił nuklearnych średniego zasięgu. Centrala wciąż domagała się też meldunków o przebiegu Operacji RJAN.

W sprawozdaniu z pracy londyńskiej rezydentury w 1983 roku, Guk zmuszony był przyznać się do „niedociągnięć” w uzyskiwaniu materiałów wywiadowczych o „specyficznych planach Stanów Zjednoczonych i NATO, dotyczących przygotowań do niespodziewanego ataku raketowego przeciwko ZSRR”. W odpowiedzi, Centrala nie kryła swego niezadowolenia¹⁸².

Centrala i Guk nie potrafili pojąć, że trudności w wykryciu „specyficznych planów Stanów Zjednoczonych i NATO” są po prostu spowodowane ich brakiem. Gdyby plany takie istniały, to z pewnością informacje o nich przekazałby wcześniej Arne Treholt, który w latach 1982-1983, podczas studiów w norweskim Kolegium Obronnym miał dostęp do „kosmicznie ściśle tajnych” materiałów NATO. Jednakże spiskowe pojmowanie Zachodu było tak zakorzenione, że nawet brak dowodów lub czyste nieprawdopodobieństwo nie potrafiło zmienić sposobu myślenia Centrali.

Na początku 1984 roku Centrala poleciła rezydenturze w Londynie obserwować kolejne cztery oznaki Operacji RJAN: próby tworzenia „antysowieckich postaw” wśród personelu służby państwowej i sił zbrojnych; przesunięcia 94 pocisków Cruise, które według Centrali znajdowały się w oblężonej przez demonstrantów bazie Greenham Common, a także rakiety dostarczane do bazy w Molestworth; ruchy amerykańskich jednostek zaplecza frontu (przede wszystkim transportowych)

i instytucji cywilnych mobilizowanych w przypadkach kryzysu; oraz działalność banków, poczt i *rzeźni*. Ostatnia kategoria wskazywała na rozmiar paranoi KGB, która uniemożliwiała realną ocenę zagrożenia ze strony Zachodu. Ideologiczne kłapki Centrali skłaniały ją do przypuszczenia, że pierwszą rzeczą, którą kapitaliści odbudują po wojnie jądrowej będzie system bankowy, a zatem zabezpieczenie go przed zagładą należeć będzie do priorytetów państwa. „Personel bankowy wszystkich szczebli będzie w tych warunkach posiadał informacje o działaniach, które są przedmiotem naszego zainteresowania” - zwracała uwagę Centrala. Podobnym zwiastunem powinna być masowa rzeź krów, których tusze byłyby później składowane w chłodniach^{IX3}.

W styczniu 1984 roku odbyła się w Centrali narada poświęcona przeglądowi „wyników pracy za lata 1982-1983”. Otwierając dyskusję, Kriuczokow potwierdził, że Operacja RJAN pozostaje nadal priorytetem I Zarządu Głównego i dał dramatyczny pokaz własnej paranoi podsycanej rzekomym zagrożeniem ze strony Zachodu. Ryzyko wybuchu wojny nuklearnej osiągnęło „niebezpieczne proporcje” - tłumaczył, a źródłem zagrożenia są sprzeczności tkwiące w kapitalistycznym systemie: „Amerykańskie monopole będą chciały odzyskać pozycję utraconą w ostatnich dziesięcioleciach i dokonać nowych podbojów” Opracowane w Pentagonie plany wojny jądrowej oparte są na „fantastycznym pomysle dominacji nad światem”. Biały Dom prowadzi „psychologiczne przygotowanie ludności do wojny nuklearnej”. Pogłębiający się społeczno-gospodarczy kryzys świata kapitalistycznego, którego przejawami są recesja przemysłowa i masowe bezrobocie, skłonił imperialistów amerykańskich do postrzegania wojny jako sposobu na ucieczkę z matni kłopotów. Podjęta przez kapitalistów decyzja odrzucenia polityki odprężenia i rozpoczęcia przygotowań do wojny jądrowej jest „klasową reakcją na umacnianie się sił socjalizmu”, czego dowodem jest światowy rozwój ruchów narodowowyzwoleńczych i formacji postępowych. W tej sytuacji, kontynuował Kriuczokow, najważniejszym zadaniem I Zarządu Głównego staje się zdobycie kopii tajnych planów wojennych Stanów Zjednoczonych i NATO.

Z zewnętrznym zagrożeniem ze strony imperialistów wiązał się „wzrost dywersyjnej działalności organizacji emigranckich, nacjonalistycznych i syjonistycznych” oraz zachodnich służb wywiadowczych. Kopie wystąpienia Kriuczokowa zostały rozesłane rezydenturom za granicą^{*4}.

Londyn nie był jedyną rezydenturą, w której niektórych oficerów KGB zaczęło bardziej niepokoić panikarstwo kierownictwa Centrali, niż groźba nagłego ataku nuklearnego Zachodu. Po kilku miesiącach ton Centrali złagodniał i pojawiły się mniej paranoidalne interpretacje polityki Stanów Zjednoczonych i NATO. Wiązano to ze śmiercią Andropowa, która nastąpiła 9 lutego 1984 roku. Jego następcą, były rywal Konstantin Czernienko, też nie był najlepszego zdrowia i jak się okazało, miał przed sobą tylko nieco ponad rok życia. Czernienko nie był jednak chorobliwie podejrzliwy i nie wietrzył wszędzie zachodnich spisków, tak jak Andropow. Gor-dijewski dowiedział się w sekretariacie Kriuczokowa, że przewodniczący KGB nie był zadowolony z wyboru Czernienki i obawiał się, że jako protegowany Andropowa

zostanie usunięty^{IXS}.

Niewielki spadek napięcia w stosunkach Wschód-Zachód był widoczny nawet podczas pogrzebu Andropowa, na który przyjechali liczni przywódcy zachodni, w tym pani Margaret Thatcher i wiceprezydent George Bush. Sowiecki ambasador w Londynie, Wiktor Popów, opowiadał na wspólnym zebraniu personelu ambasady i rezydentury KGB, że pani Thatcher starała się bardzo oczarować gospodarzy. Zachowała powagę przy katafalku stojącym w Pałacu Zjazdów, w przeciwieństwie do reszty zachodnich liderów, którzy gadali przez cały czas trwania uroczystości pogrzebowych, zakończonych przypadkowym upuszczeniem trumny z ciałem Andropowa. Czernienko rozmawiał z Margaret Thatcher przez 40 minut, a tylko 25 minut poświęcił Bushowi. Wycucie sytuacji oraz błyskotliwy umysł polityczny pani premier wywarł, jak twierdził Popów, głębokie wrażenie. Ambasador podkreślał, że Moskwa nadal z dużą ostrożnością traktuje możliwość poprawy w stosunkach Wschód-Zachód, ale z jego słów jasno wynikało, że perspektywa nagłego ataku jądrowego nie budzi już takich obaw. W marcu odwiedził Londyn starszy specjalista spraw zagranicznych sekretariatu KC KPZR, N.W. Szyszlin, który podczas spotkania z personelem dyplomatycznym i KGB mówił obszernie o aktualnym stanie stosunków międzynarodowych, nie wspominając ani razu o zagrożeniu niespodziewanym atakiem atomowym^{m\}

Centrala domagała się jednak w dalszym ciągu od rezydentur w krajach NATO nadsyłania co dwa tygodnie raportu o przygotowaniach do ataku jądrowego, z poleceniem, żeby ważniejsze informacje wysyłać depešami pilnymi. Dla Londynu najwyższy priorytet miały teraz ćwiczenia polowe z użyciem pocisków znajdujących się w bazie Greenham Common. Pierwsze takie ćwiczenia odbyły się w dniu 9 marca 1984 roku. W ZSRR był to dzień świąteczny. Guk usłyszał zapowiedź ćwiczeń w BBC, wezwał do ambasady młodszego oficera, odpowiedzialnego za zbieranie wiadomości związanych z Operacją RJAN, który miał dzień wolny, i zwymyślał go: „Co się tu dzieje? Wróg szykuje się do wojny atomowej, a w rezydenturze nikogo nie ma!” Bardzo wątpliwe, żeby Guk rzeczywiście wierzył w wybuch III wojny światowej, ale z pewnością bał się, że Moskwa szybciej otrzyma wiadomość o manewrach z udziałem raket Cruise od agencji TAAS niż z jego rezydentury. Młodszy oficer szybko naszkicował pilną iskrówkę w oparciu o doniesienia brytyjskiej prasy. Rozpoczęła się ona od słów:

W nawiązaniu do naszych zadań obserwowania oznak przygotowań przeciwnika do nagłego raketowego ataku jądrowego przeciwko Związkowi Sowieckiemu donosimy, że 9 marca siły zbrojne Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii przeprowadziły pierwsze ćwiczenia polowe z udziałem pocisków Cruise, bazowanych w Greenham Common.

Dwadzieścia dni później ten sam oficer usłyszał w porannym dzienniku BBC wiadomość, że w nocy odbyły się w Greenham Common kolejne ćwiczenia polowe. Ponieważ komunikat o manewrach rozpowszechniono zbyt późno, jak dla prasy porannej, oficer zastanawiał się, czy czekać, aż ukaże się londyńska popołudniówka „Evening Standard”. Uznał jednak, że lepiej będzie nie ryzykować spóźnienia wobec agencji TAAS i nadał pilną mołnię napisaną wyłącznie na podstawie

wiadomości BBC. W tym oraz w innych przypadkach Centrala nie zdawała sobie sprawy, że pilne meldunki z Londynu nie są pisane w oparciu o źródła wywiadowcze, lecz doniesienia brytyjskich środków masowego przekazu "".

Napływające wiosną 1984 roku materiały wywiadowcze NATO pobudzały tylko podejrzenia Centrali. 25 kwietnia rozesłano okólnik błędnie stwierdzający, że Komisja Wojskowa NATO instrukcją MC225 podniosła stan gotowości systemów łączności do szczebla równego działaniom wojennym. Moskwa żądała pilnie dalszych danych wywiadowczych na ten temat. Następca wydalonego w maju Guka, pełniący obowiązki rezydenta Leonid Nikitienko, nie potrafił już traktować poważnie Operacji RJAN. Otrzymał więc 4 lipca reprimendę z Centrali, przypominającą o obowiązku nadsyłania co dwa tygodnie właściwego sprawozdania, nawet jeśli nie ma nic ważnego do zameldowania: „Nie wypełnacie tej instrukcji i nie wysyłacie raportów w terminie. Prosimy o skrupulatne wypełnianie dyrektywy w tej sprawie”.

Prawdopodobnie nigdy w historii KGB nie było tak ważnej operacji, żeby wymagała wysyłania raportów „nie ma nic do zameldowania” w przypadku braku nowych materiałów wywiadowczych. Londyńska rezydentura usiłowała, bez większego uzasadnienia, przypisać sobie opisywane szeroko protesty przeciwko pociskom Cruise, które pod bazą Greenham Common organizowały CND i kobiece grupy pacyfistyczne. Początkowo Centrala zapatrywała się sceptycznie na możliwość zorganizowania masowego protestu przeciwko pociskom Cruise w sytuacji, gdy w zachodnioeuropejskie cele wymierzonych było 300 sowieckich rakiet średniego zasięgu, każda o trzech głowicach jądrowych. Kiedy jednak, wbrew przewidywaniom KGB, pod Greenham Common pojawiły się tłumy zmobilizowane przez ruchy pacyfistyczne, Centrala błędnie założyła, że jest to w większości skutek jej „działań aktywnych”¹⁸⁸.

Przebywający latem 1984 roku na urloпах w Moskwie oficerowie KGB odnosili wrażenie, że Operacja RJAN traci powoli priorytet. Wydawało się również, że wydział zagraniczny KC KPZR oraz ministerstwo spraw zagranicznych nie podzielają obsesji Kriuczkowa i kierownictwa Centrali, które wciąż obawiało się zagrożenia nagłym atakiem jądrowym. Zresztą nawet w Centrali strach ten wyraźnie się zmniejszał¹⁸⁹. Początek końca Operacji RJAN zwiastowało zniknięcie ze sceny politycznej w drugiej połowie 1984 roku dwóch głównych panikarzy wojskowych. We wrześniu szef sztabu generalnego i wiceminister obrony marszałek Ogarkow został przeniesiony daleko poza Moskwę, za rzekome „niepartyjne zachowanie”, zaś trzy miesiące później zmarł minister obrony marszałek Ustinow. Jego następcą, marszałek Siergiej Sokołow, nie otrzymał stanowiska pełnego członka biura politycznego.

Podczas Operacji RJAN świat nie znalazł się na krawędzi nuklearnej zagłady, ale podczas ćwiczeń „Zdolny Łucznik '83” był od niej przerażająco blisko. Z pewnością znacznie bliżej niż w czasie kubańskiego kryzysu raketowego w 1962 roku. Wśród członków politbiura, którzy śledzili rozwój kryzysu podsycanego sowiecką paranoją i amerykańską retoryką, była wschodząca gwiazda, Michaił Gorbaczow. Nie mógł nie widzieć i nie zrozumieć, że odprężenie w stosunkach Wschód-Zachód jest pilną koniecznością. W październiku 1984 roku zachodni korespondenci donosili, że Gorbaczow opowiada się za „szybkimi środkami prowadzącymi z powrotem do stołu rokowań”.

Era Gorbaczowa

od 1985

W ostatnich miesiącach 1984 roku dla Gordijewskiego jego i kolegów z rezydentury w Londynie stało się jasne, że KGB popiera Gorbaczowa w walce o sukcesję po umierającym Czernience. Zanim Gorbaczow odwiedził w grudniu 1984 roku Wielką Brytanię na czele sowieckiej delegacji parlamentarnej i przeprowadził rozmowy z Margaret Thatcher, Centrala bombardowała rezydenturę żądaniami materiałów informacyjnych. Rzecz niezwykajna - w ślad za wysłanymi raportami, nadchodziły pytania o szczegóły. Nie ulegało wątpliwości, że Gorbaczow postawił je ludziom z KGB, którzy przygotowywali go do podróży. Czym zakończy się trwający od ośmiu miesięcy strajk górników? Z czego żyją górnicy? Skąd bierze się wypłacający zasiłki fundusz strajkowy? Ile wynosi tygodniowy zasiłek? Czy wystarczy, żeby żyć? W trakcie wizyty Gorbaczowa, Centrala siedziała jak na szydło domagając się od Gordijewskiego, żeby codziennie informował gościa rzetelnie i szczegółowo. Wizyta była oczywistym sukcesem. Margaret Thacher uznała, że może „robić interesy” z Gorbaczowem, a on z pewnością przekonał się, że pani premier też jest godnym partnerem do interesów. Był to zasadniczo koniec Operacji RJAN¹.

Centrala obawiała się jednak w dalszym ciągu, że Stany Zjednoczone i NATO będą usiłowały osiągnąć jakąś strategiczną korzyść kosztem Związku Sowieckiego. W lutym 1985 roku rezydentura w Londynie otrzymała z Centrali opracowanie zatytułowane *Amerykańska polityka militaryzacji kosmosu*. Było to pierwsze memorandum na ten temat. List przewodni naczelnika III wydziału, Nikołaja Pietrowicza Gribina, cytował amerykańskie plany badań przestrzeni kosmicznej jako dowód „nieustannych starań administracji amerykańskiej osiągnięcia militarnej przewagi nad Związkiem Sowieckim”. Stany Zjednoczone zamierzają wyposażyć promy kosmiczne w „broń zdolną unieszkodliwić nadajniki sowieckich satelitów systemu nawigacyjnego albo wykorzystać promy w charakterze bombowców”. Program „Wojen Gwiezdných” SDI określany był teraz jako dużo ważniejsze potencjalne zagrożenie, niż kiedy został ogłoszony dwa lata wcześniej. W kwietniu 1985 roku pułkownik A.I. Sażyn, szef ataszatu wojskowego ambasady w Londynie, powiedział na spotkaniu dyplomatów i oficerów wywiadu, że zdaniem Moskwy, systemy SDI będą wcześniej czy później mogły przechwytywać do 90 procent sowieckich pocisków strategicznych. Nie widział też większych szans, żeby sowiecki program badań kosmicznych typu SDI był w stanie dotrzymać kroku Stanom Zjednoczonym².

U podstaw sowieckich trudności opracowania konkurencyjnego programu „Wojen Gwiezdnych” leżał fatalny stan gospodarki. Jako organizacja najlepiej znająca Zachód I Zarząd Główny wiedział lepiej niż inne działy sowieckiej biurokracji, jaką przewagę mają potężne i rozwijające się gospodarki państw zachodnich nad „Górną Woltą z raketami”, jak coraz częściej postrzegano Związek Radziecki nie widząc w nim dłużej prawdziwego supermocarstwa. W rezultacie paranoja zaskakującego uderzenia nuklearnego ustąpiła miejsca paranoi zachodniego spisku, wykorzystującego niedostatki gospodarki sowieckiej. Centralę zaalarmował zwłaszcza uzyskany dokument CIA, wymieniający priorytety wywiadu ekonomicznego w ZSRR. Były wśród nich: zapotrzebowanie na import zbóż i innych produktów rolniczych, rezerwy walut zagranicznych, potrzeby kredytowe, procedury importu, przechowywania i transportu importowanych środków i produktów rolno-spożywczych.

Na początku 1985 roku I Zarząd Główny rozesłał do rezydentur za Zachodzie pilne ostrzeżenie przed niebezpieczeństwem „operacji dywersyjnych”, których celem miało być „wyrządzenie poważnych szkód gospodarczych” państwom bloku sowieckiego. Największym zagrożeniem miała być konieczność importu zboża przez Związek Sowiecki:

Wykorzystując określone kłopoty, które mamy w sektorze produkcji rolnej, Stany Zjednoczone usiłują prowadzić politykę uzależnienia ZSRR od importu zbóż. Celem tej polityki jest uczynienie z żywności broni, dzięki której wywierana będzie presja na Związek Sowiecki.

W czasie, kiedy Zachód był przekonany, iż Związek Sowiecki otrzymuje zboże i inne produkty rolne za pół darmo, Centrala sądziła, że ZSRR jest wykorzystywany. Cytowano wypowiedź pewnego prezesa firmy handlującej zbożem, który stwierdził: „Z Rosjanami łatwo się pracuje. Nie targują się i przepłacają o 8 dolarów na tonie”. Dlatego też I Zarząd Główny zalecał „aktywne użycie” informatorów w sowieckich centralach handlu zagranicznego w celu wykrycia, czy przedstawiciele sowieckich przedsiębiorstw nie biorą łapówek w zamian za podpisywanie niekorzystnych kontraktów. Podnoszono również „nierozwiązany problem” pogarszania się jakości importowanych produktów rolnych w transporcie, co powoduje „znaczne szkody finansowe”. „Nie można wykluczyć, że służby specjalne przeciwnika mogą używać firmy transportujące zboże do rozmyślnego zatrucia importowanego przez Związek Sowiecki ziarna, nawet podczas przeładunku w portach” - zwracała uwagę Centrala³.

Bez zmian w sowieckim kierownictwie KGB nie widziało już możliwości położenia kresu problemom gospodarczym, ani zachodnim próbom wykorzystania tych trudności. Niezdolne do zrozumienia, że źródła trudności leżą w sowieckim systemie, KGB liczyło na Gorbaczowa, który powinien wnieść dynamizm i dyscyplinę, potrzebne do wyrwania Związku Sowieckiego z gospodarczej stagnacji i ustanowienia stabilnej „korelacji sił” z Zachodem. W miesiącach poprzedzających długo oczekiwaną śmierć Czernienki w marcu 1985 roku KGB wkładało dużo

starań w takie przeszkolenie Gorbaczowa, żeby wywarł on głębokie wrażenie na pozostałych członkach biura politycznego i udowodnił im, że zna dobrze najważniejsze problemy wewnętrzne ZSRR i zagadnienia polityki światowej. Równocześnie raporty dostarczane przez KGB na posiedzenia politbiura były świadomie preparowane w sposób potwierdzający argumenty Gorbaczowa.

Wybór Michaiła Gorbaczowa na sekretarza generalnego KPZR w marcu 1985 roku nie był oczywiście wyłącznie skutkiem poparcia udzielonego przez KGB, ale Centrala widziała w nim swoje wielkie zwycięstwo⁴. W kwietniu Czebrikow, który od grudnia 1983 roku był zastępcą członka politbiura, został pełnym członkiem, natomiast minister obrony był nadal tylko zastępcą członka, bez prawa głosu.

Gorbaczow szybko okazał wewnątrz i na zewnątrz ZSRR swe poparcie dla KGB. W przeszłości, kiedy pracownicy sowieckiego wywiadu byli wydalani z krajów zachodnich, Moskwa odpowiadała usunięciem mniejszej liczby zachodniego personelu dyplomatycznego. Brano pod uwagę, że zachodnie placówki w Moskwie są po prostu mniej liczne. Kiedy Norwegia w 1977 roku, po sprawie Gunvor Haavik, usunęła sześciu sowieckich oficerów wywiadu, Związek Sowiecki wydalili tylko trzech Norwegów. W latach 1985-1986 Gorbaczow wprowadził jednak ścisłą zasadę „oko za oko”. Kiedy Wielka Brytania usunęła we wrześniu 1985 roku 31 pracowników sowieckiego wywiadu, Moskwa usunęła dokładnie tyle samo Brytyjczyków. Kiedy we wrześniu i październiku 1986 roku Stany Zjednoczone uznały za *persona non grata* około 80 oficerów sowieckiego wywiadu z placówek w Waszyngtonie, Nowym Jorku i San Francisco, okazało się, że jest niemal niemożliwe znaleźć tyle samo Amerykanów na odpowiednich stanowiskach w ZSRR. KGB zaproponowało wówczas, a Kreml się zgodził, ograniczyć liczbę sowieckiego personelu zatrudnionego w ambasadzie amerykańskiej, co doprowadziło nawet do tymczasowego zakłócenia pracy placówki. Tym szybkim i manifestacyjnym poparciem dla KGB, Gorbaczow udowodnił, że Gromyko miał rację, kiedy charakteryzował go jako człowieka o „miłym uśmiechu i zębach ze stali”.

Dojście do władzy Gorbaczowa zbiegło się z końcem trwającego ponad 20 lat okresu ekspansji sowieckiego wywiadu zagranicznego. Była ona najbardziej widoczna w rozwoju światowej sieci radiowywiadu. Większość tej sieci nasłuchiwała obiekty wojskowe i morskie, a więc na rozwoju radiowywiadu najwięcej korzystało GRU, ale i KGB miało swój udział. W połowie lat osiemdziesiątych armia sowiecka posiadała 40 pułków radiowywiadu, 170 samodzielnych batalionów oraz 700 kompanii. Radiowywiad GRU wyposażony był w ponad 20 różnych typów samolotów przeznaczonych do nasłuchu i walki elektronicznej oraz posiadał ponad 60 jednostek nawodnych. Przez 20 lat od wystrzelenia satelity Kosmos 189 w 1967 roku Związek Sowiecki wprowadził na orbitę ponad 130 obiektów, wypełniając zlecenia złożone przez Zarząd Wywiadu Kosmicznego GRU, mieszczący się w Wa-tutinkach, 50 kilometrów na południowy wschód od Moskwy.

Chociaż mniejszy od potężnego VI *Zarząd* GRU, XVI *Zarząd* KGB (radiowywiad) rozwijał się równie szybko. Obecnie, poza dowództwem mieszczącym się w głównym gmachu KGB przy Placu Dzierżyńskiego, ma on swój kompleks komputerowy w centrum Moskwy oraz wielkie laboratoria badawcze w Kuncewie, 15 kilometrów na północny zachód od Jaseniewa, zaraz za moskiewską obwodnicą. XVI *Zarząd*, podobnie jak GRU, ma swoje placówki w sowieckich misjach dyplomatycznych i handlowych w ponad 60 krajach, a ich zadaniem jest przede wszystkim zbieranie materiału radiowywiadowczego, którego obróbką, dekrypcją i analizą zajmuje się później Moskwa. KGB i GRU wspólnie prowadzą szereg stacji radiowywiadowczych i nasłuchowych w krajach bloku wschodniego oraz krajach prosowieckich, przy czym największe mieszczą się w Lourdes na Kubie, w pobliżu Adenu w południowym Jemenie oraz w zatoce Cam Ranh w Wietnamie. Teoretycznie, GRU zajmuje się w zasadzie wojskowym ruchem w eterze i wywiadem elektronicznym, natomiast XVI *Zarząd* koncentruje się na radiowywiadzie dyplomatycznym i gospodarczym, ale w praktyce wydaje się, że obie służby w dużym stopniu dublują swoją pracę⁵.

XVI *Zarząd* w dalszym ciągu zależy w dużej mierze od sukcesów XVI wydziału I Zarządu Głównego, który zbiera materiały szyfrowe za pośrednictwem *zagranicznych* agentów. Oficerowie XVI wydziału w londyńskiej rezydenturze powiedzieli Gordijewskiemu w 1985 roku, że nie mają żadnego brytyjskiego źródła, które przekazuje cenny materiał szyfrowy. XVI wydział odnosił jednak liczne sukcesy w krajach Trzeciego Świata, których tajna korespondencja była praktycznie otwarta dla sowieckich kryptoanalityków. Spore osiągnięcia odnoszono również w kilku państwach NATO. W 1984 roku Centrala poinformowała londyńską rezydenturę, że do londyńskiej ambasady jednego z państw Sojuszu Atlantyckiego zostanie przeniesiony szyfrant ministerstwa spraw zagranicznych współpracujący z KGB od ponad 10 lat. Agent ten zmarł jednak nagle tuż przed wyjazdem do Londynu⁶.

Słaba ochrona ambasady amerykańskiej w Moskwie znów dała o sobie znać w 1986 roku, kiedy dwóch marines przyznało się do wpuszczania funkcjonariuszy KGB na teren ambasady. W 1987 roku jeden z wartowników, sierżant Clayton J. Lonetree, który został uwiedziony przez współpracownicę KGB Violetę Sejna, został skazany na 30 lat więzienia. Wzmocnione środki bezpieczeństwa sprawiły jednak, że najprawdopodobniej szkody wyrządzone przez współpracę sierżanta Lonetree były znacznie mniejsze niż w przypadku personelu uwiedzonego pokolenie wcześniej. Wydaje się raczej niemożliwe, aby KGB udało się zdobyć dostęp do pokoju szyfrantów lub założyć podsłuchy w najważniejszych punktach ambasady⁷.

Najważniejszą penetracją amerykańskiego radiowywiadu w początkach lat osiemdziesiątych była zapewne sprawa Ronalda Williama Peltona, który pracował w NSA od 1964 do 1979 roku. W styczniu 1980 roku zaoferował swe usługi głównej rezydenturze KGB w Waszyngtonie. Przez niemal sześć lat, aż do aresztowania w listopadzie 1985 roku, Pelton przekazywał szczegółowe informacje w trakcie długich rozmów o sukcesach i procedurach bezpieczeństwa NSA w latach siedemdziesiątych. Informacje nie były wprawdzie aktualne, ale XVI wydział

traktował je jako niezwykle cenne. Pelton naszkicował 60-stronnicowy dokument zatytułowany *Akta Parametrów Łączności*, w którym wymienił, jaka korespondencja sowiecka otrzymuje najwyższy priorytet w NSA, w jaki sposób jest analizowana i z jakim powodzeniem. Pelton zdradził również pięć systemów zbierania materiału radiowywiadowczego, w tym Operację Ivy Bell, podsłuchiwanie sowieckiego podwodnego kabla telekomunikacyjnego na dnie Morza Ochockiego. Uciekinier z KGB Witalij Jurczenko, który później z powrotem zbiegł do KGB, zdemaskował Peltona w 1985 roku, ale jak się wydaje, nie wiedział o innych penetracjach NSA przez agentów KGB^s.

Kiedy Gorbaczow objął stanowisko sekretarza generalnego, KGB było olbrzymim imperium bezpieczeństwa i wywiadu, liczącym około 400 tysięcy funkcjonariuszy wewnątrz Związku Sowieckiego oraz 200 tysięcy żołnierzy wojsk ochrony pogranicza. Posiadało również szeroką sieć współpracowników i informatorów. Pomimo wielkiego znaczenia wykonywanej pracy, XVI Zarząd nie dorobił się w tej organizacji statusu „głównego zarządu”. Najbardziej prestiżowym sektorem KGB jest nadal tradycyjny wywiad zagraniczny, czyli I Zarząd Główny, który mimo rozwoju, jest stosunkowo nieliczny, jak na miarę instytucji KGB. W 1985 roku w Jaseniewie oddano do użytku, nowy 11-kondygnacyjny budynek, połączony z oryginalnym, zaprojektowanym przez fińskiego architekta gmachem dyrekcji. W połowie lat sześćdziesiątych I Zarząd Główny liczył około trzech tysięcy osób personelu, w połowie lat osiemdziesiątych już 12 tysięcy. Rozszerzył się też geograficzny zakres operacji, a Japonia i obszar Pacyfiku awansują szybko w hierarchii priorytetów Centrali.

Aleksander Aleksandrowicz Szaposznikow, który w 1983 roku został rezydentem w Tokio, ma opinię ambitnego i mierzącego wysoko. Sieć agenturalna KGB w Japonii, do której w latach siedemdziesiątych zwerbowano kilku znaczących polityków, dziennikarzy, przemysłowców i urzędników państwowych została częściowo rozbita przez dezercję Stanisława Lewczenki, oficera tokijskiej rezydentury, który wybrał wolność w 1979 roku. Jednak za rządów Szaposznikowa, japońska rezydentura wydaje się wracać do dawnej chwały. W planie pracy I Zarządu Głównego na lata 1982-1985 obszar Pacyfiku otrzymał po raz pierwszy wysoki priorytet, chociaż na liście najważniejszych regionów działania Japonia w dalszym ciągu znajduje się za Stanami Zjednoczonymi, Chinami, Indiami, Republiką Federalną Niemiec, Wielką Brytanią i Francją. Australazją nie interesowano się zbyt i do połowy lat osiemdziesiątych w III wydziale zajmowało się nimi tylko trzech oficerów, którym podlegała również Irlandia i Malta.

Podczas posiedzenia komitetu partyjnego przy I Zarządzie Głównym jesienią 1984 roku, na którym obecni byli wszyscy wyżsi oficerowie, zapytano naczelnika III wydziału Nikołaja Gribina, dlaczego jego personel nie wykorzystuje licznej w Australii chińskiej emigracji do zbierania informacji o Chinach. Odparowując zarzut, Gribin zapytał, czy pytający wie, ile osób liczy rezydentura w Australii. Ten przyznał, że nie wie. Nie wiedzieli tego również inni członkowie kierownictwa I Zarządu Głównego. Gribin wyjaśnił im wówczas, że na cały kontynent australijski oddelegowano zaledwie 7 działającym legalnie oficerów i niewielu nielegalów. Uzgodniono wówczas, że należy rozszerzyć obecność KGB w Australii.

Działalność KGB w Australazji ożywiła się w wyniku przejęcia władzy w Nowej Zelandii przez Partię Pracy. Kierowana przez Davida Lange partia wygrała wybory w 1984 roku na fali antynuklearnego protestu. Do tego czasu obecność KGB w tym kraju była wręcz znikoma. Kiedy latem 1979 roku miejscowy rezydent, Nikołaj Aleksandrowicz Szackich, był na urlopie, a drugiego oficera KGB właśnie usunięto, ambasador V.N. Sofiński otrzymał polecenie potajemnego przekazywania funduszy Partii Jedności Socjalistycznej, czyli przejął zadanie wykonywane rutynowo przez KGB. Nie miał wprawy, złapano go i został uznany za *persona non grata*.

Centrala była bardzo zadowolona, kiedy David Lange został premierem. Londyńską rezydenturę powiadomiono, że w Moskwie przywiązuje się „wielkie znaczenie” do zorganizowania w Europie poparcia dla jego decyzji nie wpuszczania do nowozelandzkich portów amerykańskich okrętów wojennych z głowicami jądrowymi na pokładzie oraz ogólnie dla jego antynuklearnej polityki⁹.

Jeśli nie liczyć umiarkowanego zwiększenia obecności w rejonie Pacyfiku oraz otwarcia kilku nowych konsulatów w różnych punktach świata, KGB nie rozszerzała swego zasięgu na początku ery Gorbaczowa. Planowała wprawdzie uczynić to po nawiązaniu stosunków dyplomatycznych z Izraelem, Koreą Południową, Chile i Republiką Południowej Afryki. Zamierzano otworzyć tam rezydentury, ale spadek cen ropy naftowej i generalnie narastający kryzys gospodarczy w Związku Sowieckim ograniczył dopływ dewiz potrzebnych do niczym nieograniczonej ekspansji na miarę lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych.

* * *

Trudności finansowe nie obniżyły prestiżu I Zarządu Głównego i jest to nadal jedną z najlepiej funkcjonujących instytucji w olbrzymiej sowieckiej biurokracji. Co roku o 300 miejsc na studiach w Instytucie Andropowa ubiega się tłum kandydatów. Tradycyjna droga do I *Zarządu* Głównego prowadzi przez któryś z renomowanych moskiewskich instytutów, zwłaszcza przez Moskiewski Państwowy Instytut Stosunków Międzynarodowych - MGIMO (Moskowskoj Gossudarstwiennyj Institut Mieżdunarodnych Otnoszenij), uczelnię Gordijewskiego, który ukończył ją w 1962 roku. Rektor MGIMO, Lebiediew, wykorzystywał otwarcie fakt, że wielu oficerów KGB zabiegało o przyjęcie ich synów do tej prestiżowej uczelni. Pewnego rezydenta KGB poprosił o przywiezienie zachodnioniemieckiego katalogu sprzętu myśliwskiego, a następnie wybrał sobie z niego sztucer z celownikiem optycznym. Rezydent dostarczył broń i syn dostał się na uczelnię. Mimo szerokich koneksji w KGB, po dojściu Gorbaczowa do władzy Lebiediew przetrwał tylko osiemnaście miesięcy. Usunięto go w końcu 1986 roku.

W połowie lat osiemdziesiątych zaczęto w I Zarządzie Głównym narzekać, że coraz więcej kandydatów przychodzących z najlepszych moskiewskich instytutów to rozpuszczone dzieci uprzywilejowanych rodziców, którzy przez znajomości wpełnili latorośle do KGB. Wskutek skarg Instytut Andropowa zwiększył proporcję kandydatów przyjmowanych z prowincji, a Centrala zachęcała regionalne placówki KGB do typowania najlepszych oficerów jako kandydatów do pracy

w I i II Zarządzie Głównym. W rezultacie doszło do tego, że niektórzy przyjęci do wywiadu zagranicznego oficerowie pierwszy raz w życiu zobaczyli Moskwę, gdy przyjechali do Instytutu Andropowa.

Kandydaci podlegali ostrej selekcji rasowej. KGB nie przyjmowało Żydów. Jedynym wyjątkiem byli nieliczni pracownicy z mieszanych małżeństw, gdzie matka była Żydówką, którzy podawali w papierach inną narodowość. Wstępu do KGB nie mieli również przedstawiciele narodów wywiezionych w czasie II wojny światowej na Syberię: Tatarzy Krymscy, Karaczajowie, Kałmykowie, Czeczeni i Ingusowie, a także Grecy, Niemcy, Koreańczycy i Finowie. Zdziwiające, ale w instytucji, w której codziennie składano świeże kwiaty w świątyni Feliksa Dzierżyńskiego w Jaseniewie, Polacy nie mieli prawa być zatrudnieni. Na Litwinów, Łotyszy i Estończyków, którzy stanowili kiedyś trzon CzeKa teraz patrzono w Jaseniewie z dużą podejrzliwością, choć nie skreślano ich automatycznie z listy kandydatów. Z podobną podejrzliwością traktowano Ormian, którzy mieli wielu krewnych za granicą. Jedynym oficerem KGB na Malcie w latach siedemdziesiątych był Ormianin o nazwisku Mrkcżjan, który pracował pod przykrywką korespondenta agencji TAAS. Kiedy Mrkcżjan złożył podanie o przeniesienie do Stanów Zjednoczonych, sprawdzono go i okazało się, że ma tam krewnych. Został natychmiast usunięty z KGB. Pozostałe grupy etniczne nie były w KGB dyskryminowane. Według wewnętrznych statystyk Gruzini, Azerowie, Uzbekowie oraz przedstawiciele innych nacji środkowoazjatyckich byli bardziej lojalni niż Rosjanie i Ukraińcy.

Instytut Andropowa w jawny sposób dyskryminował też kobiety oraz osoby wierzące. Przyjmowano na studia wyłącznie mężczyzn. Niektóre żony oficerów KGB kierowano na specjalne kursy dla żon. Ludzie wierzący nie mieli na uczelnię wstępu, a wykonywanie praktyk religijnych było zakazane "".

W 1990 roku I Zarząd Główny po raz pierwszy w historii wymienił kwalifikacje, jakich wymaga się od kandydatów na studia podyplomowe w Instytucie Andropowa:

Dobry stan zdrowia jest pożądanym, jak również łatwość uczenia się języków obcych. Każdy pracownik [I ZG] zna dwa języki, a wielu trzy i więcejf...]. Przede wszystkim od kandydatów na pracowników wywiadu wymaga się, bez najmniejszych wyjątków, niezawodności w działaniu i poświęcenia dla sprawy.

Zapowiedziano przy okazji, że od kandydatów do pracy w I Zarządzie Głównym oczekuje się wykonywania skoków ze spadochronem: „Kto się boi, nie jest odpowiednim kandydatem” "".

Instytut Andropowa zmienił się zapewne niewiele od połowy lat osiemdziesiątych. Nadal pewnie prowadzi jedno-, dwu- i trzyletnie kursy dostosowane do poprzedniego wykształcenia i doświadczenia kandydata. Po przyjęciu na uczelnię, nowi studenci otrzymywali fałszywe nazwisko oraz „legendę”, czyli sfabrykowany życiorys, którym posługiwali przez cały czas studiów. Pozostawiano zwykle studentom imię i pierwszą literę otczestwa, zaś fałszywe nazwisko zaczynało się na tę samą literę co prawdziwe. Listy przysyłane studentom przez rodziny doręczane im były osobiście przez personel uczelni, tak żeby nie zdradzić prawdziwej tożsamości

innym studentom. Studenci otrzymywali stopień wojskowy, ale na zajęcia chodzili po cywilnemu. Skierowani na trzyletni kurs, uczyli się przez 6 dni w tygodniu. Były to: 44 godziny zajęć: 14 godzin nauki języków obcych, 12 godzin wywiadu operacyjnego, 8 godzin stosunków międzynarodowych i studiów wybranego obszaru geograficznego, 4 godziny „naukowego socjalizmu”, tyle samo sportu i zajęć fizycznych oraz 2 godziny szkolenia wojskowego. Studenci mieli do dyspozycji dwie biblioteki: wypożyczalnię, w której można było dostać książki wielu autorów zakazanych w Związku Sowieckim oraz czytelnię operacyjną, w której korzystano wyłącznie na miejscu z tajnych materiałów KGB i opracowań w rodzaju pracy Michaiła Lubimowa *Specjalne cechy brytyjskiego charakteru narodowego i ich wykorzystanie w pracy operacyjnej*¹².

W połowie lat osiemdziesiątych dziekanami trzech głównych wydziałów Instytutu Andropowa byli ludzie, którzy zdobyli doświadczenie i reputację w rezydenturze londyńskiej przed wielkim wydaleniem 1971 roku. Jurij Modin kierował wydziałem wywiadu politycznego, Iwan Szyszkin był dziekanem wydziału kontrwywiadowczego, a Władimir Barkowski wydziału wywiadu naukowo-technicznego. Wiele cieszących się dużym wzięciem wykładów wygłosili emerytowani nielegalowie, którzy dzielili się własnymi doświadczeniami zdobytymi w pracy na Zachodzie. Konon Mołody, czyli Gordon Lonsdale, był aż do śmierci stałym wykładowcą Instytutu. Kim Philby, który mógł być doskonałym wykładowcą, nie miał prawa nauczać. Podobnie jak pozostali dezercerzy z Zachodu, trzymany był przez I Zarząd Główny na dystans, chociaż korzystano z jego umiejętności.

Co pół roku studenci spędzali tydzień w „Willi”, operacyjnym ośrodku szkoleniowym, kierowanym przez komendanta w randze generała, gdzie indywidualnie lub w małych grupach uczyli się werbowania, organizowania spotkań z agentami, inwigilowania, obserwacji, „mijanek”, składania i odbierania materiałów z martwych skrzynek kontaktowych oraz innych arkanów szpiegowskiego rzemiosła. Jednym z najtrudniejszych przedmiotów była nauka życia na Zachodzie. Dla wielu studentów samo pojęcia mieszkaniowego kredytu hipotecznego było zupełnie obce i niezrozumiałe. Szkolenie obejmowało również naukę jazdy samochodem. Brak wprawy i doświadczenia w prowadzeniu samochodu w zatłoczonym mieście był, jak uważano, przyczyną dużej liczby wypadków powodowanych podczas pierwszego pobytu młodego oficera na placówce zagranicznej¹³.

Absolwenci, którzy kończyli Instytut Andropowa w połowie lat osiemdziesiątych, nie pojawiali się w siedzibie I Zarządu Głównego w Jaseniewie, aż po otrzymaniu dyplomu i etatu. Pierwszy tydzień towarzyszyli oficerowi KGB, którego pracę mieli przejąć. Przysłuchiwali się jego rozmowom telefonicznym, uczyli się, jak wypełniać formularze, otwierać akta nowych spraw, zamawiać materiały z archiwum. Po przejściu zadań od poprzednika, nowy oficer wypełniał specjalne oświadczenie, które czyniło go odpowiedzialnym za akta dotyczące jego pracy. Korespondencja z zagranicznych rezydentur trafiała najpierw do naczelnika wydziału, który decydował, komu przekazać materiał do oceny lub podjęcia decyzji.

Przed wyjazdem na pierwszą placówkę, młody oficer I Zarządu Głównego musiał wykonać wiele ruchów. Jeśli nadal był tylko kandydatem do partii, musiał

zostać pełnym członkiem KPZR. Musiał się również ożenić, gdyż I Zarządy Główne nie wysyłał za granicę kawalerów, w przekonaniu, że ich związki seksualne mogą być ryzykowne dla służby. Wytypowani do wyjazdu oficerowie musieli się przyzwyczaić do pracy, jaką mieli oficjalnie wykonywać, na ogół do zawodu dyplomaty, dziennikarza, członka misji handlowej lub przedsiębiorstwa przewozowego. Każdy oficer musiał wżyć się w stworzoną mu legendę, a specjalnie dobrany *advocatus diaboli* przepytывał go intensywnie, starając się znaleźć wszelkie możliwe dziury w życiorysie. Kiedy już kandydat był wszechstronnie przygotowany, zaczynało się sprawdzanie jego prawdziwego życiorysu. Do czasu ucieczki Stanisława Lewczenki w 1979 roku, od kandydata wymagano rekomendacji trzech innych oficerów KGB, później już pięciu¹⁴.

Jeśli sprawdzanie wypadło pozytywnie, kandydat na placówkę musiał przygotować własny „przedwyjazdowy plan szkoleniowy” i przedstawić go do aprobaty przełożonym. Gordijewski wspominał przypadek młodego oficera wywiadu politycznego z III wydziału wytypowanego na wyjazd do Kopenhagi. Ze względu na spodziewane możliwości operacyjne przeciwko obiektom innym niż duńskie, spędził on ponad tydzień na odwiedzinach w I wydziale (północnoamerykańskim), w sekcji do spraw NATO V wydziału (NATO i Europa Południowa), oraz w VI wydziale (Chiny). Następnie odbył miesięczną praktykę w Zarządzie Informacji Wywiadowczej, spędził kilka tygodni w Zarządzie K (kontrwywiad), prawie dwa tygodnie w Służbie A (działania aktywne) oraz tydzień w Zarządzie OT (operacyjne wsparcie techniczne). Później następował krótki, repetycyjny kurs technik operacyjnych i dodatkowe lekcje jazdy samochodem. Wreszcie szkolenie w pracy, która miała maskować rzeczywistą działalność, czyli trzy do czterech miesięcy w ministerstwie spraw zagranicznych, jeśli oficer KGB miał pełnić oficjalnie obowiązki dyplomaty, lub około pół roku w agencji prasowej „Nowosti”, jeśli miał być wysłany jako korespondent.

Wiele czasu w okresie przed wyjazdowym zajmowała intensywna nauka języka kraju delegowania oraz czytanie powieści, różnych encyklopedii, poradników i przewodników. Zakładano wprawdzie, że wybierający się na przykład do Wielkiej Brytanii oficer zna dzieła Dickensa, ale teraz przychodził czas na lekturę uzupełniającą. Lista zalecanych książek była długa, od powieści *Tom Jones* Fieldinga po najnowsze szpiegowskie dreszczowce Le Carre. Wśród książek z literatury faktu, ostatnie wydanie *Anatomii Wielkiej Brytanii* Anthony Sampsona uważane było niemal za lekturę obowiązkową. Podobnie tajne opracowania w rodzaju pracy Michaiła Lubimowa i książki o Wielkiej Brytanii byłego korespondenta „Prawdy” w Londynie Owczinnikowa¹⁵.

W tym czasie żona wysyłanego na placówkę oficera powinna raz w tygodniu, wieczorem, a czasem w dzień, uczęszczać przez trzy miesiące na kurs organizowany w utworzonym w 1980 roku specjalnym ośrodku przy Placu Zubowskaja w śródmieściu Moskwy. Słuchała tam wykładów o pracy KGB i kraju, w którym miała niebawem zamieszkać. Pogadanki przeplatane były pouczeniami, że nie powinna się uskarżać, kiedy mąż będzie wracał późno w nocy z pracy. W sierpniu 1983 roku Instytut Andropowa uruchomił roczne kursy dla dobieranych pieczołowicie

żon, które zazwyczaj pod kierownictwem męża miały pracować w małżeńskich zespołach wywiadowczych.

W początkach czasów Gorbaczowa na wysokich stanowiskach w I Zarządzie Głównym mniej było kobiet, niż za rządów Stalina. Może się to wydać dziwne w kraju, w którym 90 procent nauczycieli, 80 procent lekarzy i 30 procent inżynierów to kobiety, ale trzeba pamiętać, że nie ma ani jednej kobiety w biurze politycznym lub na wyższych stanowiskach w dyplomacji. W ośrodku w Jaseniewie kobiety stanowiły około 10 procent personelu, ale niemal wszystkie wykonywały prace pomocnicze: były sekretarkami, maszynistkami, programowały komputery, pracowały w stołówkach lub jako sprzątaczkami. Spotkać kobietę na korytarzu któregoś z ważniejszych wydziałów było niecodziennym wydarzeniem. Jedną z nielicznych kobiet posiadających stopień oficerski, zatrudnioną we francuskiej sekcji Służby A, była przedmiotem nieustających dowcipów i mówiono o niej zwykle jako o „damie siedzącej na Francji”¹⁶.

Kiedy w 1988 roku KGB rozpoczęło kampanię poprawy swego wizerunku w oczach opinii publicznej, brak kobiecego personelu stał się dość niewygodny, ale niewiele się zmieniło. Podczas transmitowanego przez telewizję w końcu 1979 roku programu pytań do KGB, prezenter zapytał pięciu wysokich oficerów - oczywiście mężczyzn - „Czy kobiety pracują w KGB, a jeśli tak, to jaki procent załogi stanowią i w jakich działach pracują?” Zaskoczony generał-major Anatolij Piet-rowicz Bondarijew odparł z zakłopotaniem: „Oczywiście, że są kobiety w KGB. W niektórych działach są wręcz niezastąpione. Ale jeśli chodzi o procenty, to trudno mi powiedzieć. Nie spodziewałem się takiego pytania i nie przygotowałem danych statystycznych” Żaden z siedzących w studio kolegów Bondarijewa nie potrafił sobie przypomnieć liczb, ani wymienić sektorów, w których kobiety były ponoć „niezastąpione”. Widząc zakłopotanie rozmówców, prezenter przeszedł do mniej kłopotliwego tematu¹⁷.

W rutynie codziennej pracy za granicą, tak jak w Jaseniewie, niewiele się zmieniło od czasów Gorbaczowa. Większość oficerów pracuje w rezydenturach w trzech sekcjach: PR - wywiadu politycznego, KR - kontrwywiadu oraz X - wywiadu naukowo-technicznego. Szef każdej sekcji ma rangę zastępcy rezydenta. Proporcje oficerów w wielu rezydenturach układają się jak: PR 40: KR 30: X 30.

Przed wyjazdem na placówkę, nowi oficerowie muszą wysłuchać kilku wykładów o wszechobecnym niebezpieczeństwie „prowokacji” ze strony zachodnich służb wywiadowczych. Wskutek tych wykładów, co obserwował Gordijewski, wielu świeżych oficerów traktowało z olbrzymią podejrzliwością sąsiadów, miejscowych sklepikarzy, a nawet mijanych ogrodników w londyńskich parkach, widząc w nich współpracowników wrogich służb, którzy nieustannie ich inwigilują. Podejrzliwość ta na ogół przechodziła stopniowo wraz z bliższym poznaniem życia na Zachodzie.

Dzień pracy w rezydenturze rozpoczyna się o 8.30. Oficerowie sekcji PR siadają po przyjęciu do gazet. W Londynie oczekiwano od nich czytania wszystkich głównych dzienników i gazet niedzielnych oraz większości periodyków. Z tygodników największą popularnością cieszyły się „Economist” i „Private Eye”.

Rozpoczynając dzień pracownicy rezydentury pobierali z sejfów robocze teczki, zwane papką. Są one większe niż zwykłe teczki, mają dwie przegródki i zamykają się na zamek błyskawiczny. Najważniejszym przedmiotem, schowanym w papce, jest notatnik roboczy oficera - raboczaja tietrad'. Prowadzone są w nim notatki ze spotkań operacyjnych i najważniejsze wyjątki z korespondencji z Centralą. W drugim zeszyte notuje się brudnopisowe wersje szyfrogramów i raportów wysyłanych do Centrali. Każdy oficer ma własną pieczęć z wyróżniającym się emblematem i numerem, którą przypina zazwyczaj do kółka od kluczy. Pod koniec dnia pracy zamyka wszystkie notatki w teczkę, zaciąga zamek błyskawiczny, nakłada na koniec kawałek plasteliny i odciska pieczęć ^{1K}.

Sowieckie ambasady wysyłają do Moskwy raporty pisane na zwykłym papierze, ale rezydenci KGB przesyłają je na 35-milimetrowym filmie. Tekst jest w pierw szyfrowany przez szyfranta KGB, a następnie fotografowany przez technika OT (zaplecze operacyjno-techniczne). Korespondencja z Centrali przysyłana jest na wywołanych już filmach, które wkłada się do czytników mikrofilmowych. Po przyjęciu Gorbaczowa coraz częściej drukuje się z mikrofilmów papierowe kopie ważnej korespondencji. Telegraficzne raporty do Centrali rozpoczynają się standardową formułą:

„Towarzysz IWANÓW
1-77-81090-91-111-126”

Co oznacza:

IWANÓW - jest kryptonimem wydziału w Centrali, do którego adresowana jest korespondencja. W tym przypadku I wydział (północnoamerykański)

I - wskazuje, że telegram dotyczy materiałów wywiadowczych, a nie na przykład „działań aktywnych” lub operacyjnych szczegółów związanych z prowadzeniem agenta.

Cyfra 7 - wskazuje kto sporządził dokument. 77 - że rezydentura, 78 - że źródło, 79 oznacza tłumaczenie oryginalnego tekstu.

Cyfra 8 - poprzedza miesiąc i rok nadania raportu, w tym przypadku październik 1990.

Cyfra 9 - oznacza rodzaj źródła: 91 to agent, 92 tajny współpracownik, 93 obiekt bliższego rozpoznania (razrobotka), 94 kontakt oficjalny.

Liczba 11 - ocenia wiarygodność źródła, 111 źródło wiarygodne, 112 nie sprawdzone, 113 niewiarygodne.

Liczba 12 - określa zawód źródła, na przykład 121 wskazuje, że źródło jest z kół rządowych, 126, z ministerstwa spraw zagranicznych, 1213 z prasy ^{ly}.

Gordijewski wiedział z doświadczenia, że większość raportów KGB była znacznie mniej precyzyjnie opisana. Rezydenci tylko z rzadka przekazywali sfabrykowane dane o agentach lub informacje rzekomo od nich uzyskane. Natomiast dość często wiadomości czerpane z prasy ubierali w słowa anonimowego agenta lub wymyślali

drobne szczegóły, o których wiedzieli, że spodobają się w Centrali. Praktyki takie był dość powszechnie stosowane również w czasach Gorbaczowa. Na przykład 25 marca 1985 roku zażądano od londyńskiej rezydentury pilnej informacji o brytyjskich reakcjach na spotkanie Gorbaczowa z Komisją Konsultacyjną Międzynarodówki Socjalistycznej. Nie mogąc się skontaktować ze źródłami, które były akurat nieosiągalne, sekcja PR wymyśliła po prostu serię opinii pochlebnych dla Gorbaczowa. Jako źródło, podano kilka zupełnie fikcyjnych kontaktów. Następnego dnia rezydentura poprosiła o pilny raport w sprawie negocjacji prowadzonych przez Hiszpanię i Portugalię przed przystąpieniem do Wspólnoty Europejskiej. Tym razem oficer sekcji PR, W.K. Zamorin, przejrzał po prostu prasę i spłodził raport przypisując informacje tajnym bądź poufnym źródłom. Nieco później rezydentura znalazła w dodatku „Economist Foreign Report” ciekawy artykuł określający obszary, w których Związkowi Sowieckiemu udało się uzyskać zaawansowane technologie zachodnie oraz sektory, gdzie operacja ta nie powiodła się. Wiedząc, że Centrala odrzuci artykuł jako dezinformację, rezydentura nie wysłała go do Moskwy. Zamiast kopii, przekazano napisany w oparciu o artykuł raport, twierdząc, że informacje pochodzą ze źródeł rezydentury. Większość oficerów w Centrali nie domagała się weryfikacji źródeł, gdy dostała ciekawy, ale nieco gołosłowny raport, gdyż w czasie pobytu na placówkach popelnia ten sam grzech²¹.

Utrzymywanie kontaktu ze zwerbowanym agentem, co wszystkie rezydentury uważają za najważniejszą formę zbierania informacji, jest niebywale pracochłonnym zajęciem, ze względu na rozbudowane antyinywigilacyjne procedury KGB. Chcąc się spotkać z agentem o godzinie 16.00, oficer prowadzący wyruszał z rezydentury około 13.00. Najpierw jechał samochodem, starannie wybraną drogą na parking, gdzie jego samochód nie powinien budzić podejrzeń. Na ogół wybierano parkingi koło dużych bloków mieszkalnych. Przed prywatnym domkiem samochód z dyplomatyczną rejestracją mógł wzbudzać zainteresowanie, na płatnym parkingu samochód mogła sprawdzić policja. Po zaparkowaniu samochodu, oficera odbierał z umówionego miejsca kolega, który woził go przez godzinę, sprawdzając, czy nie są obserwowani. W tym czasie oficer sekcji KR nasłuchiwał w ambasadzie częstotliwości używanych przez ekipy obserwacji lokalnej służby bezpieczeństwa, sprawdzając, czy oficer prowadzący lub agent nie są śledzeni. Nasłuch ten nosił kryptonim Impuls. Radio w samochodzie jadących oficerów nastrojone było na częstotliwość nadajnika ambasady, którym nadawano ostrzeżenie, jeśli nasłuch wykrył coś podejrzanego. Zazwyczaj sygnałem alarmowym była powtarzana alfabetycznie litera przydzielona każdemu oficerowi oddzielnie. Około 15.00, kiedy nie wykryto „ogona”, oficer wysiadał z samochodu kolegi i piechotą lub komunikacją miejską udawał się na umówione o 16.00 spotkanie z agentem²¹.

Pomimo wszelkich zmian, jakie przechodziło KGB w ciągu minionego półwiecza, podstawowe priorytety operacyjne wywiadu zagranicznego nie zmieniły się od czasu zwerbowania „Pięciu Wspaniałych”. W operacyjnej części rozesłanego do rezydentur planu pracy na rok 1984, szef I Zarządu Głównego, Władimir Kriuczukow, powtórzył tradycyjną formułę: „Należy koncentrować wysiłki na pozyskiwaniu cennych agentów”. Następnie napominał rezydentury, żeby szukały nowych

możliwości werbowania agentów, „zwłaszcza wśród ludzi młodych, mających szansę penetracji interesujących nas obiektów”²². Nic nie wskazuje, żeby Kriuczkow zmienił zapatrywania, zostając przewodniczącym KGB w 1988 roku.

* * *

Od chwili dojścia do władzy w marcu 1985 roku Michaił Gorbaczow widział dwa główne zadania zagranicznych operacji KGB. Po pierwsze, był przekonany, że dynamiczna polityka zagraniczna wymaga dynamicznej służby wywiadu. Bezprecedensowa liczba inicjatyw, jakie podejmował za granicą, wymagała posiadania sprawnego wywiadu politycznego, który przedstawiłby pełny obraz reakcji Zachodu.

Zwiększone wymagania wobec sekcji PR były widoczne jeszcze przed ucieczką Gordijewskiego z Rosji, latem 1985 roku, i zapewne od tego czasu jeszcze się zwiększyły. Główne zadanie I Zarządu Głównego w latach dziewięćdziesiątych egzemplifikował wybór Leonida Władimirowicza Szebarszyna, który zastąpił Kriuczkowa we wrześniu 1988 roku²³. Podobnie jak Aleksander Siemionowicz Paniuszkin, który kierował I Zarządem Głównym od 1953 do 1956 roku, Szebarszyn rozpoczął karierę jako zwykły dyplomata, służąc w Pakistanie od 1958 do 1962 roku i potem jeszcze raz od 1966 do 1968 roku, gdzie nawiązał współpracę z lokalną rezydenturą KGB. Dopiero po zakończeniu drugiej tury w Pakistanie, przeniósł się do KGB i po przeszkoleniu w Instytucie Andropowa rozpoczął pracę w Jaseniewie. W 1971 roku wysłany został do Indii, gdzie kierował sekcją PR, zanim nie został głównym rezydentem w Delhi w latach 1975-1977. Po upadku Szacha w 1979 roku został rezydentem w Teheranie, gdzie przebywał aż do wydalenia w 1983 roku. Kiedy Gordijewski żegnał się z I Zarządem Głównym latem 1985 roku, Szebarszyn pracował mniej więcej od roku jako zastępca naczelnika Zarządu RI, gdzie przygotowywano raporty dla najwyższego kierownictwa Związku Sowieckiego²⁴. Fakt, że Szebarszyn przeskoczył kilku starszych stopniem kandydatów i zajął miejsce Kriuczkowa w 1988 roku, świadczył, że sporządzane przez niego raporty robiły wrażenie na członkach politbiura. A jeśli tak, to musiały być poświęcone najistotniejszym tematom, w tym reakcjom Zachodu na „nowe myślenie” ery Gorbaczowa. Tak jak Gordijewskiemu sprawozdania składane Gorbaczowowi w grudniu 1984 roku pomogły zostać rezydentem w Londynie, tak samo awans Szebarszyna na szefa I Zarządu Głównego był zapewne odbiciem zaufania, jakim Gorbaczow darzył jego oceny wywiadowcze.

W latach dziewięćdziesiątych KGB nie przestanie, tradycyjnie już, fascynować sowieckich przywódców swoimi ściśle tajnymi raportami. Tak jak w przeszłości, będzie przedstawiać część materiału czerpanego ze źródeł ogólnodostępnych, jako pochodzące od tajnych agentów. Szebarszyn przyjął, że I Zarząd Główny ma „zadanie zapewnienia kierownictwu sowieckiemu wiarygodnych i dokładnych informacji o realnych planach i zamiarach czołowych państw zachodnich wobec naszego kraju oraz o najważniejszych problemach międzynarodowych”²⁵. I Zarząd Główny będzie więc nadal, jak długo się da, kontynuował mit, że tylko on naprawdę rozumie Zachód. Jego wpływy będą się zwiększać wraz ze wzrostem ilości prob-

lemów wojskowych, ideologicznych i ekonomicznych Związku Sowieckiego. Kiedy wraz z rozpadem Układu Warszawskiego, Kreml będzie musiał wycofać setki tysięcy żołnierzy z krajów Europy Wschodniej, kiedy *zaczną* się rozsypywać ideologiczne fundamenty państwa sowieckiego i upadnie prestiż Moskwy jako głównego ośrodka komunistycznej wiary, a kryzys sowieckiej gospodarki ograniczy pomoc dla krajów rozwijających się, wówczas wywiad zagraniczny nabierze większego znaczenia, jako jedyny środek zachowania kurczących się wpływów Związku Sowieckiego w zewnętrznym świecie.

Drugim, według Gorbaczowa, głównym obszarem operacji sowieckiego wywiadu winno być szpiegostwo naukowo-techniczne. Przemawiając podczas prywatnego spotkania z personelem londyńskiej ambasady 15 grudnia 1984 roku, chwalił on osiągnięcia Zarządu T oraz przebywających za granicą oficerów sekcji X. Dla Gordijewskiego, który uczestniczył w tym spotkaniu, było jasne, że Gorbaczow uważa potajemne przejmowanie zachodnich technologii za ważny element gospodarczej pierestrojki ZSRR.

Przez kilka lat Zarząd T należał do odnoszących największe sukcesy komórek I Zarządu Głównego. Jego dynamiczny i ambitny naczelnik, Leonid Siergiejewicz Zajcew, który w wywiadzie naukowo-technicznym zaczął specjalizować się podczas pobytu w londyńskiej rezydenturze w latach sześćdziesiątych, przez długi czas starał się bezskutecznie odłączyć Zarząd T od I Zarządu Głównego i uczynić z niego osobny dział KGB. Kriuczok nie zgadzał się jednak na wymknięcie się spod kontroli tak prestiżowego obszaru swojego imperium. Zajcew argumentował, że Zarząd T jest nie tylko samofinansujący się, ale na dodatek wartość zdobytych przezeń sekretów naukowych i technologicznych pokrywa całe zagraniczne koszty operacyjne KGB.

Zarządowi T nie udało się wprawdzie uzyskać samodzielności, ale wewnątrz I Zarządu Głównego funkcjonował coraz bardziej niezależnie. Jego oficerowie szkolili się w Instytucie Andropowa oddzielnie i mieli inny program nauczania, niż reszta studentów. Niemal wszyscy kandydaci mieli tytuły naukowe lub studia inżynierskie. W rezydenturach oficerowie sekcji X na ogół trzymali się na uboczu, chociaż Zarząd T był nadal tylko częścią, wprawdzie bardzo ważną, znacznie większej maszyny pozyskiwania tajemnic naukowych i technicznych²⁶.

Zbieranie informacji naukowo-technicznych o charakterze militarnym, a takie miały priorytet, koordynowała w początkach lat osiemdziesiątych Komisja Wojskowo-Przemysłowa WPK (Wojenno-Promyszlennaja Komissja), podniesiona w czasach Gorbaczowa do rangi Państwowej Komisji Kompleksu Militarno-Przemysłowego, która nadzorowała produkcję całości uzbrojenia. Przewodniczący WPK miał rangę wicepremiera i podlegało mu pięć agencji zbierających informacje: GRU, Zarząd T I Zarządu Głównego KGB, Państwowy Komitet Nauki i Techniki, tajny wydział Akademii Nauk ZSRR oraz Państwowy Komitet Zagranicznych Stosunków Gospodarczych. Dokumenty, które na początku lat osiemdziesiątych

przekazał „Farewell”, francuski agent penetracyjny w Zarządzie T, ujawniły, kto wydaje polecenia zbierania materiałów wywiadowczych. W 1980 roku WPK przygotowała listę 3617 naukowo-technicznych „zadań pozyskania”, z których 1085 zrealizowano w ciągu roku. Skorzystało z nich 3396 sowieckich programów badawczo-rozwojowych²⁷. Olbrzymia większość, 90 procent materiałów, które WPK oceniła na początku lat osiemdziesiątych jako użyteczne, zostało zebranych przez GRU i KGB. Wprawdzie większość zebranych informacji naukowo-technicznych pochodziła z jawnych źródeł zachodnich, takich jak konferencje naukowe i broszury techniczne, to jednak materiały tajne oceniane były jako mające kluczowe znaczenie. W 1980 roku, 61,5 procenta informacji, które otrzymała WPK, pochodziło ze źródeł amerykańskich (nie tylko w Stanach Zjednoczonych), 10,5 procenta z zachodnioniemieckich, 8 procent z francuskich, 7,5 procent z brytyjskich oraz 3 procent z japońskich.

Brakuje wprawdzie danych z okresu rządów Gorbaczowa, ale wszystko wskazuje, że skala operacji wywiadu naukowo-technicznego zwiększyła się, a nie zmniejszyła. Do największych sukcesów WPK należało wyprodukowanie: sowieckich kopii amerykańskich samolotów wczesnego ostrzegania AWACS, sowieckiego bombowca „Czarny Piotruś”, który był kopią amerykańskiego samolotu B 1-B, komputerów rodziny RIAD, czyli plagiatu maszyn IBM oraz obwodów scalonych, wykradzionych zakładom Texas Instruments²⁸. Niemal cały rozwój sowieckich sił zbrojnych zależał od takich sukcesów. Obecnie przypuszcza się, że około 150 sowieckich systemów uzbrojenia oparty jest na wykradzionych Zachodowi technologiach.

Jednak tylko połowa działalności Zarządu T skierowana jest na zaspokajanie wymagań WPB. Z 5456 „próbek” (maszyn, urządzeń, elementów, obwodów scalonych itp.), zebranych w 1980 roku, 44 procent skierowano do przemysłu zbrojeniowego, 28 procent otrzymał przemysł cywilny za pośrednictwem Państwowego Komitetu Nauki i Techniki GKNT (Gosudarstwiennyj Komitet po Naukie i Tiejnikie), zaś 28 procent zatrzymało KGB i inne agencje. W tym samym, być może wyjątkowym roku nieco ponad połowa materiałów wywiadowczych, pozyskanych przez Zarząd T, pochodziła od sojusznicznych służb wywiadowczych, przede wszystkim NRD i Czechosłowacji. Wywiad naukowo-techniczny bloku sowieckiego rozwijał się do 1989 roku²⁹. Jeszcze na początku 1990 roku niektóre wywiady zagraniczne państw Europy Wschodniej chciały olśnić nowych pryncypałów, koncentrując się na zbieraniu na Zachodzie tajemnic technologicznych, potrzebnych do zmodernizowania przestarzałego przemysłu. Dyrektor CIA William Webster twierdził w lutym 1990 roku, że KGB nadal rozwija swą działalność „zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych, gdzie zwiększyła się liczba prób werbunku ludzi o wiedzy technicznej lub posiadających dostęp do tajemnic technicznych”.

Wśród sukcesów Zarządu T, odniesionych w Europie Zachodniej, było pozyskanie we Włoszech informacji o elektronicznym systemie łączności polowej Catrin, który miał wejść do uzbrojenia NATO w latach dziewięćdziesiątych, oraz wykorzystanie zespołu zachodnioniemieckich włamywaczy komputerowych w celu zdobycia danych z komputerów Pentagonu oraz innych instytucji wojskowych i badawczych.

Głównym terenem ekspansji sekcji X na początku lat dziewięćdziesiątych była, jak się wydaje, Japonia i Południowa Korea³⁰. Jednakże zastosowanie wykradzonych tajemnic technologicznych przez przemysł sowiecki staje się procesem coraz bardziej skomplikowanym. Imitowanie nowych generacji amerykańskich i japońskich obwodów scalonych wymaga zainstalowania setek tysięcy połączeń i opanowania całych serii skomplikowanych procesów produkcyjnych. Nawet największa w historii obfitość danych naukowych i technologicznych nie jest jednak w stanie zlikwidować przepaści technologicznej między Związkiem Sowieckim a Zachodem, zwłaszcza poza przemysłem zbrojeniowym. Ta pogłębiająca się wciąż otchłań sprawia, że imitowanie zachodnich technologii staje się coraz trudniejsze.

KGB dostarczała kierownictwu ZSRR nie tylko olbrzymich ilości politycznych, naukowych i technologicznych materiałów wywiadowczych. W przypadku ekipy Gorbaczowa dała jej też szerokie podstawy tak zwanego nowego myślenia. Dezyntegracja monopartyjnego systemu częściowo spowodowana została dwuetapowym procesem wewnętrznego rozkładu. Tak przynajmniej twierdził Ernest Gellner. W latach rządów Stalina system zasadał się na strachu poddanych i podanej oficjalnie do wierzenia religii, którą tylko nieliczni ważyli się kwestionować. Za czasów Chruszczowa strach w dużej mierze zmałał. Ci, którzy wierzyli w religię i ci, którzy tylko godzili się z nią, żyli względnie bezpiecznie, nie narażeni na przypadkowy terror ery Stalina. W przypadku większości obywateli sowieckich represje ustąpiły miejsca stagnacji. Pod koniec ery Breżniewa, po krótkiej fałszywej jutrzence rządów Andropowa, wiara w system załamała się razem ze strachem, który kiedyś ten system wywoływał. To, co pozostało, sowiecki historyk Batkin nazwał „rządami szarości”, panowaniem bezbarwnej, pustej, zastajej i skorumpowanej biurokracji³¹.

Transformacja rozkładającego się systemu sowieckiego i przyjęcie bardziej oświeconej polityki zagranicznej było możliwe tylko dzięki zmianie w postrzeganiu świata zewnętrznego, a przede wszystkim Zachodu, jaka dokonała się w kierownictwie państwa. Żaden członek biura politycznego od początków dyktatury Stalina do czasów Gorbaczowa w rzeczywistości nie rozumiał Zachodu. Ich zdolność pojmowania politycznych materiałów wywiadowczych, dostarczanych przez KGB, ograniczały własne „klapki” ideologiczne i nieuleczalna skłonność do tworzenia teorii spiskowych. W stosunkach z Zachodem, braki rozumienia członkowie politbiura kompensowali taktycznym sprytem, bezwzględnością, uporczywym dążeniem do uzyskania przewagi oraz wiedzą o niektórych słabych punktach Zachodu, którą przekazywali im dyplomaci i oficerowie wywiadu. W nieustannym dążeniu do bycia globalnym supermocarstwem, a potem utrzymania tego statusu, Związek Sowiecki rozbudowywał olbrzymią armię dyplomatów, oficerów wywiadu, dziennikarzy i naukowców, którzy stopniowo zbierali krytyczną masę informacji o Zachodzie, aż w końcu rozsadziła ona fundamenty rozpadającego się od środka systemu.

W osobie Michaiła Gorbaczowa Związek Radziecki znalazł w końcu przywódcę, który, choć przesiąknięty wieloma starymi dogmatami i błędnym pojmowaniem świata zewnętrznego, był mimo wszystko świadom, że system komunistyczny przeżył się i gotów był szukać nowych rozwiązań. Najbardziej wpływowym doradcą Gorbaczowa zaraz po objęciu władzy był naukowiec, który znał Zachód z własnego doświadczenia, Aleksander Nikołajewicz Jakowlew, ambasador w Kanadzie w latach 1973-1983, człowiek, któremu ostrość widzenia przesłaniała tylko lekka mgiełka marksizmu-leninizmu. Nowe spojrzenie Gorbaczowa kształtowały też w dużej mierze liczne raporty KGB, które przestały być alarmistyczne wraz z zakończeniem zdyskredytowanej Operacji RJAN.

W 1987 roku tempo i zakres narzuconego przez Gorbaczowa nowego myślenia okazały się ponad siły Wiktora Czebrikowa. Wykorzystując 110 rocznicę urodzin Feliksa Dzierżyńskiego, „odgrzał” on starą teorię o gigantycznym spisku zachodnich służb wywiadowczych, sięgających zapoczątkowaną trockizmem dywersję ideologiczną:

Głównym celem dywersyjnej działalności sił specjalnych krajów imperialistycznych jest w dalszym ciągu moralny i polityczny potencjał naszego społeczeństwa oraz filozofia sowiecka[...]. Dlatego też ośrodki dywersyjne nie żałują wysiłków w szerzeniu ideologicznego sabotażu, w nasilaniu prób zdyskredytowania teorii marksizmu-leninizmu oraz polityki partii komunistycznej, a także na wszelkie sposoby starają się szkalować historyczną drogę państwa sowieckiego i osiągnięcia budownictwa socjalizmu. Chcąc osiągnąć ten cel, ideologowie burżuazyjni reperują swój wysłużony bagaż i nierzadko wyciągają w swych insynuacjach argumenty z arsenału trockizmu oraz innych opor-tunistycznych prądów.

Czebrikow atakował przede wszystkim dwie formy „ideologicznej dywersji”, które, jak twierdził, były stosowane przez imperialistyczne agencje wywiadowcze. Pierwszą była próba „podziału monolitycznej jedności partii i narodu oraz wprowadzenie politycznego i ideologicznego pluralizmu”. Drugą było rozsiewanie „wirusa nacjonalizmu”, którego dziełem były „niedawne prowokacyjne wystąpienia nacjonalistów w republikach bałtyckich”³². Jest całkiem możliwe, że Czebrikow wierzył w większość tych nonsensów. Natomiast Gorbaczow był nimi z lekka zawstydzony. W 1987 roku bliższy był mu bardziej elastyczny Kriuczkw, który rozumiał, że tradycyjne teorie spiskowe muszą być przynajmniej stonowane, jeśli mają spełniać wymagania nowego myślenia. Gorbaczow podjął bezprecedensową decyzję zabrania ze sobą Kriuczkw *incognito* w pierwszą podróż do Waszyngtonu w grudniu 1987 roku, gdzie miał podpisać układ o eliminacji pocisków średniego i bliskiego zasięgu, pierwszy traktat redukujący nuklearne arsenały obu supermocarstw. Nigdy dotychczas przywódcy sowieckiemu nie towarzyszył w podróży na Zachód szef I Zarządu Głównego³³.

Latem 1988 roku Gorbaczow pochwalił „celową pracę” kierownictwa KGB i GRU, której „zadaniem jest poprawa działalności w warunkach obecnego etapu rozwoju naszego społeczeństwa i rozwijania się procesów demokracji”³⁴. Dni

Czebrikowa na stanowisku przewodniczącego KGB były już wówczas policzone. Kriuczok zastąpił go w październiku 1988 roku. Czebrikow jeszcze przez 11 miesięcy utrzymał miejsce w biurze politycznym, ale potem musiał je zwolnić dla Kriuczokowa. Powołanie po raz pierwszy szefa I Zarządu Głównego na przewodniczącego KGB świadczyło o prestiżu wywiadu zagranicznego w erze Gorbaczowa oraz o znaczeniu, jakie generalny sekretarz KPZR przywiązywał do prezentowanych mu raportów.

Będąc jeszcze szefem I Zarządu Głównego Kriuczok wygłosił na naradzie w ministerstwie spraw zagranicznych pożegnalny referat zatytułowany *Obiektywne spojrzenie na świat*. Była to zadziwiająca mieszanina starego i nowego myślenia, stanowiąca świadectwo rozmiaru zmian, jakie zaszły w ocenie Zachodu przez I Zarząd Główny od odległej zaledwie o pięć lat najbardziej alarmistycznej fazy Operacji RJAN. Generalny wydzwięk wystąpienia Kriuczokowa był optymistyczny. Postęp w dziedzinie rozbrojenia, a zwłaszcza w „usuwaniu zagrożenia poważnego konfliktu militarnego” stał się celem „w pełni możliwym do zrealizowania”. Międzynarodowy obraz Związku Sowieckiego został zmieniony dzięki pierestrojce:

„Obraz wroga”, obraz Związku Sowieckiego jako państwa „totalitarnego”, zamieszkałego przez „na wpół cywilizowane” społeczeństwo, rozwiewa się, a nasi ideologiczni i polityczni przeciwnicy zaczynają rozumieć głęboki charakter naszych reform i ich pozytywny wpływ na politykę zagraniczną.

Kriuczok dodał też odrobinę samokrytyki, mówiąc o tradycyjnym sposobie postrzegania Zachodu, które nieobce jest zarówno jemu, jak i KGB. Interpretując świat interesów w krajach kapitalistycznych, „zanurzamy się zawsze w szablonach i stereotypach”, i wyjaśniał:

Nie jesteśmy dobrzy w rozróżnianiu społecznych i politycznych warstw współczesnego społeczeństwa kapitalistycznego oraz wielu odcieni i nurtów w rozłożeniu sił politycznych w danym regionie lub kraju. Dopóki nie będziemy mieli obiektywnego spojrzenia na świat, dopóki nie będziemy widzieć go bez uwielbienia, bez szablonów i stereotypów, dopóty wszelkie twierdzenia o skuteczności naszej polityki zagranicznej będą tylko pustosłowiem.

Z referatu Kriuczokowa wynikało jednak jasno, że nie pozbył się jeszcze całkowicie starych podejrzeń i spiskowych teorii. Nie wymieniając nazwy Operacji RJAN, usiłował usprawiedliwić ją, mówiąc:

Wiele z dawnych obowiązków [I ZG] nie zostało skreślonych z listy zadań. Najważniejszym z nich jest nie przegapić zbliżającego się niebezpieczeństwa wybuchu konfliktu nuklearnego.

Kriuczok nie zapomniał też o tradycyjnej krytyce zachodnich, „a przede wszystkim amerykańskich” służb wywiadowczych:

Zachowały one w pełni swą rolę oddziałów szturmowych sił prawicowych i są one ostrzem imperialistycznego „mechanizmu hamulcowego” na drodze do polepszenia sytuacji międzynarodowej. Nie jest dziełem przypadku, że nie straciła impetu prowadzona na Zachodzie kampania szpiegomanii i brutalnych prowokacji, wymierzonych w sowieckie instytucje za granicą.

Według Kriuczkowa, tylko w pierwszej połowie 1988 roku zanotowano ponad 900 „prowokacyjnych operacji” przeciwko „sowieckim obywatelom i instytucjom”³⁵.

Krytyczne opinie przewodniczącego KGB stonowane zostały jednak, przynajmniej publicznie, w zarządzonej przez niego bezprecedensowej kampanii tworzenia nowego wizerunku służby. „Nie tylko w kraju, ale również zagranicą, KGB powinien mieć obraz zgodny ze szlachetnymi celami, w które wierzymy i do których dążymy w naszej pracy”³⁶ - stwierdził Kriuczkow i na początku 1989 roku był pierwszym przewodniczącym KGB, który przyjął ambasadora Stanów Zjednoczonych w swoim gabinecie. Przez kilka następnych miesięcy on oraz pozostali wysocy oficerowie KGB udzielali wywiadów, występowali na konferencjach prasowych, a nawet grali w filmie „KGB dzisiaj”, zaoferowanym na sprzedaż zachodnim sieciom telewizyjnym. Kriuczkow udzielił też wielu wywiadów prasie i telewizjom sowieckim, a nawet pojawił się przed zatwierdzającą komisją Rady Najwyższej, gdzie odpowiedział na 96 pytań deputowanych. Większością głosów został zatwierdzony na stanowisku przewodniczącego KGB, 26 deputowanych wstrzymało się od głosu, a 6 głosowało przeciwko.

Podstawowe hasła kampanii reklamowej Kriuczkowa nie zmieniały się. KGB „ściśle przestrzega sowieckiej praworządności” oraz pozostaje pod „niezwykle uważną kontrolą partii”. Ponadto KGB przystało, a nawet samo sugerowało, żeby jego działalność nadzorowała świeżo utworzona komisja obrony i bezpieczeństwa państwowego Rady Najwyższej, gdyż Komitet chce się całkowicie odciąć od okropieństw stalinowskiej przeszłości i proponuje „zupełnie nowy system gwarancji”, że nie będzie do nich powrotu³⁷. W tej profesjonalnej i zdecydowanej nowej kampanii reklamowej Kriuczkow przesadził jednak, twierdząc, że „KGB nie ma tajnych informatorów, a jedynie pomocników”. Rzucone milionom Rosjan w twarz zdanie odbiło się czkawką, kiedy Borys Jelcyn powiedział mu prosto w oczy:

Przede wszystkim w większości dużych organizacji nie ma jakichś pomocników tylko dobrze rozbudowane sieci agentów z organów bezpieczeństwa państwowego, a to wyrządza ogromne szkody moralne naszemu społeczeństwu[...]. Nie można tego dłużej tolerować w okresie demokratyzacji.

Pomimo rozwiniętej przez KGB kampanii wymierzonych w Jelcyna „działań aktywnych”, został on w maju 1990 roku wybrany przewodniczącym Rady Najwyższej. Zaraz po wyborze podjął bezprecedensową decyzję rezygnacji z ochrony KGB. Swoje bezpieczeństwo powierzył utworzonej właśnie jednostce ochrony sekretariatu Rady Najwyższej³⁸.

Największa zmiana, jaka zaszła w wywiadzie zagranicznym KGB na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych dotyczyła retoryki i prezentacji na zewnątrz. Leonid Szebarszyn był pierwszym szefem I Zarządu Głównego, którego nazwisko i funkcję ujawniono publicznie. Dziennikarz „Prawdy” został po raz pierwszy wpuszczony do ośrodka w Jaseniewie. Zmieniło się też biuro szefa I Zarządu Głównego. Gabinet Szebarszyna był przytulniejszy niż Kriuczkowa. Ma półce stała fotografia małego wnuka Szebarszyna, a w bibliotece można było zobaczyć wydane na Zachodzie książki o KGB oraz dzieła Solżenicyna i innych zakazanych jeszcze niedawno autorów. „W dzisiejszych czasach staramy się wyciągać z życia politycznego to, co najlepsze, szukać pozytywów, które pozwolą poprawić stosunki międzynarodowe i osiągnąć rozwiązania korzystne dla wszystkich stron” — tłumaczył Szebarszyn w wywiadzie dla „Prawdy”. Nie miał jednak popłażania dla rewizjonistycznych interpretacji historii I Zarządu Głównego: „Kategorycznie nie mogę się zgodzić z tymi, którzy winę za zimną wojnę usiłują teraz przypisać Związkowi Sowieckiemu”. Nadal też dostrzegał zagrożenie ze strony Zachodu: „W żadnym wypadku nie wolno nam przestać dopatrywać się we wszystkim możliwości intryg i machinacji wrogich nam sił”^M.

Wprawdzie większość zmian dokonanych w czasie pierwszych pięciu lat rządów Gorbaczowa miała tylko kosmetyczny charakter, to jednak przeprowadzono w I Zarządzie Głównym dwie reformy na szczeblu operacyjnym. Pierwsza dotyczyła „środków aktywnych”. Kiedy Gorbaczow obejmował stanowisko sekretarza generalnego, pracowano po staremu, a on nie usiłował się wtrącać. W latach 1975-1985 Służba A rozrosła się z 50 do 80 oficerów w Jaseniewie oraz dodatkowych 30 lub 40 w biurach agencji prasowej „Nowosti” przy placu Puszkina. Kriuczkow był entuzjastycznym zwolennikiem „działań aktywnych” i w opinii Gordijewskiego miał przesadną wiarę w ich skuteczność. Dyskutował często kampanie „środków aktywnych” z przedstawicielami wydziału zagranicznego KC KPZR, gdzie podzielano jego entuzjazm. Na początku 1985 roku L.F. Sockow, pierwszy zastępca naczelnika Służby A, powiedział Gordijewskiemu, że jego komórka koncentruje się na trzech kluczowych zadaniach: przygotowywaniu materiałów obliczonych na dyskredytowanie polityki Stanów Zjednoczonych, kampanii podsycania konfliktów między Stanami Zjednoczonymi a sojusznikami z NATO oraz na wspieraniu zachodnich ruchów pokojowych i pacyfistycznych. Jednym z powodów do chwały dla służby A w pierwszych latach rządów Gorbaczowa było zorganizowanie wygwizdania prezydenta Reagana podczas przemówienia w Parlamencie Europejskim w maju 1985 roku. Wyższy oficer I Zarządu Głównego, zajmujący się „środkami aktywnymi”, zapewniał Gordijewskiego, że KGB miało wpływ nawet na treść haseł wykrzykiwanych przez uczestników protestu.

Oficerowie sekcji PR w rezydenturach jedną czwartą czasu powinni zasadniczo przeznaczać na prowadzenie „środków aktywnych”. W praktyce poświęcali go znacznie mniej. Gordijewski zaobserwował olbrzymie różnice w jakości fałszerstw i innych materiałów przygotowywanych przez Służbę A, co odzwierciedlało różnice

w kwalifikacjach jej personelu. Mniej więcej połowa oficerów pracujących w Służbie A specjalizowała się w „działaniach aktywnych”, zaś reszta była „odrzutami” z innych wydziałów. Tylko niewielu zdolnych i ambitnych świeżo przyjętych do KGB oficerów chciało pracować w Służbie A. Dawała ona bowiem nikłe szanse wyjazdów zagranicznych i była powszechnie uważana za ślepą uliczkę, w której kończyło się karierę. W rezultacie ucieczki Gordijewskiego trzeba było wstrzymać kilka przygotowywanych „działań aktywnych”, między innymi próbę zdyskredytowania Keston College, który obserwował bacznie życie religijne w Związku Sowieckim, oraz preparowanie rzekomego listu Margaret Thatcher na temat polityki obronnej, skierowanego do przewodniczącego amerykańskiego komitetu szefów sztabów⁴⁰.

W końcu lat osiemdziesiątych „działania aktywne” na Zachodzie były już mniej agresywne. Wycofywano stopniowo artykuły, broszurki i wystąpienia atakujące Ronalda Reagana i Margaret Thatcher, które Służba A przygotowała we wczesnych latach osiemdziesiątych dla agentów na Zachodzie, w rodzaju Arne Petersena. Pojawiły się też oznaki narastającego rozczarowania coraz bardziej skompromitowanymi organizacjami-parawanami. W 1986 roku wieloletni przewodniczący Światowej Rady Pokoju (WPC), Romesh Chandra dokonał samokrytyki, mówiąc: „Krytycyzm skierowany pod adresem przewodniczącego musi zostać zauważony, a konieczne korekty dokonane”. Najważniejszą „korektą” było mianowanie nowego sekretarza generalnego, którym w został Fin, Johannes Pakaslahti. Miał on zamiar zastąpić niebawem Chandrę. Zmiany w kierownictwie nie poprawiły jednak reputacji Światowej Rady Pokoju i nie zahamowały spadku jej znaczenia. W 1988 roku przewodniczący sowieckiego Komitetu Pokoju, szwagier Kriuczkowa, Genrich Borowik, wezwał WPC do „przekształcenia się w organizację bardziej pluralistyczną”. Resztki wiarygodności Rada straciła w 1989 roku, kiedy przyznano, że 90 procent jej funduszy pochodzi ze Związku Sowieckiego⁴¹.

W latach rządów Gorbaczowa wprowadzono nieco zmian do metod i priorytetów, ale „działań aktywnych” nie ograniczono. Wydział zagraniczny Komitetu Centralnego KPZR nadal nadzorował „szare”, czyli na wpół tajne „środki aktywne”, prowadzone przez organizacje-parawany i inne kanały o ledwie widocznych powiązaniach ze Związkiem Sowieckim. We współpracy z wydziałem zagranicznym powstawały też prowadzone przez Służbę A „czarne”, czyli utajnione „działania aktywne”, których sowieckie pochodzenie było skrzętnie ukrywane.

W opinii wydziału zagranicznego i Służby A, najważniejszym obszarem odbioru „działań aktywnych” był Trzeci Świat. W końcu lat osiemdziesiątych Służba A produkowała kilkanaście falsyfikatów oficjalnych dokumentów amerykańskich rocznie. Niektóre z nich były tak zwanymi cichymi fałszerstwami, które pokazywano w zaufaniu wpływowym postaciom Trzeciego Świata, żeby ostrzec je przed planowanymi rzekomo, wrogimi operacjami CIA i innych agend Stanów Zjednoczonych. Inne fałszywki wykorzystywane były w kampaniach prasowych, jak na przykład użyty w 1987 roku sfalszowany list dyrektora CIA, Williama Caseya, o planach podważenia pozycji premiera Indii Rajiva Ghandi. Rok później sfalszowano instrukcję prezydenta Reagana, który miał rzekomo nakazać destabilizację

550

Panamy, a w 1989 roku spreparowano list południowoafrykańskiego ministra spraw zagranicznych „Pika” Bothy, do amerykańskiego departamentu stanu na temat nie istniejącego, tajnego porozumienia o wojskowej, wywiadowczej i gospodarczej współpracy RPA ze Stanami Zjednoczonymi⁴².

Najbardziej skutecznym w Trzecim Świecie „działaniem aktywnym” była we wczesnych latach rządów Gorbaczowa mieszana operacja jawnej propagandy i tajnych działań Służby A, obliczona na zrzucenie winy za pojawienie się wirusa HIV i choroby AIDS na amerykański program wojny bakteriologicznej. Tezę tę umieszczono po raz pierwszy w 1983 roku, w artykule opublikowanym przez prosowiecką gazetę hinduską „Patriot”. Stwierdzono w nim, że wirus choroby AIDS został „wypreparowany” w trakcie eksperymentów nad inżynierią genetyczną,

prowadzonych w ośrodku Fort Detrick w stanie Maryland. Początkowo historia nie wywarła większego wrażenia. Z szeroką reakcją spokała się dopiero dwa lata później, w październiku 1985 roku, kiedy odgrzała ją sowiecka „Litieraturnaja Gazeta”. W oświeżonej formie historię wirusa HIV podbudował autorytetem urodzony w Rosji emerytowany biofizyk wschodnioniemiecki profesor Jacob Segal, który usiłował udowodnić „pośrednimi świadectwami” (dokładnie już zdyskredytowanymi), że wirus został sztucznie zsyntetyzowany w Fort Detrick z dwóch istniejących naturalnie wirusów VISNA i HTLV-1. Nasycona naukowym żargonem fabrykacja przetoczyła się jak burza przez prasę Trzeciego Świata, a nawet trafiła do zachodnich środków masowego przekazu. Londyński, konserwatywny „Daily Express” w październiku 1986 roku poświęcił pierwszą stronę wywiadowi z profesorem Segalem. Tylko w pierwszym półroczu 1987 roku sfabrykowaną wersję historii AIDS opisywała prasa ponad czterdziestu krajów Trzeciego Świata⁴³.

W samym zenicie popularności „działania aktywne” w zakresie AIDS zostały skompromitowane przez „nowe myślenie” w sowieckiej polityce zagranicznej. W lipcu 1987 roku Gorbaczow oświadczył na konferencji prasowej dla sowieckich dziennikarzy: „Mówimy prawdę i tylko prawdę!” Podchwycono to na Zachodzie, wykorzystując obawy Gorbaczowa i jego doradców, że zdemaskowanie dezinformacji AIDS, może zszpecić tworzony w wielkim trudzie nowy wizerunek Związku Sowieckiego. Zagrożony oficjalnym protestem Stanów Zjednoczonych oraz kompromitującym zdemaskowaniem przez międzynarodowe środowisko naukowe, w tym również przez czołowego sowieckiego eksperta Wiktora M. Żdanowa, Kreml poczuł się po raz pierwszy zakłopotany rozwijającym się wspaniale „działaniem aktywnym”. W sierpniu 1987 roku, przebywającym w Moskwie urzędnikom amerykańskim powiedziano, że historia AIDS została oficjalnie zdementowana. Sowiecka prasa zamilkła na ten temat niemal całkowicie i nie wspomniano o niej aż do września 1988 roku⁴⁴. Wróciła jednak w 1990 roku nie tylko w środkach masowego przekazu Trzeciego Świata, ale także w co bardziej łatwowiernych mediach zachodnich. Kolejne wywiady z profesorem Segalem oraz filmy z Fort Detrick, rzekomego domu wirusa AIDS, były podstawą programu zachodnioniemieckiej firmy producenckiej nadanego w styczniu 1990 roku przez brytyjski program telewizyjny „Channel 4” oraz „Deutschland Rundfunk” WDR z Kolonii⁴⁵.

Oficjalne porzucenie fałszywej historii AIDS w sierpniu 1987 roku nie zakończyło ordynarnej antyamerykańskiej kampanii „działań aktywnych” w Trzecim Świecie. Niektóre z „aktywnych środków” przedostały się również na łamy zachodniej prasy. Najbardziej skutecznym fałszyfikatem była historia o „dziecięcych częściach zamiennych”. Była to makabryczna opowieść o latynoamerykańskich dzieciach porywanych ponoć i mordowanych przez Amerykanów po to, żeby pobrać z ich ciał organy potrzebne do transplantacji. W drugiej fazie operacji, latem 1988 roku, sprawę podjęła sponsorowana przez Związek Sowiecki organizacja-parawan, Międzynarodowy Związek Prawników Demokratycznych IADL (Internationa Association of Democratic Lawyers) z siedzibą w Brukseli. Fakt ten dodał wiarygodności historii, którą w różnych wersjach opublikowano w prasie ponad 50 krajów. Ciągnąc dezinformację dalej, we wrześniu 1988 roku,

deputowana do Parlamentu Europejskiego z ramienia Francuskiej Partii Komunistycznej, Danielle de March, złożyła projekt deklaracji potępiającej rzeź komy handel „dziecięcymi częściami zamiennymi”. Powoływała się w nim na raport IADL.

Wśród grup społecznych, które dały się nabrać na makabryczną fabrykację, były tak odległe od KGB, jak na przykład Świadkowie Jehowy, którzy w 1989 roku opublikowali tę nieprawdziwą historię we własnym magazynie „Awake” ukazującym się w 54 językach i nakładzie przekraczającym 11 milionów egzemplarzy. Natomiast grecka gazeta doniosła, że ludzkie serce można nabyć na czarnym rynku w Stanach Zjednoczonych za cenę od 100 tysięcy do miliona dolarów⁴⁶.

Podobnych fabrykacji rozpowszechnianych w Trzecim Świecie było wiele. W 1990 roku sporo szumu uczyniła pogłoska o prowadzonych rzekomo w Stanach Zjednoczonych pracach nad „bronią etniczną”, zabijającą kolorowych, a oszczędzającą białych. W 1990 roku „nowe myślenie” Gorbaczowa ograniczyło jednak mocno poziom antyzachodnich dezinformacji w sowieckiej prasie. Nie miało to jednak większego wpływu na operacje Służby A w Trzecim Świecie.

* # *

We wczesnych latach ery Gorbaczowa KGB zmieniło również swój stosunek do terroryzmu. Rosnącą niechęć Moskwy do tej formy konfrontacji widać było wyraźnie w jej stosunku do sponsorów terroryzmu w Trzecim Świecie, a zwłaszcza w stosunku do Muammara Kaddafiego. Punktem zwrotnym była reakcja Kremla na zajęcia 17 kwietnia 1984 roku w Londynie. Pod budynek libijskiej ambasady przy St James's Square, przemianowanej na „Biuro Ludowe”, przyszła tego dnia grupa demonstrantów protestujących przeciwko polityce Kaddafiego. Widząc zbliżających się ludzi, stojący w oknie pierwszego piętra oficer wywiadu otworzył ogień z pistoletu maszynowego Sterling zabijając brytyjską policjantkę Yvonne Fletcher. Wielka Brytania zerwała stosunki dyplomatyczne z Libią oraz wydalila ponad 60 urzędników libijskich i zwolenników Kaddafiego.

Wypadki w Londynie „Prawda” relacjonowała z wyjątkową rzetelnością:

Nagle rozległy się strzałyf...] i zginęła brytyjska policjantka, a rannych zostało kilkanaście osób[...]. Co więcej, Waszyngton rozpowszechnił wiadomość o przechwyceniu przez amerykańskie satelity zwiadowcze kodowanej depechy z Trypolisu do Londynu, w której rozkazano rzekomo personelowi Ludowego Biura strzelać do demonstrantów. Następnego dnia po ogłoszeniu tej wiadomości władze brytyjskie podjęły decyzję zerwania stosunków dyplomatycznych z Libią.

Wprawdzie opublikowano również oficjalne libijskie zaprzeczenie jakoby Trypolis miał cokolwiek wspólnego z ostrzelaniem demonstrantów, to jednak czytelnicy „Prawdy” nie mogli mieć cienia wątpliwości, że strzały padły z Ludowego Biura.

KGB wiedziało o zabiciu Yvonne Fletcher znacznie więcej, niż ujawniła swym czytelnikom „Prawda”. Londyńska rezydentura otrzymała 18 kwietnia 1984 roku szyfrogram informujący, że według wiarygodnego źródła, które powiadomiło Centralę, rozkaz strzelania wydał osobiście Kaddafi. Szyfrogram ujawniał, że do Londynu przysłano z Berlina wschodniego doświadczonego oprawcę, który miał nadzorować całą operację. Od tego czasu Centrala wykazywała zrozumienie dla słowa „barbarzyńca”, jakim prezydent Reagan określał libijskiego przywódcę. Trzygodzinne przemówienie Kaddafiego, wygłoszone w Kongresie Ludowym w marcu 1985 roku, w którym wzywał do polowania na „bezzaśpiszki psy”, oceniono w Centrali jako kolejne świadectwo niezrównowagi psychicznej⁴⁷. „Mamy pełne prawo podejmować uzasadnione i święte działania — cały lud likwiduje przeciwników w biały dzień, w kraju i za granicą” — grzmiał Kaddafi ogłaszając utworzenie jednostki Mutarabbisoun (Zawsze Gotowych), złożoną ze 150 świetnie wyszkolonych terrorystów, zdolnych wykonywać likwidacje na całym świecie⁴⁸.

Krzywym okiem Centrala patrzyła też na gotowość Kaddafiego do zaopatrzenia Irlandzkiej Armii Republikańskiej w finanse oraz we wschodnioeuropejską broń i materiały wybuchowe. W końcu lat siedemdziesiątych, gdy brytyjska prasa poinformowała, że IRA otrzymuje sowiecką broń zarządzone pilne dochodzenie, które ujawniło, iż broń dostarczono z Libii.

W tamtych latach Moskwa przyjęła formalistyczne stanowisko, że nie ponosi odpowiedzialności za to, co Kaddafi robi z zakupionym w ZSRR potężnym arsenałem. Jednak w połowie lat osiemdziesiątych zmieniła zdanie i niepokoiła ją zła opinia towarzysząca użyciu sowieckiej broni przez terrorystów.

W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych emisariusze IRA kontaktowali się z oficerami KGB w Dublinie oraz odwiedzającymi Ulster oficerami rezydentury londyńskiej. O takim spotkaniu meldowano natychmiast Centrali, która odmawiała zgody na podtrzymywanie kontaktu. Rezydentura w Dublinie zazwyczaj bardzo niechętnie kontaktowała się z jakimkolwiek nielegalnym ugrupowaniem, ponieważ uważano, że w Republice Irlandzkiej niczego nie da się utrzymać w tajemnicy. Oficerowie KGB twierdzili, że wystarczy pójść do kilku piwiarni i posłuchać uważnie rozmów sympatyków Sinn Fein, żeby dowiedzieć się bardzo wiele o tej organizacji i jej planach. Mimo łatwości zbierania informacji Centrala nie była zadowolona z wiadomości otrzymywanych z Irlandii. W lutym 1985 roku naczelnik III wydziału Nikołaj Gribin, który kilka lat wcześniej napisał książkę o Irlandii

Północnej, odwiedził rezydenturę w Dublinie, chcąc osobistą inspekcją zaktywizować jej działalność. Centrala wykorzystywała wówczas Irlandię coraz szerzej do szkolenia młodych nielegalów. Spędzając w Irlandii pół roku albo dłużej mogli przyzwyczaić się do irlandzkiego i brytyjskiego stylu życia, zanim nie przeniesiono ich w rejony, które KGB uważała za znacznie ważniejsze⁴⁹.

Niechęć Centrali do angażowania się w działalność grup ekstremistycznych w latach osiemdziesiątych brała się z rosnącą przesadnie obawą, że również Związek Sowiecki może stać się obiektem terrorystycznych zamachów. Rozesłany przez Centralę w kwietniu 1985 roku okólnik z podpisem Kriuczkowa nawiązywał do serii eksplozji bomb w Bułgarii, w sierpniu i wrześniu poprzedniego roku. Chociaż sprawców zamachów jeszcze nie wykryto, Kriuczkow twierdził, że jakość wykonanych bomb wskazuje na możliwy udział jakiejś zachodniej „służby specjalnej”. Charakterystyczna dla Kriuczkowa skłonność do tworzenia teorii spiskowych kazała mu podejrzewać Zachód o wykorzystywanie terroryzmu do destabilizacji bloku wschodniego. Skorzystanie z usług bułgarskich środowisk emigracyjnych do przeprowadzenia terrorystycznych zamachów mogła, obawiał się Kriuczkow, stać się precedensem dla podobnych operacji w pozostałych krajach socjalistycznych. Kriuczkow sugerował rezydentom, żeby skonsultowały się z lokalnymi policjami i podkreśliły potrzebę międzynarodowej współpracy w walce z terrorystycznym zagrożeniem. Prawdę powiedziawszy, konsultacje takie rozpoczęły się wcześniej. Podczas czterech lat spędzonych na stanowisku rezydenta w Londynie w latach 1980-1984 Guk przynajmniej z tuzin razy prosił policję o informacje o terrorystach, najczęściej bliskowschodnich. Guk starał się zwrócić policji uwagę na zagrożenie placówek sowieckich, ale czasami przekazywał również informacje o możliwych atakach na obywateli innych krajów⁵⁰.

Mniej więcej w tym samym czasie co okólnik Kriuczkowa, Gordijewski otrzymał prywatną prośbę od naczelnika Zarządu S (obsługa nielegalów oraz operacje specjalne), Jurija Iwanowicza Drozdowa. Były rezydent w Nowym Jorku prosił o dziwną kolekcję różnych przedmiotów związanych z terroryzmem i akcjami specjalnymi. Najdziwniejszą pozycją na liście była kasetka z filmem „Who Dares Wins” (Odważny wygrywa), o którym Drozdów sądził, że może zdradzać operacyjne techniki brytyjskiej SAS (Special Air Service - Specjalna Służba Powietrzna, elitarna jednostka do działań za linią frontu i walki z terroryzmem - *przyp. tłum.*). Wśród innych pozycji były: materiały wywiadowcze o lewicowych grupach terrorystycznych oraz brytyjskich „specjalnych jednostkach wojskowych”, o handlu bronią i morderstwach w tajemniczych lub niewyjaśnionych okolicznościach. *Zarząd S* prosił również o informacje o kamizelkach kuloodpornych, ważących poniżej dwóch kilogramów, które miały być produkowane w Wielkiej Brytanii. Drozdów był namiętnym czytelnikiem książek Fredericka Forsytha i zapewniał Gordijewskiego, że dreszczowiec *Czwarty protokół* jest „lekturą podstawową”. Według Drozdowa książka ta opisywała najskrytsze marzenie eksperta akcji specjalnych KGB, odpalenie przez sowieckich agentów małego ładunku jądrowego w pobliżu amerykańskiej bazy lotniczej w Wielkiej Brytanii, tuż przed wyborami do Izby

Gmin, z zamiarem doprowadzenia do przejęcia władzy w kraju przez lewicowy rząd opowiadający się za neutralnością Zjednoczonego Królestwa.

Lista Drozdowa świadczyła, że chce być dobrze poinformowany o operacjach specjalnych i działalności grup terrorystycznych. Dla Gordijewskiego było również całkiem jasne, że Drozdów uczestniczy w najlepszym razie tylko w planowaniu specjalnych operacji KGB w Wielkiej Brytanii. Drozdów pytał na przykład londyńską rezydenturę o informacje na temat wynajmowania pustych magazynów, co wywołało w Gordijewskim wrażenie, że szuka on miejsca na zmagazynowanie broni i wyposażenia. Inne wiadomości, o które prosił, miały służyć opracowaniu kamuflażu dla operacji KGB⁵¹.

Nie ulega jednak wątpliwości, że dla Kriuczkowa niebezpieczeństwo rozprzestrzenienia się terroryzmu na terytorium Związku Sowieckiego miało wyższą rangę, niż przygotowane przez Drozdowa atrakcyjne plany nowej fali potencjalnie ryzykownych „operacji specjalnych” na Zachodzie. Kiedy Kriuczkow zastąpił w październiku 1988 roku Czebrikowa na stanowisku przewodniczącego KGB, potrzeba współpracy Wschodu z Zachodem w walce z terroryzmem stała się głównym tematem jego licznych, wystąpień i wywiadów.

Porwanie samolotu transportowego Iliuszyn z Kaukazu do Izraela w grudniu 1988 roku „wprowadziło nas na zupełnie nową drogę pracy” - stwierdził Kriuczkow⁵². W ciągu poprzednich 15 lat zanotowano w Związku Sowieckim 50 prób porwań samolotów, które udaremiono z poważnymi stratami w ludziach i o których publicznie nie wspomiano⁵³. Kiedy ormiańscy porywacze zażądali skierowania samolotu do Izraela w grudniu 1988 roku, KGB, jak twierdził Kriuczkow, „zachęcał ich do tego, wiedząc, że dogada się z Izraelczykami”. W rezultacie, zamiast kolejnego rozlewu krwi, „nie odniosło szwanku ani jedno dziecko, ani jeden ratownik, a również ani jeden terrorysta”⁵⁴. Sowiecki minister spraw zagranicznych Eduard Szewardnadze publicznie podziękował Izraelczykom za ich pomoc w spokojnym zakończeniu porwania i za odesłanie porywaczy z powrotem do ZSRR. To samo uczyniło KGB. Generał Witalij Ponomariow, jeden z zastępców Kriuczkowa, zwołał bezprecedensową konferencję prasową, na której przekazał zachodnim korespondentom obszernie sprawozdanie z porwania. Był to, oświadczył, „pierwszy przykład takiej współpracy między Związkiem Sowieckim a innymi krajami”. Inny zastępca Kriuczkowa, generał Gieni Agiejew, przekazał dalsze szczegóły agencji TAAS, w tym fakt, że kierujący porwaniem narkoman Paweł Jakszjanec otrzymał od KGB narkotyki, „ponieważ sądziliśmy, że mogą wpłynąć na niego uspokajająco”⁵⁵.

W kilku przemówieniach wygłoszonych w 1989 roku Kriuczkow wzywał CIA oraz inne zachodnie służby wywiadowcze do współpracy z KGB w walce z terroryzmem:

Jedno skrzydło terroryzmu wymierzone jest w Stany Zjednoczone, a drugie w Związek Sowiecki. Wszyscy jesteśmy zainteresowani w przezwycięzeniu tego najbardziej wstrętnego zjawiska naszego stulecia. Jeśli podejmiemy zdecydowane środki, pozbedziemy się tego zła dość szybko. Być może pozostaną jakieś resztki, terroryzmu, ale będą to tylko resztki, a nie sam terroryzm⁵⁶.

W przemówieniu wygłoszonym w Radzie Najwyższej w lipcu, a później w wywiadzie prasowym, Kriuczkow podkreślał zagrożenie terroryzmem nuklearnym i uważał je za pilną przesłankę dla wywiadowczej współpracy Wschodu z Zachodem:

Podczas przesłuchania przed komisją Rady Najwyższej popełniłem błąd, kiedy powiedziałem, że na świecie zaginęło kilka ton wzbogaconego uranu. Nie kilka, ale kilkaset ton, i gdzie wywędrowało nie wiemy, chociaż możemy się domyślać. Jest obecnie dość wiedzy i możliwości technicznych na świecie, żeby bez trudu złożyć ładunek nuklearny i użyć go do zaszantażowania całego kraju, a nie tylko jednego miasta. Nie mogę też wykluczyć, że ktoś będzie chciał użyć takiego ładunku jądrowego. Są tacy przestępcy. Krótko mówiąc, jesteśmy gotowi do współpracy w walce z terroryzmem i handlem narkotykami".

W październiku 1989 roku Kriuczkow ogłosił rozwiązanie V Zarządu, który zajmował się dotychczas obserwacją dysydentów. Jego znacznie ograniczone zadania przejął II Zarząd Główny. Poinformował jednocześnie o utworzeniu nowego *Zarządu* Obrony Sowieckiego Porządku Konstytucyjnego, który miał koordynować walkę przeciwko „orgii terroryzmu, która przetacza się przez świat od wczesnych lat siedemdziesiątych”. Kriuczkow ujawnił, że w latach siedemdziesiątych KGB wykryło w ZSRR „ponad 1500 osobników posiadających terrorystyczne plany”^{5*}. W ślad za tym komunikatem wysłał do Kalifornii - na prywatną konferencję na temat metod zwalczania terroryzmu, organizowaną przez byłych wysokich oficerów - CIA dwóch przeniesionych niedawno w stan spoczynku wysokich oficerów KGB: generała-porucznika Fiodora Szczerbaka, byłego zastępcę szefa II Zarządu Głównego oraz byłego eksperta do walki z terroryzmem tego *Zarządu* generała-majora Walentina Zwiedzienkowa⁵⁹.

Kriuczkow ustalił granice tej proponowanej, bezprecedensowej w czasie pokoju współpracy wywiadowczej:

Działalność wywiadowcza jest grą bez reguł. Są jednak pewne kwestie, które - muszę to z przykrością stwierdzić - nie pozwalają nam osiągnąć z każdym porozumienia o tym, jak i zgodnie, z jakimi przepisami powinniśmy prowadzić działalność wywiadowczą przeciwko sobie. Sądzę jednak, że nawet w naszej profesji powinny obowiązywać reguły przyzwoitości”.

Jednym z rezultatów sugerowanej przez Kriuczkowa ograniczonej współpracy był spadek tradycyjnej demonizacji zachodnich służb wywiadowczych. Jeszcze niedawno, w ostatnich latach ery Breżniewa, sowiecka prasa potępiała CIA, używając nagminnie sformułowań w rodzaju: „ohydne, obnażone kły potwora karmiącego się pieniędzmi nie podejrzewających niczego podatników, potwora, który depte wszelkie normy moralności i obraża godność całego narodu”⁶¹.

Wśród potępiających neostalinowską tradycję szpiegomanii znaleźli się dwaj najbardziej inteligentni i radykalni krytycy Kriuczkowa, kiedy w latach siedemdziesiątych kierował I Zarządem Głównym: zdymisjonowany w 1980 roku znawca

zagadnień brytyjskich Michaił Lubimow oraz zesłany w tym samym roku przez Kriuczkowa do Leningradu ekspert spraw amerykańskich, były najmłodszy generał KGB Oleg Kaługin⁶².

Dbając o równe rozkładanie odpowiedzialności na służby wywiadowcze Wschodu i Zachodu, Lubimow nie żałował słów krytyki tradycyjnej wersji własnej historii KGB:

Nawet najmniejsze sukcesiki odlewano w uroczystym brązie. Organa bezpieczeństwa można porównać do biegających w kółko zwierząt i ptaków z opowieści Lewisa Carrolla, które na pytanie „kto wygrał?”, odpowiadają chórem „my!”

Tak samo jak służby na Zachodzie KGB propagowało szpiegomanie, „sabotowało konstruktywne wysiłki dyplomatyczne” oraz „przyczyniało się do pogorszenia sytuacji międzynarodowej”. Lubimow uważał, że wywiad satelitarny wywiera „stabilizujący efekt”, dając obu stronom możliwość wykrycia niespodziewanego ataku. W 1989 roku był on pierwszym byłym rezydentem KGB, który na łamach sowieckiej prasy apelował o zredukowanie rozmiarów I Zarządu Głównego, jak również olbrzymiego aparatu bezpieczeństwa wewnętrznego KGB⁶³. W 1990 roku Lubimow opublikował *Legendę o legendzie*, farsę wyśmiewającą niebywale kosztowną tajną wojnę między CIA a KGB. „Moscow News” sugerowały, że satyrę tę można przerobić na „wcale dobrą komedię muzyczną”⁶⁴.

Oleg Kaługin zaczął krytykować publicznie dawną służbę zaraz po usunięciu go ze stanowiska zastępcy szefa leningradzkiego biura KGB w 1987 roku za to, że podjął próbę wszczęcia śledztwa w kilku politycznie bardzo kłopotliwych aferach łapówkarskich⁶⁵. W 1988 roku w zawołowany sposób zaatakował pa-ranoidalne tendencje w I Zarządzie Głównym, którym Kriuczkow kierował przez 14 lat:

Jeszcze kilka lat temu, ci ze wspaniałej mównicy kazali nam wierzyć, że przyczyn różnych wypaczeń naszego życia nie należy upatrywać w błędach systemu, ale we wrogim otoczeniu, w nasilającej się presji wywieranej na socjalizm przez siły imperializmu. Tłumaczyli nam, że antyspołeczne zachowanie jednostek i ich występki wobec państwa są rezultatem wrogiej propagandy i prowokacji CIA.

Za podobnie nieortodoksyjne opinie wyrażane w 1980 roku Kriuczkow wyrzucił Kaługina z KGB. Krytykując tajne operacje CIA, Kaługin atakował również tradycyjną w KGB „demonizację” CIA. Będąc na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych szefem sekcji KR w Waszyngtonie, Kaługin był pod wrażeniem otrzymywanych danych wywiadowczych, które świadczyły, że CIA trafniej i bardziej realistycznie oceniała wynik wojny wietnamskiej niż Pentagon:

Miałem kilka razy okazję spotkać się z pracownikami CIA, chociaż nie przedstawiali mi się w ten sposób. Byli bardzo wyrobionymi i wykształconymi rozmówcami, którzy unikali krańcowości w ocenach. Nie oszukiwał mnie ich przyjacielski uśmiech, ale

skłonny byłem postrzegać ich jako ludzi, którzy nie są obciążeni klasową nienawiścią do wszystkiego, co sowieckie.

Kaługin chwalił dyrektora CIA, Williama Webstera, jako człowieka, który „nie wstydził się pokłócić z Białym Domem, kiedy czuł, że broni słusznej sprawy”^{fii}. Dla Kriuczkowa Kaługin nie znalazł równie ciepłych słów. W 1990 roku wszystkie reformy Kriuczkowa zbył jako zabiegi kosmetyczne: „Ręka lub cień KGB jest absolutnie w każdej sferze naszego życia. Wrzawa wokół nowego wizerunku KGB nie jest niczym innym jak kamuflażem”⁶⁷.

Cały świat, włącznie z KGB, nie przewidział tempa i daty rozpadu komunistycznych rządów w Europie Wschodniej. *Trzeba*, jednak oddać KGB, że była pierwszą służbą wywiadowczą, która zorientowała się, że stworzony pod koniec II wojny światowej blok sowiecki skazany jest na zagładę. Już na początku i w połowie lat osiemdziesiątych w Centrali dało się wyczuć narastające zniecierpliwienie połączone z fatalizmem. Na początku ery Gorbaczowa Gordijewski coraz częściej słyszał narzekania, że na komunistycznych sojusznikach nie można polegać, i wybuchy irytacji w rodzaju: „Lepiej pozbyć się ich wszystkich i zbudować «fortećę ZSRR!»” Nie zamierzano tego robić na serio, ale wypowiedzi takie wskazywały, skąd wieje wiatr. Były zapowiedzią dokonanej w 1989 roku zamiany doktryny Breżniewa na humorystycznie zwaną „doktryną Sinatry”, która zezwalała krajom Europy Wschodniej „robić po swojemu”.

Trzy kraje wschodnioeuropejskie, każdy z innego powodu, budził poważny niepokój Centrali, jeszcze zanim Gorbaczow przejął w marcu 1985 roku schedę po Czernience. Pierwszym była Polska. W I Zarządzie Głównym pamiętano wstrząs, jakim było powstanie i błyskawiczny rozwój „Solidarności” w latach 1980-1981. Podziwiano wprawdzie sprawność, z jaką Jaruzelski, polskie wojsko oraz SB przeprowadziły zamach stanu i skruszyły „Solidarność” w grudniu 1981 roku, ale KGB wiedziało lepiej niż jakokolwiek służba zachodnia, że był to tylko zabieg tymczasowy.

Głównym źródłem niepokojów Centrali był widoczny dla wszystkich fakt, że autorytetem moralnym w Polsce nie był polski rząd, lecz polski papież. Dawno już minęły czasy, kiedy sowiecki przywódca miał chęć powtarzać pogardliwie, jak Stalin pod koniec II wojny światowej: „Ile dywizji ma papież?” Patrząc wstecz, znawcy spraw polskich w Centrali zwykli szukać początków kryzysu w Polsce w wyborze kardynała Karola Wojtyły na papieża Jana Pawła II w październiku 1978 roku^{fix}. Kiedy siedem miesięcy później odwiedził rodzinny kraj, niemal jedna czwarta Polaków wyszła go witać, chcąc go zabaczyć i usłyszeć. Niemal cała reszta śledziła tryumfalną, dziewięciodniową pielgrzymkę Ojca Świętego w telewizji. Kiedy na zakończenie papież zegnał Kraków - miasto, w którym spędził życie, mówiąc: „Każdy kamień i każda cegła tutaj jest mi droga”, ludzie płakali na ulicach. Kontrast między politycznym bankructwem reżymu a moralnym autorytetem Kościoła był zauważalny dla wszystkich⁶⁹.

Zamach na papieża w 1981 roku wywołał w Centrali mieszane opinie. Około połowa pytaných przez Gordijewskiego była przekonana, że KGB nie odważyłoby się na taką „mokrą robotę”, nawet pośrednio przez Bułgarów. Jednakże druga połowa podejrzewała, że VIII wydział Zarządu S, odpowiedzialnego za „operacje specjalne”, był w to jakiś sposób zaangażowany. Niektórzy wyrażali nawet żal, że zamach się nie powiódł.

Brak autorytetu komunistycznego rządu w Polsce dał się łatwo zauważyć podczas drugiej pielgrzymki Jana Pawła II w 1983 roku, kiedy wzywał on przeciwników władzy do schronienia się pod opiekę Kościoła. W październiku 1984 roku polski Kościół zyskał nowego męczennika, kiedy oficerowie wydziału do spraw religijnych SB porwali i zamordowali prosolidarnościowego kapłana, księdza Jerzego Popiełuszkę. Pół miliona ludzi wzięło udział w jego pogrzebie. Wałęsa deklarował przy grobie: „Solidarność żyje, bo Ty oddałeś za nią życie”. Chcąc rozpaczliwie zdystansować się od mordu, Jaruzelski *nakazał* publiczny proces winnych, budząc nową falę paniki w I Zarządzie Głównym. Wydany przez Centralę pod koniec 1984 roku okólnik nakazywał podjęcie w 1985 roku serii „działań aktywnych”, obliczonych na zdyskredytowanie „reakcyjnego” Jana Pawła II⁷⁰.

Zaniepokojenie Centrali sytuacją w NRD miało zupełnie inne źródła niż zainteresowanie Polską. KGB nie miało złudzeń co do popularności wschodnioniemieckiego reżymu, ale nie przypuszczało na początku ery Gorbaczowa, że istnieje jakiegokolwiek niebezpieczeństwo utraty kontroli. Niepokój budziło to, co określano jako narastający opór wschodnioniemieckiego lidera Ericha Honeckera do podążania za przewodnictwem Moskwy. Kiedy 78-letni Walter Ulbricht odchodził na emeryturę ze stanowiska sekretarza generalnego SED w 1971 roku, Moskwa wolała, żeby zastąpił go Willi Stoph. Zamiast niego wybrany został Honecker i rozgoryczony Stoph ostrzegł Kreml, że nacjonalizm Honeckera *zagroza* przyszłym stosunkom między Związkiem Sowieckim a NRD. Okazało się, że miał rację.

Panoszenie się sowieckich dyplomatów i oficerów KGB, które Ulbricht tolerował, urosło w czasach Honeckera do wymiaru serii incydentów. Po aresztowaniu w połowie lat siedemdziesiątych oficera KGB z ośrodka w Karlshorst za jazdę samochodem po pijanemu, szef KGB w NRD, generał Anatolij Iwanowicz Łazariew, skarżył się na „stosowanie faszystowskich metod przeciwko braterskiemu mocarstwu”. Honecker poskarżył się wówczas jeszcze ostrzej na Łazariewa i ten został odwołany do Moskwy. Sowiecki ambasador Piotr Andriejewicz Abrasimow został odwołany i skierowany do pracy w turystyce w 1983 roku, kiedy Honecker poskarżył się na jego maniery wicekróla NRD. Natomiast na Honeckera skarżyli się w Moskwie Erich Mielke, minister bezpieczeństwa państwowego NRD, oraz Markus Wolf, długoletni szef HVA, którzy twierdzili, że sekretarz generalny SED ogranicza zażyłość współpracy służb wywiadowczych ZSRR i NRD. Sytuację komplikował fakt, że Mielke i Wolf byli skłóceni ze sobą. W Centrali Gordijewski uczestniczył w kilku nie kończących się dyskusjach w gabinecie Gruszki, podczas których zastanawiano się, jak wzmocnić pozycję Mielkego i Wolfa wobec Honeckera oraz jak zapobiec starciu między Mielkiem a Wolfem. W 1985 roku nikt jednak nie

przewidywał, że pierestrojka w Związku Sowieckim będzie dodatkowym źródłem napięcia w stosunkach z Niemiecką Republiką Demokratyczną⁷¹.

Krajem Europy Wschodniej, o którym sądzono w Centrali, że jest najbardziej zagrożony upadkiem, była Rumunia rządzona przez skorumpowaną i pełną megalomanii neostalinowską dyktaturę Nicolae Ceausescu. Bukareszt był już zresztą na wpół odłączony od Układu Warszawskiego. W długiej ocenie sporządzonej w 1983 roku przez XI wydział (kontakty z Europą Wschodnią), stwierdzano, że Rumunia znajduje się na krawędzi bankructwa i grozi jej w najbliższych latach rozpad gospodarczy. W takim przypadku, przewidywano, utrata kontroli przez rząd może doprowadzić do zwrócenia się Rumunii ku Zachodowi. Kiedy Gorbaczow obejmował rządy po Czerniencie, scenariusz taki rozpatrywano już na serio. W ciągu dwóch lat pełnienia funkcji zastępcy rezydenta i rezydenta w Londynie, Gordijewski otrzymał kilkanaście próśb Centrali o materiały wywiadowcze na temat stosunku Zachodu do Rumunii⁷². Jak się okazało, dyktatura Ceausescu okazała się bardziej trwała od komunistycznych rządów w innych krajach Europy Wschodniej, które nie ostały się rewolucyjnej fali 1989 roku. Kiedy jednak przyszedł jej kres, rozpadła się szybciej i bardziej dramatycznie, niż pozostałe reżymy państw Układu Warszawskiego.

Rozpad porządku komunistycznego w Europie Wschodniej nie zaskoczył Centrali, która pogodziła się już z dezintegracją oficjalnie zwanej „socjalistycznej wspólnoty”. Rozpad ten groził jednak paraliżem szerokich związków współpracy służb wywiadowczych bloku sowieckiego, która datowała się od początków zimnej wojny. Służby bezpieczeństwa każdego kraju Wschodniej Europy ukształtowane zostały na wzór KGB. Ludność każdego kraju postrzegala je jako jeden z głównych instrumentów ucisku i dlatego stały się natychmiast głównym celem ataków demokratycznych reformatorów. Na początku lat dziewięćdziesiątych większość z nich została pozbawiona dotychczasowych wpływów. W większości krajów Europy Wschodniej wywiad zagraniczny, który tak jak I *Zarząd* Główny, był dotychczas integralną częścią organów bezpieczeństwa, przekształcił się w niezależną służbę, gdyż była to jedyna droga przetrwania.

Na początku lat dziewięćdziesiątych KGB nie mogło już, tak jak w przeszłości, automatycznie liczyć na pomoc wschodniemieckiego HVA w operacjach przeciwko NATO i Republice Federalnej Niemiec, na czechosłowacką StB i polską SB w działaniach przeciwko Francji, albo bułgarską DS przeciwko Jugosławii, Grecji i Turcji. Wywiadowczy sojusz z NRD już się skończył. W zjednoczonych Niemczech HVA i SSD zostały zlikwidowane. Rozmontowanie aparatu KGB w Karlshorst będzie bardzo trudnym zadaniem, gdyż jednym ruchem KGB utraci największą bazę wywiadowczą za granicą. Koniec współpracy wywiadowczej ZSRR-NRD grozi też zdemaskowaniem niektórych operacji KGB. Centralny system ewidencji nazwisk, znany jako SOUD (System Danych Operacyjnych i Instytucjonalnych) używał wschodniemieckiego komputera, do którego dostęp miały dotychczas wszystkie służby wywiadowcze państw Układu Warszawskiego oraz Kuby⁷³.

Dezintegracja bloku sowieckiego zagrażała również sojuszom KGB w Ameryce Łacińskiej. Fidel Castro przetrwał wprawdzie dłużej niż Erich Honecker, ale okazał się równie nieprzychylny „nowemu myśleniu” Michaiła Gorbaczowa. W 1987 roku misja łącznikowa KGB w Hawanie skarżyła się, że DGI dystansuje się i nie chce dopuszczać do informacji. W Centrali sytuację uznano za tak poważną, że Czebrikow osobiście udał się na Kubę, aby przywrócić sojuszniczą współpracę⁷⁴. Nie wydaje się jednak, żeby była to trwała poprawa. Porażka sandinistów, jak się wydaje wbrew przewidywaniom KGB, w wyborach w Nikaragui w lutym 1990 roku zagroziła przyszłości ośrodków sowieckiego radiowywiadu. Niepewna przyszłość Fidela Castro po ograniczeniu sowieckiej pomocy też stawia pod znakiem zapytania perspektywę wielkiego ośrodka nasłuchu i radiowywiadu w Lourdes na Kubie.

* * *

Największym zagrożeniem dla przyszłości KGB jest jednak jego przeszłość. Z gmachu przy skwerze Dzierżyńskiego kierowano w czasach Stalina największymi prześladowaniami w okresie pokoju oraz największą siecią obozów koncentracyjnych w historii Europy. Deputowany ludowy i znany w Związku Sowieckim sportowiec, Jurij Własow, powiedział na *zjeździe* deputowanych ludowych w 1989 roku: „KGB nie jest służbą, jest prawdziwym tajnym imperium, które nie oddało jeszcze swoich tajemnic, z wyjątkiem otwarcia grobów”⁷⁵. Wyraźnie nerwowe reakcje Centrali na każdą sugestię ujawnienia zawartości archiwów dowodzą, że ma ona pełną świadomość, co się w nich kryje. Przed odzyskaniem niepodległości przez Litwę w 1990 roku naczelnym priorytetem w KGB była likwidacja setek tysięcy kompromitujących teczek. Rozgłoszonia wileńska informowała, że przewodniczący litewskiego KGB, Eduardas Eismontas, właściwie przyznał, że większość podległych mu archiwów zniszczono na miejscu, albo wywieziono do Moskwy. Krótco po tym oświadczeniu Eismontas podał się do dymisji⁷⁶.

Najbardziej kompromitujące dla KGB są archiwa dotyczące operacji zagranicznych. W latach osiemdziesiątych usiłowano długo i beznadziejnie nie dopuścić do przyjęcia odpowiedzialności za masakrę polskich oficerów przez NKWD w lesie katyńskim. W marcu 1989 roku ostatni komunistyczny rząd Polski zebrał w sobie dość odwagi, żeby obciążyć winą KGB. Polska prasa opublikowała dokumenty znalezione w kieszeniach zamordowanych oficerów, świadczące, że w dniu egzekucji byli więźniami NKWD. Mimo to jeszcze przez cały rok biuro prasowe KGB uparcie twierdziło, że winni mordu są Niemcy i wzbraniało się „antycypować” opóźniane wciąż ustalenia wspólnej komisji sowiecko-polskiej⁷⁷. Kiedy „Moscow News” wezwały KGB, żeby wreszcie „potwierdziło lub zaprzeczyło” przedstawionym przez stronę polską dowodom, redaktor naczelny pisma otrzymał serię pogroźek. Weterani NKWD posiadający informacje o katyńskiej masakrze, zdradzili redakcji „Moscow News”, że KGB kazało im milczeć i nie ujawniać prawdy⁷⁸. Dopiero w kwietniu 1990 roku, kiedy Gorbaczow wręczył Jaruzelskiemu teczkę dokumentów świadczących niezbicie o roli NKWD w katyńskiej masakrze, KGB

ugięło się wreszcie przed nieuniknionym i wzięło odpowiedzialność na siebie. W ciągu następnych kilku miesięcy odkryto dalsze masowe groby polskich oficerów.

Strach Centrali przed kompromitującą zawartością teczki nawet jednego obco-krajowca, najlepiej ilustruje sprawa szwedzkiego dyplomaty, Raoula Wallenberga. Podczas pobytu na placówce w Budapeszcie w latach 1944-1945 uratował on życie tysiącom Żydów, udzielając im dyplomatycznej opieki Szwecji. Zniknął jednak bez śladu, gdy Armia Czerwona zajęła Węgry. Od tego czasu rząd Szwecji, rodzina Wallenberga oraz Towarzystwo Roula Wallenberga wciąż naciskało na Moskwę, domagając się wyjaśnienia tajemniczego zniknięcia i przekazania wiadomości o losie zaginionego dyplomaty. Zdecydowana odmowa KGB ujawnienia jego teczki prowadziła do powtarzających się pogłosek, niestety nieprawdziwych, że Wallenberg żyje gdzieś w gułagu. W 1957 roku Andriej Gromyko, wówczas wiceminister spraw zagranicznych, doręczył ambasadorowi Szwecji w Moskwie memorandum stwierdzające, że Wallenberg zmarł na atak serca w sowieckim więzieniu w 1947 roku. Kłamstwo to jest nadal powtarzane przez władze sowieckie jako „niezbity fakt”.

W październiku 1989 roku podjęto próbę złagodzenia międzynarodowego nacisku i powtarzających się żądań ujawnienia akt sprawy Roula Wallenberga. KGB zaprosiło do Moskwy przedstawicieli Towarzystwa Roula Wallenberga, w tym jego przyrodnią siostrę i brata: Ninę Lagergren i Guya von Dardela. Zostali przyjęci przez zastępcę przewodniczącego KGB Wadima Pietrowicza Pirożkowa oraz wiceministra spraw zagranicznych Walentina Michajłowicza Nikiforowa. Nikiforów oddał im paszport Wallenberga oraz kilka osobistych drobiazgów, a także sfabrykowane świadectwo zgonu z datą 17 lipca 1947 roku, podpisane przez głównego lekarza więzienia na Łubiance. Pirożkow i Nikiforów wyrażali „głęboki smutek” z powodu braku możliwości dostarczenia większej ilości dokumentów, mimo „mozolnych” poszukiwań w archiwach KGB⁷⁹. Andriej Sacharow oraz wiele innych osób powątpiewało publicznie, żeby tak ważna teczka, dotycząca sprawy zagranicznego dyplomaty, mogła w archiwach KGB zaginąć. W rzeczywistości teczka ta nigdzie się nie „zawieruszyła”. Publiczne ujawnienie jej zawartości uznano po prostu za zbyt kompromitujące.

W tezcze Wallenberga, spoczywającej w archiwach KGB, znajdują się dokumenty świadczące, że krótko po wkroczeniu Armii Czerwonej do Budapesztu, NKWD usiłowało zwerbować go na agenta. Wallenberg odmówił, a więc NKWD z obawy, że ujawni próbę werbunku, aresztowało go i wywiozło do Związku Sowieckiego. Podejmowane w Moskwie próby nakłonienia Wallenberga do współpracy również zawiodły. Rozstrzelano więc go nie później niż w 1947 roku⁸⁰.

Chcąc jeszcze bardziej zagmatwać sprawę szwedzkiego dyplomaty, KGB poprosiło w 1989 roku o pomoc czołowego weterana „działań aktywnych”, Radomira Bogdanowa, który był wówczas zastępcą dyrektora Instytutu Badań nad Stanami Zjednoczonymi i Kanadą Akademii Nauk ZSRR, a *zarazem* wiceprzewodniczącym sowieckiego Komitetu Pokoju. Będąc rezydentem w Delhi w latach 1957-1967, Bogdanów odegrał główną rolę w przekształceniu Indii w podstawowy ośrodek sowieckich „działań aktywnych” za granicą⁸¹.

Wiosną 1989 roku Bogdanów zaczął podsuwać przyjeżdżającym do Moskwy zagranicznym gościom i dziennikarzom informację, że w 1944 roku Wallenberg pośredniczył w tajnych rokowaniach powadzonych przez Ławrentija Berię z przywódcą SS Heinrichem Himmlerem⁸². Równocześnie moskiewskie „Nowe Czasy”, używane często jako platforma „działań aktywnych”, kontynuowały kampanię oczerniania Wallenberga, przedstawiając go jako utracjusza, kobieciarza i przyjaciela Adolfa Eichmanna, człowieka, który kierował programem eksterminacji Żydów⁸³.

KGB straciło jednak niepodzielne panowanie nad swoimi tajemnicami. Tak jak podczas „praskiej wiosny” 1968 roku, w Centrali obawiano się, że demokratyczne rewolucje w krajach Europy Wschodniej doprowadzą do ujawnienia kompromitujących materiałów z archiwów byłych sojuszników. Teczka, która musiała prywatnie niepokoić Kriuczkowa, spoczywała w archiwum bułgarskiej Drżawnej Sigurnosti i dotyczyła zamordowania w październiku 1978 roku przebywającego na emigracji pisarza Georgi Markowa.

Kilka miesięcy wcześniej sekretarz generalny bułgarskiej partii komunistycznej, Todor Żiwkow, poprosił Centralę o pomoc w uciszeniu emigrantów, którzy tak jak były protegowany Marków atakowali go personalnie w zachodnich mediach. Centrala oddała do dyspozycji Żiwkova i bułgarskiej DS potencjał ściśle tajnego laboratorium KGB. Spadkobiercy stalinowskiej Kamery administracyjnie należeli do Zarządu OTU (operacyjno-technicznego), ale podlegali bezpośrednio przewodniczącemu KGB. Kriuczkow osobiście zatwierdził oddelegowanie generała Siergieja Michajłowicza Gołubiewa z Zarządu K do współpracy z DS. Miał on koordynować użycie trucizn wyprodukowanych w tajnym laboratorium KGB do uciszenia bułgarskich emigrantów. (Siedem lat później Gołubiew nadzorował podanie Gordijewskiemu narkotyku, pochodzącego z tego samego laboratorium, w nieudanej próbie wyciągnięcia z niego zeznań)*⁴. Gołubiew odwiedził w 1978 roku Sofię trzy lub cztery razy, pomagając w planowaniu operacji.

Pierwszym celem do uciszenia raz na zawsze był emigrant zamieszkały w Anglii. Podczas wakacyjnego pobytu na kontynencie wysmarowano trującą substancją wnętrze i przedmioty w zajmowanym przez niego pokoju. Laboratorium KGB zapewniało, że trucizna, po zaabsorbowaniu przez skórę, zabija bez pozostawiania śladów. Obiekt ataku rozchorował się, ale przeżył.

Za zgodą Kriuczkowa Gołubiew powrócił do Sofii opracować nowy plan ataku. Na jego prośbę, główna rezydentura KGB w Waszyngtonie zakupiła kilka parasoli i wysłała je do Centrali. Zarząd OTU przerobił je na broń wstrzykującą ofierze drobną śrucinkę, trochę większą niż łepiek od szpilki, w której mieściło się trochę silnie toksycznej trucizny wytwarzanej z ręcznika. Gołubiew zawiózł parasole do Sofii i wyszkolił w ich użyciu zamachowca DS. Pierwszą ofiarą nowej broni był Georgi Marków, który pracował w bułgarskiej sekcji Serwisu Światowego BBC. Przed skonaniem w szpitalu, Marków zdołał opowiedzieć lekarzom, że na moście Westminterskim wpadł na niego jakiś nieznajomy, który grzecznie go przeprosił za przypadkowe uderzenie parasolem. We wskazanej górnej partii prawego uda lekarze znaleźli małą ranę, a w niej pękniętą kuleczkę. Autopsja zwłok nie wykazała jednak śladów trucizny, która zdążyła się już rozłożyć.

Próbie drugiego zamachu podjęto tydzień później w Paryżu. Tym razem obiekt ataku, bułgarski emigrant Władimir Kostow, uszedł z życiem, gdyż stalowa kuleczka nie rozpadła się. Zdołano ją wydobyć z ciała, zanim trucizna przedostała się do organizmu.

Po aresztowaniu Todora Żiwkova w końcu 1989 roku, wdowa po Markowie pojechała do Sofii, żeby ustalić, kto jest odpowiedzialny za śmierć jej męża. Jeśli nawet przechowywane w archiwach DS materiały sprawy Markowa zostały zniszczone lub wywiezione do Moskwy, to żyją z pewnością oficerowie znający prawdę o zamachu na londyńskim moście. Pewnego dnia demokratyzująca się Bułgaria będzie być może miała chęć odkryć prawdę⁸⁵.

* * *

Niespotykana kampania poprawy publicznego wizerunku KGB nie zdołała ukryć faktu, że w rządzonej przez Gorbaczowa Rosji KGB pozostało jedną z niewielu instytucji, która oparła się pierestrojce. Pomimo usiłowań poprawy wizerunku, Kriuczokow pozostał reliktem zdyskredytowanej przeszłości. Jego najważniejsi zastępcy: Władimir Pietrowicz Pirożkow, Filip Denisowicz Bobków, Giennadij Jewgieniejewicz Agiejew i Władimir Jakowlewicz Leżepiokow piastowali za czasów Breżniewa wysokie funkcje w KGB. Współczesne KGB stara się dystansować zarówno od stalinowskiego terroru, jak i od mniej przerażających przestępstw „okresu stagnacji”. Wychodzi jednak na jaw ogrom okropności, które kryje historia KGB i obywatele Związku Radzieckiego muszą zadać sobie pytanie, czy taką organizację można jeszcze zreformować. Mieszkańcy Europy Wschodniej potępili już własne służby bezpieczeństwa, stworzone na obraz i podobieństwo KGB. Wcześniej czy później również KGB doczeka się potępienia przez obywateli Rosji. Zorganizowane w 1989 roku czuwanie ze świecami wzdłuż murów gmachu KGB, które miało upamiętnić miliony ofiar tej instytucji, oznacza początek potępienia i wyparcia się wszechwładnych organów bezpieczeństwa.

Rosja, tak jak każde nowoczesne państwo, potrzebuje instytucji gwarantującej bezpieczeństwo wewnątrz kraju oraz agendy wywiadu zagranicznego. Jeśli jednak chce posiadać społeczność wywiadowczą, zasługującą na szacunek obywateli, to musi najpierw rozwiązać KGB i dopiero wtedy rozpocząć organizowanie takiej instytucji od podstaw.

Przypisy

Skróty używane w odnośnikach:

AAC - Archiwa Australijskie, Canberra

FBI - Archiwa Federalnego Biura Śledczego, zwolnione z mocy ustawy o swobodzie informacji (Freedom of Information Act Archive, Federal Bureau of Investigation, Waszyngton)

NAW - Archiwum Narodowe (National Archives), Waszyngton

PRO - Archiwum Publiczne (Public Record Office), Kew, Surrey

SWB - BBC Biuletyn Nasłuchu (Summary of World Broadcast)

Wstęp str.

11-24

1. Christopher A n d r e w, *Secret Service: The Making of the British Intelligence Community*, wyd. I, London: Heinemann, 1985, s. 499. W 1990 roku generał-major KGB Oleg Daniłowicz K a ł u g i n, były naczelnik wydziału K (kontrywiad) I Zarządu Głównego, po raz pierwszy ujawnił publicznie, ku wściekłości kierownictwa KGB, że dezercje i penetracje były większym problemem dla KGB niż dla CIA. Wywiad dla „Moscow News”, 1990, nr 25.
2. Wywiad z Kimem Philby, przeprowadzony przez Phillipa Knightleya dla „Sunday Times”, sekcja C, 20 March i 10 April 1988. Christopher A n d r e w, *More Unreliable Memoirs: From „General” Philby*, „Daily Telegraph”, 15 April 1988.
3. Kim P h i l b y, *My Silent War*, London: Panther Books, 1969, s. 17.
4. Dwaj najbardziej znani tropiciele szpiegów w brytyjskim środowisku literackim lat osiemdziesiątych, to Chapman Pincher i Nigel West. Obaj szukali błędnie. Pierwszy podejrzewał sir Rogera Hollisa, drugi jego zastępcę Grahama Mitchella. Obaj zdemaskowali jednak kilku prawdziwych agentów radzieckich.
5. Hollis był w rzeczywistości zagorzałym antykomunistą, który jeszcze w czasie wojny ostrzegał, że nie można ufać Stalinowi. Porównaj: Sheila K e r r, *Roger Hollis and the Dangers of the Anglo-Soviet Treaty of 1942*, „Intelligence and National Security”, t. V (1990), nr 3.

Rozdział I Carskie

korzenie (1565-

1917) str. 25-42

1. N. V. R i a s a n o v s k y, *A History of Russia*, 4 wydanie, Oxford University Press, 1984, s. 148-155. Ronald H i n g l e y, *The Russian Secret Police*, London, Hutchinson, 1970, s. 1-4.
2. Richard P i p e s, *Russia under the Old Regime*, Harmondsworth, Penguin, 1974, s. 129-130.
3. Jeśli nie podane inaczej, źródłem historii III Wydziału jest: Sidney M o n a s, *The Third Section*, Cambridge, Mass., Harvard University Press, 1961 oraz P. S. S q u i r e, *The Third Department*, Cambridge University Press, 1968.

4. Alexander Herz en, *My Past and Thoughts*, tłum. Constance Garnett London, Chatto & Windus, 1968, t. II, s. 441-442.
5. Pipes, *Russia*, s. 294-295.
6. *Ibid.*, s. 297 ff. Hingley, *Secret Police*, rozdz. 3.
7. Pipes, *Russia*, rozdz. II. Hingley, *Secret Police*, rozdz. 4.
8. Hingley, *Secret Police*, s. 92-93.
9. A. T. Vasilyev, *The Ochrana*, London, Harrap, 1930, rozdz. 6.
10. Hans Rogger, *Russia in the Age of Modernisation and Revolution 1881-1917*, London, Longman, 1983, s. 199-206. Hingley, *Secret Police*, s. 92-94.
11. Gordijewski.
12. Gordijewski.
13. Hingley, *Secret Police*, s. 79.
14. Richard J. Johnson, *Zagraniczna Agentura: The Tsarist Political Police in Europe*, „Journal of Contemporary History”, 1972, nr 1-2.
15. *La police Russe en France*, 29 czerwca 1914, Archives Nationales, Paris, F7 14,605.
16. Norman Cohn, *Warrant for Genocide*, London: Eyre & Spottiswoode, 1967, s. 78-79. Hingley, *Secret Police*, s. 80-81.
17. Johnson, *Zagraniczna Agentura*.
18. *La police russe en France*, 29 czerwca 1914.
19. *Les polices etrangeres en France*, 19 czerwca 1914, Archives Nationales, Paryż, F1 14,605.
20. Johnson, *Zagraniczna agentura*.
21. *La police Russe en France*, 29 czerwca 1914.
22. Cohn, *Warrant for Genocide*, s. 79. Hingley, *Secret Police*, s. 80.
23. *La police Russe en France*, 29 czerwca 1914.
24. Cohn, *Warrant for Genocide*, s. 76-86, 113.
25. Christopher Andrew, *Theophile Delcasse and the Making of the Entente Cordiale*, London, Macmillan, 1968, s. 130-131, 239, 241.
26. Christopher Andrew, *Secret Service: The Making of the British Intelligence Community*, London, Heinemann, 1985, s. 3, 85ff.
27. Vasilyev, *Ochrana*, rozdz. 5.
28. Hingley, *Secret Police*, s. 114.
29. David Kahn, *The Codebreakers*, New York, Macmillan, 1967, s. 614-621.
30. Christopher Andrew, *Dechiffrement et diplomatic: le cabinet noir du Quai d'Orsay sous la Troisième Republique*, „Relations Internationales”, 1976, nr 5.
31. Kahn, *Codebreakers*, s. 621.
32. Nota Hardinge'a dot: Spring Rice do Greya, 28 luty 1906, tajna depesza nr 151, PRO FO 371/123/7670.
33. Hardinge do Sandersona, 3 czerwca 1904, prywatne, Lansdowne Papers, PRO FO 800/115.

34. Odkrycie Hardinge'a, wspomniane w nocie Spring Rice'a do Greya, 12 kwietnia 1906, tajna depeza nr 263, PRO FO 371/123/12817. Założyciel tajnego wydziału został określony tylko jako „człowiek, który służył jako szef rosyjskiej policji w Paryżu. Jediną osobą, która odpowiada temu opisowi, jest Raczkowski. Jego następcą, Ratajew, przebywał w Paryżu do 1905 roku.
35. Spring Rice do Greya, 28 lulego 1906, tajna notatka nr 151, PRO FO 371/123/7670. Spring Rice do Greya, 12 kwietnia 1906, tajna notatka nr 263, PRO FO 371/123/12817.
36. Porównaj, na przykład, liczne dekryptaże w czterech grupach rosyjskich dokumentów w tłumaczeniu niemieckim opracowanych przez Otto H o e t s c h a, *Die Internatiimialen Beziehungen im Zeitalter des Imperialismus*, Berlin, 1933-1942. Nadal brakuje opracowania wpływu radiowywiadu na politykę zagraniczną carskiej Rosji. Dwa znakomite opracowania carskiej polityki zagranicznej: William C. F u l l e r Jr, *The Russian Empire*, patrz odsyłacz 42 oraz D. C. B. L i e v e n, *Russia and ihe Originis of the First World War*, London, Macmillan, 1983, nie poruszają kwestii radiowywiadu.
37. Lamsdorffdo Ostena Sackena, nr 27, 10 stycznia 1902, cytowany wyjątek pochodzi z niemieckiego dekryptażu. Archives du Ministere des Affaires Etrangeres, Paryż,teczka Nelidowa.
38. David K a h n, *Codebreaking in ,, World War l and If: The Major Successes and Failures, Their Causes and Their Effects*, [w:] Christopher A n d r e w , David N. D i l k s (red.), *The Missing Dimension: Gmernments and Intelligence Communities in the Twentieth Century*, London, Macmillan, 1984, s. 138-139. Chociaż w okresie przedwojennym Wielka Brytania nie miała radiowywiadu niewielka komórka zajmująca się tymi sprawami istniała przy brytyjskiej administracji w Indiach.
39. A n d r e w , *Dechiffrement et diplomatic*, s. 51ff.
40. Ostatnia przechwycona depeza niemiecka, opublikowana, H o e t s c h , *Die Internationalen Beziehungen*, pochodzi z {912 roku.
41. A n d r e w , *Dechiffrement et diplomatic*, s. 53. Francja i Rosja potrafiły w czasie wojny odczytywać niemiecką korespondencję dyplomatyczną.
42. William C. F u l l e r Jr, *The Russian Empire* [w:] Ernest R. M a y (red.), *Krwwing One 's Enemies*, Princeton University Press, 1984.
43. Ian A r m o u r, *Colonel Redl: Fact and Fantasy*, Intelligence and National Security, t. II (1987), nr 1.
44. K a h n , *Codebreakers*, s. 622-628.
45. Christopher A n d r e w , *France and the German Menace* [w:] M a y (red.), *Knowing One 's Enemies*, s. 133.
46. A. G. R a f f a l o v i t c h, *L'abominable venalite de la presse*, Paryż, 1921. Renę Girault, *Emprunts russes et investissements francais en Russie 1887-1914*, Paris, 1973). A n d r e w , *Delcasse*, s. 245-246.
47. Jak twierdzi Oleg Kaługin, szef Zarządu K (kontrwywiad), I Zarządu Głównego KGB, przez większość lat siedemdziesiątych, a później zastępca szefa leningradzkiego KGB w latach 1980-1987, KGB wewnątrz Związku Radzieckiego nadal stosuje instrukcje prowadzenia agentów napisane przez carską policję. Wywiad [w:] „Komsomolskaja Prawda", 20 czerwca 1990.
48. Robert Chadwell W i l l i a m s , *The Other Bolsheviks*, Bloomington i Indianapolis: Indiana University Press, 1986, s. 120-121, 154-155.
49. Stefan T. P o s s o n y, *Lenin: The Compuhive Revolutionary*, popr. wyd. ang., London, Allen & Unwin, 1966, s. 142.
50. Bertram D. W ó l f e, *Three Who Madę a Revolution*, Harmondsworth, Penguin, 1966, s. 5356.
51. Analiza kariery Malinowskiego oparta została na R. C. E l w o o d, *Roman Malinovsky: A Life without a Cause*, Newtonville, Mass.: Oriental Research Partners, 1977) oraz W ó l f e, *Three Who Madę a Revolution*, rozdz. 31.
52. Tsuyoshi Hasegawa, *The February Revolution: Petrograd, 1917* Seattle, University of Washington Press, 1981,s.201.

53. *Ibid.*, s. 201.

54. V a s i l y e v, *Ochrana*, s. 229, 249-250.

Rozdział 2

CzeKa, Kontrrewolucja i „spisek Lockharta” (1917-1921)

str. 43-65

1. Patrz ilustracje. Na niektórych emblematach KGB nadal widnieją tarcza i miecz.
2. Gordijewski.
3. E. H. Carr, *The Bolihevik Revolution 1917-1923*, London, Macmillan, 1953, t. III, rozdz. 21.
4. V. I. L e n i n, *The State and Revolution*, London, Allen & Unwin, 1919, rozdz. 5, cz. 2 i 3.
5. George Leggett, *The Cheka: Lenin's Political Police*, Oxford University Press, 1981, rozdz. 1.
6. V. A n d r i a n o v, *Knight of the Revolution*, „Prawda”, 10 września 1987.
7. Leggett, *Cheka*, s. 22ff.
8. *Dzerzhinsky on himselfi wyjątki z jego korespondencji*, [w:] 20 Let VChK-OGPU-NKVD, Moscow, OGIZ, 1938, s. 20-23. A n d r i a n o v, *Knight of the Revolution*.
9. Leggett, *Cheka*, s. 26-27.
10. *Ibid.*, s. 250ff
11. Fiodor Timofiejewicz F o m i n, *Zapiski starego chekista*, 2 wyd., Moskwa, Politizdat, 1964.
12. Przemówienie z 2 lipca 1926, 20 Let VChK-OGPU-NKVD, s. 24.
13. „Prawda”, 11 września. 1987.
14. Wywiad Christophera Andrew z dezerterskim z KGB Piotrem Dieriabinem, 25 listopada 1987.
15. *Terror to Our Enemies, Clory' to Our Fatherland*, 20 Let VChK-OGPU-NKVD.
16. Patrz niżej, s. 279.
17. Gordijewski.
18. Wyjątki ze stenogramów Sownarkomu, 20 grudnia 1917, 20 Let VChK-OGPU-NKVD.
19. C. K. C w i g u n and other (red.), *W. I. Lenin i WCzK, Sbornik dokumentow (1917-1922 gg)*, Moskwa, Izdatelstwo Politiczeskoj Litieratury, 1975, zwłaszcza nr 52.
20. Leggett, *Cheka*, s. 54-55.
21. *Ibid.*, s. 114.
22. Jakov Kristoforowicz P e t e r s, *Wospaminanija o rabote w WCzK w perwyj god rewoluciji* [w:] „Proletarskaja Rewolucija”, 1924, nr 10 (33).²¹ Leggett, *Cheka*, rozdz. 123, s. 255.
24. *Ibid.*, s. 34, 219-220.
25. Peters, *Wospaminanija*.
26. Leggett, *Cheka*, s. 280-281.
27. Sergej Zacharowicz O s t r i a k o w, *Wojennyje czekisty*, Moskwa, Wojenizdat, 1979, rozdz. 1.

28. Evan Mawdsley, *The Russian Civil War*, Londyn, Allen & Unwin, 1987.
29. *Ibid.*, s. 53. Leggett, *Cheka*, s. 102.
30. Cwignun and other (red.), *Lenin i WCzK*, nr 48.
31. Ostriakow, *Wojennyje czekisty*, rozdz. 1.
32. Przemówienie Lenina, 23 grudnia 1921. Cwignun and other (red.), *Lenin i WCzK*, s. 543-544.
33. Leggett, *Cheka*, s. 73, 293.
34. *Ibid.*, rozdz. 4.
35. *Ibid.*, John J. Dziak, *Chekisty*, Lexington, Mass: Lexington Books, 1987, s. 13.
36. Cwignun and other (red.), *Lenin i WCzK*, nr 198.
37. Christopher Andrew, *Secret Service: The Making of the British Intelligence Community*, London, Heinemann, 1985, 8.212-213.
38. *Ibid.*, rozdz. 2, 4 i 6.
39. *Ibid.*, s. 83-84.
40. Richard Deacon, *A History of the British Secret Service*, London, Frederick Muller, 1969, s. 139-142, 175.
41. Andrew, *Secret Service*, s. 83-84, 214. Robert Bruce Lockhart, *Memoirs of a British Agent*, 2 wyd. London/New York, Putnam 1934, s. 276-277.
42. Ostroyakow, *Wojennyje czekisty*, wstęp i rozdz. 1. Inny historyk radziecki uważa za „mało prawdopodobne” żeby Reilly „urodził się w Odessie pod nazwiskiem Rosenblum”. Fiodor Wołków, *Secrets from Whitehall and Downing Street*, Moskwa, Progress Publishers, 1986, s. 33.
43. Gordijewski.
44. Lockhart, *British Agent*, s. 323.
45. Kim Philby, *My Silent War*, London, Panther Books, 1969) s. 30.
46. G. A. Hill, *Go Spy the Land*, London, Cassell, 1932), cytat ze s. 193.
47. G. A. Hill, Tajny 29-o stronicowy *Report on Work Done in Russia*, 26 listopada 1918, PRO FO 371/3350.
48. Leggett, *Cheka*, s. 419, odsyłacz. 104.
49. Philby, *My Silent War*, s. 30.
50. Hill, *Go Spy the Land*, s. 196-197.
51. Richard K. Debo, *Lockhart Plot or Dzerzhinskii Plot?* „Journal of Modern History” t. XLIII (1971, s. 428-431. S. G. Reilly, *The Adventures of Sidney Reilly, Britains Master Spy*, London, E. Mathews & Marrot, 1931, s. 21.
52. Richard H. Ullman, *Anglo-Soviet Relations 1917-1921*, Princeton University Press, 1961-1972, t. I, rozdz. 8.
53. *Ibid.*, s. 285-286.
54. Lockhart, *British Agent*, s. 314-315, błędnie określa datę spotkania oraz mylnie sugeruje, że obecny na nim był raczej Berzin niż Sprogis, patrz: Debo, *Lockhart Plot or Dzerzhinskii Plot?*, s. 434. Hill podaje, że pierwsze spotkanie Reilly z Lockhartem i lotewskimi prowokatorami w Moskwie odbyło

- się „w drugim tygodniu sierpnia”, niemal na pewno tuż po pierwszym spotkaniu Berzina i Sprogisa z Lockhartem, *Report on Work Done in Russia*, teczki: 32-33, PRO FO 371/3350.
55. De bo, *Lockhart Plot or Dzerzhinskii Plot*, .v. 432/36. *Lockhart, British Agent*, s. 314.
56. Hill, *Report on Work Done in Russia*, teczki: 37-38, PRO FO 371/3350. Hill i Reilly wierzyli oczywiście, że bezpieczne mieszkanie załatwili Łotysze.
57. Leggett, *Cheka*, s. 281.
58. *Ibid.*, s. 282.
59. Hill, *Report on Work Done in Russia*, teczki: 389, PRO FO 371/3350.
60. Leggett, *Cheka*, rozdz. 6.
61. Ostriakov, *Wojennyje czekisty*, rozdz. I.
62. Lockhart, *British Agent*, s. 317-319.
63. Peters, *Yospominaniya*.
64. Lockhart, *British Agent.*, s. 319-320.
65. *Ibid.*, s. 320.
66. Sprawozdanie Reilly dla Hilla, *Report on Work Done in Russia*, teczka: 41, PRO FO 371/3350.
67. „The Times”, 24 października 1918, Richard K. De bo, *Revolution and Survival: The Foreign Policy of Soviet Russia 1917-1918*, Liverpool University Press, 1979, s. 361.
68. Hill, *Report on Work Done in Russia*, teczka: 39, PRO FO 371/3350.
69. „Izvestja” 3 września 1918. Jane De gra s (red.), *Documents on Soviet Foreign Policy*, London: Oxford University Press, 1951, t. 1, s. 98-99.
70. Lockhart, *British Agent*, s. 324-326.
71. Leggett, *Cheka*, s. 283.
72. Hill, *Report on Work Done in Russia*, teczka: 38, PRO FO 371/3350.
73. Lockhart, *British Agent*, s. 322. Hill, *Co Spy the Land*, s. 238.
74. Hill, *Report on Work Done in Russia*, teczka: 42, PRO FO 371/3350.
75. Lockhart, *British Agent*, rozdz. 10.
76. Peters, *Yospominaniya*.
77. Andrew, *Secret Service*, s. 218-219. Leggett, *Cheka*, s. 283.
78. Ostriakov, *Wojennyje czekisty*, rozdz. I.
79. Patrz niżej, s. 67ff.
80. Cwignun and other (red.), *Lenin i WCzK*, nr 286, 295.
81. Ostriakov, *Wojennyje czekisty*, rozdz. I.
82. Leggett, *Cheka*, s. 349.
83. *Ibid.*, Appendix C.
84. Cwignun and other (red.), *Lenin i WCzK*, s. 545.
85. Leggett, *Cheka*, rozdz. 15. Amy W. Knight, *The KCB: Police and Politics in the Soviet Union*, London, Unwin Hyman, 1988, s. 14—15.

Rozdział 3

Wywiad zagraniczny i „aktywne działania” w czasach Dzierżyńskiego (1919-1927, str. 66-102

1. W. T. Angress, *The Takeover that Remained in Limbo: The German Experience 1918-1923*, [w:] Thomas Hammond (red.), *The Anatomy of Communist Takeovers*, New Haven, Conn.: Yale University Press, 1975, s. 162.
2. J. P. Neill, *Rosa Luxemburg*, 2 tomy, London, Oxford University Press, 1966.
3. Branko Lazitch, Milorad M. Drachkovitch, *Lenin and the Comintern*, t. I, Stanford: Hoover Institution Press, 1972, s. 214-215. Aino Kuusinen, *Before and After Stalin*, London, Michael Joseph, 1974, s. 35-36.
4. E. H. Carr, *The Bolshevik Revolution 1917-1923*, t. III, London, Macmillan, 1953, s. 128ff.
5. Lazitch, Drachkovitch, *Lenin and the Comintern*, t. I, s. 167-193.
6. Dañ N. Jacobs, *Borodin*, Cambridge, Mass.: Harvard University Press, 1981, s. 75.
7. Christopher Andrew, *Secret Service: The Making of the British Intelligence Community*, London, Heinemann, 1985, s. 244.
8. Łazitch, Drachkovitch, *Lenin and the Comintern*, t. I, s. 182-198.
9. Jane Degras (red.), *The Communist International, 1919-1942. Documents*, t. I, London, Oxford University Press, 1956, s. 166-172.
10. Geoffrey Husking, *A History of the Soviet Union*, London, Fontana, 1985, s. 101.
11. Henry M. Pellin, *The British Communist Party*, 2 wyd. Londyn: A. & C. Black, 19-75, s. 11, 17-18, 29.
12. Lazitch, Drachkovitch. *Lenin and the Comintern*, t. I, s. 141.
13. Branko Lazitch, *Two Instruments* of Control by the Comintern: The Emissaries of the ECCI and the Party Representatives in Moscow* [w:] Milorad M. Drachkovitch, Branko Lazitch (red.), *The Comintern: Historical Highlights*, New York, Praeger, 1966, s. 49.
14. Lazitch, Drachkovitch, *Lenin and the Comintern*, t. I, s. 158, 454.
15. *Ibid.*, rozdz. 10.
16. Elizabeth Poretzky, *Our Own People*, London, Oxford University Press, 1969, s. 53n.
17. Kuusinen, *Before and After Stalin*, s. 20.
18. Francis Meynell, *My Lives*, London, Bodley Head, 1971, s. 128-131.
19. Jacobs, *Borodin*, s. 61-65, 81, 97.
20. Lazitch, Drachkovitch, *Lenin and the Comintern*, 1.1, rozdz. II. Angress, *Takeover*, s. 176-182.
21. Paul Avrich, *Kronstadt 1921*, Princeton University Press, 1971.
22. S. K. Cwignun and other (red.), *W. I. Lenin, i WCz.K: Sbornik dokumentow (1917-1922gg)*, Moskwa, Izdatelstwo Politicheskoy Literatury, 1975, nr 390, s. 440-442.
23. Richard H. Ullman, *Anglo-Soviet Relations, 1917-1921*, t. III, Princeton University Press, 1972 daje najlepszy opis tych negocjacji.
24. *Ibid.*, s. 97.
25. George Leggett, *The Cheka: Lenins Political Police*, Oxford University Press, 1981, s. 298-299.

26. C w i g u n and other (red.), *Lenin i WCzK*, nr 390.
21. U l l m a n, *Anglo-Soviet Relations*, t. III, rozdz. 3.
28. C w i g u n and other (red.), *Lenin i WCzK*, nr 390.
29. Hugh B r o g a n, *The Life of Arthur Ransome*, London, Jonathan Cape, 1984, s. 223, 197.
30. *Ibid.*, s. 213, 253.
31. *Ibid.*, s. 218, 221.
32. O kontaktach Ransome'a i sir Basila Thomsona, patrz: *ibid.*, s. 234-235, 244.
33. Patrz: dziennik Ransome'a z dn. 12 października 1922, 3 listopada 1922, 16 czerwca 1923; Ransome Papers, Brotherton Library, University of Leeds.
34. Wśród kilku adresów i numerów telefonów zanotowanych na początku kalendarza Ransome'a z 1924 roku był też moskiewski adres Kłyszki. *Ibid.*
35. C w i g u n and other (red.), *Lenin i WCzK*, nr 390.
36. B r o g a n, *Ransome*, s. 163-165.
37. Ransome twierdził później, że „nie można brać Paula Dukes tak na serio, żeby go nre lubić”. Rupert H a r t - D a v i s (red.), *The Autobiography of Arthur Ransome*, Londyn: Jonathan Cape, 1976, s. 262-263.
38. C w i g u n i inni (red.), *Lenin i WCzK*, nr 390.
39. *Ibid.*
40. *Ibid.*
41. H a r t - D a v i s (red.), *Autobiography of Arthur Ransome*, s. 309-311.
42. Dziennik Ransome'a zaczyna się zapisem z datą 8-11 maja 1923. W dzienniku nie ma wpisów za okres od 15 do 21 maja. Ransome Papers, Brotherton Library, University of Leeds.
43. H a r t - D a v i s (red.), *Autobiography of Arthur Ransome*, s. 309-311. Ransome w notatce z dnia 23 maja 1923 opisuje spotkanie między Hodgsonem i Litwinowem jako decydujące; Ransome Papers, Brotherton Library, University of Leeds.
44. H a r t - D a v i s (red.), *Autobiography of Arthur Ransome*, s. 317. Później, w 1924 roku Ransome w wywiadzie dla Manchester Guardian powiedział, że miał dość już życia w Europie Wschodniej i wrócił do Anglii. Przez kilka następnych lat pracował jako korespondent polityczny i podróżował po Bliskim Wschodzie i Chinach. Po raz ostatni odwiedził Moskwę w 1928 roku. Rok później zrezygnował z pracy w „The Guardian”, rzucił dziennikarstwo, przeniósł się na północ Anglii i poświęcił pisaniu książek dla dzieci.
45. A n d r e w, *Secret Service*, s. 261.
46. P. William F i l l y, *Bletchley Park and Berkeley Street* [w:] „Intelligence and National Security”, t. 111(1988), nr 2, s. 280.
47. W. F. F r i e d m a n, *Six Lectures on Cryptology*, s. 18, NAW RG457 SRH-004.
48. F i l l y, *Bletchley Park and Berkeley Street*, s. 280.
49. U l l m a n, *Anglo-Soviet Relations*, t. III, *passim*, A n d r e w, *Secret Service*, s. 266-274.
50. A n d r e w, *Secret Semice*, s. 273-296, 312, 315-317. Raskolnikow zginął w latach „wielkiego terroru”.
51. Leggett, *Cheka*, s. 299.

52. Andrew, *Secret Service*, s. 306-307.
53. Georgi Agabekov, *OGPU*, Nowy Jork: Brentano's, 1931, s. 271.
54. Legge 11, *Cheka*, s. 458. Gary R. Waxmonsky, *Police and Politics in Soviet Society 1921-1928* (nie publikowana praca doktorska), Princeton University, 1982, s. 373-374.
55. Gordijewski.
56. Agabekov, *OGPU*, s. 12-13.
57. Kuusinen, *Before and After Stalin*, s. 40ff. Poretzky, *Our Own People*, s. 53ff. Walter Krivitsky, *Was Stalin's Agent*, London, Hamish Hamilton, 1939, s. 79ff.
58. Patrz niżej, s. 151ff.
59. Babette Gross, *Willi Muenzenberg: A Political Biography*, Ann Arbor, Mich.: Michigan University Press, 1974, s. 217. Krivitsky, *Stalin's Agent*, s. 79-80.
60. Gross, *Muenzenberg*, s. 217.
61. Arthur Koestler, *The Invisible Writing*, Danube wyd. London, Hutchinson, 1969, s. 253.
62. *Ibid.* Gross, *Muenzenberg*, s. 120.
63. R. N. Carew-Hunt, *Willi Muenzenberg* [w:] David Footman (red.), *International Communism*, St Antony's Papers, nr 9 London, Chatto & Windus, 1960, s. 87.
64. W trakcie rewizji w 1931 roku w berlińskiej siedzibie założonej przez Muenzenberga w 1927 roku Ligi Przeciwko Imperializmowi znaleziono dokumenty dotyczące siatek szpiegowskich w kilku krajach. *Ibid.*, s. 77.
65. Agabekov, *OGPU*, s. 272. Kuusinen, *Before and After Stalin*, s. 40. Leggett, *Cheka*, s. 458.
66. Branko Lazitch, Milorad M. Drachkovitch, *Biographical Dictionary of the Comintern*, wyd. uzup. Stanford: Hoover Institution Press, 1986, hasła Piatnicki i Trilisser.
67. Kuusinen, *Before and After Stalin*, s. 61-62.
68. Angress, *Takeover*, s. 186.
69. Boris Bajano v, *Bajanov revele Staline: soiwenirs d'un ancien secretaire de Staline*, Paris, Gallimard, 1979, s. 62-64. Bazanow był sekretarzem politbiura w 1923 roku.
70. *Ibid.*, s. 64-66. Pewnym potwierdzeniem roli Unslichta w „Niemieckim Październiku” jest jego udział wraz z Piatnickim i innymi w 1928 w opracowywaniu poradnika zbrojnego powstania opartego na szczegółowych studiach rebelii w Hamburgu 1923 roku, w Rewalu w 1924 roku i w Chinach w latach 1926-1927. A. Neuberger, *Armed Insurrection*, London, NLB, 1970, s. 9, 11.
71. Kuusinen, *Before and After Stalin*, s. 62.
72. *Ibid.*, s. 63-66.
73. Angress, *Takeover*, s. 190.
74. Była jeszcze inna, na mniejszą skalę, próba wywołania rewolucji w stolicy Estonii, Rewlu, 1 grudnia 1924 roku. Inicjatywę podjął Zinowiew (oskarżony później o próbę wywołania powstania) dla umocnienia swojej pozycji w walce o władzę po śmierci Stalina, którego zbyt optymistycznie nastawieni komuniści estońscy przebywający w Moskwie i Leningradzie przekonali, że klasa robotnicza w ich kraju pójdzie za przewodnictwem partii komunistycznej. Estończycy tego nie uczynili i rewolta zdławiona została w ciągu 24 godzin. Neuberger, *Armed Insurrection*, s. 11-12. Kuusinen, *Before and After Stalin*, s. 66.
75. Leggett, *Cheka*, s. 443-444.
76. Gordijewski.

77. Gordijewski.
78. Leggett, *Cheka*, s. 294.
79. Gordijewski.
80. Agabekoy, *OGPU*, s. 45.
81. Gordijewski. Na temat roli Birka w Operacji Trust, patrz: Natalie Grant, *Deception on a Grand Scale* [w:] „Journal of Intelligence and Counterintelligence”, t. I (1986-1988), nr 4, s. 87.
82. Nota Hodgsona do Curzona, 29 maja 1922, PRO FO 371/8216 N5429.
83. Nota Hodgsona do Litwinowa, 24 i 31 maja 1924, PRO FO 371/10495 N4868/2140/38.
84. Nota Hodgsona do MacDonalda, 26 maja i 9 czerwca 1924, *ibid.*
85. Nota Hodgsona do MacDonalda, 22 sierpnia 1924, cytowana w memorandum *Soviet Espionage on British Mission in Moscow*, 1 października 1924, *ibid.*
86. Agabekoy, *OGPU*, s. 33. Agabekow był szefem sekcji, która miała do czynienia z korespondencją Apresowa.
87. Strang, stenogram z 25 kwietnia 1927, dotyczący noty Lampsona do Foreign Office, 22 kwietnia 1927, nr 756, PRO FO 371/12500 F3967. Nota Lampsona do Foreign Office, 28 kwietnia 1927, nr 796, PRO FO 371/12500 F4134.
88. Andrew, *Secret Service*, s. 402-409.
89. *Instructions for the Enlistment of Secret Co-Workers in Foreign General Consulates British*, (American, Japanese), 4 kwietnia 1927, PRO FO 371/12501 F6532.
90. Patrz na przykład: Agabekoy, *OGPU*, s. 35.
91. Leggett, *Cheka*, s. 232, 446.
92. Gordon Brook-Shepherd, *The Storm Petrels*, London, Collins, 1977, s. 104.
93. Andrew, *Secret Service*, s. 407.
94. Patrz niżej, s. 82-83.
95. Kuusinen, *Before and After Stalin*, s. 73.
96. Andrew, *Secret Service*, s. 302.
97. Kuusinen, *Before and After Stalin*, s. 74.
98. *Ibid.*, s. 76-77.
99. Andrew, *Secret Service*, s. 335. Po kilku sporach Roy został usunięty z Kominternu w 1929 roku.
100. Kuusinen, *Before and After Stalin*, s. 71-72.
101. Andrew, *Secret Service*, s. 309-310.
102. *Ibid.*, s. 311. 319.
103. Kuusinen, *Before and After Stalin*, s. 51.
104. Andrew, *Secret Service*, s. 312-3113.
105. Kuusinen, *Before and After Stalin*, s. 51-52.
106. *Ibid.*
107. Gordijewski.

108. Leonard D. Gerson, *The Secret Police in Lenin's Russia*, Philadelphia: Temple University Press, 1976, s. 234-235.
109. S. P. Melgounov, *The Red Terror in Russia*, London, Dent, 1925, s. 253.
110. Cwigan and other (red.), *Lenin i WCzK*, nr 437.
111. Gurdijewski.
112. Leggett, *Cheka*, s. 295.
113. Dawid Golinkow, *The Secret War Again in Soviet Russia*, Moscow, Progress Publishers, 1981, s. 90-91.
114. Andrew, *Secret Service*, s. 288. Robin Bruce Lockhart, *Ace of Spies : A Biography of Sidney Reilly*, London, Hodder & Stoughton, 1967, s. 101-108.
115. Leggett, *Cheka*, s. 295.
116. *Ibid.*, s. 295-296.
117. Golinkow, *Secret War*, s. 91.
118. Andrew, *Secret Service*, s. 290-291.
119. Winston S. Churchill, *Contemporaries*, London, Odhams, 1947, s. 101.
120. Golinkow, *Secret War*, s. 91-93.
121. *Ibid.*, s. 93.
122. Andrew, *Secret Service*, s. 313-314. Michael Kettle, *Sidney Reilly: The True Story*, Londyn: Corgi, 1983, rozdz. 7.
123. Golinkow, *Secret War*, s. 93-96.
124. Grant, *Deception on a Grand Scale*, s. 51-59. Sergiej Zacharowicz Ostriakow, *Wojennyje czekisty*, Moskwa, Wojenizdat, 1979, rozdz. 2, sekcja IV.
125. Grańt, *Deception on a Grand Scale*, s. 64n. Trest, Mielgunow MSS nr 103, grupa 18, papka 10, London School of Economics. V. Sidorov, *Once again about The Trust: the role played by M. V. Zakharchenko-Schultz*, [w:] „Gołos Zarubieža”, 1987, nos. 45-46.
126. Gordijewski.
127. Grant, *Deception on a Grand Scale*, s. 56-58. Ostriakow, *Wojennyje czekisty*, rozdz. 2, sekcja IV.
128. Gordijewski.
129. Ostriakow, *Wojennyje czekisty*, rozdz. 2, sekcja IV.
130. Grańt, *Deception on a Grand Scale*, s. 53.
131. Andrew, *Secret Service*, s. 286.
132. *Ibid.*
133. *Ibid.*, s. 31-34. Lockhart, *Ace of Spies*, s. 131-135. Kettle, *Sidney Reilly*, s. 131-136.
134. Andrew, *Secret Service*, s. 31-35. S. G. Reilly, *The Adventures of Sidney Reilly, Britain's Master Spy*, London, E. Mathews & Marrot, 1931, s. 180-181.
135. Gordijewski.
136. Reilly, *Adventures of Sidney Reilly*, s. 194-198 (z faksymile listu Reilly z dnia 29 września 1925).
137. Gordijewski. Listy od „Commander E” (Ernest Boyce) do Pepity Reilly opublikowane [w:] Reilly, *Adventures of Sidney Reilly*, s. 189-194.

138. Golinkow, *Secret War*, s. 96-101. Gordijewski.
139. Reilly, *Adventures of Sidney Reilly*, s. 209-214. J40. *Ibid.*, s. 214-215.
141. *[ibid.]*, s. 225-247.
142. Gordijewski.
143. Grant, *Deceptim on a Grand Scale*, s. 70.
144. Reilly, *Adventures of Sidney Reilly*, s. 253ff, zawiera faksymile listu Zacharczenko-Schultz's napisanego po francusku. Angielskie tłumaczenie listu ma pewne błędy, w tym złą pisownię nazwiska Artuzow.
145. *Ibid.*, s. 255-256.
146. Grant, *Deception on a Grand Scale*, s. 680, 72.
147. Wywiad bez możliwości podania nazwiska.
148. Reilly, *Adventures of Sidney Reilly*, s. 257-259.
149. „Prawda”, 6 lipca 1927.
150. Ostriakow, *Wojemnye czekisty*, rozdz. 2, s. IV.

Rozdział 4

Stalin i szpiegomania

(1926-1938)

str. 103-139

1. Fiodor Timofiejewicz Fomin, *Zapiski starego czekista*, 2 wyd. Moskwa, Politizdat, 1964.
2. Robert M. Slusser, *Chekist Leaders from Dz.erz.hinsky to Yezhov: Variations on a Theme*, referat wygłoszony na 88th Annual Meeting of American Historical Association, kopia w Hoover Institution, Stanford.
3. Boris Souvarine, *Stalin. A Critical Sunrey of Bolshevism*, London, Secker & Warburg, 1959, s. 425.
4. Georgi Agabekov, *OGPU*, New York: Brentano's, 1931, s. 256. Fomin, *Zapiski starego czekista*, s. 128ff.
5. Fomin, *Zapiski starego czekista*, s. 128 ff.
6. Leon Trotsky, *My Life*, Gloucester, Mass., P. Smith, 1970, s. 448-450.
7. Fomin, *Zapiski starego czekista*, s. 128ff, Agabekov, *OGPU*, s. 256. Slusser, *Chekist Leaders*. Teodor Gładkow, Michaił Smirnow, *Mantiński*, Moskwa, Mołodaja Gwardija, 1969.
8. Agabekov, *OGPU*, s. 256-257. A. M. Larina, *The Unforgettable* [w:] „Znamja”, October 1988.
9. Alexander Orlov, *The Secret History of Stalin 's Crimes*, London, Jarrolds, 1954, s. 311. Pamiętniki Orłowa, podobnie jak wiele innych, zawierają mieszaninę wiarygodnych obserwacji z pierwszej ręki oraz zasłyszanych pogłosek i relacji o różnej wiarygodności. Opis Jagody z 1936 roku pochodzi z własnych obserwacji Orłowa.
10. Stephen F. Cohen, *Bukharin and the Bolihevik Revolution 1888-1938*, New York: Oxford University Press, 1980, s. 288, 448.
11. Larina, *The Unforgettable*.
12. Gary R. Waxmonsky, *Police and Politics in Soviet Society, 1921-1928* (nie opublikowana praca doktorska), Princeton University, 1982, s. 373-374.

13. Agabekov, *OGPU*, s. 256-257. Orłó w, *Secret History*, s. 260.
14. David J. Dal l i n, *Soviet Espionage*, New Haven, Conn., Yale University Press, 1955, s. 40. Christopher A n d r e w, *Secret Service: The Making of the British Intelligence Community*, London, Heinemann, 1985, s. 330-332.
15. PRO FO 371/12500 i 12501.
16. Andrew, *Secret Service*, s. 331-333.
17. E. H. Carr, *Foundations of a Planned Economy*, London, Macmillan, 1978, t. III, chs. 84, 85.
18. Andrew, *Secret Service*, s. 321-333. 19. R. C. T u c k e r, S. F. C o h e n (red.), *The Great Purge Trial*, New York, Grosset & Dunlap, 1965, s. 683.
20. Agabekov, *OGPU*, s. 122-123.
21. Andrew, *Secret Service*, s. 332.
22. Artykuł Stalina z dnia 23 lipca 1927 [w:] Jane D e g r a s (red.), *Documents on Soviet Foreign Policy*, t. II, Londyn: Oxford University Press, 1952, s. 233-235.
23. *Ibid.*, s. 236-237.
24. Orlov, *Secret History*, s. 311. Orłó w twierdzi, że opisuje sprawę, o której był bezpośrednio poinformowany.
25. Leonard S c h a p i r o, *The Communist Party of the Soviet Union*, 2 wyd. popr., London, Methuen, 1970, rozdz. 16.
26. Isaac D e u t s c h e r, *The Prophet Unarmed: Trotsky 1921-1928*, London, Oxford University Press, 1959, s. 393-394.
27. Isaac D e u t s c h e r, *The Prophet Outcast: Trotsky 1929-1940*, London, Oxford University Press, 1963, s. 1-3. Jean van Heijenoort, *With Trotsky in Exile*, Cambridge, Mass : Harvard University Press, 1978, rozdz. I, s. 154.
28. Kendall E. B a i l e s, *Technology and Society under Lenin and Stalin*, Princeton University Press, 1978, s. 73-77.
29. Eugene L y o n s, *Assignment in Utopia*, London, Harrap, 1938, rozdz. 6.
30. B a i l e s, *Technology and Society*, s. 87-88.
31. Gordijewski, Historii Grigorienki nie można mylić z tajną historią I Zarządu Głównego, której opracowywanie zakończono w 1980 roku.
32. Sergiej Zacharowicz O s t r i a k o w, *Wojennyje cz.eki.ity*, Moskwa, Wojenizdat, 1979, rozdz. 2.
33. Andrew, *Secret Service*, s. 177-180.
34. *Ibid.*, s. 477^80.
35. Hiroaki K u r o m i y a, *Stalin's Industrial Revolution*, Cambridge University Press, 1988, s. 14-17. Geoffrey H o s k i n g, *A History of the Soviet Union*, London: Fontana, 1985, s. 149-150.
36. Petro G. G r i g o r e n k o, *Memoirs*, tłum. T. P. W h i t n e y, Londyn: Harvill Press, 1983, s. 28, 98-99.
37. K u r o m i y a, *Stalin'i Industrial Revolution*, s. 110-115.
38. Amy W. K n i g h t, *The KGB: Police and Politics in the Soviet Union*, London, Unwin Hyman, 1988, s. 20-21. Martin M c C a u l e y, *The Soviet Union Since 1917*, London: Longman, 1981, s. 72-74.
39. Sprawozdanie z XVI Zjazdu WKPb, 27 czerwca 1930, zamieszczone w D e g r a s (red.), *Documents on Soviet Foreign Policy*, t. II, s. 444—445.

40. Jonathan Haslam, *Soviet Foreign Policy 1930-1933*, London, Macmillan, 1983, rozdz. 4.
41. Sprawozdanie dla Centralnego Komitetu Wykonawczego z dnia 5 stycznia 1931 oraz sprawozdanie na VI Zjazd Rad, 6 marca 1931 [w:] De gra s (red.), *Documents on Soviet Foreign Policy*, t. II, s. 467, 473.
42. Lyons, *Assignment in Utopia*, s. 357-358.
43. Process *Prompartii*, 25 nojabria - 7 dekabria 1930 g. Stenogramma sudiebnogo processa i materialów, priobszczennyje k diełu, Moskwa, Ludowy Komissariat Sprawiedliwości ZSRR, 1931.
44. Lyons, *Assignment in Utopia*, s. 370-378.
45. Ostriakow, *Wojennyje czekisty*, rozdz. 2.
46. Roy Medvedev, *Let History Judge*, London, Macmillan, 1972, s. 127.
47. Koromiya, *Stalin's Industrial Revolution*, s. 171-172.
48. Lyons, *Assignment in Utopia*, s. 379.
49. Koromiya, *Stalin's Industrial Revolution*, s. 274-276.
50. Lyons, *Assignment in Utopia*, s. 561-571; Andrew, *Secret Service*, s. 355-356.
51. Robert Conquest, *The Harvest of Sorrow*, London, Hutchinson 1986, pt. II. Lev Kopelov, *The Education of a True Believer*, London, Wildwood House, 1981. Alex de Jonge, *Stalin and the Shaping of the Soviet Union*, London, Collins, 1986, rozdz. 28, 29.
52. Isaac Deutscher, *Stalin: A Political Biography*, New York, Yintage Books, 1962, s. 325.
53. Conquest, *Harvest of Sorrow*, s. 233.
54. *Ibid.*, s. 242-243, 269.
55. *Ibid.*, s. 240.
56. *Ibid.*, s. 232, 257, 327.
57. *Ibid.*, rozdz. 17.
58. Boris Nicolaevsky, *Power and the Soviet Elite*, New York: Praeger, 1965, s. 18-19.
59. Yictor Serge, *Memoirs of a Revolutionary, 1901-1941*, London, Oxford University Press, 1963, s. 259.
60. „Izvestja”, 1989, nr 6; „Ogoniok”, 1989, nr 15.
61. J. Arch Getty, *Origins of the Great Purges*, Cambridge University Press, 1985, s. 119-121. Getty, jak się nam wydaje przesadnie oceniał rozmiary „tajnej organizacji wewnątrz ZSRR”, Trackiego. Patrz niżej, s. 120ff.
62. Patrz niżej, s. 103.
63. Jonathan Haslam, *Political Opposition to Stalin and the Origins of the Terror in Russia, 1932-1936* [w:] „Historical Journal”, t. XX (1986), s. 398, Hosking, [w:] *History of the Soviet Union*; s. 184-185.
64. Haslam, *Political Opposition to Stalin*, s. 402.
65. *Ibid.*, s. 402-407. De Jonge, *Stalin*, rozdz. 30.
66. Leonid Radziszowski, *December I*, „Moscow News”, 1988, nr 48.
67. Knight, *KGB*, s. 246.
68. „Osobisty sekretariat tow. Stalina”, the „Tajny wydział”, oraz „Sektor specjalny” były początkowo trzema różnymi organami wewnątrz „Kancelarii głównej”, ale połączyły się w wczesnych latach trzydziestych. Niels Erik Rosenfeldt, *Knowledge and Power: The Role of Stalin's Secret Chancellery in the Soviet System of Government*, Copenhagen, Rosenkilde & Bagge, 1978.

69. Alexander Orłó w, *Handbook of intelligence and Guerilla Warfare* (Ann Arbor, Mich., University of Michigan Press, 1963, s. 187).
70. Rosenfeldt, *Knowledge and Power*, s. 131-132.
71. Gordi jewski. Ludzie, z którymi dyskutował tę sprawę w KGB nie uważali, żeby Zaporozec działał bez wiedzy Miedwedzia.
72. Wyjątki ze wspomnień Chruszczowa opublikowane w piśmie „Ogoniok”, 1989, nr 28.; Medvedev, *Let History Judge*, s. 159-161.
73. Bertram D. Wolfe (red.), *Khrushchev and Stalin's Ghost: Text, Background and Meaning of Khrushchev's Secret Report to the Twentieth Congress on the Night of February 24-25 1956*, London, Atlantic Press, 1957, s. 128.
74. Orłó w, *Secret History*, s. 74.
75. Medvedev, *Let History Judge*, s. 161-165.
76. Larina, *The Unforgettable*.
77. Haslam, *Opposition to Stalin*, s. 409.
78. Medvedev, *Let History Judge*, s. 166-167.
79. Deutscher, *Prophet Outcast*, s. 3269.
80. Udzielone początkowo na rok uprawnienia zostały przedłużone na czas nieokreślony w czerwcu 1937 roku. Medvedev, *Let History Judge*, s. 393.
81. Haslam, *Opposition to Stalin*, s. 416-417.
82. *Report of Court Proceedings in the Case of the Trotskyite-Zinoviev Centre*, Moskwa, People's Commissariat of Justice of the USSR, 1936.
83. Haslam, *Opposition to Stalin*, s. 418.
84. Orłó w, *Secret History*, s. 261-263. Orłó w doświadczył osobiście „niebываłej próżności” Jagody w ostatnich miesiącach przed jego odwołaniem.
85. Wolfe (red.), *Khrushchev and Stalin's Ghost*, s. 130.
86. Orłó w, *Secret History*, rozdz. 12, s. 260-262. Robert Conquest, *Inside Stalin's Secret Police: NKVD Politics 1936-1939*, London, Macmillan, 1985, s. 22-23.
87. *Report of Court Proceedings in the Case of the Anti-Soviet Trotskyite Centre*, Moskwa, People's Commissariat of Justice of the USSR, 1937.
88. Walter Krivitsky, *I Was Stalin's Agent*, Londyn, Hamish Hamilton, 1939, s. 166-170. Podyktowana przez Krywickiego relacja niemal na pewno zaczerpnięta jest głównie z opowiadań Słuckiego, z którymi Krywicki był w bliskich kontaktach.
89. *Ibid.*, s. 171.
90. Conquest, *Inside Stalin's Secret Police*, s. 14-25.
91. Orłó w, *Secret History*, s. 237-238. Ponieważ wszyscy pozostali komisarze 1 i 2 rangi zostali rozstrzelani nie wydaje się możliwe, żeby Słucki zmarł z przyczyn naturalnych.
92. Gordi jewski.
93. Robert Conquest, *The Great Terror: Stalin's Purge of the Thirties*, London, Macmillan, 1968, rozdz. 7. Krivitsky, *I Was Stalin's Agent*, s. 253.
94. Orłó w, *Secret History*, s. 242.
95. F. N. Kovalev, *Documents from the Soviet Plenipotentiary Representation in Prague Relating to the „Tukhachevsky Affair”* [w:] „Yestnik”, nr 8(42), 1 May 1989.

96. Jonathan Lewis, Phillip Whitehead, *Stalin: A Time for Judgement*, London, Niethuen, 1990, s. 109.
97. Conquest, *Great Terror*. Conquest, *Inside Stalin's Secret Police*. Na temat rozmiarów liczbowych czystki w Armii Czerwonej patrz: „Pravda”, 22 June 1989.
98. Nadezhda Mandelstam, *Hope Against Hope*, Londyn: Collins, 1971, s. 75-76. *Idem, Hope Abandoned*, London, Collins, 1974.
99. Lew Razon, *The Executioner's Song*, „Moscow News”, 1988, nr 48. Zenon Poźniak, *Kuropaty*, „Moscow News”, 1988, nr 41.
100. Branko Lazitch, *Stalin's Massacre of the Foreign Communist Leaders* [w:] Milorad M. Drachkovitch, Branko Lazitch (red.), *The Comintern: Historical Highlights*, New York: Praeger, 1966.
101. Tucker, Cohen (red.), *The Great Purge Trial*.
102. *Md.*
103. Wywiad z sir Fitzroy Maclean, Timewatch, BBC2, grudzień 1988.
104. Gordijewski.
105. Michail Shreider, *Ivanovo, 1937*, „Moscow News”, 1988, nr 48.
106. Gordijewski.
107. „Izvestija”, 15 Feb. 1939. Degras, *Documents on Soviet Foreign Policy*, 1.111(1953, s. 273-275.
108. *20 Let WCzK-OGPU-NKWD*, Moskwa, OGIZ, 1938.
109. S. K. Cwiguń and other (red.), *W. L. Lenin i WCzK: Sbornik dokumentow (1917-1922 gg, Moskwa, Izdatelstwo Politiczeskoj Literatury, 1975, s. 369.*
110. Degras (red.), *Documents on Soviet Foreign Policy*, t. III, s. 273.
111. Wolfe (red.), *Khrushchev and Stalin's Ghost*, s. 158.
112. Medvedev, *Let History Judge*, s. 333.
113. A. Pawłow, Z. Fiedotowa, *Konsultacja* [w:] „Literaturnaja Gazeta”, nr 32 (5253, 2 sierpnia 1989.
114. *Terror naszym wrogiem, chwałą naszej ojczyźnie fw.* „Pravda”, 20 grudnia 1938.
115. Medvedev, *Let History Judge*, s. 339.
116. Orłów, *Secret History*, s. 221-222.
117. De Jonge, *Stalin*, s. 365.
118. O. V. Chlewniuk, *Rok 1937 - Opozycja wobec represji* [w:] „Kommunist”, 1989, nr 18.; R. V. Ivanov-Razumnik, *The Memoirs of Ivanov-Razumnik*, London, Oxford University Press, 1965, s. 342; Robert W. Thurston, *Fear and Belief in the USSR's „Great Terror”*: *Response to Arrest 1935-1939* [w:] „Slavic Review”, lato 1986, s. 226-227.
119. De Jonge, *Stalin*, s. 349-351. Evgenia Ginsburg, *Into the Whirlwind*, London, 1967, s. 20-21.
120. Conquest, *Great Terror*, s. 499-513.
121. Mikhail Gorokhov, *From the NKVD to the Polish Army*, Dallin Collection, Bakhmeteff Archive, Columbia University.
122. Yiktor Kravchenko, / *Chase Freedom*, New York, Scribner's, 1946, s. 232. Thurston, *Fear and Belief*, s. 228.
123. Elizabeth Porętsky, *Our Own People*, London: Oxford University Press, 1969, s. 110, 149.

Rozdział 5
„Wrogowie ludu” za granicą
(1929-1940) str
140-158

1. Gordijewski przygotowywał część dotyczącą krajów, którymi zajmował się III wydział I Zarządu Głównego: Wielka Brytania, Irlandia, Skandynawia, Australazja. Tajnej historii I ZG ukończonej w 1980 roku nie należy mylić z tajną historią całości KGB, przygotowaną przez Grigorienkę i ukończoną w 1978 roku. Patrz wyżej, s. 88.
2. Marina Grey, *Le general meurt a minuit*, Paris: Plon, 1981, rozdz. 4, 10, 17. Leonid Mlechin, *A Minister in Emigration: Hitherto Unknown Pages in the History of the Soviet Intelligence Service*, [w:] „New Times”, 1990, nos. 18-20, korzysta z materiałów archiwalnych KGB, które uzupełniają, a w kilku przypadkach korygują, pionierską pracę Mariny Grey o operacji przeciwko Kutepowowi.
3. Grey, *Le general meurt a minuit*, s. 42—43, 88.
4. Wszystkie zamachy KGB musiały uzyskać zgodę politbiura i były aprobowane aż do chwili, gdy KGB przestało w zasadzie prowadzić „operacje specjalne”. Stalin podejmował czasem takie decyzje sam, jednoosobowo.
5. Grey, *Le general meurt a minuit*, rozdz. 1, 14. Mlechin, *A Minister in Emigration*, cz. 3, „New Times”, 1990, nr 20, s. 38; doniesienie o śledztwie Surete [w:] „The Times”, 25 marca 1930.
6. Mlechin, *A Minister in Emigration*, cz. 3, „New Times”, 1990, nr 20, s. 38.
7. Grey, *Le general meurt a minuit*, s. 83-84. A. Shneider, *Zapiski starego moskwicza*, Moskwa, 1966, s. 118-119. Mikhail Heller, Aleksandr Nekrich, *Utopia in Power*, New York, Summit Books, 1986, s. 313.
8. „Krasnaja Zwiezda”, 22 września 1965. John J. Dziak, *Chekisty: A History of the KGB*, Lexington, Mass., Lexington Books, 1988, s. 99.
9. Grey, *Le general meurt a minuit*, rozdz. 20.
10. *Ibitl.*, rozdz. 22, s. 224-226.
11. Mlechin, *A Minister in Emigration*, cz. 2, „New Times”, 1990, nr 19.
12. Gordijewski.
13. Isaac Deutscher, *The Prophet Outcast: Trotsky, 1929-1940*, London, Oxford University Press, s. 25-26. Georges Yereken, *The GPU in the Trotskyist Movement*, London, New Park Publications, 1976, rozdz. 2. Herbert Romerstein, Stanislav Levchenko, *The KGB Against the Main Enemy*, Lexington, Mass.: Lexington Books, 1989, s. 155ff, rozdz. 10.
14. Sergiej Zacharowicz Ostriałow, *Wojennyje czekisty*, Moskwa, Wojenizdat, 1979, rozdz. 2.
15. Georgi Agabekov, *OGPU*, New York: Brentano's, 1931, s. 202-203, 207-208, 219-221, 238-240. Elizabeth Poretsky, *Our Own People*, London, Oxford University Press, 1969, s. 146-147. Alexander Orłow, *The Secret History of Stalin's Crimes*, London: Jarrolds, 1954, s. 200-203. W relacjach tych są drobne różnice spowodowane różnym stopniem osobistej wiedzy. Wszystkie są zgodne co do przebiegu spotkań Bliumkina z Trockim, udziału Górskiej oraz egzekucji Bliumkina. Oficjalna wersja KGB sprawy Bliumkina (jedyna, która podaje datę egzekucji) została streszczona w pracy Ostriałowa *Wojennyje czekisty*.
16. Leonard Schapiro, *The Communist Party of the Soviet Union*, 2 wyd. poprawione, London: Methuen, 1970, s. 307.
17. Deutscher, *Prophet Outcast*, s. 81-82, 277-278.
18. Yereken, *GPU in the Trotskyist Movement*, rozdz. 2, 5.

19. Deutscher, *Prophet Outcast*, s. 125-126.
20. Szczegółową chronologię peregrynacji Trackiego podaje Deutscher [w:] *Prophet Outcast*.
21. J. Arch Getty, *Origins of the Great Purges*, Cambridge University Press, 1985, s. 119.
22. Deutscher, *Prophet Outcast*, s. 347-348; Yereeken, *GPU in the Trotskyist Movement*, rozdz. 1.
23. Orłó w, *Secret History*, s. 229-234.
24. Hugh Thomas, *The Spanish dvii War*, 3 wyd. poprawione, London, Hamish Hamilton, 1977, rozdz. 27. Jonathan Haslam, *The Soviet Union and the Strugglefor Collective Security 1933-1939*, London, Macmillan, 1984, rozdz. 7; R. Dań Richardson, *Comintern Army*, Lexington, Kentucky: University Press of Kentucky, 1982, rozdz. 4, 5, 6.
25. Walter Krivitsky, *Was Stalin 's Agent*, London, Hamish Hamilton, 1939, s. 101.
26. Haslam, *Strugglefor Collective Security*, s. 116.
27. Thomas, *Spanish CMI War*, s. 460-461. W. H. Auden, *Spain*, London, Faber, 1937.
28. Thomas, *Spanish dvii War*, s. 454. Krivitsky. *Stalin 's Agent*, s. 113-114.
29. Thomas, *Spanish dvii War*, s. 457-459. David J. Dallin, *Soviet Espionage*, New Haven, Conn.: Yale University Press, 1955, s. 47, Ruth Fischer, *Stalin and German Communi.im*, London: Oxford University Press, 1949, s. SOOff, Branko Lazitch, Milorad M. Drachkovitch, *Biographical Dicitmary of the Comintern*, wyd. poprawione, Stanford, Ca.: Hoover Institution Press, 1986.
30. Dobrym spojrzeniem na wojnę domową z perspektywy Brygad Międzynarodowych, którym jest dedykowana, jest praca: Paul Preston, *The Spanish dvii War, 1936-39*, London, Weidenfeld & Nicolson, 1986.
31. Poretsky, *Our Own People*, s. 211.
32. Preston, *Spanish dvii War*, s. 137.
33. Vereeken, *GPU in the Trotskyist Movement*, rozdz. 12.
34. Thomas, *Spanish dvii War*, s. 706-709.
35. *Ibid.*, s. 669.
36. Auguste Lecoeur, *Le partisan*, Paris: Flammarion, 1963, s. 72.
37. Richardson, *Commintern Army*, s. 174-175.
38. Allen Weinstein, *Perjury: The Hiss-Chambers Case*, New York, Knopf, 197-198, s. 174-175.
39. Poretsky, *Our Own People*, s. 1-3, rozdz. 9, 10. Krivitsky, *Stalin's Agent*, rozdz. 8. Obie relacje są w zasadzie zbieżne.
40. Krivitsky, *Stalin 's Agent*, s. 235-236, 260-261.
41. Grey, *Le general meurt a minuit*, s. 222-223, rozdz. 15-19.
42. Do egzekucji Millera przyznano się dopiero w 1990 roku. Mlechin, *A Minister in Emigratum*, a. I, „New Times”, 1990, nr 18, s. 37; cz. 3, „New Times”, 1990, nr 20, s. 38.
43. Grey, *Le general meurt a minuit*, rozdz. 31.
44. Orłó w, *Secret History*, s. 333-334.
45. Ciało Munzenberga znaleziono w 1940 roku wiszące na drzewie na francuskiej wsi. Niemal na pewno został zamordowany przez NKWD. Krywicki został znaleziony martwy w hotelowym pokoju w Waszyngtonie w 1941 roku. Oficjalnie uznano jego przypadek za samobójstwo. Orłó w przeżył ukryty pod nową tożsamością na emigracji w Ameryce Północnej.

46. Krivitsky, *Stalin's Agent*, s. 290-291.
47. Deutscher, *Prophet Outcast*, s. 394-397.
48. Wywiad Christophera Andrew z Piotrem Dieriabinem, 25 listopada 1987. Peter D e r i a b i n, Frank Gibney, *The Secret World*, wyd. poprawione, New York, Ballantine Books, 1982, s. 159-160, podaje opis powojennej działalności Kamery.
49. Deutscher, *Prophet Outcast*, s. 405-408. P o r e t s k y, *Our Own People*, s. 265. Jean v a n Heijenoort, *With Trotsky in Exile*, Cambridge, Mass.: Harvard University Press, 1978, s. 129.
50. Deutscher, *Prophet Outcast*, s. 419-420.
51. *Ibid.*, s. 420-426.
52. Gordijewski.
53. Robert Conquest, *The Great Terror: Stalin's Purge of the Thirties*, London, Macmillan, 1968, rozdz. 13.
54. Svetlana A l i l u y e v a, *Only One Year*, London, Hutchinson, 1969.
55. Siergiej S z c z i r o w, Bohater Związku Radzieckiego i mąż jednej z ofiar Berii, który stracił zmysły i medal bohatera w gułagu, wtrącony tam po tym, jak Beria kazał porwać i zgwałcił mu żonę. Szczyrow został pośmiertnie zrehabilitowany w 1988 roku. „The Guardian”, 20 października 1988.
56. Deutscher, *Prophet Outcast*, s. 482.
57. Van Heijenoort, *With Trotsky*, s. 132.
58. Gordijewski. O likwidacji Bliumkina patrz wyżej, s. 119-120.
59. Nikolai Y. Khokhlov, *In the Name of Conscience*, London, Frederick Muller, 1960, s. 42.
60. Isaac Don Levine, *The Mind of an Assassin*, London, Weidenfeld & Nicolson, 1959, s. 32-5.
61. Patrz wyżej, s. 125-126.
62. *Secret. V. M. Petrov: Intelligence Report. Assassination of Trotsky*, 2 maj 1955, Zapis zeznań Piętrowa, AAC, CRS A6283/XR1/9, tom 128.
63. Levine, *Mind of an Assassin*, rozdz. 7-10.
64. Władimir Pietrow zeznał, że akta KGB „wskazują jasno, iż zamordowanie Trockiego było zaplanowaną operacją kierowaną z Centrali NKWD i że organizacja operacji po amerykańskiej, spoczywała w rękach rezydentury NKWD w radzieckim konsulacie generalnym w Nowym Jorku”. AAC, CRS A6283/XR1/9, tom 128.
65. Jeśli inaczej nie wskazane, relacja o zamordowaniu Trockiego opiera się na: Deutscher, *Prophet Outcast*, rozdz. 5, oraz Levine, *Mind of an Assassin*.
66. Yladimir and Evdokia Petrov, *Empire of Fear*, London, Andre Deutsch, 1956, s. 80-82. Zeznania Piętrowa [w:] „Miscellaneous Soviet Intelligence Personalities”, AAC, CRS A6283/XR1/8, tom 84.
67. AAC, CRS A6283/XR1/9, tom 128. Patrz nota 62.
68. Relacja Enrique Castro Delgado z rozmowy z Caridad Mercader [w:] Levine, *Mind of an Assassin*, s. 216-222.
69. Gordijewski dementuje twierdzenia jakoby Mercader (czyli Ramon Lopez, jak się zwał po przybyciu do Moskwy) został Bohaterem Związku Radzieckiego. Byłoby to według Gordijewskiego możliwe,

gdymy żył jeszcze Stalin. O latach moskiewskich Mercadera patrz: Juan C o b o, *Trotsky's Assassin: Executioner or Victim?*, [w:] „Moscow News”, 1989, nr 12. W połowie lat siedemdziesiątych Mercader wyjechał z Moskwy na Kubę, gdzie zmarł w 1978 roku. Wdowa po nim wróciła do Moskwy, żeby pogrzebać prochy na cmentarzu Kuncewo. Fotografie jego moskiewskiego grobu opublikowano [w:] „Moscow News”, 1989, nr 26.

Rozdział 6

Radiowywiad, penetracja agenturalna i „Pięciu Wspaniałych” z Cambridge (1930-1939)

str. 159-208

1. Gordi j e w s k i.

2. George Leggett, *The Cheka: Lenin's Political Police*, Oxford University Press, 1981, s. 301; Elizabeth Poretsky, *Our Own People*, London, Oxford University Press, 1969, s. 211-212; Walter Krivitsky, *I Was Stalin's Agent*, London, Hamish Hamilton, 1939, s. 115-118; Yictor Suvorov, *Soviet Military Intelligence*, London, Hamish Hamilton, 1984, s. 21-22; Robert Conquest, *The Great Terror: Stalin's Purge of the Thirties*, London: Macmillan, 1968, s. 230; John J. D z i a k, *Chekisty*, Lexington, Mass.: Lexington Books, 1987, s. 15. Są tylko drobne różnice w tym krótkim opisie kariery Bierzina. Chronologia podana za Leggettem.

3. *Mrs Petrov's Statement Concerning Her Past Intelligence Work*, 15 maja 1954, AAC, CRS A6283/XR1/14.

4. Ylاديمir and Eydokia P e t r o v, *Empire of Fear*, London, Andre Deutsch, 1956, s. 129-131.

5. *Mrs Petrov's Statement ...*, AAC, CRS A6283/XR1/14.

6. Poretsky, *Our Own People*, s. 1. Wywiad Christophera Andrew z Jurijem Rastworowem, październik 1987. Dalsze informacje od Gordijewskiego.

7. Gordi j e w s k i.

8. Po aresztowaniu w 1941 roku Sorge twierdził we wspomnieniach napisanych w więzieniu, że za zbieranie informacji za granicą odpowiedzialny był przede wszystkim IV wydział: „[KWD] zbiera tajne informacje, ale koncentruje się na kontrwywiadzie, organizacjach antyradzieckich oraz obserwacji tendencji ideologicznych w obcych krajach”. Stwierdzenie to odpowiada priorytetom OGPU, kiedy Sorge opuszczał Moskwę wiosną 1933 roku. Później przebywał w Moskwie tylko raz, przez kilka tygodni latem 1935 roku. Wspomnienia Sorgego opublikowano [w:] Charles A. W i l l o u g h b y, *Sorge: Soviet Master Spy*, London, William Kimber, 1952; powyższy cytat pochodzi ze s. 139.

9. Hede M a s s i n g, *This Deception*, New York, Ivy Books, 1987, s. 59.

10. Patrz w uzupełnieniu wspomnień Sorge: F. W. D e a k i n, G. R. S t o r r y, *The Case of Richard Sorge*, New York, Harper & Row, 1964) oraz Gordon W. P r a n g e and other, *Target Tokyo, The Story of the Sorge Spy Ring*, New York, McGraw-Hill, 1985.

11. P r a n g e and other, *Target Tokyo*, s. 43.

12. Jane D e g r a s (red.), *Documents on Soviet Foreign Policy*, London, Oxford University Press, 1953, t. III, s. 48ff; Adam B. U l a m, *Expansion and Coexistence: Soviet Foreign Policy 1917-1973*, New York, Holt Rinehart, 1974, s. 200-208.

13. Willoughby, *Sorge*, s. 162.

14. Richard S t o r r y, *A History of Modern Japan*, Harmondsworth, Penguin, 1960, rozdz. 8.

15. M a s s i n g, *This Deception*, s. 59-60.

16. Deakin, Storry, Sorge. Prange and other, *Target Tokyo*.
17. B. V. A. Roling, C. F. Ruter (red.), *The Tokyo Judgement, The International Military Tribunal for the Far East*, Amsterdam, APA University Press, 1977, 1.1, rozdz. 6; Jonathan Haslam, *Soviet Foreign Policy 1930-1989*, London, Macmillan, 1983, rozdz. 7.
18. Haslam, *Soviet Foreign Policy, 1930-1933*, s. 86-89.
19. *The Soviet Union and Japan* [w:] „Izwestja”, 4 marca 1932.
20. Christopher Andrew, *Codebreakers and Foreign Offices: The French, British and American Experience*, s. 49-51 f w:] Christopher Andrew, David N. Dilks (red.), *The Missing Dimension: Governments and Intelligence Communities in the Twentieth Century*, London, Macmillan, 1984. Herbert Yardley, *The American Black Chamber*, London, Faber, 1931.
21. Roling and Ruter (red.), *Tokyo Judgement*, t. I, s. 312.
22. Krivitsky, *Stalin's Agent*, s. 326. Relacja ta została potwierdzona przez wdowę po przyjacielu Krywickiego, byłym oficerze NKWD, Ignacu Poreckim (alias Reiss). Pani Porecka cytuje kilka przesadnych ocen ze wspomnień Krywickiego, za co zapewne ponosi winę spisujący relację byłego agenta. W tym jednak przypadku pani Porecka stwierdza, że Krywicki pomniejszył „swe największe osiągnięcie”. Być może współpracujący z nim pisarz nie pojął w pełni znaczenia radiowywiadu. Było to przecież dwa lata przed Pearl Harbor. Poret sky, *Our Own People*, s. 71.
23. Przemówienie Litwinowa z dnia 23 listopada 1936: Degras (red.), *Documents on Soviet Foreign Policy*, t. III, s. 224.
24. *Ibid.*
25. Krivitsky, *Stalin's Agent*, s. 36.
26. Jeśli nie ma innych odsyłaczy, relacja sprawy Oldhama oparta jest na: William F. Corson, Robert T. Crowley, *The New KGB*, wyd. uaktualnione, New York, William Morrow, 1986, s. 140-168. Relacja autorów oparta jest głównie na źródłach amerykańskich oraz zeznaniach agentów, w których utajniono tożsamość Oldhama. Być może dlatego, że w Wielkiej Brytanii nigdy nie potwierdzono oficjalnie istnienia tej sprawy. Oldham jest przedstawiony w relacji jako Scott. Miejsce i data samobójstwa „Scotta”, podane przez Corsona i Crowleya zdradzają że jest to Oldham.
27. Gordijewski identyfikuje „Hans” jako Galleni.
28. Informacja przekazana Christopherowi Andrew przez emerytowanego pracownika holenderskiego wywiadu. Dalsze informacje od Gordijewskiego. Różniącą się lekko wersję niektórych wydarzeń podał Gordon Brook-Shepherd w T T je *Storm Petrels*, London, Collins, 1977, s. 174-177.
29. Donald Cameron Waill [John] Herbert King: *A Soviet Source in the Foreign Office* [w:] „Intelligence and National Security”, t. III, nr 4 (1988, s. 62.
30. Igor Cornelissen, *De CPOe op de Overtoom*, Amsterdam, Van Gennep, 1989, s. 156-157.
31. Informacja przekazana Christopherowi Andrew przez emerytowanych oficerów holenderskiego wywiadu (jeden z nich uczestniczył w śledztwie w sprawie Piecka). Dalsze informacje od Gordijewskiego. Porównaj: Brook-Shepherd, *Storm Petrels*, s. 174-179 oraz Cornelissen, *De CPOe op de Overtoom*, s. 158.
32. Gordijewski.
33. Gordijewski.
34. Konferencja prasowa w dniu 20 listopada 1979 opisana następnego dnia w prasie.
35. C. W. Guillebaud, *Politics and the Undergraduate in Oxford and Cambridge* [w:] „Cambridge Review”, 26 stycznia 1934.

36. Kim P h i I b y, *My Silent War*, London, Panther Books, 1969, s. 15.
37. Paul H o l l a n d e r, *Political Pilgrims*, Oxford University Press, 1981, s. 102.
38. *Ibid.*, s. 105.
39. Patrz wyżej, s. 57ff.
40. B a b e t t e G r o s s, *Willi Munzenberg: A Political Biography*, Ann Arbor, Mich.: Michigan University Press, 1974, s. 240.
41. *Ibid.*, s. 241-242. Arthur Koestler, *The Invisible Writing*, wyd. Danube, London, Hutchinson, 1969, s. 242-243.
42. Wydane w Wielkiej Brytanii przez oficynę Yictor Gollancz w 1933 roku.
43. Koestler, *Invisible Writing*, s. 243.
44. Ronald W. C l a r k, *Einstein: The Life and Times*, London, Hodder & Stoughton, 1973, s. 463.
45. Brown Book, s. 9.
46. Koestler, *Invisible Writing*, s. 243.
47. G r o s s, *Munzenberg*, s. 311.
48. Koestler, *Imisible Writing*, s. 254ff.
49. Alexander A b u s c h, Epilog (Nachwort) do reprintsu *Braunbuch uber Reichstagbrand und Hitler-terror*, Frankfurt/Main: Roderberg-Yerlag, 1978.
50. Galfield H a y s, cytowany [w:] Fritz T o b i a s, *The Reichstag Fire: Legend and Truth*, London, Secker & Warburg, 1963.
51. Fabrykowanie dowodów Christopher A n d r e w i Harold J a m e s omawiają [w:] *Willi Munzenberg, t/ie Reichstag Fire and the Conversion of Innocents* [w:] David C h a r t e r s, Maurice T u g w e l l (red.), *Deception in East-West Relations*, London, Pergamon-Brassey, 1990.
52. T o b i a s, *Reichstag Fire*.
53. Na temat Calica i jego komitetu patrz: *Die Zeit*, dossier, wrzesień-październik 1979 oraz: E. C a l i c (red.), *Der Reichstagbrand: Eine Wi.tenschaftliche Dokumentation*, t. II Munich: K. G. Saur Yerlag, 1978.
54. G r o s s, *Munzenberg*, s. 251.
55. Patrz: D. N. P r i l l, *From Right to Left*, London, Lawrence & Wishart, 1985, zwłaszcza rozdz. 5, 7, 9, 12.
56. Foreign Office, stenogram z dnia 14 grudnia 1933, PROFO 371/16755.
57. „The Times”, 14 września 1933.
58. „The Times”, 15 września 1933.
59. Koestler, *Invisible Writing*, s. 244.
60. P. S t o j a n o f f, *Reichstagbrand: Die Prozesse in London und Leipzig* (Yienna: Europa Yerlag, 1966, s. 183.
61. „The Times”, 21 września 1933.
62. T o b i a s, *Reichstag Fire*, s. 228.
63. *The Second Brown Book of the Hitler Terror*, London, Bodley Head, 1934. Andrew and James, *Munzenberg, the Reichstag Fire and the Conversion of Innocents*.

64. Catherine K a r o l y i, *A Life Together*, London, Allen & Unwin, 1961, s. 298-299.
65. John Costello, *Mank of Treachery*, London, Collins, 1988, s. 164-167, 197-198.
66. Christopher A n d r e w, *F. H. Hinsley and the Cambridge Moles: Two Patterns of Intelligence Recruitment* [w:] Richard L a n g h o r n e (red.), *Diplomacy and Intelligence during the Second World War: E.says in Honour of F. H. Hinsley*, Cambridge University Press, 1985, s. 25.
67. Koestler, *Invisible Writing*, s. 28-30.
68. Michael K a t e r, *The Nazi Party: A Social Profile of Members and Leaders 1919-1945*, Oxford: Basil Blackwell, 1983, s. 81-83.
69. Ernst H e n r i, *The Revolutionary Movement in Nazi Germany: (I) The Groups of Five („Fuenfer-grtppen“)*[w.] „New Statesman & Nation“, 5 sierpnia 1933.
70. *Ibid.*
71. Od redakcji, *ibid.*
72. London: Dent, 1934.
73. „The Times“, cytowany w wydaniu z 1939 roku pracy: Ernst H e n r i, *Hitler Over Europe?*, London, Dent, s. 292.
74. H e n r i, *Hitler Over Europe?*, s. 299-300.
75. A n d r e w, *F. H. Hinsley and the Cambridge Moles*, s. 26.
76. Informacja udzielona prywatnie Christopherowi Andrew.
77. „New Statesman & Nation“, 7 kwietnia 1934.
78. Gordijewski.
79. Wywiad z Henri nagrany w 1988 roku przez Robina Bruce Lockharta (syna sir Roberta Bruce Lockharta, którego kariera była omawiana w rozdz. 2 streszczony w listach Robina Bruce Lockharta do Christophera Andrew z dnia 21 listopada 1988 oraz 18 marca 1989 roku.
80. Wywiad z Edith Cobbett przeprowadzony przez Christophera Andrew 18 marca 1981. Edith Cobbett pracując z Henri nie wiedziała, że jest agentem.
81. Ernst H e n r y (sic), *Stop Terrorism!*, Moscow, Novosti, 1982, s. 32-33, 195.
82. Bruce Lockhart, wywiad, patrz nota 79.
83. Phillip K n i g h l i e y, *Philby: KGB Master Spy*, London, Andre Deutsch, 1988, rozdz. 1.
84. Wstęp do Andrew, D i l k s, *Missing Dimension*, s. 5.
85. K n i g h l i e y, *Philby*, rozdz. 2. *Philby, My Silent War*, wstęp.
86. Bruce P a g e, David L e i t c h, Phillip K n i g h l i e y, *Philby: The Spy Wtw Betrayed a Generation*, London, Sphere Books, 1977, rozdz. 5.
87. K n i g h t l e y, *Philby*, s. 45.
88. Gordijewski.
89. Alexander Orłó w, *The Secret History of Stalin!:: Crimes*, London, Jarrolds, 1954, s. 235-237.
90. M a s s i n g, *This Deception*, s. 116-118.
91. P o r e t s k y, *Our Own People*, s. 214-215. C o r n e l i s s e n, *De GPOe op de Overtoom*, rozdz. 11.
92. M a s s i n g, *This Deception*, s. 117.

93. Knightley, *Philby*, s. 39-43.
94. Page, Leitch, Knightley, *Philby*, s. 86.
95. Gordijewski.
96. *Nationale für ordentliche Hörer der philosophischen Fakultät*: wpis dot: Arnold Deutsch, 1923-1927; *Rigorenakt des Arnold Deutsch*, nr 9929, 1928 (włącznie z własnoręcznym życiorysem Deutsch); archiwa dot. egzaminu doktorskiego Deutscha w 1928 roku, University of Vienna Archives.
97. William M. Johnston, *The Austrian Mind*, Berkeley, Ca.: University of California Press, 1983, s. 188-192. *Nationale für ordentliche Hörer*, wpis dot: Deutscha, letni semester 1926.
98. Patrz archiwa uniwersyteckie, odnośnik 96. Archiwa policyjne z 1934 roku określają Deutscha jako *Konfessionslos*, składającego zeznania. Patrz odsyłacz: 100.
99. Wilhelm Reich, *Sexualerregung und Semalbefriedigung*, pierwsza publikacja z serii: *Schriften der Sozialistischen Gesellschaft für Sexualberatung und Sexualforschung in Wien*, nosi napis: *Copyright 1929 by Munster-Verlag (dr Arnold Deutsch, Wien II. O Reichu*, patrz: Myron Sharaf *Fury on Earth: A Biography of Wilhelm Reich*, London, Andre Deutsch, 1983.
100. Raporty policji dot: Deutscha z dnia 25 marca 1934 roku i 27 kwietnia 1934 roku,teczka: ZI.38.Z.g.P./34, Dokumentationsarchiv des Österreichischen Widerstandes, Vienna.
101. Gordijewski.
102. Metryka córki urodzonej w szpitalu Chelsea Hospital for Women dnia 21 maja 1936, wymienia zawód Deutscha jako „wykładowca uniwersytecki”, uniwersity oraz podaje adres rodziny Deutchów: 7 Lawn Road Flats. Archiwa uniwersytetu londyńskiego nie zawierają żadnego śladu wykładowcy Deutscha, ani studenta podyplomowego Deutscha. Być może nauczał na pół etatu lub prowadził prywatne badania i dlatego nie został odnotowany w archiwach uczelni.
103. Knightley, *Philby*, s. 44—46. W rozmowie z Knightleyem, Philby nigdy nie wymienił nazwisk oficerów prowadzących.
104. Gordijewski.
105. Andrew Boyle, *The Climate of Treasm*, London, Hutchinson, 1979, s. 78-85.
106. Tom Driberg, *Guy Buigess: A Portrait with Background*, London: Weidenfeld & Nicolson, 1956, s. 17-18. Costello, *Mask of Treachery*, s. 208.
107. Goronwy Rees, *A Chapter of Accidents*, London, Chatto & Windus, 1971, s. 110-111.
108. Driberg, *Burgess*, rozdz. I.
109. *IbieL*, s. 15-17.
110. Rees, *Chapter of Accidents*, s. 110-114.
111. Barrie Penrose, Simon Freeman, *Conspiracy of Silence*, London, Grafton Books, 1986, s. 69. Costello, *Mask of Treachery*, s. 50. Drugie imię ojca Blunta jest zazwyczaj mylnie podawane jako „Yere”.
112. Anthony Blunt, *From Bloomsbury to Marxism*, Studio International, November 1973, s. 164.
113. Penrose, Freeman, *Conspiracy of Silence*, s. 32-34.
114. Blunt, *From Bloomsbury to Marxism*, s. 166-167.
115. Archiwa uniwersytetu w Cambridge. Kursy z matematyki nie wyróżniały wyższych i niższych stopni II klasy. Stopnie Blunta na kursie języków nowożytnych są na ogół mylnie podawane.
116. Costello, *Mask of Treachery*, s. 190-194.

117. Penrose, Freeman, *Conspiracy of Silence*, s. 45.
118. Costello, *Mank of Treachery*, s. 190.
119. V. G. Lawford, *Bound for Diplomacy*, London, John Murray, 1963, s. 141-142 (praca napisana na długo przed zdemaskowaniem Blunta jako agenta radzieckiego wywiadu).
120. Rees, *Chapter of Accidents*, s. 110-114.
121. Blunt, *From Bloomsbury to Marxism*, s. 167.
122. Driberg, *Burgess*, s. 34.
123. Blunt, *From Bloomsbury to Marxism*, s. 167.
124. *Ibid.* Penrose, Freeman, *Conspiracy of Silence*, s. 107. Na konferencji prasowej po zdemaskowaniu w 1979 roku, Blunt twierdził, że „został komunistą, a raczej marksistą w latach 1935-1936”. Jest to jednak okres nie tyle nawrócenia na marksizm, co rozpoczęcia pracy wywiadowczej dla Rosjan.
125. Najlepszym studium działalności Macleana jest: Robert Cecil, *A Divided Life*, London, Bodley Head, 1988.
126. „The Granta”, 8 listopada 1933.
127. Driberg, *Burgess*, s. 16-17.
128. Knightley, *Philby*, s. 45.
129. Rees, *Chapter of Accidents*, s. 131.
130. Gordijewski. Burgess opowiedział Reesowi, że spotykał się z oficerem prowadzącym, którego nazwiska nie wymienił, „w regularnych odstępach czasu w kawiarni na East Endzie”. Rees, *Chapter of Accidents*, s. 145.
131. Knightley, *Philby*, s. 48.
132. Driberg, *Burgess*, rozdz. 2.
133. Michael Straight, *After Long Silence*, London, Collins, 1983, s. 94.
134. *Ibid.*, s. 95.
135. Gordijewski.
136. Knightley, *Philby*, s. 48.
137. Patrz niżej, s. 331-332.
138. Cecil, *Divided Life*, s. 36-39.
139. Boyle, *Climate of Treason*, s. 114.
140. Miejsce spotkań z Deutschem ujawnione [w:] Rees, *Chapter of Accidents*, s. 145.
141. Driberg, *Burgess*, s. 23.
142. Penrose, Freeman, *Conspiracy of Silence*, s. 143.
143. Rees, *Chapter of Accidents*, s. 122-123. Straight, *After Long Silence*, s. 94-95.
144. Straight, *After Long Silence*, s. 142.
145. Wendy Steiner, *Scholarship and its Affiliations: Wendy Steiner on the Blunt Case*, London Review of Books, 30 marca 1989.

146. Michael Straight, wywiad przeprowadzony przez Christophera Andrew w 3 części programu dokumentalnego BBC Radio 4 *The Profession of Intelligence*, nadanego po raz pierwszy 16 sierpnia 1981 roku.
147. Gordijewski.
148. Archiwum uniwersytetu w Glasgow.
149. Archiwum uniwersytetu w of Cambridge oraz Kolegium Trójcy Świętej.
150. Penrose, Freeman, *Conspiracy of Silence*, s. 369-371.
151. Nigel West, *Molehunt*, London, Weidenfeld & Nicolson, 1987, s. 26.
152. Archiwum uniwersytetu w Cambridge i Kolegium Trójcy Świętej. John Colville, *The Fringes of Power*, London, Hodder & Stoughton, 1985, s. 30n.
153. Gordijewski.
154. Massing, *Thii Deception*, s. 117-118.
155. Gordijewski.
156. Cecil, *Divided Life*, s. 42-49. Istnieje obszerna korespondencja wewnętrzna młodego Macleana na temat wojny domowej w Hiszpanii. Na przykład [w:] PRO FO 371/21283-90.
157. Gordijewski.
158. Foreign Office do Phippsa, 11 marca 1938, Phipps Papers, Churchill College Archives Centre, Cambridge, PHPP 2/21.
159. Wywiad lorda Gładwyna dla Christophera Andrew [w:] „Timewatch”, BBC 2 nadany dnia 10 lipca 1984.
160. Nota Cairncrossa, 23 marca 1937, PRO FO 371/21287 W5214. Noty wewnętrzne Cairncrossa i Macleana znajdują się czasami w tych samych teczkach. Na przykład: PRO FO 371/21289 W7016.
161. Penrose, Freeman, *Conspiracy of Silence*, s. 527. Colville, *Fringe of Power*, s. 30ff.
162. Gordijewski.
163. Christopher Andrew, *Secret Service: The Making of the British Intelligence Community*, London, Heinemann, 1985, s. 408. Reportaż filmowy o agentach z Cambridge przygotowany przez Christophera Andrew dla programu Timewatch, BBC 2, nadanego 27 lipca 1983 r.
164. Straight, *After Long Silence*, s. 143.
165. Chapman Pincher, *Traitors*, London, Sidgwick & Jackson, 1987, s. 123.
166. Costello, *Mask of Treachery*, s. 405. Straight, *After Long Silence*, s. 105.
167. Knighley, *Philby*, s. 51-52.
168. Philby, *My Silent War*, s. 19, 102.
169. Gordijewski. Kilku agentów NKWD otrzymało podobne zadanie co Philby. Zgodnie z archiwami Foreign Office trzech agentów udających antykomunistów przedostało się do Hiszpanii na początku 1937 roku „z zadaniem dokonania zamachu na generała Franco”. Sir H. Chilton do Foreign Office dnia 16 lutego 1937 r. (widziana przez Maclean'a 22 lutego, PRO FO 371/21285 W3393).
170. Knighley, *Philby*, s. 53-54.
171. Philby, *My Silent War*, s. 19-21.
172. Knighley, *Philby*, rozdz. 5.

173. Gordijewski. Podczas pobytu w Moskwie Philby usiłował ukrywać swój krótki udział w przewranej misji zamordowania Franco. Porównaj: Knightley, *Philby*, s. 185.
174. Poretsky, *Our Own People*, s. 213ff.
175. Orłó w, *Secret History*, s. 235-237.
176. Gordijewski.
177. Gordijewski.
178. Szczegóły spotkań panny Grey z „Petersem”, i „Stephensami”, zostały podane policji podczas składania zeznań w sądzie. Pannę Grey zidentyfikowano w sądzie jedynie jako „Miss X”. „The Times”, 4 lutego 1938. Andrew, *Secret Service*, s. 368, 370-371. Dalsze informacje na temat tożsamości „Petersa”, i „Stephensów” od Gordijewskiego.
179. Gordijewski.
180. Andrew, *Secret Service*, s. 370-371.
181. Gordijewski. Tablica pamiątkowa przed przedwojennym domem Deutscha w Wiedniu, która podkreśla jego rolę w ruchu oporu, ale nie wspomina o pracy dla NKWD. Potwierdza, że został rozstrzelany przez SS w listopadzie 1942 roku.
182. Gordijewski. Krótko przed aresztowaniem w styczniu 1938 roku Glading skarżył się Oldze Grey, że pozostanie „Stephensów” w Moskwie oraz brak ich następcy sprawia, że nie ma pieniędzy.
183. Gordijewski.
184. *Mrs Petrov's Statement...*, AAC, CRS A6283/XR1/I4. Petrov, Em/wetu/Tefl/-, s. 127, 129, 149.
185. Charles E. Bohlen, *Witness to Hiswry 1919-1969*, London, Weidenfeld & Nicolson, 1973, s. 34.
186. *Ibid.*, s. 20.
187. Raport FBI z 1940 roku wspomina o rysyjskiej kochance Kenta. Był wówczas zatrudniony jako szyfrant w londyńskiej ambasadzie i został skazany na 7 lat więzienia za przekazywanie tajnych dokumentów grupie popierającej nazistów; Ronald Kessler, *Moscow Station*, New York: Scribner's, 1989, s. 22; Anthony Masters, *The Man Who Was M*, Oxford: Basil Blackwell, 1984, rozdz. 6; Hayden B. Peake omawia ten przypadek [w:] „Foreign Intelligence Literary Scene”, marzec/kwiecień 1986.
188. Bohlen, *Witness to History*, s. 20, 15.
189. *Ibid.*, s. 44-45.
190. Nie opublikowane *Memoirs of Ivan D. Yeaton USA (ret'd) 1919-1953*, s. 40, 11-15, US Army Military History Institute, Carlisle Barracks, Pa.
191. *Ibid.*, s. 21-22.
192. Bohlen, *Witness to History*, s. 20-21.
193. *Menwirs of Ivan D. Yeaton*, s. 25-26. Zgodnie z tym, co podaje Bohlen [w:] „Witness to History”, s. 72: „Nasze kody dyplomatyczne nie były skomplikowane”, w 1939 roku.
194. Kessler, *Moscow Station*, s. 21 -23.
195. *Memoirs of Ivan D. Yeaton*, s. 26.
196. Wellington A. Samouce, / *Do Understand the Russians*, s. 52-53, Samouce Papers, US Army Military History Institute, Carlisle Barracks, Pa.
197. Jeśli nie podano innego odsyłacza, opis kariery Chambersa podany został [za:] Allen Weinstein, *Perjury: The Hiss-Chambers Case*, New York: Knopf, 1978.

198. Herbert Romerstein, Stanislav Levchenko, *The KGB Against the Main Enemy*, Lexington, Mass.: Lexington Books, 1989, s. 76-79.
199. Weinstein, *Perjury*, s. 142.
200. Henry Julian Wadleigh, *Why I Spied for the Communists*, cz. 7, New York Post Home News, 19 lipca 1949.
201. FBI 100-287685.
202. Romerstein, Levehenko, *The KGB Against the Main Enemy*, s. 94-95.
203. Wadleigh, *Why I Spied for the Communists*, cz. 4, [w:] „New York Post Home News”, 15 lipca 1949.
204. Weinstein, *Perjury*, s. 241-263.
205. Wadleigh, *Why I Spied for the Communists*, cz. 8 [w:] „New York Post Home News”, 20 lipca 1949.
206. Weinstein, *Perjury*, s. 261.
207. Wadleigh, *Why I Spied for the Communists*, cz. 3, „New York Post Home News”, 14 lipca 1949.
208. Harry, Rositzke, *The KGB: Eyes of Russia*, London, Sidgwick & Jackson, 1983, s. 55. Weinstein, *Perjury*, s. 145-153.
209. Weinstein, *Perjury*, s. 310-328.
210. Patrz niżej, s. 226-227

Rozdział 7
Druga wojna światowa
(1939-1941)
str. 209-239

1. Taka interpretacja polityki Hitlera została przedstawiona szczegółowo [w:] *Inter alia, The Fatal Attraction of Adolf Hitler* (BBC1, 21 April 1989), programie przygotowanym przez Christophera Andrew.
2. Wywiad tłumacza Stalina, Walentina Bieriezkowa, dla telewizji radzieckiej z dnia 12 maja 1989; BBC, SWB, 12 maja 1989, SU/0464 C/1. Relację z obrad politbiura przekazał mu Mikojan i jak twierdził w wywiadzie Bieriezkow: „Nie mam powodu przypuszczać, żeby towarzysz Mikojan chciał coś przekrócić”.
3. John Ericsson, *Threat Identification and Strategie Appraisal by the Soviet Union 1930-1941* [w:] Ernest R. May (red.), *Knowing One's Enemies* Princeton University Press, 1984, s. 379.
4. Jonalhan H a s l a m, *The Soviet Union and the Struggle for Collective Security 1933-39*, London, Macmillan, 1984, s. 127.
5. Walter K r i v i t s k y, / *Was Stalin's Agent*, London, Hamish Hamilton, 1939, s. 22. Opis Krywickiego ma tym większe znaczenie, że został po raz pierwszy opublikowany w „New York Saturday Evening Post” kilka miesięcy przed zawarciem paktu Robbentrop-Mołotow, w czasie kiedy, podobny układ wydawał się niemożliwy. Dyskusja politbiura nad „Nocą długich noży” oraz ujawniona przez Krywickiego misja Kandelaki została później potwierdzona przez inne źródła.
6. David J. D a l l i n, *Soviet Espionage*, New Haven, Conn.: Yale University Press, 1955, s. 86-88. Branko L a z i t c h, Milorad M. D r a c h k o v i t c h, *Biographical Dictionary of the Comintern*, wyd. popr., Stanford, Ca.: Hoover Institution Press, 1986.
7. D a l l i n, *Soviet Espionage*, s. 92-99.

8. Robert Chadwell Williams, *Klaus Fuchs, Atom Spy*, Cambridge, Mass.: Harvard University Press, 1987, s. 14.
9. Da 11 in, *Soviet Espionage*, s. 100-110.
10. *Ibid.*, s. 117-119.
11. *Ibid.*, s. 121-122. Louis Budę n z, *This My Story*, New York, Whittlesey House, 1947, s. 254-255.
12. Da 11 in, *Soviet Espionage*, s. 122-123.
13. Lazitch, Drachkovitch, *Biographical Dictionary of the Comintern*.
14. Patrz niżej, s. 249-250.
15. A. G. Denniston, *The Government Code and Cypher School Between the Wars* [w:] Christopher A n d r e w (red.), *Codebreaking and Signals Intelligence*, London, Frank Cass, 1986, s. 56.
16. Leopold Trepper opowiada własną historię we wspomnieniach: *The Great Game*, London, Michael Joseph, 1977); cytaty pochodzą z rozdz. 2. Porównaj: „Central Intelligence Agency”, *The Rotę Kapelle: The CIA 's History of Soviet Intelligence and Espionage Networks in Western Europe 1936-1945*, Washington, DC: University Publications of America, 1984, s. 13-55, 367-373.
17. Działalność Rado spowita jest wieloma legendami. Najbardziej wiarygodny opis znajduje się [w:] *CIA, Rotę Kapelle*, s. 165-226, 334-338.
18. Gordon W. Prañ g e and other, *Target Tokyo: The Story of the Sorge Spy Ring* New York, McGraw-Hill, 1985, s. 216-221. Harry Ro si tzke, *The KGB: Eyes of Russia*, London, Sidgwick & Jackson, 1983, s. 25.
19. I. A. Demientiewa, N. I. Agajanc, J. J. Jakowlew, *Towariszcz Zt>rge*, Moskwa, Sowiet-skaja Rossija, 1965.
20. Prange i inni, *Target Tokyo*, rozdz. 28, 32.
21. G. K. Zhukov, *The Memoirs of Marshal Zhukov*, London, Jonathan Cape, 1971, t. I, s. 149.
22. Prange and other, *Target Tokyo*, s. 280.
23. *Ostateczny raport dot: sprawy Rotę Kapelle*, (Dokonane przez US Armed Forces Security Agency zdobytych materiałów gestapo i SD: *Abschlussbericht uber den Fali Rotę Kapelle*, 22 marca 1942), NAW RG 457 SRH-380, s. 25, 43-44. CIA, *Rotę Kapelle*, s. 232, sugeruje, że von Scheliha został zwerbowany w 1936 lub 1937 roku (data 1934 podana, s. 348 może być literówka). W opinii redaktorów zbioru radzieckich dokumentów dyplomatycznych, von Scheliha został wprowadzony w błąd i był przekonany, że pracuje dla wywiadu zachodniego. Donald Cameron W a 11, *How War Came: The Immediate Origins of the Second World War 1938-1939*, London, Heinemann, 1989, s. 115.
24. Ernst H e n r i, *Hitler Over Europe?*, London, Dent, 1939, s. 265. H a s l a m, *Soviet Union and the Struggle for Collective Security*, Appendix 2: *The Soviet Union and the Defence of Leningrad 1936-1939*.
25. Gordijewski napisał fragment historii dotyczący Wielkiej Brytanii, Irlandii, Skandynawii i Australazji.
26. Gordijewski rozmawiał na ten temat z Rybkinem pisząc historię I Zarządu Głównego.
27. Gordijewski.
28. Yaino T a n n e r, *The Winter War*, Stanford, Ca.: Stanford University Press, 1957, s. 3.
29. Zeznania Piętrowa, AAC, CRS A6283/XR1/80.
30. Gordijewski. Żydzi byli najbardziej narażeni podczas czystki w radzieckich służbach specjalnych. Mimo swojego antysemityzmu Stalin zachował jednak kilku najbardziej podlizujących mu się Żydów (na przykład Kaganowicza) albo najbardziej utalentowanych (na przykład Litwinowa).

31. Nikolai Tolstoy, *Stalin's Secret War*, London, Jonathan Cape, 1981, s. 127.
32. Tanner, *Winter War*, s. 3-16.
33. Wsiewołod Jeżnow, *Antyhitlerowska koalicja przed wojną? Szansa czy rzeczywistość* [w:] „Literaturna Gazieta”, nr 17, 26 kwietnia 1989.
34. Zeznania Pietrow, AAC, CRS A6283/XR1/56. Ylاديمir and Evdokia Petrov, *Empire of Fear*, London, Andre Deutsch, 1956, s. 57.
35. Robert Conquest, *Inside Stalin's Secret Police: NKVD Politics 1936-1939*, London, Macmillan, 1985, s. 103.
36. Anthony Read, David Fisher, *The Deadly Embrace*, London, Michael Joseph, 1988, s. 466.
37. *Ibid.*, s. 51. Wa 11, *How War Came*, s. 117-118.
38. A. Roszczin, *W komisariacie spraw zagranicznych w przededniu wojny* [w:] „Mezhdunarodnaja Żyzń”, kwiecień 1988.
39. „Prawda”, 1 września 1939. Haslam, *Soviet Union and the Struggle for Collective Security*, s. 201.
40. Donald Cameron Wa 11, *The Initiation of Talku Leading to the Naz.i-Soviet Pact: Añ Historical Problem* [w:] C. Abramsky, Beryl J. Williams (red.), *Essays in Honour of E. H. Carr*, London, Macmillan, 1974.
41. Roszczin, *W komisariacie...*, patrz nota 38.
42. Martin Gilbert, *Winston S. Churchill*, t. V, London, Heinemann, 1976, s. 1073.
43. J. B. Duroselle, *La decadence, 1932-1939*, Paris: Imprimerie Nationale, 1979, s. 416, 429.
44. Donald Cameron Wa 11, *[John] Herbert King: A Soviet Source in the Foreign Office* [w:] „Intelligence and National Security”, t. III (1988), nr 4.
45. *Ibid.*
46. Read, Fisher, *Deadly Embrace*, s. 256-259. John Toland, *Adolf Hitler*, New York, Doubleday, 1976, s. 548.
47. Read, Fisher, *Deadly Embrace*, s. 337-340.
48. Tolstoy, *Stalin's Secret War*, s. 117-120.
49. Strobe Talbott (red. itum.), *Khrushchev Remembers*, London, Sphere Books, 1971, s. 128-129.
50. Norman Davies, *God's Playground: A History of Poland*, t. II, Oxford, Clarendon Press, 1981.
51. Wywiad z Margarete Buber-Neumann cytowany [w:] Read, Fisher, *Deadly Embrace*, s. 432. Margarete Buber-Neumann, *Von Potsdam nach Moskau: Stationen Eines Irweges*, Cologne: Hohenheim, 1981.
52. Davies, *God's Playground*, t. II, s. 448-452.
53. Artykuł z polskiego tygodnika „Odrodzenie”, cytowany [w:] „Daily Telegraph”, 17 lutego 1989.
54. Davies, *God's Playground*, t. II, s. 452.
55. Gordi jewski.
56. Tolstoy, *Stalin's Secret War*, s. 129-134. Albert Seaton, *Stalin as Warlord*, London, Batsford, 1976, s. 90.
57. Tolstoy, *Stalin's Secret War*, s. 135-136.
58. Świadczenia z radzieckiego obozu dla jeńców wojennych przytoczone [w:] Jukka L. Makela, *Hemligt Krig*, Stockholm, 1968, s. 10; Carl O. Nordling, *Defence or Imperialism?* Uppsala: Universitet Reprocentralen HSC, 1984, s. 54.

59. Tolstoy, *Stalin's Secret War*, s. 137.
60. Tanner, *Winter War*, s. 101-106.
61. Gordijewski.
62. Profesor Michaił Semiriaga, cytowany [w:] *The Road to World War Two*, „Moscow News”, 1988, nr 36.
63. Taibbi (red. i tłum.), *Khrushchev Remembers*, s. 153-154.
64. Tolstoy, *Stalin's Secret War*, s. 143.
65. Read, Fisher, *Deadly Embrace*, s. 462.
66. Tolstoy, *Stalin's Secret War*, s. 188.
67. *Ibid.*, s. 189. „Izwestja”, 16 maja 1941.
68. Read, Fisher, *Deadly Embrace*, s. 467-468.
69. *Ibid.*, s. 468. Tolstoy, *Stalin's Secret War*, s. 192-196.
70. Read, Fisher, *Deadly Embrace*, s. 537. Tolstoy, *Stalin's Secret War*, s. 206-207.
71. Milan Hauner, *Hitler: A Chronology of His Life and Times* London, Macmillan, 1983, s. 156.
72. Patrz fotografie po stronie 496 [w:] Read, Fisher, *Deadly Embrace*.
73. Davies, *Gad's Playground*, t. II, s. 444.
74. Dmitrij Wołkogonow, *W przededniu wojny*, [w:] „Prawda” 20 czerwca 1988.
75. Martin Gilbert, *The Second World War*, London, Weidenfeld & Nicolson, 1989, s. 179. Tolstoy, *Stalin's Secret War*, s. 209-212.
76. Gordijewski. Porównaj: Trepper, *Great Game*, s. 92; Dallin, *Soviet Espionage*, s. 138.
77. Ismail Akhmedov, *In and Out of Stalin's GRU*, London, Arms & Armour Press, 1984, s. 139, 143.
78. Auswartiges Amt, Bonn: Handakten Ritter, Akten betr. Russland Bd. 1-2: Aktennotiz Ritter, 20 lipca 1941. (Dziękujemy dr. C. G. Mackay za podanie tego źródła).
79. Akhmedov, *In and Out of Stalin's GRU*, s. 140, 145.
80. CIA, *Rotę Kapelle*, s. 275-276.
81. *Ibid.*, s. 146-150, 288-289. Dallin, *Soviet Espionage*, s. 234ff.
82. Trepper, *Great Game*, s. 122.
83. *Ostateczny raport dot: sprawy Rotę Kapelle*, NAW RG 457 SRH-380, s. 29-31, 37-38. CIA, *Rotę Kapelle*, s. 140-146, 353-354. Dallin, *Soviet Espionage*, s. 238-244.
84. CIA, *Rotę Kapelle*, s. 144-145, 289, 353-354. Trepper, *Great Game*, s. 122-124.
85. *Ostateczny raport dot: sprawy Rotę Kapelle*, NAW RG 457 SRH-380, s. 43. CIA, *Rotę Kapelle*, s. 151-152.
86. Trepper, *Great Game*, rozdz. 5. Powtarzane często twierdzenie, że Rudolf Roessler (kryptonim Lucy) ostrzegł Moskwę przed Operacją Barbarossa za pośrednictwem szwajcarskiej siatki Rado jest fałszywe. Rachel Duebendorfer („Sissy”), która prowadziła „Lucy” za pośrednictwem żywej skrzynki kontaktowej Christiane Schneider („Taylor”), nie kontaktowała się ani z „Lucy” ani z „Taylor”, aż do późnego lata 1942 roku. CIA, *Rotę Kapelle*, s. 173ff.
87. Akhmedov, *In and Out of Stalin's GRU*, s. 127.

88. *Ibid.*, s. 132. W sprawie przeprowadzonej przez Golikowa czystki części swoich najlepszych oficerów patrz uwagi profesora Wiaczesława Daszyczewa [w:] Yladiimir Petrov (red.), „June 22 1941”: *Soviet Historians and the German Invasion*, Columbia, SC: University of South Carolina Press, 1968, s. 254.
89. Akhmedov, *In and Out of Stalin's GRU*, s. 133-134.
90. Conquest, *Inside Stalin's Secret Police*, s. 175.
91. N. N. Krasnoy, *The Hidden Russia: My Ten Years as a Slave Labourer*, New York: Holt, Rinehart, 1960, s. 67ff.
92. Nicholas Nyaradi, *My Ringside Seat in Moscow*, New York, Crowell, 1953, s. 56.
93. Gordijewski. O zwerbowaniu 200, patrz: A. Bajdakow, *Fakty o wywiadzie. Z archiwów organów bezpieczeństwa Związku Radzieckiego* [w:] „Prawda”, 9 maja 1989.
94. Gordijewski.
95. Wołkogonow, *Wprzedeńniu wojny*.
96. Peltov (red.), *June 22 1941*, & 181.
97. *Ibid.*, s. 250-251 (uwagi G. A. Deborina).
98. Wywiad z Fitinem cytowany [w:] Bajdakow, *Fakty o wywiadzie*.
99. G. K. Zhukov, *The Memoirs of Marshal Zhukov*, t. I, s. 229.
100. Petrov (red.), *June 22 1941*, s. 253-254.
101. Barton Whaley, *Codeword Barbarossa*, Cambridge, Mass.: MIT Press, 1974, s. 24-25. Gabriel Gorodetsky, *Stafford Cripps' Mission to Moscow 1940-42*, Cambridge University Press, 1984, rozdz. 2.
102. Zadziwiający, ale ten kluczowy etap kariery Cairncrossa umknął uwadze historyków. Niestety dokumenty Hankeya znajdujące się w zbiorach Churchill College Archive Centre w Cambridge zawierają tylko nieliczne szczegóły odnoszące się do Cairncrossa. Zachowało się tylko kilka stron dziennika Hankeya z tego okresu. Zachowana korespondencja obejmuje niemal wyłącznie listy ważnych osobistości i rodziny.
103. W sprawie zakresu ministerialnych obowiązków Hankeya oraz zakresu jego dostępu do tajemnic państwowych patrz: Stephen Roskill, *Hankey: Man of Secrets*, t. III, London, Collins, 1974.
104. Gordijewski.
105. G. L. Clutton do Cairocrossa, 6 czerwca 1941; Sir Alexander Cadogan do Hankeya, 17 czerwca 1941, Hankey Papers [w:] „Churchill College Archive Centre”, Cambridge, CCAC HNKY 4/33.
106. Winston S. Churchill, *The Second World War*, t. III, London: Cassell, 1950, s. 319-323. Gorodetsky, *Cripps' Mission to Moscow*, s. 118-125.
107. Akhmedov, *In and Out of Stalin's GRU*, s. 136-137.
108. Whaley, *Codeword Barbarossa*, s. 260.
109. Petrov (red.), *June 22 1941*, s. 190-191. Jeszcze ćwierć wieku później niektórzy znani historycy radzieccy nadal uważali, że władze brytyjskie „podjęły negocjacje” z Hessem po jego wylądowaniu „w prowokacyjnym zamiarze... popchnięcia Niemiec do ataku na ZSRR”. *Ibid.*, s. 291-292. Prównaj: Churchill, *Second World War*, t. III, s. 44⁹. Tę samą teorię spiskową rozpowszechniało publicznie KGB w 1990 roku w telewizyjnym programie dokumentalnym o Kimie Philby, *Cutting Edge*, Channel 4, 14 maja 1990.

110. Gilbert, *Second World War*, s. 181. Telewizyjny program dokumentalny *Timewatch* zatytułowany *Hess: An Edge of conspiracy*, (BBC 2, 17 Jan. 1990), prowadzony przez Christophera Andrew, rozpatruje niektóre wersje różnych teorii spiskowych.
111. Petrov (red.), *June 22, 1941*, s.295.
112. List od „historycznego optymisty”, [w:] „Družba narodów”, marzec 1988. Ten nie publikowany wcześniej list napisał Siemion Rostowski, alias Ernst Henri (lub Ghenri) do Ilji Ehrenburga w dniu 30 maja 1965. Henri pisał Ehrenburgowi: „Jeśli nie chcesz wierzyć Hilgerowi, zapytaj Piętrowa”.
113. Georgij Kumanie w, *O świcie 22 czerwca* [w:] „Prawda”, 22 czerwca 1989.
114. List od „historycznego optymisty”.
115. Whaley, *Codeword Barbarossa*, s. 223-224, 241-243.
116. Dementiewa, Agajanc, Jakowlew, *Towarisz.cz Zorge*.
117. Prange and other, *Target Tokyo*, rozdz. 42-47.
118. Bajdakow, *Fakty o wywiadzie*.
119. Trepper, *Great Game*, s. 126-128.
120. F. H. Hinsley and other, *British Intelligence in the Second World War*, London, HMSO, 1979-1988, t. 1, s. 470.
121. Patrz wyżej, s. 211.
122. Hinsley and other, *British Intelligence in the Second World War*, t. 1, rozdz. 14. Christopher Andrew, *Secret Service: The Making of the British Intelligence Community*, London, Heinemann, 1985, s. 484-485.
123. Whaley, *Codeword Barbarossa*, s. 226-245.
124. Petrov (red.), *June 22 1941*, s. 183.
125. *Ibid.*, s. 200-223. John Erickson, *The Road to Stalingrad*, London, Panther Books, 1985, rozdz. 3.

Rozdział 8

Wielka Wojna Ojczyźniana

(1941-1945)

str. 240-300

1. I. A. Dementiewa, N. I. Agajanc, J. J. Jakowlew, *Towarisz.cz Zorge*, Moskwa, „Sowiecka Rossija”, 1965. Gordon Prange and other, *Target Tokyo, The Story of the Sorge Spy Ring*, New York, McGraw Hill, 1985, rozdz. 49-59.
2. A. Bajdakow, *Fakty o wywiadzie. Z archiwów organów bezpieczeństwa Związku Radzieckiego*, Security, „Prawda”, 9 maja 1989, cytuje dekryptaże czterech japońskich depech z okresu od listopada 1941 do marca 1942. Zgodnie ze zwykłą radziecką praktyką Bajdakow nie podaje radiowywiadu jako źródło (radiowywiad jest nadal tabu w ZSRR), ale stwierdza: „pochodzą z jednego źródła i ich wiarygodność jest niepodważalna”.
3. Wywiad Christophera Andre w z Jurijem Rastworowem, który w czasie wojny pracował w V Zarządzie. Listopad 1987.
4. John Erickson, *The Road to Stalingrad*, London, Panther Books, 1985, s. 329.
5. Cathy Porter, Mark Jones, *Moscow in World War Two*, London, Chatto & Windus, 1987, rozdz. 5.

6. Nikolai Pavlenko, *The History of the War Is Still To Be Written* [w:] „Ogonek”, 1989, nr 25. Nikolai Pavlenko, *Tragedy and Triumph of the Red Army*, Moscow News, 1989, nr 19. Pawlenko ujawnia, że cześć wspomnień Żukowa, w której opisuje on ten epizod została oceniona przed publikacją.
7. Amy W. Knight, *The KGB: Police and Politics in the Soviet Union*, London, Unwin Hyman, 1988, s. 34-35.
8. Patrz artykuły Pawlenki cytowane w nocie 6. W wywiadzie dla radzieckiej telewizji, nadanym w dniu 29 kwietnia 1988, prawnik G.A. Tierchow opisuje rozmowę ze Stotinem o próbach kontaktów z Niemcami po aresztowaniu Berii w 1953 roku. BBC, SWB, 2 maja 1988, S U/0140 B/4.
9. Pavlenko, *The History of the War Is Still To Be Written*.
10. Ibid.
11. L. Kołoso w, *Nieśmiertelność tym, którzy padli*, cz. 3, „Izwestja”, 10 października 1969.
12. *Ostateczny raport dot: sprawy „Rotę Kapelle”*, (US Armed Forces Security Agency tłumaczenie, zdobytych dokumentów gestapo i SD, „Abschlussbericht uber den Fall Rotę Kapelle, 22 marca 1942”), NAW RG 457 SRH-380.
13. *Ibid.* O losie zdobytej książki kodów, patrz niżej: s. 230-231.
14. CIA, *The Rotę Kapelle: The CIA's History of Si>viet Intelligence and Espionage Networks in Western Europe 1936-1945*, Washington, DC: University Publications of America, 1984, s. 140-141. Kołoso w, *Nieśmiertelność tym, którzy padli*, cz. 3.
15. *Ostateczny raport dot: sprawy „Rotę Kapelle”*, s. 33-34, NAW RG 457 SRH-380. David J. Dallin, *Soviet Espionage*, New Haven, Conn., Yale University Press, 1955, s. 249-250.
16. Patrz wyżej, s. 190-191.
17. Leopold Trepper, *The Great Game*, Michael Joseph, 1977, s. 133.
18. Patrz wyżej, s. 222-223.
19. Trepper, *Great Game*, s. 133.
20. Erickson, *Road to Stalingrad*, s. 483⁸⁵.
21. CIA, *Rotę Kapelle*, s. 105-111. Dallin, *Soviet Espionage*, s. 163-164. Trepper przedstawia własną wersję wypadków [w:] *The Great Game*.
22. CIA, *Rotę Kapelle*, s. 165-193.
23. Anthony Reid, David Fisher, *Operation Lucy*, London, Hodder & Stoughton, 1980. Przeciwny punkt widzenia można znaleźć w: F. H. Hinsley and other, *British Intelligence in the Second World War* London, HMSO, 1979-1988, t. II, s. 4, oraz [w:] Phillip Knightley, *The Second Oldest Profession*, London, Andre Deutsch, 1986, s. 204.
24. CIA, *Rotę Kapelle*, s. 222-226, 344-345.
25. *Ibid.*, s. 176-177, 344-345.
26. W tych kwestiach dłużni jesteśmy podziękowanie za informacje dr Davidowi Glantz, a zwłaszcza za jego referat wygłoszony podczas Fourth US Army War College International Conference on Intelligence and Strategy, w maju 1989 r. zatytułowany: *The Role of Intelligence in Soviet Military Strategy during the Second World War*.
27. Erickson, *Road to Stalingrad*, s. 639.
28. Geoff Jukes, *The Soviets and „Ultra”* [w:] „Intelligence and Notional Security”, 1.111(1988), nr 2.

29. Kariera Hankeya w latach 1941-1942, patrz: Stephen Roskill, *Hankey: man of Secrets*, t. III, London: Collins, 1974, rozdz. 14, 15.
30. Gordijewski.
31. Allen Weinstein, *Perjury: The Hiss-Chambers Case*, New York: Knopf, 1978, s. 314-332, 340-342. Okres międzywojenny opisany jak wyżej, s. 182ff.
32. Robert J. Lamphere, *The FBI-KGB War: A Special Agent's Story*, New York, Berkley Books, 1987, s. 24ff. Hayden Peake, posłowie do: Elizabeth Bentley, *Out of Bondage*, New York, Ballantine Books, 1988, s. 231.
33. Bentley, *Out of Bondage*, s. 103-106, 113-115. Na temat wiarygodności relacji Bentley patrz 115-stronicowe, świetnie udokumentowane, posłowie Hayden Peake'a. Herbert Romerstein, Stanislav Levchenko, *The KGB Against the „Mam Enemy”*, Lexington, Mass.: Lexington Books, 1989, rozdz. 7, dodaje nieco szczegółów.
34. Bentley, *Out of Bondage*, s. 68-69.
35. *Ibid.*, s. 171, passim.
36. *Ibid.*, s. 110.
37. *Ibid.*, s. 121-122.
38. Sprawozdanie ze spotkania general Deane i kapitana Waere z generałem Fitinem i pułkownikiem Graur, 11 listopada 1944, NAW RG 334, Military Mission to Moscow, Box 18.
39. Bentley, *Out of Bondage*, s. 122, 165. Romerstein, Levchenko, *KGB Against the „Main Enemy”*, s. 106-108.
40. Bentley, *Out of Bondage*, passim. Romerstein, Levchenko, *KGB Against the „Main Enemy”*, s. 106-108.
41. Peter Wright twierdził, że Operacja Yenona ujawniła 14 agentów radzieckich „działających w lub obok OSS” w dowództwie i jej agendach polowych. Spycatcher New York, Yiking, 1987, s. 182.
42. Bentley, *Out of Bondage*, s. 125-127; oraz posłowie Peake, s. 255-257.
43. Lamphere, *FBI-KGB War*, s. 86.
44. Romerstein, Levchenko, *KGB against the „Mam Enemy”*, s. 111-112.
45. Lamphere, *FBI-KGB War*, s. 86.
46. G. Edward Buxton (p.o. dyrektora OSS), do generała Deane, 5 stycznia 1945, NAW RG 334, US Military Mission in Moscow, Box 18.
47. Fitin do Deane; Deane do Fitina, 15 lutego 1945, *ibid.*
48. Lamphere, *FBI-KGB War*, s. 87ff.
49. Gordijewski. Thomas Powers, *Spook of Spooks*, „New York Review of Books”, 17 sierpnia 1989, podaje kryptonim Hissa.
50. Weinstein, *Perjury*, s. 349-351.
51. Patrz wyżej, s. 228.
52. Gordijewski.
53. Michael Straight, *After Long Silence*, London, Collins, 1983, s. 129.
54. Gordijewski.
55. Straight, *After Long Silence*, s. 143.

56. Bentley, *Out of Bondage*, s. 161-171.
57. Gordijewski.
58. Robert E. Sherwood, *Roosevelt and Hopkins: An Intimate History*, New York, Grosset & Dunlap, 1950, s. 17.
59. Dwight W. Tuttle, *Harry L. Hopkins and Anglo-American-Soviet Relations, 1941-1945*, New York, Garland, 1983, s. 32.
60. Gordijewski.
61. Sherwood, *Roosevelt and Hopkins*, s. 325.
62. *Ibid.*, s. 870. Patrz niżej, s. 277.
63. Gordijewski.
64. Sherwood, *Roosevelt and Hopkins*, s. 318.
65. Tuttle, *Hopkins and Anglo-American-Soviet Relations*, s. 92.
66. Gordijewski.
67. Tuttle, *Hopkins and Anglo-American-Soviet Relations*, s. 103—104.
68. Harry L. Hopkins, *The Inside Story of My Meeting with Stalin*, „American Magazine”, grudzień 1941. Sherwood, *Roosevelt and Hopkins*, s. 326-330.
69. Sherwood, *Roosevelt and Hopkins*, s. 343-345.
70. Tuttle, *Hopkins and Anglo-American-Soviet Relations*, s. 105. Elliot Roosevelt, *As He Saw It*, New York, Duell, Sloan & Pearce, 1946, s. 22.
71. Recenzja pióra Waltera Trohana, szefa waszyngtońskiego biura „Chicago Tribune”, z pracy Sherwooda, *Roosevelt and Hopkins. Memoirs of Ivan D. Yeaton, USA (retd), 1919-1953*, Appendix 4, US Army Military History Institute, Carlisle Barracks, Pa.
72. *Memoirs of Ivan D. Yeaton*, s. 37-38.
73. Warren Kimball, „They Don't Come Out Where You Expect: Roosevelt Reacts to the German-Soviet War (w druku). Były poważne różnice między relacją Steinhardta z rozmowy Hopkinsa z Mołotowem, relacją Hopkinsa w rozmowie z Rooseveltem. Steinhardt twierdził, że wbrew otrzymanym instrukcjom Hopkins wyraźnie zapewnił Mołotowa, że Stany Zjednoczone odpowiedzą, jeśli Japonia zaatakuje ZSRR. Tuttle, *Hopkins and Anglo-American-Soviet Relations*, s. 102.
74. Gordijewski.
75. *Memoirs of Ivan D. Yeaton*, s. 38, 46, Appendix 4. Sherwood, *Roosevelt and Hopkins*, s. 396.
76. George McJannet, *Harry Hopkins: Ally of the Poor and Defender of Democracy*, Cambridge, Mass.: Harvard University Press, 1987, s. 189.
77. Wywiad z Hendersonem cytowany [w:] William F. Corson, Robert T. Crowley, *The New KGB*, wyd. popr., New York, William Morrow, 1986, s. 447.
78. Tuttle, *Hopkins and Anglo-American-Soviet Relations*, s. 105.
79. *Ibid.*, s. 212-213.
80. M. R. D. Foot, *SOE in France*, London, HMSO, 1966, s. 1-6.
81. W. J. West, *Truth Betrayed*, London, Duckworth, 1987, rozdz. 6.
82. *Ibid.*, s. 62-64. Goronwy Rees, *A Chapter of Accidents*, London, Chatto & Windus, 1971, s. 132-133. John Costello, *Mask of Treachery*, London: Collins, 1988, s. 320-322.

83. Patrz wyżej, s. 170. Rees, *Chapter of Accidents*, s. 132-133.
84. Tom Driberg, *Guy Burgess: A Portrait with Background*, London, Weidenfeld & Nicolson, 1956, s. 40-41.
85. Gordijewski. Porównaj: Wright, *Spycatcher*, s. 228.
86. West, *Truth Betrayed*, s. 118.
87. Kim Philby, *My Silent War*, London, Panther Books, 1969, s. 26.
88. Foot, *SOE in France*, s. 1-6.
89. Philby, *My Silent War*, s. 23-24.
90. A. G. Denniston do T. J. Wilsona (FO), 3 września 1939, PRO FO 366/1059 X9173.
91. Philby, *My Silent War*, s. 24.
92. *Ibid.*, s. 249.
93. Gordijewski. Dzielnica Kensington jako miejsce niektórych spotkań Górskiego z agentami została ujawniona w sponsorowanym przez KGB programie dokumentalnym o Kimie Philby, Cutting Edge, nadanym przez Channel 4, 14 maja 1990.
94. Świadcstwo podane w 1954 roku przez uciekiniera z KGB Piotra Dieriabina [w:] Peter Deryabin, Frank Gibney, *The Secret World*, wyd. popr., New York: Ballantine Books, 1982, s. 117-118.
95. Benny, *Out of Bondage*, s. 173-177.
96. Wywiad z Bluntem cytowany [w:] Robert Cecil, *A Divided Life*, London, Bodley Head, 1988, s. 66.
97. Notka w teczce Blunta w archiwach KGB, widziana przez Gordijewskiego.
98. Philby, *My Silent War*, s. 31-35.
99. *Ibid.*, s. 41.
100. Cutting Edge, Channel 4, 14 maja 1990. Na temat lotu Hessa, patrz wyżej, s. 211-212.
101. Philby, *My Silent War*, s. 38^{tl}.
102. David Martin, *James Klugmann, SOE-Cairo and the Mihailwich Deception* [w:] David Charles, Maurice Tugwell (red.), *Deception in East-West Relations*, London, Pergamon-Brassey, 1990. Naszym zdaniem Klugmann nie miał decydującego wpływu na postanowienie rządu brytyjskiego, który opowiedział się za Tito, a nie za Michajłowiczem. Zdecydowały, przede wszystkim większa militarna skuteczność oddziałów Tito.
103. M. R. D. Foot, *SOE*, London, BBC, 1984, s. 47.
104. *Ibid.*, s. 145-146.
105. Philby, *My Silent War*, s. 46-48.
106. *Ibid.*, s. 61.
107. Phillip Knightley, *Philby: KGB Master Spy*, London: Andre Deutsch, 1988, s. 105-110.
108. *Ibid.*, s. 123-125. Philby, *My Silent War*, s. 92-93. Robert Cecil, *The Cambridge Comintern* [w:] Christopher Andrew, David N. Dilks (red.), *The Missing Dimension: Governments and Intelligence Communities in the Twentieth Century*, London, Macmillan, 1984, s. 179.
109. Gordijewski.

110. Barrie Penrose, Simon Freeman, *Conspiracy of Silence*, London, Grafion Books, 1986. s. 212-221. Muzeum Korpusu Wywiadu w Ashford w hrabstwie Kent posiada krótka listę obecności z podpisami Blunta oraz grupową fotografię uczestników kursu w Minley Manor.
111. Penrose, Freeman, *Conspiracy of Silence*, s. 221, 249-251. Costello, *Mask of Treachery*, s. 370-372, 396-397. Cecil, *Cambridge Comintern*, s. 177-178.
112. Gordijewski.
113. Gordijewski.
114. Gordijewski.
115. Gordijewski.
116. Gordijewski.
117. Costello, *Mask of Treachery*, s. 406-408.
118. Wright, *Spycatcher*, s. 281-282. Nigel West, *Molehunt*, London, Weidenfeld & Nicolson, 1987. s. 48-61.
119. Gordijewski.
120. Gordijewski.
121. Peter Calvocoressi, *Top Secret Ultra*, London, Cassell, 1980, s. 94. Hinsley i inni, *British Intelligence in the Second World War*, t. II, s. 59.
122. Hinsley and other, *British Intelligence in the Second World War*, t. II, s. 58-66.
123. Calvocoressi, *Top Secret Ultra*, s. 94.
124. Hinsley and other, *British Intelligence in the Second World War*, t. II, s. 58-66.
125. Gordijewski.
126. Zeznania Caincrossa cytowane [w:] Chapman Pincher, *Too Secret Too Long*, London: NEL, 1985, s. 396.
127. *Ibid.*
128. Hinsley and other, *British Intelligence in the Second World War*, t. II, s. 624, 764-765.
129. Gordijewski. Philby dostarczał również informacje przed bitwą kurską, ale twierdzenia generała-majora KGB Wasylego Aliksiejewicza Dażdaliowa z 1990 roku, że Philby był głównym dostarczycielem materiału kryptologicznego (nie spotykany przypadek w historii wojny!) są zupełnie niewiarygodne. Cutting Edge, Channel 4, 14 maj 1990.
130. Pincher, *Too Secret Too Long*, s. 396 (potwierdzone przez Gordijewskiego). O radzieckich atakach lotniczych patrz: Janusz Piekalkiewicz, *Operation Citadel* Novato, Ca.: Presidio Press, 1988, s. 94.
131. Gordijewski.
132. Jukęs, *The Soviets and „Ultra”*, s. 239-40.
133. Pierre Acocoe, Pierre Quet, *The Lucy Ring*, London, W. H. Allen, 1967. Read, Fisher, *Operation Lucy*.
134. Dallin, *Soviet Espionage*, s. 197. CIA, *Rotę Kapelle*, s. 222.
135. Timothy P. Mulligan, *Spies, Ciphers and „Zitadelle”: Intelligence and the Battle of Kursk, J 943* [w:] „Journal of Contemporary History”, t. XXII (1987), nr 2, s. 236-240.

136. F. H. Hinsley, *British Intelligence in the Second World War* [w:] Christopher Anderson, Jeremy Noakes (red.) [w:] „Intelligence and International Relations 1900-1945”, Exeter University Press, 1987, s. 210-211.
137. Mulligan, *Spies, Ciphers and „Zitadelle”*, s. 249.
138. Jukes, *The Soviets and „Ultra”*, s. 237-238.
139. David Kahn, *The Codebreakers*, New York, Macmillan, 1967, s. 649. Mulligan, *Spies, Ciphers and „Zitadelle”*, s. 249.
140. List Ralph Erskine [w:] „Intelligence and National Security”, t. III (1988). nr 4, s. 184-185.
141. Generał-major A. Pały, *Walka radioelektroniczna w działaniach wojennych* [w:], „Wojenno-Istoriczeskij Żurnal”, 1977, nr 5. David R. Beachley, *Soviet radio-electronic combat in World War Two* [w:] „Military Review”, t. LXI (1981), nr 3.
142. Mulligan, *Spies, Ciphers and „Zitadelle”*, s. 245-246, 250-252.
143. *Ibid.*, s. 248-249.
144. Glantz, *The Role of Intelligence in Soviet Military Strategy*, s. 159.
145. W. F. Niekrasow, *Wkład wojsk wewnętrznych w zwycięstwo narodu radzieckiego w Wielkiej Wojnie Ojczyźnianej* [w:] „Wojenno-Istoriczeskij Żurnal” 1985, nr 9.
146. John J. Dziak, *Chekisty: A History of the KGB*, Lexington, Mass.: Lexington Books, 1988, s. 113-114. Erickson, *Road to Stalingrad*, s. 517-18.
147. Nikolai Y. Kholov, *In the Name of Conscience*, London, Frederick Muller, 1960, s. 30ff.
148. *Ibid.*, s. 42. Patrz wyżej, s. 130-131.
149. *Front bez linii fronta*, Moskwa, 1965. Mulligan, *Spies, Ciphers and „Zitadelle”*, s. 251-252.
150. Generał-major W. N. Andrianow, *Zwiad partyzancki w latach Wielkiej Wojny Ojczyźnianej* [w:] „Wojenno-Istoriczeskij Żurnal”, 1986, nr 8.
151. John Erickson, *The Road to Berlin*, London: Weidenteld & Nicolson, 1983, s. 114-115.
152. Andrianov, *Partisan Reconnaissance*.
153. Mulligan, *Spies, Ciphers and „Zitadelle”*, s. 250.
154. Wyjątki ze zdobycznych dokumentów niemieckich znajdujących się w posiadaniu Biura Wywiadu Morskiego, *Espionage-Sabotage-Conspiracy. German and Russian Operations 1940 to 1945*, s. 51, NAW RG 242, Box 70.
155. Cairncross był przez pewien czas współsekreterzem Naukowego Komitetu Doradczego (sekcja służb obrony), któremu przewodniczył Hankey; SAC (D.P.) (41) 4, PRO CAB 90/8. O roli, jaką pełnił Hankey w tym komitecie oraz w komitecie doradczym programu Stopów Rurowych, patrz: Roskill, Hankey, t. III, s. 487-93, 522-525.
156. A. I. Jowrysz, I. D. Morochow, S. K. Iwanow, *Bomba A*, Moskwa, Nauka, 1980, s. 377. David Hollaway, *The Soviet Union and the Arms Race*, New Haven, Conn, Yale University Press, 1983, s. 17.
157. David Hollaway, *Entering the Nuclear Arms Race: The Soviet Decision to Build the Atomic Bomb, 1939-5* [w:] „Social Studies of Science”, t. XI (1981), s. 172-177.
158. Kilka zapisów zeznań Fuchsa jest obecnie dostępnych w FBI z mocy ustawy o swobodzie informacji (Freedom of Information Act). Najpełniejsze, 38-stronnicowe, datowane jest 26 lipca 1950 r. Obejmuje przesłuchania między 20 maja a 2 czerwca 1950. Według Hugh M. Clegg,

- Roberta J. Lamphere, znajduje się ono w teczce archiwalnej: *FBI File 65-58805*, t. 38. Najlepsza biografia Fuchsa to: Robert Chadwell Williams, *Klaus Fuchs, Atom Spy*, Cambridge, Mass., Harvard University Press, 1987.
159. Podczas przesłuchań Fuchs podał ambasadę radziecką jako miejsce jednego ze spotkań z Kremerem, ale nie powiedział, którego. *FBI 65-58805*, t. 38, s. 6.
 160. Williams, *Fucha*, s. 59-61.
 161. *FBI 65-58805*, t. 38, s. 7.
 162. Margaret Gowling, *Britain and Atomic Energy*, London, HMSO, 1964, s. 65-68, 394-436.
 163. Williams, *Fucha*, s. 41⁵.
 164. *Ibid.*, rozdz. 6.
 165. *FBI 65-58805*, file 38, s. 7.
 166. *FBI 65-58805*, file 40, s. 5.
 167. *FBI 65-58805*, file 38, s. 9.
 168. *FBI 63-58805*, file 40.
 169. Williams, *Fuchs*, s. 75-82.
 170. Doniesienie z Bulletin of Atomic Scientists, cytowane [w:] „Sunday Times”, 14 stycznia 1990, sec. C.
 171. Ronald Radoosh, Joyce Millon, *The Rosenberg File*, London, Weidenfeld & Nicolson, 1983, rozdz. 3, s. 212.
 172. Harry Rositzke, *The KGB: The Story of the Sorge Spy Ring*, New York: McGraw-Hill, 1985, s. 44-45.
 173. Cecil, *Divided Life*, s. 77.
 174. *The Defection of Igor Gouzenko*, reprint raportu z dnia 27 czerwca 1946 roku przygotowanego przez Canadian Royal Commission, 3 tomy. Laguna Hills, Ca.: Aegean Park Press, 1984. Wypadki z maja, patrz przede wszystkim: t. II, s. 447-451. Porównaj [z:] H. Montgomery Hyde, *The Atom Bomb Spies*, London: Hamish Hamilton, 1980.
 175. *Defection of Igor Gouzenko*, t. II, s. 456; t. I, s. 95.
 176. Canadian Royal Commission zidentyfikowała z nazwiska 14 osób, które przekazywały tajemnice Rosjanom oraz podała kryptonimy 5 dalszych nie zidentyfikowanych osób. *Ibid.*, t. III, s. 685.
 177. *Ibid.*, s. 617-619.
 178. *Ibid.*
 179. Gordijewski. Patrz: Hyde, *Atom Bomb Spies*, s. 125-142.
 180. Patrz wyżej, s. 174.
 181. Andrew Boyle, *The Climate of Treason*, London, Hutchinson, 1979, s. 300.
 182. Cecil, *Divided Life*, s. 67.
 183. *Ibid.*, s. 74-75.
 184. Peter Hennessy, Kathleen Townsend, *The documentary spoor of Burgess and Maclean* [w:] „Intelligence and National Security”, t. II (1987), nr 2, s. 292-293. William Clark, *Cabinet secrecy, collective responsibility and the British public's right to know about and participate in foreign policy-making* [w:] Thomas M. Franek, Edward Weisband (red.), *Secrecy and Foreign Policy*, Oxford University Press, 1974, s. 202-203.

185. Gordijewski.
186. Patrz wyżej, s. 232-233.
187. Bentley, *Out of Bondage*, s. 173, 184, 200-202.
188. *Ibid.*, rozdz. 12.
189. Bradley F. Smith, *The Shadow Warriors*, London, Andre Deutsch, 1983, s. 324. Philby, *My Silent War*, s. 32.
190. Philby, *My Silent War*, s. 30. O wcześniejszych przygodach Hilla w radzieckiej Rosji patrz wyżej, b. 32ff.
191. Smith, *Shadow Warriors*, s. 335.
192. Patrz wyżej, s. 33.
193. Smith, *Shadow Warriors*, s. 335-336.
194. Foot, *SOE*, s. 149.
195. Gordijewski.
196. Gordijewski przypominał sobie, jak Cziczajew, wówczas siwowłosy weteran, przemawiał na spotkaniu w izbie pamięci I Zarządu Głównego. W przeciwieństwie do Kukina, portret Cziczajewa nie wisi na ścianie Izby.
197. Frantisek Moravec, *Master of Spies*, London, Bodley Head, 1975, s. 233-243.
198. „Memorandum of Conversation at the Commissariat for Internal Affairs”, 27 Dec. 1943, NAW RG 334, Military Mission to Moscow, Box 18.
199. Harriman do Roosevelta, telegram z dnia 17 marca 1944, *ibid.*
200. Smith, *Shadow Warriors*, s. 339-346.
201. Donovan do Deane, 29 sierpnia 1944, NAW RG 334, Military Mission to Moscow, Box 18.
202. Patrz: dokumenty Military Mission to Moscow, *ibid.*
203. Fitin do Deane, 27 września 1944, *ibid.*
204. Smith, *Shadow Warriors*, s. 350-352.
205. *Principal Heads of SOE Contact with NKVD and Results Thereof*, brak daty [1944], PRO FO 371/47709. Pierwsza oficjalna radziecka misja wojskowa przy sztabie partyzantów Tito przybyła w lutym 1944 roku szybowcami eskortowanymi przez samoloty RAF [w:] Ericksonu, *Road to Berlin*, s. 339.
206. Nekrolog [w:] „The Times” z dnia 7 listopada 1980. Sarah Gainham, *Smolka „The Spy”: A Letter from Vienna*, Encounter, grudzień 1984.
207. Gordijewski.
208. H. P. Smolka, *Forty Thousand Against the Arctic: Russia's Polar Empire*, wyd. popr., London: Hutchinson, 1938, s. 162, 274-275, 278.
209. W. J. West, *The Truth About Hollis*, London, Duckworth, 1989, s. 47. Gainham, *Smolka „The Spy”*.
210. Gordijewski.
211. West, *Hollis*, s. 48.
212. Stenogram z posiedzenia komitetu politycznego ministerstwa informacji w dniu 4 września 1941, PRO INF 1/676.

213. Grubb do Leigh Ashtona Stevensa, 29 września 1941, PRO INF 1/147.
214. H. P. Smollett, *Policy on Russian Propaganda* [początek października 1941], *ibid.*
215. Smollett do Elizabeth Monroe, 20 marca 1942, *ibid.*
216. Majski do Brackena, 4 listopada 1941, PRO INF 1/676.
217. Gordijewski.
218. Sargent do Grubba, 9 maja 1942, PRO FO 371/32921/N 2523. Dziękujemy Sheili Kerr za to źródło.
219. Smollett, *Policy on Russian Propaganda* [początek października 1941], PRO INF 1/147.
220. *Ibid.*
221. Ian McLaine, *Ministry of Morale*, London: Allen & Unwin, 1979, s. 202-203.
222. Desmond Morton do Brackena, 16 stycznia 1942, PRO INF 1/677.
223. West, *Hollis*, s. 107-108.
224. Smollett do Aynsley, 9 października 1941, PRO INF 1/147.
225. Burgess, *Draft Suggestions for Talku on Russia*, 15 lipca 1941. BBC Written Archives Centre, R51/520/1: po raz pierwszy zacytowane w filmowym reportażu Christophera Andrew o szpiegach z Cambridge, przygotowanym dla programu Timewatch, BBC 2, 27 lipca 1983 (red. Robert Marshall); tekst [w:] West, *Truth Betrayed*, s. 59-61.
226. Wyjątki z wykładu Henri zostały włączone do reportażu Christophera Andrew, patrz: nota 225
227. West, *Hollis*, s. 73-75.
228. McLaine, *Ministry of Morale*, s. 209.
229. Jane Degras (red.), *The Communist International 1919-1943. Documents*, London, Oxford University Press, 1965, t. III, s. 476-477.
230. H. P. Smollett, *Argument* to Counter the Ideological Fear of „Bolsheviim”*, luty 1943 [w:] W. J. West (red.), [w:] *Orwell The War Commentaries*, London, Duckworth, 1985, s. 20ff.
231. Hugh Thomas, *Armed Truce: The Beginnings of the Cold War*, London, Hamish Hamilton, 1986, s. 67.
232. David N. Dilks (red.), *The Diaries of Alexander Cadogan O. M. 1938-1943*, London, Cassell, 1971, s. 579. Martin Gilbert, *Winston S. Churchill*, t. VII, London: Heinemann, 1986, s. 568-569.
233. Patrz wyżej, s. 233-236.
234. Cordell Hull, *The Memoirs of Cordell Hull*, New York, Macmillan, 1948, t. II, s. 1249.
235. Lord Moran, *Winston Churchill: The Struggle for Survival 1940-1965*, London, Constable, 1966, s. 132.
236. Charles E. Bohlen, *Witness to History 1919-1969*, London, Weidenfeld & Nicolson, 1973, s. 148,
237. Thomas, *Armed Truce*, s. 170-171.
238. Dilks (red.), *Cadogan Diaries*, s. 582.
239. Tuttle, *Hopkins and Anglo-American-Soviet Relations*, s. 225—226.
240. Adam B. Ulam, *Expansion and Coexistence: Soviet Foreign Policy 1917-1973*, New York, Holt Rinehart, 1974, s. 354.
241. Alex de Jonge, *Stalin and the Shaping of the Soviet Union*, London, Collins, 1986, s. 437. Sherwood, *Roosevelt and Hopkins*, s. 804.

242. Yoitech M a s t n y, *Russia's Road to the Cold War*, New York, Columbia University Press, 1979, s. 132-139.
243. Allen Weinstein, *Perjury: The Hiss-Chambers Case*, New York, Knopf, 1978, s. 352-354.
244. Tu 111 e, *Hopkins and Anglo-American-Soviet Relations*, s. 242, 249.
245. D i l k s (red.), *Cadogan Diaries*, s. 703.
246. Joan Bright Astley, *The Inner Circle*, London, Hutchinson, 1971, s. 189.
247. *Ibid.*, rozdz. 12 i s. 223. Richard C o 11 i e r, *The War that Stalin Won*, London, Hamish Hamilton, 1983, s. 237-239. Martin G i l b e r t, *Churchill*, t. VII, s. 1182.
248. Bentley ujawniła 5 kolejnych agentów, którzy w różnych okresach pracowali w amerykańskim departamencie skarbu.
249. David Rees, *Harty Dexter White: A Study in Paradox*, New York, Macmillan, 1973.
250. *Ibid.*, rozdz. 15-17.
251. Bentley, *Out of Bondage*, s. 166. R o m e r s t e i n, L e v c h e n k o, *KGB Against the „Main Enemy”*, s. 110-111.
252. D i l k s (red.), *Cadogan Diaries*, s. 707-708.
253. *Ibid.*, s. 708-709.
254. S h e r w o o d, *Roosevelt amid Hopkins*, s. 860.
255. *Ibid.*, s. 870.
256. De Jonge, *Stalin*, s. 485.
257. Thomas M. Campbell, George C. H e r r i n g (red.), *The Diaries of Edward R. Stettinius Jr, 1943-1946*, New York, New Viewpoints, 1975, s. 416.
258. C o 11 i e r, *War that Stalin Won*, s. 238.
259. J. W. R u s s e l l (Rzym) do P. Mason (Foreign Office), 2 października 1952, PRO FO 371/100826 NS 1023/29/G; H. A. F. H o h l e r (Foreign Office) do P. F. G r e y, Moskwa, *ibid.*, N 31023/34/G. Dziękujemy prof. Johnowi Gaddis za podanie źródła.
260. U ł a m, *Expansion and Coexistence*, s. 377n.
261. Minutę by R. A. Sykes, 23 października 1952, PRO FO 371/100826 NS 1023/29/G.

Rozdział 9

Okupacja Europy Wschodniej (1944_1948)

str.301-323

1. Amy W. K n i g h t, *KGB: Police and Politics in the Soviet Union*, London, Unwin Hyman, 1988, s. 35-36. John J. D z i a k, *Chekisty, A History of the KGB*, Lexington, Mass.: Lexington Books, 1988, s. 125-126. Strobe T a l b o 11 (red./tłum.), *Khrushchev Remembers*, London, Sphere Books, 1971, t. I, s. 256. Poza Stalinem, wśród zazdrosnych o rosnącą potęgę Berii był sekretarz partyjny Leningradu - Żdanow.
2. Wywiad Christophera Andrew z Piotrem Dieriabinem, 25 listopada 1987. Dierabin przypominał sobie, że po wojnie z klubu oficerskiego KGB zniknęły pamiątki po Dzierżyńskim, ale nie był pewien kiedy (był przekonany, że przed 1947 rokiem) i nie wiedział, kto wydał polecenie ich usunięcia.
3. Sergiej Zacharowicz O s t r i a k o w, *Wojennyje czekisty*. Moskwa, Wojenizdat, 1979, rozdz. 3, cz. IV.

4. Ylاديمir and Evdokia Petrov, *Empire of Fear*, London, Andre Deutsch, 1956, s. 98-99.
5. Robert W. Stephan, *Death to Spies: The Story of Smersh* (praca magisterska), American University, Washington, DC, 1984, s. 61-64.
6. Nikolai Tolstoy, *Stalin's Secret War*, London, Jonathan Cape, 1981, rozdz. 17. Hugh Thomas, *Armed Truce: The Beginnings of the Cold War*, London, Hamish Hamilton, 1986, s. 220-221.
7. Ostriakow, *Wojennyje czekisty*, s. 256.
8. Thomas, *Armed Truce*, s. 220. Tolstoy, *Stalin's Secret War*, rozdz. 17.
9. Nicholas Nyaradi, *My Ringside Seat in Moscow*, New York, Crowell, 1953, s. 155.
10. Stephan, *Death to Spies*, s. 150ff.
11. Ostriakow, *Wojennyje czekisty*, s. 205. Knight, *KGB*, s. 258.
12. Milovan Djilas, *Conversations with Stalin*, London, Robert Hart-Davis, 1962, s. 105.
13. George H. Hodson, *Show Trials: Stalinist Purges in Eastern Europe, 1948-1954*, New York, Praeger, 1987, s. 40.
14. Djilas, *Conversations with Stalin*, s. 15—16.
15. Stanisław Mikołajczyk, *The Pattern of Soviet Domination*, London, Sampson Low, Marston & Co, 1949, s. 112.
16. Patrz wyżej, s. 108.
17. Hodson, *Show Trials*, s. 137-138.
18. Jacques Rupnik, *The Other Europe*, London, Weidenfeld & Nicolson, 1988, s. 85, cytuję dokumenty wywiezione potajemnie z warszawskich archiwów w latach siedemdziesiątych.
19. Alex de Jonge, *Stalin and the Shaping of the Soviet Union*, London, Collins, 1986, rozdz. 45. Norman Davies, *God's Playground: A History of Poland*, Oxford: Clarendon Press, 1981, t. II, s. 472-480.
20. Gordijewski. O pochodzeniu Sierowa patrz: Ilya Dzhirkvelov, *Secret Servant*, London, Collins, 1987, s. 146-147, oraz William F. Corson, Robert T. Crowley, *The New KGB*, wyd. popr., New York: William Morrow, 1986, s. 248.
21. Patrz: raporty SOE i inne w: PRO FO 371/47709.
22. Davies, *God's Playground*, t. II, s. 479-480.
23. Arthur Bliss Lane, / *Saw Freedom Betrayed*, London, Regency Publications, 1949, s. 1056.
24. Gordijewski.
25. Sprawozdanie z posiedzenia biura politycznego PPR w dniu 17 grudnia 1944 [w:] Antony Polonsky i Bolesław Drucker (red.), *The Beginnings of Communist Rule in Poland*, Routledge & Kegan Paul, 1980, s. 396-399. Później przyznano, że „rozwiązłość” Armii Czerwonej „nastraja ludzi przeciwko Związkowi Radzieckiemu”. *Ibid.*, s. 429.
26. Berling do Gomułki, 20 września 1956 [w:] J. Novak, *Sprawa gen. Berlinga*, „Zeszyty Historyczne”, t. XXXVI I (1976), s. 39. John Coutouvidis, Jaime Reynolds, *Poland 1939-1947*, Leicester University Press, 1986, s. 167-168.
27. Sprawozdanie z obrad plenum Komitetu Centralnego PPR, 20-21 maja 1945, [w:] Polonsky, Drucker (red.), *Beginnings of Communist Rule*, s. 424-442.
28. Klasyczna analiza trój etapowej ewolucji politycznej opisana jest [w:] Hugh Seton-Watson, *The East European Revolution*, London, Methuen, 1956.

29. Harry S. Truraan, *Memoirs: 1945, Year of Decisions*, wyd. Signet New York, New American Library, 1965, s. 99.
30. Dwight W. Tutti e, *Harry L. Hopkins and Anglo-American-Soviet Relations 1941-1945*, New York, Garland, 1983, s. 277.
31. Gordijewski.
32. Robert E. Sherwood, *Roosevelt and Hopkins: An Intimate History*, New York, Grosset & Dunlap, 1950, s. 885-886.
33. Tu 111 e, *Hopkins and Anglo-American-Soviet Relations*, s. 275—276.
34. Herbert Feis, *Between War and Peace*, Princeton University Press, 1960, s. 83-84.
35. Sherwood, *Roosevelt and Hopkins*, s. 888-889. Feis, *Between War and Peace*, s. 98.
36. Yojtech Mastny, *Russia's Road to the Cold War*, New York, Columbia University Press, 1979, s. 284-285.
37. *Foreign Relations of the United States: The Conference of Berlin*, „The Potsdam Conference”, Washington, DC: US Government Printing Office, 1960.
38. *Ibid.* Mastny, *Russias Road*, s. 286-287.
39. Tu 111 e, *Hopkins and Anglo-American-Soviet Relations*, s. 289-291.
40. Gordijewski.
41. Tu 111 e, *Hopkins and Anglo-American-Soviet Relations*, s. 300. Mastny, *Russia's Road*, s. 287.
42. Lane, *Freedom Betrayed*, s. 111.
43. Gordijewski.
44. Lane, *Freedom Betrayed*, s. 177-183.
45. Gordijewski.
46. Harry Rositzke, *The KGB: Eyes of Russia*, London, Sidgwick & Jackson, 1983, s. 126-127. Dalsze informacje od Gordijewskiego.
47. David J. Dallin, *Soviet Espionage*, New Haven, Conn.: Yale University Press, 1955, s. 330-331.
48. Miko taj czy k, *Pattern of Soviet Domination*, s. 87. Uwaga Stalina jest często mylnie przypisywana Polsce.
49. Gordijewski. Branko Lazitchi Milorad M. Drachkovitch, *Biographical Dictionary of the Comintern*, wyd. popr., Stanford, Conn., Hoover Institution Press, 1986.
50. Wolfgang Leonhard, *Child of the Revolution*, London, Collins, 1957, s. 303. Leonhard towarzyszy} Ulbrichtowi w drodze z Moskwy do Niemiec.
51. Thomas, *Armed Truce*, s. 347.
52. Erich Ollenhauer, *A bis Z*, Bonn 1969, s. 550. Martin McCauley, *East Germany*, [w:] McCauley (red.), *Communist Power in Europe 1944-1949*, London, Macmillan, 1977.
53. Hans W. Schoenberg, *The Partition of Germany and the Neutralization of Austria*, [w:] Thomas Hammond (red.), *The Anatomy of Communist Takeovers*, New Haven, Conn., Yale University Press, 1975.
54. Dallin, *Soviet Espionage*, s. 332.
55. *Ibid.*, s. 364ff.

56. Porównaj powyżej, s. 288.
57. Ghita Ionescu, *Communism in Rumunia 1944-1962*, London, Oxford University Press, 1964, s. 79-81. Hodo s, *Show Trials*, s. 94-95.
58. Ionescu, *Communism in Rumania*, s. 103ff, 186.
59. Robert R. King, *History of the Romanian Communist Party*, Stanford, Conn., Hoover Institution Press, 1980, s. 92.
60. Zeznania Piętrowa, 29 wrzesień 1954, AAC, CRS A6283/XR1/144. Porównaj: Anatoli G o l i t s y n, *New Lies for Old*, New York, Dodd, Mead, 1984, s. 185.
61. Gordijewski. Fediczkin był później, w latach 1951-1955 rezydentem w Rzymie posługując się nazwiskiem Jakowlew.
62. Joseph R o t h s c h i l d, *The Communist Party of Bulgaria: Origins and Development, 1883—1936*, New York, Columbia University Press, 1971.
63. Nissan Oren, *Bulgarian Communism: The Road to Power 1934-1944*, New York, Columbia University Press, 1971.
64. Adam B. Uł a m, *Titoism and the Cominform*, Cambridge, Mass., Harvard University Press, 1952, s. 91-93. Milovan D j i l a s, *Tito: The Story from the Inside*, London, Weidenfeld & Nicolson, 1981, s. 35.
65. Nissan O r e n, *A Revolution Administered: The Sovietization of Bulgaria* [w:] H a m m o n d (red.), *Anatomy of Communist Takeovers*. Joseph R o t h s c h i l d, *Return to Diversity: A Political History of East Central Europe Since World War II*, New York, Oxford University Press, 1989, s. 114-119.
66. N y a r a d i, *Ringside Seat*, s. 51.
67. Tarsadalmi S z e l m e, kwiecień 1952: cytowany [w:] William S h a w e r o s s, *Crime and Compromise*, London, Weidenfeld & Nicolson, 1974, s. 56.
68. N y a r a d i, *Ringside Seat*, s. 276-277.
69. Bela S z a s z, *Volunteers for the Gallows*, London, Chatto & Windus, 1971.
70. Paul I g n o t u s, *The First Two Communist Takeovers of Hungary: 1919 and 1948* [w:] H a m m o n d (red.), *Anatomy of Communist Takeovers*.
71. Robert G a b o r, cytowany f w:] Charles G a t i, *Hungary and the Soviet Bloc*, Durham, NC: Duke University Press, 1986, s. 23n.
72. *Md.*, s. 88, 119-120, 130n.
73. Pavel T i g r i d, *The Prague Coup: The Elegant Takeover* [w:] H a m m o n d (red.), *Anatomy of Communist Takeovers*, s. 419-420.
74. K a r e ł K a p ł a n, *The Short March: The Communist Takeover in Czechoslovakia 1945-1948*, London, C. Hurst & Co., 1987, s. 135. Studium Kapłana oparte jest na archiwach państwowych i KPCz wymienionych w jego bibliografii.
75. *Md.*, s. 137-138.
76. T i g r i d, *The Prague Coup*, s. 414-415.
77. K a p ł a n, *Short March*, s. 138-139.
78. *Md.*, s. 140-146, rozdz. 8.
79. *Ibid.*, s. 157-166, 175.
80. *Md.*, rozdz. 14.

81. Djilas, *Tito*, s. 29.
82. Milovan Djilas, *Rise and Fall*, London, Macmillan, 1985, s. 106-107.
83. *Ibid.*, s. 82-83, 105-106.
84. Thomas, *Armed Truce*, s. 298ff.
85. Djilas, *Rise and Fall*, s. 32, 83-86, 408.
86. *Ibid.*, s. 84-85, 92, 95, 98-99, 105-106. Yladimir Dedijer, *Tito Speaks: His Self-Portrait amid Struggle with Stalin*, London, Weidenfeld & Nicolson, 1953, s. 268.
87. Thomas, *Armed Truce*, s. 298ff. Djilas, *Rise and Fall*, s. 35-38.
88. Djilas, *Tito*, s. 71.
89. Nora Beloff, *Tito's Flawed Legacy*, London, Yictor Gollancz, 1985, s. 133-134, 140-141.
90. Ułam, *Titoism and the Cominform*.
91. *Ibid.* Djilas, *Rise and Fall*, rozdz. 14, 15. Djilas, *Tito*, s. 84-87. Beloff, *Tito's Flawed Legacy*, s. 145-146.
92. Stephen Clissold, *Djilas: The Progressu of a Revolutionary*, Hounslow: Maurice Temple-Smith, 1983, s. 175-178. Djilas, *Conversations with Stalin*, s. 144-147. Hodos, *Show Trials*, s. 6-8. N. C. Pano, *The People's Republic of Albania*, Baltimore, Johns Hopkins University Press, 1968, s. 47-68.
93. Hodos, *Show Trials*, s. 9-12. Pano, *Albania*, s. 81-87.

Rozdział 10

Zimna wojna: faza stalinowska

(1945-1953)

str. 324-371

1. Gordijewski.
2. Gordijewski.
3. Wywiad z pułkownikiem „Tar” Robertsonem, cytowany jest w: Chapman Pincher, *Too Secret Too Long*, London, NEL, 1985, s. 351.
4. *Ibid.*, s. 353-354.
5. Gordijewski.
6. Informacja od Davida Footmana cytowana [w:] Pincher, *Too Secret Too Long*, s. 397 (podaje mylną datę odejścia Cairncrossa z Bletchley Park).
7. Patrz wyżej, s. 260-261, 273.
8. Elizabeth Bentley, *Out of Bondage*, New York, Ballantine Books, 1988, rozdz. 11, 12 oraz posłowie Haydena Peake.
9. W sprawie Guzenki patrz: Robert Bothwell i J. L. Granatstein (red.), *The Couienko Transcripts*, Ottawa, Deneau, brak daty; John Sawatsky, *Gouzenko: The Untold Story*, Toronto: Macmillan, 1985; H. Montgomery Hyde, *The Atom Bomb Spies*, London, Hamish Hamilton, 1980, rozdz. 1, 2; Gordon Brook-Shepherd, *The Storm Birds*, London, Weidenfeld & Nicolson, 1988), rozdz. 2.
10. James Barro s, *Atger Hiss and Harry Dertter White: The Canadian Connection*, Orbis, t. XXI (1977), nr 3.

11. Gordijewski.
12. Najbardziej wiarygodny opis tego epizodu podaje, naszym zdaniem, Brook-Shepherd [w:] *Storm Birds*, rozdz. 4, gdzie koryguje wiele dezinformacji Kima Phiiby. Dwóch agentów w Foreign Office, o których wspomina Wołków to najprawdopodobniej Burgess i Maclean. Siedmiu w służbach wywiadowczych to bez wątpienia Phiiby, Blunt, Cairncross, Long i Klugmann. Dwóch pozostałych to prawdopodobnie Cedric Belfrage, który w czasie II wojny światowej pracował przez dwa lata w Nowym Jorku w British Security Coordination oraz pewien oficer SOE, którego nazwiska nie można wymieniać publicznie.
13. Kim Philby, *My Sileni War*, London, Panther Books, 1969, s. 114-115.
14. Brook-Shepherd, *Storm Birds*, s. 42¹³.
15. Phillip K n i g h l e y, *Philby: KGB Master Spy*, London, Andre Deutsch, 1988, s. 138.
16. Gordijewski.
17. Phiiby, *My Sileni War*, s. 120.
18. Gordijewski.
19. Brook-Shepherd, *Storm Birds*, rozdz. 4. Gordijewski.
20. Patrz wyżej, s. 230-231. Nie była to wprawdzie książka kodów używana w korespondencji między Centralą a rezydenturami NKGB, ale podobna w konstrukcji.
21. Wywiad Christophera Andrew z emerytowanym urzędnikiem NSA. Gordijewski nie miał informacji o losach szyfranta.
22. Robert J. L a m p h e r e, *The FBI-KGB War: A Special Agent's Story*, New York, Berkley Books, 1987, s. 80-82.
23. *Ibid.*, s. 84.
24. David M a r t i n, *Wilderness of Mirrors*, New York, Ballantine Books, 1981, s. 46. Peter W r i g h t, *Spycatcher*, New York, Yiking, 1987, s. 184. Christopher Andrew otrzymał potwierdzenie w wywiadach przeprowadzonych w Stanach Zjednoczonych pod warunkiem nie ujawniania źródła.
25. W r i g h t, *Spycatcher*, s. 185
26. Christopher Andrew, *The Growth of the Australian Intelligence Community and the Anglo-American Connection*, Intelligence and National Security, t. IV (1989) nr 2, s. 227ff. Robert M a n n e, *The Petrov Affair: Politics and Espionage*, Sydney, Pergamon, 1987, rozdz. 12.
27. Gordijewski.
28. A. Ł a w r e n t i e w a, *Stroiteli nowogo mira* [w:] „W Mirie Knig”, 1970, nr 4. David H o l l o w a y, *Entering the Nuclear Arms Race: The Soviet Decision to Build the Atomic Bomb, 1939-1945* [w:] „Social Studies of Science”, t. XI (1981), s. 183-184.
29. *They Awakened the Genie*, wywiad z profesorem Gołwinem oraz nie opublikowane wyjątki z biografii Kurczatowa [w:] „Moscow News”, 1989, nr 41.
30. P. L. K a p i c a (red. Paweł R u b i n i n), *Pisma o nauce*, Moskwa: Moskowskij Raboczj, 1989. David H o l l o w a y, *The Scientist and the Tyrant* [w:] „New York Review of Books”, 1 marca 1990. Czas zemsty Berii przyszedł w 1946 roku, gdy Kapica został usunięty z kierownictwa swojego instytutu badawczego.
31. D.M. L a d d (FBI), memorandum dla Hoovera, 26 czerwca 1951. Hoover dodał uwagę „Zawsze musiałem mieć obstawę”. FBI 100-374183, spis treści, teczka. 31.

32. AEC do Hoovera, 10 lipca 1951, *ibid.*, te czki 9-10. *Atomie Energy Matters with which Donald Maclean was Concerned as First Secretary, British Embassy, Washington DC*, brak daty, FBI 100-374183, seria 1-137.
33. *They Awakened the Genie* [w:] „Moscow News”, 1989, nr 41.
34. *Ibid.*
35. L a m p h e r e, *FBI-KGB War*, rozdz. 9.
36. H y d e. *Atom Bomb Spies*, rozdz. 3.
37. *Ibid.*, s. 126-127.
38. G o r d i j e w s k i.
39. L a m p h e r e, *FBI-KGB War*, s. 183-192.
40. H y d e, *Atom Bomb Spies*, rozdz. 4 and 5.
41. G o r d i j e w s k i.
42. Naszym podstawowym źródłem na temat historii i organizacji KI był 24-stronnicowy raport przygotowany w oparciu o wiadomości przekazane przez Piętrowo w [w:] *The Committee of Information („Kf) 1947-1951*, 17 listopada 1954, AAC, CRS A6283/XRI/56.
43. I l y a D z h i r k v e l o v, *Secret Scn/ant*, London, Collins, 1987, s. 138.
44. G o r d i j e w s k i.
45. D z h i r k v e l o v, *Secret Servant*, s. 64.
46. Wywiad Christophera Andrew z Jurijem Nosenko, 15 listopada 1987.
47. *The Committee of Information („KI”) 1947-1951*, 17 listopada 1954, AAC, CRS A6283/XRI/56.
48. Andrei G r o m y k o, *Menwries*, London, Hutchinson, 1989, s. 318-319.
49. *The Committee of Information („KI”) 1947-1951*, AAC, CRS A6283/XRI/56. Dokładna kolejność (ale nie tożsamość) przewodniczących KI nie jest jasna. Pietrowowie byli pewni, że pierwszym był Mołotow, a ostatnim Zorin. Jest jednak możliwe, że pod koniec sprawowania funkcji ministra spraw zagranicznych, Mołotow przekazał przewodnictwo Malikowi, po którym przyszedł Zorin.
50. Wywiad Christophera Andrew z Jurijem Nosenko, 15 listopada 1987.
51. Tom B o w e r, *The Red Web*, London, Aurum, 1989, s. 46-47, 59-62.
52. *Ibid.*, s. 729.
53. *Ibid.*, s. 97-103, 114-118, 123, 139-140. Anthony C a v e n d i s h, *Inside Intelligence*, London, nakładem prywatnym, 1987, rozdz. 7.
54. B o w e r, *Red Web*, s. 119, 165. Patrz wyżej, s. 76.
55. G o r d i j e w s k i.
56. Cytowane [w:] B o w e r, *Red Web*, s. 190-191.
57. G o r d i j e w s k i.
58. BBC, SWB, Poland, 1 stycznia 1953. Thomas P o w e r s, *The Man Who Kept the Secrets: Richard Helms and the CIA*, London, Wcidenfeld & Nicolson, 1979, s. 40⁵. Edward Jay Epstein, *Deception: The Invisible War Between the KGB and the CIA*, New York, Simon & Schuster, 1989, s. 349.

59. Przez cały czas od II wojny światowej „działania aktywne” KGB prezentowały ukraińskich partyzantów jako kolaborantów. Zbrodnie masowych deportacji, sztucznego głodu i terroru lat trzydziestych w zrozumiały sposób skłoniły wielu Ukraińców do witania w 1941 roku Niemców jako oswojonych. Hitler uważał jednak Ukraińców za podludzi.
60. Philby, *My Silent War*, s. 145.
61. Harry Rositzke, *The KGB: Eyes of Russia*, London, Sidgwick & Jackson, 1983, s. 134.
62. Gordijewski.
63. *Ibid.*, rozdz. 9. Ismail Akhmedov, *In and Out of Stalin's GRU*, London, Arms & Armour Press, 1984, rozdz. 10.
64. Nicholas Bethell, *The Great Betrayal*, London, Hodder & Stoughton, 1984.
65. Philby, *My Silent War*, s. 44-45.
66. Wywiad Christophera Andrew przeprowadzony w USA bez możliwości podawania źródła.
67. Philby, *My Silent War*, s. 146.
68. Gordijewski. Zgodnie z informacjami Pietrowów, Kulin był naczelnikiem I Zarządu KI do ostatnich tygodni 1950 roku. AAC, CRS A6238/XR1/56.
69. Gordijewski.
70. Robert Cecil, *A Divided Life*, London, Bodley Head, 1988, s. 88.
71. Zaprzysiężone oświadczenie Władimira Pietrowa, 29 marca 1956, AAC, CRS A1209/60/769. Pietrow pełnił obowiązki rezydenta w Canberze w latach 1952-1954. Mniej wiarygodne opisy jego zeznań pojawiły się w prasie. Dodatkowe informacje o Kislicynie od Gordijewskiego.
72. Andrew Boyle, *The Climate of Treason*, London, Hutchinson, 1979, s. 305, 341, 346. Goronwy Rees, *A Chapter of Accidents*, London, Chatto & Windus, 1971, s. 164.
73. Christopher Mayhew, *Time to Explain*, London, Hutchinson, 1987, s. 109.
74. Boyle, *Climate of Treason*, s. 347-348.
75. Gordijewski.
76. Peter Hennessy i Kathleen Townsend, *The documentary spoils of Burgess and Maclean* [w:] „Intelligence and National Security”, t. II (1987), nr 2.
77. Rees, *Chapter of Accidents*, s. 7. Barrie Penrose i Simon Freeman, *Conspiracy of Silence*, London, Grafton Books, 1986, s. 324-327.
78. Gordijewski.
79. Cecil, *Divided Life*, rozdz. 6, 7.
80. „The Times”, 2 stycznia 1981.
81. Nota Macleana, 21 grudnia 1950, PRO FO 371/81613 AU 1013/52.
82. Cecil, *Divided Life*, s. 123.
83. Patrz jego ostrzeżenie pod adresem włoskich komunistów [w:] „Osteuropa”, nr 10, październik 1970, cytowane [w:] George Kennan, *Memoirs 1950-1963*, New York, Pantheon Books, 1983, s. 94.
84. David Dimbleby i David Reynolds, *At the Heart of the Matter*, London, BBC/Hodder & Stoughton, 1988, s. 190.
85. Cecil, *Divided Life*, s. 123.

86. Philby, *My Silent War*, s. 152-153.
87. Cecil, *DMded Life*, s. 117-118.
88. Philby, *My Silent War*, s. 152.
89. *Wid.*, s. 153.
90. Cecil, *DMded Life*, s. 118.
91. Philby, *My Silent War*, s. 155-156.
92. Martin, *Wilderness* <f> *Mirom*, s. 51.
93. Philby, *My Silent War*, s. 156. Rozpowszechniane w 1990 roku twierdzenie KGB, że eskapady Guya Burgessa były planowane (na przykład w programie telewizyjnym Cutting Edge, Channel 4, 14 maja 1990 są nie przekonujące).
94. Gordijewski.
95. Philby, *My Silent War*, s. 154. Costello, *Mask of Treachery*, s. 545-546.
96. Knightley, *Philby*, s. 177-178.
97. Gordijewski.
98. Cecil, *Divided Life*, s. 135ff.
99. Gordijewski.
100. Cecil, *DMded Life*, s. 135-144.
101. Gordijewski.
102. Penrose i Freeman, *Conspiracy of Silence*, s. 357—358.
103. Gordijewski.
104. P. M. Rossiter do Cairncrossa, 14 marca 1947, PRO T 225/13. B.A.T. (49), 2nd Meeting, 19 grudnia 1949; PRO T 225/117.
105. Penrose, Freeman, *Conspiracy of Silence*, s. 369-370. John Colville, *The Fringes of Power*, London, Hodder & Stoughton, 1985, s. 30ff. Pincher, *Too Secret Too Long*, s. 394-395. Wright, *Spycatcher*, s. 212-223.
106. Konferencja prasowa, 20 listopada 1979.
107. Philby, *My Silent War*, s. 151-152, 1579.
108. Wywiad Christophera Andrew z Jamesem MacCargar, 11 grudnia 1987.
109. Philby, *My Silent War*, s. 167-170.
110. Knightley, *Philby*, s. 184-185.
111. Costello, *Mask of Treachery*, s. 569.
112. *Soviet State Security Service Foreign Intelligence Operational Techniques („Legal” Relidency System)* oparte na zeznaniach Pietrowów, 18 maja 1955, Section VII, AAC, CRS A6283/XR1/9.
113. Patrz wyżej, s. 164. Nekrolog Watson w kalendarzu King's College na rok 1983. Wright, *Spycatcher*, s. 190-193. Dalsze informacje od Gordijewskiego.
114. Gordijewski.
115. H. Montgomery Hyde, *George Blake, Superspy*, London, Constable, 1987.
116. Gordijewski.

117. Hyde, *Blake*, s. 39-40. Kuzmich, który był pierwszym oficerem MGB przesłuchującym Blake'a uciekł później na Zachód.
118. *Miscellaneous Soviet Personalities who have served abroad*, 29 września 1954, AAC, CRS A6283/XR1/144. Jest rzeczą pewną, że dokumentami tymi nie były dekryptaże, których strzeżono pilnie i nie mogły walać się gdziekolwiek bądź.
119. *Ibid.* Dodatkowe informacje od Gordijewskiego. Nazwisko Krochina jest w zeznaniach Piętrowa mylnie napisane jako Krahin.
120. Porównaj: Thierry Wolton, *Le KGB en France*, Paris: Bernard Grasset, 1986, s. 125-134.
121. *Ibid.*, s. 167-177. Dalsze informacje od Gordijewskiego. Patrz niżej, s. 368-369.
122. Heinz Hohné i Hermanó Zolling, *The General was a Spy*, London, Pan Books, 1972, rozdz. 12. Patrz niżej, s. 371-372.
123. George H. Hodos, *Show Trials: Stalinist Purges in Eastern Europe, 1948-1954*, New York, Praeger, 1987, s. 35, 28.
124. Jeśli nie podano inaczej, nasz opis kariery jest oparty na: Flora Lewis, *The Man Who Disappeared: The Strange History of Noel Field*, London, Arthur Barker, 1965 oraz Allen Weinstein, *Perjuiv: The Hiss-Chambers Case*, New York, Knopf, 1978, s. 198-206.
125. Richard Harris Smith, *OSS: The Secret History of America's First Central Intelligence Agency*, Berkeley, Ca.: University of California Press, 1972, s. 227-228.
126. Lewis, *The Man Who Disappeared*, s. 160, 191.
127. Karel Kaplan, *Dans les archives du Comite Central*, Paris, Albin Michel, 1978, s. 145-147.
128. Hodos, *Show Trials*, s. 170.
129. Derek Kartun, *Tito's Plot against Europe: The Story of the Rajk Conspiracy*, London, Lawrence & Wishart, 1949, s. 22.
130. Lewis, *The Man Who Disappeared*, s. 119.
131. Milovan Djilas, *Rise and Fall*, London, Macmillan, 1985, s. 128-129.
132. Relacja Kadara ze spotkania znajduje się w jego biografii: Laszlo Gyurko, *Arckepvazlat tortenelmi hatterrel*, Budapest, 1982, s. 180-181; oraz we „wstępnej biografii”, napisanej przez Gyurko poprzedzającej: Janos Kadar, *Selected Speeches and Interviews*, Oxford: Pergamon Press, 1985, s. 71-72.
133. Hodos, *Show Trials*, s. 39, rozdz. 5.
134. Wywiad z Radarem [w:] „Magyarország”, 19 maja 1989.
136. Bela Szasz, *Yolunteers for the Gallows*, London, Chatto & Windus, 1971, s. 71, 105, 108ff, 138ff, 172.
136. *Who Are You, Yladimir Farkas?* [w:] „Magyar Nemzet”, 3 listopada 1988.
137. Wywiad [w:] „Magyarország”, 19 maja 1989.
138. Hodos, *Show Trials*, s. 48⁹.
139. Laszlo Rajk, Hiss, *Accomplices Before the People's Court*, Budapest, 1949. Trybunał Ludowy skazał Rajka i dwóch oskarżonych na śmierć przez powieszenie. Sprawę następnych dwóch przekazano sądowi wojskowemu, który skazał ich na rozstrzelanie.
140. Hodos, *Show Trials*, s. 49-50.
141. Gordijewski.

142. H o d o s, *Show Trials*, s. 65-66.
143. Jiri P e l i k a n (red.), *The Czechoslovak Political Trials 1950-1954*, London, Macdonald, 1971.
144. Karel K a p ł a n, *Proces politiaues a Prague*, Brussels: Editions Complexe, 1980, s. 45.
145. D z h i r k v e l o v, *Secret Servant*, s. 246-249. Dalszych informacje o losach Otrasczenki i Korotkowa dostarczyli Pietrowowie. AAC, CRS A6283/XR1/56, 143, 144.
146. Strobe T a l b o l l (red./tłum.), *Khrushchev Remembers*, London, Sphere Books, 1971, t. 1, s. 260-262.
147. *Ibid*, s. 263.
148. D z h i r k v e l o v, *Secret Servant*, s. 250.
149. Meir C o t i c, *The Prague Trial*, New York, Herzl Press/Cornwall Books, 1987, s. 97. W 1990 Bojarski opisany został w Moscow News jako sadysta, który „folgował sobie bijąc ludzi” osobiście torturując kobiety i mężczyzn oraz, który sprzeniewierzył fundusze StB. Yevgenia A l b a t, *Will There Be an End to the Luhanka?* [w:] „Moscow News”, 1990, nr 10.
150. K a p ł a n, *Proces politiques*, s. 45.
151. Oficjalny raport czecosłowacki z 1963 roku opisywał Kepperta jako znanego ze swojego „wściekłego antysemityzmu”. P e l i k a n (red.), *Czechoslovak Political Trials*, s. 101-102. C o t i c, *Prague Trial*, s. 219.
152. P e l i k a n (red.), *Czechoslovak Political Trials*, s. 102-103. C o t i c, *Prague Trial*, s. 219.
153. P e l i k a n (red.), *Czechoslovak Political Trials*, s. 103.
154. Wywiad Christophera Andrew z Piotrem Dieriabinem, 25 listopada 1987. Dieriabin był obecny, kiedy Chruszczow przemawiał w klubie oficerskim. Według niego było to we wrześniu 1951 roku. Inne źródła wymieniają późniejszą o dwa miesiące datę aresztowania Abakumowa.
155. Amy W. K n i g h t, *KGB: Police and Politics in the Soviet Union*, London, Unwin Hyman, 1988, s. 36.
156. P e l i k a n (red.), *Czechoslovak Political Trials*, s. 106-107.
157. C o t i c, *Prague Trial*, s. 12.
158. G o r d i j e w s k i.
159. G o r d i j e w s k i.
160. T a l b o l l (red./tłum.), *Khrushchev Remembers*, t. I, s. 282-287. Alex de J o n g e, *Stalin and the Shaping of the Soviet Union*, London, Collins, 1986, s. 500-503.
161. H o d o s, *Show Trials*, s. 66.
162. C o t i c, *Prague Trial*, s. 144.
163. T a l b o l l (red./tłum.), *Khrushchev Remembers*, t. I, rozdz. 8. De J o n g e, *Stalin*, rozdz. 49.
164. N. B a r s u k o w, *Idąc na XX Zjazd* [w:] „Prawda”, 10 listopada 1989.
165. „Byłem do niego przywiązany” — wyznał Chruszczow — ...uczciwie plakatem nad śmiercią *Stalina*. T a l b o t t (red./tłum.), *Khrushchev Remembers*, t. I, s. 322-23.
166. Amy W. K n i g h t, *KGB*, s. 47, 51, 70.
167. R ó j M i e d w i e d i e w, *Polityczna biografia N. S. Chruszczowa* [w:] „Druzba Narodów”, lipiec 1989.
168. G o r d i j e w s k i.

Rozdział 11
Zimna wojna po Stalinie
(1953-1963)
str. 372-418

1. N. B a r s u k o w , *Idąc na XX Zjazd* [w:] „Prawda”, 10 listopada 1989. Po śmierci Stalina prezydium zostało ograniczone do 10 członków, a w 1966 roku przywrócono dawną nazwę biuro polityczne.
2. Od marca 1953 do marca 1954, kiedy MGB było przejmowane przez MWD, wywiad zagraniczny, który był I Zarządem Głównym stał się II ZG, natomiast zarząd kontrywiadu, którym był II Zarządem Głównym przemianowano na I ZG.
3. Wywiad Christophera Andrew z Piotrem Dieriabinem, 25 listopada 1987. Informację Dieriabina o wezwaniu rezydentów do Moskwy potwierdził Juri Nosenko w wywiadzie z Christopherem Andrew, 15 listopada 1987 roku.
4. Rój M i e d w i e d i e w , *Polityczna biografia N. S. Chruszcz.owa* [w:] „Družba Narodów”, lipiec 1989.
5. Andrei G r o m y k o , *Memories*, London, Hutchinson, 1989, s. 318.
6. M i e d w i e d i e w , *Polityczna biografia N. S. Chruszcz.owa*. Strobe T a l b o 11 (red./tłum.), *Khrushchev Remembers*, London, Sphere Books, 1971, t. I, s. 321-326.
7. Peter D e r i a b i n i Frank G i b n e y , *The Secret World*, wyd. popr., New York, Ballantine Books, 1982, s. 200.
8. Fiodor B u r ł a c k i , *Chruszczow: Szkic do politycznego portretu* [w:] „Literaturnaja Gazieta”, 24 lutego 1988. Malenkow, o którym Chruszczow tylko z rzadka pisał uczeiwie, odegrał prawdopodobnie znacznie ważniejszą rolę niż mu przypisuje Chruszczow. Porównaj: Marshal Kirill S. M o s k a l e n k o , *Beria's Arrest*, „Moscow News”, 1990, nr 23.
9. M o s k a l e n k o , *Beria's Arrest*. M i e d w i e d i e w , *Polityczna Biografia Chruszczowa*.
10. Gordijewski.
11. Wywiad ze „znakomitym prawnikiem” G. A. Tieriechowem w radzieckiej telewizji 29 kwietnia 1988; BBC, SWB, SU/0140 B/4, 2 maja 1988.
12. Wywiad Christophera Andrew z Piotrem Dieriabinem, 25 listopada 1987 r.
13. Gordijewski. O karierze Paniuszkina patrz również: zeznania Piętrowa, AAC, CRS A6283/XR1/56.
14. Nikolai K h o k h l o v , *In the Name of Conscience*, London, Frederick Muller, 1960, s. 201.
15. Wywiad Christophera Andrew z Piotrem Dieriabinem, 25 listopada 1987 r.
16. K h o k h l o v , *In the Name of Conscience*, pt. III.
17. Wywiad Christophera Andrew z Jurijem Rastworowern, październik 1987, oraz Piotrem Dieriabinem, 25 listopada 1987.
18. T a l b o 11 (red./tłum.), *Khrushchev Remembers*, t. I, s. 338.
19. Sandor K o p a c s i , *Au nom de classe ouvriere*, Paris, Editions Robert Laffont, 1979, s. 24. Twierdzenia zawarte [w:] William F. C o r s o n , Robert T. C r o w l e y , *The New KGB*, New York, William Morrow, 1986, s. 265-269, jakoby Andropow był również rezydentem KGB oraz że Wiktor Czebrikow, kolejny przyszły przewodniczący KGB Chairman też pracował w budapeszteńskiej ambasadzie, są fałszywe.

20. Amy W. Knight, *The KGB: Police and Politics in the Soviet Union*, London, Unwin Hyman, 1988, s. 123.
21. Wywiad z Kriuczkwem [w:] „New Times”, 1989, nr 32.
22. Telewizyjny wywiad z Kriuczkwem, 24 czerwca 1989, BBC, SWB, SU/0496 B/1.
23. Gordijewski.
24. Joseph Rothschild, *Return to Diversity: A Political History of East Central Europe since World War I*, New York, Oxford University Press, 1989, s. 156-158.
25. W sprawie przebiegu rewolucji patrz: United Nations, *Report of the Special Committee on the Problem of Hungary*, New York, 1957.
26. Kopacsi, *Au nom de la classe ouvriere*, s. 119—122.
27. Talbot (red./tłum.), *Khushchev Remembers*, t. I, s. 418.
28. Gordijewski.
29. Charles Gati, *Hungary and the Soviet Bloc*, Durham, NC, Duke University Press, 1986, s. 144-147.
30. Arkadi N. Shevchenko, *Breaking with Moscow*, New York, Ballantine Books, 1985, s. 104.
31. Gati, *Hungary and the Soviet Bloc*, s. 148-149.
32. UN, *Report of the Special Committee*.
33. Gordijewski.
34. Rozmowa Maletera z Kopacsi. *Au nom de la classe ouvriere*, s. 247-288. Zarzut jakoby Maleter został aresztowany podczas bankietu wydanego przez Andropowa jest fałszywy. Patrz: Zhores Medvedev, *Andropov: His Life and Death*, wyd. popr., Oxford: Basil Blackwell, 1984, s. 37.
35. Bela K. Kiraly, *Military Aspects* [w:] Bela K. Kiraly, Paul Jonas (red.), *The Hungarian Revolution of 1956 in Retrospect*, New York, Columbia University Press, 1978, s. 70.
36. Kopacsi, *Au nom de la classe ouvriere*, s. 240-241, 270.
37. *Ibid.*, s. 277-278, 306.
38. Tibor Meray, *The Trial of Imre Nagy* [w:] Kiraly, Jonas (red.), *The Hungarian Revolution in Retrospect*. Wybrane fragmenty stenogramu zostały opublikowane, pokazano także urywki filmu nakręconego podczas procesu.
39. *The Counter-Revolutionary Conspiracy of Imre Nagy and his Accomplices*, Budapest, Information Bureau of the Council of Ministers, 1958, s. 13-18, 108-129.
40. Kholkov, *In the Name of Conscience*, s. 201.
41. Gordijewski. Knight, *KGB*, s. 122. Anatoli Golitsyn, *New Lies for Old*, New York, Dodd, Mead, 1984, s. 185-186.
42. Gordijewski.
43. Gordijewski.
44. Golitsyn, *New Lies for Old*, s. 283-287.
45. Andrei Gromyko, *Memories*.
46. Gordijewski.
47. Gordijewski.

48. Kim Philby, *My Silent War*, London, Panther Books, 1969, s. 171. Hollis był wówczas zastępcą dyrektora generalnego MI-5, a Graham Mitchell dyrektorem kontrwywiadu. Gdyby którykolwiek z nich był, jak to mylnie twierdzono, radzieckim szpiegiem, to Modin nie byłby tak zaniepokojony zagrożeniem ze strony brytyjskiej służby bezpieczeństwa.
49. Chapman Pincher, *Too Secret To Long*, London, NEL, 1985, s. 355.
50. Gordijewski.
51. Philby, *My Silent War*, s. 151.
52. Ylاديمir, Evdokia Petrov, *Empire of Fear*, London, Andre Deutsch, 1956, rozdz. 23.
53. Philby, *My Silent War*, rozdz. 13.
54. Phillip Knightley, *Philby: KGB Master Spy*, London, Andre Deutsch, 1988, s. 148-149.
55. Andrew, *Secret Service*, s. 496.
56. Gordijewski.
57. Peter Wright, *Spycatcher*, New York, Yiking, 1987, s. 172-173.
58. Knightley, *Philby*, rozdz. 15.
59. Gordijewski.
60. Wywiad Christophera Andrew z byłym oficerem CIA bez możliwości podania nazwiska.
61. David Martin, *Wilderness of Mirrom*, New York, Ballantine Books, 1981, s. 74-90, 101-106.
John Ranelagh, *The Agency*, London, Weidenfeld & Nicolson, 1986, s. 288-296.
62. H. Montgomery Hyde, *George Blake, Superspy*, London, Conslable, 1987, s. 479.
63. Gordijewski był świadkiem rozpraw. Dementuje twierdzenia jakoby Popów był dla przykładu torturowany.
64. W ciągu czterech lat, jakie dzieliły dwie kadencje Rodina, w latach 1952-1952 pełniącym obowiązki rezydenta był Georgij Michajłowicz Żiwotowski, potem w latach 1953-1955 rezydentem był Siergiej Leonidowicz Tichwiński, a kiedy został odwołany do Centrali obowiązki rezydenta pełnił Jurij Modin w latach 1955-1956. Gordijewski.
65. Gordijewski.
66. Gordijewski.
67. John Vassall, *Yassall*, London, Sidgwick & Jackson, 1975.
68. Gordijewski.
69. Wright, *Spycatcher*, s. 166-167. Gordijewski.
70. Gordijewski.
71. Rozpowszechniania przez KGB wersja kariery Konona Mołody znalazła się w tomie przygotowanym przez specjalistów od „działań aktywnych” I Zarządu Głównego przy współudziale Kima Philby. Gordon Lonsdale, *Spy*, London, Neville Spearman, 1965.
72. Gordijewski.
73. Waleri Agranowski, *Zawód: Obcokrajowiec* [w:] „Znamia”, wrzesień 1988: bardziej szczerzy opis Konona Mołody, niż przygotowana przez KGB wersja jego wspomnień, oparty na przeprowadzonym z nim wywiadach zawarta jest [w:] Lonsdale, *Spy*.
74. Agranowski, *Zawód: Obcokrajowiec*.
75. Gordijewski.

76. Gordijewski.
77. Wright, *Spycatcher*, s. 137-138. Harry Rositzke, *The KGB: Eyes of Russia*, London, Sidgwick & Jackson, 1983, s. 76-77.
78. Wright, *Spycatcher*, s. 128ff.
79. Harry Houghton, *Operation Portland: The Antohiography of a Spy*, London, Rupert Hart-Davis, 1972.
80. Lonsdale, *Spy*, s. 87, 118.
81. Gordijewski. Krótki opis pogrzebu Konona Mołody [w:] Agranowski, *Zawód: Obco-krajowiec*.
82. Patrz wyżej, s. 335.
83. Thierry Wolton, *Le KGB en France*, Paris, Bernard Grasset, 1986, s. 167-172.
84. John Barton, *KGB Today, The Hidden Hand*, London, Hodder & Stoughton, 1984, rozdz. 9. Dodatkowe informacje od Gordijewskiego, który poznał Cymbała i Łazariewa kiedy w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych kierowali Zarządem S obsługującym nielegalów.
85. Barton, *KGB Today*, s. 376-418. Gordijewski potwierdza, że spotkanie się odbyło.
86. Roger Fliot, Pascal Krop, *La Piscine: The French Secret Service Since 1944*, Oxford: Basil Blackwell, 1989, s. 213-221.
87. CIA, *The Rotę Kapelle. The CIA's History of Soviet Intelligence and Espionage Networks in Western Europe 1936-1945*, Washington, DC: University Publications of America, 1979, s. 82, 99-100, podaje, że Robinson był oficerem prowadzącym Andre Labarthe (kryptonim Jerome). Wright, *Spycatcher*, s. 239, podaje, że Labarthe został zdemaskowany jako radziecki szpieg dzięki Operacji Yenona. Potwierdzili to również dwaj emerytowani oficerowie wywiadu w Ameryce Północnej, z którymi rozmawiał Christopher Andrew. Obaj oficerowie mieli dostęp do dekryptyży Operacji Yenona.
88. Krótki opis kariery Labarthe można znaleźć w: *Dictionnaire Commentee de l'Oeuvre dii General de Gaulle*, Paris: Plon, 1975.
89. Wolton, *Le KGB en France*, s. 168.
89. Wright, *Spycatcher*, s. 239: potwierdziły to również źródła Christophera Andrew opisane w odsyłaczu 87. Kariera Cota jako radzieckiego szpiega w niczym nie rzutuje na polityczne życie jego syna Jean-Pierre Cot.
91. Robert Young, *In Command of France*, Cambridge, Mass., Harvard University Press, 1978, s. 174. Anthony Adamthwaite, *France and the Corning of the Second World War*, London, Frank Cass, 1977, s. 235—236. Jacques Chasteney, *Le Declin de la Troisieme Republique 1931-1938*, Paris, Hachette, 1962, s. 168.
92. Wywiad z anonimowym emerytowanym oficerem amerykańskiego wywiadu.
93. J. B. Duroselle, *La decadence, 1932-1939*, Paris, Imprimerie Nationale, 1979, s. 474.
94. Patrz odsyłacz 92.
95. „Washington Post”, 25 czerwca 1944. Wolton, *Le KGB en France*, s. 202.
96. Philip M. Williams, *French Politicians and Elections 1951-1969*, Cambridge University Press, 1970, s. 13.
97. Wright, *Spycatcher*, s. 240-241. Labarthe zmarł w 1970 roku, a nie, jak podaje Wright w trakcie przesłuchania DST.

98. Heinz Hohne, Hermann Zölling, *The General was a Spy*, London, Pan Books, 1972, s. 182-183. Anthony Glees, *The Secrets of the Service*, London, Jonathan Cape, 1987, s. 229-244.
99. Mało wiarygodny opis własnej kariery Felfe podaje [w:] Heinz Felfe, *Im Dienst des Gegners*, Hamburg, 1986. Porównaj: Hohne, Zölling, *The General was a Spy*, s. 221-229.
100. Rositzke, *KGB*, s. 189-194.
101. Jefferson Adams, *Crisis and Resurgence: East German State Security* [w:] „International Journal of Intelligence and Counterintelligence”, t. II (1988), nr 4.
102. Corson, Crowley, *New KGB*, s. 258-262.
103. *Enthüllungen über die Spionage in Bundesgebiet* [w:] „Bulletin des Presse und Informationsamtes des Bundesregierung”, nr 100, 6 czerwca 1959, s. 980. Dziękujemy za to źródło profesorowi Jeffersonowi Adams.
104. Rositzke, *KGB*, s. 182ff.
105. Wywiady Christophera Andrew z Jurijem Rastworowem, Piotrem Dieriabinem i Jurijem Nosenko. Zeznania Piętrowa, AAC, CRS A6283/XRI/56.
106. Porównaj jak wyżej, s. 180-182.
107. George Kennan, *Memoirs 1950-1963*, New York, Pantheon, 1983, s. 117-118.
108. Patrz wyżej, s. 182.
109. Kennan, *Memoirs*, t. II, s. 154-157. Kennan został uznany za persona non grata w październiku 1952, za sprawy w zasadzie nie związane z podsłuchem.
110. Richard Harris Smith, *The First Moscow Station: An Espionage Footnote to Cold War History* [w:] „International Journal of Intelligence and Counterintelligence”, t. III (1989), nr 3. Peer de Silva, *Sub Rosa: The CIA and the Uses of Intelligence*, New York, Times Books, 1978, s. 68. Ronald Kessler, *Moscow Station*, New York, Scribner's, 1989, s. 35.
111. Charles E. Bohlen, *Witness to History 1919-1969*, London, Weidenfeld & Nicolson, 1973, s. 346.
112. *Ibid.*, s. 345.
113. Wywiad Christophera Andrew z Jurijem Nosenko, 15 listopada 1987.
114. Bohlen, *Witness to History*, s. 345. Kessler, *Moscow Station*, s. 28.
115. Barron, *KGB Today*, s. 169-182. Wywiad Christophera Andrew z Jurijem Nosenko, 15 listopada 1987.
116. Wywiad Christophera Andrew z Jurijem Nosenko, 15 listopada 1987.
117. Wywiad Christophera Andrew z Jurijem Nosenko, 15 listopada 1987.
118. Patrz wyżej, s. 136ff
119. Wywiad Christophera Andrew z Stanisławem Lewczenko, listopad 1987.
120. Barron, *KGB Today*, s. 16-17.
121. Ilya Dzhirkvelov, *Secret Semant*, London, Collins, 1987, s. 211-214.
122. Wywiad Christophera Andrew z Jurijem Nosenko, 15 listopada 1987 oraz z Piotrem Dieriabinem 25 listopada 1987.
123. Według emerytowanego oficera CIA, Francuzi zostali ostrzeżeni przed „ich strasznym kom-sekiem” zaraz po utworzeniu NATO, ponieważ Amerykanie i Brytyjczycy obawiali się, że Francja jest wrażliwa na penetrację przez KGB i GRU.

124. Wright, *Spycatcher*, s. 118.
125. Wolton, *Le KGB en France*, s. 242-243.
126. Wywiady z Jurijem Rastworowem, Piotrem Dieriabinem i Jurijem Nosenko.
127. Wywiady z Dieriabinem i Nosenko.
128. Anatoli Golitsyn, *New Lies for Old*, New York, Dodd, Mead, 1984, s. 468. Wprawdzie nie przekonują nas rozbudowane teorie spiskowe skonstruowane przez Golicyna po jego ucieczce w grudniu 1961 roku, to jednak jego relacje z wcześniejszych czasów są, ogólnie rzecz biorąc, wiarygodne. W niektórych przypadkach Gordijewski mógł potwierdzić informacje Golicyna.
129. Knight, *KGB*, s. 64-65.
130. Wywiad w Stanach Zjednoczonych bez możliwości ujawnienia źródła.
131. Wywiad Christophera Andrew z Jurijem Nosenko, 15 listopada 1987.
132. Knight, *KGB*, s. 55-57.
133. Wywiad Christophera Andrew z Jurijem Nosenko, 15 listopada 1987. Nosenko miał kontakt z „Sekcją specjalną” i Selezniowem, kiedy w styczniu 1960 roku powrócił do I wydziału (amerykańskiego) II Zarządu Głównego. Jak mu powiedziano, jego głównym priorytetem miała być *praca przeciwko szyfrantom*.
134. James Bamford, *The Puzzle Palace*, Boston, Houghton Mifflin, 1982, s. 133-145.
135. Edward Jay Epstein, *Deception: The Incisble War Between the KGB and the CIA*, New York, Simon & Schuster, 1989, s. 173-174.
136. Wywiad w Stanach Zjednoczonych bez możliwości ujawnienia źródła. Informacje, jakie Christopher Andrew otrzymał w tej kwestii różnią od podanych przez Epsteina (*Deception*, s. 174), który przypuszcza, że Dunlap był agentem KGB od 1957 roku, gdyż „został skompromitowany i zwerbowany w Turcji”. Styl życia Dunlapa zmienił się jednak dramatycznie dopiero latem 1960 roku dzięki funduszom przekazywanym przez wywiad radziecki. Gordijewski nic nie wie o sprawie Dunlapa.
137. Bamford, *Puzzle Palace*, s. 151-153.
138. *Ibid.*, s. 153-154.
139. John Barron, *KGB: The Secret Work of Soviet Secret Agents*, London, Bantam Books, 1974, rozdz. 10. Dodatkowe informacje od Jurija Nosenko, 15 listopada 1987. Wcześniejsze opisy działalności szpiegowskiej Johnsona mylnie przypisywały jego aresztowanie informacjom przekazany przez żonę. W rzeczywistości przekazał je Nosenko zaraz po ucieczce. Rolę Nosenki potwierdził znający osobiście sprawę emerytowany oficer wywiadu amerykańskiego.
140. Golitsyn, *New Lies for Old*, s. 50-51. Kierowany przez Andrieja Graura wydział dezinformacyjny KI miała zaledwie pięcioosobowy personel. (AAC, CRS A6283/XRI/56). Kiedy Golicyn znalazł się na Zachodzie, rozwinął dziwaczną teorię spiskową, która tłumaczyła wszystkie napięcia wewnątrz bloku radzieckiego, w tym spór z Chinami, „praską wiosną” oraz powstanie „Solidarności” w Polsce, jako elementy gigantycznej pozoracji strategicznej opracowanej przez Agajanca i jego następców. Na nieszczęście, koncepcja ta przekonała wielu wyznawców teorii spiskowych w zachodnich służbach wywiadowczych.
141. AAC, CRS A6283/XRI/56 i 144.
142. Wilson, *Le KGB en France*, s. 204-205.
143. Barron, *KGB*, s. 234-236.
144. Golitsyn, *New Lies for Old*, s. 48-50. Gordijewski potwierdza generalny przebieg spotkania.

145. Patrz wyżej, s. 352-353.
146. B a r r o n, *KCB*, s. 421. XIII wydział był oficjalnie „związany” z I Zarządem Głównym. Wskazywało to, że miał większy stopień niezależności niż pozostałe wydziały IZG (G o r d i j e w s k i).
147. Najpełniejszy opis kariery Staszińskiego podaje: Karl A n d e r s, *Murder to Order*, London, Ampersand, 1965. Uciekając Stasziński zabrał ze sobą oficjalne uzasadnienie przyznania mu orderu Czerwonego Sztandaru, które stwierdzało, że dostał go za „zakończony powodzeniem wkład w rozwiązanie ważnego problemu”.
148. A n d e r s, *Murder to Order*, s. 107.
149. Patrz niżej, s. 480-481.
150. G o r d i j e w s k i. Porównaj: Timothy A s h b y, *The Bear in the Backyard: Moscow's Caribbean Strategy*, Lexington, Mass.: Lexington Books, 1987, rozdz. 1, 2.
151. Współczesne książki o Fidelu Castro zanalizował umiejętnie Malcolm D e a s [w:] *Spectade of the Rata and Owls* [w:] „London Review of Books”, 2 czerwca 1988.
152. G o r d i j e w s k i.
153. A s h b y, *Bear in the Backyard*, s. 22-26.
154. Jan S e j n a, *We Will Bury You*, London, Sidgwick & Jackson, 1982, s. 45-50. Generał Sejna był odpowiedzialny za przygotowanie Raula Castro.
155. G o r d i j e w s k i. Opis pierwszego spotkania Szitowa z Castro pochodzi od uczestnika rozmowy Nunez Jimenez. Tad S z u l c, *Fidel: A Critical Portrait*, London, Hutchinson, 1987, s. 408-409.
156. A s h b y, *Bear in the Backyard*, s. 28-29.
157. G o r d i j e w s k i.
158. G o r d i j e w s k i.
159. Arnold L. H o r e l i c k, *The Cuban Missile Crisis: An Analysis of Soviet Calculations and Behaviour*, Santa Monica, Ca.: Rand Corporation, 1963, s. 53.
160. S h e v c h e n k o, *Breaking with Moscow*, s. 154.
161. Najbardziej wiarygodny opis przypadku Pieńkowskiego jest naszym zdaniem zawarty [w:] Gordon B r o o k - S h e p h e r d, *The Storm Birds*, London, Weidenfeld & Nicolson, 1988, rozdz. 9, 10.
162. *Ibid.*, s. 135.
163. Peter S. U s o w s k i, *John McCone and the Cuban Missile Crisis: A Persistent Approach to the Intelligence-Policy Relationship* „International Journal of Intelligence and Counterintelligence”, t. II (1988), nr 4.
164. Bołszakow został po raz pierwszy zidentyfikowany jako oficer KGB przez Uje Dzirkwielowa w *KCB „Back Channel” Documented*, Disinformation, lato 1989, nr 12. Identyfikację tożsamości potwierdza Gordijewski.
165. Georgi B o l s h a k o v, *The Hat Line* [w:] „New Times”, 1989, nos. 4-6.
166. Edwin O. G u t h m a n, Jeffrey S h u l m a n (red.), *Robert Kennedy in His Own Words: The Unpublished Recollections of the Kennedy Years*, New York, Bantam Books, 1988, s. 258-261.
167. B o l s h a k o v, *Hot Line* [w:] „New Times”, 1989, nr 4.
168. B o l s h a k o v, *Hot Line* [w:] „New Times”, 1989, nos. 5-6.
169. James G. B l i g h t, David A. W e l c h (red.), *On the Brink: Americans and Soviets Re-Assess the Cuban Missile Crisis*, New York, Hill & Wang, 1989, s. 248.

170. Bolshakov, *Hot Line* [w:] „New Times”, 1989, nr 6.
171. Gordijewski.
172. David Detzer, *The Brink: Cuban Missile Crisis 1962*, New York, Crowell, 1979, s. 236-237. Arthur M. Schlesinger Jr., *A Thousand Days*, Boston, Houghton Mifflin, 1965, s. 827.
172. Gordijewski.
174. Wywiad Christophera Andrew z Jurijem Nosenko, 15 listopada 1987. Porównaj: Brook - Shepherd, *Storm Birds*, rozdz. 10.
175. Desmond Bali, Robert Windren, *Soviet Signal Intelligence (Sigint): Organisation and Management* [w:] „Intelligence and National Security”, t. IV (1989), nr 4.
176. Wywiad Christophera Andrew z Jurijem Nosenko, 15 listopada 1987. (Nie mylić „Saszy” ze znacznie mniej wartościowym amerykańskim „Saszą” zwerbowanym na początku lat pięćdziesiątych). Podany przez Nosenkę opis kariery „Saszy” potwierdził w rozmowie z Christopherem Andrew emerytowany urzędnik CIA. Ponieważ CIA obawiała się, że Nosenko jest podstawiony, (dlatego spędził trzy lata w więzieniu) jego wskazówki na temat „Saszy” nie były rozpatrywane. Zabrano się za ich rozpracowanie dopiero po jego przesłuchaniu. „Sasza” był wówczas majorem. Przesłuchano go po pełnym dochodzeniu, które skończyło jego karierę. Zebrane dowody były jednak zbyt słabe, żeby postawić go przed sądem.
177. Wywiad Christophera Andrew z Jurijem Nosenko, 15 listopada 1987.
178. Dzhirkelov, *Secret Servant*, s. 65, 147.

Rozdział 12.

Era Breżniewa: Wschód, Trzeci Świat, Zachód (1964-1972/1973)

str. 419-466

1. Gordijewski.
2. Wspomnienia Siergieja Nikitowicza Chruszczowa opisujące odejście ojca drukowane były w odcinkach przez „Ogoniok” w 1988 roku.
3. Aleksei Adzhubei, *Retracing an Anniversary from Contemporary History* [w:] „Ogonok”, październik 1989.
4. Patrz wspomnienia syna Chruszczowa [w:] „Ogoniok”, 1988 r.
5. Amy W. Knight, *The KCB: Police and Politics in the Soviet Union*, London, Unwin Hyman, 1988, s. 65-69, 79ff. Geoffrey Hosking, *A History of the Soviet Union*, London, Fontana, 1985, rozdz. 13.
6. Zhores Medvedev, *Andropov: His Life and Death*, wyd. popr., Oxford: Basil Blackwell, 1984, s. 46r.
7. Aleksandr Soizhenitsyn, *The Oak and the Calf*, London, Collins, 1980, s. 102.
8. Medvedev, *Andropov*, s. 55. „Evening Standard”, 16 maja 1967.
9. K. Svetitsky, S. Sokolov, / *would cope with any work*, Ogonok, czerwiec 1989.
10. Medvedev, *Andropov*, s. 56.
11. Svetitsky, Sokolov, / *would cope with any work* [w:] „Ogonok”, czerwiec 1989.
12. Hosking, *History of the Soviet Union*, s. 423-424, 450.
13. Adzhubei, *Retracing an Anniversary*.

14. Gordijewski.
15. Zdenek Mlynar, *That August <>f 1968*, „Moscow News”, 1989, nr 50.
16. Gordijewski.
17. František August, David Rees, *Red Star over Prague*, London, Sherwood Press, 1984, s. 125-129.
18. Gordijewski. Źródłem jego informacji na temat działań KGB podczas „praskiej wiosny” był między innymi doświadczony znawca spraw czechosłowackich z połowy lat osiemdziesiątych, Anatolij Rosakow, który działał w Pradze w 1968 roku.
19. Gordijewski.
20. August, Rees, *Red Star over Prague*, s. 128.
21. Wywiady z Kafuginem [w:] „Komsomolskiej Prawdzie”, 20 czerwca 1990, oraz [w:] „Moscow News”, 1990, nr 25.
22. Knight, *KGB*, s. 292-293.
23. August, Rees, *Red Star over Prague*, s. 127-128. Karen Dawisha, *The Kremlin and the Prague Spring*, Berkeley, Ca., University of California Press, 1984, s. 205.
24. Dawisha, *Kremlin and the Prague Spring*, s. 236-238.
25. *Ibid.*, s. xi, 360ff.
26. Andrei Gromyko, *Memories*, London, Hutchinson, 1989, s. 202-203.
27. Gordijewski.
28. Gordijewski.
30. Dawisha, *Kremlin and the Prague Spring*, s. 319-320. August, Rees, *Red Star over Prague*, s. 134-135.
30. Gordijewski.
31. Dawisha, *Kremlin and the Prague Spring*, rozdz. 12, 13.
32. „Prawda”, 19 października 1968.
33. Solzhenitsyn, *The Oak and the Calf*, s. 220.
34. Dawisha, *Kremlin and the Prague Spring*, s. 217. „Prawda”, 19 lipca 1968.
35. Adzhubei, *Retracing an Anniversary*.
36. Medvedev, *Andropov*, s. 66-67.
37. Gordijewski.
38. Hosking, *History of the Soviet Union*, s. 425-426. Richard Owen, *Crisis in the Kremlin*, London, Victor Gollancz, 1986, s. 91.
39. Gordijewski.
40. Gordijewski.
41. Gordijewski.
42. Philip Short, *The Dragon and the Bear*, London, Hodder & Stoughton, 1982, s. 148.
43. *Ibid.*, s. 188.
44. Gordijewski.

45. Barwne opisy rewolucji kulturalnej widzianej z dwóch perspektyw politycznych można znaleźć [w:] S h o r t, *Dragon and the Bear*, oraz [w:] Jean E s m e i n, *The Chinese Cultural Revolution*, London, Andre Deutsch, 1975.
46. Gord i j e w s k i.
47. Robin E d m o n d s, *Soviet Foreign Policy: The Brezhnev Years*, Oxford University Press, 1983, s. 48-49. John B a r r o n, *KGB: The Secret Work of Soviet Secret Agents*, London, Bantam Books, 1974, s. 243.
48. Gord i j e w s k i.
49. B a r r o n, *KGB*, s. 243.
50. Gord i j e w s k i.
51. Gamal Abdel N a s s e r, *The Philosophy of the Revolution*, Cairo, 1954, s. 41.
52. W sprawie rozwoju stosunków Nassera ze Związkiem Radzieckim patrz: Mohamed Heikal, *Sphinx and Commissar* London, Collins, 1978; oraz Karen Dawisha, *Soviet Foreign Policy Towards Egypt*, London, Macmillan, 1979, rozdz. 2, 3.
53. Anwar e l - S a d a t, *In Search of Identity*, London, Collins, 1978, s. 154. Próbę podjęcia kontaktu przez CIA zdradził bez wątpienia KGB Sami Szaraf i prawdopodobnie również inni agenci.
54. Gord i j e w s k i.
55. D a w i s h a, *Soviet Foreign Policy Towards Egypt*, rozdz. 2, 3.
56. B a r r o n, *KGB*, s. 69-73. Yladiimir S a k h a r o y, *High Treason*, New York, Ballantine Books, 1981, s. 193. Gamal H a m m a d, *The Hidden Government in the Era of Abdel Nasser* (po arabsku): Cairo, 1986, generalnie potwierdza świadectwa Barrona i Sakharova.
57. Gord i j e w s k i.
58. Za temat zakładanych przez Sharafa podsłuchów telefonicznych, patrz: S a d a t, *In Search of Identity*, s. 216.
59. H e i k a l, *Sphinx and Commissar*, s. 226-227. Sharaf dodał przy tym długi cytat z „wielkiego przywódcy Lenina”.
60. Patrz wspomnienia Siergieja Chruszczowa publikowane w odcinkach przez „Ogoniok” w 1988 roku.
61. Gord i j e w s k i.
62. Gord i j e w s k i.
63. Robert S t e p h e n s, *Nasser: A Political Biography*, New York, Simon & Schuster, 1971, rozdz. 18.
64. Gord i j e w s k i.
65. Mohamed H e i k a l, *The Road to Ramadan*, London, Collins, 1975, s. 83ff.
66. Gord i j e w s k i. Golubiew został później pierwszym zastępcą naczelnika Zarządu K w stopniu generała. Zajmował się między innymi przygotowaniem trucizny, która zabiła Georgi Markowa oraz przesłuchaniem Gordijewskiego w 1985 roku. Patrz wyżej, s. XXVII, oraz niżej, s. 542.
67. H e i k a l, *Sphinx and Commissar*, s. 282—283.
68. G r o m y k o, *Memories*, s. 270.
69. H e i k a l, *Sphinx and Commissar*, s. 216.
70. S a d a t, *In Search of Identity*, s. 206.

71. *Md.*, s. 223-225.
72. Gordijewski.
73. Sakharov, *High Treason*. Patrz również: Barron, *KGB*, rozdz. 2.
74. Gordijewski. Heikal, *Sphinx and Commissar*, rozdz. 14, 15.
75. B. N. Muliik, *The Chinese Betrayal*, Bombay; Allied Publishers, 1971, s. 110.
76. B. N. Muliik, *My Years with Nehru 1948-1964*, Bombay, Allied Publishers, 1972, s. 60-61.
77. Jawaharlal Nehru, *The Discovery of India*, New York, John Day, 1946, s. 17.
78. Aleksander Gurew, *Jawaharlal Nehru*, Moskwa, Nowosti, 1989, s. 37, 48.
79. Gordijewski.
80. Ilya Dzirkvelov, *Secret Semmt*, London, Collins, 1987, s. 303.
81. Doniesienia prasowe o parlamentarnym wystąpieniu ministra spraw wewnętrznych Chavana w dniu 13 grudnia 1967 ujawniały rolę Modina w fałszerstwie.
82. Barron, *KGB*, s. 237.
83. Patrz niżej, s. 529.
83. John Barron, *KGB Today: The Hidden Hand*, London, Hodder & Stoughton, 1984, s. 43, 271 ff. Clive Rose, *The Soviet Propaganda Network*, London, Pinter, 1989, s. 57-58.
85. Richard H. Shullz, Roy Godson, *Dezinformatsia: Active Measures in Soviet Strategy*, Oxford: Pergamon-Brassey, 1984, s. 124.
86. Rose, *Soviet Propaganda Network*, s. 57-79. Inne czołowe radzieckie organizacje-parawany to: Organizacja Solidarności Narodów Afryki i Azji, Chrześcijańska Organizacja Pokojowa, Międzynarodowe Zrzeszenie Demokratycznych Prawników, Międzynarodowa Federacja Bojowników Ruchu Oporu, Międzynarodowy Instytut Pokoju, Międzynarodowa Organizacja Dziennikarzy, Międzynarodowy Związek Studentów, Światowa Federacja Młodzieży Demokratycznej, Światowa Federacja Uczonych, Światowa Federacja Nauczycieli, Światowa Federacja Związków Zawodowych.
87. Shultz, Godson, *Dezinformatsia*, s. 125.
88. Gordijewski.
89. W sprawach negocjacji traktatowych patrz: S. Nihal Singh, *The Yogi and the Bear*, London, Mansell, 1986, rozdz. 5; oraz Robert C. Horn, *Soviet-Indian Relations: Issues and Influence*, New York, Praeger, 1982, rozdz. 2, 3.
90. T. N. Kaul, *Reminiscences Discreet and Indiscreet*, New Delhi, Lancers, 1982, s. 255.
91. Jak stwierdza broszurka agencji „Nowosti”: „Zważywszy na sytuację panującą na subkontynencie indyjskim, traktat postrzegany jest wszędzie jako radzieckie poparcie dla rządu pani Indiry Gandhi”. Aleksander Gurew, *Indira Gandhi*, Moskwa, Nowosti, 1989, s. 40.
92. Singh, *The Yogi and the Bear*, s. 89-96. Horn, *Soviet-Indian Relations*, s. 73.
93. Barron, *KGB Today*, s. 106; oraz Gordijewski.
94. Gordijewski.
95. Singh, *The Yogi and the Bear*, s. 235.
96. Daniel Patrick Moynihan, *A Dangerous Place*, London, Seeker & Warburg, 1979, s. 41.
97. Singh, *The Yogi and the Bear*, s. 245, 313.

98. Gordijewski.
99. Gordijewski.
100. Gordijewski.
101. Hugh Thomas, *The Cuban Revolution*, New York, Harper & Row, 1977, s. 701-702, 719-720.
102. „Granma”, 28 oraz 30 stycznia 1968: cytowana [w:] Paul D. Bethel, *The Losers*, New Rochelle, NY: Arlington House, 1969, s. 546-547.
103. Timothy Ashby, *The Bear in the Backyard: Moscow's Caribbean Strategy*, Lexington, Mass., Lexington Books, 1987, s. 46. Bethel, *The Losers*, s. 551.
104. Gordijewski.
105. Thomas, *Cuban Revolution*, s. 701-702, 719-720. Ashby, *Bear in the Backyard*, s. 50-51.
106. US Congress, Senate Committee on the Judiciary, *The Role of Cuba in International Terrorism and Subversion*, Washington, DC, 1982. Ashby, *Bear in the Backyard*, s. 57ff. Dalsze informacje od Gordijewskiego.
107. Thomas, *Cuban Revolution*, s. 657.
108. Gordijewski.
109. John Ranelagh, *The Agency*, London, Weidenfeld & Nicolson, 1986, s. 520.
110. Gordijewski.
111. Edmonds, *Soviet Foreign Policy: The Brezhnev Years*, s. 116-117.
112. Gordijewski.
113. Patrz na przykład: Michail Bieliat, *Salvador Allende*, Moskwa, Nowosti, 1988.
114. H. Michael Erisman, *Cuba's International Relations*, Boulder, Col./London, Westview, 1985, rozdz. 2, 3.
115. „Granma Weekly Review”, 16 września 1973.
116. Patrz niżej, s. 463ff.
117. Paul Thomas, *Le KGB en Belgique*, Brussels, Editions J. M. Collet, 1987, s. 89-100.
118. Josef Frolik, *The Fmnik Defection*, London, Leo Cooper, 1975.
119. Harry Rositzke, *The KGB: Eyes of Russia*, London, Sidgwick & Jackson, 1983, s. 196, 183-184.
120. Jefferson Adams, *East Bloc Intelligence in the FRG 1968-1986*, referat wygłoszony w 1989 na London Convention of the International Studies Association. Patrz wyżej, s. 372-373.
121. Gordijewski. Nagły powrót Czyżowa do Moskwy w 1966 roku spowodowany był wylewem krwi do mózgu.
122. Frolik, *Frolik Defection*, s. 82.
123. Nigel West, *A Matter of Trust*, London, Weidenfeld & Nicolson, 1982, s. 171. Gordon Brook-Shepherd, *The Storm Birds*, London, Weidenfeld & Nicolson, 1988, s. 198.
124. Gordijewski.
125. West, *A Matter of Trust*, s. 115-119.
126. *Ibid.*, s. 130-131. Peter Wright, *Spycatcher*, New York, Yiking, 1987, s. 239-240.

127. Gordijewski.
128. Report of the Security Commission, czerwiec 1965, Cmnd. 2722 (1965). Gordijewski jest pewnien, że to była sprawa GRU. Porównaj: Chapman Pincher, *Too Secret Too Long*, London, NEL, 1985, s. 421-423. West, *A Matter of Trust*, s. 127-129.
129. Report of the Security Commission, listopad 1968, Cmnd. 3856 (1968). West, *A Matter of Trust*, s. 161-162. Pincher, *Too Secret Too Long*, s. 463.
130. Report of the Security Commission, maj 1973, Cmnd. 5362 (1973).
131. Frolik, *Frolik Defection*, s. 42-46. August, Rees, *Red Star over Prague*, s. 90-91. West, *A Matter of Trust*, s. 165. Pincher, *Too Secret Too Long*, s. 468.
132. Frolik, *Frolik Defection*, s. 58, 96-67.
133. Pincher, *Too Secret Too Long*, s. 465-466.
134. Frolik, *Frolik Defection*, s. 98.
135. Wright, *Spycatcher*, s. 362.
136. John Stonehouse, *Ralph*, London, Jonathan Cape, 1982.
137. Chapman Pincher, *Their Trade is Treachery*, London, Sidgwick & Jackson, 1981, s. 198-205. Wright, *Spycatcher*, s. 361. Christopher Andrew, *Secret Service: The Making of the British Intelligence Community*, London, Heinemann, 1985, s. 369.
138. Frolik, *Frolik Defection*, s. 97.
139. V było od Victor, a nie od rzymskiej piątki.
140. Barron, *KGB*, s. 110, 431ff. Idem, *They Spied for the Free World*, Reader's Digest, maj 1985. Pincher, *Too Secret Too Long*, s. 488-190. Brook-Shepherd, *Storm Birds*, s. 197-199.
141. Gordijewski.
142. Report of the Security Commission, maj 1983, Cmnd. 8876 (1983), s. 13.
143. John Barron, *Breaking the Ring*, New York, Avon Books, 1988, s. 153ff.
144. Cmnd. 8876 (1983), rozdz. 6.
145. Gordijewski.
146. Pincher, *Too Secret Too Long*, s. 558.
147. Cmnd. 8876 (1983).
148. Howard Blum, *Pledge Allegiance*, New York, Simon & Schuster, 1987, s. 72.
149. Barron, *Breaking the Ring*, s. 59-61.
150. *Wid.*, s. 153-158, 38. Blum, *Pledge Allegiance*, rozdz. 7, 8, 9.
151. Patrz wyżej, s. 401-402.
152. Patrz wyżej, s. 381, 431. Nigel West, *GCHQ*, London, Weidenfeld & Nicolson, 1986, s. 249.
153. Gordijewski.
154. Barron, *Breaking the Ring*, s. 140-141.
155. Gordijewski.
156. Cmnd. 8876 (1983), rozdz. 5.

157. Barron, *Breaking the Ring*, rozdz. 9.
158. Cmnd. 8876(1983).
159. Gordijewski.
160. Pincher, *Too Secret Too Long*, s. 558-560 (cytując, inter alia, *NSA source*). West, *GCHQ*, s. 250-255. Barron, *KGB Today*, s. 230-232.
161. Gordijewski. Cmnd. 8876(1983).
162. Barron, *Breaking the Ring*, s. 23ff.
163. *Ibid*, s. 176.

Rozdział 13,
Zmierzch i koniec epoki odprężenia
 (1972-1984)
 str. 467-529

1. Gordijewski.
2. Gordijewski.
3. Gordijewski.
4. „New Times”, 1989, nr 32.
5. *Ibid*.
6. Gordijewski.
7. Gordijewski; patrz niżej, s. 452-453.
8. Adam B. Ułam, *Dangerous Relations*, New York, Oxford University Press, 1984, rozdz. 2.
9. Gordijewski.
10. Arkadi N. Shevchenko, *Breaking with Moscow*, New York, Ballantine Books, 1985, s. 375.
11. *Ibid.*, s. 256-262.
12. Andrei Gromyko, *Memories*, London, Hutchinson, 1989, s. 282.
13. Shevchenko, *Breaking with Moscow*, s. 368ff
14. Gromyko, *Memories*, s. 288.
15. Ułam, *Dangerous Relations*, s. 166-168.
16. Gordijewski.
17. Ułam, *Dangerous Relations*, s. 200-202. Shevchenko, *Breaking with Moscow*, s. 398.
18. Gromyko, *Memories*, s. 291.
19. Gordijewski.
20. Gordijewski. „Washington Post”, 2 stycznia 1982.
21. Gordijewski.
22. Gordijewski.
23. Gordijewski.

24. Gordijewski.
25. Gordijewski.
26. Karen Dawisha, *Soviet Foreign Policy Towards Egypt*, London, Macmillan, 1979, s. 71-77.
27. Gordijewski.
28. A. A. Gromyko, B. N. Ponomarev (red.), *Soviet Foreign Policy 1917-1980*, Moscow, Progress Publishers, 1981, t. II, s. 607-608.
29. Gromyko, *Memorie.i*, s. 222-223.
30. Gordijewski.
31. „Prawda”, 21 września 1978.
32. Gordijewski.
33. „Washington Post”, 28 listopada 1974. Roberta C. Goren, *The Soviet Attitude and Policy to International Terrorism*, PhD thesis London School of Economics, 1982, s. 237.
34. Gordijewski.
35. Ion Mihai Pacepa, *Red Horizons*, Washington, DC: Regnery Gateway, 1987, rozdz. 1; wywiad z Pacepa przeprowadzony przez Christophera Andrew w październiku 1987 r.
36. Gordijewski.
37. Gordijewski.
38. Christopher Dobson, Ronald Payne, *War Without End: The Terrorists: An Intelligence Dossier*, London, Sphere Books, 1987, s. 172-182.
39. Raport z 1981 r. był jednym z wielu dokumentów zdobytych przez Izraelczyków. James Adams, *The Financing of Terror*, London, NEL, 1988, s. 48-49.
40. Richard H. Shull Jr., *The Soviet Union and Revolutionary Warfare*, Stanford, Ca., Hoover Institution Press, 1988, s. 89.
41. Gordijewski.
42. Gordijewski.
43. Gordijewski.
44. Gromyko, *Memories*, s. 274.
45. Gordijewski.
46. Gordijewski. W maju 1990 Ludowo-Demokratyczna Republika Jemenu odrzuciła marksizm-leninizm i połączyła się z północnym sąsiadem Arabską Republiką Jemenu tworząc wspólnie Republikę Jemenu. „Sunday Times”, 27 maja 1990 r.
47. Gordijewski.
48. David Blundy, Andrew Lycett, *Qaddafi and the Libyan Revolution*, London, Weidenfeld & Nicolson, 1987.
49. Gordijewski.
50. Gordijewski. Patrz również: Tae-Hwan Kwak and other (red.), *The Two Koreas in World Politics*, Seoul: Kyungnam University Press, 1983.
51. Shultz, *Soviet Union and Revolutionary Warfare*, s. 118ff.
52. Shevchenko, *Breaking with Moscow*, s. 363-365.

53. Gordijewski.
54. Irving Kaplan (red.), *Angola: A Country Study*, wyd. 2. Washington, DC: US Government Printing Office, 1979. Wstęp i rozdz. 3 and 4. Alexander R. Alexiev, *The Soviet Stake in Angola: Origins, Evolution, Prospects* [w:] Dennis L. Bark (red.), *The Red Orchestra, t. II: The Case of Africa*, Stanford, Ca.: Hoover Institution Press, 1988.
55. Gordijewski.
57. Gordijewski.
57. Thomas H. Henriksen, *The People's Republic of Mozambique* [w:] Bark, *Red Orchestra*, t. II.
58. Gordijewski.
59. Harold D. Nelson (red.), *Mozambique: A Country Study*, wyd. 3, Washington, DC: US Government Printing Office, 1985, s. 279-280.
60. Gordijewski.
61. Gordijewski.
62. Keith Somerville, *The Soviet Union and Zimbabwe: The Liberation Struggle and After*, [w:] R. Craig Nation, Mark V. Kauppi, *The Soviet Impact in Africa*, Lexington, Mass., D. C. Heath, 1984.
63. Joshua Nkomo, *Nkomo: The Story of My Life*, London, Methuen, 1984, s. 175-176.
64. Gordijewski.
65. Joachim Krause, *Soviet Arms Transfers to Sub-Saharan Africa* [w:] Nation, Kauppi (red.), *The Soviet Impact in Africa*.
66. Haggai Erlich, *The Soviet Union and Ethiopia: The Misreading of Political Scenario and Political Tigrina* [w:] Bark (red.), *Red Orchestra*, t. II. Harold D. Nelson, Irving Kaplan (red.), *Ethiopia: A Country Study*, wyd. 3, Washington, DC: US Government Printing Office, 1981, s. 261-263.
67. Gordijewski.
68. Gordijewski.
69. US Senate, 97th Congress, and Session, *Report of the Chairman of the Sub-committee on Security and Terrorism, Soviet, East German and Cuban Involvement in Fomenting Terrorism in Southern Africa*, Washington, DC, 1982. *South Africa: The Party Faithful*, w *Africa Confidential*, t. XXXI (1990), nr 1.
70. Gordijewski.
71. Gordijewski.
72. Gordijewski.
73. Gordijewski.
74. Gordijewski.
75. Gordijewski.
76. Tad Szulc, *Fidel: A Critical Portrait*, London, Hutchinson, 1987, s. 533-534.
77. Herbert Romerstein, *Some Insights Derived from the Grenada Documents* [w:] Bark (red.), *Red Orchestra*, t. I: *Instruments of Soviet Policy in Latin America and the Caribbean*, Stanford, Ca., Hoover Institution Press, 1986.
78. Gordijewski.

79. *Inside Communist Nicaragua: The Miguel Bolanos Transcripts*, Heritage Foundation, Background-der, t. I, s. 78-79.
80. Patrz zdjęcia lotnicze i mapy [w:] Desmond Bali, *Soviet Signals Intelligence (Sigint)*, Canberra Papers on Strategy and Defence, nr 47, Canberra: Australian National University, 1989, s. 31-35.
81. Robert A. Pastor, *Condemned to Repetition: The United States and Nicaragua*, Princeton University Press, 1987, rozdz. 12.
82. Gordijewski.
83. Bali, *Soviet Signals Intelligence*, s. 279.
84. Gordijewski.
85. Gordijewski.
86. Gordijewski.
87. Gordijewski.
88. Orulf Tofte, *Spaneren*, Oslo: Gyldendal Norsk Forlag, 1987, s. 130-153.
89. Gordijewski.
90. Tofte, *Spaneren*, s. 130-153.
91. Gordijewski.
92. Tofte, *Spaneren*, p. 154.
93. *Ibid.*, s. 154-174. William Shawcross, *The New Model for the Perfect Spy* [w:] „The Spectator”, 7 czerwca 1986.
94. Gordijewski.
95. Tofte, *Spaneren*, s. 154-174. Shawcross, *New Model for the Perfect Spy*. [w:] „Aftenposten Oslo”, 5 marca 1985, 30 kwietnia 1985.
96. Shawcross, *New Model for the Perfect Spy*.
97. *Ibid.* Tofte, *Spaneren*, s. 154-174.
98. Gordijewski.
99. Tofte, *Spaneren*, s. 169-171.
100. Gordijewski.
101. Patrz wyżej, s. 358-360.
102. Gordijewski pomagał przygotowywać roczne sprawozdania z pracy w Finlandii w latach 1979-1981.
103. Ahti Karjalainen, Jukka Tarkka, *Presidentin Ministeri*, Helsinki, Otava, 1989, s. 236-242.
104. Gordijewski.
105. Gordijewski.
106. Władimir Kuzichkin, *Coups and Killings in Kabul* [w:] „Time”, 22 listopada 1982. Kuziczkin z Zarządu S w 1982 r.
107. Ułam, *Dangerous Relations*, s. 256.
108. Gordijewski.
109. Kuzichkin, *Coups and Killings in Kabul*. John Barron, *KGB Today: The Hidden Hand*, London, Hodder & Stoughton, 1984, s. 15-16, 447-448. Próbę otrucia Amina potwierdza Artem Borowik, *Tajna wojna* [w:] „Ogoniok”, 1989, nr 46, który powołuje się na świadectwo wdowy po Aminie.

110. Gordijewski. Oleg Kaługin, ówczesny naczelnik Zarządu K, uczestniczył w spotkaniu wyższych oficerów I Zarządu Głównego i GRU w sierpniu 1979 roku, na którym Kriuczuk oświadczył: „Andropow jest przeciwny naszemu zaangażowaniu militarnemu”. Kaługin twierdzi jednak, że Andropow „później opowiedział się za decyzją interwencji”. Wywiad z Kaługinem [w:] „Moscow News”, 1990, nr 25.
111. Borowik, *Tajna wojna*.
112. Gordijewski.
113. Kuzichkin, *Coups and Killings in Kabul*.
114. „International Herald Tribune, 24 października 1989.
115. Kuzichkin, *Coups and Killings in Kabul*.
116. Gordijewski.
117. Kuzichkin, *Coups and Killings in Kabul*.
118. Ułam, *Dangerous Relations*, s. 256-257.
119. Borowik, *Tajna wojna*.
120. Gordijewski.
121. Borowik, *Tajna wojna*.
122. „Sunday Times”, 10 kwietnia 1988.
123. Kuzichkin, *Coups and Killings in Kabul*.
124. Gordijewski.
125. Gordijewski.
126. Amnesty International, *Afghanistan: Torture of Political Prisoners*, London, Amnesty International, 1986, s. 6.
127. *Ibid.*, passim.
128. Oleg Kaługin, *Intelligence and Foreign Policy* [w:] „International Affairs Moscow”, czerwiec 1989, s. 61.
129. Gordijewski.
130. Gordijewski.
131. Gordijewski.
132. Kevin Ruane, *The Polish Challenge*, London, BBC, 1982, s. 134.
133. Gordijewski.
134. Gordijewski.
135. Timothy Garton Ash, *The Polish Revolution: Solidarity 1980-82*, London, Jonathan Cape, 1983. Neal Ascherson, *The Struggles for Poland*, London, Michael Joseph, 1987, rozdz. 8, 9. Ruane, *Polish Challenge*.
136. Gordijewski.
137. Gordijewski.
138. Alexander M. Haig Jr, *Caveat*, London, Weidenfeld & Nicolson, 1984, s. 247.
139. Gordijewski.

140. Haig, *Caveat*, rozdz. 6.
141. *Ibid.*, s. 219. David Dimbleby, David Reynolds, *At Ocean Apart*, London, BBC/Hodder & Stoughton, 1988, s. 308, 317.
142. Gordijewski.
143. Gordijewski.
144. Gordijewski. Na temat mianowania Fiedorczuka patrz również: Jeremy R. Azrael, *The KGB in Kremlin Politics*, Los Angeles: Rand/UCLA, 1989, s. 28-29.
145. Gordijewski.
146. Gordijewski.
147. Gordijewski.
148. Gordijewski.
149. „Prawda”, 28 października 1982.
150. Geoffrey Hosking, *A History of the Soviet Union*, London, Fontana, 1985, s. 450-451.
151. Gordijewski.
152. Gordijewski.
153. Gordijewski.
154. Gordijewski.
155. Seymour M. Hersh, *The Target is Destroyed*, London, Faber, 1986, s. 16.
156. Gordijewski.
157. Gordijewski.
158. Gordijewski.
159. Gordijewski.
160. Gordijewski.
161. Hersh, *The Target is Destroyed*, rozdz. 5-8.
162. Jonathan Haslam, *The KAL Shootdown (1983) and the State of Soviet Air Defence* [w:] „Intelligence and National Security”, t. III (1988), nr 4.
163. Gordijewski.
164. Hersh, *The Target is Destroyed*.
165. Gordijewski.
166. Gordijewski.
167. Hersh, *The Target is Destroyed*.
168. Gordijewski.
169. „The World This Weekend”, BBC Radio 4, 18 Sept. 1983.
170. Gordijewski.
171. Hersh, *The Target is Destroyed*, rozdz. 9-14.
172. Gordijewski.

173. R. W. Johnson, *Shootdown: The Verdict on KAL 007*, London, Chatto & Windus, 1986, Foreword.
174. Hersh, *The Target is Destroyed*, s. 190-191.
175. Gromyko, *Memories*, s. 296-300.
176. Hersh, *The Target is Destroyed*, s. 176.
177. Gordijewski.
178. Johnson, *Shootdown*, s. 106.
179. Gordijewski.
180. Gordijewski.
181. Gordijewski.
182. Gordijewski.
183. Gordijewski.
184. Gordijewski.
185. Gordijewski.
186. Gordijewski.
187. Gordijewski.
188. Gordijewski.
189. Gordijewski.

**Rozdział 14 Era
Gorbaczowa (od
1985) str. 530-564**

1. Gordijewski.
2. Gordijewski.
3. Gordijewski.
4. Gordijewski.
5. Desmond Bali, *Soviet Signals Intelligence (Sigint)*, Canberra Papers on Strategy and Defence, nr 47, Canberra: Australian National University, 1989). Desmond Bali, Robert Windren, *Soviet Signals Intelligence (Sigint): Organisation and Management* "Intelligence and National Security", t. IV (1989), nr 4.
6. Gordijewski.
7. „Time”, 10 lipca 1989. Porównaj: Ronald Kessler, *Moscow Station*, New York, Scribner's, 1989.
8. Bali, *Soviet Signals Intelligence*, s. 131ff. Robert Woodward, *Veil: The Secret Wars of the CIA 1981-1987*, New York, Simon & Schuster, 1987, rozdz. 23, 24. O Operacji Ivy Bells, porównaj wywiad z Czebrikowem [w:] „Prawda”, 2 września 1988.
9. Gordijewski.
10. Gordijewski.

11. BBC, SWB, SU/0708 B/3, 9 marca 1990. *KGB Without Secrets* „Trud”, 23 lutego 1990.
12. Gordijewski.
13. Gordijewski.
14. Gordijewski.
15. Gordijewski.
16. Gordijewski.
17. BBC, SWB, SU(0606 C2/9, 6 listopada 1989.
18. Gordijewski.
19. Gordijewski.
20. Gordijewski.
21. Gordijewski.
22. Gordijewski.
23. Szebarszyn został po raz pierwszy wymieniony przez agencję TAAS jako „szef radzieckiego wywiadu zagranicznego” 28 lutego 1990; BBC, SWB, SU/0703 A1/7. Wcześniej można się było domyśleć jego mianowania z informacji o awansowaniu go na zastępcę przewodniczącego KGB: „Prawda”, 15 marca 1989.
24. Gordijewski.
25. BBC, SWB, SU/0708 B/3, 9 marca 1990.
26. Gordijewski.
27. O materiałach dostarczanych przez „Farewell” pisze Philip Hanson, *Soviet Industrial Espionage: Soine New Information*, London, RIIA, 1987; US Government, *Soviet Acquisition of Militarily Significant Western Technology: Añ Update, September 1985*. „Farewell” został prawdopodobnie rozstrzelany w 1983 roku, ale w Centrali komunikat o tym ogłoszono dopiero w styczniu 1985 roku. Gordijewski był wówczas w Moskwie.
28. Gordon Brook-Shepherd, *The Storm Birds*, London, Weidenfeld & Nicolson, 1988, s. 260.
29. Hanson, *Soviet Industrial Espionage*, s. 10, 23.
30. Christopher Andrew, *New Look Russia: Same Old Spies* [w:] „Daily Telegraph”, 23 maja 1989. „International Herald Tribune”, 22 lutego 1990. „Daily Telegraph”, 5 marca 1990.
31. Ernest Gellner, Wstęp do Oleg Głebow, John Crowfoot (red.), *The Soviet Empire: Its Nations Speak Out*, London, Harwood Academic, 1989.
32. „Prawda”, 11 września 1987.
33. Christopher Andrew, *How the KGB plans to come in from the cold* [w:] „Daily Telegraph”, 28 grudnia 1988.
34. Transmitowane przez telewizję wystąpienie na XIX Wszechzwiązkowej Konferencji KPZR, 28 czerwca 1988, BBC, SWB, SU/0191 C/21, 30 czerwca 1988.
35. „Mieżdunarodnaja Żyzń”, październik 1988.
36. Wywiad telewizyjny z dnia 24 czerwca 1989. BBC, SWB, SU/0496 B/1, 30 czerwca 1989.
37. Wywiad [w:] „New Times”, 1989, nr 32.

38. Przesłuchania Rady Najwyższej, 14 lipca 1989. BBC, SWB, SU/0513 01-6, 20 lipca 1989. Depesza agencji TAAS, 14 lipca 1990.
39. Wywiad z Szebarszynem [w:] „Prawda”, 22 kwietnia 1990.
40. Gordijewski.
41. Herbert R o m e r s t e i n , *Soviet Active Measures and Propaganda*, Mackenzie Institute Paper nr 17, Toronto 1989, s. 14-15, 25-26. WPC, Peace Courier, 1989, nr 4.
42. USIA, *Recent Appearances of Soviet Disinformation*, 6 października 1989. USIA, *Soviet Active Measures in the Era of Glasnost*, marzec 1988. Todd Leventhal (USIA), *An Overview of Soviet Active Measures, Operations and Instrumentalities*, rękopis referatu na konferencję naukową, październik 1989.
43. US Department of State, *Soviet Influence Activities: A Report on Active Measures and Propaganda*, sierpień 1987.
44. USIA, *Recent Appearances of Soviet Disinformation*, 6 październik 1989.
45. *Monkey Business. Aids: The Africa Story*, telewizyjny program Channel 4, 22 stycznia 1990. „New Worker”, 2 lutego 1990.
46. USIA, *Recent Appearances of Soviet Disinformation*, 6 października 1989.
47. Gordijewski.
48. Christopher D o b s o n, Ronald P a y n e, *War Without End: The Terrorists: An Intelligence Dossier*, London, Sphere Books, 1987, s. 192.
49. Gordijewski.
50. Gordijewski.
51. Gordijewski.
52. Wywiad [w:] „New Times”, 1989, nr 32.
53. „Daily Telegraph”, 5 grudnia 1988.
54. Wywiad [w:] „New Times”, 1989, nr 32.
55. „Daily Telegraph”, 5 grudnia 1988, oraz inne doniesienia prasowe.
56. Wywiad telewizyjny z 24 czerwca 1989. BBC, SWB, SU/0496 B/1, 30 czerwca 1989.
57. Wystąpienie w Radzie Najwyższej, 14 lipca 1989. BBC, SWB, SU/0513 C/1, 20 lipca 1989. Porównaj wywiad [w:] „New Times[w:]”, 1989, nr 32.
58. „Izwestija”, 27 października 1989.
59. Wywiad ze Szczerbakiem, nadany 26 października 1989. BBC, SWB, SU/0601/A1/3, 31 października 1989.
60. Wywiad [w:] „New Times”, 1989, nr 32.
61. Oleg K a l u g i n , *Intelligence and Foreign Policy* [w:] „International Affairs”, czerwiec 1989.
62. Patrz wyżej, s. 452-453.
63. Mikhail L y u b i m o v , *From Intelligence War to Information Exchange* [w:], „Moscow News”, 1989, nr 9.
64. *Moscow Diary*, „Moscow News”, 1990, nr 15.

65. Wywiad z Kaługinem [w:] „Moscow News”, 1990, nr 25.
66. Kaługin, *Intelligence and Foreign Policy*.
67. Wywiad z Kaługinem [w:] „Komsomolskaja Prawda”, 20 czerwca 1990. W odwecie KGB pozbawiło Kaługina stopnia generała-majora i rozpoczęło kampanię oczerniania i nękania. Patrz oświadczenie Biura Prasowego KGB [w:] „Prawda”, 23 czerwca 1990.
68. Gordijewski.
69. O pielgrzymce Papieża do Polski patrz: Neil Ascherson, *The Struggles for Poland*, London, Michael Joseph, 1987, s. 198-199, 226.
70. Gordijewski.
71. Gordijewski.
72. Gordijewski.
73. Gordijewski.
74. Przeprowadzony przez Christophera Andrew wywiad w USA bez możliwości ujawnienia źródła.
75. BBC, SWB, SU/0477 C/18, 8 czerwca 1989.
76. BBC, SWB, SU/0679 B/IO, 3 lutego 1990
77. *What's Behind the KGB's Figures?* [w:] „Moscow News”, 1990, nr 8-9. Christopher Andrew, *Can the KGB ever escape the horror of its past?* [w:] „Daily Telegraph”, 7 czerwca 1989.
78. *Katyn: A Difficult Road to the Truth* [w:] „Moscow News”, 1990, nr 16.
79. BBC, SWB, SU/0590 AI/1-4, 18 października 1989.
80. Gordijewski.
81. Patrz wyżej, s. 418ff.
82. Counterpoint, t. V, nr 8, stycznia 1990.
83. „New Times”, 1989, nr 22.
84. Gordijewski.
85. Przeprowadzony przez Christophera Andrew wywiad z wiarygodnym źródłem amerykańskim ze środowiska wywiadu, cytującym Jurczenkę.

Załączniki

Załącznik A

Przewodniczący KGB

Feliks Edmuntowicz Dzierżyński 1917-1926
(CzeKa/GPU/OGPU)

Wiaczesław Rudoltowicz Mienżyński 1926-1934
(OGPU)

Gienrich Grigoriewicz Jagoda 1934-1936
(NKWD)

Nikołaj Iwanowicz Jeżów 1936-1938
(NKWD)

Ławrientij Pawłowicz Beria 1938-1941
(NKWD)

Wsiwłod Nikołajewicz Mierkułow 1941 (luty-lipiec)
(NKGB)

Ławrientij Pawłowicz Beria 1941-1943
(NKWD)

Wsiwłod Nikołajewicz Mierkułow 1943-1946
(NKGB/MGB)

Wiktor Siemionowicz Abakumow 1945-1951
(MGB)

Siergiej Iwanowicz Ogołcow 1951 (sierpień-grudzień)
(pełniący obowiązki; MGB)

Siemion Denisowicz Ignatjew 1951-1953
(MGB)

Ławrientij Pawłowicz Beria 1953 (marzec-czerwiec) (MWD)

Siergiej Nikiforowicz Krugłow 1953-1954
(MWD)

Iwan Aleksandrowicz Sierow 1954-1958
(KGB)

Aleksander Nikołajewicz Szelepin 1958-1961 (KGB)

Władimir Jefimowicz Siemczastny 1961-1967
(KGB)

Jurij Władimirowicz Andropow 1967-1982 (KGB)

Witalij Wasiljewicz Fiedorczuk 1982 (maj-grudzień)
(KGB)

Wiktor Michajłowicz Czebrikow 1982-1988 (KGB)

Władimir Aleksandrowicz Kriuczuk od 1988

Załącznik B

Szefowie I Zarządu Głównego

Michaił Abramowicz Trilisser 1921-1929 Artur

Christianowicz Artuzow 1929-1934 Abram

Aronowicz Slucki 1934-1938

Michaił Szpigielglas 1938 (luty-lipiec) (pełniący obowiązki)

Władimir Georgijewicz Diekanozow 1938-1940 Paweł

Michajłowicz Fitin 1940-1946

Piotr Wasiljewicz Fiedotow 1946-1949 (z-caprzew. KI, 1947-1949)

Siergiej Romanowicz Sawczenko 1949-1953 (z-ca przew. KI, 1949-1951)

Wasilij Stiepanowicz Riasnoj 1953 (marzec-czerwiec) Aleksander

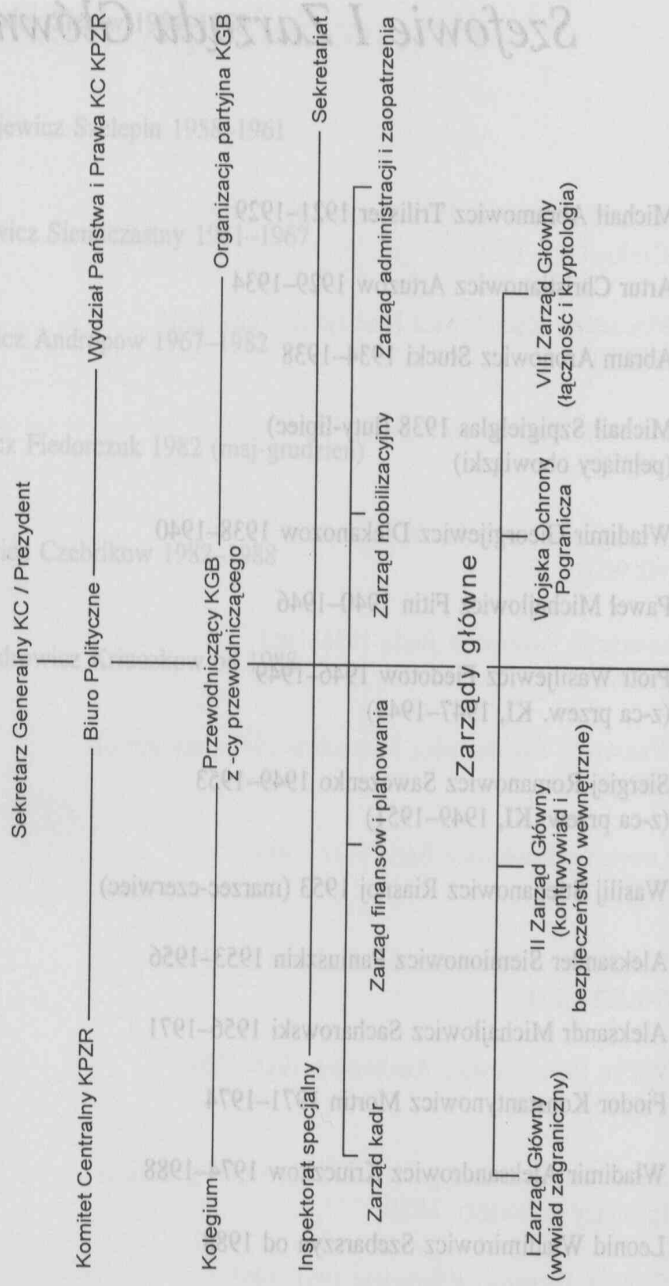
Siemionowicz Paniuszkin 1953-1956 Aleksandr Michajłowicz

Sacharowski 1956-1971 Fiodor Konstantynowicz Mortin 1971-1974

Władimir Aleksandrowicz Kriuczkwow 1974-1988 Leonid

Władimirowicz Szebarszyn od 1988

Załącznik C1

Organizacja KGB

Wydziały i służby

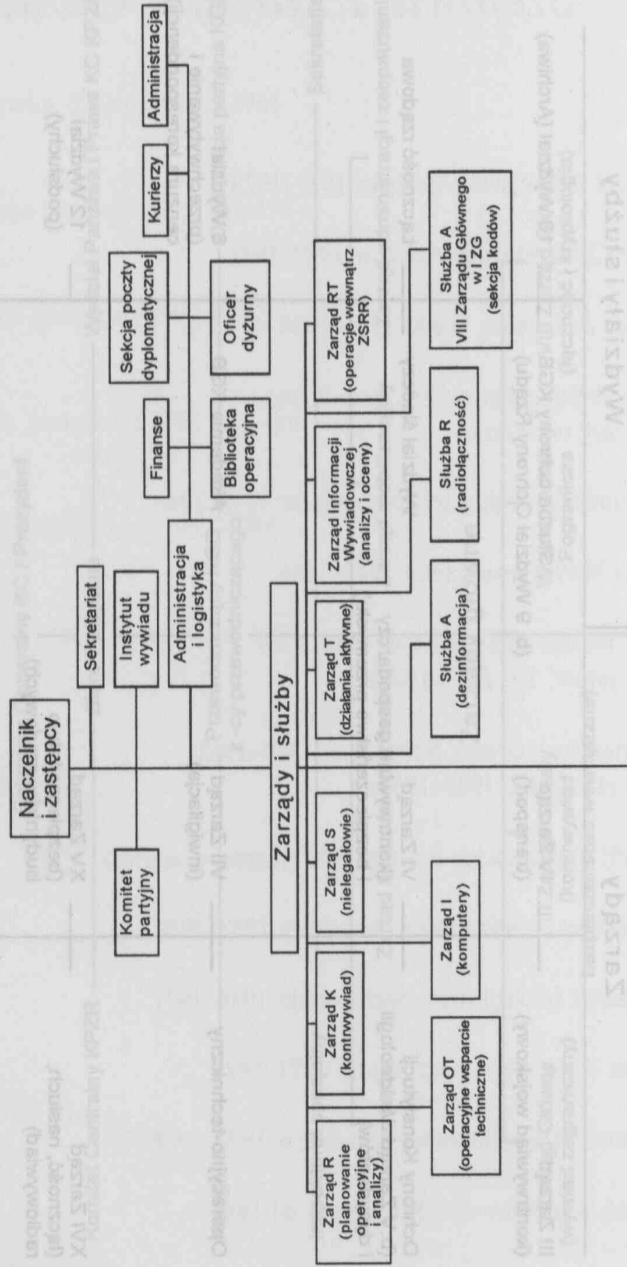
Zarządy

III Zarząd (kontrowiad wojskowy)	IV Zarząd (transport)	Służba ochrony KGB (b. 9 Wydział Ochrony Rządu)	10 Wydział (Archiwa)
Ochrony Konstytucji (b. V Zarząd d/s ideologii i dysydentów)	VI Zarząd (kontrowiad gospodarczy i bezpieczeństwo przemysłu)	Wydział śledczy	Łączność rządowa
Operacyjno-techniczny	VII Zarząd (inwigilacja)	Akademia KGB	6 Wydział (przechwytywanie i cenzura korespondencji)
XVI Zarząd (łączność, nasłuch, radiowiad)	XV Zarząd (bezpieczeństwo budyneków rządowych)		12 Wydział (podsluchy)
	Budownictwa wojskowego		

Źródło: Desmond Ball i Robert Windren,
"Soviet Signals Intelligence (Sigint):
Organisation and Management", *Intelligence and
National Security*, tom IV (1989), nr 4, oraz Gordijewski

Załącznik C2

Organizacja I Zarządu Głównego KGB (wywiad zagraniczny)



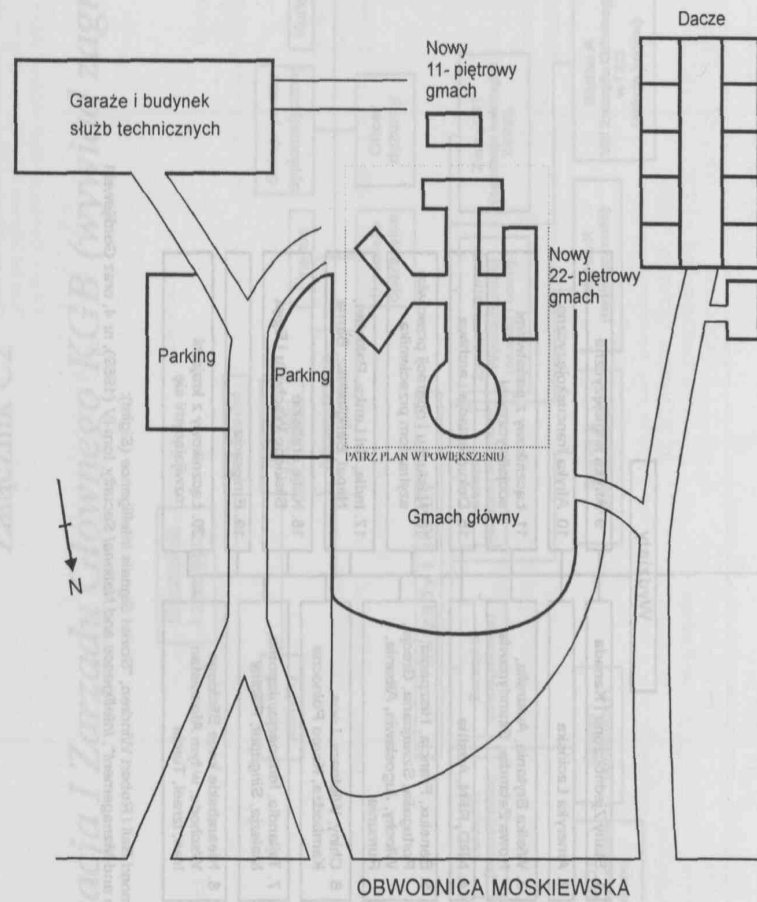
Wydziały

1. Stany Zjednoczone i Kanada	9. Afryka anglojęzyczna
2. Ameryka Łacińska	10. Afryka francuskojęzyczna
3. Wielka Brytania, Australia, Nowa Zelandia, Skandynawia	11. Łącznikowy z państwami socjalistycznymi
4. NRD, RFN, Austria	15. Dokumentacja i archiwa
5. Benelux, Francja, Hiszpania, Portugalia, Szwajcaria, Grecja, Włochy, Jugosławia, Albania, Rumunia	16. Nastuchu i operacji przeciwko szyfrantom przeciwnika
6. Chiny, Wietnam, Laos, Kambodża, Korea Północna	17. Indie, Sri Lanka, Pakistan, Nepal, Bangladesz, Birma
7. Tajlandia, Indonezja, Japonia, Malesja, Singapur, Filipiny	18. Kraje arabskie Bliskiego Wschodu i Egipt
8. Niearabskie kraje Bliskiego Wschodu, w tym Afganistan, Iran, Izrael, Turcja	19. Emigracja
	20. Łącznikowy z krajami rozwijającymi się

Źródło: Desmond Ball i Robert Windren, "Soviet Signals Intelligence (Sigint): Organisation and Management", *Intelligence and National Security*, tom IV (1989), nr 4, oraz Gordiljewski

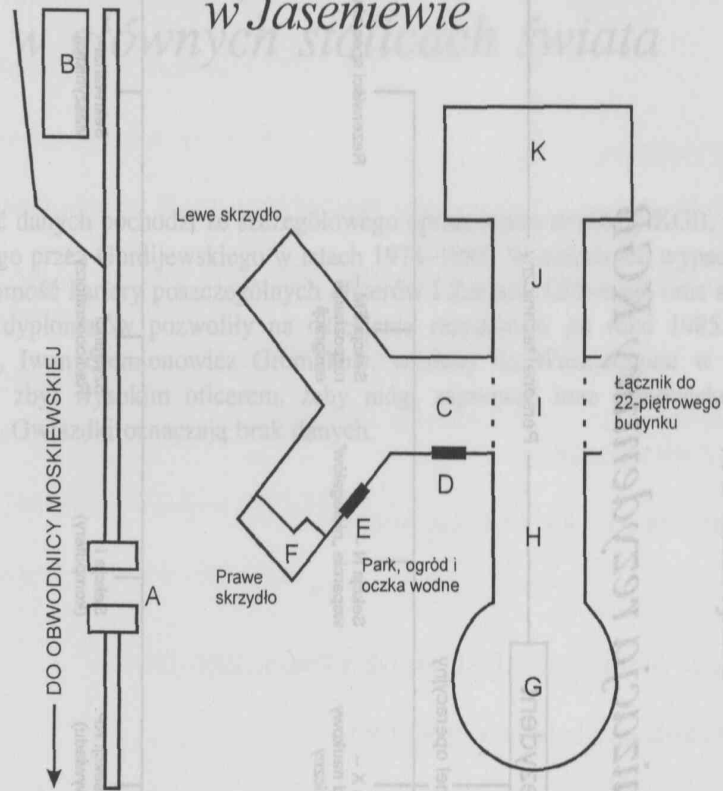
Załącznik C3

*Siedziba I Zarządu Głównego KGB
w Jaseniewie*



Załącznik C4

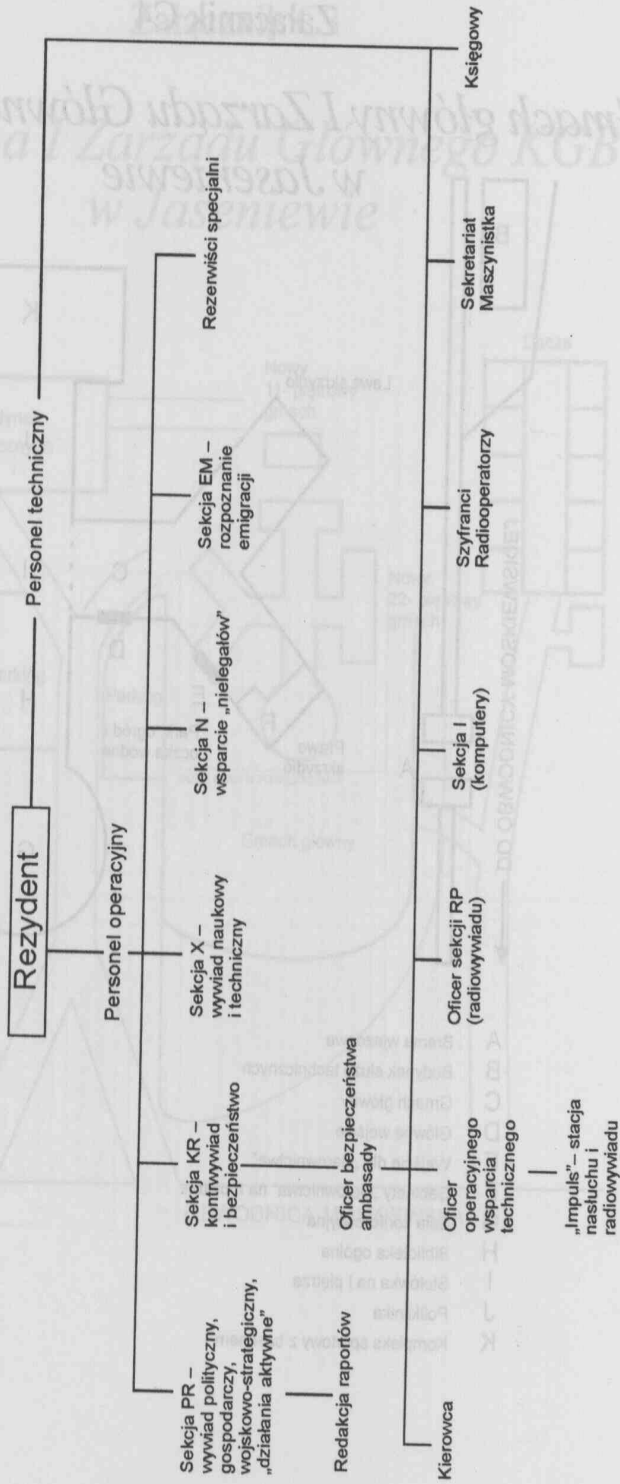
Gmach główny i Zarządu Głównego KGB w Jaseniewie



- A Brama wjazdowa
- B Budynek służb technicznych
- C Gmach główny
- D Główne wejście
- E Wejście dla „kierownictwa”
- F Gabinety „kierownictwa” na II piętrze
- G Sala konferencyjna
- H Biblioteka ogólna
- I Stołówka na I piętrze
- J Poliklinika
- K Kompleks sportowy z basenem

Załącznik C5

Organizacja rezydentury KGB



Załącznik D

Rezydenci KGB w głównych stolicach świata

Większość danych pochodzi ze szczegółowego opracowania struktury KGB, przygotowanego przez Gordijewskiego w latach 1974-1985. W niektórych wypadkach jego znajomość kariery poszczególnych oficerów I Zarządu Głównego oraz studia nad listą dyplomatów pozwoliły na określenie rezydentów po roku 1985. Dla przykładu, Iwan Siemionowicz Gromakow, wysłany do Waszyngtonu w 1987 roku, jest zbyt wysokim oficerem, żeby mógł zajmować inne stanowisko niż rezydenta. Gwiazdki oznaczają brak danych.

Załącznik D1

Rezydenci KGB w USA

WASZYNGTON

Wasilij Michajłowicz Zarubin (alias Zubilin) 1941-1944

Grigorij Grigorjewicz Dołbin 1946-1948 Georgij

Aleksandrowicz Sokołów 1948-1949

Aleksandr Siemionowicz Paniuszkin 1949-1950
(równolegle ambasador)

Nikołaj Aleksiejewicz Władykin 1950-1954

* * *

Aleksandr Siemionowicz Feklisow (alias Fomin) 1960-1964

Paweł Pawłowicz Łukianow 1964-1965

Borys Aleksandrowicz Sołomatin 1966-1968

Michaił Korniejewicz Polonik 1968-1975

Dmitrij Iwanowicz Jakuszkin 1975-1982

Stanisław Andriejewicz Androsow 1982-1986

Iwan Siemionowicz Gromakow od 1987

NOWY JORK

Gaik Badałowicz Owakimian 1933-1941

Iwan Dmitrijewicz Borysow 1946-1948

Borys Siemionowicz Iwanów 1962-1964 Nikołaj

Pantielejmonowicz Kulebiakin 1966-1968

Wikientij Pawłowicz Sobolew 1969-1971 Borys

Aleksandrowicz Sołomatin 1971-1975 Jurij

Iwanowicz Drozdów 1975-1979 Władimir

Michajłowicz Kazakow 1979-1985

Jurij Anatoljewicz Antipow 1986-1987
(pełniący obowiązki)

SAN FRANCISCO

Władimir Pietrowicz Pronin 1973-1977

Giennadij Iwanowicz Wasiljew 1977-1983

Lew Nikołajewicz Zajcew 1983-1986

Załącznik D2

Rezydenci KGB w Londynie

Aron Waclawowicz Szuster 1934 (?) - 1938 Iwan

Andriejewicz Cziczajew 1941-1943 Konstantin

Michajłowicz Kukin 1943-1947 Nikołaj Borysowicz

Rodin (alias Korowin) 1947-1952 Gieogrij Michajłowicz

Żywotowski 1952—1953 Siergiej Leonidowicz

Tichwiński 1953-1955

Jurij Iwanowicz Modin 1955-1956
(pełniący obowiązki)

Nikołaj Borysowicz Rodin (alias Korowin) 1956-1961

Nikołaj Borysowicz Litwinów 1961-1962
(pełniący obowiązki)

Nikołaj Grigoriewicz Bagriczew 1962-1964

Michaił Timofiejewicz Czyżow 1964—1966

Michaił Iwanowicz Łopatin 1966-1967
(pełniący obowiązki)

Jurij Nikołajewicz Woronin 1967-1971

Leonid Aleksiejewicz Rogów 1971
(pełniący obowiązki)

Jewgienij Iwanowicz Łaziebny (alias Dońców) 1971-1972 Jaków

Konstantynowicz Lukasevics (alias Bukaszew) 1972-1980

Arkadij Wasiljewicz Guk 1980-1984

Leonid Jefriemowicz Nikitienko 1984-1985
(pełniący obowiązki)

Oleg Antonowicz Gordijewski 1985
(rezydent desygnowany)

Załącznik D3

Rezydenci KGB w Dublinie

Michał Konstantynowicz Szadri 1974-1978

Giennadij Aleksandrowicz Salin 1980-1983

Michał Siergiejewicz Smirnow 1983-1985
(pełniący obowiązki)

Władimir Wasiljewicz Minderow od 1985

Załącznik D4

Rezydenci KGB w Paryżu

Iwan Iwanowicz Agajanc (alias Awałow) 1947-1949)

Aleksiej Aleksiejewicz Krochin 1950-1954

Michaił Stiepanowicz Cymbał (alias Rogów) 1954-1959

Anatolij Iwanowicz Łazariew 1959-1966

Aleksiej Aleksiejewicz Krochin 1966-1971

Iwan Pietrowicz Kisljak 1972-1977

Nikołaj Nikołajewicz Czetwierikow 1977-1983

Po wydaleniu Czetwiernikowa w 1983 roku wraz z 46 innymi oficerami KGB i GRU, rezydenturą kierowali pełniących obowiązki rezydenci.

Anatolij Wiktorowicz Chramcow od 1986

Załącznik D5

Rezydenci KGB w Bonn

Jurij Nikolajewicz Granow 1964-1966

Jurij Nikolajewicz Woroncow 1966-1969

Iwan Iwanowicz Zajcew 1969-1972

* * *

Jurij Stiepanowicz Jakowlew 1977-1980
(potencjalny rezydent)

Jewgienij Izotowicz Szyszkin 1981-1989

Załącznik D6

Rezydenci KGB w Rzymie

Gurgien Siemionowicz Agajan 1966-1971

Giennadij Fiodorowicz Borzow 1971-1976 Borys

Aleksandrowicz Sołomatin 1976-1982 Georgij

Aleksadrowicz Akłmow od 1987

Załącznik D7

Rezydenci KGB w Kopenhadze

Paweł Kuzmicz Rewizorów 1953-1956 Jurij

Władimirowicz Bakiej 1957-1959 Borys

Grigorjewicz Żurawłow 1959-1964 Leonid

Siergiejewicz Zajcew 1964-1969 Anatolij

Aleksandrowicz Daniłow 1969-1973 Alfred

Fiodorowicz Mogilewczyk 1973-1976 Michail

Pietrowicz Liubimow 1976-1980 Mikołaj

Pietrowicz Gribin 1980-1984 Nikołaj

Aleksandrowicz Szackich od 1984

Załącznik D8

Rezydenci KGB w Oslo

Aleksandr S. Aljochin 1948-1952 Iwan

Alesandrowicz Teterin 1954-1957 Bogdan

Andriejewicz Dubieński 1957-1962 Aleksander

Nikołajewicz Starcew 1962-1966 Leonid Iljicz

Lepioszkin 1966-1971 Wiktor Fiodorowicz

Gruszko 1971-1972 Giennadij Fiodorowicz

Titow 1972-1977 Leonid Aleksiejewicz

Makarow 1977-1981 Giennadij Jakowlewicz

Siewriugin 1981-1987 Lew Siergiejewicz

Kozłakow od 1987

Załącznik D9

Rezydenci KGB w Sztokholmie

Iwan Dmitrijewicz Borysow 1957-1960 Nikołaj

Wiktorowicz Stackiewicz 1961-1964 Kapiton

Iwanowicz Parfjonow 1964-1969

Jewgienij Iwanowicz Giergiel 1969-1970
(pełniący obowiązki)

Dmitrij Andriejewicz Swietanko 1970-1971
(pełniący obowiązki)

Nikołaj Siergiejewicz Stackiewicz 1971-1975

Lew Nikołajewicz Szapkin 1975-1978 Władimir

Pietrowicz Koreckij 1978-1982 Nikołaj

Siergiejewicz Sieliwestrow 1982-1987 Igor

Leonidowicz Nikiforów od 1987

Załącznik D10

Rezydenci KGB w Kanadzie

Siergiej Leontiewicz Rudczenko 1951-1953

Wasilij Nikotajewicz Szytariew 1953-1956 Piotr

Pawłowicz Borysow 1961-1964 Konstantin

Kiryłłowicz Drobnica 1964-1968 Illen

Nikołajewicz Pietrowskij 1969-1973 Nikołaj

Michajłowicz Tałanow 1978-1982 Władimir

Iwanowicz Mieczulajew 1978-1982 Aleksandr

Aleksiejewicz Mietelkin 1982-1984 Siergiej

Aleksandrowicz Łabur 1984-1989 Leonid J.

Ponomarienko (?) od 1989

Załącznik Dli

Rezydenci KGB w Australii

Siemion Iwanowicz Makarow 1943-1949

Walentin Matwiejewicz Michajłow (alias Sadowników) 1949-1951

Iwan Michajłowicz Pachomow 1951-1952
(pełniący obowiązki)

Władimir Michajłowicz Pietrow 1952-1954
(rezydent tymczasowy)

Władimir Aleksandro wież Aleksiejew 1967-1970
(przypuszczalny rezydent)

Władimir Jewgieniejewicz Tulajew 1970-1974

Gierontij Pawłowicz Łazownik 1974—1977 Lew

Siergiejewicz Koszlakow 1977-1984 Jurij

Pawłowicz Jarcew 1985-1989

Bibliografia

A. Źródła nie publikowane

Szczegółowe informacje o dokumentach badanych w archiwach amerykańskich, australijskich, brytyjskich, francuskich i niemieckich zostały podane w odnośnikach. Dokumenty znajdujące się w Public Record Office oraz inne dokumenty, do których prawa autorskie ma Korona, zostały zacytowane za zgodą Controller'a of HM Stationery Office. Archiwa KGB, najważniejsze nie opublikowane źródło tej książki, są nadal zamknięte. Patrz: artykuł Olega Gordijewskiego o tych archiwach w *Intelligence and National Security*, t. VI (1991) nr 1.

B. Źródła publikowane

Zamieszczona poniżej lista książek i artykułów zawiera tylko te, które zostały wymienione w odnośnikach. Dwie najważniejsze prace radzieckie, wymieniane w książce, są nadal nie opublikowane i ściśle utajnione. Są to: wewnętrzna historia KGB, zakończona w 1978 roku, pod redakcją generała Dimitra Fiodorowicza Grigorienki, oraz ukończona w 1980 roku historia I Zarządu Głównego, której jednym z autorów był Oleg Gordijewski. Podczas pierwszych lat ery Gorbaczowa w gazetach i periodykach pojawiło się wiele cennych opracowań dotyczących historii KGB. Zostały one tutaj wymienione. Inne artykuły prasowe, programy telewizyjne i radiowe oraz wystąpienia parlamentarne wymienione zostały jedynie w odnośnikach. Tytuły artykułów w periodykach rosyjskich zostały podane w angielskim tłumaczeniu.

C. A b r a m s k y, Beryl J. W i l l i a m s (red.), *Essays In Honour of E. H. Carr*, London, Macmillan, 1974.

Pierre A c c o c e, Pierre Quet, *The Lucy Ring*, London, W. H. Allen, 1967. James A d a m s, *The Financing of Terror*, London, NEL, 1988. Jefferson A d a m s, *Crisis and Resurgence: East German State Security* [w:] „International

Journal of Intelligence and Counterintelligence", t. II. 1988, nr 4. Anthony

A d a m t h w a i t e, *France and the Corning of the Second World War*, London,

Frank Cass, 1977. Aleksei A d z h u b e i, *Retracing an Anniversary from Contemporary History* [w:] „Ogoniok", październik 1989.

Georgi A g a b e k o v, *OGPU*, New York, Brentano's, 1931. Waleri A g r a n o w s k i, *Zawód: Obcokrajowiec* [w:] „Znamja", wrzesień 1988. Ismail A k h m e d o v, *In and Out of Stalin's GRU*, London, Arms & Armour Press, 1984. Alexander R. A l e x i e v, *The Soviet Stake in Angola: Origins, Evolution, Prospects* [w:]

Dennis L. B a r k (red.), *The Red Orchestra*, t. II, *The Case of Africa* Stanford, Ca.: Hoover Institution Press, 1988.

Svetlana A l i l u y e v a, *Only One Year*, London, Hutchinson, 1969. Amnesty International, *Afghanistan: Torture of Political Prisoners*, London, Amnesty International, 1986.

Karl A n d e r s, *Murder to Order*, London, Ampersand, 1965. Christopher A n d r e w, *Theophile Delcasse and the Making of the Entente Cordiale*, London, Macmillan, 1968.

Christopher A n d r e w, *Deciffrement et diplomatie: le cabinet noir du Quai d'Orsay sous la Troisieme Republiaue* [w:] „Relations Internationales" 1976, nr 5. Christopher A n d r e w, *Codebreakers and Foreign Offices: The French, British and American Experience* [w:] Christopher A n d r e w, David N. D i l k s (red.), *The Missing Dimension: Governments and Intelligence Communities in the Twentieth Century*, London, Macmillan, 1984. Christopher A n d r e w, *France and the German Menace* [w:] Ernest R. M a y (red.), *Knowing One's Enemies*, Princeton University Press 1984. Christopher A n d r e w, *Secret Service: The Making of the British Intelligence Community*, London, Heinemann 1985.

Christopher A n d r e w, *F. H. Hinsley and the Cambridge Moles: Two. Patterns of Intelligence Recruitment* [w:] Richard L a n g h o r n e (red.), *Diplomacy and Intelligence During the Second World War: Essays in Honour of F. H. Hinsley*, Cambridge University Press 1985. Christopher A n d r e w (red.), *Codebreaking and Signals Intelligence*, London, Frank Cass 1986. Christopher A n d r e w, *The Growth of the Australian Intelligence Community and the Anglo-American Connection* [w:] „Intelligence and National Security", t. IV (1989), nr 2. Christopher A n d r e w, David N. D i l k s (red.), *The Missing Dimension: Governments and Intelligence Communities in the Twentieth Century*, London, Macmillan 1984.

Christopher A n d r e w, Harold J a m e s, *Willi Munzenberg, the Reichstag Fire and the Conversion of Innocents* [w:] David C h a r t e r s, Maurlce T u g w e l l (red.), *Deception in East-West Relations*, London, Pergamon-Brassey 1990. Christopher A n d r e w, J e r e m y N o a k e s (red.), *Intelligence and International Relations*, Exeter University Press 1987. W. N. A n d r i a n o w, *Zwiad partyzancki w latach Wielkiej Wojny Ojczyźnianej* „Wojenno-Istoriczeskij Żurnal", 1986, nr 8. W. T. A n g r e s s, *The Takeover that Remained in Limbo: The German Experience 1918-1923* [w:] Thomas H a m m o n d (red.), *The Anatomy of Communist Takeovers*, New Haven, Conn.: Yale University Press, 1975. I a n A r m o u r, *Colonel Redl: Fact and Fantasy* [w:] „Intelligence and National Security", t. 11(1987), nr 1.

Neal A s c h e r s o n, *The Struggles for Poland*, London, Michael Joseph, 1987. Timothy G a r t o n A s h, *The Polish Revolution: Solidarity 1980-1982*, London, Jonathan Cape, 1983. Timothy A s h b y, *The Bear in the Backyard: Moscow's Caribbean Strategy*, Lexington, Mass.: Lexington Books, 1987.

Joan B r i g h t A s t l e y, *The Inner Circle*, London, Hutchinson, 1971. W. H. A u d e n, *Spain*, London, Faber, 1937.

Frantisek A u g u s t, David R e e s, *Red Star over Prague*, London, Sherwood Press, 1984. Paul A v r i c h, *Kronstadt 1921*, Princeton University Press, 1971. Jeremy R. A x r a e l, *The KGB in Kremlin Politics*, Los Angeles: Rand/UCLA, 1989. A. B a j d a k o w, *Fakty o wywiadzie. Z archiwów organów bezpieczeństwa Związku Radzieckiego* [w:] „Prawda", 9 maja 1989. Kendall E. B a i l e s, *Technology and Society under Lenin and Stalin*, Princeton University Press, 1978. Boris B a j a n o v, *Bajanov revele Staline: souvenirs d'un ancien secretaire de Staline*, Paris: Gallimard, 1979.

Desmond Bali, *Soviet Signals Intelligence (Sigint)*, Canberra Papers on Strategy and Defence, nr 47 Canberra: Australian National University, 1989. Desmond Bali, Robert Windren, *Soviet Signals Intelligence (Sigint): Organisation and Management*, „Intelligence and National Security", t. IV (1989), nr 4. James Bamford, *The Puzzle Palace*, Boston: Houghton Mifflin, 1982. Dennis L. Bark (red.), *The Red Orchestra*, t. II, *The Case of Africa* Stanford, Ca.: Hoover Institution Press, 1988.

John Barron, *KGB: The Secret Work of Soviet Secret Agents*, London, Bantam Books, 1974. John Barron, *KGB Today: The Hidden Hand*, London, Hodder & Stoughton, 1984. John Barron, *Breaking the Ring*, New York, Avon Books, 1988. N. Barsukow, *Idąc na XX Zjazd [w:] „Prawda"*, 10 listopada 1989. David R. Beachley, *Soviet radio-electronic combat in World War Two*, „Military Review", t. LXI (1981), nr 3.

Nora Beloff, *Tito's Flawed Legacy*, London, Victor Gollancz, 1985. Michail Bieliat, *Salvador Allende*, Moskwa: Nowosti, 1988. Elizabeth Bentley, *Out of Bondage*, New York, Ballantine Books, 1988. Paul D. Bethel, *The Losers*, New Rochelle, NY: Arlington House, 1969. Nicholas Bethel, *The Great Betrayal*, London, Hodder & Stoughton, 1984. James G. Blight, David A. Welch (red.), *On the Brink: Americans and Soviets Re-Assess the Cuban Missile Crisis*, New York, Hill & Wang, 1989. Howard Blum, / *Pledge Allegiance*, New York, Simon & Schuster, 1987. David Blundy, Andrew Lycett, *Qaddafi and the Libyan Revolution*, London, Weidenfeld & Nicolson, 1987.

Anthony Blunt, *From Bloomsbury to Marxism [w:] „Studio International"*, listopad 1973. Charles E. Bohlen, *Witness to History, 1919-1969*, London, Weidenfeld & Nicolson, 1973. Georgi Boshakov, *The Hot Line [w:] „New Times"*, 1989, nr 4-6. Artem Borovik, *The Hidden War [w:] „Ogoniok"*, 1989, nr 46. Robert Bothwell, J. L. Granatstein (red.), *The Gouzenko Transcripts*, Ottawa: Deneau, brak daty.

Tom Bowler, *The Red Web*, London, Aurum, 1989. Andrew Boyle, *The Climate of Treason*, London, Hutchinson, 1979. *Braunbuch über Reichstagbrand und Hitlerterror*, Frankfurt/Main: Roderberg Verlag, 1978. Hugh Brogan, *The Life of Arthur Ransome*, London, Jonathan Cape, 1984. Gordon Brook-Shepherd, *The Storm Petrels*, London, Collins, 1977. Gordon Brook-Shepherd, *The Storm Birds*, London, Weidenfeld & Nicolson, 1988. *Brown Book on the Hitler Terror and the Burning of the Reichstag*, London, Victor Gollancz, 1933. Margarete Buber-Neumann, *Von Potsdam nach Moskau: Stationen Eines Irweges*, Cologne: Hohenheim, 1981.

Louis Budenz, *This Is My Story*, New York, Whittlesey House, 1947. Fiodor Burlacki, *Chruszczow: Szkice do politycznego portretu [w:] „Literaturnaja Gazieta"*, 24 lutego 1988. E. Calic (red.), *Der Reichstagbrand: Eine Wissenschaftliche Dokumentation*, t. II, Munich: K. G. Saur Verlag, 1978.

Peter Calvocoressi, *Top Secret Ultra*, London, Cassell, 1980. Thomas M. Campbell, George C. Herring (red.), *The Diaries of Edward R. Stettinius Jr., 1943-1946*, New York, New Viewpoints, 1975.

Canadian Royal Commission, *The Defection of Igor Gouzenko*, reprint sprawozdania z dnia 27 czerwca 1946, t. I-III, Laguna Hills, Ca.: Aegean Park Press, 1984. R. N. Carew-Hunt, *Willi Muenzenberg* [w:] David Footman (red.), *International Communism*, St Antony's Papers, nr 9, London, Chatto & Windus, 1960. E. H. Carr, *The Bolshevik Revolution 1917-1923*, t. III, London, Macmillan, 1953. E. H. Carr, *Foundations of a Planned Economy*, t. III, London, Macmillan, 1978. Anthony Cavendish, *Inside Intelligence*, London, wydane prywatnie, 1987. Robert Cecil, *The Cambridge Comintern* [w:] Christopher Andrew, David N. Dilks (red.), *The Missing Dimension*, London, Macmillan, 1984. Robert Cecil, *A Divided Life*, London, Bodley Head, 1988. Central Intelligence Agency, *The Rotę Kapelle: The CIA's History of Soviet Intelligence and Espionage Networks in Western Europe, 1936-1945*, Washington, DC: University Publications of America, 1984. David Charters, Maurice Tugwell (red.), *Deception in East-West Relations*, London, Pergamon-Brassey, 1990. Jacques Chastenet, *Le Declin de la Troisieme Republique 1931-1938*, Paris: Hachette, 1962.

O. W. Chlewniok, *Rok 1937- Opozycja wobec represji* [w:] „Kommunist”, 1989, nr 18. Winston S. Churchill, *Great Contemporaries*, London, Odhams, 1947. Winston S. Churchill, *The Second World War*, t. HI, London, Cassell, 1950. Ronald W. Clark, *Einstein: The Life and Times*, London, Hodder & Stoughton, 1973. William Clark, *Gabinet secrecy, collective responsibility and the British public's right to know about and participate in foreign policy-making* [w:] Thomas M. Franek, Edward Weisband (red.), *Secrecy and Foreign Policy*, Oxford University Press, 1974. Stephen Clissold, *Djilas: The Progress of a Revolutionary*, Hounslow: Maurice Temple-Smith, 1983. Stephen F. Cohen, *Bukharin and the Bolshevik Revolution 1888-1938*, New York, Oxford University Press, 1980.

Norman Cohn, *Warrantfar Genocide*, London, Eyre & Spottiswoode, 1967. Richard Collier, *The War that Stalin Won*, London, Hamish Hamilton, 1983. John Colville, *The Fringes of Power*, London, Hodder & Stoughton, 1985. Robert Conquest, *The Great Terror: Stalin's Purge of the Thirties*, London, Macmillan, 1968. Robert Conquest, *Inside Stalin's Secret Police: NKVD Politics 1936-1939*, London, Macmillan, 1985.

Robert Conquest, *The Harvest of Sorrow*, London, Hutchinson, 1986. Igor Cornelissen, *De GPOe op de Overtoom*, Amsterdam: Van Gennep, 1989. William F. Corson, Robert T. Crowley, *The New KGB*, wyd. popr., New York, William Morrow, 1986.

John Costello, *Mask of Treachery*, London, Collins, 1988. Meir Cotic, *The Prague Trial*, New York, Herzl Press/Cornwall Books, 1987. *The Counter-Revolutionary Conspiracy of Imre Nagy and his Accomplices*, Budapest: Information Bureau of the Council of Ministers, 1958.

John Coutouvidis, Jaime Reynolds, *Poland 1939-1947*, Leicester University Press, 1986. David J. Dallin, *Soviet Espionage*, New Haven, Conn.: Yale University Press, 1955. Norman Davies, *God's Playground: A History of Poland*, t. II, Oxford: Clarendon Press, 1981. Karen Daws, *Soviet Foreign Policy Towards Egypt*, London, Macmillan, 1979.

Karen D a w i s h a, *The Kremlin and the Prague Spring*, Berkeley, Ca.: University of California Press, 1984.

Richard D e a c o n, *A History of the British Secret Service*, London, Frederick Muller, 1969. F. W. D e a k i n, G. R. S t o r r y, *The Case of Richard Sorge*, New York, Harper & Row, 1964.

Richard K. D e b o, *Lockhart Plot or Dzerzhinski Plot?* [w:] „Journal of Modern History”, t. XLIII (1971). Richard K. D e b o, *Revolution and Survival: The Foreign Policy of Soviet Russia 1917-1918*, Liverpool University Press, 1979. Ylاديمir D e d i j e r, *Tito Speaks: His Self-Portrait and Struggle with Stalin*, London, Weidenfeld & Nicolson, 1953. Jane D e g r a s (red.), *Documents on Soviet Foreign Policy*; t. I, 1951; t. II, 1952; t. III, 1953, London, Oxford University Press. Jane D e g r a s (red.), *The Communist International 1919-1942. Documents*, t. I, 1956; t. III, 1965, London, Oxford University Press.

Alex de J o n g e, *Stalin and the Shaping of the Soviet Union*, London, Collins, 1986. I. A. D e m i e n t i e w a, N. I. A g a j a n c, J. J. J a k o w l e w, *Towarzysz Sorge*, Moskwa: „Sowieckaja Rossija”, 1965. A. G. D e n n i s t o n, *The Government Code and Cypher School Between the Wars* [w:] Christopher A n d r e w (red.), *Codebreaking and Signals Intelligence*, London, Frank Cass, 1986. Pyotr D e r y a b i n, Frank G i b n e y, *The Secret World*, wyd. popr., New York, Ballantine Books, 1982. Peer de S i l v a, *Sub Rosa: The CIA and the Uses of Intelligence*, New York, Times Books, 1978.

David D e t z e r, *The Brink: Cuban Missile Crisis 1962*, New York, Crowell, 1979. Isaac D e u t s c h e r, *The Prophet Unarmed: Trotsky 1921-1928*, London, Oxford University Press, 1959.

Isaac D e u t s c h e r, *Stalin: A Political Biography*, New York, Yintage Books, 1962. Isaac D e u t s c h e r, *The Prophet Outcast: Trotsky 1929-1940*, London, Oxford University Press, 1963.

Dictionnaire Commentee de l'Oeuvre du General de Gaulle, Paris: Plon, 1975. David N. D i l k s (red.), *The Diaries of Alexander Cadogan O. M., 1938-1945*, London, Cassell, 1971. David D i m b l e h y, David R e y n o l d s, *An Ocean Apart*, London, BBC/Hodder & Stoughton, 1988.

Milovan D j i l a s, *Conversations with Stalin*, London, Rupert Hart-Davis, 1962. Milovan D j i l a s, *Tito: The Story from the Inside*, London, Weidenfeld & Nicolson, 1981. Milovan D j i l a s, *Rise and Fall*, London, Macmillan, 1985. Christopher D o b s o n, Ronald P a y n e, *War Without End: The Terrorists: An Intelligence Dossier*, London, Sphere Books, 1987. Milorad M. D r a c h k o v i t c h, Branko L a z i t c h (red.), *The Communist: Historical Highlights*, New York, Praeger, 1966. Tom D r i b e r g, *Guy Burgess: A Portrait with Background*, London, Weidenfeld & Nicolson, 1956.

J-B. D u r o s e l l e, *La decadence, 1932-1939*, Paris: Imprimerie Nationale, 1979. *20 Liet WCzK-OGPU-NKWD*, Moskwa: OGIZ, 1938. Ilya D z h i r k v e l o v, *Secret Servant*, London, Collins, 1987. John J. D z i a k, *Chekisty*, Lexington, Mass.: Lexington Books, 1987.

- Robin E d m o n d s, *Soviet Foreign Policy: The Brezhnev Years*, Oxford University Press, 1983. R. C. E l w o o d, *Roman Malinowsky: A Life without a Cause*, Newtonville, Mass.: Oriental Research Partners, 1977. Edward Jay E p s t e i n, *Deception: The Invisible War Between the KGB and the CIA*, New York, Simon & Schuster, 1989.
- John E r i c k s o n, *The Road to Berlin*, London, Weidenfeld & Nicolson, 1983. John E r i c k s o n, *Threat Identification and Strategie Appraisal by the Soviet Union 1930-1941* [w:] Ernest R. M a y (red.), *Knowing One's Enemies*, Princeton University Press, 1984.
- John E r i c k s o n, *The Road to Stalingrad*, London, Panther Books, 1985. H. Michael E r i s m a n, *Cuba's International Relations*, Boulder, CoL/London, Westview, 1985. Haggai E r l i c h, *The Soviet Union and Ethiopia: The Misreading of Politica Scioana and Politica Tigrina* [w:] Dennis L. B a r k (red.), *The Red Orchestra*, t. II, *The Case of Africa* Stanford, Ca.: Hoover Institution Press, 1988.
- Jean E s m e i n, *The Chinese Cultural Revolution*, London, Andre Deutsch, 1975. Roger F a l i g o t, Pascal K r o p, *La Piscine: The French Secret Senice Since 1944*, Oxford: Basil Blackwell, 1989.
- Herbert F e i s, *Between War and Peace*, Princeton University Press, 1960. Heinz F e l f e, *Im Dienst des Gegners*, Hamburg, 1986. P. Wiiliam F i l b y, *Bletchley Park and Berkeley Street*, Intelligence and National Security, t. III (1988), nr 2.
- Ruth F i s c h e r, *Stalin and German Communism*, London, Oxford University Press, 1949. Fiodor Timofiejewicz F o m i n, *Zapiski starego czekista*, Moskwa: Politizdat, 1964. M. R. D. Foot, *SOE in France*, London, HMSO, 1966. M. R. D. Foot, *SOE*, London, BBC, 1984. David F o o t m a n (red.), *International Communism* [w:] „St Antony's Papers”, nr 9, London, Chatto & 'Yindus, 1960. Thomas M. F r a n e k, Edward W e i s b a n d (red.), *Secrecy and Foreign Policy*, Oxford University Press, 1974.
- Josef F r o l i k, *The Frolik Defection*, London, Leo Cooper, 1975. Wiiliam C. F u l l e r Jr, *The Russian Empire* [w:] Ernest R. M a y (red.), *Knowing One Enemies*, Princeton University Press, 1984.
- Charles G a t i, *Hungary and the Soviet Bloc*, Durham, NC: Duke University Press, 1986. Ernest G e l l n e r, *Wstep* [w:] Oleg G l e b o v, John C r o w f o o t (red.), *The Soviet Empire: Its Nations Speak Out*, London, Harwood Academic, 1989. Leonard D. G e r s o n, *The Secret Police in Lenin's Russia*, Philadelphia: Tempie University Press, 1976.
- J. Arch G e l l y, *Origins of the Great Purges*, Cambridge University Press, 1985. Martin G i l b e r t, *Winston S. Churchill*, t. V, 1976; t. VII, 1986, London, Heinemann. Martin G i l b e r t, *The Second World War*, London, Weidenfeld & Nicolson, 1989. Evgeniya G i n s b u r g, *Into the Whirlwind*, London, 1967.
- René G i r a u l l, *Emprunts russes et investissements francais en Russie 1887-1914*, Paris, 1973. Teodor G ł a d k o w, Michaił S m i r n o w, *Mienziński*, Moskwa: Mołodaja Gwardia, 1969. David G l a n t z, *The Role of Intelligence in Soviet Military Strategy during the Second World War*, (referat wygłoszony na Fourth US Army War College International Conference on Intelligence and Strategy, maj 1989.)

Oleg Glebov, John Crowfoot (red.), *The Soviet Empire: Its Nations Speak Out*, London, Harwyond Academic, 1989.

Anthony Glees, *The Secrets of the Service*, London, Jonathan Cape, 1987. David Golinkov, *The Secret War Against Soviet Russia*, Moscow: Progress Publishers, 1981.

Anatolij Golitsyn, *New Lies for Old*, New York, Dodd, Mead, 1984. Igor Golowin, *They Awakened the Genie*, Moscow News, 1989, nr 41. Aleksander Gorew, *Indira Gandhi*, Moskwa: Nowosti, 1989. Aleksander Gorew, *Jawaharlal Nehru*, Moskwa: Nowosti, 1989.

Gabriel Gorodetsky, *Stafford Cripps' Mission to Moscow 1940-1942*, Cambridge University Press, 1984.

Margaret Gowin, *Britain and Atomic Energy*, London, HMSO, 1964. Natalie Grant, *Deception on a Grand Scale* [w:] „Journal of Intelligence and Counterintelligence”, 1.1(1986), nr 4.

Marina Grę y, *Le general meurt a miniuit*, Paris: Plan, 1981.

Petro G. Grigorenko, *Memoirs*, tłum. T. P. Whitney London, Harvill Press, 1983. A. A. Gromyko, B.N. Ponomarev (red.), *Soviet Foreign Policy 1917-1980*, Moscow: Progress Publishers, 1981.

Andrei Gromyko, *Memories*, London, Hutchinson, 1989. Babette Groś s, *Willi Munzenberg: A Political Biography*, Ann Arbor, Mich.: Michigan University Press, 1974. C. W. Guillebaud, *Politics and the Undergraduate in Oxford and Cambridge* [w:] „Cambridge Review”, 26 stycznia 1934. Edwin O. Guthman, Jeffrey Shulman (red.), *Robert Kennedy in His Own Words: The Unpublished Recollections of the Kennedy Year's*, New York, Bantam Books, 1988. Laszlo Gyurko, *Arckepvazlat tortenelmi hatterrel*, Budapest 1982. Alexander M. Haight Jr, *Caveat*, London, Weidenfeld & Nicolson, 1984. Gamal Hamad, *The Hidden Government in the Era of Abdel Nasser* (w języku arabskim), Cairo 1986. Thomas Hammond (red.), *The Anatomy of Communist Takeovers*, New Haven, Conn.: Yale University Press, 1975.

Philip Hanson, *Soviet Industrial Espionage: Some New Information*, London, RIIA, 1987.

Rupert Hart-Davis (red.), *The Autobiography of Arthur Ransome*, London, Jonathan Cape, 1976. Tsuyoshi Hasegawa, *The February Revolution: Petrograd, 1917*, Seattle: University of Washington Press, 1981.

Jonathan Haslam, *Soviet Foreign Policy 1930-1933*, London, Macmillan, 1983. Jonathan Haslam, *The Soviet Union and the Struggle for Collective Security 1933-1939*, London, Macmillan, 1984. Jonathan Haslam, *Political Opposition to Stalin and the Origins of the Terror in Russia, 1932-1936* [w:] „Historical Journal”, t. XX (1986). Jonathan Haslam, *The KAL Shootdown (1983) and the State of Soviet Air Defence* [w:] „Intelligence and National Security”, t. III (1988), nr 4.

Milan Hauer, *Hitler: A Chronology; of His Life and Times*, London, Macmillan, 1983.

Jean van Heijenoort, *With Trotsky in Exile*, Cambridge, Mass.: Harvard University Press, 1978.

Mohamed Heikal, *The Road to Ramadan*, London, Collins, 1975.

Mohamed Heikal, *Sphinx and Commissar*, London, Collins, 1978.

Mikhail Heiler, Aleksandr Nekrich, *Utopia in Power*, New York, Summit Books, 1986. Peter Hennessy, Kathleen Townsend, *The documentary spoor of Burgess and Maclean* [w:] „Intelligence and National Security”, t. II (1987), nr 2. Ernst Henri, *The Revolutionary Movement in Nazi Germany: f/j The Groups of Five (Funfergruppen)*, New Statesman & Nation, 5 sierpnia 1935. Ernst Henri, *Hitler Over Europe?*, London, Dent, 1934; II wyd. (1939). Ernst Henri, *List od „historycznego optymisty”* [w:] „Družba Narodów”, marzec 1988. Thomas H. Henriksen, *The People's Republic of Mozambique* [w:] Dennis L. Bark (red.), *The Red Orchestra*, t. II, *The Case of Africa* Stanford, Ca.: Hoover Institution Press, 1988.

Ernst Henry (sic), *Stop Terrorism!*, Moskwa: Nowosti, 1982. Seymour M. Hersh, *The Target is Destroyed*, London, Faber, 1986. Alexander Herzen, *My Past and Thoughts*, t. II, London, Chatto & Windus, 1968. G. A. Hill, *Go Spy the Land*, London, Cassell, 1932. Ronald Hingley, *The Russian Secret Police*, London, Hutchinson, 1970. F. H. Hinsley and other, *British Intelligence in the Second World War*, t. I-III, London, HMSO, 1979-1988. F. H. Hinsley, *British Intelligence in the Second World War* [w:] Christopher Andrew, Jeremy Nokes (red.), *Intelligence and International Relations 1900-1945*, Exeter University Press, 1987. George H. Hodson, *Show Trials: Stalinist Purges in Eastern Europe 1948-1954*, New York, Praeger, 1987. Otto Hottel, *Die Internationalen Beziehungen im Zeitalter des Imperialismus*, Berlin 1933-1942.

Heinz Hohn, Hermann Zölling, *The General was a Spy*, London, Pan Books, 1972. Paul Hollander, *Political Pilgrims*, Oxford University Press, 1981. David Howell, *Entering the Nuclear Arms Race: The Soviet Decision to Build the Atomic Bomb, 1939-1945*, Social Studies of Science, t. XI, 1981. Harry L. Hopkins, *The Inside Story of my Meeting with Stalin*, „American Magazine”, grudzień 1941. Arnold L. Horelick, *The Cuban Missile Crisis: An Analysis of Soviet Calculations and Behaviour*, Santa Monica, Ca.: Rand Corporation, 1963.

Robert C. Horn, *Soviet-Indian Relations: Issues and Influence*, New York, Praeger, 1982. Geoffrey Hosking, *A History of the Soviet Union*, London, Fontana, 1985. Harry Houghton, *Operation Portland: The Autobiography of a Spy*, London, Rupert Hart-Davis, 1972.

Cordell Hull, *The Memoirs of Cordell Hull*, t. II, New York, Macmillan, 1948. H. Montgomery Hyde, *The Atom Bomb Spies*, London, Hamish Hamilton, 1980. H. Montgomery Hyde, *George Blake, Superspy*, London, Constable, 1987. Paul Ignatius, *The First Two Communist Takeovers of Hungary: 1919 and 1948* [w:] Thomas Hammond (red.), *The Anatomy of Communist Takeovers*, New Haven, Conn.: Yale University Press, 1975. Ghita Ionescu, *Communism in Romania 1944-1962*, London, Oxford University Press, 1964. R. V. Ivanov-Razumnik, *The Memoirs of Ivanov-Razumnik*, London, Oxford University Press, 1965. Dań N. Jacobs, *Borodin*, Cambridge, Mass.: Harvard University Press, 1981.

- Richard J. Johnson, *Zagraniczna Agentura: The Tsarist Political Police in Europe*, „Journal of Contemporary History”, 1972, nr 1-2.
- R. W. Johnson, *Shootdown: The Yerdict on KAL 007*, London, Chatto & Windus, 1986.
- William M. Johnston, *The Austrian Mind*, Berkeley, Ca.: University of California Press, 1983.
- A. I. Jowrysz, I. D. Morochow, S. K. Iwanów, *A-Bomba*, Moskwa: Nauka, 1980.
- Geoff Jukes, *The Soviets and „Ultra”* [w:] „Intelligence and National Security”, t. III, 1988, nr 2.
- Janos Kadar, *Selected Speeches and Interviews*, Oxford: Pergamon Press, 1985. David Kahn, *The Codebreakers*, New York, Macmillan, 1967. David Kahn, *Codebreaking in World War I and II: The Major Successes and Failures, Their Causes and Their Effects* [w:] Christopher Andrew, David N. Dilks (red.), *The Missing Dimension: Governments and Intelligence Communities in the Twentieth Century*, London, Macmillan, 1984. Oleg Kalugin, *Intelligence and Foreign Policy*, „International Affairs” (Moskwa), czerwiec 1989.
- P. L. Kapica, Paweł Robinin (red.), *Pisma o naukie*, Moskwa: Moskowskij Raboczy, 1989.
- Irving Kapłan (red.), *Angola: A Country Study*, II wyd. Washington, DC: US Government Printing Office, 1979.
- Karel Kapłan, *Dans les archives du Comite Central*, Paris: Albin Michel, 1978. Karel Kapłan, *Proces politiques a Prague*, Brussels: Editions Complexe, 1980. Karol Kapłan, *The Short March: The Communist Takeover in Czechoslovakia 1945-1948*, London, C. Hurst & Co., 1987.
- Ahti Karjalainen, Jukka Tarkka, *Presidentin Ministeri*, Helsinki: Otava, 1989.
- Catherine Karolyi, *A Life Together*, London, Allen & Unwin, 1961. Derek Kartun, *Tito's Plot against Europe: The Storm of the Rajk Conspiracy*, London, Lawrence & Wishart, 1949. Michael Kater, *The Nazi Party: A Social Profile of Members and Leaders 1919-1945*, Oxford: Basil Blackwell, 1983.
- T. N. Kaul, *Reminiscences Discreet and Indiscreet*, New Delhi: Lancers, 1982. George Kennan, *Memoirs 1950-1963*, New York, Pantheon Books, 1983. Sheila Kerr, *Roger Hollis and the Dangers of the Anglo-Soviet Treaty' of 1942* [w:] „Intelligence and National Security”, t. V, 1990, nr 3. Ronald Kessler, *Moscow Station*, New York, Scribner's, 1989. Michael Keelie, *Sidney Reilly: The True Story*, London, Corgi, 1983. Nikolai Y. Kholiov, *In the Name of Conscience*, London, Frederick Muller, 1960. Sergei Nikitovich Khrushchev, *The Plot to Oust Khrushchev* [w:] „Ogoniok”, 1988.
- Warren Kimball, „*They Don't Come Out Where You Expect*”: *Roosevelt Reacts to the German-Soviet War* (w druku). Robert R. King, *History of the Romanian Communist Party*, Stanford, Ca.: Hoover Institution Press, 1980. Bela K. Kiraly, *Military Aspects* [w:] Bela K. Kiraly, Paul Jonas (red.), *The Hungarian Revolution in 1956 in Retrospect*, New York, Columbia University Press, 1978. Amy W. Knight, *The KGB: Police and Politics in the Soviet Union*, London, Unwin Hyman, 1988.
- Phillip Knightley, *The Second Oldest Profession*, London, Andre Deutsch, 1986.
- Phillip Knightley, *Philby: KGB Master Spy*, London, Andre Deutsch, 1988. Arthur Koesler, *The Invisible Writing*, wyd. Danube, London, Hutchinson, 1969.

L. Kołoso w, *Nieśmiertelność tym, co zginali* [w:] „Izwiestja”, 8-10 października 1969.

Sandor K op a c s i, *Au nom de la classe ouvriere*, Paris: Editions Robert Lafont, 1979.

Lev K o p e l e v, *The Education of a True Believer*, London, Wildwood House, 1981.

F. N. K o v a l e v, *Documents from the Soviet Plenipotentiary Representation in Prague Relating to the „Tukhachevsky Affair”* „Yestnik”, nr 8 (42).

N. N. K r a s n o v, *The Hidden Russia: My Ten Years as a Slave Labourer*, New York, Holt, Rinehart, 1960.

Joachim K r a u s e, *Soviet Arms Transfers to Sub-Saharan Africa* [w:] R. Craig N a t i o n, Mark V. K a u p p i, *The Soviet Impact in Africa*, Lexington, Mass.: D. C. Heath, 1984.

Yiktor K r a v c h e n k o, *I Chose Freedom*, New York, Scribner's, 1946.

Walter K r i v i t s k y, *I Was Stalin's Agent*, London, Hamish Hamilton, 1939.

V. A. K r y u c h k o v, *Obiektywne spojrzenie na świat* [w:] „Miedzynarodnaja Żyżn”, październik 1988.

Georgi K u m a n i e w, *Dwudziestego drugiego o świecie* [w:] „Prawda”, 22 czerwca 1989.

Hiroaki K u r o m i y a, *Stalin's Industrial Revolution*, Cambridge University Press, 1988.

Aino K u s i n e n, *Before and After Stalin*, London, Michael Joseph, 1974.

Yladimir K u z i c h i n, *Coups and Killings in Kabul* [w:] „Time”, 22 listopada 1982.

Tae-Hwan K w a k and other (red.), *The Two Koreas in World Politics*, Seoul: Kyongnam University Press, 1983.

Robert J. L a m p h e r e, *The FBI-KGB War: A Special Agent's Story*, New York, Berkley Books, 1987.

Arthur Bliss L a n e, *I Saw Freedom Betrayed*, London, Regency Publications, 1949.

Richard Langhorne (red.), *Diplomacy and Intelligence During the Second World War: Essays in Honour of F. H. Hinsley*, Cambridge University Press, 1985.

A. M. L a r i n a, *Niezapomniane* [w:] „Znamja”, październik 1988.

Laszlo Rajk and His Accomplices before the People's Court, Budapest, 1949.

V. G. L a w f o r d, *Bound for Diplomacy*, London, John Murray, 1963.

Branko Ł a z i t c h, *Stalin's Massacre of the Foreign Communist Leaders* oraz *Two Instruments of Control by the Comintern: The Emissaries of the ECCI and the Party Representatives in Moscow* [w:] Milorad M. Drachkovitch, Branko Lazitch (red.), *The Comintern: Historical Highlights*, New York, Praeger, 1966.

Branko Ł a z i t c h, Milorad M. Drachkovitch, *Lenin and the Comintern*, 1.1, Stanford, Ca.: Hoover Institution Press, 1972.

Branko Ł a z i t c h, Milorad M. Drachkovitch, *Biographical Dictionary of the Comintern*, wyd. popr., Stanford, Ca.: Hoover Institution Press, 1986.

Auguste L e c o e u r, *Le partisan*, Paris: Flammarion, 1963.

George L e g g e t t, *The Cheka: Lenin's Political Police*, Oxford University Press, 1981.

V. I. L e n i n, *The State and Revolution*, London, Allen & Unwin, 1919.

Wolfgang L e o n h a r d, *Child of the Revolution*, London, Collins, 1957.

Isaac D o n L e v i n e, *The Mind of an Assassin*, London, Weidenfeld & Nicolson, 1959.

Flora L e w i s, *The Man Who Disappeared: The Strange History of Noel Field*, London, Arthur Barker, 1965.

Jonathan L e w i s, Phillip W h i t e h e a d, *Stalin: A Time for Judgement*, London, Methuen, 1990.

D. C. B. L i e v e n, *Russia and the Origins of the First World War*, London, Macmillan, 1983.

Robert Bruce L o c k h a r t, *Memoirs of a British Agent*, II wyd. London/New York, Putnam, 1934.

Robert Bruce Lockhart, *Ace of Spies: A Biography of Sidney Reilly*, London, Hodder & Stoughton, 1967.

Gordon Lonsdale, *Spy*, London, Neville Spearman, 1965. Eugene Lyons, *Assignment in Utopia*, London, Harrap, 1938. A. Ławrientiewa, *Stroitieli nowego mim [w:] „W. Mirie Knig”*, 1970, nr 4. Martin McCauley (red.), *Communist Power in Europe 1944-1949*, London, Macmillan, 1977. Martin McCauley, *East Germany [w:] McCauley (red.), Communist Power in Europe 1944-1949*, London, Macmillan, 1977.

Martin McCauley, *The Soviet Union Since 1917*, London, Longman, 1981. George McJimsey, *Harry Hopkins: Alfy of the Poor and Defender of Democracy*, Cambridge, Mass.: Harvard University Press, 1987. Ian MeLaine, *Ministry of Morale*, London, Allen & Unwin, 1979. Jukka L. Mäkelä, *Hemligt Krig*, Stockholm, 1968. Nadezhda Mandelstam, *Hope Against Hope*, London, Collins, 1971. Nadezhda Mandelstam, *Hope Abandoned*, London, Collins, 1974. Robert Mannę, *The Petrov Affair: Politics and Espionage*, Sydney: Pergamon, 1987. David Martin, *James Klugmann, SQE-Cairo and the Mihailovic Deception [w:] David Charters, Maurice Tu gwe ll (red.), Deception in East-West Relations*, London, Pergamon-Brassey, 1990.

David Martin, *Wilderness of Mirrors*, New York, Ballantine Books, 1981. Hede Massing, *This Deception*, New York, Ivy Books, 1987. Anthony Masters, *The Man Who Was M*, Oxford: Basil Blackwell, 1984. Yojtech Mas t n y, *Russia's Road to the Cold War*, New York, Columbia University Press, 1979.

Evan Mawdsley, *The Russian dvii War*, London, Allen & Unwin, 1987. Ernest R. May (red.), *Knowing One's Enemies*, Princeton University Press, 1984. Christopher May h e w, *Time to Explain*, London, Hutchinson 1987. Roy Medvedev, *Let History Judge*, London, Macmillan, 1972. Rój M i e d w i e d i e w, *N. S. Chruszczow: Biografia polityczna [w:] „Druzba Narodów”*, lipiec 1989. Zhores Medvedev, *Andropov: His Life and Death*, wyd. popr., Oxford: Basil Blackwell, 1984.

S. P. Melgounov, *The Red Terror in Russia*, London, Dent, 1925. Tibor Meray, *The Trial of Imre Nagy [w:] Bela K. Kiraly, Paul Jonas (red.), The Hungarian Revolution of 1956 in Retrospect*, New York, Columbia University Press, 1978.

Francis Meyne ll, *My Lives*, London, Bodley Head, 1971. Stanisław Mik o ł a j c z y k, *The Pattern of Soviet Domination*, London, Sampson Low, Marston, 1949. Leonid M l e c h i n, *A Minister in Emigration: Hitherto Unknown Pages in the History of the Soviet Intelligence Service [w:] „New Times”*, 1990, nr 18-20. Sidney Monas, *The Third Section*, Cambridge, Mass.: Harvard University Press, 1961. Lord Moran, *Winston Churchill: The Struggle for Survival 1940-1965*, London, Constable, 1966.

Frantisek Moravec, *Master of Spies*, London, Bodley Head, 1975. Kirill S. Moskalenko, *Beria's Arrest [w:] „Moscow News”*, 1990, nr 23. Daniel Patrick Moynihan, *A Dangerous Place*, London, Seeker & Warburg, 1979.

Timothy P. Mulligan, *Spies, Ciphers and „Zitadelle“: Intelligence and the Battle of Kursk, 1943* [w:] „Journal of Contemporary History”, t. XXII (1987), nr 2. B. N. Mullik, *The Chinese Betrayal*, Bombay: Allied Publishers, 1971. B. N. Mullik, *My Years with Nehru 1948-1964*, Bombay: Allied Publishers, 1972. Gamal Abdel Nasser, *The Philosophy of the Revolution*, Cairo 1954. R. Craig Nation, Mark V. Kappi, *The Soviet Impact in Africa*, Lexington, Mass.: D. C. Heath, 1984.

Jawaharlal Nehru, *The Discovery of India*, New York, John Day 1946. Harold D. Nelson (red.), *Mozambicaue: A Country Study*, III wyd. Washington, DC: US Government Printing Office, 1985. Harold D. Nelson, Irving Kaplan (red.), *Ethiopia: A Country Study*, III wyd. Washington, DC: US Government Printing Office, 1981.

J. P. Nettl, *Rosa Luxemburg*, t. 1-2, London, Oxford University Press, 1966. A. Neuberger, *Armed Insurrection*, London, NLB, 1970. Boris Nicolaevsky, *Power and the Soviet Elite*, New York, Praeger, 1965. W. F. Niekrasow, *Wklad sil wewnetrznych w sprawe zwyciestwa ludu radzieckiego w Wielkiej Wojnie Ojczyznianej* [w:] „Wojenno-Istoriczeskij Żurnal”, 1985, nr 9. Joshua Nkomo, *Nkomo: The Story of My Life*, London, Methuen, 1984. Carl O. Nordling, *Defence or Imperialism?*, Uppsala: Universitetet Reprocentralen HSC, 1984.

J. Nowak, *Sprawa gen. Berlinga* [w:] „Zeszyty Historyczne”, t. XXXVII, 1976. Nicholas Nyaradi, *My Ringside Seat in Moscow*, New York, Crowell, 1953. Erich Ollenhauer, *A biz Z*, Bonn 1969. Nissan Oren, *Bulgarian Communism: The Road to Power 1934-1944*, New York, Columbia University Press, 1971. Nissan Oren, *A Revolution Administered: The Sovietization of Bulgaria* [w:] Thomas Hammond (red.), *The Anatomy of Communist Takeovers*, New Haven, Conn.: Yale University Press, 1975.

Aleksandr Orłow, *The Secret History of Stalin's Crimes*, London, Jarrolds, 1954. Aleksandr Orłow, *Handbook of Intelligence and Guerilla Warfare*, Ann Arbor, Mich.: University of Michigan Press, 1963.

Siergiej Zacharowicz Ostriakow, *Wojennyje czekisty*, Moskwa: Wojenizdat, 1979. Richard Owen, *Crisis in the Kremlin*, London, Yictor Collanex, 1986. Ion Mihai Pacepa, *Red Horizons*, Washington, DC: Regnery Gateway, 1987. Bruce Page, David Leitch, Phillip Knightley, *Philby: The Spy Who Betrayed a Generation*, London, Sphere Books, 1977. A. Pali, *Radio-elektroniczna walka w czasie wojny* [w:] „Wojenno-Istoriczeskij Żurnal”, 1977, nr 4. N. C. Pano, *The People's Republic of Albania*, Baltimore, Md.: Johns Hopkins University Press, 1968. Robert A. Pastor, *Condemned to Repetition: The United States and Nicaragua*, Princeton University Press, 1987. Nikolai Pavlenko, *The History of the War is Still To Be Written* [w:] „Ogoniok”, 1989, nr 25. A. Pawłow, Z. Fiedotowa, *Konsultacja* [w:] „Litieraturnaja Gazieta”, 1989, nr 32 (5253). Jiri Pelikan (red.), *The Czechoslovak Political Trials 1950-1954*, London, Macdonald, 1971.

Henry M. P e l l i n g, *The British Communist Party*, II wyd, London, A. & C. Black, 1975.

Barrie P e n r o s e, Simon F r e e m a n, *Conspiracy of Silence*, London, Grafion Books, 1986.

Jaków Christoforowicz P e t e r s, *Wspominanija o rabote w WCzK w pierwyj god rewolucji* [w:] „Proletarskaja Riewolucja”, 1924, nr 10 (33). Yladimir P e t r o v (red.), *June 22 1941: Soviet Hlstorians and the German Invasion*, Columbia, SC.: University of South Carolina Press, 1968.

Yladimir and Evdokia P e t r o v, *Empire of Fear*, London, Andre Deutsch, 1956.

Kim P h i l b y, *My Silent War*, London, Panther Books, 1969.

Janusz P i e k a l k i e w i c z, *Operation Citadel*, Novato, Ca.: Presidio Press, 1988.

Chapman P i n c h e r, *Their Trade is Treachery*, London, Sidgwick & Jackson, 1981.

Chapman P i n c h e r, *Too Secret Too Long*, London, NEL, 1985.

Chapman P i n c h e r, *Traitors*, London, Sidgwick & Jackson, 1987.

Richard P i p e s, *Russia Under the Old Regime* (Harmondsworth: Penguin, 1974.

Antony P o l o n s k y, Bolesław D r u k i e r (red.), *The Beginnings of Communist Rule in Poland*, (Routledge & Kegan Paul, 1980.

Elizabeth P o r e t s k y, *Our Own People*, London. Oxford University Press, 1969.

Cathy P o r t e r, Mark J o n e s, *Moscow in the World War Two*, London, Chatto & Windus, 1987.

Stefan T. P o s s o n y, *Lenin : The Compulsive Revolutionary*, wyd. ang. popr., London, Allen & Unwin, 1966.

Thomas P o w e r s, *The Man Who Kept the Secrets: Richard Helms and the CIA*, London, Weidenfeld & Nicolson, 1979.

Gordon W. P r a n g e and other, *Target Tokyo: The Story of the Sorge Spy Ring*, New York, McGraw Hill, 1985.

Paul P r e s t o n, *The Spanish dvii War, J936-1939*, London, Weidenfeld & Nicolson, 1986.

D. N. P r i l l, *From Right to Left*, London, Lawrence & Wishart, 1985.

Process „Prompartii”, 25 nojabria - 7 dekabria 1930 g. Stenogramma sudiebnogo processa i materialów, priobyszczennych k diełu, Moskwa: Ludowy KomisariaSprawiedliwości, 1931.

Ronald R a d o s h, Joyce M i l l o n, *The Rosenberg File*, London, Weidenfeld & Nicolson, 1983.

Leonid R a d z h i s h o r s k y, *December 1* [w:] „Moscow News”, 1988, nr 48.

A. G. R a f f a l o v i t c h, *L'abominable venalite de la presse*, Paris 1921.

Laszlo Rajk and His Accomplices Before the People's Court, Budapest 1949.

John R a n e l a g h, *The Agency*, London, Weidenfeld & Nicolson, 1986.

Anthony R e a d, David F i s h e r, *Operation Lucy*, London, Hodder & Stoughton, 1980.

Anthony R e a d, David F i s h e r, *The Deadly Embrace*, London, Michael Joseph, 1988.

David R e e s, *Harry Dexter White: A Study in Paradox*, New York, Macmillan, 1973.

Goronwy R e e s, *A Chapter of Accidents*, London, Chatto & Windus, 1971.

Wilhelm R e i c h, *Sexualerregung and Sexualbefriedigung*, Yienna: Munster Yerlag, 1929.

S. G. R e i l l y, *The Adventures of Sidney Reilly, Britain's Master Spy*, London, E. Mathews & Marrot, 1931.

Report of Court Proceedings in the Case of the Trotskyite-Zinovievite Terrorist Centre, Moscow: People's Commissariat of Justice, 1936.

Report of Court Proceedings in the Case of the Anti-Soviet Trotskyite Centre, Moscow: People's Commissariat of Justice, 1937.

N. V. R i a s a n o v s k y, *A History of Russia*, IV wyd. Oxford University Press, 1984.

- R. Dañ Richardson, *Comintem Anny*, Lexington, Ky.: University Press of Kentucky, 1982.
- Hans Rogger, *Russia in the Age of Modernisation and Revolution 1881-1917*, London, Longman, 1983.
- B. V. A. Roling, C. F. Ruter (red.), *The Tokyo Judgement: The International Military Tribunal for the Far East*, Amsterdam: APA University Press, 1977.
- Herbert Roinerstein, *Some Insights Derived from the Grenada Documents* [w:] Dennis L. Bark (red.), *The Red Orchestra, t. I, Instruments of Policy in Latin America and the Caribbean*, Stanford, Ca.: Hoover Institution Press, 1986.
- Herbert Romerstein, *Soviet Active Measures and Propaganda*, Mackenzie Institute Paper nr 17 (Toronto, 1989.
- Herbert Romerstein, Stanislav Levehenko, *The KGB Against the „Main Enemy“*, Lexington, Mass.: Lexington Books, 1989.
- Elliot Roosevel, *As He Saw It*, New York, Duell, Sloan & Pearce, 1946.
- Clive Rose, *The Soviet Propaganda Network*, London, Pinter, 1989.
- Niels Erik Rosenfeldt, *Knowledge and Power: The Role of Stalin's Secret Chancellery in the Soviet System of Government*, Copenhagen: Rosenkilde & Bagge, 1978.
- A. Roszcziñ, *W komisariacie spraw zagranicznych w przededniu wojny* [w:] „Mez-dunarodnaja Žizñ“, kwiecieñ 1988.
- Harry Rositzke, *The KGB: Eyes of Russia*, London, Sidgwick & Jackson, 1983.
- Stephen Roski, *Hankey: Mañ of Secrets*, t. III, London, Collins, 1974.
- Joseph Rothschild, *The Communist Party of Bulgaria: Origins and Development 1883-1936*, New York, Columbia University Press, 1971.
- Joseph Rothschild, *Return to Diversity: A Political History of East Central Europe siñce Wold War II*, New York, Oxford University Press, 1989.
- Kevin Ruane, *The Polish Challenge*, London, BBC, 1982.
- Jacques Rupnik, *The Other Europe*, London, Weidenfeld & Nicolson, 1988.
- Anwar el-Sadat, *In Search of Identity*, London, Collins, 1978.
- Yladimir Sakharov, *High Treason*, New York, Ballantine Books, 1981.
- John Sawatsky, *Gouzenko: The Untold Story*, Toronto: Macmillan, 1985.
- Leonard Schapiro, *The Communist Party of the Soviet Union*, II wyd. uzup., London, Methuen, 1970.
- Arthur M. Schlesinger Jr., *A Thousand Days*, Boston: Houghton Mifflin, 1965.
- Hans W. Schoenberg, *The Partition of Germany and the Neutralization of Austria* [w:] Thomas Hammond (red.), *The Anatomy of Communist Takeovers*, New Haven, Conn.: Yale University Press, 1975.
- Albert Seaton, *Stalin as Warlord*, London, Batsford, 1976.
- The Second Brown Book of the Hitler Terror*, London, Bodley Head, 1934.
- Jan Sejna, *We Will Bury You*, London, Sidgwick & Jackson, 1982.
- Victor Serge, *Memoirs of a Revolutionary 1901-1941*, London, Oxford University Press, 1963.
- Hugh Seton-Watson, *The East European Revolution*, London, Methuen, 1956.
- Myron Scharaf, *Fury on Earth: A Biography of Wilhelm Reich*, London, Andre Deutsch, 1983.
- William Shawcross, *Crime and Compromise*, London, Weidenfeld & Nicolson, 1974.
- Robert E. Sherwood, *Roosevelt and Hopkins: An Intimate History*, New York, Grosset & Dunlap, 1950.
- Arkadi N. Shevehenko, *Breaking with Moscow*, New York, Ballantine Books, 1985.
- A. Sznajder, *Zapiski starogo moskwicza*, Moskwa, 1966.

Philip Short, *The Dragon and the Bear*, London, Hodder & Stoughton, 1982.

Richard H. Shultz Jr, *The Soviet Union and Revolutionary Warfare*, Stanford, Ca.: Hoover Institution Press, 1988. Richard H. Shultz, Roy Godson, *Dezinformatsia: Active Measures in Soviet Strategy*, Oxford: Pergamon-Brassey, 1984. W. Sidorow, *Jeszcze raz o Truście: rola, jaką odegrała M. W. Zacharczenko-Schultz* [w:] „Golos Zarubieza”, 1987, nr 45-46.

S. Nihal Singh, *The Yogi and the Bear*, London, Mansell, 1986. Bradley F. Smith, *The Shadow Warriors*, London, Andre Deutsch, 1983. Richard Harris Smith, *OSS: The Secret History of America's First Central Intelligence Agency*, Berkeley, Ca.: University of California Press, 1972. Richard Harris Smith, *The First Moscow Station: An Espionage Footnote to Cold War History* [w:] „International Journal of Intelligence and Counterintelligence”, t. 111(1989), nr 3. H. P. Smółka, *Forty Thousand Against the Arctic: Russia's Polar Empire*, wyd. popr., London, Hutchinson, 1938.

Aleksandr Solzhenitsyn, *The Oak and the Calf*, London, Collins, 1980. Keith Somerville, *The Soviet Union and Zimbabwe: The Liberation. Struggle and After* [w:] R. Craig Nation, Mark V. Kappi, *The Soviet Impact in Africa*, Lexington, Mass.: D. C. Heath, 1984. Boris Souvarine, *Stalin: A Critical Survey of Bolshevism*, London, Secker & Warburg, 1939.

P. Squire, *The Third Department*, Cambridge University Press, 1968. Robert W. Stephan, *Death to Spies: The Story of Smersh* (praca magisterska), American University, Washington DC, 1984.

Robert Stephens, *Nasser: A Political Biography*, New York, Simon & Schuster, 1971. P. Stojanoff, *Reichstagbrand: Die Prozesse in London und Leipzig*, Yienna: Europa Yerlag, 1966.

John Stonehouse, *Ralph*, London, Jonathan Cape, 1982. Richard Storry, *A History of Modern Japan*, Harmondsworth: Penguin, 1960. Michael Straight, *After Long Silence*, London, Collins, 1983. Yictor Suvorov, *Soviet Military Intelligence*, London, Hamish Hamilton, 1984. K. Svetitsky, S. Sokolov, *I Would Cope With Any Work* [w:] „Ogoniok”, czerwiec 1989.

Bela Szasz, *Volunteers for the Gallows*, London, Chatto & Windus, 1971. Tad Szulc, *Fidel: A Critical Portrait*, London, Hutchinson, 1987. Strobe Talbott (red./tłum.), *Krushchev Remembers*, London, Sphere Books, 1971. Yaino Tanner, *The Winter War*, Stanford, Conn.: Stanford University Press, 1957. Hugh Thomas, *The Cuban Revolution*, New York, Harper & Row, 1977. Hugh Thomas, *The Spanish dvii War*, III wyd. popr., London, Hamish Hamilton, 1977. Hugh Thomas, *Armed Truce: The Beginnings of the Cold War*, London, Hamish Hamilton, 1986.

Paul Thomas, *Le KGB en Belgique*, Brussels: Editions J. M. Collet, 1987. Robert W. Thornton, *Fear and Belief in the USSR's „Great Terror”: Response to Arrest 1935-1939* [w:] „Slavic Review”, lato 1986. Pavel Tigríd, *The Prague Coup: The Elegant Takeover* [w:] Thomas Hammond (red.), *The Anatomy of Communist Takeovers*, New Haven, Conn.: Yale University Press, 1975.

Fritz Tobias, *The Reichstag Fire: Legend and Truth*, London, Seeker & Warburg, 1963.

Ornulf Tofte, *Spaneren*, Oslo: Gyldendal Norsk Forlag, 1987.

John Toland, *Adolf Hitler*, New York, Doubleday, 1976.

Nikolai Tolstoy, *Stalin's Secret War*, London, Jonathan Cape, 1981.

Leopold Trepper, *The Great Game*, London, Michael Joseph, 1977.

Leon Trotsky, *My Life*, Gloucester, Mass.: P. Smith, 1970.

Harry S. Truman, *Memoirs: 1945, Year of Decisions*, wyd. Signet, New York, New American Library, 1965. S. K. Cwiguń and other (red.), *W. L. Lenin i WCzK: Sbornik dokumentow (1917-1922 gg)*, Moskwa: Izdatielstwo Politiczeskoj Litieratury, 1975. R. C. Tucker, S. F. Cohen (red.), *The Great Purge Trial*, New York, Grosset & Donlap, 1965. Dwight W. Tullie, *Harry L. Hopkins and Anglo-American-Soviet Relations, 1941-1945*, New York, Garland, 1983. Adam B. Ułam, *Titoism and the Cominform*, Cambridge, Mass.: Harvard University Press, 1952. Adam B. Ułam, *Expansion and Coexistence: Soviet Foreign Policy 1917-1973*, New York, Holt Rinehart, 1974.

Adam B. Ułam, *Dangerous Relations*, New York, Oxford University Press, 1984. Richard H. Ullman, *Anglo-Soviet Relations, 1917-1921*, t. I, 1961; t. III, 1972 Princeton University Press. Peter S. Usowski, *John McCone and the Cuban Missile Crisis: A Persistent Approach to the Intelligence-Policy Relationship* [w:] „International Journal of Intelligence and Counterintelligence”, t. II (1988), nr 4. A. T. Vasilyev, *The Ochrana*, London, Harrap, 1930. John Vassa, *Yassall*, London, Sidgwick & Jackson, 1975. Georges Yerecken, *The GPU in the Trotskyist Movement*, London, New York Publications, 1976. Wsiewołod Więżniów, *Antyhitlerowska koalicja przed wojną? Możliwości i rzeczywistość* [w:] „Litteraturnaja Gazieta”, 1989, nr 17.

Dmitri Wołkono, *W przededniu wojny* [w:] „Prawda” 20 czerwca 1988. Fyodor Volkov, *Secrets from Whitehall and Downing Street*, Moscow: Progress Publishers, 1986. Julian Wadleigh, *Why I Spied for the Communists* [w:] „New York Post”, 12-20 lipca 1949. Donald Cameron Wail, *The Initiation of Talks Leading to the Nazi-Soviet Pact: An Historical Problem* [w:] C. Abramsky, Beryl J. Williams (red.), *Essays in Honour of E. H. Carr*, London, Macmillan, 1974. Donald Cameron Wail, *[John] Herbert King: A Soviet Source in the Foreign Office* [w:] „Intelligence and National Security”, t. III (1988), nr 4. Donald Cameron Wail, *How War Came: The Immediate Origins of the Second World War 1938-1939*, London, Heinemann, 1989. Gary R. Waxonsky, *Police and Politics in Soviet Society, 1921-1929* (nie opublikowana dysertacja doktorska), Princeton University, 1982.

Allen Weinstein, *Perjury: The Hiss-Chambers Case*, New York, Knopf 1978.

Nigel West, *A Matter of Trust*, London, Weidenfeld & Nicolson, 1982. Nigel West, *GCHQ*, London, Weidenfeld & Nicolson, 1986. Nigel West, *Molehunt*, London, Weidenfeld & Nicolson, 1987.

W. J. West (red.), *Orwell: The War Commentaries*, London, Duckworth, 1985.

W. J. West, *Truth Betrayed*, London, Duckworth, 1987.

W. J. West, *The Truth About Hollis*, London, Duckworth, 1989.

Barton Whaley, *Codeword Barbarossa*, Cambridge, Mass.: MIT Press, 1974.

Philip M. Williams, *French Politicians and Elections 1951-1969*, Cambridge University Press, 1970.

Robert Chadwell Williams, *The Other Bolsheviks*, Bloomington and Indianapolis: Indiana University Press, 1986.

Robert Chadwell Williams, *Klaus Fuchs, Atom Spy*, Cambridge, Mass.: Harvard University Press, 1987.

Charles A. Willoughby, *Sorge: Soviet Master Spy*, London, William Kimber, 1952.

Bertram D. Wolfe (red.), *Khrushchev and Stalin's Ghost: Text, Background and Meaning of Khrushchev's Secret Report to the Twentieth Congress on the Night of February 24-25 1956*, London, Atlantic Press, 1957.

Bertram D. Wolfe, *Three Who Made a Revolution*, Harmondsworth: Penguin, 1966.

Thierry Wóltón, *Le KGB en France*, Paris: Bernard Grasset, 1986.

Robert Woodward, *Veil: The Secret Wars of the CIA 1981-1987*, New York, Simon & Schuster, 1987.

Peter Wright, *Spycatcher*, New York, Viking, 1987.

Herbert Yardley, *The American Black Chamber*, London, Faber, 1931.

Robert Young, *In Command of France*, Cambridge, Mass.: Harvard University Press, 1978.

G. K. Zhukov, *The Memoirs of Marshal Zhukov*, London, Jonathan Cape, 1971.

Spis treści

Ewolucja KGB	6
Wykaz skrótów	7
Przedmowa	11
Rozdział 1	
Carskie korzenie (1565-1917)	25
Rozdział 2	
Czeka, kontrrewolucja i „spisek Lockharta”	43
Rozdział 3	
Wywiad zagraniczny i „aktywne działania” w czasach Dzierżyńskiego (1919-1927)	66
Rozdział 4	
Stalin i szpiegomania (1925-1938)	103
Rozdział 5	
„Wrogowie ludu” za granicą (1929-1949)	140
Rozdział 6	
Radiowywiad, penetracja agenturalna i „Pięciu Wspaniałych” z Cambridge	159
Rozdział 7	
II wojna światowa (1939-1941)	209
Rozdział 8	
Wielka Wojna Ojczyźniana (1941-1945)	240
Rozdział 9	
Okupacja Europy Wschodniej (1944-1948)	301
Rozdział 10	
Zimna wojna - faza stalinowska (1945-1953)	324
Rozdział 11	
Zimna wojna po Stalinie (1953-1963)	372
Rozdział 12	
Era Breżniewa: Wschód, Trzeci Świat i Zachód (1964-1972-1973)	419
Rozdział 13	
Zmierzch i koniec epoki odprężenia (1972-1984)	467
Rozdział 14	
Era Gorbaczowa (od 1985)	530

Przypisy	565
Załączniki	641
A. Przewodniczący KGB	643
B. Szefowie I Zarządu Głównego	645
C1. Organizacja KGB	646
C2. Organizacja I Zarządu Głównego KGB	648
C3. Siedziba I Zarządu Głównego KGB	650
C4. Gmach główny I Zarządu Głównego w Jaseniewie	651
C5. Organizacja rezydentury KGB	652
D. Rezydenci KGB w głównych stolicach świata	653
D1. Rezydenci KGB w USA	654
D2. Rezydenci KGB w Londynie	656
D3. Rezydenci KGB w Dublinie	658
D4. Rezydenci KGB w Paryżu	659
D5. Rezydenci KGB w Bonn	660
D6. Rezydenci KGB w Rzymie	661
D7. Rezydenci KGB w Kopenhadze	662
D8. Rezydenci KGB w Oslo	663
D9. Rezydenci KGB w Sztokholmie	664
D10. Rezydenci KGB w Kanadzie	665
D11. Rezydenci KGB w Australii	666
Bibliografia	667
Wykaz ilustracji	668
Indeks	687

